KURJER WARSZAWSKI

1821-1896

KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA

KURJER WARSZAWSKI.

KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA

ozdobiona 247 rysunkami w tekscie.

1821—1896

WARSZAWA

Wydanie własne „Kurjera Warszawskiego”.

1896.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 31 Января 1896 года.

Druk S. Lewentala, Nowy-Świat Nr. 41.

Okresy i epoki czasu, które wobec nieskończoności... żadnego nie mają znaczenia i niby kropelki drobne w otchłani oceanu nikną, zajmują jednak ważne w życiu i w działalności ludzkiej stanowiska. Tworzą one albowiem pewne łamy dziejowe, przechowujące w sobie pojedyncze ogniwa wielkiego łańcucha umysłowej i fizycznej pracy, jaką ludzie, narody i pokolenia całe zaznaczają swoje przejściowe istnienie na ziemi...

Historja zbiera te ogniwa—łączy je i gatunkuje ich wartość rozmaitą.

Rozumie się, że pola działalności ludzkiej, zwłaszcza od chwili gdy postęp i cywilizacja rozszerzają je bezprzestannie — są rozmaite: ciasne lub obszerne, ograniczone lub bezbrzeżne; ze wszystkich jednak pióro dziejopisa, lub choćby skromnego sprawozdawcy tylko, musi zebrać i obliczyć plon, jaki pola te pod uprawą jednostek, czy sił zbiorowych, wydały.

Z tego się tworzy z czasem wielki kalejdoskop dziejowy, w którym przesuwają się kolejnie różnobarwne i różnej treści obrazy i obrazki, stanowiące całość działalności społecznej.

Jeden z takich obrazów, skromny z pozoru, bo ujawniający tylko miejscowe dzieje i stosunki zamknięte w obrębie trzech ćwierci bieżącego stulecia, zamierzamy odtworzyć tu, posługując się materjałami zebranemi skrzętnie.

Obraz to ciekawy, albowiem zawiera w sobie całą, acz pobieżnie uchwyconą, działalność społeczeństwa warszawskiego na wszystkich życia szlakach.

W istocie, począwszy od wydarzeń ważnych i prac doniosłych, od ruchu naukowego i umysłowego wogóle aż do... zabaw, strojów, widowisk i rozrywek wszelkich — słowem, wszystko, co miasto nasze przeżyło, co wynalazło lub przyswoiło sobie, czemkolwiek odznaczyło się w ciągu ostatnich lat siedemdziesięciu pięciu — mieści się i odżywa niejako w tym obrazie jednym.

Aparatem, który, niby najnowszy przyrząd fotograficzny, chwytał w przelocie i zapisywał szybko całą działalność Warszawy w ciągu tej

epoki, był organ prasy publicznej, **Kurjer Warszawski**, który w tym roku właśnie obchodzi jubileusz, trzy ćwierci wieku już trwającego, swojego istnienia.

Kurjer Warszawski, to nie arystokrata, zrodzony w kołysce złotej i biorący do ręki gotowe już po przodkach dziedzictwo: to dziecko naszego bruku, to sumienny pracownik, który swoje oszczędności zbierał grosz po groszu i gromadził coraz obszerniejsze mienie — administrując niem umiejętnie — aż wreszcie wyrósł na wydawnictwo poważne, najpopularniejszy organ prasy tutejszej.

Długo jednak pracować on musiał dla wyrobienia sobie pozycji takiej. Trzy ćwierci wieku w ludzkich stosunkach — to przestrzeń wielka, w przeciągu której trzy pokolenia nikną i jawią się z kolei, i dziś nie pozostał już chyba na ziemi nikt, ktoby pełnoletniem już okiem czytał ową malutką, miniaturową ćwiarteczkę zadrukowanej bibuły, stanowiącą pierwszy numer *Kurjera*, w dniu 1-ym stycznia 1821 roku...

Otóż, opowiadając dzieje i kreśląc długoletni rozwój tego organu prasy, przypominamy zarazem ogółowi społeczeństwa i dzieje Warszawy, która w pierwszej połowie bieżącego, a raczej ubiegającego już, stulecia miała całkiem inną niż dziś fizjonomję zewnętrzną i psychiczną.

Zanim jednak rozpoczniemy to ciekawe, a po części może i pouczające, opowiadanie, musimy wpierw rzucić okiem na ową epokę, w któréj *Kurjer Warszawski* założony został.

W poglądzie tym znajdzie się i przyczyna, dla której pismo to, dziś tak rozwinięte szeroko, pojawiło się w tak ubogiej i ciasnej sukience.

Redakcja Kurjera Warszawskiego.

Warszawa, w Grudniu 1895 r.

CZĘŚĆ I.

Wydawcy — Redaktorzy — Współpracownicy.

1. Narodziny „Kurjera".

Już to wogóle prasa publiczna, nietylko u nas, lecz i w Europie całej, nie odznaczała się w owej epoce ani wyglądem imponującym, ani też treścią bogatą.

I nic dziw! boć ta prasa, którą teraz nazwano trafnie szóstem wielkiem mocarstwem, nie ma dalekiej za sobą przeszłości—i dopiero w końcu 18-go wieku we Francji, a wogóle w pierwszej połowie bieżącego stulecia, poczęła rozszerzać swoje zaciśnione ramy i programy.

Było to zresztą rzeczą naturalną, choćby ze względu, iż w owym czasie, nietylko u nas, lecz i w najbardziej ucywilizowanych krajach, nie było jeszcze ułatwionych komunikacyj, za pomocą których dziś rozsyłamy szybko i stosunkowo tanio setki tysięcy egzemplarzy gazet i pism wszelakich.

Wówczas żaden wydawca nie mógł liczyć na znaczną liczbę abonentów, szczególniej też na prowincji, która w odleglejszych zwłaszcza dystansach nie miała żadnych, wprost ją łączących z głównem ogniskiem życia, dróg i stosunków.

Dlatego też wydawcami, rzadkich zresztą, ówcześnie pism oficjalnych były zazwyczaj rządy, które za pomocą takich *monitorów* swoich publikowały i rozsyłały rozmaite wiadomości i przepisy z dziedziny administracji

lub jurysdykcji, dopełniając je tylko rubryką, w której podawano niekiedy ważniejsze, ogólnej polityki dotyczące, fakty.

Podczas wielkiej epoki wojen „Napoleońskich”, na początku bieżącego wieku działalność w tym kierunku rozwinęła się znacznie. Ciekawość wszystkich narodów, interesowanych silnie w wielkich tych wojen wypadkach, domagała się wiadomości częstych i wyczerpujących — chociaż na wiadomości takie w owych przed-telegraficznych czasach trzeba było czekać dość długo — przewozili je bowiem zwykle od dworów lub gabinetów umyślnie wysyłani tak zwani „kurjerzy”, pędzący drogami pocztowemi, na zmienianych, co stacja, wierzchowcach.

Po dobroczynnym dla ludów spragnionych pokoju, a dla nas tak pamiętnym, roku 1815-ym, gdy ucichł huk dział i szczęk oręża i gdy na kontynencie całym zapanowała cisza, zmniejszyła się i u nas także liczba ciekawych polityków domowych... a w ślad za tem również i poczytność gazet politycznych.

Natomiast jednak rozbudziło się w ogóle społeczeństwa zamiłowanie do literatury pięknej. Szczególniej też poezja, dla której u nas zwykle młodzież i kobiety żywiły kult gorący, poczęła zajmować coraz szersze społeczeństwa koła.

Możnaby mniemać, że duch tej Muzy, wcielony wtedy właśnie w utwory wielkich poetów zachodniej Europy: Schillera i Goethego, Byrona i Moore'a, Wiktora Hugo i... Lamartine'a, powiał i nad krajem. Plejada gwiazd talentów, z tak zwanej „Wileńskiej szkoły,” ze słońcem Mickiewiczem na czele, już wynurzyć się miała na horyzoncie naszym, a słowicza, tęskna pieśń „Rusałek” Zaleskiego Bohdana i spiżowy dźwięk arfy autora „Zamku Kaniowskiego” już drgały w powietrzu stepów.

Snać delikatna, lecz przenikliwa woń tych kwiatów natchnienia już poczęła napełniać atmosferę, zwiastując ich rozkwit rychły. W oczekiwaniu na nie, zaspokajano się przedświtem rodzącego się Romantyzmu w rzewnych poezjach Brodzińskiego lub też śpiewano sentymentalnie serdeczny romans Filona, Karpińskiego, z którego pięknych, choć później bezczelnie ośmieszanych strofek o *malinach w koszyku, plecionce różowej* i o *jaworze* zrodziła się jednak mickiewiczowska „Świtezianka”... także z *koszykiem malin*, z *kwiecistym wiankiem* i z zastąpionym przez *modrzew—jaworem*..

Szyby w drobnych okienkach szlacheckich dworów i zaścianków drżały wówczas ciągle od dźwięku klawikortów i brzdąkania gitar, przy których akompaniamencie tęskniące za obrączką ślubną dziewice śpiewały te romanse dawne.

Dla tych dworów i dworków, zawierających rdzeń społeczeństwa w sobie, literatura poważna, dzieła naukowe i gazety polityczne były rzeczą nie-

potrzebną zgoła. Zastępowały je kalendarze lub takie, wielce poczytne wówczas, a licho tłómaczone utwory, jak: „Historja o Meluzynie”, „Rinaldo Rinaldini”, „Kartuz” lub „Zbójca w Wenecji czyli okropny Abellino”.

Lecz jeżeli owiana zapachem kwiatów, aromatem zbóż, sianożęci a upojoną tchnieniem poezji, prowincja ówczesna nie łaknęła żadnej umysłowéj karmi: jeżeli dziejami powszedniego życia Warszawy nie zajmowano się tam zgoła, chyba w okazalszych już, szlachty karmazynowej rezydencjach—natomiast ludność samej Warszawy, aczkolwiek cztery razy niż dziś mniejsza, uczuwała dotkliwie brak takiego skorowidza i sprawozdawcy, którýby wskazywał jej zawczasu — spodziewane ważniejsze lub mniej ważne: zdarzenia, fakty, obchody, czy artystyczne widowiska, i zarazem opisywał te, które się już spełniły.

Prócz tego, coraz liczniejsi wszelkiego rodzaju kupcy i przedsiębiercy przemysłowi potrzebowali coraz pilniej popularnego organu, w którymby swoim towarem lub produkcją pochwalić się i zalecić je ogółowi publiczności mogli.

Wreszcie też, i najpoważniejsze nawet instytucje, jak np. ówczesny uniwersytet Aleksandryjski, Towarz. Przyjaciół Nauk, Liceum i Gimnazja, za nimi zaś „Teatr“ wraz z całą korporacji naukowych, literackich i artystycznych rzeszą—wszystko to potrzebowało i świadomości szybkiej o działaniach wzajemnych, i sprawozdań z faktów ważniejszych, jakie się już spełniły w intelektualnym świecie miejscowym i zagranicznym.

Nakoniec i miłosierdzie, chrześciańskie, czy wogóle ludzkie, które w Warszawie z dawien dawna mieszka i do dziś dnia w niej gości, pragnęło, by mu ktoś pośredniczył w odszukaniu ubóstwa, kalectwa i nędzy; te zaś wzdychały gorąco za tem, aby o ich egzystencji miłosierdziu onemu ktoś wiadomość dawał.

Wobec takiej ogólnej potrzeby i wobec świadomości o istnieniu za granicą pism pośredniczących w zaspokajaniu tylu rozmaitych żądań, założenie *Kurjera Warszawskiego* było już kwestją czasu tylko.

Myśl pierwsza utworzenia w Warszawie pisma codziennego w małym formacie, któreby notowało skrzętnie zarówno ważniejsze, jak drobne zdarzenia, wypadki i wogóle wszelkie objawy życia miejskiego, bądź na szerszej, publicznej drodze, bądź w handlowych, artystycznych i społecznych stosunkach, kiełkowała już na lat kilka przed powstaniem tego organu.

Zrodziła się ona niebawem po roku 1815, gdy Warszawa poczęła wzrastać zarówno w ludność, jak w dobrobyt ogólny.

Już w roku 1818-ym nosili się z tą myślą, najpierw: Franciszek Salezy Dmochowski i Ordyniec, lecz wynikłe pomiędzy nimi jakieś osobiste niesnaski przeszkodziły urzeczywistnieniu wspólnie powziętego zamiaru. Nie-

snaski te ujawniły się nawet w znanym podówczas powszechnie wierszowalnym epigramacie, który Dmochowskiemu przypisywano, choć autorem jego był Zaleski:

„Stojąc w ordynku z Ordynata łaski,
Ordyniec śmiało patrzy w ogród Saski" —

ub według poprawniejszego tekstu (*Kłosy* № 1041, Tom XL):

„Odyniec i Ordyniec z Ordynata łaski
Ordynkiem osadzeni, patrzą w ogród Saski" —

na który Ordyniec miał odpowiedzieć:

„Ten koncept płaski, wcale nie parnaski
Wydmuchnął pan Dmochowski, recenzent warszawski."

Równocześnie prawie, lub też później cokolwiek, zamiar wydawania *Kurjera* powziął był znany krasomówca, profesor uniwersytetu Ludwik Osiński: organowi wszakże miejskiemu, który chciał wzorować na wychodzącym w Dreźnie *Stadt-Anzeigerze*, zamierzał dać tytuł, nie *Kurjera*, lecz *Gońca*.

Ażeby założyć właściwy organ miejski i prowadzić go umiejętnie, potrzeba było, nie literata z talentem, ani też poważnego publicysty — żaden z nich bowiem nie znalazłby na dwóch króciuchnych szpaltach tej drobnej ćwiarteczki dostatecznego do popisu pola. Tam trzeba było obytego z ruchem miejskim, doświadczonego i popularnego wśród mas całych człowieka, któryby wiedział o tem, że założone przezeń pismo ma być podobne do rossini'owskiego „Figara", gotowego na usługi wszystkich i nie narażającego się nikomu.

Redaktor i wydawca takiego organu powinien był stać się „przyjacielem miasta", wyrozumiałym, łagodnym i zadowolonym ze wszystkiego. W przeciwnym razie nie mógłby liczyć na żadne poparcie ze strony ówczesnego społeczeństwa, które, jako potrzebujące przebaczać wzajem sobie wiele, nie mogło lubić ani pożądać złośliwego wśród siebie „Zoila".

Rozumie się, że nakład takiego pisemka nie wymagał wiele: parę izdebek ciasnych, drukareńka podręczna, dwóch zecerów, pewien zapas czcionek; kilku, gotowych do znoszenia nowin, pomocników, pełniących *con amore* ten obowiązek bezpłatny; wreszcie, ryz kilkadziesiąt szorstkiego bibulastego papieru — oto i wszystko, czego potrzebował założyciel tego *Kurjera*, który dziś wymaga kosztownych machin parowych, system rotacyjnego, zatrudnia setki ludzi i wychodzi w formacie *czterdzieści* razy większym!

Jak skromne zresztą cele miał przed sobą ów organ nowy, przekonywa o tem jego prospekt, poniżej w części II-ej książki w całości przytoczony.

„Każda znaczniejsza stolica w Europie ma pismo perjodyczne, jej dogodności i zabawie poświęcone. Warszawa takiego pisma nie miała dotąd; lecz teraz, gdy ludność jej coraz wzrasta, gdy gmachy w niej się mnożą i t. d., potrzeba takiego pisma uczuwać się daje. Pismo *wykładające* (*sic!*) najmniejsze szczegóły, oswaja z nią każdego, tak, iż przybywający do niej łatwo się z nią obeznać może. W tym zamiarze wychodzić będzie od dnia 1 stycznia 1821 roku nowe pismo peryodyczne p. t. „Kurjer Warszawski.”

Zaraz w pierwszym numerze nowozałożonego *Kurjera* czytamy rodzaj artykułu wstępnego, w którym autor, a właściwie, jakby to dziś powiedziano, „Redakcja” tego organu, pragnie sprawić przyjemność mieszkańcom Warszawy, chwaląc ich gród hojnie; powiada bowiem:

„Nie masz podobno miasta w Europie, któreby w ostatniej połowie zeszłego wieku więcej odmian od Warszawy doznało...”

I dalej, „odmiany” te przytoczywszy, ciągnie redakcja rzecz swoją:

„...Burze, które całą Europą wstrząsnęły, nie pomijały Warszawy, lecz to ognisko wyniesione zostało znowu na dostojność stolicy Królestwa ręką wspaniałomyślnego Monarchy (Cesarza Aleksandra I-go), prawodawcy ziemi naszej; rośnie teraz w zamożność i wielkość pod tarczą błogiego pokoju i pod dzielną opieką rządową.

„Założenie uniwersytetu, ustanowienie wolnego jarmarku, coraz liczniej kupców do Warszawy ściągającego, wzniesienie tylu publicznych gmachów, któreby nie powstydziły większych nawet stolic Europy, rozszerzenie ulic, wzorowe oświetlenie miasta, przerobienie pierwszych ogrodów — będą niezatartym pomnikiem pieczołowitości Króla i rządu krajowego, uwieńczonej najpomyślniejszym dla Warszawy skutkiem. Dobroczynne zapewnienie wieczystego funduszu dla chcących murować wzrost Warszawy ustala, a ludność stolicy, w przeciągu kilku lat o dwadzieścia przeszło tysięcy wzrosła dobry jej postęp rokują.”

Ten, często w roztercе z gramatyką napisany, artykuł zakończa autor już wprost, jakby tylko uzupełnieniem wydanego poprzednio prospektu, powiada bowiem:

„Celem *Kurjera* (prócz wielu innych rzeczy) jest, aby był przewodnikiem po Warszawie; z tego powodu jeden, a czasem dwa numera w tygodniu — jeśli innych ciekawych wiadomości zbraknie — poświęcone zostaną opisowi stanu Warszawy pod względem jej handlu, przemysłu i... zabawy. Numera: Niedzielne i Czwartkowe zawierać będą najwięcej wiadomości zagranicznych.”

Jakoż wkrótce potem w jednym z takich numerów (z dnia 16 stycznia 1821 r.) spotykamy kilka wiadomości, choć nie wszystkie zagranicy się tyczyły. Jedna z nich opiewa, że na początku tegoż miesiąca i roku Józef Tomasz Królikowski, profesor literatury polskiej w Poznaniu, ogłosił prospekt na nowe pismo perjodyczne-naukowe p. t. „Mrówka Poznańska". Pismo to wychodzić zacznie od 1-go kwietnia, co miesiąc po sześć arkuszy druku na pięknym papierze. Prenumerata w Poznaniu złp. 36, a w Królestwie złp. 40.

Druga, już z odległej obczyzny, wiadomość brzmi następnie: „Podług ostatnich wiadomości z wyspy Ś-ej Heleny, Bonaparte był przez niejaki czas chorym, ale powrócił do zdrowia. Wyznaczono mu 14 mil angielskich (około 3-ch naszych) do przechadzki. Niedawno długą miał rozmowę z jenerałem Donetem."

Pomiędzy temi dwiema zagranicznemi nowinami mieści się jedna, już czysto miejscowa, którą dla numizmatyków dzisiejszych powtarzamy: „Jutro przypada święto Trzech Króli. Jan Kazimierz zwykł był dawać w tym dniu do poświęcenia biskupowi nowe monety krajowe, na początku roku wybite. U nas w końcu zeszłego roku (1820) ukazały się piękne 10-cio złotówki z napisem: „ze srebra krajowego."

Kto te „nowości" zbierał i układał, kto je redagował, jednem słowem, kto, *Kurjera* stworzywszy, był pierwszym jego wydawcą i redaktorem?...



(Jedyny Portret Brunona Kicińskiego znajduje się w zbiorach po Kraszewskim, w Suchej u hr. Branickich; otrzymaliśmy go dzięki uprzejmości kustosza bibljoteki i zbiorów w Suchej p. Żmigrodzkiego.)

2. Bruno Kiciński.

(założyciel Kurjera Warszawskiego).

„Prawo i prawda.“

Źródła: Archiwum rodzinne w Białopolu. — Zbiory Ossolińskich. — Księgi hypoteczne Grochowa i nieruchomości № 2286 przy ulicy Gęsiej. — Sylwetki, skreślone przez pp. Stanisława Schnür-Pepłowskiego i Juljana Heppena, na zamówienie dzisiejszej redakcji *Kurjera*. — Prace współczesne Dmochowskiego i Wójcickiego.—Roczniki *Kurjera* z lat 1821—1845.

Gdy Fryderyk hr. Skarbek obejmował katedrę ekonomji w uniwersytecie warszawskim, nie chciano uszom wierzyć, że *hrabia*, człowiek zamożny, chciał zostać... bakałarzem. Teść jego, Gzowski, zamożny ziemianin z Kujaw, podobno namawiał córkę, by z tego powodu rozwiodła się z mężem...

Jak Skarbek był pierwszym hrabią na katedrze profesorskiej, tak pierwszym hrabią dziennikarzem był Bruno hr. Kiciński.

Ojciec jego, Pius, kasztelan Połaniecki, w r. 1794 wyjechał do Galicji, gdzie 23 maja 1804 roku, wywiódłszy się z ośmiu herbów szlacheckich, zaliczony został w poczet hrabiów.

Niewątpliwym więc hrabią był i Bruno Kiciński, jedyny syn Piusa i Franciszki z Cieciszowskich, podkomorzanki Łukowskiej.

W bibljotece rodzinnej w Białopolu zachował się dotąd rękopis własnoręcznie przez Kicińskiego przygotowanych do druku „Poezyj", w którym znajdujemy w „przedmowie" dość dokładną autobiografię. Przytaczamy z niej ważniejsze ustępy.

Ród swój Kicińscy wyprowadzali od „*Kicinów*, ludu w Pomeranji zamieszkałego", a należącego do pokolenia Słowian zwanego *Wilcy*. Wieś *Kicino* w Poznańskiem, jeszcze w r. 1603 własnością Kicińskich będąca, była ich gniazdem rodowem.

Dziad Brunona, Walerjan Kiciński, najwyższy pisarz skarbu koronnego, za lat 50 służby publicznej starostwem Krzeszowskiem nagrodzony został. Brat Walerjana, Stanisław, łowczy orszański, był regimentarzem nad 50-u chorągwiami przeciw Szwedom.

Ojciec, Pius Rogala Kiciński, urodzony d. 5 maja 1752 r. w Sławkowie, oddał się zawodowi cywilnemu i rozpoczął służbę publiczną w gabinecie Stanisława-Augusta. Tu, pod naczelnictwem pisarzy koronnych, Ogrodzkiego i Cieciszowskiego, dosłużył się stopnia sekretarza, a następnie szefa gabinetu królewskiego. Dwukrotnie posłował na sejm z ziemi czerskiej i liwskiej; w r. 1783 był jednocześnie sekretarzem sejmu i króla, a w r. 1786 otrzymał wielką wstęgę orderu św. Stanisława, zaś na sejmie czteroletnim kasztelanję połaniecką. „Przyczynił się do zniesienia *liberum veto* i do ulepszenia wielu form w obradach i ustawach." Po roku 1815 został senatorem i kasztelanem Królestwa; sprawował też urząd sędziego najwyższego. Zmarł 23 kwietnia 1828 r.

Bruno Kiciński urodził się w d. 7 października 1794 r. w Lachowicach, później własnością przyjaciela jego, Izydora Pietruskiego, będących, w obwodzie stryjskim, niedaleko Karpat, w okolicy, o której mówią: „tam orzą przy świecy, przepływa ją bowiem rzeka tego imienia."

W piątym roku życia, zostawszy sierotą po matce, trzy lata spędził w Łucku, w domu stryjecznego dziada swego, księdza Kacpra Cieciszowskiego, a pod dozorem emigranta francuskiego, księdza Madrolle. W ósmym roku życia „za wolą ojca" oddany został do Teresianum w Wiedniu, zkąd wyniósł, jako pamiątkę, nagrodę szkolną w dziele Kwintyljana, osobiście wręczoną mu przez cesarza Franciszka 1-go.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego młody Bruno przeniesiony został do konwiktu Pijarów w Warszawie, gdzie lat kilka przebywał. „Tej szkole winienem wszystko — pisze w powołanej wyżej przedmowie — co umiem, winienem ojcowskiemu dozorowi patrjarchy zgromadzenia tego, księdzu Kamieńskiemu; tej szkole winienem stosunki szczerej i stałej i pewnie już dozgonnej przyjaźni z tyloma znakomitemi dziś obywatelami i urzędnikami, która to przyjaźń stanowiła najprzyjemniejsze chwile mego życia."



Pius Kiciński.

Kształcony w retoryce przez prof. Romana, w greckim—przez prof. Wöhlkego i w łacinie—przez „pierwszego łacinnika" księdza Andraszka, Bruno w chłopięcym już wieku objawiał poetyckie zdolności, odziedziczone po ojcu. I Pius Kiciński bowiem, w chwilach wolnych od zajęć publicznych, uprawiał niwę poezji, acz utwory jego muzy nosiły w przeważnej części charakter okolicznościowy, jako przeznaczone dla rodziny lub przyjaciół i znajomych.

W r. 1810 ojciec skreślił dla 16-letniego podówczas Brunona wiersz p. t. „Wiązanie dla syna", kończący się temi słowy:

Masz więc serce w cnotę wprawiać,
Umysł nauką zabawiać,
Z grzecznemi ludźmi przebywać,
Pracą talentów nabywać,
I przez usilność wytrwałą
Okryć się swych przodków chwałą.
Gdy rzekną: syn nieodrodny,
Wyssał z mlekiem miłość cnoty
I przodków następca godny,
Posiadł ich chlubne przymioty, —
Matce, która cię własną piersią wykarmiła,
Jak ta pochwała syna w grobie będzie miła!

„Wiersz ten wpłynął na dalsze moje życie"—pisze Bruno w przedmowie do zbiorowego wydania dzieł swoich...

Słuchając wykładów u Pijarów, w roku 1811 tłómaczył „Sielanki" Gessnera, w r. 1812 „Przemiany" Owidjusza, zaś w r. 1813 opuścił we Lwowie prasy drukarskie „Przekład homerowskiej Batrachomyomachii" jego pióra. W aspiracjach literackich utwierdzał też niewątpliwie uzdolnionego młodzieńca Joachim Lelewel, blizki jego kuzyn, z którym Bruno po ukończeniu nauk szkolnych w ścisłej pozostawał zażyłości. O wpływie uczonego historyka na przyszłego redaktora *Kurjera* zdawałyby się świadczyć listy tego ostatniego, pisane w latach 1814—1815 z Galicji, dokąd się udał w owym czasie, w celach regulacji interesów majątkowych, młody Kiciński wraz z ojcem, który posiadał pod Lwowem wieś Sichów, jako dożywocie. Za podnietą Lelewela krzątał się gorliwie Kiciński około założenia pisma literackiego w stolicy Galicji. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż prócz trudności w uzyskaniu rządowego pozwolenia na wydawnictwo tego rodzaju, pierwsze we Lwowie, należało znaleźć wydawcę, i co ważniejsza, współpracowników dla publikacji projektowanej. I tych brakło w owym czasie na lwowskim bruku. „Ale wiedz—pisze Bruno do Lelewela — że wszędzie, a osobliwie pod austrjackim rządem, trzeba mieć cierpliwość, której prawie codzień po dobrej dozie zażywam. Podarłem już kilka par butów, latając po literatach tutejszych, a pozwolenie wydawania *Pamiętnika* jeszcze nie nadeszło. Chociaż mi to wszystko kością w gardle staje, nie uważam na nic, ale podwoiwszy natężeń, im więcej mam trudności, tem chciwiej je pokonać żądam."

Słowa powyższe kreślił Kiciński w październiku 1814 roku, zaś w kilka miesięcy później sądził, iż blizkim już jest celu swych zabiegów. „Spełniły się życzenia Twoje — pośpiesza donieść kuzynowi — będziemy mieć we Lwowie *Pamiętnik*. Ja może będę redaktorem pierwszego numeru. Wydawaniem dalszem zatrudni się p. Małkowski, obywatel galicyjski. *Pamiętnik* będzie wychodził u księgarza Wilda na pięknym papierze. Pierwszy numer, jak się spodziewam, wyjdzie z początkiem lipca. Obiecałeś wspierać nasze zamysły. Chciej dopełnić Twoich obietnic i cokolwiek masz, przesełaj. Lataj po Wilnie, zbieraj literatów, których u was kopami, namawiaj, zachęcaj, pobudzaj wszystkich, niech wesprą słabe usiłowania nasze. Proś Goreckiego o co pięknego, proś Śniadeckich i innych. Ale nic z polityki, nic z teologji"... [1])

Różowe nadzieje Kicińskiego ziściły się nieco później, gdyż dopiero po jego wyjeździe z Galicji, w styczniu 1816 roku, pojawił się pierwszy zeszyt *Pamiętnika lwowskiego*, wydany przez miejscowego księgarza Karola Wilda,

[1]) W bibljotece rodzinnej w Białopolu znajduje się oryginał listu Lelewela do Kicińskiego z d. 1 marca 1815 r.

pod redakcją Adama Chłędowskiego. Był to miesięcznik literacki, zapełniony, niestety, w przeważnej części przekładami z niemieckiego języka. W braku prac oryginalnych upraszała redakcja piszących po niemiecku, by nadsyłali jej swe prace, obiecując zajęcie się przekładem. Nawet sprawozdania o dziełach polskich podawał *Pamiętnik* w tłómaczeniu z wiedeńskiej *Gazety literackiej.* Oryginalnych artykułów prozą najwięcej dostarczał sam Chłędowski, podczas gdy w dziale poezji, prócz przekładów Kicińskiego z Owidjusza, Anakreonta, Szyllera, spotykamy też oryginalne bajki jego pióra, tudzież utwory Antoniego Goreckiego, Ferdynanda Chotomskiego i Józefa Brykczyńskiego. Prace Kicińskiego i jego późniejszych współpracowników znajdujemy też w drugim roczniku *Pamiętnika,* który istniał do roku 1820.

Tymczasem młody poeta przeniósł się w roku 1816 do Warszawy, gdzie za pośrednictwem starosty Kickiego uzyskał posadę sekretarza Komisji handlowej, ze znaczną, jak na owe czasy, płacą—szesnastu dukatów miesięcznie.

W r. 1816 został sekretarzem komisji trzech dworów do uregulowania stosunków handlu i żeglugi z mocy traktatu Wiedeńskiego, za którą to pracę otrzymał w nagrodę w r. 1817 order św. Stanisława.

Następnie jako sekretarz towarzyszył Kiciński w r. 1817 ministrom Sobolewskiemu i Węgleńskiemu do Petersburga i nagrodzony został stopniem wice-referendarza przy Radzie Stanu, za pracę w czasie kilkumiesięcznych posiedzeń komitetu do spraw polskich. W komitecie tym prezydował minister skarbu Gurjew, zasiadali zaś: Węgleński, starosta Kicki w zastępstwie Sobolewskiego, Nowosilcow i Nesselrode, późniejszy kanclerz.

Z czasów pobytu Kicińskiego w Petersburgu zachowało się kilka cennych listów, pisanych przeważnie do ciotki Cieciszowskiej i do ojca, bawiącego we Lwowie.

Podróżni stanęli w Petersburgu d. 1 czerwca 1817 r. i zajęli lokal na Newskim Prospekcie za 1500 rubli kwartalnie (8 pokojów umeblowanych). Kicińskiego droga nic nie kosztowała. „Spodziewam się—pisze do ciotki—że oprócz sprawunków, kąpieli, cukierników, księgarzy i t. p. ludzi i rzeczy, które i których zawsze serdecznie kocham, na nic więcej nie wydam ani grosza.” Jechali pocztą na Pułtusk, Suwałki, Rygę i t. d., starosta Kicki z ministrem Węgleńskim, Brzostowski sam, Kiciński z pułkownikiem Jabłkowskim, adjutantem namiestnika. Listy wysyłano przez kurjera Wielkiego Księcia. Pisywał je Kiciński raz na tydzień, kreśląc szczegółowe relacje, dzieląc się wrażeniami i spostrzeżeniami.

Petersburg zainteresował go wielce; nie szczędził też miastu pochwał, a na ich usprawiedliwienie przytacza słowa Węgleńskiego, „który jedna-

kowo był w Niemczech, we Francji i we Włoszech", a który wyraził się doń, że „nic niema równego w okazałości Petersburgowi i Newie w pięknych widokach Krestowskoy" (jednej z wysp). Opisuje tedy ciotce miasto, przytacza ceremonjał wjazdu królewny pruskiej, kreśli obraz iluminacji stolicy, opisuje fabryki, statki i t. d.

Ze spraw osobistych, których echa w listach petersburskich znajdujemy, godzi się zaznaczyć, że Kiciński marzył podówczas o „promocji dalszej" w urzędowaniu i o uregulowaniu spraw majątkowych przez osiedlenie się ojca w jakim majątku pod Warszawą, do którego kupienia usilnie go namawia.

Co do „promocji", pewne nadzieje dawało mu zbliżenie się do Węgleńskiego, którego względy starał się, nie bez dobrego skutku, pozyskać. Ułatwiały mu to zadanie stałe stosunki z członkami komitetu, Kiciński bowiem prowadził wszystkie sprawy gospodarcze podróżnych. A pobyt trwał dość długo. Delegaci przybyli do Petersburga d. 1 czerwca 1817 r., opuścili zaś go w końcu września. Najpierw pracowano nad czynnościami przygotowawczemi, później w komitecie. Kiciński brał udział w niektórych posiedzeniach, jak np. na „sesji prywatnej u Węgleńskiego, na której radziliśmy nad taryfami" (list z d. 17 lipca).

Co do spraw majątkowych — Kiciński usilnie pracuje nad utworzeniem ogniska rodzinnego w kraju. Oto co pisze w liście do ojca z dnia 2 lipca 1817 roku:

„Już od trzech tygodni jestem w Petersburgu. Przybyliśmy szczęśliwie i zdrowo. Podróż mieliśmy dość wesołą, w miłej kompanii pana starosty Kickiego, pana ministra Węgleńskiego, pana Brzostowskiego — młodego człowieka, kamerjunkra dworu Króla Polskiego, i półkownika Jabłkowskiego, adjutanta Namiestnika.

„Jakem miał szczęście pisać do Papy na odjezdnym z Warszawy, byłem prezentowany Namiestnikowi i panu Nowosilcowowi, komisarzowi Cesarza Rosyjskiego w Królestwie naszem, który teraz ma być członkiem komitetu, do którego i ja należeć będę.

„Komitet nasz składa się z prezesa JW. Gurjewa, ministra skarbu państwa Rosyjskiego, i z 5-u członków, t.j. z polskiej strony z ministra Węgleńskiego, ze starosty Kickiego i z ministra sekretarza stanu Sobolewskiego; zaś z rosyjskiej strony — z Nowosilcowa i z JW. Nesselrodego. Praca pod takiemi osobami nie może być, tylko miłą i pożyteczną.

„Poznawszy się dobrze podczas drogi z panem ministrem Węgleńskim, stojąc z nim teraz razem i sprawując obowiązki sekretarza i rządcy w całym domu, staram się wszelkiemi sposobami wkradać się do jego serca. Jakoż widzę z ukontentowaniem wielkiem, iż mię codziennie bardziej lubi.

Pan minister Węgleński jest w naszem Królestwie prawą ręką Namiestnika. Będę się starał, ażeby mi dał ten stopień, na który byłem podany, t. j. Wice-Referendarstwo, i ażeby mię przy swoim boku umieścił. Tym sposobem najlepiej wyjść mogę.

„Mam nadzieję, że Papa jeszcze tej zimy przeniesie się do Warszawy. Przytomność Papy, nietylko najmilszą sercu memu, ale nawet bardzo potrzebną będzie promocji.

„Dochód, który Papa ma z Sichowa, złączony z pensją, którą mam nadzieję pobierać, zostawszy V. R., w sumie 6000 zł., pomoże nam nietylko do mieszkania i bawienia przyzwoitego w Warszawie, ale nawet do uzbierania jakiejś sumki.

„Nadzieja życia razem z Papą na łonie familji stanowi już teraz szczęście moje. Niech Papa stara się zrobić ją rzeczywistością, a uczyni mię tym najszczęśliwszym.

„Życzyłbym bardzo i radziłbym z serca Papie kupno Arciechowa, choćby się też i zadłużyć. Majętność o cztery mile od Warszawy leżąca, rozległa w polach, pani dwóch rzek: Buga i Narwi, dająca łatwość spuszczania zboża do Gdańska, teraz źle ugospodarowana, obfita w łąki i lasy, mogąca dostarczać łatwo wszystkie potrzeby do życia do Warszawy, nie potrzebująca tak nagłej wypłaty, przy tem nie droga, zdaje mi się, że jest najdogodniejszą położeniu naszemu. Niech się stara Papa dobrodziej ułożyć się jak będzie można najlepiej z sukcesorami xiężny. Niech zbierze wszystkie swoje kapitaliki, zadłuży się jeszcze i kupi Arciechów. Im prędzej tym lepiej, bo dobra bliskie Warszawy, z przyczyny jarmarków ustanowionych i już szczęśliwie zaprowadzających się, dając sposobność zbywania płodów ziemi za najlepszą cenę, pewno wkrótce pójdą w górę. Aby dobrze zrobić, trzeba pośpiechu.

„Jeżeli Papa zobaczy obiecanego mego dobrodzieja, możnaby mu z lekka natrącić nasze projekta i potrzebę pożyczenia gotowizny. Może się poruszy i coś zrobi dla tego, o którym obiecał nie zapomnieć.

„Papie, przybywszy do Warszawy, najłatwiej będzie zostać nazad Senatorem, a do tego może się jeszcze Papie dawna nominacja rachować a tak będzie Papa kasztelanem najstarszym. Powie się słówko panu Węgleńskiemu, a będzie miał się za najszczęśliwszego, kiedy się Papie będzie mógł przysłużyć, którego szanuje.

„Wszystko się temu projektowi uśmiecha. Niech się Papa do niego przyłoży, i wszelkiemi siłami stara się jak najprędzej umówić się z Sukcesorami, i już życie dla siebie mile prowadzić, uszczęśliwiając dzieci przytomnością swoją.

„Całuję rączki i nóżki Papy Dobr. Zaklinam Papę kupić Arciechów (*sic*) choćby się zadłużyć. Będziemy żyli szczęśliwie."

W innym liście (z d. 16 lipca), oprócz Arciechowa, podaje projekt kupna Pęcic pod Warszawą, od Zaborowskich. Fundusze rodziny nie musiały być skromne, skoro sumę szacunkową Pęcic, 300,000 złp., Bruno przytacza bez zastrzeżeń.

O sobie autor listów nieczęsto wspomina. W jednym z listów do ciotki, panny Antoniny Cieciszowskiej, czytamy: „Teraz powiem kilka słów o sobie. Jestem zdrów, tyję, ale i łysieję niezmiernie, tak dalece, że jestem przymuszony ogolić się i wdziać perukę, ażeby mi włosy lepiej odrość mogły. Dziś (16 lipca 1817) jest dzień przeznaczony na uroczystą installację peruki mojéj. Spodziewam się jednak, że do Warszawy już z włosami nowemi powrócę." W innym znowu oświadcza „Ciotce Dobrodziejce" z humorem, iż już nie jest „świstakiem," nie gra w karty, a wino pije z wodą...

Mimo atoli projektów co do urzędowania, Kiciński w Petersburgu i muzom pozostał wiernym; bo oto z pod jego pióra wychodzi poemat w trzech pieśniach p. t. „Kobiety," dedykowany ciotce:

> O Ty, co w jednej osobie
> Złączyłaś wdzięki cnoty i zalety,
> Ozdobo kobiet! pozwól, że „Kobiety"
> Poświęcę Tobie...

Chwilowy urzędnik, a literat urodzony, nie przypuszczał jeszcze Kiciński, że zostanie ojcem jednego z najpierwszych w kraju dzienników, skoro w liście do ciotki z d. 8 lipca 1817 r. pisze: „ja, który *nie jestem gazeciarzem*, a zatem kłamać nie powinienem"... w trzy lata został gazeciarzem, lecz nie kłamał nigdy, gdyż był dziennikarzem sumiennym...

Zajęcia urzędowe nie trwały długo. Po powrocie do Warszawy, Kiciński rzuca się w wir ruchu literackiego, puszcza w świat przekład „Rinalda-Rinaldiniego" Vulpiusa, zostaje w r. 1818 członkiem Tow. naukowego Krakowskiego, wkrótce potem Tow. przyjaciół nauk w Warszawie, wreszcie debiutuje jako wydawca pisma literackiego.

Nie była to pora sprzyjająca tego rodzaju wydawnictwom. Obojętność publiczności wobec literatury była przerażająca i wychodzący od roku 1815 pod redakcją Bentkowskiego *Pamiętnik warszawski* zdawał się zaspokajać w zupełności potrzeby duchowe miasta i kraju. Do *Pamiętnika* pisywali wszyscy starsi pisarze, lubo redaktor tego pisma zamieszczał chętnie i prace młodszych autorów. Tu pierwsze stawiali kroki Kazimierz Brodziński i Gorecki; tu pokazywały się przekłady z Szyllera. Nie brakło też

Pamiętnikowi cennych rozpraw literackich i historycznych, że wymienimy tylko pracę Brodzińskiego „O klasyczności i romantyczności", która zrazu przyjęta przez czytający ogół obojętnie, zyskała następnie zasłużony rozgłos i wpłynęła niemało na wyrobienie się nowych pojęć o poezji w jaknajszerszych kołach. Z tem wszystkiem Bentkowski, zasłużony bibljograf i znawca literatury, nie odznaczał się ruchliwością jako wydawca. Brak oryginalnych artykułów usiłował zastąpić przekładami z pism zagranicznych, mniej interesującemi ogół polskich czytelników.

To też prawdziwą sensację wywołało pojawienie się *Tygodnika polskiego i zagranicznego* w dniu 3 stycznia 1818 roku. Wydawcą i redaktorem *Tygodnika* był Bruno Kiciński, który, nabywszy dom przy ulicy Gęsiej, założył w nim drukarnię i z otwartą przyłbicą wystąpił w zapasy z *Pamiętnikiem* i z *Gazetą Warszawską*. Świadczy o tej bojowej tendencji *Tygodnika* ironiczny prospekt tego wydawnictwa, rozrzucony po Warszawie już w grudniu 1817 roku, a noszący tytuł: *Odezwa Tygodnika do swych starszych braci, innych pism perjodycznych.*

Odezwę rzeczoną zamykała następująca apostrofa: „A wy, inni bracia, nie bójcie się; nowy przybysz nie pozbawi was chleba, nie walczy on z wami w jednym zawodzie. Ci tylko na niego prenumerować będą, którzy się zechcą zabawić"...

Tygodnik powierzchownością i treścią wyróżniał się korzystnie wśród ówczesnych wydawnictw. Formatu ósemkowego, w niebieskich okładzinkach, zawierał arkusz druku. Wychodził co sobotę. Trzynaście numerów tworzyło tom, ozdobiony kolorowaną ryciną, przedstawiającą artystki i artystów sceny warszawskiej, tudzież dwiema kompozycjami muzycznemi. Co ważniejsza jednak, redakcja zobowiązała się płacić honorarja autorskie po trzydzieści złotych polskich od arkusza pracy oryginalnej, po piętnaście za przekład.

Ciężkie wydawnictwa —*Pamiętnika* i *Gazety Warszawskiej* — zachwiały się w posadach. Chciały, co prawda, zdławić odrazu intruza, lecz dowcipny feljetonista *Tygodnika*, Brykczyński, z miejsca zdystansował zatabaczonego „Pustelnika z Krakowskiego-Przedmieścia"; winieta *Tygodnika* podała gryzące się psy i kota, który zdaleka pomrukuje i parska śmiechem. Kotem miał być w mniemaniu powszechnem — Kiciński.

Całe młodsze pokolenie piszących skupiło się koło *Tygodnika*, który lekką swą treścią wyrobił sobie w krótkim stosunkowo czasie wielką poczytność. Liczba prenumeratorów *Tygodnika* doszła niebawem do niesłychanej w owych czasach liczby 800, z oczywistą szkodą dla *Pamiętnika* warszawskiego, który, nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa z publikacjami Kicińskiego, przestał wychodzić w roku 1821.

Główną zaletą *Tygodnika*, jednającą mu ogólne wzięcie, była wielka rozmaitość artykułów, mieszczących się w każdym numerze tego wydawnictwa. Obok powieści i poezji znajdują się tu anegdoty, myśli, nowinki, sprawozdania teatralne, logogryfy, szarady, zagadki, a nawet mody paryskie. Z powieści ogólne zajęcie obudziły, zaraz w pierwszych numerach umieszczone: „Przypadki wojenne przyjaciela pokoju", tłómaczone z niemieckiego, podczas gdy w dziale poezji rozrywano sobie bajki, dumy i śpiewy Antoniego Goreckiego. Obok Goreckiego z powodzeniem próbował swych sił w dziedzinie poezji Ferdynand Chotomski, porucznik gwardji grenadjerów, autor „Eneidy" trawestowanej oraz satyry p. t. „Pojedynek", która zasłużonym cieszyła się rozgłosem. Bezimiennie zamieszczał swe poezje w *Tygodniku* Tymon Zaborowski; pisywali też do wydawnictwa Kicińskiego: Ludwik Dmuszewski, Aloizy Feliński, Leon Potocki i inni współcześni, że wymienimy tylko bardziej znane nazwiska. Kronikarzem i feljetonistą był przedwcześnie zgasły Józef Brykczyński, pisujący pod pseudonimem Bywalskiego. On-to staczał zacięte spory z anonimowymi polemistami *Pamiętnika*, i zpod jego to pióra wyszła bardzo dowcipna rozprawka: „O sposobach nabycia sławy i stopni w możnowładztwie literackiem", zamieszczona w pierwszym tomie *Tygodnika*.

W kwietniu 1820 roku, po wyjeździe Brykczyńskiego do Włoch, pomnożyli grono redaktorów *Tygodnika* Franciszek Dmochowski i Dominik Lisiecki, zaś w połowie tegoż roku *Tygodnik* przeobraził się w *Wandę*, pismo płci pięknej i literaturze poświęcone. W części prozaicznej owego tygodnika pojawiały się, obok powieści i opisów podróży, także sprawozdania literackie, rozmaitości i wspomnienia. Dział poezji reprezentowały utwory Korsaka, Konopackiego, Dmochowskiego, zaś dodatek humorystyczny *Wandy* tworzyło wesołe „Pot-Pourri" Żółkowskiego.

Punktem zbornym dla młodszego pokolenia autorów i artystów dramatycznych była kawiarnia „pod Kopciuszkiem", świeżo wówczas otwarta w domu Baldego przy ulicy Długiej. Tam niemal co wieczór przychodzili: Ludwik Osiński, Kazimierz Brodziński, Kiciński, Brykczyński, Dmuszewski, Żółkowski, Kudlicz i Zdanowicz, z muzyków: Kurpiński i Elsner. W tej-to kawiarni toczyły się żwawe dysputy o teatrze i literaturze, zaś duszą zebrań był Aloizy Żółkowski, który ożywiał namiętne spory niewyczerpanym swym dowcipem. Że jednak różnica zdań oraz walka polemiczna między pismami nie naruszały przyzwoitej harmonji wśród literackiego grona, dowodem tego obiad wspólny, wyprawiony w maju 1820 roku przez redaktorów *Wandy* i *Tygodnika muzycznego*, w ogrodzie Schucha, istniejącym przy alei Mokotowskiej. Inicjatorem uczty był Kiciński i na jego też wniosek postanowiono zaprosić na obiad Brodzińskiego listem wierszowanym, w którym

każdy wiersz był utworem innego autora. Improwizacja ta, spisana przez Morawskiego, opiewała jak następuje:

„Gdy już przeminął czas ostry i zmienny,
Zebrane kółko młodych literatów
Chce razem spędzić pierwszy dzień wiosenny
Wśród lip cienistych i wśród woni kwiatów,
Lecz bez śpiewaka Wiesława
Poszłaby na nic zabawa:
Więc pan Kazimierz niech prośby wysłucha
I w dniu jutrzejszym dorożką, czy pieszo,
Na skromny obiad przybędzie do Szucha,
Gdzie z wierszopiską połączy się rzeszą.
Co wyraziwszy,
Każdy będzie najszczęśliwszy
Jeśli od niego dozna tej łaski.
(podpisano) Dmochowski, Morawski,
Lisiecki, Kurpiński
I Bruno Kiciński."

Wierszowany był również adres na liście:

Do Wielmożnego Brodzińskiego
Pamiętnika Warszawskiego
Światłego Współredaktora
I poezji Profesora.
Mieszka ten poeta
Przy ulicy Freta;
Wszedłszy w kamienicy wnętrze,
W podwórzu na pierwszem piętrze.

Brodziński, przeczytawszy tak dziwnie stylizowany adres, nie chciał zrazu otwierać koperty, domyślając się w niej ukrytego paszkwilu, i dopiero wyjaśnienie posłańca, iż przychodzi z drukarni Kicińskiego, zniewoliło poetę do odebrania listu oraz do przybycia na ów obiad, który szczegółowo opisał Dmochowski w swych „Wspomnieniach".

W roku 1822 *Wanda* przestała wychodzić, opuszczona już poprzednio przez Kicińskiego, który z dziedziny literatury i poezji przerzucił się już w roku 1818 na pole publicystyki.

I w tym kierunku panował zupełny niemal zastój. Warszawiacy nie znali jeszcze pism codziennych i zupełnie im wystarczały: *Gazeta Warszawska* i *Korespondent Warszawski*, wychodzące dwa razy tygodniowo.

W owej dobie spokojnej, jaka nastąpiła po Kongresie Wiedeńskim, było dla publiczności rzeczą zupełnie obojętną, czy się dowiedziała o jakiem

zdarzeniu w cztery dni prędzej, czy później. Po gorączkowem oczekiwaniu na wieści polityczne z czasów wojen napoleońskich nastąpiła reakcja. Co się stało, to się nie odstanie — myśleli wszyscy — i cóż nam przyjdzie z prędszych lub późniejszych wiadomości! O obrotach handlowych, giełdowych, przemysłowych zaledwo większe firmy handlowe otrzymywały wiadomości przez osobne sztafety. Nawet wypadek tak interesujący ogół, jak pojawienie się komety w roku 1816, nie zwrócił na siebie uwagi dziennikarzy warszawskich, którzy dopiero w kilka tygodni później, tłómacząc z niemieckiego artykuł o owej komecie, uznali za stosowne zanotować, że zjawisko to oglądano także w Warszawie. Były to złote czasy dla dziennikarzy nie lubujących się w zbyt gorliwej pracy. Kilkuset prenumeratorów wystarczało w zupełności do utrzymania pisma wobec znacznych stosunkowo dochodów z ogłoszeń sądowych, administracyjnych i prywatnych, tudzież wobec szczupłych wydatków redakcyjnych. O płatnych artykułach, powieściach, korespondencjach i telegramach nikomu się wówczas nie śniło.

Niepożądaną przeto dla wydawców warszawskich nowością było ukazanie się w dniu 1 października 1818 r. *Gazety Codziennej Narodowej i Obcej*, wydawanej przez Kicińskiego i Teodora Morawskiego. *Gazeta* wychodziła codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, w formacie *in folio* i w objętości pół arkusza druku. W poniedziałki, piątki i soboty otrzymywali prenumeratorowie *Gazetę* o godzinie czwartej po południu, w inne dnie tygodnia o godzinie dziesiątej rano. Kiciński pomieszczał w niej wiadomości krajowe i rządowe, tudzież sprawozdania literackie i artystyczne. Dotykając wielu kwestji żywotnych, *Gazeta* starła się kilkakrotnie w sposób niezmiernie ostry z *Gazetą Warszawską*, lecz już w dniu 19 maja roku następnego zakończyła swój żywot, gdyż z powodu artykułu Skomorowskiego i wogóle z powodu artykułów o stanowisku władzy policyjnej w państwach konstytucyjnych uległa zawieszeniu.

O sprawie tej czytamy w *Gazecie* co następuje:

Do Prenumeratorów *Gazety Codziennej.*

Raczyliście nas, Szanowni Prenumeratorowie, zaszczycić ufnością Waszą. Zawiedlibyśmy ją, gdybyśmy nie starali się uniewinnić przed Wami z przeszło trzech tygodniowego opóźnienia *Gazety Codziennej.* Drukarnia nasza zapieczętowaną została w nocy we Środę dnia 19 Maja. Nie oszczędziliśmy żadnych starań, ażeby zabrana własność wróconą nam była, ażebyśmy mogli dopełnić obowiązków względem publiczności zaciągnionych. I nie płonne były usiłowania nasze. Z woli Jaśnie Oświeconego Xięcia Namiestnika Królewskiego odpieczętowano nam Drukarnię dnia onegdajszego wieczorem.

Od dnia 19 Maja zaległo Numerów 18, nie rachując Świąt, w których *Gazeta Codzienna* nigdy nie wychodziła. Obowiązkiem naszym będzie wydaniem zaległych Numerów, już to w dniach Świątecznych, już to po skończonym Kwartale, Szanownym Prenumeratorom opóźnienie nagrodzić; nie omieszkamy oraz wiadomości najciekawsze

z 25 dni, w których *Gazeta Codzienna* nie wychodziła, zebrać w krótkości i te publiczności udzielić.

Gdy postanowienie Jaśnie Oświeconego Xięcia Namiestnika Królewskiego, poniżej umieszczone, ustanowiło Cenzurę Rządową na wszystkie pisma periodyczne, a fizyczna niemożność zachodzi odsyłania do Cenzora codziennie Artykułów w *Gazecie* umieszczać się mających, przeto *Gazeta Codzienna* z końcem bieżącego Kwartału i po wydaniu zaległych Numerów ustaje. W następstwie tejże *Gazety* wychodzić będzie dzieło nie perjodyczne, a zatem na mocy postanowienia JO. Xięcia Namiestnika Królewskiego Cenzurze nieuległe, pod tytułem: *Kronika drugiej połowy roku 1819.* Dzieło to składać się będzie ze 100 Tomików. Pierwszy Tomik wyjdzie z początkiem Lipca, ostatni w końcu Grudnia.

W następujących numerach *Gazety Codziennej* ogłoszony zostanie Prospekt i Prenumerata na to nowe dzieło.

Dalej, w dziale „Wiadomości Krajowe", czytamy rozporządzenie (o którem *Gazeta* w przytoczonej cytacie wspomina), ustanawiające po raz pierwszy w kraju cenzurę, osnowy następującej:

„Gdy artykuł 16 Konstytucji krajowej dotąd w zupełności rowiniętym być nie mógł, a Jego Cesarsko-Królewska Mość w odpowiedzi swojej na uwagi Izby Poselskiej nad Rapportem Rady Stanu z 23 Sierpnia (4 Września) 1818 najłaskawiej oświadczyć raczył, iż chce, aby nadużycia wolności druku podlegały dawnemu prawodawstwu Polskiemu, przy zachowaniu *status quo*; póki nowe prawo nie przepisze środków jej ukrócenia, chcąc zapobiedz wszelkim aż do tego czasu wydarzyć się mogącym nadużyciom, postanowiliśmy i stanowimy:

Artykuł 1.

Komissji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego poruczamy przedsięwzięcie wszelkich środków, jakie za potrzebne uzna, do ukrócenia nadużyciów wolności druku, stosując się do dawnego prawodawstwa Polskiego i urządzeń za Rządu Xięztwa Warszawskiego wydanych.

Artykuł 2.

Wszystkie Gazety i Pisma perjodyczne, bez żadnego wyjątku, podlegać odtąd mają Cenzurze Rządowej.

Artykuł 3.

Wykonanie niniejszego postanowienia Komissjom Rządowym Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, tudzież Spraw Wewnętrznych i Policji, umieszczenie zaś w dzienniku Praw Komissji Rządowej Sprawiedliwości polecamy.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rady Administracyjnej dnia 22 Maja roku 1819.

(podpisano) *Zajączek.*

Minister Wyznań i Oświecenia (podpisano) *S. Potocki.*

Radz. Sekretarz Stanu Jen. Brygady (podp.) *Kossecki.*

Zgodno z oryginałem: Radz. Sekr. Stanu Jen. Brygady (podp.) *Kossecki.*

W następującym z kolei numerze *Gazety* czytamy takie „Uwiadomienie do prenumeratorów *Gazety Codziennej*":

Kurjer Warszawski.

W *Gazecie* wczorajszej uniewinniliśmy się Wam, Szanowni Prenumeratorowie, z przeszło trzechtygodniowego opóźnienia i zobowiązaliśmy się wydaniem zaległych Numerów to opóźnienie nagrodzić. Posłuszni postanowieniu JO. Xięcia Namiestnika z dnia 22 Maja r. b., wczoraj w *Gazecie* umieszczonemu, poddaliśmy to nasze Perjodyczne Pismo pod Cenzurę rządową. Gdy drugi Numer już był prawie gotowy, odbieramy rozkaz Urzędu Municypalnego, wyłączający nas z pod powyższego ogólnego dla wszystkich Pism Perjodycznych przepisanego prawa. Rozkaz ten brzmi jak następuje:

Urząd Municypalny miasta stołecznego Warszawy.

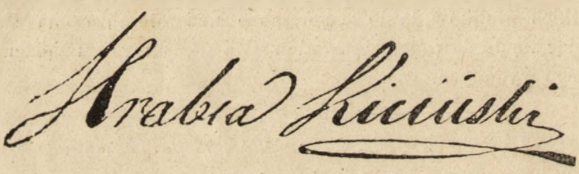
Do Wielmożnego Hrabi Kicińskiego, Właściciela Drukarni.

Gdy stosownie do postanowienia JO. Xięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 22 z. m. wszelkie pisma perjodyczne bez cenzury nie mogą wychodzić, więc nim dalsze w tej mierze przez władzę właściwą wydane będą przepisy, w skutku Reskryptu Kommissji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z daty dzisiejszej Nro 3375, zaleca W-mu Hrabi Kicińskiemu Właścicielowi Drukarni, którą w dniu onegdajszym z woli Rządu otworzono, ażeby żadnego Pisma Perjodycznego nie ważył się bez Cenzury wydawać, z wydaniem zaś *Gazety Codziennej* zupełnie się wstrzymał, dopóki do jej wydawania dalszego nie otrzyma wyraźnego pozwolenia Rządu.

(podpisano) *Woyda.*
Leśkiewicz S. J.

Odebrawszy taki rozkaz, uciekliśmy się natychmiast pod Opiekę i Sprawiedliwość JO. Xięcia Namiestnika, a lubo pewni jesteśmy, iż rozkaz ten, jako przeciwny Artykułowi drugiemu wyżej wspomnianego Postanowienia JO. Xięcia Namiestnika, cofnionym zostanie, może jednak nastąpić jaka przerwa, o której, dla uniewinnienia się, Szanownych Prenumeratorów i Publiczność uprzedzamy.

Działo się w Warszawie dnia 15 Czerwca 1819 r.
Wydawcy Gazety Codziennej



T. Morawski.

Zamknąwszy *Gazetę Codzienną*, zapowiedział Kiciński wydawnictwo *Kroniki drugiej połowy 1819 roku*, lecz po wydaniu jednego tomu odstąpił od swego zamiaru, i w dniu pierwszym września 1819 roku rozpoczął nowe wydawnictwo pisma *Orzeł*, które pierwiastkowo ukazywało się trzy razy tygodniowo, w formacie małej ósemki. Program obejmował zarówno historję współczesną, literaturę, sprawozdania sądowe i z rozmaitych instytutów, jakoteż politykę, oraz wzmianki o ważniejszych wypadkach w mieście pod ogólnym tytułem: *Warszawa*.

Jak były podówczas prowadzone wydawnictwa, a w szczególności, jak się był urządził Kiciński—daje nam miarę list Brunona do ojca, Piusa, w d. 17-ym czerwca 1820-go r., z Warszawy (Archiwum w Białopolu). Zanim

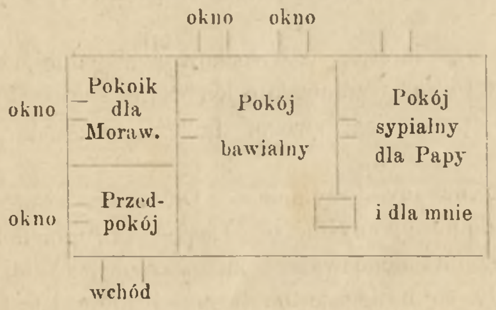
list ten jednak przytoczymy, dodajmy, że według akt hypotecznych nieruchomości N. 2286 przy ul. Gęsiej w Warszawie, na mocy kontraktu z d. 6 maja 1818 r., zdziałanego przed rejentem Engelke, Fryderyk i Fryderyka małżonkowie Glawe sprzedali tę nieruchomość hr. Piusowi Kicińskiemu za 32000 zł. i porękawiczne czerwonych złotych 32, oraz — że w rok później, aktem darowizny przed notarjuszem Engelke, sporządzonym d. 3 marca 1819 r., hr. Pius nieruchomość tę darował synowi Brunonowi.

Otóż w liście wspomnianym Bruno opisuje ojcu, jak się w domu na Św.-Jurskiej urządził:

„Najukochańszy Ojcze Dobrodzieju!

„Z najwyższem ukontentowaniem odebrałem list Papy Dobrodzieja, pisany z Orchowa, bo mnie on przekonał o ciągłem zdrowiu Papy i całej kochanej rodziny.—Pyta mnie się Papa Dobrodziej: jakem urządził interesa moje?

„Oto tak: Nająłem na Ś-to Jurskiej ulicy w domu Andrychiewicza mieszkanie z ulicy na dole dla drukarni pokojów 3 i schowanie na papier, a zaś od ogrodu Krasińskiego 4 pokoiki dla Papy i dla mnie, których rozkład jest następujący:



Szczupłe wprawdzie, ale dość wygodne. Zgodziłem całe mieszkanie rocznie i z góry zapłacę na Ś-ty Jan. To co do mieszkania; kupiłem zaś sobie wioseczkę o 3 wiorsty od Pragi z domem murowanym i oficyną murowaną, dobremi zabudowaniami, z inwentarzem złożonym z 13 wołów, 2 buhajów, 38 krów, 3 cieląt, 3 jałoszek, z 4 koni, 2 źrebiąt, z wozami, płużycami, sochami, bryczką, sieczkarnią, młynkiem, siecią, sierpami, ulami 2, słowem ze wszystkiemi ruchomościami za 69,000 (zł.), rachując już w to i porękawiczne. Wioseczka ta jest dość obszerna, ma do 16 włók chełmińskich, z karczmą 1,500 złotych czyniącą. Nie ma gospodarzy, tylko 10 komorników czyli 15 dni pańszczyzny. Łąk jest bardzo wiele. Można teraz śmiało trzymać 70 krów, a postawiwszy browar i gorzelniczkę, do 100. Od krowy płacą tam paktu duk. 5.

„Wioseczka ta nazywa się Grochów, kupiłem ją od kupca Giersza, który, nabywszy Dom Zajezdny po Polcu na Podwalu i zaciągnąwszy na to kupno dług, Grochowa swego pozbyć się był przymuszony.

„Zgodziliśmy się o następujący sposób wypłaty:

„Przy podpisie kontraktu dałem mu zł. 3,000, które mi przepadają, jeżeli w 4 tygodnie po Ś-tym Janie nie zapłacę zł. 47,000.

„Na przyszły Ś-ty Jan czyli r. 1821 mam zapłacić zł. 10,000 a w r. 1822 resztę czyli zł. 9,000.

„Tym czasem posłałem Goliata do Grochowa, ażeby mi pilnował i bronił od szkody, sam też często się tam albo przechodzę albo przejeżdżam.

„W Grochowie są wszystkie wygódki. Ogród można zrobić ładny, jest kilka sadzawek i w nich rybki. Lasu jest tylko na spacer i na swoją potrzebę, ale tanio kupić można drzewa w boru Okuniewskim.

„Od trzech tygodni wychodzi u nas przy Tygodniku *Momus*, pismo żartobliwe, pod Redakcyą Żółkowskiego. Rozkup mam na nie wielki. Posyłam Papie trzy pierwsze numera.

„Nowi Redaktorowie Tygodnika krzątają się jak mogą. Do *Orła* przybył Skarbek, Prof. w Uniwersytecie Warszawskim, i Jordan.

„O wiadomościach warszawskich nic nie donoszę, do szczęśliwego widzenia. Kretowiczów, Potockich ściskam serdecznie. Co do Papy pisałem, to i do nich. Papine nóżki ściskam i całuję, prosząc Boga, ażeby zawsze statkowały. Do zgonu najprzywiązańszy Syn

Bruno."

Gospodarstwo w Grochowie z jednej, wydawnictwa w Warszawie z drugiej strony zniewalają Kicińskiego do szukania sobie pomocy. Pisze więc do przyjaciela swego, Jana Leszczyńskiego we Lwowie (list w Arch. w Białopolu):

„Kochany Przyjacielu. Długo nie pisałem do Ciebie, bo nie miałem Ci nic donieść pomyślnego. Liczne zatrudnienia, tysiączne mozoły, i prześladowania, niepozwalały mi przyśpieszyć tej odezwy do Ciebie. Teraz zmieniły się na lepsze okoliczności moje, i jest nadzieja co dzień lepszej przyszłości.

„Przykro było dla serca mojego, kiedyś się rozłączał z ojcem moim, który o tobie zawsze z szczerą przyjaźnią wspomina, a niebyliśmy wówczas jeszcze w stanie wynaleść Ci takiego miejsca, które mogąc być dogodne dla Ciebie, nasby nie rozdzielało. Niewiem, jak ci się teraz powodzi. Jeżeli jednak niemasz jakich korzystnych widoków a chciałbyś los swój ze mną dzielić, ofiaruję Ci 1,800 złotych rocznie i mieszkanie w domu moim. Wiesz, że mam własną Drukarnię i że w niej wydaję dwa pisma periodyczne: *Tygodnik* przy Tobie zaczęty i *Orła* Gazetę 3 razy w tydzień wychodzącą. Dozór tych pism i ludzi do nich użytych byłby twojem zatrudnieniem, które by mi najmilej było przyjacielowi powierzyć. Oba pisma łącznie z drukarnią już mi dochód nie mały przynoszą; na *Orła* mam przeszło 500 prenumeratorów, na *Tygodnik* do 800. Do wydawania tych pism należą z nami To-

bie dobrze znani Brykczyński i Morawski. Jeżeli przyjmiesz tę przyjacielską ofiarę, daj zaraz znać i donieś mi, ilebyś potrzebował na drogę, a żądaną kwotę przysłałbym Ci na ręce Wilda. Proszę Cię, przyszlij mi zaraz odpowiedź, jak tylko ten list odbierzesz. Adresuj w Warszawie przy ulicy Gęsiej w domu własnym."

Szeroką ręką kreślone plany i tym razem jednak zawiodły Kicińskiego. Zawiodły, lecz nie zraziły.

W dniu pierwszym grudnia 1820 r. dowiedziała się Warszawa z rozrzuconych po całem mieście ogłoszeń, iż od przyszłego Nowego Roku zacznie wychodzić *Kurjer Warszawski*. W nowem tem wydawnictwie postanowił Kiciński „o to tylko starać się, aby umieszczać jak najwięcej nowości".

Jakoż w dniu pierwszym stycznia 1821 roku ukazał się pierwszy numer *Kurjera Warszawskiego*. Była to kartka poprzecznego kształtu, zapełniona drobnym drukiem, w trzech szpaltach, licząca tylko dwie strony. Na czele widniała rubryka p. t. *Nowości Warszawskie*, zawierająca w sobie, oprócz wiadomości urzędowych, zapiski kronikarskie, tudzież mniej lub więcej zręczne reklamy. Dalsze działy *Kurjera* tworzyły „Nowości zagraniczne", w których, w pewnych odstępach czasu, powtarzały się wiadomostki czerpane z pism obcych. Od czasu do czasu po „Nowościach warszawskich" pojawiał się jaki artykulik nadesłany lub sprawozdanie o świeżych modach. Rubryka „Nowości warszawskich" odznaczała się w rzeczy samej wielkiem urozmaiceniem. Obok opisu egzekucyj karnych, dokonywanych w owym czasie przez ścięcie mieczem na Czystem, mieściły się wzmianki o najnowszym wynalazku profesora Hoffmana, który wymyślił „przyrząd służący do chodzenia po wodzie", o „ślimaku żyjącym", którego jakiś człowiek wyrzucił z siebie, wreszcie nekrologi, zapowiedzi widowisk i sprawozdania teatralne. Te ostatnie zbywał *Kurjer* lakonicznemi, kilkowierszowemi wzmiankami, z wyjątkiem tak ważnych przedstawień, jaką była między innemi benefisowa reprezentacja Żółkowskiego, dana w dniu 14-ym czerwca 1822 roku.

Wracając do *Kurjera*, nadmienić wypada, że wychodził codziennie z wyjątkiem soboty, w którym to dniu opuszczały prasy drukarskie: *Wanda*, *Momus* i *Tygodnik Muzyczny*. Nie omieszkał też Żółkowski zauważyć w *Momusie*, iż *Kurjer Warszawski* jest dobrym katolikiem, gdyż cały tydzień biega a w sobotę szabasuje.

W tem miejscu przytaczamy *facsimile* listu Kicińskiego (archiwum w Białopolu). Dokument ten wybornie charakteryzuje zarówno postać założyciela *Kurjera*, jak i jego stan majątkowy. List, pisany w r. 1821-ym, a więc w pierwszym roku wydawnictwa *Kurjera*, do przyszłego teścia Kicińskiego, brzmi jak na następnej stronicy:

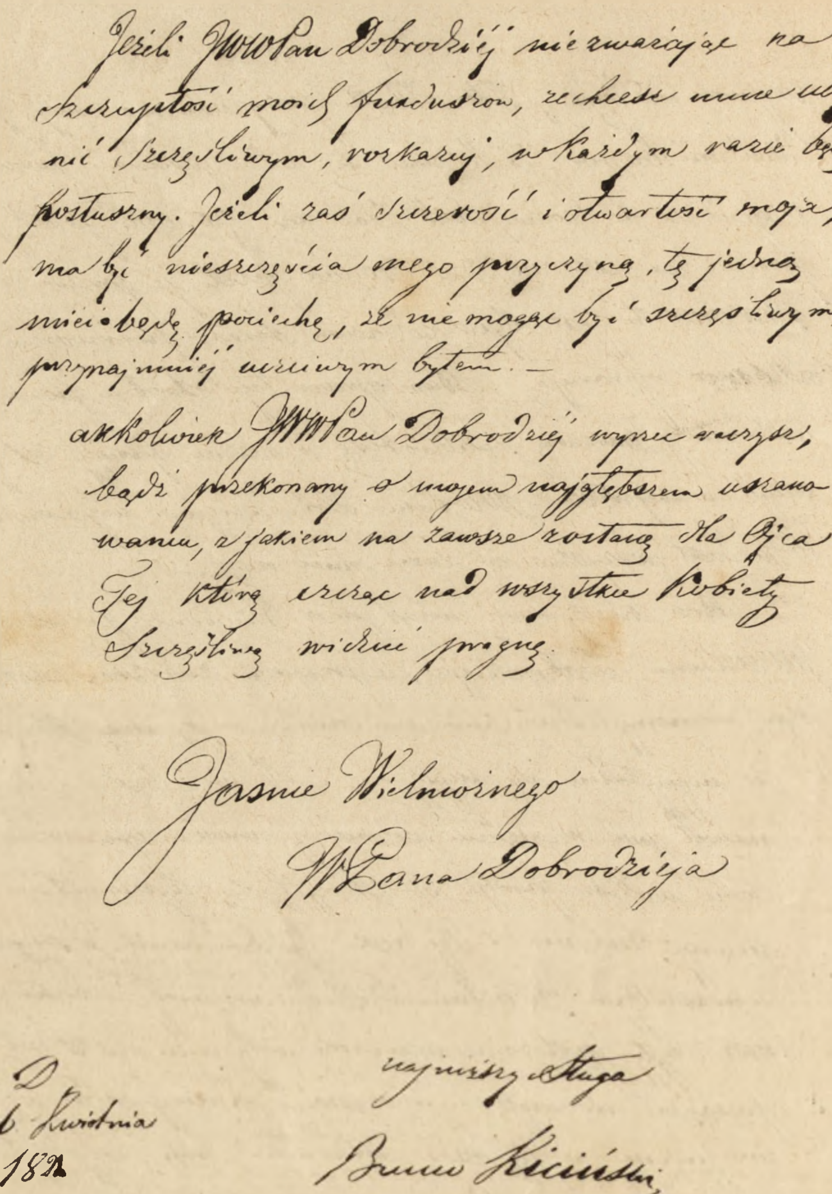
Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Uczciwy człowiek nigdy nie chce zmyślać. Otwartość powinna rządzić każdym jego postępkiem, każdym czynem. Takim starałem się być całe życie; takim będę do śmierci, choćbym miał przez to stracić szczęście mego życia. Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju. Kocham, ubóstwiam córkę Pańską. Wszystko poświęciłbym dla Niej; majątek, sławę, życie; ale rozumiem że byłbym Jej niegodnym, gdybym mógł, nawet dla Jej pozyskania, odstąpić na chwilę od zasad uczciwemu człowiekowi właściwych, gdybym Ją otrzymał przez podstęp, to jest przez wzgląd na zalety, których nie posiadam. JW Mości Dobrodzieju! Nie jestem bogaty; dotąd byłem przekonany że Stryj mój, a Szwagier JWWPana Dobrodzieja, który mi wstęp do domu Jego otworzył, oświadczył razem jaki jest stan mego majątku; lecz z ostatniej z JWm rozmowy, i to przed samém pożegnaniem przekonałem się, iż tego nieuczynił. Jest więc moim obowiązkiem przełożyć otwarcie co mam, i co zawsze mieć mogę.

Oprócz Grochowa na którym z samych krów i karczmy mam 5,000 złp dochodu, i oprócz Drukarni czyniącej mi z okładem 6000, mam od Ojca mojego Obligacyą Cesarza Austryackiego która z procentami

wynosi 35 Tysięcy Złł. Nadto przyrzeka mi mój Ojciec dać mi 60,000, jeżeli mu się uda przedać Gościeniczyce za to cośmy dali, dać mi 50,000, jeżeli je przeda za 200,000, dać 40,000 jeżeli je przeda za 180,000 to jest tyle co nam teraz pierwszem Słowem ofiaruje. Mam oprócz tego, Srebra, porcelany, Marmury, Znaczną Bibliotekę i różne sprzęty których część w rejestrze JWWPanu Dobrodziejowi wyraziłem. Oto jest wszystko, co zaraz mieć mogę.—

Może kiedy będę miał porę dowodnie przekonać JWWPana Dobrodzieja, że pragnąc związku z córką Jego, niepomyślałem ani na chwilę o Jéj majątku, że niepytałem się nigdy, co i ile mieć będzie, że nawet pod względem pieniędzy, miałem ofiarowane sobie większe partje, od których się wymówiłem pewny szczęścia z Jéj ręki. Gdybym nawet ją otrzymał, upraszałbym JWWPana Dobrodzieja, ażeby w Intercyzie takie były położone warunki, iżby mię nikt o to posądzać nie mógł, że się o posag Panny Julji, a nie jedynie o Jéj osobę starałem, np, żeby było wyrażone że z dorobionego Majątku 2/3 części idzie dla żony, a 1/3 na rzecz Męża



Jeżeli JWW. Pan Dobrodziej nie zważając na szczupłości moich funduszów, zechcesz mnie uczynić szczęśliwym, rozkazuj; w każdym razie będę posłuszny. Jeżeli zaś szczerość i otwartość moja ma być nieszczęścia mego przyczyną, tę jedną mieć będę pociechę, że nie mogąc być szczęśliwym, przynajmniej uczciwym byłem. —

Jakkolwiek JWW. Pan Dobrodziej wyrok wydasz, bądź przekonany o mojém najgłębszém uszanowaniu, z jakiém na zawsze zostanę dla Ojca Tej, którą ceniąc nad wszystkie Kobiety szczęśliwą widzieć pragnę.

Jaśnie Wielmożnego JW. Pana Dobrodzieja

D. 26 Kwietnia 182[illegible]

najniższy sługa
Bruno Kiciński

Zmiana stanu powoduje zmianę zajęć. Kiciński w r. 1821-ym likwiduje swoje interesy w Warszawie, sprzedaje drukarnię i *Kurjer*, sam zaś osiada na roli w Grochowie. Dom przy ul. Gęsiej sprzedał w r. 1820 d. 19-go kwietnia Ignacemu Zielińskiemu, referendarzowi rady stanu, wraz z ogrodem, za 45,000 zł., oraz porękawiczne 40 zł. (księga hypoteczna posesyi N. 2286).

Kurjer nabywa towarzysz w zawodzie literacko-dziennikarskim, obecny przy urodzinach dziennika, prawie jego współtwórca — L. A. Dmuszewski, a nabywa za 1,000 dukatów. Czy suma ta, którą przytacza Wójcicki, była ostateczną sumą szacunku, nie wiadomo. Zdaje się atoli, że i po akcie kupna pozostały jakieś rachunki pomiędzy Dmuszewskim a Kicińskim. W liście swym z d. 9 czerwca 1823 r. pisze Bruno do ojca w sprawie nabycia wieczystej dzierżawy jeziora w Gocławicach: „Raczy papa zalicytować na swoje imię i gdyby wypadało dać vadium lub wkupne, raczy papa udać się z tym listem do pana Dmuszewskiego, a on a konto drukarni wiem, że nie omieszka zapłacić sumy przypadającej.” (Archiwum w Białopolu). Jakiego rodzaju jednak były te rozrachunki -- dziś trudno dociec. Dmuszewski zapewne spłacał drukarnię ratami, że zaś *Kurjer* odrazu na trwałych stanął podstawach—spłacił ją niewątpliwie bardzo szybko. Potwierdza to i wiersz, odnaleziony w papierach w Białopolu, świadczący o stosunkach właściciela do zakładu drukarskiego. Jest to ćwiartka papieru z takim tekstem na d. 6-y października (bez roku):

Drukarnia Brunonowi Hrabi Kicińskiemu w dzień Jego Imienin.

Hrabio! już czas dosyć długi
Nasze Ci święcim usługi,
Coraz w innym rzeczy stanie,
Niesiem ci powinszowanie.
Przestawszy pisać o czynnościach rządu,
Szczęśliwie z łódką przybiłeś do lądu,
Mniej bacząc na to, co działają trony,
Myśli i czucia poświęcasz dla Żony;
Niechaj więc zawsze w twym miłym Grochowie
Służy ci szczęście i zdrowie.

W pierwszych chwilach po osiedleniu się w Grochowie Kiciński wydaje jeszcze *Pamiętnik zagraniczny*, tygodnik w formacie ćwiartkowym, umieczczający jedynie przekłady z obcych pism literackich i z gazet zagranicznych, tudzież tłómaczone wyjątki z pism pani de Staël, Byrona i Pradta, z pamiętników cesarzowéj Józefiny i z życiorysu Carnota. Po roku zwinął Kiciński wydawnictwo *Pamiętnika* i, oddany zajęciom ziemianina, poświęcał wolne od pracy chwile poezji.

Z okresu tej, jakby rzec można, sielanki poetyckiej w Grochowie posiadamy ciekawy dokument (Archiwum w Białopolu): mianowicie, list Brunona, pisany d. 27-go sierpnia 1822 r. z Grochowa do ojca. Przytaczamy go tu w odpisie dosłownym:

„Najukochańszy Ojcze i Dobrodzieju!

Piszę do Najdroższego Papy Dobrodzieja na papierze, który W. Xiążę, będąc u mnie w Grochowie, na stoliku przez przypadek zostawił. Zdziwi

się zapewne Papa niepomału, jakim sposobem W. Xiążę dostał się do mego domu; ale to nie dość na tem: jeszcze się Papa musi mocniej zadziwić, bo był i Najjaśniejszy Pan z Xięciem Wołkońskim i Pułkownikiem Turno. Ofiarował Julisi, którą kilka razy w rękę pocałować raczył, piękny brylantowy fermóar, a mnie pierścień brylantowy, także bardzo piękny, a do tego, oddał te podarunki Julisi własnoręcznie i z najgrzeczniejszemi wyrazami, co jest niepospolitą łaską.

Szczęście to ztąd nam się trafiło, że N. Pan, przyjeżdżając do Warszawy, raczył wybrać nasz domek za miejsce przebrania się. Zabawił w domu naszym prawie godzinę. Było to wczoraj, między godziną trzecią i czwartą po południu.

Przedonegdaj wieczorem przyjechali do nas kamerdynerowie Cesarscy, uprzedzając nas, iż za dwa dni N. Pan wstąpi do nas i przebierać się będzie. Mieliśmy więc czas wszelkie poczynić przygotowania. Przysposobiliśmy maleńki podwieczorek, to jest lody, tort, ciasta, wina, wodę selcerską, ananasy, owoce; mieliśmy nawet gotową illuminacyę, na przypadek, gdyby się był Cesarz spóźnił z przyjazdem aż do wieczora. Ale Monarcha przybył wcześniej. Jak tylko zajechał przed dom, wybiegłem, podałem rękę, i schodzącemu prezentowałem żonę moją, czekającą na schodach przede drzwiami, którą Monarcha, podawszy jej rękę, poprowadził do pokojów, i przez parę minut grzecznie z nią rozmawiał, dopytując się o jej i moje imie, jak dawno w Grochowie mieszkamy, czy jestem na Urzędzie, czy Posłem, wreszcie poszedł Monarcha przebrać się. Przebrawszy się, kazał prosić mojej żony, pytał się jej powtórnie, czy nie jestem na jakim Urzędzie, oświadczył, iż ma nadzieję, że więcej przeciw Rządowi pisać nie zechcę, nakoniec ofiarował Julisi podarunki i przepraszał ją za mniemaną subjekcję. Wychodząc, jak najłaskawszemi słowy raczył N. Pan mówić ze mną, jeszcze i mnie przepraszał i rzekł nakoniec:

Monsieur! J'ai prié Madame Votre Epouse d'être l'interprête de ma reconnaissance pour l'accueil obligeant que vous avez bien voulu me faire. Je crois que vous n'écrirez plus contre le Gouvernement et que nous n'aurons plus de rancune.

Żegnając się z żoną, rzekł:

Si je peux vous être utile en quelque chose, veuillez bien vous adresser à moi.

Rozmowę z W. Xięciem opowiem Papie ustnie. Gdy się Cesarz przebierał, zadawał mi X. Wołkoński różne zapytania. Oto jest w krótkości rozmowa nasza:

X-żę Wołkoński. Vous n'êtes donc plus employé?

Ja. Non, mon Prince.

X-żę Wołkoński. Et pourquoi pas?

Ja. On m'a donné ma démission!

X-żę Wołkoński. Quand? (opowiedziałem X-ciu Wołkońskiemu całą przyczynę).

X-żę Wołkoński. Et pourquoi ne reprennez-vous pas à présent un emploi?

Ja. Mon Prince! Je n'en ambitionne aucun.

X-żę Wołkoński. Et pourquoi donc? vous êtes si jeune, vous devriez servir le Gouvernement.

Ja. Je n'ai pas assez de talent. Puis je suis trop heureux avec mon épouse, dans mon petit ménage, et ma vie retirée pour vouloir la quitter.

Oto są wszystkie szczegóły. Papieru już brak, więc dodam to tylko, że Julisia jest tak zawsze zdrowa, jak była, że tęskniemy oboje za powrotem Papy, i przykro nam, że nie możem osobiście ucałować tak całego rodzeństwa, jakbyśmy sobie życzyli. Racz więc, najlepszy Papo, uściskać wszystkich za nas. Całując nóżki Papy, zostajemy dozgonnie

D. 27 Sierpnia 1822 Grochów. najprzywiązańsze dzieci *Kicińscy.*"

Dla wytłómaczenia rozmowy Kicińskiego z ks. Wołkońskim, dodać wypada, że ks. Zajączek dał dymisję Kicińskiemu z urzędu wicereferendarza w r. 1819-ym. Reskrypt ten, zachowany w archiwum w Białopolu, tak opiewa:

„Gdy przez umieszczenie pisma Jmć Pana Skomorowskiego w *Gazecie Codziennej*, pod redakcyą WWPana zostającej, dowiodłeś, ile sobie lekceważysz Rozkazy Rządu, i że nawet takowe haniebnemi w piśmie publicznem nazwać poważyłeś się: a które chociażby najostrzejsze, cnotliwego Obywatela, a tem bardziej Urzędnika powinnością jest szanować, która to lekkomyślność, jeżeli przez niejakie względy zasług Ojca Wć Pana i młodego wieku Jego nie ściąga na niego surowszej odpowiedzialności, na jaką zasłużyłeś; to jednak staje się dostatecznym powodem do usunięcia go od Urzędu Vice-Referendarza, którym zaszczycony zostałeś.

Urzędowanie to bowiem wyciąga [wymaga] zaufania Rządu, któremu odtąd, WWć Pan, godnie odpowiedzieć niezdołasz

w Warszawie dnia 17 Maja 1819

Zajączek.

Radca Sekretarz Stanu Generał Brygady *Kossecki.*

Do JPa Kicińskiego Vice-Referendarza

№ 2315.

Ojciec Brunona, z którym w tak częstej i szczerej pozostawał korespondencji, hr. Pius, zmarł d. 21 kwietnia 1828 r. w Warszawie. Bruno Kiciński pamięci ojca poświęcił wiersz następujący:

Ojciec mój kończył ósmy dziesiątek,
A bystrem okiem czytał bez szkła;
Zdolna zawiły odwikłać wątek,
Z zdrowego ciała śmiała myśl szła.
Ręcząc za skromny życia początek,
Nie zasłaniała pamięci mgła,
A głowy, w której wre dusza śmiała,
Jeszcze siwizna pokryć się bała.
Świetna powaga czoło zdobiła,
Wzrok męzki w czarnej źrenicy stał.
Ale na ustach słodycz tak miła,
Uśmiech tak luby siedlisko miał,
Że mnie się zawsze ta myśl marzyła,
Iż uśmiech matki Bóg dobry dał
Ojcu dla tego, aby w tęsknocie
Po matki śmierci ulżyć sierocie.

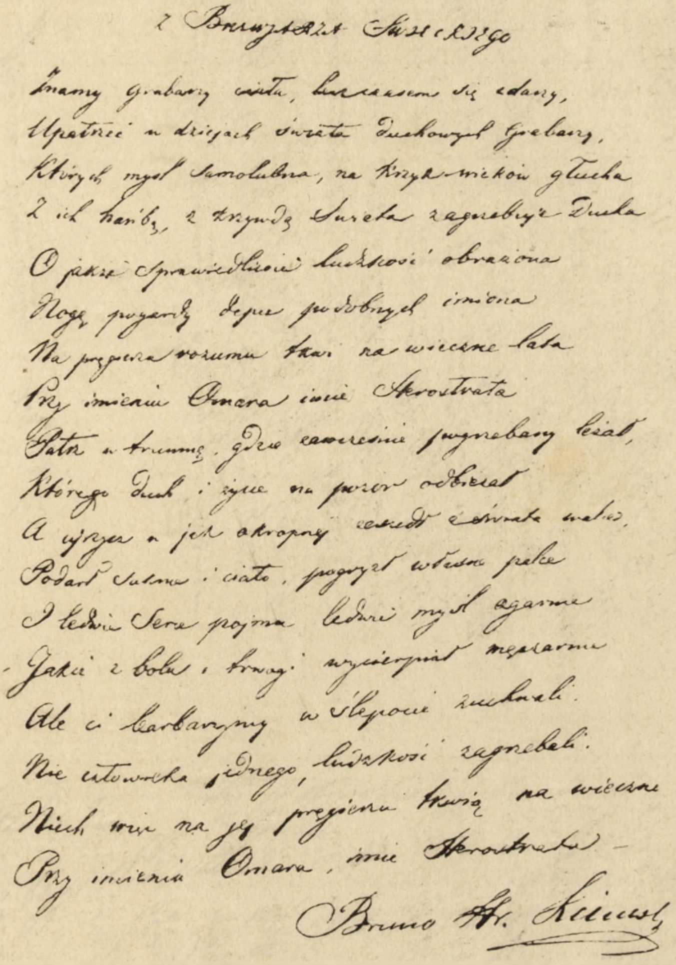
* * *

Wszystkie swoje utwory ogłosił Kiciński w zbiorowem wydaniu, które opuściło prasy drukarskie w Warszawie w latach 1840 — 1844. W edycji tej, prócz zbiorku poezyj ojcowskich, pomieścił Kiciński własne dumy, sielanki, powieści, alegorje, tudzież poezje myśliwskie, do których, jako komentarz, dołączył słowniczek, zawierający ciekawą terminologję myśliwską. Znajdujemy tu również dwuaktową komedjo-operę jego pióra, p. t. „Myśliwy", tudzież antologję niemiecką i grecką.

Z przekładów Kicińskiego największem cieszył się uznaniem przekład „Przemian" Owidjusza, zalecony już w roku 1826 przez komisję oświecenia publicznego jako podręcznik dla nauczycieli szkół wydziałowych i wojewódzkich. Mniej szczęśliwy w oryginalnych utworach, był Kiciński wzorowym tłómaczem; jako wydawca odznaczał się pomysłowością, jako publicysta—ruchliwością.

Jako próbę autografu przytaczamy fragment z „Brewiarza Świeckiego", zachowany w bibljotece Ossolińskich:

„Świecki brewiarz" naśladował Kiciński z poematu „Laienbrevier" lirycznego poety, podróżnika i kompozytora, Leopolda Scheffera, zmarłego w roku 1862. W przedmowie do pierwszego zeszytu, obejmującego pierwszy kwartał 1840 roku, pisze Kiciński co następuje: „Piszę podług Scheffera dlatego, że to nie jest dosłowny przekład, że gdzie niegdzie pozwoliłem sobie myśli Scheffera skrócić, rozszerzyć lub zmienić, a nakoniec i zupełnie zastą-



z [illegible]

Znamy grabarzy ciała, lecz czasem się zdarzy,
Upatrzeć w dziejach świata duchowych grabarzy,
Których myśl samolubna, na krzyk wieków głucha
Z ich hańbą, z krzywdą świata zagrzebuje ducha
O jakże sprawiedliwość ludzkości obrażona
Nogą pogardy depce podobnych imiona
Na pręgierza rozumu tkać na wieczne lata
Przy imieniu Omara imię Herostrata
Patrz w trumnę, gdzie zawcześnie pogrzebany leżał,
Którego duch i życie na pozór odbieżał
A wyrzec w jej okropnej [illegible] z świata [illegible],
Podarł [illegible] i ciało, pogryzł własne palce
I ledwie serce pojmie ledwie myśl ogarnie
Jakie z bólu i trwogi wycierpiał męczarnie
Ale ci barbarzyńcy w ślepocie zuchwali.
Nie człowieka jednego, ludzkości zagrzebali.
Niech więc na ich pręgierzu tkwią na wieczne lata.
Przy imieniu Omara, imię Herostrata —

Bruno Hr. Kiciński

pić własnemi." Wydany, pierwszy zeszyt tego poematu a raczej zbioru okolicznościowych wierszyków na każdy dzień miesiąca obejmował również *Calendarium* na styczeń, luty i marzec 1840 roku i tworzył bezpłatny dodatek do drugiego oddziału poezyj Kicińskiego. Wiersz, w tekście przytoczony, *nie znajduje się w tym zeszycie.*

Przedsięwziąwszy wydanie zbiorowe pism, Kiciński usilnie starał się o ich rozpowszechnienie. Rozpisywał więc listy do możnych a życzliwych przyjaciół domu, do znajomych i krewnych. Jeden z takich dokumentów znajduje się w Bibljotece Ossolińskich, zkąd przytaczamy go na stronicy następnej w odbiciu fotograficznem.

Jaśnie Oświecony Xiąże!

Szacunek który Ojca mojego z dostojnym Domem Waszej Xiążęcej i Mości łączył, najwyższa cześć jaką od młodych lat dla Osoby Jego powziąłem, nakoniec przekonanie że byłeś zawsze Miłośnikiem i Opiekunem nauk a zwłaszcza Literatury Ojczystej, ośmielają mnie do upraszania Waszej Xiążęcej Mości abyś raczył być mi pomocą do wydania XII Tomow Poezyi moich na które prospekt załączam, a to przez ułatwienie rozprzedania stu Exemplarzy tychże dzieł w Galicyi i Wiedniu. Wdzięczy do Dziedzica imienia i Cnot Jaśnie Oświeconej Xiężnej Marszałkowey, do Dziedzica Rodu zawsze chlubę Polski będącego, zawsze dającego przykład przywiązania do rzeczy

D. 6/5 1840.

Ojczystych, rozumiem że Wasza Xiążęca Mość nie weźmiesz mi za złe tej mojej śmiałości, i że poczytasz ją jako dowód najwyższego dla Siebie uszanowania.

Gdybyś Jaśnie Oświecony Xiąże przyjąć raczył Dedykacyą którego Tomu tych Dzieł jako pamiątkę wdzięczności mojej za wszystkie względy w Dostojnym Domu Swoim przez Ojca mojego doznane, zaszczepiłbyś w Sercu mojem przynajmniej tę pociechę iż czemkolwiek wywdzięczenie się nasze przyjąć raczyłeś. –

Oczekując szczęśliwej odpowiedzi, zostaję z najgłębszem uszanowaniem

Waszej Xiążęcej Mości
najniższym sługą
Bruno Kiciński

Adres mój w Warszawie Cichonów w Szczeciniu. –

Po sprzedaniu Grochowa w r. 1826-ym i po zgonie ojca (Grochów, według księgi hypotecznej, sprzedany został d. 18 lipca 1826-go r. Janowi Nepomucenowi Hermanowi za 51,300 złp.; obecni posiadacze Grochowa: Zofja Teofila z Wolskich Hermanowa wdowa, teraz zamężna Złotarzewska— w połowie, Władysław Paschalis Herman w drugiej połowie, i Tow. dr. żel. War. Terespol.) Kiciński mieszkał prawie stale w majątku rodzinnym Ojrzeń, który wtedy był olbrzymią fortuną, prawie większą, niż są dziś dobra Opinogórskie. Ładny pałacyk stał tu nad kanałem w ogromnym, starannie utrzymanym ogrodzie; Bruno bowiem był nietylko literatem, lecz i wielkim miłośnikiem przyrody. W ogrodzie tym spędzał on najprzyjemniejsze chwile z ukochaną córką najmłodszą, Haliną. Nie był szczęśliwy w pożyciu rodzinnem — ukochana żona zdziwaczała, córka starsza Wanda, biedna kaleka, była garbata, a syn jedynak, Bronisław, nie cieszył rodzica. Całem jego szczęściem i pociechą były chwile spędzone ze śliczną jasnowłosą Halinką, acz i te musiały być odkradane przed dziwaczką hrabiną, która pannom wyznaczała zawsze jakieś zajęcie i bez upoważnienia dziewczynkom nie pozwalała ruszyć się z pokoju.

Dziś na cmentarzu koło kościoła w Kraszewie skromny i dość zniszczony pomnik kryje zwłoki ś. p. Brunona i tej jego ukochanej pociechy — Halinki. Na cmentarzu zaś grzebalnym, opodal wsi, dwa żelazne, ażurowej roboty, krzyże stoją na dwóch obok siebie grobach ś. p. Juljanny z Zaborowskich hr. Kicińskiej i córki Wandy. Bronisław hr. Kiciński, po śmierci ojca, w ciągłych procesach, zadłużył dobra Ojrzeńskie, tak, że dziś z tej olbrzymiej niegdyś fortuny pozostał zaledwie folwarczek Ojrzeń, i ten jest przeciążony długami, sam zaś Bronisław umarł prawie w nędzy i opuszczeniu w Warszawie, nie mając nikogo, ktoby go pielęgnował w ciężkiej chorobie; w Warszawie też został pochowany.

Rękopisy po Piusie i Brunonie Kicińskich pozostałe przeniesiono z czasem do domu p. Tadeusza Kicińskiego, stryjecznego bratanka Brunona, do Białopola w gub. lubelskiej. Tam też znajduje się większa część bibljoteki ojrzeńskiej, niegdyś bardzo zasobnej. Resztę bibljoteki, w której podobno były rzadkie „białe kruki" i drogocenne obrazy z ojrzeńskiego pałacyku (dziś ani śladu po nim nie pozostało), nabył od plenipotenta, czy też rządcy hr. Kicińskich, niejakiego Antoniego Wolskiego (mieszkającego obecnie w Bronisławiu, folwarku utworzonym z dóbr ojrzeńskich), Draholt, który mieszkał dawniej stale w Warszawie; podobno już nie żyje.

Bruno miał zamiar z olbrzymich, pokrytych lasami, dóbr swoich potworzyć piękne folwarki; w tym celu dzielił grunta i folwarkom nadawał nazwy od imion swoich dzieci: „Bronisław" — „Wandowo," — „Halinin" i wreszcie „Kicin," od rodzinnego nazwiska. Tego zamiaru nie zdążył przy-

prowadzić do skutku. Lasy zostały wytrzebione, a z wymarzonych folwarków są dziś ludne kolonje niemieckie.

U jednego z mieszkańców powiatu ciechanowskiego, ś. p. Feliksa Szawłowskiego, znajdował się, skreślony ręką Brunona, katalog wszystkich jego utworów; pozostała po nim wdowa, p. Anna Szawłowska, mieszkająca w Nasiorowie (poczta Ciechanów), zapewne katalog ten ma w swojem zachowaniu. Istnieje również bardzo ładna sylwetka, przedstawiająca ojca Brunona, Piusa hr. Kicińskiego, w szambelańskim mundurze z czasów Stanisława Augusta. Sylwetka ta znajduje się obecnie w posiadaniu córki ś. p. Wiktora Potockiego, Felicji Potockiej, zamieszkałej w m. Nieżynie, gub. Czernihowskiej.

Istniała tam szkatułka drewniana, rzeźbiona, w której środku na aksamicie było umieszczonych pięć medaljonów srebrnych. Na czterech rogach czterech kolegów, z Brunonem Kicińskim na czele, a w środku medal z napisem „Redakcja *Kurjera Warszawskiego*" i daty odpowiednie. Kto jednak był przedstawiony na trzech innych medaljonach, nie wiadomo. Prawdopodobnie musiała to być jakaś pamiątkowa szkatułka, i dlatego przypuszczamy, że zapewne było więcej egzemplarzy...

Jako rys charakterystyczny godzi się zanotować jeszcze jeden szczegół, dziś już czysto archaicznego znaczenia: Kiciński należał do rozpowszechnionego podówczas wolnomularstwa. W papierach rodzinnych znajdujemy garstkę materjałów odnośnych, z których dowiadujemy się, iż należeli też do tej ligi: St. K. Potocki, Dmuszewski, Teodor Morawski, Osiński, Tymowski. Zachowała się też nominacja, udzielona przez „Mistrza przełożonych" i t. d Kicińskiemu na „deputowanego pełnomocnego." W papierach masońskich znajdujemy znak □ .·. będący wyrazem loży. Znak ten spotykamy jednocześnie na rękopisach wielu osób, do masonerji należących.

W Ojrzeniu (dziś własności p. Wolskiego), w powiecie przasnyskim, w dniu 23 marca 1844 roku, Bruno Kiciński życia dokonał. Wolterjanin z przekonań, drwił on zawsze z życia przyszłego. To też niemało zdziwił się Kazimierz Wójcicki, który, spotkawszy Kicińskiego w Warszawie w początkach 1844 roku, usłyszał z ust jego opowieść, iż we śnie widział zmarłego ojca, zapraszającego go do puli marjasza...

Kiciński tłómaczył ów sen jako zapowiedź rychłego zgonu.

— Jeszcze młodym jesteś, hrabio, i czerstwym — pocieszał go Wójcicki.

— Baj, baju — będziesz w raju: toć już kończę piąty krzyżyk! — brzmiała odpowiedź Kicińskiego.

Niebawem doszła do Warszawy wieść o jego zgonie.

* *
*

Zgon Kicińskiego odbił się na szpaltach *Kurjera* nierozgłośnem, lecz serdecznem echem.

Wprawdzie w pierwszej wzmiance pośmiertnej, z d. 26-go marca 1844 r. (N. 83), znajdujemy tylko skonstatowanie faktu: „nader smutną dla licznych przyjaciół otrzymaliśmy wiadomość, że Bruno hr. Kiciński, znakomity literat i poeta, tłómacz „Przemian" Owidjusza, autor kilku dzieł scenicznych, *należący dawniej do wydawania różnych pism czasowych*, pełen cnót, w nocy z 22 na 23 b. m. przeniósł się do wieczności w dobrach dziedzicznych Ojrzeniu w gubernji Płockiej; żył lat tylko 48".

I nic więcej.

To przemilczenie samego faktu, iż *Kurjer*, nie komu innemu, jak tylko zmarłemu, żywot swój zawdzięczał, jest wysoce charakterystyczne, świadczy bowiem, że Kiciński istotnie zbyt krótko był kierownikiem dziennika, ażeby po za ojcostwem większe przypisywać mu zasługi.

W następnej wzmiance, już obszerniejszej i na „życiorys" formalny zakrawającej, czytamy wprost, że Kiciński „*należał* do założenia *Kurjera*". A więc nie wyłącznie własnym pomysłem i własnemi funduszami nasz dziennik założył?

Z przytoczonych słów „życiorysu", skreślonego piórem Adrjana Krzyżanowskiego, lecz naturalnie z wiedzą Dmuszewskiego, który przecież wprost od Kicińskiego pismo nabywał, — z powyższych słów, powtarzamy, tak-by sądzić należało.

A jednak tak nie było: Kiciński dał i pomysł i pieniądze. Tylko, że Kiciński zbyt wiele miał pomysłów, a kolebkę każdego z nich zbyt wielu otaczało przyjaciół założyciela, doradców i współpracowników — ażeby koleją czasu silniejszy z nich, czy bardziej na dziennik wypływający, nie miał przypisywać sobie zasług wyłącznych, zwłaszcza, gdy pierwszy pomysł Kiciński zbyt prędko na wyłączną własność innym odstępował. Dmuszewski, który objął był *Kurjera* w pierwszym roku po założeniu, przez 22 lata prowadził, poniekąd miał w 1844-ym roku wszelkie prawo uważać się za współzałożyciela, jak mógł uważać się L. Osiński w chwili powstawania pisma, jak inni jeszcze, przy narodzinach *Kurjera* czynną odgrywający rolę.

Lecz oto ów życiorys Kicińskiego, na szpaltach *Kurjera* (1844, N. 86).

„Nauką i wzorowym charakterem duszy słynął za czasów Stanisława Augusta Pius Kiciński. Żywym cnót ojcowskich obrazem był Syn jego, ś. p. Bruno Hr. Kiciński, zgasły z żalem powszechnym z d. 22-go na 23 b. m. we wsi dziedzicznej Ojrzeniu w Płockiem, przeżywszy niespełna 48 lat, zbyt wcześnie dla potomstwa swego, którem są 2 Córki i Syn, dla tych, którzy go znali, i dla zamierzonych prac swoich. Dzieła jego w 12-tu tomach, właśnie za parę tygodni miały opuścić prasę, bo już tylko 2-ch lub 3-ch arku-

szy braknie do 12-go czyli ostatniego. Te dzieła zamyślał Szanowny Autor ozdobić imieniem i wizerunkiem Ojca swoiego. Nie można wątpić, że ich wydania dokończy ta, która ie rozpoczęła, prassa Józefa Ungra. W Kurierze Warsz., do którego założenia także należał ś. p. Bruno, śpieszemy ponieść hołdy cnotom i zasługom zgasłego, nim ie poniesie i złoży odpowiedniejsze pióro. Niech spoczywa w spokoju wiecznym. Z ogółem łączy to westchnienie Adr. K."

„Pogrzeb śp. Brunona *Kicińskiego* odbędzie się jutro w *Kraszewie*."

Wreszcie z powodu pogrzebu taką, już ostatnią, o zmarłym wzmiankę zamieścił *Kurjer* (1844, N. 100) w formie „art. nad.", a właściwie korespondencji z miejsca obrzędu żałobnego.

„Pogrzeb zwłok ś. p. JW. Hrabi *Kicińskiego*, odbył się w tych dniach 27 i 28 z. m. w dobrach Jego dziedzicznych *Ojrzeniu* i Kraszewie, wśród nieukoionego żalu Małżonki, dzieci i rodziny; niemego, lecz widocznego, smutku licznie zebranych przyjaciół, znaiomych i sąsiadów zmarłego; iedni bowiem stracili w osobie Jego najlepszego Małżonka, Ojca i Krewnego; drudzy rzadkiej otwartości, gościnności i dobroci sąsiada i przyjaciela, u którego tak otwartą i dobrą znajdowali radę i pomoc w każdej potrzebie; który wreszcie iakimciś tak rzadkim otoczony był urokiem, że wszyscy co Go tylko znali, musieli podziwiać tyle, tak szczęśliwie połączonych przymiotów, cechujących szlachetną duszę Jego. Parę słów najżyczliwszego Kuzyna i przyjaciela zmarłego, nad grobem Jego powiedzianych, zbyt małą były pochwałą tego, którego pięknych czynów (*sic*) tak iest trudno wyliczyć, iak trudno wyrazić powszechnego żalu, iakim nagły zgon Jego wszystkich nas okrył. Ileż to rozpoczętych prac, pięknych zamysłów, ile, iedynie szczęście Rodziny na celu maiących zamiarów, tak nagła śmierć wstrzymała, a może i zmieniła! Ale nie... śmierć drogiej nam Osoby prędzej ieszcze urzeczywistnić powinna Jej zamiary, życzenia i chęci, bo kto zgasłego kochał za życia, po śmierci za święty obowiązek uznać powinien spełnienie życzeń Jego, życzeń z taką zawsze bezstronnością, wyrozumiałością i rozsądkiem powziętych, a na tak rzadkiem poznaniu ludzi, okoliczności i następstw opartych. Usilna praca i ciągłe natężenie umysłu, z iakim kończył już piękną swą literacką pracę, maiąc wkrótce przysłużyć się światłej powszechności naszej wydaniem reszty poezji swoich, i pełnego rzadkich, nowych i nader pięknych myśli *Brewjarza Świeckiego*, przyczyniła się do tak zawczesnego, i tyle nam dotkliwego pod każdym względem zgonu tego znakomitego w kraiu, literaturze i całej naszej społeczności męża. Pokój wieczny drogim nam cieniom i pamięci zmarłego! Cześć czynom i pracom, które równie iak one są nieśmiertelne, a zranionym duszom naszym to iedyne niech wskaże pocieszenie, że chwila śmierci jest tylko czasowem rozstaniem się serc, związanych sil-

nemi węzłami stosunków i uczuć. Każdy więc, ktokolwiek godnie tym odpowie związkom, iakie go ze zmarłym łączyły, kto życzeń iego dopełni, zamysły ziści, znajdzie Go równie powolnym, przywiązanym i życzliwym w przyszłem, innem, lepszem życiu!”

Zwłoki Brunona Kicińskiego spoczywają w Kraszewie.

Oto podobizna grobowca, zdjęta w r. 1895-ym na zamówienie redakcji przez zakład fotograficzny p. Bromirskiego w Ciechanowie:





3. Ludwik Adam Dmuszewski.

„Każdemu pomagać, nie szkodzić — nikomu.“

Źródła: Akta osobiste w Dyrekcji Teatrów. — Księga hypoteczna, nieruchomości № 473c. — Życiorys skreślony przez Lesznowskiego w *Gaz. Warsz.* 1847 r., № 342. — Roczniki *Kurjera* 1821—1867. — Wspomnienia Juljana Heppena i Aleksandra Niewiarowskiego.

„... Młody i bujnej wyobraźni pierwszy redaktor, nie miał cierpliwości i wytrwałości w prowadzeniu i utrzymaniu zaczętego pisma; dostrzegł to czterdziestopięcioletni natenczas, utalentowany aktor i autor dramatyczny, Ludwik Dmuszewski, przeniknął wszystkie korzyści, które na tem polu otrzymać było można, odgadł, co temu pisemku brakuje, łatwo nabył prawa do niego i drukarnię od Kicińskiego zakupił; a dobrze plan rozważywszy, znając doskonale publiczność warszawską, nowy ruch Kurjerowi nadał."

Przytaczamy tu słowa F. M. Sobieszczańskiego („Rys histor.-statyst. wzrostu i stanu m. Warszawy," *Bibl. Warsz.*, t. III, str. 291, rok 1848), wybornie chakteryzujące postaci obu pierwszych kierowników *Kurjera.*

W istocie! Lubo faktycznie L. A. Dmuszewski przejął był gotowe i już w biegu będące od hr. Br. Kicińskiego pismo, słusznie jednak poniekąd za głównego założyciela *Kurjera* uważanym być może, tem bardziej, że i piórem własnem i rozległemi stosunkami swemi w artystycznych i literackich kółkach umiał go urozmaicać i ożywiał stopniowo, a z czasem wyrobił mu w Warszawie popularność wielką.

W epoce założenia *Kurjera*, nietylko w takich, drobnych rozmiarem, ale i w większych, bogatszym opatrzonych programem, organach prasy europejskiej nie istniał wcale dział literacki, dziś tak rozwielmożniony silnie. Poezja, powieść i artykuły luźne, dotykające najżywotniejszych kwestyj społecznych, nie wchodziły zgoła do programów gazet ówczesnych i pism perjodycznych. Nie było też w nich rubryk poświęconych krytycznemu rozbiorowi dzieł naukowych lub utworów sztuki, a jeśli nawet niekiedy pojawiały się jakieś „wycieczkowe" sprawozdania w tym kierunku, to już chyba musiał wywołać je jakiś wypadek ważny lub zrodziła je pochopność do zwady polemicznej.

Ponieważ zaś o tak zwanych „odcinkach", które w pismach dzisiejszych chłoną w siebie całą wytwórczość powieściopisarzy, nowelistów, recenzentów i wogóle felјetonistów rozmaitego rodzaju — nie mogli nawet marzyć wydawcy i redaktorowie ówczesnych gazet, które same, w całości wzięte, tak prawie jak dzisiejsze „odcinki" wyglądały — nic dziw przeto iż zmuszeni posługiwać się materjałem bardzo ubogim, mieli trudność niemałą w wyszukiwaniu go pośród powszedniego ruchu miejskiego, tem bardziej, iż pozbawieni byli zupełnie pomocy reporterów, nieznanych wtedy jeszcze...

Wobec takiego położenia rzeczy redaktor, nawet tak małego jak pierwotny *Kurjer*, pisma miał z niem kłopotu i zatrudnienia wiele!

Rozglądając się w nie nazbyt licznym personelu publicystów ówczesnych w Warszawie, trzeba przyznać, że, prócz może tylko jednego z nich— Franciszka Salezego Dmochowskiego — Dmuszewski był najodpowiedniejszym na takiego redaktora człowiekiem.

Przypatrzmy się tej postaci zblizka.

Dla małej już dziś liczby tych, którzy (rękopis Al. Półkozica) mieli sposobność poznać bliżej i obserwować nieboszczyka Dmuszewskiego w jego działalności publicznej — prawda, że już w ostatnich jego życia latach — postać tego twórcy *Kurjera Warszawskiego* jest wielce oryginalną i ciekawą

Wprawdzie, przy schyłku życia, złamany wiekiem i znużony pracą, Dmuszewski zatracał już był w sobie tę rzeźkość fizyczną i tę łatwość w stosunkach z ludźmi, jakie go odznaczały w młodości; pomimo to jednak,

w pewnych chwilach lepszego nastroju ducha, podniecony zwłaszcza wspomnieniami, ujawniał do ostatka życia widoczne przebłyski tych swoich przymiotów z lat młodszych.

O tych jego przymiotach, jak również o bystrości umysłu i o niektórych oryginalnych — rzec-by można — dziwactwach, nasłuchaliśmy się niegdyś niemało, bądź od rówieśników i przyjaciół, których Dmuszewski posiadał wielu, bądź od młodszych wprawdzie od niego, lecz dawniej znających go artystów sceny tutejszej.

Sławny ongi miniaturzysta, Marszałkiewicz; uczony profesor, entomolog Antoni Waga; pamiętny dobrze starym już dziś ludziom z ich wspomnień szkolnych, wizytator, referendarz stanu, Radomiński; Minasowicz, także referendarz a słynny tłómacz libretta „Niemej z Portici" i „Precjozy"; powszechnie przez pół wieku znany w całem towarzystwie warszawskiem szambelan Skibicki; wreszcie Franciszek Grzymała, którego poznaliśmy (rękopis Półkozica) w r. 1847, rzeźkim jeszcze starcem w Paryżu—radzi opowiadali, przy sposobności zwłaszcza, rozmaite z życia Dmuszewskiego fragmenty.

Panczykowski, Żółkowski i Dobrski, tudzież słynna niegdyś artystka sceny, Leontyna Halpertowa, podawali także wiele charakteryzujących postać Dmuszewskiego rysów.

Najbogatszy jednak materjał anegdotyczny z życia jego posiadali trzej najdawniejsi i najczynniejsi współpracownicy *Kurjera Warszawskiego*: Vidal, Kucz i Stanisław Bogusławski, i po nich też pozostał najobfitszy, spisywany różnocześnie, spadek biograficzny, w którym Dmuszewski występuje mniej wprawdzie jako aktor i kierownik sceny, lecz za to wybitniej jako redaktor najpopularniejszego już wówczas pisma.

A trzeba przyznać, że do uorganizowania i redaktorstwa *Kurjera* zabrał się był Dmuszewski w sposób najpraktyczniejszy: zręcznie i... dowcipnie nawet.

Lecz, zanim opowiemy tę, głównie nas obchodzącą, część działalności jego, wypada wpierw przypomnieć tu czytelnikom dzisiejszym ogólną biografję tej, tak popularnej niegdyś w Warszawie, postaci.

Ludwik Adam Dmuszewski urodził się w dniu 24 grudnia 1777 roku w miasteczku Sokółka pod Białymstokiem, gdzie ojciec jego Jan, rotmistrz pułku kawalerji nadwornej Stanisława Augusta, stał wtedy garnizonem.

Pierwsze wykształcenie szkolne pobierał młody Ludwik w Żyrowicach, w konwikcie ks. Bazyljanów; następnie zaś, gdy ojciec jego, wziąwszy dymisję z wojska w r. 1790-ym, przeniósł się do Warszawy, gdzie miał posesję własną na Pradze, — kończył nauki w sławnej naonczas w Warszawie szkole ks. Pijarów.

W r. 1794-ym, jako młodzieniec 18-letni, Dmuszewski wstąpił do

służby rządowej w kancelarji „Rady Najwyższej". Niedługo jednak pozostawał na tym urzędzie, wkrótce bowiem z powodu stosunków domowych opuszcza służbę publiczną i zamieszkuje na wsi przy ojcu, któremu w gospodarstwie rolnem pomaga.

Co spowodowało Dmuszewskiego do porzucenia roli i przyjazdu do Warszawy— trudno dziś dociec. Najprawdopodobniej rwał się młody umysł do karjery, której zaród nurtował w nim od dzieciństwa i która miała mu życie całe wypełnić...

W Warszawie poznaje się przedewszystkiem z założycielem teatru Wojciechem Bogusławskim. Zaproszony raz na obiad, po wesołej i ochoczej uczcie, gdy do pieśni i on głos swój przyłączył, Dmuszewski zadziwił Bogusławskiego czystością i wdziękiem tego głosu, choć jeszcze niewyrobionego. Ujęty powierzchownością młodzieńca nestor sztuki zaczął go namawiać do sceny, i Dmuszewski zachęcony, długo prosić się nie dając, wnet się zapisuje w poczet artystów, grywając odtąd role pierwszych kochanków w komedjach i tenorowe w operach.

Karjera sceniczna odpowiada wrodzonym uzdolnieniom i upodobaniom młodzieńca.

Jakoż wystąpił po raz pierwszy na scenie teatru na placu Krasińskich d. 15 czerwca 1800 roku w komedji tłómaczonej z niemieckiego p. t. „Dwóch w jednym" i dotrwał na tej scenie aż do roku 1826-go (ostatni występ d. 15 czerwca w dramacie „Karol XII pod Benderem"; stan służby w aktach Dyrekcji opiewa, że pozostawał jako aktor do d. 30 czerwca 1826 roku).

Już w pierwszej połowie tej scenicznej pracy Dmuszewski pozyskał był sobie takie u Wojciecha Bogusławskiego zaufanie, iż tenże podczas nieobecności swojej powierzał mu w zastępstwie kierunek teatru.

Po śmierci żony, Zofji z Petraszów, która odumarła go bezdzietnie w d. 14 sierpnia 1807 r., Dmuszewski w r. 1811 wybral się na czas dłuższy za granicę, gdzie zwiedził główniejsze teatry europejskie — w Berlinie (tu z Ifflandem się zaprzyjaźnił), Dreznie, Paryżu i Wiedniu.

Wróciwszy, w powtórne wstępuje związki małżeńskie, zaślubująć d. 25 listopada 1812 r., artystkę teatrów warszawskich, Konstancję Pięknowską, liczącą podówczas lat 28. Według aktu zaślubin, zachowanego w archiwum Dyrekcji Teatrów, prócz nowożeńców stawili się do aktu tego: wdowa-matka Pięknowska, wdowiec-ojciec Jan Dmuszewski, liczący w r. 1812-ym lat 62 (matka Dmuszewskiego, Magdalena z Sobolewskich, zmarła w Łodziu w Stanisławowskiem w r. 1798), oraz świadkowie: Bonawentura Kudlicz i Adam Dąbrowski. Z aktem zaślubin połączony jest akt

przyznania zrodzonej przed ślubem kilkomiesięcznej córki, Ludwiki, która też pozostała jedynem dzieckiem Dmuszewskiego.

W roku 1814-ym, gdy antrepryzę teatrów objął po Bogusławskim zięć jego, Ludwik Osiński, Dmuszewski był akcjonarjuszem tego artystycznego przedsiębierstwa i jego pierwszym reżyserem, a gdy w lat dziesięć później, t. j. w r. 1824-ym, opuścił je i Osiński także, wtedy artyści wybrali z pomiędzy siebie komitet do kierowania losami teatru, a stanowisko przewodniczącego w tym komitecie powierzyli Dmuszewskiemu.

Wprawdzie niezadługo potem Dmuszewski jako artysta zakończył swoją karjerę, pozostawiając po sobie *tysiąc* ról, pomimo to jednak węzły łączące go z teatrem nie rozerwały się ostatecznie, albowiem od 1 lipca 1826 r. do 15 czerwca 1827 r. pełnił bezpłatne funkcje członka komitetu gospodarczego teatru, zaś później, gdy rząd, dla podtrzymania opuszczonego przedsiębierstwa, wyznaczył ze swego ramienia dwóch dyrektorów, Dmuszewski obok Ludwika Osińskiego został d. 15 czerwca 1827 r. drugim dyrektorem, z pensją 5,000 złp. rocznie.

Nakoniec w roku 1832, najpierw zaproszony d. 15 maja do komitetu, zostającego pod przewodnictwem prezydenta miasta, a „którego powołaniem było przekonać się, tak o stanie samej budowy nowego teatru, jako i funduszów na nią wydanych", Dmuszewski, mianowany członkiem utworzonej wówczas Dyrekcji rządowej teatrów warszawskich", pozostał już na tem stanowisku, nawet po uzyskaniu emerytury, do końca życia, t. j. do roku 1847-go.

Nietylko jednak jako artysta i dyrektor zasłużył się Dmuszewski scenie tutejszej, albowiem jako autor i tłómacz wzbogacił jej repertuar 144-ma sztukami, bądź oryginalnemi, bądź „naśladowaniami", bądź przekładami wreszcie.

Z pomiędzy utworów scenicznych (komedja wierszem: „Aktorowie na polach Elizejskich", opera „Kruk biały", dramat „Oblężenie Odensy", krotochwila „Stryjowie i stryjenki", komedja wierszem „Gaduła nad gadułami", dramat „Wezbranie Wisły" i „Ochrona ubogich dziatek"; opery: „Aleksander i Apelles", „Łokietek"; komedje: „Bajki Krasickiego" i „Pięć sióstr a jedna"), — najwięcej mu rozgłosu zjednała komedja wierszem z francuskiego naśladowana p. t. „Barbara Zapolska", a poczęści także i opera oryginalna p. t. „Cecylja Piaseczyńska", przedstawiona podczas pobytu w Warszawie Cesarza Mikołaja I-go, za którą autor obdarzony został dnia 31 maja 1829 r. przez Monarchę pierścieniem z brylantami.

Takiż pierścień otrzymał był Dmuszewski wcześniej jeszcze, od Cesarza Aleksandra I-go, zaś w „latach późniejszych, na przedstawienie Namiestnika, księcia Paskiewicza, Cesarz Mikołaj kilkakrotnie swą łaską Dmuszew-

skiego zaszczycał, a ostatnio przesłał, w nagrodę prac długoletnich, kosztowną tabakierę brylantową z inicjałami swego imienia.“

Kończąc z działalnością teatralną Dmuszewskiego, zaznaczyć jeszcze wypada, że z tłómaczeń najdłużej trwała opera „Westalka“; ostatnim zaś przekładem była opera „Robert Djabeł“ (trzy pierwsze akty), dotąd na scenie warszawskiej grywana.

Dorobek literacki pozostawił Dmuszewski najpierw w czterech tomach tak zwanego „ogólnego zbioru“ dzieł swoich, które wyszły w roku 1821-ym we Wrocławiu, i w dodatkowych, w lat dwa później wydanych w Warszawie, siedmiu tomach jeszcze. Spis tych dzieł podał w bibljografji swojej Estreicher (Tom I, str. 324—325).

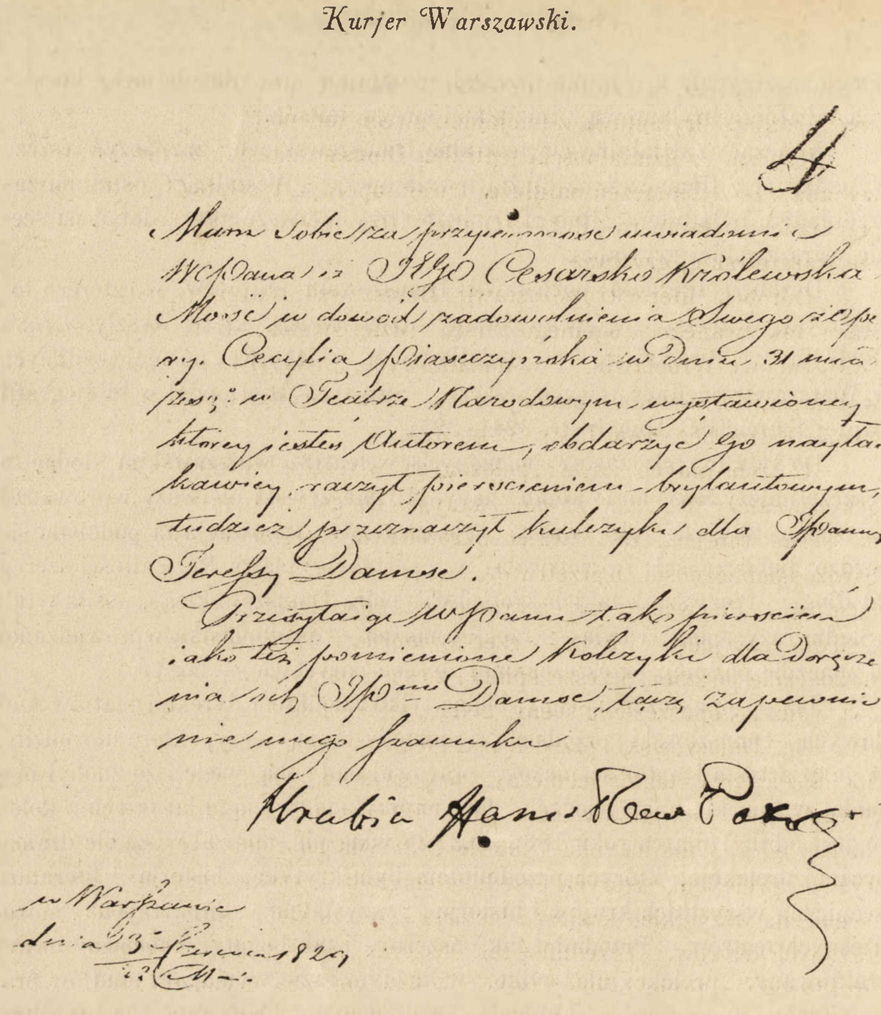
Do tylu innych zasług położonych w teatrze warszawskim dodać tu jeszcze należy fakt, mało komu znany, iż Dmuszewski pierwszy wprowadził na scenę tutejszą tak zwaną „krotochwilę“. Innowacja ta podobała się bardzo publiczności i przetrwała w repertuarze teatru Rozmaitości szereg lat długi. Pierwsza z takich krotochwil, pióra Dmuszewskiego, nosiła tytuł: „Siedm razy jeden“ i była — rzec-by można — protoplastką wprowadzonej tu znacznie później, przeszczepionej ze scen paryskich — farsy.

Już po opuszczeniu sceny, będąc tylko członkiem dyrekcji teatrów rządowych, Dmuszewski przedsiębrał niekiedy takie rzeczy, które dowodziły, iż jako artysta i autor sceniczny, pracował nad sobą wiele i że zdobył niemałą w tym kierunku wiedzę. Tak naprzykład, w ciągu lat trzech z kolei, to jest od d. 1 marca roku 1836 do 1838 włącznie, miewał w szkole dramatycznej prelekcje, których przedmiotem była krytyka, historja i literatura sceniczna wszystkich krajów i historja „wszystkich“ starożytnych i nowoczesnych teatrów. Przedmiot tak obszerny, i tak bogaty, chociażby nawet traktowany „prelekcyjnie“ tylko, w każdym razie wymagał i studjów pracowitych i umiejętności skupienia go w jasnym, logicznym, na tak długą epokę dziejową, poglądzie.

Mówił zwykle z pamięci, posiłkując się w potrzebie notatkami.

„Stan służby“, sporządzony w d. 1 lipca 1838 r., podpisany przez prezesa Dyrekcji generała Rautenstraucha i członka Dyrekcji J. Kossa, zachowany w aktach Dyrekcji Teatrów, w rubryce „sprawowanie się“ głosi o Dmuszewskim: „naychwalebnieysze i służba pod wszelkiemi względami naypożyteczniеysza.“

Jako ilustrację do przytoczonych wyżej nagród i odznaczeń podamy tu w kopji fotograficznej z akt Dyrekcji pismo Stanisława hr. Potockiego:


Kurjer Warszawski.

4

Mam sobie za przyjemność uwiadomić WPana iż JEgo Cesarsko Królewska Mość w dowód zadowolnienia Swego z Opery Cecylia Piaseczyńska w dniu 31 maja r. b. w Teatrze Narodowym wystawionej, której jesteś Autorem, obdarzyć Go najłaskawiej raczył pierścieniem brylantowym, tudzież przeznaczył kolczyki dla JPanny Teressy Damse.

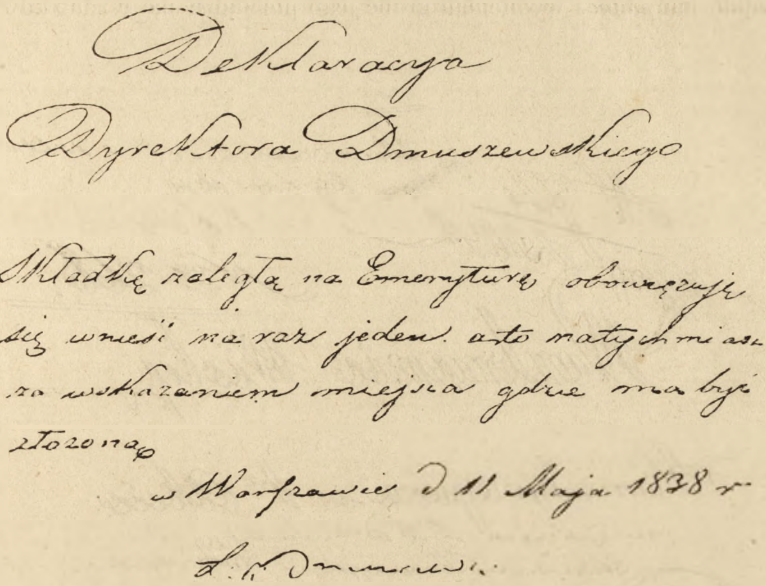
Przesyłając WPanu tak pierścień jako też pomienione Kolczyki dla doręczenia Jej JPnie Damse, łączę zapewnienie mego szacunku

Hrabia Stanisław Potocki

w Warszawie dnia 23 Czerwca 1829 r.

Do W. Ludwika Dmuszewskiego

Według tychże materjałów (stan służby), największa płaca, jaką Dmuszewski pobierał jako aktor w latach od 1 stycznia 1824 r. do 30 czerwca 1826 r., wynosiła 6,480 zł. rocznie, i od tej-to sumy pobierany był procent na fundusz emerytalny. Emeryturę wyjednał sobie Dmuszewski od dnia 18 lutego 1839 r. w kwocie 972 rs. (wdowa od 9 grudnia 1847 r. pobierała 486 rs.), co do czego w aktach Dyrekcji zachował się ciekawy dokument, własną ręką przez Dmuszewskiego podpisany. Jest nim:


Deklaracya Dyrektora Dmuszewskiego

Składkę zaległą na Emeryturę obowiązuję się wnieść na raz jeden a to natychmiast za wskazaniem miejsca gdzie ma być złożona.

w Warszawie d. 11 Maja 1838 r.

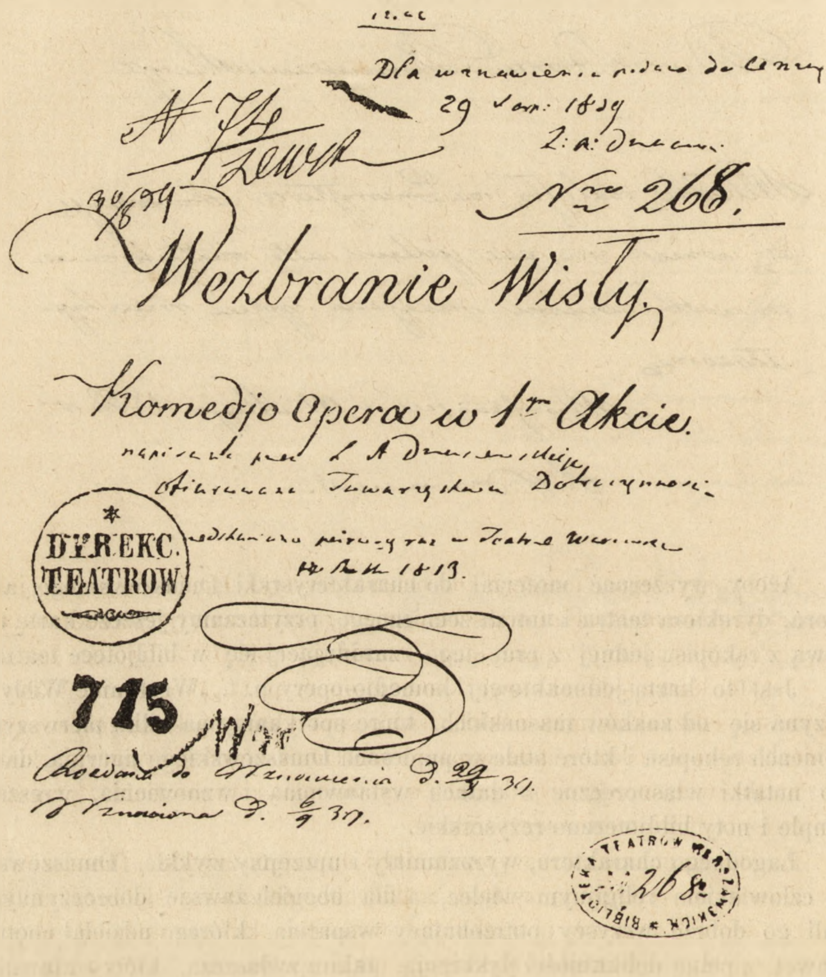
L. A. Dmuszewski.

Ażeby wyczerpać materjał do charakterystyki Dmuszewskiego jako aktora, dyrektora teatru i autora scenicznego, przytaczamy jeszcze kartę tytułową z rękopisu jednej z prac jego, znajdującej się w bibljotece teatralnej. Jest to karta jednoaktowej komedjo-opery p. t. „Wezbranie Wisły“. Zaczyna się od znaków masońskich, które spotykamy na kilku pierwszych stronicach rękopisu i które stale w papierach Dmuszewskiego figurują, dalej jego notatki własnoręczne o datach wystawienia i wznowienia, wreszcie stemple i noty bibljoteczno-reżyserskie.

Łagodnego charakteru, wyrozumiały i uprzejmy zwykle, Dmuszewski był człowiekiem religijnym wielce, a dla ubogich zawsze dobroczynnym. Znali go dobrze wszyscy potrzebujący wsparcia, którego udzielał chętnie a nawet z pełną delikatności dyskrecją, takim zwłaszcza, którzy ujawniać swej biedy nie chcieli (od d. 11 czerwca 1833 r. był członkiem Rady Głównej Opiekuńczej Instytutów dobroczynnych). A już cała korporacja żebraków ulicznych, których wówczas nie brakło Warszawie, uwielbiała jego dobroczynną rękę, bo w niej zawsze znalazła się gotowa już pięciogroszówka srebrna.

„Wiadomo, jaką w życiu L. A. Dmuszewskiego — pisze *Kurjer* w jednem z licznych wspomnień o Dmuszewskim, jakie po jego zgonie przy ka-

żdej sposobności przytaczał—grata rolę *piątka* (pięciogroszówka). Wszyscy przyjaciele i domownicy tego szanownego męża, kasjerzy teatralni i inni, odkładali mu *piątki* i wymieniali grube jego pieniądze na tę zdawkową mo-



netę. Dmuszewski także skutecznie wpłynął na rozwinięcie dobroczynnego poboru *pięciogroszówek* na rzecz ubogich, przy kupnie biletów na widowiska i zabawy dodawanych. Bez kieszeni wyładowanej *pięciogroszówkami*, bez *piątki* takiej w ręku, nasz redaktor nie puszczał się na ulicę, nie ruszył się

z domu. W miarę jak spotykał ubogiego, *piątka* przenosiła się z kieszeni do ręki nędzarza, przechodząc przez miłosierną rękę Dmuszewskiego. Śmiało można powiedzieć, że o tych darach *prawej* nie wiedziała *lewa* ręka; ba! nawet sam Dmuszewski nie wiedział, ile pieniędzy tą drogą wydawał. Tak było przez rok cały; ale w *poście*, krom hojności zwyczajnej, Dmuszewski, pomnąc, że *post* to czas jałmużn większych, robił rozmaite kombinacje, aby więcej wydawać *piątek*. Jakoż ilość ich przeznaczona na wydanie rosła w miarę postępu Niedzieli *postnych*, a największa wypadała na *Niedzielę Kwietnią*" (1852, Nr 59).

A oto jeszcze wybornie charakteryzujący Dmuszewskiego epizod z jego życia, jak zwykł był obchodzić dzień swoich imienin; znajdujemy go w *Kurjerze* z r. 1849, Nr 222:

„Bogobojny, gorliwy wyznawca wiary i zasad CHRYSTUSOWYCH, L. A. Dmuszewski rozpoczynał zawsze z Bogiem, kończył dobrym uczynkiem, ściśle zachowując napomnienie, że Wiara bez dobrych uczynków martwą jest. Jakoż w dniu tym, wcześnie z rana, można było spotkać Dmuszewskiego na Tamce. Tu, w Kaplicy Sióstr Miłosierdzia, przed wizerunkiem Ś-go Króla Bohatyra, Patrona swojego, składał on gorące modły do BOGA, dziękując za otrzymane już dary, i błagając o dalsze błogosławieństwo Nieba. Tego też dnia hojne zawsze jałmużny Dmuszewskiego były jeszcze hojniejszemi. Oprócz mnogich piątek, rozdawanych u drzwi Kaplicy oczekującemu na wyjście jego żebractwu, Dmuszewski miał zwyczaj w dzień swoich imienin wspierać tyle osób niezamożnych, ile lat życia swojego BÓG mu już na tej ziemi użyczył. Starzec, kaleka, nieszczęśliwa wdowa obarczona dziatwą, pracująca szczerze na utrzymanie rodziców młodzież, wychodzący ze szpitala chory: oto były rodzaje potrzebujących, z którymi Dmuszewski w dzień Ś-go Ludwika mienie swoje dzielił. Razu jednego zdarzyło się, że obdarzywszy tym sposobem 62 potrzebnych (było to w roku 1839, w którym 62 lat życia dobiegał), spotkał Dmuszewski o godzinie trzy kwadranse na 7-mą, na Miodowej ulicy, ubogiego człowieka, w wieku wprawdzie średnim, ale wycieńczonego słabością. Miał on w ręku kartkę wyjścia ze szpitala, stał pod murem, nic nie mówiąc, ale widać było boleść rozlaną na jego twarzy i łzę cichą roszącą lica. — „Co ci to?" spytał Dmuszewski. — „Ach, łaskawy panie! jestem ubogi rzemieślnik, mam żonę i 4-ro drobnych dziatek. Wszystkie mi chorowały..., pracowałem na nie póki mogłem, aż oto i mnie tyfus powalił na ziemię..., musiałem iść do szpitala. Teraz, dzięki BOGU, mam się lepiej; cóż z tego robota mnie przecież mija, bo nie mam o czem nawet na nowo ją rozpocząć." Wszystko to, co powiedział poczciwy podupadły rzemieślnik, dostatecznem byłoby dla wzruszenia serca każdego z dobroczynnych mieszkańców Warszawy; Dmuszew-

ski, wyrzekłszy swoje zapytanie, już począł był szukać po kieszeniach Miał on wprawdzie w ręku piątkę, ale kieszenie do dna wysuszone były obfitemi jałmużnami dnia imienin. Z jednej strony niepodobna było zbyć biedaka piątką; z drugiej systematyczność Dmuszewskiego nie pozwalała mu wracać do domu po nowe fundusze, bo zbliżała się godzina obecności w Teatrze. W mniej czasu, ile nam potrzeba na powtórzenie słów nędzarza, Dmuszewski dobył z za pasa kieski z dukatami, którą zawsze w komplecie nosił, wyśliznął z niej 5 czerwonych złotych i rzekł do nieszczęśliwego: „Na ci, Przyjacielu, kup sobie materjał potrzebny, posil żonę i dzieci, a jak ci BÓG pobłogosławi, daj na mszę do S-go Ludwika na moją intencję."

Literatom młodym — właściwie zaś poetom, których od roku 1840 już spora garstka pojawiła się w Warszawie, z Romanem Zmorskim i Włodzimierzem Wolskim na czele, Dmuszewski okazywał współczucia i przyjaźni wiele, chociaż miał całkiem odmienne od nich na literaturę i na sprawy społeczne poglądy. I nie dziw! Człowiek stary, wychowany na klasycznych wzorach, który zresztą wszystkie czynności swoje już raz na zawsze usystematyzował porządnie, nie mógł bez niepokoju, a może i pewnego przerażenia nawet, patrzeć na młodzież należącą do znanej wówczas licznej cyganerji warszawskiej, która, obok talentów rzeczywistych, ujawniała jednak w powszedniem swojem życiu rozmaite ekscentryczne wybryki, a drwiła zwykle bez ceremonji z wszystkiego, co jej nie przypadło do smaku.

„Wszyscy przecież, ilu nas było — pisze Półkozic — w tej cygańskiej gromadce, lubiliśmy „szanownego pana dyrektora" i „kochanego redaktora, kolegę", któremi-to tytułami darzyliśmy go zwykle przy spotkaniu rannem— latem zwłaszcza, gdy ogolony, w okularach złotych i vice-mundurowym fraku, z kapeluszem usuniętym na tył głowy i z ustami otwartemi nieco z bramy swego domu pod filary teatralne wchodził. Spotkania takie „urządzaliśmy" naumyślnie niekiedy, zwłaszcza w dniach zupełnej kieszonkowej suszy... albowiem „przyłapany" w tym przesmyku wązkim „szanowny dyrektor i kochany kolega" zawsze z miłym uśmiechem zapraszał nas tuż obok do cukierni Loursa, na świeżutkie, jak mawiał, ciasteczka. Wprawdzie likier słodki, w minjaturowych wydawany kieliszkach, którym nas przy bufecie przed ciastkami częstowano, nie zastępował ulubionego przez cyganerję ostrego „szpagatu"; zawsze jednak przyjmowaliśmy te „koleżeńskie" ugoszczenia z należnem dla fundatora uznaniem. Zresztą trzeba przyznać, że Dmuszewski dawał nam niekiedy inne, poważniejsze swej życzliwości dowody. Pamiętam, iż jednemu z nas, podczas lekkiej zresztą choroby, zaraz przez „Stasia" (Bogusławskiego) bilet stuzłotowy Banku

Polskiego na kuracyę przysłał. Zdaje się, że ów pacjent „wesoły" już na sam widok takiego, o potrójnej, względnie do dzisiejszej, wartości biletu wyzdrowiał cudownie, albowiem ani jedna z owej setki złotówka do apteki nie poszła!..."

„Że Dmuszewski rad był każdemu z młodych zwłaszcza autorów w jego pracy dopomódz, miałem tego przykład na sobie — pisze dalej Półkozic. — W roku 1843, czy 44-ym, nie pamiętam dokładnie, napisałem był do spółki z nieboszczykiem Michałem Morzkowskim (pierwszym mężem pani Walerji Marrené) dwuaktową komedję p. t. „Dwie szkatułki".

„Sztukę tę, zaimprowizowaną prawie (stworzyliśmy ją w przeciągu trzech wieczorów), po odegraniu jej przez amatorów na wsi, z powodu uroczystości jakiejś — przywiozłem do Warszawy i dałem do przeczytania Józefowi Komorowskiemu. Znakomity ten aktor sztukę naszą — dość błahą zresztą — pochwalił i Dmuszewskiemu, do jego oficjalnej już jakby aprobaty i... protekcji, złożył. Otóż, pomimo zwykłej naówczas w teatrze mitręgi, najpierw z przyjęciem, następnie z przedstawieniem sztuk nowych, początkujących zwłaszcza autorów, — Dmuszewski tak gorliwie się zajął losami owych „Dwóch szkatułek", że wkrótce potem na scenie Rozmaitości przedstawione zostały, i to w najlepszej trzech ról głównych obsadzie. Wystąpili w nich bowiem: Żółkowski, Jasiński i Teresa Damse. Na domiar uprzejmości, „szanowny pan dyrektor" zaraz nazajutrz polecił wydać mi asygnację, na mocy której z kasy teatru otrzymałem 200 złotych, czyli po 100 za akt.

„Znając łagodny charakter Dmuszewskiego i pobłażanie, z jakiem znosił osobiście mu wyrządzone przykrości, niektórzy z artystów teatru wyprawiali mu czasem rozmaite figle. Sam nawet Żółkowski, występując raz pierwszy w jakiejś wznowionej komedji, przebrał się i ucharakteryzował za Dmuszewskiego, tak wybornie, że publiczność, zaraz po ujrzeniu go na scenie, głośnym wybuchnęła śmiechem. W istocie bowiem, pomiędzy aktorem, który wszedł na scenę, a dyrektorem teatru, który w krześle, pośród widzów siedział, nie było żadnej różnicy. Dmuszewski, choć na razie zażenowany widocznie, oprzytomniał jednak zaraz potem zupełnie i wraz z publicznością śmiał się i oklaskiwał aktora, który go naśladował tak dobrze."

Dmuszewski był ekscentrycznym, ale to były niewinne dziwactwa. Napróżno znajomi prosili, aby przypuścił ich do eleuzyjskich tajemnic. Odpowiadał: „Dowiecie się po mojej śmierci". Umarł i niczego się nie dowiedziano. *Tiok*, a raczej *tioczek, tioteczek* (stosownie jak stopniował się wyraz *kawałek*) stoi na czele długiego szeregu ekscentryczności Dmuszewskiego.

Był jeden wyraz, który nigdy nie wyszedł z ust Dmuszewskiego,

który też nigdy nie postał w kolumnach *Kurjera.* Zaciętą wypowiedział mu wojnę redaktor! Wyrazem tym był *kawałek.* Ilekroć kto w rozmowie użył tego wyrazu, przypadkiem czy naumyślnie, Dmuszewski ciskał z ust swych poważnie: *Tioke.*

Gdy na scenie artysta w djalogu wymówił wyraz *kawałek,* Dmuszewski z krzeseł odpowiadał: *Tioke.* Co znaczyła ta antypatja dla *kawałka?* Wyjaśnienia nie mógł nam nikt udzielić. Dopiero przy przeglądaniu dawnych roczników *Kurjera,* już za czasów Kucza, w N-rze 330 z dnia 12 grudnia 1852 roku taką znaleźliśmy notatkę:

„S. p. L. A. Dmuszewski, ile razy ktoś użył w rozmowie wyrazu *kawał* lub *kawałek,* gdziekolwiek to miało miejsce, w jakiemkolwiek towarzystwie, o którejbądź porze, zawsze na to odpowiadał swojem tajemniczem: *Tioke.* Napróżno go proszono o wyjaśnienie tej mistyfikacji; nieugięty *Ludwik* odsyłał wszystkich do pośmiertnych notatek. Niemało czasu strawiliśmy, przerzucając niezliczone jego papiery, chcąc zaspokoić ciekawość Publiczności, ale nigdzie nie mogliśmy natrafić na ślad. Gdy oto niedawno jeden z naszych pracowników Redakcji, przeglądając jakąś starą i kurzem pokrytą księgę, napadł na małą *cząstkę* papieru, w której szczęśliwym trafem zdobył rozwiązanie zagadki. Owóż rzecz tak się miała: *Ludwik Adam,* będąc jeszcze młodym, miał małą, czarną *pudliczkę* i nazywał ją *Tioke;* wesoło biegającą psinę po podwórzach dawnego Teatru napadli *warszawscy* ulicznicy i przez swawolę ucięli jej sam koniec ogona. Biedna *Tioke* pobiegła skowycząc do domu, a służący oznajmił *Ludwikowi,* że ktoś uciął pudlicy *kawałek* ogona. Zacny *Ludwik* zmartwił się, polecił, aby pokrzywdzonej faworytce opatrzono ranę; jakoż wkrótce wygoiła się i długo mu jeszcze służyła wiernie; ale litościwy *Dmuszewski,* od dnia tego wypadku aż do skonu swego, nie użył ani w piśmie, ani w mowie, ani nawet w *Kurjerze,* wyrazu *kawał* lub *kawałek,* a jeżeli go od kogo usłyszał, przypominał sobie poczciwą pudliczkę i jej ucięty kawałek ogona, a „Tioke" mimowolnie z ust mu się wymykało. My, idąc torem naszego *protoplasty,* użyliśmy w celu objaśnienia Publiczności dziś po raz pierwszy tego wyrażenia, zaręczając przecież, że i ostatni. S. p. *Ludwik* był wielkim lubownikiem zwierząt, a szczególniej *psów;* na kilkanaście lat przed śmiercią miał kasztanowatego *Medora,* który mu wszędzie towarzyszył, a nawet w Teatrze obok niego krzesło zajmował. *Medor* był widzem bardzo przyzwoitym, nie przeszkadzał nikomu, spał przez całe widowisko, jak się to niejednemu zdarza, ale przespawszy się, nie krytykował dzieła i artystów, co się, na nieszczęście, czasem niektórym widzom trafia."

Wielu, zwłaszcza w teatrze, wiedziało o antypatji Dmuszewskiego; nieraz więc, przez swywolę, robiono wielką przykrość sympatycznemu dzi-

wakowi, wtrącając wciąż przy rozmowie z nim ów „kawałek" i zmuszając go w ten sposób do ustawicznego... *tiokania.*

Ukłony, na ulicy wiatrom przesyłane, zajmują drugie miejsce w tej litanji oryginalności i dziwactw. Czy słońce paliło, czy deszcz padał, w danych punktach kapelusz znikał z jego głowy.

O tej ekscentryczności *Kurjer* już po śmierci Dmuszewskiego takie raz dał wyjaśnienie:

„Chwalebny to zwyczaj oddawać cześć Bogu w wizerunkach świętych, odsłaniać czoło przed świątyniami Jego. Ś. p. L. A. Dmuszewski, Redaktor *Kurjera*, święcie zawsze tej praktyki dopełniał, a nawet odsłaniał głowę i w tych miejscach, gdzie dawnemi czasy cześć Bogu oddawaną była. To tłumaczy owe ukłony jego na Długiej ulicy przed domem, gdzie kiedyś była kaplica X. X. Teatynów; na Miodowej, przed gmachem dawniej kaplicy Collegium Nobilium; przed Teatrem, gdzie była niegdyś kaplica Marywilu i t. d., kłaniał się także Dmuszewski i przed domem własnym, ale to w wylaniu wdzięczności swojej ku Stwórcy Wszech Światów, za zesłane mu dostatki, z których dla siebie i swoich, i dla licznych rodzin biednych, tak piękny robić umiał użytek." (1852, Nr 103).

Sakiewka znowu z 300 dukatami nigdy nie odstępowała Dmuszewskiego.

W domu rano, do pierwszego domownika, którego spotkał, mówił: „Gąska płynie w Niebie", — drugiego dnia: „Piękna panno moja", — następnych dni wyczerpywał wszystkie kombinacje wyrazowe z tych dwóch formułek i znowu wracał do: „Gąska płynie w Niebie".

Jeżeli miał pisać albo tylko podpisać się, to wprzódy na górnym brzegu papieru kreślił jakieś kropki tajemnicze, znaczki hieroglificzne.

A ten nieład pieniędzy, to złoto, te bankocetle porozrzucane po półkach, książkach i kątach, czyż to nie dziwactwa?...

Dmuszewski całą swoją redaktorską czynność załatwiał codziennie w ciasnym kąciku, będącym podówczas głównem biurem dziennika.. „Gabinet" zaś redaktorski, t. j. ów mały kącik, zastawiony szklanym parawanem, gdzie mieściły się wizerunki ludzi zasłużonych, zapełniony był mnóstwem różnej wartości pamiątek i zabytków sztuki, a przedewszystkiem zakurzony, zawalony stosem papierów, notatek, dzienników, afiszów, rozrzuconych bez ładu i symetrji po wszystkich kątach, stolikach i stoliczkach. „Któż nie zna — pisze w obszernym życiorysie Lesznowski — tych ścian zakopconych, napiętrzonych sztychami, litografjami, obrazami, obrazkami, po większej części przedstawiającemi historyczne postacie uczonych i artystów? Któż nie widział tych gratów i gracików, tych pudełek, dzwonków,

figurek i tego wysłużonego krzesła redaktorskiego?" Krzesło to dotąd znajduje się w zachowaniu *Kurjera,* jako drogocenna spuścizna. Lecz co się stało ze zbiorami sztychów, o których pisał *Kurjer* (1854, Nr 172), że „Dmuszewski, wzbogacając *gabinet Redakcji Kurjera,* pozostawił w niej osobliwości, które nieraz już poszukiwane i kopjowane były przez tegoczesnych artystów?" Ze zbiorów tych nic nie pozostało, a dzisiejsza redakcja śladu ich nawet nie znalazła...

Mieściła się ta pracownia o jednem oknie w małej izdebce na parterze, w jednopiętrowej oficynce, dotąd istniejącej (posesji podówczas własnej Dmuszewskiego przy ul. Wierzbowej), a wchodziło się do niej przez też same drzwi, które i dziś służą... stróżowi domu, jako *entrée* do jego lokalu.

Otóż w tej stancyjce, po za którą, tuż obok, znajdowała się zecernia i drukarnia, zasiadał codzień, od wczesnego poranku — wstawał o 4-ej — Dmuszewski, najczęściej w szlafrok tylko ubrany, i położywszy na starem. wykoszlawionem biurku tabakierę, w której oprócz tabaki mieściły się na karteczkach drobnych pilniejsze notatki, spisane dorywczo na mieście, a niekiedy i wierszyki, przygotowane zawczasu na... improwizacje przy okazji najbliższej, pisał lub obrabiał tylko przeznaczone dla *Kurjera* małe artykuliki bieżące, przyjmował współpracowników lub interesantów,—słowem: załatwiał tam całą swoję redaktorską czynność.

Przez ten czas cały palił wciąż, powolniuteńko, fajkę, osadzoną na giętkim, plecionym cybuchu, z bursztynem na końcu.

Każdy potrzebujący wiedział, kędy droga do tego zakurzonego gabineciku publicysty-filantropa. Co piątek na podwórzu przed drukarnią i redakcją *Kurjera,* t. j. przed tym warsztatem, co wyrabiał fortunę filantropa, zbierał się tłum żebraków. Dmuszewski nigdy progu domu nie przekroczył, nie mając pełnej ręki piątek, których rulonik kasjerowie teatrów zawsze dla niego odkładali.

Ranne czynności swoje Dmuszewski kończył zazwyczaj po 10-ej, albowiem około godziny 11-ej przed południem wychodził z domu, już przebrany, i szedł do biura „dyrekcji" teatru; wyszedłszy zaś z domu, obchodził codzień plac Teatralny, i zatrzymawszy się przy dwóch jego rogach od strony ulicy Senatorskiej, wystawał tam przez chwilę z głową odkrytą.

W życiu punktualny, nigdy się nie spóźnił; zawsze na czas stawał, chociaż nigdy się nie śpieszył. Rzadko bardzo można go było spotkać jadącego powozem, na którym mieściła się cyfra jego L. A. D.

W drukarni dwie stare prasy tłoczyły z jękiem popularne pismo. Dmuszewski nigdy nie oddalał z drukarni pracowników. Zapamiętały stronnik *status quo,* nie pozwalał nawet zakopconych ścian z kurzu i paję-

czyn oczyszczać. Łagodny i wyrozumiały, nigdy się nie gniewał; jedna tylko okoliczność mogła go z tej powolności wytrącić: opóźnienie *Kurjera*.

Najciekawszym egzemplarzem, typem najdawniejszym w drukarni Dmuszewskiego był Hilary, merkury *Kurjera*, ułatwiający tysiączne interesy. Znany był ongi w Warszawie Famulus Żółkowskiego, ale Hilary *Kurjera* zaćmił jego pamięć...

Dmuszewski, choć pisał i obrabiał codzienny tekst do swego *Kurjera*, w owym przy drukarni kąciku, przynosił już tam z sobą materjał całkiem gotowy.

Po materjał ten, złożony oczywiście z najświeższych nowinek miejskich, rozmaitego rodzaju, nie potrzebował chodzić daleko, ani też zbierać go mozolnie i długo: znajdował go już przygotowany w dość licznem kółku znajomych, którzy codziennie na poobiednią kawkę (z arakiem białym) schadzali się w znanej wówczas kawiarni „Na Suchym lesie" przy ulicy Długiej, nieopodal od Krasińskiego Placu, później zaś na tak zwanej „kawie wiejskiej".

Na „Suchym-lesie" Dmuszewski od r. 1795-go miał kącik, jakby własny, w którym zasiadał codzień o 5-ej po południu wśród grona, również jak on, stałych gości, i tam słuchał najrozmaitszych nowinek bieżących, znoszonych z różnych stron miasta, notując je zaraz skrzętnie.

Ludwik Osiński, Marszałkiewicz i Radomiński zasiadali tam również codzień i właśnie od ostatniego z nich, w trzydzieści lat później, gdy już jako emeryt osiadł był na wsi w donacyjnym majątku w powiecie ostrołęckim, i tam próbował pisać pamiętniki swoje, dowiedział się Aleksander Niewiarowski o owych posiedzeniach *quasi* literackich na „Suchym lesie", z których Dmuszewski stałą i bezpłatną reporterję dla swego *Kurjera* utworzył.

Magier w swojej „Estetyce m. Warszawy" wspomina Dmuszewskiego przy opisie tej kawiarni, zdziwiony jego obszerną pamięcią, z jaką wyliczał na palcach wszystkie, jakie są na świecie, ordery i jaki każdego początek. Tam przyjaciele i znajomi już z zebranemi nowinkami dla *Kurjera* oczekiwali, Dmuszewski zakładał umbrelkę na oczy, siadał na swojem miejscu, a bijąc palcami po stole, zapytywał:

— Co słychać nowego?

Zebrane grono zdawało sprawę z tego, co z różnych stron miasta lub kraju zachwycić mogło; Dmuszewski układał sobie w pamięci te wiadomości, poczem sam jakąś nowostkę powiedział; ale w tem był skąpy, żeby w *Kurjerze* strony ciekawej nie osłabiał.

Siedział tu do czasu otwarcia teatru; wtedy wolnym krokiem przeszedłszy ulice miasta, całe przedstawienie przesiedział.

Inne jego stacje były: cukiernia Loursa i restauracja dawniej Poziomkiewiczowej, potem Karczewskiej i Brajbisza. U Loursa był o 11-ej godzinie rano, a o 8-ej wieczorem u Karczewskiej.

Żadna też zabawa, żadna uroczystość nie obeszła się bez tego koniecznego jej historjografa.

Redakcja *Kurjera* — pisze we wspomnieniu życiorysowem Lesznowski—żadnym budżetem nie była oznaczona, a wydatki były znaczne. Na kojarzenie stosunków wpływały hojne pieniężne wynagrodzenia. *Kurjerem* zdobył jednak majątek Dmuszewski i wywalczył sobie popularność między wszystkimi. O tym majątku w tem miejscu słów kilka godzi się powiedzieć, a raczej odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób Dmuszewski doszedł do posiadania tak rozległej posesji, jak nieruchomość N. 473c? Wyjaśnienie znajdujemy w aktach hypotecznych.

Czytamy oto najpierw kontrakt, sporządzony w d. 31 stycznia 1820 r. (a więc blizko na dwa lata przed kupnem *Kurjera*) przed pisarzem aktowym Królestwa Polskiego i rejentem województwa mazowieckiego, Walentym Skorochod-Majewskim, zawarty pomiędzy Ludwikiem Adamem Dmuszewskim, w domu N. 1790 przy ul. Święto-Jerskiej zamieszkałym, a Zarządem Municypalnym m. Warszawy, reprezentowanym przez Radnego tegoż Zarządu, Kazimierza Miecznikowskiego. W kontrakcie tym, zawartym w wykonaniu uprzedniej deklaracji protokularnej Dmuszewskiego z d. 9 sierpnia 1818 r., potwierdzonej postanowieniami Księcia Namiestnika z d. 12 września 1818 r., Ludwik Dmuszewski prawem „wiecznej dzierżawy emfiteutycznej" za czynsz doroczny w kwocie złp. 409, płatny do kasy ekonomicznej miejskiej, nabył od miasta plac, z ogrodu ks. Reformatów uformowany, przy ulicy Wierzbowskiej (*sic*) sytuowany, do posesji Chaiderów przypierający, powierzchni łokci kwadratowych 4,814 obejmujący.

Z treści rzeczonego aktu widzimy, że plac, o którym mowa, był podówczas zasłonięty od ulicy Wierzbowskiej murem księży Reformatów, mur więc ten Dmuszewski zobowiązał się, po uprzedniem wynagrodzeniu zań księży Reformatów, w drodze dobrowolnego z nimi porozumienia, własnym kosztem rozebrać i uprzątnąć, a wystawić natomiast „dom mieszkalny masiw murowany wedle planu przez urząd zatwierdzonego, w którym to zamiarze fabrykę natychmiast rozpocząć i w roku bieżącym całkowicie ukończyć deklaruje".

Powyższy kontrakt był wykonaniem uprzedniej tranzakcji, zawartej rejentalnie dnia 2 października 1819 r. pomiędzy Urzędem Municypalnym m. Warszawy z jednej a zgromadzeniem OO. Reformatów konwentu warszawskiego z drugiej strony, w przedmiocie ustąpienia przez toż Zgromadzenie „części ogrodu narożnie od ulic Wierzbowskiej i Senatorskiej".

Faktycznie zresztą Dmuszewski podobnież, jak Petiscus, który współcześnie z nim nabył z tegoż samego źródła plac przyległy, znacznie wcześniej, bo jeszcze w r. 1818, t. j. od czasu swojej deklaracji protokularnej, wszedł był w posiadanie nabytego placu i do zawarowanej w kontrakcie budowy domu przystąpił. Już w dwa tygodnie po sporządzeniu powołanego powyżej aktu z r. 1820, a mianowicie d. 16 lutego 1820 r., przed tym samym rejentem Mąjewskim staje budowniczy rządowy, Hilary Szpilowski, i zeznaje akt, stwierdzający „w celu intabulacji do akt hypotecznych Województwa Mazowieckiego", że „wykaz kosztów kamienicy przy ul. Wierzbowskiej pod liczbą 473 lit. C. stojącej", a podówczas nie zupełnie jeszcze wykończonej, wynosi złp. 150,000. Ta też suma wciągnięta została do Działu II wykazu hypotecznego, jako ujawniony w hypotece szacunek wzniesionej przez Dmuszewskiego kamienicy.

Z księgi wieczystej nieruchomości N. 473 C. i jej załączników przekonywamy się o źródle znacznej części funduszów, użytych przez Dmuszewskiego na wybudowanie na nabytym emfiteutycznie placu owej jego nieruchomości. Znacznej ich części dostarczyła pożyczka w sumie 50,000 złp. „sposobem wsparcia na wybudowanie kamienicy" w d. 8 kwietnia 1820 r. ze skarbu publicznego Dmuszewskiemu udzielona i spłacalna w ciągu lat 20 drogą spłaty co rok 6% (czyli zł. 3,000), w tem 5% sposobem zwrotu kapitału i 1% na fundusz żelazny. Suma ta, zabezpieczona pod N. 1 Działu IV Wykazu Hypot., została wykreślona z hypoteki w r. 1844-ym, jako spłacona.

Drugą i z tej samej doby pochodzącą pozycję tworzy suma „5,000 złp. z prowizją po sześć od sta stypulowaną, corocznie *decursive* (z dołu) w kurancie płacić się winną", zapożyczona przez Dmuszewskiego na mocy obligu urzędowego z d. 20/IV 1820 r. od Dyrekcji Teatru Narodowego z funduszu dla wysłużonych aktorów. Suma ta, pod N. 2 Działu IV zapisana—spłacona i wykreślona w r. 1848-ym, a więc już po śmierci Dmuszewskiego.

Dalej w tymże czasie (1820) od Józefa Wolskiego zapożyczył Dmuszewski 4,500 zł., zahypotekowane pod N. 3 Wykazu i wykreślone w r. 1824-ym.

W dwa lata później, mianowicie w r. 1822, Dmuszewski dopożycza z Dyrekcji Teatralnej, znowu z funduszu dla aktorów wysłużonych, 9,000 zł.; która to kwota, zapisana pod N. 4 Działu IV, wykreślona została w r. 1848-ym.

Oto są źródła, z których pomocą Dmuszewski na posesji poreformackiej, na miejscu ogrodu murem obwiedzionego dźwignął kamienicę z małą oficyną, dziś posesję N. 9-y przy ul. Wierzbowej stanowiące.

Dodajmy jeszcze, że aktem z d. 17 listopada 1821 roku Dmuszewski sposobem darowizny zahypotekował na swoim domu sumę 25,000 zł. na

rzecz jedynej wnuczki swej Natalji Sauvan, córki d-ra Ludwika Sauvan i Ludwiki z Dmuszewskich, nakazując płatność tej sumy dopiero po swoim zgonie.

Jakkolwiek *Kurjer* przez cały okres ćwierćwiekowy, w którym pozostawał pod kierownictwem Dmuszewskiego, nie oddalał się od swego pierwotnego programu, mimo to przecież powoli rozwijał i ulepszał ten skromny zakres swojej działalności, a od czasu do czasu powiększał także i format swój, zrazu tak miniaturowy.

Większe bogactwo materjału i staranniejsze opracowanie widać mianowicie od r. 1826, w którym Dmuszewski, usunąwszy się ze sceny, przestał być aktorem.

Wprawdzie i potem, a nawet aż do końca redaktorskiej działalności, strzegł się on od wypowiadania własnego o czemśkolwiek zdania, a działu krytyki, chociażby teatralnej tylko, nie wprowadzał do *Kurjera* wcale; pomimo to jednak czuć już było niekiedy w drobnych artykulikach, a raczej w notatkach o jakichś faktach spełnionych, zwłaszcza w dziedzinie literacko-artystycznej — chęć do ich oceny. Chęć ta jednak, hamowana zapewne zdecydowanym konserwatyzmem w charakterze samego redaktora, w czyn jawny nie przeszła.

Tylko w relacjach ze spraw teatralnych pozwalał sobie *Kurjer* oceniać, a raczej tylko chwalić, jakieś objawy działalności tej instytucji artystycznej.

Natomiast chętnie i niekrępując się wcale, Dmuszewski zamieszczał w *Kurjerze* wiadomości o postępie i ulepszeniach w fabrycznym przemyśle warszawskim i w handlu. Wiadomości te, zamieszczane nie w anonsach płatnych, lecz w samym tekście popularnego pisemka, świadczyły z jednej strony o życzliwem usposobieniu redakcji dla pożytecznej pracy fabrykantów i kupców krajowych, z drugiej zaś o poradności samego wydawcy, który przewidywał słusznie, iż takie wyróżnienia i pochwały publiczne, bezinteresowne zwłaszcza, jednać będą *Kurjerowi* życzliwość i sympatje wśród zamożniejszych sfer mieszczańskich i do popularności pisma przyczynią się wielce.

Oto próbka jednego z takich artykułów. „Pojazdy różne wyrabiane w Warszawie są licznie wyprowadzane za granicę. Wśród wielu doskonałych rzemieślników odznacza się powoźnik Krause, którego koczyk, w niczem nieustępujący angielskim, będzie zapewne pokazany na tegorocznem wystawieniu publicznem płodów kunsztu i przemysłu krajowego".

W podobny sposób pochwałą, i to już zbiorową, nagradza zaraz potem Dmuszewski i modniarki warszawskie, pisząc: „Liczne magazyny dostarczają strojów damskich, nietylko stolicy i królestwu, lecz nadto wysyłają je

za granicę. Oby jak najprędzej nadeszła chwila, w którejby obeszły się Polki bez sprowadzania *wątłych* towarów z Paryża!"

Pomimo tak hojnego szafowania eksportem ówczesnych powozów warszawskich i modniarskich wyrobów tutejszych za granicę i pomimo pewnej sprzeczności pomiędzy uwydatnieniem eksportu tych ostatnich za granicę a westchnieniem do chwili, w której warszawianki przestaną sprowadzać sobie *wątłe* towary z Paryża,—niewątpliwie przecież z takich pochwał cieszyli się wielce obdarowani niemi, a i ogół czytelników *Kurjera* zadowolony był pewnie z intencji redaktora, podnoszącego tak krzepko wartość i wziętość szeroką wyrobów budzącego się do życia przemysłu krajowego.

Wogóle Dmuszewski, wierny głoszonej zasadzie „każdemu pomagać, nie szkodzić nikomu", stosował ją w *Kurjerze* ściśle i tym sposobem wytwarzał ciągle atmosferę zażyłości serdecznej pomiędzy publicznością a organem, który jej interesom tak życzliwie służył.

W ostatnich latach życia Dmuszewskiego, gdy w dwóch gazetach, *Warszawskiej* i *Codziennej*, a bardziej jeszcze w kilku nowozałożonych perjodycznych pismach tutejszych: *Przegląd Warszawski*, *Bibljoteka Warszawska*, *Pielgrzym*, *Przegląd Naukowy* i t. d. ujawnił się postęp bardzo znaczny; gdy działy: literacki, naukowy, filozoficzny i krytyczny wprowadziły tam i podniosły wysoko pióra zdolnych i utalentowanych pisarzy i poetów—*Kurjer Warszawski* skrzętnie notował wszelkie tego ruchu objawy, aczkolwiek sam czynnego w nim długo jeszcze nie brał udziału.

Dmuszewski, obejmując świeżo założone pismo, nie ogłosił żadnej zgoła w jego pierwotnym programie zmiany, a nawet swego w dzienniku udziału; owszem akceptował zupełnie program Kicińskiego, który nakazywał *Kurjerowi* być: przewodnikiem po Warszawie, informatorem dokładnym dla ogółu czytelników i wreszcie — pośrednikiem pomiędzy miłosierdziem a nędzą. Dmuszewski skrupulatnie stosował się do takiego programu i wypełniał go pracowicie i skrzętnie.

I miał słuszność zupełną. W owej epoce takie drobne rozmiarem pismo informacyjne potrzebne było, jako podręcznik najtańszy, w którym każdy, zarówno tubylec jak przyjezdny, znalazłby łatwo wszelkie wiadomości, informacje, niezbędne w interesach i stosunkach życiowych.

Niezbędność takiego właśnie organu stwierdził najwymowniej fakt, iż pomimo zaznaczonego już wyżej postępu w rozwoju i wydawnictwie innych gazet i pism, wychodzących wówczas obok *Kurjera* w Warszawie, żadne z nich nie dosięgło ani połowy tej liczby abonentów, jaką posiadał za życia Dmuszewskiego a utrzymał i po zgonie jego popularny „*Kurjerek*".

Za główną jednak zasługę oddaną przez Dmuszewskiego, i prasie warszawskiej, i pewnej warstwie jej czytelników dzisiejszych, uważać należy to,

iż przez wydawanie takiego właśnie, nie po literacku pisanego i drobne nowinki miejskie zbierającego, *Kurjera* wytworzył on najpierw sobie, a w ślad za tem i innym może organom prasy, nowych zupełnie czytelników, należących przeważnie do tej warstwy ludności miejskiej, która przedtem nic zgoła, prócz może książek do nabożeństwa, nie czytywała.

Rzeczywiście, całe massy wdrażały się coraz bardziej do czytywania takiego pisemka, które im i rezultaty ciągnień tak ponętnej ówcześnie Loterji Liczbowej podawało, i przypominało terminy uroczystości i nabożeństw kościelnych, a w którem, nadto jeszcze, prócz mnóstwa informacyj, wskazówek i opowiadań o najciekawszych z dnia każdego wypadkach, znajdowały się ogłoszenia o zabawach wytwornych i ludowych, począwszy od resursy aż do „Srebrnej sali".

Trzeba było koniecznie czytać to, co w „*Kurjerze stojało*", chociażby przyszło sylabizować każdy wyraz prawie!...

Raz wdrożeni do takiej codziennej a zajmującej lektury, ci czytelnicy nowi nabierali z czasem nawyknienia do niej, i bardzo być może, iż z mnogiej ich liczby pewna część, bardziej inteligentna z natury, przeszła następnie z tego wązkiego toru na szersze drukiem wybrukowane drogi, lub wprowadziła na nie dzieci swoje.

Tak więc *Kurjer Warszawski*, w dawniejszej swojej treści, był poniekąd krzewicielem czytelnictwa w szerokich warstwach ludności Warszawy, i to mu w „stanie" jego „służby" raz mniej, to znów więcej zdolnej, zawsze jednak „nieskazitelnej", zapisać koniecznie należy.

Zkądinąd Dmuszewskiemu na pomysłach nie zbywało. Ażeby rozpowszechnić *Kurjera* w jak najrozciąglejszych rozmiarach i zrobić to pismo poczytnem przez ogół, użył bardzo dowcipnego sposobu. Uorganizowawszy to młodzież teatralną, to rzemieślniczą w gromady, puścił ją na miasto. Każdy taki zastęp miał wyznaczoną sobie dzielnicę miasta; w tej wbiegał hurmem do kawiarni, cukierni i traktyjerni, wołając tłumnie o kawę, poncz, piwo i jadło, a kiedy właściciel zakładu, uradowany natłokiem gości, pośpieszał z usługą, zapytywali razem: „A *Kurjer Warszawski* jest?" Otrzymawszy odpowiedź, że gospodarz nie trzyma tego pisma, jednozgodnie wołali: „Kiedy tak, to my pójdziem dalej, gdzie *Kurjera* przeczytamy!" I jak weszli tłumem, tak razem wychodzili...

Skutek spodziewany uwieńczył dowcipny sposób: w ciągu dni kilku już wszystkie nawiedzione zakłady pośpieszyły z prenumeratą na *Kurjera*. Wspomina o tem Wójcicki w dziele swojem „Cmentarz powązkowski", nie w celu bynajmniej, ażeby takie użycie środków miało cień niepochlebny rzucać na pamięć Dmuszewskiego, ale dla objaśnienia drogi, którą umiał swego *Kurjera* rozpowszechnić.

Mówiąc o poradności, z jaką Dmuszewski gromadził materjały bieżące do swego *Kurjera*, nie twierdzimy jednak, ażeby sam tylko wyłącznie zajmował się tą pracą, owszem pomagali mu w tem, z początku najczęściej po amatorsku, rozmaici znajomi i koledzy. Następnie, skoro pismo zyskało już wziętość i coraz znaczniejsze przynosiło dochody, Dmuszewski przybrał sobie szczupłe gronko współpracowników stałych, nie w dzisiejszem jednak takiego tytułu znaczeniu, pod względem materjalnym zwłaszcza. W istocie bowiem jeden z nich tylko, który w późniejszych już znacznie od założenia *Kurjera* latach pisywał doń codziennie tak zwaną rubrykę polityczną—w której, pod tytułowemi nazwami państw zagranicznych, zamieszczano w kilku wierszach same tylko ważniejsze wiadomości dworskie—otrzymywał za to honorarjum stałe, pobierane miesięcznie; wszyscy inni, dostarczający faktów czy wiadomości przygodnych, przygodnie też tylko wynagradzani byli. Tak np. Karol Kucz (jak sam Niewiarowskiemu opowiadał) za napisanie nie krytyki ani oceny — broń Boże! lecz krótkiego, najtreściwszego sprawozdania z jakiejbądź nowo przedstawionej na scenie sztuki, otrzymywał, jako honorarjum, bilet na parter lub nawet na galerję tylko...

Inni, jak hr. Skarbek, dr. Jarocki, sędziwy Antoni Waga, z których podpisem lub inicjałami dość często spotykamy się na szpaltach *Kurjera* w okresie pierwszego 25-lecia—wspierali dziennik swemi fachowemi notatkami, wyrabiając *Kurjerowi* obok popularności i—powagę. Magier np. nadsyłał notatki co do miejscowości Warszawy, zabaw dawniejszych i uroczystości obchodzonych. To też *Kurjer* z owych lat zażywał i u współczesnych „autorytetu", jako źródło, na które powoływali się też często rozmaici pisarze, że wspomnimy tu choćby Łukasza Gołębiowskiego, tak w opisie Warszawy, jak i w dziełach „Lud", „Domy i dwory", „Ubiory", „Gry i zabawy" i t. d.

Pomocnikami Dmuszewskiego w ostatnich kilku latach przed jego zgonem byli głównie: Vidal, Kucz i Bogusławski (Stanisław), a jeszcze i niejaki Rubinstein, który pisał po polsku bardzo dobrze. Ten ostatni umarł niedawno dopiero, jako ajent giełdowy, sprawozdawca działu ekonomicznego w *Słowie*.

Dział anonsów płatnych, zamieszczanych na końcu każdego numeru *Kurjera*, otaczał Dmuszewski troskliwością wielką. Jakkolwiek niezbyt liczne, z powodu małego formatu tego pisma, doniesienia te przynosiły jednak dochód stały i dosyć znaczny. Otóż, ażeby je uwydatnić bardziej, a zarazem określić doraźnie dla oka ich jakość, Dmuszewski opatrywał je w bardzo drobne, umyślnie w tym celu ulane w giserni, winiety. Tak np. przy anonsie szewca umieszczony był zaraz na początku but lub trzewik. Siodlarz otrzymywał winietę powozu i t. p.; zaś anonsy donoszące o zamiarze sprzedania koni i psów naprzykład, lub też poszukujące, za nagrodą,

zaginionych, otrzymywały miniaturowe wizerunki tych zwierząt na czele. Pomysł ten, który następnie zużytkowały inne pisma do swoich rubryk anonsowych, a który obecnie rozwinięty i ulepszony widzimy po wszystkich organach prasy w rozmaitych, fantazyjnych i starannie wykonanych kliszach — był wówczas u nas świeżym, bodaj czy nie oryginalnym Dmuszewskiego pomysłem i przyczynił się niemało do pomnożenia nadsyłanych *Kurjerowi* doniesień.

Sam dobroczynny, hojny dla ubogich, Dmuszewski polecał chętnie w swem piśmie miłosierdziu publicznemu każdą prawdziwą niedolę, każde nieszczęście potrzebujące ratunku. To pośrednictwo jego wytworzyło z czasem stałą w *Kurjerze* rubrykę, zapisując liczne i ciągłe dla ubogich nadsyłane ofiary. Rubryka ta otarła łez niemało przez szereg lat długi.

Ówczesne stosunki redakcyjne *Kurjera* charakteryzuje obrazek napisany w r. 1879-ym przez Juljana Heppena, który dziś jest bodaj jedynym z żyjących współpracowników *Kurjera* jeszcze z czasów Dmuszewskiego. Obrazek ten p. t. „Pierwsze honorarjum literackie—ze wspomnień mojej młodości" przytaczamy w wyjątkach:

„Ojciec mój był człowiekiem ukształconym, miłującym nauki i literaturę, to też, o ile mu na to pozwalały dochody, prenumerował pisma czasowe i kupował książki. Od dzieciństwa zatem miałem dobry przykład i sposobność nabywania pożytecznych wiadomości.

„Oprócz dzienników prenumerował ojciec *Magazyn Powszechny*, pismo redagowane pierwotnie przez Brodzińskiego, z drzeworytami wychodzące.

„My, dzieci, oczekiwaliśmy niecierpliwie co sobota *Magazynu*, wychodziliśmy nawet na spotkanie służącego posyłanego po owo pismo w dzień pomieniony; dalej prenumerował ojciec *Muzeum Domowe*, redagowane przez Franciszka Salezego Dmochowskiego i *Magazyn dla dzieci*, staraniem Jana Glücksberga wydawany.

„Bibliotekę miał ojciec sporą, z niej też czytać nam było wolno. Pamiętam wieczorami w ogródku, a zimową porą przy dużym stole w jadalnym pokoju, przeglądaliśmy książki przez ojca nam udzielone, czytaliśmy na głos niektóre z pism ustępy, albo uważnie przysłuchiwaliśmy się opowiadaniom, jakiemi ojciec niekiedy nas darzył.

„To ciągłe życie wśród pism i książek wyrodziło w nas chęci wydawania pisma domowego, które wspólnemi siłami, t. j. moją i brata, przez czas pewien prowadziliśmy. Obrazki brat robił, ja zajmowałem się tekstem, najczęściej przepisując gotowe już artykuły z gazet i pism, jakie otrzymywaliśmy.

„Poczciwy ojciec uśmiechał się, patrząc na zaimprowizowanych redaktorów, nie ganił nam jednak tego, wiedząc, że lekcje, jakie pobieraliśmy, przy niewinnej tej zabawie nie szwankowały. Edytorstwo nasze po odbytych naukach stanowiło dla nas rozrywkę.

„Pewnego razu wyjechałem z ojcem na miasto i gdy ojciec ukończył interesy, powóz nasz zatrzymał się przed kolumnadą teatralną. „Pójdź,—zawołał ojciec,—napijemy się kawy w cukierni". Była to cukiernia Lours'a.

„Kiedy wysiadłem z powozu, ojciec dał mi znak wzrokiem, abym uważał jakiegoś pana, który szedł pod kolumnadą. Był to słusznego wzrostu mężczyzna, niemłody, w złotych okularach, w peruce, na której mieścił się kapelusz nieco w tył włożony, zresztą

obserwowany mężczyzna ubrany był we frak granatowy z żółtemi guzikami, takież pantaliony,—w ręku zaś trzymał chustkę fularową.

„Na zakręcie do podjazdu teatralnego, kilku ubogich oczekiwało widocznie przybycia owego jegomościa; jakoż, gdy ich spostrzegł, wszystkich obdarzył datkiem pieniężnym, wreszcie wszedł do podjazdu gmachu i zniknął nam z oczu.

„— Kto to był, proszę ojca? — zapytałem.

„—To Ludwik Adam Dmuszewski, redaktor *Kurjera Warszawskiego* — odpowiedział ojciec.

„— Dmuszewski!—wykrzyknąłem z zadziwieniem i czcią pewną — to to on, co pisze tego *Kurjera*, który tyle daje nam nowin?

„Gdym przeszedł do szkół, wśród grona kolegów moich był jeden *poeta*, Henryk, wielki zbytnik i figlarz, dobrze dający się we znaki nauczycielom szpryncami, jakie wyprawiał. Henryk pisywał satyry na profesorów wyśmiewając ich nawyknienia, kreślił piosnki okolicznościowe, które młódź ochotnie powtarzała; owocem takiego postępowania było: że wierszopis studencki miał stopnie małe, a obyczaje notowane. Ale nie dbał o to nieletni pustak, i wiedząc, że promocji nie otrzyma, zaczął wydawać pismo perjodyczne gimnazjalne p. t. *Mała rozrywka*.

„Przepisywał mu numery, co dziesięć dni ukazujące się, jeden z kolegów, ładnie piszący (później artysta rzeźbiarz), a prenumerata wynosiła na miesiąc groszy dwadzieścia, lecz przyjmowaną była i w naturze, np. w kilku bułkach z masłem, które redaktor zjadał z apetytem, dzieląc się niemi z kopistą jego utworów. Henryk bowiem sam pisał i zamieszczał w swej publikacji swoje artykuły mową wiązaną i niewiązaną. Wszystko obracał w żart, każdemu łatkę przypiął, a i mnie się tam dostało w tej *Małej rozrywce*— za to, że choć byłem studenckim literatem, pisma jego nie zasilałem swojemi pracami. Pierwsza ta krytyka srodze mnie ubodła i postanowiłem zaimponować koledze.

„Z liczby moich młodocianych utworów wybrałem jeden wierszyk czy bajeczkę, już tego nie pamiętam, i zgadnijcie co?... postanowiłem utwór ten wydrukować! Przepisałem go pięknie i poniosłem Dmuszewskiemu do *Kurjera*. Z bijącem sercem zbliżałem się do redakcyjnego sanctuarium na ulicę Wierzbową. Wszedłem na podwórze i skierowałem kroki swe ku oficynie, w której mieściła się redakcja i zarazem drukarnia. W otwartym lufciku spostrzegłem siedzącego Dmuszewskiego, — wszedłem tedy do drukarni i zapytałem: „Czy jest pan redaktor?“ Stary zecer p. Maciej, z którym się później dobrze poznałem, usunąwszy się po za kasztę, wskazał mi drzwi do gabinetu redaktora. Wszedłem. Dmuszewski w szlafroku palił fajkę na wielkim cybuchu, był tym razem bez peruki i czytał książkę. Ukłoniłem się,—odkłonił mi się grzecznie i przyzwyczajony widać do podobnych moim wizyt, sięgnął po papier, który trzymałem w ręku.

„Zaczął czytać, a ja rozejrzałem się w przybytku—*kurjerowej* wiedzy. Na szafie stał biust, zdaje się Bogusławskiego, założyciela sceny naszej, tu i tam mieściło się staroświeckich krzeseł kilka, w głębi stał parawan wyklejony różnemi obrazkami, portretami przeważnie.

„Po chwili usłyszałem głos:

„— Czy to kawaler napisałeś?

„— Ja, panie Dyrektorze (Dmuszewski był także i dyrektorem teatrów warszawskich).

„— To dobre, kawalerze, będzie drukowane w rozmaitościach—i skinął głową na znak pożegnania.

„Wyszedłem cały zarumieniony i szczęśliwy.

„W kilka dni utwór mój ukazał się w szpaltach *Kurjera*. Henryk znał go dobrz bom mu go dawniej czytał; gdym mu pokazał egzemplarz *Kurjera*, w którym wierszyk mój był wydrukowany, uważałem, żem w opinji jego stanął wyżej niż przedtem.

„To była moja zemsta literacka za żarty, których stałem się celem.

„Odtąd zacząłem częściej odnosić Dmuszewskiemu artykuliki i nowiny, stosując się do życzeń jego, albowiem wierszy (mówił) do *Kurjera* nie potrzebuję i rzadko je też dawał. Aż razu jednego, kiedym opisał jakieś zdarzenie i poniósł opis ten do *Kurjera*, sędziwy redaktor przeczytał go, uśmiechnął się łagodnie i wyrzekł:

„— Kawaler zawsze pamięta o *Kurjerku*, bardzo za to mu dziękuję i — ciągnął dalej — czy kawaler lubi teatr?

„— O i bardzo — odpowiedziałem.

„— No, to może kawaler, jeżeli ma czas wolny dziś, pójdzie do teatru, pewno kawaler nie zna komedji „Żywy nieboszczyk“, wesoła to i moralna sztuka, służę zatem kawalerowi biletem na parter.

„Uradowany podziękowałem i wziąłem bilet: było to pierwsze moje honorarjum literackie.“

Pomimo, że *Kurjer* przez cały czas wydawania go przez Dmuszewskiego wychodził w formacie bardzo małym, lubo zwiększanym postępowo znacznie, w porównaniu z formatem jego z lat pierwszych; pomimo, że program miał tak skąpy w porównaniu do programu dzienników teraźniejszych; pomimo nawet wreszcie i tego jeszcze dość ważnego faktu, iż obrobienie artykulików w nim zawartych było zwykle dorywcze—pomimo to wszystko jednak, czytelnik dzisiejszy, przeglądając obecnie cały komplet tego wydawnictwa, szczególniej z lat dawniejszych, doznaje przyjemności prawdziwej. Co krok albowiem spotyka na szpaltach tego drobnego pisma jakieś nazwisko, niegdyś dobrze znane, a nierzadko i sławne w owym czasie; na każdej prawie kartce witają go wspomnienia dawne, opromienione słońcem młodości, które świeciło wówczas nad jego gładkiem, pogodnem—dziś bruzdami lat pooranem czołem! Lada fakcik drobny, lada nowinka brukowa, przywodzi mu na myśl tę epokę życia, w której pozostawił tyle pamiątek, rozsiał tyle uczuć lub zebrał tyle złudzeń słodkich...

Z dziwną zręcznością—pisze Lesznowski—skupił Dmuszewski w dzienniku i wydał najrozmaitsze pierwiastki. Literat z *Kurjera* naprzód dowiadywał się o wyjściu nowego dziełka, rzemieślnik strudzony pracą szukał rozrywki w rozmaitościach,—dla spekulanta doniesienia były strawą najpożądańszą, — smakosz spoglądał na koniec *Kurjera*, dowiadując się o rozbratlach, flakach, pieczeni baraniej *à la sarna* i szynkach wiedeńskich Majewskiego,—zakonnik w skromnej celi odczytywał wiadomości o odpustach, nabożeństwach, muzykach kościelnych i t. p., — gryzetka dumną się czuła, kiedy nazajutrz po wirze maskaradowym odczytywała opis swojego kostiumu, — przyjaciel starożytności napotykał tu często podania i krótkie wywody historyczne o zwyczajach miejscowych, o gmachach publicznych i pry-

watnych, —zwolennik sceny naprzód dowiadywał się z *Kurjera*, co wieczora następnego grać będą, a kogo poprzedniego wywołano. Płci pięknej z rycerską zalotnością wysławiał wdzięk, z drobiazgową troskliwością opisując mody i stroje na balach, na przejażdżce do Bielan, na szlichtadzie do Wilanowa. I tym sposobem *Kurjer* stał się kroniką zabaw i uroczystości miasta; na kartach jego zapisany był każdy obchód radosny, publiczny, a nawet domowy. Nazajutrz po zawartym ślubie czerwony *Kurjer* z powinszowaniem dochodził nowożeńców i zawsze razem z dobrą wiadomością, z pomyślną nowinką, z nominacją, z pochwałą, z pierwszym debiutem rozbiegał się czerwony świstek.

Kurjer się nigdy nie tłumaczy, mawiał Dmuszewski, i miał słuszność, bo wszystkie wiadomości warszawskie i nowiny z kraju sam pisał, a wiadomości polityczne były w treści podawane. Nic większego w nim zdziwienia nie mogło obudzić, gdy kogo spotkał i przekonał się, że *Kurjera* nie czytał. „Jakto, to nie czytałeś *Kurjerka!*” — pisze Wójcicki w wyżej wymienionem dziele, z którego podajemy te szczegóły — wykrzyknął do mnie, podnosząc okulary na czoło, gdy raz pytałem go o przedmiot, o którym była wiadomość we wczorajszym *Kurjerze*.—Nic czytałeś? a czy to się godzi?—i mówił do mnie z takiem poruszeniem, jak gdybym mu przez to uchybił.

Że to „czytanie” *Kurjera* nie było bezowocnem, przekonywa szereg faktów. Przytaczamy najbardziej charakterystyczny. W r. 1852 wychodziły w *Gazecie Codziennej* obrazki pióra Antoniego Wieniarskiego. Jeden z takich obrazków p. t. „Św. Antoni Radecznicki” przytoczył *Kurjer* w recenzji o pismach A. Wieniarskiego (1852, N. 290).

„Skończywszy szkoły w m. *Radomiu* — pisze Wieniarski — powziąłem zamiar udania się do Uniwersytetu; otrzymawszy więc z rąk szanownego Rektora patent i świadectwa, z błogosławieństwem ojca i szczupłym bardzo zasiłkiem pieniężnym, na jaki się mój ojciec, dzierżawca małej wioski, mógł zdobyć, z czterema kolegami szkolnemi, wybrałem się do *Warszawy*. Ani ja, ani moi koledzy nie znaliśmy jej zupełnie, i traf zrządził, że wszyscy nie mieliśmy w tem mieście, ani krewnych, ani znajomych, jednem słowem: żadnego znikąd wsparcia i protekcji. Przybywszy, stanęliśmy na drugiem, czy na trzeciem piętrze przy ul. *Trębackiej*, w jednej izdebce, i pierwszą rzeczą, która nam w oczy wpadła, był afisz teatralny. Grano jakąś trajedję, poszliśmy razem i, jak pamiętam, dość wysoko. Sztuka była wybornie przedstawioną, myśmy nic podobnego w życiu nie widzieli, uniesienie więc nasze było wielkie. Gorąco było nieznośne i tłok nadzwyczajny; znużony, roztargniony, rozpiąłem surdut, aby się ochłodzić, i ciągle musiałem się oglądać, aby mnie nie potrącono. Wreszcie wydostaliśmy się z tłumu i wdrapali do naszej izdebki. Pierwszą myślą, która po ochłodnięciu przeszła przez moją głowę, była myśl o papierach, o tym jedynym skarbie, który miał mi zastąpić wszystkie protekcje i starania. Któż opowie moją rozpacz, gdy ich nie znalazłem w bocznej kieszeni surduta, gdzie przed wyjściem do teatru były razem z pularesem, zawierającym cały mój majątek. Wybiegłem na miasto, obleciałem kilka ulic, napastowałem kilku przechodzących, którzy

Bogu ducha byli winni, i około godziny pierwszej w nocy wróciłem do stancji. Gorzki żal zalewał mi piersi. Co się stanie z moją przyszłością, z mojemi pięknemi nadziejami? Nie umiałem sobie dać rady, całą noc oka nie zmrużyłem; okropne udręczenia sprowadzały mi najstraszniejsze obrazy. Jak tylko słońce weszło, ubrałem się i wyszedłem na miasto; nie udałem się pod teatr, ale poszedłem *Trębacką* ku *Krakowskiemu-Przedmieściu*, bez myśli, bez celu, bo moja głowa była tak zmącona, myśli tak tłumne, że nic z nich wybrać nie mogłem. Przechodząc koło kościoła *XX. Karmelitów*, jakieś natchnienie szepnęło mi: wejdź! wszedłem i pierwsze spojrzenie moje padło na ołtarz Ś-go Wincentego *Fererjusza*. Ukląkłem na stopniach ołtarza i przez dwie godziny modliłem się najszczerzej, najgoręcej. Modlitwę tę do dziś dnia pamiętam, bo modliłem się całą duszą, bo łzami oblewałem każdą prośbę za sobą i moją przyszłością niesioną. Kiedy wyszedłem z kościoła, uczułem, że mi się lżej zrobiło na sercu, mogłem zebrać myśli, i zastanowić się nad tem, co mi w najgorszym razie czynić wypadało. Podziękowawszy Bogu i Ś-temu Wincentemu za tę widoczną łaskę, dla nabrania sił i odetchnienia świeżem powietrzem, do którego przywykłem, poszedłem za *Pragę* na pola i łąki, i dopiero nad wieczorem potrzeba posiłku przywołała mnie napowrót do *Warszawy*. Koledzy wzięli mnie z sobą do kawiarni, którą utrzymywała głośna wtedy *Czarna Marysia*. Pomimo tego, że byłem zgłodniały, wszedłszy tam, wziąłem naprzód do ręki *Kurjerka*, przejrzałem pierwsze szpalty, i już miałem go położyć, gdy spojrzenie zabiegło na ostatnią stronę, pomiędzy ogłoszenia. Patrzę i nie chcę oczom wierzyć; czytam, a litery mi rosną i najrozmaitsze przybierają kształty. Zdaje mi się, że jestem we śnie i może po raz dziesiąty czytam: „Pan *** uczeń z *Radomia*, zechce zgłosić się do *Redakcji Kurjera* po odbiór zgubionych papierów". Gdybym teraz przeczytał, że jakie *Sumy Neapolitańskie* mnie czekają, tobym nie doznał takiej radości, jak wówczas. Uściskałem po kolei wszystkich kolegów, *Czarną Marysię*, i gdyby mi nie było tak pilno, to byłbym pewnie wszystkich gości w kawiarni uściskał, i rozpytawszy się, gdzie jest *Redakcja Kurjera*, pobiegłem. W redakcji powiedziano mi, że mam się udać do samego Redaktora, i wskazano drzwi jego gabinetu. Wszedłem. Szanowny P. Ludwik *Dmuszewski* siedział w fotelu i przerzucał jakieś notatki.—„A cóżeś to Wać Pan zgubił?"—zapytał, gdym mu powiedział moje nazwisko i cel przybycia. Wymieniłem najdokładniej wszystkie papiery, listy i monetę w pularesie.—„Dobrze, bardzo dobrze: oto są papiery i pieniądze, ale to jeszcze nie koniec." Dobyłem sakiewkę, w której miałem kilka złotych drobnemi, sądząc, że pewno chodzi o zapłatę, ale starzec spojrzał na mnie groźno i rzekł: —„Nie o to tu idzie, o czem Wać Pan myślisz. Z nami nie koniec na tem, bo z papierów Wać Pana pięknych rzeczy się dowiedziałem: byłeś najpierwszym uczniem, masz wszystkie stopnie celujące, nauczyciele ze łzami cię żegnali; takie chęci należy wspierać, i Ludwik *Dmuszewski* w podobnych razach nie był nigdy ostatni. Dom mój będzie dla Wać Pana otwarty, a co czwartek czekać cię będę z obiadkiem". Uściskałem serdecznie podaną mi rękę, a P. *Ludwik* mówił dalej:—„To dopiero z mojej strony, a i znalazca tych papierów, człowiek bardzo szanowny, i Urzędnik znakomity, pragnie Wać Pana poznać. Oto jego adres, znajdziesz go codziennie do 10-ej z rana w domu. Nateraz już koniec, bądź Wać Pan zdrów i nie zapominaj, że masz w Ludwiku *Dmuszewskim* szczerego estymatora". Nazajutrz poznałem wskazanego mi przez Pana *Ludwika* znalazcę. Godny, szanowny, zapoznał mnie zaraz ze swoją rodziną i do bywania w swoim domu zachęcił. Tak więc w jednej chwili odzyskałem moje papiery i znalazłem dwa domy, w których wśród różnych kolei i wypadków przyjmowano mnie jak członka rodziny, jak domownika. Nie byłem więc już sam jeden w ludnem mieście, a wiecie, jak to miło młodemu powiedzieć sobie: nie jestem już dla wszystkich obcy. Chwile te, których nigdy nie zapomnę, były dla mnie chwilami prawdziwego szczęścia. Podziękowa-

łem za nie serdecznie Ś-mu Wincentemu, i do dziś dnia nieominę nigdy kościoła XX. Karmelitów, abym nie wszedł i nie westchnął przed obrazem dawcy tej pierwszej, a tak zbawiennej w skutkach pociechy."

W pisowni swoje zmiany zaprowadzał Dmuszewski samowolnie i uporczywie się ich trzymał. *Gazeta literacka* często wykazywała tak błędy w pisowni... jak i w języku.

Kiedy się dowiedział Dmuszewski, że napisaną była rozprawa wykazująca jasno te błędy i przeznaczona do *Bibljoteki Warszawskiej* (było to na lat trzy czy cztery przed jego zgonem), zatrzymał Wojcickiego na ulicy i w te słowa przemówił: „Ty, którego byłem przyjacielem, nimeś się urodził (żył w stosunkach przyjaźni z ojcem Wojcickiego od lat dawnych), nie dozwól, aby mnie szykanowano za moją pisownię!" — Wojcicki chętnie to zrobił, patrząc ze spółczuciem na starca, co mało się nie rozpłakał, prosząc za swoją pisownią!

A te właściwości językowe wistocie były wielce oryginalne.

Przedewszystkiem, posuwając zasadę „tak pisać, jak się mówi" — do *absurdum*, Dmuszewski prawie wcale nie używał w *Kurjerze* litery *ó*, zastępując ją *u*. Spotykamy więc co krok takie dziwactwa gramatyczne, jak „wrużki" (1842, 330), „ruża" (1844, 14), „piuro" (1844, 17), „gura" (1844, 22) „cura" (1844, 27), „puźny" (1844, 117), „pułnoc" (1844, 137).

Za to na pochwałę tradycji przyznać musimy, że litera *j* przechowała się do chwili obecnej i *Kurjer* bez zmiany w tytule swoim literę *j* zachował w ciągu 75-ciu lat istnienia.

Drugiem dziwactwem było spolszczanie nazwisk obcych, znowu do przesady posunięte. Czytamy więc np. nie *Sue*, nazwisko powieściopisarza francuskiego, lecz *Siu* lub *Sy*, Vieuxtemps znowu brzmi w *Kurjerze* Dmuszewskiego *Wjetam* (1838, 41), a Fanshawe = Fencz.

Kategorję trzecią stanowią nazwy geograficzne, w których Dmuszewski trzymał się własnej nomenklatury, zalecającej np. Serbję nazywać *Serwją* (1839 rok).

Osobną grupę tworzą specyficzne Dmuszewskiego zwroty. Pisze on np. „złapawca kaczki", „odpołudnie wczorajsze" (1841, 123), „odgadywacz zagadki" (1843, 263), „gwaracz *vel* kaczucza" (1844, 107), „żniwiak" (1835, 192), „publiczność przyjęła artystów *grzecznie*", „krytyka *uczona*" (1838, 167), „czytająca powszechność" (1840, 272), „*pikmik* tańcujący" (1844, 51) i t. d. Gdy zaś szło o spopularyzowanie jakiej arji, utworu muzycznego i t. p. — wnet znajdował się epitet *ulubiony*, które czytamy co numer, jako nieodstępnego towarzysza nowych kompozycji—mazurów, polonezów, galopad. Epitet ten w końcu wszedł w nałóg. Jednego dnia dawano w teatrze operę

(np. „Napój miłosny” w d. 26/I, 1839), a nazajutrz już czytamy o „ulubionych śpiewach” z tej opery (27/I 1839).

Znajdujemy też w *Kurjerze* lekkie echa usiłowań polonizowania nomenklatury nowej, jak np. z powodu omnibusów, *wielojazdami* czas jakiś mianowanych (1835, 120—124), lecz tocząca się podówczas polemika do żadnego rezultatu nie doprowadziła.

Wreszcie słuszność i ścisłość przyznać nam każe, że w przekładach nie zawsze Dmuszewski zwracał uwagę na poprawność języka. Spotykamy np. takie dziwolągi, jak „w głównej polowej prowiantskiej komisji” (1838, 49), gdzie wszystkie przymiotniki zgoła nie przynależne sobie zajmują miejsce.

Dmuszewski skoncentrował całą treść swego pisma w jednej rubryce — wiadomości tj. informacyj, i w tym względzie pozostał wiernym programowi przez Kicińskiego wydawnictwu nakreślonemu.

Że zaś prowadził je umiejętnie, oględnie, i że uczyniwszy je popularnem i korzystnem, oparł na materjalnej podstawie, to również za zasługę poczytać mu należy, choćby ze względu, że „postawiwszy” *Kurjer* na gruncie trwałym i wyrobiwszy mu wziętość wielką, dał następcom swoim środki do stałego ulepszania pisma w przyszłości.

Jedynym cieniem, który mroczy jego publicystyczną działalność, była kara, wymierzona w dwa lata po objęciu *Kurjera,* a o której czytamy na czele działu bieżącego relację w formie komunikatu urzędowego (1823, N. 90 z d. 17/IV): „Wydawca Kurjera Warszawskiego, Aktor *Dmuszewski,* dozwolił sobie umieścić w powyższem pismie perjodycznem, bez otrzymania na to stosownego upoważnienia, artykuł, w którym miał jedynie na celu widoki osobiste. Za takowy postępek wymierzona została przeciw Aktorowi *Dmuszewskiemu* kara Policyjna. W Warszawie d. 17 Kwie: 1823. Vice-Prezydent Miasta Warszawy L u b o w i d z k i”.

Za co municypalność karała Dmuszewskiego i w jaki sposób?—trudno dziś dociec. Czytając zaś powyższe rozporządzenie, zaznaczamy jednocześnie, że jest to jedyna wzmianka w *Kurjerze* od r. 1821—1847-go, iż *Kurjer* był własnością Dmuszewskiego, przez te pierwsze bowiem 26 lat w jednym tylko N-rze później spotykamy nazwisko redaktora dziennika: oto gdy *Kurjer* w N. 57-ym z r. 1841-go pisał: „Wczorajsza Gazeta Rządowa doniosła co następuje: „NAJJAŚNIEJSZY PAN, maiąc sobie doniesionem przez NAMIESTNIKA Król: o gorliwości, z iaką P. Ludwik *Dmuszewski,* Członek Towarzystwa Dobroczynności i Redaktor Kurjera Warsza:, przyczynia się do niesienia pomocy ubogim, raczył najłaskawiej udarować go kosztownym pierścieniem”.

Mimo sędziwego wieku Dmuszewski do ostatnich niemal chwil życia czynnie zajmował się sprawami redakcji.

Przeczuwał jednak zgon swój blizki...

Kreśląc d. 20-go sierpnia 1847-go r. wspomnienie dla zmarłego przyjaciela, Tomasza Lubicz Gościckiego (sędzia pokoju pow. płockiego, właściciel dóbr Trembki, zmarł w 73-im r. życia), Dmuszewski takim wierszem (*Kurjer* 1847, N. 231) zamyka nekrolog towarzysza lat młodzieńczych:

Od lat młodzieńczych Twój Przyjaciel stały;
Drogie pamiątki w sercu mem zostały!
Byłeś mi jak brat szczery, wspólne nasze dusze,
Towarzyszu luby, godny, dziś już wyznać muszę,
Że ceniąc twe przymioty, okryty żałobą,
Wkrótce pośpieszę za Tobą..

Dmuszewski zmarł d. 9-go grudnia 1847-go r., a jego zgon bolesnem echem odbił się w szerokich kołach społeczeństwa.

Najlepszym wyrazem tej chwili będzie niewątpliwie sam *Kurjer:* dajmy mu też głos w tem miejscu.

W papierach redakcji zachował się oryginał klepsydry, wykonanej w drukarni *Kurjera,* którą tu, w formacie zmniejszonym, lecz w wiernej kopji fotograficznej, przytaczamy na następnej stronicy.

Nazajutrz po zgonie swego twórcy *Kurjer* (1847, N. 330) pisze:

„Wczoraj o godzinie 2 ½ po południu, opatrzony ŚŚ. SAKRAMENTAMI, otoczony stroskaną Rodziną, przeżywszy lat 70, oddał BOGU ducha ś. p. Ludwik Adam *Dmuszewski*, Redaktor niniejszego pisma, Dyrektor Teatrów Warszawskich, Członek Rady głównej Opiekuńczej Instytutów Dobroczynnych Król: Pol:. Te trzy tytuły stanowią treść życia tego sędziwego i czci godnego Męża. Jemu początkowe rozwinięcie, Jemu wzrost popularny *Kurjer Warszawski* winien; był czas, kiedy sceny krajowej był ozdobą a do końca szczerze ją miłował; był nareszcie Ojcem i Opiekunem niedoli, o tem wszyscy, co go bliżej i zdala nawet znali, wiedzą. Zanim więcej szczegółów o życiu i pracach tego znamienitego Męża do wiadomości ogółu Czytelników naszych podamy, niechaj wolno będzie współpracownikom Jego w imieniu swoim i w imieniu Rodziny, którą w tej chwili ciężka boleść obarcza, te pierwsze wyrazy żalu i najżywszego szacunku poświęcić; wiemy, że żal ten wszystkie prawe serca z nami podzielą, wiemy, że na zgon *Dmu-*

szewskiego obojętnemi nie będą ani zwolennicy sceny, ani Czytelnicy pisma, które się umiało nieledwie z codziennymi Ich potrzebami zespolić, wiemy, że tę stratę podzielić potrafią również ci, z których ręki jałmużna płynie, iak i ci, którzy niezaprzeczonych i nieustających dobrodziejstw *Dmuszewskiego* doznali. BÓG, który w imieniu ubóstwa każdy grosz przyjąć obiecał, niezapomni o słudze swoim, który tak wiernie przepisów zakonu JEGO słowem

LUDWIK ADAM DMUSZEWSKI,

DYREKTOR TEATRÓW WARSZAWSKICH, CZŁONEK WIELU ZAKŁADÓW DOBROCZYNNYCH,

REDAKTOR KURJERA WARSZAWSKIEGO.

w dniu 9 Grudnia 1847 r o godzinie w pół do 3ciej po południu, w 70tym roku zycia, rozstał się z tym światem.

Nieutulona w żalu Żona, Córka i cała Familja, zaprasza Przyjaciół i Znajomych, na Exportację zwłok w dniu 12 b. m. o godzinie w pół do 3ciej po południu, z domu własnego przy ulicy Wierzbowéj Nro 473 lit: C, na Smętarz Powązkowski odbyć się mającą.

W DRUKARNI KURJERA WARSZAWSKIEGO

i czynem zachować umiał. Exportacja zwłok ś. p. L. A. *Dmuszewskiego* (na którą nieutulona w żalu Żona, Córka i cała Familja, Przyjaciół i Znaiomych zaprasza) odbędzie się w dniu 12-m b. m., to jest w przyszłą Niedzielę, o godzinie w pół do 3-ej po południu, z domu własnego przy ulicy Wierzbowej Nr. 473 lit: C, na Smętarz Powązkowski."

Powtarzając zapowiedź eksportacji, która faktycznie odbyła się w Poniedziałek, d. 13/XII, *Kurjer* (1847, N. 332) dodaje, że: „W dniu tym, Teatra Warszawskie będą zamknięte", i zaraz dalej przytacza wiersz:

Na cześć L. A. Dmuszewskiego.

W każdej chwili pamiętał o bliźnich niedoli,
Wspierał, ludzkości czucie budził w sercach święte.
A kiedy świat opuścił z PRZEDWIECZNEGO woli,
Zostawił słodką pamięć i łzy nieoschnięte.

Z obszernym życiorysem *Kurjer* wystąpił dopiero po pogrzebie, we wtorek (Nr 334), artykuł zaś ten poprzedził opis żałobnego obchodu, przez Stanisława Bogusławskiego skreślony:

„W dniu wczorajszym smutny, nader bolesny obrzęd zajął całą Warszawę, był to pogrzeb ś. p. L. A. *Dmuszewskiego*. Na godzinę przed exportacją cały plac przed teatrem i przyległe ulice natłoczone były Przyjaciołmi i Znajomemi, bo kto też nie znał Dmuszewskiego, komu był obcym ten typ popularności, ten ojciec nędzy i ubóstwa? Gdzieś się obrócił, słyszałeś westchnienie; gdzieś spojrzał, widziałeś łzy; a te westchnienia — to harmonja miła BOGU, a te łzy — to namaszczenie do Jego wiekuistego tronu. O godzinie 2½ z południa zwłoki *Dmuszewskiego*, zniesione przez Członków Komitetu Wsparcia Artystów muzycznych (którego był Wice-Prezesem), umieszczono na karawanie, za którym postępowała w nieopisanym smutku pogrążona Rodzina i Znakomite Osoby, tak Wojskowe, jako i Cywilne. Kondukt rozpoczynały Wychowańcy DZIECIĄTKA JEZUS, Dzieci i Starcy z *Towarzystwa Dobroczynności, Instytut moralnie zaniedbanych dzieci, Ochrona ubogich dziatek*, Bractwo NIEPOKALANEGO POCZĘCIA *XX. Bernardynów* i Bractwo Ś-go ROCHA. Duchowieństwu przewodniczył JW. X. *Fijałkowski*, Biskup Sufragan i Administrator Archidyecezji Warszawskiej, przed którym postępowały Zakony: *XX. Kapucynów, Bernardynów, Reformatów, Karmelitów, Augustjanów* i *Braci Miłosierdzia* (Bonifratrów). Kondukt postępował przez ulice: Senatorską, Miodową, Długą, Nalewki i Gęsią. W niektórych domach pozamykano sklepy, a po chodnikach, w oknach, na balkonach, mnóstwo ludzi ze smutkiem patrzało na tę ostatnią przysługę, iaką oddawano mężowi, którego pamięć nigdy nie zaginie. Gdy kondukt przebył rogatki, Artyści dramatyczni, którym przez tyle lat był Dyrektorem, Ojcem i Przyjacielem, ponieśli trumnę na miejsce wiecznego spoczynku. Dość było spojrzeć na ich smutne twarze, aby przeniknąć, ile stracili w człowieku, który całą duszą był dla nich wylany! W czasie pochodu od rogatek do katakumb Artyści opery i orkiestra Teatrów wykonali marsz pogrzebowy,

a przy poświęceniu zwłok *Salve Regina* kompozycji Dyrektora opery *Nideckiego*. Piękna, wzniosła jest harmonja tej kompozycji, ale zarazem jakże smutna, jak rozdzierająca dla serc, które otaczały zmarłego swoim szacunkiem i miłością! — i tylko w tej boleści, nadzieja w BOGU, w Jego nieograniczonej litości pocieszyć nas może. Przyjmie ON cię *Ludwiku* na łono Swoje z całem pobłażaniem i miłosierdziem Ojcowskiem. A teraz śpij spokojnie w twoim cichym grobie, w tem ostatniem schronieniu człowieka, kędy go już nie dochodzą ani gwar, ani złość ludzka; śpij snem wiecznym, który BÓG w swojej mądrości przeznaczył człowiekowi, nad twoim grobem będą czuwać Anieli, a na kwiatach na nim porosłych, nie przestaną błyszczeć łzy sierot jak czyste krople rosy, w których słońce kąpie swoje złociste promienie. *S. B.*"

Bezpośrednio po tym artykule szedł wiersz bez podpisu:

Pogrzeb L. A. Dmuszewskiego.

Połowa szła Warszawy w smutku i tęsknocie,
Druga połowa cicho zasyłała modły.
I czegoż te oznaki wymownie dowiodły?
Że ludzie cześć należną zawsze złożą cnocie.

Pomijamy szereg nabożeństw, jakie *Kurjer* opisywał lub zapowiadał, a jakie odbywały się przez czas kilku tygodni po zgonie Dmuszewskiego z inicjatywy własnej zarządów parafjalnych i towarzystw, oraz instytucyj, których był członkiem.

Zaznaczymy natomiast, że złożone najpierw w katakumbach zwłoki Dmuszewskiego w dniu 15 listopada 1848 roku przeniesione zostały do „przygotowanego grobowca rodzinnego".

Na pomniku wiersz następujący czytać można:

Użyteczną swą pracą dzielił się z bliźniemi,
Błogosławi go wdowa, starzec i sierota;
A kto takie pamiątki zostawia na ziemi,
Godzien wiekuistego w Niebiosach żywota.

„Grób ten — pisze *Kurjer* (1848, 306) — w ziemi wymurowany, ciosem pokryty i schludną kratą żelazną obwiedziony, mieści się naprzeciwko 6-go łuku krużganku katakumb Powązkowskich, licząc od ściany najbliższej Warszawy."

Jak dalece w redakcji późniejszej pisma panował kult prawdziwy dla wspomnień Dmuszewskiego, świadczą kolumny *Kurjera*. Bo najpierw, przez długi czas nie wymieniano nazwiska jego następcy, przeciwnie, czy to

w wierszach okolicznościowych, czy w przeglądach całorocznych od r. 1847 w *Kurjerze* stale w ostatnim dniu grudnia zamieszczanych, czy w notatkach drukowanych z teki nieboszczyka i t. d. i t. d., — zawsze i wszędzie imię twórcy *Kurjera* miało być tym drogowskazem wytycznym dla pisma, który je do świetnej prowadził przyszłości.

Kult ten sięgał tak daleko, iż „redakcja poleciła wykonać w Paryżu, ze znanego popiersia Bryxa, drzeworyt Dmuszewskiego i umieszczać go



w piśmie swojem corok, w dzień św. Ludwika", a zamieszczając portret po raz pierwszy w N-rze 222 z d. 25 sierpnia 1850 roku, „ażeby i tym i późniejszym pokoleniom zachować rysy tego Redaktora *Kurjera*", redakcja pisze: „dziś więc zaczynamy ten ciąg pamiątek, życząc szczerze wieczno-trwałości *Kurjerowi*, a przez to pamięci Tego, który z takiem zamiłowaniem i staraniem uprawiał to pismo".

„Myśl *Kurjera* — czytamy dalej w motywach do serji corocznych portretów — wypiastowana przez Dmuszewskiego, przy niezmordowanej jego

pracy i względach czytelników, wzrosła do tego stopnia, że dziś *Kurjer Warszawski* stał się pożytkiem i codzienną rozrywką mieszkańców Warszawy i prowincji, a nadto roznosicielem nowinek tutejszego miasta na krańce ucywilizowanego świata. Dość powiedzieć, że w *Petersburgu* i w *Rzymie* w *Londynie*, *Paryżu*, *Kadyxie*, *Konstantynopolu* i *Kairze*, nawet na drugiem półsferzu świata, jako to: w *New-Yorku*, można spotykać *Kurjera Warszawskiego*, a gazety wszelkich krajów cytują go nieraz jako źródło nowinek warszawskich."

„Na takie stanowisko wyprowadziwszy L. A. Dmuszewski swojego *Kurjera*, zapragnął w nim żyć i po śmierci, *o to prosił tych, którym prowadzenie dalsze pracy swej powierzył.*"

W spełnieniu woli zmarłego, *Kurjer* przez czas 18-tu lat, to jest do r. 1867-go włącznie (oprócz jedynie roku 1863-go, w którym poprzestał na wzmiance bez portretu), stale w dzień Ś-go Ludwika numer sierpniowy portretem swego twórcy zdobił.



4. Ludwik Vidal.

Z chwilą zgonu Dmuszewskiego kończy się ten okres w historji *Kurjera*, w którym własność dziennika i jego kierownictwo w jednych pozostawały rękach. Od r. 1847 tytuł własności *Kurjera* przechodzi swoje koleje, kierownictwo — swoje; naturalnie obie te sfery oddziaływają na siebie, a wpływ ten chwilami jest nawet bardzo poważny, raz na jedną, to znowu na drugą przechylając się stronę.

Słówko najpierw o własności *Kurjera.*

W życiorysie Dmuszewskiego zaznaczyliśmy szczegóły z księgi hypotecznej nieruchomości Nr. 473 *c*, która i teraz dostarczy nam materjału. Owóż nieruchomość ta, po Dmuszewskim, przepisana została na wdowę, Konstancję z Pięknowskich Dmuszewską w jednej części, w drugiej — na jedyną ich córkę Ludwikę, *1-mo voto* Sauvan, *2-do voto* Zabłocką (z drugim mężem, Ludwikiem Zabłockim, również rozwiodła się).

Gdy Konstancja Dmuszewska zmarła w d. 20 września 1854 r., połowę jej własności odziedziczyli: 1) córka, Ludwika Zabłocka i 2) Wojciech Stanisław Bogusławski, jako—według brzmienia ksiąg hypotecznych — syn naturalny Dmuszewskiej, urodzony w czasie przed zamążpójściem Konstancji Pięknowskiej za Dmuszewskiego, a mianowicie w d. 28 grudnia 1804 r. i przez nią następnie aktem urzędowym uznany.

Na mocy aktu z d. 25 października 1854 r. ów Stanisław Bogusławski odstąpił Ludwice Zabłockiej prawa swoje do odziedziczonej po matce $^1/_6$ części połowy, czyli $^1/_{12}$ nieruchomości Nr. 473 *c* za 21,000 złp., czyli rs. 3,150, z których rs. 150 otrzymał wtedy gotówką, a reszta, czyli rs. 3,000, pozostała na hypotece. Wraz z tem sprzedał Bogusławski Zabłockiej za rs. 500 swe prawa do $^1/_6$ części ruchomości spadkowych i pokwitował z odbioru przypadającej dlań części pozostałej w spadku gotowizny. Od działu i cessji wyłączono natomiast w owym akcie prawo współwydawnictwa *Kurjera Warszawskiego*, wyjaśniając tylko w tej mierze, iż wszelkie prawa do *Kurjera Warszawskiego* i jego dochodów w $^{11}/_{12}$ należą do Ludwiki Zabłockiej, a w $^1/_{12}$ do Stanisława Bogusławskiego.

W tymże akcie zastrzeżono, że opłata za lokal redakcji *Kurjera* w su-

mie rs. 225 ciążyć będzie nadal wyłącznie na Zabłockiej, jako właścicielce samej nieruchomości, w której się Redakcja mieściła.

Tak więc w r. 1855 prawo własności domu Nr. 473*c* przepisano wyłącznie na Ludwikę z Dmuszewskich *1-mo voto* Sauvan, *2-do voto* Zabłocką.

Umarła Ludwika Zabłocka d. 26 marca 1871 r.

Tu jeszcze własność *Kurjera* i własność posesji łączą się w ręku rodziny po Dmuszewskim, lecz już na krótko, niebawem bowiem i *Kurjer*, i nieruchomość zmieniają właścicieli. O tej zmianie odnośnie do *Kurjera* powiemy w rozdziale o Szymanowskim, tu zaś, dla ścisłości, zaznaczymy jeszcze losy domu Nr. 473*c* po dzień dzisiejszy.

Po śmierci Zabłockiej jako właścicielka nieruchomości wylegitymowała się jedynie jej córka z pierwszego małżeństwa, Natalja-Konstancja z Sauvan'ów Wysiekierska.

Od Wysiekierskiej w r. 1883 nabył całą nieruchomość za 240,000 rs. Antoni Stępkowski, który w r. 1884 skupił czynsz wieczysty, płacąc jednorazowo 1,533 rs. i zamieniając tym sposobem własność emfiteutyczną na dziedziczną, i po którym nieruchomość przeszła na jego sukcesorów, jako to: wdowę Julję Stępkowską w $^5/_8$-mych, tudzież Józefa Stępkowskiego, Matyldę ze Stępkowskich Czyżewiczową i Paulinę ze Stępkowskich Żołyńską w $^3/_8$. W chwili obecnej, po przeprowadzeniu wzajemnych układów i działów, nieruchomość ta należy do wdowy Pauliny ze Stępkowskich Żołyńskiej w $^{783}/_{810}$ i do Antoniego Czyżewicza w $^{27}/_{810}$ częściach.

* * *

Już z powyższego zestawienia dat, charakteryzujących stan majątkowy Dmuszewskich, widzimy, że w rodzinie tej nie było nikogo, oprócz może Bogusławskiego, ktoby mógł stanąć na czele *Kurjera,* jako jego kierownik. Rozejrzano się w otoczeniu najbliższem, i wybór padł na przyjaciela zmarłego, Ludwika Vidala, który już w ostatnich latach Dmuszewskiego był jego współpracownikiem najczynniejszym i spraw dziennika dobrze świadomym.

Ludwik, herbu Szranki, *de Vidal,* syn obywatela państwa Francuskiego Józefa de Vidal, i jego małżonki, Alicyi-Katarzyny z Redhead'ów, angielki, urodził się w Krzewinie na Wołyniu 1811 roku.

Po otrzymaniu wychowania domowego i w domu książąt Jabłonowskich, wszedł do szkół Pijarskich w Warszawie, które chlubnie ukończył.

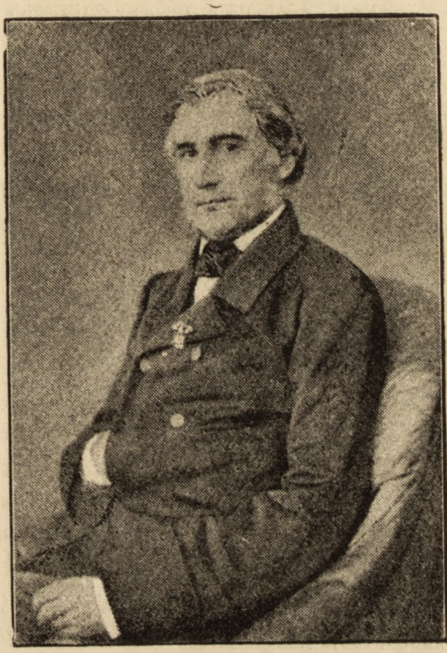
Po wyjściu ze szkół poświęcił się służbie rządowej i zajął urząd w b. Banku Polskim. Gorliwem spełnianiem obowiązków a nadto głęboką wiedzą i nauką (władał 8-ma językami) zwrócił na siebie uwagę swej władzy, tak, że w ciągu lat kilku powierzano mu zastępczo obowiązki naczel-

nika wydziału korespondencji zagranicznej, a następnie stanowisko naczelnika tegoż wydziału.

Oprócz uciążliwych obowiązków biurowych pracował w domu nad różnego rodzaju dziełami heraldycznemi. Owocem tej pracy była: „Genealogja domu królewskiego Bourbonów, Parmy i Obojga Sycylji", 1857 r.

Za dzieło to Ludwik de Vidal otrzymał dostojne znaki honorowe od wszystkich prawie dworów europejskich, i tak: zasiadający podówczas na Stolicy Apostolskiej Ojciec Święty Pius IX-ty dał mu medal złoty nagrodowy, — cesarz austrjacki Franciszek Józef nadesłał również Vidalowi duży medal złoty nagrodowy, a królowa hiszpańska Izabela II-ga order św. Karola 3-ej klasy, — i w. i.

Nadto Vidal miał order św. Stanisława 3-ej klasy, znak nieskazitelnej służby i medal za lata 1853—1856.



Ludwik de Vidal.

W rękach rodziny znajduje się nadto rękopis gotowy do druku, p. t. „Genealogja Domu Bawarskiego i Greckiego", doprowadzona przez autora do roku 1861. Pióra próbował wcześnie, bo już w r. 1833 wyszła bezimiennie jego powieść p. t. „Zygmunt Znamietyński" (*Kur. Warsz.*, 1862, Nr. 90).

W roku 1858 ś. p. Ludwik de Vidal wstąpił w związki małżeńskie z Anną z Pielichosów, a z małżeństwa tego pozostawił dwóch synów: Ludwika i Maksymiljana.

Zmarł w r. 1862 dnia 24 stycznia; zwłoki spoczywają w grobie rodzinnym na cmentarzu Powązkowskim, przy katakumbach.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć wypadek, jaki zaszedł w sam dzień pogrzebu, który opisał ówczesny redaktor *Kurjera Warszawskiego,* Karol Kucz (Nr. 19 *Kurjera* 1862 r.).

Skromny i nieszukający rozgłosu, Ludwik de Vidal zastrzegł sobie w testamencie więcej niż skromny pogrzeb, zwracając uwagę, że stan funduszów jego do żadnych nadkoniecznych wydatków nie upoważnia. To też

pragnął dwukonnego karawanu. Gdy jednak koledzy jego sprzeciwili się temu zamiarowi, rodzina zamówiła czterokonny karawan.

Po złożeniu trumny ze zwłokami na żałobnym wozie, pierwsze konie lejcowe nagle stają dębem i zerwawszy grube pasy rzemienne, przez nikogo niezatrzymywane, z pałacu zwanego Kaźmirowskim, zkąd kondukt wyruszał, pobiegły na plac Warecki do ówczesnego domu przedpogrzebowego.

Wypadek ten na obecnych sprawił niemałe wrażenie, jako spełnienie woli zmarłego.

Wiele osób dziś jeszcze żyjących wypadek ten dobrze pamięta.



Maksymiljan de Vidal.

Zmarły miał brata Maksymiljana de Vidal'a, b. naczelnika w Warszawskim Okręgu Naukowym, referendarza b. Rady Stanu, który w latach 1860 do 1864 pełnił obowiązki sekretarza przy boku margrabiego Aleksandra Wielopolskiego.

Vidal był redaktorem *Kurjera* przez kilka miesięcy, w latach 1847 i 1848, później zaś „jednym z najgorliwszych współpracowników."

We wspomnieniu pośmiertnem tak o Vidalu pisał Kucz w N-rze 19 *Kurjera* z r. 1862-go:

„Wczoraj o godzinie 2-ej z południa rozstał się z tym światem ś. p. Ludwik Vidal, Naczelnik Wydziału zagranicznego w Banku Polskim, i *od lat przeszło dwudziestu, jeden z najgorliwszych współpracowników* niniejszego pisma, to jest Kurjera Warszawskiego. Z prawdziwą boleścią w sercu zapisujemy ten fakt do Kroniki naszej; z boleścią tym większą, iż ś. p. Ludwik żywił dla tego pisma życzliwość, gotową wywołać wszelkie z jego strony poświęcenie dla niego. Przyjaciel ś. p. Ludwika Adama Dmuszewskiego, niegdy Redaktora i Właściciela Kurjera Warszawskiego, umiłował całą duszą to pismo, jako napiękniejszą pamiątkę po zmarłym, a pragnąc ciągle jego rozwoju i dobra, oddał mu się ze wszystkiem, widząc w utrzymaniu jego spełnienie najświętszych życzeń swego poprzednika. Mówimy tu poprzednika, bo zaraz po śmierci ś. p. Adama Dmuszewskiego, zmarły Ludwik Vidal objął główne Redaktorstwo Kurjera i pełnił je do czasu zastąpienia go przez tego, który z szczerym żalem kreśli mu to pośmiertne wspomnienie, nie przewidując nigdy tak smutnego obowiązku dla siebie. Ś. p. Ludwik Vidal, jako Naczelnik w Banku Polskim, zyskał sobie powszechny szacunek i poważanie zwierzchników, a miłość współtowarzyszów i podwładnych; jako Mąż i Ojciec, zasłużył na uwielbienie; jako Syn niezbyt dawno złożonej

w grobie Śto-Krzyzkim Matki, mógł służyć za przykład dla innych; a jako nasz współpracownik i towarzysz był prawdziwą podporą pisma, które nader wiele artykułów pióru jego zawdzięcza. Cichy i skromny, daleki od wrzawy świata, jedynie tylko w zaciszu domowem i w powodzeniu Kurjera szukał całej dla siebie rozkoszy. Prawość charakteru, jego szlachetność i poczciwość godna była zaprawdę wejść w nasze staropolskie przysłowie, bo rzeczywiście nikt zawiedzionym nie został, kto tylko zaufał jego sumieniu i tej godności człowieka, jaką nie przestawał odznaczać się całe życie swoje."



5. Karol Kucz.

Materjały: Roczniki *Kurjera*.— Życiorysy Kucza w prasie warszawskiej z r. 1892.— „Wspomnienia o Kuczu" (rękopis), skreślone przez Al. Półkozica na zamówienie *Kurjera*. Wspomnienia Juljana Heppena.

Vidal losami i powodzeniem *Kurjera* zajmował się żywo i wtajemniczony był dobrze, tak w materjalną sytuację, jak i w sposoby kierowania pismem; byłby przeto najchętniej pozostał na stanowisku redaktora głównego, gdyby nie przeszkoda, której usunąć nie mógł. Głównie chodziło mu o to, ażeby, redagując *de facto* organ już wtedy popularny bardzo, nie brać odpowiedzialności za jakiebądź, chociażby wypadkowe tylko, przekroczenia przepisów i zarządzeń, które względem pisma rozpowszechnionego były obserwowane bardzo ściśle; że zaś Vidal był urzędnikiem dość znacznym, wolał przeto wyrzec się całkiem redaktorstwa, niż jawnie i oficjalnie za nie odpowiadać.

Z tego to powodu stanowisko odpowiedzialnego redaktora *Kurjera Warszawskiego* objął po Dmuszewskim w r. 1848-ym, z rąk Vidala, Karol Kucz, który, lubo także był urzędnikiem w Najwyższej Izbie obrachunkowej, nie wahał się jednak przyjąć pozycję nową, która tak wybornie zresztą usposobieniu jego odpowiadała i w każdym razie lepsze przedstawiała na przyszłość widoki.

Zresztą Karol Kucz był wówczas znanym już nieco literatem, od r. bowiem 1839 uprawiał niwę poezji i komedjopisarstwa. Utwory jego zamieszczał *Przegląd Warszawski*, czasopismo wydawane przez Budziłowicza i Skimborowicza, poświęcone literaturze, historji, statystyce i rozmaitościom. W tomie I-ym tego pisma z r. 1840 mieszczą się pióra Kucza: „Zarysy pożycia," „Niebezpieczna zemsta" czyli „Siedm dni," „Szczęśliwa" (powieść), „Dzieło świata" (powieść), „Wieszcz" (wiersz dość długi), zaczynający się od słów:

„Tam po za światy, tam po za groby
Leć, moja gwiazdko, myśli mej lotem
I wciąż od jednej do drugiej doby
Złotego słońca przyświecaj złotem."

Dalej z utworami Kucza spotkać się można było w *Nadwiślaninie* Seweryna Filleborna, w „Niezapominajkach", noworoczniku Korwela, w *Magazynie mód*, czasopiśmie redagowanem od r. 1835-go przez Joannę Widulińską a nakładem księgarza Jana Glücksberga wydawanem. Wreszcie, na siedem lat przed zgonem Dmuszewskiego, w r. 1840, z drukarni b. Banku Polskiego wyszły Kucza „Próby poetyckie," stanowiące jeden tom duży.

Na jednej z tytułowych stronic tej, dziś już rzadkością bibljograficzną będącej, edycji widnieje dedykacja w wyrazach: „Ludwikowi Halpert, w dowód szacunku poświęca autor". Te „Próby poetyczne" zakończa dwuaktowa, wierszem napisana komedja, p. t. „Zapomnienie chwilowe".

Jednocześnie prawie współpracował Kucz stale w ówczesnej *Gazecie Codziennej* (dziś *Polskiej*), redagowanej z kolei przez Krupskiego i Miaskowskiego, zamieszczając tam swoje recenzje teatralne.

Kucz miał wrodzony pociąg do zajęć literackich, a redaktorstwo *Kurjera* uśmiechało się ponętnie zarówno jego ruchliwej a energicznej naturze, jak i wesołemu, żądnemu rozrywki i czynu usposobieniu.

Życiorys Kucza, w fakty nie obfity, da się zamknąć w kilku wierszach, któremi też poprzedzamy bogatą w rysy charakterystyczne fizjognomję moralną tej tak popularnej niegdyś w społeczeństwie postaci.

Karol Kucz urodził się w miasteczku Brzezinach, dawniej w powiecie rawskim, a obecnie powiatowem, w dniu 31 stycznia 1815 r.

Do szkół początkowo uczęszczał u Benedyktynów w Pułtusku, a kończył je u Pijarów w Warszawie.

Jak wielu jego towarzyszy szkolnych, garnących się wówczas do służby publicznej, wstąpił do b. komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych na aplikację, a następnie pracował też jako urzędnik etatowy, w końcu

przeszedł do b. Najwyższej Izby Obrachunkowej, gdzie dosłużył się stanowiska naczelnika sekcji, a wreszcie emerytury.

Objąwszy kierunek dziennika, czynności urzędowych nie porzucił.

Co Kucz wniósł do *Kurjera?*

W rozdziale o Dmuszewskim przytoczyliśmy tę „przysięgę" czy „przyrzeczenie", jakie wydawnictwo *Kurjera* złożyło w ręce swoich czytelników, według którego *Kurjer* na krok nie miał odstępować od drogowskazu, wytkniętego przez zmarłego poprzednika. Przysięgi tej dotrzymał Kucz, pieczętując ją corocznie portretem Dmuszewskiego, w rocznicę jego zgonu zamieszczanym na szpaltach dziennika.

Czy dla tego, czy dla innych przyczyn osobistych, dość, że indywidualność nowego kierownika na *Kurjerze* nie odbijała się zbyt mocno: dziennik pozostał takim, jakim go Dmuszewski z Kicińskim stworzyli.

Zyskiwał tylko stale na popularności, i to już wyłącznie na „dobro" sympatycznego Kucza zaliczyć wypada.

Bo istotnie, młody, łatwy i zręczny w stosunkach z ludźmi, a przytem pracowity i taktowny wielce, Kucz był jedynym może w Warszawie człowiekiem, zdolnym utrzymać popularność takiego, jak *Kurjer*, organu...

Wkrótce po objęciu redakcji zamieszkał w domu Dmuszewskiego, na 2-m piętrze, w lokalu, który następnie zajmował Wacław Szymanowski, a jeszcze później biura redakcyjne *Kurjera.* Otóż, w pierwszym, zaraz od wschodów na lewo, pokoju mieściła się ówcześnie rzecby można i „cała" redakcja tego pisma, z wyjątkiem dawnego, na dole w oficynie, kantoru, gdzie przyjmowano prenumeratę i ogłoszenia i gdzie, po drugiej znowu stronie, składano i odbijano codzienny nakład pisma.

Wyrażenie: „cała redakcja" jest tu zupełnie właściwe, albowiem współpracownicy Kucza spisywali „na mieście" lub w mieszkaniach własnych, zebrane dla *Kurjera* nowiny czy relacje, które następnie on już sam tylko przeglądał, segregował, uzupełniał i wraz z artykułami własnemi do zecerni wyprawiał.



M. Szymanowski.

Tymi współpracownikami i towarzyszami pracy byli: Ludwik Vidal, Stanisław Bogusławski, Władysław Janczewski, a później kilku młodych jeszcze wówczas ludzi: Michał Szymanowski, Juljan Heppen i inni.

Natomiast za czasów Kucza powiększało się grono współpracowników *Kurjera* t. z. zewnętrznych, t. j. nie należących do stałego składu redakcji, lecz „niosących zawsze chętną i korzystną pomoc". Li-

stę ich wymieniał Kucz w sprawozdaniach rocznych, jakie zwykle drukował w numerze z ostatniego dnia grudnia.



J. Heppen.

I tak w r. 1851-ym wymienia w *naukach przyrodzonych* d-ra Jarockiego, dyrektora gabinetów naukowych, profesora Antoniego Wagę, i naturalistę, księdza Józefa Wyszyńskiego; w *astronomji* dyrektora obserwatorjum I. Baranowskiego i starszego jego pomocnika Adama Prażmowskiego; w *historji* Adrjana Krzyżanowskiego, An. Kucharskiego i Dominika Szulca; w opisach *starożytności* K. Wł. Wójcickiego, F. M. Sobieszczańskiego, Aleksandra Wajnerta, Edwarda barona Rastawieckiego, Tymoteusza Lipińskiego, Bolesława Podczaszyńskiego niosącego *Kurjerowi* „chętną pomoc w części technicznej"; dalej Stanisława Jachowicza, B. Aleksandrowicza, M. Bayera, Ludwika Niemojewskiego, dr. filozofji Franciszka Nowakowskiego, Macieja Berleńskiego (1851, N. 346).

W następnych latach do grona tego przybywają: Aleksander hr. Przezdziecki, Kajetan Koźmian, inżenier Bartmański, Władysław Garbiński, Hieronim Łabędzki (1852), Deotyma, Karol Bayer, Michał Gliszczyński, Kajetan Kraszewski, Głuziński (1853), Heppen, I. N. Dylczyński (1854); przyczem jako korespondenci podani są: Głuziński z gub. wołyńskiej, Maciej Berleński z Lublina, L. Niemojewski z wieluńskiego, Fr. Nowakowski z lubelskiego, A. Heppen i Dylczyński (1854), ks. rektor Szczygielski, Maciej Bayer z Radomia, Juljan Heppen, Adam Mieczyński (1855); nadto redakcja zapowiada, iż Niemojewski będzie w r. 1856 korespondentem z Włoch, a Nowakowski „z zagranicy" (1855, 346), „radca" Braun, O. B. Domber z Wilna (1856), Jan Papłoński (1858), Połujański, Antoni Wieniawski (1860). Istotnie, ślady współpracownictwa wyszczególnionych pisarzy i publicystów spotykamy często na szpaltach *Kurjera*.

We wspomnianym pokoju, a raczej tylko w jednej jego połowie, oddzielonej forsztowaniem lekkiem i ruchomem, Kucz odrabiał codziennie, zazwyczaj w rannych bardzo godzinach, całą czynność redaktorską; tam również przyjmował pragnących rozmówić się z nim osobiście literatów, artystów i wogóle interesantów.

Ileż tam codzień przesuwało się osobistości znanych, wydatnych, a niekiedy i znakomitych nawet!

Nieraz w jednym i tymże samym dniu artysta pokazywał mu swój najnowszy obraz, rzemieślnik chwalił się przed nim swoim wyrobem ulepszonym, kupiec przedstawiał bogaty asortyment świeżo sprowadzonego to-



Ks. J. Wyszyński.

waru, przemysłowiec—nowy fabrykat krajowy, a magnat zapraszał na bal lub ucztę do pałacu swego.

Znali Kucza również i cisnęli się doń ubodzy i nieszczęśliwi, oblegający zwykle redakcje pism, popularnych zwłaszcza. I mieli go błogosławić za co, albowiem Karol Kucz był najczynniejszym i zawsze chętnym pośrednikiem pomiędzy miłosierdziem a nędzą.

Wracając do „gabinetu" Kucza, dodamy jeszcze, iż pracował on tam tylko do g. 10-ej zrana. W tej porze bowiem zmuszony był pośpieszać na swoje urzędowe stanowisko w Najwyższej Izbie obrachunkowej, gdzie, pomimo pewnych przywilejów, wynikających z uwzględnienia jego redaktorskiej godności, miał jednak zatrudnienia sporo.

Idąc do tego oficjalnego zajęcia, Karol Kucz unikał, ile możności, spotkań ze znajomymi, których miał takie mnóstwo. Każdy albowiem, spotkawszy „kochanego redaktora", zapraszał go zaraz natarczywie na śniadanko smaczne, na które Kucz w takiej porze ani czasu, ani apetytu nie miewał. Że zaś nie lubił sprawiać przykrości nikomu, wolał ostrożnie przemykać się z domu do biura, by uniknąć potrzeby odmawiania ciągle takim zaprosinom, bardzo serdecznym, lecz i natrętnym bardzo...

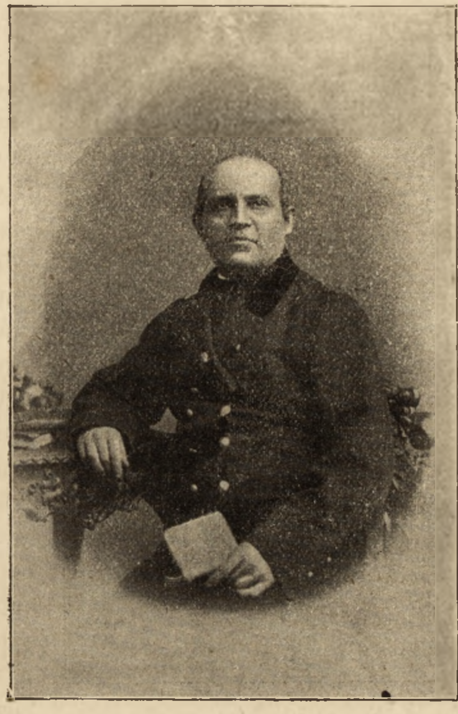


B. Podczaszyński.

Z biura, jeżeli nie miał zaproszenia na jakąś inaugurację publicznego zakładu lub na obiad prywatny, wracał wprost do domu, gdzie po południu wypoczywał nieco, by wzmocnić siły przed wyjściem na jakiś obiad uroczy-

sty, zabawę, lub widowisko ciekawe.

Kucz wzmocnił był dział nowin i wiadomości miejskich w *Kurjerze* i odświeżył formę tych drobnych artykułów piórami kilku zdolniejszych współpracowników. Ale współpracownictwo nie zmniejszało działalności samego redaktora, żaden bowiem z pomocników Kucza nie mógł go wyręczyć w najtrudniejszym obowiązku: asystowania przy najrozmaitszych, codzień prawie wydarzających się zebraniach, uroczystościach, zabawach, obchodach, inauguracjach i t. d., jakie wytwarzał ciągle wzmagający się wtedy w Warszawie ruch towarzyski, artystyczny i przemysłowo-handlowy.



F. M. Sobieszczański.

Na każdem z takich zebrań Kucz zmuszony był znajdować się osobiście, był ich duszą... Tu wypowiedział mówkę, zazwyczaj zgrabną i błyskotliwą, w której mimochodem uczcił czyjąś zasługę lub podniósł jakąś działalność pożyteczną; tam znowu zaimprowizowanym w samą porę wierszykiem rozcieplił stygnącą atmosferę towarzyszką, pogodził waśń jakąś, a często i podniecił, samolubów nawet, do spełnienia jakiegoś szlachetnego czynu — słowem, ożywiał i podnosił niejako do moralnego, społecznego znaczenia każde z takich zebrań.



K. Wł. Wójcicki.

Posiadając dar szybkiego orjentowania się wśród zawiłych nawet sytuacyj, bystry w obejmowaniu wszelkich przedstawianych mu interesów, przedmiotów, sporów czy kwestyj, łatwy w stosunkach, uprzejmy i wymowny, Kucz umiał być poważnym, gdy tego wymagała potrzeba — chociaż... rad



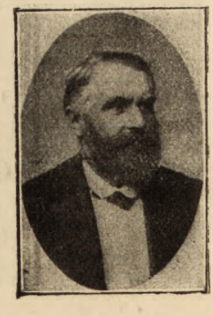
A. Waga.

zawsze powracał do swego, wesołego z natury, usposobienia.

Kucz, ilekroć wybierał się na takie obchody inauguracyjne, które kończyły się nieodzownie ucztą zbiorową, przywdziewał garnitur, wieczorowy wprawdzie, lecz przeznaczony wyłącznie na uroczystości. Zazwyczaj, na ten nieszczęsny garnitur, z półmisków roznoszonych przez mniej zręcznych lub potrącanych w ścisku lokajów, spływały rozmaite sosy, a czasem, przy toastach zbyt serdecznych, pryskały nań i krople musującego szampana. Otóż, po powrocie do domu zmywano zaraz z owego „paradnego" kostjumu takie gastronomiczne plamy i nazajutrz był już gotowy na... przyjęcie nowych.

To ustawiczne, codzienne prawie stykanie się z przedstawicielami wszystkich warstw społecznych, jakkolwiek nużące i uciążliwe nawet, wyrobiło jednak Kuczowi stosunki szerokie, jednało mu sympatje, i sprawiło, iż niebawem stał się najpopularniejszym w Warszawie człowiekiem. Bez przesady rzec można, iż znano go i kochano wszędzie: od warsztatu rzemieślnika, sklepu kupca, pracowni artysty, aż do salonu finansisty i pałacu historycznego magnata; Kucz był wszędzie pożądanym, upragnionym gościem.

Znużony obchodami publicznemi, lubił bardzo dalsze za miasto, i to piesze, wycieczki wiosenne. Zwykle też, co rok w maju, każdej niedzieli, o g. 6-ej zrana, przy początku alei Ujazdowskiej schodziło się punktualnie kilku przyjaciół Kucza i, zastawszy go tam, odbywało pospołu wesołą i sanitarną majówkę, której pierwszą wypoczynkową stację stanowił Marcelin, z wyborną na śniadanie, świeżem masłem i rogalikami przystrojoną kawą. Drugą był Czerniaków lub Wilanów, a czasem i Natolin nawet.



L. Niemojewski.

Na tych przechadzkach niedzielnych Kucz bawił się lepiej i swobodniej, niż na owych, plamiących tradycyjny jego garnitur, ucztach warszawskich. Źródłem tej zabawy nie był wszakże jej program, zazwyczaj dość jednostajny, lecz tylko wesoły i rażny nastrój całego grona. Łowiono więc ryby na wędkę (z rzadkim, co prawda, sukcesem), goniono się po łąkach, za odnogą Wisły leżących, lub w „morysińskim" lasku pływano w łodzi, a nawet niekiedy spacerowano po ślicznym wilanowskim ogrodzie — unikając samego pałacu wszakże, albowiem pewnego razu, zwiedzających owe historyczne muzeum, towarzyszów Kucza z nim samym na czele, zdybał „na gorącym — jak się wyraził — uczynku" Maurycy hr. Potocki, i ugościł ich tak serdecznie, iż ta skromna, niedzielna majówka straciła w tym dniu swój zwykły charakter. Hr. Maurycy znajdował się wtedy w pałacu sam tylko, przybywszy tam na chwilę. Że zaś lubił niezmiernie Kucza, głównie za to, iż był, równie jak on, dobrym i zapalonym myśliwym i że... lubił sam także zabawić się w kółku wesołem — wyprawił więc jemu i przyjaciołom jego zaimprowizowaną ucztę, po której już tym razem pieszo do Warszawy powrócić nie mieli siły.



Karol Bayer.

Z tego małego kółka majówkowych towarzyszów Kucza, pomiędzy którymi ulubionym mu i najweselszym był *Tocio* Lebrun, dziś już wszyscy prawie nie żyją.

Wieczorami znowu, w dniach oznaczonych zwłaszcza, cały dom Kucza otwarty był dla licznego koła jego przyjaciół i znajomych, przyjmowanych zawsze z gościnnością serdeczną. Wtedy spotkać tam było można, obok miejscowych ludzi talentu, nauki, znaczenia i wysokiego rodu, znakomitości obce, zagraniczne, szczególniej z artystycznego świata. Wszystko to szu-

kało znajomości, bądź z człowiekiem sympatycznym niezmiernie, bądź z redaktorem najpopularniejszego w Warszawie organu. Na tych wieczorach podczas karnawału tańczono ochoczo, a muzyka, śpiew i deklamacja wytwarzały bogaty program świetnego koncertu, w którym brali udział najsłynniejsi artyści ówcześni.

Raz nawet i sam gospodarz, rad zawsze gościom, a szczęśliwy, gdy ich czemkolwiek rozweselić zdołał, wystąpił także w programie, chociaż wystąpienie było tylko luźnym, zaimprowizowanym fragmentem. Stało się to w ten sposób, iż znajdujący się tam właśnie hrabia Maurycy Potocki, zasłyszawszy, że Kucz umie parodjować wybornie grę i deklamację słynnej tragiczki włoskiej, Ristori, która podówczas właśnie występowała wraz z towarzystwem swojem na scenie warszawskiej, poprosił go usilnie o popis taki. Prośbę hrabiego poparły jaśniejące wdziękiem damy, jakie salon Kucza ozdabiały często, więc zgodził się chętnie na żądanie gości, z warunkiem wszakże, iż za przedstawienie to zapłaci inicjator onego dobrowolną ofiarą na korzyść ubogich uczniów gimnazjalnych, których spora garstka kołatała ówcześnie do redakcji *Kurjera* o pomoc na wpis i na książki szkolne.

Po tym warunku, zaakceptowanym chętnie, Kucz znikł natychmiast za drzwiami prowadzącemi do pokojów zajmowanych przez jego rodzinę, a gdy po jakimś czasie wyszedł ztamtąd, przebrany w tunikę klasycznej heroiny, Mirry, którą dnia poprzedniego właśnie Ristori znakomicie odtworzyła na scenie, i wzniósłszy do góry obnażone ramiona, wypowiedział z „amfazą" cały szereg wyrazów ...włoskich... złożonych przeważnie z nazwisk znanych ...... cukierników warszawskich, i gdy nakoniec zamknął tę tyradę, wyrzuconym z piersi silnie i ponuro, wyrazem: *sempiterna!* którym istotnie Ristori także jeden z ustępów w roli Mirry kończyła, wybuchł śmiech homeryczny w całem audytorjum.

Po skończonym popisie Kucz, wróciwszy do swojej normalnej postaci, przechwalał się głośno, że jest nierównie wyższym od Ristori artystą, gdy tej bowiem, za cały wieczór ciężkiej na scenie pracy, płacono tysiąc franków w złocie — on za drobny fragment tejże samej roli, wypowiedziany w kilka minut tylko, aż tysiąc złotych otrzymał.

Salon Kucza dosadnie określił jeden z publicystów lwowskich, który w artykule, napisanym z powodu 50-cio-letniego jubileuszu literackiej jego działalności, tak o nim powiada: „Dom Kuczów przez kilka lat dziesiątków był ogniskiem towarzyskiego życia w Warszawie w najobszerniejszem i najszlachetniejszem znaczeniu. Literaci, arystokracja, przemysłowcy, finansiści, kupcy — młodzież inteligentniejsza o niepewnej jeszcze przyszłości — wszystko to w salonach Kuczów spotykało się, bawiło, dysputowało, sprzeczało, tworząc towarzystwo różnorodne, barwne, pełne życia i wdzięku:

nie sztywne, nie krępujące się nudną salonową etykietą. Najpiękniejsze, dowcipne i pełne wytwornych form towarzyskich kobiety były zawsze ozdobą salonu Kuczów."

Raz, a było to d. 28 Stycznia 1853 r., obchodzono imieniny Kucza w formie „Krakowskiego wesela", na którém młody Bonawentura Chrząński, znany z dowcipu i humoru, w owej epoce młodzieniec, występując w charakterze organisty, wygłosił *ad hoc* przemówienie do gospodarza. Przytaczamy je w całości.

„Niech będzie pochwalony! Moszterdzieju! Łaskawe państwo i Szanowne zgromadzenie! Osobiście tu wyrażony i uniżony, ja, Bonifacy Pedał, starożytnego herbu Tołumbas, szlachcic, organista tej oto tu parafji, przytem pierwszy we wsi bakałarz, impressyjnie uproszony i jednogłośnie delegowany, abym jako i illuminarz wszelkich uroczystości, szlachetnemu nam wielce miłościwemu:

Panu i Panu Karolowi Kuczowi, Hetmanowi wielkiej buławy *Kurjera*, promotorowi i mecenasowi sztuk wyzwolonych, łaskawemu Panu i Dobrodziejowi.

Abym powtarzam, Moszterdzieju, w imieniu mych parafjan solenizacją ich powinszowań procesjonalnie wydeklamował, Moszterdzieju! mógłbym tu, szlachetny Panie, wonnych kadzideł dymem z trybularza mej elokwencji personę twą otoczyć, mógłbym, mówię, Moszterdzieju, zagrać ci wielkie preludjum, złożone z akordów animuszem podsycanych uczuć — jakoby na solenną i uroczystą wotywę — powtarzam, mógłbym, Moszterdzieju, lecz wolę submitować się tutaj na fundamencie misternego rymu pierwszego filara naszych poetów, nieśmiertelnego Baki. Słuchajcie, Moszterdzieju!



Karolowa Kuczowa († 1872 r.).

Słońce estymy,
Dla naszej klimy,
Z różanej strugi
Samsonie drugi,
Centrum honorów,
Żywco autorów,
Przyjm tę przypiśnię,
Co się w umyślnie
Do nóg twych ciśnie
A djabeł ni piśnie.

Ani piśnie, Moszterdzieju! żaden także z moich tu przytomnych jeszcze parafjan ani piśnie, Moszterdzieju! bo odłogiem leżą ich głowy, Moszterdzieju,

bo mówię i powiadam, żaden z nich tak, jak ja, nie rozumie, Moszterdzieju. Ale też ja, Moszterdzieju, wiem, do jakiej persony strzelistą gębę mej armaty wycelowałem, bijąc z niej huczną salwę, jakoby na rezurekcją uniwersalnej wesołości, Moszterdzieju! fundując się na tem, Moszterdzieju! że Twe serce i głowa pełne oleju, jak lampa przed obrazem, Moszterdzieju, potrafią mnie zrozumieć, Moszterdzieju!

Bo w głębokości
Twych wiadomości
Wiesz, co się dzieje na krańcach świata,
Naprzykład wiesz, jaka w dniu dzisiejszym data
I wiesz dobrze z kalendarza,
Czem to jutro nas obdarza.
Wiesz, co się w kościele dzieje,
Jacy prawią kaznodzieje,
Czyją mszę tam odśpiewali
I z jakiego tonu grali.
Wiesz na strony świata cztery,
Jakie kto tam ma ordery,
Czem zasłużył sobie na nie,
Czyli męstwem czy przez granie [1]).
Wiesz, co rada zatwierdziła,
Co dobrego uchwaliła,
Jaki kościół gdzie stawiają,
Komu *requiem* zaśpiewają,
I nie wchodząc w cudze progi,
Wiesz, kto wczoraj zadarł nogi.
Nogi mówię, Moszterdzieju!
Nawet komu z łaski Boskiej
Dał co wygrać Jakubowski [2]).
I zkąd statki skutkiem pary
Przyholują nam galary.
Wiesz, kto polki komponuje,
Komu one dedykuje,
Jaki mazur wyjść zamierza,
Utwór księcia Kazimierza. [3])
I wiesz dobrze, miły panie,
Co u Riedla na śniadanie,
Jaka w handlu Koelichena
Na ostrygi jest tam cena,
Czy francuska okowita
Dobra jest u Rozmanitha, [4])

[1]) Wówczas Apolinary Kątski otrzymał order, jako znakomity skrzypek.
[2]) Salwjan Jakubowski, administrator loterji klasycznej.
[3]) Książę Lubomirski — meloman i wyborny kompozytor.
[4]) Kupiec kolonjalny Rozmanith miał handel na Nowym Świecie.

Jaki obiad i dla czego
Jest w Resursie u Contego, [1]) —
U Contego, Moszterdzieju!
Miewasz także wiadomości,
Gdzie wykopią w urnach kości,
Lub gdzie kura się urodzi,
Co na czterech łapach chodzi.
Zbierasz takie dziwolągi,
Pasternaki jakby drągi,
I kapusty i cebule,
Jak działowe wielkie kule,
Wszystkie dziwne te rośliny,
Czy ogórki, czy jarzyny,
Czy selery, czy pietruszki,
Byle zwabić grosz do puszki. [2])
Serce dobre Twe bez miary
Chętnie zbiera też ofiary,
To na światło, to na kraty,
To na ciężkie jakieś straty.
Każdy chętnie przyjmiesz datek,
Czy to szarpie, czy to płatek,
Czy dla turka, czy dla żyda,
Byle ulgę miała bieda.
Ciągle także masz staranie,
By ta nasza szlachta, panie,
Miała codzień doniesienie,
W jakiej zboże jest też cenie.
Co za wełnę w Anglji dają,
Jakie targi tam bywają,
A dla lepszej wiary w mowie,
Dajesz podpis w tej osnowie:
„Gdańsk od handlu promotora,
Makowskiego i Kendziora”. [3])
Dużo też wiesz z polityki:
Jaki spleen mają Angliki,
Jakie w Austrji kwaśne wina.
Jaka Francji teraz mina;
Że w Australji drogie życie,
Że kortezy są w Madrycie,
Że w Berlinie nie po grecku,
Tylko mówią po niemiecku,
Że w Bawarji piwo piją,
A we Włoszech zbójcy żyją,

---

[1]) Restaurator Resursy kupieckiej.
[2]) Puszki na rzecz biednych za obejrzenie osobliwości w redakcji.
[3]) Dom handlowy w Gdańsku.

Że w Sycylji każdy słucha,
Jak tam ogniem Etna bucha.
Skutkiem chęci do nowości,
Znasz dobrze Rozmaitości, [1])
Bo któż nie wie? jakie to Ty
Rozpowiadasz anegdoty,
I dla większej też parady,
Dajesz w tydzień dwie szarady.
Znając dobrze wszystkie sprawy,
Wiesz, kto przybył do Warszawy,
I kto wczoraj z niej wyjechał,
Aby potem znów przyjechał.
Artystyczne masz natchnienia,
Gdy rysujesz doniesienia.
I jak komu tam co zginie,
Wymalujesz konia, świnię...
Przytem robią efekt wielki
Błąkające się pudelki.
Wiesz, co mówi dziś pogoda,
I na Wiśle jaka woda,
I w teatrze jaka sztuka,
Czy to „Wąsy", czy „Peruka". [2])
Słowem wiesz rzeczy tysiące,
Gdzie napoje są gorące,
Gdzie przekąski, gdzie jedzenia,
Lub gdzie z rożna jest pieczenia,
Gdzie szparagi, albo raki,
Gdzie zające, gdzie kurczaki,
Gdzie pulardy, gdzie kapłony,
Chlebek dobrze wypieczony,
Gdzie karmelki, konfitury,
Wszystko za wolą cenzury.
Choć dodatek niekoniecznie
Dla mnie dorabiać jest grzecznie,
Pozwól jednak, miły panie,
Złożyć to powinszowanie,
Wśród parafjan moich krzyku:
Wiwat Kurjer na Indyku!

Swego czasu „Przemówienie" to krążyło po mieście w nader licznych odpisach.

Kucz był niezmordowany i celujący w pomysłach, ilekroć szło o wyszukanie zasiłku, doraźnego zwłaszcza, dla potrzebujących go pilnie biedaków.

---

[1]) Dawniejsza rubryka, odpowiadająca dzisiejszej „Ze świata".
[2]) Komedja Korzeniowskiego „Wąsy i peruka".

Tak, naprzykład, nauczywszy się kilku sztuk kuglarskich, od składających mu „obowiązkowe" wizyty słynniejszych prestidigitatorów zagranicznych, którzy, przybywszy do Warszawy na występy publiczne, jako profesorowie różnokolorowej magji, potrzebowali rozgłosu, popisywał się później, przy sposobności, na poufałych zebraniach w kółkach zamożniejszych, z temi sztukami, które dość zręcznie wykonywał.

Oczywiście, że na żądanie takiego sympatycznego „kuglarza" uczestnicy tych kółek składali chętnie ustanowioną przezeń opłatę, niekiedy i hojną nawet, która natychmiast potem, a czasem nawet wprost od suto zastawionego stołu i od wesołych biesiadników grona, szła na ubogie poddasza, by tam nakarmić głodnych i pocieszyć niedolę.

A propos kuglarstwa i pomysłów dobroczynnych Kucza Aleksander Półkozic przytacza w swoich wspomnieniach fakt następujący:

„Kiedyś — lat temu trzydzieści kilka, w roku 1857-ym, choć za ścisłość zupełną tej daty nie ręczę, bodaj czy nie w pierwszych dniach czerwca, wychodząc z Kuczem z jakiegoś koncertu czy tak zwanego poranku, który się odbył w sali redutowej, spotkaliśmy przed cukiernią Lourse'a liczne grono znajomych, złożone z dwóch hrabiów (Maurycy Potocki i Suchodolski), jednego rejenta (Stanisław Jasiński), jednego adwokata (Gustaw Wołowski), i dwóch artystów (Królikowski i Dobrski). Wśród tego grona stały dwie znane z talentu i urody artystki (Emilja Ziemińska—nazwiska drugiej autor wspomnień nie przytacza).

„— A! witajcież! — zawołał, spostrzegłszy nas hrabia M. wesoło — i pomóżcie nakłonić te panie do wyruszenia, ale ztąd zaraz, na zaimprowizowaną majówkę. Uparły się i ani rusz! choć przysiągłbym, że obie mają szczerą zabawić się ochotę.

„— O! — wyrzekła, śmiejąc się, Ziemińska — przybycie panów zmienia postać rzeczy, bo pod poważną strażą redaktorów i... krytyków pojedziemy chętnie. Ale... tylko na Saską Kępę, bo tam jest jeszcze wieś prawdziwa.

„I pojechaliśmy: w pierwszym powozie Kucz i rejent dla wcześniejszego zamówienia miejsca i uczty na tak zwanej „Górce"; w drugim — damy w towarzystwie swych kolegów sławnych; reszta zaś kompanji wyruszyła na końcu, zatrzymana nieco zakupem u Kremkiego zapasów.

„Gdy po obiedzie, złożonym z trzech „sakramentalnych" o tej porze nowalij, wszczęła się rozmowa wesoła, dowcipna i ciepła, której nawet lody i zamrożony *Roederer* oziębić nie zdołały, do stołu naszego, umieszczonego w obszernej ze szpaleru altanie, zbliżył się, acz nieśmiało, znany kuglarz Gecel, — nie ten jednak, co dotąd podobno jeszcze po Warszawie się tuła, lecz ojciec jego, a syn słynnego niegdyś eskamotera, którego wyborny por-

tret olejny przez szereg lat długi poglądał z ram obrazu wiszącego na ścianie w sławnej „Ojca Piotra” (Krzymińskiego) winiarni na rozpromienione oblicza amatorów francuskiej i węgierskiej „jagody”.

„Lecz ani na nizkie ukłony kuglarza, ani na jego uśmiech smutny nie zwracano uwagi.

„Dopiero Kucz, spostrzegłszy wlepione weń błagalnie smutne oczy Gecla, przywołał go do stołu, a w tejże chwili, pochyliwszy się do siedzącej obok Ziemińskiej, przeprowadził z nią szybko jakąś cichą ożywioną rozmowę.

„Na twarzy artystki odbiło się widoczne wzruszenie. Spojrzała ze współczuciem na wybladłe oblicze kuglarza, a potem, zwracając się do hrabiego S., rzekła:

„— Lubię jego sztuki i bawię się niemi. No! panie Geclu — dodała z uśmiechem — pokaż nam, co masz najlepszego w repertuarze swoim; będziesz wynagrodzony hojnie, ja ręczę za to!

„I stało się, jak rzekła, bo gdy pokorny kuglarz zakończył swój popis, nieszczególny zresztą, Ziemińska na rozpostartym wachlarzu położyła od siebie i od swej koleżanki dwa dziesięciorublowe banknoty, a potem obeszła całe towarzystwo dokoła.

„Oczywiście, że w obec takiego przykładu każdy *nolens volens* musiał okazać się hojnym, niektórzy zaś tak dalece, że biedny kuglarz, pobladły ze wzruszenia i zachwytu, aż dwieście rubli zgórą otrzymał w darze.

„A przyszły mu one w porę! bo ledwie przed kilku dniami powstał z ciężkiej choroby, o którą przyprawiła go okrutna, także kuglarka, śmierć, zeskamotowawszy mu niespodzianie dwoje jedynych, ukochanych dzieci i zostawiwszy tylko chorobę i nędzę w opustoszałej izbie.”

Przytoczony przez Półkozica epizod, w którym Kucz występuje, nie jako redaktor i literat, lecz jako człowiek dobroczynny, należy już do „anegdotycznego” z jego życia działu.

Otóż dział ten jest tak bogaty, że możnaby zeń wytworzyć księgę, tak wielką rozmiarem i objętością, jak... „Album”, który ten arcy-popularny dziennikarz po sobie zostawił. Album to, jako zbiór portretów, autografów, szkiców malarskich, rysunków, urywków melodyj i fragmentów poezji — wszystkich prawie współczesnych Kuczowi znakomitych pisarzy i artystów polskich, pracujących chlubnie w rozmaitych sztuki gałęziach, już dziś nawet stanowi rzadką u nas pamiątkę, z czasem zaś stanie się drogocennym skarbem, w którym historyk, opisujący dzieje literatury i sztuki w półwiekowym prawie okresie XIX-go stul., znajdzie materjał bogaty, a często nawet może i ważną dla siebie wskazówkę. Literaci, malarze, rzeźbiarze, uczeni, artyści (dramatyczni także), arystokraci rodu i potentaci finansowi—słowem

wszyscy wybitniejsi talentem, nauką i pozycją społeczną ludzie z owej epoki zapisali się w tym olbrzymim „Albumie" Kucza, świadcząc już tem samem najwymowniej o sympatji, jaką zdobyć sobie potrafił.

Z tej tak obfitej dziedziny anegdotycznej przytoczymy tu jeden już tylko epizod, w którym ujawni się stanowisko, jakie zajmował Kucz w ówczesnem dziennikarstwie warszawskiem, i zarazem czytelnik znajdzie może choć skrawek zanikłego już horyzontu i odczuje powiew tej atmosfery, jaką oddychali pracownicy pióra w owej epoce.

Epizod ten zapisany jest obszerniej w pamiętnikach Aleksandra Niewiarowskiego (Półkozica).

„W roku 1858-ym, w którymś z letnich miesięcy, otrzymałem od Karola Kucza, krótki, dorywczo, bez daty napisany bilecik następującej treści: „Przygotuj się na przyjęcie dostojnego gościa! Wincenty Pol, który, jak ci zapewne wiadomo, onegdaj przybył do Warszawy, a wczoraj odwiedzał redakcje *Bibljoteki* i *Gazety Warszawskiej*, dziś chce się poznać z *Codzienną*. W tej chwili znajduje się u mnie, lecz za godzinę do was go przywiodę."

„Otrzymawszy taką wiadomość, spodziewaną zresztą, gdyż, jako wydawcy i redaktorowi, należała się mnie, a raczej redakcji wydawanej przezemnie gazety, taka zwyczajowa wizyta, zakrzątnąłem się zaraz, ażeby gościa, tak znakomitego i tak pożądanego zarazem, przyjąć jak najlepiej. Jednocześnie więc zawiadomiłem kolegów moich, stałych współpracowników gazety, a byli nimi wtedy: Roman Zmorski, Włodzimierz Wolski, Aleksander Miniszewski (Cześnikiewicz), Adolf Hennel, Edward Sulicki i Ludwik Brzozowski — o oczekującym nas zaszczycie, a zarazem posłałem „na górę" do mieszkania mego rozporządzenie, by przygotowano dla Pola tak sute, domowe przyjęcie, iżby się ten apostoł „gościnności staropolskiej" za nas nie powstydził.

„Trzeba przyznać, że Wincenty Pol na odwiedzenie Warszawy wybrał był wtedy najkorzystniejszą chwilę. Wiadomo, że w owym czasie pełen humoru autor „Przygód pana Benedykta Winnickiego" stał właśnie u szczytu twórczości i sławy. „Wit Stwosz" na rok prawie przedtem ukazał się w księgozbiorach tutejszych, a niebawem też i sławny „ptak pancernego znaku"—„Mohort" rozwinął szerokie skrzydła. Ogromna popularność i serdeczna całego społeczeństwa miłość otaczały wtedy właśnie szlacheckiego barda, tem bardziej, że już wszystkie pisma tutejsze zapowiedziały wówczas właśnie, iż Wincenty Pol napisał świeżo nowy, większych rozmiarów poemat, pod tytułem: „Hetmańskie pacholę", i że ten znamienity, niecierpliwie oczekiwany utwór do Warszawy przywiezie i tu nań szukać wydawcy „hojnego" zamierza.

„Szczęśliwy to był, acz krótkotrwały, dla poetów moment! Nakładcy

warszawscy, którzy przedtem i później stronili zdala od rękopisów rymowanych, chociażby nawet opatrzonych firmą już znaną, lub kupowali je niechętnie i tanio — w owe czasy szczęśliwe przepłacali ten „towar”, niemal wydzierając go sobie. Prawda, że moment taki stworzył — i to wyłącznie dla siebie tylko — Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz), który w owej epoce przez lat kilka zasypywał Warszawę poematami ślicznemi, począwszy od „Kęsa chleba” i „Wrót starych”, aż do „Dęboroga” i „Margiera”. Poematy te, pomimo, iż cząstkowo, we fragmentach dość dużych, zamieszczane już były w *Gazecie Warszawskiej*, *Codziennej* i w *Bibljotece*, skoro jednak wydano je w oddzielnych, cienkich zwykle, tomikach, publiczność rozchwytywała chciwie i szybko, bez względu na to, iż za takie niepokaźne objętością książeczki-broszury po rublu płacić jej kazano.

„Rozumie się, że towar aż tak popłatny urósł też wkrótce w cenę dotąd niesłychaną. Dość powiedzieć, że Syrokomla, który, zdobywszy szybko sławę, za pierwsze swoje poematy otrzymywał w Warszawie po dwa złote od wiersza, — w owym szczęśliwym roku 1858-ym za przywiezioną tu w rękopisie „Stellę Fornarinę” (najsłabszy z utworów jego) wziął, wytargowane przez Kucza i przezemnie, honorarjum ogromne, niebywałe—pół rubla za każdy wiersz wynoszące!

„Wprawdzie ruchliwy, przedsiębiorczy i wielce sympatyczny Samuel Orgelbrand, który był głównym wtedy(?) w Warszawie wydawcą i księgarzem, niezbyt twardo oponował stawianej przez nas, w imieniu poety, cenie, wiedząc z otrzymanych już, z wydawnictwa poprzednich utworów Syrokomli, rezultatów, że pomimo tak wysokiego honorarjum zarobi dobrze także i na „Fornarinie”; zawsze jednak cena ta, bajeczna istotnie dla autorów polskich, narobiła wówczas dużego w świecie literatów i czytelników hałasu, a jego następstwem było, po części, przybycie Wincentego Pola do Warszawy i chęć sprzedania tu rękopisu nowego poematu.

„Zdaje się, że Syrokomla uwiadomił poufnie Pola o pośrednictwie naszem, i dlatego-to pewnie autor „Mohorta” z wielką serdecznością zwrócił się do Kucza i do mnie, zaraz po swojem do Warszawy przybyciu.

„Wprowadzony przez Kucza do redakcji (w ówczesnym domu Henryka Toeplitza, przy ulicy Daniłowiczowskiej), zaraz na wstępie uściskał nas wszystkich kordjalnie i w wyrazach prostych lecz ciepłych każdemu powiedział jakiś kompliment stosowny: Zmorskiemu dziękował za jego „Wieżę siedmiu wodzów”, Wolskiemu winszował „Wielkiego Pana”, z powodu zamieszczonej tam głównego bohatera postaci i obrazu pojedynku na szable — a już Miniszewskim nacieszyć się nie mógł ze względu na jego, *furore* istotnie wówczas robiące, drukowane co tydzień w *Gazecie Codziennej* „Listy do Marszałka” przez „Cześnikiewicza” pisane.

„Wincenty Pol, który z fizjognomji i z całego wzięcia się swego nie na poetę, lecz raczej na szlachcica-rolnika, podszytego starym wiarusem, wyglądał, podobał się nam bardzo, przyniósł bowiem z sobą tę atmosferę serdeczną, szczerą, która odrazu zbliża ludzi wzajem ku sobie; takiej zaś żaden z dostojników literackich, odwiedzających w owej epoce redakcję naszą, jak np. J. Kremer, J. I. Kraszewski, Antoni Odyniec, a pierwej już J. Korzeniowski, z sobą nie wnosił... Częstszy od innych gość nasz i ukochany, Syrokomla, po bliższem poznaniu go, miał wprawdzie zawsze, jak to mówią, „serce na dłoni”, lecz ten „Lirnik wioskowy”, pomimo niepospolitego talentu, a i humoru przedziwnego często, okazywał w obejściu się z ludźmi jakąś zbyteczną skromność i — rzec-by można — potulność fałszywą, nie licującą z jego postacią moralną, otoczoną wielkim rozgłosem. Milczący też bywał najczęściej i jakby smutny, a dopiero rozmowa o jakimś wielkim poetyckim utworze, uśmiech pięknej kobiety, zwłaszcza „dramatycznej”, lub... gawęda przy kieliszku „starki” — ożywiały go silniej.

„Jeden tylko z potężnych talentów ówczesnych, Zygmunt Kaczkowski, który także w owej mniej-więcej epoce Warszawę odwiedził, pozostawił nam jeszcze przyjemniejsze, niż Wincenty Pol, po sobie wzpomnienie. Ale bo też pan Zygmunt, oprócz sławy szerokiej i talentu wyższego, posiadał wtedy skarb wielki: młodość, dowcip i jakąś szczególną rzeźkość ducha; a że był nadto jeszcze prawdziwie pięknym mężczyzną i serdecznym w obejściu kolegą — nie dziw przeto, że jego odwiedziny, rozpoczęte w redakcji, zakończyły się w „handlu” *par excellence* literackim poczciwego pana Tomasza Rajtarskiego, gdzie w oddzielnym kąciku, przy kieliszku wybornego węgrzyna, na pogawędce o poezji i w ogóle o piśmiennictwie spędziliśmy z autorem „Braci ślubnych” wieczór, jeden z najprzyjemniejszych w życiu — wieczór, który się przedłużył aż do dnia białego...

„Wróćmy jednak do owej Wincentego Pola wizyty i do Karola Kucza, który podczas długiego jej trwania rej wśród nas wszystkich wodził—szczególniej też po obiedzie, gdyśmy już w ściślejszem kółku około półgąsiorka starego „maślacza” zasiedli.

„Pol przeczytał nam wtedy kilka fragmentów z nowego poematu, a gdy wyjawił chęć znalezienia nakładcy, któryby zań zapłacił suto, strasznie suto! bo po pół dukata od wiersza, Kucz zaproponował, byśmy natychmiast wybrali z pośród siebie dwóch delegatów, którzyby *stante pede* pana Samuela Orgelbranda bogdaj przemocą tu przywiedli. Projekt ten, choć pełen nieograniczonej w dobry jego rezultat ufności, po bliższem obgadaniu go upadł — zastąpiony rezolucją, iż nazajutrz, i to koniecznie na czczo... Kucz wraz ze mną odbędzie konferencję przygotowawczą z Orgelbrandem i sprawozdanie z jéj przebiegu Polowi następnie złoży.

„Tymczasem pod wpływem gawędy rozjaśniały się coraz bardziej oblicza biesiadników, a więc i toasty na część gościa poczęły iść rzędem.

„Pierwszy wzniósł Kucz, obdarzony darem improwizacji nieprzebranej:

Zdala przybywasz — zblizka nam znany,
Z Karpackich krain, gościu kochany!
Ztamtąd pieśni twych kohorta
Spływa w nasze strony;
Za „Wit-Stwosza", za „Mohorta"
Bądź błogosławiony!

„A gdy Pol, dziękując mu, nadmienił skromnie, że „ton" jego pieśni nie jest ani tak silny, ani tak wysoki, by zasługiwał na takie aż uznanie, — Kucz, wznosząc nowy toast, przerwał mu słowami:

„Tonu dzielnych twoich pieśni
Nikt z nas nie zapomni;
Ukochali cię współcześni,
Uwielbią—potomni.

„Potem, wśród wzmagającej się serdeczności, a może i... natchnienia, inni także współbiesiadnicy przemawiali z kolei.

„Roman Zmorski, który — jak wiadomo — idei szlacheckiej, w książkach zwłaszcza, nienawidził i był nawskroś ludowym poetą, zwyciężony na razie jakimś ślicznym, pełnym myśli i uczucia fragmentem z „Hetmańskiego pacholęcia", trącił swój kieliszek z autorem poematu, mówiąc:

„Oj! panie Wincenty, dokazałeś cudu...
Boś—choć bard szlachecki, a jam grajek z ludu,
Przecież, wspólność celów w pierwszym mając względzie,
Piję na część twoją i... „jakoś to będzie".

„Ostatni ten frazes z djalektyki szlacheckiej wymówił ironicznie, z uśmiechem, któryby może dotknął był Pola niemile, gdyby w tejże chwili prawie nie naprawił harmonji Włodzimierz Wolski, wołając, zwrócony do Pola:

„Choć w bucie szlacheckiej, w rycerskiej brawurze
Rad maczasz twe pióro—masz ten cement w piórze,
Co delję z siermięgą
Spaja jedną wstęgą.

„A już rozjaśnił zupełnie Pola i rozbawił wszystkich toast Miniszewskiego, następujący:

„Tyś wielki, jam mały—ledwie, że się znamy,
A jednak ideję obaj wspólną mamy;
Ty widzisz ją jasno, ja—szukam omackiem,
Więc ci cześnikiewicz pada do nóg—plackiem.

„I rzekłszy to, przykląkł przed Polem, który, pochwyciwszy go w ramiona, uścisnął serdecznie.

„Karol Kucz odzywał się też jeszcze kilkakrotnie, lecz ponieważ stenograf naszego kółka, Hennel, tych jego toastów nie notował, przepadły więc bez śladu.

„Pozostał natomiast toast Ludwika Brzozowskiego, młodziutkiego, poczynającego wówczas dopiero poety. Przemówił on na ostatku, ośmielony przez Wolskiego, i rzekł:

„Ciarki mi chodzą po skórze,
Gdy mam się ozwać w tym chórze;
Wśród majstrów—czeladnik cichy
I... skrybent lichy...
Lecz obawę mą zwycięża
Obecność takiego męża,
Co nas—od góry do dołu,
Wszystkich—uszlachcił pospołu!

„Na te wszystkie toasty i mowy Wincenty Pol odpowiedział prozą, którą, miejscami tylko, przeplatał rymem. Odpowiedzi tej jednak stenograf nasz nie znotował, lub i... znotował może, lecz tak się gdzieś jakoś zawieruszyła... pomiędzy foljałem kartek pamiętników moich, że jej odszukać, a więc i przytoczyć tu, nie mogę.

„Dopiero wieczorem zakończyła się ta pierwsza i... ostatnia poety-gawędziarza wizyta, i Pol, odprowadzony przed bramę domu, wsiadł do powozu wraz z Kuczem, który go powiózł wprost od nas do hrabiego Leona Łubieńskiego, znanego mecenasa literatury i sztuki, u którego, w lewem skrzydle pałacu przy ulicy Królewskiej, co niedziela odbywały się słynne tak zwane „serdelkowe poranki", gromadzące cały ówczesny personel literacko-artystyczny i całą arystokrację męską."

W parę dni potem, hrabia Leon, który był wtedy prezesem komitetu Resursy Kupieckiej, uorganizował w tejże resursie na cześć Pola wielki składkowy obiad, podczas którego Karol Kucz znów, jak z rękawa, sypał świeże dowcipne toasty.

Wspomniany hrabia Łubieński, syn generała Tomasza, należał także do wielce popularnych w Warszawie postaci. Zamożny, podstarzały już dobrze kawaler, mieszkał samotny w skromnym apartamencie rodzinnego pała

cu, złożonym z saloniku, gabinetu i sypialni tylko. Ale w tym, dość szczupłym i skromnie urządzonym lokalu leżały na stołach lub kryły się po szafach wszystkie najświeższe europejskie pisma literackie, z ilustracjami, nie mówiąc już o komplecie najnowszych książek i pism polskich. Każdy młody człowiek, najuboższy nawet, byleby tylko odznaczył się jakimś talentem, lub zdolnością wyższą, miał wstęp otwarty do tego tak zasobnego w materjał instrukcyjny lokalu i mógł przychodzić tam, pewny uprzejmego przyjęcia. Jako jeden z założycieli *Bibljoteki Warszawskiej* i stały członek redakcji, hrabia Leon zajmował się żywo literaturą krajową i wyróżniał zdolniejszych jéj pracowników: więc też i tę młodzież ubogą, która w owej epoce z piór swoich żadnego prawie nie mogła mieć zarobku, nietylko przyjmował serdecznie i karmił sławnemi serdelkami w niedzielę, lecz często wspierał stosunkami swemi lub i kieszenią.

Był on wielkim przyjacielem Kucza i zwolennikiem *Kurjera Warszawskiego*, którego chwalił zawsze za to, iż się „nikogo nie czepia".

A słynął hrabia z dowcipu ostrego, którym nierzadko smagał niemiłe sobie osoby. Znaną była powszechnie krótka odprawa, dana przezeń lubiącemu się bratać z hrabiami bankierowi X., który, spostrzegłszy hrabiego Leona na jakiemś zebraniu publicznem, podszedł, by go powitać, i zapytał o zdrowie.

— Dziękuję; zdrów jestem. A ty, panie X.?

— Ja — odrzekł bankier — nie powiem tego; od kilku dni jestem *Kiepski*...

— Cóż to? czyś został szlachcicem w tym czasie?

— Dlaczego pan hrabia tak myśli?

— No! bo słyszałem przed chwilą, żeś dodał „*ski*" na końcu twego nazwiska...

Pewnego razu, po skończeniu dorocznych wyborów dyrektora i członków komitetu w Resursie Kupieckiej, Kucz, podczas wieczerzy składkowej, wniósł wierszowany zgrabnie toast na cześć hrabiego Leona, jako ponownie wybranego na dyrektora resursy. Hrabia, chcąc zaambarasować improwizatora, zarzucił mu brak bezstronności, dlatego, iż uczcił jego samego tylko, pominął zaś pana H., którego również w tym dniu ponownie wice-dyrektorem resursy obrano. Wtedy Kucz, nie namyślając się ani chwili, podniósł kielich i rzekł:

„A więc ten toast odwracam na nice:
I piję zdrowie dyrektora-wice.

Pamiętamy także dowcipne, choć już złośliwe nieco, *bon mot* Kucza na jednym z „serdelkowych" poranków u Łubieńskiego.

Zjawił się tam niespodziewanie, świeżo po powrocie z wycieczki za granicę, znany i kochany powszechnie obywatel ziemski, Józef Komierowski, który, z powodu, że znał osobiście Juljusza Słowackiego i Krasińskiego Zygmunta, nabrawszy chęci do zostania także poetą, napisał był ówcześnie i nakładem własnym wydał u Żupańskiego poemat mistyczny pod tytułem: „*August z Kości*", martwiąc się tem jedynie, że utwór ten nie znalazł spodziewanego pokupu.

Otóż Kucz, zaledwie spostrzegł Komierowskiego, zawołał:

— A czy wiesz o tem, Józefie, że cały nakład twego „*Augusta z Kości*" zakupiono odrazu?

— Kto taki i na co? — zapytał zdziwiony i ucieszony autor.

— Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności na zupę rumfordzką— odrzekł Kucz, lecz dodał natychmiast cicho: — To nie mój koncept: wymyślił go ten garbus złośliwy, Gąsiorowski, i to przez zazdrość tylko...

Jakoż istotnie dowcipny kalembur uchodził potem długo za koncept Gąsiorowskiego, jednego z założycieli *Bibljoteki Warszawskiej*.

* *
*

Zatrudniony ciągle redakcją, a bardziej jeszcze reprezentacją *Kurjera*, mając nadto jeszcze połowę dnia zajętą w biurze Najwyższej Izby Obrachunkowéj, gdzie dosłużył się stopnia naczelnika sekcji, Kucz nie mógł poświęcać wiele czasu na pracę literacką. Więc też cały jego dorobek na tem polu składa się: najpierw, ze wspomnianych już raz tu „Prób poetycznych", następnie zaś z kilkunastu utworów scenicznych, różnej wartości, z których kilka, jak np. „Przebiegły kuzynek", „Suknia balowa", „Ulica nad Wisłą", „Rodzina Mazurów" i „Godzina u dziennikarza" utrzymywały się przez lat kilka na repertuarze Rozmaitości.

Przytaczamy tu notatkę bibljograficzną prac jego literackich, oddzielnie wydanych. I tak: w r. 1840 wyszły Kucza „Próby poetyczne", w których także znajduje się komedja dwuaktowa wierszem, p. t. „Zapomnienie chwilowe". Dalej wydał w r. 1853 „Pamiętnik m. Warszawy z r. 1853-go", tom jeden. Zawiera książka ta zarysy z życia społecznego miasta. Dalsze tomy nie wyszły. Nakoniec w r. 1857 u Nowoleckiego (druk Jaworskiego) wyszła gawęda Kucza, p. t. „Jasna góra Częstochowska".

W roku 1865 krótko był także redaktorem tygodnika, wydawanego

przez księgarza Kauffmana, p. t. *Bazar*. Publikacja ta, illustrowana, przeznaczoną była dla płci pięknej.

Dorobek dla sceny rozpoczyna dramat p. t. „Marynarz", oryginalnie napisany w r. 1838 i tegoż roku, d. 13 czerwca, po raz pierwszy wystawiony. Szereg innych utworów scenicznych Kucza jest następujący: komedja ze śpiewami „Przebiegły kuzynek" (wyszła z druku w r. 1840 u Senewalda, a muzykę do śpiewów napisał X. U.); — z kolei ukazały się w teatrze Rozmaitości: komedja „Nowa miłość", „Rodzina Mazurów" (d. 21 października 1844 r.), „Ulica nad Wisłą" w r. 1859, „Suknia balowa", „Tajemnice Starego Miasta" (grana w teatrze Dobroczynności przez amatorów, z muzyką L. Steckiego, w r. 1859), „Godzina u dziennikarza", krotochwila w 1-ym akcie ze śpiewkami (wyszła w r. 1859 z drukarni Jaworskiego), „Król dziewosłębem" w feljetonie *Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych*. Tłómaczył także dla sceny naszej lepsze dzieła francuskich pisarzy, jak np. znacznego we właściwym czasie rozgłosu używający dramat, p. t. „Piętno hańby" Meilhaca.

* *
*

Kucz nie wytrwał na stanowisku redaktora *Kurjera* do końca życia. Po latach 15-tu opuścił kraj w r. 1863, a gdy w r. 1865 powrócił, nie mogąc się porozumieć z właścicielami pisma co do dalszego swego w niem udziału, założył własny dziennik—*Kurjer Codzienny* (prospekty zapowiedziały wydawnictwo od d. 1 lipca 1865 r., *Kur. Warsz.*, 1865, Nr 104).

Nastała epoka przejściowa w historji naszego wydawnictwa, w ciągu której na stanowisku kierownika przewinęło się kilka postaci, zkądinąd nawet nieraz wielce zasłużonych, które jednak nie odpowiedziały tym warunkom, jakie od dziennikarza zawsze i wszędzie są wymagane.

Dmuszewski i Kucz mogliby wyrazić się o Kurjerze tak, jak ongi Ludwik XIV-ty o państwie francuskiem: *L'État c'est moi!* Szczególniej Karol Kucz mógł śmiało zastosować to określenie do swojego stosunku z *Kurjerem*, który, zasilany wyłącznie prawie wiadomościami zebranemi lub opracowanemi przez redaktora głównego, a reprezentowany przez niego tylko, zawsze i wszędzie był istotnie jego organem.

To też *Kurjer*, pomimo ustalonej już wtedy popularności, skoro tylko zabrakło mu energicznego, ruchliwego i wciąż niezmordowanie identyfikującego się z nim redaktora, zaczął się opuszczać, chwiać i upadać stopniowo.

I kto wie, jakich losów zaznałby dziennik, gdyby w porę jeszcze nie podźwignęła go umiejętna ręka doświadczonego dziennikarza wyższej miary, jakim był Wacław Szymanowski...

Kończąc sylwetkę Kucza, zamkniemy ją przytoczeniem jeszcze dwóch z jego życia faktów, mianowicie dwóch jubileuszów, z których pierwszy ujawnił całą popularność sympatycznego publicysty.

Odbył się on w dniu 23 kwietnia 1873 r. z okoliczności 25-letniej działalności *redaktorskiej* Kucza. Nietylko koledzy z wszystkich organów prasy polskiej, lecz także wszyscy znakomitsi literaci, artyści i przedstawiciele wszystkich warstw społecznych wzięli żywy udział w tym obchodzie, nadając mu cechę uroczystości poważnej i serdecznej zarazem. Ogromna sala koncertowa Resursy Obywatelskiej zaledwie zdołała pomieścić ten orszak imponujący, który biesiadą, ożywioną mowami a wypełnioną podarkami cennemi, wieńcami ze srebra i kwiatów, uczcił ów pierwszy jubileusz ćwierćwiekowy. Deputacje od wszystkich pism polskich, wychodzących gdziekolwiek, telegramy od osobistości znakomitych, serdeczne toasty i wreszcie hojne na cel dobroczynny ofiary uświetniły tę pamiętną ucztę.

Ofiarowany wtedy prezent pamiątkowy opatrzony był stosownym rysunkiem i wierszem Chęcińskiego następującym:

„Jak ów robotnik w biblijnem polu,
Ćwierć wieku prawdę siałeś wśród braci;
Dziś redaktorstwa trudy, Karolu,
Warszawa ucztą ci płaci.
Mówią: przez jego Kurjera wieści
Imiona zacnych urosły w cześci,
Biednym nie braknie chleba.
Więc hołd mu teraz i w długie lata
Przyjaźń serc prawych, uznanie świata,
Błogosławieństwo nieba!”

Kucz stał wówczas u szczytu powodzenia. Niestety, nie było ono już długotrwałem!... W ten pogodny umysł i wesoły, żywy temperament zaczęły uderzać ciosy — jeden za drugim.

Najcięższym, który go złamał moralnie i pozbawił nazawsze pogody myśli i szczęśliwego humoru, był niespodziewany zgon ukochanej małżonki, wiernej przyjaciółki i doradczyni światłej. Jeżeli salon Kuczów przez lat blizko trzydzieści był jednym z najsympatyczniejszych w Warszawie, przyczyniała się do tego niemało sama gospodyni domu, słynąca niegdyś z urody, i wdzięku, artystka sceny tutejszej, z domu Złotarzewska.

Gdy po tem nieszczęściu rodzinnem nastąpiło drugie: utrata słuchu, która rozpoczynającemu siódmy krzyżyk starcowi utrudniła bezpośredni z publicznością stosunek, tak dlań zawsze drogi, Kucz, zniechęcony ostatecznie, zdał cały kierunek *Kurjera Codziennego* w r. 1877 na swego zięcia,

Józefa Hiża, sam zaś usunął się zupełnie z pola dziennikarskiej i w ogóle literackiej pracy.

Pomimo jednak usunięcia się Kucza z widowni publicznej, w szerokich niegdyś kołach kolegów i przyjaciół nie zapomniano o nim, i gdy w roku 1889-ym przypadła pięćdziesiąta rocznica od chwili, w której Kucz rozpoczął swój *literacko-dziennikarski* zawód, powinszowano mu doczekania tych godów „złotych". Tylko ze względu na brak słuchu i na wiek sędziwego już jubilata, obchód tych „godów" odbył się bez rozgłosu i bez ostentacji wszelkiej. W pismach jedynie przypomniano jego zasługi dawne, o których zapomniało już nawet nowe, młodszych literatów plemię.

Jeden z tych hołdów koleżeńskich ucieszył bardzo Kucza. Ze wzruszeniem widocznem i z uśmiechem chluby pokazywał numer jednej z gazet, w którym, obok portretu, zamieszczono całą biografję zasłużonego jubilata i skreślono z uczuciem serdecznem jego życie domowe i publiczne.

Niestety! wkrótce potem, bo zaraz na początku 1892 roku, nazwisko Kucza ukazało się znowu we wszystkich polskiej prasy organach, otoczone wyrazami powszechnego żalu i uznania.

Tym razem — był to już hołd ostatni, złożony na świeżej mogile.

Kucz umarł w Warszawie d. 9 lutego 1892 roku.

* * *

Dotychczasowa historja *Kurjera* dzieli się na dwie epoki: Dmuszewskiego i Szymanowskiego. Do pierwszej zaliczamy czasy od 1821 — aż po r. 1868, następcy bowiem Dmuszewskiego szli niewolniczo śladem swego poprzednika.

Otóż w chwili, gdy dobiegamy do kresu epoki pierwszej, wypada nam wspomnieć też i o tych cichych pracownikach, którzy pracą długoletnią a wytrwałą do powodzenia *Kurjera* za czasów Dmuszewskiego i Kucza się przyczyniali.

Do takich należy przedewszystkiem zarządzca drukarni Michczyński, któremu *Kurjer* takie poświęcił (1858, N. 30) wspomnienie:

„Trzydzieści ośm lat ciągłej i niezmordowanej pracy, której sami przez lat dziesiątek byliśmy świadkami; tyleż trzydzieści ośm lat na jednem i tem samem miejscu spędzonych, z przywiązaniem się do swych obowiązków, i z całem poświęceniem dla dzieła wspólnych naszych trudów: oto zasługa, godna zarówno uwielbienia, jak i serdecznej z naszej strony wdzięczności, którą zamknąć dziś chcemy w tych krótkich słowach, unoszących się

po nad świeżo usypaną w dniu wczorajszym mogiłą. Wczoraj bowiem, wspólnie z Rodziną, odprowadziliśmy na ostatni ziemski spoczynek zwłoki ś. p. Józefa Radwan Michczyńskiego, Dyspozytora Drukarni *Kurjera Warszawskiego,* a który od samego zawiązku tego pisma, to jest od 1820 roku, aż do ostatniej godziny śmierci (w wilję bowiem dnia skonu jeszcze ze zwykłą gorliwością z nami pracował), nie rozdzielał się z niem na chwilę. Przywiązany całą duszą do dzieła, które ś. p. L. A. Dmuszewski na własnych wypiastował rękach, a ogrzał, że tak powiemy, własnem sercem i przychylnością Warszawy, ś. p. Michczyński dwie części życia swego, bo od dzieciństwa prawie swojego, poświęcił dla niego, ale poświęcił z całem oddaniem, wylaniem się, zamieniwszy niejako swój obowiązek w potrzebę życia i przychylność nie do naśladowania. Takiemi to były cnoty jego w obszernym i trudnym nader zakresie pracy, a które po za tym obrębem przyświecały również zaszczytnie w stanowisku człowieka i obywatela, oraz małżonka i przyjaciela. Nie dziw przeto, że w chwilach oddania mu ostatniej Chrześcijańskiej przysługi, liczny, bo parę tysięcy osób wynoszący, orszak otoczył zwłoki ś. p. Józefa, mało komu nieznanego z powodu swych ciągłych stosunków z każdym niemal stanem, opierającym się o *Kurjera.* Śpieszył tu zarówno duchowny jak świecki, śpieszył zamożny jak biedny, czcząc w nim poczciwość i pracę, te najpiękniejsze cnoty żywota, w każdym uszanowane człowieku, jeżeli tylko były godlem jego, jak były godłem zmarłego. Liczny orszak Duchowieństwa zakonnego i świeckiego, złożony z zakonów XX. Kapucynów, Bernardynów, Reformatów, Franciszkanów, Karmelitów obu zakonów, Augustjanów i Dominikanów, poprzedzał Exportanta, W. J. X. Kanonika Śliwowskiego, Proboszcza Parafji Ś-go Ducha, umyślnie na ten obrzęd z Łowicza przybyłego, i towarzyszył aż na smętarz Powązkowski, gdzie zwłoki ś. p. Józefa złożone zostały."

O innym pracowniku zakładu drukarskiego *Kurjera,* również przez Dmuszewskiego jeszcze na zecera pasowanym, czytamy w *Kurjerze* (1850 N. 326) te słowa:

„Jeden z liczby tych, których ś. p. L. A. Dmuszewski, otaczając swoją opieką i dobrocią, umiał zjednać serce i przywiązać, tak do swojej osoby, jako i zakładu drukarskiego *Kurjera Warszawskiego,* onegdaj rozstał się z tym światem. Był nim Antoni Zdobiński który lat przeszło kilkanaście strawił na posługach niniejszego pisma. Zdobiński był sierotą, sam jeden, jak to mówią, na świecie, i w osobie ś. p. L. A. Dmuszewskiego znalazł wszystko odrazu, bo i pomoc i opiekę. Do końca też życia szanując pamięć swego dobroczyńcy, nie opuszczał tych progów, do których przywiązała go wdzięczność, a gasnąc, jeszcze i w ostatniej chwili wspominał ze czcią imię swego Opiekuna, za którym na dzień jeden przed rocznicą śmierci Jego

pośpieszył. Zwłoki Zdobińskiego pochowane będą dziś o godz. 2 z południa na smętarzu Powązkowskim."

Ze współpracowników, których śladu naprózno szukalibyśmy w rocznikach pism, *Kurjer* wspomina o Wincentym Hlebickim Józefowiczu, starszym pisarzu senatu, znawcy sztuk pięknych, „stałym od lat wielu współpracowniku", zmarłym d. 30/VII 1867 r. (1867, N. 170).

Wreszcie najobfitsze wzmianki spotykamy w *Kurjerze* o wielce typowej postaci, owym wspomnianym już w życiorysie Dmuszewskiego famulusie Hilarym. Znała go cała Warszawa; w jego to bowiem osobie ześrodkowywały się najrozmaitsze obowiązki: służącego, woźnego, roznosiciela i t. d. Najczęściej czytamy o nim wiadomości w opisach ruchu noworocznego w mieście, Hilary bowiem śpieszył tu zawsze ze zręcznie ułożonem powinszowaniem, którem licznych zwolenników pisma obdzielał.

„Odźwierny" Hilary — czytamy w N. 2 z r. 1847-go — ten sam, co zrana najpierwszy ma do czynienia z *Kurjerkiem* i „pierwszy-by mógł czytać jego nowiny, gdyby czytać umiał", obiecał: (w powinszowaniu noworocznem) „Służyć Panom zawsze pilnie"; nie wątpim — dodaje Dmuszewski—że równie „gorliwy i zwinny" jak dawniej, tak i nadal dotrzyma słowa.

Bywał Hilary nieraz i przypadkowym współpracownikiem pisma.

„Wczoraj —czytamy w N. 198 z r. 1849-go—Hilary (Merkury *Kurjera*), przyniósł do Drukarni naszej zwitek papieru, zawiązany różową wstążeczką i zaadresowany: „Do Panny Konstancji, nazwanej Kotką". Nie wiedząc, gdzie odesłać Wierszyk wspomniony, drukujemy go poniżej, w nadziei, że tym sposobem pewnie do adresu swego trafi:

Zowią cię, Pani, Kotką! to słusznie, jak wnoszę;
Lecz ja prawdziwą Kotkę nad Ciebie przenoszę,
Bo ona drapie ręce, gdy się rozswawoli,
Ty zaś drapiesz po sercu!.. a to bardziej boli.

S. W.

A już podczas imienin, zaślubin lub tym podobnych okoliczności, Hilary był niestrudzony, biegając po mieście z różowemi *Kurjerami!*

W przywiązaniu zaś do pisma, dopuszczał się nieraz przesadzonych pochwał, tak, iż należało go hamować i strofować. „Nie zaspał pola i stary, Merkury *Kurjerowy,* alias Hilary—pisze Kurjer w N. 2 z r. 1857—a zaopatrzywszy się w kilkaset drukowanych półarkuszków (powinszowań), rozsypywał wszędzie takowe, brzmiące między innemi, po przymówce, rozumie się o rubelka:

To Hilara zachęci,
Że Was mając w pamięci,
Każdej chwili, godziny,
Da Kurjerskie nowiny,
Jakich żadne nie mają Gazety...

„Jakoś stary Hilary — dodaje Kucz — bardzo pochlebił *Kurjerowi*, ale my, w dowód bezstronności naszej, oponujemy temu jak najzupełniej, przepraszając naszych Kolegów, a braci Dziennikarzy, za ten wybryk dobrego humoru starego Przyjaciela *Kurjera*, Hilara."

Na posługach przy dzienniku zmarł ten, ostatni bodaj, przedstawiciel typu dawnej służby po biurach, dożywszy późnej starości i zawsze pełniąc swoje czynności „odźwiernego" i woźnego redakcji...

Z nim też zgasła pierwsza epoka pisma: dawni pracownicy powoli wymierali, a na ich miejscu formował się zastęp ludzi nowych, nowy zwiastujących okres.

6. Zygmunt Zaborowski.

(*Materjały*: „Autobiografja"—rękopis zachowany w archiwum *Kurjera*.)

Po wyjeździe Kucza z kraju w r. 1863-im redakcję *Kurjera* objął p. Zaborowski, jedyny z dawnych redaktorów naszego pisma, dotąd przy życiu będący, a w Kaliszu stale zamieszkały. Zwróciliśmy się do niego z prośbą o skreślenie, dla wydawnictwa jubileuszowego, wspomnień własnych, które też otrzymaliśmy w początkach r. 1895-go. W tem miejscu drukujemy je w całości, tak, jak je cierpiący na oczy p. Zaborowski żonie swojej podyktował, a podpisem własnym i uzupełnieniami własnoręcznemi autentyczność ich stwierdził:



Zygmunt Zaborowski

„Po wyjeździe Kucza właścicielka *Kurjera*, Ludwika Zabłocka, w trudnem znalazła się położeniu. Ze współpracowników *Kurjera* Stanisław Bogusławski, w pewnej części współwłaściciel pisma, wiekiem i chorobą zmęczony, nie mógł podołać zadaniu redaktora. Janczewski, co dawał „politykę" do *Kurjera*, pracował w *Dzienniku Warszawskim*. Referendarz stanu, Maksymiljan Vidal, którego Kucz pragnął mieć swoim zastępcą, nie chciał podjąć się tego zadania, jakkolwiek i z zięciem Zabłockiej, Wysiekierskim, w przyjacielskich zostawał stosunkach. Kuczowa radaby była te obowiązki redaktorskie po mężu, zięciowi, Ignacemu Mrozowskiemu, urzędnikowi wydziału dóbr w b. komisji skarbu, powierzyć, ale Zabłocka zgodzić się na to nie chciała. Czy byli inni konkurenci

do tej godności—nie wiem, ale to pewna, że godność ta podówczas pożądaną nie była.

„Z Kuczem dobrze żyłem, gościnności i uprzejmości jego nieraz doznałem; dawałem mu też od czasu do czasu jakieś wiadomości do *Kurjera*. Z właścicielką *Kurjera* także łączyły mnie stosunki, albowiem żona moja była siostrą cioteczną Wysiekierskiej, córki Zabłockiej z pierwszego małżeństwa z d-rem Sauvan, rodzonym jej wujem. Przez życzliwość zatem dla jednego i drugiej ofiarowałem się czasowo zastąpić Kucza, w przypuszczeniu, że nieobecność jego krótko potrwa.

„Do piśmiennictwa zawsze miałem, niemal od dzieciństwa, ochotę, wcześnie bowiem zacząłem czytywać poważniejsze utwory, widując w domu rodziców moich literatów dawnej szkoły: F. S. Dmochowskiego, ożenionego z siostrą mojej matki, Dominika Lisickiego, Brunona Kicińskiego. U tego ostatniego znowu spotykałem Skimborowicza, Witego. Dla mnie literat każdy był jakby aureolą otoczony. Niestety, sam na tem polu niewiele zdziałałem. Zaczynałem pisywać powieści, komedje, ale nie miałem nawet cierpliwości wykończać ich i niszczyłem te niedojrzałe płody pióra mego...

„Po powrocie z uniwersytetu do Łomży, około r. 1849 czy 1850, dawałem do „Księgi świata" Merzbachowi przekłady różnych artykułów z niemieckiego i francuskiego. „Księga świata" wydawana była pod kierunkiem T. Dziekońskiego, mojego dawnego dyrektora gimnazjum, który wygładzał moje przekłady. W r. 1856 przeszedłem na urzędowanie do Warszawy. Tu prędko poznałem się z ówczesnymi literatami, spotykałem się zaś z nimi w tak zwanej gospodzie literacko-artystycznej, której byłem sekretarzem.

„Literaci i artyści dawno uczuwali potrzebę wzajemnej wymiany myśli i spostrzeżeń i większego zespolenia we wzajemnych interesach. Głównie myśl tę podejmowali: Józef Kenig z *Gazety Warszawskiej*; Kamionoski, współpracownik tejże *Gazety*, a później członek komisji sprawiedliwości. Marcin Olszyński, znany miłośnik sztuki i przyjaciel malarzy, należał wówczas do administracji Hotelu Europejskiego; za jego to pośrednictwem najęty został obszerny numer z dwóch pokojów złożony; postawiono najęty fortepian, wszystkie redakcje dostarczyły pism bezpłatnie; co wieczór schodzili się tam wszyscy dziennikarze, literaci, artyści, i gawędka szła ożywiona, a muzyka lub śpiew przyczyniały się do rozweselenia zebranych. Posiłków dostarczała restauracja miejscowa. Składek żadnych nie było, tylko puszka, w którą każdy wrzucał ofiarę według możności, i tem się opłacało światło, posługę i lokal; wszyscy członkowie decydowali o przyjęciu nowego towarzysza. Z początku jedna czarna gałka unieważniała wybór, później atoli, gdy dwóch powszechnie znanych i szanowanych mężów nie dopuszczono do wyboru, ogólne zebranie wszystkich postanowiło przyjmować kandy-

datów większością dwóch trzecich głosów. Ułożono następnie ustawę, oznaczono wysokość składki, wybrano urzędników, a tymi byli: profesor Gerson, Alfred Schouppé, Piotr Umiński, Edward Siwiński i ja. Urządzano wieczory tygodniowe, miesięczne, ze śpiewem, muzyką i deklamacją. Bywały i odczyty, między innemi prof. Aleksandrowicza z dziedziny botaniki. Przyjeżdżający artyści i uczeni zawsze podejmowani byli w gospodzie ze szczególną uroczystością. Podejmowano kanonika Sztulca z Pragi.

„Po paru latach gospoda tak się zaludniła, że jej w hotelu Europejskim było już za ciasno. Wtedy porozumiano się z resursą Obywatelską, i ta ofiarowała do użytku gospody swoje salony, naprzód w domu Oranowskiego, a potem we własnym gmachu, za co gospoda zobowiązała się kilka razy do roku urządzać dla resursy bezpłatne wieczory muzykalne. W nowych salonach wszakże gospoda straciła swój pierwotny charakter i stała się jakby klubem, w którym większość żądała ciągłej zabawy od mniejszości. Wypadki krajowe rozproszyły gospodę, która lat kilka istniała bez formalnej sankcji, lecz za zezwoleniem dyrektora głównego komisji spraw wewnętrznych Muchanowa, wyjednanem przez Sobieszczańskiego, ówczesnego cenzora.

„Wacław Szymanowski zaciągnął mnie do *Kroniki* [1]), której redaktorem był Antoni Ostrowski, a jednym z najpoważniejszych spółpracowników Juljan Bartoszewicz. Pisywałem recenzje w rubryce „Nasz stół redakcyjny", kroniki zagraniczne, mianowicie paryskie, sprawozdania z procesów, tak żywo zajmujących wtedy, jak sprawy o testament Świdzińskiego, Brzostowskiego i in.

„Byłem przy narodzinach *Tygodnika Illustrowanego,* pisywałem ekonomicznej treści artykuły: o lichwie, o żebractwie; w *Ruchu muzycznym* dawałem recenzje teatralne i jako przedstawiciel tego pisma należałem do sędziów konkursu pod przewodnictwem hr. Skarbka, kiedy to nagroda przyznana została za komedję „Konkurent i mąż" J. Korzeniowskiemu, który sam ją czytał jako sędzia, zamilczawszy o tem, że był jej autorem.

„W *Gazecie Warszawskiej* dałem szereg artykułów o więzieniach, skutkiem czego wezwany byłem do wzięcia udziału w komitecie do rewizji więzień i aresztów z polecenia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, pod prezydencją nominalną hr. Kellera, a rze-

---

[1]) Szymanowskiemu pomagałem w niektórych jego pracach, mianowicie w korespondencjach; tłómaczyłem też niektóre dramata włoskie, w jakich występowała Ristori a mianowicie: „Medeę" i „Pia dei Tolomei".

czywistą prezesa dyrekcji szczegółowej towarzystwa kredytowego Ziemskiego Kretkowskiego utworzonym [1]).

„Przyjmowałem też czynny udział w posiedzeniach komitetu cholerycznego pod prezydencją jenerała Witkowskiego, dalej w urządzeniu zabawy na korzyść mieszkańców Warszawy klęską powodzi dotkniętych, jak również na pogorzelców Siedlec, do której to zabawy dałem inicjatywę; w komitecie zabawy na pogorzelców prezydował także jenerał Witkowski.

„Ta pewna wprawa w dziennikarstwie ośmieliła mnie do zajęcia tymczasowego redaktorskiego fotelu [2]). Nie oznaczyłem bynajmniej wysokości wynagrodzenia, oświadczyłem wyraźnie, iż pragnąłbym, aby Kucz skutkiem objęcia przezemnie redakcji żadnego nie poniósł uszczerbku. Istotnie, całkowita pensja, jaką Kucz pobierał, wypłacana była jego żonie i pozostawiono jej zajmowane przez nią w domu Zabłockiej mieszkanie. Mnie przeznaczono 50 rs. miesięcznie.

„Redakcja mieściła się w oficynie, w dwu pokoikach na lewo od wejścia, gdzie także stary Maciej Brochnocki miał swój stolik i kaszty zecerskie. W pierwszym pokoju przy oknie stał stolik i ów fotel redaktorski, który po poczciwym Kuczu zająłem. Tu przyjmowaliśmy wszystkich interesantów i tu, zwykle od 10-ej a czasem 11-ej do 2-ej, t. j. do czasu wyjścia *Kurjera* siedziałem, drobniejsze wiadomostki podawałem, robiłem korektę i t. d. Częścią administracyjną zajmował się Józef Łyszkiewicz, pod kontrolą Wysiekierskiego. Ofiary dla biednych przyjmowała, zapisywała i odsyłała do pomieszczenia Aniela Bogusławska. Janczewski dawał „politykę", Stanisław Bogusławski pisywał szarady, i wesołe koncepta, np. listy W. Kruka do Bonusia (Bonusiem był Vidal), w których wzajemnie narzekali na swoje magnifiki. Vidal umieszczał wspomnienia o dawnych czasach i zwyczajach, czerpane często z Maciejowskiego lub Wójcickiego.

„Byli i przygodni współpracownicy, między nimi tacy, jak F. S. Dmochowski, Adam Grąbczewski, któremu wiele ciekawych artykułów technicznych zawdzięczałem. Kucz przysyłał także od czasu do czasu artykuły, ale te nie zawsze umieszczane być mogły.

[1]) Komitet ten składali: prezes sądu kryminalnego Wieczorkowski, referendarz stanu Roman Bierzyński, wiceprezes towarzystwa Dobroczynności Aleksander Preis, dr. Helbich, Maternicki, intendent więzienia karnego, i adjutant Wielkiego Księcia Konstantego pułkownik Amasow, mój kolega uniwersytecki. Zwiedzaliśmy wszelkiego rodzaju areszty. W aresztach tych po większej części panował wielki nieporządek. Po każdem obejrzeniu spisywałem oddzielny protokół. Kretkowski miał z nich opracować raport o stanie aresztów.

[2]) Razem z Dmochowskim wydawałem pismo *Świat*, ale i to, jak wszyskie przedsiębiorstwa Dmochowskiego, upadło.

„Mieliśmy także i urzędowego współpracownika w osobie Krajewskiego, naczelnika kancelarji zarządu oberpoliemajstra, ustanowiona bowiem została kontrola policyjna wszelkich doniesień o nabożeństwach, o zgonach, oraz ogłoszeń prywatnych, za które osobna opłata na rzecz policji pobierana była. Krajewski wykonywał tę kontrolę, a jako współpracownik za wynagrodzeniem dostarczał nam wiadomości o wypadkach.

„Z pomocą w rachunkach Łyszkiewiczowi przychodził Netto, obecnie kasjer dyrekcji głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

„Dyspozytorem drukarni był Czerniejewski, zeceramі: Pilatowski, Czerwiński, Niemiera, Kwiatkowski, Holtstein. Oprócz Brochnockiego preserem był Berent. Nad chłopcami i rozdawnictwem *Kurjera* stał Antoni Gniazdowski.

„Drukarnia mieściła się na dole po prawej stronie od wejścia w jednej obszernej izbie, za którą był pokoik dyspozytora.

„Wstąpienie moje do redakcji było przychylnie przyjęte przez prasę i przez publiczność. Z literatami i artystami byłem oddawna w stosunkach, spotykając się z nimi w redakcjach, na częstych zebraniach u Ungra, wydawcy *Tygodnika Illustrowanego,* i w gospodzie literacko-artystycznej. Na dowód uznania i życzliwości artystów wybrany byłem do komitetu Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych, a Resursa Obywatelska zaszczyciła mnie godnością członka honorowego. Obowiązki moje, referenta w radzie stanu, dużo mnie zostawiały czasu; mogłem je łatwo poświęcić *Kurjerowi.*

„Zwierzchnikiem prasy i redaktorem *Dziennika Warszawskiego* był wówczas R. Pawliwszczew [1]). *Kurjera* cenzurował Funkenstein.

„Hr. Berg sprowadził wyborną trupę włoską, sam bowiem był wielkim zwolennikiem włoskiej muzyki. Impresarjem był Merelli. Trudno mi wyliczyć wszystkich śpiewaków, którzy przez kilka zim z rzędu śpiewali. Trebelli była ulubienicą publiczności, jak również Ciampi (basso buffo). Obok opery włoskiej była bardzo dobra trupa francuska z Brukselli. Wyborni byli I. Marc i Condheil, pierwszy kochanek, Brindeau z Komedji Francuskiej.

„Jako redaktor *Kurjera* musiałem bywać na balach i w teatrze i pisać o tem sprawozdania. Jenerał Hauke, prezes dyrekcji teatrów, z którym zawsze łączyły mnie stosunki, ułatwił mi to zadanie, dając wolny wstęp do teatrów. Na żądanie Haukego przetłómaczyłem dramat Dumasa *Les idées de M-e Aubray,* ale, chociaż mi za to zapłacono, Chęciński wziął dla sceny

[1]) Tajny radca Pawliszczew, szwagier Puszkina, był profesorem języka ruskiego i historji ruskiej na kursach dodatkowych, następnie prokuratorem ogólnego zebrania Rządzącego Senatu, wreszcie, po otrzymaniu emerytury, urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy główno-dowodzącym armją.

przekład Umiastowskiego, przez siebie poprawiony, Umiastowski go bowiem woził za granicę i Chęciński w ten sposób swoją wdzięczność chciał mu okazać i zadowolnić jego dyletantyzm literacki. Tłómaczyłem również przywiezioną przez Haukego farsę niemiecką „Maskarada w kantorze”, do której śpiewki dorobili Chęciński i Bogusławski, ale farsa ta spoczęła w pyle zapomnienia na półkach bibljoteki teatralnej!

„Powoli publiczność zaczęła chodzić do teatru, a nasi ulubieni artyści umieli ją przyciągnąć. Później sprowadzono Modrzejewską. Pierwszy Chęciński widział ją w Krakowie i podał tę myśl, którą i ja gorąco popierałem w sferach, od których to zależało. Występy Modrzejewskiej zelektryzowały Warszawę. Ona pierwsza do koncertów wprowadziła deklamację, co również żywo zalecałem. (M. wystąpiła po raz pierwszy d. 4 października 1868 r.)

„Powoli *Kurjer* ożywiać się zaczął. Zabłocka nieprzychylnem okiem patrzyła na wszełką innowację, — chciała, aby *Kurjer* szedł tym samym trybem, co za Dmuszewskiego: wszystko chwalił a nic nie ganił, i miał to przekonanie, że, jak to mówią Francuzi: wszystko najlepiej idzie na tym najlepszym ze światów.

„Siekaczyński, inspektor urzędu lekarskiego, mieszkając w jednym ze mną domu, zajmując się z urzędu i z upodobania kwestjami hygieny, nieraz mi dawał artykuły w tej materji. Między innemi raz mi dał artykuł o fałszowaniu piwa i wskazywał, jak znaczne ilości sprowadzane są rybiej trutki do zaprawy piwa. Na artykuł ten piwowarzy, a głównie Lentzki, podnieśli wielki gwałt i ze skargą do Zabłockiej poszli, która ich sprawę do serca wzięła; ale, jakkolwiek Lentzki zaprzeczył, aby tej szkodliwej dla zdrowia zaprawy miał używać, i jego zaprzeczenie umieściłem, publiczność Siekaczyńskiemu wierzyć wolała.

„W rubryce wiadomości zagranicznych donosiłem o różnych wynalazkach, wypadkach i t. p. Szarad dostarczał Bogusławski, ale kiedy przez pewien czas czynić tego nie mógł, a Chęciński nie zawsze miał czas go zastąpić, musiałem i ja szarady układać; pomagałem wszakże sobie w tem, przerabiając szarady *kurjerowe* z przed lat 20-tu.

„Trzykrotnie musiałem odrywać się od moich zajęć, lecz *Kurjer* na tych mimowolnych wydaleniach niewiele cierpiał: Łyszkiewicz i Czerniejewski radzili, jak mogli.

„Po upływie roku, kiedy o powrocie Kucza nic słychać nie było, płaca moja podwyższona została do 60 rs., a na prośby moje do redakcji wstąpił Juljan Heppen, istny kronikarz Warszawy. Przez cały ciąg wspólnej naszej pracy stosunki nasze nie były zachwiane ani na chwilę i takiemi dotąd pozostały.

„Jakkolwiek sporo w Warszawie liczyłem znajomych, *Kurjer* liczbę ich w różnych sferach powiększył, tak w świecie przemysłowym i handlowym, jak i za kulisami. W teatrze niemal codzień bywałem, tak, że w końcu już mi się to uprzykrzyło, i rad byłem, gdy mi się udało którego wieczora nie być w teatrze. Jak pan Stefan z Pokucia powiadał o sobie, żadna feta, kulig, albo imieniny nie uszły mej uwagi, wszędzie czynny byłem. Trzeba było iść w ślady Kucza, bawić się nawet czasem w improwizacje, a że nie miałem się kim wyręczać, sam więc chodziłem na otwarcie różnych zakładów przemysłowych, na oględziny różnych wynalazków i osobliwości. Byłem na otwarciu kolei terespolskiej i łódzkiej; chodziłem na pogrzeby, wesela i bale; posyłałem różowe *Kurjerki.* Ze wszystkimi artystami i artystkami przyjezdnymi i miejscowymi musiałem się zaznajamiać, klaskałem Włochom i Francuzom, świetnym ballerinom Couqui i Bogdanowej...

„Skrzętnie prowadziłem kronikę miejscową, a jak to powiedziałem wyżej, między innymi dostarczał do niej wiadomości Krajewski, redaktor *Gazety policyjnej.*

„Tak pchałem taczkę *Kurjera* aż do powrotu Kucza w r. 1865-ym.

„Ani Wysiekierscy, którym Zabłocka dalszy kierunek *Kurjera* powierzyła, ani Kucz sam żadnych mi propozycyj co do współpracownictwa w *Kurjerze* nie uczynili, ani ja też ich się o to nie pytałem. Kucz tylko podziękował mi za zastępstwo, prosząc, abym, dopóki on pozwolenia do prowadzenia *Kurjera* nie otrzyma, jak dotąd pismem dalej się zajmował. Kucz się cieszył rodziną, witał znajomych, bawił się — a ja pisałem.

„Tymczasem Wysiekierski powziął niefortunną myśl zastrzeżenia Kuczowi przy projekcie do kontraktu, aby mu służyło prawo wstrzymania artykułu, jaki by uznał za niewłaściwy lub szkodliwy dla pisma. Dotąd odbitka *Kurjera,* posyłana do cenzury, w drugim egzemplarzu zawsze była komunikowana Wysiekierskim, ale nie było wypadku, aby ci z tej, że tak powiem atencji dla właściciela pisma, jakikolwiek użytek czynić chcieli, i nie wątpię, znając delikatność i ostrożność Kucza, że gdyby istotnie jaki artykuł nie podobał się im i prosili Kucza o wycofanie go, pewno nie wahałby się zadość uczynić prośbie. Warunek atoli taki, wstawiony w ramy kontraktu, ubliżał długoletniemu doświadczeniu i powadze redaktora i czynił go nazbyt zależnym od osób, które zapewne czcił i szanował, ale którym kompetencji w dziennikarstwie nie mógł przyznać. Popularność Kucza, rady przyjaciół, mianowicie mecenasa Majewskiego, Ungra, wydawcy *Tygodnika Illustrowanego,* i innych, którzy stanowczo namawiali Kucza, aby, zamiast być cudzym parobkiem, sam na siebie pismo założył, sprawiły, że p. Karol istotnie, pomimo perswazji Vidala, propozycyj Wysiekierskich nie przyjął i nowe pismo założyć postanowił.

„Podczas tych wszystkich pertraktacyj zachowywałem się zupełnie biernie i, nie proszony o pomoc lub radę, z nią się nie narzucałem, nie chcąc, ażeby mnie o jakie intrygi przeciwko Kuczowi posądzano. Tak samo później, kiedy żądano odemnie, abym wpływów moich użył na niedozwolenie Kuczowi wydawania innego pisma, wręcz odmówiłem.

„Zdaje się, że wtedy W. nie znaleźli nikogo, któryby podjął się prowadzenia *Kurjera*, prosili więc mnie, abym nadal pozostał. Czasu miałem wówczas wiele, a zajęcia w gasnącej już wtedy Radzie Stanu i w zarządzie budowy Ratusza zbytnio mnie nie absorbowały; przyjąłem tedy ofertę, tem bardziej, że owa walka z *Kurjerem Codziennym*, której doniosłość pojmowałem, nie przerażała mnie wcale; liczyłem bowiem, że właściciele, w dobrze zrozumianym swoim interesie, postarają się o wytrzymanie konkurencji i ułatwią mi moje zadanie. Proponowałem powiększenie sił redakcyjnych, zjednanie korespondentów z prowincji, sprowadzenie maszyny pośpiesznej, nowych czcionek, zjednanie sobie kantorów i nieszczędzenie wydatków dla podtrzymania wszelkiemi sposobami pisma. Nie usłuchano mnie jednak, a wszelkie zabiegi ograniczono na skargach na niewdzięczność Kucza, chodzeniu po kantorach i jednaniu ich sobie pięknemi słówkami.

„Tymczasem przyjaciele Kucza rozszerzali najfałszywsze wieści o przyczynach zerwania, rozpowiadali, że mu tylko połowę dotychczasowego wynagrodzenia ofiarowano, i że miał być zupełnie zależnym od Wysiekierskiego. W kantorach przekupywano subjektów i chłopców, tak, że prenumeratorom *Kurjera Warszawskiego* posyłano *Codziennego*. To samo działo się i na prowincji. Przyjaciele Kucza formalną prowadzili propagandę, zbierając między znajomymi prenumeratorów dla *Codziennego*. Wielu moich znajomych odsunęło się odemnie, biorąc mi za złe, że nie cofnąłem się od redakcji. Moje wyjaśnienia nie znajdowały wiary, i formalna wojna wypowiedziana została *Kurjerowi Warszawskiemu*. Wysiekierski sam schodził do redakcji i układał porządek artykułów, przyjmował interesantów. Nic to wszystko jednak nie pomagało. Kiedy *Kurjer Codzienny* coraz więcej zyskiwał prenumeratorów, *Warszawski* ich tracił, a ja, zniechęcony, że wszystkie moje projekty i uwagi nie były przyjmowane, traciłem coraz więcej ochotę i odwagę do zajęcia.

„W takim stanie rzeczy Wysiekierscy myśleli, że znajdą sposób podniesienia pisma, powołując do steru sędziwego A. E. Odyńca, znowu bez jakiegokolwiek porozumienia się ze mną, tak, że na mieście dopiero od senatora Karnickiego dowiedziałem się, iż Odyniec ma być moim następcą. Napisałem więc do Wysiekierskich, że wiedząc, iż komu innemu mają zamiar powierzyć pismo, usuwam się dobrowolnie.

„Wysiekierscy tyle okazali się względnymi na moją dotychczasową

pracę, że prosili, abym nadal do pomocy Odyńcowi pozostał. Znowu więc pozostałem w *Kurjerze*, ale nowa firma nic nie pomogła. Odyniec był za stary, nie rozumiał zupełnie potrzeb i wymagań dziennikarstwa. Oddany pracy nad porządkowaniem swoich listów i wspomnień, wizytom i wieczorom, dla *Kurjera* zamało miał czasu; dawał jakieś bajeczki, opowiadania i wierszyki, które nikogo nie bawiły; przychodził późno, i to po to, aby jaki artykuł lub korektę oddać; z publicznością i interesantami nie spotykał się wcale, a w tej sferze przemysłowców i kupców, która wiele treści *Kurjerowi* dostarczała i wśród której Kucz przebywał ciągle, Odyniec nie obracał się wcale. Poeta bawił się czasem w poprawianie nawet własnych artykułów, kiedy wracały z cenzury i miały iść na prasę, przez co numer bieżący nieraz, zamiast o 2-ej, wychodził o 6-ej po południu, a roznosiciele *Kurjera Warszawskiego*, często przekupywani albo napadani przez roznosicieli rywalizującego pisma, późno w nocy, lub na drugi dzień dopiero egzemplarze przynosili prenumeratorom. Przy Odyńcu okazał się jeszcze większy upadek w prenumeracie. Widząc, że nic nie poradzi, O. cofnął się; zastąpił go St. Bogusławski, ale i ten, dając tylko swoją firmę, nic dla pisma nie zrobił.

„Proponowałem wtedy, iż obejmę redakcję bez żadnego wynagrodzenia i że dzielić się będę z właścicielami zyskiem, po potrąceniu kosztów, ale chciałem pismo prowadzić zupełnie niezależnie. I to się nie podobało. Dowiedziałem się wkrótce o nowej kombinacji z Mironem, Szymanowskim i innymi. Ustąpiłem wtedy już bezpowrotnie.

„Jeżeli zaś żadnego udziału w dalszych pracach nie przyjmowałem, innemi obowiązkami służby publicznej zajęty, nie przestawałem przecież żywo śledzić postępów *Kurjera* i cieszyć się jego rozwojem, rad, że to, o czem ja marzyłem, inni ziścić mogli...

„W rozwoju pisma tą tylko maleńką pochwalić się mogę zasługą, że *Kurjera* na poważniejsze wprowadziłem tory."

* * *

„Uzupełniając niniejsze wspomnienie, winienem dodać tu kilka jeszcze szczegółów o osobach w niem wzmiankowanych.

„Ludwika Zabłocka była córką L. A. Dmuszewskiego i słynnej z urody i talentu artystki Pięknowskiej, a tem samem siostrą przyrodnią Stanisława Bogusławskiego, syna tejże Pięknowskiej i twórcy teatru polskiego, Wojciecha Bogusławskiego. Portrety Pięknowskiej i Dmuszewskiego pozostały w zbiorach Wysiekierskiej. Wartoby niemi ozdobić foyer teatru.

„Pierwszym mężem Zabłockiej a ojcem Wysiekierskiej był dr. Ludwik Sauvan, przyjaciel i towarzysz podróży Zygmunta Krasińskiego, założyciel

zakładu hydropatycznego w Wierzbnie pod Warszawą. Ojciec Sauvana, Dawid, pochodził z rodziny hugonotów, osiadłej w Królewcu. Jak wielu cudzoziemców, szukał szczęścia w służbie wojskowej rosyjskiej, odbywał kampanję turecką pod Suworowem i z nim w r. 1794 przybył do Warszawy; tu się ożenił z panną Danielską, siostrą późniejszego dyrektora poczt. Opuścił służbę wojskową, został jeneralnym nadleśnym lasów rządowych i dosłużył się emerytury.

„Zabłocka obdarzona była bardzo pięknym głosem: kształciła się w muzyce i śpiewie pod kierunkiem Nicolai'ego, twórcy „Wesołych kumoszek z Windsoru", który dość długo mieszkał w Warszawie.

„O Stanisławie Bogusławskim wspomnę tylko, że służył wojskowo, był oficerem grenadjerów gwardji, potem wszedł na scenę, którą zasilił wybornemi komedjami, jak: „Krewni", „Stara romantyczka", „Opieka wojskowa". Ostatnią jego pracą były „Stoliki magnetyczne". Komedje te były czerpane z ówczesnego społeczeństwa i starały się odwzorować jego przywary i upodobania. W „Opiece wojskowej" wybornie uchwycone były typy dawnych wojskowych, a stara panna, zachwycająca się romansem Sue'go „Żyd wieczny tułacz", wywoływała śmiech publiczności. Bogusławski żywy brał udział w piśmiennictwie współczesnem i obracał się w kółku młodszych od siebie literatów: Zmorskiego, Filleborna, Dziekońskiego, do których grona należał i Niewiarowski (Półkozic), i nazwał je „cyganerją warszawską".

„Wspominając o innych, muszę jeszcze wspomnieć i o sobie.

„Jestem dzieckiem Warszawy. Rodziłem się d. 30 listopada 1827 r., w domu zwanym Röslera, z Teofila Zaborowskiego, właściciela dóbr Szwarocin w powiecie sochaczewskim, wówczas sędziego trybunału, i Elżbiety z Soderów. Od ojca mego odnajmował mieszkanie krewny jego, Cyprjan Zaborowski, późniejszy senator, u którego częstym bywał gościem Romuald Hube, wówczas profesor prawa i prokurator Sądu kryminalnego, późniejszy senator i członek rady państwa. W kilka godzin po mojem przyjściu na świat ojciec mój zaprezentował mnie tym dwom przyjaciołom, którzy tym sposobem byli... najdawniejszymi moimi znajomymi. Następnie byli oni moimi profesorami w uniwersytecie petersburskim i wiele im w życiu zawdzięczam.

„Początkowe wykształcenie pobierałem w domu, a niemałym w niem czynnikiem była księgarnia F. S. Dmochowskiego, mieszcząca się wtedy w kamienicy, w której rodzice moi mieszkali, przy ulicy Nowo-Senatorskiej. Wyrywałem się tam i czytywałem, co mi w rękę wpadło: i powieści dziecinne, i romanse Koka, Walter-Scotta lub Bronikowskiego.

„Po skończeniu gimnazjum, tak zwanego Kaźmirowskiego, w r. 1842 byłem jeszcze przez rok w Weimarze dla kształcenia się w języku niemie-

ckim. Tam uczęszczałem do gimnazjum; oprócz tego brałem prywatne lekcje języków i zachwycałem się Schillerem, Goethem. W r. 1843 udałem się do Petersburga, na wydział prawny, gdzie liczne pozawiązywałem stosunki. Wielu miałem kolegów, z którymi ściślej żyłem, że wymienię Apollona Korzeniowskiego, ze starszych odemnie: szanownego profesora Jurkiewicza, zmarłych już profesorów: Kurjerowa, Prokopowicza, Cienkowskiego i Aleksandrowicza, senatora Małkowskiego, który na rok przed wejściem mojem do uniwersytetu ukończył go i pracował wtedy w komisji prawodawczej przy senatorze Hubem, wreszcie Walentego Zakrzewskiego, następnie współpracownika *Gazety Warszawskiej.*

„Życie studenckie było wtedy dość hulaszcze; młodzież grała w karty i chodziła na tak zwane tancklassy (baliki z damami arcy-wesołemi). Większość Polaków z Królestwa, będąca na koszcie rządu, mieszkała w uniwersytecie. Wychodziła wtedy gazeta, pisana po polsku, w której jeden z poważnych dziś dygnitarzy umieścił satyrę na kolegów, zbyt gorliwie hołdujących Bachusowi i Wenerze. Tytuł jej był: „Gabinet anatomiczny". W tym gabinecie dozorca opowiada dzieje innych indywiduów, których preparata anatomiczne były przechowane w gabinecie. Było o to wiele hałasu, ale hałas skończył się na niczem.

„Studenci z gubernij zachodnich i południowych zupełnie oddzielnie trzymali się od nas. Mieli stowarzyszenie na wzór niemieckich Burschenschaftów, pod nazwiskiem „Lithuania". Niemcy, tak jak niemcy, mieli swoją „Baltikę", a Rosjanie „Rutenię". Senjorem tej korporacyi był hr. Uwarow, syn ówczesnego ministra oświecenia.

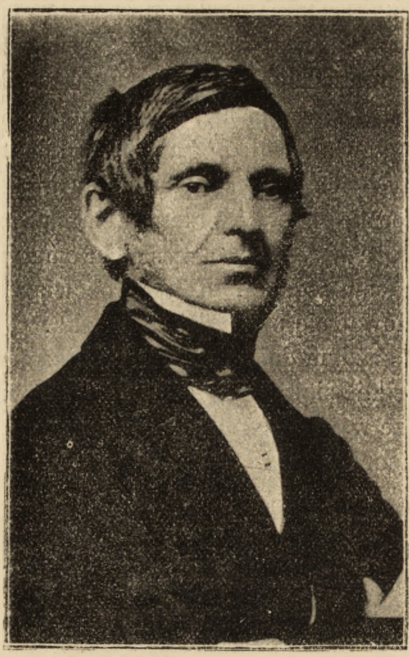
„Pojedynki w tych korporacjach były dosyć częste, korporacje narzucały swoje ustawy i wyroki wszystkim studentom. Otóż z powodu nałożenia tak zwanego *Verschiessu* na jednego ze studentów, ogół powstał przeciwko tym arbitralnym sądom i ustanowiono wtedy sądy honorowe. Do zredagowania ustawy dla tych sądów byłem wybrany przez kolegów i razem z późniejszym senatorem Markusem statut redagowaliśmy.

„Za moich czasów, oprócz wykładów obowiązujących na wydziale prawnym, uczęszczaliśmy tłumnie na wykłady prof. Poroszyna z ekonomji politycznej, prof. Kutorgina z historji powszechnej, i brata tegoż— z historji naturalnej człowieka.

„Po powrocie z Petersburga w r. 1847 przebywałem w Łomży, gdzie ojciec mój był prezesem trybunału i gdzie w r. 1849 rozpocząłem aplikację sądową. W r. 1852 otrzymałem pierwszą posadę: podpisarza sądu pokoju w Tykocinię. Miłe bardzo ztamtąd wyniosłem wspomnienia: bywałem wiele w okolicy, byłem częstym gościem w domu hr. Jana Potockiego. Ciekawa to postać wielkiego pana z dawnych czasów. Następnie prze-

niesiony zostałem na takiż sam urząd do Łomży, a w r. 1856 przeszedłem ztąd do Warszawy na sekretarza prokuratora sądu apelacyjnego. Kolejno pełniłem obowiązki podpisarza tego sądu, referenta wydziału kryminalnego w komisji sprawiedliwości, pisarza X-go departamentu Senatu, referenta kancelarji rady stanu, pisarza IX-go departamentu. Jednocześnie, obok tych urzędów, zawiadywałem kancelarją komitetu budowy Ratusza. W r. 1871 mianowany byłem prezesem trybunału w Siedlcach, zkąd w roku 1876, przy nowej reformie sądowej, przeszedłem na vice-prezesa sądu okręgowego w Warszawie, a w r. 1888 otrzymałem emeryturę za 35 lat służby etatowej. Po opuszczeniu redakcji *Kurjera* obowiązki sądowe nie pozwoliły mi już dalej zajmować się pracą dziennikarską.

„Dziś, kiedy z każdym dniem zwiększa się zastęp pracowników pióra i dziennikarstwo tak silnie się rozwinęło, my, starsi pracownicy, spokojnie ustępujemy z pola i ze wspomnień tylko możemy dostarczyć materjałów do historji naszego piśmiennictwa."



7. Antoni Edward Odyniec.

Nie tu miejsce na kreślenie życiorysu poety, lub sylwetki literackiej przyjaciela i towarzysza Adama Mickiewicza: Odyniec będzie miał zaszczytną kartę w historji literatury, tak dobrze zasłużoną.

Mając na względzie przedewszystkiem dzieje *Kurjera*, wspominamy tu o Odyńcu o tyle, o ile kilkunastomiesięczne jego redaktorstwo tego wymaga.

Odyniec objął redakcję po Zaborowskim w r. 1866-ym, na krótko; bowiem obowiązki naczelnego kierownika pisma sprawował tylko do lutego roku 1867-go. Właśnie podówczas przybył on do nas z Wilna, po długiej nieobecności w Warszawie, na stały tu pobyt. Odyńcowi poczęści obce były stosunki warszawskie, poczęści zaś nie mógł się oswoić z gorączkowem życiem, jakiego wymagało kierownictwo pisma codziennego. Rychło więc porzucił redakcję, tem więcej, że jednocześnie stał się głównym współpracownikiem czasopisma *Kronika rodzinna*

Odyniec urodził się w r. 1804 d. 25 stycznia, z ojca Tadeusza, obywatela gubernji wileńskiej, we wsi Gejstunach, w powiecie oszmiańskim.

Nauki odbywał w Borunach u Bazyljanów i w uniwersytecie wileńskim (1821—3), gdzie kolegował z Mickiewiczem.

Na polu literackiem wystąpił po raz pierwszy w r. 1822, z powieścią wierszem: „Strachy."

Bibljografja Estrejchera wylicza 40 prac Odyńca drukowanych, a z nich niektóre w kilku powtarzały się edycjach. Główniejsze przytaczamy: „Izora", dramat 3-aktowy (Warszawa 1828), przekłady: Schillera „Dziewicy Orleańskiej", — Walterskota „Dziewicy Jeziora" i „Pieśni ostatniego minstrela"; — Byrona: „Korsarza", „Mazepy" i innych; — Moore'a („Raj i Peri") i t. d. Przekłady te wychodziły w 6-u tomach z początku w Lipsku, a następnie w Wilnie (1838—1843).

Pisywał także dowcipne satyry, pod pseudonimem Innocentego Staruszkiewicza.

Powróciwszy z zagranicy do Wilna, redagował „Encyklopedję powszechną", wydawaną przez Glücksberga (nieukończoną), zaś w r. 1840 wszedł do redakcji *Kurjera Wileńskiego*, przy którym przez lat 20 pracował. W Wilnie ogłosił szereg utworów w formie dramatycznej: „Felicyta" (1849), „Barbara Radziwiłłówna" (1858) i część „Jerzego Lubomirskiego". Należał do wydaniu „Albumu Wileńskiego" w r. 1858. Drobniejsze jego poezje wyszły w 2-ch tomach 1859 r. W *Kronice rodzinnej* zamieścił „Listy z podróży", pełne cennych szczegółów do dziejów literatury z epoki Mickiewicza, — nakoniec w r. 1874 wydał przedruk swych przekładów i zbiór nowych oryginalnych poezyj. Odyniec był również redaktorem i wydawcą noworocznika „Melitele", którego od r. 1829-go ukazały się w Warszawie trzy tomy.

Utwory Odyńca tłómaczone były na inne języki, jak np. „Barbarę Radziwiłłównę" przełożył w r. 1860 na język czeski Wacław Sztulc, a na niemiecki Antoni Wojcke, — „Łzy", w przekładzie T. J. na język rosyjski, w r. 1859 zamieściła *Illustracja Petersburska*.

Zmarł w Warszawie d 15 stycznia 1885 r.



8. Stanisław Bogusławski.

Po Odyńcu objął obowiązki głównego redaktora *Kurjera Warszawskiego* Stanisław Kostka Bogusławski, od r. 1847 współpracownik tego pisma,—pisarz rzeczywistego talentu i dowcipu, władający przytem wierszem starannie i umiejętnie.

Był on synem Wojciecha, założyciela naszej sceny, który, jak napis na pomniku w Powązkach powiada:

„Krzywdzące głosy sceny na zawsze umorzył,
Pisał, grał i grających na czas późny stworzył" [1]).

Stanisław Bogusławski urodził się w Warszawie d. 18 grudnia 1805 r. Nauki pobierał w szkołach księży pijarów, a obrawszy sobie następnie zawód wojskowy, wstąpił na prostego żołnierza do pułku gwardji grenadjerów b. wojska polskiego. W r. 1827 awansowany był na porucznika w tymże pułku.

W r. 1833 wszedł, za namową i nauką Kudlicza, słynnego wtedy arty-

[1]) Jako szczegół mniej znany zaznaczamy to, iż wiersz pomieniony, w przekładzie na język niemiecki, zamieściła od r. 1856 przez czas pewien wychodząca w Warszawie *Warschauer Zeitung*, której głównym współpracownikiem był ostatecznie Christian Petzet, dobrze polski język znający, późniejszy współredaktor *Schlesische Zeitung*.

sty dramatycznego, do składu aktorów sceny warszawskiej i ukazał się na deskach teatralnych po raz pierwszy d. 8 maja t. r. w roli Edgara Ravenswood w dramacie „Oblubieńca z Lammermooru".

Mimo jednak tradycyj rodzinnych, w jakich wyrósł, Stanisław Bogusławski chętniej pracował dla sceny piórem, niż w rolach mu powierzanych; przytem zasilał utworami swemi prozą i wierszem pisma perjodyczne, jak np. *Gazetę teatralną*, w r. 1843 przez Kissewetera wydawaną, i inne.

Komedyj napisał znaczną ilość. Oddzielnie ukazały się: „Adwokat", komedjo-opera w 1-ym akcie z muzyką Edwarda Wolffa (1833), — „Tak się dzieje" i „Urojenia", (w r. 1834), „Stara romantyczka", wyszła z drukarni *Kurjera Warszawskiego* (1838) — wreszcie, w r. 1840, w zbiorze Merzbacha p. t. „Teatry warszawskie", komedja „Krewni", wierszem skreślona, z ryciną, przedstawiającą Żółkowskiego w roli głównej; —dalej w r. 1854 do 1860 u Orgelbranda wyszły cztery tomy komedyj Bogusławskiego, — tu oprócz wyżej wymienionych: „Adwokata", „Starej romantyczki", „Krewnych", „Tak się dzieje" czyli „Życia nad stan" i „Urojeń", mieszczą się nadto: „Lwy i Lwice", „Pod strychem", „Opieka wojskowa", „Serdeczna przyjaciółka", „Dwie bramy" i „Stoliki magnetyczne". Nakoniec u Gebethnera w r. 1867 wyszła komedja „Złoty młodzieniec" i monodram „Blagier".

Wszystkie te komedje są pełne wartości i stawiają autora w rzędzie prawdziwie utalentowanych pisarzów.

Wiele utworów poetycznych Bogusławskiego porozrzucanych jest w różnych pismach czasowych, — humorystyczne zaś, pełne satyry, budzące śmiech szczery a nadewszystko zdrowy, bo poecie zawsze przewodniczyła myśl zacna i uczciwa, zazwyczaj drukował w *Kurjerze Warszawskim* w ciągu lat 30-tu przeszło współpracownictwa swego przy tem piśmie.

Jako próbę humoru Bogusławskiego w przygodnych wierszach, podajemy tu z rękopisu wierszyk niedrukowany, a napisany do jednego z kolegów redakcyjnych, Juljana Heppena, zbierającego łebki od cygar dla ubogich, którzy następnie tarli je na tabakę:

„Mój Juljanie, widzę przecie,
Że masz z Nieba misję taką,
Abyś nędzę na tym świecie
Rozweselał choć tabaką!
Przyjm więc łebki na schowanie,
Czem bogata ma skarbnica,
— I z nich także proch powstanie
Sam pan tre de la donica.

Ej mój Julku, z ujmą chwały,
Głów dziś takich co niemiara,
Które nawet się nie zdały
Na te łebki od cygara!"

Wracając się jeszcze do prac Bogusławskiego dla sceny, zanotować winniśmy, iż napisał libretto do opery z muzyką Józefa Damsego, p. t. „Kontrabandzista" (w r. 1844) i do opery „Flis" (Moniuszki). Oba libretta wyszły w r. 1858 na widok publiczny. W rękopisie pozostawił libretto do opery „Mistrz Twardowski" i szkic wierszem p. t. „Córka lichwiarza".

Jako artysta dramatyczny posiadał zasłużoną opinję aktora myślącego i użytecznego; jako redaktor popularnego pisma był lubiony bardzo; jako powieściopisarz pozostawił dwu-tomowy szkic obyczajowy p. t. „Prześladowca" (1844 r. wydany).

Zmarł Bogusławski d. 10 czerwca 1870 roku.

Redaktorstwo *Kurjera* trwało bardzo krótko: kierownictwo pisma objął Bogusławski w d. 9-ym lutego 1867-go r., ustąpił je w ręce Szymanowskiego w d. 28-ym stycznia 1868-go r.

Bogusławski zamyka sobą pierwszą dobę w historji naszego dziennika — okres Dmuszewskiego, którego tradycje żyły aż po jego czasy, którego zasad i kierunku niewolniczo trzymali się wszyscy redaktorowie aż do Szymanowskiego, czy to wskutek nacisku właścicieli pisma, pragnących rodzinne względy przenosić nad grunt publicystyczny, czy też dla braku osobistych uzdolnień dziennikarskich, takich przynajmniej, któreby sprostać mogły nowym potrzebom dziennikarstwa.

Jak pojmował swoje stanowisko Bogusławski, najlepiej poucza jego odezwa, pomieszczona p. t. „Od redakcji *Kurjera Warszawskiego*" w N. 33 z d. 9 lutego 1867-go roku:

„Obejmując z dniem dzisiejszym główny kierunek Redakcji *Kurjera Warszawskiego*, którego od lat 30-tu stałym jestem współpracownikiem, uważam się w obowiązku zawiadomić o tem łaskawych naszych Czytelników. Doświadczenie zyskane w literackim zawodzie, tyloletnia praca pod okiem założyciela *Kurjera*, znajomość stosunków i potrzeb rodzinnego miasta, powinny służyć za rękojmię dla Czytelników, że *Kurjer Warszawski*, jak dotąd, tak i nadal, ściśle trzymać się będzie wytkniętego mu przez jego założyciela kierunku. Wierny wskazanym przez ś. p. L. A. *Dmuszewskiego* zasadom, które przez lat 46 pismo nasze ożywiały, wierny tradycjom miłości bliźniego, poszanowania wszystkiego, co szlachetne, piękne i dobre, jakim ś. p.

Ludwik Adam całe swe życie hołdował, święcie przechowywać je będę, i wszelkich dokładać starań, aby to pismo, przez niego stworzone, i nadal pozostało kroniką Warszawy. Każda myśl zacna, każdy czyn szlachetny, znajdzie odbicie w kolumnach *Kurjera Warszawskiego*, zarówno jak drobne fakta bieżące, rodzinne i społeczne zdarzenia. Dziękuję tym, co dotąd *Kurjera* w jego zadaniu wspierać raczyli; upraszam ich, aby mi i nadal swego poparcia odmawiać nie chcieli. **Stanisław Bogusławski**

Redaktor odpowiedzialny.

I ta więc, jak w okresie Vidala, Kucza i t. d., ma być wyryta na *Kurjerze* pieczęć Dmuszewskiego: pismo ma pozostać takiem, jakiem było przed pół wiekiem blizko!

Ale Bogusławskiemu przyszło redagować *Kurjera* w trudniejszych niż Kuczowi warunkach, bo i konkurencja niespodziana, wprost przeciw naszemu pismu wymierzona, wzmagała się silnie, i ruch dziennikarski w Warszawie naglił do postępu. Zadanie swoje Bogusławski odczuwał, lecz nie umiał mu sprostać. W rocznikach z 1866—67 widzimy pewne dążenia naprzód, lecz jeszcze częściej spotykamy ślady cichych skarg i żałów.

Dążenia naprzód zaznaczyły się rozszerzeniem grona współpracowników, wprowadzeniem liczniejszych korespondencyj, rozwinięciem sieci kantorów prenumeracyjnych, i t. d. Za Bogusławskiego też spotykamy pierwsze własne korespondencje zagraniczne: z wystawy paryskiej. Ale też na tem i koniec.

Jako dokument charakterystyczny przytaczamy zawiadomienie, pierwsze tego rodzaju od czasu istnienia *Kurjera*, o wstąpieniu do redakcji Chęcińskiego.

„Pragnąc urozmaicić treść pisma naszego, jako też powiększyć rubrykę wiadomości bieżących artykułami budzącemi zajęcie Szanownych Czytelników naszych, zobowiązaliśmy P. Jana *Chęcińskiego*, znanego autora w literaturze krajowej, na stałego współpracownika *Kurjera Warszawskiego*. Niemniej zamówiliśmy licznych Korrespondentów, a to w celu obznajomienia Czytelników z faktami i stosunkami na prowincji.“ — (1867, N. 175.)

Echa walki natomiast, a raczej dowody nieudolności ówczesnych redakcyj, szeroko rozbrzmiewają na szpaltach dziennika.

Oj! i na ciebie strach „Kurjerze” *stary*,
Ty także sobie roisz coś bez miary,
Ty marzysz zawsze z rozkoszą prawdziwą,
Że drogą prawą i pracą uczciwą,
Służąc ochoczo przez tak długie lata,
Zyskałeś jakieś współczucie u świata!

Tak odzywa się redakcja z nietajonym żalem w wierszu *prima aprilis*-owym w r. 1867 (N. 75).

W innem znowu miejscu, we „Fraszkach“ — które Bogusławski wprowadził — czytamy taką apostrofę (1867, N. 167).



Jan Chęciński.

— **Jak się przedstawia postęp?** „Pójdziesz do redakcji *Kurjera Warszawskiego*“, — mówił ojciec do syna.—„Nie wiem, gdzie ona jest.”—„W domu ś. p. Dmuszewskiego.”— „I to nie wiem.” —„Niech cię licho!... Tam, gdzie handel Stępkowskiego.” — Aha! teraz wiem.”

Do tego sarkazmu bezwątpienia były powody uzasadnione, skoro redakcja nie wahała się w tychże „Fraszkach“ taką zamieścić wzmiankę już wprost pod adresem, nie przebierającej w środkach, konkurencji (1867, N. 55).

— „Ile kosztuje umieszczenie tego doniesienia przez trzy razy?“ — „Siedemdziesiąt pięć kopiejek.“ — „Oto są, a teraz idę dać toż samo do drugiego pisma“... — „A to na co? nie dawaj Pan tam, ja Panu za rubla sześć razy go (*sic*) umieszczę.“

O szlachetna konkurencjo! jak wzniosłe są twoje drogi! dodaje *Kurjer*, a w nawiasie zaznacza, że fakt ten jest „autentyczny“.

Najjaskrawszym zresztą dowodem walki, nietylko jawnej, ale i ukrytej — była następująca odezwa, grubym drukiem na czele numeru pomieszczona (1867, N. 99) „Od redakcji Kurjera Warszawskiego“:

„Czujemy się w obowiązku wyprowadzić z błędu Szanownych Obywateli Ziemskich, zamieszkałych w dalszych gubernjach Królestwa, co do pogłoski, jakoby „Kurjer Warszawski”, jednocześnie z pojawieniem się „Codziennego”, przestał wychodzić. Oświadczamy zatem, że „Kurjer Warszawski” bez przerwy wychodził, wychodzi, i nadal wychodzić będzie.

Źródła tej bajeczki nie pojmujemy; nie pochodzi ona bowiem niezawodnie z Głównej Expedycji Gazet w Warszawie, a tembardziej z łona Redakcji; przypisać chyba ją należy wpływowi jakiegoś arcy-dowcipnego pomysłu bratersko-sumiennej emulacji."

Skargi jednak i biadania niewiele pomagały, bo nie skarg potrzeba było *Kurjerowi*, lecz czynu...

A do kategorji czynów chyba nie można zaliczyć takich zabiegów, jak notowanie w piśmie tych restauracyj warszawskich (1867, N. 151), które *Kurjera* prenumerowały.

W takich warunkach, czyż można się dziwić, że „stary" *Kurjer* „roił" i „marzył" tylko, lecz od szranków życia i jego potrzeb odbiegał? Pomimo widocznych oznak i wskazań czasu, że coś przecie zrobić nowego potrzeba, redaktorowie potrafili jedynie przywoływać echa tradycji Dmuszewskiego. W 46 lat po założeniu pisma tradycje te jeszcze na *Kurjerze* ciążyły „......przypominając lub dając poznać rysy jego oblicza —czytamy we wspomnieniu dorocznem, przy nieodłącznym portrecie, na św. Ludwika, w 1866 r. N. 192—którego najwybitniejszą niegdyś cechą za życia, obok myślącego wyrazu, była pogodna i ujmująca uprzejmość. I temu-to właśnie górującemu w nim uczuciu *Kurjer* rzeczywiście winien był swój początek (?). Ś. p. *Dmuszewski*, szacowany i kochany powszechnie, interesował się też nawzajem wszystkiemi i wszystkiem, co tylko miało związek z moralnem i praktycznem życiem ogółu, co mogło komu przynieść pożytek albo przyjemność. Zakładając *Kurjera*, czynił to, nie w przewidywaniu samych tylko jego powodzeń, a swoich materjalnych korzyści, lecz raczej dla zadość uczynienia potrzebie jakiego publicznego organu, jakiegoś pośredniczącego ogniwa, przez któreby mieszkańcy obszernego miasta mogli codzień niejako dowiadywać się wzajem o sobie, lub obwieszczając swoje potrzeby, łatwiej ich zaspokojenie znajdować. Brak takiego właśnie organu czuli wszyscy spółcześni, ale potrzeba było tak kochającego serca i tak czynnego umysłu, jakie miał ś. p. *Dmuszewski*, aby temu chcieć i umieć zaradzić. Nie szło mu w tem o żadną sławę literacką, bo jej miał dość na wyższem i poważniejszem polu; nie szło o żadne koteryjne widoki, ażeby za pomocą własnego swojego pisma sławę albo interes zwolenników tylko swoich popierać; chciał on uczynić je pożytecznem i przyjemnem dla wszystkich, i przeto otwierając jego kolumny dla wszystkich, mogących interesować ogół, wiadomości, dla wszystkich uczuć szlachetnych, i dla wszelkich potrzeb prywatnych; *polemikę, satyrę i sarkazm, od samego początku i nazawsze, wyraźnie z programatu jego wyłączył. Półwieczne już prawie doświadczenie przekonało, że zasada*

ta, przez założyciela przyjęta, zyskała uznanie publiczności, a utrzymanie jej nadal jak dotąd, uważamy za obowiązek względem Tego, którego dzisiaj pamięci hołd należny z naszej strony oddajemy."

Ta formalna niewola zaczynała wydawać zgubne rezultaty. . Zbliżał się czas, albo upadku zaśniedziałego w dusznem powietrzu zmurszałych tradycyj dziennika, albo przebudzenia się do nowego życia pod sterem sił nowych...



9. Wacław Szymanowski.

Materjały: Akty rejentalne. — Papiery rodzinne. — „Wspomnienia”, skreślone przez Kazimierza Zalewskiego na zamówienie redakcji. — Roczniki *Kurjera.*

I.

W rozwoju naszego dziennikarstwa lata 1858—1861 prawdopodobnie uznane będą kiedyś przez przyszłego historyka prasy za najważniejsze. Zaakcentowały się w tej dacie po raz pierwszy w gazetach naszych pewne stronnictwa, nowe tendencje społeczne, i otworzyło się pole dotąd nieznane dla prawdziwych temperamentów dziennikarskich: *Gazeta Warszawska* miała już sztab redakcyjny gotowy; *Codzienna,* przerodzona w *Polską,* dostała no-

wego kierownika w osobie J. I. Kraszewskiego, którego samo nazwisko wystarczyło do zjednania jej szerokiej popularności.

Wobec rozwoju i postępu tych dwóch gazet *Kurjer Warszawski* nie mógłby się utrzymać w dotychczasowym swoim zakresie. Czytali go mieszkańcy miasta, bo nic innego do czytania nie mieli; ale jasną było rzeczą, że takie pismo byt swój zawdzięczało tylko zupełnemu brakowi konkurencji, temu, że posiadało monopol warszawskiego bruku. Dużo też tu znaczyła osobistość redaktora, jego stosunki z arystokracją, finansistami, zamożniejszymi kupcami, wśród lekarzy i adwokatów, a wreszcie i w kółku artystyczno-literackiem.

Kucz doskonale się do takiej reprezentacji *Kurjera* nadawał. Wyśmiewano wprawdzie, szczególniej w późniejszych czasach, wierszyki Kucza, któremi trząsł jak z rękawa na cześć każdego ze współbiesiadników, wymawiano mu i ów tak osławiony toast:

A zatem bez *czasy stratu*
Pijmy zdrowie magistratu! —

ale żarty zaczęły się wtedy, kiedy Kucz już swój czas odbył, kiedy schodził z pola, kiedy spostrzeżono, że improwizator, dobry kolega, sympatyczny człowiek i wesoły towarzysz zabawy —to jeszcze nie dziennikarz. Wystarczało to do czasu, ale potem, gdy się już mniej bawiono, gdy zaczęto trochę więcej myśleć, trochę się uczyć i trochę naprawdę pracować, słońce takich ludzi, jakim był Kucz, zamgliło się i gasło powoli. Nie trzeba ztąd brać podniety, aby obwiniać o coś lub sądzić surowo tego prawdziwie dobrego i uczciwego człowieka. Utrzymywał on w *Kurjerze* tradycje Dmuszewskiego, robił to, co mu zostawił jego poprzednik. I dobrze się z tem działo wydawcom, czytelnicy się nie skarżyli, *Kurjer* szedł ubitym szlakiem po utartym gościńcu, po którym szło też drzemiące społeczeństwo Sen się skończył, przyszła troska, nastąpiło przebudzenie; ale nie trzeba Kucza winić, jak to robią dziś niektórzy, że do drzemki dopomagał, że do snu kołysał *Kurjerem* i toastami. To nie on wpływ wywierał na miasto, ale społeczność na niego. Pisał tak, jak tego żądali jego czytelnicy-przyjaciele, bo każdy czytelnik *Kurjera* był przyjacielem Kucza. Ale gdy ubył ten przyjaciel, pismo przez niego redagowane straciło przyczynę bytu. Daremnie sukcesorowie Dmuszewskiego, wydawcy *Kurjera*, szukali dla Kucza zastępcy; wątpię nawet, ażeby i sam Kucz, kiedy w roku 1865-ym z dłuższej podróży powrócił, mógł był długo utrzymać pismo przy dawnem jego materjalnem powodzeniu. Że *Kurjer Codzienny* zyskał odrazu 6.000 prenumeratorów, a *Warszawski* utracił do paruset, to jeszcze rezultat dawnej popularności Kucza. Czy jednak ta popularność byłaby utrzymała *Kurjer War-*

szawski, czy nie byłby on upadał tak samo, tylko powolniej, gdyby szedł dalej za tradycją Dmuszewskiego, przy której tak uparcie trzymać się chcieli jego spadkobiercy, a do której Kucz tak doskonale się nadawał?...

Rzecz prosta, że nowym zadaniom dziennikarstwa nie mogli też sprostać ani Odyniec, ani Stanisław Bogusławski, którzy po ustąpieniu Zygmunta Zaborowskiego przez krótki czas obowiązki redaktorów spełniali. *Kurjer*, jakim był do roku 1866, takim pozostał i w r. 1867, choć tak poważne firmy dwóch rozgłośnych pisarzów u steru swej nawy postawił. Przewaga w walce dziennikarskiej chyliła się ku stronie przeciwników, bo nawet aktorzy ze sztandarem i trąbami teatru w całym komplecie z placu Teatralnego na Czystą do Kucza zbiegli. Mało to obchodziło Odyńca, a i Stanisława Bogusławskiego niebardzo!

Najgorzej zżymał się na upadek *Kurjera* Fr. Sal. Dmochowski, (ur. 14/III 1801—zm. 3/VIII 1871) ostatni klasyk, syn tłómacza „Iljady", autor „Odpowiedzi na pismo *Pana* Mickiewicza", nadzwyczaj zajmująca postać staruszka. Wysoki, tłusty dobrze siwy, z twarzą zupełnie wygoloną, zawsze we fraku czarnym, czasem granatowym, pod szyję opięty, Dmochowski szczególnie zajmująco się przedstawiał w zestawieniu z Odyńcem i starym Bogusławskim. Były to trzy odmienne typy literackie z naszej przeszłości. Nie można ich z sobą porównywać, ale obserwacje nastręczały się same, gdy ci trzej ludzie razem zebrali się w oficynie domu Zabłockiej w dwóch pokoikach z lewej strony na parterze, które cały lokal redakcyjny dawnego *Kurjera Warszawskiego* stanowiły.

Odyniec, maleńki, chudy, wygolony tak samo, jak Dmochowski, w kołnierzykach wysokich, modnych przed trzydziestu laty fatermörderach, z szyją zaciśniętą w szeroką czarną chustkę albo halstuch, przychodził późno do redakcji, a że był ruchliwy jak żywe srebro, więc chwilki spokojnie na miejscu usiedzieć nie mógł. Bogusławski, jeżeli przychodził do redakcji, co mu się zdarzało bardzo rzadko, — bo już wtedy chodził z ciężkością z powodu reumatyzmu w nogach, na kiju wsparty, — zasiadał spokojnie przy biurku, w kącie, z prawej strony pokoju, i pisał najczęściej humorystykę do *Kurjera*. Dmochowski, przy końcu wielkiego stołu, z lewej strony pod oknem, temperował pióro i zabierał się do pisania jakiejś wiadomości o wypadku miejskim, a Odyniec przez ten czas biegał 15 razy do drukarni w drzwi naprzeciwko, to znów zasiadał przy środku stołu, niby do poprawiania manuskryptów.

Ni ztąd, ni zowąd, wyskakiwała pierwsza iskra. Któryś z nich trzech powiedział jakieś zdanie, wyraz jeden, który przypomniał jakiś wiersz. To było dostateczne do wywołania wybuchu. Dmochowski był wtedy w stanie recytować parę tysięcy rymów swojego ojca, Osińskiego, Kniaźnina lub

Trembeckiego, na co Odyniec replikował Mickiewiczem, Schillerem albo swojemi poezjami. Bogusławski pokrząkiwał zawzięcie z początku ze swego kąta, ale gdy mu się cierpliwości przebrało, mruczał, a w końcu rzucał jakieś energiczne słowo protestu z zapasów wyrażeń, które mu z czasów żołnierki w słowniku pozostały.

Do plastyczności takiej sceny, która przez parę miesięcy redakcji Odyńca dość często się powtarzała, dodać trzeba, że Odyniec mówił cieniutkim głosem, prawie dyszkantem, Dmochowski miał wspaniały organ deklamatorski, wysoki baryton, a Bogusławski —tubalny głos basowy, przy szybkiej i energicznej dykcji.

Dawni ludzie, dawne czasy, dawni poeci; czasem i dawne dzieciaki-starcy! W literaturze mogli błyszczeć, we trzech w tem ugrupowaniu mogli stanowić cenny obraz do poematu, powieści, a nawet komedji, ale do redakcji dziennika, pisma miejskiego, ruchliwego, byli chyba negacją wszystkiego, co w redakcji robić należało.

Nic tu nie pomagały ani wiadomości teatralne Chęcińskiego, ani zagraniczne nowinki Vidala, eleganckiego salonowca, który obracał się głównie w sferach urzędowych i miał tam sposobność dużo z dzienników obcych korzystać. Przeciwnicy tymczasem tryumfowali na całej linji.

Grywano wtedy często w teatrze komedję Antoniego Wieniarskiego, p. t. „Ulicznik warszawski”. Lubiony to był wodewil przez publiczność, bo Panczykowski grał w nim świetnie rolę szewca, a Damse bawił figlami, jakie wyprawiał w tytułowej roli chłopca pana majstra. Ulicznik znajduje pugilares ze znaczną kwotą pieniędzy i zwraca go prawemu właścicielowi, który w nagrodę uczciwości daje mu sporą sumę na założenie warsztatu, czem ułatwia małżeństwo z panną majstrówną. Dobroczyńca ulicznika obiecuje mu jeszcze, że sławę jego czynu w *Kurjerze* szeroko światu rozgłosi. Otóż Damse robił sobie dodatek na scenie, umówiwszy się z aktorem, grającym rolę „nieznajomego”.

— A w którym *Kurjerze* mnie pan ogłosi? — pytał.

— Naturalnie, że w *Codziennym* — odpowiada tamten.

— W *Codziennym?* No, tak to dobrze, bo *Warszawskiego* dzisiaj pies czytać nie chce — mówił wtedy Damse, wyskakując wesoło przed publiczność, która ten niewybredny koncept przyjmowała hucznemi oklaskami, szczególniej paradyzu.

To podobno dopełniło miary zniechęcenia Zabłockiej i Wysiekierskich; i Stanisław Bogusławski również uczuł się dotkniętym tak niesmacznym konceptem dawnego kolegi. Łatwo to zrozumieć, gdy się przypomni, że *Kurjer Warszawski* wtedy był blizko związany z teatrem, boć Zabłocka była córką Dmuszewskiego, artysty i dyrektora dramatu, a Bogusławski niedawno

przedtem wziął emeryturę z aktorstwa, nie zrywając jako komedjopisarz przyjaznych z kolegami stosunków. Deficyt w kasie i straty materjalne były już dość dotkliwe, a gdy się jeszcze i przykrości moralne dołączyły, postanowiono *Kurjer* oddać w inne ręce, w formie dzierżawy lub zupełnego pozbycia się własności.

Wtedy-to rozpoczęto poszukiwania nabywcy. Nie będziemy tych zabiegów opisywali szczegółowo, zaznaczymy tylko, że w r. 1867 Zabłocka zawezwała listownie jednego z głównych wtedy współredaktorów *Kurjera*, Juljana Heppena, i zaproponowała mu nabycie pisma lub dzierżawę. Heppen, nie mając odpowiednich środków materjalnych, oświadczył, iż propozycji przyjąć nie może, ale postara się o osobę, któraby zadosyć uczyniła życzeniu właścicielki pisma. Jakoż niebawem udał się do Wacława Szymanowskiego, z którym łączyły go długoletnie stosunki przyjacielskie, i po naradzie obaj postanowili wyszukać wydawcę, na warunkach bliżej określić się mających. Poszukiwania te wszakże chybiły.

Zwrócono się wówczas do dobrego znajomego rodziny, Aleksandra Michaux, młodego poety, już znanego pod pseudonimem Mirona, zamożnego z siebie i z żony, która była wdową po Höhrze, kupcu, utrzymującym handel win i restaurację w teatrze. Miron jednak nie posiadał jeszcze ani firmy literackiej tak ustalonej, ani dostatecznego doświadczenia dziennikarskiego, aby rzucać się w ryzykowne przedsiębierstwo, jakiem było ratowanie tonącego pisma. Czuł dobrze, że sam nie podoła, i postanowił też, na drugi plan się usuwając, złożyć losy *Kurjera* w silniejsze i pewniejsze ręce. I on też zwrócił się wkrótce do Wacława Szymanowskiego, a zjednawszy go sobie, rozpoczął rokowania z Zabłocką, z początku o całkowite nabycie *Kurjera Warszawskiego* i drukarni na własność. Gdy Szymanowski zdecydował się objąć redakcję, cała sprawa przybrała charakter poważniejszy w oczach właścicielki pisma, ale zagmatwała się we wzajemnym stosunku dwóch przyszłych wydawców, którzy, jak zwykle literaci, a w dodatku poeci, praktyczności w interesach nie mieli żadnej. A nuż będą straty na *Kurjerze*, które pochłoną skromne zasoby Szymanowskiego, równie jak względną zamożność Mirona?... Szymanowski piórem tylko na utrzymanie rodziny zarabiał. Poświęcając cały swój czas redakcji *Kurjera*, musiałby się wyrzec, przy zdwojonej pracy, wszelkiego udziału w innych wydawnictwach. Była to rzecz poważna, nad którą wypadało się zastanowić. Po walnej naradzie starszego z młodszym poetą zapadło postanowienie przedyskutowania strony finansowej przedsiębierstwa z firmą księgarską Gebethnera i Wolffa, która już wówczas zajmowała wybitniejsze stanowisko na rynku handlowo-wydawniczym. Gustaw Gebethner i Robert Wolff, dwaj spólnicy firmy, dobrze pojmując, że pismo codzienne dla księgarni nakładowej jest zawsze

korzystnym interesem, objawili odrazu wielkie do całego przedsięwzięcia zaufanie, o ileby Wacław Szymanowski na jego czele stanął.

Teraz znowu znalazły się trudności ze strony literatów. Aby nabyć *Kurjera* na własność, zawiązać spółkę w tym celu, trzebaby ryzykować jakiś kapitał, z którego zyski dzieliłyby się w odpowiednim stosunku do wkładów. Tu firma handlowa miałaby przewagę nad Szymanowskim i Mironem, bo mogła zawsze znacznym, jeśli nie własnym kapitałem, to kredytem, rozporządzać. A jakże ocenić na pieniądze popularność Szymanowskiego lub wyrzeczenie się współpracownictwa w innych pismach przyszłego redaktora *Kurjera?* Stanęło więc na tem, że na poczekaniu zawiązana spółka w osobach: Szymanowskiego, Aleksandra Michaux, Gustawa Gebethnera i Roberta Wolffa nie kupi od Zabłockiej *Kurjera Warszawskiego* wraz z drukarnią, ale wydzierżawi na lat 10 prawo do prowadzenia pisma i użytkowania z zakładu typograficznego.

Akt dzierżawy, zawarty d. 13 lutego 1868 r., w kancelarji Włodzimierza Kretkowskiego rejenta, zeznany jest między Zabłocką i Stanisławem Bogusławskim z jednej strony, a z drugiej stają do niego tylko: Gustaw Gebethner i Robert Wolff. Jaki był układ tych dwóch nominalnych dzierżawców z Szymanowskim i Mironem — wiedzieć trudno, bo nastąpił on w drodze umowy prywatnej i trwał, równie jak akt dzierżawy, wszystkiego przez cztery lata. Dzierżawcy zobowiązali się płacić czynsz roczny w wysokości rs. 600, w ratach miesięcznych po rs. 50, który Zabłocka przekazywała w całości Stanisławowi Bogusławskiemu, a na wypadek jego śmierci — Katarzynie z Frejlichów Bogusławskiej, jego żonie. Ponieważ te 600 rs. reprezentowały równie prawa wydawnicze, jak i użytkowanie z drukarni, już sama skromność tej sumy dowodzi, jak właścicielka mało na *Kurjer* liczyła i jak była do prowadzenia pisma na własny rachunek zrażona. Tym samym aktem Zabłocka wynajmowała jeszcze i mieszkanie *Kurjerowi Warszawskiemu,* owe cztery, w swoim czasie tak popularne, pokoiki na parterze w oficynie, której podobiznę podajemy. I tych pokojów cena względnie nizko ustanowioną była, bo wszystkiego 300 rs. rocznie, i to z przyjęciem warunku przedłużenia najmu lokalu po tej samej cenie, równocześnie z trwaniem dzierżawy pisma.

Ostatecznie losy wydawnictwa *Kurjera Warszawskiego* ustalił dopiero formalny akt kupna i sprzedaży przed Janem Masłowskim rejentem, w dniu 27 czerwca 1872 r. zeznany. Zabłocka już wtedy umarła, a jej sukcesorka, Natalja z Sauvan'ów Wysiekierska, sprzedała wszystkie prawa swoje do *Kurjera* Wacławowi Szymanowskiemu oraz Gebethnerowi i Wolffowi wraz z drukarnią za sumę ogólną rs. 10,000, płatną w dwóch ratach: 6,000 rs. przy sporządzeniu aktu, a 4,000 rs. w cztery lata od tej daty, t. j. w r. 1876.

Nadto, małżonkowie Wysiekierscy zastrzegli sobie rentę dożywotnią 600 rs. rocznie do r. 1878, od tegoż zaś roku aż do końca ich życia, do 900 rs. podwyższoną. Stanisław Bogusławski już wtedy nie żył, a że wdowa po nim miała pobierać 600 rs. renty rocznej z dzierżawy *Kurjera*, który przekazała jej Zabłocka, więc tę sumę i w dalszym ciągu obowiązali się płacić i nowi właściciele, uznając nadto $^1/_{12}$ część wydawnictwa *Kurjera Warszawskiego* za własność rodziny Bogusławskich.

Spółka zatem własności *Kurjera Warszawskiego* tak się przedstawiała pięciu i pół dwunastych właścicielem został Wacław Szymanowski, naczelny redaktor pisma; drugie 5 i pół dzielili między siebie na dwie połowy:



Oficyna.

Gustaw Gebethner i Robert Wolff, a $^1/_{12}$-ą wydawnictwa, ale bez drukarni, otrzymała rodzina Bogusławskich.

Ponieważ całkowity szacunek *Kurjera* zapłacono z czystych zysków, jakie przyniosło wydawnictwo, więc rezultat wykazał, że pismu w owém 6-cioleciu przejściowem (1863—1868) brakowało tylko talentu kierowniczego i sił do nowych zadań dziennikarstwa usposobionych.

Ale też trzeba było trafić tak szczęśliwie, naprzód na Wacława Szymanowskiego, a potem na redakcję, składającą się z ludzi młodych, energicznych, rwących się do pióra, ludzi, w których kiełkowały talenty literackie

i dziennikarskie, rozwinięte później z wielką korzyścią, nietylko dla *Kurjera*, ale i dla całego naszego dziennikarstwa i literatury.

Z początku *Kurjer* dawał wynagrodzenia wprost deryzoryjne. Pół kopiejki, kopiejkę płacono od wiersza druku, a gdy do 3-ch groszy za wiersz honorarjum w r. 1874 podniesiono, był to już taki wyskok hojności wydawców, że go się uroczystemi libacjami na bibce, wyprawianej dla kolegów, oblewało.

Nie honorarjum zatem, nie zarobek pociągał ludzi młodych i wykształconych do *Kurjera*, nie pieniądze wiązały ich z pismem, którego trzymali się, jak żołnierz swojej chorągwi. Na dziwne przywiązanie współpracowników do *Kurjera* składało się wiele przyczyn, ale między niemi jedną z głównych była osobistość redaktora i stosunek jego do towarzyszów pracy: chociaż spory zacięte wrzały czasem w redakcji, wywołane różnicą poglądów na drobniejsze kwestje, to Szymanowski umiał zawsze wywołać wzajemne ustępstwo i zwaśnionych pogodzić. Ztąd żaden dysonans nie wybiegł nigdy po za mury redakcji. Gdy zdarzyło się, że wydrukowano jakiś artykuł nawet wbrew zdaniu mniejszości, ta mniejszość przyjmowała solidarność na siebie, broniła nawet błędów, nieświadomości autora, nawet pomyłek zecera lub korektora. Kiedy się nawarzyło piwa, pili je wszyscy, i nikt się nie cofnął, choćby trunek był gorzki i źle przyrządzony. Były to jednak wypadki wyjątkowe owych sporów i różnic w poglądach, bo w *Kurjerze* grupowało się kółko ludzi jednakowych przekonań i wierzeń. Szukali oni szerokiej areny, trybuny rozgłośnej, z którejby to, co było według nich dobrem, uczciwem i dla kraju pożytecznem, wypowiadać mogli. Znajdowali takie pole w *Kurjerze* i pracowali na niem, nie pytając o zapłatę, związani z pismem miarą własnego nakładu pracy i zdolności, ceniąc i kochając gospodarza tej gleby, który zdania swojego nie narzucał nigdy nikomu, a dawał zawsze starszym koleżeńską życzliwość, młodszym pieczołowitość staranną, radę i poparcie w chwiejnych nieraz początkach pracy.

II.

„Przy pomocy Bożej rozpoczynamy mozolną pracę dziennikarską"...

Tak się zaczyna odezwa, opatrzona wprawdzie nagłówkiem „od redakcji, ale właściwie będąca tylko orędziem do czytelników osobistem Wacława Szymanowskiego, który też jako redaktor główny na niem się podpisuje.

Pomieszczona w N-rze 21, z d. 28 stycznia 1868 r., brzmi ona dosłownie, jak następuje:

OD REDAKCJI.

Przy Bożej pomocy rozpaczynamy mozolną dziennikarską pracę.

Obejmując Redakcję **Kurjera Warszawskiego**, *dołożymy wszelkich możliwych starań, ażeby uczynić zadość zobowiązaniom, jakich spełnienia czytająca publiczność ma prawo wymagać od codziennego popularnego pisma.*

Kurjer Warszawski, *zachowując głównie swoją cechę miejscowo-kronikarską, postara się o rozszerzenie zakresu ogólnych wiadomości z różnych punktów oświeconej społeczności zbieranych.*

Spieszne i o ile możności dokładne sprawozdania z ruchu społecznego, naukowego, literackiego, artystycznego, handlowego i przemysłowego; kronika wiadomości zakrajowych czerpana z dobrych źródeł, zawsze jednak z uwzględnieniem miejscowych stosunków i potrzeb; artykuły oryginalne i tłómaczone; treściwie, o ile możności najśpieszniej zbierane nowiny polityczne, — stanowić będą tło, na którem Redakcja swą działalność rozwinie.

Nie dajemy czytelnikom listy ulepszeń, jakie zamierzamy wprowadzić w pismo nasze, bo jeżeli dobry skutek odpowie usiłowaniom, czytelnicy sami o tych ulepszeniach, w miarę postępu wydawnictwa, przekonać się będą mogli.

Redakcja będzie się starała popierać wszystko to, co zasługą, pracą i rzeczywistą wartością poparcia jest godnem, uważając wszakże, iż zasada bezwarunkowego chwalenia rzeczy niezasługujących nawet na wzmiankę jest szkodliwą, - w sądach swoich kierować się będzie wymaganiami sumienia i bezstronności, tak ażeby czytająca publiczność w prawdę słów jej zawsze uwierzyć mogła.

Skład Redakcji **Kurjera Warszawskiego** *stanowić będą, oprócz niżej podpisanego, P. P.: Jan Chęciński, Juljan Heppen i Miron (Alex. Michaux). Dotychczasowy główny redaktor* **Kurjera Warszawskiego**, *zasłużony na polu literackiem, dziennikarskiem i artystycznem, p. Stanisław Bogusławski, uważając obowiązki prowadzenia pisma codziennego za zbyt uciążliwe dla swojego, już wiekiem i pracą nadwątlonego, zdrowia, zapragnął oddalić się od nich. W każdym jednak razie nie odmawia obecnemu składowi Redakcji swojego czynnego spółdziałania, które zawsze szacownem dla niej będzie.*

Redaktor Główny
Wacław Szymanowski.

Takim był dokument w dziejach *Kurjera* prawdziwie historyczny.

Przytoczyliśmy go dosłownie, stanowi on bowiem granicę dwóch epok naszego dziennika: dawnej Dmuszewskiego i Kucza, a nowej — Szymanowskiego, dwóch epok tak różnych i tak sprzecznych, jak różne były i stosunki krajowe *do* i *po* r. 1868-ym.

A więc *Kurjer Warszawski* na przyszłość nie będzie już chwalił wszystkiego i wszystkich, i nie drogą pochlebstwa i popierania tego, co nawet wzmianki niegodne, zjednywać sobie będzie przyjaciół i czytelników. Pragnie on wypełniać sumiennie względem społeczeństwa obowiązki codziennego, *popularnego* pisma.

Według odezwy głównego redaktora, *Kurjer* zachowa tylko jedną cechę z przeszłości: miejscowo-kronikarską; ale wchodzą tu już rubryki nowe sprawozdań krytycznych z „ruchu społecznego, naukowego, literackiego, artystycznego, handlowego i przemysłowego". Jest to zatem zmiana radykalna drobnego dziennika na pismo, stawiające sobie pewien program poważniejszy i poczuwające się do obowiązku służenia społeczeństwu prawdą i światłem, przy bezstronnem ocenianiu dorobku dziennego bogactwa wiedzy i sztuki.

Jeszcze więcej, niż to „orędzie", charakterystycznem było wspomnienie, poświęcone Dmuszewskiemu — przez Szymanowskiego. Tu już wprost, oko w oko, stanęły wobec siebie dwie typowe epoki, reprezentowane przez dwóch swoich przedstawicieli. Przytaczamy ten artykuł (1868, Nr. 186) dosłownie, podkreślając w nim ustępy tak jaskrawo odbiegające od dawniejszych wspomnień, na świętego Ludwika Dmuszewskiemu poświęcanych. Oto co pisał Wacław Szymanowski w parę miesięcy po powyższej swojej do czytelników odezwie:

Obejmując redakcję „Kurjera Warszawskiego", wypowiedzieliśmy czytelnikom zakres, jaki naznaczamy temu zadaniu, i sposób, w jaki zamierzyliśmy je spełnić.

Potrzeby czasowe, wymagania ogółu i postęp piśmiennictwa znaglały do zaprowadzenia niektórych modyfikacji w przyjętym *przez założycieli* „Kurjera" programmacie, którego się następne redakcje stale trzymały. W miarę krótkości czasu i ograniczonej liczby środków staraliśmy się uczynić zadość temu niełatwemu zadaniu.

Czyśmy choć w części wywiązali się z naszych przyrzeczeń, nie do nas sąd należy. Usterki i niedokładności, jakie jeszcze spotkać można, czytelnicy zechcą wybaczyć przez wzgląd na szczerą chęć dążenia ku lepszemu.

* * *

Mamy jednak jeszcze do wypełnienia jeden obowiązek, jaki na nas wkłada konieczność wyspowiadania się otwarcie przed czytelnikami ze zdań i pojęć naszych.

Dzień dzisiejszy (25 Sierpnia, Ś-ty Ludwik) poprzednie redakcje poświęcały corocznie uczczeniu wspomnienia człowieka, któremu „Kurjer Warszawski" w dawniejszym swoim zakresie winien był, *wprawdzie nie pierwszy początek*, ale głównie istnienie i powodzenie swoje.

Tym człowiekiem jest ś. p. Ludwik Adam *Dmuszewski.*

Działalność ś. p. *Dmuszewskiego*, w długim i czynnym jego zawodzie, w różnych rozgałęziała się kierunkach.

Ale „Kurjer Warszawski" był najulubieńszem jego dzieckiem, najbardziej wypieszczoną pracą.

Główny trud i zadanie swojego życia włożył on w to pismo, starając się odwzorować w niem pojęcia swoje o ówczesnych potrzebach miasta i jego mieszkańców i zadość im uczynić wedle sił swoich i środków, jakie miał pod ręką.

Pojęcia te zależały przedewszystkiem na uczczeniu chwały Bożej, nakłanianiu do miłosierdzia i cnót chrześcijańskich, a przytem na zbieraniu *często bez wyboru* jak najobfitszej liczby warszawskich i krajowych nowości dziennych.

Wszystko, co wychodziło po za zakres *tych granic*, *jakie sam sobie naznaczył*, ś. p. Dmuszewski uważał, albo jako sprawy podrzędnej wartości, albo też jako niepotrzebne hołdowanie zbytecznym wymaganiom.

„Kurjer" więc, albo „Kurjerek", jak go ogólnie nazywano, jako najpopularniejsze w swoim czasie pismo, *trzymał się uparcie tej raz mu naznaczonej normy. Zaznaczano w nim fakta, ale unikano wydawania zdania o nich, notowano objawy życia, żadnych z nich wniosków nie wyprowadzając, starano się wszystko widzieć w najlepszem świetle, i tak przedstawić czytelnikom, w których optymizm wierzono niezachwianie.*

Nagany strzeżono się jak ognia.

I może w tym systemacie, w tej wierze, było dobre zrozumienie czasowych pojęć publiczności, która w pewnym względzie pragnęła tylko tego, co wygodę i dogodność jej czyniło, unikając kłujących szorstkości.

Ś. p. L. A. Dmuszewski nie pragnął wyprzedzać ogólnego usposobienia, ale szedł za niem, notując każde uderzenie pulsu.

Jak praktyk dbały o nieprzerażanie pacjenta, nieraz osłabienie mianował siłami dobrze rozwiniętemi, a stan chorobliwy nazywał zdrowiem.

I nie pochodziło to ani z braku wiedzy, ani ze złej woli, był to człowiek bowiem gruntownie znający czas, w którym żył, i ludzi, z którymi obcował, a dowiódł tego niejednokrotnie. Głównych powodów przyjęcia tego systematu szukać należy w *szczerem pragnieniu pomyślności i spokoju dla siebie i dla drugich*, tak, *że aż chęć brało* się za *uczynek.*

Nie należy jednak ani *przesadzać wpływu*, *jaki wywierał*, ani też lekkomyślnie puszczać mimochodem tej wybitnej na swoje czasy osobistości. Ś. p. Dmuszewski znajdował, że dla niego i dla wszystkich dogodniej tak i korzystniej. „Kurjer" wówczas dopełniał sumiennie swojego zadania i wyrobił sobie przeważne tu stanowisko.

Wpoił się w życie warszawskie i stał się główną jego potrzebą.

Osobistości, która trudnego tego zadania dokonała, *łokciem dzisiejszych naszych wyobrażeń mierzyć żadną miarą nie można.* Człowiek czy rzecz, instytucja czy pismo, wszystko, co tylko uzyskało trwałe i na stałych zasadach oparte powodzenie, musiało z konieczności odpowiadać potrzebom i wymaganiom swojego czasu. Każda urządzająca się nowość szuka próżnego miejsca i w niem się sadowi.

„Kurjer Warszawski" utrzymał się i żył.

Żył nawet silnie.

Nie wywierał sam przeważnego wpływu, bo nie dbał o to.

W każdym razie ś. p. Dmuszewski miał pewną myśl zasadniczą i trzymał się jej systematycznie.

Po jego śmierci Kurjer szedł ślepo po tej drodze, nie rozglądając się, czy ciągle jeszcze pozostaje ona na dobie i odpowiada potrzebom ogółu.

Tor raz wyłamany zdawał się wygodnym, więc pismo toczyło się nim; przyzwyczajenie, raz powzięte, starczyło za konieczną potrzebę.

A jednak zmieniały się wyobrażenia, modyfikowały wymagania, i *publiczność od najpopularniejszego swojego organu pragnęła czegoś więcej jeszcze...*

Skorzystaliśmy ze sposobności rocznicy dzisiejszej, aby wypowiedzieć szczerze nasze zdanie o przeszłości „Kurjera", i obecnem stanowisku, jakie on przybrać usiluje; ażeby oddać sprawiedliwość zasługom człowieka, któremu pismo nasze winno jest głównie swoje istnienie i popularność, jaką się tak długo cieszyło.

Kiedyś może jeszcze, przy sposobnych okolicznościach, skreślimy dokładniejszy obraz działalności tego człowieka, który w swoim czasie w życiu miasta naszego zajmował stanowisko wyrobione pracą, w różnych kierunkach łożoną, i najpiękniejszem zastosowaniem cnót miłosierdzia chrześcijańskiego.

Ś. p. Dmuszewskiego błogosławili ubodzy, a to najpiękniejsze, najchwalebniejsze może echo, jakie ze sfery działań ludzkich do tronu Najwyższego wznieść się zdoła.

Jakże inaczej brzmią te słowa po owych hymnach bezwzględnej uległości, jakie Dmuszewskiego następcy przez 20 lat wygłaszali! To pierwsze wspomnienie—krytyczne, świadczące, że Szymanowski wybornie znał i przeszłość *Kurjera,* i te nowe potrzeby, jakim w zmieniających się stosunkach dziennik powinien czynić zadość. Znał—i z młodzieńczym zapałem porwał się do czynu, rozważnie licząc się ze środkami moralnemi i materjalnemi, w jakich pismo prowadzić mu wypadło.

Faktem jest, że nowa redakcja od dawnej wzięła w spuściznie paruset prenumeratorów i dwóch współpracowników, na których nie bardzo liczyć było można: Jana Chęcińskiego i Stanisława Bogusławskiego. Bogusławski temperamentu dziennikarskiego nie miał ani trochę. Schorowany na schyłku życia, dawał od czasu do czasu jakiś feljeton wierszowany, i na tem się ograniczało jego współpracownictwo w odrodzonym *Kurjerze.* Toż samo Chęciński, mający czas zajęty teatrem i całą fabryką literacką, którą wtedy prowadził dla... chleba. Ten także był aktorem, reżyserem, literatem, poetą, nauczycielem; więc trudno było od niego żądać czegoś więcej dla *Kurjera* nad wzmiankę o teatrze, jakąś nowinę z za kulis, wiersz jakiś lub gawędę feljetonową. Juljan Heppen, wymieniony jako stały współpracownik pisma, był doskonale obeznany ze stosunkami miejskiemi, wiedział wiele rzeczy ciekawych o przeszłości i podziśdzień obfity zbiór materjałów do historji Warszawy od początku bieżącego wieku posiada. Ale Heppen był zajęty gdzieindziej posadą i udziałem w zarządzie dobroczynności.

Właściwie zatem *Kurjer Warszawski* wchodził w nową dla siebie erę tylko przy współudziale Mirona, którego zapał Szymanowski hamować musiał, gdy poeta rwał się gwałtownie do pisania we wszystkich rubrykach *Kurjera,* albo znów podniecać, gdy nim owładnęła apatja i zniechęcenie.

Otoż tu właśnie leży wielka i poważna zasługa Szymanowskiego, że umiał wyszukiwać ludzi, że przyciągnął do siebie i młodzież ze Szkoły Głó-

wnej i całe pokolenie kiełkujących dopiero literatów i dziennikarzy. W pierwszych czasach szczególniej nie szli przecie wszyscy ci współpracownicy do *Kurjera* po zarobek pieniężny. Dość powiedzieć, że Stanisław Krzemiński, człowiek z wysokiem wykształceniem naukowem i literackiem, za prowadzenie działu polityki, redakcję depesz i t. d. pobierał pensji miesięcznej 30 rubli, później w ciągu lat kilku do 42 rs. podwyższonej. Więc chyba nie interes materjalny pociągnął do *Kurjera* Krzemińskiego, Walickiego, Łuniewskiego, Anczyca, Gomulickiego i Fryzego, a potem kolejno, od 1869 r. w ciągu trzech lat: Kazimierza Zalewskiego, Władysława Bogusławskiego, Edwarda Lubowskiego, Józefa Blizińskiego, Bronisława Rajchmana, Feliksa Szobera, Kazimierza Filipowskiego, jako współpracowników stałych, bo do przygodnych któż choć raz jeden się nie zapisał? W literaturze, dziennikarstwie, w nauce i sztuce nie było chyba ani jednego nazwiska, któregoby na szpaltach *Kurjera* podpisanego na jakimś artykule wskazać nie było można.

Ale to dopiero z czasem wyrobiło sobie pismo tę popularność, która rosła ciągle siłą danego rozpędu.

Otóż te początki *Kurjera*, boć to właściwie nazwać można początkami owo wskrzeszenie Feniksa z popiołów, były tak nadzwyczajnem i tak skomplikowanem zjawiskiem, że aby je wytłómaczyć, trzeba dobrze znać stosunki z przed lat dwudziestu siedmiu i różne przyczyny, jakie się na to powodzenie złożyły. Zdawało się, że jakaś wróżka dobroczynna rzuciła pismu na drogę swoje najlepsze życzenia, bo to nawet, co zadać-by mogło cios śmiertelny istnieniu dziennika, jego byt materjalny podkopując, stawało się źródłem jeszcze większej popularności.

Zanim jednak czasy zatargów ze Statkowskim nadeszły, już w owym pierwszym roku *Kurjer Warszawski* stanął na silnem oparciu szerokiej poczytności.

Jakkolwiek pismo było małych rozmiarów, miało jednak faktycznie redaktora głównego i redaktorów pojedyńczych działów, którym on zupełną pozostawiał swobodę. Oprócz reporterji, kontrolowanej starannie, każdy sprawozdawca miał zapewnioną, nietylko niezależność zdania i formy, w której je wypowiadał, ale mógł wprost nie liczyć się z sympatjami i gustami naczelnego redaktora. Delikatność w tej mierze Wacław Szymanowski posuwał do ostatnich granic bezstronności. Umiarkowany w sądach, łagodny i pobłażliwy nie godził się w duchu szczególniej na bardzo ostre wystąpienia Mirona, który zapalał się łatwo do polemiki, bardzo poczytnej podówczas, ale nie dobrze zawsze skierowanej. Michaux występował wtedy w charakterze współwydawcy, tłómaczył Szymanowskiemu, że ostre wystąpienie, dowcip zjadliwy przeciw osobie dobrze w mieście znanej przyciąga czytelników i pomimo oporu zawsze łagodnego i wyrozumiałego redaktora walczył

ostro piórem z zarządem Przytuliska, z Józefem Zeltem, a i *Kurjer Codzienny* do pierwszych polemik wyzwać mu się udało. Michaux więc prowadził kampanję wojowniczą *Kurjera*, gdy tymczasem Szymanowski organizował redakcję i rozszerzał coraz więcej koło współpracowników.

Pierwszym z tej długiej listy, którego znajdujemy już w lutym 1868 r., był Aleksander Walicki. Walicki był wielkim miłośnikiem muzyki a łączyły go ze Stanisławem Moniuszką stosunki najbliższej przyjaźni i koleżeństwa z lat dziecinnych. Objął on dział krytyki muzycznej w *Kurjerze* z wyłączeniem jednak opery, bo Michaux krytyką teatralną nie chciał się podzielić z nikim. Nadto tenże Walicki robił ostatnią korektę i pracował jeszcze w administracji *Kurjera*, aby dojść w ten sposób do jakiegoś zarobku na utrzymanie. Wysoki, kościsty, z twarzą ściągłą i bardzo energiczną, nosił Walicki w tył odrzucone siwe gęste włosy i długą srebrzystą brodę, zdaną na wolę wiatrów. Michaux nazywał go „grzmiącym Zeusem”, inni w redakcji Wajdelotą lub królem Learem. Rzeczywiście był to poczciwy człowiek, dobry i łagodny w gruncie rzeczy, choć w formach szorstki i opryskliwy przy pierwszem spotkaniu. W pierwszych latach znajdują się jego artykuły pod literami *A Ż* i *W* wielkie, bo małe — ɛ — przewrócone było znakiem wyłącznym Wacława Szymanowskiego. Pisał on także krótkie sprawozdania literackie, a wiele notatek o *Bibljotece Warszawskiej* jest jego pióra.

Drugim z rzędu nabytkiem *Kurjera* był Juljan Miłkowski, który do roku 1870 prowadził dział polityki w *Kurjerze*.

Zaraz potem pojawił się w dziale reporterji Sobolewski, student Szkoły Głównej z wydziału prawnego. Czwartym z rzędu był Kazimierz Łuniewski, także student prawa, dziennikarz wyjątkowych zdolności, wytworny stylista, który jednak sposobem życia przypominał zgasłe już bractwo literackiej cyganerji. W pierwszym roku redakcji Szymanowskiego artykuły Łuniewskiego oznaczane są cyfrą *Q*, później jednak cyfra ta służyła i dla innych współpracowników, choć jej zawsze przeważnie używał Łuniewski, przybrawszy tylko drugą: *Ł* albo czasem *k* małe.

Łuniewski sprowadził do redakcji Wiktora Gomulickiego, którego kilka feljetonów *Kurjer* w 1868 r. pomieścił.

W dziale ekonomicznym pojawiają się pierwsze artykuliki ekonomiczne z cyfrą *Stat.*, pisane przez b. urzędnika rządu gubernjalnego w Płocku, który wkrótce miał tak wielu *Kurjerowi Warszawskiemu* napędzić kłopotów.

Redakcja zatem pod koniec pierwszego roku tak się przedstawiała: Michaux, niezmiernie czynny i ruchliwy, pisze sprawozdania teatralne, podaje krytyki beletrystyczne, szczególniej z utworów poetycznych, drukuje rodzaj feljetonów prozą i wierszem o świętach wielkanocnych, o kończącym się karnawale, wśród których nierzadko błyszczą kilkunastowierszowe strofy

prawdziwego poetyckiego talentu, wreszcie prowadzi zawzięte polemiki, nierzadko na osobistej antypatji oparte; sprawozdania z książek i muzyczne pisze Walicki, prelekcje publiczne, a było ich wtenczas wiele, streszcza Kazimierz Łuniewski; on także pisze sprawozdania sądowe z rozgłośniejszych spraw kryminalnych. Politykę zagraniczną, ograniczoną do samych tylko wiadomości z gazet zagranicznych, prowadzi Miłkowski. Statkowski pisze rzeczy ekonomiczne i społeczne. Sobolewski jest reporterem, a feljeton, który jeszcze nie mieścił się w odcinku *Kurjera*, lecz w środku numeru albo na zakończenie, zapełniają naprzemian Wacław Szymanowski z Mironem, Łuniewski, Gomulicki, Stanisław Bogusławski (w 1-m półroczu) i współpracownicy przygodni. Jan Chęciński dostarcza tylko wiadomości repertuarowych.

Przy tych siłach redakcyjnych wziętość *Kurjera* i poczytność jego rosły w sposób zadziwiający nawet, bo już pod koniec pierwszego roku drukowano do 4000 egzemplarzy. Powodzenie zawdzięczało pismo przedewszystkiem zasługom Szymanowskiego, ruchliwości Mirona i temu, że najdrobniejszy artykulik był obrobiony lub poprawiony przez redakcję starannie, że znać na nim było rękę literata. Artykułów poważniejszych, głębszej treści, przystępnie opracowanych, *Kurjer Warszawski* jeszcze wtedy nie pomieszczał, ale to, co drukował, miało ładną formę i było poczytne.

Zresztą w owym roku 1868 potężnym prądom przypadła rola wywarcia silnego wpływu na naszą literaturę i dziennikarstwo. Ruch zawrzał między młodzieżą uniwersytecką, naprzód w audytorjach Szkoły Głównej, w sporach, na koleżeńskich zebraniach prowadzonych, a później przeniósł się do szpalt dziennikarskich. Trudno w treściwem opowiadaniu historji *Kurjera* od lat kilkunastu opisywać homeryczne walki „pozytywistów" z „idealistami", „starych" z „młodymi", „postępowców" z „konserwatystami". Dziś inaczej się patrzymy na te zapasy — z odległości lat kilkunastu, gdy już wojownicy ustąpili z pola, jedni do grobu, drudzy, przerzucając się do zawodowych zajęć, nie mających nic wspólnego z dawną szermierką pióra, a inni wreszcie, ochłodzeni powagą dojrzalszego wieku, zmoderowali się, porzucając młodzieńczą krańcowość.

Zaciekła ta polemika, która rozpoczęła się w 1868 r., trwała w naszem dziennikarstwie przez lat 10, gorączkując umysły i pobudzając do pracy na polu naukowem. W zapasach tych *Kurjer* odegrał rolę jedną z najczynniejszych, począwszy od r. 1868-go, w którym ukazała się pierwsza replika na zaczepkę *Przeglądu tygodniowego*, wyszła z pod pióra Wacława Szymanowskiego...

Dwa lata następne sprowadzają tylko dwóch nowych stałych współ-

pracowników do *Kurjera* — Feliksa Fryzego i Kazimierza Zalewskiego, obu wychowańców Szkoły Głównej.

Z początkiem 1870 r. weszli do redakcji *Kurjera Warszawskiego*: Stanisław Krzemiński, obejmując rozszerzony dział polityki po Miłkowskim, i Władysław Bogusławski, syn Stanisława, który także chwilowo opracowywał wiadomości polityczne; aż później Michaux, zniechęcony do teatru, oddał mu sprawozdania teatralne, a Walicki, wychodząc z *Kurjera* — koncertowe, tak, że Bogusławski aż do śmierci Wacława Szymanowskiego prowadził krytykę teatralną i muzyczną. Jakkolwiek równie Krzemiński, jak Bogusławski liczyli już wówczas po lat 30, to jednak w dziennikarstwie pierwsze stawiali kroki. I oto wtedy, kiedy *Przegląd tygodniowy* miotał zarzutami ignorancji i obskurantyzmu na *Kurjer Warszawski*, redakcja właśnie składała się z ludzi, którzy po większej części posiadali dyplomy najwyższych zakładów naukowych i w dodatku studjowali specjalnie filozofję w uniwersytetach zagranicznych!

Jeszcze ciekawszym syptomatem w walce *Przeglądu* z *Kurjerem* jest to, że w r. 1870 wszedł do redakcji *Kurjera Warszawskiego* Bronisław Rajchman, który w r. 1869 wydał odczyty Büchnera o Darwinie, a była to podobno praca, jak przynajmniej opowiada Chmielowski w swym „Zarysie", jedynem źródłem, z jakiego przeważna część Darwinistów przeglądowych wiadomości o wielkim przyrodoznawcy czerpała. Rajchman pisywał dość długo do *Kurjera* kroniki przyrodnicze, wiadomości o nowych wynalazkach i oceniał książki z zakresu swojej specjalności.

Przechodzimy do r. 1871. Organizator utworzonego w Warszawie komitetu cenzury, członek zarządu prasy a późniejszy senator Fuchs stawiał objekcje przy zatwierdzeniu redaktorów obu *Kurjerów*, t. j. Szymanowskiego i Kucza, na zajmowanych stanowiskach. Po długich pertraktacjach Szymanowski znalazł, jak mu się zdawało, zupełnie odpowiedniego do podpisywania pisma zastępcę w osobie Juljana Statkowskiego, osiadłego na emeryturze w Warszawie, który żywo się zajmował sprawami ekonomicznemi miasta. Był on założycielem stowarzyszenia „Merkury", należał do redakcji *Ekonomisty*, wreszcie, jak już wiemy, i do samego *Kurjera* pisywał artykuły ekonomiczne, świadczące o jego zdolnościach popularyzatorskich i o obznajomieniu się praktycznem z wieloma kwestjami gospodarki miejskiej.

Redakcja w numerze 57 z d. 14 marca 1871 r. krótką odezwą w ten sposób zapowiada zmianę: Z zatwierdzenia wyższej władzy na przedstawienie wydawcy *Kurjera Warszawskiego* p. Juljan Statkowski, założyciel stowarzyszenia „Merkury" i współpracownik pism ekonomicznych, w dniu dzisiejszym objął obowiązek redaktora odpowiedzialnego *Kurjera Warszawskiego*.

Z początku Statkowski nie mieszał się wcale do redakcji, bardzo

rzadko przychodził na krótkie odwiedziny, i to do kantoru, po pensję, a nigdy prawie do właściwego lokalu redakcyjnego nie zaglądał. Artykuły swoje przysyłał zawsze pod ocenę Szymanowskiego i w ogóle przez półtora roku stosunki z nim były jak najlepsze. Jakkolwiek jego pensja, dość znaczna, jak na ówczesne stosunki, obciążyła niezupełnie ustalony budżet *Kurjera*, wydawcy jednak nie bardzo skarżyli się na nią, tém więcéj, że Statkowski wystarał się o pozwolenie powiększenia formatu, które też w tym samym roku, 1871, *Kurjer Warszawski* uzyskał.

Przeszedł szczęśliwie rok 1871 i dopiero od połowy 1872 zaczęły się swary i nieporozumienia z powodu artykułów, które Statkowski zaczął pismu narzucać, a Szymanowski drukować ich nie chciał. Przez parę dni sprzeczał się Statkowski ustnie i piśmiennie z Szymanowskim o swoje redaktorskie prawa, które mu pozwalają drukować w dzienniku podpisywanym to wszystko, co za stosowne uznaje. Szymanowski bronił się umową ustną i dobrą wiarą stron obu w téj umowie. Spór się zaognił, a że współpracownicy dolali oliwy do ognia, traktując trochę ostro pretensję Statkowskiego, ten wniósł podanie o uwolnienie go od obowiązków redaktora, ale posłał je, nie uwiadamiając o tem nikogo, wprost do Głównego zarządu prasy, w warszawskim zaś komitecie cenzury oświadczył, że *Kurjer* podpisywać przestaje. Stało się to d. 21 listopada 1872 r., od któréj to daty *Kurjer Warszawski*, z powodu braku zatwierdzonego redaktora, uległ zawieszeniu wydawnictwa.

Rocznik *Kurjera* z 1872 r., przerwany na N-rze 259-ym z d. 21/XI, zamyka karta formatu pisma, na której tylko te wypisano słowa:

№ 259

KURJERA WARSZAWSKIEGO

zakończa

z powodu zmiany redaktora

Rok

1872.

Przerwa w wydawnictwie trwała do dnia 14-go stycznia 1873 r., *Kurjer* więc nie wychodził przez z górą 7 tygodni.

Trudno sobie wyobrazić strapienie i głęboki ból Wacława Szymanowskiego po tym, prawdziwie tragicznym dla niego, obrocie wypadków. Cały byt swój moralny i materjalny związał on z *Kurjerem:* a tu nagle grunt z pod nóg się wysuwa, pismo wychodzić przestaje. Najwięcej go bolało to, że zawiodło go doświadczenie, bo sam przecież wprowadził do redakcji człowieka, który tak nieopatrznie krzywdził nietylko wydawców, ale i wszystkich tych, którym *Kurjer Warszawski* dawał chleb i zajęcie. — Tak się zawieść, tak się oszukać!—wyrzekał skłopotany „pan Wacław", czyniąc zabiegi na wszystkie strony. Trzeba było wyszukać nowego redaktora, ale przedstawiało to tyle trudności, że wobec nich nieraz nadzieja wskrzeszenia pisma wydawała się wszystkim bardzo słabą. Współpracownicy zbierali się codziennie po południu po nowiny, pocieszali, jak mogli, i redaktora i siebie. Fryze szczególniéj, który miał dużo humoru, wymyślał codzień nowe koncepty i podawał genjalne pomysły wydawania *Kurjera quand même,* ale to kwestji nie posuwało naprzód ani trochę. Postanowiono tylko wejść w układ z *Gazetą Polską,* której redaktor, Sikorski, wyjednał od wydawcy, Leopolda Kronenberga, wysyłanie gazety dotychczasowym prenumeratorom *Kurjera* po cenie znacznie zniżonej.

Nareszcie lektor Uniwersytetu Warszawskiego, Weinberg, współcześnie redaktor *Warszawskiego Dniewnika,* zaproponował wydawcom kandydata. Był nim jego kolega w uniwersytecie, lektor do języka angielskiego, **Herman Benni.** Po zasięgnięciu odpowiednich informacyj i umówieniu się dokładnem o warunki przyszłego redaktorstwa z następcą Statkowskiego, Szymanowski pojechał do Petersburga i po kilkotygodniowym pobycie wrócił z pomyślnemi wiadomościami. Istotnie, formalności trwały niezbyt długo i d. 14 stycznia 1873 r. wyszedł N-er pierwszy *Kurjera Warszawskiego* z podpisem nowego odpowiedzialnego redaktora, Hermana Benniego. Tym razem wypadek posłużył lepiej *Kurjerowi,* niż dawniejsze długie namysły, bo Benni sumiennie spełnił przyjęte zobowiązanie niemieszania się w niczem do redakcji, a przejście swoje przez *Kurjer* zaznaczył kilkoma zaledwie sprawozdaniami z odczytów publicznych i habilitacyj uniwersyteckich.



Herman Benni.

Na czele N-ru 1-go z dnia 14 stycznia 1873 r. czytamy takie zawiadomienie: „*P. Herman Benni,* lektor angielskiego języka przy Cesarsko-Warszawskim Uniwersytecie, zamianowany został w dniu dzisiejszym Redaktorem odpowiedzialnym Kurjera Warszawskiego". Z kolei redakcja podała zwykłe warunki przedpłat w mieście i na poczcie, dalej zaś wystosowała do swoich prenumeratorów odezwę następującą:

„Przez czas przerwy, jaka nastąpiła w wydawnictwie Kurjera w ostatnim miesiącu r. z. skutkiem zmiany redaktora, Panowie Prenumeratorowie Warszawy mieli sobie codziennie dostarczane egzemplarze Gazety Polskiej. Z dniem dzisiejszym skutkiem wyjścia Kurjera Warszawskiego zamiana ta już ustaje. Ponieważ jednak doszło do wiadomości Redakcji, że w wielu kantorach Gazety Polskiej nie dostarczano, ani nawet zawiadomiono o tej zamianie prenumeratorów, uprzedzamy o tem czytelników Kurjera Warszawskiego, donosząc im, że redakcja przedsięwzięła stosowne kroki, ażeby od dnia dzisiejszego za złożeniem opłaty prenumeracyjnej tak w kantorze głównym, jak w dotychczasowych kantorach, „Kurjer" mógł już być regularnie dostarczany prenumeratorom. Nadmieniamy przy tem, że można Kurjera prenumerować od połowy miesiąca za pół ceny.

„Panowie prenumeratorowie z prowincji, którzy w dniu dzisiejszym otrzymali Kurjera za markami według zeszłokwartalnego wykazu, zechcą jaknajśpieszniej, dla uniknienia zwłoki w ekspedycji, przesłać opłatę prenumeracyjną na kwartał 1-szy r. b., albo też zawiadomić redakcję listownie, iż nadal Kurjera prenumerować nie będą. Nadmienia się zarazem, że każdy z panów prenumeratorów zeszłokwartalnych będzie mógł z ceny prenumeracyjnej na kwartał pierwszy r. b. odtrącić 50 kop. jako zwrot prenumeraty za przerwę w nadesłaniu Kurjera w ostatnim miesiącu, zmianą redaktora spowodowaną."

Zawieszenie kilkotygodniowe *Kurjera* sprowadziło znaczne straty, nietylko w kosztach łożonych na utrzymanie licznego już personelu administracyjnego, ale, co rzecz główna, i w prenumeracie. Przy podaniu się Statkowskiego do dymisji, doszedł był już *Kurjer* do 5,000 prenumeratorów, a w styczniu odebrał ich wszystkich od *Gazety Polskiej* zaledwie 3,000. Trzeba było wzmocnić pracę i energję i odzyskać abonentów, po raz drugi utraconych. Teraz już jednak walka była łatwiejsza, bo nieprzewidziana katastrofa w *Kurjerze* ogólne w mieście obudziła sympatje. Już też i współpracownicy się wyrobili do pisania artykułów krótkich, zwięzłych, poczytnych dla szerokiej publiczności, a każdy pomysł urozmaicenia pisma, choćby ze znaczniejszym nakładem, w lot chwytali wydawcy. Reporterów, rzecz przedtem nieznana w Warszawie, oddano pod komendę Fryzego, a skromna oficyna domu Zabłockich stała się prawdziwem ogniskiem ruchu literackiego i dziennikarskiego w mieście. Życie tam wrzało i ruch nieustanny; znajomi i nieznajomi przychodzili szukać wiadomości albo sprawdzać u źródła, czy informacje, jakie otrzymali zkądinąd, nie są fałszywe. Stosunek redakcji z czytelnikami przeradzał się w jakiś związek serdeczny, coraz ściślejszym węzłem wzajemnego odczucia jednakowych dążeń i celów zaciskany. Były to piękne czasy dla *Kurjera*, czasy posiewu, który tak szybko bogaty plon wydał.

Spełniło się też wkrótce najgorętsze życzenie Szymanowskiego, bo wraz z rozszerzeniem programu otrzymał *Kurjer* prawo drukowania odcinka, a więc umieszczania feljetonu na właściwem miejscu. Teraz już mógł się bronić skutecznie przeciw zarzutom, że *Kurjer* jest tylko pismem brukowem, że w poważniejszym kierunku prowadzonym być nie może. Wszakże miał wszystkie działy też same, co i inne pisma w programie, a w dodatku jeszcze tak pożądany odcinek, którego brak bardzo przy układaniu numeru krępował. Z początku w tym odcinku pojawiają się tylko pod różnemi tytułami kroniki tygodniowe, pisane przeważnie przez Wiktora Gomulickiego, potem staje on się wyłącznym przytułkiem beletrystyki, krytyki teatralnéj i literackiej; z r. 1874 datują się pierwsze nowelle i powieści. Ten sam rok sprowadza do *Kurjera* nowego współpracownika w osobie jednego z najbardziej utalentowanych powieściopisarzy: Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego), który z początku zamieszcza w *Kurjerze* obrazki warszawskie i parę artykułów popularnych z dziedziny nauk przyrodniczych, a potem, pod tytułem „kroniki tygodniowej", prowadzi rozgłośny feljeton *Kurjera*.

Wreszcie w r. 1874-ym wstąpił do redakcji, młody wówczas dziennikarz lwowski, Tadeusz Czapelski, który, dzięki istotnie wybitnym zdolnościom dziennikarskim, wkrótce poważne w piśmie zajął stanowisko. Czapelski w tej szkole dziennikarzy warszawskich, jaką Szymanowski stworzył — był najlepszym uczniem, a tak umiejętnie przejął się zasadami i pomysłowością mistrza, iż w myśl jego wskazań wybornie dalej i częstokroć samodzielnie *Kurjera* prowadził.

Ideałem dziennika dla Szymanowskiego był paryski *Figaro*. Chodziło mu o współudział przedewszystkiem najpierwszych sił piśmienniczych w kraju, a przytem starał się, aby każdy numer *Kurjera* odznaczał się literackiem opracowaniem nawet wiadomości brukowych. Zasadę tę starał się utrzymać i sekretarz redakcji Czapelski, który dokładał też usilnych starań o szybkość informacyj. Sam pisał stylem telegraficznym i w tym tonie dział informacyjny utrzymywał: jak najwięcej wiadomości, faktów, nowych szczegółów wypadku, podanych zwięźle i krótko, tak, aby czytelnik *Kurjera* znalazł w piśmie zawsze najwcześniejsze i najautentyczniejsze wiadomości. Za modlę służyły mu już wyrobione w tym typie dzienniki zagraniczne.

Zresztą i u nas gust czytającego ogółu zmienił się zupełnie. Na schyłku wieku pary i elektryczności nikt już przy lulce i czarnej kawie albo wieczornej herbacie nie ma czasu poświęcić paru godzin na spokojne odczytanie wielkiego arkusza druku od początku do końca. Szuka on w gazecie tylko tego, co go może zająć, rozgorączkować lub rozśmieszyć, więc przedewszystkiem—politycznych telegramów, a potem informacyj o wypadkach dziennych, krótkich sprawozdań z tego, co się stało w ciągu doby najbliżej niego i naj-

dalej. Chce, żeby tych wiadomości miał jak najwięcej, a wszelkie artykuły rozumowane mniej już obchodzą przeciętnego czytelnika...

Pod ten czas kilku z dawniejszych współpracowników ustąpiło z *Kurjera*, zachowując jednak z redaktorem naczelnym zawsze najlepsze stosunki. Jedni przeszli do innych redakcyj, drudzy założyli nowe dzienniki lub nabyli dawne, byli wreszcie i tacy, którzy porzucili literaturę i gazety dla innych zajęć zawodowych. Politykę po Krzemińskim objął Marjan Gawalewicz, który z kolei przekazał ją Bronisławowi Zawadzkiemu w r. 1880. Już od r. 1875 Fryze przeniósł się z *Kurjera Warszawskiego* gdzieindziej, Sobolewski wyjechał z Warszawy, Chodorowicz objął posadę na kolei, Gomulicki i Łuniewski przestali pracować w *Kurjerze*: tak, że z pierwotnej doby redakcyjnej jeden tylko Władysław Bogusławski dotrwał na stanowisku, z roczną przerwą, podczas której pełnił obowiązki reżysera w teatrze rządowym.

I tak około roku 1880 oblicze *Kurjera* mało już przypominało pierwotne czasy nowej redakcji, ową *Sturm-und Drangperiode*, której kłopotliwe często, a częściej wesołe i jowialne, opowiedzieliśmy dzieje. Rosnące, jak na drożdżach, powodzenie pisma poczęło budzić w nowem gronie ludzi, którzy z dalszych i bliższych stron przybyli snuć dalej wątek poczętej przez Szymanowskiego pracy, szersze ambicje. W owym pierwszym okresie *Kurjer* zdobył sobie Warszawę: był już w rękach wszystkich, a zwłaszcza całej inteligencji miejskiej i całego mieszczaństwa. Ale na prowincji, z wyjątkiem kilku miast większych, na wsi zwłaszcza, na plebanji — pisma tego prawie nie znano. Wkorzenione—i słusznie—od paru pokoleń sympatje do dwóch czy trzech gazet, które szeroko prawiły czytelnikom wiejskim, mającym dużo czasu w długich wieczorach zimowych, o rzeczach społecznych i politycznych, zamykały im oczy na rozprzestrzeniający się zwolna widnokrąg *Kurjera*. Uważano go zawsze jeszcze za własność bruku warszawskiego i z pewną magnacką pychą spozierano nań z po za długich i szerokich szpalt własnego organu ziemiańskiego, który od dziesiątków lat, czasem od kilku pokoleń, prenumerowano we dworze. *Kurjer* jednak, który przez tak długie czasy ograniczał się na rejestrowaniu wypadków, w owej epoce nawyka już do roszczenia sobie pewnego wpływu na umysły, do popularyzowania, już nietylko jednostek, ale idei i pojęć, do wyrabiania opinji publicznej w duchu, jaki wydawał się jego nowym współpracownikom dla ogółu pożytecznym. Myśl utorowania sobie drogi na szeroką prowincję była naturalnem następstwem wewnętrznego spotężnienia pisma.

W tym celu podniesienie i rozszerzenie działu politycznego w *Kurjerze*, który aż dotąd nie miał odwagi do rzucenia rękawicy „gazetom”, wydało się jednym z postulatów najpilniejszych i najniezawodniej wiodących do celu. Kiedy Bronisław Zawadzki obejmował kierownictwo tego działu, mieścił

on się na samym końcu dziennika a składał z treściwej kroniki najnowszych wypadków i z biuletynu telegraficznego, dostarczanego za rs. 30 miesięcznie przez Ajencję warszawską, która zasilała podówczas wyłącznie wszystkie gazety warszawskie telegramami, czerpanemi z gazet zagranicznych, a kraszonemi skąpo i nie zawsze jakąś wiadomością naglejszą, istotnie drutem elektrycznym podaną. Mogło to zadowalniać długo potrzeby czytelnictwa, zwłaszcza w epokach spokojniejszych, ale musiała przyjść chwila, kiedy wypadało te rzeczy urządzić więcej po europejsku. Długo trwały zabiegi nowej generacji współpracowników *Kurjera*, aby przekonać Szymanowskiego, że ta metamorfoza rozstrzygnąć może o nowej fazie rozwoju pisma. Szymanowski nie był upartym konserwatystą: i owszem, bystry i rączy jego umysł szybko orjentował się w nowych potrzebach nowych czasów, ale trwożył się o ryzyko kosztów. Otrzymywanie depesz oryginalnych, istotnych, nie tłómaczonych z gazet zagranicznych, ale przesyłanych iskrą elektryczną i informujących istotnie czytelnika *dzisiaj* o tem, co *dzisiaj* się stało w Paryżu, Londynie, Wiedniu lub Berlinie, przedstawiało koszt tak wielki, że istotnie hołd złożyć potrzeba wzrosłemu w innych tradycjach i niemłodemu już człowiekowi, iż potrafił przemódz wszelkie w sobie skrupuły i rzucić się na hazard, który, gdyby się nie powiódł, mógłby o bankructwo przyprawić ukochane jego pismo, kość z kości, krew z krwi jego.

Reforma ta—obok przeniesienia rozumowanego „Przeglądu politycznego" na pierwszą stronicę pisma — sięga roku 1882. Nawiązano wówczas bezpośrednie stosunki z głównemi ogniskami życia europejskiego, wyszukano albo zdolnych korespondentów politycznych za granicą, którzy telegrafowali codziennie o ważniejszych wypadkach, albo zawarto umowy z ajencjami Havasa, Wolffa i t. d. Codzienny biuletyn telegraficzny *Kurjera* przedstawiał odtąd istotnie chwilę *ostatnią* w ruchu politycznym Europy. Szybko zorjentowało się w tym nowym zwrocie rzeczy czytelnictwo warszawskie: kto pragnął dowiedzieć się o istotnych nowinach dnia politycznego, ten musiał odtąd sięgnąć po *Kurjer Warszawski*, który w ten sposób zdobył sobie nietylko nowy tytuł popularności, nowy talizman powodzenia, ale stał się poprostu dla wszystkich, żyjących szerzej i siegających potrzebami umysłowemi po za węgły własnego domu, nieomal niezbędnym.

Za impulsem Warszawy dała się porwać snadnie i prowincja. Przewidywania Zawadzkiego ziściły się nader szybko: prenumerata prowincjonalna *Kurjera*, która przed nowem przekształceniem pisma nie przechodziła 1,300 egzemplarzy, w ciągu jednego kwartału wypchnęła się do 4,000 i odtąd już rość nie przestała. W tej samej mierze wzmogła się i prenumerata miejscowa, która po roku już podniosła się do wysokości nie marzonej do

niedawna nawet w złotych snach redaktora i wydawców, trwożących się jeszcze ciągle widmem kosztów. Koszty te mogły istotnie przejmować bladą trwogą, jeżeli zważymy, że cena depesz z 360 rs. rocznie skoczyła na kilkanaście tysięcy. Dobry duch opiekuńczy, czuwający nad *Kurjerem*, pozwolił mu jednak przebyć szczęśliwie i ten ciężki moment hazardu finansowego, i owszem znaleźć w nim nowe źródło powodzenia i rozkwitu.

Potrzeba było widzieć rozpromienienie Szymanowskiego, nienawykłego do tak częstych *rendez-vous* z iskrą elektryczną, gdy co chwila woźni przybywali do skromnych pokoików redakcyjnych z nowemi depeszami, a Szymanowski, zajęty partją szachów z Prusem, mógł z nich wyczytać czarno na białem, co przed godziną zrobił Bismarck, Gladstone albo Andrassy. Kiedy o zwycięstwie pod Tel-el-Kebirem, odniesionem przez anglików nad egipskim Arabi-baszą o godzinie 10-ej zrana, *Kurjer* już o godzinie 3-ej po południu przyniósł depesze swoim czytelnikom, to Szymanowski nietylko nie zmartwił się przegraną oczywiście z chłodniejszym nieco Prusem partją szachów, ale wyściskał wszystkich obecnych kolegów w redakcji i zafundował bogdaj komuś nawet „ósemkę" kawioru u Stępkowskiego, co przy wrodzonej jego oszczędności nie należało do częstych improwizacyj dobrego humoru. Gorącą miał tylko zawsze suplikę do Zawadzkiego, aby nadchodzące w lapidarnym, skróconym języku drutowym depesze rozszerzał w druku. Szczęśliwym czuł się nad miarę, gdy się przekonał, że depesza, złożona z dwudziestu wyrazów, po zredagowaniu jej dla pisma dała ich czterdzieści, co jest przecież rzeczą tak naturalną dla każdego, kto z techniką telegraficzną jest bliżej obeznany.

W ciągu owego roku 1882 poczęła w pogadankach redakcyjnych kiełkować jeszcze śmielsza i hazardowniejsza myśl: wydawania pisma na wzór zagraniczny, dwa razy dziennie. Tutaj liczyć się trzeba było już nietylko z kosztami wydawnictwa, ale — co gorsza i zawodniejsza — z pugilaresem czytelników. Podwójne wydanie dziennika, którego prenumerata miesięczna kosztowała podówczas w Warszawie 50 kop., musiało wywołać konieczność podwyższenia ceny prenumeracyjnej. Czy publiczność, nawykła przez lat wiele do półrublowej prenumeraty, zniesie jej podwyższenie choćby nieznaczne? Wiadomo przecież, że u nas oszczędności domowe zaczynają się zwykle od wyrzucenia z domu książki albo czasopisma. Tutaj już pomyślny wynik hazardu nie był tak namacalnie pewnym, przyszłość nurzała się w mgłach; w razie odepchnięcia reformy przez czytelników robiło się *fiasco* nietylko moralne, ale i materjalne. A jednak szala zdań przeważała na korzyść reformy. Szymanowski urządzał formalne ankiety buchalterów i administratorów, w ciasnym pokoiku parterowym buchalterji wysiadywał długiemi godzinami, patrząc na łamigłówki cyfr, jakie rozwijał

przed nim główny podówczas buchalter pisma, Emiljan Konarski; wzdychał ciężko w chwilach upadku animuszu, a prostował się i krzepił, gdy wyszedł z buchalterji na górę i zetknął się z różowym optymizmem Czapelskiego i nowej generacji współpracowników, którzy utrzymywali, że i tę „kwadraturę koła" już rozwiązano za granicą bez szwanku dla przedsiębiorstwa.

W marcu r. 1883 projekt dojrzał, skrystalizował się i w połowie miesiąca, w formie odezwy do czytelników, objawił światu. Nie można twierdzić, aby nowinę powitano w mieście przychylnie: ten i ów czuł się zachwianym w swej równowadze budżetowej, gdy mu kazano dopłacić 10 kop. do tradycyjnej opłaty półrublowej. Inny utrzymywał, że nie ma czasu czytać przez cały dzień *Kurjera*; inny, że strumień życia naszego za wązki, lub, że nie podołamy ogromowi pracy i trudności technicznych. Złe wróżby ziściły się zbyt rychło. W d. 1 kwietnia pojawił się pierwszy numer ranny *Kurjera*, który nie zadowolnił snadź i nie przekonał niedowiarków, uważających takie dążenia *ad astra* za grzech przeciw rutynie dziennikarskiej Warszawy, skoro liczba prenumeratorów zaraz poczęła spadać. Naturalnie, że rolę „czarnego charakteru" w tym dramacie odegrały przedewszystkiem owe dziesięciokopiejkówki, które dopłacać było potrzeba. A tu jeszcze na domiar złego pokazało się wkrótce, że cena 60 kop. za dwa wydania dziennie nie pokryje kosztów wydawnictwa! Ponieważ jednak rozpęd był raz wzięty a zasada lecznicza *similia similibus* zdobyła sobie dobrą markę na świecie, więc we wrześniu tegoż samego jeszcze roku podniesiono powtórnie cenę podwójnego *Kurjera*, tym razem do 80 kop. miesięcznie. Albo skręcić kark, albo przemódz szatana! Publiczność, podżegana przez nienawistne żywioły, odpowiedziała jeszcze silniejszą dezercją: liczba prenumeratorów w ciągu półrocza spadła z 20,000 do 15,000. I tu znowu niejeden wydawca straciłby głowę i zrobił głupstwo. Szymanowski podniósł w górę stroskane czoło i powiedział, że nie da się w kaszy zjeść, ani złamać burzy. Miał rację! Podwójne wydanie stało się wkrótce potrzebą powszechną, prenumeratorowie wrócili i reformę uznali za to, czem była: za prawdziwy *coup de maître* ze strony wydawnictwa.

Takie zwiększenie pisma wywołało też i potrzebę pomnożenia personelu redakcyjnego. W owym czasie grono redakcji wewnętrznej, kierowniczej, stanowili, oprócz Szymanowskiego i Czapelskiego: Władysław Bogusławski, zawsze ateńczyk, zawsze spokojny a wykwintny mistrz pióra, kochanek i smakosz piękna w sztuce; Bolesław Prus, stojący wówczas, po zainicjowaniu i wprowadzeniu w życie kas rzemieślniczych, u zenitu swojej popularności, nie obałamucony jeszcze dziwactwami estetycznemi i ekonomicznemi, które niezrównanego humorystę i bystrego obserwatora życia wy-

trąciły z jasno wytkniętej i tylu wonnemi różami powodzeń wysłanej ścieżki talentu, ku ogromnemu strapieniu Szymanowskiego i Bogusławskiego; dalej Marjan Gawalewicz, wyzwolony z pęt polityki i dostarczający trzeźwo, ciepło i łatwo pisanych artykułów ze wszystkich dziedzin; Bronisław Zawadzki, koncentrujący się coraz wyłączniej w dziale politycznym; Władysław Sabowski, sprowadzony *ad hoc* dla zdwojonego *Kurjera* do Warszawy ze Lwowa, i uprawiający z równą rzutkością pióra i wszechstronnością rutyny dziennikarskiej wszystkie niwy; Franciszek Olszewski, tworzący w *Kurjerze* systematycznie uprawiany dział ekonomiczny, w którym przedtem gospodarzyły różne pióra, doraźnie i dorywczo; Czesław Jankowski, rozpoczynający w *Kurjerze* karjerę literacką zgrabnego, dowcipnego, przez kobiety wypieszczonego fejletonisty; Teodor Jeske-Choiński, wprzągnięty do rubryki „Ze świata", nie dającej mu ani pola, ani zadowolenia, lecz mający się wkrótce wybić na szerszy gościniec krytyczny; Kazimierz Filipowski, zdający sprawę z prasy rossyjskiej; Adam Niemirowski, oryginał w życiu a bibljofil i zbieracz drobiazgów literackich w rodzaju przez nikogo nienaśladowanym, niewyczerpana kopalnia cennych wiadomości naukowych i statystycznych, których zgromadzić nikt-by się inny nie podjął; Józef Włoskiewicz, uprawiający dział handlowy; Henryk Nagel, Antoni Skrzynecki i Franciszek Reinstein, dostarczający wiadomości miejskich, a wreszcie młody poeta, Edmund Bogdanowicz, który już ku samemu końcowi epoki Szymanowskiego, wszedł do redakcji *Kurjera,* lecz rozwinął skrzydła do wzlotu i dowiódł swej pożyteczności wielostronnej przy stoliku redakcyjnym dopiero w nowej już fazie pisma.

Rewizję wydania porannego prowadzili: młody wówczas latami, ale poważny usposobieniem akademik, dzisiaj adwokat w Łodzi, Karol Łaganowski, następnie zaś, młodszy jeszcze a wiele obiecujący, Juljan Łętowski, dzisiaj urosły w niepośledni talent poetycki i beletrystyczny.

Szymanowski już na lat kilka przed śmiercią, t. j. od r. 1885, zdawał coraz więcej obowiązki redakcyjne na Czapelskiego, a w ostatnim roku, po ustąpieniu tegoż, na Sabowskiego (Wołodego Skibę), nie mogąc, z powodu stanu zdrowia, zajmować się nawet urzędowemi stosunkami pisma. W ostatnim roku już nawet do redakcji przychodzić nie mógł; myślał jednak ciągle o tym *Kurjerze,* który był całym majątkiem jego licznej rodziny, a wyrósł tak szczęśliwie pod jego kierunkiem.

III.

Kiedy Szymanowski obejmował redakcję *Kurjera,* miał już lat 46, bo urodził się właśnie w tym samym roku, w którym *Kurjer Warszawski* założonym został, co też *a posteriori* za przepowiednię przyszłości w rodzinie i wśród najbliższych redaktora uważano, d. 9 lipca 1821 r., w Warszawie, z ojca Jakóba i Anny z Zawadzkich.

Ukończywszy gimnazjum w Warszawie, wszedł Szymanowski na aplikację do Komisji Skarbu, gdzie wkrótce otrzymał posadę etatową. Ponieważ jednak młody poeta na papierze rządowym więcej wierszy, niż referatów pisał, więc też po pewnym czasie usunął się sam z pierwszego i jedynego oficjalnego stanowiska, jakie w życiu swojem zajmował. Pisanie jednak wierszy nie dawało chleba, a dramaty i komedje także nie przyczyniały wiele dochodu: więc się Szymanowski podejmował z początku różnych prac dla księgarzy warszawskich, a przytem brał udział w rozmaitych wydawnictwach równie poważnych, jak humorystycznych. Należał nawet do „Wolnych Żartów", a pisał i tłómaczył wszystko, co u niego zamówiono: równie bajki dla dzieci, jak „Nowe ramoty i ramotki" dla dorosłych, z ilustracjami Kostrzewskiego wydane. Gdyby to wszystko zebrać razem, z samych oryginalnych utworów Szymanowskiego złożyłoby się, nie pięć, jak w wydaniu dzieł jego, ale pewno z pięćdziesiąt tomów.

Początki miał trudne, jak każdy literat u nas, gdy z pióra żyć potrzebuje. Za poezje płacono wtedy, i nawet bardzo dobrze, ale tylko Polowi i Syrokomli. Powieściopisarze wszyscy mieli dochody znaczne, bo beletrystyka w książkach lepiej się opłacała, niż w dziennikach; ale księgarze i nakładcy, płacąc dobrze rozgłośnym już firmom autorskim, odbijali się zato na młodszej braci literackiej, wyzyskując jéj pracę w sposób gdzieindziej nieznany. Płacili po parę złotych za arkusz druku, i to jeszcze często nie w gotowiznie, lecz w egzemplarzach drukowanych.

Szymanowskiego dopiero Henryk hr. Rzewuski poparciem swojem i życzliwą opieką wyprowadził na szersze pole. Autor „Listopada" ocenił talent młodego człowieka, rwącego się do pióra, poznał w nim i uczucie liryka, i dowcip humorysty w szerszem, szlachetniejszem słowa znaczeniu. Stosunki między Rzewuskim a Szymanowskim zawiązały się tak serdeczne, że nawet przyszły redaktor *Kurjera* mieszkał razem z autorem „Zamku Krakowskiego" za swoich kawalerskich czasów i wszedł też do redakcji *Dziennika,* kiedy to pismo Rzewuski w r. 1851 zakładał, z udziałem Jul. Bartoszewicza, Wilkońskiego i Szymanowskiego, sekretarza redakcji.

Rozgłos Szymanowskiego i szeroka popularność, jaką sobie zdobył, da-

tują od chwili, w której uwieńczono „Dzieje serca” pierwszą nagrodą na konkursie warszawskim i kiedy prawie współcześnie autor „Sędziwoja” w nowozałożonym przez Ungra *Tygodniku Illustrowanym* (1859) objął dział kroniki tygodniowej. Pojawienie się pierwszego pisma obrazkowego u nas wywołało w całym kraju ruch niezwykły i wielkie wrażenie. Pierwsze egzemplarze *Tygodnika* rozchwytywano, równie w Warszawie, jak na prowincji, z niesłychanym zapałem; radość była powszechna, że się sztuka krajowa na ilustracje własne zdobyć może, że mamy rysowników, drzeworytników, a przytem pierwszy, szeroko zakrojony, organ literacki. Feljeton był także nowością, która nęciła do pisma, a traktowany przez Szymanowskiego z humorem i uczciwą myślą przewodnią, zaćmił nawet popularność dawnej gwiazdki w *Gazecie Warszawskiej*. Jego talent feljetonisty zyskał rychło powszechne uznanie, a jego kroniki najszerszą poczytność w kraju.

To wrodzone usposobienie feljetonisty było najlepszą kwalifikacją Szymanowskiego na redaktorstwo *Kurjera*, a jak się pokazało, odpowiedniejszego literata i człowieka na to trudne stanowisko nikt-by w naszym kraju nie znalazł. Nawet obóz walczący z *Kurjerem* nigdy nie zaprzeczył Szymanowskiemu ani talentu poety, ani literackiego wykształcenia, ani najzacniejszego serca i szlachetnego charakteru.

Ożenił się z Michaliną z Naimskich w młodym wieku, z czystej miłości; w domu był mężem i ojcem wzorowym. Wychowany w zasadach religijnych, wiernie się ich trzymał aż do grobu, a przytem wierzył we wszystko, co było pięknem, dobrem i uczciwem. W sztuce był zapalonym idealistą, a jak ją kochał, za najlepszy dowód posłużyć może jego entuzjazm dla każdego talentu, pojawiającego się na jakiemkolwiek polu. Wszakże on tym talentom pierwsze kroki ułatwiał, on z niemi zapoznawał szerszą publiczność. Przychylna ocena, bodaj wzmianka w *Kurjerze*, stanowiła nieraz o losie poczynającego muzyka, malarza, literata lub artysty dramatycznego. Ale Szymanowski nigdy się na tem nie ograniczał: miał stosunki, wpływy, znajomości, zużytkowywał je wszystkie dla młodego artysty, gdy tylko w nim dopatrzył choćby najmniejszy odbłysk iskry Bożej. Każdy tryumf w dziedzinie sztuki radował go tak, jakby był jego własnym, jak najszczęśliwsze zdarzenie jego życia. Zazdrości, zawiści nie było w tym człowieku ani śladu. W stosunkach redakcyjnych był najlepszym starszym kolegą dla swoich młodszych współpracowników, gotów zawsze zrobić dla nich to, czegoby dla siebie nie zrobił; chodził za ich interesami gorliwiej, niż za swojemi. Skromnie, i bardzo skromnie nawet, wynagradzał ich pracę, szczególnie w pierwszych latach: ale tu trzeba sięgnąć pamięcią do stosunków finansowych odrodzonego *Kurjera*.

Rzecz zakrawałaby na zabawną anegdotę, gdyby kilku świadków naocznych jeszcze teraz opowiedzieć jej nie mogło. Kiedy Szymanowski z Michaux'em i Gebethnerem i Wolffem objęli *Kurjer Warszawski* w dzierżawę, złożyli do kasy jako fundusz zakładowy po rs. 100, razem rs. 300 kapitału. Pod koniec pierwszego miesiąca Szymanowski, który miał jedynie maleńki procent od posagu żony i na utrzymanie licznej rodziny tylko piórem zarabiał, udaje się do *Kurjera* w gwałtownej potrzebie, z zapytaniem: czy nie mógłby otrzymać jakiejś kwoty zaliczenia na pensję?

— A ile pan redaktor sobie życzy? — odpowiada, z zachęcającym uśmiechem, ówczesny jedyny kasjer *Kurjera*, Netto.

— Ile? jakto ile? — powtarza zdziwiony Szymanowski, bo nie przypuszczał, ażeby po opędzeniu bieżących wydatków znalazła się jakaś znaczniejsza pozostałość — a ileż pan masz w kasie?

— Ośmset rubli.

„Wyskoczyłem z radości, jakby mnie kto na sto koni wsadził“ — opowiadał poczciwy pan Wacław po kilku latach te pierwsze przebłyski fortuny. — „A że pieniędzy bardzo mi było potrzeba, więc wycofałem odrazu mój wkład i wziąłem od Netta całe 100 rubli. W godzinę po mnie przyszedł Michaux, a dowiedziawszy się, żem ja swoje sto rubli zabrał, upomniał się i on także o swoje. Wieczorem tegoż dnia Gebethner wycofał trzecią storublówkę, i w ten sposób spólnicy cały kapitał zakładowy odebrali w ciągu pierwszego miesiąca.“

Michaux nie potrzebował bardzo gwałtownie tych pieniędzy, może więcej firma handlowa księgarska; ale, że dla Szymanowskiego były one niezbędne, o tem wątpić trudno wobec jego skromnych podówczas zasobów. Pobierał on, według umowy ze spólnikami, 1,000 rs. rocznej pensji; ale nie trzeba zapominać, że był przecie właścicielem połowy, z której musiałby pokrywać ewentualne straty, a wobec przejść tak dotkliwych dla *Kurjera* w pierwszych czasach, jak dwukrotne zmiany redaktora i zawieszenie pisma, nigdy też spokojnego jutra pewnym nie był. Dlatego-to tak się obawiał obciążenia budżetu stałemi wydatkami większemi. Chodziło mu o przyszłość, o niezaciąganie zobowiązań, którychby dopełnić nie był w możności.

Kiedy pismo stanęło na pewnym gruncie, kiedy Piotrowski, sprowadzony do buchalterji, nareszcie rozrachował spólników i dowiódł im czarno na białem, że wydawnictwo znaczny dochód przynosi, wtedy i wynagrodzenie współpracowników poczęło rość z roku na rok, aż doszło do najwyższej normy, niepraktykowanej dotąd w naszem dziennikarstwie. Zaznaczyć też należy, że Szymanowski delikatność względem spólników posuwał do tego stopnia, iż od chwili objęcia redakcji aż do śmierci grosza jednego za swo-

je artykuły, poezje i feljetony wynagrodzenia nie pobrał. A jednak ileżby mu się tam na rachunek wierszy w ciągu lat ośmnastu uzbierało, gdyby je sobie płacić kazał?

Jak każdy artysta, praktycznym Szymanowski nie był wcale, a za najlepszy dowód posłużyć może to, że przy znacznych dochodach, jakie wydawnictwo od 1873 r. dawało, Szymanowski, choć grosza nie marnował, bo żadnych nałogów nie miał i oszczędnym był dla siebie, pomimo to, umierając, majątku nie zostawił żadnego wdowie i dzieciom, oprócz dobrze zapracowanej współwłasności *Kurjera Warszawskiego*, którą nawet niedostatecznie zabezpieczył od przewagi kapitału. Pomijając kwestje finansowe, *Kurjer*, jako pismo wzniesione na dawnych ruinach, wszystko zawdzięcza Szymanowskiemu. Pomysły i temperament dziennikarski Czapelskiego oddały *Kurjerowi* poważne usługi, ale to był już dalszy rozpęd, rezultat świetnych początków Szymanowskiego: on-to założył silne podstawy, na których budować już było można dziennik popularny w znaczeniu europejskiem, bo było o czem i na czem wznosić gmach wysoki.

Szymanowski zmienił system dotychczasowy redaktorów, nie uznając godła: *l'état c'est moi*, *Kurjer Warszawski*—to ja. Wprowadził on pierwszy kolektywizm, zbiorowość, naradę wspólną redakcji w każdej poważnej kwestji. Pierwszy też pozostawiał swobodę zdania współpracownikom, broniąc ich opinji najzawzięciej, choćby się z jego przekonaniem wewnętrznem nie zgadzała. Ileż-to przykrości, sporów, napaści, wyzwań pojedynkowych przeniósł Szymanowski, szczególniej w pierwszych latach, przyjmując zawsze na siebie odpowiedzialność za to, co w *Kurjerze* drukowanem było! Książka, obraz, sztuka w teatrze były zganione przez recenzenta,—klamka zapadła! Od tej chwili były to dzieła bez wartości dla Szymanowskiego. Pocichutku, na cztery oczy, przed najbliższymi mógł się czasem pożalić na surowość lub złośliwą formę krytyki, ale przed autorem i czytelnikami zawsze solidaryzował się ze swoim współpracownikiem, gotów nawet w ostateczności strzelać się za niego.

Powiadają dzisiaj, że miał szczęście w wyborze współpracowników. Czy tylko szczęście? Oto przykład Bolesława Prusa. Wydawał podówczas księgarz Kauffman pismo humorystyczne p. t. *Mucha*. Zmieniało ono często redaktorów, bo niezbyt zamożny jego nakładca wobec przeważnej konkurencji *Kurjera Świątecznego* nie mógł się zdobyć na nakład poważniejszy, a dowcip anemiczny szedł w parze z suchotami finansowemi księgarza. Był jego redaktorem i Edward Lubowski, i Kazimierz Zalewski, przez parę tygodni, biorąc redaktorstwo w spadku po Gomulickim. Po nim prowadził pismo Łuniewski, aż je w końcu w r. 1875 nabył Fryze. Ową *Muchę* mało kto czytał i niewiele pism nawet zamieniało z nią egzemplarze. Otóż w tym humory-

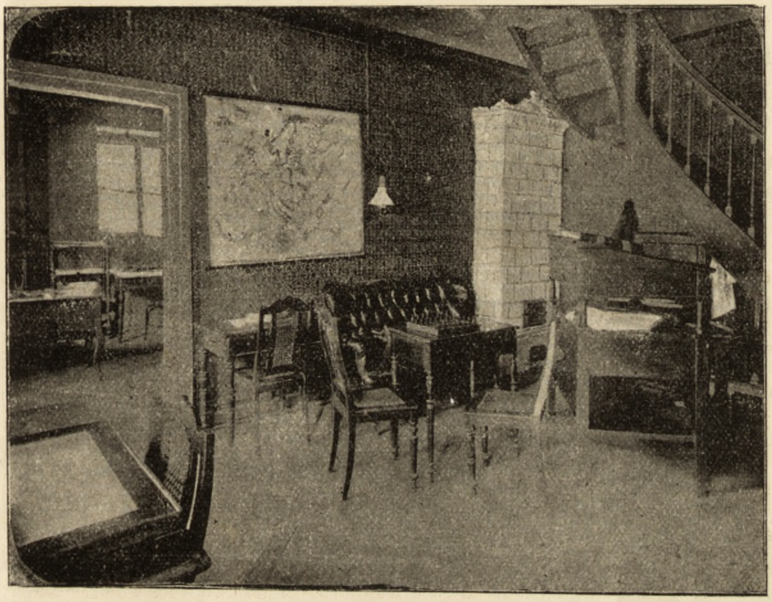
stycznym świstku ukazał się w roku 1873 wiersz p. t. „Strofy na śmierć Azorka". Że to było dowcipne i bardzo zabawne, że uderzało oryginalnością formy i świeżością humoru, zaprzeczyć trudno; ale tak niewielu ludzi czytało *Muchę*, że rzecz przeszłaby bez zwrócenia uwagi, gdyby jej Wacław Szymanowski nie dopatrzył. Wiedział on, że Zalewski i Łuniewski byli w stosunkach z Kauffmanem (Gomulicki był wtedy w fazie nieporozumienia z *Kurjerem*, która powtarzała się chronicznie): więc zwrócił się do nich, aby mu koniecznie autora „Testamentu Azorka" wyszukali i sprowadzili. Pośrednictwa podjął się Łuniewski, i oto jakim sposobem przyszły kronikarz *Kurjera* zaciągnięty został do redakcji. Gdyby się był nie zgodził przyjść z Łuniewskim, Szymanowski byłby go z pewnością szukał tak długo, ażby go gdzieś spotkał przecie i namówił do współpracownictwa, bo gdy raz sobie upatrzył siłę dla *Kurjera* odpowiednią, to ją zdobyć musiał.

Stworzyć redakcję dla pisma — to zadanie nadzwyczaj trudne, nawet tam, gdzie dziennikarstwo chleb daje, gdzie traktowane jest jako zawód zarobkowy, lub wstęp do karjery politycznej. Szymanowski miał trudności stokroć większe z powodu odmiennych warunków, a że je tak szczęśliwie pokonał, to właśnie jego największa dla *Kurjera* zasługa. Od r. 1880 Czapelski, nominalny sekretarz *Kurjera*, był już faktycznym kierownikiem pisma, i tylko w kwestjach najważniejszych zięć i zastępca odwoływał się do zdania Szymanowskiego. Król niby panował, ale pierwszy minister rządził; a że prowadził pismo ruchliwie, że podniósłszy znacznie skalę zarobku, rozszerzył koło stałych współpracowników, że dochody z pisma i poczytność jego ciągle wzrastały, więc stary lew drzemał, choć zawsze na zewnątrz *Kurjera* reprezentował.

Zresztą Szymanowski, zdając codzienne kłopoty dziennikarskie na swego zastępcę, chciał powrócić do literatury, pisać jeszcze i tworzyć dzieła trwalsze od bieżących artykułów dziennika. Tłómaczył wtedy dużo, a z rzeczy oryginalnych napisał poemat donioślejszego znaczenia społecznego: „Jedna z wielu", komedję p. t. „Ostatnia próba" i dramat 3-aktowy: „Posąg". Śmierć zastała go nad nowym dramatem p. t. „Janko", do którego treści zaczerpnął z dziejów walki słowiańszczyzny z Islamem w czasach pogromów Ibrahima-paszy.

Doświadczony pisarz, dziennikarz wytrawny, odczytywał, pomimo to, zawsze swoje artykuły przed wydrukowaniem całemu gremium redakcyjnemu, a pomysły do dramatu, każda scena nowego utworu, przechodziły przez tysiączne dyskusje, dopełniane jeszcze osobnemi konferencjami. I uwzględniał wtedy Szymanowski wszystkie uwagi, jakie mu robili jego życzliwi, poprawiał, przerabiał scenarjusz, zawsze opowiadając potem z całą skromnością, do czyjej rady się zastosował. Nawet wiersz, którym władał tak

umiejętnie, z rymem zawsze wykwintnym i wyszukanym, zmieniał i poprawiał, gdy mu Łuniewski lub Gomulicki nie pochwalili skończenie pięknej formy. Z siebie dumnym nie był on wcale, ale istotnie, jak ojciec ukochanem dzieckiem, tak Szymanowski pysznił się *Kurjerem*. O nim, o jego talencie, można było mówić, co kto chciał, ale o *Kurjerze!*... Wszystko, co się w *Kurjerze* drukowało, było najlepszem, najpiękniejszem, nieomylnem. Nawet kiedy reporter fakt jakiś zmyślił, to Szymanowski, zainterpelowany, bronił błędnej wiadomości, i za nic na świecie nie pozwoliłby wydrukować zaprzeczenia w formie kategorycznej. Przekonany stanowczemi dowodami, umieszczał sprostowanie, ale zawsze w ten sposób zredagowane, że, da-



Redakcja *Kurjera*.

jąc satysfakcję skrzywdzonemu, broniło dobrej wiary reportera. Gorąco leżała mu na sercu godność pisma, poważanie czytelników, równie jak uczciwość zasad, z jakiemi *Kurjer* miał służyć pod jego kierunkiem sprawie publicznej. Tę służbę cenił on wysoko, a prędzej, niż dopuścić plam na sztandarze, zamknąć był gotów pismo, choć tak świetne dawało rezultaty.

Po latach walki do 1878-go r. mógł Szymanowski spocząć na laurach, i rzeczywiście odpoczywał po długim znoju dwudziestopięcioletniej ciężkiej pracy. Z pierwotnej redakcji nikt już prawie nie pozostał: Michaux, przedwcześnie stargawszy nerwy, wegetował gdzieś z daleka; Zalewski i Fryze własne pisma założyli; Łuniewski po ciężkiej chorobie wyjechał

na prowincję, Walicki był bibljotekarzem w Nieświeżu, Krzemiński przeniósł się do *Bluszczu* i *Kłosów,* Kazimierz Filipowski do *Wieku,* tylko Prus z Bogusławskim pozostali do końca Szymanowskiego redaktorstwa. Przyszedł cały szereg współpracowników nowych, dla których było za ciasno w dawnych pokoikach redakcji *Kurjera,* tu obok przedstawionych, dla pamięci, na rycinie. I z tymi nowymi Szymanowski był w jaknajlepszych stosunkach, kochał ich i po koleżeńsku traktował, przesiadując w redakcji najczęściej z Prusem przy szachach, a do teatru chodził z Bogusławskim, bo ci dwaj najdawniejsi z pozostałych towarzysze pierwszej kampanji *Kurjera* byli świadkami. Od r. 1884 choroba, która go zabrać miała, już rozpoczęła swoje dzieło zniszczenia. Wyniósł się wtedy Szymanowski ze swego mieszkania, które od r. 1885 zajmowała redakcja *Kurjera,* do lokalu przy ulicy Berga i wkrótce potem przy placu Resursy Kupieckiej, i już tylko przez telefon zrzadka jego zastępcy odwoływali się do redaktora w sprawach wyjątkowej ważności. Pobyt kilkomiesięczny za granicą nie przyniósł pomocy na nieuleczalne cierpienia, i Wacław Szymanowski zmarł w nocy z dnia 20 na 21 grudnia 1886 r., dobrze zasłużony literaturze krajowej, a *Kurjera Warszawskiego* istotny odnowiciel.

IV.

Aleksander Michaux, znany jako poeta pod pseudonimem Mirona, urodził się w Warszawie około r. 1840, a szczegółów z jego dzieciństwa i pierwszej młodości od niego dowiedzieć się nie było można; już na kilkanaście lat przed śmiercią, gdyż w roku 1874 z redakcji *Kurjera* się usunął.



A. Michaux.

Pierwszy tomik poezji wydał w r. 1866, a w *Kurjerze Warszawskim* ostatnie jego artykuły z cyfrą ✕ znajdują się w r. 1874. Życie nerwowe zwęgliło przez 8 lat tę płomienistą duszę. Wielki bezsprzecznie talent poetycki szukał niezdrowej podniety w mętnem źródle, które, zamiast krynicy natchnienia, stało się dla niego martwem morzem. A jednak ileż pięknych rzeczy stworzył ten człowiek w ciągu względnie tak krótkiego czasu! W samym *Kurjerze* znaleźć można kilkadziesiąt strof Mirona, które siłą i uczuciem za całe poematy starczą. Mistrzami jego byli: Byron, Musset, Heine, tak, jak Wacława Szymanowskiego: Delavigne, Ponsard, a później Wiktor Hugo.

Pesymizm Mirona był z początku zupełnie oryginalnym, nie zapożyczał się u swoich mistrzów, później dopiero naśladownictwem nasiąknął zupełnie. Poezje Mirona, równie jak jego dramat: „Bez Boga", drukowany w *Przeglądzie Tygodniowym* w r. 1867, należą do historji literatury.

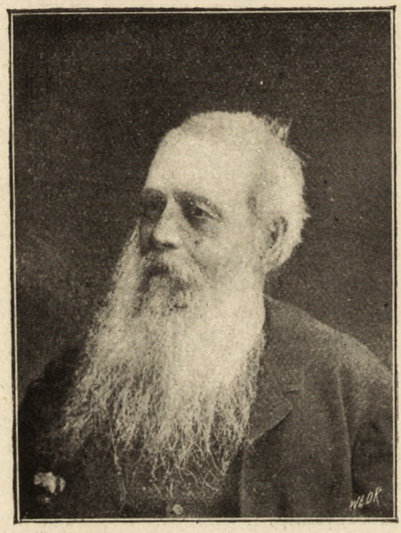
W historji *Kurjera* Aleksander Michaux odegrał ważną rolę. On-to był twórcą pierwszej spółki wydawniczej, on najenergiczniejszym współpracownikiem w pierwszych latach odrodzonego pisma. Jasny blondyn, wzrostu prawie wysokiego, miał Michaux twarz dziwnie energiczną, możnaby powiedzieć, namiętną. Liryk, grający na strunach uczucia, miał rysy ostre, nozdrza rozdęte, i oczy, w których naprzemian błyszczał ogień albo chłodny połysk stali. Prawdziwy syn wieku pod względem newrozy, nie odznaczał się Miron towarzyskiemi przymiotami. Gwałtowny był, impetyk i w koleżeńskich stosunkach niezbyt uprzejmy. Stałego zajęcia nie znosił nigdy, więc też i oznaczonych godzin w redakcji nie miał. Wpadał i wybiegał z oficyny *Kurjera* po kilkanaście razy dziennie, zawsze podniecony, czy to wiadomością, jaką przynosił, czy sporem rozpoczętym ze znajomym na ulicy. W redakcji pisał gorączkowo, przekomarzając się z dyspozytorem drukarni, Czerniejewskim, który istotnie krzyż Pański z nim cierpiał. Szymanowski, najzgodniejszy i najłagodniejszy z ludzi, z Michaux'em nigdy nie mógł sobie dać rady. Docinał każdemu, a w rozdrażnieniu nerwowem bywał nawet bardzo zjadliwym, nie oszczędzając nikogo.

Z postępem czasu rosło jego rozgoryczenie na świat i ludzi. Kiedy uwikłał się w smutną intrygę teatralną, która pociągnęła za sobą najprzykrzejsze przejścia nietylko dla niego samego, podniecał się potem, odurzał, aż i skończył na zupełnej prostracji. Trzeba mu jednak oddać sprawiedliwość, że w pierwszych czasach *Kurjera* był siłą bardzo poważną w redakcji. Artysta, miał poczucie piękna, wyrobiony zmysł estetyczny, a jako dziennikarz, umiał się doskonale zastosować do wymagań pisma. Jego recenzje teatralne, sprawozdania z wystawy i krytyki belletrystyczne, zawarte nieraz w kilkudziesięciu wierszach, odznaczały się zawsze trafnością sądu, jasnem i jędrnem sformułowaniem zdania. Zaletą wielką jego krytyk było to, że podawał w nich zawsze treść utworu do pewnego stopnia objektywnie. Później już oceniał rzecz według własnych wrażeń, nie wdając się w szersze wywody, nie motywując swoich sądów Dopóki organizm był zdrów— i wrażenia odbierał normalne; gdy się w nim rozpanowała nerwowość — i krytyki Michaux'a nabrały charakteru chorobliwego podniecenia. Najwięcej obiecujący talent z poetów młodszego pokolenia, zmarnował się pod wpływem Musset'a, którym się tak przejął, że chciał zostać „dzieckiem wieku", Rollą czy Don Paesem w życiu. Usposobienie, powierzchowność miał po temu, a czas, w którym pisać zaczął, odpowiadał zupełnie owej predestynacji ca-

łych pokoleń młodzieży, o której mówi Musset we wstępie do „Dziecka wieku".

Dzieła zniszczenia dokonały okoliczności i wypadki natury czysto prywatnej, o których dotychczas publicznie mówić nie należy. W każdym razie talent poetycki Michaux'a zasługuje na to, ażeby kiedyś obszerniej rozebrano przyczyny upadku artysty i człowieka. Zostawił on po sobie niewielki na ilość zbiór poezyj, ale przemówią one zawsze do duszy i serca przyszłych pokoleń, bo w nich Miron ból prawdziwy swojego serca wypowiedział.

Aleksander Walicki, z pseudonimem „Żeleźniak", zmarły w roku 1893 w Warszawie, urodził się w Wilnie w 1826 r. Wychowaniec szkół w Słucku, a następnie uniwersytetu charkowskiego, kształcił się przytem w muzyce, którą uprawiał z wielkiem zamiłowaniem, szczególniej grę na skrzypcach i fortepianie. Koleżeństwo i przyjaźń z Moniuszką wprowadziły go w stosunek z Gebethnerem, który Walickiego zamianował na początku administratorem *Kurjera.* Wkrótce jednak administrator objął i obowiązki krytyka muzycznego w redakcji, a przytem prowadził ostatnią korektę, to jest tak zwaną rewizję numeru.



A. Walicki.

Walicki przebył wszystkiego trzy lata w redakcji; w r. 1872 przeniósł się do Krakowa, gdzie administrował drukarnią Anczyca, a potem i księgarnią Gebethnera w Warszawie. Od r. 1890 był bibljotekarzem w Nieświeżu u księcia Radziwiłła, zkąd przyjechał do Warszawy w roku 1893, aby tu życie zakończyć.

Był trochę szorstki w obejściu z ludźmi i szczególniej z Michaux'em nigdy pogodzić się nie mógł, ale człowiek przytem najzacniejszy, wielkiej pracy i wielkiego poświęcenia, w zasadach i przekonaniach swoich nieugięty. W redakcji widywano go rzadko, bo zawsze przesiadywał w kantorze na dole, a i tam nie lubił, żeby mu przeszkadzano w pracy. Gdy mu ktoś przerwał robotę, wpadał w pasję, z której się nie łatwo uspokajał, a że głos miał donośny, więc echa częstych jego wybuchów rozlegały się po całej oficynie. Michaux cieszył się wtedy, że Jowisz grzmi. I grzmiał istotnie

poczciwy Wajdelota, rzucał pioruny, któremi jednak bałby się skrzywdzić nawet muchy. Postać to była istotnie wspaniała, w sam raz na model do króla Lear'a, bo, pomimo że liczył zaledwie 42 lata, siwą miał zupełnie głowę i brodę.

Uważano go w redakcji za starszego niż był w istocie, więc „młokosy" redakcyjne trzymały się od niego zdaleka. Przytem Walicki, wielki purysta językowy, oburzał się na wprowadzanie jakichkolwiek cudzoziemskich wyrazów lub zwrotów. Barbaryzm językowy był jedynym powodem który go z kantoru na pierwsze piętro ściągał. Wpadał wtedy jak burza i zwracał się wprost do autora przestępstwa: „Gdzie-to pan uczył się po polsku pisać? Od jakiegoż-to czasu używa się wyrazu „rajtszula", kiedy mamy swój własny, taki śliczny, „ujeżdżalnia"?" I nie czekając odpowiedzi, żachnąwszy się jeszcze parę razy, zbiegał Walicki z piętra na dół z impetem w powrotnej drodze po wschodach, łając i wyrzekając. Takie zajścia powtarzały się często, a choć zwykle bawiły tylko, jednak nie każdy przyjmował napomnienia Walickiego z jednakiem pobłażaniem i ztąd wytworzyły się nieporozumienia głównie między nim a Michaux'em. Później rosło to rozdrażnienie wzajemne, aż doprowadziło do wyjścia Walickiego z *Kurjera*, w którym jednak pozostawił ślady uczciwej i umiejętnej pracy. Krytyki jego muzyczne były poważne i z rzetelnem znawstwem sztuki pisane.

Feliks Szober (zm. 15/VIII 1879) pierwszy prowadził w *Kurjerze* dział wiadomostek teatralnych, po zreformowaniu tegoż przez Czapelskiego. Był to młody człowiek, natura zapalna, trawiąca się szybko, ustrój zdenerwowany, talencik niewielki, ale oparty na dokładnej znajomości „ludku" warszawskiego i zdobywający sobie łatwym, brukowym humorem pewną popularność w mieście. Przez lat parę, niestety, ostatnich młodego, przedwcześnie zamkniętego żywota, należał Szober do najpopularniejszych ludzi na bruku warszawskim, jako autor krotochwili „Podróż po Warszawie" i dwóch następnych, które zapełniły kilkaset wieczorów w teatrzykach ogródkowych i nazwisko Szobera położyły na wszystkich ustach. Szerszego oddechu ta pierś nie miała, w swoim zakresie jednak był Szober robotnikiem winnicy dziennikarsko-humorystycznej sprytnym i zdolnym. Lubiono go powszechnie. Z udziałem w *Kurjerze* i w prasie poświęconej śmiechowi dzielił Szober zajęcia w teatrze warszawskim, w którym pełnił pewną funkcję inspekcyjną za kulisami i grywał małe rólki. Oprócz kilku krotochwil mieszczańskich i wiązanki konceptów, prozą



Feliks Szober.

i rymem rozsypanych w prasie miejscowej, nie pozostało nic po Szoberze trwalszego — ale też zgasł zbyt rychło!

Kazimierz Zalewski wszedł do grona współpracowników *Kurjera* w pierwszych zaraz początkach redakcji Szymanowskiego. Młodziutki podówczas student Szkoły Głównej, kształcący się urzędownie na adwokata, ale wtedy już lgnący całą duszą do literatury i sztuki, a zwłaszcza do teatru, który miał stać się sztandarem jego zawodu pisarskiego, próbował na łamach *Kurjera*, otwieranych tak chętnie przez Szymanowskiego młodym, rwącym się do pierwszego wzlotu zdolnościom, pióra już wtedy ciętego, dowcipnego i wyrazistego. Drobne artykuliki, zwłaszcza z dziedziny malarstwa, które się rychło wśród szpalt codziennego pisma zgubiły, stanowią jakby przegrywkę, kiedyś dawno wykonaną, do poważnej działalności krytycznej, jaką rozwija od lat kilku Zalewski w *Kurjerze*, objąwszy w r. 1889 dział sprawozdań teatralnych.



Kaz. Zalewski.

Urodził się w r. 1848 w Płocku, z ojca Stanisława, dzisiejszego nestora palestry warszawskiej, i Balbiny z Wołowskich. Po przeniesieniu się rodziców do Warszawy, odbywał tu studja prawne w Szkole Głównej i poświęcił się zawodowi obrończemu. Zawód ten opuścił wszakże po reformie sądowej w r. 1876, wpierw już objąwszy po F. H. Lewestamie redakcję *Wieku* i zarysowawszy już swą indywidualność literacką przekładami Moljera, a przedtem jeszcze napisaniem kilku komedyjek jednoaktowych, z których „Wycieczka za granicę" do dzisiaj chętnie bywa graną w teatrach amatorskich. Sukces teatralny w r. 1869 jednego z tych drobiazgów rzucił go na niwę komedjopisarską. Pierwszym utworem większych rozmiarów Zalewskiego była pięcioaktowa komedja wierszem „Z postępem", odegrana w teatrze Rozmaitości z powodzeniem, zachęcającem autora do dalszych studjów życia i przyoblekania ich w barwny kostjum obrazu scenicznego. Komedja „Przed ślubem", wystawiona w r. 1874, naprzód we Lwowie a potem w Warszawie, zdecydowała o przyszłości i naturze talentu, wzorowanego na współczesnej szkole francuskiej, na *maestrji* technicznej Wiktora Sardou, a wyposażonego w dar oryginalnej, przenikliwej obserwacji zboczeń i grzechów towarzysko-obyczajowych własnego społeczeństwa. W ślad za tą głośną w swoim czasie komedją, która postawiła młodego autora odrazu w pierwszym rzędzie naszej szczupłej drużyny komedjopisarskiej, poszły „Złe ziarno" (1875), „Marco Foscarini" (1876), „Dama treflowa" (1877), „Artykuł 246" (1878) i t. d., aż do najnowszych „tezowych" sztuk, owianych już wpływem Ibsena: „Jak myślicie" i „Prawa serca". Nie do historji

Kurjera należy ta strona działalności pisarskiej Zalewskiego; wszakże, rejestrując w kronice pisma przesunięcie się jego przez nie w pierwszej młodości, niepodobna nie zatrącić o szersze horyzonty, na których rozpostarła się zawsze wybitna działalność pisarza, który scenie naszej dał tyle impulsów i zdobył sobie trwałą kartę w swojskiej literaturze dramatycznej. Wniósł on do niej pierwiastki u nas niewątpliwie nowe. Komedje Zalewskiego zahaczają się zawsze o żywotne prądy i przejawy w życiu społeczeństwa; djagnoza błędów i chorób towarzyskich jest u niego zawsze bystra i trafna; a że typów i postaci do rozwinięcia swoich tez ogólnych czerpał zblizka, częstokroć bardzo zblizka, nie może być poczytanem za winę, gdyż charakter moralny społeczeństwa krystalizuje się zawsze w typowych jednostkach, i nie można malować życia, nie czerpiąc barw do palety z materjału, który to życie nastręcza. Chodzi tylko o utrzymanie miary i perspektywy.

Do zaszczytów naszego pamiętnika redakcyjnego zaliczamy możność wpisania weń nazwiska najznakomitszego z naszych dramatopisarzy współczesnej doby, **Józefa Blizińskiego.** Był on w pierwszych kilku latach redakcji Szymanowskiego stałym niemal współpracownikiem *Kurjera,* o ile pojęcie stałości da się pogodzić z kapryśnym nastrojem jednostki, szukającej wypowiedzenia się przedewszystkiem w formie belletrystycznej lub scenicznej. Z owych czasów ściślejszego zbliżenia się do *Kurjera* przechował Bliziński na zawsze sympatję dla pisma i zasilał je perjodycznie, do samego schyłku żywota, drobniejszemi utworami swojego pióra, w których pasmo nawiązała się niejedna perełka najczystszej wody. Józef Bliziński urodził się d. 10 marca 1827 r. w Warszawie i tu ukończył gimnazjum gubernjalne, poczem uczęszczał przez rok jeden na ówczesne t. z. „kursa prawne". W r. 1845 przeniósł się do odziedziczonego majątku w powiecie włocławskim i oddał się gospodarstwu. Pierwszym jego debiutem literackim był jednoaktowy obrazek sceniczny wierszem, pod tytułem „Imieniny", drukowany w roku 1860 w *Gazecie Codziennej,* chorujący jeszcze na wszystkie niedomagania podobnych pierwocin talentu, aczkolwiek już zajmujący niektóremi rysami charakterystycznemi naszego ziemiaństwa. Po kilku drobniejszych próbach belletrystycznych, rozrzuconych po czasopismach, ukazuje się w roku 1871-ym w odcinku *Gazety Polskiej* pierwszy utwór Bliźińskiego w szerszym pokroju, komedja trzyaktowa: „Przezorna mama". Tryska



Józef Bliziński.

z niej już szczery komizm zarówno w postaciach, jak sytuacjach. W roku 1873 powstaje drobne arcydzieło: „Marcowy kawaler", w którem postaci szlachcica i Pawłowej zarówno w przepysznie zaobserwowanym stosunku wzajemnym, jak w szczegółach charakterystyki, przedziwnie swojskich i serdecznie odczutych, utrwaliły się na zawsze w galerji figur rodzimych, przeniesionych na scenę. Po słabszych drobiazgach, „Ojczulek" (1874) i „Chleb ludzi bodzie" (1875), przerobiony później na „Mośkowe swaty", przeniósł się Bliziński w r. 1876 do Galicji, gdzie nabył wieś Bóbrkę pod Liskiem i przeżył w niej lat dwanaście, trapiąc się kłopotami gospodarskiemi, którym po raz drugi już sprostać jego natura niepraktyczna nie zdołała. Tutaj, w owej Bóbrce, dojrzał i stworzył się najwybitniejszy utwór Blizińskiego, czteroaktowa komedja „Pan Damazy", która otrzymała w r. 1877 pierwszą nagrodę na konkursie dramatycznym w Krakowie, dokąd autor jej, zrywając z pługiem i rolą na zawsze, przeniósł się w r. 1878 na stały pobyt, przeciągający się aż do zaszłej w ubiegłym roku śmierci. Komedja „Rozbitki" (1884), uważana za najgłębszy utwór Blizińskiego, celuje wprawdzie głębokością i szerokością pomysłu, rzuconego na tło objawów psychopatycznych rozprzęgającego się społeczeństwa, nie sprawia jednak tego harmonijnego pod każdym względem wrażenia, co „Pan Damazy", typ genialnie odczuty i galerją wybornych postaci otoczony; co „Mąż od biedy" (1878), jednoaktowy obrazek sceniczny, pod względem misternego doboru artystycznych szczególików w charakterystyce niewątpliwie najprzedniejszy, acz skromny rozmiarami utwór tego pisarza. Swojskość i serdeczność wszystkich typów tego drobnego, szlacheckiego światka przekonywa i wzrusza głębiej, aniżeli pewien egzotyczny pesymizm, wiejący z niektórych figur „Pana Damazego". Z późniejszych dzieł scenicznych Blizińskiego najbliżej tych dwóch szczerych arcydzieł stanęła komedja jednoaktowa „Ciotka na wydaniu" (1883); o wiele już słabszemi były komedje czteroaktowe: „Szach i mat" (1886) i „Lekkoduch" (napisany do spółki z Sarneckim), a wreszcie „Chwast", ostatni, dany na scenę owoc gasnącej już wyobraźni, przedtem tak czerstwej i rumianej.

W chwili, gdy Bliziński wszedł do redakcji *Kurjera,* miał po za sobą dopiero parę humoresek, drukowanych w *Tygodniku Illustrowanym,* i „Przezorną mamę", której zalety uwypuklić miał niebawem na scenie Żółkowski. Ale w wyobraźni Blizińskiego rysował się już zapewne mglistemi konturami cały ten rojny, jowialny, wesoły światek typów ziemiańskich, jaki wypełnił szerokie ramy późniejszych jego kreacyj scenicznych. Kto wie nawet, czy nie miał już wówczas w tece luźnych scen z późniejszych komedyj; tworzył bowiem bardzo pracowicie, przerabiał po kilka i kilkanaście razy nietylko plany utworów, ale każdą niemal scenę, ba, nie dał nawet spokoju tytułom

swoich komedyj, które zmieniał często po kilka razy wówczas jeszcze nawet, gdy weszły już do repertuaru. Nieszczęśliwym bywał reżyser lub redaktor, który otrzymał do wystawienia albo wydrukowania utwór Blizińskiego. Skazany był on na ciągłą, zkądinąd znowu bardzo sympatyczną, korespondencję z autorem, który szturmował go listami o ustawiczne modyfikacje scen, figur, nazwisk, djalogu, stylu... Wyrażała się w ten sposób, graniczący częstokroć z dziwactwem, niezmierna sumienność autora, który usiłował dążyć w najdrobniejszym nawet szczególiku kompozycji do skończonej doskonałości. A do tego robiły swoje i rady przyjaciół. Poczciwy, skromny, dobroduszny, niełatwo oswajający się z poczuciem swojej wartości Bliziński nasłuchywał pożądliwie cudzych rad, ulegał wpływom i w ślad ich przerabiał swoje utwory. Może niejedna z tych rad wyszła mu na dobre, inna może zepsuła to, co wytrysło z pierwszej, szczęśliwej intuicji; w każdym razie tą drogą benedyktyńskiej iście pracy nad każdym drobiazgiem dochodził on do tego wysoce artystycznego wyrzeźbienia szczegółów, jakiemi celują wszystkie jego dzieła sceniczne.

Sporo musiał pierwej odnieść Bliziński tryumfów na scenie i w literaturze, zanim uwierzył w swoją wielkość. W gruncie rzeczy do końca, niewesołego zresztą, skazanego na wieczne pasowanie się z biedą, żywota, miał się za większego lingwistę, niż komedjopisarza, a dopełnienie słownika Lindego uważał za pożyteczniejszą pracę czy rozrywkę, aniżeli pisanie komedyj. Ile skarbów humoru swojskiego, ile przenikliwej obserwacji życia złożył w tych komedjach, opromienionych jakąś słoneczną pogodą umysłu, ogrzanych ciepłem serca, pełnego miłości, nie przeczuwał nawet! Wiedział natomiast cyfrowo, ile odkrył barbaryzmów językowych w tem, co się dokoła niego pisało, ile dodał do skarbca wyrazów Lindego. Śmiali się z tej „maroty" Blizińskiego jego przyjaciele, brali go na fundusz w pogawędkach redakcyjnych *Kurjera*, ale Bliziński nie obrażał się wcale, gdyż drobny ten, słodki, wyrozumiały na wszystko człowiek nie znał urazy w sercu, nie pamiętał krzywdy, nie płacił nią nigdy. Była to jedna z najzacniejszych, najprostszych i najserdeczniejszych postaci, jakie się przesunęły w literaturze i — w izdebkach *Kurjerowych*.

Jan Chęciński, zapowiedziany jako współpracownik w pierwszej odezwie redakcyjnej, bardzo małą w *Kurjerze* odegrał rolę. Dawał tylko wiadomości teatralne, i to niedługo, potem polemizował parę razy jako reżyser na łamach *Kurjera* z recenzentem teatralnym, aż wreszcie, dotknięty zbyt ostrą krytyką, wycofał się zupełnie od współpracownictwa.

Juljan Heppen, długoletni za Kucza współpracownik, a po Kuczu czas jakiś i kierownik pisma, za Szymanowskiego czas krótki pisywał do *Kurjera*

Cenne współpracownictwo wybornego kronikarza miasta i nieocenionego znawcy jego przeszłości rozwinęło się dopiero za czasów dzisiejszej redakcji.

Jan Gauthier, podówczas jeszcze urzędnik Banku Polskiego, gdzie był kasjerem i w ciągłej styczności z publicznością zdobywał łatwo nowiny miejskie, stale je *Kurjerowi* natychmiast przesyłał. Po wzięciu emerytury ograniczał się tylko do nowin z Dobroczynności.

Emil Sobolewski, urodzony w r. 1845, skończył Szkołę Główną warszawską na wydziale prawnym. Dostarczał on wiadomości bieżących, notował skrzętnie ceny produktów na targach warszawskich, znosił nowiny z sądów, jeździł jako korespondent specjalny na jarmark do Łowicza. Michaux nazwał go „Urbasiem", od jednej z powszechnie znanych postaci z „Safandułów" Wiktoryna Sardou. Przyjęło się to przezwanie w redakcji i nie gniewał się o nie, bo w ogóle był bardzo łagodnego usposobienia. Miał też zresztą często i małe grzeszki na sumieniu, bo nie widział tego, co zapewniał, że widział, i zdarzało mu się fabrykować wypadki, których świadkiem była tylko jego imaginacja. Z pokorą znosił wtedy redaktorskie wymówki, a w parę dni, gdy wierszy zbrakło, wymyślał nowy wypadek miejski. Naturalnie, trzeba go było zawsze powstrzymywać w zapędzie, bo każda kradzież była dla niego rozbojem, iskry z komina pożarem, a w bójce ulicznej zaraz się znalazło kilku ciężko rannych, jeżeli nie trupów jeszcze.

Ponieważ szczupłe wynagrodzenie za wiersze małe dawało dochody, główny i jedyny reporter urzędowy *Kurjera* układał wspaniałe rachunki kosztów, poniesionych na zdobycie jakiejś wiadomości. Przepyszne wtedy odgrywały się sceny rozpraw nad taką likwidacją między redaktorem i broniącym każdej pozycji z oratorską swadą „Urbasiem". Wszyscy współpracownicy ówcześni pamiętają np. dotąd sławne jego śniadanie ze śledziem pocztowym w Łowiczu. Zamienił się ten śledź na Fredrowskiego śledzia z „Dożywocia", o którym-to mówi jeden z braci Lagenów:

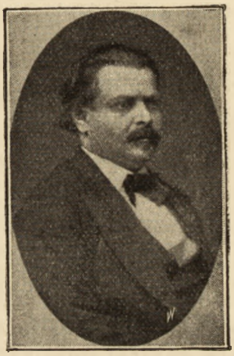
„Śledzia lubię, iść musiałem,
Toż-to sobie śledzia dałem!"

Istotnie owego śledzia wymawiano Sobolewskiemu co najmniej przez rok i sześć niedziel, a wspomnienia o nim miały przywilej bawienia kolegów jeszcze przez długie lata. Sobolewski przed reorganizacją sądową otrzymał posadę na prowincji, a dziś, wyszedłszy na poważnego ojca rodziny, pewno także z przyjemnością młodzieńcze lata „Urbasia" wspomina.

Do innego rodzaju współpracowników zaliczał się **Kazimierz Łuniewski**, jedna z najoryginalniejszych postaci w dziennikarstwie warszawskiem. Po ukończeniu gimnazjum przebył on lat kilka w Petersburgu jako student wydziału prawnego, później przeniósł się na ten sam fakultet do Szkoły Głó-

wnej warszawskiej. W r. 1868, zaledwie w parę miesięcy po objęciu redakcji przez Szymanowskiego, znalazł się w *Kurjerze*. Istotnie, wyrazu „znalazł się" użyć należy, ilekroć mówić przychodzi o Łuniewskim, bo człowiek ten, niezawodnie i bardzo utalentowany i wykształcony gruntownie, nie mógł się zdobyć nigdy na żadną akcję stanowczą w swojem życiu. Egzaminu żadnego w uniwersytecie nie zdał, bo do niego nigdy nie przystąpił, a nie przystępował, nie dlatego, ażeby przygotowanym nie był, bo rzeczywiście przerastał zdolnościami wielu swoich kolegów i zawsze dużo czytał, ale dla tego, że mu się przed stołem profesorskim stanąć nie chciało. W Warszawie wymawiał się przed kolegami, że nie będzie zdawał przed takim lub innym profesorem, bo mu się albo wykład, albo sam człowiek nie podoba.

Od czasu wejścia do *Kurjera* rozwijała się coraz więcej w Łuniewskim wrodzona ociężałość, która sprawiła, że go w redakcji „słoniem" nazywano. Były czasy, kiedy pisywał dużo, a przechodziły znów całe miesiące, w których litery jednej nie dał do pisma.



K. Łuniewski.

Średniego wzrostu, z tuszą, która przybrała później charakter chorobliwy, nosił Łuniewski długie włosy, z powodu braku, jak utrzymywał, czasu do ich objęcia; twarz miał bardzo inteligentną, której duże oczy wypukłe i krótkowzroczne nadawały charakter jakby ciągłego rozmarzenia. Ociężałość jego była przysłowiowa, równie jak zaniedbanie we wszystkiem, co dotyczyło powierzchowności.

Mieszkał nie w dwóch pokoikach, ale możnaby powiedzieć: w norze przedzielonej na dwie części, przy ulicy Aleksandrja. Jeżeli nie szedł do *Kurjera*, lub na kawę poobiednią do cukierni pod teatr, można go było zawsze zastać w domu, ale zawiniętego w kołdrę, na łóżku, z którego wszystko, co-by wymagało zetknięcia z wodą i mydłem, wyłączone było raz na zawsze. Był to istotnie pod wieloma względami typ „Cygana", zapóźnionego w naszej literaturze po Wolskim, Dziekońskim, Fillebornie o jakieś lat dwadzieścia; ale różnił się od tamtych brakiem awanturniczego temperamentu, równie jak wszelkich nałogów i namiętności, a przytem poważniej patrzył na życie. Jakim sposobem łączyło się w tym człowieku, tak zaniedbanym, wielkie poczucie piękna i uwielbienie poezji, dla której żywił kult prawdziwy — zrozumieć trudno. Idealizował on wszystko, nawet gastronomję, którą także do godności sztuki podnosił. Na bliższem poznaniu Łuniewski zyskiwał bardzo, bo się w nim wtedy oceniało inteligencję niezwykłą, do-

wcip i humor, bliższy jednak Tamizy niż Wisły, wielką pobłażliwość dla ludzi, serce poczciwe, pessymizmem nie zgorzkniałe, i talent.

Bo istotnie Łuniewski miał talent; był to pierwszorzędny stylista, taki, jakich niewielu, szczególniej dzisiaj, się spotyka. W każdym jego artykule, nie mówiąc już o rzadkich, niestety, feljetonach, znaleźć można jakiś zwrot oryginalny, a zawsze piękny pod względem formy, tak jak wszystko, co z pod pióra Łuniewskiego wyszło. Ale znał też swój język, jak mało kto u nas, nie ze studjów, bo wyrazu tego użyć nie można, gdy o Łuniewskim mowa, lecz z zamiłowania do odczytywania kilkakrotnie tego, w czem piękność upatrzył. Ze złotego wieku naszej literatury umiał na pamięć z połowę Kochanowskiego, a z „Dworzanina" Górnickiego całe okresy. O poetach z bieżącego wieku już nie mówimy: Łuniewski mógł recytować prawie z każdego wyjątki, gdy mu się tylko parę wyrazów poddało, ale z prozaików, szczególnie z wybitniejszych, każdego styl umiał doskonale naśladować. Był on też istnym wirtuozem językowym, mającym własne wyrobienie, ale umiejącym równie łatwo zastosować się do innych, do charakteru epoki.

Jako autor, Łuniewski prawie nic dla literatury nie pozostawił; parę tylko feljetonów i nowel w odcinku *Kurjera* mogłoby ubiegać się o nazwę utworów literackich. Pisał też dramat p. t. „Antoś", którego przez lat dziesięć zdążył pierwszy akt wykończyć. A jednak Łuniewski był właściwie tylko literatem, zaciągniętym wypadkowo i wbrew przeznaczeniu w szeregi dziennikarstwa. Pisał w *Kurjerze* naprzód sprawozdania z prelekcyj, potem z posiedzeń sądów kryminalnych, a potem już tylko zrzadka rozbiór jakiejś książki, do której się zapalił, recenzję teatralną sztuk grywanych w ogródkach, parę feljetonów w listach z Szymanowskim, naprzemian w stylu archaicznym pisanych, wreszcie poruszał w artykułach wstępnych różne kwestje społeczne.; zawsze jednak, nie ze stanowiska nauki czy praktyki życiowej, ale jako artysta, tworzący obraz, który według swego poczucia tu rzuca światło, tam cień dla efektu kompozycji. Toż samo było w jego sprawozdaniach kryminalnych, które pisał jak powieść, zabarwioną własnemi obserwacjami nad przestępcą, a nieraz nad obrońcami.

Oprócz współpracownictwa w *Kurjerze*, Łuniewski pisał jeszcze kronikę w *Tygodniku Romansów i powieści* i „Pokłosie" w *Kłosach*, po Lubowskim.

Dotknięty jakąś ciężką chorobą, której i lekarze dokładnie określić nie mogli, Łuniewski nagle zaczął tracić siły, tusza znikła odrazu i w krótkim czasie zamienił się nieborak w cień samego siebie. Wyniósł się wtedy do brata, rejenta w Błaszkach, gdzie pielęgnowany starannie, przez lat kilka jeszcze wegetował. Był nawet sędzią gminnym z wyborów, ale dziennikarstwo porzucił zupełnie, nie dając o sobie znaku, nawet najbliższym w War-

szawie. I jako inteligencja, i jako talent, zmarnował się Łuniewski z winy swojego usposobienia, którego nie chciał, czy nie umiał, przemódz i do systematycznej pracy nakłonić.

Wiktor Gomulicki jako poeta należy więcej do literatury, niż do dziennikarstwa. Choć do *Kurjera* pisał bardzo dużo, jednak w redakcji czynnego udziału nie brał, a przychodził do oficyny rzadko, porozumiewać się tylko z Szymanowskim o zamieszczenie artykułów i feljetonów. Gomulicki pierwszy w 1872 r. rozpoczął feljeton tygodniowy p. t. „Z tygodnia”, i jego kronika stanowi pierwszy odcinek *Kurjera*. Pomieszczał on, w pierwszych latach szczególniej, całą serję obrazków, szkiców z Warszawy i mniejszych poezyj także zbiór niemały. W *Kurjerze* też jest drukowany jeden z najpiękniejszych poematów Gomulickiego p. t. „*El mole rachmim*” w r. 1879.



Wiktor Gomulicki.

W stosunkach Gomulickiego z *Kurjerem* zachodziły przerwy nieraz kilkoletnie, a pośredniczył w razie nieporozumień między redaktorem i poetą zwykle Łuniewski, zapalony wielbiciel wszystkiego, co z pod pióra Gomulickiego wyszło. Nowele i obrazki Gomulickiego podpisane są jego pełnem imieniem i nazwiskiem, a feljetony i krytyki malarskie podznaczone cyfrą *G.* lub *g.*

Feliks Fryze urodził się w Warszawie 1843 r. Ukończywszy gimnazjum realne w r. 1861, wszedł do Instytutu Politechnicznego w Nowej-Aleksandrji, z którego po roku przeniósł się do szkoły przygotowawczej w Warszawie. Potem był przez krótki czas urzędnikiem Dyrekcji Ubezpieczeń rządowej, a następnie wstąpił do Szkoły Głównej na wydział matematyczny i kształcił się specjalnie na... astronoma. Powołanie jednak zrobiło swoje, a o nikim słuszniej nie można powiedzieć, jak o Fryzem, że z usposobienia i temperamentu przeznaczony był na dziennikarza. *Gazeta Warszawska*, do której wszedł z początku, nie dawała mu pola do rozwinięcia wszystkich jego pomysłów, których miał raczej za wiele, niż za mało. I w *Kurjerze*, szczególniej z początku (wszedł do *Kurjera* w końcu 1868 r.), spotykał się z opozycyą wojującą bardzo stanowczym argumentem koniecznej oszczędności, ale w krótkim czasie Fryze już był panem sytuacji, bo tak umiał opanować Szymanowskiego, że ten opierał się tylko dla formy temu, co mu współpracownik przedstawiał.

Pierwszy wpływ Fryzego odbił się na reformie drukarni, sprowadzeniu nowej maszyny i zmianach technicznych pisma. Potem nastąpiła reforma w układzie numeru, wreszcie najważniejsza — rozszerzenie działu informacyjnego, pośpiech w podawaniu wiadomości, sprawdzanych zawsze w Warszawie przez współpracownika, a z czasem i na prowincji przez wysłanego *ad hoc* korespondenta. Fryze był wszędzie, ruchliwości i energji miał za dziesięciu, a pod względem pomysłowości chyba z reporterami amerykańskimi porównać-by go można. Do każdego pożaru jeździł na wozie ze strażakami, a gdy i tam miejsca nie było— na sikawce lub na beczce. I tak przyzwyczaił komendę pożarną, że przysyłano po niego, jak po osobę do ratunku niezbędną. Dwa razy puszczał się balonem tylko po to, aby wrażeń podróży dostarczyć *Kurjerowi*. Już w r. 1873 pojechał jako specjalny delegat na wystawę powszechną do Wiednia, co było najlepszym dowodem, jak umiał przezwyciężyć oszczędność wydawców, kiedy się na tak znaczne i niebywałe, jak na owe czasy, wydatki hazardowali. Ale też ze wszystkich współpracowników *Kurjera* jeden Fryze po Szymanowskim cały czas swój, wszystkie myśli i energję wyłącznie pismu poświęcał. Powodzenie *Kurjera* było jedyną jego ambicją. Fryze reporterję doprowadził do wyżyn sztuki i pod tym względem pozostanie niedoścignionym wzorem dla młodych dziennikarzy. Usposobienie jego można porównać tylko z namiętnością myśliwego, który w łowach nie szuka ani pożytku, ani sławy. Toż samo było z Fryzem, który gotów był się narazić na poważne niebezpieczeństwo, byle tylko zdobyć wiadomość dla pisma najlepszą, najświeższą, dumny z tego, że przez niego została dla *Kurjera* zdobytą.



Feliks Fryze.

Fryze w *Kurjerze Warszawskim* przebył do r. 1875. Przez ten czas nabył pismo humorystyczne *Muchę* od Kaufmana i wydał w r. 1873 „Przewodnik po Warszawie", na spółkę z kolegą redakcyjnym, Ignacym Chodorowiczem.

Drobne artykuliki podznaczał Fryze w *Kurjerze* ∞, do większych używał liter *F.*, *d*, a pisał także pod literą *Q*, która ogólny znak redakcyjny stanowiła.

Stanisław Krzemiński, urodzony w Warszawie d. 16 grudnia 1839 r., liczył się zawsze do poważniejszych sił *Kurjera*. Ukończył gimnazjum realne, t. z. Kaźmirowskie, w r. 1856. W roku 1860 rozpoczął studja uni-

wersyteckie w Heidelbergu, gdzie spotkał się z Asnykiem, Olędzkim, Fritschem, Karłowiczem i wielu innymi. Ściągnęły tam tak licznych polaków świetne wykłady Cheliusa, Helmholtza, Bunsena, Kirchhoffa, Vangerowa, Goldschmidta, Roberta Mohla i innych. Wszechnica Heidelberska używała wtedy sławy najpierwszego uniwersytetu niemieckiego i nigdy już potem nie miała tak znakomitego składu profesorów, jak w owych najlepszych swoich czasach.

W r. 1864 wstąpił Krzemiński do Szkoły Głównej Warszawskiej na wydział prawny, zkąd w r. 1867 wszedł jako nauczyciel prywatny do pp. Siekluckich we Wronowie w lubelskiem. Po roku jednak porzucił nauczycielstwo i już w r. 1869 zaczął pracować na stałe w *Kurjerze*.



S. Krzemińsk.

Pierwsze artykuły Krzemińskiego są sprawozdaniami literackiemi, które odrazu zwróciły na niego uwagę, bo jakkolwiek krótkie i treściwe, wykazywały i erudycję niepowszednią, i wyrobienie ich autora poważne w kierunku filozoficznym. Objął też w 1870 Krzemiński dział polityczny w *Kurjerze* i prowadził go przez lat 6, nie streszczając gazet zagranicznych, ale na zasadzie własnych poglądów i przekonań krytykując materjał dziennych wypadków. Przynosił do tej pracy, oprócz gruntownego wykształcenia w historji, filozofji i prawie międzynarodowem — i zasady niewzruszone, od których nie odstąpił nigdy, bo żywił najwyższy wstręt do oportunizmu, wstręt, który przetrwał u niego aż do téj chwili. Nie zawsze to było dogodnem w redakcji popularnego organu; ale, pomimo sporów i przykrości, Krzemiński nie zrobił nigdy ustępstwa, i wolał zrzec się uczestnictwa w redakcji, aniżeli się zgodzić na najmniejszą koncesję nawet w tonie swoich przeglądów. Wyszedł też z *Kurjera Warszawskiego* w r. 1876, szanowany przez wszystkich, z wielkim żalem Szymanowskiego, który do śmierci dla niego najserdeczniejszą przyjaźń zachował.

Władysław Bogusławski, urodzony w Warszawie w r. 1839, po ukończeniu gimnazjum, kształcił się w Moskwie i Petersburgu na wydziale prawnym, później odbywał dalsze studja w uniwersytecie Heidelberskim, a po długich podróżach zapisał się do warszawskiego dziennikarstwa, naprzód do *Gazety Polskiej* w r. 1870, a następnie do *Kurjera Warszawskiego* w r. 1871.

Bogusławski był poważną siłą w *Kurjerze*, jako człowiek istotnie wykształcony, wyrobiony życiowo i literat z rzeczywistym talentem. Talent przejawia się u niego głównie w bardzo pięknej formie stylowej, jaką sobie zdobył samodzielnie, na nikim się nie wzorując. Bogusławski jest pierwszo-

rzędnym stylistą, istnym rzeźbiarzem słów i pięknych zwrotów. W *Kurjerze* objął dział krytyki teatralnej po Mironie i sprawozdania muzyczne po Walickim. Pisywał też czasem krytyki literackie, ale głównie działalność jego do teatru się odnosiła.

W r. 1876 został reżyserem dramatu i komedji, ale, nie posiadając jeszcze należytej wprawy, po roku, zniechęcony przeszkodami, jakie mu głównie stawiali w pracy niektórzy artyści, zrzekł się zajętego, w najlepszej intencji dla teatru i sztuki, stanowiska.



W. Bogusławski.

Krytyki i feljetony teatralne Bogusławskiego odrazu odskoczyły tonem i powagą od fantazyjnych recenzyj Mirona. Zakrojone były szeroko rozmiarem i treścią. Raz obrawszy sobie kierunek teatralny, oddał mu się Bogusławski całą duszą, studja prowadził sumienne, czytał wszystko, co pisano o sztuce dramatycznej i muzyce, odbywał liczne podróże do teatrów zagranicznych, i wyrobił się też na znawcę teatralnego i krytyka pierwszorzędnej miary.

W wydawnictwie *Kurjera* reprezentował Bogusławski $^{1}/_{12}$ część własności. W redakcji stale nie przesiadywał, przynosił tylko swoje artykuły rano, na drugi dzień po przedstawieniu, i dlatego też nie nawiązały się z nim bliższe koleżeńskie stosunki współpracowników *Kurjera*. Za to z Szymanowskim był bardzo blizko, bo redaktor żywił dla krytyka *Kurjera* serdeczną życzliwość.

Kazimierz Filipowski, urodzony w 1840 r., po ukończeniu gimnazjum piotrkowskiego, kształcił się na prawnika w uniwersytecie moskiewskim. Stałym współpracownikiem *Kurjera* został w r. 1871. W redakcji opracowywał dział gazet rosyjskich i zagranicznych i poprawiał korespondencje prowincjonalne. Zresztą należał on do kategorji tych pracowników sumiennych, których zasługi tylko koledzy i ludzie blizko obznajomieni z robotą redakcyjną ocenić mogą; boć trudno, żeby wiedział czytelnik, pod czyim kierunkiem zostaje pewna rubryka w dzienniku, kto ją prowadzi z pewną obmyślaną z góry tendencją. Na to, żeby wiedzieć, o czem pisać, trzeba być nieraz wytrawniejszym dziennikarzem, niż na to, żeby napisać błyskotliwy feljeton lub efektowny artykuł na dobie. Nie błyszczy się też tego rodzaju pracą, nie zyskuje rozgłosu, ani wyraźnego uznania; ale tacy współpracownicy, jak Filipowski, są zawsze punktem oparcia, prawdziwemi filarami redakcji. Można im powierzyć do prowadzenia każdy dział bezpiecznie, bo przy wiedzy i wyrobionej rutynie wszędzie będą na swojem



K. Filipowski.

miejscu, utrzymując miarę i ton właściwy dziennikowi. Takim też był Kazimierz Filipowski, który przez lat wiele liczne rubryki *Kurjera* prowadził, a i redaktora zastępował później nieraz, jako najbliżej „zżyty" z całą maszynerją redakcyjną.

Aleksander Głowacki (Bolesław Prus) gimnazjum kończył w Lublinie i wstąpił do Szkoły Głównej na wydział matematyczny. Wszedł do *Kurjera* w r. 1874 i rozpoczął drukować serję szkiców warszawskich, które już w początkach 1875 r. zmieniły się na kronikę tygodniową. Oryginalna i nowa forma, humor pokrewny Dickensowi, ale pomimo to nawskroś rodzimy w jowialności swojej, a nawet jaskrawości, w prostej linji legitymujący się od figlików i trefnych żartów, klejnotów polskiego humoru, równie jak od autora „Monachomachji". Indywidualizm Prusa, posunięty nieraz aż do ekscentryczności, w połączeniu z powyższemi przymiotami jego talentu sprawił, że kroniki przyszłego autora „Lalki" były przez lat jedenaście najpoczytniejszym działem *Kurjera*. Rozchwytywała je ludność miejska, czytywała je równie czeladź warsztatu, jak i pan majster, subjekci i pryncypał w sklepie, czytał bankier i arystokrata,—wszystkich one zajmowały. Był to prawdziwy feljetonista z Bożej łaski, którego umysł zachował zawsze najcenniejszy dar talentu — pogodę bez cienia goryczy. Różnic się można zapatrywać na teorje społeczne Prusa, — nie wszystkie rady jego były praktyczne, nie wszystkie sądy doświadczeniem stwierdzone — ale przekonania jego były szczere, a co pisał, pisał w najlepszej wierze. Humor Prusa nie był nigdy zjadliwym, kostycznym. Kronikarz *Kurjera* nawet w zapale polemicznym nigdy nie ranił nikogo najniebezpieczniejszym pociskiem — szyderstwem. Dowcip miał czasem trochę rubaszny, ale nigdy cynicznego, wyuzdanego, zresztą wiedział, że ludzi łatwiej przekonywać żartami, niż perorą; a że śmiech przychodził mu na zawołanie, więc jego żarty nieraz poważniejsze osiągały rezulaty, niż nawoływania całej prasy w kwestjach pierwszorzędnej dla kraju doniosłości. Wadą późniejszych feljetonów Prusa była chęć popularyzowania najnowszych nabytków wiedzy, przewaga dydaktyzmu, szczególniej w rzeczach ekonomiki i filozofji, w których za niewzruszone pewniki stawiał dalekie od niewzruszalności nowe hypotezy i teorje. Statystyka była dla niego nauką nauk, alfą i omegą ludzkiego rozumu, i wyprowadzał też z niej wnioski ze ścisłością matematyczną, przekonany, że stoi na opoce. Ale Prus, kiedy się mylił, wierzył święcie, że prawdą jest to, co twierdzi, i podawał ją zawsze po pracowitem obeznaniu się z przedmiotem i obszer-



A. Głowacki.

nej dyskusji argumentów *pro* i *contra*, ale z samym sobą. Przygotowywał się jak adwokat do sprawy, przewidywał wszystko, co mu zarzuci przeciwnik, i bronił też każdej kwestji tak przez siebie przetrawionej z uporem równym jego dobrej wierze.

Jeżeli jednak zdarzały się Prusowi pomyłki, to te nikną wśród zasług, jakie w feljetonach swoich dla sprawy publicznej położył. Przemysł i handel, rozwój bogactwa krajowego miały w nim najgorliwszego rzecznika a w wielu wypadkach inicjatora spółek i stowarzyszeń. Prus popierał pracę, naukę ścisłą, stojąc zawsze na realnym gruncie potrzeb społeczeństwa. *Kurjer Warszawski* zawdzięcza mu wiele, ale i Prus znalazł w piśmie tak poczytnem najodpowiedniejsze warunki popularnej trybuny, z której głos jego rozchodził się tak szeroko. Przywiązał się też do redaktora i kolegów tak, jak oni do niego. Przesiadywał w redakcji codziennie w godzinach południowych, a z Szymanowskim, szczególniej przez pierwsze lata, nie rozdzielał się prawie. Bezustanny turniej szachowy, ożywiony humorem i dowcipem stron walczących, trwał w *Kurjerze* po kilka godzin dziennie, dając ciągle nowy materjał wesołości dla zmieniających się przy szachownicy graczy i rozbawionej szermierką słów galerji widzów. Redakcja za owych czasów aż do choroby Szymanowskiego była prawdziwym przybytkiem dobrego humoru, do czego Prus głównie się przyczyniał. To także do jego zasług dla *Kurjera* policzyć należy, że wytwarzał wraz z Szymanowskim pogodną atmosferę w redakcji, do której ludzie tak lgnęli.

Tu też wspomnieć należy o wstąpieniu do redakcji **Aleksandra Rajchmana** (1873), wyszukanego przez Szymanowskiego śród młodzieży, nadsyłającej *Kurjerowi* nowelle, poezje i „głosy obce". Jedna z takich nowelli zwróciła uwagę redaktora, który wezwał Rajchmana i powierzył mu różnolitą pracę w piśmie: sprawozdania z instytucyj, streszczanie nowych książek; wysyłał go na posiedzenia prowincjonalne, a przyszły redaktor *Echa muzycznego* był naprzemiany sprawozdawcą giełdowym, targowym, referentem ekonomicznym i recenzentem teatralnym.

Tadeusz Czapelski, w r. 1874 sekretarzem redakcji mianowany. Dziennikarz z temperamentu, Czapelski z początku pracował we Lwowie, pisywał feljetony humorystyczne, ale pole tu było dla niego za małe, gdyż krewny jego, Jan Dobrzański, pomysłowości młodego współpracownika nie dał się rozwinąć.

Po krótkiej karjerze dziennikarskiej Czapelski przez pewien czas mieszkał w Krakowie, gdzie znalazł jakieś zajęcie w teatrze, a ztamtąd przyjechał do Warszawy, zaopatrzony w listy polecające Koźmiana do Lubowskiego. Późniejszy autor „Jacusia", podówczas również z *Kurjerem* w zażyłych

będący stosunkach, wyjednał u Szymanowskiego przyjęcie Czapelskiego do grona współpracowników w dziale ogólno-informacyjnym.

Jakkolwiek redakcja *Kurjera* przez Szymanowskiego uorganizowana była starannie, to jednak zdarzały się zapomnienia i przeoczenia czasami nawet ważnych wypadków dnia. Ażeby takim grzechem *per omissionem* nadal zapobiedz, Szymanowski starał się już oddawna o sekretarza, któryby mu ulżył w pracy, wymagającej energji, ruchliwości, a przedewszystkiem niezmęczonej wiekiem pamięci. Młodzieniec wykazał te wszystkie warunki: więc wkrótce Szymanowski powierzył mu obowiązki nowo-kreowanego w *Kurjerze* sekretarza. Czapelski pracowitym był bardzo i odrazu rozwinął zdolność organizacyjną niepowszednią. Z redakcji prawie że nie wychodził, przez cały dzień aż do późnej nocy załatwiał korespondencje, które od dawniejszych czasów zalegały. Uprzedzał sprawozdawców o godzinach ich zajęcia, a sformowawszy prawdziwą armję reporterów, rozsyłał ich w razie wypadku na wszystkie strony miasta. Załatwiał się z interesantami, których zawsze kilkudziesięciu dziennie przychodziło do oficyny *Kurjera* z listami, reklamacjami, artykułami, lub tak sobie tylko po nowiny, czuwał nad drukarnią i t. d. Praca tak życzliwa i pożyteczna zjednała mu wielką przychylność Szymanowskiego, który rozszerzał coraz bardziej jego atrybucje, aż w końcu prawie cały ciężar prowadzenia pisma na jego barki złożył. Redaktor zabierał tylko głos w kwestjach ważniejszych.



T. Czapelski.

Pismo podwoiło wówczas objętość, rozszerzyło dział korespondencyj krajowych i zagranicznych. Podwyższono znacznie wynagrodzenie współpracowników, którzy opracowywali według swojej specjalności kwestje na dobie przez redakcje im wskazane. Potem przyszła kolej na telegramy własne, a wreszcie i na podwójne wydanie *Kurjera.*

Pomysły swoje Czapelski przeprowadzał powoli, ale każdy gruntownie wprzód obmyślił, a do wprowadzenia ich w życie nieraz wiele trudu zużyć musiał. Ze współpracownikami redakcji także nie szło mu łatwo: przyzwyczaili się oni do patrjachalnego redaktorstwa Szymanowskiego. Większość z nich rekrutowała się z literatów, którzy już wyrobili sobie firmy, a, jak wiadomo, jest to *irritabile genus*; niektórych, jak Łuniewskiego np., do systematycznej pracy nie można było skłonić; niektórzy wreszcie, dziennikarze już znani, rościli, może i w pewnej mierze słuszne, pretensje do większego wynagrodzenia pracy za przeszłość. Z pierwszej redakcji *Kurjera* za Szymanowskiego już w r. 1876 niewielu pozostało; ich miejsca zajmowali nowi...

Marjan Gawalewicz ur. we Lwowie w r. 1850; skończył tamże gimnazjum, a następnie kształcił się na technika w Krakowie, gdzie dał się poznać jako poeta i literat, drukując swoje prace w miejscowych czasopismach. Przybył do Warszawy w r. 1876 i zaraz też wszedł do *Kurjera*, zaciągnięty przez Czapelskiego, którego był kolegą i przyjacielem. Z początku drukował w *Kurjerze* drobniejsze poezje liryczne, podpisane imieniem i nazwiskiem albo cyfrą *n*. W odcinku pisma ukazało się także parę jego nowelli. W tym samym roku objął dział polityki po Krzemińskim, i prowadził go do r. 1879 sam, a potem jeszcze czas jakiś na przemiany z Bronisławem Zawadzkim. Wyszedł z redakcji *Kurjera* w r. 1883.



M. Gawalewicz.

Gawalewicz jest jednym z najpłodniejszych literatów i dziennikarzy warszawskich. Pisze dużo i z niesłychaną łatwością. To też dział polityczny *Kurjera* przedstawiał tylko drobną cząstkę jego dziennej pracy. Nie traktował jej z wielkiem zamiłowaniem, bo mu się daleko więcej uśmiechała sztuka dramatyczna, powieści, feljetony, poezje, które mu zjednały rozgłos i powodzenie. Nie był zapalonym do polityki, jak jego poprzednik Krzemiński lub następca Bronisław Zawadzki. Komedjo- i powieścio- pisarza nie tutaj miejsce oceniać. Jako współpracownik *Kurjera* żył Gawalewicz w blizkich stosunkach z kolegami, a w Szymanowskim, jak każdy młody talent poetycki, zyskał najżyczliwszego doradcę i poplecznika. Talent rymotwórczy młodego człowieka pociągnął starego poetę. Poczciwy pan Wacław szczycił się Gawalewiczem, jakby własnym synem. Stosunek ten nie ustawał i po wyjściu Gawalewicza z redakcji. Jakkolwiek już nie tak często, spotkać przecież można było pana Wacława z jego ulubieńcem, z którym nawet dwukrotnie na kongresy literackie jeździł za granicę.

Bronisław Zawadzki urodził się w r. 1849 we wsi Iwanówce, majątku swoich rodziców w Galicji. Studja gimnazjalne i uniwersyteckie odbywał we Lwowie pod troskliwą opieką starszego brata, Władysława, znanego literata i publicysty. W r. 1872 wydawał przez czas pewien w temże mieście tygodnik literacki *Świt*, a w r. 1874 objął redakcję tygodnika naukowo-literackiego p. t. *Ruch literacki*, który zgromadził takie siły, jakich już ani przedtem ani potem żadne pismo w Galicji w gronie współpracowników swoich nie liczyło. Na szpaltach *Ruchu literackiego* pojawiły się nazwiska: Asnyka, Kraszewskiego, Lenartowicza, Szujskiego, Stanisława Tarnow-

skiego, Klaczki, Koźmiana, Dieduszyckiego i wszystkich najwybitniejszych w naszej literaturze pisarzy. *Ruch literacki* pod redakcją Zawadzkiego pierwszy drukował listy Słowackiego. Sam redaktor wydał książkę o Reju z Nagłowic, tłómaczył „Estetykę" Lemkiego i „Historję literatury powszechnej" Scherr'a. We Lwowie Zawadzki pisywał krytyki teatralne za najlepszych czasów tamtejszej sceny, a współcześnie był korespondentem kilku pism: *Bibljoteki Warszawskiej*, *Tygodnika Illustrowanego*, *Bluszczu*, *Wieku*, *Echa* (Sarneckiego).



Bronisław Zawadzki.

W roku 1879 przeniósł się do Warszawy, zaciągnięty początkowo do redakcji *Wieku*. Natychmiast po przyjeździe Zawadzkiego zgłosił się do niego Czapelski, zapraszając go imieniem Szymanowskiego do współpracownictwa w *Kurjerze*. W tydzień po przybyciu do Warszawy nowa siła drukowała już pierwszą recenzję teatralną w *Kurjerze* z dramatu Heisego p. t. „Sabinki". Bogusławski i Gawalewicz wyjechali byli wtedy na letnie wakacje i Zawadzki odrazu rozpoczął swój współudział w redakcji od zastępstwa obudwóch w działach przez nich prowadzonych. Potem pisał sprawozdania z wystaw sztuk pięknych i pracował wspólnie z Gawalewiczem w rozszerzonym dziale politycznym pisma. Za jego staraniem nastąpiła zmiana w układzie numeru *Kurjera*: „Przegląd polityczny" znalazł się na czele pisma. Wogóle wszystkie reformy i zmiany w tej części pisma wprowadzone zostały do *Kurjera* z inicjatywy Zawadzkiego, który, wyłącznie polityce oddany, traktuje dział swój prawdziwie *con amore*.

Niebawem zapisał na szpaltach *Kurjera* swoje nazwisko **Adam Niemirowski**, prawnik-poliglota, który z początku pisywał tylko krytyki dzieł prawnych, ale później stale w redakcji pracował, tłómacząc i streszczając wiadomości literackie i naukowe z czasopism angielskich, hiszpańskich, włoskich, francuskich i niemieckich.



A. Niemirowski.

W roku 1882 wszedł do redakcji *Kurjera* **Czesław Jankowski**, znany jako poeta pod pseudonimem Czesława. Rozpoczął tak samo jak Gawalewicz drukowaniem w *Kurjerze* drobniejszych utworów poetyckich; później pisywał krytyki literackie i prowadził rubrykę zatytułowaną „Ze świata", streszczając wiadomości gazet niemiec

kich i francuskich. Wrażliwy na piękno i wykształcony estetyk, Jankowski studjował specjalnie sztuki plastyczne, sam malując wcale nieźle; odbywał podróże do Włoch i do ojczyzny Rubensa, aby historję sztuki poznać gruntownie. Wrażenia z tych swoich wycieczek podawał także w feljetonie *Kurjera* i wogóle do roku 1886 był najpłodniejszym współpracownikiem pisma w dziale beletrystycznym. Oprócz przeglądów ze sztuk pięknych, próbował jeszcze Jankowski wprowadzić do *Kurjera* rubrykę wieczorów teatralnych według wzoru Arnolda Mortier z paryskiego *Figara*.



Czesław Jankowski.

Do działu handlowego i przemysłowego miał wtedy *Kurjer* **Józefa Włoskiewicza**, który prowadził sprawozdania z giełdy warszawskiej, oraz informacje handlowe i przemysłowe z rynków zagranicznych.

Władysław Sabowski (Wołody Skiba) wszedł do *Kurjera* w r. 1884. Był to człowiek obdarzony wyjątkowemi i dziwnie wszechstronnemi zdolnościami. Z powołania i skłonności był matematykiem. Największą przyjemność dla niego stanowiło rozwiązywanie najzawikłańszych zagadnień algebraicznych, wyszukiwanie nowych formuł, o których nawet pisał memorjały do Akademji. To była jego rozrywka, odetchnienie po pracy dziennikarskiej. Do pisania wierszy miał także łatwość niesłychaną. Stawiał sobie istne łamigłówki w doborze trudnych rymów albo trudnych zwrotów wiersza. Pamiętnym jest jego wiersz do Aeronauty, drukowany w *Kolcach*, z którego zwrotkę przytaczamy na próbę:

> Kto z nich większy? pyta się poeta,
> Bo być nie chce przez krytykę zbesztan:
> Trochu, Bismarck, Tann, czy też Gambetta—
> Bismarck, Trochu, Gambetta, czy też Tann?

Zwrotek tych było kilkanaście, a każdy czwarty wiersz był powtórzeniem trzeciego tylko w odmiennym porządku wyrazów.

Układał Sabowski te wiersze swoje w gwiazdki, w krzyże i w najrozmaitsze figury symetryczne, a wszystko z taką łatwością, że w podziw wprawiał tem wyjątkowem uzdolnieniem. Równie szybko pisał wierszem, jak prozą, i pozostawił też kilka dramatów i komedyj wierszem tłómaczo-

nych, których przekład nie zabrał mu nigdy więcej nad tydzień czasu. Nowelli i powieści pisał Sabowski bardzo wiele. Charakterystyczną jest w nich skłonność do pomysłów zawikłanych, do rozwiązywania trudności, tak samo jak w zagadnieniach matematycznych. Jest nawet jego jedna nowella wprost na zagadnieniu matematycznem osnuta. Inna znowu, p. t. „Grześ" — w której Grzegorz upędza się za żoną, widzianą raz tylko w życiu przez chwilę, i ciągle do połączenia się z nią na swojej drodze nieprzewidziane znajduje przeszkody—zdumiewa pomysłowością w wynajdywaniu tych przeszkód.



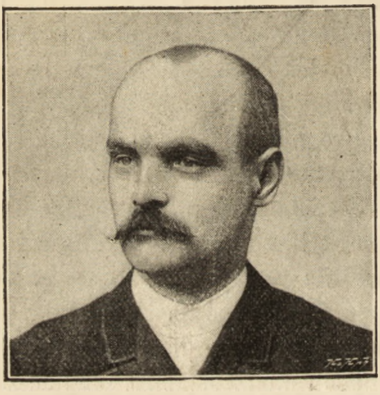
W. Sabowski.

Sabowski dla każdej redakcji był nieoszacowanym nabytkiem. Chodząca encyklopedja, każdą rubrykę mógł prowadzić z pożytkiem dla dziennika, a że pracował z szybkością maszyny parowej, nie męcząc się nigdy, zawsze w jednakowo dobrem usposobieniu, mógłby i całe pismo zapełnić, gdyby o to chodziło. On-by się napewno takiemu żądaniu nie sprzeciwił, bo się nigdy przed żadną pracą nie cofał. Robił korektę, i to bez błędu, jak najwprawniejszy tępiciel pomyłek zecerskich. Artykuł polityczny w półgodziny był gotowy, bo Sabowski był obeznany z polityką bieżącą równie dobrze, jak z algebrą. Rolnictwo, przemysł, handel, technologja i nauki przyrodnicze — wszystko znał, wszystko umiał i o wszystkiem mógł pisać artykuły, w których najwytrawniejszy publicysta błędów-by nie dopatrzył. Nawet medycyna nie była mu obcą, i tylko do prawnictwa przekonać się nie mógł, a nauka nauk, filozofja, stanowiła jego piętę achillesową. Był za to filozofem, dziwnym abnegatem w życiu, które, choć spędzone w tak ciężkiej pracy, przeszło jednak bez poważniejszych śladów dla literatury. Kilka powieści: to cała spuścizna, jaka po Sabowskim została. Wielkie zdolności rozproszyły się na zbyt wiele kierunków w pracy dziennikarskiej, talent twórczy skoncentrować się nie mógł, ale pozostał sumienny, wytrawny dziennikarz.

Franciszek Olszewski urodził się w Płocku, w grudniu 1859 r. Po ukończeniu gimnazjum miejscowego wszedł na wydział prawny uniwersytetu w Warszawie, na którym studjował specjalnie historję prawodawstw słowiańskich i ekonomję polityczną. Pióra próbował już za czasów uniwersyteckich, do których odnieść należy monografje: „Policja lekarska w dawnej Polsce" (1879 r), „Procedura w sprawach o czary w dawnym procesie karnym" (1880), „Przyczynki do dawnego ustawodawstwa miejskiego" (1878), „Historja cechów" (1880). Artykuły ekonomiczne, w ówczesnym *Ekonomiście* zamieszczane, zwróciły na niego uwagę Szymanowskiego, który

też zjednał go do stałego współpracownictwa w *Kurjerze* od r. 1882-go. Odtąd zaraz po ukończeniu wydziału prawnego przyszły redaktor *Kurjera* wyłącznie poświęcił się dziennikarstwu, zarzucając początkową myśl o karjerze naukowej, do której zachęcała go i nagroda za pracę konkursową o Fryczu Modrzewskim, na wydziale filologicznym zdobyta, i namowy profesorów. Jako współpracownik *Kurjera* pisywał artykuły ekonomiczno-społeczne, których zasady częstokroć w czyn wprowadzał, powołując do życia spółki spożywcze w Żyrardowie i Dąbrowie górniczej. Biorąc czynny udział w pracach różnych instytucyj tutejszych, przez dwa lata był sekretarzem sekcji rolnej w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, z wyboru na tę godność honorową powołany.

Teodor Jeske-Choiński, ur. 1854 r. w Poznańskiem, do Warszawy przybył na stałe 1882 r., od r. 1883-go prowadził przez czas krótki rubrykę „Ze świata" w zastępstwie za Czesława Jankowskiego; potem objął dział krytyki literackiej. Wychowaniec szkół niemieckich i uniwersytetów wrocławskiego i wiedeńskiego, wkrótce po przybyciu do Warszawy zaciągnął się Choiński pod sztandar konserwatystów, wybijając się w rycerskim animuszu na pierwszy plan jako krytyk i polemista. Dziennikarz z temperamentu, broni Choiński zasad swoich i przekonań *unguibus et rostro.* Cięty polemista, krytyk sumienny a przytem obdarzony prawdziwym talentem literackim, Jeske-Choiński posiada temperament zapalny, który udziela się czytelnikom. Gdy mu się utwór podoba, chwali go z entuzjazmem prawdziwego artysty; gdy rzecz nie trafia mu do przekonania, jest surowym, ale nigdy zjadliwym i dogryzającym krytykiem. Jako powieściopisarz zna dobrze trudności tworzenia, a szanując pióro, nie pastwi się też nad tymi, którzy go używają nawet nieudolnie.



Teodor Jeske-Choiński.

Dr. Gustaw Fritsche (zmarły w r. 1891) zaopatrywał *Kurjer* przez długie lata (pomiędzy 1875 — 1886) w artykuły z pola hygieny, pisane żywo, barwnie i w samą miarę popularne. Był on gorącym przyjacielem Szymanowskiego i pisma. Posiadając rozległe stosunki towarzyskie, bywalec salonów i posiedzeń filantropijnych, kierownik popularnych kolonij letnich, uczestnik wszelkich organizacyj mających opiekę nad nędzą i upośledzeniem

społecznem na celu, stanowił on dla pisma cenny łącznik z żywiołami towarzyskiemi tego ruchliwego u nas i pożytecznego świata. *Kurjer* zawdzięcza mu dobre informacje z tego pola działalności, a nawzajem popierał życzliwie i gorliwie wszelkie jego zabiegi i przedsiębiorstwa filantropijne. Oprócz miłego, pełnego nowinek z miasta i wybrednego gawędziarza miał w nim Szymanowski jeszcze doskonałego towarzysza do ulubionych swoich szachów.

Mieczysław Bierzyński (1857—1889) pisywał przez pewien czas (około r. 1882) w *Kurjerze* artykuły z działu administracji i stowarzyszeń. Później rozwinął się w nim wdzięczny talent nowelistyczny (Mieczysław Czerneda, „Szkice", 1892). Ukończywszy wydział prawny na uniwersytecie warszawskim, przeniósł się na posadę adwokata do Kielc i tam wątły płomyk tego suchotniczego życia rychło zgasł dla literatury, która zdobyła na nim tomik nowel, a mogłaby zdobyć plon obfitszy, gdyby nie choroba, która go w 33-im już roku życia zżarła.

W *Kurjerze* również drukował podówczas pierwsze swoje drobiazgi beletrystyczne młodziutki **Ursyn** (**Zamarajew**), który uczestniczył także w rubryce wiadomości bieżących. Zbiorek tych nowel p. t. „Pyłki i szkice" wyszedł w r. 1889 z druku, drugi p. t. „Na palecie" w r. 1892.

Franciszek Nowodworski, urodzony w r. 1855 w Warszawie, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego, zanim jeszcze otworzył kancelarję adwokacką, był przez lat kilka (od r. 1882—1886) stałym sprawozdawcą sądowym *Kurjera* i prowadził ten dział (do którego poważny już dzisiaj autor cennego dzieła „O lichwie" znowu w r. 1892 powrócił) z wytrawnym taktem i przykładną sumiennością, nie narażając nigdy pisma na sytuacje drażliwe.



F. Nowodworski.

Dział ten objął po nim w r. 1886 **Emil Waydel**, który kończył podówczas studja prawne, a który przez lat pięć kierował działem prawnym *Kurjera* aż do czasu, kiedy rozległa praktyka adwokacka pióro z ręki mu wytrąciła.

Edmund Bogdanowicz, ur. w Warszawie r. 1859, po ukończeniu gimnazjum kształcił się w Politechnice Drezdeńskiej, następnie w Uniwersytecie Warszawskim i Petersburskim, na wydziale matematycznym. W Petersburgu pracował w *Kraju*. Przyjechawszy do Warszawy w 1885 r., wszedł do *Kurjera*, gdzie objął dział gazet rosyjskich, korespondencje prowincjonalne, a nadto pisywał feljetony tygodniowe literackie p. t. „Świstki". Matematyk przyrodnik z powołania, autor wielu artykułów popularno-naukowych, Bog-

danowicz przedewszystkiem jednak jest poetą, i w tym charakterze znany szerokim kołom pod pseudonimem Bożydara. Przeważna część jego erotyków i poezyj lirycznych zdobiła szpalty *Kurjera*, a strofy na śmierć Kraszewskiego pewno na długo przetrwają w sercu i pamięci czytelników jako utwór prawdziwego poetyckiego natchnienia.

Antoni Skrzynecki zasilał wiadomości bieżące najobficiej i odznaczył się istotnie niezwykłą ruchliwością i uzdolnieniem w tym kierunku. Stałe pensjonowane miejsce w *Kurjerze*, w tymże samym dziale, zajął wkrótce obok niego **Franciszek Reinstein**, znany humorysta.

Jeżeli dodamy jeszcze jowialnego **Aleksandra Zygmunta**, rodzaj redakcyjnego *fac-totum*, piszącego listy według wskazanego tekstu, reportera od wiadomości kościelnych, i współzawodnika Arona Tenenbauma w szaradach i logogryfach, będziemy mieli prawie cały skład redakcji w różnych jej zmianach przez lat osiemnaście.

V.

Nie na samych współpracownikach stałych, których poczet, przynajmniej wybitniejszych, rozdział poprzedni przedstawia, opierał się *Kurjer*. Z chwilą wprowadzenia odcinka i rozszerzenia rozmiarów pisma wszyscy autorowie polscy pomieszczali w *Kurjerze* swoje prace. Poczynając od Nestorów naszej literatury: J. I. Kraszewskiego, T. T. Jeża (Miłkowskiego), Adama Pługa (Antoniego Pietkiewicza), Jana Zacharyasiewicza; poetów, jak: Norwida, Lenartowicza, Asnyka, Faleńskiego, Szujskiego, Anczyca, Deotymy; profesorów Szkoły Głównej, wszechnicy krakowskiej, lwowskiej — nie masz prawie ani jednego nazwiska opromienionego aureolą sławy i zasługi, któreby na łamach *Kurjera* nie błyszczało, choć raz jeden szpalt pisma nie przyozdobiło. Znajdzie każdego tu czytelnik w spisie bibljograficznym, równie ze starych jak i z owych młodych, którzy z nimi tak zawziętą przed laty rozpoczęli walkę. Możnaby powiedzieć, że pismo zamożne, które wywalczyło sobie świetne powodzenie materjalne, miało środki na to, by nabywać powieści, poezje i artykuły najznakomitszych w kraju pisarzy.

Niezawodnie stać było *Kurjer* na to, ale Szymanowski nie zasklepił się w tem gronie znanych i uznanych powag nauki i literatury. Przyjąwszy za zasadę niewzruszoną, że tylko utwory oryginalne w łamach pisma drukować będzie, wyszukiwał młode talenty, które faktycznie w świat wprowadzał, dając, przez drukowanie ich pierwszych utworów, najskuteczniejsze

poparcie moralne, a i materjalny, jak na nasze stosunki, zasiłek znaczny. Uśmiechała się też każdemu z autorów myśl wielkiej popularności, jaką dać mógł *Kurjer*. Dwadzieścia przeszło tysięcy abonentów! toć to co najmniej dziesięć razy tylu czytelników, którzy dziś poznają nazwisko do wczoraj nieznane nikomu.

Ale właśnie ta poczytność *Kurjera* wprowadziła niezawodnie nie nowy czynnik w nasze stosunki literackie i dziennikarskie, lecz w każdym razie po raz pierwszy z tak potężnemi środkami działania: reklamę. Nie miejsce tu zastanawiać się nad samem pojęciem rzeczy i wyrazu, nad charakterem, dodatniemi i ujemnemi stronami reklamy. Siła to wielka, broń potężna, mogąca oddać istotne przysługi społeczeństwu, gdy wpływowym dziennikiem kierują ręce uczciwe; wstrętna i szkodliwa, gdy nią rozporządza dziennikarz złej wiary, przedajny mekler sławy, charakter nizki lub podły. Dziś już doszliśmy do tego, że żadna praca społeczna, żadna instytucja użyteczności ogólnej bez reklamy obejść się nie może; potrzebuje jej każda myśl nowa, dzieło wiedzy czy talentu, równie genjalny wynalazek, jak nędza wzywająca ludzkiego miłosierdzia.

Kurjer Warszawski, wzrastając w tak wielką liczbę prenumeratorów, rozporządzał też i najszerszemi środkami reklamy. Nie o ogłoszeniach tu mowa, które do działalności redakcji się nie liczą; ale *Kurjer* mógł pomagać i szkodzić, kierować do pewnego stopnia opinją publiczną, fabrykować sławy i wielkości, zrzucać posągi z cokółów. Mógł nawet zabijać milczeniem według gadzinowej formuły niemieckich dzienników „*Todtschweigen*". Że przedajnem pismo nigdy nie było, że ręce Szymanowskiego pozostały do śmierci równie czystemi, jak jego sumienie, o tem najzaciętszy wróg jego nie wątpił.

Przez parę lat współpracownicy szli zwartym szeregiem, ale nie trzymali się krańcowo dewizy: kto nie z nami, ten przeciwko nam. Reklamowali się trochę przez poczucie koleżeństwa, a nieprzychylność swoją zaznaczali w sposób zakrawający bardziej na młodzieńcze figle, niż na zawziętość wrogów. Szymanowski i przeciwko temu protestował, ale uledz musiał, gdy starsi współpracownicy dali się pociągnąć do koleżeńskiej koterji i nawet komendę w niej objęli. Wina za te grzechy *Kurjera*, które zresztą nigdy nie były zbyt wielkie, nie jego obciąża, a choć może dotkliwie uczuć się dała niektórym autorom, artystom, wydawcom i na odwrót zniżyła nieco poziom krytycznego sądu publiczności, szkód większych w społeczeństwie nie przyniosła.

Jeżeli bezstronność każe się przyznać do win i błędów, to wolno mówić o cnotach i zasługach, które je stokrotnie okupują. *Kurjer Warszawski* pod redakcją Szymanowskiego przerodził się w dziennik poważniejszego znaczenia, a jak u nas, prawie w instytucję publiczną. Wypełnił zobowiązania,

jakie przyjął względem ogółu w pierwszej odezwie redakcyjnej. Służył uczciwie, sumiennie i wiernie sprawie publicznej. Wykształcił dziennikarzy, wyrobił współpracowników, całe pokolenie piszących, którzy, z powołania oddając się piśmiennictwu, odtąd znaleźli w niem, przy zadowoleniu potrzeb moralnych, i chleb powszedni, byt materjalny, jakiego dawniejsi zdobyć nie mogli. Prawdą jest, że dziennikarstwo zbogaciło się u nas kosztem literatury, ale objaw to ogólny w całej Europie. W bogatszych krajach dwie odrębne gałęzie piśmiennictwa mogą jednak żyć obok siebie, wspomagając się tylko wzajemnie. U nas dzienniki powoli pochłaniają siły literackie i w miarę wzrostu poczytności pism perjodycznych, pokup na książki upada. Niestety, nawet i w sztuce prawo o popycie i podaży sprawdza się jako pewnik niewzruszony: literatów coraz mniej, ale za to ilość reporterów wzrasta. Nie jest to jednak winą *Kurjera*, że literatów zamieniał w dziennikarzy; kto wie, czy w naszych stosunkach grzech główny nie spada na wadliwą organizację handlu księgarskiego, na najfatalniejszy stosunek autorów do nakładców? Zresztą łatwo jest powiedzieć, że jakiś talent zmarnował się w pracy dziennikarskiej, że byłby więcej tworzył, albo lepiej, gdyby nie musiał codzień pisać artykułów, obrabiać jakiejś rubryki w gazecie. Tak twierdzić można, ale trzeba dowieść prawdy twierdzenia. Gdyby ono nawet nie było gołosłownem, to jeszcze *Kurjerowi* najmniej-by zarzucić można zmarnowanych talentów, wyssanych do cna przez dziennik ludzi nauki lub natchnienia. Pismo nasze nie wytwarzało sobie beletrystyki specjalnej, tak, jak to robią do dziś dnia dzienniki francuskie. W wyborze powieści panował zawsze kierunek zdrowy, nie narzucano autorom formy i treści dla mas najpoczytniejszej. We wszystkich rocznikach *Kurjera* mogą się znaleźć rzeczy lepsze lub gorsze: niemasz ani jednego utworu pozbawionego wszelkiej wartości literackiej, rażącego skandalem lub podniecającego niezdrową ciekawość tłumu. Szymanowski dbał wielce o godność literatury i nie szedł też drogą schlebiania złemu gustowi czytelników. Nie marnowały się więc talenty w *Kurjerze* zniżaniem poziomu twórczości, a że się nie wyczerpywały przy stałych zajęciach w piśmie, najlepszy dowód wyliczonych nazwisk współpracowników, z których ani jeden w *Kurjerze* tworzyć nie zaprzestał.

W samem piśmie za to — jakież zmiany przez lat 18! Objętość powiększona parokrotnie, dwukrotna edycja, codzienny numer bez przerwy niedziel i świąt, korespondenci właśni w głównych europejskich stolicach, obsługa telegraficzna, dorównywająca, nietylko szybkością telegramów, ale i wiernością informacyj, wielkim dziennikom europejskim—cała maszyna redakcyjna zorganizowana i funkcjonująca wzorowo. Oto rezultaty pod redakcją Szymanowskiego.

Pierwsza redakcja *Kurjera Warszawskiego* z czasów Szymanowskiego

mieściła się na górze w oficynie domu, którą później zajmowały ekspedycje i maszyny. Na dole był wtedy kantor do przyjmowania ogłoszeń i prenumeraty z lewej strony sieni, na prawo stała maszyna drukarska. Na pierwszem piętrze, na prawo, była zecernia, a na lewo pierwszy pokoik także zajmowali zecerzy, drugi i trzeci redakcja.

W pokoju środkowym stał wielki stół, przy którym pisali razem wszyscy współpracownicy, a w ostatnim, małym, pokoiku stało biurko redaktora i parę stołków, wspaniale wytartą skórą krytych.

Pierwszą osobą, którą spotykał interesant, wchodzący do redakcji, był Czerniejewski, dyspozytor drukarni, a zarazem metrampaż [(*metteur en pages*) a właściwie po polsku: łamacz w szpalty] *Kurjera*. Drugim przedstawiał mu się pan Maciej, najstarszy towarzysz sztuki drukarskiej w Warszawie, zawsze od świtu do mroku przy kaszcie, od chwili założenia *Kurjera* przez Kicińskiego nie opuszczający swego stanowiska. P. Maciej doczekał się 50-letniego jubileuszu, ale też aż do śmierci przez wydawców trzymany był na łaskawym chlebie, upozorowanym jakiemś łatwem zajęciem, bez którego poczciwy starowina nie byłby przyjmował swej dobrze zasłużonej emerytury.

Co innego Czerniejewski. Był to uczciwy człowiek i dobrze z zawodem swoim obznajomiony, ale narzucający się, nieznośny, nudny jak lukrecja; uważał się za najgłówniejszą w *Kurjerze* osobę. Michaux tytułował go „panem redaktorem", co mu wielce do przekonania trafiało... Rolę redaktora Stanisław-Kostka Czerniejewski przyjmował zupełnie na serjo, i zaczepiał każdego wchodzącego, badając: jaki ma do redakcji interes?

Dopiero Fryze, przemierzywszy sznurkiem miejsce, zajmowane przez zecerów w pierwszym pokoju, przekonał Szymanowskiego, że można ich przenieść do towarzyszów na prawo, że redakcja zyska w ten sposób jeden pokój a straci drugiego redaktora w Czerniejewskim, co jej z pewnością na złe nie wyjdzie. Została więc redakcja uwolniona od „pana redaktora", w owych dwóch kletkach z przedpokojem, który później zniknął także, bo ścianę zniesiono dla powiększenia głównego pokoju. Czerniejewski za to przewędrował najprzód do zecerni, a później do pokoiku z prawej strony, na dole około maszyn. Żeby się uchronić od jego ciągłej obecności, bo co chwila miał nowe jakieś wątpliwości co do manuskryptów, urządzono mu tubę z dołu i przez nią się z redakcją rozmawiał, wkraczając uroczyście tylko około godziny 2-ej po południu z numeracją.

Długo jeszcze po usunięciu się Czerniejewskiego z drukarni kursowały anegdoty o nim w redakcji i zecerni. Dawał on do *Kurjera* wiadomości kościelne i tak się przejął stylem, w jakim je z całem namaszczeniem składał, że już wszystkie artykuły dawane mu do składania sądził w sposób wielce

oryginalny ze swego punktu widzenia. Dla niego rzecz była napisana albo pobożnie, albo niepobożnie: innych określeń nie znał. Więc wiersze Mirona były pobożne, krytyka teatralna była pobożna, nawet reklamacje i ogłoszenia, o ile Czerniejewski dobrze dla autora i interesanta był usposobiony. Jeżeli tylko pokłócił się z Mironem lub któryś z redaktorów mu dociął tak, że to odczuł, wtedy już wszystko było niepobożnem, nawet cały numer *Kurjera.* Wyłączał wtedy z niepobożności tylko wiadomości kościelne. Ale zdarzały się wypadki, że jakiś reporter przyniósł dane o restauracji kościoła lub też, że ktoś ze współpracowników w artykule o sztukę kościelną lub ceremonje religijne zatrącił. Wtedy trzeba było widzieć oburzenie Czerniejewskiego na podobne wdzieranie się w jego atrybucje. Bezbożnym był, kto to napisał, bezbożnym jego artykuł, *Kurjer* wydrukował bluźnierstwo godne tylko pogan lub heretyków. Świat się kończy, ziemia się zapada! Michaux wtedy dolewał mu oliwy do ognia, jątrzył go, drażnił, a kończył pytaniem, które do wściekłości biedaka doprowadzało:

— „Dlaczego pan masz czerwieńszy nos niż zwykle, panie Czerniejewski? Pewno się i „pod Gwiazdą" wypiło więcej niż zwykle."

Wtedy nagle podniecenie Czerniejewskiego ustawało; sapał tylko i wzdychał, i z miną prześladowanej ofiary powracał do zecerni, zostawiając spokój redakcji na parę godzin.

Ale sławne też były pytania Czerniejewskiego przez tubę: „Czy niema tam śmierci?" albo „przydałoby się parę małżeństw" — to znaczyło, że potrzebuje nekrologu, albo doniesień o ślubach, dla zapełnienia numeru. Meldował też często: że „Anglja już za stara" i trzeba ją rozebrać, albo znów, opierając się na podobieństwie kilku wyrazów, że jakiś artykuł już był drukowany i że teraz drugi raz redakcja przysyła go do składania. Przytem wyrazy, których nie rozumiał, przekręcał w sposób najkomiczniejszy, a przedmiot, który wywołał jego interpelację, zawsze już był bezbożny, równie stara Anglja, której mu rozebrać nie dano, jak „elekotryka" (elektrotechnika), wynalazek najwyraźniej szatański.

Kiedy się już minęło szczęśliwie Czerniejewskiego, istnego inkwizytora, dalszy przybytek redakcyjny nie budził podziwu swoją wspaniałością. Ruch zato i gwar panował ciągły przy wielkim stole. Właściwie głównem źródłem wiadomości *Kurjera* była z początku sama publiczność, znajomi redaktora i współpracowników, a często nawet i nieznajomi, którzy właśnie po te wiadomości przychodzili. Wchodzi jakiś pan X. do redakcji:

— Przepraszam, czy państwo macie już bliższe szczegóły o wypadku...

Nikt nie wie o żadnym wypadku, ale Fryze, z niezrównanym tupetem, zapewnia tego pana, że redakcja wie wszystko, a za chwilę powróci reporter z nowemi szczegółami. Przez ten czas X. opowiada wszystko, co wie

o wydarzeniu, które go zaciekawia, i formuje się pierwsza wersja jakiejś wiadomości bieżącej, którą nowi przybysze uzupełnią, nie spostrzegłszy się wcale, że się z nich ściąga dziennikarski protokół.

Z jakim trudem wyrabiały się wtedy pierwsze zaczątki reporterji u nas, jeden przykład przekona. W pociągu kolei żelaznej między Radziwiłłowem a Skierniewicami wydarzył się tajemniczy wypadek, który zajmował całe miasto równie ze względu na sam fakt, jak i na osobistość ofiary. Obywatel ziemski C. wypadł przez uchylone drzwiczki wagonu tak nieszczęśliwie, że po kilku miesiącach zmarł, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności. Czy to była zbrodnia, czy chęć samobójstwa, lub tylko skutki nieostrożności – dotąd pozostało tajemnicą, ale chodziło o szczegóły, które-by reporter posłany na miejsce mógł zbadać i tem samem *Kurjerowi* ściągnąć znaczną ilość zaciekawionych faktem czytelników. Pomysł podaje Fryze, żeby wysłać takiego reportera na miejsce wypadku—rzecz dotąd w pismach warszawskich niebywała! Wyprawa taka jest rzeczą o tyle ważną, że prowadzi się o niej obszerną dyskusję, zastanawia się nad wyborem osoby korespondenta, planem podróży, a nadewszystko nad kosztami, zawsze jeszcze wtedy najdrażliwszą stroną dla wydawców. Znalazł się nareszcie współpracownik, który za sześć rubli, w połowie zgóry zaliczone, podjął się tak poważnego posłannictwa. O wypadku przyszła wiadomość telegraficzna do teścia pana C., zkąd ją otrzymał *Kurjer* tego samego dnia, pozostawało więc dosyć czasu do wyprawienia reportera i otrzymania od niego wiadomości do następnego numeru. Według rozkładu kolejowego obliczono, że jeżeli ów korespondent wyjedzie pociągiem, czy to o 6-ej rano, czy o 8-ej z minutami, zawsze jeszcze może być z powrotem przed oddaniem pisma na prasę. Ponieważ jednak na oba te pociągi mógłby się spóźnić, przyjęto jeszcze w rachubę i trzeci pociąg, wychodzący z Warszawy o 11-ej rano. Tu już pozostaje tylko telegraf, z którego musiałby korzystać, aby wiadomości na czas do *Kurjera* doszły.

Wziąwszy zaliczkę i tak dokładną instrukcję, delegat przyrzeka się nie spóźnić i szybko opuszcza redakcję, aby się wywczasować przed podróżą i nie zaspać pierwszego pociągu. Na drugi dzień od rana cisną się tłumy ciekawych do redakcji, rozpytując o dopełnienia wiadomości wczorajszej.

— Spodziewamy się lada chwila depeszy. Współpracownik *Kurjera* pojechał na miejsce wypadku — odpowiadają wszystkim znajomym i nieznajomym współpracownicy, przejęci słuszną dumą ze znaczenia pisma, które sobie na wysyłanie własnych korespondentów pozwolić może. Mijają jednak godziny za godzinami, tłok coraz większy, nawet rodzina żony pana C. co chwila przysyła, czy już nadeszły owe zapowiedziane depesze: a tu wieści od wysłańca ani śladu!

O 4-ej po południu trzeba było oddać numer do drukarni, bo dłużej już czekać nie sposób. Szymanowski z Fryzem robią najrozmaitsze przypuszczenia: co-by się stać mogło z korespondentem czy depeszą, aż nareszcie, bardzo markotni z nieudanego pomysłu, wychodzą na Plac Teatralny już po wydrukowaniu numeru, około 5-ej po południu. Pierwsza osoba, jaką spotykają przed bramą, jest zagubiony reporter.

— Co to jest? co się stało? pociąg się spóźnił z powrotem?

— Nie.

— A więc cóż? Dlaczego pan tak późno powracasz?

— Ja nie powracam; ja dopiero idę na kolej.

— Jakto? więc pan nie jeździłeś?

— Spóźniłem się i na trzeci pociąg...

To jedno nie było przewidziane w pomyśle Fryzego, ani instrukcji redakcyjnej! Fakt ten maluje do pewnego stopnia trudności, jakie napotykał Szymanowski w prowadzeniu pisma w pierwszych czasach. Z reporterami był zawsze kłopot, a wtedy znów jeszcze większy, niż dzisiaj.

Jeżeli dużo czasu potrzeba było, aby wyrobić sobie reporterję ruchliwą i sumienną, zato prędzej daleko pozbywano się współpracowników prawdziwie zapleśniałych w dawnej rutynie *Kurjera.* Politykę, naprzykład, opracowywał dawniej urzędnik sądowy, zdaje się tłómacz przysięgły, Janczewski. Ponieważ to był człowiek bardzo sumienny i obawiał się, aby przez niedostarczenie w porę jego polityki *Kurjer* opóźnieniu nie uległ, więc w niedzielę przygotowywał ją na cały tydzień, i w poniedziałek rano przynosił do drukarni parę arkusików z napisem: na dziś, na wtorek, środę i t. d. W ten sposób pod rubryką ostatnich wiadomości, w sobotę naprzykład, czytelnicy *Kurjera* znajdowali to, co w gazetach zagranicznych drukowanem było na tydzień przedtem. Miłkowski, co prawda, pisał politykę z dnia na dzień, ale „biały murzyn" był wielkim amatorem wszelkiego rodzaju spirytualjów, a że pijany wierszy nie składa, więc trudno było być pewnym, czy w zamroczeniu alkoholicznem i Miłkowski jakiejś bredni, mogącej skompromitować pismo, nie napisze.

Czuwano też starannie nad Miłkowskim, szczególniej w godzinach rannych, ale niestety! zdarzało się, że przychodził on przed południem z widocznemi śladami spędzonej w bawarji nocy. Trzeźwiono go forsownie oblewaniem wodą zimną, a czujną straż pełnili przy nim Łuniewski i Walicki, żeby nie chodził dolewać. Gdy jednakże nie można było odratować Miłkowskiego, Szymanowski zwracał się do Wincentego Korotyńskiego, który z *Gazety Warszawskiej* przysyłał politykę na poczekaniu, a był także współpracownikiem *Kurjera* aż do śmierci, pisując pod literą *Q* w pierwszych latach i pod

rozmaitemi pseudonimami. Z wejściem Krzemińskiego dopiero dział polityczny przyprowadzono do porządku.

Z pierwszych czasów *Kurjera*, gdy humor i wesołość panowały największe, odznaczali się dowcipem szczególniej Szymanowski, Fryze i Michaux, choć ten ostatni zawsze był kostyczny i docinkowy.

Z dowcipem Szymanowskiego można się najlepiej zapoznać w kronikach *Tygodnika Illustrowanego*, oraz w „Nowych ramotach" i w „Obrazkach Warszawy", gdzie jest historja o owej przekupce ze Starego Miasta, która, pomimo wyparzonego języka, nie mogła przegadać literata. Fakt podobno był autentyczny. Szymanowski założył się z Kostrzewskim, że sławetną panią Maciejową przegada. Powracali do domu nad ranem i poszli na Stare Miasto, wyczekując przybycia *Sans Gêne* warszawskiej. Szymanowski stanął przed straganem, na którym rozkładała pieczywo i owoce, i powtarzał ciągle żądanie, aby mu dała bułkę za grosz, nie ustępując pod gradem obelg, jakiemi go pani Maciejowa bombardowała. Kostrzewski całą tę historję sportretował, i siebie z Szymanowskim oraz panią Maciejową, dla przyszłych pokoleń, przy humorystycznym tekście Szymanowskiego, uwiecznił.

Próbę dowcipu Mirona znaleźć można w polemikach *Kurjera*, a były one w swoim czasie rozgłośne. Tu odmieniał przez wszystkie przypadki nazwisko p. Józefa Zelta, tam łączył jubileusz dziennikarza z baletnikiem, owdzie zjadliwe zapytanie dyrektorowi orkiestry stawiał: co robił na zebraniu w resursie, jeżeli tam nie przygrywał?

Inny rodzaj dowcipu miał Fryze. Oto próbka: Kiedy zakładano tanie kuchnie (w czem, nawiasem mówiąc, znaczną ma zasługę *Kurjer Warszawski*, bo pismo to było ich inicjatorem i popierało je najusilniej), damy filantropijne zapisywały się do nich na dyżury, aby pilnować równie zakupów, jak przyprawiania potraw i obsługi. Z początku było aż za wiele tych opiekunek, tak, że zmieniały się co godzina lub dwie w ciągu dnia. Wkrótce jednak, jak to zwykle bywa u nas, pierwszy zapał ostygł i dam dobroczynnych coraz mniej zgłaszało się do pełnienia filantropijnych obowiązków. *Kurjer* jednak nie przestawał ogłaszać tabelki dyżurów, tylko w rubryce imion i nazwisk pod niezajętemi godzinami drukował: żadna. Otóż Fryze pisze o tem mały artykulik i robi uwagę, że najwytrwalszą z dam dobroczynnych warszawskich jest pani „Żadna", bo ją najczęściej na dyżurach w Tanich Kuchniach spotykamy.

Fryze także podawał genjalny projekt w czasie zawieszenia *Kurjera*, żeby redakcja obchodziła z katarynką domy warszawskie i żeby każdy ze współpracowników recytował swój artykuł zebranym na podwórku słuchaczom. W każdym razie był to pierwszy pewno pomysł „mówionego dzien-

nika", nim go jeszcze, jako zabawkę na cel filantropijny, Francuzi w Paryżu wynaleźli.

W redakcji życie płynęło wesoło, i nic w tem dziwnego, gdy przeważnie składała ją młodzież, dla której śmiech od smutku właściwszy. Po południu pijano czarną kawę, za którą kolejno ktoś płacił, a przynoszono ją od Ferrari'ego z rogu Senatorskiej, bo była tańsza, niż u Loursa. Naturalnie, w redaktora wmawiano najczęstszą kolejkę. Ponieważ się od niej usuwał, wymawiając się interesem na mieście, czy jakiemś zajęciem w domu, więc złożono mu raz likwidację do kasy, a drugi raz posłano pozew, najformalniej na papierze stemplowym i przez woźnego trybunalskiego wręczony.

Gustawowi Gebethnerowi, który był dla redakcji reprezentantem wydawców, a jako człowiek uczynny i uprzejmy, bardzo przez wszystkich lubionym, także płatano nieraz niewinne figle. Kiedy pojechał za granicę oglądać maszynę, którą *Kurjer* miał sprowadzić, przygotowano dla niego numer specjalny, odbity w kilkunastu egzemplarzach. Numer ten zawierał wiadomość o powrocie Gebethnera, znakomitego pszczolarza, który jeździł do Niemiec, Francji i Anglji studjować sprawę ulepszonych ulów. Wysłano egzemplarze w dniu jego powrotu do mieszkania, do księgarni, do cukierni, do której uczęszczał, i do kantoru *Kurjera,* uprzedziwszy wszędzie, żeby mu go na żądanie podano. Z początku istotnie Gebethner przypuszczał, że to figiel, ale gdy zobaczył taki sam numer wszędzie, gdzie się obrócił, uwierzył naprawdę, że to dla wszystkich czytelników podobną wieść ogłoszono. Wpadł też zadąsany do redakcji z wymówkami, oburzony na podobny wybryk co do jego osoby względem prenumeratorów. Naturalnie, że w końcu mistyfikacja się wydała, a rezultatem jej była wesoła bibka, tegoż wieczora przez p. Gustawa na przeprosiny wyprawiona.

Już-to tych bibek było wogóle dużo w *Kurjerze,* ale miały one zupełnie odmienny charakter od dawniejszych dziennikarskich pijatyk lub knajpiarskich posiedzeń przy wódce i piwie. Z początku był to rodzaj gratyfikacji, zachęty dla współpracowników. Wydawcy nie wiedzieli jeszcze, jak stali, czy i jakie zyski przynosi im pismo, nie mogli też i pensji dawać większych, ani podwyższać wynagrodzenia od wiersza. Łatwiej im było wydać kilkanaście rubli na obiad lub kolację w restauracji, a taka wspólna biesiada, której daleko było od nazwy lukullusowej, łączyła w węzeł ściślejszej zażyłości kolegów między sobą. Z początku odbywało się to bardzo skromnie w sąsiednich z *Kurjerem* restauracjach drugorzędnych, a ryba, kawałek mięsa i dwa kieliszki wina na osobę zadowalniały wymagania nie przyzwyczajonej do zbytków drużyny dziennikarskiej. Potem—każdy tysiąc przybytku prenumeratorów, rocznice, ważniejsze święta obchodzono w ten sam sposób, aż z upływem czasu, gdy *Kurjer* i pod względem finansowym dawał

rezultat materjalny pomyślny, były to już przejęcia okazalsze, wciągane w budżet *Kurjera* jako stały ciężar w rubryce reprezentacji. Utrzymywały się głównie dwie takie daty w *Kurjerze*: wigilja Wigilji i Wielki Piątek, z powodu postu obie „rybkami kurjerowemi" zwane. Zbierali się na nich nietylko stali współpracownicy, ale i goście: literaci i dziennikarze, bliżej z *Kurjerem* związani. Dobrą stroną tych zebrań było to, że stanowiły spójnię towarzyską warszawskiego dziennikarstwa, a zbliżenie się przy jednym stole powstrzymywało od jaskrawych wyskoków polemiki i zbyt ostrych manifestacyj konkurencyjnych.

Jednem z ciekawszych wydarzeń w *Kurjerze* było powiększenie formatu w r. 1871. Szymanowski nie był temu przeciwny, ale lękając się zwiększenia kosztów wydawnictwa, pomimo upominań się redakcji, odwlekał sprawę od miesiąca do miesiąca. Kiedy wreszcie oznaczył dzień owego powiększenia formatu, a później znów się wahał z wykonaniem obietnicy, cała redakcja *in gremio* wyemigrowała na podwórko, żądając dotrzymania słowa. Było to humorystyczne bezrobocie, któremu jednak dziwny zbieg wypadków dodał poważniejszą pieczęć. Jak wiadomo, właścicielka *Kurjera* Zabłocka sprzeciwiała się ciągle powiększeniu i reformom pisma. To spowodowało głównie wyzucie się jej z własności *Kurjera*. Otóż tego samego dnia, kiedy współpracownicy pisma siedzieli na podwórku, domagając się powiększenia formatu, właśnie sukcesorka Dmuszewskiego umarła. A kiedy pierwszy numer powiększony wychodził z pod prasy i przyniesiono go do rąk Szymanowskiego, pogrzeb jej przechodził przez plac Teatralny. Szymanowski poczytywał to za złą wróżbę i utrzymywał też, że się sprawdziła, gdy wkrótce zaczęły się przejścia ze Statkowskim, które istotnie bytowi pisma groziły.

Dział dobroczynności w *Kurjerze* reprezentowała Aniela Bogusławska, prowadząc go przy pomocy sióstr miłosierdzia. Nie było jeszcze wówczas licznych instytucyj filantropijnych, które później dopiero powstały, może i nędza nie była tak wielka w mieście; ale w każdym razie posada „panny Anieli" wcale do synekur liczyć się nie mogła... Wysoka, silnie zbudowana, z twarzą niepiękną, bo ospą zeszpeconą, ale zato bardzo sympatyczną, nie była już panna Aniela zupełnie młodą, kiedy ją wydawcy do czynności dobroczynnej szafarki powołali. Panna Aniela ze swoim nierozłączonym pinczerkiem Bijou codziennie pojawiała się w redakcji, zawsze orędując sprawę jakiegoś biedaka. Przekomarzano się z nią, Łuniewski i Prus opowiadali niestworzone historje o różnych podstępnie zastawianych sidłach na Bijou, na którego zawziął się jakiś anglik, żeby go wykraść właścicielce, i panna Aniela tak wierzyła szczególniej historjom zmyślonym przez Prusa, że zamykała się w mieszkaniu ze swoim faworytem, nie wychodząc na miasto nie-

raz przez całą dobę z obawy, aby jej agenci owego milorda psa nie ukradli, lub nie odebrali przemocą.

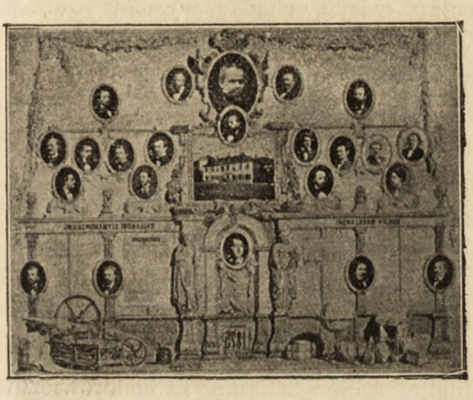
Jakkolwiek panna Aniela administrowała funduszami złożonemi przez prenumeratorów i czytelników, jednak zdarzało się często, że kasa była wyczerpaną, a pomocy dla biedaka potrzeba było doraźnej. Wystarczało wtedy, żeby opowiedziała rzecz Prusowi, a ten zawsze pierwszy z datkiem pośpieszał, zachęcając innych kolegów słowem i dobrym przykładem. Wtedy sypały się, nie ruble, bo o nie było ciężko między dziennikarską bracią, ale czterdziestówki i dziesiątki, w ręce panny Bogusławskiej. W takich chwilach arkadyjska pogoda panowała w stosunkach panny Anieli z jej wrodzonymi prześladowcami, harmonja zupełna *quittes a récommencer* nową historję humorystyczną o Bijou na drugi dzień od rana.

To wszystko stwierdzałoby tylko wesołość i dobry humor w redakcji; praca pomimo to szła raźnie, a choć w lokalu redakcyjnym prędzej figlarny Momus, niż smętna nimfa Melancholja wybrała sobie siedlisko, to jednak serca biły tam żywo, współczując dla wszystkiego, co z ogólnem dobrem związane było. Później już *Kurjer Warszawski* zmienił się, przybrał wewnątrz formy biura redakcyjnego. Zniesiono przepierzenie w pierwszym pokoju, który, powiększony, zamienił się na salon rozmowy. Zasiadał w nim Szymanowski, Prus, goście redakcyjni i współpracownicy niestali; tam też załatwiano interesantów. W drugim pokoju siedział Czapelski. Po kręconych wschodach utworzono komunikację z drugiem piętrem, a właściwie z poddaszem, na którym zlepiono kilka pokoików dla zwiększonej znacznie liczby współpracowników. Pierwszy z nich zajmował Franciszek Olszewski, drugi — Bronisław Zawadzki z Czesławem Jankowskim, w innym siedzieli Niemirowski, Bogdanowicz, Sabowski, wreszcie w największym — reporterzy, korektorzy i współpracownicy przygodni.

Na dole warczała maszyna od północy do świtu i od zmierzchu do wieczora, a połowę podwórka zalegały legjony roznosicieli. Jakiż to postępu jakie zmiany od owego *Kurjera* z 1867 roku! W samej drukarni, jaki przeskok od pras ręcznych do maszyny rotacyjnej, bijącej ze stereotypów 14,000 egzemplarzy na godzinę! Zanim drukarnia do tej maszyny doszła, zrobiono kilka eksperymentów, nie zawsze wieńczonych dobrym skutkiem, ale zato mających każdy swoją legendę.

Nad tą częścią wydawnictwa panował wyłącznie Gustaw Gebethner. Gdy rosła liczba prenumeratorów, wybierał on się zwykle za granicę, aby obejrzeć w fabrykach odpowiednią do powiększonych wymagań szybkości i wielkości nakładu maszynę drukarską. Kiedy już ją wynalazł, drugą podróż eksploracyjną odbywali we dwóch z Szymanowskim. Po kilku miesiącach przyjeżdżała nareszcie nowa maszyna do Warszawy, a po ustawieniu

jej przez montera, sprowadzonego *ad hoc*, odbywało się uroczyste jej poświęcenie, zakończone ugoszczeniem współpracowników i drukarzy. Otóż jedna z tych maszyn była istotnie wybrana pod jakąś nieszczęśliwą gwiazdą. Szła zwykle od poniedziałku do czwartku, a w piątek, dzień feralny, regularnie odmawiała posłuszeństwa. Wzywano wtedy niemca maszynistę z zakładów typograficznych Ungra. Niemiec przychodził i stale podawał jeden sposób na puszczenie w ruch opornej prasy: *Man muss putzen!* — i zabierał się do czyszczenia, które trwało do niedzieli rana. Przez ten czas drukowano *Kurjera* na dawnej maszynie zapasowej; czasem trzeba było i pomocniczej od Ungra pożyczać, a sprowadzano nawet i lokomobilę, gdy się gazowy motor popsuł. Niemiec robił swoje, a maszyna swoje: on pucował i brał



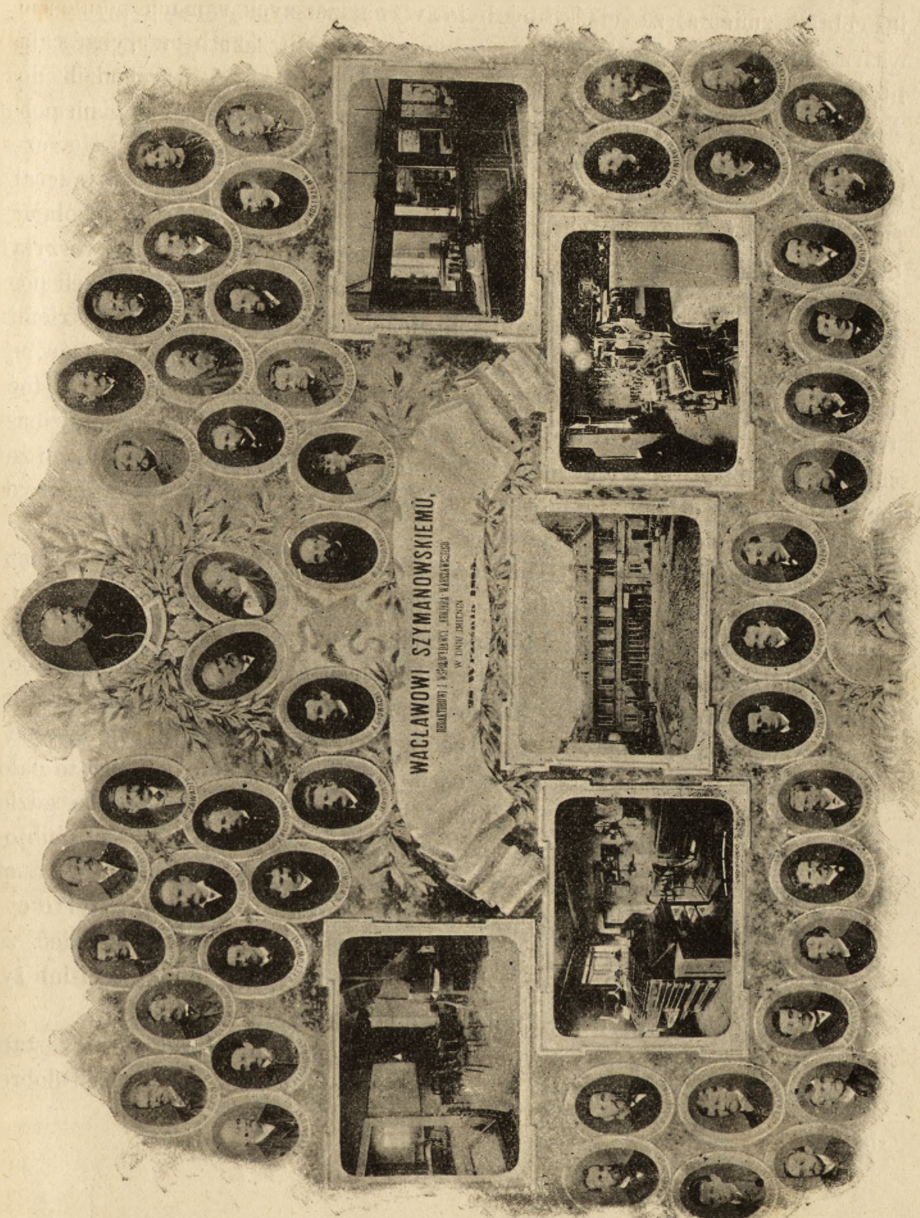
sześć rubli co poniedziałek, a maszyna psuła się co piątek, jak o zakład. Wreszcie, za karę została zdeportowaną do zakładów Ungra na Nowolipki, a Gebethner nowe rozpoczął podróże, sam i w towarzystwie Szymanowskiego, aż się przecie porządnej prasy Marinoni'ego z Paryża dobili. Nad ową kapryśną maszyną odbywały się przepyszne narady rzeczoznawców, wśród których górował Fryze swemi konceptami. Gebethner zato trudu nie żałował, raz nawet pracował noc całą z młotem i obcęgami, a jak utrzymywał Szymanowski, wodę kubłami z pompy nosił.

Przechowują się dotąd grupy fotograficzne, które 28-go września na imieniny redaktorowi co lat parę składali w upominku współpracownicy *Kurjera* wszystkich działów, nie wyłączając drukarni. Dwie z nich podajemy obok: jedna z r. 1874, druga z r. 1885. Szkoda, że myśl nikomu nie przyszła, zamiast medaljonów, zrobić jakiś obrazek, rysunek lub akwarelę z tych ludzi we właściwym ich charakterze, na tle redakcyjnego lokalu. Dawałoby to o nich jakieś wyobrażenie, przedstawiałoby przynajmniej mo-

menty z ich wspólnego życia, bo fotografja nigdy nie daje pojęcia o właściwej fizjognomji człowieka, tylko o pozie przez niego przybranej.

Oto Szymanowski siedziałby na wprost Prusa przy stoliku szachowym, nie z poważną twarzą, jaką ma na fotografji, ale nawpół uśmiechniony, z tym poczciwym wyrazem małych piwnych oczu, czasem wpatrzonych w przestrzeń, w głębokiej zadumie, to znów lśniących wesołością i dowcipem. Ubrany w szary garnitur, zawsze, jak utrzymywał, z najlepszego materjału i najświeższej mody, w jednej ręce trzymałby cygaro, osadzone w codzień zmienianej pamiątkowej cygarnicy; drugą dłoń oparłby na stole, i bębniąc przytem palcami takt melodji, którą nucił, zawsze jednę i tę samą i zawsze fałszywie, bo już-to do muzyki stanowczo nie miał powołania. Z drugiej strony Prus, ciemny szatyn, chudy, wysoki, twarz ściągła, w ubraniu zaniedbany, pali swoją „papierówkę" i śpiewa tę samą co Szymanowski melodję, ale ponieważ nie fałszuje, więc się pogodzić nie mogą. Przy nich należałoby umieścić, gdyby grupę robiono w pierwszym okresie redakcyjnym Szymanowskiego, — Kazimierza Łuniewskiego, „słonia", zroszonego potem, sapiącego, deklamującego najnowszą poezję Wiktora Gomulickiego, której słucha z wielkiem przejęciem Józef Bliziński, ciemny blondyn, trochę już szpakowaty, ale mimo skończonej pięćdziesiątki nie wyglądający jeszcze na czterdziestkę. Jeżeli to godzina południowa, to znalazłby się tam Fryze z Gustawem Gebethnerem i Bronisławem Rajchmanem w jednej grupie rozprawiający o najświeższych zdobyczach mechaniki lub chemji. „Urbaś" Sobolewski opowiadałby Filipowskiemu i Chodorowiczowi jakiś najświeższy wypadek, którego był naocznym świadkiem. I co za skandal! On opisał to, co widział na własne oczy, a redaktor wiadomości pomieścić nie chce, podejrzewając, że jest zmyślona i przesadzona. „Urbaś" mógłby coś zmyślić, twierdzić, że był tam, gdzie nie był? Świat się kończy! Filipowski uśmiecha się złośliwie, ale Chodorowicz słucha z przekonaniem skarg pokrzywdzonego reportera. Czapelski w drugim pokoju. Chudy, średniego wzrostu, pozujący na anglika, w odchylonych szerokich kołnierzykach, z rozwianym fontaziem kunsztownie związanej chustki na szyi, gromi Czerniejewskiego za opóźnienie numeru. Krzemiński kreśli przed Bogusławskim mapę przyszłych zaborów Francji w wojnie odwetowej, a dla całości obrazu z pierwszych kilku lat nowej redakcji, należałoby umieścić gdzieś i Mirona, podnieconego, zirytowanego jakimś teatralnym ewenementem. Szober, milczący i w ciągłej gorączce, trzęsący się jak galareta, wyczekuje, rychło jego wiadomości repertuarowe zyskają cyfrę redaktora, prawo do druku i honorarjum, a Gomulicki z Aspisem gdzieś przy oknie prowadzą rozprawę o poezji wschodniej i rozpływają się w uwielbieniu „Pieśni nad pieśniami".

Byłaby to mniej-więcej cała kurjerowa falanga z pierwszych lat ośmiu,


WACŁAWOWI SZYMANOWSKIEMU,

kiedy pismo wywalczało sobie wpływ i stanowisko przebojem. Potem się już obraz zmienia; za ciężko-by było w najszerszych ramach pomieścić wszystkich, którzy *Kurjerowi* pracą swoją służyli: trzeba-by wyliczać całą literaturę współczesną, całe dziennikarstwo polskie. Ale ci przychodzili do *Kurjera* już jako do pisma, płacącego najwyższe wynagrodzenie z pism polskich, jako do dziennika, w którym pomieszczony utwór najszerzej się rozchodzi. Stosunek zatem wydawnictwa do tych współpracowników opierał się na wymianie wzajemnych usług i korzyści. Tamci dawni, a szczególniej najdawniejsi,—to siła młodości i rozpędu, która dała pismu życie, stworzyła to, co jest dzisiaj. Borykali się oni z tysiącznemi trudnościami, a jeżeli pomimo to piór swoich nigdy nie zakazili, jeżeli, przygnieceni lichwiarskiemi długami (a któż ich nie miał przy marnym zarobku pierwszych czasów?), nigdy, nawet z wrogiego obozu, na zarzut przedajności nie zasłużyli, toć trzeba im oddać sprawiedliwość i przyznać, że musieli mieć zdolności dziennikarskie wybitne, bo o tem rezultat—powodzenie *Kurjera*—przekonywa i że pewno nie oni osłabili to poważanie, jakie u nas wogóle społeczeństwo dla literatów i dziennikarzy żywiło.

Przyjętym w *Kurjerze Warszawskim* zwyczajem, każdy rok nowy lub każdy przybywający nowy tysiąc prenumeratorów przynosił współpracownikom wspólną biesiadę, gdzie każdego zasługi czczono odpowiednim toastem. W siedemdziesięciopięcio-lecie *Kurjera* właściciele jego obecni dziś książkę jubileuszową wspomnieniu tych dobrze zasłużonych pismu święcą. Kilku z nich wybiło się na naczelne miejsce w literaturze, sławą okryło swe nazwiska, inni w dziennikarstwie zajęli wybitne stanowisko; ale iluż-to dało *Kurjerowi* wszystko z siebie! Wypisali się, utonęli na łamach *Kurjera,* gdzie śladu po nich — któż odszuka? I po co miałby wertować jakiś mól bibjoteczny komplety dziennika, aby w nich znaleźć artykuły na dobie w danej chwili, ale dziś bez żadnego znaczenia i w dodatku nie podpisane, tylko cyfrą, co najwyżej, podznaczone? O tych to ludziach można powiedzieć, że choć użytecznymi byli w *Kurjerze,* gdy w nim przetrawili długie lata lub życie całe, jednak nie pozostawili nic po sobie — umarli w całości.

Niech-że tym zapomnianym dziennikarzom niniejsza książka zastąpi doroczną biesiadę, niech im niesie gratyfikację wspomnień i toast dobrej pamięci!

10. Okres bieżący.

Po zgonie Wacława Szymanowskiego właścicielami *Kurjera* byli sukcesorowie zmarłego z jednej strony w $^{11}/_{24}$ częściach i firma Gebethnera i Wolffa z drugiej, również w $^{11}/_{24}$-ych, wreszcie Władysław Bogusławski w $^{2}/_{24}$, lecz bez udziału w tytule własności zakładu drukarskiego. Redaktorem, po zgonie Szymanowskiego, został p. Franciszek Olszewski, o czem wydawnictwo zawiadomiło czytelników w artykule „Od redakcji" (1886, N. 355) w następujący sposób:

„Po zgonie ś. p. Wacława Szymanowskiego pismo nasze za Redaktora, na mocy upoważnienia władzy, podpisuje zięć Nieboszczyka i reprezentant interesów jego Rodziny, jako współwłaściciela Kurjera, kand. pr. Franciszek Olszewski.

„Wobec tej zmiany formalnej, spowodowanej ciężką stratą, jaką ponieśliśmy przez zgon długoletniego Redaktora i kierownika naszego pisma, winniśmy Czytelnikom wyjaśnienie warunków, w jakich to pismo nadal prowadzonem będzie.

„Wyjaśnienie to zawrzeć możemy w najkrótszych i najprostszych wyrazach: w programie Kurjera Warszawskiego, w jego dążnościach i zasadach, w kierownictwie ogólnem pisma i wszystkich jego działów, żadna, najmniejsza nie zajdzie zmiana.

„Pismo nasze iść będzie torem, jakim je przez lat 19 ś. p. Wacław Szymanowski prowadził, a więc drogą ciągłych, w miarę potrzeby, ulepszeń materjalnych i wytrwałej, niezłomnej obrony wyznawanych zasad i przekonań.

„Tem łatwiej dla nas będzie wytrwać na tej drodze, że już w ostatnich czasach, a zwłaszcza w ciągu całorocznej choroby, ś. p. Wacław Szymanowski prowadzenie pisma zastępczo powierzył Władysławowi Sabowskiemu, do niego też, z udziałem Franciszka Olszewskiego, stałego współpracownika od lat kilku, należeć będzie i nadal kierownictwo Kurjera Warszawskiego, przy dalszym współudziale wszystkich dotychczasowych naszych współpracowników."

Wobec dwóch ważnych okoliczności: 1-o, że udział Szymanowskich przeszedł w ręce 6-ciu spadkobierców, i 2-o, że poprzednia spółka nie była uregulowana żadnym kontraktem urzędowym — przedstawiciel rodziny Szymanowskich wystąpił do firmy Gebethner i Wolff z propozycją zawarcia kontraktu rejentalnego spółki na zasadach równych praw, t. j. z powołaniem syna Szymanowskiego, p. Wacława Szymanowskiego, na współwydawcę. Jak wiadomo bowiem, od r. 1870-go podpisywał *Kurjera* jako wydawca wyłącznie p. Gebethner, co wobec władz i praw prasowych dawało mu tytuł zupełnej własności pisma.

Propozycja natrafiła na niechęć ze strony firmy G. i W. Układy przewlekały się bez widoków pomyślnego rezultatu. W dodatku, gdy firma Gebethner i Wolff okazywała p. Olszewskiemu nieprzychylność i brak zaufania do jego zdolności w charakterze redaktora pisma—w łonie redakcji dziennika wytworzyły się dwa wrogie obozy, z których jeden miał na czele pretendującego o krzesło redaktorskie Władysława Sabowskiego.

W takim stanie rzeczy o piorun nie było trudno! Uderzył on też niebawem w chwili, gdy p. Gustaw Gebethner, korzystając ze swojego tytułu wydawcy dziennika, odwołał jako redaktora w głównym urzędzie do spraw prasowych, w Petersburgu, Olszewskiego i podał na jego miejsce p. Józefa Wolffa.

Kości były rzucone. O dalszem istnieniu spółki dotychczasowej nie mogło być już mowy, — chodziło tylko o to, kto się przy *Kurjerze* ma zostać i w jaki sposób udziały oszacować? Pierwsze pytanie znalazło rozwiązanie w żarliwem przywiązaniu wszystkich spadkobierców do dziennika: nic dziwnego! Szymanowski dzielił swój czas, życie swoje pomiędzy rodzinę a *Kurjera*, więc rodzina ta zżyła się z pismem, uważała je poniekąd za nieodłączną swoją cząstkę. Kwestję drugą rozstrzygnęli pp. Gebethner i Wolff, szacując każdy z 24-ch udziałów na 7,000 rs. Termin, gdy już ten szacunek był oznaczony, firma wyznaczyła 8-dniowy, w ciągu którego należało stanąć do aktu kupna-sprzedaży u rejenta w d. 2-im maja 1887 r.; gdyby Szymanowscy w terminie tym żądanej kwoty nie złożyli, tą samą kwotą miała ich spłacić firma.

Szymanowscy majątek cały mieli w *Kurjerze*, chcąc więc nabyć udziały firmy, musieli jednocześnie wynaleźć spólnika, któryby te udziały od nich odkupił. Że zaś szacunek postawiony *sine qua non* wynosił (11 udziałów p.p. Gebethnera i Wolffa i 2 p. p. Bogusławskich,—te dwa udziały szacowane były na równi z innemi) 91,000 rs., chodziło tu więc o sumę po raz pierwszy w naszych stosunkach dziennikarskich tak wysoką, poważny majątek stanowiącą.

Przed terminem, do aktu rejentalnego wyznaczonym, Szymanowscy takiego spólnika znaleźli w osobie hr. Ludwika Krasińskiego, z którym zrobiono układ następujący: hr. Ludwik Krasiński zawarł z sukcesorami Szymanowskimi umowę, której mocą kupował 12 udziałów po 5,000 rs. każdy za sumę 60,000 rs., brakująca zaś kwota 31,000 rs. miała obciążyć udział Szymanowskich pożyczką amortyzacyjną, przyczem tak hr. K., jak Szymanowscy w nowej spółce mieli posiadać równą liczbę udziałów, t. j. po 12 każda strona. Tytuł wydawniczy mieli reprezentować: ze strony hr. K.—inżenier p. Edmund Diehl, ze strony sukcesorów—p. Wacław Szymanowski-syn; redaktorem pozostawał p. Olszewski. Na rękojmię swych zobowiązań hr. K. przy kontrakcie wypłacił Szymanowskim tytułem zadatku rs. 10,000.

Układ ten, jakkolwiek w formę aktu urzędowego ujęty, w ostatniej niemal chwili się rozchwiał...

Po rozbiciu układu z hr. Krasińskim należało szukać nowego spólnika. Właśnie podówczas powrócił z zagranicy właściciel tutejszej księgarni nakładowej, wydawca i redaktor, p. S. Lewental, do którego z kolei zwrócił się p. Olszewski. Termin się zbliżał za parę dni, na pertraktacje nie było czasu: to też umowę zawarto na jednem posiedzeniu, p. S. L. bowiem zgodził się, nie wchodząc w roztrząsanie ksiąg i bilansów, całkowicie przejąć gotowy już układ, proponowany przez hr. Krasińskiego.

Nadszedł dzień 2-gi maja. W kancelarji rejenta Jackowskiego stawili się o godzinie 10-ej rano pp. Bogusławski, Gebethner i Wolff oraz rodzina Szymanowskiego—do aktu, którego mocą Szymanowscy gotówką, dostarczoną przez Lewentala, wypłacili 91,000 rs. ustępującym spólnikom za ich 13 udziałów. Bezpośrednio zaś potem w kancelarji tegoż rejenta zawarta została spółka własności *Kurjera* pomiędzy sukcesorami Szymanowskiego i p. Lewentalem, a w kontrakcie tej spółki wartość całego *Kurjera* (24 udziały) oznaczono na sumę 120,000 rs., t. j. odpowiadającą szacunkowi w umowie z hr. Krasińskim ustanowionemu, przyczem połowa udziałów pozostała w ręku rodziny Sz., druga przeszła na własność p. L. Różnicę, po uwzględnieniu otrzymanej przez Szymanowskich od hr. Kr. kaucji, zapisano jako obciążenie udziałów Szymanowskich, spłacalne z zysków do końca roku

1895-go, w którym też pożyczka ta istnieć przestała. W nowym tym układzie, jako wydawcy pisma, występują: p. S. Lewental i p. Wacław Szymanowski-syn; p. S. Lewental do zastępstwa uprosił długoletniego swego towarzysza pracy i przyjaciela, Antoniego Pietkiewicza (Adama Pługa).

Zdawałoby się, iż po akcie kupna-sprzedaży z d. 2-go maja wszelkie rozrachunki pomiędzy rodziną Sz-ich a firmą G. W. raz na zawsze ustaną; stało się jednak inaczej...

Zwyczajem handlowym jest, iż właściciel firmy, sprzedający ją nowonabywcy lub spólnik z firmy ustępujący — przyjmują na siebie zobowiązanie, że analogicznej firmy, dla łatwo zrozumianej konkurencji, przez czas pewien prowadzić nie będą. Jest to zastrzeżenie aż nadto usprawiedliwione i etyką kupiecką uświęcone, niezmiernie ważne dla firm starych, uznanych: wziąłeś ode mnie majątek za swój udział, nie obracaj-że tego majątku na moją szkodę.

Firma Gebethner i Wolff, dyktująca swoje warunki stałe pod zastrzeżeniem „albo—albo", t. j. „nie zgadzacie się—a więc my was skupujemy"—nie zgodziła się na wprowadzenie powyższego zastrzeżenia do umowy kupna-sprzedaży i w parę dni po ustąpieniu ze spółki rozpuściła cyrkularze i prospekty zawiadamiające ogół o nabyciu *Kurjera Codziennego,* którego też pod względem wyglądu i układu na podobieństwo dopiero co przez siebie sprzedanego *Warszawskiego* wydawać zaczęła.

I rozpoczęła się nowa walka konkurencyjna. Do pisma współzawodniczącego przeszedł cały niemal sztab redakcji *Kurjera Warszawskiego,* powiększony jeszcze przez dawnego sekretarza redakcji, p. Czapelskiego.

Dziś, gdy się spokojnem okiem patrzy na owoce tych, tak niedawnych, jeszcze zapasów — jakież olbrzymie zmiany! Wymierzone przeciwko *Kurjerowi* po raz drugi pismo konkurencyjne od lat paru konkurencyjnem być przestało, w dobrze zresztą zrozumianym interesie własnym, a ludzie — jedni, jak: Sabowski, Aniela Bogusławska, Konarski, zeszli do grobu, inni, jak Wład. Bogusławski i Czapelski, porzucili bojowy sztandar, inni wreszcie — wrócili na dawne w naszym *Kurjerze* stanowisko...

Jako przyczynek historyczny do tych walk, pozwolimy sobie przytoczyć relację *Przeglądu Tygodniowego*—którego nikt chyba o stronność na naszą korzyść nie posądzi — z procesu, rozegranego w latach 1888—1891-go. Oto co pisze *Przegląd* w N-rze 23-im z d. 6-go czerwca 1891-go r., w dziale „Kronika sądowa":

W tych dniach izba sądowa warszawska w I-ym departamencie cywilnym rozpatrywała sprawę rzucającą charakterystyczne światło na pewne stosunki literackie naszej prasy codziennej. Na początku 1888 r. adwokat przysięgły Stanisław Zalewski wyto-

czył przed sąd okręgowy warszawski sprawę z powództwa p. Michaliny Szymanowskiej, wdowy po Wacławie Szymanowskim, działającej w swojem własnem imieniu i na rzecz Marji Olszewskiej, żony redaktora, Franciszka Olszewskiego, Jadwigi Kowalskiej, żony artysty-malarza Alfreda Kowalskiego, Wacława Szymanowskiego, spółwydawcy *Kurjera Warszawskiego*, i córek swoich: panny pełnoletniej Bronisławy i nieletniej Heleny,—przeciwko pp. Gustawowi Gebethnerowi i Robertowi Wolffowi, księgarzom, Władysławowi Bogusławskiemu, literatowi i urzędnikowi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, i Zofji Bogusławskiej — o rs. 4,508. W skardze powodowej adwokat Zalewski oświadczył, że *Kurjer Warszawski* kiedyś stanowił własność w $^{11}|_{24}$ Gebethnera i Wolffa, prowadzących administrację pisma, a w $^{2}|_{24}$—Bogusławskich. Po śmierci Wacława Szymanowskiego, podług p. Zalewskiego, wynikły pomiędzy spólnikami nieporozumienia, ponieważ Gebethner i Wolff nie pozwolili Szymanowskim mieszać się nawet do najdrobniejszych kwestyj administracyjnych i krępowali swobodę działania redaktora Olszewskiego. Zaprzeczając następnie Szymanowskim praw wydawców, oddalili oni Olszewskiego od obowiązków redaktora, wyjednawszy poprzednio nominację urzędową na to stanowisko Józefa Wolffa. Wobec takich stosunków, nie pozostawało nic innego, jak tylko przeprowadzenie działu, albo też, aby jeden spólnik drugiemu sprzedał udziały swoje. Tak się też stało: 13 kwietnia 1887 r. Gebethner i Wolff, na mocy aktu przyrzeczenia sprzedaży, odstąpili Szymanowskim swoje udziały, a 2 maja tegoż roku sprzedali je im ostatecznie. Podstawą tych umów była cena, na którą się strony zgodziły, przyjmując za normę $^{2}|_{24}$ części *Kurjera* i bilans sporządzony przez Gebethnera i Wolffa, jako administratorów, bez udziału Szymanowskich. Szymanowscy przejęli aktywa i pasywa przedsiębiorstwa. Za aktywa zapłacili, jak gdyby stanowiły one gotówkę w kasie *Kurjera*. Tymczasem części aktywów, mianowicie rubli 4,508, Szymanowscy odebrać w żaden sposób nie mogą. Suma ta składa się z wielu pozycyj, z których główniejsze za p. Zalewskim przytaczamy:

„1,509 rs. 99 kop.", odebrane i niewniesione do kasy *Kurjera* przez inkasenta Kostrzewę;

„302 rs. 66 kop.", należne kasie *Kurjera* od p. Tadeusza Czapelskiego, który na pisane w tej materji listy nie odpowiada;

„598 rs.", należne tejże kasie od p. Głowackiego;

„325 rs.", należne od p. Emila Konarskiego, który na list odpowiedział, że teraz płacić nie może;

„560 rs.", należne od Agencji Havasa w Paryżu, która odmawia zapłaty tej sumy;

„234 rs.", należne za ogłoszenia od p. Korpaczewskiego;

„784 rs.", za to samo od magistratu m. Warszawy;

„58 rs.", za to samo od Muzeum pszczelniczego;

„117 rs.", za to samo od Rady miejskiej dobroczynności;

„80 rs. 50 kop.", które miał wnieść do kasy Włoskiewicz za ogłoszenia, ale czego nie spełnił, dla braku środków.

Wszystkie te należności, podług p. Zalewskiego, powinny były wpłynąć, zgodnie z bilansem, bez środków przymusowych, wywołujących rozdrażnienie stosunków; Gebethner i Wolff zatem winni pomagać Szymanowskim do odebrania tych należności, wskazać majątek dłużników, a w najgorszym razie dostarczyć pieniędzy na prowadzenie procesu. Za należności te są oni wobec Szymanowskich odpowiedzialni, jako spólnicy

biorący udział w stratach, a równie jako prowadzący administrację, z których winy najbardziej wątpliwe długi pomieszczono w bilansie jako pewne. Wobec tego wszystkiego, p. Zalewski żądał zasądzenia Szymanowskim od pozwanych sumy 4,508 rs. z procentami i kosztami. Podług protokółu sądowego z d. 6 czerwca 1888 r., podczas rozpraw w sądzie okręgowym, oświadczyli pp. Gebethner i Wolff, przez obrońcę swego, adwokata przysięgłego Leona Krysińskiego, że odstąpili oni ryczałtem wszystkie aktywa Szymanowskim, nie obowiązując się specjalnie do żadnej rękojmi za nie, mogliby więc tylko być odpowiedzialni z art. 1694 Kod. Cyw. Fran. — za byt zobowiązania, — nigdy zaś za wypłacalność dłużników. Szymanowscy, nie skarżąc dłużników, do żadnej rękojmi nie mają prawo. Zresztą, nie można uważać za niewypłacalnych: Magistratu m. Warszawy i Rady miejskiej dobroczynności. P. Czapelski nie zaprzecza długu; p. Głowacki również nie zaprzecza. Z tego więc widać, że Szymanowscy pisali tylko listy do dłużników, nie przedsiębrali zaś żadnych środków przymusowych. — Na to p. Zalewski w imieniu Szymanowskich odpowiedział, że Gebethner i Wolff powinni odpowiadać za wszystkie długi, jako zajmujący się administracją: nominowali oni Kostrzewę na inkasenta, nieżądając od niego kaucji, p. Czapelskiemu dali zaliczkę na pensję i mogliby ją od niego, jako obecnego współpracownika *Kurjera Codziennego*, odebrać łatwiej aniżeli Szymanowscy. P. Głowacki, będąc współpracownikiem *Kurjera Warszawskiego*, otrzymał zaliczkę na powieść, która miała być drukowana w tym właśnie *Kurjerze*. Tymczasem przeszedł on do *Kurjera Codziennego*, wydawanego następnie przez Gebethnera i Wolffa, i powieść ta w *Kurjerze Codziennym* została wydrukowana, a Szymanowscy nie posiadają dokumentu, z mocy którego mogliby skarżyć Głowackiego o tę należność. Pozycje wskazane, jako należne od władz, były niedokładne, nic się bowiem od władz nie należało.

Sąd okręgowy, wyrokiem z d. 6 Czerwca 1888 r., z uwagi, że Szymanowscy nie dowiedli, jakoby aktywa weszły w obrachunek przy sprzedaży, że nie dowiedli, jako aktywa te były wątpliwe, że nabyli wszystko ryczałtem i rachunki zostały raz na zawsze przez kontrakt sprzedaży załatwione, a Gebethner i Wolff nie ręczyli za odpowiedzialność dłużników, — zasądzenia żądanej sumy od pozwanych na rzecz Szymanowskich odmówił, skazując ich na zapłacenie pozwanym kosztów.

Od tego wyroku Szymanowscy apelowali do warszawskiej izby sądowej. Izba sądowa w I-ym departamencie cywilnym w d. 25 z. m. uznała, że Szymanowscy, kupiwszy za 91,000 rs. ryczałtem udziały Gebethnera i Wolffa, skończyli z nimi raz na zawsze wszystkie rachunki i pomiędzy stronami nastąpiła zupełna likwidacja wzajemnych stosunków, bilans zaś z d. 1 stycznia 1887 r., ustanawiając stosunek własności stron, załatwił skutki administracji. Dlatego izba sądowa wyrok pierwszej instancji w całości zatwierdziła.

* *
*

Nie do nas należy ocena ubiegłych lat 8-iu w dziejach *Kurjera*. Wybitniejsze fakty, jakiemi ta świeża karta w rocznikach pisma się zaznaczyła — znajdzie czytelnik w drugiej części niniejszej książki, gdzie z obowiązku zarejestrowane zostały.

Tu zaznaczymy tylko dwie odezwy, jakiemi nowa spółka *Kurjera* działalność swoją zapoczątkowała. Są one niejako hasłem tego okresu, jaki po zgonie Wacława Szymanowskiego w *Kurjerze* się rozpoczął, a jako takie. w historji pisma stanowią dokument.

Pierwsza z nich ukazała się w N-rze 122-im z d. 4-go maja 1887-go roku:

OD KURJERA WARSZAWSKIEGO

W dniu 2-im maja r. b. pp. Gebethner i Wolff, właściciele księgarni, sprzedali dotychczasowy udział swój w *Kurjerze Warszawskim* wdowie i dzieciom po ś. p. Wacławie Szymanowskim. Redaktorze i kierowniku pisma w ciągu lat 20-tu, któremu *Kurjer* głównie swój rozwój, kierunek, wpływ i stanowisko zawdzięcza.

Sukcesorowie ś. p. Wacława, obejmując dzisiaj w całości spuściznę po drogim im Mężu i Ojcu, przy udziale wiernych jego współtowarzyszów pracy, nadal *Kurjera Warszawskiego* w duchu przez niego im przekazanym prowadzić będą.

Odezwa druga ukazała się w N-rze 140-ym *Kurjera* z d. 22-go maja 1887 roku:

OD KURJERA WARSZAWSKIEGO.

Główny zarząd Prasy zatwierdził jako Wydawców *Kurjera Warszawskiego* PP. Antoniego Pietkiewicza (Adama Pługa) i Wacława Szymanowskiego, syna, jako redaktora zaś p. Franciszka Olszewskiego.

Donosząc o powyższej decyzji Wydziału do spraw prasowych, powołujemy się na odezwę, którą zamieściliśmy w N-rze 122-im *Kurjera Warszawskiego,* zapewniając, że pismo nasze wiernem pozostanie i nadal hasłom, którym wiek prawie cały niezachwianie służy.

W ciągu tego długiego czasu całe pokolenia piszących przesunęły się przez łamy *Kurjera Warszawskiego* i nie było w tym lat okresie jednego może pióra celniejszego w kraju, któreby nie korzystało z uznania i popularności naszego pisma, aby za jego pośrednictwem porozumiewać się ze społeczeństwem.

Mijały i zmieniały się w ten sposób pokolenia piszących i czytelników, lecz nie zmieniał się w przywiązaniu gorącem do kraju i w niestrudzonej pieczołowitości o jego szersze i drobniejsze interesa *Kurjer Warszawski,* rozwijając się i doskonaląc stopniowo wedle wskazówek i potrzeb czasu.

Oto poczet osób, które i nadal przyrzekły nam swoje współpracownictwo:

Adam Asnyk (*El-y*), *Alryssa*, *Michał Bałucki*, *dr. Adam Bełcikowski*, *Władysław Bełza*, *prof. un. dr. Leon Biliński*, *Józef Bliziński*, *Bożydar* (*Edmund Bogdanowicz*), *prof. un. dr. Stanisław Budzyński*. *Piotr Jaksa Bykowski*, *Edward Chłopicki*, *dr. Piotr Chmielowski*, *Teodor Jeske-Choiński*, *Michał Chyliński*, *Mieczysław Czerneda*, *Deotyma*, *Ludwik Dębicki*, *S. Dickstein*, *Franciszek Dobrowolski*, *Józef Dobrski*, *Seweryna Duchińska*, *Adolf Dygasiński*, *dr. Karol Estrajcher*, *dr. Aleksander Fabjan*, *Karol Filipowicz*, *dr. Gustaw Fritsche*, *Franciszek Gliński*, *Zygmunt Gloger*, *Wiktor Gomulicki*, *Bronisław Grabowski*, *Jan Grzegorzewski*, *Michał Grzymała*, *Hajota*, *Hodi* (*Tokarzewicz*), *Marja Ilnicka*, *Leopold Janikowski*, *Kazimierz Jarochowski*, *Edward Jelinek*, *T. T. Jeż*, *Klemens Junosza* (*Szaniawski*), *prof. un. dr. Karol Jurkiewicz*, *Zygmunt Kaczkowski*, *Józef Kaczyński*, *Jan Maurycy Kamiński*, *Maurycy Karasowski*, *Kazimierz Kaszewski*, *Józef Kirszrot-Prawnicki*, *Jan Kleczyński* *Zygmunt Komar*, *Marja Konopnicka*, *Tadeusz Korzon*, *Wila Kościałkowska*, *Józef Kotarbiński*, *Jan Kowerski*, *Kajetan Kraszewski*, *Aleksander Kraushar*, *Stanisław Krzemiński*, *prof. dr. Ludwik Kubala*, *Teofil Lenartowicz*, *dr. W. Łebiński*, *Wincenty hr. Łoś*, *prof. dr. Henryk Łuszczkiewicz*, *Walerja Marrené* (*Morzkowska*), *Fran. Ksawery Martynowski*, *Zofja Mellerowa*, *Władysław Mickiewicz*, *Antoni Mieszkowski* (*A. J. Sęk*), *Adam Niemirowski*, *Franciszek Nowodworski*, *prof. dr. Juljan Ochorowicz*, *Franciszek Olszewski*, *Or-ot*, *Eliza Orzeszkowa*, *Ostoja*, *Gustaw Plewako*, *Adam Pług*, *Poczwarka*, *ks. kanonik Ignacy Polkowski*, *Aleksander Połkozic*, *Teresa Prażmowska*, *Franciszek Reinsztein*, *Bronisław Rajchman*, *Józef Rogosz*, *inż. Stefan Roguski*, *inż. Feliks Rycerski*, *Stanisław M. Rzętkowski*, *Zygmunt Sarnecki*, *Sewer* (*Maciejowski*), *Antoni Skrzynecki*, *Antoni Sokołowski*, *inż. Józef Sporny*, *prof. un. dr. Henryk Struve*, *Alfred Szczepański*, *Stanisław Szczutowski*, *inż. Szepczyński*, *Stefanja Ulanowska*, *Aureli Urbański*, *Ursyn*, *Emil Weidel*, *Henryk Wernic*, *Roman Wierzchlejski*, *Albert Wilczyński*, *dr. Tadeusz Wojciechowski*, *Hugo Wroblewski*, *Tomasz Zaborowski*, *Włodzimierz Zagórski*, *Kazimierz Zalewski*, *Witold Załęski*, *Bronisław Zawadzki* i wielu innych.

Nie ograniczając się stałą pomocą literacką wymienionych pisarzy, wzywamy niniejszem uprzejmie do współpracownictwa wszystkich naszych czytelników, prosząc ich zarazem, aby *Kurjera Warszawskiego* niezmienną otaczali życzliwością i nie skąpili mu swego poparcia; aby ta nić serdeczna, która ich w złej i dobrej doli z redakcją łączyła, i nadal nierozerwalnie w najdłuższe mogła przetrwać lata.

Na zakończenie przytaczamy skład osobisty głównego sztabu redakcji od r. 1887-go.

Sekretarz redakcji: Wiktor Gomulicki, Edmund Bogdanowicz, Antoni Mieszkowski, Kazimierz Filipowski (od r. 1890).

Sekretarz drugi: Henryk Sadowski (od r. 1891).

Dział polityczny: Bronisław Zawadzki.

Dział literacki: Adam Pług i T. J.-Choiński.

Dział teatralny: Kazimierz Kaszewski, St. M. Rzętkowski, Teodor Choiński, Kazimierz Zalewski (od r. 1892).

Dział muzyczny: Jan Kleczyński, Stan. Ciechomski (od r. 1892).

Dział sztuk pięknych: Wiktor Gomulicki, Stanisław Witkiewicz, Czesław Jankowski, Wojciech Gerson.

Dział prawny: Emil Waydel i Franciszek Nowodworski.

Dział techniczny: inż. Emil Sokal.

Dział archeologiczno-statystyczny: Adam Niemirowski i Juljan Heppen.

Dział numizmatyczny i heraldyczny: H. Sadowski.

Dział lekarski: dr. Fritsche, dr. Stanisław Narkiewicz, dr. Fabjan, dr. Józef Zawadzki.

Mały feljeton: Edward Lubowski, Bożydar, Gomulicki, W. Jasieńczyk, Czesław Jankowski i Jan Rutkowski.

Dział handlowy: Hugo Wróblewski i Wacław Orłowski.

Dział prowincjonalny: Benedykt Filipowicz.

Dział sprawozdawczy (obrady w instytucjach): Ignacy Chodorowicz.

Dział sportowy: Michał Romiszowski, Michał Wołowski i W. Orłowski.

Dział szachowy: Józef Żabiński.

Dział humorystyczny: Jan Rutkowski i Włodzimierz Pląskowski.

Dział zagadek: Emiljan Skowroński.

Rewidenci nocni: M. Romiszowski, Jan Rutkowski, W. Karczewski (Jasieńczyk), Antoni Mieszkowski, Aleksander Łętowski, (od r. 1888) Benedykt Filipowicz.

Korektorzy: Andrzej Stońko, Konrad Sulicki, Franciszek Walczakiewicz i Tadeusz Patek.

Reporterja. W dziale tym wszystkich nazwisk podawać nie możemy. Lista korespondentów miejskich, stałych, obejmuje około 50 nazwisk. Jako współpracownicy zawodowi dział informacyj miejskich uprawiają: Antoni Skrzynecki, Franciszek Reinsztein, Władysław Zaleski i Aleksander Kenig.

Korespondentów prowincjonalnych lista wynosi 72 nazwiska.

Korespondentów zagranicznych stałych w miastach stołecznych liczy *Kurjer* 13-tu.

Powyższe rozdziały „Książki Jubileuszowej” zamykamy dwiema tabelkami: pierwsza z nich obejmuje właścicieli *Kurjera*, druga — redaktorów.

Właściciele Kurjera Warszawskiego:

Bruno Kiciński (1821)

Lud. Adam Dmuszewski (1821 lub 1822)
(† 9/XII 1847)

Konstancja Dmuszewska
(† 20/IX 1854)

Stanisław Bogusławski
(† 9/VI 1870)

Ludwika Zabłocka
(† 26/III 1871)

Natalja Wysiekierska

Władysław Bogusławski

Gebethner-Wolff Wacław Szymanowski
od r. 1868

Szymanowscy

Szymanowscy

S. Lewental
od 1887

Redaktorowie Kurjera Warszawskiego.

1821 Bruno Kiciński († 23/III 1844).
1822—1847 Ludwik Adam Dmuszewski († 9/XII 1847).
1847—1848 Ludwik Vidal († 24/II 1862).
1848—1863 Karol Kucz († 9/II 1892).
1863—1866 Zygmunt Zaborowski.
1866—1867 Antoni Edward Odyniec († 15/I 1885).
1867—1868 Stanisław Bogusławski († 9/VI 1870).
1868—1886 Wacław Szymanowski († 20/XII 1886).
od r. 1886 Franciszek Olszewski.

Koniec części I-ej.

CZĘŚĆ II.

Autobiografja „Kurjera Warszawskiego."

W pierwszej części naszej książki mówiliśmy o—*ludziach*, t. j. o redaktorach, wydawcach i współpracownikach *Kurjera*, w części drugiej z kolei wypada nam mówić o ich— *czynach*. Z uwagi zaś na głowny cel naszej publikacji jubileuszowej, za czyny te poczytujemy 75 roczników *Kurjera*, które w rozmaitych fazach rozwoju pisma poniżej odtworzyć zamierzamy. Będzie to więc próbka „autobiografji dziennika": na dalszych stronicach tej książki *Kurjer* sam o sobie powie, od czego zaczął, w jaki sposób się rozwijał i ulepszał i do jakich ostatecznie doszedł rezultatów...

1. Rodowód „Kurjera Warszawskiego".

Kurjer nasz przyszedł na świat w d. 1-ym stycznia 1821-go r. i od tej też daty historję swoją wywodzi. Wzrastając w popularność, sam się nazywa *Kurjerkiem*; z czasem powiada, że już jest „dwudziesto-letnim młodzieńcem", doszedłszy zaś do roku 1850, uważa się za poważnego *Kurjera*. Zawsze jednak, czy to w wierszyku noworocznym, czy w przeglądach za rok ubiegły, czy wogóle przy nadarzonej sposobności, powołuje się na metrykę swoją z d. 1/I 1821.

Dwa razy tylko wspomniał, raz pierwszy nawiasem, drugi bardziej pretensjonalnie, o swoim antenacie z zeszłego stulecia, lecz po tej próbie heraldycznej, do niczego zresztą nie obowiązującej, o koligacjach dawnych milczał uparcie.

Było to w r. 1837-ym.

Owczesna *Gazeta Warszawska,* chełpiąc się już wtedy swoją przeszłością, zaczęła przytaczać wyjątki z dawnych swoich roczników, co dało powód *Kurjerowi* do takiego wystąpienia (1837, N. 135):

„W zeszły Poniedziałek doniosła Gazeta Warszawska, że przypadkiem dostał się w jej ręce exemplarz Gazety Warszawskiej z r. 1785; umieściła z tejże owoczesne nowiny, i dodała, że *Gazeta Warszawska* jest najdawniejszą z pism polskich. Jeśli tak sądzi o pismach czasowych, tedy donosimy, iż posiadamy znaczną ilość exemplarzy pism czasowych wychodzących w Warszawie nie równie dawniej, bo w r. 1730 i następnych, jako to: *Kurjer,* oraz *Uprzywilejowane wiadomości.* Bentkowski w historji literatury mniema, że Gazeta Warszawska, wydawana przez *Łuskinę,* zaczęła wychodzić około r. 1770. Umieszczamy także parę wyjątków z r. 1730, z owych Uprzywilejowanych Wiadomości i Kurjera, nawiasem wziętych."

Tu następują wspomniane wyjątki, zupełnie obojętne, zamknięte uwagą:

„Podobne exemplarze ciekawym w Redakcji Kurjera okazane być mogą."

Jak wspomnieliśmy, było to nawiasowe wystąpienie. I słusznie bardzo, bo niedość ścisłe. Ów *Kurjer* z 1730-go r. nie był *Warszawskim,* lecz *Polskim,* wychodzącym od d. 1 grudnia 1729 r. do 1799 r.; w latach 1730—1767 dodawano doń *Wiadomości uprzywilejowane z obcych krajów.*

Ale i nasz *Kurjer* miał współimiennika w ubiegłem stuleciu. Od r. 1761 (Nr. 1-y d. 3 stycznia) do r. 1764 wychodził w 4-ce *Kurjer Warszawski* (od 2 listopada 1763 r. co środa i sobota). Dodatkami do niego były *Wiadomości uprzywilejowane warszawskie* (od 7 stycznia 1761—1763), co środa wychodzące, i *Suplement do wiadomości warszawskich,* co sobota. W r. 1763-im od N. 88 *Kurjer Warszawski* wychodził sam co środę.

Z *Wiadomości uprzywilejowanych* w r. 1765 powstały *Wiadomości warszawskie,* wydawane to r. 1772 przez Bohomolca, zaś od 1773 przez Łuskinę. Te to *Wiadomości warszawskie,* od N. 2 w r. 1774 zmienione na *Gazetę Warszawską,* dały początek dziennikowi dotąd istniejącemu.

Jako zabytek bibljograficzny podajemy podobiznę jednej z kart tytułowych tego z przed 130-tu lat *Kurjera,* w zmniejszeniu, wyjętą z rocznika, zachowanego w archiwum redakcji.



KURYER WARSZAWSKI.

WE SRZODĘ DNIA 11. STYCZNIA ROKU 1764.

Z WŁOCH.

Z Wenecyi d. 26. Listopada.

Wielka Kommenderya Cypryiska do familii *Cornaro de San Polo* należąca, a od roku wakuiąca, iuż do dyspozycyi Zakonu Kawalerów Maltańskich należeć miała, kiedy Urszula z domu *Venieri* Małżonka Jmci Pana Jana *Cornaro* Syna powiła dnia 22. tego miesiąca, który zaraz po urodzeniu wielkim Kommendorem Cypryiskim był ogłoszony. Hrabia Ludwik *Marin* Sędzia w *Brescia* dnia 18. tego miesiąca obrany iest Prokuratorem S. Marka, z którey okazyi przez trzy dni publiczney radości oświadczenia trwały.

Z Wenecyi d. 29. Listopada.

Syn Pana *Cornaro* nowo urodzony, któremu oddana była Kommenderya wielka Cypryiska trzy tylko dni żył.

Z Genui d. 28. Listopada.

Le Centurion okręt woienny Angielski tu przybył z Xiążęciem *de York* Bratem Króla Jmci Angielskiego, który *in cognito* tu zostawać będzie pod tytułem Hrabi *de Ulster.* Dnia jutrzeyszego imieniem Rzeplitey powitanie odbierze. Dnia 23. tego miesiąca przybył z *Bastia* statek, który dla Regencyi tuteyszey różne listy przyniósł. Mamy wiadomość, iż Pascal *Paoli* całemu woysku swo-

W późniejszych wzmiankach wspomina *Kurjer* o tem wydawnictwie lecz już bez uroszczeń rodowodowych, jak np. w r. 1845 (N. 278) w suchej notatce bibljograficznej lub w r. 1859 (str. 1147), gdy wprost zaznacza, iż „nasz *Kurjer* dopiero od r. 1821 zaczął wychodzić".

Bardziej pretensjonalne było drugie wystąpienie, w r. 1877.

Ówczesna redakcja, zajrzawszy do swego archiwum i znalazłszy w niem roczniki z 18-go stulecia, zamieściła szereg artykułów p. t. „Historja *Kurjera Warszawskiego*". Monografja ta, wielce pobieżnie kreślona (1877 r. N. N. 284, 286 i 288; 1878 r. N. N. 3 i 23). Pierwsze artykuły poświęcone są szczegółowemu opisowi *Kurjerów* z lat 1760—1765, następne charakterystyce kolejno Dmuszewskiego, Vidala, Kucza, Odyńca i St. Bogusławskiego. Otóż w pierwszym zaraz z tych artykułów redakcja tak się dała unieść odkryciu archiwalnemu, iż zapowiada szumnie, że odtąd rodowód *Kurjera* od r. 1760 wyprowadzać będzie i że „od nowego roku zamierza zmienić liczbę dat, która stoi zapisana na naszym tytule".

I tym razem jednak w porę snadź przyszła refleksja, zapowiedź bowiem w czyn nie została wprowadzona...

2. Prospekt. — Numer pierwszy. — Rocznik pierwszy.

Kurjer Warszawski ukazał się po raz pierwszy w d. 1-ym stycznia 1821-go roku, jako kartka perjodyczna, której format w załączonej obok kliszy w drobnem zmniejszeniu przedstawiono. Numer dziennika zawierał tedy dwie stronice, podzielone każda na trzy szpalty.

Skutkiem tak drobnego formatu komplet *Kurjera* z tego pierwszego 1821-go roku tworzy zaledwie książkę jednotomową.

Drukowany był na papierze bibulastym, grubym, zwykle podówczas w księgarstwie używanym.

Prospekt *Kurjera* ukazał się w d. 1-ym grudnia 1820-go roku w formacie całego numeru. Redakcja zakreślała w nim sobie dość szerokie ramy działalności. „Każda znaczniejsza stolica w Europie—czytamy tu —ma pismo perjodyczne, *jego dogodności i zabawie szczególniej poświęcone.* Warszawa nie miała go dotąd: lecz gdy teraz jej ludność coraz bardziej wzrasta, gdy wznoszą się prawie codziennie gmachy, które jej dalszy postęp wróżą, okazuje się potrzeba takiego pisma.” I zaraz dalej redakcja jeszcze dodaje, że „nie dla samych tylko mieszkańców Warszawy byłoby takie pismo użytecznem, ale dla wielu innych osób, których interes, ciekawość lub chęć zabawy do Warszawy sprowadza. Pismo, wykładające najmniejsze szczegóły zdarzone w stolicy, oswaja z nią każdego tak, iż, przybywszy do niej, łatwo z nią obeznać się może”.

Usprawiedliwiwszy w ten, tak ogólnikowy, sposób potrzeby swojego istnienia, ówczesna redakcja *Kurjera* tak dalej w prospekcie przemawia:

„*Kurjer Warszawski* dogodność publiczności (ostatnie dwa wyrazy podkreślone) obrawszy sobie za cel, postanowił nie mieszać się nigdy do nauki (*sic!*), nie udzielać nigdzie zdania swego, ale tylko o to starać się będzie, ażeby umieszczać jak najwięcej nowości, opisywać zdarzenia prosto i bez żadnego postrzeżenia, a że ważną bezwątpienia dla publiczności dogodnością

jest częste wydawanie i taniość, *Kurjer Warszawski* wychodzić więc będzie sześć razy w tydzień, to jest: w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek; opuszcza się sobota dla tego, że w tym dniu oprócz gazet krajowych, wychodzą trzy pisma perjodyczne, t. j. *Wanda, Momus* i *Tygodnik muzyczny*. Cena prenumeraty wynosić będzie w Warszawie na kwartał cały zł. 8, z przesełaniem pocztowem zł. 9. Cena numeru oddzielnego gr. 4. Każdy numer składać się będzie z ćwiartki drukowanej na pięknym papierze w formacie i drukiem niniejszego prospektu."

Prospekt ten najzupełniej odpowiadał potrzebom ówczesnego życia umysłowego, towarzyskiego i społecznego Warszawy. Pismo, będące dzieckiem tego miasta, ściśle z jego sprawami związane, nie mogło dawać więcej nad to, czego od niego żądano, a że żądano mało — najlepszym dowodem przytoczony prospekt, wybornie charakteryzujący pierwociny dziennikarstwa warszawskiego.

Prospekt zamyka wykaz „główniejszych przedmiotów (rubryk, działów) Kurjera", który to wykaz w całości powtarzamy:

PROSPEKT

do Nowego Pisma Perjodycznego pod tytułem

KURJER WARSZAWSKI.

1. *Wiadomości warszawskie.* Pod tym tytułem umieszczać się będą wszelkie zdarzenia, zaszłe w Warszawie, przypadki ciekawsze, ważniejsze sprawy sądowe, wiadomości i doniesienia o teatrze polskim i francuskim w Warszawie, doniesienia kupieckie, jarmarczne, loteryjne, ceny targowe warszawskie i praskie, kurs pieniędzy, wyjazd znaczniejszych osób i ich zamieszkania, doniesienia o nowych zakładach w Warszawie, jako to: magazynach, sklepach, restauracjach, kawiarniach, domach zajezdnych, cukierniach i t. p., wiadomość o nowych gmachach, domach i innych ozdobach miasta; doniesienia o nowo wyszłych dziełach, nutach, rysunkach, kopersztychach; wiadomości o zabawach, o modach, o nowoprzybyłych towarach; o zmianach mieszkania kupców, przedsiębierców i innych osób publicznemi obowiązkami trudniących się; o pogłoskach biegających w mieście; o temperaturze dziennej powietrza, wysokosci Wisły i t. p.

2. *Wiadomości z prowincji.* Drukarnia Kurjera Warszawskiego uzyskała obietnice korespondencyj z prowincji, stosownych do celów Kurjera.

3. *Nowości zagraniczne.* Pod tym napisem udzielać się będzie treść główniejszych zdarzeń w innych krajach bez czynienia uwag nad niemi. Pod każdą wiadomością doniesionem będzie pierwszemi literami, z którego pisma perjodycznego wiadomość rzeczona jest wyjęta; naprzykład, jeżeli będzie wyjęta z Gazety Hamburskiej, podpisanem będzie

(G. H.), jeżeli z Dostrzegacza Austrjackiego: (D. A.), jeżeli z Dziennika Konstytucyjnego Paryskiego (D. K. P.) i t. p. Nadto doniesienia naukowe o kunsztach, sztukach nadobnych i teatralne. Nowości zagraniczne udzielane będą tegoż samego dnia, którego do Warszawy przyjdą gazety zagraniczne."

Oto i wszystko.

Niema tu ani słówka nawet o depeszach, boć wówczas prasa europejska drutem jeszcze się nie posiłkowała; niema mowy o specjalnych korespondencjach, wogóle niema mowy o tem wszystkiem, co dziś stanowi podstawę dzienikarstwa. A mimo to, jeżeli postawimy się na stanowisku ówczesnych warunków, przyznamy chętnie, że ten pierwszy prospekt naszego pisma ogarnął cały program poważnego dziennika, program tak umiejętnie i rozumnie nakreślony, że i dziś jeszcze z pomocą tych urządzeń i środków, jakie technika i postęp dziennikarstwu zapewniły, a bez których obejść się już gazeta nie może — program ten może przyjąć redakcja największej publikacji codziennej w Europie. Tylko że dziś wydawnictwo przemawia w swoim prospekcie do publiczności nie tą skromną zapowiedzią, której święcie dotrzyma, lecz szumnemi frazesami błyskotliwych obietnic, które w setnej części nawet ziszczone nie będą...

Podwaliny *Kurjera* były gruntowne. Szczerze, może prostodusznie, lecz z należytem zrozumieniem celów dziennika, redakcja 1820-go roku kreśli plan kampanji, kreśli go na podstawie doskonałej świadomości swoich obowiązków, wybornej znajomości stosunków miejscowych, kreśli go przytem niejako instynktownie odczuwając przyszłe potrzeby i dążności.

Na takich fundamentach budowany gmach musiał przetrwać lata...

Lecz wracajmy do „Prospektu", w którym redakcja jeszcze zapowiada:

„*Kurjer* wychodzić będzie o godz. 5-ej poobiedniej; o 6-ej już go dostanie po wszystkich kantorach.

„Doniesienia prywatne przyjmowane będą w cenie groszy trzech od wiersza drukiem drobnym."

Dalej idzie wykaz 8-iu kantorów, przyjmujących prenumeratę.

Wreszcie „Prospekt" zaznacza, że „*Kurjer Warszawski* drukować się będzie w drukarni przy ulicy Ś-go Jerzego pod Nr. 1782", która to drukarnia kilka pism wydawała podówczas; prospekt wszystkie przytacza, z warunkami prenumeraty.

Prospekt nosi podpis: „Wolno drukować 1 grudnia 1820 X. Szaniawski C. R. W. M."

Zgodnie z zapowiedzią, numer pierwszy ukazał się d. 1-go stycznia 1821-go roku, po zamknięciu zaś pierwszego półrocza redakcja wydała kartę tytułową, na której stronie odwrotnej powtórzono prospekt. Obok na str. 215 i 219 przytaczamy kolumny pierwszą i ostatnią N-ru z pierwszego rocznika.

Nr 39.
Środa.
D. 14. Lutego.

KURJER WARSZAWSKI.

Wspomnienia.
Tański Jgnacy, wydanie dzieł jego 1808

NOWOSCI WARSZAWSKIE.

W zeszłym tygodniu przybył znowu oddział wycisków gipsowych, czyli kopje najgłówniejszych sztuk rzeźbiarstwa, służyć one będą za wzory dla uczniów tutejszego Uniwersytetu sposobiących się do malarstwa, snycerstwa i budownictwa. Pod dozorem Profesora Blanka sprowadzone są te piękne płody kunsztów z Paryża, i będą ustawione w nowo budującym się domu na dziedzińcu pałacu Kazimierowskiego.

Słychać iż pewny znaczny tutejszy dom handlowy płacić przestał.

Nowy kurs nauki Położniczej rozpocznie się dnia 1. Marca, w domu szkolnym przy ulicy Jezuickiej.

Gdy rozmaite napoje u nas podnoszą się w cenie, właściciel kawiarni zwanej Paryzką, na Krakowskiem przedmieściu, ogłosił iż filiżanka wybornej czekolady przedaje się u niego tylko po groszy dwadzieścia.

Kolektorowie przypominają swoim graczom iż ciągnienie pierwszej klassy loterji klasycznej odbędzie się jutro.

Piękna pogoda trwa u nas ciągle.

M O D Y.

Mężczyzni bez przerwy noszą pantalonki szerokie czarne z sukna lub kazimirku, elegant pierwszego rzędu na pogodę nosi także pantalony lecz z kitajki. Najmodniejsza kamizelka jest także czarna kązmirowa podszyta kolorową piką. Frak czarny lub granatowy z guzikami metalowemi, lornetka lub perspektywka zawiesza się na wstędze czarnej morowej na półtora cala szerokiej, łańcuszek od zegarka składać się powinien z ogniw szerokich złotych u którego wisi mały kluczyk, a broń Boże pieczątka. Zamiast wstążeczki orderowej, bardzo drobny ukazuje się złoty łańcuszek.

Damy na bale najczęściej biorą garnirowania koloru różowego; do ozdób garnirowania używają pereł kwiatów i kłosów.

Najmodniejszy kolor Pojazdów. jest oliwkowy Lokaj zamiast stać za karetą, siedzi obok stangreta na koźle. Na koczach i karetach znakomitych osób Herb rodzinny musi być wymalowanym, do którego zwykle dodaje się jaka sentencja lub dewiza allegoryczna.

P. Leon Kochajewski u kończył zupełnie wynalezioną przez siebie Machinę do młucenia. W przeszły czwartek pierwszy raz wystawił ją poddając pod sąd znawców. Znajdowali się na tem wystawieniu JJ. WW. Mostowski Minister spraw wewnętrzych, Węgliński Minister skarbu, Sobolewski Minister Sekretarz stanu, Oboje ordyna: Zamojscy, Senator Kasztelan Kicki, Radca stanu Suminski, i wiele in-

W porównaniu z *Kurjerem* dzisiejszym numer pierwszy naszego pisma stanowił: co do wysokości $^1/_3$ część dzisiejszéj stronicy *Kurjera*, co do szerokości $^3/_4$ stronicy obecnej, co do objętości zaś (przyjmując, że numer obecny liczy 16 kolumn, t. j. 4 rano i 12 wieczorem, liczy ich zaś daleko więcej, bo często po 20 i więcéj stronic) co najmniej $^1/_{40}$ część.

W numerze pierwszym redakcja w artykuliku wstępnym jeszcze raz wraca do swojego programu, a przewidując, iż nie zawsze może mieć „ciekawsze wiadomości", zapowiada dwa numery w tygodniu, „poświęcone opisom stanu Warszawy pod względem jej handlu, przemysłu i zabawy." Natomiast *Kurjer* — niedzielny i czwartkowy najwięcej zajmować się miały nowościami zagranicznemi.

Przerzucając roczniki *Kurjera*, przekonywamy się, że w pierwszym roku redakcja nie wyczerpała swojego programu, w prospekcie zakreślonego.

Nie wszystkie przytem rubryki ukazywały się systematycznie w każdym numerze. Jeden numer rozpoczynał się od „Wiadomości warszawskich", drugi od „Wiadomości zagranicznych", inny od „Nowości literackich" i t. d. — a wszystkie te rubryki były prostą rejestracją faktów.

Kurjer z r. 1821-go był najściślej reporterskim.

Od czasu do czasu tylko spotykamy wzmiankę lub ustęp, świadczące o powolnem zdobywaniu sobie praw obywatelstwa w *Kurjerze* żywiołu dziennikarsko-literackiego. Świadczą o tem podawane od czasu do czasu wierszyki okolicznościowe (jak np. Śpiewki z komedji p. t. „Wilja nowego roku" w numerze 9-ym, lub wiersz Molskiego, przysłany do redakcji z powodu wyjścia tomu jego poezyj, w N. 188-ym), króciutkie, bo kilko-wierszowe, recenzje literackie i teatralne.

Wszystko to jednak drukowane było bezimiennie, jak i sam *Kurjer* zresztą, który w pierwszych latach swego isnienia wychodził bez podpisu, czy to redaktora, czy wydawcy, czy drukarza. Dane wiadomości podawał *Kurjer* i firma ta dla czytającego ogółu wystarczała. Nawet ukazujące się już w 1821-ym roku t. z. „artykuły nadesłane", odpowiadające dzisiejszym „głosom publicznym", w których redakcja zamieszczała uwagi i spostrzeżenia, komunikowane jej przez czytelników — drukowane były najczęściej bez żadnego podpisu. A głosy te coraz bardziej zdobywały sobie prawo obywatelstwa w gazecie, której niewątpliwie w pierwszych chwilach zapewniały popularność i uznanie.

Starannie też *Kurjer* ówczesny unikał polemiki. W całym roczniku pierwszym dziennika właściwie artykułu polemicznego nie spotykamy, chyba w tak pośredniej formie, jak charakterystyczny „artykuł nadesłany" w N. 243-im, podpisany *S*, w którym czytamy dosłownie: „wielkie w czytelnikach sprawił zadziwienie umieszczony w dodatku do Gazety Warszaw-

skiej w N. 162 pozew z d. 30 września r. b. z Siedlec, nie podpisany nawet przez woźnego, z powodu niedorzecznej jego w każdym względzie osnowy i niewłaściwego do gazet podania".

Całą dążnością redakcji było gromadzenie możliwie obfitego i różnorodnego materjału informacyjnego. Powoli więc spotykamy w *Kurjerze* coraz to nowe wiadomości. W N-rze 183-im ukazuje się „Kurs wekslarski", odtąd prawie stale podawany co dni kilka, a notujący kurs „dukatów holenderskich", „frydryksdorów", „asygnat rosyjskich", dalej ceny zboża w Warszawie i za granicą (N. 204), specjalnie ceny gdańskie (N. 264), które również co dni kilka *Kurjer* notować zaczyna, wreszcie sprawozdania sądowe, dość szumnie przez redakcję zapowiedziane (N. 286) i in.

W myśl też zapowiedzi w programie wyrażonej, *Kurjer* wydaje od czasu do czasu numery specjalne, jak np. N. 27-y, obejmujący listę imienną wszystkich członków rzeczywistych, składających zgromadzenie kupców m. Warszawy, lub numery, zawierające opisy fabryk krajowych (np. N. 128). Numerów takich jednak w r. 1821-ym wyszło bardzo mało.

Redakcja atoli, zwłaszcza pod koniec roku, stara się, ażeby uczynić zadość potrzebom czytelników, praktyką dziennikarską ujawnionym — i wprowadza stopniowo ulepszenia techniczne.

Tak w N. 233-im z d. 30-go września 1821 czytamy w „Nowościach Warszawskich" takie zawiadomienie: „Redakcja *Kurjera Warszawskiego* ma zaszczyt uwiadomić swoich łaskawych czytelników, iż odtąd spoczynek tygodniowy tegoż Kurjera przeniesionym został z *soboty* na *środę*". Istotnie, począwszy od kwartału czwartego, *Kurjer* wychodzi 6 razy w tygodniu, t. j. codziennie oprócz środy. Przez czas świąt Bożego Narodzenia wcale nie wyszedł, „lecz za to czytelnicy i prenumeratorowie mieli następny numer we środę" (N. 306).

W numerze znowu 305-ym, z d. 23-go grudnia, zapowiada *Kurjer:* „Redakcja od nowego roku umieszczać jeszcze będzie czasami wiadomości ucieszne na wzór Spektatora angielskiego; dogadzając oraz swoim łaskawym czytelnikom na wsi mieszkającym, donosić o cenach wszelkich produktów i wszelkich okolicznościach handlowo-rolniczych".

Dalej spotykamy coraz częściej tytuliki, któremi redakcja odznacza ważniejsze „nowości", jak np. „Nieroztropna zabawka" (N. 277: opis wypadku z dzieckiem, które przy świecy bawiło się „bańkami pukającemi"), lub „Nowe dzieło muzyczne" (N. 286-y: Zasady harmonji Kurpińskiego), lub też „Msza wiejska" (N. 298-y: o pieśniach Felińskiego z muzyką Kurpińskiego) i inne, że pominiemy „Mody", które co kilka tygodni stale pod takim tytułem w piśmie się ukazywały.

Występują też powoli znaki drukarskie, któremi redakcja oddziela je-

dną grupę wiadomości od drugiej, t. z. pauzy (pierwsza w N. 208-ym), choć one są wciąż jeszcze rzadkością: *Kurjer* w pierwszym roku przedstawia zbitą masę czcionek, gdzieniegdzie tytulikiem oddzielonych. O estetycznym wyglądzie pisma drukarnia *Kurjera* z r. 1821-go słabe miała wyobrażenie, chociaż na jej usprawiedliwienie to przytoczyć można, że cały materjał i krajowy i zagraniczny zmuszona była zamknąć na dwustronicowej ćwiartce papieru. Doprawdy, na estetykę nie było miejsca!...

Dzięki tej ruchliwości redakcji *Kurjer* odrazu zjednał sobie poczytność, a co za tem idzie, i powodzenie. Świadczy o tem następująca, z końcem roku zamieszczona (zawsze w „nowościach warszawskich"!) odezwa od wydawnictwa, mogąca być dowodem zarówno wzrostu przenumeratorów, jak i porządku w piśmie:

„Redakcja *Kurjera Warszawskiego* uprasza swoich szanownych prenumeratorów, osobliwie mieszkających po województwach, aby raczyli wcześnie w Warszawie w dotychczasowych kantorach, a na prowincji po pocztamtach, oświadczyć, czy będzie ich wolą w roku następnym utrzymywać to pismo. Nie więcej bowiem drukować się będzie egzemplarzy nad ilość zgłaszających się do ostatniego dnia grudnia. Usilnem będzie staraniem redakcji, oprócz rozmaitych pism, jakiemi jest zaopatrzoną, wszelkiego rodzaju nowinami krajowemi i zagranicznemi przysługiwać się swoim łaskawym czytelnikom. Cena zwyczajna" (N. 293 z d. 9-go grudnia 1821-go r.).

Ażeby wyczerpać szczegółowy przegląd pierwszego rocznika *Kurjera*, naszkicujmy jeszcze treść przeciętnego numeru pisma.

Po nagłówku, powyżej (str. 215) w kopji odtworzonym (kolumna I N. 39), numer zaczynał się zazwyczaj od „Nowości warszawskich". Tu redakcja podawała najrozmaitsze informacje — od Dworskich poczynając, literackie, teatralne, wypadki z kategorji policyjnych, sądowe, mody, własne zawiadomienia, „artykuły nadesłane", wiadomości z miast krajowych i t. d., a wszystko w paru lub kilku wierszach, przyczem się częstokroć usprawiedliwia, jak np.:

„Redakcja *Kurjera* odebrała aż 4 pisma w jednej materji, wszystkie wymierzone przeciw wystawieniu pomiędzy płodami krajowemi (na ówczesnej wystawie) wzorów drukarskich przez J. P. Glücksberga, że zaś te pisma są obszerne i przenosiłyby objętość Kurjera, redakcja najmocniej przeprasza, iż umieścić ich nie była w stanie" (N. 221).

W dziale tym wszakże przeważa zawsze materjał lokalny, warszawski. Wiadomości z kraju spotykamy dorywczo, nie systematycznie — poprostu w miarę tego, jak przypadkiem jaki list z prowincji na biurku redakcyjnem się znalazł.

Potem idą z kolei „Nowości zagraniczne", które czasami wprost nu-

dać. P. Kaminski założy szkołę z Sześciu Panien i Sześciu chłopców złożoną, i obiecuje nam w przeciągu roku Operę wystawić. Ale też zato Niemiecka Scena zupełnie upadła, a od Wielkiej Nocy podobno zamkną ją Artyści.

„Bawi tu teraz sławny Herkules północny *Franke.*"

U Grassa na nowym swiecie urządzono miejsce nader porządne dla gości: dostać tam można w każdej godzinie dobrej kawy, herbaty i innych trunków, wraz są sniadania, obiady i wieczerze. Kto abonuje miesięcznie, płaci za gospodarski obiad półtora złotego; nie abonujący płacą złotych 2. Dla lubowników nowości znajdują się wszelkie pisma perjodyczne oraz inne nowo wyszłe dzieła.

Przyjechali do Warszawy

Buczyński Felix Oby: z Wiliszewa.
Jwankiewicz Anto. Oby: z Kalisza.
Skarzyński Ambroży Oby: z Samników.
Tarnowski Jan Hrabia z Horachow.
Dąbrowski Adam Oby: z Lęligowa.
Dybicki Mateusz Oby: z Wiednia.
Maryłski Piotr Oby: z Xiężenic.
Lubownicki Michał Oby: z Kleczowa.

Wyjechali.

Budziszewski Wincenty Oby: do Krapilh.
Okołowicz Mikołaj Oby do Becńcic.
Brand Karol Poczmajster do Terespola.
Sławiński Karol do Strzelc
Kaminski Józef Oby: do Prasnysza.
Skorzewski Xawery Oby: do Wajsławic.
Brzeziński Piotr Oby: do Długiej wsi.
Libiszewski Erazm Oby: do Długiej wsi.

DONIESIENIA.

Zpowodu zbliżającego się końca kwartału, Redakcja *Kujera Warszawskiego*, ma zaszczyt uprzedzić czytelników swoich, że dziennik ten i nadal wzwyczajnej formie, i za tęż samą cenę codziennie *regularnie* o godzinie szóstej wieczorem wychódzić będzie.

Przy ulicy Franciszkańskiej Nro 1804. znajduje się do najęcia od Wielkiej nocy, osm pokojów, z kuchnią, izbą dla służących, spiżarnią, piwnicą, stajnią, wozownią, drwalnią, ogrodem i obszernem podwórzem. Jest to mieszkanie, szczególniej dla utrzymujących pensje kwalifikowane.

Wyszła z druku ciekawa krytyka *Recenzji rzutu oka* na Mesmeryzm, z przestrogą dla Recenzentów, niewiernie text Autorów oddających, a rozbierających ważną naukę, o której żadnej nie mają Idei, z wskazaniem źródeł, gdzie pewną wiadomość o Magnetyzmie, czerpać mogą.

Kupujący *rzut oka* lub *Głębsze uważenie* Mesmeryzmu, w przydatku tę krytykę odbiorą; a przedaje się tylko u Autora przy Ulicy *Oboźnej* Nr: 2765. za małą cenę, przeznaczoną na wystawienie *Bakietu* Mesmerowskiego przez *Jasnowidzę* poprawionego, przy którym chorzy nieuleczalni *medycznie*, znajdą zdrowie lub ulżenie swych cierpień.

TEATR NARODOWY.

Jutro daną będzie opera *Czerwony kapelusik.* —

Postrzeżenia Meteorologiczne.

Dzień	Term: St: ciepła	Term: St: zimna	Barometr Cale	Barometr linijki	Barometr rote ułom:	WIATR	Wsch: Godzina	Wsch: Minuta	Zachó: Godzina	Zachó: Minuta
28		3	27	8	0	WP3	6	12	5	46

mer zaczynają, lecz które w numerach od półrocza pierwszego stale prawie zajmują miejsce drugie, a nawet trzecie, *Kurjer* bowiem od N-ru 265-go wprowadza dział „z Petersburga", rejestrujący ważniejsze wiadomości ze stolicy nad Newą. Wiadomości zagraniczne, czerpane wyłącznie z dzienników, bardzo obszernie były traktowane. Tu też spotykamy notatki z Krakowa, Lwowa i Poznania.

W braku materjału do „Nowości zagranicznych" redakcja dział ten zastępowała „Rozmaitościami", odpowiadającemi dzisiejszej rubryce „Ze świata". Znajdujemy je dość często, obficie podawane, o treści najróżnorodniejszej.

Wreszcie następowała rubryka przyjezdnych, „Doniesienia" (ogłoszenia), repertuar teatru, notatki meteorologiczne i rezultaty ciągnienia loterji.

Powyżej przytoczyliśmy na wzór stronicę *pierwszą Kurjera* z d. 14-go lutego 1821-go r. Opis powyższy ilustrujemy kliszą, odtwarzającą stronicę *ostatnią* pisma, a za przykład bierzemy stronicę tę z N-ru 75-go z d. 28-go marca 1821 r.

Na zakończenie jeszcze słówko w sprawie: o której godzinie *Kurjer* z r. 1821-go wychodził z druku i ukazywał się na mieście?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w dwóch doniesieniach od redakcji:

W N-rze 75-ym, z d. 28-go marca czytamy:

„Z powodu zbliżającego się końca kwartału redakcja *Kurjera Warszawskiego* ma zaszczyt uprzedzić czytelników swoich, że dziennik ten i nadal w zwyczajnej formie i za tęż samą cenę codziennie o godzinie 6-ej wieczorem wychodzić będzie."

Zaś w N-rze 159-ym z d. 5-go lipca znajdujemy taką zapowiedź:

„Kurjera odtąd po kantorach, nie o godzinie szóstej, lecz o piątej po południu dostać można, wyjąwszy gdyby w dnie pocztowe gazety cudzoziemskie, jak się czasem zdarza, później niż zwykle nadeszły."

Przed 75-u laty *Kurjer* w punktualności swojej zależał od „dni pocztowych", gazety „cudzoziemskie" przywożących — dziś zależy od całej sieci drutów telegraficznych, z linją berlińską, przesyłającą codziennie kursy giełdowe, na czele...

W r. 1821-ym redakcja *Kurjera* wydała NN. 312. Ostatni, z datą d. 31-go grudnia, zamyka się podpisem:

Koniec roku 1821.

3. W miejsce prospektów.

Przez czas 75-iu lat istnienia *Kurjer* ani razu nie wydał swojego prospektu.

Zmieniali się redaktorzy, zmieniali wydawcy, lecz każdy z nich miał to przeświadczenie, że najlepszym prospektem jest staranne kierownictwo pisma, że *Kurjer* swoją wewnętrzną wartością tak przemawiać powinien do czytającego ogółu na swoją korzyść, aby to codzienne zetknięcie się z publicznością wszelkie prospekty zastąpiło.

Unikając jednak zapowiedzi przedkwartalnych lub przednoworocznych, *Kurjer* niemniej dość często przemawiał o sobie—do czytelnika. A przemówień tych były trzy formy: najpierw odzywało się pismo do swoich przyjaciół i zwolenników z powodu dorocznego zwyczaju powinszowań na rok nowy; powtóre, z wprowadzeniem sprawozdań całorocznych, ogólno-krajowych — *Kurjer* zamieszczał w nich ustępy własnej działalności dotyczące; wreszcie — redakcja zwracała się do prenumeratorów z treściwem przypomnieniem terminów odnowienia przedpłaty.

Trzem tym formom odezw redakcyjnych, które w *Kurjerze* prospekty zastępowały, przyjrzyjmy się bliżej.

a) Numery noworoczne.

Jak wiadomo, *Kurjer* początkowo wychodził codziennie, oprócz soboty (potem środy), ukazywał się więc i w dzień nowego roku. Wprawdzie numery te niczem się nie odznaczały od wydawanych każdodziennie, z uwagi jednak na ich treść, przeważnie będącą odbiciem chwili, można je uważać za okolicznościowe.

Naturalnie, w pierwszych latach istnienia redakcja nie mogła tu jeszcze przemawiać od siebie, poprzestawała więc na przytoczeniu wiersza „pe-

wnego ojca" na kolędę, córce ofiarowanego, obok wiersza „małżonki tego obywatela" synowi na nowy rok (1826 r.), opisów zabaw, maskarad i t d., tudzież strof okolicznościowych, śpiewanych w teatrze na wieczorze maskaradowym o 12-ej w nocy (1827), wiersze Stanisława Augusta z powinszowaniem 1761 r., wyjęte „z jednego z almanachów tegorocznych paryskich" (1828) i t. d.

Stopniowo tylko ośmielony powodzeniem, *Kurjer* zaczyna przemawiać od siebie:

Na Nowy Rok
1825.

Życzym z serca, życzym szczerze,
By w Gazetach i w Kurjerze
Nasi zacni Czytelnicy,
Wszelkich nauk Lubownicy,
Wśród różnych nowości tłoku,
Da BÓG w całym Nowym roku
Czytali, że po złem, przecie
Dobrze dzieje się na świecie.
Że już nie słychać o szkodzie,
Którą zrządziły powodzie.
Rolnik ma niwę obfitą,
Omija go ciągla strata,
Podniosło się w cenie Żyto
Z Talara aż do Dukata,
A chociaż się to wydarzy,
Nie zmieni się targ Piekarzy.
Ci co chciwie na nowiny
Czekają z obcej krainy,
Niech zamiast nowin o wojnie
Czytają, że już spokojnie,
Ludy nie dręczą się bojem;
Świat obdarzony pokojem.
Jeśli zaś z wyroków Nieba
Jeszcze gdzie walczyć potrzeba,
Niech ten ma zwycięstwo, sławę,
Kto walczy za dobrą sprawę.

(1825, Nr. 1.)

albo:

W codziennej nowin podruży *(sic!)*
Z życzeniem prośbę przynosiem: *(sic!)*
Niech Wam jeszcze *Kurjer* służy,
Tak jak służył przez lat osiem.

(1829, Nr. 1.)

to znowu:

Czytelników zyskać względy,
To *Kurjera* głównym celem;
Nikomu nie przypiąć łatki,
Ogłaszać wszelkie nowinki,
Czasami smutne wypadki
Lecz chętniej dobre uczynki;
W codziennej pisma podróży —
Te były jego zamiary;
Sprzyjał mu dosyć rok stary,
Niech więc i nowy posłuży.

(1830, Nr. 1.)

albo (1834, Nr. 1):

A gdyś w *Kurjerku* miewał do gniewu przyczyny,
Czytaj w nim odtąd same przyjemne nowiny.

Innym razem zapewnia, że życzeniom *Kurjera* stanie się zadość, „jeżeli jego wezwanie, cierpiącym pomoc przyniesie" (1835); innem znowu — dość często powtarzanem, życzeniem było: „odtąd czytajcie w *Kurjerze*, że się wznosi cena żyta" (1836), wreszcie coraz częściej zamieszcza dłuższe wierszyki okolicznościowe, jak djalog alegoryczny p. t. „Kurjer i dziecko" (1839) lub „Pierwszy stycznia 1846" (1846), albo takie niefortunne zresztą porównanie z Figarem (1840):

Czemże jednak *Figaro* przy Kurjerka znoju,
Co prawdą codzień żyje, prawdę musi głosić?
Który skłamać nie może, a wszystko donosić,
Wiedzieć o ślubach, zejściach, wojnie i pokoju?

Usilnie się też poleca względom płci nadobnej: „Niestety, półarkusza papieru, garstka czcionek, wałek drukarskiego czernidła, są całym materjałem *Kurjerka*. Póki iednak ćwiartka papieru znajdzie się, póki liter starczy, *Kurjerek* zawsze głosić będzie pochwały Płci pięknej *Warszawskiej*, która z tylu cnót, z tylu powabów, z tylu zalet tak słusznie ma do tego prawo (1843)".

Rozpoczynając rok 25-ty istnienia, *Kurjer* prawie nic o tym pierwszym swoim jubileuszu nie wspomina, tylko w wierszu z życzeniami nazywa siebie „*Kurjer stary*" (1845).

We wszystkich tych przemówieniach uderza pewna dobroduszność i niejako familjarność w stosunkach z czytelnikami. Są to życzenia przyjaciela domu, w przyjacielskiem kółku wyrażane. Typowym w tej mierze jest wiersz L. A. Dmuszewskiego (1847), kończący się w ten sposób:

To dość będzie (spełnienia życzeń) każdy powie,
By to było z Bożej łaski,
Tego życzy wam panowie
L. A. D. Kurjer Warszawski.

I następcy Dmuszewskiego obracali się w podobnem kole żądań i życzeń, z tą tylko różnicą, że po zgonie twórcy dziennika coraz częściej opiece czytelników *Kurjera* polecają.

W r. 1865 redakcja chełpi się, iż prospektów nie wydaje:

Kurjer, druch *(sic!)* stary, dawnym obyczajem,
Pomija wszelkie słówka błyskotliwe,
Któremi ludzie uwodzą się wzajem,
Puszczając fałsze za uczucie żywe,
Kurjer druch stary, obcy tym wybrykom,
A przytem zawsze sumienny w tej mierze,
Palnie słów kilka swoim Czytelnikom,
Ot, tak po prostu otwarcie i szczerze.

Zaś w r. 1866-ym, w roku zapasów konkurencyjnych, zamieszcza taką apostrofę do Nowego roku:

Ty co wszystko masz w dłoni, za czem człowiek tu goni,
Nie bądźże skąpy jak sknera,
Syp nam pieniądz w szkatuły, a dobre artykuły
Dla czytelników Kurjera.

Niech sięgając pamięcią, przed lat czterdziestu pięcią *(sic!)*
Wszystkie te chwile policzą,
Jakie mieli z tej daty z jego prenumeraty
I niech sto lat mu dziś życzą.

Jest to pierwszy wiersz w *Kurjerze*, od redakcji, napisany już z pretensją do poezji...

A przecież, mimo całej prostoduszności tych przemówień okolicznościowych, ogół zżył się z niemi i gdy w r. 1862-im, w myśl uchwały wszystkich redakcyj warszawskich, co do święcenia niedzieli, numer noworoczny się nie ukazał, sypnęły się zażalenia, których echo znajdujemy w odpowiedzi „Panu A. R.” (1862, Nr. 2), udzielonej w tych słowach: „Na słuszne uwagi jego, uczynione w imieniu Prenumeratorów Kurjera, oświadczamy, iż Redakcja dla tego tylko nie wydała na Nowy Rok pisma, ażeby się nie odróżniać od innych swoich współtowarzyszek. Może jednak Redakcja zapewnić swych Czytelników, że wypadek ten pierwszy i ostatni raz miał miejsce w tym roku”. Pomimo tego zapewnia *Kurjer* przez wiele lat w dzień nowego roku nie wychodził, usprawiedliwiając się wspomnianą w powyższej odpowiedzi solidarnością koleżeńską: „Z powodu, iż żadne z pism codziennych, w dniu jutrzejszym nie wyjdzie, Kurjer Warszawski przeto, składa w dniu dzisiejszym zwyczajem corocznym, szczere Czytelnikom swoim i Czytelniczkom życzenia na nadchodzący Rok Nowy” (1862, Nr. 298 i toż samo 1863, Nr. 298).

Odtąd *Kurjer* przez lat szereg na Nowy rok się nie ukazywał, przenosząc swoje tradycją uświęcone powinszowania do numerów z ostatniego dnia grudnia lub pierwszych styczniowych. Nie były to już wierszyki, ani

apostrofy osobiste, lecz zwięzłe życzenia, w rodzaju np. takiej (1875, N. 1) karty wizytowej:

Redaktorowie, Współpracownicy
i Reporterzy
Kurjera Warszawskiego
Z Powinszowaniem
Nowego Roku.

Przewrot formalny w wydawnictwie Noworoczników dokonany został w r. 1881-ym, kiedy w d. 1-ym stycznia ukazał się zeszyt o kilkunastu stronicach, zawierający wiązankę prac ***stałych współpracowników*** pisma. W odróżnieniu od zwykłych numerów, zeszyt ten miał okładkę.

Pierwsza okładka *Kurjera* miała wygląd taki:

KURJER WARSZAWSKI.

TOM I.

Styczeń, Luty, Marzec, Kwiecień, Maj i Czerwiec.

---

w WARSZAWIE.

w DRUKARNI przy ULICY Sgo. JERZEGO pod Nr: 1782.

1821.

późniejsze zaś karty tytułowe tak się przedstawiały:


ROK LXV.

Nº 1.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 1 stycznia (20 grudnia)

1885.

Ukazanie się numeru z r. 1881-go poprzedziła odezwa „od redakcji" (1880, N. 292 z d. 31/XII): „Miło nam zapowiedzieć czytelnikom naszym, iż w dniu jutrzejszym wyjątkowo w godzinach porannych rozesłany zostanie nadzwyczajny numer Kurjera Warszawskiego. Numer ten obejmie artykuły

wszystkich naszych główniejszych a łaskawych współpracowników, z dodaniem Kalendarza na rok 1881".

Drugim krokiem na drodze tej reformy z przed lat 15-tu był Nr Nowo-



roczny z 1888 r., którego ramy rozszerzono przez powołanie, już nietylko stałych współpracowników, lecz wogóle najwybitniejszych sił na polu literatury i malarstwa. I tego numeru ukazanie się poprzedziła odezwa: „Od

wydawców" (1887, N. 334): „Zwyczajem dorocznym *Kurjer Warszawski* w d. 1-ym stycznia r. p. wydaje numer noworoczny, na który składają się niemal wszyscy nasi pisarze, publicyści i dziennikarze. Przyszły numer *Kurjera* będzie nadto ozdobiony ilustracjami i rysunkami „najcelniejszych polskich malarzy." Odezwę tę uzupełniały: wzmianka o części anonsowej i przypomnienie ogłoszonego właśnie podówczas konkursu dramatycznego.

Noworocznik 1888 r., mogący się poszczycić poezjami Mickiewicza i Słowackiego, przedtem nigdzie nie drukowanemi, wogóle doborem treści literackiej, zawierał nadto kilkadziesiąt oryginalnych rysunków malarzy polskich z wyborną kartą tytułową, pomysłu Stachiewicza, która do r. zeszłego służyła *Kurjerowi* za okładkę stałą.

W r. z. na nowy rok *Kurjer* wydał numer zwyczajny, zeszyt zaś literacki ukazał się wyjątkowo tym razem — na wielkanoc, przyczem dawną winietę zastąpił nowy rysunek, również kompozycji Piotra Stachiewicza.

b) Sprawozdania roczne.

Ten dział w *Kurjerze* ma już swoją kartę zamkniętą. Wprowadził go Dmuszewski w r. 1837-ym, zaniechał Kucz w r. 1862-im.

Czem były owe sprawozdania?

Był to treściwy, lecz wielce dokładny przegląd ważniejszych wydarzeń krajowych, od rozporządzeń urzędowych, faktów z życia instytucyj, ruchu na polu literatury i sztuki, aż do kroniki nekrologicznej i budowlanej w mieście. Dawano go w numerach z ostatniego dnia grudnia, bez tytułu, zwykle drobnym drukiem petitowym, obejmował zaś 3—5 kart dziennika.

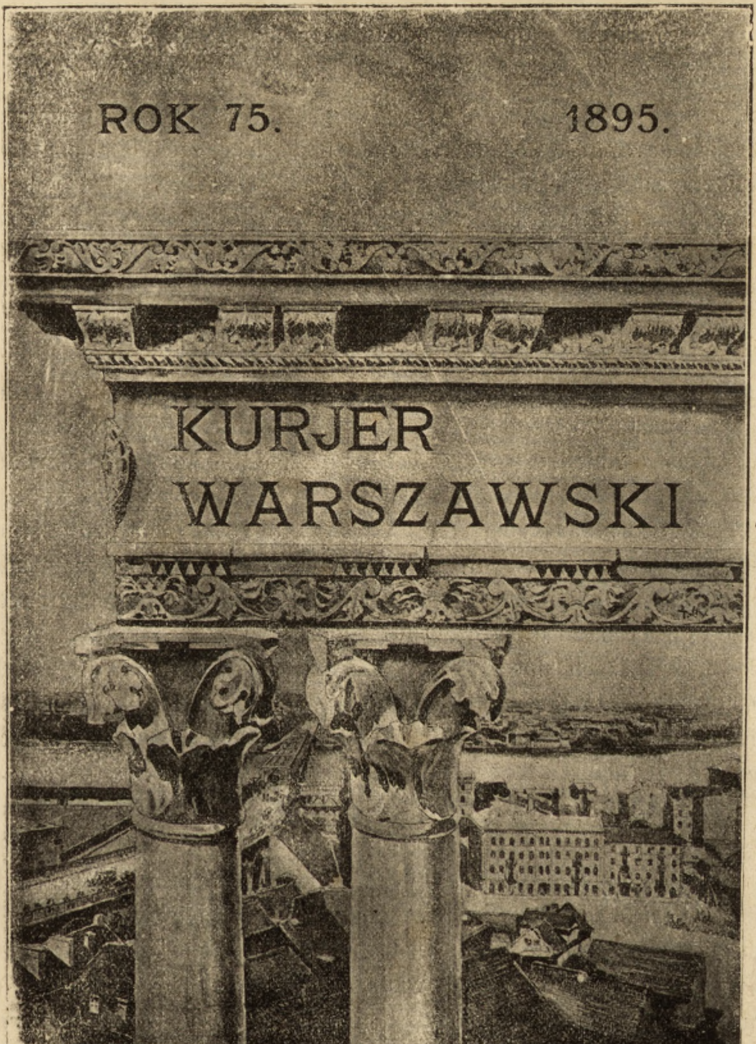
Dla autobiografji *Kurjera* jest to dział nieoszacowany, każde bowiem sprawozdanie roczne redakcja zamykała ustępem, dłuższym lub krótszym, poświęconym opisowi tych zmian i ulepszeń, jakie w ciągu roku sprawozdawczego zostały dokonane. Gdyby te sprawozdania prowadzone były systematycznie od początku istnienia dziennika, sam ich przedruk już-by wytworzył względnie dokładną, a bezwzględnie autentyczną historję *Kurjera.*

Niestety, sprawozdania ciągną się nieprzerwanie tylko przez lat 25, i to w okresie szczególnie spokojnym i bezbarwnym. Te z nich, które odnoszą się jeszcze do paru lat ostatnich redaktorstwa Dmuszewskiego, noszą na sobie wszystkie cechy tego starczego już wtedy umysłu; dalsze, Kucza, mają wybitne ślady niewoli tradycyj, jaką spadkobiercy Dmuszewskiego jego następcom na fotelu redakcyjnym narzucali.

A przecież zarówno do charakterystyki osób, jak i samego *Kurjera,* sprawozdania te są źródłem wysokiej wartości.

Oto np. przeglądy, jeszcze ręką twórcy *Kurjera* kreślone:

„Bez *Czytelników* zadowolenia, bez Ich pomocy *Kurjer* nie mógłby się utrzymać, ONI są iego podporą, ONI sami na pomyślność tego *dziecka Warszawy* wpływać iedynie mogą. Niech więc go nie opuszczają i Warszawianie i Łaskawcy z prowincji, niechaj nigdy nie dozna losu sieroty, niechaj



żadnego z Czytelników swoich nie straci. Niech obok pism innych utrzyma się *Kurjer*, a starać się będzie, rok w rok tymże postępuiąc torem, który mu łaskę *Czytelników* zjednał, na dalsze zasługiwać względy. Wierny przyjętej przez się zasadzie, nie przestanie udzielać *nowineczki dla wszystkich*, a ieśli niezaprzeczenie za szczególny sobie zawsze poczytuie zaszczyt mieścić się i w znakomitych domach, równą uczuwa radość, kiedy go w bramie na ławie, w ręku na ulicy, albo na poddaszu czytaią (1840, N. 347)."

„Co iest każda Gazeta?... Jest to książka 24 godzin istnienia najpełniejszego maiąca, gość pożądany, domownik, więcej rzekniem, poufały Przyjaciel domu; nikt się iej nie wystrzega: dziecię, dziewica, biorą ią śmiało do ręki, Matka nie zabrania córce, Rodziny ją czytają wspólnie, Sąsiad pożycza sąsiadowi; przechodzi z rąk do rąk, przemawia sam na sam albo publicznie, iest przedmiotem niepowściągnionej ciekawości: bo któż oprzeć się może temu wrodzonemu pociągowi do wiedzy, z którym rodzi się każdy człowiek! Dopełnionem byłoby szczęściem Kurjerka, gdyby przekonano się, że w nim nie mieściło się nic takiego, coby rozum skazić, serce zepsuć, szlachetne uczucia zwichnąć, do złego przez zapomnienie obowiązków doprowadzić mogło; że czyny chwalebne wskazywał ile możności, usiłował zabawiać i rozweselać, ale przy tej zabawie nikogo nie obraził i nie naprzykrzył się nikomu. Takich zasad trzymał się *Kurjerek*, te zasady miał zawsze na celu. Styl iego iest prosty, bo chce być rozumianym od wszystkich; wiadomości potoczne, bo te pewną liczbę Czytelników obchodzą; sposób pisania treściwy, bo pisze i dla tych, co przy pracy nie maią czasu wiele czytać. Ale pisząc po prostu, o rzeczach potocznych, treściwie, poświęcając kartę wyłącznie wiadomościom miasta, *Kurjerek* niepominął i niepominie żadnej z ważniejszych zagranicznych nowin. Na 2-ch skrzydełkach *Kurjerka*, iak podobało się łaskawie jednemu z recenzentów naszych wysłowić, *mieści się cała społeczność* (1841, N. 348)."

„Ile razy myślim o sobie, myślim tylko o *Czytelnikach* naszych, bo Kurjerek bez *Czytelników*, bez łaskawych zwłaszcza *Czytelników*, byłby ciałem bez duszy, dzwonem bez serca, instrumentem bez tchu lub smyczka, trójnogiem wyroczni bez wieszczki, słowem owym posągiem *Prometeusza*, nim go ten ogniem z *Olimpu* wziętym ożywił. Do *Czytelników* zatem *Kurjerek* ostatnią myśl swoją w r. 1843 obraca..." (1843, N. 346)

„Dla *Kurjerka* — czytamy w przeglądzie z r. 1844, N. 389 – kładziem za najpierwsze życzenie, zachowanie szacownych względów wszystkich bez-

warunkowo Czytelników naszych, Ich pobłażliwości, opieki. *Kurjerek* szczycący się względami Prenumeratorów, tak w Warszawie jak i na prowincji, wzrosł z latami z łaski OPATRZNOŚCI najprzód, potem Czytelników swoich. Z dniem jutrzejszym zacznie on *dwudziesty piąty* rok życia, a za rok od dzisiaj, obchodzić będzie *mały jubileusz* swoiego istnienia, ieśli się to OPATRZNOŚCI i czytelnikom iego podobać będzie. Tym więc Czytelnikom swoim poleca się w dalszym zawodzie, Ich pomocy wzywa, Ich opiece się oddaie. Oby za tyle łask doznanych, mógł się zarówno dobrze zawsze wywiązywać! Oby wszystkie kartki *Kurjerka* mogły być zawsze dla Łaskawych Czytelników iego kartkami wesela i szczęścia; nigdy zaś kartkami żałoby i smutku."

I stylem i treścią — są to typowe przemówienia Dmuszewskiego, a tak wysoce charakterystyczne, że w tych kilku wierszach odrazu poznajemy człowieka, jego zasady, przekonania, jego przeszłość i jego stan duchowy u schyłku życia.

Jeszcze bardziéj charakterystycznym jest ustęp w sprawozdaniu następnem (1845, N. 347) z powodu 25-lecia Kurjera:

„Dziś Kurjer zamyka starą Księgę swoją, a iutro, z początkiem roku 1846-go, otwiera nową kartę dziejów i wypadków, Warszawę, Królestwo i świat cały w treściwym zakresie swoim obejmować maiącą. Szczęśliwym nazwie się, ieżeli przy tym dniu, tyle ważnym dla siebie, znajdzie równie ku sobie życzliwych, tych wszystkich łaskawych, zacnych i względnych Czytelników, którym przez lat dwadzieścia pięć, z gorliwością, z ciągłem zamiłowaniem swoiego zawodu, poświęcał czas i pracę. Dotąd Bóg błogosławić raczył tej pracy naszej, w imieniu Jego codziennie rozpoczynanej. Dotąd, dzięki Protektorom i Czytelnikom, Kurjer, stanąwszy na dniu srebrnego wesela swoiego, z chlubą i zadowoleniem odrzucić może te słowa: oleum et operam perdidi. Oby tak było zawsze, oby rozpoczynająca się z dniem iutrzejszym nowa era nasza, zarówne pobłażanie, zarówne względy u Czytelników znalazła. Niechaj nas nie opuszczają, niechaj to pismo, od ćwierć wieku pod opieką Czytelników klas wszystkich społeczeństwa zostaiące, z pod tej Ojcowskiej opieki nie wychodzi. Za tę opiekę Kurjer dozgonnie wdzięczny, zawsze przywiązany do Czytelników swoich, których sam sobie zobowiązał, których łaskawe względy własną pracą swoią pozyskał, starać się będzie również niezmordowanemi zachody, również gorliwą pracą, wy-

wiązywać się z obowiązków swoich, mieniąc się szczęśliwym zupełnie, jeżeli ta praca i poświęcenie zarówno nadal cenionemi będą. Jeszcze słów kilka. Zwyczaj powszechny uświęcił wznawianie w dniu jutrzejszym Noworocznych życzeń szczęścia i radości. Nie masz nikogo w kraiu całym, ktoby nie miał Przyjaciela, i od tego przynajmniej życzeń nie odbierał; do tych więc życzeń najszczerszych niech każdy przyiąć raczy zarówno szczere życzenia Kurjerka."

W ścisłym związku z powyższem pozostaje wyborna charakterystyka ówczesnego *Kurjera*, przytoczona przez Dmuszewskiego, w ostatniem jego sprawozdaniu (1846, N. 347):

„Przy zakończeniu dzisiejszym Starego Roku Redaktor Kurjera Warszawskiego ma sobie za obowiązek złożyć wszystkim Szanownym Protektorom i Czytelnikom swoim najczulsze dzięki za doznawane łaski, tak w r. b., jako i w latach poprzednich, a zarazem najszczersze życzenia z powodu rozpoczynaiącego się z dniem iutrzejszym Nowego Roku. Przy tem ośmiela się iak najpokorniej upraszać tak Protektorów iako i Czytelników swoich o ciągłe względy dla tego dziecka Warszawy, co zowie się Kurjerem. Już go iednak Kurjerkiem zwać nie śmie; młodzieniec ten albowiem, skończywszy dziś lat dwadzieścia sześć, doszedł do wieku zupełnej dojrzałości. Ponieważ to iuż przyjęte, że Rodzice dzieci chwalą, powiemy o naszym dziecku, to iest o Kurjerze, że dobry z niego chłopiec, ma zasady pobożne i moralne, zna uszanowanie dla wszystkich i takt potrzebny. Ocierając się pomiędzy ludźmi przez lat dwadzieścia sześć, łaskawie przyjmowany u możnych, witamy iak kamrat u prostego ludu, nabrał iakiego takiego poloru, nie tracąc przecież rodowej cechy i pochodzenia swoiego: Kurjer urodził się na bruku Warszawskim, nie może więc nigdy i nie powinien wyglądać na wielkiego Pana. Mowa iego zatem musi być koniecznie prosta, zrozumiała dla wszystkich, ale godna we wszystkiem. Chociaż z niego nie Filozof, nie żaden wielki Literat, iednak rezonować może o wielu przedmiotach, bacząc wszakże, aby nikomu nie szkodzić. I nauki ścisłe nie są mu obce, i dzieła często czytuie, i zna się na pięknych sztukach iako tako. Rozprawia o zabawach, o teatrze, o dużym i małym świecie, i niby z niego elegant, bo i na modach znać się ma pretensją. Umizgalski on też także, płeć piękną w młodości uwielbia, w starości szanuie. A chociaż rad bardzo widzieć Pannę Młodą u Ołtarza, aby o iej ślubie zaraz nazaiutrz słów kilka powiedzieć, spieszy z równym zajęciem na ślubny kobierzec, gdzie szanowne złote wesele 50-letniego przykładnego pożycia swoiego w Błogosławieństwie Re-

ligji szuka nagrody. Słowem, Kurjer Warszawski ma chęć, wolą i zamiar dobry, trzymając się jaknajściślej i bezprzestannie raz przyjętych zasad, zasługiwać i nadal na względy wszystkich, podobać się wszystkim. Przy wielkiej pobłażliwości i względności Czytelników swoich, zdaje się, że dopiął tego celu. Oby tak było i dalej, oby w roku 1847 Kurjer tyle zyskiwał łaski i względów, i tak ochoczo był czytywanym, iak go czytywać łaskawie raczono, od r. 1821 do 1846-go włącznie."

Już z powyższych przytoczeń widzimy, iż „kronika całoroczna" *Kurjera* dawała redakcji możność odwoływania się do koła czytelników w sposób w prospektach przyjęty, z tą tylko odmianą, iż prospekty wyłącznie obejmują zapowiedzi na przyszłość, gdy kronika zdaje sprawę z przeszłości, ale tę przeszłość uważa jako zadatek na przyszłość...

Następcy Dmuszewskiego urozmaicali sprawozdania roczne. Rzecz prosta, iż najbliższe z nich, w kilka dni po zgonie Dmuszewskiego pisane (1847, N. 349), głównie jemu jest poświęcone:

„Silni piękną spuścizną przykładów, które nam zostawił, ufni, że prawda i prostota trafiają również do wykształconych umysłów, jak do najskromniejszych pojęć, licząc nareszcie na wypróbowane współczucie społeczności tutejszej i dla zmarłego L. A. Dmuszewskiego i dla Kurjera Warszawskiego, w którym tak gorąco odżyć pragnął, postanowiliśmy *tym samym trybem postępować, tym samym językiem przemawiać*, boć wola jego dla nas świętą być powinna, a spełnienie jej będzie dla nas najgorętszym życzeniem i obowiązkiem. Szczęśliwemi, stokroć szczęśliwemi nazwiemy się, jeśli doprowadziwszy pisemko niniejsze do dnia 31 Grudnia 1848 roku, zdołamy nie dać zapomnieć Czytelnikom naszym, nie tylko, że żył, ale, że i żyje ciągle L. A. Dmuszewski w Kurjerze Warszawskim.

W odwiecznym życia ludzkiego odmęcie,
Grób chłonie ludzi, nikną pokolenia;
Tylko myśl prawdy i cnót się nie zmienia.—
Tych drogich podań dochowujmy święcie!
Bodajby myśl ta, co lat szereg długi
Temu skromnemu pismu przyświecała,
Myśl skromnych uciech i bliźnich przysługi,
Ludwiku, pod Twym Cieniem, wiek się przechowała.
Wy zaś, co pamięć jego macie w cenie,
Wasz Kurjerkowi niechaj wzgląd zajaśni,
A on, jak Feniks starożytnej baśni,
W własnych popiołach znajdzie odrodzenie!"

Dalsze jednak już potrącają o nowe struny, jakkolwiek zawsze pod hasłem tradycji zmarłego, a często i z odwoływaniem się do „łaskawych protektorów", jak podówczas prenumeratorów swoich *Kurjer* nazywał.

W sprawozdaniu za rok 1848 (Nr 348) znajdujemy po raz pierwszy wzmiankę o współpracownikach:

„Składając życzenia swoje noworoczne wszystkim Prenumeratorom i Czytelnikom Kurjerka, Redakcja poczytuje sobie za najświętszy obowiązek złożyć zarazem wyraz prawdziwej wdzięczności Tym wszystkim, którzy pomocą lub radą, sprawiedliwą a przychylną krytyką, stałem i uprzejmem nadsyłaniem wiadomości, wsparli jej usiłowania. Względy te Redakcja z wdzięcznością ocenia, i o zachowanie ich nadal jak najmocniej uprasza."

Jest to wzmianka bezimienna. Niebawem jednak spotykamy się już i z nazwiskami tych „stale i uprzejmie nadsyłających wiadomości", nazwiskami istotnie przynoszącemi chlubę dziennikowi. „Do rzędu tych Osób należą WW.: J. Baranowski, Dyrektor Obserwatorjum Astronomicznego; W. H. Gawarecki, znakomity badacz i historyk; Dr. Jarocki, Dyrektor Gabinetów Naukowych; F. M. Sobieszczański, Autor nader ważnego dzieła: Starożytności m. Warszawy i innych; A. Waga, Profesor; Al. Wejnert, Wydawca Starożytności Warszawskich; i nakoniec wielu innych życzliwych powodzeniu niniejszego pisemka, których względy i chęci zamawiamy sobie dla wspólnego dobra i na rok następny, to jest 1850-ty." (1849, 345).

W życiorysie Kucza przytoczyliśmy nazwiska „znakomitych i znanych w świecie naukowym mężów, oraz miłujących literaturę lub też język osób, którzy łaskawością swoją śpieszyli chętnie już to z udzielaniem wiadomości, już uwag, lub wreszcie rad swoich, tak korzystnie na to pismo oddziaływujących" (1850, 345): tu więc powtarzać się nie będziemy. Poprzestaniemy na zestawieniu wybitniejszych ustępów ze sprawozdań okresu redakcyjnego Kucza.

W r. 1850 (Nr. 345) *Kurjer* pisze: „Od jutra zaczyna się nowa era, pamiętna rozpocząć się mającą drugą połową XIX-go stulecia. Oby więc ci sami zacni Czytelnicy nasi, którzy dziś przebiegają te karty, po upływie owej drugiej polowy stulecia, powitali Kurjera starca, jak dziś żegnają młodziana."

W r. 1853 (Nr. 344) Kucz zamyka kronikę w te słowa: „*Nigdy nie mieliśmy i nie mamy zwyczaju występować z szumnemi zapowiadaniami*, co do poprowadzenia pisma niniejszego w tym lub owym kwartale; ale zamykając sprawozdanie nasze z końcem roku każdego, zwykliśmy poszczególniać te rwszystkie Imiona, które już to radą, już wypracowaniami swojemi, wspieali to pismo, *nie mając innych na celu widoków*, jak tylko przysłużenia się ogólnemu dobru, przez podtrzymanie kroniki, tak ściśle zespolonej z życiem mieszkańców Warszawy i kraju. Zamilczeć bowiem o tych Imionach w tak stanowczej chwili, byłoby to przypisać samym sobie dobre powodzenie, jakiem to pismo od lat kilku się szczyci, nie przestając ciągle jednać licznych

zwolenników; dlatego też niech nikt nie obraża się naszą podzięką, którą niesiemy z całego serca, za wszystkie w ciągu tego roku wyświadczone dla Kurjera przysługi. Historja, Astronomja, Nauki przyrodzone i tyle rozmaitych pobieżnych wiadomości, które tylko specjalna znajomość rzeczy zdolną jest obrobić, we wszystkiem tem Kurjer znalazł silnych wspieraczy w przedstawicielach rozlicznych gałęzi nauk i sztuk pięknych, i dziś poczytuje sobie za powinność, wyznać to publicznie. Wyliczone tu imiona nie będą żadną nowością, bo pomiędzy niemi znajdą się i takie, które oddawna zasłużyły się piśmiennictwu naszemu. (Tu następuje wykaz nazwisk.) Niechaj nikogo nie zadziwia liczba; myśmy zbierali ziarnko do ziarnka, i z tego utworzyli caloroczną kronikę; każda przeto litera, każdy drobny wierszyk, nie wyłączając z tego pięknych Deotymy natchnień, które tylokrotnie zajęły karty pisma niniejszego, są nam bardzo pamiętne i każdy zarówno tak z naukowych jak pobieżnych datków zapisaliśmy w sercu i pamięci naszej, pragnąc tą wzmianką dzisiejszą wypłacić się choć w cząstce za każdą najmniejszą literkę. Tyle dla zacnych pracowników, dorzucających w cichości do naszego zbioru przez cały rok po cząstce ; a co się tyczy naszych Czytelników, tych zapewnić możemy, że gdy te same usposobienia i przyjazne chęci zapewnione nam zostały przez wymienione powyżej osoby, i nadal przeto nie wątpim, że i w roku nowym, który powitamy od jutra, potrafimy ich zadowolić pod każdym względem i odpowiedzieć żądaniu, jakie się nam dostało w podziale. Kończąc, dodajemy, że dziś upływa 33-ci rok istnienia Kurjera i że jutro rozpoczyna on rok 34; przy tej zatem sposobności prosimy od schodzącego już z pola starca 1853 roku, przyjąć pożegnanie, a od jutrzejszego 1854 młodziana, najszczersze życzenia."

I tak dalej, i tak dalej, prawie stereotypowo powtarzały się następnie „wspominki" Kucza, od czasu do czasu tylko odbiegające od pierwowzoru, jakim był ustęp powyżej z rocznika 1853-go r. przedrukowany.

Zanotujemy więc tylko ustępy ciekawsze.

Oto np. echo zaciętych podówczas napaści *Gazety Warszawskiej*, które najczęściej pozostawały bez odpowiedzi: „Niejednokrotnie złość ludzi rzucała się śmiało piórem na potarganie tego węzła, który Kurjera zespolił z życiem naszych mieszkańców; ale ten głos zawiści nie znalazł najmniejszego w powszechności odgłosu, i przebrzmiał jak echo wśród bezludnych pustek, któremu nikt nie nakłonił ucha. Dowodem tego, jakby naprzekór owym płytkim wybuchom, staje dla nas zawsze cyfra Prenumeratorów, czem ośmieleni z większem jeszcze poświęceniem i zamiłowaniem bierzemy się do pracy, aby i nadal odpowiedzieć zupełnie zaufaniu, jakiem przez lat tyle szczyciło się to pismo, i da Bóg, dłużej nie przestanie się szczycić. Co utrwalił czas, wsparła praca usilna, a uświęciła względność Czytelników,

tego nie zniszczą bezkorzystne zamachy, które obejrzawszy się kiedyś po za siebie, ze smutkiem dopatrzą, iż więcej samym sobie jak nam krzywdy zrządziły... Nie zmieniając w niczem właściwej formy, idąc za wymaganiami i duchem czasu, obrawszy sobie nakoniec za dewizę słowa ś. p. L. A. Dmuszewskiego:

„A jak pszczółka ze wszystkich kwiatków miodek zbiera,
Tak ja dla wszystkich stanów chcę pisać Kurjera" —

uprawiać będziemy dalej swoją niwę, ufni w sąd światłych czytelników naszych, a milczący zawsze na wszelki głos zawiści" (1854, Nr. 344).

„Jeżeli kiedyś wysunie się czasem z pod pióra naszego drobna pomyłka, to jedna ta uwaga, iż z pracą naszą winniśmy pospieszać z dnia na dzień, i że tak powiemy z chwili na chwilę, powinna nas usprawiedliwić w oczach Czytelników" (1855, Nr. 346).

„Kurjer, którego zadaniem jest obejmować wszystko i służyć wszystkim, rozpoczyna nową od jutra erę w dziejach swego istnienia, a zamawiając obok tej pomocy (wyszczególnionych współpracowników), jeszcze i życzliwe ze strony Czytelników współczucie, pójdzie dalej wskazanym mu od dawna torem, w nadziei wywiązania się z nader wprawdzie trudnego zadania dla siebie, ale zarazem i najmilszego, zwłaszcza gdy zdoła odpowiedzieć wymaganiom współziomków i wszystkim ich życzeniom" (1858, Nr. 346).

„Zadaniem Kurjera, od samego założenia jego było odpowiedzenie wszelkim wymaganiom czytającego ogółu *na jakiemkolwiekbądź polu.* Obok tego główną zasadą pisma niniejszego było, przestrzeganie tradycyjnych zwyczajów, zamiłowanie w tem wszystkiem, co tylko jest swoje, rodzinne, postępowanie zawsze z całą otwartością dla zmierzania prosto do celu i nakoniec stawienie czoła współzawodnikom, nie zwykłemi polemikami, ale *czynem, opartym na pracy, zabiegach i szlachetnych dążnościach.* Od tej przeto zasady, jako przekazanej nam w spuściźnie w tem piśmie, nie odstępowaliśmy i nigdy nie odstąpimy. Być może, że ukochawszy swój rodzinny gród, Kurjer czasami daje pierwszeństwo Warszawie przed innemi miastami, ale nie idzie za tem, ażeby mu były obojętne i inne w kraju wypadki, zwłaszcza dotyczące dobra całego ogółu. Dowodem tego są korespondencje, które zawiązawszy na wsze strony Królestwa i dalej, postawił się w możności przedstawiania przed oczy swoich Czytelników, wszelkich bez wyjątku zaszłych zdarzeń w kraju, a do tego godnych uwagi... *Sami mieszkańcy Warszawy i kraju to najlepsi Redaktorowie niniejszego pisma, to najdzielniejsi współpracownicy jego*" (1859, Nr. 346).

W ostatniej kronice (1861, Nr. 307), *Kurjer* wymienia w ten sposób swoich współpracowników: „Przed zamknięciem tego ogólnego obrazu

winniśmy jeszcze złożyć prawdziwą podziękę tym wszystkim, którzy już to swoją pracą, już światłemi radami przyczyniali się do rozwoju niniejszego pisma, a którymi byli: Dyrektor Obserwatorjum Astronomicznego Baranowski, Antoni Waga, K. Wł. Wojcicki, Dr Jarocki, Bolesław Podczaszyński, Aleksander Wejnert, Jan Papłoński, Adam Prażmowski, Karol Bayer, B. Alexandrowicz, Alexander hr. Przezdziecki, X. Rektor Szczygielski, X. J. Wyszyński, Wł. Garbiński, Dr Filozofji Franciszek Nowakowski, Juljusz Heppen, Ludwik Niemojowski, Mieczyński, Gluziński, Maciej Berleński, jako stały korespondent, i B. S. Domher. Z grona tego straciliśmy także kilku życzliwych nam współpracowników, jak uczonego Dominika Szulca, Macieja Bayera z Radomia, poświęciwszy im w swoim czasie właściwe wspomnienie. Obok przeto podzięki dla wyżej wymienionych osób, zamawiamy sobie i nadal ich przychylność, tylko bowiem przy takiej pomocy możemy dojść do celu i wywiązać się z zadania względem Czytelników, którzy dając nam ciągle dowody swego współczucia, nietylko nie zmniejszają się, ale nawet z każdym rokiem zwiększają."

Jaka była przyczyna zaniechania przez redakcję sprawozdań rocznych? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w jednym z N-rów (2-gi) dopiero w roku 1867-ym: „Założyciel Kurjera Warszawskiego ś. p. Dmuszewski — czytamy — stopniowo rozwijając i ulepszając pismo swoje, przed laty wprowadził zwyczaj dawania kroniki rocznej w numerze z d. 31 Grudnia każdego roku. Kurjer Warszawski i po skonie założyciela zwyczaj ten utrzymywał. Gdy jednak przy rozwinięciu się piśmiennictwa perjodycznego zeszytowe Pisma, a następnie Kalendarze niektóre, podobne roczne kroniki drukować zaczęły, *co jest właściwszem dla nich, niżeli dla pism codziennych*, przeto też Kurjer Warszawski podobnych kronik zaniechał. Od lat już kilku „Kalendarz Illustrowany" Jaworskiego stale podobną zamieszcza kronikę. Wartość tej pracy między innemi świeżo oceniła Gazeta Polska z dnia 28 b. m. i r., wyraziwszy, iż jest to materjał nieoceniony i pracowicie co dnia zbierany. Dziś podobne kroniki i przeglądy bieżące są specjalnością tyle upowszechnionego między Publicznością Kalendarza Jaworskiego."

Obecnie, po latach 30-tu, zwyczaj „Kronik rocznych" zaniechany został zarówno przez prasę, jak i przez wydawnictwa kalendarzowe. A szkoda! Odnośnie bowiem do *Kurjera,* jedynie dzięki jego kronikom możemy dziś z zupełną ścisłością odtworzyć sobie wewnętrzne dzieje pisma w okresie całych lat 25-u: poznajemy z nich sposób przemawiania do publiczności, dowiadujemy się o każdem ulepszeniu, o każdym nowoprzybyłym współpracowniku, słowem, możemy uprzytomnić sobie cały ruch dziennikarski w ów-

czesnej „oficynie" kurjerowej. Pod tym względem owe sprawozdania roczne są dokumentem nieoszacowanym.

Porzuciwszy w r. 1862-im „tradycyjny zwyczaj" umieszczania w końcu roku „wspominek", *Kurjer* raz jeden przecież do zwyczaju tego wrócić probował: w N-rze 289-ym z r. 1871-go spotykamy „roczne sprawozdanie za r. 1871", które następnie ukazało się w osobnej odbitce p. t. „Rok 1871" i prenumeratorom nowoprzybyłym na r. 1872 bezpłatnie rozesłane zostało. W sprawozdaniu tem jednak o *Kurjerze* znajdujemy tylko wzmiankę kilkuwierszową: że zmienił format i sprowadził nową maszynę.

c) „Od redakcji."

Od pierwszego roku swojego istnienia *Kurjer*, przed upływem każdego kwartału, a więc w miesiącach: marcu, czerwcu, wrześniu i grudniu, zamieszczał kilkakrotnie przypomnienia o terminie opłaty prenumeracyjnej i warunki tej prenumeraty przytaczał.

Były to w prostych słowach kreślone wezwania, początkowo zamieszczane bez żadnej intytulacji, w tekście pisma, pomiędzy rożnorodnemi wiadomostkami bieżącemi.

Po raz pierwszy przypomnienie takie, z nagłówkiem „Od redakcji", spotykamy w r. 1847-ym (Nr 337), stale zaś z nagłówkiem i na czele numeru od r. 1852 (Nr 324), jak znowu po raz pierwszy przytoczenie warunków przedpłaty znajdujemy w r. 1822 (293), choć później często tylko w słowach: „cena dotychczasowa" albo „cena zwyczajna" (1833, 166), bowiem wyszczególnianie ceny weszło w zwyczaj dopiero od r. 1852 (324).

I w tych zwięzłych odezwach redakcja nieraz zwracała się do czytelników, czy to z wyznaniem swoich zasad, czy z zapowiedzią ulepszeń i t. p., dlatego też uważamy je za trzecią z kolei formę wystąpień kurjerowych— „prospekty" zastępujących.

Zresztą, i te odezwy są tak dalece charakterystyczne, że po przeczytaniu którejkolwiek, odrazu można odgadnąć, do jakiej należy epoki *Kurjera.*

Dmuszewski, z właściwem sobie ugrzecznieniem i z właściwą jego czasom uniżonością, zwraca się stale do czytelników „z prośbą" o łaskawe oznajmienie, czy „będzie ich wolą" i nadal, od przyszłego kwartału, „pisemko to *utrzymywać* (*sic*)". Wyraz *prenumerować* spostrzegamy po raz pierwszy dopiero w r. 1847 (Nr 71). Kucz z równą grzecznością odwołuje się do swoich przyjaciół czytelników; toż samo Zaborowski, Odyniec i Bogusławski. Szymanowski wreszcie poprzestaje w tych przedkwartalnych odezwach na prostem sformułowaniu warunków przedpłaty, z przypomnieniem terminu jej wnoszenia.

Przyjrzyjmy się bliżej tym „orędziom", w ich porządku chronologicznym.

Oto jedno z pierwszych, które, jako typ dla późniejszych, w całości przytaczamy:

„Redakcja Kurjera Warszawskiego ma zaszczyt donieść swym łaskawym Czytelnikom, iż w następującym roku toż pisemko wychodzić będzie. Ile tylko możność dozwoli, najusilniejszem będzie staraniem Redakcji umieszczać (stosownie do pierwszego prospektu) wszelkiego rodzaju nowiny Krajowe i Zagraniczne. W Warszawie cena kwartalna jest taż sama, to jest zł. 8, a na prowincjach—stosownie do urządzenia Dyrekcji Jeneralnej Poczt Król. Polsk. Uprasza się najusilniej o wczesne zapisanie na Pocztamtach, Redakcja bowiem tyle tylko egzemplarzy na pocztę dostarczać jest w stanie, ile (*sic*) Łaskawych Prenumeratorów zgłosić się raczy do ostatniego dnia Grudnia roku bieżącego" (1822, 293).

Powodem, dla którego *Kurjer* z tego rodzaju odezwami występował, była niewątpliwie, nie tyle chęć poszczycenia się wobec czytającego ogółu zamierzonemi ulepszeniami, ile wzgląd na warunki ekspedycji pocztowej, wówczas bowiem prenumeratę zamiejscową przyjmowały urzędy pocztowe, którym należało tyle wysłać egzemplarzy, ile podały w pierwszym dniu noworozpoczynającego się kwartału. W r. 1834-ym (Nr 334) *Kurjer* wprost powiada: „Gdy na początku bieżącego kwartału później zgłaszający się na pocztamtach o prenumeratę *Kurjera Warszawskiego* nie mogli otrzymać exemplarzy kompletnych, Redakcja najuprzejmiej uprasza swych Łaskawych Prenumeratorów, a szczególniej tych, którzy nigdy nie opuszczali tego pisma, aby raczyli wcześnie oświadczyć na pocztamtach, czy będą również łaskawi i od następnego, daj BOŻE szczęśliwie rozpocząć się mającego, Nowego roku, utrzymywać toż pisemko. Usilnem będzie staraniem Redakcji zasługiwać na względy swych Czytelników."

Z czasem zwyczaj się utarł, wszedł w system, dla urozmaicenia więc odezw, kilkanaście razy do roku powtarzanych, zaczęto je zabarwiać rozmaitemi dodatkami, w rodzaju np. takich:

„Wszelkie wiadomości krajowe, postanowienia rządowe, nowiny zagraniczne i artykuły mogące zabawić będą umieszczane. Gorliwem będzie staraniem, aby Łaskawi Czytelnicy, przyzwyczajeni do Kurjerka, nie mieli przyczyny żałować, iż są nieodstępnemi jego wspieraczami" (1837. N. 342).

„Najtroskliwszem będzie usiłowaniem Redakcji uiścić życzenia szanownych Czytelników i Czytelniczek, objawione w kilku listach" (1838. N. 79).

„Nowemi literami zaczęto wczoraj drukować, a gdy zapas dotychczasowego papieru wyjdzie, będzie lepszy papier" (1840. N. 342).

„Trzymając się stale od lat 20-tu zasady, redakcja nie przyjmuje artykułów mogących komu bądź być szkodliwemi lub dokuczającemi" (1841. N. 161).

Niezmiernie charakterystyczną jest ostatnia Dmuszewskiego odezwa: „Łaskawi Czytelnicy Kurjera Warszawskiego! Z początkiem zbliżającej się wiosny rozpoczyna się kwartalna Prenumerata Kurjera Warszawskiego. Prawie wszystkie Kalendarze europejskie i wróżby meteorologów przepowiadają, że tegoroczne urodzaje rolnicze będą pomyślne, a o tem już przekonywamy się, że koleje żelazne dla handlu stają się korzystne, zaś Marzec, z umiarkowanem powietrzem bez zawczesnej wilgoci, posłużyć może do utrzymania zdrowia. Jeżeli BÓG WSZECHMOGĄCY uiści te dobrodziejstwa, tedy niezawodnie i pisma czasowe staną się przyjemniejszemi. Kurjer przypomina się swym łaskawym i przyzwyczajonym do niego Czytelnikom, aby raczyli wcześniej oświadczyć na Pocztamtach, tudzież w Kantorach, czy będzie ich wolą toż pisemko prenumerować" (1847. N. 71).

Następcy Dmuszewskiego do tego zbioru dorzucili niewiele nowych myśli, — zmienili tylko formę, styl i ton przemówień.

„Z początkiem roku 1855-go rozpoczynamy rok 35-ty istnienia Kurjera Warszawskiego. Nie znajdujemy potrzeby ogłaszać nowego prospektu na niniejsze pismo. Kurjer będzie dalej Kurjerem Dmuszewskiego" (1854. N. 319).

„Redakcja nie zwykła czynić przy podobnych ogłoszeniach (cennika prenumeraty) żadnych zapewnień i obietnic; postępuje ona ciągle, o ile jej tylko warunki dozwalają, tą samą drogą, jaka przez jej poprzednika wytkniętą została, nie cofając się wszakże przed żadnym krokiem postępu, czyli, mówiąc jaśniej, zatrzymała ona tę samą kanwę, tylko desenie odpowiednio potrzebom swych Czytelników i ducha czasu odmienia" (1860. N. 153 i 307).

Po skasowaniu zaś przeglądów rocznych *Kurjer* w odezwach „od redakcji" parokrotnie używał zwrotów wielce owe kroniki przypominających; lecz w tych ustępach nie znajdujemy już wartościowego materjału do historji dziennika. Do takich należą odezwy — Zaborowskiego (1865. N. 296) i Bogusławskiego (1867. N. 292).

System odezw przetrwał do dnia dzisiejszego, z tą tylko różnicą, że dziś są to przypomnienia „od administracji" w sprawach czysto pieniężnego stosunku pomiędzy wydawnictwem a ogółem jego prenumeratorów, przypomnienia i dziś najzupełniej usprawiedliwione, bo i obecny tryb zdawania kompletów dziennika na trakty pocztowe wymaga ścisłego unormowania ilości egzemplarzy.

d) Premja.

Uznając niewłaściwość prospektów, w przeświadczeniu, że tylko wartością wewnętrzną pisma redakcja zdobyć sobie może wziętość i popularność, *Kurjer* unikał też starannie wszelkich premjów, które zresztą, tak u nas jak i za granicą, nie zjednały sobie w poważnej prasie uznania. Do tego środka zachęty wobec ogółu uciekały się i uciekają wydawnictwa początkujące lub te z dawniejszych, które w premjach szukają środka do zwalczenia konkurencji.

System, ośmieszony w Ameryce przez „nagradzanie" prenumeratorów... np. zegarkami, które chodzić nie chcą, w Europie polega głównie na premjach i książkach lub wydawnictwach artystycznych. Te, jeżeli już może być mowa o premjowaniu abonenta, istotnie bardziej celowi odpowiadają i lepiej licują z powagą prasy wogóle.

Lecz — powtarzamy — system to zaledwie przez część tej prasy uprawiany. I słusznie bardzo: dziennik powinien być dla czytelników codziennem premjum — w doborze starannych artykułów, w pełnej kronice telegramów, w wykwintnym feljetonie, jednem słowem, w każdorazowej swojej edycji.

Kurjer Warszawski, od urodzenia niemal będący dziennikiem popularnym, całą uwagę skupiał zawsze na tej właśnie staranności redakcji.

Premjów w rocznikach naszego pisma nie znajdujemy prawie.

Boć nie możemy poczytywać za premja przysług koleżeńskich, z których racji *Kurjer,* dla spopularyzowania danego pisma czy wydawnictwa, brał je pod swoje skrzydła opiekuńcze.

Do takich wypadków popierania rzeczy nowych, lecz zgoła nie do kategorji premjów, zaliczamy przedewszystkiem przyjęcie *Nowin* pod protektorat *Kurjera,* w r. 1876-ym.

W sprawie tej czytamy (1876. N. 273 z d. 3 grudnia) „od redakcji" co następuje:

Donosiliśmy już czytelnikom, że czasopismo polityczno-literackie p. t. *Nowiny Niedzielne* przechodzi z Nowym-Rokiem na własność i pod kierunek p. Erazma Piltza, znanego z prac literackich, głównie w kierunku ekonomicznym i spółecznym.

Obecnie w dopełnieniu podanej przez nas wiadomości, pośpieszamy donieść czytelnikom, że na skutek zawartej z Panem Piltzem umowy, prenumeratorowie *Kurjera Warszawskiego* otrzymywać będą mogli *Nowiny* po cenie znacznie obniżonej, jak o tem przekonywają zamieszczone poniżej ceny prenumeracyjne.

Nowiny wychodzić będą każdej Niedzieli o godz. 12-ej w południe, w formacie

Kurjera Warszawskiego i obejmować będą następujące działy. (Tu następuje wykaz.) Wydawca poczynił odpowiednie kroki celem uzyskania pozwolenia na wydawanie *Nowin* nietylko w Niedzielę, ale zarazem w dni Świąteczne i Galowe.

Nowiny prenumerować można od dnia dzisiejszego w Kantorze *Kurjera Warszawskiego* (Plac Teatralny Nr. 5), gdzie mieścić się będzie Kantor Główny *Nowin*, niemniej we wszystkich Kantorach pism perjodycznych, za okazaniem kwitu z opłaconej prenumeraty na *Kurjer Warszawski.* Za odnoszenie do domu żadna dodatkowa opłata pobieraną nie będzie. Pierwszy Nr. *Nowin* w nowej formie i pod nową redakcją, wyjdzie w dniu 31 grudnia r. b., w ilości kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, i rozesłany zostanie bezpłatnie przy wszystkich pismach codziennych. Ogłoszenia tak do numeru próbnego, jak i do następnych, przyjmować będzie Kantor *Kurjera Warszawskiego.*

Stosunek z *Nowinami* nie był długotrwały: ślad jego ginie już w roku 1878.

Do tej samej kategorji zaliczyć też wypada rozpowszechnienie wydanego przez Ungra obrazka Kossaka „Pup-puk w okieneczko," które *Kurjer* sprzedawał swoim prenumeratorom po cenie zniżonej do 2 rs. za egzemplarz (1879. N. 57).

Raz tylko jeden spotykamy w rocznikach coś, co może być za właściwe premjum uznane. Powiadamy *coś*, tego premjum bowiem *Kurjer* nie zapowiedział w odezwie od redakcji, lecz dał o niem wzmiankę w dziale ogłoszeń, drobnym drukiem petitowym. Oto co dosłownie w niej czytamy (1877. Nr. 275):

Na mocy zawartego układu z dostawcami zagranicznymi Wydawca „Kurjera Warszawskiego" znalazł się w możności dostarczenia każdemu z Prenumeratorów naszego pisma po jednym egzemplarzu wielkiej, wytwornie wykonanej ryciny ze sławnego obrazu Murilla, znanego pod nazwą: Niepokalane Poczęcie.

Egzemplarz tej ryciny w formacie mierzącym 37 cali długości a 24 szerokości, na pięknym papierze, będzie wydany w kantorze Administracji „Kurjera Warszawskiego" oraz we wszystkich kioskach, każdemu okazicielowi zamieszczonego poniżej kuponu, za bezprzykładnie nizką opłatą jednego rubla srebrem.

Kupujący zamiejscowi otrzymują premjum franco, starannie na wałku opakowane za nadesłaniem wspomnianego kwitu i rubla jednego kopiejek 50.

Rycina będzie wydaną tylko za okazaniem poniższego kuponu.

Nadsyłający kupon zechcą na takowym wypisać swój dokładny i czytelny adres.

Ktoby z odbiorców życzył sobie dać oprawić rycinę w ramy, zechce się zgłosić do kantoru drukarni J. Ungra (Nowolipki Nr 3), która zawarła umowę na dostawę odpowiednich ram po najniższych możliwie cenach. Próbki są do obejrzenia w Kantorze.

Opis obrazu: — Obraz Murilla „Niepokalane Poczęcie" należał do znakomitego zbioru marszałka Soult'a, który go otrzymał jako dowód wdzięczności za darowanie życia dwom mnichom hiszpańskim, skazanym na śmierć za podburzanie ludu przeciw wojskom francuskim. Następnie został nabyty przez rząd cesarski francuski za olbrzymią summę: 615,000 franków, czyli 215,000 rubli. — Obecnie znajduje się w Paryżu, w sławnej galerji obrazów Luwru. — Obraz przedstawia Matkę Boską z okiem wzniesionem

ku niebu, z rozpuszczonym włosem, ręce nabożnie na piersi skrzyżowane, nogami opiera się o sierp księżyca wychylającego się z obłoków, otoczona grupą aniołów, wznosi się ku niebu. — Wyborne wykonanie ryciny daje dokładne pojęcie o piękności oryginału.

Adresować: Administracja Kurjera Warszawskiego,
w Warszawie, Plac Teatralny N. 5.

Już sama forma, w jakiej wiadomość o premjum została podana, przekonywa, iż redakcja nie wysuwała go na plan pierwszy.

e) Jubileusze.

Gdy mowa o prospektach, odezwach od redakcji i t. d., mimowoli nastręcza się pytanie: w jaki sposób uczcił *Kurjer* dwa swoje jubileusze, 25-u i 50-u lat istnienia?...

Nie obchodził ich wcale!

Złożyły się na to przyczyny uzasadnione. Jubileusz 25-letni, w odezwach redakcyjnych „srebrnem z publicznością weselem“ nazwany, wypadł w roku 1845-ym, a więc na dwa lata przed zgonem Dmuszewskiego, który liczył podówczas siedmdziesiąty krzyżyk i który, będąc z natury usposobienia cichego, w sobie i w kole najbliższych zamknięty, stronił stale od wszelkich owacyj i zebrań uroczystych. Drugi znowu jubileusz przypadł w latach 1870—71, t. j. wkrótce po objęciu redakcji przez Szymanowskiego, który pod ten czas zbyt wiele miał kłopotów z dziennikiem, ażeby myśleć o uroczystościach kurjerowych.

Obie więc daty jubileuszowe przebrzmiały bez echa, jedynem zaś ich uczczeniem były wierszyki okolicznościowe, z których wiersz na 50-lecie (1870 r.) zręcznie i trafnie uprzytomnia historję naszego pisma. Napisał go sam Szymanowski:

1820—1870.

Lat już pięćdziesiąt, Czytelnicy mili,
Kurjer na Wasze usługi się ściele;
Przez ten czas różnie różni ludzie żyli,
Bo lat pięćdziesiąt! to nie bagatele.
Pół wieku w Krymie, w Pekinie, czy Chili,
Zawsze ma swoich zasług rubrycele;
Tem bardziej, gdy się biegło naprzód żartko
I w arkusz wzrosło, rzecz począwszy ćwiartką.

Gdy wszczęli Kurjer Kiciński z Dmuszewskim,
Drukarskiej wiele nie zużyli farby,
Papier był żółtym, szarym lub niebieskim,
Litery w różne pokrzywione garby.

Taka Gazeta dziś ledwie u eskimosów wychodzi — i presser dziś zmarłby,
Gdyby mu przyszło poruszać napowrót
Owczesnej prassy odwieczny kołowrót.

Potem Dmuszewski, sam jeden zostawszy,
Począł odwijać pierwotne obsłonki,
I obszerniejszy Kurjer, a ciekawszy,
Przystroił w nowe rycinki i czcionki.
Zbieracze wieści snuli się na jaw szybując po mieście, jak z wiosną skowronki,
I walcząc znawstwem, na tem tle osnutem,
Cały się Kurjer drukował solutem.

Tak to się Kurjer rozwijał z kołyski.
Dziś nowy perjód drogi swej oznacza:
Maszyny z Wiednia, a druk ma paryski,
Farbę sprowadza od „Kladderadatscha"
I do ogłoszeń ma piękne odciski,
Które na różne kształty przeinacza;
Papier kosztowny, chociaż niepozorny,
Jest arcydziełem fabryki z Jeziorny.

Co zaś się mieści na owym papierze,
To już nie nasza rzecz jest sądzić o tem;
Każdy z nas pragnie usłużyć wam szczerze
I z krwawym kuje artykuły potem.
Jest też ich codzień moc wielka w Kurjerze,
A choć nie wszystkie one szczerem złotem,
Dajcie nam nadal zaufania *votum*...
Si finis bonus, laudabile totum.

W związku z temi strofami pozostaje późniejsza wzmianka, będąca bezpośredniem ich uzupełnieniem. Jak gdyby w przeświadczeniu, że bądź co bądź krzywda się stala dacie jubileuszowej, Kurjer wraca jeszcze do tych zestawień i porównań, których tak pobieżnie dotknął się wiersz z 1870-go roku, i tak je w dalszym ciągu rozwija (1876, N. 1):

„Z dniem dzisiejszym pismo nasze rozpoczyna pięćdziesiąty siódmy rok swojego istnienia, wydawnictwo bowiem Kurjera Warszawskiego podjął w roku 1820 hr. Bruno Kiciński wraz z Ludwikiem Adamem Dmuszewskim, ten zaś następnie od 1 Stycznia 1821 (?) roku sam Kurjera prowadził.

„Ciekawą byłaby historja istnienia tych pierwszych lat naszego pisma, w której po części i kronika Warszawy znalazłaby swoje odbicie. Ale również ciekawą byłaby historja wydawnictwa Kurjera, zestawiona z potrzebami, wymaganiami i wzrostem pism tegoczesnych.

„Dla porównania więc ówczesnego stanu wydawnictwa pism perjodycznych z teraźniejszym dołączamy dziś dla czytelników wierne *facsimile* jednego z początkowych numerów Kurjera z roku 1821, w epoce jego wyłącznie pod redakcją L. A. Dmuszewskiego." (Tu następuje szczegółowy opis *facsimile* N-ru z dnia 17 Stycznia; nie przechowało się ono w zbiorach *Kurjera*).

„Zwracamy uwagę czytelników, że cena prenumeraty pisma naszego od owego czasu nie zmieniła się wcale.

„Redakcja, administracja i drukarnia mieściły się w dwóch antresolowych pokoikach tegoż samego domu, w którym dziś Kurjer zajmuje całą piętrową oficynę. I pomieszczenie to nie przedstawiało żadnej trudności, redakcję bowiem i administrację sprawował ówczesny redaktor i wydawca Kurjera, L. A. Dmuszewski, *cały zaś skład drukarni stanowił jeden zecer*, aż nadto wystarczający do złożenia *dziennie 120 wierszy*, tworzących tekst Kurjera, oraz *jeden presser*, który na *ręcznej drewnianej prasie* starego systemu drukował *kilkaset egzemplarzy*, stanowiących podówczas nakład Kurjera Warszawskiego.

„Dzisiaj (t. j. w roku 1876) skład Redakcji, Administracji i drukarni jest następujący:

Redakcja, osób	10
Reporterów	11
Administracja	5
Drukarnia, zecerów	13
„ chłopców	4
Presernia, osób	10
Służba ogólna	6
Roznosicieli	33
Razem . .	92

„Wychodziło wówczas papieru ryz około 100. Obecnie, według rachunków z roku 1875, tegoż papieru wychodzi rocznie ryz 6,610.

„Kurjer wraz z dodatkami drukuje się na dwóch maszynach pośpiesznych, z których niemiecka, systemu Königa i Bauera, dostarcza 3,000 egzemplarzy na godzinę, zaś francuzka, systemu Marinoniego, odbija na godzinę 5,000 egzemplarzy. Obie maszyny wprowadzane są w ruch przez motor gazowy systemu Hugona.

„Nie mówimy już nic o zmianach zaszłych w samej treści pisma i jego powierzchowności. Czytelnicy, mając pod ręką numer Kurjera z przed pięćdziesięciu pięciu lat i dzisiejszy, sami te zmiany najlepiej ocenić będą mogli. Dodamy wszakże, iż w przeszłych latach, jak i obecnie, Kurjer nie bawił się i nie bawi w żadne prospektowe obietnice i że redakcja ule-

pszenia już poczynione, oraz te, które poczynić jeszcze zamierza, uważa jako wypełnienie swojego obowiązku względem Czytelników, oraz wywdzięczenie się za współczucie i zachętę, których dowody znajduje w ciągle zwiększającej się liczbie prenumeratorów.

„Cena Kurjera i nadal pozostaje taż sama jak w roku 1821."

Jakie zmiany zaszły w organizacji pisma od tego czasu, t. j. w okresie ubiegłych lat 25-iu, przekona się czytelnik z dalszych rozdziałów autobiografji kurjerowej.

---

4. Prenumerata.

Jak przystało na „wiek pary i elektryczności”, prasa rozporządza dziś najrozmaitszemi ulepszeniami technicznemi, dzięki którym praca ręczna prawie najzupełniej zastąpioną została przez pracę maszyn. Jakże pierwotnemi wydać się muszą teraz środki, któremi dziennikarstwo przed laty się posiłkowało!...

Właśnie do rozpatrzenia tych środków, tych prawdziwych zabytków archeologicznych, teraz z kolei przechodzimy.

Na wstępie tylko zaznaczamy w paru słowach warunki przedpłaty.

Kurjer rzadko warunki te zmienia.

Od założenia, t. j. od r. 1821, do końca 1878 prenumerata miejska wynosiła:

rocznie	rs.	4	kop.	80
kwartalnie	„	1	„	20
miesięcznie	„	—	„	40

przyczem zaznaczyć należy, iż prenumerata wnoszona była początkowo tylko kwartalnie, od r. 1868 dopiero miesięcznie, i że z chwilą wprowadzenia własnych roznosicieli w r. 1854-ym ustanowiono opłatę dodatkową za odnoszenie do domów po 5 kop. miesięcznie.

Od r. 1879-go prenumerata miejska podnosiła się i dziś wynosi:

rocznie	rs.	9	kop.	—
półrocznie	„	4	„	50
kwartalnie	„	2	„	25
miesięcznie	„	—	„	75

i za odnoszenie do domu 5 kop.

W tym samym mniej więcej stosunku zmieniła się i prenumerata pocztowa wewnętrzna:

Od roku 1821 — 1851 wynosiła:

rocznie	rs.	6	kop.	60
kwartalnie	„	1	„	65.

Od r. 1851 — 1868, t. j. w okresie przesyłania pism w kopertach:

rocznie	rs.	10	kop.	60
kwartalnie	„	2	„	65

można jednak było prenumerować i bez kopert, według skali z r. 1821.

Od r. 1868 — 1881, po reformie pocztowej:

rocznie	rs.	8	kop.	—
półrocznie	„	4	„	—
kwartalnie	„	2	„	—

Od roku 1881 — 1883:

rocznie	rs.	9	kop.	—
półrocznie	„	4	„	50
kwartalnie	„	2	„	25
dwumiesięczn.	„	1	„	75
miesięcznie	„	1	„	—

Od czasu wprowadzenia dwóch edycyj po dzień dzisiejszy wynosi prenumerata pocztowa:

rocznie	rs.	12	kop.	—
półrocznie	„	6	„	—
kwartalnie	„	3	„	—
miesięcznie	„	1	„	—

Co do prenumeraty zagranicznej, pierwszą o niej wzmiankę spotykamy w r. 1875 (N. 142), z której dowiadujemy się, iż opłata zagraniczna, oprócz do Francji, wynosiła rs. 1 miesięcznie. Ile wynosiła do r. 1875 i ile w r. 1875 do Francji? — roczniki *Kujera* nie zaznaczają. Od r. 1881 taż prenumerata czyniła wogóle dla wszystkich odbiorców zagranicznych rs. 1 kop. 20, zaś od r. 1883 czyni rs. 1 kop. 50 miesięcznie.

W jaki sposób redakcja dostarczała swoim czytelnikom *Kurjera?*

Faktem jest, że w pierwszych latach swojego istnienia *Kurjer* nie miał ani własnego kantoru administracyjnego, ani roznosicieli, pierwszym zaś pośrednikiem pomiędzy redakcją a publicznością były kantory zakładane po rozmaitych sklepach, — a co najciekawsze, przeważnie po handlach win, które bez żartu odegrały w Warszawie rolę krzewicieli prasy — częścią zaś po składach materjałów piśmiennych, handlach wiktuałami i t. d.

a) Kantory Kurjera.

Umawiano się z właścicielem sklepu czy handlu, który do drukarni po egzemplarze pisma posyłał, prenumeratę od abonentów pobierał, procent komisowy sobie odliczał i kwartalne z redakcją prowadził rachunki.

Prospekt *Kurjera* kantorów takich wymienia 9:

Petrykowicz na ul. Freta (handel)
Langner „ „ Gołębiej (księgarnia)
Ciechanowski „ „ Podwal (sklep)
Czaban „ „ Senatorskiej (sklep)
Skład sztuk pięknych na Miodowej.
Zieliński na ul. Długiej (sklep)
Wilkowa „ „ „ (księgarnia)
Łuczyńska „ „ Krak.-Przedm. (handel)
Szmidt „ „ „ (sklep)

Raz podawszy do wiadomości publicznej wykaz swoich kantorów, *Kurjer* nie powtarzał go już wcale, zaznaczając tylko w dalszym ciągu kantory nowoprzybywające lub zmiany adresów już istniejących. Miasto było małe, życie w niem nie rozwinięte: wystarczało więc powiedzieć w r. 1820-ym, że „w sklepie Czabana na Senatorskiej raczą oznajmić łaskawi czytelnicy, czy będzie ich wolą utrzymywać pismo", ażeby ta garstka inteligencji, która się sprawami publicznemi i dziennikarstwem interesowała, o sklepie Czabana przez lata całe pamiętała; wystarczało z upływem kwartału napisać, że „prenumerata na następny kwartał przyjmuje się w tychże wszystkich co dotąd kantorach, ażeby każdy do nich trafił (1823, N. 76). Zmiany adresów większą odgrywały rolę, to też częściej spotykamy takie np. zawiadomienia:

„Gdy JP. Wołowski, dotąd mający Kantor Kurjera Warszawskiego przy ulicy Ś. Jerskiej, zmienia mieszkanie, przeto łaskawi Czytelnicy, którzy tamże prenumerowali, raczą od pojutrza stosownie do bliskości miejsca prenumerować albo u JP. Zielińskiego na rogu ulicy Długiej i Miodowej lub u JP. Ciechanowskiego na rogu Podwala przed Zygmuntem, u JP. Zalewskiego naprzeciwko Kościoła P. Marji, i Wilkowej naprzeciw arsenału; w innych wszystkich dotychczasowych Kantorach także przyjmuje się zwyczajna prenumerata (1822, N. 154)."

Z samego wreszcie zestawienia ulic, na których pierwsze kantory powstały, widzimy, jak małą przestrzeń przed 75-iu laty zajmowała właściwa Warszawa.

Ruch w zmianach kantorów nie był znaczny. Rozszerzały się one bardzo powoli w miarę rozszerzania się miasta, które na wielkie ognisko życia społecznego wyrosło dopiero w okresie ostatnich lat 20-tu. Ale w każdym razie nie było stagnacji, i ten drobny ruch w rozwoju sieci kantorów bądźcobądź jest najlepszym dowodem wzrastającej popularności dziennika.

Ponieważ wykazy kantorów obejmują ulice, a rodzaj handlu przez ich właścicieli uprawianego charakteryzuje epokę, nie wahamy się poniżej przytoczyć w porządku chronologicznym wybitniejsze zmiany w urządzeniach kantorowych.

Tak więc, od chwili powstania *Kurjera* tworzono kantory nowe lub przenoszono dawne, jak następuje:

1821. Brodnicki, magazyn żelazny, Wierzbowa w domu gdzie *Kurjer.*
1822. Wołowski Św. Jerska.
Zalewski, naprzeciw Kościoła P. Marji.
1823. Szmit, handel win Elektoralna.
Kaute, rog Krak. Przedm. i Trębackiej (do 1/X, 1823 r.).
1824. Wilkowa, ul. Długa (do 1/IV, 1824).
Zieliński róg Długiej i Miodowej (do 1/X, 1825).
Ciechanowski róg Podwala i ul. Długiej (do Lipca).
Zaleski Andrzej, handel na przeciw Kośc. Panny Marji, w Kwietniu przeniesiony na Nowe Miasto N. 336.
Kelichen, sklep korzen., Długa wprost arsenału.
1826. Ciechanowska (sklep) ul. Długa.
1832. Rum, przy ul. Freta (do 1/IX).
Kierzkowski, sklep, Freta 255 (do 1/X 1837 r.)
1834. Frydland, Nowy Świat, N. 1274.
1836. Handel korzenny, Krak.-Przedm., N. 404, na wprost Kośc. Św. Krzyża (Augustyńskiego i Tapina od 1/IV objęty).
Szteblera księgarnia, Nowy Świat na przeciw ul. Ś: Krzyskiej.
Biuro informacyjne, Krak. Przed. w pał. Potoc.
1837. Moritz, Nowe miasto, N. 326 (od 1/X).
(Za pośred. roznosicieli).
1838. Somerfeld, kantor loterji naprzeciwko ul. Miodowej (do 1/X 1843).
Daszkiewicz, Długa.
Galaszyńska, Długa.
Rajch, Przejazd.
Drimer naprzeciw pałacu Zamoyskich (do 1/X, 1840).
Rajch, Chłodna (do 1/X, 1841).
Szmidt, Graniczna.

1838. Ro, Krak. Przedm.
Biuro poruczeń (Tomczyckiego), pałac Krasińskich (do 1|X 1840).
Balcer, na przeciwko Kośc. Św. Krzyża.
Brudkowski, Nowy Świat.
Zaleski A., skład papieru z Jeziorny, Wierzbowa.
Biuro zleceń, w domu gdzie *Kurjer*.

Zwrócić nam wypada uwagę, że informacje o kantorach rzadko podawano w tym okresie w dziale redakcyjnym, lecz najczęściej—w dziale ogłoszeń, tudzież, że przypomnienie o kantorach powtarzano tylko cztery razy do roku—na 2—3 tygodnie przed upływem kwartału. Wyjątek uczynił *Kurjer* w r. 1838-ym, ogłaszając po raz drugi, od r. 1820 t. j. od prospektu, całwity wykaz swoich kantorów, których wtedy było już 19, oprócz bowiem podanych wyżej pod rokiem 1838 wykaz ten obejmuje i 6 dawniejszych, jak Biura Informacyjnego, Ciechanowskiego, Moryca, Kełichena, Szmidtowej na Elektoralnej i Szteblera (1838, N. 4). Wykaz tych 19-tu kantorów powtórzył *Kurjer* kilkadziesiąt razy, drukiem wydatnym, na pierwszej stronicy dodatków ogłoszeniowych.

1843. Kowalski, sklep (od 1|X).
1844. Sztebler Zygm. przeniesiony z Nowego Świata do pałacu Krasińskich na Krakow. Przedm.
1846. Schnajdra przy Granicznej (N. 968) przeniesiony od lipca na Twardą 1085 B. (dom Paprockich), gdy jednak okazało się, że za odległy, utrzymano przy Granicznej.
1848. Staliński Leon, handel win (od 1|II) Nowy Świat.
Morkowski Jan, skład mater. piśm. (od 1|VIII).

Że w 30 lat po założeniu *Kurjer* jeszcze nie prowadził własnego kantoru, przekonywa następujące zawiadomienie w N. 144-ym z 1850-go roku „Od wczoraj otworzony został, zamknięty chwilowo z powodu zaszłej śmierci właściciela ś. p. Antoniego Zalewskiego, Skład materjałów piśmiennych przy ulicy Wierzbowej w domu L. A. Dmuszewskiego. Wzorowy ten zakład, tak powszechnie znany od całej publiczności naszej, i nadal tymże samym porządkiem, jak dotąd, prowadzony będzie. Przy tej więc sposobności uprzedzamy szanownych Prenumeratorów pism perjodycznych w tymże kantorze prenumerowanych, iż odtąd raczą już odbierać w nim tak Kurjera, jak i inne Gazety, które *przez czas zamknięcia składu odbierali w Drukarni* Kurjera Warszawskiego."

1851. Hugues, Księgarnia, przeniesiona z domu hr. Stanisł. Potockiego do domu Górskiego, róg Miodowej i Długiej (do 1|X 1856 r.).

1853. Sztebler Zygm., Księgar. przenies. na Kr.-Przedm., wprost. Św. Krzyża.
1854. „ „ pod filary, N. 1320 (od 28|IX 1854 r.).
Milewska, sklep korzenny, róg Nowomiej. i Mostowej, N. 166 (od 1|IV).
1857. Kantor Gregorowicza, Nowy Świat, od 1|X przenies. do handlu na przeciwko Rozmanitha.
1858. Handel Wiśniewskiego, N. Miasto, przenies. do handlu Paryczki, róg Nowego Miasta i Freta od (1|XII).
1860. Sztyblewski, handel win, Freta, N. 275, od Nowego roku.
Staszewski, „ „ Elektoralna, N. 772, od 1|XI.
1861. Staliński, „ „ przeniesiony na róg Now. Świata i Książęcej.
Szuba, „ „ Nowy Świat, róg Jerozol. (od 1|XII).

W tymże czasie przybywają kantory na przedmieściu Praga. O otwarciu pierwszego z nich czytamy (1860), N. 71, 80 w *Kurjerze*: „Dogadzając w każdym razie ogólnym życzeniom mieszkańców Pragi, już to listownie, już ustnie nam objawionym, Redakcja postanowiła założyć stały kantor Kurjera Warszawskiego na Pradze i w tym celu otwiera takowy w zakładzie gastronomicznym p. Michała Bilskiego przy ulicy Brukowej N. 404, jako mniej więcej w środku przedmieścia Pragi położonym. Tym więc sposobem mieszkańcy tamtejsi, w razie życzenia przedłużenia nadal prenumeraty, lub też zapisania się na nową, zechcą od nadchodzącego kwartału zamówić sobie toż pismo za opłatą, jak dotąd w Warszawie, u tegoż P. Bilskiego, który znowu, dla doręczania owym Prenumeratorom Kurjera, utrzymywać będzie przy Kantorze odpowiednich Roznosicieli, dla roznoszenia tegoż pisma".

Drugi kantor praski otwarto w domu Rubinszteina N. 399 przy tejże ulicy Brukowej, w zakładzie Sierzputowskiego, od Nowego roku 1862 (1861, N. 304).

Iluż też Praga miała podówczas Prenumeratorów? Pewną w tej mierze wskazówkę daje nam notatka *Kurjera* z r. 1862 (N. 231):

„Reklamacji Pana R. o nieoględność Redaktorów pism wychodzących w Warszawie i zapomnienie ich o mieszkańcach Pragi nie możemy brać do siebie, albowiem oddawna Redakcja Kurjera przedsięwzięła odpowiednie środki i *około pięćdziesiąt exemplarzy* Kurjera Warszawskiego dostarcza codziennie na Pragę, za pośrednictwem upoważnionych do tego osób. Ktoby więc nie otrzymywał jeszcze dotąd Kurjera, a życzył wejść w liczbę Prenumeratorów, winien tylko zawiadomić o tem Redakcję, a otrzyma skutek."

Z wykazów powyższych okazuje się, że w r. 1860-ym prenumerata *Kurjera* sięgała już rogatki Wolskiej, Pragi, alei Jerozolimskiej.

Spójrzmy na dalszy rozwój poczytności *Kurjera* w mieście, w rozwoju sieci kantorów uwidoczniony.

1862. Winawer, Skład kolonjal. obok Kopernika.
Schüller, handel, róg Marszałk. i Widok, (od 1|XII).
1863. Janiszewski, kupiec, Nalewki N. 2257c (od II kwartału).
Weronika Łaska, handel korzenny, Żórawia—Marszałkowska.
Handel kolonjal. i win, Twarda—Ciepła N. 1117c.
„ Sp.-komisowy, Czerniakowska, N. 2993 (od 1|X).

W r. 1864 (N. 144) *Kurjer* po raz 3-ci ogłasza wykaz wszystkich swoich kantorów, które upoważnione zostały do przyjmowania prenumeraty (powtórzono ten wykaz z małemi zmianami w r. 1865, N. 141), w liczbie 35-iu, a mianowicie:

1864. Ciechanowska, Podwal.
Kamiński, Wierzbowa.
Kwaśniewski, Elektoralna.
Koelichen, Długa.
Potrzebski, Nowy-Świat.
Szuster, Wierzbowa.
Achcik, Twarda.
Brodzki, Ś-to Jerska.
Chodubski, Nowy Świat.
Dąbrowski, Marszałkowska.
Grabowski, Graniczna.
Jamiołkowski, Czerniakowska.
Janiszewski, Nalewki.
Kędzierzawski, Chłodna.
Krajewski, Mazowiecka.
Loewenhard, Krakowskie-Przedmieście.
Łaska, Żórawia.
Michałowicz, Elektoralna.
Paryczko, Freta.
Popowicz, Freta.
Pawłowski, Bracka.
Stanisław Rozmanith, Nowy Świat.
Florjan Rozmanith, Zapiecek.
Rużniecki, Mostowa.
Segedy, Długa.
Szyler, Marszałkowska.
Szadurski, Leszno.
Sztebler, Nowy-Świat.
Sztapf, Przejazd.
Tytz, Miodowa.
Tybuchowski, Chłodna.
Winawer, Krakowskie-Przedmieście.
Winkler, Nowy-Świat.
Kierzkowska, Senatorska.

1864. Hajss, róg Kruczej i Jerozolimskiej.

1865. Sztencel, Czerniakowska.

Mac Donald, Nalewki.

Sommer, Długa.

Szuba, Nowy-Świat.

Rüdiger, róg Mokotowskiej i Placu Św. Aleksandra.

Rosenblum, skł. cygar, Nowy-Świat, N. 1246 *k*.

Drzewiecki, skł. win, Długa, N. 587, od 1 lipca.

Skład cygar, Długa, N. 489 *d*.

Skład mat. piśm. Wojczyński, Wierzbowa, od 1 lipca.

Handel win Grabowskiego, Graniczna, przenies. do kantoru loterji Rothauba, Graniczna, N. 1077 *a*.

Toż do hand. win Adamkiewicza za Żel. Bramą.

Skł. hurt. cygar Szczepankiewicza, Nowy-Świat, N. 1271 wprost Izby Obrach. (od 1|X).

1866. Z handlu win Sztapfa, Przejazd—przenies. do księgarni Karlsbada, tamże od 1|X.

1867. Handel win Szczerbińskiego, Rynek St. Miasta, N. 43.

„ „ Dynkowskiego, N. Miasto, N. 326.

Skład cygar Kutnera, Senatorska.

Handel win Wisnowskiego, Marsz. –Chmielna.

Ze skł. Lewenhardta, Kr. Przedm. N. 417 — do han. win Skorupskiego, Kr. Przedm, N. 416.

Sklep Falęckiego, Kr. Przed. w gm. T. Dobr.

Ze skl. Majewskiego, Miodowa — Nowomiejska, do dystrybucji Cybulskiego, Długa—Freta, N. 592 *b*.

Z han. win Rüdigera, Mokotowska—Pl. Aleks.—do tegoż na Now. Świecie róg Pl. Aleksandra.

Handel win Muchowicza na Sewerynowie.

1868. Handel Brodzkiego, Biała—Ogrodowa, N. 879.

Od Muchowicza z Sewerynowa do han. win. Biuro Aleksandrja—Tamka.

Od Golików z dystryb. Senator., do skł. zabaw. dziec. Laskiego w tymże domu.

Od Popowicza z ul. Freta do Przysieckiego przy ul. Św. Jerskiej i Freta.

Handel win Redla, Chłodna—Żelazna.

Handel Kosowskiego, N.-Świat obok straży ogniowej.

Skł. papieru Ottona Flecka, Kr. Przed. N. 427.

Skł. papieru Ryllego, Św. Krzyska wprost Włodzimierskiej.

Handel win Szadurskiego, Gołębia, N. 171: „jak to karta przez Redakcję udzielona oznajmia".

1869. Z han. korzen. Chodubskiego, Książęca—N.-Świat—do hand. korzen. Rüdigera naprzeciw.

Skł. wikt. Żeligowski, N.-Świat, N. 1303.

Skł. norymb. Staniszewski, Pl. Aleks., N. 10.

1870. Handel win, Wisnowski, zmienił firmę na Tyrankiewicza; kantor został (Marszałkowska).

Handel Rydigera, Twarda—Marjańska.

Instytucja kantorów, będąca kolebką prenumeraty miejskiej, jest dobrze zasłużoną w dziejach prasy tutejszej. Przetrwała ona do dnia dzisiejszego, a w ciągu 75 lat jej istnienia raz tylko jeden zaszedł w jej działalności wypadek drobną plamę kładnący na to jasne, harmonijne tło stosunku kantorów z redakcją. Mówimy tu o zajściu z kantorem na Nowym Świecie w r. 1877, które *Kurjer* w taki opisuje sposób (1877, N. 4):

„Pan S. Winiarski, utrzymujący na Nowym-Świecie pod N. 62 handel galanteryjny i zarazem kantor pism perjodycznych, rozesłał w dniach ostatnich grudnia r. z. okólnik litografowany do prenumerujących „Kurjera Warszawskiego" w jego kantorze. W okólniku tym pan S. Winiarski, użalając się na późne dostarczanie mu naszego pisma, zachęca prenumeratorów „Kurjera Warszawskiego", ażeby składali przedpłatę na Kurjer Codzienny."

Przytaczamy tu charakterystyczny ten dokument w dosłownem brzmieniu:

„Wielmożny Panie.

Ponieważ zamykam u siebie kantor tylko Kurjera Warszawskiego, a to z powodu, że bywa mi tak późno nadsełany, bo zawsze po 8-ej w wieczór, z czego tylko mam nieprzyjemność od służby przychodzącej po odbiór takowego i wyczekującej godzinami w moim Sklepie, nadal więc w Redakcji wypisywać go nie będę. Jeżeli więc W-y Pan życzy sobie nie być bez podobnego pisma, to proponuję prenumerować u mnie od N-go Roku Kurjer Codzienny, który niczem się nie różni w treści, a format jego jest znacznie większy i kosztuje to samo, co Kurjer Warszawski, t. j. 40 kop. miesięcznie, a najgłówniejsza, że Kurjer Codzienny regularnie bywa mi przysyłany zaraz o 5-ej a w lecie o 4-ej po południu. Jeżeli propozycję moją W-y Pan podziela, to uprzejmie proszę o wnoszenie prenumeraty nie inaczej jak z góry każdego 1-go miesiąca po 40 kop. za Kurjer Codzienny.

Z uszanowaniem
St. Winiarski."

Jesteśmy przekonani, że list ten wystosowany został z własnej inicjatywy pana S. Winiarskiego, bez wpływu, a nawet wiedzy Redakcji „Kurjera Codziennego". Pan S. Winiarski, jeżeli już pragnął ograniczyć albo nawet całkiem zwinąć u siebie prenumeratę na „Kurjer Warszawski", to prosta uczciwość kupiecka nakazywała mu odsyłać prenumeratorów do kantoru głównego lub jednego z kantorów sąsiednich, a nie działać na krzywdę pisma, którego dotychczas był urzędowym i publicznie ogłoszonym składnikiem. W skutku więc tego Redakcja postanowiła zwinąć zupełnie od dnia dzisiejszego kantor „Kurjera Warszawskiego" u p. S. Winiarskiego, przenosząc go do handlu win i korzeni p. Czerskiego, mieszczącego się w sąsiednim domu pod N. 64 na Nowym-Świecie i zastrzegając zarazem pociągnięcie p. S. Winiarskiego na właściwej drodze do odpowiedzialności za działanie na szkodę interesów naszego pisma."

Z zestawienia dat wypada, że w r. 1821-ym *Kurjer* liczył 9 kantorów, w r. 1838-ym 19, w r. 1864-ym 35, dziś zaś posiada ich 179.

W roku jubileuszowym przytaczamy wykaz wszystkich dziś czynnych kantorów miejskich:

Adamski, Twarda 28
Artzt, Leszno 30
Arasz, Nowy-Świat 58
Andziak, Ogrodowa 19
Bielecki, Ś.-Krzyska 14
Boltz, Senatorska 2
Brzozowski, Targowa (Praga) 34
Burchart, Złota 38
Babakin, Pańska 58
Buroff, Nowy-Świat 43
Bem, Trębacka 11
Bukowska, Elektoralna 15
Baron, Średnia (Praga) 2
Baurski, Chłodna 24
Baranowska, Okopowa 73
Borkowski, Stare-Miasto 22
Baranowski, Hoża 51
Bromirski, Bracka 13
Bursztyn, Chłodna 23
Bielecki, Wspólna 19
Brzezicki, Marszałkowska 97.
Berta, Złota 32
Bazar Wiejski, Bracka 2
Biernacki, Marszałkowska 77
Czerniawski, Plac Witkowskiego 1
Czerwiński, Żelazna 33
Chudek, Sienna 82
Czaban, Plac Św. Aleksandra 13
Czajkowska, Chmielna 29
Czerski, Marszałkowska 148
Chodorowicz, Grzybowska 23
Czeplicka, Żelazna 48
Dąbrowski, Święto-Jerska 16
Drzewiecki, Freta 27
Długokęcki, Marszałkowska 78
Dajkowski, Miodowa 15
Dünstman, Marszałkowska 86
Dobrowolski, Nowogrodzka 18
Ederlin, Złota 60
Eizenberg, Twarda 10
Falęcka, Marszałkowska 69
Feliks, Sienna 3
Fijałkowska, Pańska 88
Godzińska, Nowy-Świat 23
Gutkowski, Twarda 14
Gronau, Chłodna 52
Grzywiak, Żelazna 45
Górecki, Towarowa 6
Holewiński, Krakow.-Przedm. 18
Hentzel, Żelazna 46
Hofman, Grzybowska 58
Jankowski, Chłodna 53
Jastrzębski, Nowy-Świat 21
Jabłoński, Daniłowiczowska 4
Janikowski, Marszałkowska 71
Jaroszyński, Ś-to-Krzyska 3
Jarmulska, Chłodna 54
Kuźmin, Marszałkowska 52
Kozakiewicz, Marszałkowska 149
Kosiński, Marszałkowska 91
Korytowski, Grójecka 1
Knowiakowski, Wspólna 22
Kędzierski, Stare-Miasto 1
Kierer, Chłodna 10
Kornecki, Marszałkowska 107
Kotuliński, Elektoralna 33
Karwowska, Krakow.-Przedm. 5
Koliński, Marszałkowska 122
Kamińska, Chłodna 4
Kieślowski, Bednarska 14
Kobyliński, Krakow.-Przedm. 33
Kretti, Złota 44
Karwowski, Elektoralna 28
Kotłowski, Smolna 11
Kiliński, Nowogrodzka 30
Kudla, Wilcza 32
Korewa, Chłodna 50
Kiereszyński, Ogrodowa 30
Lijewski, Krakow.-Przedm. 6
Langowski, Aleksandrja 2.
Langowski, Szkolna 1
Lewy, Czerniakowska 85
Lejzerowicz, Mokotowska 51
Ługowski, Twarda 61
Mucharska, Żórawia 7
Merkury, Marszałkowska 115
Merkury, Krucza 22
Merkury, Nowy-Świat 70
Merkury, Podwale 17
Merkury, Nowo-Senatorska 8
Merkury, Elektoralna 37
Merkury, Srebrna 2
Markowska, Rogatki Wolskie —
Marcinkowski, Marszałkowska 117
Müller, Senatorska 24
Makowski, Brukowa (Praga)

Marek, Krakow.-Przedm. 13
Mowczanowski, Freta 39
Mowczanowski, Długa 1
Naacke, Wolska 5
Nowakowski, Bielańska 3
Nodzeński, Browarna 2
Olszewska, Żórawia 23
Osuchowski, Smolna 13
Popkowski, Ogrodowa 11
Potrzebski, Nowy-Świat 20
Pollack, Nowy-Świat 1
Pawłowski, Chmielna 22
Pilaciński, Gołębia 21
Popławski, Krakow.-Przedm. 22
Połątkiewicz, Tamka 49
Płoński, Grochowska (Praga) 1
Prasałek, Marszałkowska 92
Rożniecki, w Targówku
Roliński, Targowa (Praga) 16
Rucińska, Pelcowizna
Rundo, Marszałkowska 123
Rokowski, Żabia 9
Ratajczyk, Żórawia 29
Rokicki, Krucza 15
Rajewski, Chłodna 62
Rosenfarb, Nowy-Świat 28
Słomczyński, Miodowa 8
Szyszko, Wspólna 26
Szyszko, Widok 16
Siemiec, Leszno 37
Sędzimir, Królewska 37
Szleifsztein, Elektoralna 1
Starzyński, Nowolipie 48
Strzelbicki, Wolska 11
Szuwalski, Plac Zamkowy 89
Szuster, Wierzbowa 9
Szleifsztein, Długa 11
Sowiński, Długa 61
Szram, Ogrodowa 50
Szafner, Żelazna 91
Szczygielski, Sosnowa 8
Stodulska, Bednarska 28
Słupski, Chłodna 28
Słobodzka, Nowe-Miasto 23
Starzyński, Tamka 21
Szmalc, Elektoralna 30
Sędzimir, Zielna 1
Szubert, Chmielna 22
Szadkowski, Szmulowizna
Strzyżewski, Wspólna 8
Tokarski, Krochmalna 48
Tchórzewski, Smocza 58
Tchórzewski, Leszno 48
Truskolawski, Biała 1
Turkow, Marszałkowska 67
Wiland, Marszałkowska 86
Wilanowski, Nowy-Świat 7
Welman, Mokotowska 56
Wilkaniec, Plac Św. Aleksandra 9
Werner, Elektoralna 53
Winiarski, Nowy-Świat 53
Wnorowski, Nowolipie 17
Wnorowski, Długa 27
Wnorowski, Twarda 8
Wileński, Wilcza 13
Witkowski, Plac Św. Aleksandra 12
Wasilewska, Elektoralna 23
Wiktorja, Marszałkowska 77
Werner, Bednarska 8
Wodzyński, Krakow.-Przedm. 41
Werner, Prosta 36
Wołowski, Brukowa (Praga) 1
Wertum, Mokotowska 59
Zalewski, Długa 33
Zermer, Żelazna 44
Zapałkiewicz, Zapiecek 30
Zaborowski, Ś-to Jerska 20
Zieliński, Śliska 10
Zbikowski, Żórawia 5
Zielonacki, Długa 8
Zielska, Ś-to Jańska 6
Żachowski, Bednarska 10
Żokowski, Bracka 21

b) Roznosiciele.

Jeżeli kiedykolwiek, czytelniku łaskawy, znalazłeś się w okolicach redakcji w porze pomiędzy godzinami 5—7 po południu, niezawodnie uderzył cię widok wybiegających co sekunda z dziedzińca redakcyjnego wyrostków, ze stosami *Kurjera* pod pachą, pędzących siłą strzały w najrozmaitsze strony miasta.

To roznosiciele *Kurjera*, będący—po kantorach—drugim środkiem rozpowszechniania pisma pomiędzy czytającym ogółem.

Jak powstała, kiedy i jak się rozwinęła instytucja roznosicieli?—zaraz wam opowiemy...

O ile „kantory" były pomysłem *Kurjera* od chwili założenia pisma o tyle „roznosiciele" są wynalazkiem przedsiębierczości prywatnej.

W czwartem dziesięcioleciu bieżącego wieku prasa o tyle się już rozszerzyła, dzięki wzrastającej poczytności gazet, iż okazała się potrzeba wytworzenia takiego środka pośredniczącego pomiędzy redakcjami, jako dostawcami pism, a publicznością, jako ich odbiorcami, któryby w rękach swoich to pośrednictwoześrodkował i ów stosunek dwustronny ujął w prawidłową organizację. Potrzebę tę odczuł i w czyn wprowadził niejaki Kaczanowski, który też w r. 1835-ym założył w naszem mieście, w tym celu, przy „Biurze informacyjnem" oddział roznosicieli.

Ponieważ w owym czasie kantory były już należycie zorganizowane, redakcje, jakkolwiek myśl nowej instytucji przyjęły życzliwie, gwoli jednak niewytwarzaniu kantorom współzawodnictwa i niezrażaniu ich wogóle, potraktowały „Biuro" dość wstrzemięźliwie. *Kurjer* np. zamieścił o niem wiadomość, nie wprost od siebie, lecz w formie „Artykułu nadesłanego", który przytaczamy tu w całości, jako ciekawy dokument do historji roznosicieli warszawskich:

„(Art. nad.) Nie zawsze i nie każdy może wielkie przynieść usługi, i małe maią swoię wartość. Bióro Informacyjne oddawna miało zamiar *roznoszenia Pism perjodycznych tak dziennych iako i tygodniowych do mieszkań Prenumeratorów.* W samym zakladzie Bióra była myśl, ustanowienia małej poczty miejskiej, okoliczności same tylko niedozwoliły dopełnić, tak tego, iak wielu zamiarów; iednakże dziś, kiedy iuż iedno z pism (Dziennik powszechny) rozsyła codziennie do domów numera, i Bióro Informacyjne pospiesza donieść: że od 1-go Kwietnia r. b. ustanawia roznoszenie Pism do mieszkań każdego Prenumeratora w obrębie miasta lub przedmieścia Pragi zamieszkałego. Korzyści dla prenumeratorów są znaczne, nie będzie nadal

potrzeby posyłania codziennego, uniknie się nadto bałamustwa (*sic*) i straty czasu służących; w godzinie właściwej pisma będą donoszone, a to wszystko za bardzo szczupłe wynagrodzenie. Dla ocenienia korzyści wynikaiących z roznoszenia pism, dosyć iest porównać to przedsięwzięcie z pocztą. Przed istnieniem tej ważnej instytucji, ile to było trudów w przesyłaniu listów i pakietów w odlegle strony: trzeba było albo umyślnego wysyłać, albo rzadko zdarzającej się czekać okazji. Dziś za małe wynagrodzenie, korresponduiemy z najodleglejszemi kraiami, i to z pośpiechem i pewnością. W mniejszym nieporównanie, a iednakże w podobnymże rodzaiu, roznoszenie pism perjodycznych, przyniesie przysługę i zamiast posyłania 30 razy, czyż nie lepiej opłacić wynagrodzenie 10 groszy? Bióro, na mocy zezwolenia Władzy, zaprowadza kilku posłańców, którzy w rannych godzinach będą czekać w Redakcjach, na odbiór pism. Każda redakcja iest uproszoną, aby o ile możności przed południem chciała numera im wręczyć. Koło godziny 12 wszyscy się zbiorą w Kantorze głównym, a o 1-ej z południa rozbiegną się po mieście, każdy do swego wydziału, i w przeciągu 2-ch a najdalej 3-ch godzin pisma rozniesionemi zostaną. W razie gdyby które pismo nie mogło wyjść w oznaczonym czasie, posłańcy 2-gi raz wysyłanemi będą, ale wówczas nie może być winą Bióra, ieśli odesłanie w parę godzin później nastąpi. Prenumeruiący iedno pismo opłaci za odnoszenie wyżej nad cenę prenumeraty miesięcznie gr. 10; dwa pisma biorący, opłaci tylko gr. 15; za trzy pisma nie tylko że gr. 20 wniesie do Kantoru, ale może żądać, aby czwarte pismo bezpłatnie przynoszone było, a to bez względu iak daleko mieszka, byle tylko w obrębie miasta. Za roznoszenie pism co tydzień wychodzących, za cały rok opłaci prenumerator zł. 1. Każdy posłaniec będzie miał na kapeluszu Numer, a to dla tego, aby wszelkie reklamacje bąć z powodu poplamienia pism lub iakiegobąć rodzaiu przekroczenia były ściśle dochodzone, a Bióro pospieszy korzystać z wszelkich uwag i zastosuie ie do dobra Publiczności. Życzyćby należało, aby osoby, których mieszkania nie zawsze są otwarte, alboliteż Urzędnicy, pragnący otrzymywać Dzienniki w miejscu urzędowania, zawczasu wskazali, gdzie posłańcy maią składać exemplarze w razie ich niebytności; najlepiej byłoby, aby Szwajcar lub iaki Mieszkaniec dolnych lokali miał komis ie odbierać. Posłańcy są obowiązani wszelkie reklamacje na piśmie, albo inne zlecenia do Bióra przysyłane odnosić do głównego Kantoru bez żadnej zapłaty, byle z tąd nie wynikła potrzeba oczekiwania. Niemniej posłaniec nie może się domagać żadnego wynagrodzenia albo tryngieldu. Nie w samem tylko Biórze Infor: składać należy opłatę za roznoszenie pism; można ią i w Redakcjach zostawiać; wtenczas i ci będą korzystać z roznoszenia, co bezpłatnie trzymaią Dzienniki, i ci, co w innych składach popłacili prenumeraty. Prenumeruiący

na Magazyn Powszechny lub Magazyn Mód, albo nakoniec na Magazyn dla dzieci, na każde żądanie, będą mieli odnoszone do domów exemplarze bez żadnego wynagrodzenia, byle tylko w Kantorze głównym, w Księgarni szkół publicznych Jana Glüksberga, lub w Biórze Informa: życzenia swe oznajmili. W ogólności Bióro wszelkich dołoży usiłowań aby zadowolić Publiczność i zasłużyć na iej względy."

Do tego, bezwątpienia wprost od Biura pochodzącego, komunikatu, zamieszczonego w N-rze 68 z d. 11 marca 1835 r., *Kurjer* dalej od siebie dodał w nawiasie uwagę:

„(Redakcja *Kurjera Warszawskiego*, umieszczając powyższe ogłoszenie, zawiadamia swych łaskawych Prenumeratorów, że nie zmienia swych dotychczasowych Kantorów, do których, iak zwykle, ciż Prenumeratorowie posyłaią po Kurjera; tyczy się to iedynie tych, którzy życzą, aby im exemplarze do domów odnoszono."

Biuro rozesłało posłańców w terminie oznaczonym: „Posłańcy Bióra Informacyjnego, roznoszący do domów pisma perjodyczne za opłatą groszy 10 miesięcznie, dziś iuż w obieg rozesłani zostali. Łaskawi prenumeratorowie, życzący mieć odsełane pisma, raczą dokładnie wskazać miejsca, gdzie składać należy, w razie gdyby mieszkania były zamknięte" (1835, 88).

Początkowo o „posłańcach" Biura spotykamy wzmianki dość częste. Ważniejsze przytaczamy:

„Bióro Informacyjne, widząc z pociechą, że zaprowadzenie roznoszenia pism perjodycznych do mieszkań podobało się Publiczności, ma zaszczyt złożyć podziękowanie codziennie wzrastającej liczbie abonuiących, i zarazem przypomnieć, że i na przyszły kwartał z równą akuratnością wszelkie pisma rozsyłanemi będą. Prenumeratę składać można albo w Biórze Informacyjnem albo w Redakcjach pism, albo nakoniec na ręce roznosicieli, ale tylko za kwitem, każdy bowiem z nich będzie posiadał pokwitowania drukowane. Prenumerata miesięczna z odnoszeniem jest: Kurjera Warszawskiego zł. 3, Gazety Warszawskiej zł. 3, Gazety Codziennej zł. 2 gr. 20, Dziennika Powszechnego zł. 5 gr. 10, Korrespondenta zł. 3 gr. 10. (Redakcja Kurjera donosi, że na to pismo we wszystkich dotychczasowych Kantorach można prenumerować, miesięcznie zł. 2 gr. 20, kwartalnie zł. 8)" (1835, Nr 166).

„*Posłańcy Bióra Informacyjnego* mogą ważną uczynić przysługę osobom obszerne znaiomości maiącym, bilety bowiem z powinszowaniem Nowego

roku, byle opatrzone właściwym adresem, odniosą za *groszy dwa* w najodleglejsze miejsce" (1835, Nr 348).

Biuro doznało powodzenia. Po roku J. Kaczanowski składa w *Kurjerze* „podziękowanie" publiczności (1836, Nr 86) i donosi, że „nadal prenumeraty na pisma codzienne bez odnoszenia przyjmować nie będzie i tylko dla osób w okolicach mieszkających wyjątek od tej reguły uczyni"; zapewnia przytem, że drobne usterki będą usunięte.

Rzecz atoli była nowa, więc bez „usterek" odbyć się nie mogło, zwłaszcza przy formowaniu z posłańców—inkasentów, bo oto w r. 1837 (Nr 114) Biuro zawiadamia: „aby nadal zapłatę za pisma, nie na ręce posłańców, ale albo w Redakcji, albo też w Biórze Informacyjnem opłacano" i że „Opłaty uskutecznione na ręce posłańców nadal przyjmowane nie będą".

Musiały to jednak być nieporozumienia chwilowe, skoro w tymże roku (Nr 231) czytamy w parę miesięcy zawiadomienie: „Szanowni Prenumeratorowie Kurjera Warszaw:, chcący, aby im toż pismo było odnoszone do ich mieszkań, raczą wnieść prenumeratę do Bióra Informacyjnego, lub na ręce Roznosicieli za kwitami, przed 5 Września r. b."

Tylko nie wiadomo, czy tu mowa już o roznosicielach własnych *Kurjera?*—jakby sądzić wypadało choćby z tego, że zawiadomienie powyższe skierowane jest wyłącznie do prenumeratorów *Kurjera.* Zdaje się wszakże, iż podówczas *Kurjer* jeszcze własnych „posłańców" nie utrzymywał, a utwierdza nas w tym domyśle następująca wiadomość z roku 1842-go (Nr 130):

„Jeden z Roznosicieli *Kurjera* umarł onegdaj, zostawiwszy ubogą Wdowę i troje drobnych dziatek. Dwie z dobroczynnych Prenumeratorek niniejszego pisma, dowiedziawszy się o tem, nadesłały wczoraj do Redakcji Kurjera 2 ruble sreb: dla tejże Wdowy; złożył oraz D. zł. 20. (Z powodu nagłej choroby tegoż Roznosiciela, niektórzy Szanowni Prenumeratorowie nie otrzymali regularnie Kurjera, a gdyby, broń BOŻE, zdarzył się podobny przypadek, *raczą posłać do Kantoru Informacyjnego* na Krako: Przedm: w Pałacu Potockich, gdzie natychmiast otrzymaią zaległość."

Wydział roznosicieli własnych *Kurjera* powstał około roku 1852-go. O organizacji tego wydziału da nam dokładne pojęcie odezwa redakcji w N-rze 85-ym z r. 1858-go:

„Redakcja Kurjera, stosownie do życzenia wielu Prenumeratorów, postanowiła od nadchodzącego kwartału z d. 1-ym Kwietnia ten zaprowadzić

porządek, że *będzie tylko 4-ch głównych Roznosicieli,* w osobach: Anto: Gwiazdowskiego, Józefa Siedlińskiego, Józefa Jackowskiego i Leopolda Przedpełskiego; ci zaopatrzeni będą w xiążeczki sznurowe na prenumeratę kwartalną i miesięczną i prócz, że prenumerata z roznoszeniem do domów przyjmowaną będzie, jak dotąd, w *ustanowionym Głównym Kantorze przy Drukarni* mieszczącym się, ciż roznosiciele są upoważnieni do przyjmowania prenumeraty miesięcznie lub kwartalnie, od osób, które na ich ręce będą sobie życzyły złożyć prenumeratę, na co obowiązani będą natychmiast na otrzymaną należytość doręczyć kwitek, z tejże xiążeczki sznurowej wycięty, wystawiony na okaziciela, opatrzony numerem bieżącym, podpisami roznosiciela i *dozór nad tą służbą mającego,* tudzież pieczęcią Redakcji. Kwitki te odróżniać się będą na miesięczną i kwartalną prenumeratę, oddzielnym kolorem papieru, i za prenumeratę za takiemi kwitkami uiszczaną, Redakcja odpowiedzialność przyjmuje; wszelkie zaś inne, jako niewłaściwe uważane będą. Na ostatek uprasza Redakcja Szanownych Prenumerujących w ten sposób Kurjera, żeby pod żadnym względem prenumeraty na ręce *pomocników powyżej wymienionych Roznosicieli* bez otrzymania natychmiast powyżej opisanych kwitków nie uiszczali. Co do prenumeraty Kurjera po kantorach na mieście, w tej nic zmienionem nie zostaje."

Tak więc w r. 1858 czynne już były przy *Kurjerze*: Kantor główny, własny, dozorca roznosicieli, 4-ch inkasentów i grupa roznosicieli, „pomocnikami" tychże nazwana.

Powtórzoną powyżej odezwę swoją *Kurjer* przedrukowywał z pewnemi zmianami, a przypominał ją dlatego, „ponieważ zdarza się jeszcze, że szanowni Prenumeratorowie Kurjera Warszawskiego, odbierający pismo to za pośrednictwem roznosicieli, składają prenumeratę na ręce osób nieupoważnionych do tego i za kwitkami niewłaściwemi, pomimo, iż o tem stosowne obwieszczenie w Kurjerze z d. 30 Marca r. b. Nr 85 ogłoszonem było, a przez to, narażeni bywają na zawód w regularnem odbieraniu pisma tego, lub że ich wcale nie dochodzi" (1858, Nr 113).

Jednocześnie z ustanowieniem własnych roznosicieli *Kurjera,* zniknęli roznosiciele Biura, o czem *Kurjer* wprost donosi (1859, N-ry 159, 169): „Ponieważ doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby, podszywając się pod roznosicieli upoważnionych od Redakcji Kurjera, odbierają należność prenumeracyjną za toż pismo, a nie będąc następnie w możności dostarczenia potrzebnych exemplarzy, narażają tem samem opłacających na zawód: powołując się przeto na dawniejsze ogłoszenia, przypominamy, iż *Kantor Roznosicieli niniejszego pisma, jest tylko w Redakcji Kurjera,* przy ulicy Wierzbowej w do-

mu dawniej L. A. Dmuszewskiego, i że każdy z uiszczających prenumeratę, otrzymuje kwit opatrzony pieczęcią Redakcji, oznaczoną literami *L. A. D.*, za które to kwity jedynie redakcja Kurjera jest odpowiedzialną".

Tradycje Dmuszewskiego, o których w pierwszej części książki obszernie mówiliśmy, sięgały tak daleko, że w 12 lat po jego zgonie kwity prenumeracyjne jeszcze inicjałami *L. A. D.* oznaczano!...

Oprócz kłopotów z inkasowaniem należności, roznosiciele dawali powód jeszcze do innych nieporozumień, które musiały być dość częste i dość krępujące prawidłowe rozsyłanie dziennika, jeżeli doczekały się publicznego skarcenia.

„Bardzo często spostrzegać się daje, — czytamy w „Od redakcji" w N-rze 5-ym z r. 1860 — iż osoby przechodzące ulicą nabywają od roznosicieli pism gazety - z uszczerbkiem dla tych, którzy prenumerują takowe, albowiem chłopiec po sprzedaży jakiego exemplarza nie jest już w możności dostawienia drugiego właściwemu Prenumeratorowi. Że zaś w liczbie tych pism wypadki takowe wydarzają się i z Kurjerem, przeto Redakcja ma honor jak najuprzejmiej upraszać pomienione Osoby, ażeby ze względu, jeżeli już nie na wyrządzaną niedogodność Prenumeratorom, to przynajmniej na *powstrzymanie od demoralizowania chłopców* roznoszących gazety, raczyły nabywać żądane przez nich pisma w właściwych Redakcjach Gazet, zwłaszcza, że w każdej z nich codziennie *zostawia się odpowiedni zapas pojedynczych exemplarzy dla sprzedaży tychże na każde żądanie."*

Mimo tych drobnych usterek i kłopotów, instytucja roznosicieli przyjęła się na gruncie warszawskim i stałą śród publiczności cieszyła się sympatją, rosnącą w miarę rozszerzania zastępów tych „Merkurych *Kurjerowych*". Objawy tej sympatji uwidoczniały się zwłaszcza podczas powinszowań noworocznych, kiedy tradycyjne dyski, hojną a nieprzymuszoną rozdawane dłonią, sypały się do kieszeni roznosicieli.

Pierwszą wzmiankę o takich powinszowaniach *drukowanych,* któremi „roznosiciele pism perjodycznych" darzyli swoich klijentów, spotykamy w r. 1844-ym (Nr 2), zaś w r. 1846-ym (Nr 2) pierwszy wiersz roznosicieli *kurjerowych*:

> Ile Kurjer i Dodatek
> Liter, punktów, kom zawiera,
> Tyle szczęsnych masz żyć latek,
> Zdrów, wesoły—*et caetera.*

Typową między nimi postacią był, wspomniany w I-ej części, Hilary. Wzmianki o nim spotykamy na szpaltach *Kurjera* co chwila. Ale-bo też

nie był on roznosicielem zwyczajnym! Do niego należały, ważne w owe czasy, funkcje roznoszenia *Kurjerów* „różowych“, które, przez Dmuszewskiego wynalezione—w długie później przetrwały czasy. Puszczano je w obieg przy każdej sposobności: czy się kto żenił, czy awans w urzędowaniu otrzymywał, czy wogóle święcił radosny jakiś wypadek w swem życiu; *Kurjera* z odnośną wiadomostką odbijano w jednym exemplarzu na papierze różowym i Hilary niósł go osobie interesowanej. Dlaczego na różowym papierze?

> Bo Kurjerek jak dziewica,
> Kiedy składać ma życzenia,
> Wtedy zwykle blade lica
> Na różowy kolor zmienia.
> (1850, Nr 76.)

Szczególniej mnóstwo takich Kurjerów szło w świat w r. 1850-ym, gdy z okoliczności i nowego roku, i rozpoczęcia drugiej połowy stulecia roznosiciele i afiszerzy prawdziwe żniwo zbierali z powinszowań, które tym razem napisał im nie byle kto, bo sam... Józef Damse (1850, Nr 5). Moc musiała być tych egzemplarzy, skoro Hilary doczekał się wtedy nazwy „liweranta różowego kurjerka“ (1850, Nr 2).

Hilarego znało całe miasto, a znało tylko z imienia. Gdy w r. 1849 podpisał się pod powinszowaniem noworocznem z nazwiska, *Kurjer* dowodził, iż „Hilary wszystkich zmistyfikował“ (Nr 2) i że „całe życie nazywać się powinien tylko Hilary“.

Gdy starość a nieudolność zajrzały mu w oczy, zapragnął, obok dozgonnej służby w *Kurjerze,* sprobować jeszcze zawodu kramarskiego, do którego zachęcał go Kucz dobrze zapracowanemi przez wiernego sługę wyrazami reklamy:

„Wiadomo, że stary Merkury był bożkiem handlu; nie wiemy wprawdzie, czy miał pod swoją opieką także i stragany z bułkami, ale to wiemy, że Merkury Kurjera (Hilary), pomny na swą starożytną nazwę, rzucił się *con amore* na łono handlu, i w tym celu wybudował w bramie domu Redakcji Kurjera potężną budę, pomalowaną straszliwie zielonym kolorem. A że nasz Merkury, pozostając i nadal przy dotychczasowych obowiązkach, nie mógłby zarazem jedną ręką rozrzucać różowe Kurjerki, a drugą rozdawać rumiane bułki, zlał przeto tę część zatrudnienia na Panią Merkurową, swoją małżonkę, która już od onegdaj znajduje się w bufecie, wśród festonów wędzonych przysmaków i stosów świeżych bułek i rogali. W tym także straganie znajduje się skład tyle poszukiwanego zawsze w mieście chleba wiejskiego“ (1850, Nr 71).

„Stragan” jednak nie musiał prosperować, skoro między ofiarami noworocznemi zaczynamy spostrzegać i datki na „starego Hilarego” (1852, N. 1).

Zmarł on w r. 1859 (Nr 272), a *Kurjer* poświęcił mu takie, szczerem sercem Kucza kreślone, wspomnienie: „Wczoraj rozstał się z tym światem Hilary Gajewski, Pomocnik w Drukarni Kurjera Warszawskiego, znany zwykle pod nazwą Merkurego Kurjera, i całą duszą przywiązany do tego pisma. Blizko ćwierć wieku, poczynając jeszcze z czasów ś. p. L. A. Dmuszewskiego, Redaktora Kurjera, spędził on na posługach Redakcji, dając zawsze jak największe dowody przychylności i wierności swojej. Mały na pozór był zakres działań jego, a jednak upamiętnił on się w Redakcji Kurjera gorliwością swoją i dał się poznać Czytelnikom niniejszego pisma zwiastowaniem im pomyślnych nowin, z któremi przy każdej sposobności dążył, niosąc w ręku różowego Kurjera. Dziś, gdy go śmierć już rozdzieliła z nami, poświęcamy mu tę skromną wzmiankę, jako wiernemu i przychylnemu pracownikowi w zakresie swoim, nie szczędząc mu z całego serca westchnienia za spokój duszy jego. Exportacja zwłok nastąpi w dniu jutrzejszym o godzinie 5-ej po południu, z Szpitala Ś-go Rocha, na smętarz Powązkowski.”

Musiała to być postać wyjątkowo typowa, skoro nietylko *Kurjer*, lecz i kronikarz *Tygodnika Illustrowanego* pamięci Hilarego słów kilka poświęcił...

Niech mu ziemia lekką będzie! a wspomnienie o nim niechaj przyświeca wzorowym przykładem jego następcom, których rzesza, ze skromnej tradycji Hilarego wyrosła, liczy dziś 130-tu roznosicieli *Kurjera.*

c) Kantor własny.

Przegląd działalności kantorów wykazuje przedewszystkiem, iż w pierwszych chwilach prenumerata *Kurjera* owarunkowana była rozmaitemi względami, które nie mogły pisma uprzystępniać. Dość powiedzieć, że np. prenumeratę przyjmowano tylko kwartalnie.

Redakcja jednak wcześnie odczuwała potrzebę ulepszeń. Już w roku 1824-ym (Nr 100) *Kurjer* od zasady krępującej odstępuje, ogłaszając, że „Jeśliby kto z Łaskawych Czytelników *Kurjera Warszawskiego* życzył prenumerować w Warszawie toż pismo na 2 miesiące, to jest od 1-go Maja do końca kwartału za zł. 6, raczy w ciągu bieżącego tygodnia uwiadomić najbliższy swego mieszkania Kantor” — i dodaje, że: „W kantorze JP. Ciechanowskiego, na rogu Podwala i ulicy Senatorskiej, dostać można wszystkich Numerów od 1-go Kwietnia i kwartalnie za zł. 8 prenumerować”.

Lecz tego rodzaju udogodnień dawano bardzo mało, kantory bowiem, dla ułatwienia sobie czynności, niechętne były rozdrabnianiu prenumeraty

na miesiące. Zdaje się też, że usiłowania w r. 1824-ym czynione nie rozwinęły się należycie, skoro jeszcze w r. 1850-ym (Nr 84) *Kurjer* w taki sposób odzywa się do swoich prenumeratorów: „Ponieważ doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby, mianowicie zamieszkałe w Warszawie, a życzące sobie zaprenumerować Kurjera od nadchodzącego kwartału, chciałyby się (?) z niego przed terminem 1-go Kwietnia korzystać, zwłaszcza że już tylko idzie o dni kilka; przeto Redakcya, uprzedzając Ich chęci, oświadcza: iż *stosownie do przyjętego przez dzienniki zagraniczne zwyczaju*, wszyscy nowo od przyszłego kwartału zapisujący się Prenumeratorowie nabierają już prawa do odbioru tego pisma, od daty zaprenumerowania."

Mniej-więcej to samo oznajmia redakcja w r. 1851-ym (Nr 119): „Jeżeliby kto z Szanownych Czytelników Kurjera, *zapisanych powtórnie* od 1-go Maja w liczbę prenumeratorów pisma tego, życzył sobie *dla kompletu* Kurjera, posiadać exemplarze za czas jedno-miesięcznej przerwy, czyli za miesiąc kwiecień r. b., w takim razie objawić zechce życzenie swoje Redakcji Kurjera, a ta nie omieszka zadosyć uczynić takowym, bez roszczenia żadnej za to pretensji."

Do tej kategorji ułatwień odnieść należy także, dość często w owym czasie spotykane, następujące uwiadomienie redakcji (1852, Nr 83): „W Redakcji Kurjera są złożone exemplarze tegoż pisma, całkowite, oprawne, z lat: 1832, 1833, 1834, 1836, 1837, 1838 i 1839; nadto drugie półrocze z roku 1835 i pierwsze z roku 1840. Życzący sobie takowe nabyć, mogą je otrzymać za dobrowolną *ofiarą dla Zecerów najdawniejszych* tejże Redakcji."

Komplety te musiały mieć amatorów, skoro nie pozostał z nich ani jeden...

Pierwsze wzmianki o kantorze własnym znajdujemy od r. 1854, kiedy utrwalił się system roznosicieli i odkąd wprowadzono cennik 5-kopiejkowej opłaty za odnoszenie egzemplarzy do domów. W odróżnieniu od kantorów miejskich po handlach nazywano go „Kantorem Głównym".

„Ponieważ od dnia 1-go Grudnia r. b. — czytamy w NN. 308 i nast. 1856 r. — utrzymywany przez Pana Huguesa, przy rogu ulicy Długiej i Miodowej, Kantor Roznosicieli Kurjera Warszawskiego, przenosi się do *Kantoru Głównego w domu L. A. Dmuszewskiego, przy ulicy Wierzbowej*, gdzie jest Redakcja Kurjera: upraszа się zatem, aby nikt z pragnących nadal prenumerować Kurjera nie udzielał żadnych za miesiąc Grudzień zaliczeń w Kantorze P. Huguesa, lecz takowe wnosił wprost do *Kantoru Głównego przy Redakcji Kurjera.*"

Zawiadomienia o kantorze własnym przytrafiają się w *Kurjerze* coraz częściej od r. 1864 (Nr 145) w tych słowach: „Łaskawych Czytelników Pisma naszego zawiadamiamy, iż Kantor Główny rozsełania „Kurjera" w tejże Redakcji i nadal prowadzonym będzie. Prenumerata, z roznoszeniem na wszystkie punkta miasta, wynosić będzie: miesięcznie złp. 3, kwartalnie złp. 9. Upraszamy zarazem PP. Prenumeratorów, aby od Roznosicieli, z Redakcji wysełanych, na dowód zapłaty, żądali kwitów, gdyż za takowe tylko odpowiadamy, za wszelkie zaś inne, jako nie z Redakcji pochodzące, żadnej odpowiedzialności nie przyjmujemy."

Jaka była organizacja tego „Kantoru Głównego"?



Pierwsze biuro administracji *Kurjera.*

Nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli powiemy, że początkowo składał się on z jednej osoby, że za córki Dmuszewskiego, Zabłockiej, zarządzał administracją czas pewien Wysiekierski, zięć jej, że po nim urząd administratora pełnił Łyszkiewicz, którego można uważać za pierwszego zarządcę kantoru w istotnem tego słowa znaczeniu.

Powoli kantor rozszerzał zakres swojej działalności, która na dwa rozwinęła się działy: ogólno-buchalteryjny i właściwej administracji, obejmującej nadzór nad roznosicielami, maszynami, zecernią i prowadzenie kasy.

Ale ta specjalizacja działów administracji zaczęła się dopiero za czasów Szymanowskiego, i to po r. 1880-ym, przedtem bowiem i rachunkowość, i zarząd techniczny prowadzono dość chaotycznie. Dość powiedzieć, że *pierwszy bilans Kurjera* według zasad buchalterji podwójnej sporządził dopiero Emiljan Konarski za rok 1882-gi.

Dziś „Kantor główny" *Kurjera* składa się z działów następujących:

1) administracja ogólna,
2) wydział korespondencji,
3) wydział ogłoszeń,
4) kasy,
5) ekspedycja miejska,
6) „ pocztowa,
7) wydział kontroli,
8) „ dobroczynności,
9) buchalterja.

Wszystkiemi temi wydziałami, wyjąwszy N. 8, zawiaduje naczelnie pan S. Lewental.

* * *

Na zakończenie jeszcze słówko o... egzemplarzach gratisowych.

W swoim rodzaju są one osobliwością, w tym zakresie właściwą tylko chyba *Kurjerowi.* Dziś jeszcze są czasopisma, których liczba prenumeratorów nie dorównywa ilości darmo rozdawanych egzemplarzy *Kurjera!* Ale bo rozdawnictwo to ma swoją tradycję. Początkowo wydawano *gratis* pismo osobom najbliżej redakcji stojącym; do tego grona przybywały instytucje dobroczynne. Z czasem, w miarę rozszerzania się stosunków, szedł *Kurjer gratis* do rozmaitych osób i biur, z któremi redakcja pozostawała w częstszych interesach, tak, iż dziś liczba egzemplarzy gratisowych, łącznie z egzemplarzami współpracowników, doszła do kilku setek.

Charakterystyczne było rozdawanie tych numerów w epoce Dmuszewskiego. Oszczędny i rachunkowy, D. niezbyt chętnie przyznawał egzemplarze gratisowe, usprawiedliwiając odmowę kosztami papieru. Wówczas petenci zaofiarowali się dostarczać papieru własnego. I oto schodzą się do drukarni w porze kończącego się druku, — ten z papierem od cukru, ów z bibułą sklepikową i t. d. Stary Maciej Brochnocki nanowo smaruje czcionki farbą drukarską, dostarczony papier kładzie pod prasę i... w ten sposób formują się egzemplarze gratisowe dla rozmaitych wysłużonych oficjalistów, dla wdów po pracownikach *Kurjerowych* i innych.

Normalne egzemplarze darmo otrzymywały tylko instytucje dobroczynne (1852, Nr 164), które i dziś jeszcze po większej części z przywileju tego korzystają.

d) Kioski.

O działalności kiosków jako pośredników pomiędzy redakcją a ogółem niewiele możemy powiedzieć, raz tylko bowiem spotykamy o nich wzmiankę.

Mówimy tu o odezwie „Od Redakcji", osnowy takiej:

„Dla dogodności naszych prenumeratorów, urządziliśmy w kioskach sprzedaż pojedyńczych numerów i prenumeratę pisma naszego. W kioskach również można się zapisywać na ogłoszenia po cenach redakcyjnych." (1877, N. 153).

Z daty tej odezwy wynika, że kioski, jako organ pośredniczący, wystąpiły w d. 13-ym lipca 1877-go r.

W porównaniu z innemi czynnikami, jak kantory i roznosiciele, nieodegrały one w Warszawie roli wybitniejszej, takiej np., jak w Paryżu. Pochodzi to niewątpliwie ztąd, że za granicą rozwinięta jest przedewszystkiem sprzedaż egzemplarzy pojedyńczych, gdy u nas utrwaliła się prenumerata miesięczna, kioski zaś, z natury rzeczy, bardziej do pierwszego niż do drugiego systemu są powołane.

e) Ekspedycja pocztowa.

Późne utworzenie kantoru własnego po części tłumaczy się i tem także, że przez długi szereg lat prenumeratę zamiejscową przyjmowały urzędy pocztowe. W końcu każdego kwartału poczta komunikowała redakcji, iż na kwartał nadchodzący potrzebuje tyle a tyle egzemplarzy, za komplet ten wnosiła należność i sprawa prenumeraty prowincjonalnej była już załatwiona. Redakcji nie obchodziło zgoła, kto, gdzie i ile egzemplarzy otrzymywał. *Kurjer* potrzebował tylko jednej wiadomości: liczby egzemplarzy, i tę regularnie co kwartał otrzymywał z biura pocztowego.

System ten trwał do r. 1868.

Oto szereg odezw od redakcji w dziale „nowości warszawskich" stale w pewnych terminach podawanych. Najlepiej one odmalują ówczesne urządzenia ekspedycji pocztowej.

„Redakcja *Kurjera Warszawskiego*, odbierając wprost od rozmaitych osób mieszkających na prowincji żądania, aby im przysyłała tego Kurjera, ma zaszczyt zawiadomić, iż w tej mierze *jedynie z Ekspedycją Gazet* w War-

szawie ma do czynienia, a *Prenumeraty przyjmują się nie w Redakcji, lecz na pocztamtach*" (1822, N. 23).

„Redakcja Kurjera dla codziennego i śpiesznego wydawania tego pisma nie może, jak *pewną* liczbę egzemplarzów drukować, gdy zaś w ciągu kwartału jeszcze z poczty nadsyłane są prenumeraty, oświadcza, iż przyjmować jej nie jest w stanie aż do 1 kwietnia. Najusilniej przytem przeprasza łaskawych Prenumeratorów, że dla tejże przyczyny (pomimo wczesnego ostrzeżenia) ci, którzy po pierwszym stycznia nadesłali żądania prenumeraty, pierwszych numerów nie dostali" (1822, N. 30).

„Redakcja Kurjera Warszawskiego najusilniej uprasza swoich Szanownych Prenumeratorów, osobliwie na Prowincji, aby wcześnie oświadczyli na Pocztamtach, czy będą łaskawi nadal utrzymywać toż pismo, Redakcja bowiem *nie może więcej drukować* egzemplarzy *nad taką liczbę, ile* dnia ostatniego Marca *Główny Pocztamt Warsz. wydać sobie zaleci.* Cena kwartalna taż sama, jak dotąd, to jest w Warszawie zł. 8, a z pocztą zł. 9" (1822, N. 53).

W myśl tych uwiadomień *Kurjer* zapełniony jest „przypominaniami" w ostatnich tygodniach kwartału, podawanemi niezmiernie treściwie, z przytoczeniem ceny lub bez tegoż, a często nawet wprost tylko na końcu numeru (np. 1823, N. 233 z d. 30/IX) w tej formie:

☞ Dziś kończy się *Kwartalna Prenumerata* na *Kurjera Warszawskiego.*

Tego rodzaju system, pozornie usuwający kłopoty administracyjne, nie był dogodny ani dla prenumeratorów, ani dla redakcji. Pierwsi wciąż zwracali się do *Kurjera* z prenumeratą i przy prenumeracie z rozmaitemi sprawami, *Kurjer* zaś nie mógł ich żądaniom uczynić zadość, bowiem znał tylko jednego prenumeratora po za obrębem Warszawy, a tym był Urząd Pocztowy.

Redakcja usiłowała łagodzić system opłat kwartalnych. Na zapytania nadsyłane z prowincji, czy „*w ciągu bieżącego kwartału* przyjmuje się prenumerata na Kurjera Warszawskiego", odpowiadała, „iż jeszcze ma *kilka kompletnych exemplarzy,* które, zapisane za cenę zwyczajną na wszystkich Pocztamtach Królestwa Pols., niezwłocznie żądającym przesłane będą, z następnem dołączeniem wychodzących Kurjerów aż do 1 Października" (N. 180 z d. 31/VII, 1823 r.). Lecz te półśrodki złego nie usuwały:

„*Redakcja* Kurjera Warszawskiego *ogłosiła na początku grudnia r. z., że tylko tyle może wydawać egzemplarzy tego pisma, ile* Prenumeratorów *zapisze się na Pocztamtach do dnia* Pierwszego Stycznia: *przeto uwiadamia te Szanowne Osoby, które później oświadczyły, że jest ich wolą utrzymywać* (*sic*) *toż pismo, że Prenumerata na bieżący* kwartał *już jest zamkniętą*" (1825, N. 29).

W jednym tylko wypadku system ten mógł być wygodnym: uwalniał *Kurjer* od wszelkiej odpowiedzialności za nieregularne dostarczanie egzemplarzy: „*Redakcja Kurjera Warszawskiego*, odebrawszy list od W. J. God... o nieotrzymanie egzemplarzy tego pisma, ma zaszczyt odpowiedzieć, że od siebie nikomu nie prenumeruje; Szanowny więc Prenumerator od Pocztamtu, na którym prenumerował, powinien odebrać swą należytość" (1829, N. 121).

Otwarcie kolei warszawsko-wiedeńskiej nie zmieniło tego stanu rzeczy, oddziałało tylko o tyle, iż *Kurjer* przyśpieszył godziny wyjścia numerów z pod prasy, celem wydążenia na pociągi.

Przytaczamy tu charakterystyczną odezwę z r. 1848 (N. 74), będącą zarazem i programatem pisma i echem tych wątpliwości, jakie po zgonie Dmuszewskiego właścicieli przejmowały, i materjałem do urządzeń ekspedycyjnych:

„Za dni kilkanaście skończy się kwartał pierwszy roku 1848-go. Okoliczność ta podaje nam sposobność wynurzenia Szanownym Prenumeratorom i Czytelnikom Kurjera Warszawskiego wdzięczności naszej za zachowanie nam tych względów i tego łaskawego przyjęcia, jakimi pismo niniejsze, pod redakcją ś. p. L. A. Dmuszewskiego, zaszczycać raczyli. Redakcja dzisiejsza, przedsiębiorąc dalsze prowadzenie pracy poprzednika swego, miała i ma zamiar nie odbiegać w niczem od wskazanego sobie tym przykładem i doświadczeniem ładu, nie zmieniać ani ducha, ani zasady, ani formy pisma.... Sąd łaskawych Czytelników wyrzec raczy, czy zamiarowi swemu uczyniła zadość. Uprasza się Łaskawych Prenumeratorów, aby raczyli wcześnie oświadczyć na Pocztamtach i Kantorach, czy będzie ich wolą utrzymywać (*sic*) i nadal to pisemko. Ale niechajże nadchodzący początek kwartału będzie dla nas tylko pierwszym Kwietnia, a nie *Prima Aprilis!* Redakcja Kurjera Warszawskiego dołożyła wszelkiego starania, aby exemplarze tego pisma były oddawane codziennie na Pocztę w Warszawie, tak wcześnie, iżby mogły być expedjowanymi jeszcze tego samego dnia na Poczty odchodzące, oraz pociągiem kolei żelaznej o godzinie 10-ej zrana, wyprawianym z Warszawy do Skierniewic, Rokicin, Piotrkowa, Radomska i Częstochowy."

Odezwę tę powtórzono kilkakrotnie, z pewnemi zmianami (NN. 79, 161, 247), później zaś poprzestawano już tylko na wznowieniu dawnych przypomnień (1849, NN. 72, 76, 155, 247) lakonicznych, na czele numerów drukowanych.

System, o którym mowa, dotyczył nietylko prenumeraty krajowej, lecz i zagraniczną obejmował. „Na odebrany list z zagranicy, o wpisanie Hr. K. w listę prenumeratorów pisma naszego, Redakcja Kurjera ma honor oświadczyć, iż stosownie do przyjętych w tym celu formalności pocztowych, każdy z życzących sobie zaprenumerować to pismo winien zapisać się na poczcie w tem mieście lub miejscu, gdzie albo zamieszkuje stale, albo też, zkąd życzy sobie takowe odbierać" (1850. N. 101).

Pomimo utrwalenia systemu, nieporozumienia musiały przytrafiać się nieraz, skoro jeszcze w r. 1849-ym (N. 293) znajdujemy ich ślady w formie np. takiego usprawiedliwiania się redakcji: „Gdy wydane w tych dniach exemplarze Kurjera nie doszły niektórych Szano: Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, przeto Redakcja, dla przekonania, iż to nie z jej winy wynikło, ma honor upraszać tychże o zgłoszenie się *na jej koszt*, o brak exemplarzy, które bezzwłocznie przesłane im zostaną."

W r. 1850 w systemie zaszła zmiana formalna: Zarządy pocztowe zażądały przesyłania egzemplarzy w kopertach. Warunek ten jednak nie był wyłączny. Pragnący otrzymywać pismo w kopertach dopłacali po 1 rs. na kwartał, czyli płacili 2 rs. 65 kop. kwartalnie wraz z prenumeratą, odbierający zaś bez kopert wnosili po dawnemu rs. 1 kop. 65 (1851, N. 243).

W odnośnem zawiadomieniu *Kurjer* po raz pierwszy stawia kategorję prenumeratorów miejscowych obok „zamieszkałych na prowincji", do których dotąd stale się zwracał; po raz pierwszy też wspomina o prenumeratorach „w Cesarstwie" i „za granicą".

Drugą zmianą, jaka pod ten czas zaszła — lecz bliżej nie wyjaśnioną — było udostępnienie *Kurjerowi* bezpośredniego stosunku z prenumeratorami, o czem zdaje się świadczyć ustęp odezwy z r. 1851 (NN. 331, 338): „Szanowni Prenumeratorowie, *mianowicie zamieszkali na prowincji*, raczą, dla uniknienia wszelkiej zwłoki w odbiorze pisma, poczynić wcześnie zapisy na właściwych stacjach pocztowych, a w razie doznania jakiegokolwiek zawodu, zechcą zgłosić się listownie na koszt Redakcji, która nie omieszka jak najśpieszniej wszelkie pomyłki lub nieporozumienia sprostować. Co się zaś tyczy osób *zamieszkałych w odleglejszych prowincjach Cesarstwa, lub też za granicą, a nawet w Królestwie*, i otrzymujących już w urządzonych w tym celu kopertach, albo pragnących otrzymywać w nich to pismo, takowe niech

raczą *zgłosić się listownie wprost do Redakcji Kurjera* lub do Expedycji Gazet przy Pocztamcie Warszawskim, z dołączeniem do żądania swego rs. 1 kwartalnie za koperty, oraz kosztów prenumeraty w ilości rsr. 1 kop. 65 również kwartalnie, a życzeniom ich zadosyć się stanie". Nazywamy tę zmianę nie dość ścisłą, jakkolwiek zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że pierwszy wyłom w dotychczasowym systemie uczyniono na korzyść prenumeratorów „prowincyj odleglejszych", tudzież prenumeratorów, otrzymujących *Kurjera* w kopertach.

Potwierdzeniem naszego domysłu jest odezwa z r. 1852 (N. 6), będąca zarazem dowodem nowych powikłań prenumeracyjnych: „Kilkakrotnie w miesiącu Grudniu r. z. Redakcja Kurjera ogłosiła, już, iż osoby życzące prenumerować pismo niniejsze w oddzielnych kopertach raczą przy zgłoszeniu się *listownie do Redakcji Kurjera,* obok należności za prenumeratę roczną rs. 6 kop. 60 (a w tym stosunku i kwartalną), nadesłać jeszcze na koperty po rublu sr. 1 kwartalnie, czyli rocznie rs. 4; wogóle zatem na rok rs. 10 kop. 60. Tymczasem przy nadchodzących ciągle do Redakcji wezwaniach, *od zamieszkałych w odleglejszych stronach osób*, dołączane bywają zwykle rs. 10. Redakcja Kurjera, przez wzgląd na odległość miejsca tych osób, nie chcąc narażać Szanownych Prenumeratorów na zwłokę, dopłaca za nich na poczcie po kop. 60, i stara się o jak najśpieszniejsze wysłanie im pisma. Z tego więc powodu ma honor upraszać wszystkie te Osoby, aby pomienioną dopłatę po kop. 60 raczyły, za odebraniem pierwszych numerów pisma tego i kwitów pocztowych z uiszczonej należności rocznej, odesłać Redakcji Kurjera".

Dalszem i już pewnem potwierdzeniem jest odezwa—*pierwsza* w sprawie prenumeraty pod nagłówkiem „Od redakcji Kurjera Warszawskiego" zamieszczona — w N. 161 z r. 1852, w której obok zapewnienia — również *pierwszego* w tym rodzaju—że „pomimo podwyższenia ceny papieru i zwiększonej opłaty portoryjnej, opłata prenumeracyjna na Kurjera Warszawskiego pozostaje niezmiennie (*sic*)", czytamy nadto wyjaśnienie: „Opłata ta wynosi kwartalnie: w Warszawie rsr. 1 kop. 20; w Królestwie i Cesarstwie, kwartalnie rsr. 1 kop. 65. Życzący odbierać Kurjera w oddzielnych kopertach, tak w Cesarstwie jako i Królestwie, dopłaci rs. 1 na kwartał, i z żądaniem swojem uda się listownie do Redakcji Kurjera Warszawskiego, albo do Expedycji Gazet w Warszawie".

Wyjaśnienie zaś swoje popiera *Kurjer* przykładem, jaki mu się wkrótce nastręczył. „Onegdaj otrzymaliśmy list bezimiennie z Petersburga, z cyframi J. K. K., przy którym dołączono rs. 3 na Ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej, w Kościele po-Paulińskim Ś-go Ducha. Szanowny dawca, który już tylokrotnie podzielał z nami, choć w oddaleniu, wszystkie cele

chwalebne, zapytuje nas w tymże liście swoim: jaką drogą najregularniej mógłby odbierać w Petersburgu Kurjera Warszawskiego? Niemając innej sposobności zawiadomić go o tem, jako bezimiennie zgłaszającego się, oświadczamy tu, iż najlepiej jest zaprenumerować Kurjera *w kopertach*, to jest: za opłatą roczną, półroczną i kwartalną, w stosunku rocznym rs. 10 kop. 60. Żądanie zaś swoje listowne w tym przedmiocie, wraz z kwotą odpowiednią czasowi prenumeraty, *może nadesłać albo wprost do Redakcji Kurjera Warszawskiego*, albo też do Expedycji Gazet w Warszawie" (1852, N. 313)".

Odezwy *Kurjera* p. t. „Od redakcji" od r. 1852 ukazują się stale. *Kurjer* przytacza w nich warunki prenumeraty, poprzedzane częstokroć uwagami ogólnemi, w rodzaju następujących:

„*Obejmując wszystko dla wszystkich*, począwszy od wiadomości miejscowych, aż do zagranicznych, niemniej obchodzące ogół szczegóły pod tytułem Rozmaitości, i nakoniec ogólne potrzeby mieszkańców pod rubryką Doniesień, starać się będzie i nadal zasłużyć sobie na te względy u Czytelników, jakiemi dotąd się szczyci" (1852, N. 224).

„Pomimo powiększenia oddawna, skutkiem rodzących się potrzeb, rozmiaru pisma, przedpłata na Kurjera Warszawskiego pozostaje niezmienna" (tamże).

„Względem odebranych reklamacji, o nieregularny odbiór pism perjodycznych, a w ich liczbie i Kurjera Warszawskiego, Redakcja czyni stosowne do Expedycji Gazet w Warszawie przedstawienie, która, czuwając z troskliwością nad śpiesznem i regularnem expedjowaniem pism krajowych, nieomieszka tego usunąć" (1853, NN. 73 i 145).

„Niektórzy z Prenumeratorów, zamieszkałych tak w Królestwie jako i w Cesarstwie, nadsyłają należność za Kurjera pod adresem Redakcji Kurjera lub Pocztowej Expedycji Gazet, bez dopłaty na koperty, a że z tego powodu przez odwrotne korrespondencje bywają narażeni na niejaką zwłokę w odbiorze pisma, przeto Redakcja zawiadamia, że *bez dopłaty na koperty, można prenumerować tylko na najbliższych Urzędach lub Stacjach pocztowych*" (1855, N. 143).

„Można także za opłatą kopertową jednego rubla, czyli w jednej kopercie, otrzymywać i kilka exemplarzy Kurjera" (1855, N. 304).

Zażalenia na nieregularny odbiór *Kurjera* wzmagały się. Z samych wyjaśnień, jakie z tego powodu w rocznikach spotykamy, możnaby skreślić osobny rozdział. Szukano przyczyn na wszystkie strony, zarządzono kwerendy; nic jednak nie pomogło: pomogła dopiero reorganizacja systemu ekspedycji dzienników za pośrednictwem poczty, w r. 1867 rozpoczęta.

Zanim jednak przejdziemy do treści tej reformy, zanotujemy jeszcze kilka dat.

W r. 1854-ym (N. 114) *Kurjer* uprasza prenumeratorów o nadsyłanie dokładnych adresów, tak pod względem stałego zamieszkania, jako też imienia i nazwiska, oraz miejsca czyli stacji pocztowej, z której pragną odbierać Kurjera; zaszło bowiem „kilka takiego rodzaju wypadków, dla których ani Redakcja, pomimo nadesłania pieniędzy, nie jest w możności wyexpedjowania Kurjera, ani udzielenia odpowiedzi listownej z powodu braku adresu".

W tymże roku 1854 (N. 162) *Kurjer* zamieszcza list następujący:

Ponieważ niektórzy Abonenci pism i gazet zagranicznych użalają się, iż nie otrzymują takowych w należnym komplecie: przeto Zarząd Okręgu Pocztowego ogłasza niniejszym, iż przyczyną tego jest jedynie późne zapisywanie takowych przez samych Abonentów: życzący więc sobie otrzymywać gazety i pisma perjodyczne kompletne, winni zapisywać je przynajmniej na miesiąc przed rozpoczęciem każdego kwartału; w przeciwnym bowiem razie sami sobie winę przypiszą, jeżeli nie odbiorą gazet w komplecie. — *Naczelnik Okręgu*, *X. Golicyn.*

Treść tego listu, bez podpisu, lecz w formie komunikatu, *Kurjer* powtarza w r. 1856-ym (N. 223), przyczem dowiadujemy się, iż urzędy pocztowe pobierały opłaty prenumeracyjne według cenników, jakie otrzymywały.

Wreszcie w r. 1862-im (N. 110) *Kurjer* wprost oświadcza: „Pomimo przedsiębranych przez Redakcję środków w celu zadosyć uczynienia żądaniom Czytelników swoich zamieszkałych na prowincji, co do akuratności pod względem odbioru prenumerowanego przez nich Kurjera Warszawskiego, nie przestają nas dochodzić zażalenia, już nietylko na opóźnienia w przesyłce, ale nadto na brak niektórych numerów na różnych stacjach pocztowych. Oświadczamy przeto szanownym abonentom, iż brak takowy nigdy nie może mieć miejsca, albowiem ilość żądanych przez pocztę exemplarzy jak najakuratniej expedjowaną bywa z Redakcji. Wszelka więc niedokładność w tym względzie pochodzi z winy miejscowych Stacji pocztowych, z których abonenci odbierają to pismo, i dlatego upraszamy jak najmocniej o każdej takiej nieakuratności donosić Redakcji Kurjera, która nieomieszka zapobiedz temu przez zaniesienie zażalenia do expedycji pocztowej Gazet w Warszawie".

Te ustawiczne zażalenia, wzrastające w miarę rozrostu prenumeraty prowincjonalnej i wzrostu ilościowego pism w Warszawie, nie mogły pozostać bez skutku.

Nadszedł czas reformy.

Miała ona trzy chwile, dwie pierwsze bardziej formalne, niż istotne, trzecią zasadniczą. Pierwsza zmiana weszła w wykonanie z d. 1 stycznia

1868-go r., druga zaczęła obowiązywać od Nowego roku 1869-go, trzecia od roku 1870-go.

Na czem polegała reforma z r. 1867-go, — pouczy nas dokładnie zawiadomienie *Kurjera* z d. 23 grudnia 1867 r. (Nr. 287):

„Od dnia 1-go Stycznia roku przyszłego wszystkie Gazety i pisma tutejsze obowiązane są przesyłać każdy pojedynczy numer w kopercie, opatrzonej drukowanym adressem, obejmującym nazwisko i miejsce zamieszkania prenumeratora, albo też w opasce obejmującej takiż sam adress. Stacje pocztowe, tak jak dotąd, obowiązane są prenumeratę na pisma krajowe przyjmować. Na zapisach, przesyłanych do Expedycji Gazet, wyszczególniać dokładny adres każdego prenumeratora, na każdy rodzaj pisma. Pisma w ten sposób na Stacjach prenumerowane mogą być przesyłanemi tylko w kopertach. Pod opaską zaś mogą być przesyłanemi te pisma i dla tych prenumeratorów, którzy się po nie do Redakcji wprost zgłosili.

„*System więc nowy nie zmienia wcale stosunku między prenumeratorami a stacjami,* nie opóźni w niczem odbioru, jeżeli tylko prenumerata wcześnie wniesioną została. Owszem przedstawia on tę korzyść, że prenumerator pismo żądane otrzymuje czyste, a przytem z tą pewnością, że nikt inny poprzednio z niego użytkować nie mógł. Zmiana ta dotyka tylko stosunków Redakcji z Expedycją Pocztową, a każdej Redakcji, dbałej o swój interes, staraniem będzie i być musi, aby o ile możności, prenumeratorowie ztąd najmniejszej nie poczuli niewygody.

„Wprawdzie w kwartale bieżącym, z powodu spóźnionej pory i spóźnienia w zapisach, mogłyby zajść pewne w przesyłce zwłoki, ale zwłoki te w znacznej bardzo części usuniętemi zostaną, jeżeli prenumeratorowie zechcą przyśpieszać o ile możności zapisy, które Stacje Pocztowe z szybkością jak największą przysyłać do Expedycji Gazet będą. Nowy system wkłada na nas ciężar i koszt większy, obciążając Redakcje obowiązkiem kopertowania i adresowania każdego exemplarza; uważając jednak nasze poprzednie ogłoszenia jako niewzruszone względem naszych Czytelników zobowiązanie, obecnie cen naszych nie zmieniamy.

„Ponieważ koledzy nasi z pism tygodniowych nie będą mogli tak rychło, jak my, do swoich Czytelników przemówić, pragnąc więc, by ich prenumeratorowie nie cierpieli na zwłoce, zażądali od nas (czas bowiem jest krótki), byśmy im przyszli w pomoc i ogłosili warunki ich przedpłaty. Czyniąc zadość temu słusznemu życzeniu, zamieścimy warunki przedpłaty tych pism, których Redaktorowie zgłoszą się do nas." (W wykonaniu tej zapowiedzi *Kurjer,* powtarzając raz jeszcze swoje wyjaśnienie, przytoczył w N-rze 288-ym wykaz pism tygodniowych wraz z warunkami przedpłaty.)

Istotnie, zmiana była czysto formalna: wprowadzono opaskowanie egzemplarzy, koperty zaś, będące przywilejem ekspedycji redakcyjnej, oddano ekspedycji za pośrednictwem urzędów pocztowych dokonywanej. To też zwykłe przedkwartalne odezwy *Kurjera*, drukowane w r. 1868-ym, niczem zgoła nie różnią się w treści od odezw z przed r. 1867-go (porównać 1868, NN. 58, 121, 197 i nast.).

Głębiej sięgnęła reforma w rok później przeprowadzona.

Była ona następstwem zastosowania w Królestwie przepisów pocztowych ogólno-państwowych.

Oto co pisał w tym przedmiocie ówczesny *Dziennik Warszawski* (w przedruku *Kurjera* 1868, Nr 247):

Rozporządzenie departamentu pocztowego.

W ogłoszeniu departamentu pocztowego, zamieszczonem w N-rze 217 Siew. Pocz. i w N-rze 268 Birż. Wied. (patrz numer 229 Dziennika Warszawskiego), powiedzianem było, że począwszy od 1-go stycznia 1869 roku, przy przywiedzeniu do skutku nowej taksy za przesyłkę pocztą, prenumeratorom innych miast, gazet i innych pism perjodycznych, wydawanych w Rosji, zaprowadzony także zostanie nowy porządek, tak co do prenumeraty na te pisma, jak również co do przyjmowania ich od redakcji, dla rozsyłania pocztą. Ułożywszy obecnie szczegółowe w tym względzie przepisy i poleciwszy władzom pocztowym, ażeby stosowały się do nich ściśle, począwszy od 1-go stycznia roku przyszłego, departament pocztowy podaje do powszechnej wiadomości wszystkich redakcji, że *te z pomiędzy nich, które życzyć sobie będą korzystać z nowo zaprowadzonego w tym względzie porządku*, będą obowiązane stosować się do następujących przepisów:

A) Prenumerata na wszystkie gazety i pisma perjodyczne, wydawane w Rosji, przyjmowaną będzie nietylko w ekspedycjach gazet, lecz także we wszystkich urzędach pocztowych w Cesarstwie, na prawie komisowem, w porządku następującym: 1) Przy przyjmowaniu u siebie prenumeraty, władze pocztowe pobierają od prenumeratorów taką opłatę za prenumeratę, jaka będzie ustanowiona przez same redakcje za ich wydawnictwa wraz z przesyłką. 2) Z tej opłaty za prenumeratę wniesionej przez prenumeratora, władze pocztowe potrącają: a) zgodnie z nową taksą za przesyłkę gazet i pism perjodycznych 20% z opłaty za prenumeratę, ustanowionej przez redakcję za jej wydawnictwa, bez odnoszenia i przesyłki, b) 5% za komis, od tejże opłaty prenumeracyjnej, na korzyść władzy pocztowej. 3) Po potrąceniu tych dwóch sum z opłaty prenumeracyjnej, ustanowionej przez same redakcje za ich wydawnictwa z przesyłką, pozostałe pieniądze mają być odsyłane niezwłocznie do redakcji w dotychczasowy sposób, za opłatą od asekuracji i wagi, oraz za kwit, na rachunek prenumeratora, któremu wydaje się kwit z księgi sznurowej. 4) Jednocześnie z odesłaniem pieniędzy należnych redakcji, władza pocztowa żąda od tej ostatniej posyłania wydawnictwa i zawiadamia o tem żądaniu właściwą expedycję gazet lub władzę pocztową, stosownie do miejsca, w którem znajduje się redakcja.

B) Na zasadzie pomienionych żądań, redakcje oddają na pocztę swe wydawnictwa w rachunku ryczałtowym, ze specyfikacjami podług formy, jaka zakomunikowaną zostanie wszystkim redakcjom przez miejscowe władze pocztowe: 1) Specyfikacje te mają być składane w dwóch egzemplarzach: na jednym z nich ekspedytor daje pokwitowanie i zwraca go posłańcowi redakcji, drugi zaś egzemplarz, za podpisem zawiadującego biurem redakcji, pozostawia się władzy pocztowej, jako dowód. W specyfikacjach tych

mają być wyszczególnione wszystkie zmiany co do liczby posyłanych egzemplarzy, jakie nastąpiły od czasu poprzedniej posyłki, podług formy, jaka wskazana zostanie w samychże specyfikacjach. 2) Wszystkie redakcje, jednocześnie z pierwszym numerem posyłanego wydawnictwa, obowiązane są dołączać do każdego egzemplarza osobne blankiety na otrzymanie tego wydawnictwa przez prenumeratora, z wykazaniem wszystkich numerów, które zostały zaprenumerowane. Na tych blankietach władze pocztowe, które wydają interesantom pisma perjodyczne, mają wypisywać nazwiska prenumeratorów i doręczać takowe tym ostatnim z tymże pierwszym numerem pisma, który to blankiet ma być okazywany przy odbieraniu następnych numerów pisma, przyczem numera te będą kolejno wykreślane. 3) Jeżeli redakcja, która przyjęła prenumeratę, nie za pośrednictwem władzy pocztowej, lecz wprost u siebie, życzyć sobie będzie posyłać takim także prenumeratorom egzemplarze swoich wydawnictw podług nowego trybu t. j. bez kopert i adresów, w takim razie powinna ona oświadczyć o tem miejscowej władzy pocztowej, której oddawać będzie takie egzemplarze dla odsyłania ich, i złożyć pieniądze, należące do dochodu pocztowego, w stosunku 20% opłaty prenumeracyjnej za wydawnictwo (bez odsyłania i bez przesyłki) i 5% tejże opłaty tytułem komisowego na korzyść władz pocztowych. Oprócz tego redakcja składa w tejże władzy pocztowej na pierwszy raz listy imienne pomienionych prenumeratorów z dokładnemi ich adresami, osobno co do każdego miasta, w dwóch egzemplarzach. 4) *Jeżeli zaś redakcja nie zechce korzystać z nowego trybu przesyłania takich egzemplarzy, to może oddawać je po dawnemu w kopertach zaklejonych i z adresami drukowanemi*, lecz nieinaczej, jak za opłatą pieniędzy należnych jako dochód poczty, podług terminów prenumeraty, w stosunku 20% opłaty prenumeracyjnej za pisma (bez odsyłania i bez przesyłki). 5) Przed początkiem każdego roku i przy zjawieniu się nowego wydawnictwa, redakcje obowiązane są kommunikować władzom pocztowym swego miasta wiadomości o wysokości opłaty prenumeracyjnej za swe wydawnictwa i o czasie, w którym one będą wychodzić, oraz o terminach, na jakie może być przyjmowana prenumerata, które to termina mogą być oznaczone na rok, na 6 miesięcy i na 3 miesiące. Z wiadomości tych władze pocztowe układają jedną ogólną listę wszystkich wydawnictw miejscowych i przedstawiają takową departamentowi pocztowemu dla dalszych rozporządzeń. Uwaga: Każdy egzemplarz takiego pisma perjodycznego, które wychodzi z osobnemi dodatkami, jako to z wzorami, formami i t. p., powinien być oddawany przez redakcję na pocztę w kopercie krzyżowej, dla zapobieżenia uronieniu dodatków.

Proponując wyż wyjaśniony sposób, jako nowy środek dla rozwoju dziennikarstwa ruskiego, departament pocztowy uprasza uprzejmie wszystkie redakcje, ażeby zakomunikowały departamentowi, w jak najprędszym czasie, dla wydania stosownych rozporządzeń, wysokość prenumeraty na swe wydawnictwa (to jest cenę bez odsyłania i bez przesyłki; oraz cenę z przesyłką pocztową, na wszystkie trzy termina prenumeraty, jak czynią obecnie). *Te zaś redakcje, które znajdą proponowany nowy sposób niedogodnym dla siebie, obowiązane są zawiadomić o tem niezwłocznie departament, dla uprzedzenia władz pocztowych, że prenumerata na te wydawnictwa nie ma być przez nie przyjmowaną.*

Cechą tej reformy, jak widzimy z tekstu urzędowego, było utrzymanie władz pocztowych w charakterze komisanta i — wobec przyznania wydawnictwom prawa swobodnego wyboru jednego z dwóch wskazanych w rozporządzeniu sposobów ekspedycji — wprowadzenie do tejże ekspedycji dualizmu.

Kurjer Warszawski wybrał system drugi, t. j. dostarczanie egzemplarzy prenumeratorom bezpośrednio przez redakcję, a wybór swój uzasadnia w taki sposób:

„Stosownie do Rozporządzenia Departamentu Pocztowego, nowy system ekspedjowania gazet z dniem 1-m stycznia ma wejść w wykonanie. Podług tego systemu urzędy pocztowe mogą przyjmować prenumeratę, z której po potrąceniu należności przypadającej za przesyłkę i komisowe, resztę pozostałą przesłać mają Redakcji. Ponieważ przy takiej manipulacji wypadną koniecznie kopiejki do przesyłki, której koszt prenumerator winien ponieść, przeto Redakcja zwraca uwagę, iż *korzystniej dla szanownych Prenumeratorów* będzie, jeżeli z żądaniem swem odniosą się wprost do Redakcji" (1868, Nr 273).

lub też wprost oświadczając: „Uważamy za najwłaściwsze, ażeby Szanowni Prenumeratorowie nadsyłali wprost do redakcji przedpłatę na Kurjer Warszawski. Wpłynie to na zmniejszenie kosztów, oraz na przyśpieszenie przesyłki „Kurjera", która w przeciwnym razie uległaby znacznemu opóźnieniu" (1868, Nr 277).

i tylko przy sposobności, mianowicie w odpowiedzi na zapytanie kilku prenumeratorów: z jakiego powodu nie przysyła egzemplarzy w kopertach? objaśnia, że „w tym względzie stosuje się do nowo wydanych rozporządzeń zarządu poczt, które więcej przedstawiają rękojmi, niż poprzednie, regularnego dochodzenia numerów do rąk prenumeratorów. Ekspedytorowie poczt obecnie ze ekspedycję pism otrzymują przepisany procent komisowego i są obowiązani prowadzić ścisłą kontrolę. W razie jednak niedojścia któregokolwiek numeru, co jest prawie niemożebnem, ekspedytor stacji winien się urzędową drogą po brakujące egzemplarze odnieść bezzwłocznie do Redakcji" (1869, Nr 19).

Reforma ekspedycji pocztowej, w drugiej swej fazie, wywołała pomysł na polu wydawnictw warszawskich nowy, pochodzący od ówczesnego wydawcy *Kłosów,* p. Lewentala — t. z. „listy zwrotne", dziś ogólnie prawie rozpowszechnione, a więc i ogólnie znane. Pomysł ten *Kurjer,* będący właśnie wtedy w okresie ulepszeń pod nową redakcją Szymanowskiego, natychmiast w swojej ekspedycji zastosował — po raz pierwszy z d. 31-go grudnia 1868 r. (Nr 289).

Przechodzimy do trzeciej i ostatniej fazy reformy, której treść odtworzą nam dwa następujące rozporządzenia (*Kurjer* 1869, NN. 203 i 237):

Kurjer Warszawski.

1. *Rozporządzenie departamentu pocztowego.* Wskutek Najwyższych rozkazów z dnia 7-go sierpnia 1869 roku, ogłoszonych w numerze 80 „Zbioru praw i rozporządzeń rządu", departament pocztowy, z polecenia ministra spraw wewnętrznych, ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że 1. *Prenumerata na gazety* i czasopisma, które będą wydawane w 1870 r. w Rossji, *nie będzie przyjmowaną we władzach pocztowych.* 2. Prenumerata na pisma perjodyczne, wychodzące za granicą, przyjmowaną będzie w tych władzach pocztowych, w których takowa jest przyjmowaną obecnie, mianowicie: w pocztamtach petersburskim, moskiewskim i warszawskim, oraz w urzędach pocztowych: wileńskim, ryskim i mitawskim. 3. Prenumerata na pisma perjodyczne finlandzkie przyjmowaną będzie w pocztamcie helsingforskim na dawnej zasadzie. 4. Począwszy od 1 go stycznia 1870 roku, *w pocztamtach*, oraz urzędach, oddziałach i stacjach pocztowych, w których przyjmowaną jest korespondencja, *przyjmowane* także *będą w opaskach*, dla odsyłania wewnątrz Cesarstwa: a) *oddzielne numery pism perjodycznych*, wychodzących w Rosji i za granicą, i b) katalogi, ogłoszenia i inne podobne przedmioty drukowane, litografowane lub w inny jaki sposób odbite, łatwe do przesłania pocztą listową, z wyjątkiem takich, które odbite są za pomocą zwykłej prasy do kopjowania. Za posyłkę w opasce, ważącą do 3¼ łutów, pobieraną będzie opłata po 2 kop., ważącą zaś więcej jak 3¼ łutów do 6½ łutów po 4 kop., i tak dalej, ze stopniowem zwiększaniem opłaty o dwie kopiejki z każdą przewyżką w wadze, wynoszącą do 3¼ łutów. Obok tego a) waga całej posyłki nie może wynosić więcej jak 20 lutów; b) przesyłka powinna być opasana jedną lub dwiema na krzyż banderolami, zrobionemi z trwałych opasek papierowych lub płóciennych, tak, ażeby można było widzieć z łatwością przedmioty, znajdujące się pod opaską; c) na opasce znajdować się powinien adres szczegółowy adresanta; d) przesyłka nie może zawierać w sobie nic rękopiśmiennego, z wyjątkiem adresu adresanta, podpisu podającego, oraz oznaczenia miejsca i czasu podania. Napisy mają być w języku ruskim. Jednocześnie departament pocztowy, z polecenia ministra spraw wewnętrznych, podaje do wiadomości pp. wydawców i redaktorów pism perjodycznych, że przesyłanie takich pism za osobną opłatą, ustanowioną Najwyższym rozkazem z 7-go sierpnia r. b. za pośrednictwem władz pocztowych (w pocztamtach za pośrednictwem ekspedycji gazet, na zasadzie nakreślić się mających przepisów szczegółowych co do manipulacji gazet), dozwolone będzie na następujących zasadach: 1. Przysyłka pism perjodycznych wychodzących w Rossji, z wyłączeniem Finlandji, przyjmowana będzie tylko na terminy: a) miesięczny od 1-go dnia każdego miesiąca; b) trzy-miesięczny—od 1-go stycznia, od 1-go kwietnia, od 1-go lipca i od 1-go października, i d) roczny—od 1-go stycznia. 2. Pisma perjodyczne, dla przesyłki prenumeratorom zamieszkałym w innych miastach, przyjmowane będą na poczcie jedynie w banderolach, pojedyńczej lub podwójnej (na krzyż), zrobionych z trwałych opasek papierowych lub płóciennych, z wypisaniem na banderoli nazwy pisma i adresu szczegółowego adresanta. Opaski powinny być włożone tak, ażeby można było widzieć z łatwością samą posyłkę. Napisy mają być w języku ruskim. 3. Redakcja (lub wydawca) każdego pisma perjodycznego powinny podać miejscowej władzy pocztowej cenę swego wydawnictwa na dozwolone przez tę władzę termina prenumeraty. 4. Opłata za przesyłkę powinna być wnoszona do władz pocztowych z góry za cały czas przesyłania każdego pisma perjodycznego.

2. *Departament poczt.*—Przez Najwyższy rozkaz z 7-go sierpnia r. b. w przedmiocie niektórych zmian co do przesyłania gazet w r. 1870, podanych do wiadomości powszechnej w N. 80 „Zbioru praw i rozporządzeń rządowych" pozostawionem zostało redakcjom wydawnictw perjodycznych naznaczać, podług własnego uznania, jedynie cenę za samo wydawnictwo na wyznaczone przez nie termina. Za przesyłkę przez pocztę wy-

dawnictw perjodycznych, redakcje nie mogą oznaczać opłaty wyższej od tej, jaka została ustanowioną, a mianowicie w stosunku do ceny za prenumeratę wydawnictwa: a) 10% za przesyłkę wydawnictw wychodzących nie więcej jak jeden raz na miesiąc, b) 15% za wydawnictwa wychodzące nie więcej jak raz na tydzień lub pięć razy na miesiąc; c) 20% za wydawnictwa, wychodzące więcej niż pięć razy na miesiąc. jak również za pisma codzienne. Tymczasem w ogłoszeniu zamieszczonem w N. 218 Gońca Urzędowego i podanem przez „Ruski handel księgarski", co do warunków prenumeraty na czasopismo miesięczne „Bibljograf", cena prenumeracyjna na r. 1870 oznaczoną została: na rok bez odnoszenia do domu i bez przesyłki 7 rs., z przesyłką do wszystkich miast Cesarstwa 8 rs. 40 kop., t. jest z dodaniem 20% do ceny prenumeraty, podczas gdy za przesyłkę czasopisma miesięcznego, opłata na korzyść zarządu pocztowego oznaczona została tylko na 10% od ceny prenumeraty. Skutkiem tego departament poczt dla zapobieżenia mogącym wyniknąć, z następstwem czasu, nieporozumieniom, uważa za stosowne podać do wiadomości redakcji i wydawców gazet i wszelkich czasopism, że przesyłka przez pocztę wydawnictw perjodycznych dozwoloną będzie za ustanowioną opłatą procentową w takim jedynie razie, jeżeli redakcje lub wydawcy, w ogłoszeniach swych o prenumeracie na wydawane przez nich gazety i wszelkie czasopisma, będą wymagać od prenumeratorów, właściwie za przesyłkę czasopisma przez pocztę, opłaty nie wyższej od tej, jaka należy się zarządowi pocztowemu, zgodnie z wyż powołanym Najwyższym rozkazem. W przeciwnym zaś razie, czasopisma ich przyjmowane będą do przesyłki przez pocztę nie inaczej, jak podług taks i przepisów, ustanowionych dla ekspedycji w opaskach, lub też za listy albo posyłki. Czasopisma takie mają być oddawane w urzędach pocztowych do przesyłki, nie w ekspedycji gazet, lecz w ekspedycji posyłek lub prostej korrespondencji.

Reforma z 1870-go roku wywarła wpływ na ekspedycję pocztową w kilku kierunkach. Dla prenumeraty zagranicznej np., z powodu zniżenia opłaty pocztowej, oddziałała o tyle dodatnio, że np. *Kurjer* zapowiedział „znaczne zmniejszenie ceny" dla zagranicy, „*Kurjer* bowiem *Warszawski*, ekspedjowany do wszystkich krajów, *oprócz Francji*, kosztować będzie miesięcznie 1 rs." (1875, Nr 142).

Lecz, co najważniejsza, reforma, usuwając pośrednictwo komisowe urzędów pocztowych, otworzyła szerokie pole inicjatywie redakcyj przy zakładaniu kantorów prowincjonalnych. Wistocie, dopiero z chwilą wprowadzenia tej reformy spotykamy się z kantorami po miastach ruchliwszych. *Kurjer* skwapliwie rzucił się do ich otwierania.

Oto wykaz *pierwszych kantorów naszych na prowincji* (1869, NN. 276 i 279,—1870, Nr. 14):

w Kaliszu księgarnia Hurtiga,
„ „ „ Mittwocha,
„ Częstochowie u L. Kocha,
„ Piotrkowie „ „
„ „ dom komisowy Tchórzewskiego,
„ Włocławku u M. Lewińskiego,
„ Radomiu w magaz. wyrob. galant. W. Surmackiego.

W kilka lat po tych pierwszych występują kantory dalsze—a przedewszystkiem w Petersburgu, w księgarni Józefa Ungra, na placu Kazańskim pod N. 7, założony od IV-go kwartału 1879 r. (Nr. 210).

Wszystkie te kantory były urządzone na wzór kantorów miejskich w Warszawie: urządzano je po biurach i sklepach prywatnych, które podejmowały się pośrednictwa na warunkach komisowych.

I tych kantorów działalność szybko się rozwinęła, tak, iż w lat kilkanaście później mamy już miasta liczące po 2—3 i więcej kantorów.

Przyszła wreszcie chwila na otworzenie *pierwszego na prowincji własnego kantoru,* a stało się to w r. 1891-ym *w Łodzi,* na wzór „Kantoru Głównego" w Warszawie. O otwarciu filji łódzkiej *Kurjer* zawiadomił swoich czytelników w tej formie (1891, Nr. 344):

„Niepomiernie szybki wzrost liczby prenumeratorów *Kurjera Warszawskiego* w Łodzi spowodował, iż wydawnictwo nasze, pragnąc zapewnić odbiorcom możliwe udogodnienia, otwiera w tem mieście w połowie bież. mies. Kantor Łódzki *Kurjera Warszawskiego* przy ulicy Piotrkowskiej Nr 7.

„Zadaniem kantoru będzie wejść w stosunek bezpośredni z tamtejszymi prenumeratorami i przyjaciołmi pisma naszego, przyjmować prenumeratę i ogłoszenia do *Kurjera Warszawskiego,* oraz przyśpieszyć ekspedycję pisma prenumeratorom łódzkim.

„Filję tę łódzką polecamy gorąco poparciu przyjaciół *Kurjera,* jest ona bowiem pierwszym posterunkiem próbnym w rozwoju udogodnień prowincjonalnych dziennikarstwa krajowego.

„Niezależnie od naszego własnego kantoru ogłoszenia i prenumeratę na *Kurjera* przyjmować będą i nadal następujące firmy księgarskie łódzkie: W. W. Kazimierz Bilek, L. Fischer, R. Schatke i Gustawa Kemblińska.

„Kantor własny *Kurjera,* służąc wyłącznie interesom i potrzebom naszego pisma oraz szerokiego koła osób, w stosunkach z nami pozostających, będzie miał na celu utrwalić te związki, jakie zadzierzgnięte zostały już od lat kilku pomiędzy potężnem ogniskiem przemysłu krajowego, jakiem jest Łódź, a redakcją *Kurjera Warszawskiego.*"

I jeszcze w jednym kierunku reforma z r. 1870-go oddziałała na stosunki prenumeracyjne: od tego czasu *Kurjer* już stale wprowadził system prenumeraty miesięcznej, równouprawniając w tym względzie prowincję z Warszawą.

Zapewne, zarówno sama reforma, jak i te wszystkie ulepszenia były wypływem ożywionego ruchu intelektualnego, jaki w połowie siódmego dziesięciolecia się rozpoczął; niemniej przecież trudno zaprzeczyć tego przyczy-

nowego związku, jaki dostrzegać się daje pomiędzy zwrotem dziennikarstwa ku prowincji a zmianą w systemie ekspedycji pocztowej.

A nieporządki w ekspedycji?..

O tych przez czas dłuższy prawie że słychać w *Kurjerze* nie było. Natomiast innego rodzaju „nieporządek" odbił się przykrem echem na szpaltach naszego pisma.

„Redakcja *Kurjera Codziennego* — czytamy w N-rze 205 z r. 1872 — w numerze wczorajszym tego pisma stawia nam zarzut, iż nasze listy zwrotne na prenumeratę zostały dołączone do numerów *Kurjera Codziennego*. W poparciu tego twierdzenia, redakcja powołuje się na jeden taki list zwrotny, nadesłany przez p. S. z B.

„Protestując stanowczo przeciwko temu zarzutowi, jako fałszywemu, zapytujemy przedewszystkiem redakcję tego pisma: na jakich podstawach ośmiela się formułować czyn przestępny, prawem karnem zakazany, nie wymieniwszy ani przez kogo, ani jakim sposobem czyn ten dokonany został?

„Zmuszeni więc jesteśmy odwołać się do jedynej drogi, jaka nam pozostaje, t. j. do drogi sądowej,—w której „Kurjer Codzienny" będzie zobowiązanym złożyć dowody pozytywniejsze, niż oparte na półsłówkach i początkowych literach. Na tej drodze powstać jedynie może jasne przekonanie, kto właściwie nie przebiera w środkach, gdy mu idzie o współzawodnictwo."

O właściwych zaś nieporozumieniach przy ekspedycji pocztowej spotykamy wzmianki dopiero w r. 1878, i to raz jeden, gdy *Kurjer* (Nr 271) w te słowa usprawiedliwiał się z własnej winy: „Od pewnego czasu do ekspedycji na pocztę Kurjera Warszawskiego wkradły się pewne nieporządki. Skutkiem tego redakcja, zmieniwszy swoje biuro ekspedycyjne, ma zaszczyt upraszać Pp. prenumeratorów zamiejskich, ażeby zechcieli ją listownie zawiadomić o niedokładnościach, jakie w odbieraniu przez nich Kurjera ukazały się, a to celem natychmiastowego zapobieżenia złemu. Ci z panów prenumeratorów, którzy, opłaciwszy Kurjera, dotychczas nie otrzymują go, raczą nas o tem zawiadomić listownie".

Natomiast już w r. 1881-ym (Nr 278) redakcja zapewniała: „Miło nam jest zapowiedzieć przy tej sposobności szanownym prenumeratorom na prowincji, że w celu dokładnego i szybkiego zadośćuczynienia żądaniom zwiększającej się coraz bardziej liczby czytelników, oraz dla usunięcia wszelkich z naszej winy wynikać mogących niedokładności, *wzmacniamy z Nowym Rokiem siły naszej ekspedycji i zaprowadzamy znacznie ulepszoną kontrolę przesyłki pocztowej.* Zapewniając więc ze swej strony o jak największej punktualności w przesyłce pocztowej, redakcja ma zaszczyt upraszać szano-

wnych prenumeratorów o wczesne nadsyłanie zamówień z dokładnem i wyraźnem wypisaniem imienia i nazwiska, oraz ostatniej tylko stacji pocztowej, do której *Kurjer Warszawski* ma być wysyłany. Stali prenumeratorowie, którym z powodu odległości stacyj pocztowych z trudnością przychodzi szybkie uskutecznienie przesyłki pieniężnej na prenumeratę, raczą nas tylko listem otwartym zawiadomić wcześniej, że życzą sobie i nadal pozostać na liście naszych prenumeratorów. Tym sposobem nie doznają przerwy w odbieraniu pisma naszego, a następnie przy przesyłaniu pieniędzy raczą tylko łaskawie nadmienić, że dołączona przesyłka stanowi uiszczenie się z należytości za prenumeratę poprzednio już listem otwartym zamówioną".

Słowem i ulepszenia, i ułatwienia techniczne szły teraz ręka w rękę, do czego pobudzał wydawnictwo istotnie szybki, nadspodziewanie szybki, wzrost zapisów prenumeracyjnych. Wobec tego wzrostu, tak niespodziewanego, jaki czasy Szymanowskiego w historji pisma odznaczył, dalej wobec nieprzygotowania urządzeń kurjerowych do takiego rozwoju, częstokroć przechodzącego ramy oddziału maszynowego i drukarskiego, nic dziwnego, iż mogły nieraz powstać nieporozumienia w wysyłce nakładu. W takich razach redakcja zawsze śpieszyła z wyjaśnieniem, którem wtajemniczała czytelników nawet w szczegóły swojej administracji. Oto np. typowa z owego okresu odezwa, już nie redakcji, lecz sformowanej wtedy należycie administracji:

„Od czasu do czasu otrzymujemy z prowincji skargi, bądź na nieregularne przesyłanie Kurjera, bądź też na brak tego lub owego numeru i t. p. Poczuwamy się do obowiązku oświadczyć, iż winy za tego rodzaju niedokładności pod żadnym względem przyjąć na siebie nie możemy. Każdodziennie bowiem, po dopełnieniu co najmniej poczwórnej kontroli adresów wysłać się mających egzemplarzy, odsyłamy takowe w swoim czasie, tak, ażeby najbliższą pocztą odchodzić mogły, wraz z wykazem (nakładnaja) ilości wysyłanych na każdą stację egzemplarzy, do warszawskiej ekspedycji gazet, która znowu ze swej strony kontroluje zgodność nadesłanych przez nas egzemplarzy z wykazem.

„Jeżeli więc np. do Radomia wysyłamy stale 99 egzemplarzy, liczbę tę oznaczamy każdodziennie w wykazie, a zarazem liczba oddanych przez nas egzemplarzy, kontrolowana przez warsz. ekspedycję gazet, nie może być ani większa, ani mniejsza.

„Jakim sposobem dzieje się, że oto z Radomia właśnie otrzymujemy od p. Domaszewskiego zażalenie, iż z wielu stron zanoszą prenumeratorowie na jego ręce skargi na nieregularne odbieranie Kurjera, a prócz tego on sam, prenumerując dwa egzemplarze, nie otrzymał Nru 28 wcale, a Nru 29 tylko jeden egzemplarz?

„Nic innego, tylko że po za obrębem Warszawy szukać należy nieakuratności lub nadużycia.

„Zmuszeni zatem byliśmy wnieść w tym wypadku zażalenie do p. naczelnika ekspedycji gazet w Warszawie, i odtąd każde tego rodzaju uchybienie komunikować mu będziemy z prośbą o zarządzenie śledztwa.

„W tym celu upraszamy szan. naszych prenumeratorów o łaskawe donoszenie nam o każdej niedokładności, a spodziewamy się, że tym sposobem może się nam uda uchronić nareszcie, tak czytelników naszych od doznawanych zawodów, jakoteż nas samych od niesłusznie spotykających nas zarzutów" (1882, Nr. 33).

Na takiej otwartości swojej *Kurjer* nie tracił, przeciwnie — zyskiwał zwolenników i popularność: wtajemniczany w podobne drobiazgi czytelnik powoli zżywał się z pismem, aż w końcu zaczął żyć—jego życiem.

5. Zakłady Kurjera.

Przez długi szereg lat *Kurjer* wychodził bez oznaczania swego adresu, bez wskazania, gdzie się mieści redakcja, gdzie drukarnia — ba, nawet bez podpisu wydawcy i redaktora. Ztąd trudność niezmierna w poszukiwaniach.

Faktem jest, że Kiciński w r. 1817-ym założył własną drukarnię przy *ulicy Gęsiej* w domu N. 2286, „nie wielką", a przeznaczoną głównie do wydawania pism tygodniowych, która „później stała się własnością redakcji *Kurjera Warszawskiego*". Tak pisze Encyklopedja Orgelbranda (VII, N. 466), tak utrzymuje Sobieszczański.

Więc przy ulicy Gęsiej?

Otóż nie, skoro prospekt *Kurjera* wyraźnie podaje drukarnię przy *ulicy Św. Jerzego,* N. 1782. Rzecz prosta, że zapowiedzi prospektowej należy ufać przedewszystkiem: to też, odrzucając wszelkie bałamuctwa historyków i bibljografów, tak konstatujemy przebieg dziejów lokalu kurjerowego:

Pierwsza drukarnia Kicińskiego mieściła się przy ul. Gęsiej, zkąd następnie około r. 1819-go przeniesiona została do domu przy ul. Św. Jerskiej. Tu też urządzona była redakcja — w gabinecie lokalu prywatnego Kicińskiego.

Po sprzedaniu *Kurjera* i drukarni Dmuszewskiemu *Kurjer* w r. 1822-im przeniesiono do domu tegoż Dmuszewskiego przy ul. Wierzbowej, N. 473 c, zdaje się bowiem, że i po kupnie pisma przez Dmuszewskiego *Kurjer* drukował się czas jakiś w oficynie przy ul. Św. Jerskiej i dopiero w r. 1822 zmienił swój lokal. Pierwsze wzmianki o zakładach *Kurjera* przy ulicy Wierzbowej spotykamy dopiero w r. 1823-im, nie w tekście dziennika jednakże, ale w ogłoszeniach.

Czytamy np.: „Pantaljon i t. d. jest do sprzedania... dowiedzieć się można w sklepie żelaznym u JP. Brodnickiego, *przy ulicy Wierzbowej w domu redakcji Kurjera*" (1823, N. 44), albo: „... znalazca raczy oddać za nadgrodą do Drukarni Kurjera przy ulicy Wierzbowej N. 473 Lit. C." (1824, N. 33).

W r. 1823 otwarto w sklepie żelaznym Brodnickiego, który to sklep powstał w domu Dmuszewskiego w r. 1821 (1821, N. 287) —kantor *Kurjera,*

który, acz nie własny, zapewne skutkiem tego jedynie, że się w domu właściciela mieścił — za własny uważano: „w domu N. 473*C* na rogu ulicy Senatorskiej i Wierzbowej, gdzie jest kantor *Kurjera Warszawskiego*" i t. d. (ogłoszenie, 1823, N. 89).

W tym to domu rozlokowały się biura *Kurjera*, w I części szczegółowo opisane. Wizerunek tradycyjnej oficyny podaliśmy w tejże części w rozdziale o Szymanowskim.

Unikając powtarzania, zaznaczymy tu tylko, że w posesji omawianej *Kurjer* rozszerzał się — z oficyny do domu frontowego, z parteru na piętro; gnieździł się nawet czas jakiś w antresoli; wreszcie zajął całą oficynę i prawie całe drugie piętro frontu, aż i tu w końcu zaciasno mu się zrobiło. W r. 1890 urządził *Kurjer* własny kantor w sąsiednim domu Brajbisza, zaś w roku jubileuszowym przenosi się do posesji S. Lewentala na Krakowskiem Przedmieściu, N. 40 (389), gdzie dla biur redakcji, administracji, maszyn i drukarni zajmie całe pierwsze piętro, sklep frontowy o trzech otworach oraz parter i pierwsze piętro całej oficyny lewej.

Pomieszczenie to zawiera trzy razy więcej powierzchni, aniżeli lokal dotychczasowy, a mianowicie 3,000 przeszło łokci kwadratowych, kiedy obecny ma tylko 1,100.

Kantor *Kurjera* przy ulicy Wierzbowej pozostaje i nadal, niezależnie od otworzyć się mającego w domu N. 389 na Krakowskiem Przedmieściu.

a) Drukarnia.

Jak skromne były początki *Kurjera*, tak drobna też musiała być jego pierwsza drukarnia: poprostu obsługiwał ją jeden zecer, aż nadto wystarczający do złożenia paruset wierszy tekstu na dzień.

Stopniowo, w miarę powiększania formatu *Kurjera* i przybywania ogłoszeń, liczba pracowników kaszty powoli się rozwijała. W r. 1828-ym drukarnia *Kurjera* miała już dwóch zecerów.

Dziś zecernia Kurjera liczy 32-ch towarzyszów sztuki drukarskiej, w tej liczbie 1-go dyspozytora, 1-go metrampaża nocnego (mówiąc w żargonie drukarskim, to jest układającego szpalty tekstu w kolumny, po polsku łamacza), 1-go do ogłoszeń; dalej, stosownie do gatunku czcionek — 12 zecerów garmontowych, 3 burgosowych (do pisma „bourgeois"), 3 petitowych, 9 do ogłoszeń, 2 preserów do odbijania korekt.

Jedną z postaci typowych, której pamięć dotąd w naszym zakładzie się przechowała, był „Pan Maciej". Nazywał się on Brochnocki, a w dziejach *Kurjera* wydatną odegrał rolę.

Urodzony w 1800 r., Brochnocki wszedł do drukarni *Kurjera* w r. 1828

i tu energiczny a pomysłowy młodzieniec szybko zagarnął wszelką czynność. Pan Maciej sam składał *Kurjera,* sam odbijał na prasie ręcznej, sam ekspedjował na miasto, a nadto przyjmował ogłoszenia, załatwiał interesantów, zbierał drobne do działu redakcyjnego nowinki. Śmiało rzec można, że w osobie „pana Macieja", za czasów Dmuszewskiego, jednoczyło się kilka urzędów, od *quasi*-sekretarza redakcyjnego do ekspedytora. On wreszcie pośredniczył pomiędzy interesantami, zastępując skrzynkę do nieznanych jeszcze wtedy ofert. Większość bowiem ogłoszeń zazwyczaj kończyła się uwagą: „wiadomość w drukarni Kurjera", „znalazca raczy odnieść za nagrodą do drukarni", „zgubione kluczyki można odebrać w drukarni": a że tą drukarnią był właściwie „p. Maciej", on więc te najróżnorodniejsze sprawy, drobne i większe, załatwiał.

Mniej niż średniego wzrostu, krępy, o różowej twarzy i rysach wydatnych, Brochnocki zajmował miejsce ze swoją kasztą tuż przy drzwiach wchodowych, tak, iż każdy obok niego przejść musiał.

Ten pan Maciej — jakiż to wyborny dokument dziejowy w historji Warszawy i prasy tutejszej! W jakim-bo stanie rozwoju musiało znajdować się miasto w okresie lat 1830—1860, jeżeli w redakcji najpopularniejszego dziennika taki „pan Maciej" mógł odegrać rolę wyłącznego pośrednika w dziale jej codziennych interesów?...

Na nieszczęście jednak dla Maciusia przyszły wkrótce inne czasy i rozspecjalizowany na działy *Kurjer* wyznaczył mu właściwe stanowisko — przy kaszcie. W tej drugiej epoce jego karjery kurjerowej nie wiodło się Brochnockiemu. Młoda generacja współpracowników nie zbyt ceniła jego dawne zasługi, a i pan Maciej śród nowych maszyn, w zgiełku pras i ludzi, nie czuł się na swoich śmieciach. W dodatku, gdy jeden z prestidigitatorów, którzy zwykle przed występami publicznemi popisywali się w redakcji, spostrzegłszy na sali Brochnockiego twarz czerwoną, przesunął po niej palcami i pokazał zebranym... pomarańczę, skonfundowany pan Maciej już odtąd rzadko po za progi zecerni wychodził.

Pod koniec życia, dziwnem zrządzeniem losu, prześladowały go nieszczęścia! W r. 1879 przejechała go dorożka, w dwa lata później — powóz. Wprawdzie rany nie były groźne, w każdym razie uczyniły go do pracy niezdolnym, do czego też i osłabienie wzroku się przyczyniło.

Zmarł w d. 31-ym maja 1882 r., w 82-im roku życia, po blizko półwiekowej pracy w *Kurjerze* — już jako emeryt na dobrze wysłużonym chlebie.

Autobiografja *Kurjera,* t. j. roczniki naszego pisma do dziejów zakładu drukarskiego bardzo skąpe zawierają materjały. Dowiadujemy się z nich tylko, że mniej więcej co 2 lata zmieniano czcionki i że czcionki te w czwar-

tem i piątem dziesięcioleciu pochodziły z istniejącej podówczas w Warszawie „giserni liter drukarskich Konrada Benecke, przy ul. Solnej pod N-rem 805" (1849, N. 235), od maja 1887 roku począwszy, czcionki pochodzą z lejni S. Lewentala i są co rok zmieniane na nowe.

Charakterystyczne natomiast były motywy, dla których *Kurjer* zmieniał pismo, a o każdej takiej zmianie prawie zawsze czytelnikom swoim obwieszczał. Oto wprowadzano nowe czcionki, nie dlatego, że pismo się niszczy, ściera i po kikunastu miesiącach wyrazistość traci, lecz albo „dla dogodzenia życzeniu wielu osób, aby *na nadchodzącą porę dni dżdżystych i długich wieczorów* Kurjer wyrazistszym drukiem wychodził" (1852, N. 237), albo „dla zadośćuczynienia powszechnym życzeniom czytelników, *zwłaszcza osób dotkniętych osłabieniem wzroku*" (1856, N. 114) i t. d.

Napotykając te istotnie wyjątkowo częste zawiadomienia, mimowoli zadajemy sobie pytanie: czy Warszawa nie była może w owych czasach dotknięta epidemją chorób ocznych!...

Od roku 1858 tego rodzaju motywy w zawiadomieniach o zmianie druku — znikają.

Inną kategorję tworzą zawiadomienia o papierze, do druku *Kurjera* używanym, lecz i te są nad wyraz skąpe.

Możemy tylko zaznaczyć, że redakcja od początku swego istnienia już miała kłopot z dostawcami papieru. W roczniku np. z r. 1824-go uderzają egzemplarze w samej rzeczy na ohydnym papierze wydane (NN. 120—128), co do których *Kurjer* przepraszał „swych Łaskawych Czytelników, iż przez zawód Fabrykanta dostarczającego dotąd papieru, kilka Numerów tego pisma musi wyjść na odmiennym papierze, nim nowoobstalowany dostarczonym będzie" (1824, N. 121).

Pierwsze zawiadomienie o zupełnej zmianie papieru przez drukarnię czytamy dopiero w N. 342 z r. 1860: „Dogadzając ogólnym życzeniom Czytelników swoich, Redakcja Kurjera, bez względu, iż ceny papieru, wyrabianego w fabrykach krajowych, nietylko się nie zmniejszyły, ale nawet znacznie podniosły, postanowiła od Nowego Roku 1861 zmienić dzisiejszy papier na inny, ściślejszy i nieprzebijający, tak, aby druk był daleko wyraźniejszym, jak to dotąd bywało. Pomimo zaś tego ulepszenia, Redakcja żadnej zmiany nie zaprowadza w prenumeracie, i ta utrzymuje się w tej samej cenie, jaka dotychczas praktykowaną była".

Papieru dostarczała *Kurjerowi* przez lat dziesiątki fabryka w Jeziornie.

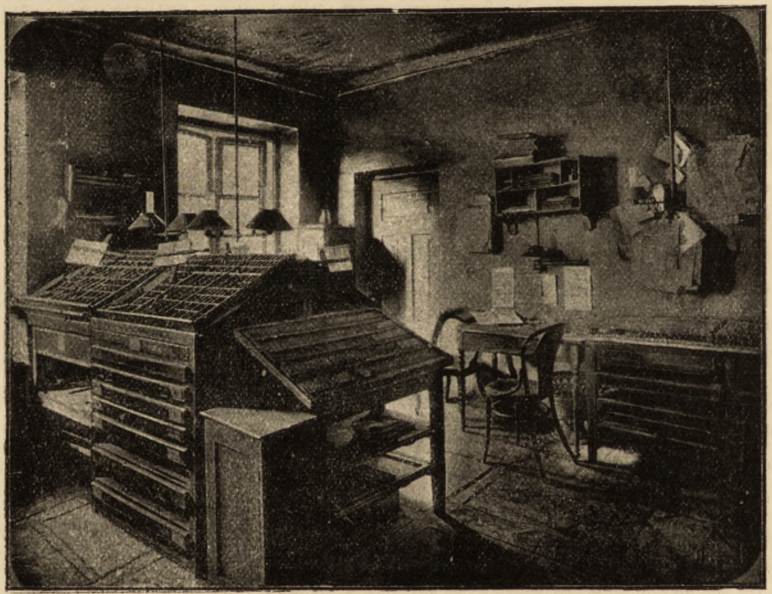
Jako szczegół dla historyków papiernictwa w kraju przytaczamy wiadomość z *Kurjera,* iż fabryka w Jeziornie już w r. 1839-ym posiadała maszynę, wyrabiającą papier „bez końca" (1889, N. 122), t. j. rolowy, dziś do maszyn drukarskich rotacyjnych używany.

Oświetlenie gazowe zaprowadzono w drukarni w początkach 1866 r., a o doniosłym tym na owe czasy wypadku *Kurjer* zamieścił taką notatkę (1866, N. 56):

„Pracownie w Drukarni Kurjera Warszawskiego oświetlone zostały w tych dniach gazem. Wszyscy współpracownicy nasi bardzo są zadowoleni z tego nowego a ze wszech miar dogodnego urządzenia. Różne są zdania pod względem dogodności różnych systematów oświetlenia:

Jan gustuje w oleju, Jacek w stearynie,
Romuś w świecy woskowej, Wawrek w naftalinie,
Piotr zaś rzekł: — Sporu z wami wieść nie mam ochoty,
Pal jak chcesz, lecz unikaj brudu i ciemnoty."

Ta gazem oświetlona drukarnia za czasów Szymanowskiego tak się przedstawiała:



Klisza odtwarza tylko część zakładu drukarskiego, mianowicie dwie kaszty przy pierwszem oknie, stolik dyspozytora i stoły podręczne. Reszta kaszt ustawiona była w dalszym ciągu, zaś korektura miała pomieszczenie w sali redakcyjnej.

Słówko o korekturze.

Jest to jeden z najważniejszych działów drukarni, od niego bowiem zależy czystość pracy zecerskiej w ostatniej jej formie, t. j. w odbitych dla czytelników egzemplarzach.

Dzięki gadatliwości dawnych korektorów możemy dać w tem miejscu autentyczne sprawozdanie, w jaki sposób prowadzona była korekta w *Kurjerze* przed 30-ma laty.

Korrektą, jak to ogromna większość naszych czytelników wie oddawna, nazywa się uważne czytanie ukazać się mającego pisma, dwu-, a jeżeli czas pozwala, trzy- i więcej krotne, ażeby poprawić błędy, jakie w składaniu nieczytelnego zazwyczaj rękopismu wcisnąć się koniecznie muszą, a zarazem, ażeby wygładzić szorstkie niekiedy wyrażenia, lub usunąć usterki, nieuniknione następstwo pośpiechu.

Korrektor zatem jest arcy-ważną sprężyną redakcyjnego mechanizmu; musi znać jak najgruntowniej swój język i przynajmniej ortografję wielu cudzoziemskich; musi mieć wzrok wyborny i rzadką przytomność umysłu, aby skutkiem prześlepienia nie ustrzelić, jak to mówią, bąka, któryby powagę pisma na śmieszność, a niekiedy na odpowiedzialność, naraził.

Znaną jest powszechnie anegdotka o jednym z korrektorów, który kazał ś. p. Palmerstonowi zasiadać na „bankrucie", zamiast na „bankiecie"; inny znów, miłujący czystość języka, poprawił *motu proprio* wiadomość, iż „Ren wylał na dwanaście metrów", wyrażeniem, iż „Ren wylał na dwunastu nauczycieli" *(maîtres)*. Podobnych anegdotek krąży tysiące; zawsze one dają obfity materjał do śmiechu i zabawy, sama jednak praca korrektorska nie jest ani śmieszną, ani zabawną.

Weźmy np. naszego Kurjera, *wydającego zazwyczaj 16 stronnic bitego druku, liczących razem szpalt 32, wierszy przeszło 2,000* (przeciętnie), a liter z górą 80,000 (także w przecięciu). Wzięliśmy tu za zasadę „garmont", czyli druk bujniejszy, a trzeba przecież pamiętać, że ogłoszenia, których jest więcej, niż tekstu, idą drukiem drobnym, t. j. „petitem". I te 80,000 — 100,000 liter trzeba uważnie przeczytać, przyjrzeć się każdej z osobna, czy rzeczywiście ta, co w tem miejscu być powinna, czy nie zbita, czy nie brakuje kropki nad *i*, albo ogonka u *ę*, które przy codziennym nacisku silnej maszyny na miękki metal kruszą się setkami. Te 2,000 wierszy trzeba przeczytać głośno, z uwagą, powoli, zatrzymać się przy każdym spostrzeżonym błędzie, aby mu dać odsyłacz i poprawkę na marginesie; trzeba czasem pomyśleć nad wynalezieniem właściwszego wyrażenia, zgodniejszego z duchem języka, gramatyką i eufonją, pilnować znaków pisarskich, o których zwykle szybko piszący nie pamiętają, i takie podwójne, a czasem potrójne, czytanie odbyć w pięciu godzinach: wypada więc na każdy 10-wierszowy artykuł 1½ minuty, a nawet ani połowy, jeżeli powiemy, że trzeba czytać jeszcze na dobitkę tyle różno-charakternych rękopismów, *z ilu cząstek składa się całość numeru*, a cząstek takich naliczyliśmy, w pierwszym na chybi trafi wziętym numerze, *sto czterdzieści jeden*; potrzeba w miejscach, gdzie przypadają cyfry, sprawdzić je z najwyższą ostrożnością, bo od fałszywie podanego numeru głównej wygranej, cen licytacyjnych, wadjalnych, targowych i t. p., często zależy los całych rodzin i osobista odpowiedzialność.

W pismach tygodniowych, miesięcznych, w kwartalnikach, a nawet dziełach drukujących się zwolna, gdzie jest czas do obejrzenia niemal każdej litery przez szkło powiększające... znajdują się często błędy: cóż więc dziwnego, jeżeli w piśmie codziennem,

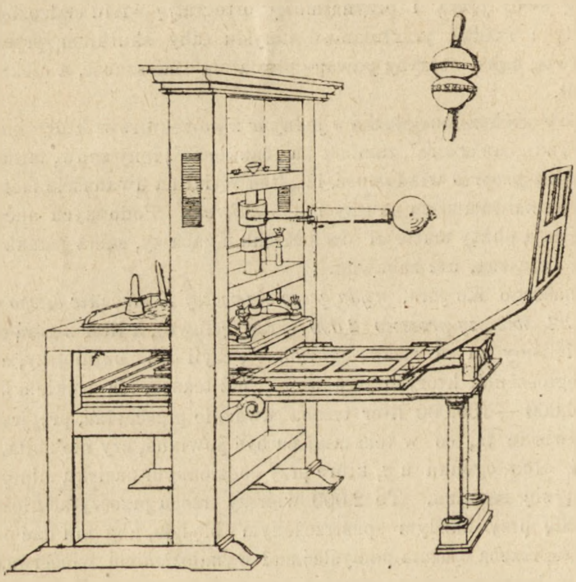
redagowanem i korrygowanem wśród ciągłego chaosu, ruchu, wrzawy, tysiącznych interesantów, przy piekielnym huku skoro-tłoczni, wkradną się czasem pomyłki pomimo najlepszych chęci, najgorliwszych usiłowań korrektora?

Korrektor Kurjera Warsz.
(1868, 59).

Zacytowane „usprawiedliwienie" korektora z przed lat 30-tu prawie i dziś jeszcze odczytają wszyscy... korektorzy dziennikarscy z prawdziwą przyjemnością!...

b) Maszyny.

Przez pierwsze 30-lecie swego istnienia *Kurjer* posiłkował się starą prasą ręczną.



Wzrastała liczba prenumeratorów, powiększała się objętość dziennika, lecz do całego nakładu używano stale prasy, poruszanej siłą ręki ludzkiej. Preser tyle razy musiał korbą obrócić, ile egzemplarzy na miasto i pocztę prasa wydać miała...

Dmuszewski, bezwzględny wielbiciel tradycji, snać był stanowczym przeciwnikiem innowacyj mechanicznych w *Kurjerze,* skoro „podziwiał" wynalazki, notował skrzętnie każde ich w Warszawie zastosowanie, lecz sam ich starannie unikał.

To też gdy Bank Polski sprowadził „przyśpieszoną prasę" angielskiej fabryki Coopera, poruszaną małą machiną parową o sile dwóch koni, z zakładu Szteinkelera w Żarkach (na tej prasie odbito tabelę wygranych w 4-ej kl. Loterji i dołączono ją do *Kurjera*, 1838, N. 126), gdy drukarnia Chmielewskiego zaopatrzyła się w „maszynę Königa i Bauera z Kloster Oberzell pod Würzburgiem w Bawarji", bijącą 1200—1500 arkuszy na godzinę, t. j. 12—15,000 dziennie, czyli działającą „8 razy szybciej niż dotychczasowe ręczne" (1842, N. 123), -- *Kurjer* mimo tych przykładów na miejscu pozostał przy prasach starych.

I jeszcze wtedy, gdy w dwa lata po zgonie Dmuszewskiego ostatecznie właściciele *Kurjera* musieli zdecydować się na krok stanowczy, w redakcji powstał huczek nielada! Oddawna wyczekiwanego gościa — pierwsza maszyna pochodziła z firmy berlińskiej Sigla — witano w osobnych artykułach i szumnie przybycie jego zapowiadano.

„Dogadzając powszechnym życzeniom Szanownych Czytelników Kurjera Warszawskiego co do wcześniejszego wydawania tego pisma — czytamy w N. 71 z r. 1850-go— Redakcja zniosła się z jednym z pierwszych domów zagranicznych, pod firmą P. G. Sigl w Berlinie, i zapisała pośpieszną maszynę czyli tak zwaną *Schnellpresse. Maszyna ta już zjechała koleją żelazną do Warszawy,* i wkrótce ustawioną zostanie. O pierwszym zaraz dniu wyjścia z pod nowej prassy, nie omieszkamy uprzedzić Szanownych Czytelników naszych, a to w tym celu, aby tak *kantory, jako i prywatnie prenumerujące to pismo osoby, raczyły* od dnia tego wcześniej *przysyłać posłańców swych do Redakcji, po odbiór* onego. Dążeniem naszem jest, aby do południa wszyscy Prenumeratorowie zaopatrzeni zostali w Kurjera, zwłaszcza, gdy czytanie onego przy świecy, *mianowicie dla osób z osłabionym wzrokiem,* często bardzo nastręczało przykrą dla nas sposobność słyszenia zażaleń. Odtąd więc Kurjer, gdy lotem kurjera obiegać będzie, za pośrednictwem Roznosi-kurjerów, ubranych w czasie słoty, jakby na bekasy, całe miasto do koła, jednocześnie przy poświście maszyny, pędzić będzie koleją, albo przy odgłosie pocztyljońskiej trąbki toczyć się będzie po bitym gościńcu w znanej ze swej wygody dla podróżnych Sztejnkellerce, zwiastując po wsze strony, najpomyślniejsze ile można, dla swych Czytelników, co daj Boże, nowiny. *Dwie stare prasy,* które lat tyle tak wiernie służyły, już to za kolebkę, kiedy ów Kurjer był jeszcze dziecięciem, już za twardsze posłanie, kiedy wyrastał w młodziana, już na koniec za tłocznię, kiedy doszedłszy pełnoletności, posunął się aż do lat 30-stu; przechodzą na chleb łaskawy. Ręka bowiem nasza nie ośmieli się targnąć na zniszczenie pamiątek, w objęciach których ś. p. L. A. Dmuszewski wypiastował swoje ukochane dziecko, swojego Kurjerka, i obok, życia dokonał. Nieraz jeszcze nawet odezwą się one i za-

kręcą śrubą, ale *już tylko dla odcisku korrekty,* lub jakiej kilkuwierszowej odbitki, tęskniąc może za tem, co im postęp i cywilizacja maszynowa wydarły. Temu - to postępowi winniśmy, że już dziś w Warszawie prawie wszystkie ręczne prassy zastąpione zostały po Drukarniach pośpiesznemi, i po większej części z tejże samej fabryki, to jest „P. G. Sigler" wyszłemi w Berlinie. Zakłady jego (drugi bowiem exystuje w Wiedniu) są najpierwszemi w Niemczech w tym rodzaju, i nietylko kraje tameczne, ale nawet i zagraniczne zaopatrują się w podobne maszyny."

Zgodnie z tą zapowiedzią pierwszy numer *Kurjera* (80-ty z tego roku) z pod maszyny pośpiesznej ukazał się w d. 23-im marca 1850-go r.

Była to prawdziwa dla ówczesnej redakcji uroczystość. „Pożegnawszy się czule ze staremi prassami, przyjąwszy serdeczne, udzielone mu przez obecnych błogosławieństwo, Kurjer wczorajszy z całem zaufaniem położył głowę swoją na łonie nowej postępowej maszyny i wyszedł na świat, i szybko i rzeźko, jakby z igły zdjęty. Dzień ten był dlań próbą i zarazem dniem tryumfu. Maszyna przeszła wszelkie oczekiwania; Berlińsko - Wiedeński Sigl, jak zwykle, popisał się; *przesłany przez niego Mechanik Ferdynand Sznejder* wywiązał się zaszczytnie z ustawienia takowej, a Kurjer Warszawski zdumiał się sam nad sobą, ujrzawszy się tak wcześnie w kompletnej swej edycji jednocześnie w mieście i za jego obrębem" (N. 81).

Lecz w wieku pary i elektryczności wynalazki zdają się nie mieć kresu. Już w rok po dokonaniu pierwszego wyłomu w tradycjach Dmuszewskiego *Kurjer* podziwiał dalsze postępy na polu maszyn drukarskich, zazdrosnem spoglądając na nie okiem.

„Najpierwsza prassa drukarska — pisze w N. 54 z r. 1851, — która na godzinę wybijała 1,000 exemplarzy dziennika, zyskała ogólny poklask; póżniej zadziwienie wzrosło, gdy doprowadzono do wybijania 3,000 na godzinę, a kiedy jeden z Amerykanów, ulepszywszy zupełnie ten rodzaj mechanizmu, zaczął na nowo-wynalezionej przez siebie prassie drukować od 6 do 8,000 exemplarzy na godzinę, wówczas sądzono, że sztuka ta do najwyższego już doszła stopnia! Tymczasem olbrzymia maszyna drukarska Pana de Hoe, o jakiej wspomina obecnie Kurjer New-Yorkski, wydaje 20,000 exemplarzy na godzinę, i już pomieszczoną została w drukarni Dziennika „Sun"; kosztuje ona 20,000 dolarów..."

Mimo, że nowe maszyny ulepszone wielką w *Kurjerze* wzbudzały pożądliwość, pierwsza prasa pośpieszna przetrwała do r. 1871-go. Pod koniec jednak swego żywota tak dalece kaprysić zaczęła, że wydawnictwo po kilkanaście dni znacznemu ulegało opóźnieniu (1869, N. 144).

Tym razem atoli nie namyślano się długo, i już w r. 1871-ym *Kurjer* zaczął się drukować na „jedynej w kraju *prasie podwójnej z fabryki Bauera,*"

bijącej na godzinę do 3,000 arkuszy, gdy wszystkie inne pośpieszne mogą odtłoczyć najwyżej 1,500 arkuszy"; prasa ta wprowadzaną była w ruch za pomocą *motoru gazowego z fabryki Huggona* (N. 289).

Niestety, ta pierwsza maszyna Königa i Bauera nie powiodła się *Kurjerowi*, bo oto od r. 1871-go rozpoczyna się cały szereg prób z maszynami, które wieńczy pomyślnym rezultatem dopiero rok 1878.

Pierwsza katastrofa wybuchła w r. 1874, gdy skutkiem psucia się maszyny *Kurjer* wychodził ze znacznem opóźnieniem, tak, iż częstokroć prenumeratorowie otrzymywali numery zaledwie na drugi dzień. Zaradzono złemu przez sprowadzenie „*z Paryża maszyny pośpiesznej reakcyjnej*, która odbijała 5,000 egzemplarzy na godzinę" (1874, N. 269). Mowa tu o maszynie Marinoniego, czynnej w zakładach kurjerowych od r. 1875-go.

Był to okres, kiedy *Kurjer* ze wszystkich trosk swoich i kłopotów wewnętrznych szczerze spowiadał się przed czytelnikami. A że kłopoty te były nieraz istotnie poważne, że narażały wydawnictwo na liczne przykrości, że w poszukiwaniu środków zaradczych stawiano projekty najróżnorodniejsze,—dowodem tego następujące „wyjaśnienie" z r. 1877 (N. 6), które przytaczamy w całości, opisuje ono bowiem jak najszczegółowiej urządzenia techniczne w *Kurjerze* za czasów Szymanowskiego.

„Czytelnicy Kurjera Warszawskiego wiedzą z doświadczenia, że jakkolwiek *unikamy wszelkiego rodzaju zapowiedzi ulepszeń, programmatów i obietnic*, to jednak nie zaniedbujemy obznajamiać ich z wewnętrznem urządzeniem pisma naszego, ile razy tego zajdzie potrzeba.

Powiększenie znaczne objętości Kurjera, który obecnie zajmuje cztery do pięciu kolumn tekstu (od 1,200 do 1,500 wierszy druku), pociągnęło za sobą niektóre techniczne trudności.

Właściwy Kurjer (oprócz dodatków) *drukuje się na dwóch maszynach, z których jedna, niemiecka, Königa i Bauera, wybija około 3,400 egzemplarzy na godzinę, druga zaś, francuska, Marinoniego, odstawia na godzinę 4,600 egzemplarzy.*

Z tego wynika, iż ażeby te dwie edycje się zrównały, pierwszy arkusz, przeznaczony na maszynę niemiecką, musi być dostarczony z zecerni *około godziny 11-ej przed południem*, drugi zaś, idący na maszynę francuską, o *godzinie 3-ciej z południa.*

W miarę wychodzenia egzemplarzy 2-go arkusza z pod maszyny Marinoniego, dołączane one bywają do pierwszego arkusza, złożonego już wraz z dodatkiem lub *dodatkami wcześniej wyekspedjowanemi*, i dokompletowane w ten sposób egzemplarze rozdzielają się bezzwłocznie na pocztę, pomiędzy roznosicieli i kantory.

Składanie to egzemplarzy dopełnia się za pośrednictwem roznosicieli odpowiedzialnych za oddane im numera.

Ale nie można się dziwić, że pięćdziesięciu roznosicieli, porządkując *12,000 egzemplarzy z kilku nieraz arkuszy złożonych,* nie mogą dopełniać tej czynności z należytą ścisłością.

Z tego wypada, że arkusze Kurjera układane bywają bez symetrji i drugi arkusz, idący zawsze po pierwszym, używany bywa często na obwolutę, a prenumeratorowie mu-

szą kilka chwil poświęcać dla przyprowadzenia egzemplarzy do porządku, roznosiciele zaś czynią to dla pośpiechu, gdyż *Kurjer, pomimo tak potężnych maszyn, wprowadzanych w ruch motorem parowym, częstokroć i tak się spóźnia.* To wywołało nawet i wywołuje zażalenia, których pragniemy uniknąć przez przedstawienie czytelnikom jasnego stanu rzeczy.

Dla ułatwienia, o ile możności, prenumeratorom przyjścia do ładu z egzemplarzami, postanowiliśmy *zaznaczać na każdym arkuszu u góry, grubym drukiem, numer jego porządkowy.*

Zdaje się, że na tymczasem przynajmniej zaradzi to małej niedogodności, wywołanej znacznem pomnożeniem i urozmaiceniem tekstu Kurjera, a której, jak na teraz, w inny sposób zapobiedz nie podobna.

Idzie tylko o spóźnianie się w ekspedycji i roznoszeniu, dopókąd *zamówiona przez nas wielka maszyna, odbijająca na papierze bez końca dwanaście do piętnastu tysięcy złożonych już egzemplarzy*, nie będzie zdolna wszystkich niemal czytelników Kurjera odrazu obsłużyć.

Na opóźnienie ekspedycji i roznoszenia Kurjera wpływają *dwa główne powody:*

Pierwszym jest niedostateczna siła i szybkość maszyn, jakkolwiek jedynych, jak dotychczas, w kraju naszym, nie obrachowanych wszakże na tak wielką ilość prenumeratorów, jaką nas zaufanie publiczności czytającej obdarzyło.

Nowa maszyna, która w bieżącym roku jeszcze funkcjonować zacznie, usunie stanowczo tę przeszkodę.

Drugim powodem opóźnienia *jest wadliwe urządzenie domów w Warszawie.*

Każdy z chłopców roznoszących Kurjera ma do rozdania sto do stu pięćdziesięciu egzemplarzy i obsługuje pewną ilość domów.

Owóż gdyby w tych domach znajdowali się w bramach lub sieniach odźwierni, których obowiązkiem byłoby przyjmować listy i pisma dla lokatorów, czynność ta roznoszenia byłaby wielce ułatwioną.

Ale roznosiciel w każdym niemal domu ma kilka egzemplarzy Kurjera do rozdania. Lokatorowie mieszkają na różnych piętrach. Zanim więc chłopak wszystkie te piętra obiegnie, zanim się dodzwoni, zanim drzwi mu otworzą i Kurjera od niego przyjmą, upływa zawsze spory przeciąg czasu, tak, że nieraz dom jeden dla każdego z naszych roznosicieli zajmuje tyle czasu, ile go za granicą roznosiciel użyć potrzebuje na przebiegnięcie całej ulicy, zostawiając po drodze odźwiernym odrachowane egzomplarze pisma.

Nie dziwić się, że w takim stanie rzeczy ci, na których ostatnia kolej wypadła, otrzymują Kurjera późno, i bardzo słusznie skarżą się na to.

Najskuteczniejszym środkiem zapobieżenia złemu byłoby zaprowadzenie odźwiernych, którzyby przyjmowali dla lokatorów listy i pisma, i tym sposobem nieszczęśliwym listonoszom i roznosicielom pism oszczędzali sporo ciężkiego trudu i czasu, na darmo straconego, a lokatorom nie mało przez to przyczyniliby wygody.

Ponieważ jednak trudno się spodziewać, ażeby właściciele domów zgodzili się na ten heroizm, gdyż wszelkie tego rodzaju ulepszenia chyba tylko jakim kataklizmem administracyjnym wywołane u nas być mogą, dodać musimy, że istnieje jeszcze drugi środek zapobieżenia złemu.

Dla czegóż przed każdą bramą, albo w bramie, znaczniejszych przynajmniej domów, nie miałaby znaleźć pomieszczenia *skrzynka na pisma i listy?*

Koszt sprawienia skrzynki mógłby wynieść dwa do trzech rubli. Gdyby już właściciel domu uważał, że to zbyt dotkliwy dla niego wydatek, lokatorowie prenumerujący pisma lub odbierający listy dołożyliby się z chęcią dla dokompletowania tej sumy; klucz

od skrzynki znajdowałyby się w posiadaniu stróża, a każdy lokator w najdogodniejszej dla siebie chwili mógłby wysłać sługę po owe pisma i gazety, w razie, gdyby stróż nie uznał za właściwe dostarczyć ich na górę.

Łaskawi panowie, wszak to stosunkowo nie wielki wydatek, zaledwie po kilkanaście kopiejek na każdegoby wypadło, a dogodność nie mała!

Z pomnożeniem się ludności w Warszawie, urządzenie takich skrzynek jest koniecznem, nie można przecież trzymać się wiecznie starego systematu, żeby nam wszystko w rękę samo wchodziło. Trochę inicjatywy, a za skrzynkami pójdą i inne dogodności, które za granicą każdy prawie mieszkaniec miasta posiada, a których my, warszawiacy najzupełniej jesteśmy pozbawieni."

Z tej odezwy do prenumeratorów i do... właścicieli domów przekonywamy się, że w r. 1877 *Kurjer* odbijał 12,000 egzemplarzy, że miał dwie czynne maszyny i że... stale się opóźniał.

Zapowiedziana w niej trzecia maszyna nadeszła w r. 1878-ym, a ustawienie jej znowu wywołało nieporozumienia

Od kilkunastu dni — czytamy w N. 221 z r. 1878 — w ekspedycji Kurjera czuć się daje powna *nieregularność*.

Powodem tego jest ustawienie i wprowadzenie w ruch *maszyny rotacyjnej stereotypowej najnowszego systemu*, której sprowadzenie administracja Kurjera uważała za konieczne, ponieważ zwykłe maszyny pośpieszne, nawet o kilku cylindrach, nie mogły już starczyć liczbie egzemplarzy, jaką codziennie odbijać nam przychodzi.

Maszyna rotacyjna, w regularny bieg wprawiona, *odbija na godzinę od ośmiu do dziesięciu tysięcy arkuszowych egzemplarzy Kurjera, które wychodzą już złożone i wysatynowane.* Spóźnienie zaś obecne pochodzi raz z powodu konieczności uregulowania ostatecznego maszyny, które bardzo wiele czasu zajmuje, a powtóre z winy niedostatecznej siły świeżo sprowadzonego do poruszania jej *motoru atmosferyczno-gazowego*, który za kilka dni zastąpiony będzie innym, tegoż samego systematu, ale o podwójnej sile.

Trzeba było przytem zastosować do biegu maszyny tak zwany *papier bez końca, który jedna tylko z fabryk tutejszych (Jeziorna) podjęła się na użytek Kurjera wyrabiać*, jak również oswoić z wykonywaniem *stereotypów* i obsługą maszyny robotników miejscowych, którzy wyłącznie do tej trudnej, a zupełnie nowej dla nas czynności są użyci.

Dotychczasowa ekspedycja Kurjera grzeszyła zbyt długą przewłoką w wypuszczaniu go na miasto i na prowincję, a to skutkiem nadmiernej ilości czasu, jaką odbijanie pisma na zwykłych pośpiesznych maszynach, następnie zaś składanie go zabierało.

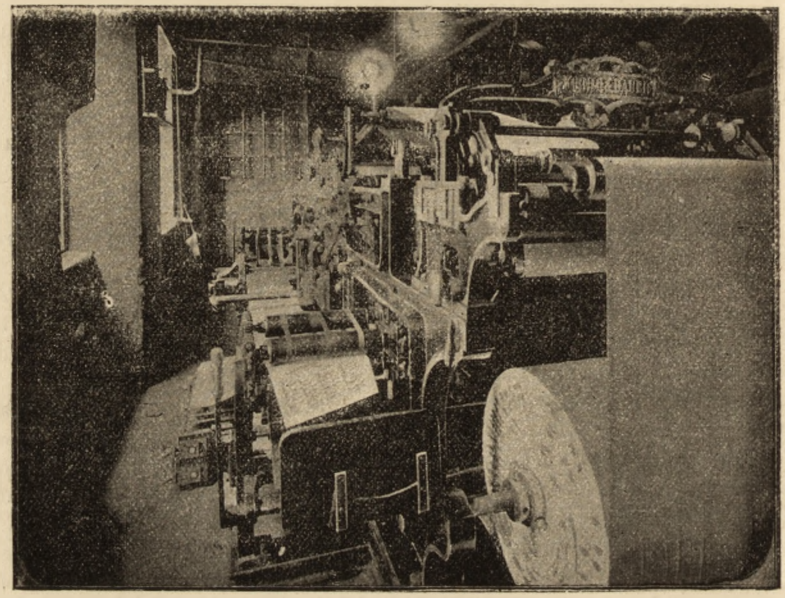
Sprowadzona obecnie maszyna rotacyjna w pełnym już rozwoju, który *najdalej za dwa tygodnie nastąpi*, zaradzi tej niedogodności, cała bowiem edycja Kurjera będzie mogła jednocześnie prawie być wypuszczoną na miasto, a tem samem ustaną skargi o spóźnione dostarczanie pisma, które tylko z kolei kilkugodzinnego odbijania na maszynach dawniejszych, mogło być dostarczane kantorom, roznosicielom i poczcie.

Upraszamy więc czytelników naszych o kilka dni jeszcze cierpliwości, dopóki ekspedycja, w należyty porządek wprowadzona, nie zaradzi słusznym żądaniom, jakie ze wszystkich stron dochodzą do nas.

Tak więc, ta nowej konstrukcji maszyna rotacyjna zaczęła być czynną we wrześniu 1878.

Stereotypnia zaś w *Kurjrze,* t. j. wydział techniczny do odlewania kolumn dziennika w ołowiane stereotypy, urządzona była w sierpniu r. 1878. Stereotypnia w r. 1895-ym otrzymała piec drugi, zaś w r. 1896 w nowourządzanych zakładach *Kurjera* staną dwie stereotypnie, przy zastosowaniu najnowszych ulepszeń.

Oto maszyna, która miała zaradzić wszystkim dolegliwościom ekspedycji i która istotnie czas długi kładła tamę „nieporządkom":



Już to wogóle nie wiodło się dawniej *Kurjerowi* z nowemi wynalazkami! Jeżeli prawidłowo funkcjonowały maszyny — psuł się motor, gdy motor był czynny —maszyny wypowiadały posłuszeństwa...

W r 1882-im np. (N. 98): „Wskutek nagłego zepsucia się motoru gazowego, wprawiającego w ruch prasy drukarskie, *Kurjer* nie mógł wypuścić całego nakładu pisma, tak, że pewna tylko część prenumeratorów *Kurjera* otrzymała". Ponieważ zaś *Kurjer* nie może być odbity na innych maszynach, jak na cylindrowych, nie było przeto możności ukończenia druku numeru w żadnej innej z drukarni tutejszych, maszyn takich nie posiadających. Radzono sobie przez sprowadzenie, na czas naprawy motoru gazowego, lokomobili parowej, z pomocą której drukowano numer bieżący, a zarazem skompletowano nakład poprzedniego.

Dopiero od roku 1883-go w królestwie naszem zapanował spokój, a i motor zdołano ostatecznie do zupełnego doprowadzić porządku.

Dalszym nabytkiem *Kurjera* była maszyna, również z fabryki Königa-Bauera pochodząca, rotacyjna, kupiona w r. 1890-ym. Drukuje ona 14,000 egz. na godzinę.

Obecnie *Kurjer* odbija się na trzech maszynach rotacyjnych, które jednak nie są już wystarczające, a to z powodu zwiększającej się ciągle liczby prenumeratorów, oraz objętości pisma, która nieraz do 3 — 3½ arkuszy dochodzi, kiedy dawniej 1 —1½ wynosiła.

Dla umożliwienia przeto szybszego ukończenia druku i tem samem wcześniejszego dostarczania *Kurjera* naszym abonentom, właściciele onego zamówili podwójną maszynę rotacyjną, najnowszej konstrukcji, o sile 12 — 14 koni, bijącą 24,000 arkuszy na godzinę.

Kupno tej maszyny, która dopiero w kwietniu 1896 roku funkcjonować zacznie, motoru odpowiedniego, rekonstrukcja i powiększenie stereotypni i drukarni, jak nie mniej wprowadzenie najnowszych ulepszeń i wynalazków technicznych na polu typograficznem uczynionych, pochłonie poważną summę, bo 40 do 45,000 rubli.

Zakłady drukarskie *Kurjera*, od maja 1887 r. począwszy, zostają pod naczelnem zawiadywaniem pana S. Lewentala.

6. Format. — Układ. — Terminy.

O *Kurjerze* w okresie jego 75-lecia tak się można wyrazić: *w pierwszych latach pismo rozwijało się na zewnątrz, w ostatnich — na wewnątrz.*

Drobna ćwiartka papieru, stopniowo, w mierze tak nieznacznej, iż w zestawieniu lat bezpośrednio po sobie następujących prawie niedostrzegalnej — powiększała się wzdłuż i wszerz, a gdy doszła do rozmiarów, jakie w tym kierunku rozwoju pisma stanowią punkt kulminacyjny, t. j. w r. 1871-ym, dalszy rozrost zewnętrzny ustał i odtąd *Kurjer*, stale już trzymając się swojego formatu, który w dziennikarstwie europejskiem markę indywidualności pozyskał, — rozrasta się na wewnątrz — przez rozszerzanie ilości kolumn: w r. 1871-ym kolumn tych na numer pojedyńczy wypadało 4 — 8 wraz z dodatkami; dziś wypada ich 12 — 16.

W poprzednich rozdziałach przytoczyliśmy na okaz naczelną kolumnę z r. 1821-go, wraz z pierwszym tytułem, jaki nagłówek *Kurjera* stanowił. Tytuł ten nie był długotrwałym, bo oto zaraz w następnym roku, t. j. z d. 1 stycznia 1822-go r., spotykamy w nagłówku nowe pismo:

Nr: 23.
Niedziela.
D. 27. *Stycznia.*
r: 1822.

Kuryer Warszawski.

Wspomnienia
Założenie Rawicza 1632.

Tytuł ten przetrwał do d. 1-go stycznia (włącznie) 1823 r., poczem ustąpił miejsca nowemu, tylko do d. 6-go stycznia tegoż roku, a więc przez dni 4 istniejącemu.

Nr: 5.
Poniedziałek.
D. 6 Stycznia.
Rok 1823.

KURJER WARSZAWSKI

WSPOMNIENIA.
Zwycięztwo pod Stawiszczą 1655.

Od 7/I 1823-go r. do d. 10/VIII 1823-go r., a następnie od 1/I 1824-go r. do d. 30/III 1824 r. nagłówek *Kurjera* jest następujący:

Nr: 21.
Sobota.
D. 25. Stycznia.
Rok 1823.

KURJER WARSZAWSKI

WSPOMNIENIA.
Zburzenie Chełmna 1217.

W przerwie znowu pomiędzy tym dalszym ciągiem jednego i tego samego wzoru, t. j. od dnia 11 lipca 1823 r. do 30 grudnia 1823 r. jeszcze jeden występuje egzemplarz:

Nr: 228.
Czwartek.
D. 25 Września
Rok 1823.

KURJER
WARSZAWSKI

WSPOMNIENIA.
(Ukończenie morowej zarazy w Warszawie 1698.

Wszystkie jednak dotychczasowe próby nie przypadały do smaku wydawcom, bo oto od 1 kwietnia do 31 grudnia 1824 r. *Kurjer* znowu ukazuje się z nowym nagłówkiem:

№ 97.
D. 23. Kwietnia.
PIĄTEK.
Rok 1824.

KURJER
Warszawski

WSPOMNIENIA.
Biesiada Weselna w Łobzowie dla Królowej Bony 1518

Dalsze przekształcenia są następujące: od r. 1821 do 1840 mamy tytuł taki:

KURJER WARSZAWSKI

D. 1. Stycznia. CZWARTEK. ROK 1829. — №ro I — WSPOMNIENIA. *Zgon z Granowa Wodzickie go Biskupa Przem: 1761.*

Od 1840 do 1850 r. pismo w nagłówku jest tego samego typu, lecz nieco niższe:

KURJER WARSZAWSKI

D. 31 Sierpnia. — Rok 1840. Poniedziałek. — № 230. — Jutro, ŚŚ. Idzi i Wiktor. Wsch: sł: g.5, m.17; zach: g.6, m. 43.

Tenże sam typ dalej spotykamy w tytule od 1851 do 1868 r., lecz tu już pismo jest znacznie wyższe, stosownie do zwiększonego wtedy formatu:

KURJER WARSZAWSKI.

D. 1, Stycznia. — Rok 1851. Środa. — № 1. — Jutro, Śgo Makarego Opata.

Wreszcie od chwili objęcia pisma przez Szymanowskiego w d. 1 lutego 1868 r. *Kurjer* po dzień dzisiejszy, a więc już od lat 28-u, stale używa nagłówka, który poniżej przytoczymy, wraz z całkowitemi kolumnami pierwszych numerów z r. 1870 i 1895.

Ogółem więc, pismo w tytule swoim *Kurjer* zmieniał 10 razy, w tem do r. 1840-go aż 7 razy.

* * *

Zmiany w formacie pisma były systematyczne, lecz łagodne. Zasadnicze miał *Kurjer* dwie:

1) w d. 1-ym kwietnia 1824 r. przeszedł z formy pojedyńczej kartki, podzielonej na trzy szpalty — na formę arkuszową, t. j. o 2-ch kartach a czterech stronicach (kolumnach) podzielonych na dwie szpalty;

2) w d. 28 marca 1871 r. z formatu książkowego przeszedł na gazetowy, t. j. na format wielkiego arkusza o kolumnach trzyszpaltowych.

Jak wyglądał *Kurjer* po pierwszej reformie formatu, okazuje nam załączona podobizna N-ru 79-go z r. 1824 r.

Nr. 79. D. 1. Kwietnia. CZWARTEK. Rok 1824.

KURJER Warszawski

WSPOMNIENIA. *Założenie Kościoła S. Krzyża w Warszawie* 1686.

NOWOŚCI WARSZAWSKIE.

Wczoraj w Sali Głównego Ratusza Miasta Stołeczn: Warszawy, JW. Radca Stanu Prezydent W o y d a rozdał kilkadziesiąt Medalow złotych i srebrnych, tudzież Listy pochwalne, Fabrykantom którym przyznaną została ta zaszczytna nadgroda za przedstawione płody Przemysłu Narodowego na ostatniej Publicznej wystawie.

Wzeszły Wtorek na Zgromadzeniu Politycznem P r a g i czyli Cyrkułu VIII Miasta Warszawy, odbytem pod Laską Marszałkowską JW. Feli: Gumowskiego, Radcą Obywat: wybranym został W. Dominik Cichocki.

W tych dniach daną bądzie wznowiona Opera J a d w i g a Królowa Polska. JPani Skibińska ma grać rolę Królowej. Kompozytor tej pięknej Muzyki JP. Kurpiński, przejrzał teraz te partycją, w wielu miejscach wzmocnił harmonją i odświeżył śpiewy.

w Zeszłą Niedziele dwaj Przyiaciele znajdujący się na zaproszonym Obiedzie, gdy wychodzili, wroztargnieniu zamienili swe surduty, i tak wyszli na ulice. Jeden z nich wstąpiwszy na Kawę i chcąc za nią płacić, zdziwił się znajduiąc w kieszeni woreczek v pieniędzmi; przypomniał sobie że ktoś mu miał wypłacić dłużek właśnie z takiej kwoty złożony, sądził przeto iż służący odebrawszy ten woreczek włożył go w surdut, ucieszony niespodzianą gratką, spieszy wypłacić pewną należytość o którą iuż miał być pozwanym, a tak roztargnienienie wyszło mu na dobre. Lecz drugi Przyiaciel idąc przez ulicę, zostaie wstrzymanym przez służącego „stój Jegomość (krzyknie służący) ten surdut iest moiego Pana, oddaj go WPan natychmiast ieśli niechcesz abym go oskarżył" Tu się odkryła omyłka, udano się do pierwszego właściciela Surduta, który znowu doznał przykrości zostaiąc dłużnikiem i nieodbieraiąc długu. To doniesienie sami podali ci Przyiaciele dla przestrogi innych roztargnionych.

D, 26 Lut: na Sejmiku Ptu Brzeskiego pod Laską JW. Bonaw: Raczyńskiego, obrano na Członków Rady Woiew: JWW. Józe: Zagaiewskiego dotychczasowego Radcę i pióro w Radzie Obywatelskiej trzymaiącego, i Eugeniego Słubickiego, Assesorami byli JWW. Besiekierski i Józ: Sokołowski, a Sekretarzem Józ Zagaiewski. — D, 16 z:m: na Sejmiku Pow: Radzyńskiego pod Laską JW. Augusta Sztetnera, obrani Radcami Obw: JW. Leonard Targoński i tenże Marszałek, Assesorami byli WW. Piotr Chruścikowski i Swiderski z Ostrowa, a Sekre: Jó: Radomyski.

Czwarty Numer Pisma: *Rozrywki dla Dzieci* wyszedł z druku w dniu dzisiejszym. Ozdobiony iest Portretem Marji z *Leszczyńskich*, Królowej Francuzkiej.

Walc nowo-ułożony na Fortepjano z Opery *Turek we Włoszech* skomponowany przez J. Rossyniego wyszedł z litografji w Składzie Muzycznym Fran: Klukowskiego przy ulicy Miodowej Nr 489 cena gr: 20.

W długim okresie lat, bo od 1824 do 1871 r., prawie co rok przybywało pisma, co rok bowiem dobierano coraz większe arkusze, tak, iż różnica ostateczna między punktami krańcowemi tej 48-letniej epoki wypadnie bardzo znaczna; przeglądając atoli rocznik za rocznikiem, różnicy tej w tak wydatnych konturach nie dostrzegamy, przyrost z roku na rok wynosił po 3, 4, 5 wierszy na stronicy i po tyleż punktów (liter) w jej szerokości...

Dla uwydatnienia różnic w formacie *Kurjera* podajemy obok siebie trzy kolumny naszego dziennika z jego dat jubileuszowych, t. j. w 25-, 50- i 75-lecie. Nadmieniamy przytem, że podobizny z r. 1845-go i z r. 1870-go uległy bardzo drobnemu w reprodukcji zmniejszeniu, zaś podobizna z r. 1895-go zmniejszona została do $^1/_6$.

KURJER WARSZAWSKI.

D. 26 Stycznia. — Rok 1845.
Niedziela.

№ 25.

Jutro, SS. Jan Chryzostom i Julian.

D. 10go b. m. Rada Administ: mianowała, Administratora Kościoła paraf: we wsi *Pałkowice*, X. Michała *Guzdzielskiego*, Proboszczem tegoż Kościoła.

Darowiznę na rzecz 4ch Włościan z dóbr Jarantowa i Godziątkowa pochodzących, którzyby przez kalectwo lub wiek podeszły nie byli w stanie zapracowania na swe utrzymanie: Domu o 4ch izbach we wsi Jarantowie, na pomieszkanie dla tychże włościan: 3ch morgów gruntu miary chełmińskiej, w bliskości rzeczonego domu położonych; rocznej opłaty z dóbr Jarantowa rs. 7½, przez Józefę z Krzymuskich *Radońską*, uczynioną, Rada Administracyjna zatwierdziła.

Jutro o godz: 9tej z rana, w Kościele XX. *Augustjanów* odbywać się będzie żałobne Nabożeństwo za duszę ś. p. Maurycego *Borzęckiego*, Urzędnika Emeryta Kom: Rząd: S. W. i D., Męża pełnego cnot religijnych i ludzkości, Konfratra wielu Zakonów, oraz do skonu Przeora Arcy-Bractwa POCIESZENIA N. M. P. przy tymże Kościele exystującego. Zgromadzenie XX. Augustjanów przez wdzięczność, Krewnych i Przyjaciół tak zacnego Weterana, na wspólne modły uprzejmie zaprasza.

Gdy przed końcem zapust najwięcej odbywa się zaślubin, przytaczamy stosowne bardzo dawno ogłoszone uwagi. O małżeństwie mówi *Jeremjasz Tajlor*: „Żona mająca mądrego męża, niech stara się wzbudzić w nim wieczne przywiązanie zasłoną skromności, szanowną czystości szatą i łagodności ozdobą, klejnotami ufności i dobroci. Niech nie zna innego rumienidła, procz wstydu; świetnością jej ma być prawość, okrasą uprzejme przywiązanie, a miłą wtedy będzie mężowi i szanowaną od obcych. Lecz zarazem mówi, że nie masz żadnej powinności między małżonkami, któraby się do obojga społnie nie ściągała: różni się tylko nawzajem małemi odcieniami; co z jednej strony zowie się miłością, z drugiej poważaniem; co w żonie posłuszeństwo, w mężu powinność. On stara się o wszystko, ona rozporządza; on wydaje rozkazy, ona je spełnia; on nią rządzi powagą, ona nim swoją miłością; ona powinna starać się wszelkiemi sposobami podobać się jemu, a on powinien na to zasługiwać."

Trudniący się urządzeniem *Balu* w dniu 4tym Lutego r. b. na korzyść Domu Starców Gminy Ewangelickiej danym się mającego, mają honor zawiadomić, iż dla dogodności Szan: Osób, które zabawę tę obecnością swą zaszczycić raczą, dotychczasowy lokal nowej Resursy, przez przybranie jeszcze jednej Sali do tańców, rozprzestrzenionym został.

Otrzymano w *Warszawie* wiadomość o nastąpionym w tych dniach zagranicą zgonie ś. p. Hrabiego Tadeusza *Mostowskiego*, Syna niegdy Hra: Tadeusza *Mostowskiego*, b. Senatora Wojewody i Ministra Prezydującego w Komisji Rząd: Spraw Wewnę: i Policji.

Wyjątki z Gazety Policyjnej. (Umieszczamy w treści). Wezwano osoby utrzymujące powozy i Właścicieli dorożek, iżby ostrzegli swych służących, że przy spotkaniu się z konduktem pogrzebowym, obowiązani są zjeżdżać z drogi i zastanowić się dopóty, póki takowy nie przejdzie; tudzież, że stosownie do postanowienia JO. Xcia Namiestnika Król: gruntującego się na ukazie N. PANA, przez reskrypt Kom: Rząd: S. W. i D. objawionego, Stangreci za nieposłuszeństwo przeciwko Żandarmom lub innym Urzędnikom Policji, do utrzymania porządku przeznaczonym, oddawani będą bez zaliczenia do zaciągu wojskowego. — Była wiadomość o powiciu przez Eleonorę z Grochulskich Sosnowską 3ga dzieci; obecnie dodaje się, że jedno z dzieci, to jest Syn, przed parą dniami umarł; pozostałe zaś Syn i Córka, zostają przy życiu. Ojciec rzeczonych dzieci, ma lat 63 i jest w powtórnych małżeńskich związkach, Żona zaś jego ma lat 40; potomstwo to jest pierwszem od czasu pożycia, a z pierwszą swoją Małżonką Sosnowski dzieci nie miał. — Tomasz *Gliszczyński*, poprzednio karany już sądownie, w domu Nr 468 przez odkręcenie kłódki od drzwi na poddasze wiodących, dokonał kradzieży bielizny na temże znajdującej się, wartości przeszło Rsr. 150; ujęty atoli na uczynku, pod Sąd oddany, a bielizna skradziona Właścicielowi zwróconą została. — JPP. *Döhler* Fortepjanista i *Piatti* Wiolonczelista, dadzą wkrótce Koncert. — Zaonegdaj w Kościele XX. Bonifratrów, odbył się obrzęd srebrnego ślubu, między Wincentym a Zuzanną Stefanowicz. Tenże jest Majstrem stolarskim, mający lat 56, zaś Żona 42. — Na ostatnich targach Warsz: i Pragskich płacono za korzec 4ro ćwierciowy Żyta Rsr: 2 k. 66 (zł. 17 g. 22). Pszenicy Rs: 3 k. 29 (zł. 21 gr. 28). Grochu polnego Rsr: 3 k. 71 (zł. 24 gr. 22), cukrowego Rs: 4 k. 57½ (zł. 40 g. 14), fasoli R. sr: 5 kop. 80 (zł. 48 gr. 20). Jęczmieniu Rubli srebr: 2 kop. 23 (zł. 14 g. 23). Owsu Rubli sr: 1 kop. 38 (zł. 9 gr. 6). Siana fura jednokonna od Rsr. 3 k. 15 do Rsr. 6 k. 99 (od

ROK L. Nro 142.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 1 Lipca 1870. Piątek Dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1870.

Rano ciepła st: 11, w połud. c. st: 15 Wysokość wody st: 2 s. 11 (przybywa)	Stan barometru: na pogodę	Wschód Słońca g. 3 m. 44 Zachód „ „ 8 „ 22	Jutro, Nawied: N. M. P. i Ś. Ottona.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20; miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5. **Na prowincji i w Cesarstwie** wynosi rocznie Rs 8; (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę kop. 96, oraz za opakowanie i Ekspedycję Rs. 2 kop. 24); prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego", Plac Teatralny: N° 473c., dom W. L. Zabłockiej.

UKAZ DO RZĄDZĄCEGO SENATU.

W roku bieżącym upływa pięćdziesięcioletnie istnienie fybryk sukna, założonych przez szlachcica Wilhelma Zacherta, i od tego czasu zostających pod osobistym jego zarządem.

Na pamiątkę tego wypadku i dla wynagrodzenia zasług Zacherta, jak również dla zachęcenia i innych do tak chwalebnej, niezmordowanej działalności, Najmiłościwiej nadajemy szlachcicowi Wilhelmowi Zachertowi godność barona Naszego Cesarstwa.

Senat rządzący nie zaniedba wydać właściwego rozporządzenia co do sporządzenia dla Zacherta dyplomu na godność barona i przedstawienia go do Naszego podpisu.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:
„ALEXANDER."

Jugenheim, 4 (16) czerwca 1870 r.

(D. W.)

— *Magistrat miasta Warszawy* podaje do publicznej wiadomości, że biuro Urzędu Lekarskiego Miasta Warszawy przeniesionem zostało do gmachu Ratusza w antresolach, wchodząc z bramy na prawo.— P. o. Prezydenta Jeneralnego Sztabu Jenerał-Major *Witkowski.*— p. o. Inspektora Urzędu Lekarskiego, *Małek.*

= Jutro, Kościół obchodzi Nawiedzenie N. MARJI Panny,—Visitatio.

= Jutro, w kościele Opieki Śgo Józefa na Krakowskiem-Przedmieściu, obok pałacu Hr: Potockich, przypada pierwszo-rzędny Odpust Nawiedzenia N. MARJI Panny, w połączeniu z Nabożeństwem, jako w pierwszą sobotę bieżącego miesiąca, bractwa Matek chrześcijańskich; odbędzie się również Nabożeństwo na pamiątkę Nawiedzenia N. MARJI Panny, w kościele Panny MARJI, na Nowem-Mieście.

— *d* — Od kilku dni odbywały się publicznie w tutejszym Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych zwykłe doroczne egzaminy, które wczoraj o godzinie 5-tej po południu zakończono aktem uroczystym w obec JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego Senatora Witte, Rektora Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu Ławrowskiego i mnóstwa osób zaproszonych na tę uroczystość.

Akt rozpoczęto modlitwą wypowiedzianą przez jednego z głuchoniemych, dalej orkiestra złożona z dwudziestu kilku ociemniałych wychowańców Instytutu zostających w nim lub wyszłych już z niego, wykonała uwerturę z „Niemej z Portici," poczem ksiądz Jagodziński, prefekt Instytutu dał poznać zgromadzonym sposób zaszczepiania głuchoniemym pojęć religijnych i umysłowych, wreszcie egzaminowano głuchoniemych tak chłopców jak i dziewczyny z języka polskiego, rachunków, jeografji i historji a głównie z mówienia głośno.

Z ociemniałemi nieodbywano już egzaminów dla braku czasu, gdyż nauczanie ich nie wiele różni się od nauczania zwyczajnego ustnego, i po deklamacji wypowiedzianej przez ociemniałą p. Zofiję Benedyktowicz, przystąpiono do popisu muzykalnego oddziału ociemniałych.

Dla braku czasu nie wykonano całego programu, ale ograniczono się na niektórych jego numerach, mianowicie p. Z. Benedyktowicz odegrała kaprys Lysberga „La balancelle," wychowańcy (ale tylko obecnie zostający w Instytucie) odegrali na orkiestrę pod kierunkiem swego nauczyciela p. A. Słoczyńskiego uwerturę z opery „Sroka Złodziej;" p. K. Gorączkowski i W. Plocer wykonali pierwszy koncert Beriota, duet na skrzypce i fortepian; p. W. Plocer odegrał na fortepianie fantazję Liszta „Reminiscences;" wreszcie chór z orkiestrą odśpiewał kantatę zastosowaną do uroczystości. Wykonanie każdego z tych ustępów świadczyło o pracy nauczycieli i o zdolnościach do muzyki wrodzonych ociemniałym.

Po skończeniu popisu muzycznego, za odznaczającą się pilność, postęp w naukach i wzorowę sprawowanie się, następujący wychowańcy i wychowanice otrzymali nagrody z rąk JW. Kuratora:—**W oddziale Głuchoniemych** z Klasy I-ej: Czapski Sylwin, Iwaszkiewicz Ludwik, Leszczyński Wincenty, Nowakowski Franciszek, Rykaczewski Władysław, Starzyński Alfons. Biernacka Wiktorja, Krokoszyńska Kamilla, Olichowska Rozalija, Ulicka Stanisława.—Z Klassy II-ej. Szytler Bronisław, Szydorowski Antoni, Górska Stefanija, Kostro Julijanna.—Z Klassy III ej. Borecki Józef, Deflansylier Józef, Nowicki Franciszek, Uszyński Aleksander.—Z Klassy IV tej: Dłuski Stanisław, Łupiński Michał, Bronisławska Kazimiera, Deflansylier Marjanna, Sokolewska Franciszka.—Z Klassy V-tej: Łuczkowski Ignacy, Osuchowski Franciszek, Wasilewski Antoni.—Z Klassy VI-tej: Chorzelski Erazm, Muhlard Hersz-Beer, Piasecki Franciszek, Kulczycka Zofija, Kulińska Eufrozyna, Perkowska Helena, Szantz

Nr. 279. (z do. por.). Dnia 9 października, Sroda. Dnia 27 września (9 października) 1895 r.

PRENUMERATA
Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym.
W Warszawie rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.
Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.
Na prowincji i w Cesarstwie rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.
Za granicą miesięcznie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy bez dodatku kop. 5, dodatek poranny kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta zrana, nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

ROK SIEDEMDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej zrana do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej zrana do 1-ej po południu.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268. — Telefon administr. 517. W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7 281. Ogłoszenia do „Kurjera Warszawskiego" między innymi przyjmują: Ajencja Harasa w Paryżu, Rudolf Mosse, Haasenstein i Vogler A. G., tudzież wszystkie pierwszorzędne biura anonsowe za granicą.

— W kościele św. Kazimierza (panien sakramentek) jutro odprawione będzie całodzienne nabożeństwo odpustowe ku czci N. Sakramentu. Suma wyjdzie o godzinie 9½ zrana.

— W kościele archikatedralnym św. Jana jutro, o godzinie 9-ej zrana, odprawione będzie solenne nabożeństwo ku uczczeniu Przenajświętszego Sakramentu.

— W dniu jutrzejszym, o godzinie 9-ej zrana, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele św. Ducha (po-paulińskim) odprawiona będzie ku Jej czci solenna wotywa.

— W kościele św. Marcina (po-augustjańskim) jutro, o godzinie 9-ej zrana odprawiona będzie solenna wotywa przed obrazem Pocieszenia N. Panny Marji.

— Jutro, w kościele św. Jacka (po-dominikańskim), z powodu odpustu N. Panny Marji Różańcowej wyjdą wotywy o godz. 9 i 10-ej zrana, suma o 11-ej przed południem; nieszpory z kazaniem rozpoczną się o godzinie 4-ej po południu.

— W kościele św. Antoniego (po-reformackim) jutro, o godzinie 4½ po południu, przed ołtarzem N. Panny Marji odśpiewane będzie nabożeństwo Różańcowe, przy wystawieniu N. Sakramentu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zdaje się, sądząc z biuletynów telegraficznych, że dopiero aż w ubiegłym tygodniu przedstawiciele mocarstw w Konstantynopolu komunikowali się z W. Portą w sprawie krwawych ekscesów, których czerwone pasmo dotąd się nie przerwało. Pierwszy przygotowawczy krok—jeżeli sobie dobrze tłumaczymy tok wypadków—uczyniono za pośrednictwem dragomanów, drugi miał charakter ściśle urzędowy. Do wręczenia noty pisanej nie przyszło, natomiast nastąpiła zbiorowa ustna wymiana dyplomatycznych przedstawień i urzędowych wyjaśnień. Na jedno to wychodzi, czy nota jest ustną czy pisaną, byle była w tym razie zbiorową. Otóż ten ostatni jej charakter jest niewątpliwy. Posłowie europejscy zażądali położenia kresu nadużyciom władzy, ukrócenia rozpasanego fanatyzmu, zabezpieczenia cudzoziemców, których mienie i życie widzi się zagrożonem, a wreszcie surowego ukarania wszystkich winnych.

W. Porta odpowiedziała, że porządek przywróci i reformy w Armenji, a nawet w Macedonji przeprowadzi. Wydała istotnie odezwę do ludności muzułmańskiej i niemuzułmańskiej, wzywającą do uszanowania prawa, zachowania porządku i uspokojenia się, grożąc przestępcom surowemi karami. Dotąd nie słyszeliśmy wszakże o spełnieniu trzeciego warunku „noty słownej" przedstawicieli mocarstw, a mianowicie ukarania winnych. Wiązanka zebrała się ich spora: dzikie rozpasanie się fanatyzmu wschodniego wywołało sceny, których zwierzęcość przekracza wszelką miarę. Kara powinna być surową i nie szczędzić życia tych hijen, które pastwiły się nad rannymi, dobijając ich, i nad zwłokami, ćwiertując je i wrzucając do Bosforu. Usunięcie wielkiego wezyra Saida baszy i ministra spraw zewnętrznych Turkhana baszy jest zmianą czysto polityczną; złożenie ich z urzędu nie może być uważane za akt „surowej kary na wszystkich winnych". Wogóle w akcji mocarstw daje się spostrzegać pewna powściągliwość, rzeklibyśmy: lękliwość, która nie pasuje z energją, z jaką naciskano przez całe lato W. Portę, osłabiając jej władzę i powagę, zachęcając żywioły rewolucyjne do wybuchu.

Ważny niezmiernie fakt zwiastują nam depesze rzymskie. Jenerał Baratieri, komendant włoskich sił zbrojnych w kolonji erytrejskiej, rozpoczął już kroki wojenne przeciw Abisynji. Aczkolwiek na razie armja włoska gromadząca się pod Adigratem, ma na celu akcję przeciw wielkorządcy prowincji północnej Tigre, Rasowi Mangaszy, to nie ulega wątpliwości, że akcja ta rozwinie się w jaknajkrótszym czasie w formalną wojnę z królem Wszechetiopji, negusem negesti Menelikiem. Zeszłoroczne zwycięstwa Baratierego pod Senafe i Coatitem, tryumfalny pochód jego aż do Adny w samo serce prowincji abisyńskiej Tigre, wskazały szlak, którym Włochy iść zamierzają. Część owej prowincji już przyłączono do sąsiedniej kolonji erytrejskiej, obecnie chodzi o zawojowanie reszty. Wmieszanie się Menelika, który z wojskiem swojem ciągnie na odsiecz Rasowi Mangaszy, musi doprowadzić do bezpośredniego zetknięcia. Wojna z Menelikiem już się przeto rozpoczyna na dobre. Kwestja abisyńska wchodzi w okres krytyczny dla Europy.

W Bukareszcie grozi przesilenie ministerjalne. Nie będzie to zmiana osób tylko, ale chyba pewnych zasadniczych podstaw systemu, skoro z łona dzisiejszego rządu usuwa się przedstawiciel junimizmu Karp, główny filar, główna inteligencja gabinetu Łazarza Katardżiu. Gabinet staro-zachowawczy rządzi Rumunją od r. 1888-go, przystąpienie do niego młodokonserwatystów czyli junimistów, wyobrażających ideę postępu w obozie zachowawczym, nadało mu tę niespożytą siłę, jaka zdołała go utrzymać na powierzchni pomimo ciągłych szturmów ze strony narodowo-liberalnego stronnictwa Dymitra Sturdzy. Jakie są powody wewnętrznej natury—gdyż one tylko grają tu rolę—tego wzajemnego wypowiedzenia spółki, dotąd niewiadomo. To pewna, że usunięcie się p. Karpa i jego towarzyszów z łona ministerjum położy kres rządom Katardżia albo zaraz albo nieco później. Opierały się one na filarze junimizmu. Może Karp

146)

Gasnące słońce.

Powieść na tle obyczajów rzymskich

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Publjusz, wziąwszy do pomocy szlifowany szmaragd, wpatrywał się uważnie w te błyski.

— Idą wielką gromadą i dobrze uzbrojeni. Żelazne ostrza włóczni mienią się w słońcu — odezwał się do otoczenia.

— Nie staną nad brzegami rzeki przed południem—zauważył jeden z młodszych trybunów. — Mamy czas...

Zaledwo domówił tych słów, zahuczały lasy, ciągnące się wzdłuż Dunaju, po stronie germańskiej, jakby się sto huraganów zerwało nagle w puszczy. Na prawo, na lewo, wokoło zadrgało powietrze wrzawą tak rozległą, że doświadczeni wojownicy spojrzeli zdziwieni po sobie.

Znali oni bardzo dobrze tę wrzawę, która poprzedzała każdy napad germanów, ale tak potężnego łoskotu jeszcze żaden z nich nie słyszał. Daremnie nadstawiał Publjusz ucho to w tę, to w ową stronę. Nie można było odróżnić, zkąd idzie okrzyk wojenny barbarzyńców. Zdawało się, że wszystkie drzewa krzyczą, wszystkie gałęzie szumią, że się lasy ruszyły i zmierzają ku granicy rzymskiej. Groźna wrzawa nadpływała zewsząd, płosząc mieszkańców puszczy. Ogromne stada ptaków wirowały nad wierzchołkami odwiecznych dębów i sosen, nie wiedząc, w którą stronę uciekać. Orły i wrony, sępy i kraski, jastrzębie i sójki, drapieżnicy i śpiewacy leśni złączyli się w jedną gromadę, pogodzeni wspólnym strachem. Z borów, najbliższych Dunajowi, wypadały całe stada żubrów, łosiów, jeleni i bawołów i wskakiwały na oślep do wody, pod strzały łuczników.

Publjusz spojrzał ku górom, na owe światełka, które mnożyły się z każdą chwilą, na las, coraz głośniejszy, potem skinął na najstarszego z chorążych i zapytał go szeptem

— Czy rozumiesz, co się dzieje?

— Rozumiem — mruknął chorąży. — Takiego najazdu germańskiego jeszcze cesarstwo nie widziało.

— Pojedziesz natychmiast do Rzymu — nie będziesz oszczędzał ani koni ani siebie—nie spoczniesz dopóty, dopóki nie staniesz przed prefektem pretorjanów i nie opowiesz mu, co oczy twoje widziały a uszy słyszały. Szczęśliwej drogi!

— Nie spocznę, wodzu—wyrzekł chorąży i zbiegł szybko z wieży.

A wrzawa szła ku obozowi coraz groźniejsza i bliższa. Rozlała się tak szeroko wokoło, że wchłonęła w siebie wszystkie odgłosy dnia. Nawet Dunaj zdawał się milczeć.

Publjusz przechylił się przez barjerę, otaczającą dach, zasłonił oczy ręką od słońca i patrzył. Wtem przedarły się przez jednostajną wrzawę krótkie nawoływania rogów i prawie jednocześnie ukazał się na skraju lasu nieprzejrzany łańcuch konnych. Wypadli, przebiegli przestrzeń, oczyszczoną z drzew, wypuścili na łuczników i procowników, rozstawionych po drugiej stronie rzeki, grad strzał, cofnęli się i rozłamawszy się na dwie połowy, popędzili wzdłuż Dunaju, jedni na wschód, drudzy na zachód.

Dziwnie wyglądali ci jeźdźcy. Pokryci od czuba do pięt jakąś szarą skorupą, przylegającą szczelnie do ciała, siedzieli na małych, zwinnych koniach, zabezpieczonych tak samo, jak oni, przed pociskami. I u ludzi i u zwierząt było widać tylko duże otwory, zostawione dla oczu.

Byli to jazygowie, plemię słowiańskie, najlepsi łucznicy pomiędzy barbarzyńcami. Tkwiąc w pancerzu, sporządzonym z kopyt końskich podchodzili śmiało pod strzały kreteńczyków, nadzwyczaj pożyteczni w walce podjazdowej.

Publjusz zmarszczył brwi, ujrzał bowiem przed sobą przeciwników, których się nie spodziewał. Śledząc ich ruchy, odgadł natychmiast ich plan: chcieli przejść Dunaj, zdala od miejsc, bronionych przez straż rzymską.

Już otwierał usta, aby wysłać naprzeciw nich jazdę posiłkową, kiedy się za łańcuchem pierwszym ukazał drugi i trzeci. Drugi wykonał takie same zwroty, jak pierwszy, zaś trzeci złączył się w dziesięć większych oddziałów i ustawił się wprost brodów, najbliższych obozowi.

Teraz snuli się z lasu piesi wojownicy, uzbrojeni w miecz, tarcz i włócznię. Olbrzymi wzrost, atletyczna budowa ciała i złociste włosy zdradzały ich pochodzenie. To nadciągali germanowie, a szli w takim porządku, jakgdyby nie barbarzyńcy się zbliżali, lecz regularne wojsko rzymskie. Prowadzili ich byli legjoniści. Publjusz poznał ich zdaleka po małych, okrągłych tarczach i po lśniących napierśnikach. Nawet pióropuszów nie zdjęli z szyszaków.

Już dotarły pierwsze szeregi do lewego brzegu Dunaju, już wypełnił się cały pas pograniczny, jak go daleko najbystrzejsze oko mogło ogarnąć, głowami ludzkiemi i końskiemi, a las stękał ciągle pod stopami ukrytych jeszcze najeźdźców i wzdłuż stoków gór błyszczała bez przerwy nieprzejrzana ilość światełek.

Więc to mrowisko, które Publjusz widział przed sobą a które przewyższało liczbą dziesięć razy jego legjon, uszczuplony przez rokosz Serwjusza, było tylko drobną cząstką powodzi, co spadała na cesarstwo?...

Bo to nie zwykły najazd... To żywa powódź... To idzie nareszcie na Rzym owa zemsta barbarzyńców, zapowiadana przez patrjotów od lat stu... owa olbrzymia fala, która straszyła Publjusza w sennych widzeniach.

(D. c. n.)

Kurjer Warszawski.

Ktoś kiedyś powiedział, że społeczeństwo ma takie dziennikarstwo, jakiego potrzebuje. Jeżeli to spostrzeżenie ogólne zastosujemy do tak popularnego pisma, jakiem zawsze był *Kurjer Warszawski*, i jeżeli na rozwój naszego dziennika spojrzymy ze stanowiska dziejów ogólno-krajowych, łatwo dopatrzymy się przyczynowego związku pomiędzy życiem publicznem a—jego odbiciem w dzienniku.

Oto rok 1815-ty i utworzenie Królestwa. Społeczeństwo się organizuje, powstają instytucje publiczne, budzi się ruch społeczny, a śród tego ruchu budzi się i prasa, jeden z czynników życia publicznego, najważniejszy. W takiej atmosferze narodził się *Kurjer*.

Lecz sprawy społeczne zakreślają coraz szersze kręgi. Powstaje bank, powołane zostają do życia—wystawy gospodarskie i jarmark na wełnę, coraz częściej odzywa się w swoich kwestjach miejscowych prowincja. I oto dziennikarstwo, ażeby objąć cały obszar interesów publicznych, rozszerza swoje ramy, a *Kurjer* tym hasłom daje posłuch i w r. 1824-ym przekształca swój format.

Społeczeństwo dźwiga się do nowych z życiem zapasów. To okres długi cichej, spokojnej pracy wewnętrznej. Z tej doby *Kurjer* jest jakby tego spokoju i tej pracy echem.

Wreszcie—okres ostatni, walką „młodych" ze „starymi" rozpoczęty, okres rozbudzonego we wszystkich kierunkach życia intelektualnego. A w *Kurjerze?*—okres największej w jego dziejach reformy z r. 1871-go.

Słowem, każde drgnienie, każda zmiana w piśmie znajdują usprawiedliwienie w warunkach życia społecznego. *Kurjer* czujny był na potrzeby ogółu, nie zatrzymywał się w miejscu, szedł naprzód ręka w rękę z postępem czasu, i dlatego doszedł dziś do rezultatów, jakiemi nie każdy dziennik poszczycić się może.

Sam zaś o reformach w samym sobie dokonywanych tak się zawsze odzywał, iż zdawać-by się mogło, że na razie właściwej ich doniosłości należycie nie ocenia. O pierwszej np. zmianie formatu, która przecież dała podstawę do ulepszeń systematycznych przez lat blizko 50, w tak skromny odezwał się sposób: „Gdy znaczna część Łaskawych Czytelników *Kurjera* życzyła, aby toż Pismo wydawanem było obszerniejszym drukiem, Redakcja dogadzając temu życzeniu, oświadcza, iż *Kurjer Warszawski* mieć będzie druk obszerniejszy i łatwy do czytania; format zaś tak zostanie ułożonym, iż przez to nie umniejszy się obszerność pisma wogóle" (1824, Nr. 70, z dnia 21 marca).

Kurjer zapewnia w tej odezwie, że „obszerność pisma się nie umniejszy," gdy faktycznie odtąd właściwie stale się rozszerzały rozmiary jego!...

Albo opinja własna *Kurjera* o reformie 1871 r. Pomijamy, że wcale

nie była poprzednio rozgłaszana, lecz oto co czytamy w odezwie od redakcji, po fakcie: „Dokonana w dniu wczorajszym zmiana (odwrócenie) formatu pisma naszego, dozwala nam przy pozostawieniu *Kurjerowi* dotychczasowego jego zakresu i dążności, obracać więcej miejsca na wiadomości warszawskie, kroniczkę zagraniczną, oraz artykuły feljetonowe. Skutkiem tej zmiany czytelnicy zyskują około 100 wierszy dziennie, a więc rocznie przybywa im 30 numerów *Kurjera* bezpłatnie. Usilnie starać się będziemy, ażeby przy tym samym, co i dotąd, kierunku pracy i usiłowań naszych, przybytek ten poszedł na korzyść zwiększającemu się ciągle kółku czytelników *Kurjera*" (1871, Nr 69 z d. 29 marca).

I nic więcej!...

Równie skromna była zapowiedź dalszych ulepszeń przez powiększenie liczby arkuszy. „*Kurjer Warszawski* wychodzić będzie — czytamy w N. 274 z r. 1876-go — począwszy od dnia dzisiejszego, w podwójnej objętości. Czytelnicy zyskają na tem, otrzymując znacznie większą ilość tekstu, a ogłoszenia, które się dotąd w „Dalszym ciągu Kurjera" mieściły, będą mogły wszystkie zająć miejsce w samym już *Kurjerze*. Dodatki do *Kurjera* wychodzić będą w tym samym porządku, jak i dotychczas. Format nasz dawny zachowujemy, uważamy go bowiem za najwłaściwszy i najpraktyczniejszy dla pisma tego rodzaju, jak *Kurjer Warszawski*, a cały arkusz dostarczany już rozcięty dla wygody czytelników."

I w tych więc przemówieniach *Kurjer* pozostał wierny zasadzie unikania samochwalstwa przez prospekty lub szumne zapowiedzi. Faktem jest, że dwie zasadnicze reformy dokonane zostały niemal pocichu, bez najmniejszego rozgłosu. A przecież nie można powiedzieć, że przeszły one niepostrzeżenie, bo jeśli dziś rzucają się one w oczy objektywnego historyka całą wyrazistością swoich rozmiarów, to chyba nierównie silniejsze wrażenie musiały wywierać na współczesnych.

W przytoczonych powyżej kilku cytatach spotykamy się z wyrazem „Dodatek". Czem właściwie były i w jaki sposób powstały „Dodatki" *Kurjera?* Historja ich jest współrzędną z historją formatu naszego pisma: wytworzyły się one pod wpływem rosnącego materjału, jakiego dostarczało życie publiczne.

Dodatki przedewszystkiem podzielić można na dwie grupy: *dodatki zwyczajne*, ukazujące się normalnie, a będące poprostu zwiększonemi numerami dziennika, i *dodatki nadzwyczajne*, wychodzące w chwilach wyjątkowych, gdy redakcja dzieliła się otrzymaną wyjątkowej doniosłości wiadomością z ogółem swoich czytelników—natychmiast po zasięgnięciu tej wiadomości, a więc nie czekając na wydanie zwykłego numeru. O dodatkach nadzwyczajnych, jako stanowiących przedewszystkiem część działu politycznego, mówić bę-

dziemy niżej, w rozdziale o przeglądach politycznych, tu zaś zatrzymamy się dłużej tylko na dodatkach zwyczajnych.

Ukazały się one już w roku 1823-im, a poprzedzono je następującem zawiadomieniem: „Redakcja Kurjera War: ma zaszczyt uwiadomić Swych Łaskawych Czytelników, iż w następnym Kwartale to pismo nowym drukiem wychodzić będzie. *Aby nie zabierać miejsca na prywatne doniesienia iak mało co więcej nad ostatnią kolumnę, dołączanemi będą Dodatki, ilekroć takowych doniesień lub innych wiadomości większa znajdzie się liczba.* Cena Prenumeraty jak dotąd" — i dalej przytacza redakcja zwykłe przypomnienie o wczesne zapisywanie się na pocztamtach (Nr 135 z d. 8 lipca 1823 r.).

Dodatki początkowo ukazywały się, to z tekstem dziennikarskim (Nr 180 i już formalny tekst Nr 205), to wyłącznie z ogłoszeniami. Drukowano je czas długi na odmiennym, lichszym od zwykłego numeru, papierze (zwłaszcza do r. 1845, odkąd spotykamy większą różnolitość w czcionkach i wogóle staranniejszą szatę typograficzną *Kurjera*). W miarę powiększania się ilości ogłoszeń, Dodatki wychodziły prawie co 2-gi lub 3-ci dzień, a w miesiącach zwiększonego ruchu handlowego, jak np. w okresie świąt Wielkanocnych lub Bożego Narodzenia — codziennie nawet.

Jak tytuły pisma, tak i tytuły dodatków ulegały zmianom. Oto główniejsze z nich:

DODATEK DO N. 78 KURYERA WARSZAWSKIEGO
Dalszy ciąg Programatu.

D. 19 Maia 1823 DODATEK do Kurjera Warszawskiego Nru 126.

D O D A T E K

Do Nru 175
KURJERA WARSZAWSKIEGO.
Dnia 25 Lipca 1826 r.

DODATEK PIERWSZY do KURJERA WARSZAWSKIEGO Nru 165.

D. 22. Czerwca Roku 1827.

DODATEK DRUGI do KURJERA WARSZAWSKIEGO Nro 165.

D. 22 Czerwca Roku 1827.

DODATEK
do
KURJERA WARSZAWSKIEGO Nru 116.

DODATEK
Do Nru 125
KURJERA
WARSZAWSKIEGO

DODATEK DRUGI
Do Nru 125
Kurjera
Warszawskiego.

Z WARSZAWY D. 9 MAIA 1828 *R. w PIATEK.*

NADZWYCZAJNY DODATEK do KURJERA WARSZAWSKIEGO
dnia 18 Czerwca 1829 r.

DODATEK do KURJERA WARSZAWSKIEGO Nru 335.
Piatek. — Dnia 16 Grudnia. — Rok 1836.

System Dodatków przetrwał długie lata, ginie bowiem dopiero po wprowadzeniu edycji podwójnej, odkąd zamiast dodatków *Kurjer* wydaje poprostu numery zwiększone. Normalny numer *Kurjera* wieczorny wynosił 1 arkusz (8 str.), częstokroć zaś, stosownie do liczby ogłoszeń lub materjału dziennikarskiego—1 ½ arkusza (12 str.), jak dziś znowu 2 arkusze (16 str.).

Jeszcze jednak i przed reformą zasadniczą z r. 1883-go, mianowicie za czasów pierwszej redakcji Szymanowskiego, *Kurjer* zwiększał nieraz swoją objętość, o czem każdorazowo zawiadamiał prenumeratorów w taki mniej-więcej sposób:

☞ Dzisiejszy numer „Kurjera Warszawskiego" składa się z trzech półarkuszków, podobnie jak zeszłej soboty (1868, Nr 266).

* * *

Dążeniem dziennika, bezwątpienia jednem z zasadniczych, jest wytworzenie własnego typu. A na typ składają się — właściwe danemu dziennikowi format, czcionki, układ materjału z jednej strony, z drugiej — jego tendencja.

Zanim *Kurjer* doszedł do wytworzenia typu dzisiejszego, który wyróżnia go z pośród wszystkich organów prasy, nietylko krajowych, lecz i prasy międzynarodowej, przetwarzał się kilkakrotnie, lecz i w tych fazach zawsze dążył do utrzymania właściwych tylko sobie cech typowych. Poznaliśmy wyżej przekształcenia formatu; teraz z kolei mówić nam wypada o układzie.

Początkowo, cały materjał dziennikarski pod względem technicznym przedstawiał zbitą masę czcionek, żadnemi znakami drukarskiemi nie odznaczoną i tylko przedzieloną paroma tytułami działów głównych. Nie znano ani pauzy ani *a capite*...

Z czasem, stopniowo materjał systematyzowano, aż w końcu doszedł *Kurjer* do tej wyrazistości swoich działów, która — tuszymy sobie — stanowi jego zaletę pierwszorzędną.

W latach do r. 1868-go układ materjału dzielił się na 4 grupy: wiadomości (nowości) warszawskie, wiadomości zagraniczne, rozmaitości i doniesienia. Te 4 działy urozmaicano wprowadzanemi rubrykami—szarad, mód, rozporządzeń rządowych i t. d. W miarę zaś powiększania formatu i w miarę, jak materjał dziennikarski się zwiększał, dział bieżący, t. j. nowości warszawskich, rejestrowano w kilku grupach, oddzielanych pauzami (kościelne, nekrologja, literackie i ogólne).

Oto kilka dat, które scharakteryzują nam rozwój systematyczny układu działów *Kurjera*:

a capite'owanie wiadomości ustalono od r. 1845-go;

pismo (czcionki) garmontowe ustalono od N-ru 165 w r. 1846-ym a właściwie od N-ru 236 w r. 1849-ym;

rozdział materjału bieżącego według treści na grupy, lecz jeszcze przeważnie bez tytułowania, wprowadzono od N-ru 95-go w r. 1852-im;

próbę odznaczania tłustym drukiem głównych wyrazów w tekscie ogłoszeń spotykamy w r. 1849, od N-ru 238 z d. 11 września;

numerowanie ogłoszeń (nekrologów) znajdujemy po raz pierwszy w r. 1864-ym (Nr 86), przedtem bowiem dawano nekrologiczne zawiadomienia wprost w tekscie, jako materjał redakcyjny;

pierwsze interlinje spotykamy w roku 1865, Nr. 192 z d. 25 sierpnia, w dorocznym, na św. Ludwika, artykule o Dmuszewskim;

pierwsze znaczki (pauzy —) przed wiad. bieżącemi znajdujemy w N-99 z d. 2 maja 1865 r.;

rok w nagłówku *Kurjera* wprowadzono od N-ru 123 z d. 1 lipca w roku 1865-ym; datę podwójną, t. j. obu kalendarzy, od d. 2 stycznia 1852 r.;

pierwszą nowellę, lecz w „Rozmaitościach", bez tytułu i bez podpisu, czytamy w N-rze 253 z r. 1866-go;

pierwsze „dokończenie nastąpi" — przedtem bowiem każdy artykuł zamykano w jednym ciągu, oprócz komunikatów urzędowych — spotykamy w N-rze 259 z r. 1866-go, w nowelli w „Rozmaitościach" zamieszczonej;

jako przejście od bezimienności artykułów do podznaczania ich imieniem i nazwiskiem autora spotykamy inicjały, a pierwszy z nich (odwrócona litera T w ten sposób: —⊥— w bieżących) w N-rze 241 z d. 28 października r. 1867-go;

pierwszy feljeton (odcinek) znajdujemy w N-rze 86 z dnia 28 kwietnia r. 1873 (o Królikowskim, pióra Szymanowskiego);

po wprowadzeniu maszyny pośpiesznej, gdy wypadło odbijać numer każdy pojedynczemi arkuszami, dla pośpiechu zamykano pierwszy arkusz przed ukończeniem całości, skutkiem czego ten pierwszy arkusz z polityką, feljetonem i artykułem wstępnym kończył się rubrykami, t. z. nieruchomemi, jak np. tabelą meteorologiczną, wykazem Biura nędzy wyjątkowej, lub odpowiedziami od redakcji, poczem dopiero następowały właściwe działy (1877 rok);

i t. d. i t. d. Wszystkich dat nie przytaczamy, znajdzie je bowiem czytelnik poniżej, gdy z kolei rozwiniemy przed nim historję poszczególnych działów.

* * *

Jak już wspominaliśmy, *Kurjer* wychodził początkowo 6 razy na tydzień, t. j. codziennie, oprócz najpierw soboty, później środy. Wyjątku nie stanowiły tu nawet święta uroczyste. Dopiero z czasem redakcja zaczęła uwzględniać dni świąteczne, a pierwszą wzmiankę: „jutro jako w *pierwsze* święto, Kurjer Warszawski nie wyjdzie" czytamy w N-rze 75 z r. 1823, przyczem w *drugie* święto Wielkiej Nocy, dnia 31 marca t. r. numer *Kurjera* się ukazał. Toż samo i w czasie Bożego Narodzenia 1823 r.: *Kurjer* wyszedł, jak zwykle, we wtorek, następnie zaś nie ukazał się we środę, bowiem we środy stale pauzował, i we czwartek, jako w pierwszym dniu świątecznym, wyszedł więc dopiero w drugie święto, w piątek (Nr. 305).

Takie „terminy" zachowały moc obowiązującą do r. 1827-go, to jest przez lat 6.

W r. 1826-ym *Kurjer* zapowiedział ukazywanie się codzienne. Jakkolwiek zmiana ta była więcej formalną, święcenie bowiem środy pochodziło z przyczyn czysto drukarskich, redakcja jednak o tej pierwszej swojej reformie rozpisała się dość obszernie:

„*Redakcja Kurjera Warszawskiego* — czytamy w N-rze 287 z r. 1826 — uzupełniając życzenia znacznej części swych łaskawych Czytelników, ma zaszczyt donieść, że od Nowego Roku 1827 to pisemko *i we środy wychodzić będzie a za tym codziennie, wyjąwszy Święta uroczyste.* Cena dotychczasowa, to iest: w Warszawie na cały kwartał złp. 8, a na Prowincji z Pocztą złp. 10. *Można w Warszawie i miesięcznie prenumerować po złp. 3. Oddzielny egzemplarz sprzedawać się będzie po groszy 4. Od tegoż czasu druk będzie nowy.*

„Według pierwszego prospektu umieszczane będą wszelkie wiadomości krajowe i zagraniczne, stosownie do objętości formatu; dla szanownych Czytelnic (*tak!*) kiedy niekiedy wyjątki z Dzienników *Mody*, a w Rozmaitościach i weselsze artykuły, zdarzenia historyczne, zwłaszcza narodowe, w krótkości, anegdoty i t. p."

Dalej szło wezwanie zwykle o „wczesne zapisywanie się po Pocztamtach."

W myśl powyższego, już w numerze wigilijnym *Kurjer* obwieszcza: „Jutro, jako w Pierwsze Swięto, *Kurjer* nie wyjdzie, lecz zato wyjdzie w następującą Środę, i odtąd codziennie wyjąwszy Swięta uroczyste, wychodzić będzie, polecając się względom Łaskawych Czytelników" (1826, Nr 305).

Zapowiedzi przedświąteczne o niewydaniu numeru w dniu uroczystym odtąd stale spotykamy.

Dalszą zmianę w terminach wydawniczych znajdujemy dopiero w ro-

ku 1861-ym, a więc po latach 35-u. Zmianą tą było wprowadzenie święcenia niedzieli:

„Od dawna już — czytamy w N-rze 74 z d. 19 marca 1861 r. — Redaktorowie Dzienników Warszawskich, najbliżsi świadkowie i współuczestnicy prac Zecerów, często nie zostawiających im ani dnia, ani nocy dla Modlitwy, Rodziny i spoczynku, pragnęli, aby w innych krajach święcony dzień niedzielny i u nas przez pracowitych Braci naszych był obchodzony. Zwyczaj tylko stał na przeszkodzie, lecz obowiązkiem było przełamać go, dla pobudek religji i Ludzkości. Odezwy Duchowieństwa i Zecerów skłoniły nas wszystkich do zastosowania się do powszechnie dziś przyjętego w większej części Europy zwyczaju. Dzienniki odtąd w niedziele wychodzić nie będą. Starając się swoim Czytelnikom wynagrodzić to w inny sposób, mamy nadzieję, że pojąwszy pobudki, Publiczność nasza podzieli uczucie, którem powodowani byliśmy."

Jak widzimy, deklaracja w sprawie święcenia niedzieli była aktem ogólno-dziennikarskim. Czy zadowolniła publiczność? Odpowiedź przeczącą zdają się usprawiedliwiać dość częste, w pierwszych chwilach, wzmianki o „wynagradzaniu czytelnika w inny sposób." Pod koniec tegoż r. 1861-go (Nr. 307) redakcja pisze:

„Zaprowadzone w tym roku, a przyjęte przez wszystkie bez wyjątku Redakcje, święcenie Niedzieli i powstrzymanie wydawnictwa pism w owe Niedziele *staramy się wynagrodzić* Czytelnikom innym sposobem, poprzedzając Niedziele *arkuszowemi Numerami; w ciągu zaś roku przyszłego może i inne jeszcze ulepszenia wprowadzim,* a tymczasem, rozpoczynając od jutra dalsze na rok 1862 wydawnictwo, zamawiamy sobie pobłażliwość Czytelników naszych, i puszczając się dalej w imię Boże na tę drogę trudu i pracy, możemy ich zapewnić, że zaspokojenie ich wymagań i zadosyćuczynienie ich życzeniom jest najgłówniejszym naszym celem i dążnością."

Bądź-co-bądź, zwyczaj się utrwalał, z czasem zaś zaczął nawet szersze zakreślać kręgi, obejmujące nietylko święta uroczyste, lecz i drugorzędne...

Trzecim wreszcie zwrotem, dokonanym po latach 22-ch, była reforma roku 1883-go, t. j. wprowadzenie dwóch wydań dziennie, przy święceniu jedynie 5-u dni rocznie. Przygotował się do niej *Kurjer* dość rozważnie, gdy bowiem pozwolenie z Głównego Zarządu do spraw prasowych w Petersburgu wyjednał Szymanowski w r. 1880-ym (odezwa z dnia 7 (19) lipca Nr. 2546), pozwolenie, którego mocą *Kurjer* otrzymał prawo „wydawania Dodatków porannych codziennych dla druku depesz i ogłoszeń" — Dodatki te, czyli edycja poranna, ukazały się dopiero od d. 1-go kwietnia 1883-go

r., przyczem wydawnictwo *Kurjera* uzyskało dla nich program rozszerzony, t. j. „wogóle program dziennika“ (odezwa Gł. Zarządu do spr. pras. z dnia 17 (29) sierpnia 1883 r., Nr. 3046).

Reformę z r. 1883-go zapowiedział *Kurjer* w odezwie „od redakcji“ w N-rze 62 z tegoż roku, w tych słowach:

„Kurjer Warszawski, poczynając od dnia 1-go kwietnia r. b., wychodzić będzie *dwa razy na dzień*, w dwóch wydaniach: rannem i wieczornem.

„W święta Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek Kurjer wydawanym nie będzie; w inne święta i niedziele wychodzić będzie tylko wydanie poranne, w następujący zaś po święcie dzień tylko wydanie wieczorne tak, iż, przecięciowo w ciągu tygodnia ukaże sie razem 12 wydań, mianowicie 6 porannych i 6 wieczornych.

„Do ceny prenumeraty Kurjera, wynoszącej 50 kop. miesięcznie, dodatek na koszta administracyjne porannego wydania wynosić będzie 10 kop. miesięcznie dla prenumeratorów warszawskich, odbierających Kurjera w kjoskach lub kantorach pism. Dla prenumeratorów zaś życzących sobie, ażeby Kurjer był im dostarczany do mieszkań wprost z redakcji, dopłata za dwukrotne odnoszenie do domu rano i wieczorem wynosić będzie, niezależnie od powyższego dodatku, również 10 kop. miesięcznie.

„Na prowincji, aż do chwili uzyskania możności ekspedjowania gazety dwa razy dziennie, prenumeratorzy otrzymywać będą poranne i wieczorne wydanie razem codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, po tej samej cenie co dotychczas.“

Godzi się zwrócić uwagę na szczęśliwą myśl wydawania pisma codzień, nie wyłączając niedziel, przy zachowaniu zasady święcenia niedzieli! *Kurjer* w święta ukazuje się od r. 1883-go tylko w edycji rannej, w dnie poświąteczne—tylko w wieczorowej, dzięki czemu cały dzień niedzielny (lub świąteczny) jest dla personelu na wypoczynek przeznaczony. Wyjątek stanowią tylko te, rzadkie zresztą, wypadki, kiedy się przytrafiają dwa lub trzy dni świąteczne jeden po drugim: w takich razach *Kurjer* wychodzi codziennie, lecz tylko w wydaniu porannem — praca więc zaczyna się dopiero o godz. 6 ej wieczorem, do której personel jest wolny od zajęć, ostatni zaś dzień takich świąt kolejnych znowu jest na zupełny wypoczynek przeznaczony.

Drugą uwagą, jaką odezwa nastręcza, jest zapowiedź ekspedjowania *Kurjera* pocztą dwa razy dziennie: możności takiej ekspedycji dotąd pismo nasze nie uzyskało.

Zanim ustalił się typ wydania porannego, numery ranne *Kurjera* ukazywały się początkowo wprost jak edycja zwykła, a więc miały objętość jednoarkuszową (jak i ówczesne NN-ry wieczorne) i zawierały wszystkie działy tak w tekście, jak i w ogłoszeniach, właściwe edycji zasadniczej. NN-ry ranne zdwojone ukazywały się jeszcze w r. 1891-ym. Dziś *Kurjer* wypuszcza je tylko w razach wyjątkowych, t. j. w razie istotnej potrzeby, a więc gdy materjał dziennikarski rozszerzenia ram zwykłych dziennika wymaga.

* * *

Wydawnictwo *Kurjera* odznaczało się zawsze wzorową punktualnością, Od czasu swojego założenia, a więc w ciągu 75-u lat, *Kurjer* nie wyszedł tylko 4 razy w terminie właściwym, mianowicie: d. 30-go listopada 1830 r. (Nr jeden, zaraz po tej przerwie, wydany był na papierze i czcionkami tak różnemi od zwykłych, iż nie ulega wątpliwości, że drukowano go w obcej drukarni), d. 10 października 1861 r., „z powodu pogrzebu ś. p. Najdostojniejszego Arcy-Biskupa, a tem samem przyjęcia w nim udziału przez wszystkich współ-pracowników tak samej Redakcji Kurjera Warszawskiego, jakoteż i Drukarni" (1861, Nr 241), d. 1 września 1863-go r., skutkiem czego dnia 2 września ukazały się dwa N-ry, 198 i 199, w jednym, wreszcie d. 22 grudnia 1886-go r. O tej ostatniej przerwie czytamy w N-rze 354 *Kurjera* z tegoż roku:

„Z powodu śmierci redaktora Kurjera Warszawskiego, ś. p. Wacława Szymanowskiego, pismo nasze wczoraj rano nie wyszło. Wynikło to z formalności, jakie załatwione być musiały przy ustanawianiu zastępcy redaktora. Po nadejściu wieczorem urzędowego telegramu, natychmiast, chociaż w spóźnionej porze, wydaliśmy numer wczorajszy.

„Dziś o godzinie 11-ej odbędzie się pogrzeb Zmarłego. Pragnąc wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi długoletniemu kierownikowi naszemu, musieliśmy urządzić się odpowiednio: z tego powodu wydajemy dziś zrana zwykły numer większy, po pogrzebie zaś wieczorem wyjdzie tylko numer mniejszy.

„Z dniem jutrzejszym wydawnictwo numerów rannych i wieczornych wraca do zwykłego porządku."

Oprócz tych 4-ch wypadków, *Kurjer* stale ukazywał się najregularniej w terminach, jakie programami swojemi zapowiadał.

Nie wspominamy tu o dłuższem zawieszeniu wydawnictwa z powodu Statkowskiego, nie należy ono bowiem do kategorji tych uchybień przypadkowych, jakie w powyższej wzmiance mieliśmy na względzie.

* * *

O której godzinie ukazywał się *Kurjer* na mieście?

Z pytaniem tem łączy się drugie: o jakiej porze zaczynała się praca redakcyjna?

Na oba te zapytania damy odpowiedź łączną, według materjałów, jakich bardzo obficie dostarczają roczniki naszego pisma.

W r. 1821-ym, w doniesieniu o nowo-otwartym kantorze, czytamy (Nr 310), iż *Kurjer* wychodził o godz. 4-ej po południu.

Z powodu maszyn, które podówczas kilku godzin czasu wymagały na odbicie paru tysięcy egzemplarzy, robota redakcyjna zaczynała się — niezależnie od przygotowanych w przeddzień materjałów — bardzo rano, prasy bowiem zaczynały pracować już o 9-ej lub 10-ej rano.

Charakterystyczne w tym przedmiocie wyjaśnienie znajdujemy w następującem zawiadomieniu z r. 1833-go (Nr 2):

„*Gdy do godziny kwadrans na 10-tą, to jest do chwili, w której zwykle Kurjer zaczyna się drukować,* Poczta Berlińska (zapewne z powodu nowych urządzeń pocztowych) dziś nie przybyła, przeto wiadomości zagraniczne dopiero jutro będziemy mogli donieść.

„NB. NB. Poczta przybyła o godzinie 10-ej. Kapitulacja cytadelli Antwerpskiej podpisaną została d. 23 z. m. Francuzi osadzili bramy."

albo:

„Gdy jutro, jako w Święto Uroczyste, Kurjer nie wyjdzie, łaskawi Prenumeratorowie raczą przebaczyć, iż dziś później wychodzi, dla tego, aby z dzisiejszej Poczty, *przybyłej po południu,* niektóre wiadomości mogły być doniesione" (1833, Nr 31); — albo: „Gdy pojutrze, jako w Święto uroczyste, Kurjer nie wyjdzie, przeto dla zamieszczenia główniejszych wiadomości z jutrzejszej poczty, przychodzącej około południa, Kurjer jutro wydawany będzie o godz. 4." (1833, Nr 122 z d. 6 maja).

Ostatnia wzmianka zdaje się świadczyć, iż w r. 1833-im *Kurjer* wychodził wcześniej, skoro zwłokę do godziny 4-ej czuje się w obowiązku usprawiedliwić.

W istocie, dalsze wzmianki utwierdzają w przypuszczeniu, iż *Kurjer* ukazywał się w godzinach południowych. Czytamy np.: „Gdy w następującą Sobotę, jako w święto uroczyste, *Kurjer nie wyjdzie,* chcąc zaś łaskawym Czytelnikom z jutrzejszej Poczty, przybywającej około południa, udzielić ważniejsze wiadomości, tenże Kurjer jutro wyjdzie *dopiero po południu*" (1835, Nr 214). Mniej więcej to samo („wyjdzie nieco później, niż zwykle") w r. 1836, Nr. 4.

W związku z tem pozostają „godziny redakcyjne." Wszystkie zdarzenia, które się przytrafiły po godz. 9-ej rano, już notowane w dzienniku nie były.

„Dziś rano w Starem Mieście w kamienicy Nr 61, w piwnicy wszczął się pożar; *w tej chwili (o godzinie 8)* gorliwy ratunek oddala niebezpieczeństwo" (1834, Nr. 193).

lecz natomiast: „statek parowy *ujrzy* Warszawa dziś około 1-ej z południa" (1840, Nr 137).

W N-rze Noworocznym z 1836 r. *Kurjer* daje wiersz Niewiadomskiego i pisze: „dziś *przed świtem otrzymaliśmy* następującą poezją" i t. d., a to „przed świtem" za czasów Dmuszewskiego spotykamy bardzo często.

Oto kilka wybitniejszych cytat z okresu Dmuszewskiego i Kucza:

„Ponieważ Kurjerek to pisze (o balu Sylwestrowskim w resursie) w chwili, kiedy i jedni i drudzy (uczestnicy zabawy) spoczywają, życzy im przy obudzeniu dnia dobrego i szczęśliwego roku" (1844, Nr 1).

„3 godzin upłynęło zaledwo od chwili, w której ostatni z bawiących się opuszczali pokoje zamkowe, a już prasa drukarska tłoczy artykuł niniejszy: jeżeli od Kurjera wymaga się chyżości, przyznać należy, że tym razem Kurjerek uwinął się rączo" (1844, Nr 13).

„Dziś *o świcie* złożono w red. Kurjera dla wychowańców Tow. Dobr. i t. d. w 33 rocznicę zaślubin..." (1845, Nr 314).

Toż samo dla sierot Tow. Dobr. (1846, Nr 346).

„Kurjer szedł już na prasę drukarską, aby w chwili przebudzenia pięknych tanecznic balu (u Potockich) razem z ocknieniem powitać ich opisem tej czarującej zabawy" (1848, Nr 57).

„Jeżeliśmy coś pominęli w powyższym opisie (maskarady), przypomniawszy sobie, ogłosimy w następnych Numerach Kurjerka, bo dziś już późno — piszemy rano — pracujący wołają — mógłby się Kurjerek spóźnić" (1849, Nr 14).

„Spijcie spokojnie, szanowni nasi czytelnicy, a gdy się po tylu trudach (ostatnia zabawa w karnawale) zbudzicie, przeczytajcie łaskawie *Kurjerka, któremu* przebaczcie, iż *także się już oczy kleją*" (1849, Nr 50).

Staraniem redakcji było zawsze wydawać numery jak najwcześniej; że jednak starania te pozostawały zawsze w związku zarówno z siłą maszyn, jakiemi pismo się posiłkowało, jak i z potrzebą udzielenia czytelnikowi niezbędnych codziennie informacyj, które znowu nie w jednakowych, różnemi czasy, przychodziły do samej redakcji terminach, — więc i godziny wyjścia *Kurjera* znacznym ulegały zmianom.

Tak np., po sprowadzeniu maszyny pośpiesznej *Kurjer* pisał (1850,

Nr 81), iż „odtąd już codziennie ekspedjowany będzie *przed południem* na wszystkie Kantory i miejsca," zaś w r. 1871 (Nr 32), upraszając prenumeratorów o zawiadamianie redakcji o każdem opóźnieniu w dostarczaniu pisma, *Kurjer* nadmienia, iż „na najodleglejsze ulice miasta dochodzić powinien nie później, jak *o godz. 8 wieczorem.*"

* * *

W pierwszym okresie *Kurjera* (do r. 1868) indywidualność redaktorów wydatnie odbijała się na piśmie. Było to rzeczą naturalną, gdy bowiem całą redakcję stanowiła jedna osoba, jej cechy charakteru, umysłu musiały w dzienniku znaleźć wyraźne odzwierciedlenie. Później, w miarę rozszerzania ram współpracownictwa, ten bezpośredni, w każdej niemal szpalcie pisma widoczny wpływ kierowników z natury rzeczy musiał się zmniejszać. Do r. 1868 „zapisywał Kurjera" jeden człowiek, dziś „zapisuje" go kilkadziesiąt osób, redaktor zaś najczęściej nie pisze wcale, odzywając się tylko w razach wyjątkowo ważnych.

Do czasów Stanisława Bogusławskiego *Kurjer* nie był podpisywany ani przez wydawcę, ani przez redaktora, ani przez cenzurę. Przegląd też roczników pisma nie poucza nas, kiedy kończyła się redakcja Kucza lub Odyńca, kiedy zaczęła Dmuszewskiego i t. d. Do roku 1867-go wychodził *Kurjer*, że tak się wyrazimy, najzupełniej bezimiennie. Wobec zaś tej bezimienności dość oryginalnie wyglądają takie zwroty, czysto osobiste, jak np.: „Dziś zrana, kiedyśmy zasiadali do codziennej pracy (dobrzeście spali jeszcze P.P. Czytelnicy), zakołatała klamka u drzwi Drukarni, wszedł stróż i t. d." (1846, Nr 26), — albo przy opisie cytryny-olbrzyma, złożonej w redakcji do oglądania: „takiej wielkości, jakiej sumiennie mówiąc, w ciągu 70-letniego życia naszego nie widzieliśmy nigdy" (1847, Nr 242), lub wreszcie z okoliczności imienin, kiedy sypały się ze szpalt *Kurjera* wiersze i wierszyki lub powinszowania prozą, najczęściej zupełnie osobiste: „miasto jakichciś tam bilecików z amorkami lub wieńcem i lutnią składamy na piśmie nasze powinszowanie" (Józefom — i dalej szedł wierszyk, 1849, Nr 75), albo np., gdy z okoliczności zgonu dyspozytora drukarni, Plichczyńskiego, *Kurjer* pisał (1858, Nr 30): „Zgasł on w 51-ym roku życia swego, a niespodziewanie, bo w sile wieku i w pełnem zdrowiu, skutkiem uderzenia apoplektycznego. Zgasł w pamiętny przynajmniej dla nas jednych dzień, bo 28 Stycznia, to jest w dzień Ś-go Karola. Była to dla nas jedna z owych chmur, która i w najpiękniejszych porankach życia zasępia czoło, odnawiając na długo potem tę ranę bolesną, wywołaną pierwszem a tak smutnem wrażeniem."

Tak przemawiał *Kurjer*, który przecież w r. 1847-ym nie miał za sobą „70-letniego" żywota, ani tem bardziej nigdy nie był „Karolem" i dzień 28 stycznia mógł być dla niego najzupełniej obojętnym...

Oryginalność ta razi dziś tem bardziej, że np. nazwisko Dmuszewskiego, jako redaktora, wystąpiło na szpaltach *Kurjera* dopiero po śmierci; o Kuczu jako o redaktorze pisał *Kurjer* dopiero po powrocie jego do Warszawy, że nie wspomnimy o innych, jak o Odyńcu np., o których ani słowa wzmianki doszukać się niepodobna. Jedynie Zygmunt Zaborowski, za czasów jego redakcji, wymieniony raz został z tytułem redaktora, w notatce, przytaczającej skład komitetu pomocy dla pogorzelców (1865, Nr. 184).

Zaznaczona przez nas oryginalność pochodziła najwyłączniej z zupełnego utożsamiania pisma z redaktorem w pierwszym okresie dziejów *Kurjera*. Wybornym objawem tego utożsamiania było np. powinszowanie noworoczne z 1847-go r., którego wiersz ostatni zamykał się w słowach:

„L. A. D. Kurjer Warszawski."

Podpis redaktora na *Kurjerze* spotykamy po raz pierwszy d. 10 lutego 1867 r., w N-rze 33-m (Stanisław Bogusławski).

Po raz pierwszy podpis wydawcy (Gustaw Gebethner) znajdujemy w N-rze 100 z d. 9 maja 1870 r.

Pierwszy podpis i wydawcy i redaktora (Gebethner i Wacław Szymanowski) na końcu numeru spotykamy w N-rze 225 z d. 12 października 1870 r.

Stanisław Bogusławski podpisywał *Kurjera* od d. 10 lutego 1867 r. do d. 27 stycznia 1868 r.

Wacław Szymanowski zaś od d. 28 stycznia 1868 r. do d. 21 grudnia 1886 r., z dwiema przerwami, podczas których Statkowski podpisywał *Kurjera* od d. 14 marca 1871 do d. 21 listopada 1872 r., zaś Benni od d. 14 stycznia 1873 do d. 12 maja 1876 r.

* * *

Obok podpisu wydawcy i redaktora na *Kurjerze* dzisiejszym czytelnik znajduje jeszcze akcept cenzury. I ten ostatni jest nabytkiem późniejszym.

W życiorysie Kicińskiego przytoczyliśmy mało znane materjały do historji cenzury i przekonaliśmy się zarazem, iż *Kurjer* od początku swego istnienia był cenzurowany. Lecz, jak nie znajdujemy śladów, kto wydawał i kto redagował nasze pismo, tak też niema wskazówek, kto je cenzurował. Jedynie z dawnych kompletów (1824 rok, str. 518, 266, 8; tudzież roczniki 1840—1850) przekonać się możemy, jak był cenzurowany.

Podpis cenzora ukazuje się dopiero w r. 1849-ym: w N-rze 125 z dnia

13 maja znajdujemy formułę: „wolno drukować (data), w drukarni Kurjera Warszawskiego, starszy cenzor L. T. Tripplin".

Po Tripplinie czas dłuższy podpisywał pismo, jako cenzor, Sobieszczański, ostatnie zaś podpisy cenzorskie były takie: Romana Kozickiego od N-ru 79 do 106 w r. 1861.—T. Hertza od N-ru 106 do 131 w tymże r. 1861.

Od N-ru 132 w r. 1861 znika nazwisko cenzora w podpisie, a od N-ru 225 t. r. i data cenzury, pozostaje zaś tylko formuła tego samego brzmienia, jak dzisiejsza; w tekście rosyjskim ukazuje się ona po raz pierwszy w N-rze 82 z d. 14 kwietnia 1870 r.

Jak wiadomo, w r. 1870 nastąpiła reorganizacja cenzury warszawskiej przez utworzenie z wydziału prasy perjodycznej—komitetu warszawskiego cenzury. Echem tych zmian było następujące zawiadomienie urzędowe, zamieszczone w N-rze 103 z 1870 roku:

Warszawski Komitet Cenzury. — Z otwarciem Warszawskiego Komitetu Cenzury wchodzi w wykonanie art. 2 Imiennego Najwyższego Ukazu do rządzącego Senatu z 18 Września 1869 r., na mocy którego do pomienionego Komitetu rozciągnięte zostały przepisy ogólnej dla Cesarstwa ustawy o cenzurze (T. XIV Zb. P. wyd. 1857 r.) jako też postanowień dodatkowych do tejże ustawy, umieszczonych w dalszym ciągu Zb. 1868 roku. Skutkiem czego, jako też mając na uwadze: 1) Że na zasadzie art. 5 i 6 rozdz. 2-go tymczasowych przepisów o cenzurze i prasie (dodatek do uwagi 4-ej art. 5-go ustawy o cenzurze w dalszym ciągu Zb. Pr. 1868) Głównemu zarządowi do spraw prasowych złożone być winny, pomiędzy innemi, programy pism perjodycznych, jako też dowody o osobistości tak wydawców, jako też i redaktorów odpowiedzialnych. 2) Że nie wszystkie wspomnione dowody znajdują się w aktach b. wydziału prasy perjodycznej, a niektóre z nich pisane są tylko w języku miejscowym, przeto Warszawski Komitet Cenzury uważał za potrzebne zawiadomić w dniu 17 (29) z. m. marca piśmiennie pp. redaktorów tutejszych gazet i pism perjodycznych o koniecznej potrzebie bezzwłocznego skompletowania powyższych dokumentów, z dosłownem ich tłómaczeniem w języku russkim. Komitet jednocześnie objaśnił pp. redaktorom, że od wykonania tychże form prawem przepisanych zależy wyłącznie prawność istnienia wydawnictwa w jakiejbądź miejscowości kraju, w obliczu Głównego zarządu do spraw prasowych, od uznania którego, w razie niedostawienia żądanych dokumentów, zależeć będzie przedsięwzięcie prawem przepisanych środków. Ponieważ do chwili obecnej zażądane według prawa programy i świadectwa przez pp. redaktorów po większej części nie zostały złożone, przeto Warszawski Komitet Cenzury widzi się w konieczności wezwania pp. redaktorów do pośpiesznego złożenia tychże dokumentów, które Głównemu Zarządowi do spraw prasowych wedle przepisów przesłane być winny.

Kurjer złożył wymagane przez komitet dokumenty, w następstwie czego ogłosił w formie zawiadomienia „od redakcji" w N-rze 116 z d. 27 maja 1871 r., co następuje:

Pan Minister Spraw Wewnętrznych pod d. 23 kwietnia (5 maja) r. b. na wniosek głównego zarządu prasy zatwierdzić raczył nowy program Kurjera Warszawskiego, który tu w dosłownym przekładzie dla wiadomości czytelników i prenumeratorów naszych podajemy.

1. Wiadomości Urzędowe. Najwyższe Ukazy, postanowienia rządowe, rozporządzenia i przepisy władz miejscowych;—te ostatnie w streszczeniu.

2. Wiadomości miejscowe. Krytyczne artykuły o teatrach, koncertach i wszelkich innych publicznych przedstawieniach, o publicznych odczytach; sprawozdania z posiedzeń ogólnych zebrań różnych miejscowych instytucyj, cechów rzemieślniczych, dobroczynności publicznej i o postępach elementarnej edukacji, wystawach sztuk pięknych, rolniczych, przemysłowych i t. p.

Rozbiory i wiadomości bibljograficzne o różnych książkach i dziełach miejscowych i zagranicznych, dozwolonych przez cenzurę; wiadomości o ważniejszych procesach kryminalnych (bez roztrząsania wyroków), oraz tygodniowe wokandy ważnych procesów cywilnych, mających być sądzonemi w miejscowych instancjach sądowych. Krótkie artykuły wstępne z dziedziny: nauk, sztuk, ruchu ekonomicznego i społecznego, finansów, prawa, literatury, hygieny popularnej, opieki nad pracą kobiet i dzieci, ochrony zwierząt i t. p.

O nadzwyczajnych wypadkach; wiadomości o ślubach i pogrzebach różnych osób; nekrologi; o ważniejszych uroczystościach kościelnych, nabożeństwach zwykłych i żałobnych. Pobieżne artykuły o potrzebach miasta.

Wiadomości statystyczne. Listy osób przyjezdnych i wyjezdnych, ze wskazaniem hotelu. O cenach handlowych i targowych; kursa giełdy miejscowej i zagranicznych; wiadomości meteorologiczne, reklamy, korespondencje miejscowe i z innych gubernij, i tym podobne komunikacje.

3. Wiadomości ogólne. Krótkie wyjątki z gazet stołecznych, dzienników gubernjalnych i różnych innych pism prowincjonalnych, w przedmiotach dotyczących życia społecznego, postępów ekonomicznych, oświecenia publicznego, dróg, spławów; sprawozdania z instytucyj ziemskich gubernjalnych i powiatowych i tym podobnych wiadomości.

4. Dział polityczny. Ostatnie wiadomości polityczne z krótkim poglądem i wnioskami. Wiadomości telegraficzne z gazet zagranicznych i telegramy.

5. Rozmaitości czyli feljeton. Krótkie poezje, powieści, opisy, opowiadania, tak oryginalne, jak i tłómaczone. Anegdoty, szarady, rebusy; wiadomości o nowych wynalazkach na polu sztuk, rzemiosł, przemysłu i t. p.

Wszelkie anonsa i ogłoszenia płatne, licytacje, sprzedaże i t. p. ulegające cenzurze policyjnej.

Według materjałów, w archiwum *Kurjera* zachowanych (odezwy komitetu cenzury), od Szymanowskiego najdłuższy czas cenzurowali nasze pismo członkowie tutejszego komitetu, pp. Czystiakow, Lachmanowicz, Krupowicz, Worszew młodszy i Emmauski (do dnia dzisiejszego od r. 1892-go). W przerwach z powodu urlopów i t. p. czytali też nasze pismo od roku 1891-go, t. j. po przeniesieniu p. Worszewa do Petersburga, pp. Dragomirecki, Kuzniecow, Iwanowski (dłuższy czas w r. 1892, w styczniu 1893 i w styczniu 1894 r.) i Łagodowski (latem 1894 r.).

7. Dział bieżący.

Najciekawszym rozdziałem książki niniejszej był-by niewątpliwie ten, w którym przedrukowalibyśmy cały dział „nowości warszawskich," późniejszych „wiadomości," ze starych kompletów *Kurjera.* Początkowo mieściło się tu wszystko: redakcja w „nowościach" notowała każdy fakt życia publicznego. To też z okresu lat kilkudziesięciu roczniki *Kurjera* tworzą w tym dziale barwną kronikę kraju, opowiedzianą treściwie a bezstronnie.

Charakteryzując daty w rozwoju *Kurjera* najwydatniejsze, poprzestać musimy na przytoczeniu tu przedewszystkiem tych ustępów, które do scharakteryzowania tego lub innego okresu wydawały się nam najwłaściwszemi.

W pierwszem dziesięcioleciu *Kurjer* w dziale „bieżącym" drgał pełnią życia, a pod względem dziennikarskim zapowiadał rozwinięcie się w ruchliwy, czujny na objawy życia, do inicjatywy skory—organ polityczno-społeczny. Postęp i ulepszenia prawie z roku na rok są widoczne, a każdy kwartał, nawet dzień każdy, przynosi czytelnikowi coś nowego.

W następnych dziesięcioleciach aż do r. 1865—1868 *Kurjer* zamyka się w ciasnych ramkach drobnych objawów życia publicznego, z roku na rok stereotypowo się powtarzających.

Dział „bieżący" *Kurjera* najwymowniej usprawiedliwia znany frazes: taka prasa, jakie społeczeństwo, — i pod tym względem pismo nasze zarówno w okresie pierwszym swego istnienia (pierwsze lat 10), jak w drugim, do r. 1868, i trzecim, od tegoż roku 1868, przedstawia zwierciadło, w którem społeczeństwo odnajdzie własną fizjognomję, wiernie uchwyconą przez najczulsze na objawy działalności społecznej klisze dziennikarskie...

Lecz przejdźmy do cytat.

W jaki sposób redagowano wiadomości i czem *Kurjer* się interesował, pokażą nam poniższe wyjątki, które w porządku chronologicznym z roczników wypisujemy dosłownie:

Od lat sześciu zawiązane u nas towarzystwo przyjaciół muzyki utrzymuie się ciągle. W każdą Niedzielę o godzinie jedenastej w Kościele XX. Piiarów wielka msza przez toż towarzystwo jest graną.

Wczoraj pierwsza Reduta, iak zwykle *pierwsza*, była nie liczną. Jedzenia i napoie bardzo umiarkowaną mają cenę.

W przyszłym miesiącu Marcu przy ciągnieniu Loterji liczbowej można wygrać folwark *Zacisze*, leżący o dwie mile od Warszawy. Prócz tego są pieniężne kwoty do wygrania, to iest dziewięć losów wygraią po złotych 1800, a 88 losów po zło. 15. Jeden bilet kosztuje złoty i gr. 20 (1821, Nr 7).

Dziś Warszawa ma rozmaite zabawy. Widowiska w teatrze naszym i francuskim, Reduta, Piknik i pięć balów.

Benefis p. Zielińskiego w Jochodzie był średnim. Drama pod nazwiskiem Gonta możeby się bardziej podobała, gdyby była starowniej wystawianą (1821, Nr. 18).

Wyszło urządzenie Policyjne, aby wszystkie Karety, Kocze a nawet Dorożki, miały Latarnie i odtąd wieczorami nikt bez oświeconej Latarni na ulicy pokazać się nie może (1821, Nr 53).

Licznie rozkupują nowe ryciny litografowane, wystawiające oryginały Warszawskie. Iuż ich wyszlo 4 numera, pierwszy wystawia znanego w mieście *Famulusa*, drugi ma podpis *pfuj, pfuj*, trzeci Przekupkę Warszawską, a czwarty scenę facjendarską, iedną z tych, iakie się bardzo często wydarzają, zwlaszcza w miejscu zwanem Pociejowem. Dostać tych wizerunków można na Krakowskiem Przedm., w domu JP. *Kelera*, na dole u handlującego rycinami. Artyści zamyślają jeszcze wiele podobnych wystawić obrazów› do czego mają obszerne pole. — W składzie sztuk pięknych są wystawione na przedaż ryciny, wystawiające okrucieństwa Turków wywierane teraz nad Chrześcianami.

Podług ostatniej taxy Policyjnej funt mięsa wołowego w Warszawie kosztuje gr. 18 (1821, Nr 289).

Wyszczególnienie Pism perjodycznych już wychodzących lub podług prospektów wychodzić mających w ciągu roku 1822 w Królestwie Polskiem:

Sześć razy na tydzień: a) *Kurjer Warszawski*. Cztery razy na tydzień: b) *Gazeta Warszawska*, c) *Gazeta Korespondenta Warsz.* Dwa razy na tydzień: d) *Mucha Warszawska*. Raz na tydzień: e) *Gazeta Lekarska*, f) *Wanda*, g) *Pamiętnik zagraniczny*. Trzy razy na miesiąc: h) *Dziennik Nadwiślański*. Dwa razy na miesiąc: i) *Astrea*. Raz na miesiąc: k) *Pamiętnik Warszawski*, l) *Izys Polska*. Raz na kwartał: l) *Sylwan*. Prócz tego w każdem województwie wychodzą raz lub dwa razy w tygodniu dzienniki urzędowe. W ogóle pism perjodycznych 20 (1822, Nr 19).

W Garwolinie pod Laską Marszałkowską J. W. Franci. *Olszewskiego* obranemi zostali Radcami Woie: WW. Anto. *Pniewski* i Miko. *Kamiński* (1822, Nr 39).

Ogłoszono wyrok Najjaśniejszego Pana, wydany d. 1 stycznia 1822 r., znoszący wszystkie *Kahały* żydowskie w Królestwie Polskiem (1822, Nr 42).

Rodzina Izraelska *Brant* przyjęła wczoraj Chrzest św. w Kościele OO. Kapucynów. Obrzędowi temu towarzyszyła nader wielka liczba osób wszelkiego stanu. Kilka par było Rodziców Chrzestnych; pierwszą z nich składali JW. Radca Stanu Prezydent M. S. Warszawy *Wojda* z W. JPanią *Kiślańską* (1822, N 101).

Sala teatru łazienkowskiego ozdobioną wczoraj była obecnością dość licznych widzów. Uważano, iż znakomite Damy znajdowały się w krzesłach, przykład ten znajdzie zapewne naśladowców (1822, Nr 128).

Przysłano Redakcji Kurjera zapytanie, dla czego gdy było publicznie doniesionem, że w łazienkach JP. Kozłowskiego płacić się będzie od kąpieli półtora złotego, teraz płacić trzeba zł. 2, a nie jest to również Publicznie odwołanem? (1822, Nr 167).

Przez trzy dni stawiano pod pręgierzem w starem mieście Małgorzatę Kozielankę młodą Dziewczynę, która się dopuściła zbrodni podpalenia wsi Czerwonki w powiecie Sochaczewskim. Skazaną nadto została na 15-letnie warowne więzienie i iuż onegdaj z pod pręgierza przykuta de taczek odprowadzoną była. Licznie zebrana publiczność przypatrywała się tej młodej zbrodniarce; płeć i wiek wzbudzały w niektórych widzach litość, w (*sic*) dowód której wrzucano: ser, bułki i t. p. w taczkę. Przytem wydarzył się zabawny przypadek: kogut i kura towarzyszyły Małgorzacie z placu starego miasta prawie aż do prochowni, niewiadomo dla czego; co zabawiło wszystkich obecnych (1822, Nr 179).

Ze zdania sprawy, które Rektor tutejszego Uniwersytetu JW. Szwejkowski uczynił na publicznem wczorajszem posiedzeniu, pokazuje się, że ten Instytut liczył w tym roku Akademików aktualnych około sześciuset, z których około stu po ścisłych oxaminach otrzymało w różnych wydziałach stopień Magistra (1822, Nr 237).

Redakcja Kurjera odebrała artykuł z podpisem J. S. P. o wczorajszym koncercie JP. Kaczkowskiego z żądaniem, aby bez zmiany całkowicie był umieszczonym. Przeprasza się najusilniej autora artykułu, iż Redakcja życzeniu jego zadosyć uczynić nie jest w stanie, bo ten artykuł tak iest długi, iż zaiołby (*sic*) aż trzy Kurjery (1822, Nr 242).

Z roczników *Kurjera* przekonywamy się, że sprawa kapeluszy damskich w teatrze istnieje... od lat stu! Oto co pisze Kurjer w r. 1822-im:

W wczorajszym Numerze Gazety Warsz. jest umieszczona prośba do Dam, aby raczyły zmienić modę bywania w Teatrze w ogromnych kapeluszach, które i zasłaniają wdzięki twarzy i nie dopuszczają spektatorom widzieć rzecz przedstawianą na scenie. Oby ta prośba, podana od licznych amatorów, wzięła pomyślny skutek! (1822, Nr 179).

Walka o kapelusze, w r. 1822-im podjęta, na razie poskutkowała, pisząc bowiem o przedstawieniu w teatrze Dobroczynności, *Kurjer* zaznacza:

Do dokładnego widzenia przyłączyło się bardzo, iż Damy, zajmujące Krzesła, nie miały ogromnych Kapeluszów, lecz *Czepeczki* tulowe, koronkowe lub krepowe (1824, N. 1).

Wprawdzie dotyczyło to teatru w sali Tow. Dobrocz., lecz oto co pisze *Kurjer* w notatce o modach:

Na widowiska rzadko już która Dama bierze Kapelusz, natomiast używa się toczek axamitny *à la Galatchée*, ozdobiony z boku kitką puszkową (1824, Nr. 9).

i w kilka lat potem:

Przez pisma publiczne upraszano Damy, bywające w Krzesłach w Teatrze *Rozmaitości*, aby były łaskawe na siedzących za niemi i nie mogących widzieć sceny z powodu ogromnych Kapeluszów; wysłuchano prośby i na ostatniem widowisku w tymże teatrze już prawie nie znajdował się taki Kapelusz, przez co pomnożył się przyjemny widok, bo i wszystkie piękne twarze widziano (1829, Nr 282).

Tak stała kwestja przed laty 70-ma. A dziś?... Panie nasze mogą powinszować sobie wytrwałości w... uporze.

Jak widzimy, wiadomości szły w numerze jedna za drugą, bez ścisłej systematyzacji, bez tytułów i znaków odznaczenia. Pisane były stylem zwięzłym, prostym i treściwie.

Czasami jednak redakcja pozwalała sobie na wydatek miejsca i urozmaicała notatki humorystyką, np. wiadomość o upadku z konia szynkarki *Kurjer* poprzedza aforyzmem:

Jeśli nie umiesz jeździć, chodź lepiej piechotą;
Zrodzona do wrzeciona, siedźże nad robotą.
(1822, Nr 237.)

Trzy stopnie zimna w dniach 1 i 2 Listopada zdawały się zapowiadać utratę ciągle trwającej łagodnej pory, lecz dzień wczorajszy jakby przywrócił wiosnę. W południe Ogród *Krasińskich* był napełniony tak zwanym *pięknym światem*, niektóre Damy przechadzały się nawet bez salop, połowa drzew jeszcze nie utraciła liścia, okna pootwierane, to wszystko wystawiało jakby jaką krainę południową (1822, Nr 264).

Wczoraj umarł *Berek Szmul*, najbogatszy Izraelita w Warszawie i bezwątpienia w Królestwie Polskiem. Był powielekroć przedsiębiorcą milionowych Dzierżaw i Liwerunków. Żył lat 58, zostawił żonę i kilkoro potomstwa (1822, Nr 277).

Towarzystwo Król: Warsz: Przyjaciół Nauk odebrało rzadki upominek. Jest to

własnoręczny List naszego Dziejopisarza **Długosza**, pisany po łacinie w r. 1477, od lat 345 jest zachowany i niemal cały wyczytanym być może (1822, Nr 279).

Do dnia wczorajszego było w Warszawie sanek do wynajęcia 571. Wiele jeszcze przybędzie sanek, zwłaszcza, że dzisiejszej nocy śnieg znowu upadł (1823, Nr 11).

W razach wyjątkowych, dla wyróżnienia danej informacji, drukowano ją odmiennem pismem, jakkolwiek informacja była mocno spóźniona, jak np.:

Miasto Rogożno w W. X. Poznańskiem d. 5 Maja przez gwałtowny pożar utraciło 278 domów mieszkalnych (1823, Nr 126 z d. 29 maja).

W wczorajszym Numerze Korrespondenta Warszaw: znajduje się wyszczególnienie ile w każdym roku, zacząwszy od 1817, w Warszawie wymurowano nowych domów i ile dawnych odnowiono; w ogólności w przeciągu tych 7 lat stanęło nowych domów 200, a odnowiono 769 (1823, Nr 140).

Komisja Wojew: Mazowiec: ogłosiła, iż Damy, które raczyły w wielki tydzień trudnić się kwestą dla ubogich, zebrały tego roku zł. 16,074 gr. 25, która to suma podzieloną została między Szpitale i Klasztory Warszawskie (1823, Nr. 176).

W Redakcji Kurjera Warsza: złożono Oryginalny Dyplomat, wydany w r. 1623 (200 lat temu) na dostojność Barona rodzinie **Stain**, z własnoręcznym podpisem Cesarza Ferdynanda. Kogo się to dotycze może ten dyplomat odebrać. Uprasza się oraz Redaktorów zagranicznych, biorących wiadomości z Kurjera Warszaws., aby byli łaskawi ten artykulik umieścić (1823, Nr 203).

Drukując w tekście mnóstwo reklam—księgarskich, dla lekarzy, aptekarzy, przemysłowców i t. p.,—redakcja sama przyznaje, że to są nie „wiadomości", czy jak podówczas nazywano, „nowości", lecz „doniesienia". W notatce „Wody mineralne w Warszawie", podanej na czele rubryki bieżącej, *Kurjer* pisze, niejako oddzielając tę notatkę od tekstu redakcyjnego: „Do powyższego ogłoszenia winniśmy dodać, iż te kąpiele są teraz bardzo odwiedzane i t. d." (1823, Nr 211).

A swoją drogą wkrótce w „Nowościach" spotykamy często zresztą powtarzaną wiadomość:

Amatorom donosimy, iż wczoraj do Handlu *Józefa Zielińskiego* na rogu ul. Miodowej i Długiej przysłano *świeże Ostrygi* (1823, Nr 263).

Już jest blizko ukończenia Galerja w Ogrodzie W. *Dykierta* przy ulicy Długiej, przeznaczona do przechadzki dla używających Wód Mineralnych sztucznych. Ta galerja jest długa na 148 łokci. Ogród ozdobnie urządzony służyć będzie na przechadzkę w czasie pogody, będzie także furtka do Ogrodu Krasińskich. W przyszłym miesiącu już będzie można takowych Wód używać (1824, Nr 119).

Instytut wód mineralnych *Kurjer* usilnie popierał. Znajdujemy częste wzmianki o nim, sprawozdania, a nadto *Kurjer* drukuje na czele „Nowości" odezwy właścicieli, w których liczbie spotykamy nazwiska Spiessa, Elsnera, Żelazowskiego, Ulbrychta i Lesińskiego (1825, Nr 132). To i tym podobne, jakbyśmy dziś powiedzieli, „reklamy" łączą się z wiadomościami ogólnemi:

Jeszcze we Francji składane są pieniężne ofiary na pomnik dla króla Stan. Leszczyńskiego. Król francuski do już na ten cel przeznaczonych pieniędzy znowu przeznaczył 2.582 franków (1825, Nr 45).

Od Nowego roku 1825 następujące pisma perjodyczne wychodzą w Warszawie: *Gazeta Warszawska* 4 razy na tydzień. *Gazeta Korespondenta Warszawskiego* 4 razy na tydzień. *Monitor Warszawski* 2 razy na tydzień. *Kurjer Warszawski* 6 razy na tydzień. *Dostrzegacz Nadwiślański* raz na tydzień. *Izys* raz na miesiąc. *Astrea* raz na miesiąc. *Rozrywki dla dzieci* raz na kwartał. *Lutnia* (z Muzyką) raz na tydzień i *Dziennik Wojewódzki* (1824, Nr 23).

W zakresie statystyki *Kurjer* jest prawdziwą kopalnią. Oto np. dwie niezmiernie ciekawe wiadomości:

W Jednej z Kamienic na Nowem Mieście znajduje się dokładnie zachowany rejestr, ile Gospodarze brali za Komorne od lat 100, za pierwsze piętro, złożone z 5 Pokoi, kuchni, stajni etc., z czego można sądzić o progresie lub upadku Komornego w naszej stolicy. Roku 1725 na Kwartał 150 tynfów, r. 1734 120 tynfów; r. 1738 80 tynfów, r. 1744 70 tynfów, r. 1758 100 tynfów, r. 1764 25 dukatów, r. 1772 30 duk., r. 1780 24 duk., r. 1788 36 duk., r. 1790 40 duk., r. 1793 25 duk., r. 1796 18 duk., r. 1800 12 duk., r. 1804 8 duk., r. 1807 14 duk., r. 1814 18 duk., r. 1815 20 duk., r. 1817 44 duk., r. 1820 45 duk., r. 1823 35 duk. (1824, Nr 101).

Jaka jest różnica Ludności Warszawy w ciągu 3 części wieku dowodzi następujący wykaz, podług spisu domów przez JP. Dawidsona, Ławnika miasta Starej Warszawy w r. 1750 sporządzony. Wymienia on liczbę różnych rzemieślników i innych stanów podług Alfabetu, i tak: Aptekarz 1, Architekt 1, Będnarzy 6, Bibliopolów *(sic)* 3, Blacharzy 6, Cerulików 10, Cieśli 2, Cukierników 2, Doktorów 3, Drukarzy 2, Farbiarz 1, Garbarzy 2, Garkuchni 11, Guzikarzy 6, Introligatorów 2, Jubiler 1, Kamieniarz 1, Kapeluszników 2, Konwisarzy 4, Kołodziei 4, Kotlarzy 8, Kowali 18, Krochmalników 3, Krawców 116, Krupiarzy 5, Kupców 85, Kuśnierzy 19, Lakierników 2, Mączarzy 3, Malarzy 8 (z których *Szymon Czechowicz* i *Łukasz Smuglewicz* mieszkali w domu teraz N. 59), Mieczników 8, Mosiężników 3, Mularzy 3, Ostrogarz 1, Pasamonik 1, Patronów 5, Perukarzy 10, Piwowar 1, Piekarzy 17, Powroźników 2, Przekupni 4, Puskarzy 3, Rękawiczników 6, Rybaków 4, Rymarzy 9, Rzeźników 5, Siodlarzy 12, Śklarzy 7, Ślusarzy 8, Smuklerzy 5, Snycerz 1, Stelmachów 6, Stolarzy 20, Szewców 124, Szlifierzy 4, Szpadników 2, Szynka-

rzy 54, Tandeciarzy 2, Tapicer 1, Traktjerów 4, Winiarzy 7, Zegarmistrzów 5, Zdunów 3, Złotników 19, Zwierciadlnik 1 (1825 Nr 191).

Ktoby zechciał czynić porównania, znajdzie obfity materjał w *Kurjerze*, np. w r. 1826-ym (Nr 12) czytamy statystykę, jak wyżej, dla Warszawy w r. 1824.

Towarzystwo Królew: Warszawskie Przyjaciół Nauk odbędzie posiedzenie *publiczne* pojutrze, na którem: Prezes Towarz: *Minister Stanu Staszic* zagai posiedzenie. *Joachim Lelewel* czytać będzie rozprawę *O starych pieniądzach*, znalezionych w roku zeszłym w okolicy *Płocka*. Członek Tow. Ele: *Łukasz Gołębiowski* krótki rys życia *Krzysztofa Szydłowieckiego* i *Alberta Xięcia Pruskiego*, tudzież braterstwa pomiędzy nimi zawartego. Profe: Uniwers: Król: Warsza: *Fryderyk hr. Skarbek* Rys zasług naukowych zmarłego *Xięcia Adama Czartoryskiego*. Sekre: Jener: Kom: Rząd: Przychodów i Skarbu *Jan Kruszyński Odę Łomonosowa o Bogu*, z Rosyjs. języka na Polski przez niego przełożoną wierszem miarowym i rymowym. Zacznie się o godz. 10 z rana (1825, Nr 105).

Jakkolwiek dążeniem *Kurjera* było podawanie „nowości" możliwie najszybsze, nieraz jednak uderza nas... powolność. O otwarciu np. sejmu dnia 13-go maja 1825 r., o godz. 9 rano nabożeństwem i t. d. *Kurjer*, wychodzący o godz. 4-ej po poł., dał sprawozdanie dopiero nazajutrz (Nr 114), mowę zaś prezesa senatu, na temże otwarciu wygłoszoną, — zaledwie d. 17-go maja (Nr 117). Lecz zato obrady sejmowe traktował poważnie i stale przebieg rozpraw podawał, wprawdzie w dziale „Nowości Warszawskich", ale pod osobnym tytulikiem (NN-ry 124, 127, 130, 133, 136, 139), lub na czele rubryki (jak o zamknięciu sesji, Nr 140), o wieczerzy wigilijnej w 1760 r. (wrzesień 1825, Nr 305).

Wspaniała kopuła kościoła *Ewan. Wyzn: Aus:* przy ulicy *Królewskiej* jest teraz całkowicie miedzią pokrywana. Wkrótce ten piękny gmach odsłoniętym zostanie przez rozebranie starych domostw, przez co ta część stolicy nowe przyozdobienie otrzyma (1825 Nr 131).

JW. JX. Siestrzeńczewicz Arcy-Biskup d. 7 Maja poświęcił w Petersburgu przez niego fundowany nowy *Kościół katolicki Ś Stanisława* (1825, Nr 136).

Wczoraj zaczęto rozbierać Zabudowanie zwane *Stary Marywil* przy ulicy Senatorskiej i Wierzbowej. Gmach ten, niegruntownie w początkach stawiany, a z czasem coraz bardziej rujnujący się, już w wielu miejscach zagrażał upadkiem. Rozebranie tego zabudowania przyczyni się do utworzenia najpiękniejszego i najobszerniejszego Placu w Warszawie (1825, Nr 170).

Stary Marywil już jest rozebrany prawie w trzech częściach (1825, Nr 194).

Oddawna *Saska Kępa* nie była tak uczęszczana, jak tego lata. Onegdaj znajdowało się tam gości przeszło 2.000. Tamecznemu Gospodarzowi zabrakło napojów, gdyż nie mógł przewidzieć, że tak liczną obecnością rozmaitych osób uszczęśliwiony zostanie (1825, Nr 218).

X. Diehl, Jeneralny Superintendent Wyz: Ewangelicko Refor: oznajmia swym przyjaciołom i znajomym, że przybył z podróży, w nocy z dnia 13 na 14 b. m. szczęśliwie do Warszawy (1825, Nr 219).

Dopomogła wczoraj pogoda do zakończenia przyjemnie i wesoło przechadzek Niedzielnych tego lata w Instytucie Wód Mineralnych sztucznych; mnóstwo przybyło gości dłci obiej, oprócz tych którzy w tym dniu ostatni raz szukali polepszenia zdrowia przez wody nasze. Dwie wyborne orkiestry na przemian w stosownych muzykach żegnały Publiczność. Goście, opuszczając to przyjemne miejsce, oświadczyli wdzięczność zacnym założycielom tego *użytecznego Instytutu*. Tego lata pijących *Wody Warszawskie* w Instytucie było 900, oprócz biorących wody do domu (1825, Nr 223).

Teraz w *Warszawie* panienki mają dostateczną sposobność brania nauk i być starownie wychowanemi na Pensjach, coraz bardziej pomnażających się i wydoskonalanych. *Pensji* takowych w stolicy jest wiele, a są nawet urządzone i w miastach wojewódzkich. Od jak dawnego czasu istnieją *Pensje* takowe w *Warszawie*, niema pewnego śladu. (Dalej następuje opis pensji p. Strumle z przed 80 lat) (1825, Nr 236).

Między drobnemi sprzętami, od dawnych czasów zachowanemi w *Warszawie*, uważać można za jeden z najdawniejszych *Dzwonek spiżowy*, będący dotąd w *Głównym Ratuszu*. Blisko przez 200 lat służy on *Prezydentom Stolicy* i jest dotąd bez uszkodzenia zachowany. Napis *Stanislaus Baryczka Pro Consul* 1628, z jednej strony herb *Baryczki* a z drugiej *Syrena* (1825, Nr 239).

Spiesznie postępuje robota fundamentów oficyny, która przy nowym *Teatrze* składać będzie drugi pawilon, zupełnie tego kształtu, jaki ma już istniejąca oficyna z kolumnami na miejscu niegdyś *Pociejowa*. Między temi pawilonami stać będzie wspaniały i dogodny *Teatr*. Fronton jego zdobić będzie 10 ogromnych kolumn, a na *attyku* umieszczony zostanie *Apollo* otoczony *muzami*. Wejścia na wszystkie miejsca wewnątrz teatru będą urządzone oddzielne, dla zachowania porządku i bezpieczeństwa. *Sale Redutowe* w stykającym się pawilonie tak będą mogły być połączone z Sceną, że w czasie najliczniejszego zgromadzenia pomieszczą osób 8.000, zaś w samym Teatrze w łożach i w innych miejscach na zwykłem widowisku mieścić się będzie mogło 2.500 widzów. Nie zapomniano o wygodach wszelkiego rodzaju, a co jest najdogodniejszem, wszystkie miejsca mogą być ogrzane i od ognia ubezpieczone (1825, Nr 245).

Wczoraj o godz. 2 popołudniu odbył się obrzęd założenia *Węgielnego kamienia* do nowej budowy Teatru N. na placu Marywilskim (1825, Nr 276 z d. 20 listopada).

Tu następuje szczegółowy opis uroczystości. W imieniu wszystkich

artystów cegłę położył L. A. Dmuszewski. Do skrzynki kamiennej włożono i *Kurjera*.

Uwiadamia się wszystkich obywateli właścicieli Dóbr Wdztwa *Mazowieckiego*, którzy do *towarzystwa kredytowego ziemskiego* przystąpili, iż pierwsze posiedzenie członków tegoż towarzystwa odbędzie się na dniu 10 b. m. w salach *Ratusza Głównego Miasta Waro* godz. w pół do 10-ej rano (1825, Nr 292 z d. 9 grudnia).

Szampan krajowy sprzedaje się przy ulicy *Podwal* pod N. 533 butelka po zł. 7 (1825, Nr 303).

Przerywamy na chwilę dalsze cytaty, charakteryzujące pierwsze 10-lecie *Kurjera*, ażeby zwrócić uwagę na kwestję dla dziennikarstwa jedną z najważniejszych, która już podówczas miała tę siłę, z jaką i dziś podważa nieraz równowagę najlepszej nawet organizacji dziennikarskiej. Mówimy tu o informacjach, bezimiennie nadsyłanych redakcji.

Ogół ma zaufanie do prasy, zwraca się do niej w swoich sprawach dużych i małych, dzieli się z nią wrażeniami i spostrzeżeniami, komunikuje swoje informacje. Nie mniej jednak cała ta korespondencja prowadzona jest—bezimiennie. Jest to okoliczność zupełnie obojętna we wszystkich wypadkach, oprócz jednego,—gdy chodzi o informacje, w którym-to właśnie wypadku bezimienność informacji udaremnia zużytkowanie jej przez redakcję. Objaśnijmy to przykładem. Jeżeli czytelnik X. zapytuje się redakcji o adres biura porad prawnych w Londynie, jeżeli prenumeratorka Y. prosi o wskazanie podręczników do nauki krawieczczyzny, jeżeli fabrykant zapytuje o ceny materjałów surowych swego zakładu za granicą i t d.—korespondencja ta może być bezimienną. Lecz jeżeli prenumerator Z. donosi, że firma K. K. w Łodzi zbankrutowała lub że w Warszawie tworzy się spółka udziałowa, albo że samobójstwo X-a miało takie a takie pobudki, — tego rodzaju informacje o tyle mogą być zużytkowane przez redakcję, o ile są podane imiennie, — nie dlatego, ażeby redakcja w tym lub innym wypadku ujawniła nazwisko swego korespondenta-informatora — broń Boże, redakcja zawsze na siebie bierze odpowiedzialność za podawane wiadomości — lecz dlatego, ażeby umożliwić redakcji sprawdzenie informacji i wogóle dla nadania jej cech autentyczności.

Otóż zdarza się najczęściej, że redakcje otrzymują wiadomości od swoich prenumeratorów bezimiennie. Dobrze, jeżeli są one tego rodzaju, iż można je sprawdzić; lecz co ma począć redakcja z informacją, nawet ważną, lecz zupełnie pozbawioną źródła swego pochodzenia?... Ten dział informacji musi pozostać bez zużytkowania!

W pierwszych chwilach rozwoju dziennikarstwa, gdy i życie społeczne toczyło się wązkiem łożyskiem, tego rodzaju kwestja nie mogła posiadać tej

doniosłości, jaką dziś przedstawia, a jednak już w tych pierwocinach publicystyki odzywała się dość silnie, wywołując szereg odpowiednich zarządzeń.

Ciekawą jest historja kwestji informacyj bezimiennych na szpaltach naszego *Kurjera.* Jak każda kwestja, powstała ona niespodziewanie.

W N-rze 224 z r. 1823-go *Kurjer* pisze:

Redakcja Kurjera Warszawskiego na *usilne żądanie* ogłasza list następujący: „W. Konst. *Sztek* wyjeżdża za granicę i ma się żenić z bogatą nawet Panną z familji Angielskiej. Znajomość zabraną była przed 3 laty w Londynie. P. Konst. *Sztek* istotnie jest godzien tego losu. Urodził się w Warszawie, od natury obdarzony urodą i ieniuszem, przy tem, odebrawszy jak najobszerniejszą edukacją, wkrótce znalazł wstęp do najpierwszych domów w Paryżu i Londynie. W Uniwersytecie Paryz. zostawał przez lat 2 i tyleż przepędził w Londynie, objechał Wielką *Brytanię, Danię, Szwecję, Niemcy etc. etc. etc.* Prócz języków klassycznych posiada dokładnie ojczysty, tudzież Francuzki, Angielski, Niemiecki. Jest autorem Trajedji R y s z a r d III, z Angielskiego *Szekspira* na wiersz Francuzki w 5 Aktach przełożonej; w Londynie napisał kilka sztuk dla Teatru Londyń: napisał również kilka *Broszur* oraz należał do redakcji wielu pism perjodycznych Angiel: Ktoby teraz mógł sądzić, że Wojażer, przez lat 6 kraje zagraniczne zwiedzający, Autor dzieł w języku Francuzkim, Angielskim, Niemieckim, a *nawet* i Polskim, wyzwoleniec Akademji Franc., Profesor Londyński, Członek kilku towarzystw uczonych w Anglji i Francji, ma dopiero lat 22!! Co za piękna i szczęśliwa młodość! cóż dopiero w późniejszym wieku spodziewać się można! Wieki rzadko wydają podobnych młodych ludzi!" (Oryginał tego listu znajduje się w redakcji i amatorom może być okazany.)

Wprawdzie i we wstępie i w zakończeniu notatki powyższej redakcja czyni silne zastrzeżenia, niemniej wątpliwości zdaje się nie ulegać, iż padła tu ofiarą jakiejś sprawy prywatnej, lub może na pastwę plotki miejskiej niewinny żart puścić chciała. Musiała też mieć wiele z tego powodu nieprzyjemności, skoro w parę dni czuła się zmuszoną drażliwą sprawę w stanowczy sposób zakończyć. I oto czytamy:

Redakcja Kurjera Warszawsk: odebrała kilka listów *pro et contra* z powodu Sobotniego listu o JP. Konst. *Sztek*; lecz że te wszystkie listy były bez podpisu, a podług wyższej *Instrukcji* wszelkich podobnych pism autorowie powinni być wiadomi Redakcji, przeto umieszczonemi dotąd być nie mogły. Na list zaś *Amatora Ieniuszów N.*, żądającego, aby Redakcja wskazała miejsce i sposobność poznania P. Konst. *Szteka* jako *Fenixa*, jako tego, który w cieniu swych laurów spoczywać nie powinien, lecz być powszechnie znanym etc., oświadcza Redakcja, że JP. Ko: *Sztek* przyśpieszył swój odjazd, udając się do *Gdańska* (1823, Nr 227).

I w ten sposób historja cudownego Szteka — o której niewątpliwie wiele podówczas w mieście mówiono — na bruku warszawskim wygasła...

Przytaczając powyższe dwa ustępy z *Kurjera* z 1823 r., uczyniliśmy to nietyle dla charakterystyki ówczesnego materjału dziennikarskiego, ile dla ważnej wzmianki w ustępie drugim o „*Instrukcji wyższej*". Daje nam ona wiadomość, że istniały dla prasy przepisy, w formę „Instrukcji" ujęte, któremi redakcje kierować się były obowiązane, że w „Instrukcji" tej znajdował się przepis, obowiązujący do świadomości autorstwa każdego artykułu. Tylko, że redakcja z r. 1823-go przepis ten niewłaściwie zastosowała do wypadku, w którym bezimienność mogła być śmiało uwzględniona! Dokuczył widocznie JP. Sztek *Kurjerowi*, więc go co prędzej wyprawiono do Gdańska, a interpelantom zamknięto usta przepisem *wyższej Instrukcji*...

Przepis, którego mocą redakcja obowiązana jest wiedzieć, *co* drukuje (t. j. czyją powagą dana informacja dostaje się na szpalty pisma), a więc w każdej chwili informacje swoje usprawiedliwić, dotąd obowiązuje. Dotyczy on wiadomości faktycznych, bo tylko *fakty* w każdej chwili skontrolować się dadzą. Doświadczył tego zaraz *Kurjer* na sobie już w październiku tegoż 1823 r. W N-rze 245-ym ogłosił wypadek, że do kapelusznika przyszło dwóch ichmościów, ubrało się w nowe kapelusze, pokłóciło i w zapale walki, niby do policji, wybiegło ze skradzionym towarem. Wprawdzie *Kurjer* nie podał wcale ani nazwisk, ani adresów, lecz w Warszawie podówczas tak mało było magazynów z kapeluszami, że gdy po sprawdzeniu okazało się, iż żaden z nich w podobny sposób oszukany nie został, *Kurjer* w N-rze 258 odwołanie zamieścił.

Widocznie przykrem było redakcji takie „odwołanie", bo w następstwie spotykamy zbyt już dla korespondentów krępujące zastrzeżenia:

> Gdy wielu czytelników wątpi o zdarzeniu *Bajki Moskowej w Nasielsku*, ogłoszonem wczoraj, Redakcja prosić będzie tamecznego Urzędu o doniesienie czyli to jest w istocie, o czem uwiadomić swych Czytelników będzie miała za obowiązek (1823, Nr 267).

Mowa tu o karmieniu wnuczki przez 73-letnią babkę bezdzietną—z „listu odebranego wczoraj". Wbrew atoli zapowiedzi, w dalszych NN-rach ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia nie znajdujemy.

Stosunki te charykteryzuje też następująca notatka, w rodzaju odpowiedzi od redakcji:

> NB. Nadesłany Artykuł o *Popiersiu* chętnie w *Kurjerze* będzie umieszczony, gdy zacny Autor tegoż Artykułu zechce Redakcji wymienić swe nazwisko, a to stosownie do instrukcji, do której się Redakcja stosować winna (1824, Nr 24).

I odtąd stale po kilka razy rocznie, stosownie do potrzeby, spotykamy tego rodzaju zastrzeżenia.

Oto kilka z nich, bardziej charakterystycznych, w porządku chronologicznym:

Redakcja *Kurjera Warsz:* oświadcza osobie, której się to tyczyć może, iż nadesłanego powtórnie uwiadomienia ze wsi zwanej *Stolec* w powiecie *Sieradzkim*, w wojew: *Kaliskiem* ogłosić przez swoje pismo nie może (1824, Nr 157).

Gdy wszelkie *Artykuły Nadesłane* do *Kurjera Warsz*: muszą być *podpisane*, a przynajmniej nazwisko *Autora* powinno być *Redakcji* wiadome, przeto uprasza się szanownego *Autora* artykułu wczoraj przysłanego z podpisem Z. względem *Zagadki Literackiej*, aby był łaskaw zastosować się do tegoż urządzenia (1825, Nr 67).

Według urządzenia, Redakcja nie może umieszczać Artykułów nadesłanych, gdy Autorowie tychże Artykułów nie są Redakcji wiadomi. Szanowny Autor przysłanych wczoraj Artykułów z podpisem *A.*, tudzież *S. P.* o Operze *Cyrulik Sewilski*, raczy łaskawie przebaczyć, iż Redakcja, stosując się do urządzeń, nie umieściła tychże Artykułów. Oświadcza przy tem, iż życzenie z podpisem *S. P.* okaże zarządzającym *Sceną*, a z podpisem *A.* Autorowi Artykułu umieszczonego w Kurjerze Czwartkowym z podpisem R. (1825, Nr 275).

Redakcja Kurjera Warsza: odebrawszy od bezimiennego autora uwagi o dziełach malarskich ziomka naszego *Statlera*, oświadcza, iż chętnie je w swem piśmie umieści, gdy stosownie do przepisów, imię Autora będzie wiadomem Redakcji (1827, Nr 123).

Redakcja Kurjera Warszaws: ma za obowiązek ponowić już po kilkakroć ogłaszane uwiadomienie, iż według wyższego polecenia, wszelkie nadsyłane artykuły bezimienne, nie mogą być umieszczone, jeśli Autor ich nie uwiadomi Redakcję (*sic*) o swem rzeczywistem nazwisku i zamieszkaniu (1828, Nr 34).

Redakcja Kurjera jeszcze ponawia, już kilkakroć powtarzane uwiadomienie, że umieszczać nie może bezimiennie nadsyłanych artykułów, a jeśli z podających takowe nie życzą, aby ich podpisy wyrażono, nazwisko ich rzetelnie podane, musi być Redakcji wiadome, stosownie do rozporządzenia właściwej władzy (1829, Nr 36).

Takie zastrzeżenia, jak: „Redakcja Kurjera ponawia dawniejsze oświadczenie, iż nadsyłanych artykułów, których autorowie nie są znani Redakcji, umieszczać nie może" — ciągną się przez cały szereg lat (1832, Nr 16; 1833, Nr 213; 1840, Nr 197 i 248; 1842, Nr 49).

Z tych zastrzeżeń widzimy, iż w owe czasy wymagano, ażeby *wszelkie* artykuły były podpisywane, nie wyłączając np. recenzyj z przedstawień operowych lub literackich! Powoli jednak warunek ten, jako bezzasadny, słabnął, aż w końcu zupełnie moc swoją utracił.

Bądź-co-bądź przetrwał on do r. 1871-go, w dalszych bowiem rocznikach czytamy jeszcze:

Redakcja Kurjera ponawia ogłoszenie, iż według zasad, nadsyłanych artykułów bezimiennie przyjmować nie może; przeto wczorajszą pocztą przesłanego z podpisem S... i D... łaskawi Autorowie raczą zapewnić czy Redakcji są znani (1842, N. 196).

Redakcja *Kurjera Warsz:* ponawia oświadczenie, iż bezimiennie przesyłanych artykułów umieszczać nie może; ieśli zaś Nadsyłający nie życzy, aby Jego nazwisko było umieszczone, raczy udowodnić, że jest znanym Redakcji. (1842, Nr 341).

Od początku istnienia *Kurjera Warszawskiego* zasadą jest przyjmować z wdzięcznością artykuły przysyłane Redakcji, zgodnie z zadaniem tego pisemka, lecz umieszczać ich nie może, gdy Autor nie jest znanym Redakcji. Przeto Łaskawi nadsyłający raczą przyjąć to usprawiedliwienie, jeśli ich artykułów nie umieszczono (1844, Nr 58).

Redakcja Kurjera Warszawskiego, celem usunięcia wszelkich wątpliwości w zamieszczaniu w piśmie swojem nadsyłanych jej przez nieznajomych Korespondentów, różnych artykułów; ma zaszczyt upraszać o wymienianie na tychże imion i nazwisk autorów. W razie zaś nieżyczenia sobie, aby imie autora było wyszczególnione w druku, Łaskawi Korespondenci, raczą o tem dodatkowo w kilku słowach uprzedzić Redakcję Kurjera, a ta nieomieszka zastosować się do Ich życzenia. (1850, Nr 231).

Jedno z ostatnich przypomnień w tej materji, lecz już w odmiennej od powyższych zredagowane formie, czytamy w N-rze 198 z r. 1871 — wydatnem pismem na czele działu bieżącego:

Z powodu otrzymania listów w różnych przedmiotach bez podpisów autora i wskazania miejsca jego zamieszkania, Redakcja czuje się w obowiązku oświadczyć, że podobnych listów ani drukować ani też odpowiadać na nie nie będzie.

Zasada odrzucania artykułów bezimiennych bezwzględnie stosowana być nie mogła. Jak już zaznaczyliśmy, powinna być ona stosowana tylko do jednej grupy: informacyj. To też w dawnych rocznikach *Kurjera*, pomimo tak częstych przypominań, zastrzeżeń i t. d., znajdujemy mnóstwo artykułów od... „nieznajomych korespondentów" (1849, Nr 332; 1850, Nr 17). Ta sprzeczność, na każdym spotykana kroku, najlepiej charakteryzuje pierwsze kroki młodego dziennikarstwa.

Wracamy do dalszego ciągu naszych cytat z roczników *Kurjera* w pierwszem dziesięcioleciu jego istnienia:

Szanowne zwłoki ś. p. Ministra Stanu, Stanisława Staszica jutro o godzinie w pół do 10 przed południem wyprowadzone będą z domu *Towarzystwą Przyjaciół Nauk* na *Bielany*, gdzie, podług woli nieboszczyka, złożone zostaną na wieczny spoczynek, obok Kościoła po prawej stronie. — Celem powszechnej rozmowy w Stolicy był wczoraj *Testament* ś. p. Staszica. Więcej niż 600.000 złp. przeznaczył na Instytuta użyteczne

krajowi i ludzkości, a szczególniej na urządzenie i powiększenie dochodu *Mamek karmiących sieroty*, na *Dom zarobkowy*, który stać się może nieocenionem dobrodziejstwem dla ludzi pozbawionych stałego wsparcia lub zarobku, dla *Instytutu Głucho-Niemych* i t. p. (1826, Nr 20).

O testamencie podał *Kurjer* szczegóły: 1826, Nr 33.
Spotykamy też w dziale bieżącym obwieszczenia urzędowe, jak np.

Urząd Municypalny M. S. Warszawy. Podaje do publicznej wiadomości, że z powodu nastąpić mającej *Konsekracji Kościoła S-go Alexandra* plac zwany około *Złotych krzyżów* całkowicie dla przejeżdżających pojazdami lub konno zamknięty będzie, począwszy od godziny 3 po południu w *Sobotę*, to jest: dnia 17, aż do godziny 4-ej po południu w *Niedzielę* dnia 18 t. m. Kommunikacja między *Aleami* a *Nowym Światem* i innemi częściami miasta wolną będzie przez ten czas, tylko górą przez ulicę *Marszałkowską*, a dołem przez *Solec* i *Xiążęcą*. — *Warszawa* dnia 15 Czerwca 1826 r. — Wice Prezydent *Lubowidzki*. — Za Sekretarza Jeneralnego *Wiernicki* (1826, Nr 141).

Są już i wiadomości osobiste:

Andrzej Śniadecki wysłużony Profesor *Chemji* w Uniwer: Wileńs: Członek wielu towarzystw uczonych, od kilku dni znajduje się w *Warszawie* (1826, Nr 176).

A oto notatka historyczna do urządzeń służby:

Ogłoszono Postanowienie nader użytecznego urządzenia *Biura służących w Mieście Warszawie* (1827, Nr 6).

Stosunki towarzyskie w mieście doskonale odzwierciedlają dwie następujące wiadomostki:

Od r. 1800 zaczęły być w modzie w Warszawie *Herbaty tańcujące;* narzekali na tę modę dawni amatorowie uczt staropolskich, utrzymując, że *Herbata* tylko służy dla chorych, ubolewali, że zniknęły *Roztruchany* z stuletniem winem i sute wieczerze. Od lat kilkunastu bywały w modzie *Wieczory muzyczne*; szkoda, że ta moda, ta nader przyjemna zabawa nie została upowszechnioną, nie zamieniła się w zwyczaj, przeminęła zwykle jak moda, i ledwo teraz w kilkunastu domach stolicy jest wznawianą. Na teraźniejszy Karnawał mają być modne wieczory *Pączkowe*, a Gospodynie same ten przysmak sporządzać postanowiły (1827, Nr 15).

Można z pewnością twierdzić, że nigdy w *Warszawie* w tak krótkim przeciągu czasu nie było tyle rozmaitych widowisk, ile w upłynionym pół roczu. 1) Teatr narodowy. 2) Teatr francuzki. 3) Koncert JPani *Szymanowskiej*. 4) Koncerta *Józia Krogulskiego*. 5) Koncerta Braci *Kątskich*. 6) Śpiewacy niemieccy *Hubert, Herz* i *Wotke*. 7) Sy-

stemat Kopernika P. *Szarff.* 8) Doświadczenia fizyczne i hidrauliczne P. *Miszo.* 9) Panorama Petersburga. 10) Kosmorama P. *Pik.* 11) Kosmorama P. *Princzipe.* 12) Kosmorama P. *Orsini.* 13) Jezdzcy P. *Stefani.* 14) Doświadczenia mechaniczne. P. *Hejnrych.* 15) Takież P. *Princzype.* 16) Doświadczenia gimnastyczne i pantomimiczne. P. Robba. 17) Mnich morski. 18) Gabinet figur woskowych P. *Persak.* 19) Szybkobiegacz *Pawłowski.* 20) Szybkobiegacz *Hort.* 21) Pantomimy i tańce *Kjarynich.* 22) Gabinet historji naturalnej P. *Gues.* 23) Mechanik P. *Habit* z kanarkami. 24) Fechtowanie P. *Remy.* Spodziewani są P. *Bosko*, znany z swych doświadczeń mechanicznych, P. *Bekker* z machiną askutyczną *(sic)* i P. *Kolter* gimnastyk (1827, Nr. 27).

A z działalności filantropijnej? — Oto odpowiedź:

Zupa Rumfordzka. — W miesiącu Stycz. wydano biletów na *Zupę Rumfordzką* ubogim 1.296. Gotowana była na osób 1.885. Przychodziło ją pożywać za biletami i bez biletów 2.414. Funduszu stale zapewnionego jest dopiero na osób 930 miesięcznie (1827, Nr. 32).

Jak *Kurjer* opisywał zabawy maskaradowe z przed lat 70-ciu?

Maski piękne, gustownie ubrane, zabawne, dowcipne, w znacznej liczbie zebrane, ożywiały wczorajsze zgromadzenie na *Maskaradzie;* w ogólności było osób 1,450. Chwalono 2 maski w czarnych sukniach z stalowemi perełkami i ozdobami, tudzież inne w dominach popielatych z różowemi wstążkami. Byli oraz *Ormjanie, Tyrolczycy*, mieszkańcy *Grenlandji* w bardzo stosownych ubiorach. Znajdowało się kilkanaście masek równie grzecznych iak hojnych, a szczególnie zgrabne *Ogrodniczki* rozdające kwiaty, *Murzyn* ofiarujący pomarańcze, Pstry *Fircyk* obdarzający karmelkami, i zwinny *Spekulant* wszystkich częstujący tabaką. Widziano kilka osobliwości, i tak: *Turczyn* był dla dam niezmiernie grzeczny, *Żyd* jedzący z apetytem szynkę, Chory w szlafroku, zręcznie wywijający w mazurku, Dwoje *Cyganów* prawie ciągle milczących, *Podagryk* biegający, Gruby *Żartok* mówiący piskliwie a chudy i cienki *Elegant* mruczący basem. Podobały się bardzo 2 *Babunie* w staroświeckich półrobronach, pamiętają one dawne czasy. Maseczka bardzo zgrabna w błękitnym i różowym stroju, trochę była uszczypliwą, niepomnąc, że to przy tak ślicznych oczętach jest niestosownem. (1827, Nr 41).

Wreszcie — notatki, interesujące i dziś każdego, w rodzaju następujących:

Wczoraj członkowie tutejszej *Resursy Kupieckiej* obchodzili 7-mą rocznicę istnienia tejże *Resursy.* Przeszło 100 osób znajdowało się na stosownej do obchodu uczcie (1827, Nr 69).

Kawiarnia P. *Lursa* przy ulicy Miodowej od kilku dni jest oświecaną gazem (1827. Nr 125).

Wypadek, zupełnie analogiczny z tym, jaki w r. z. przytrafił się artystom Teatru Nowego:

Przed kilką dniami w lokalu tutejszej *Resursy* zostawiono niemowlę płci żeńskiej, mające kilka tygodni. Wszyscy Członkowie *Resursy* przyrzekli opiekować się tem dziecięciem, które na starowne wychowanie odesłane zostało do Szpitala D z i e c i ą t k a JEZUS. Tej dziewczynce ma być dane przezwisko *Resurska* (1827, Nr 269).

Znaczna liczba *Sanek* uwija się na okrytej mocnym lodem *Wiśle* między *Warszawą* a *Pragą;* niektóre mają urządzoną drogę dla *szlichtady*, a Karuzel, czyli Sanki bez koni, w 10 sekundach obiega 180 łokci, a w jedynastu minutach całą milę. — Dziś zimna stopni 4. — Śnieg. (1828, Nr. 49).

Model na pomnik K o p e r n i k a, zawieziony wodą z *Rzymu* do *Hamburga*, już znajduje się w drodze do *Warszawy.* Odlaniem w *Warszawie* ma się trudnić JP. Jan *Norblin* (1828, Nr 59).

U XX. *Kommunistów* w *Węgrowie* znajduje się w Zakrystji zwierciadło, które, jak okoliczna wieść niesie, pochodzi od sławnego *Twardowskiego.* Uczynionoby przysługę miłośnikom rzeczy Polskich, gdyby ogłoszono historją i opis tego zabytku (1828, Nr 64).

Wyszło z druku dzieło pod tytułem: *Projekt Drogi pod rzeką Wisłą dla połączenia Warszawy z Pragą, z dołączonem opisaniem i porównaniem systematu drogi pod rzeką Tamizą w Londynie. Obejmujący razem prawidła i sposoby upowszechnienia dróg podziemnych w naszym kraju, z wykazaniem ich korzyści, jako najbezpieczniejszych, najtrwalszych i najtańszych,* z dwiema tablicami, przez *Idźkowskiego* Architekta. Sprzedaje się w drukarni Łątkiewicza, przy ulicy Senatorskiej w domu Nr 467. Exemplarz na dobrym papierze po zł. 9 (1828, Nr 71).

Statek Parowy. od onegdaj znajduje się na *Wiśle* pod *Bielanami;* wczoraj wiele osób z miasta pośpieszyło widzieć tę nowość (1828, Nr 214).

W tych dniach umarł *Maciej Reszke*, jeden z najdawniejszych sług króla Stanisława Augusta. Był on stangretem królewskim i odbył z swym Panem ostatnią podróż, poczem ciągle mieszkał w Warszawie. Przeżył lat 78 (1828, 279).

Że i w kraju naszym znajdowały się ogromne zwierzęta zwane *Momut*, teraz wcale nie istniejące, dowodzi szczęka tego zwierzęcia, znaleziona w r. z. we wsi *Jaxicach* pod *Miechowem*, która do tutejszego gabinetu Zoologicznego przysłaną została przez W. *Janowskiego*, tamecznego Dzierżawcę (1829, Nr 71).

W *Warszawie* ma być organizowaną *Komenda ogniowa* taka, jak jest w *Petersburgu*, złożona z 409 żołnierzy pieszych i konnych (1829, Nr 289).

Ustawę, urządzającą straż ogniową, podał *Kurjer* w N-rze 33 z roku 1835-go.

Onegdaj Deputacja Profesorów Uniwersytetu tutejszego składała imieniem kollegów hołd głębokiego szacunku i poważania tajnemu Radcy Baronowi *Humboldt*, zapraszając go do zwiedzenia tutejszych instytutów. Sławny ten uczony i wędrownik mocno się w uprzejmej rozmowie interesował szczegółami przyrodzenia naszego kraju, życzył dla spólnego dobra umiejętności ściślejszych stosunków i związków naukowych z niemieckimi badaczami, i okazywał odwiedzającym ułomki wulkanicznych skał *Araratu*, które właśnie co był otrzymał w darze od naszego MONARCHY (1830, Nr 142).

Piki teraz do *Warszawy* przywiezione z jarmarku *Lipskiego*, brane na modne Kamizelki, są zasiane wyobrażeniami ptaków, owadów, zwierząt; jeśli kilkunastu elegantów znajduje się razem, można widzieć na ich piersiach jakby gabinet całej historji naturalnej. Także i wiele Kapeluszów Damskich ukazało się z atłasu lub batystu, na których są litografowane, nietylko kwiaty, zwierzęta, ale całe *krajowidoki*, bitwy, polowania etc. — Na ryżowych kapeluszach najmodniejszych jedyną ozdobą jest bukiet hortensji (1830, Nr 153).

Wszystkie przytoczone powyżej cytaty świadczą, że w 1-szem dziesięcioleciu *Kurjer* rozwijał się w dziale bieżącym na dziennik ruchliwy, dobrze informowany, zarówno w sprawach kraju, jak i miasta, że sprawy społeczne i wypadki życia publicznego znajdowały w nim właściwe odbicie. Informacje swoje podawał treściwie i bez omówień, które przytrafiały się bardzo rzadko.

Na stronę zewnętrzną zwracał mało uwagi. Wiadomości podawano w ciągu, bez klasyfikowania ich w grupy według treści, tak, iż obok informacyj poważnych z Towarzystwa przyjaciół nauk spotykamy t. z. wypadki (bójka, nieostrożność i t. d., 1822, Nr 10), drukowane w ciągu i bez żadnych tytułów, które znajdujemy w tych 10-u rocznikach zaledwie parę razy (np. „Nowina przysłana z ulicy Freta", 1882, Nr 289). Że zaś *Kurjer* ówczesny po za polityką i działem bieżącym innych rubryk nie wyróżniał, więc takie, jakbyśmy dziś powiedzieli, „artykuły", jak np. obszerne dość opisy zabaw, bali, corsa na Bielany (1822, Nr 127), tudzież rozporządzenia urzędowe lub artykuły informacyjne (Taryfa celna i Statystyka dawnej Warszawy, 1823 r.) drukowano w dziale „Nowości Warszawskich".

Na ten dział składały się przedewszystkiem informacje własne redakcji, skrzętnie zbierane, tudzież informacje pism innych, z których najczęściej w okresie pierwszym cytowane są: *Izyda*, *Dziennik warszawski*, a zwłaszcza *Rozrywki dla dzieci*.

Takie rubryki informacyjne, które dotąd przetrwały, jak np. wykazy imienne uczniów kończących szkoły publiczne, spotykamy już w r. 1825-ym, odkąd podawano je stale. Za czasów Dmuszewskiego wykazy te również były podstawą do owych tradycyjnych *Kurjerków różowych*, do niedawna

jeszcze odbijanych na pamiątkę dla osób, o których w dzienniku była wzmianka.

Stale też spotykamy w *Kurjerze* wiadomości o księgarniach (Glücksberga, Brzeziny, którego firmę przejął w r. 1832 (Nr 327) Sennewald), składach rycin (Dal Trozzo), o miejscach rozrywek ówczesnych, a więc o Filadelfji z jej foką, kosmogramie Michała Angelo Princzype, gabinecie fizyczno-optyczno-mechanicznym Miszo (1828), okazie psa Fido (1829),—co wszystko wtedy było dla warszawian nowością, wielce popularną; wreszcie o firmach handlowych i przemysłowych, które szukały w prasie poparcia, a do których w pierwszym rzędzie należała cała rodzina rozmaitych Goeblów, o nazwisko to bowiem co krok w *Kurjerze* potrącamy: Rozalja polecała się względom publiczności z własnego wyrobu struclami, babkami, plackami i t. d.; Karol przypominał się jako nauczyciel tańców, zaś Fryderyk-Gotlib—rekomendował swój zakład restauracyjny na Czystem (później przy Kaskadzie; popularny ten swego czasu właściciel restauracji zmarł w czerwcu 1840 r.).

Wspomnianemi w powyższym ustępie nazwiskami zapełnione są szpalty *Kurjera* w dziale „nowości". Obok nich występują notatki o kawiarniach, magazynach i t. d., drukowane częstokroć wprost z podpisami firm. Pochodziło to ztąd niewątpliwie, iż nie rozróżniano jeszcze wtedy reklamy, jako ogłoszenia prywatnego, dotyczącego interesu danej firmy—od informacji dziennikarskiej, dotyczącej instytucji publicznej lub spraw ogólnych. Zarówno dla miasta, jak i dla prasy wszystko było nowem, więc wszystko poparcia i uwagi godnem...

Zwyczaj ten zamieszczania ogłoszeń w dziale bieżącym przetrwał aż do czasów Szymanowskiego. Szczególnie uwydatnia się on w *Kurjerze* w następnych dziesięcioleciach, kiedy zawiadomienia firm handlowo-przemysłowych stały się wprost jednem ze zródeł stałych informacyj dziennikarskich: drukowano je najpierw w dziale „nowości", potem zaś dopiero przenoszono do „doniesień", t. j. do działu ogłoszeniowego. Ani Dmuszewski, ani Kucz nie krępowali się w tym wypadku ani formą, ani treścią „doniesienia". Drukowano wszystko! Na usprawiedliwienie to bezwątpienia przytoczyć tu można, iż zarówno Dmuszewski jak Kucz w ogóle nie mogli rozporządzać zbyt obfitym materjałem informacyjnym.

Ażeby dać dzisiejszemu czytelnikowi pojęcie, jakie wiadomości drukowano wówczas w dziale bieżącym, wybieramy poniżej dla przykładu kilkanaście, odznaczając w pierwszej rubryce Nr., w którym daną informację podano w tekście, w rubryce drugiej zaś—Nr., od którego też informację, dosłownie, przeniesiono do ogłoszeń:

Zawiadomienie fabryki Mintera o odlewach herbu Królestwa w płaskorzeźbie, przygotowanych z powodu ujednostajnienia herbu	1842, 197	209
Adama Zeltta zawiadom. o powrocie i przyjmowaniu robót rzeźbiarskich	„ 205	209
„Wyszedł z druku Kalendarz ścienny"	„ 321	322
Reklama fabryki kapeluszy męzkich Jak. Matuszewicza .	1843, 120	124
Wydawnictwo składu papierów pana Dal Trozzo: „Zbiór projektów architektonicznych Henryka Markoniego".	„ 139	143
Reklama Ludwika Gładyszewskiego dla „Zacisza" . .	„ 145	151
O sprzedaży 8-u tom. *Volum. legum* z 2 inwentarzami za 600 złp.	„ 125	131
Ogł. składu rycin Fietta w domu Roeslera . . .	„ 306	310
Ogł. optyka Zeislera	„ 307	310
O masie do smarowania machin i pojazdów—S. Hudschona	„ 325	336
O wyrobach chemicznych fabr. S. Hudschona . . .	1844, 151	156

Że te wzmianki były wprost ogłoszeniami, nie ulega wątpliwości. Zresztą, mamy na to dowody: niektóre osoby, gdy zawiadomienia ich z działu „nowości" przenoszono do „doniesień", zaczynały te swoje dalsze zawiadomienia od słów: „powołując się na poprzednie ogłoszenie moje" (Fr. Kittel, nauczyciel, 1846, Nr 188 i 191).

A jednak trudno zaprzeczyć, że bardze wiele z tych, że tak je nazwiemy, wiadomości mieszanych w swoim czasie posiadały istotną wartość informacyjną, jak dziś mają niezaprzeczenie wartość historyczną: ustalają daty powstania wielu firm i wyjaśniają wiele faktów ze stosunków ówczesnych. Czyż nie ciekawą jest np. wiadomość o cenie, jaką *Vol. leg.* miały w roku 1843-im?...

Lecz zestawienia nasze prowadzą już do charakterystyki *Kurjera* w następnych dziesięcioleciach jego istnienia. Ażeby charakterystyka ta była dokładną, poprzedzimy ją znowu cytatami z działu bieżącego.

Sposób podawania wiadomości uległ tu znacznym zmianom. Bo najpierw, przez czas długi drukowano je w ciągu, dzięki czemu zyskiwano na miejscu, a więc na obfitości informacyj, lecz skutkiem czego niesłychanie utrudniono poszukiwania, jakie dziś oto czynić nam wypadło.

Oto forma, w jakiej dział „nowości" odtąd *Kurjer* stale zamieszczał, według cytaty dosłownej z N-ru 10 w r. 1832-im:

Onegdaj przybył do Warszawy z Petersburga Rzeczywisty Radca stanu *Żukowski.* — Trybunał woiewództwa *Krakowskiego* ogłosił, że iest wakans na urząd Sędziogo w tymże Trybunale z płacą roczną zł. 4.500. — Według kursu wczoraj ogłoszonego, Dukaty holenderskie nowe przedaią po zł. 19 gr. 24; Assygnaty Ross. 100 Rubli kupuią po zł. 180; Listy zastawne przedaią po zł. 85 gr. 5. — Nowe licytacje dochodów Konsumcyjnych niektórych miast woiewództwa *Mazowieckiego* odbędą się d. 18 b. m. w biórze tejże Kommissji. — W *Wrocławiu* w 3-ch zeszłych miesiącach na tamecznym teatrze często dawano z upodobaniem przyjmowaną zabawę tancerską pod tytułem *Wesele Krakowskie*; na afiszu iest wyrażono, iż ten balecik iest ułożony przez panią *Szpringer* (tancerkę z teatru Warszawskiego, dawniej pannę *Sanders*) a z muzyką PP. *Kurpińskiego* i *Gernera.* — Dyrekcja Szczegółowa Tow: Kred: Ziemskiego woiewództwa *Krakowskiego* ogłosiła, że dobra *Szreniawa* w powiecie *Olkuskim*, sprzedane będą przez publiczną licytacją w *Kielcach* dnia 9 Kwietnia r. b. — Sąd policji poprawczej wydz: *Łomżyńskiego* wezwał o uięcie *Eljasza Herszkowicza* za kradzież, na 3 lata ciężkiego więzienia skazanego; ma lat 30, rodem z *Zambrowa.* Takiż sąd wydz. *Piotrkowskiego* wezwał o uięcie Filipa *Manteckiego*, także obwinionego o kradzież; ma lat 24, rodem z *Dzielechowa.* — *Ubiory Kostiumowe* i *Domina na Zabawy Karnawałowe* są do naięcia u Pani *Polkowskiej* przy ulicy Święto Jerskiej pod N-rem 1772, w officynie na pierwszem piętrze. — Służąca z ulicy *Piwnej* w ostatniem ciągnieniu Loterji liczbowej wygrawszy zł. 14, połowę tej wygranej oddała Sierotom ubogim, a połowę Wieśniakowi, któremu ukradziono z woza worek z kaszą, którą przyniósł na sprzedanie, aby za to opłacił czynsz należny!

Jeżeli zważymy, że to wszystko drukowano petitem, możemy sobie łatwo wystawić, ile trudności przedstawia odszukanie danej informacji w tej zbitej masie czcionek, która na 2-ch do 4-ch kolumnach *Kurjera* stanowiła ówczesny dział bieżący! W tej masie—jak przedtem, tak i tu układanej bez systemu,—czytamy i zawiadomienia urzędowe, w rodzaju następującego:

Urząd Municypalny M. S. Warszawy. Dostrzegłszy, że mimo oddawna exystuiącego zakazu, niektóre osoby pozwalaią sobie palenia lulek lub cygarów na ulicach, przymuszonym się być widzi ponowić w tej mierze dawniej wyszłe przepisy z ostrzeżeniem, iż każdy palący na ulicy lulkę lub cygaro, sam sobie skutki ztąd nieprzyiemne przypisać będzie musiał, gdyż Kommisarze Cyrkułowi ku przestrzeganiu tego nadużycia surowe odebrali rozkazy. — Referendarz Stanu Wice Prezydent *Gerlicz.* Sekretarz T. *Kowalski* (1832, Nr 105).

i drobne wiadomostki w rodzaju np. poniższych:

Od rodziny *Polskiej*, bawiącej od niejakiego czasu we *Włoszech* w mieście *Nizzie* gdzie prawie zawsze jest wiosna, odebrano wiadomość, że teraz iest tam tak zimno, iż

kilku mieszkańców odmroziło uszy, co iest w tameczne okolicy niesłychanem zdarzeniem (1833, Nr 36).

W *Kawiarni Literackiej* przy ulicy Podwale wieczory muzykalne w następujący sposób są teraz urządzone: w Niedziele i Środy grywają Artyści tutejsi w liczbie 8; we Wtorek i Piątek muzyka wokalna i instrumentalna z 4-ch artystów Czeskich złożona (1833, Nr 110).

Widzący sławne ślizgawki w *Rossji* i *Anglji*, mówią, że przy takowych zabawach towarzyszy odgłos muzyki, co może i u nas naśladowanem będzie. Słychać, że tak w *Powązkach* iak pod *Marymontem* Amatorowie odbędą kursa na łyżwach o zakład. W tych dniach prawie wszystkie łyżwy, będące w sklepach żelaznych, rozkupiono (1834, Nr 50).

Amatorom *Wista* donosimy iako rzecz szczególną, iż onegdaj ieden z graiących w Resursie Kupieckiej, miał razem 5 *honorów* i 4 *assy* (1834, Nr 306).

i rodzaj dzisiejszych „głosów publicznych", a wtedy wielce rozpowszechnionych „artykułów nadesłanych":

(Art. nad.) Odwiedzaiąc naszego przyiaciela w Hotelu Drezdeńskim w domu *Dykierta* na Długiej ulicy, ściągnieni piękną muzyką w będącym tamże przyiemnym choć małym Ogródku, przez Panią *Nejman* utrzymywanym, wstąpiliśmy dla przysłuchania się; zupełnie zadowoleni exekucją różnych Uwertur i wyiątków z ulubionych sławnych Oper, mianowiciej zaś piękną grą pierwszego skrzypka, P. *Dudulewicza*, który trudne nawet sola z przyiemnością wykonywał; uczuliśmy w końcu dobry apetyt, widząc na *iadłospisie* znaczną ilość potraw w cenie umiarkowanej, kazaliśmy sobie dać raków, szparagów i kurcząt, które znalazłszy i smaczno przyrządzone i w dobrej objętości, donosimy o tym naszym przyjaciołom, lubownikom, iak my, dobrej kuchni i dobrej muzyki na świeżem powietrzu. P. T.—J. S.—W. J. B. Z. (1833, Nr 127).

dalej listy rozmaitych osób, w tej lub innej własnej sprawie zainteresowanych, a które dziś przedstawiają szacowną wartość przyczynków do historji miasta, jak np. poniżej cytowany list o Dolinie Szwajcarskiej, noszącej taką nazwę, jak się okazuje, już od r. 1834-go:

Podpisany właściciel domu przy ulicy Aleia Nr 1713 lit. B., zawiadamia Publiczność, że uzyskawszy pozwolenie miejscowej władzy do nazwania Ogrodu mojego: *Doliną Szwajcarską*, takowy wraz z uajporządniejszym lokalem urządzonym w *Dolinie* na założenie gospodarstwa dla publiczności szukającej zabawy i spokojnego ustronia, połączonego z wszelkiemi rozrywkami, zamyśla wydzierżawić od Wielkiej nocy r. b. z nadmienieniem, że *Dolina Szwajcarska* położona w środku *wielkiej Alei* w bliskości Łazienek Królewskich i Wiejskiej Kawy, w miejscu zwykłych spacerów, będzie miała oraz i tę dogodność, że *naturalne Wody Mineralne* z handlu Pani *Gordonowej* w rannych godzinach

potrzebującym dostarczane będą za ceny zwykłe. Piękność położenia ogrodu, mieszkania, dogodność, chcącym wydzierżawić nastręcza wszelkie korzyści. Wiadomość o dzierżawie powziąść można u niżej podpisanego właściciela, w Dolinie Szwajcarskiej zamieszkałego. *Stanisław Sleszyński* (1834, Nr 9).

wreszcie opisy zabaw i bali, z których dwa powtarzamy w całości, tak dla przedstawienia formy, w jakiej *Kurjer* początkowo ten dział traktował, jak i dla przypomnienia ówczesnych strojów:

Nader świetny był wczorajszy wieczór muzyczny w Resursie Kupieckiej; przeszło 800 słuchaczów zadowoliło wykonanie Symfonji Ig. *Dobrzyńskiego*, Koncertino *Webera* na klarynecie, Śpiewu Polskiego z warjacjami, kompozycji Ig. *Dobrzyńskiego* i pierwszej części Oratorjum Hejdena *Stworzenie świata* z słowami Polskiemi. To arcydzieło wielkiego Mistrza wykonało tym razem 80 Artystów i Amatorów płci obiej, pod dyrekcją JP. *Dobrzyńskiego.* Lubownicy muzyki przejęci są prawdziwą wdzięcznością dla szanownego Komitetu Resursy, iż z taką gorliwością usiłuie uprzyjemniać pobyt słuchaczom, i rozkrzewiać zamiłowanie istotnie pięknej i wzniosłej harmonji. Między wczorajszemi słuchaczami znajdowała się połowa *Dam*; ubiory ich acz skromne, odznaczyły się gustem i świeżością; kolory sukien były rozliczne, z rozmaitych materji, fularowe, atłasowe, morowe i t. p., ubiór głowy Panien był po większej części bez żadnych ozdób, włosy zupełnie gładko uczesane, niektóre miały wązkie przepaski, łańcuszki, plecionki lub malutką girlandkę. Mężatek głowy zdobiły stroiki zwane czepkami salonowemi, z kokardą błękitną, różową lub szamoa; żadnego kapelusza i piór niewidziano (1834, Nr 284).

Na onegdajszym wieczorze u JOXtwa Ichmość *Warszawskich*, wiele ozdobnych ubiorów uważać było można; po większej części suknie były gazowe a kilka tylko materjalnych, z tych ostatnich wiśniowa z szerokiem garnirowaniem blondynowem (volant) i kosztownym naszyjnikiem brylantowym; odznaczała się nowym krojem, świeżością i gustem suknia gazowa biała z podobnemże garnirowaniem blondynowem i ubraniem na głowie kwiatów grenadowych, biała z błękitnem garnirowaniem, różowa zupełnie gładko zrobiona, z bardzo starownem ale nader skromnem ubraniem głowy; w końcu dwie suknie błękitne złotem przerabiane i kilka innych nader powabnych ubiorów stanowiły strój najpierwszych naszych elegantek. Naszyjnik z dużych brylantów i turkusów, kosztowny i starannie wypracowany zdobił ubiór znakomitej Damy. Mężczyzni tym razem z powodu uroczystości galowej, znajdowali się w mundurach, nowo dekretem CESARSKIM dla Urzędników i Szlachty przepisanych; kilka haftów pierwszego rzędu bardzo starannie wyrobionych, wyszły z haftarni Pana *Richtera.* (1836, Nr 236).

Słowem: w dziale bieżącym zamieszczano cały materjał informacyjny, stosunków miejscowych dotyczący. Jak wspomnieliśmy, zmieniła się tylko forma dziennikarska tych wiadomości, a ze zmianą stosunków—uległa znowu zmianie i treść informacyj.

Z okresu dwóch dziesięcioleci następnych *Kurjera*, obejmujących dzieje pisma za czasów Dmuszewskiego, mniej już wiadomości nadaje się do powtórzenia w tem miejscu. To jednak, co powtórzenia jest godnem, przytaczamy znowu w porządku chronologicznym:

Rozpoczęto budowę Szpitala *Starozakonnych* w dziedzińcu teraźniejszego przy ulicy Pokornej; ma być urządzony na wzór sławnego *Hamburskiego* (1835, Nr 116).

O uroczystości założenia kamienia węgielnego na nową budowlę obszernie pisał *Kurjer* w N-rze 163 z r. 1835-go.

Wczoraj o godzinie w pół do 7 wieczorem po 10 dniowej chorobie, przeniósł się do wieczności ś. p. WJP. Bazyli *Pacławski*, Szef wydziału Cenzury. Przyiaciele tego zacnego człowieka zbyt dotkliwie uczuli tę bolesną stratę. Wieczny pokój jego cnotliwej duszy (1837, Nr 56).

W wczorajszym Kurjerze ogłoszono nazwiska Terminatorów rozmaitych profeseji i rzemiosł, którzy na teraz odbytych examinach szkół rzemieślniczo-niedzielnych w Warszawie, otrzymali nagrody i pochwały. Każdy z nich niech przybędzie do redakcji Kurjera, a otrzyma exemplarz iako upominek (1837, Nr 244).

Wzmianka poniższa świadczy, że „tradycje" niektóre, nawet złe, dotąd od lat wielu przetrwały. Do takich należy bezwątpienia epidemja przenosin, rujnująca lokatorów. Oto co w tym przedmiocie pisał *Kurjer* przed 60-ma laty:

Rozpoczęcie kwartałów w Warszawie zwykle iest nowością. Święty *Michał*, oktawa rumacji, przynajmniej 10-tą część mieszkańców w poruszenie wprawia; co tu wyiawia się sekretów domowych? ileż to gratów przez cały kwartał, pół roku, rok, nawet lat kilka lub kilkanaście w najciemniejszych kątach pomieszkań ukrytych, w iednym dniu jak oliwa na wierzch wychodzi. Trudno wyjść z domu, przejść przez ulicę, żeby się nie spotkać z ogromną furą sprzętów, długim konwoiem tragarzy, albo nieszczęśliwą dorożką, napełnioną z górą i uginaiącą się pod ciężarem ogromnego kufra, pierzyny, piernata i właścicielki tych ruchomości. Komu czasu zbywa, kto chce się tanim kosztem ubawić, niech sobie wyjdzie na ulicę, rzuci się w prawo lub lewo, a idąc (tak się mówi), gdzie go oczy poniosą, spokojnie spogląda na frasunek drugich. W tym czasie nieładu, 2 razy więcej iak kiedy umyka na ulicach, 3 razy tyle powozów zaczepionych, a złorzeczeń i przekleństw bez liku. Kiedy się tak każdy z miejsca porusza, kiedy nikomu nie dobrze, kiedy służący Panów sobie rzucaią, życząc wszystkim szczęścia w odmianie, nie od rzeczy będzie przypomnieć dawne przysłowie: *i kamień na miejscu porasta* (1837, Nr 264).

Wyśmiewając w sposób bardzo niewinny ów zwyczaj rugów mieszkaniowych, *Kurjer* nazywa go „grą gotowalni":

Przez ciąg ubiegłego tygodnia, zdawało się, że *Warszawa*, około 140,000 ludności, gra w znaną każdemu grę *gotowalni*. Z początku szło to z wolna. Lokatorowie mniejsi i więksi zmieniali swoie siedziby podług dogodności; ale gdy dotarł termin 8-go, gdy każdy z wyprowadzających się miał ledwo kilka godzin czasu, ruszyło się hurmem miasto całe. Uważano powszechnie, że iuż dawno nie było tyle rumacji ile na Ś-ty JAN tegoroczny; zdaie się, że pogoda poprzedzająca ten termin, pozwalała wyszukiwać mieszkań, bez tych utrudnień, deszczu, błota lub zimna, które zwykle kwartały *Nowego Roku* i *Wielkiej Nocy* poprzedzają (1841, Nr 183).

Szczupłe rozmiary nie pozwalały *Kurjerowi* wchodzić w szczegółowe opisy wystaw; notował je tylko ogólnikowo, zdając jednak sprawę w dalszych wzmiankach z działów bardziej interesujących:

Wczoraj otworzono salony Ratusza, mieszczące w sobie wyroby i płody sztuki, przemysłu i kunsztów tych nie wyczerpanych źródeł bogactwa, istnienia, cywilizacji i postępu kraiów. Od lat około 10 nie było wystawy. Dobroczynne zamiary Rządu, opieka władz administracyjnych, współdziałanie Banku, bogactwa w błogich chwilach pokoiu wzniosły rękodzielnie i zakłady fabryczne. Podniesienie się temi czasy przy tak dzielnem wsparciu tychże rękodzieł, dozwoliło nie tylko rokować najpiękniejsze nadal nadzieje ale nawet pomyśleć o wskrzeszeniu konkursu emulacji, o *publicznej wystawie* (1838 Nr 159 z dnia 18 czerwca).

Poniższy znowu ustęp przypomni te czasy, kiedy w porze karnawału życie uliczne gorączkowem biło tętnem:

Przez cały dzień i wieczór rozchodziły się liwerunki na wszystkie strony miasta, a chłopaki z koszykami kręcili się po ulicach, zachęcaiąc przechodniów do kupna; ieden z nich w poetycznym zapale, ogłaszał rabat ceny swoiego towaru następuiącym wierszykiem:

Panowie, Panie, mam pączki tanie,
Para trzy grosze, kupcie Państwo proszę (1841, Nr 48).

Albo opisy miejsc przechadzek ulubionych! Do takich należały podówczas w pierwszej linji—Bielany na wiosnę i latem, dalej ogród Krasińskich i Saski. Opisywano je w właściwy epoce sposób:

Rozpoczęły się w najlepsze wszystkie spacery *wiosenne*. Wszędzie wzrastająca *zieloność* miłe wrażenia sprowadza. Tysiące Dam i Panien od dni kilku, a szczególniej wczoraj, wysypało się na miasto. Uważano, że i tej pory wiosennej, jak przy każdem odnawianiu się roku, wzrosły nowe *róże piękności*, zaświeciły *nadobne twarzyczki*. Rzecz ta zastanawiać nie powinna: nie napróżno *Warszawa* zdobi się w herbie *Syreną*. A iak poczciwość po *mieczu*, tak piękność po *kądzieli*, w stałem dziedzictwie przechodzą. I to

jeszcze na pochwałę *Warszawianek* przydać należy, że chociaż ie natura hojnie we wdzięki uposażyła, one te skarby wrodzone, starownem i skromno wykwintnem ubraniem, co iest cechą prawdziwej elegancji, podnosić ieszcze umieią. Nikt nam nie zaprzeczy, że wczorajsze wystąpienie było prawdziwie godnem Bielańskiej przeiażdżki (1841, Nr 111).

Jak *Saski* ogród w ciągu lata napełnia się tak zwanym eleganckim światem, tak ogród *Krasiński* iest miejscem, w którem mieszkańcy Warszawy, obarczeni podeszłym wiekiem, spokojnie używaią świeżego powietrza i gawędkami uprzyiemniaią chwile spoczynku. Wczoraj na iednejże ławce usiadło 5-ciu dawnych przyiaciół, których połączone lata składały liczbę 365, to iest tyle, ile dni iest w roku (1841, Nr 135).

Unikając z zasady wszelkiej krytyki, redakcja przecież od czasu do czasu nie wahała się gromić nawet wielce rozpowszechnionych przesądów. W taki np. sposób walczy *Kurjer* przeciwko niechęci do trzynastki:

Cztery lata minęło, iak w iednym z domów w Warszawie *trzynaście* osób biesiadowało nader wesoło, nie zważaiąc bynajmniej na złowróżbną liczbę *gości.* Od tego czasu nie tylko, że nikt z towarzystwa (iak przesąd niesie) *nie umarł*, ale owszem wszystkim wiedzie się dobrze. Młoda para weszła w związek małżeński, Rodzice doczekali się Wnuka, Kawalerowie zaawansowali na wyższe stopnie, a reszta osób do dziś dnia żyie i ma się dobrze. W temże gronie znajdowała się Dama, która przed laty 20 dla podobnej liczby 13, nie przybyła na inny obiad. Obecny wówczas Poeta *Molski* taki do niej nazaiutrz (d. 28 Sierp. 1818) napisał bilecik:

Stół wczorajszy przez iakiś czarodziejski sposób,
Przemienił się z trzynastu na dwanaście osób,
Każdy z goszczących dziwił się niemało,
Że obok innych ciebie brakowało.
Czy to iest artykuł wiary,
Być przy obiedzie do pary?
Wiem, że rano, wieczorem, miło żyć pospołu;
Lecz po co szukać pary koniecznie u stołu?
A ieżli wierzysz w parę, iedzmy w tym sposobie;
Kto iej nie ma, niech wyjdzie, ia siądę przy Tobie.

Szczególnem rozrządzeniem niedościgłych wyroków z obecnych na owym, dwunasto-osobowym obiedzie, iuż od lat kilku zaledwie 2 tylko do grona żyiących należy (1841, N. 117).

W okresie słabo rozwiniętego życia publicznego instytucje częstokroć są zastępywane przez— osobistości. Rozpisywał się też często *Kurjer* o osobach wybitniejszych przy każdej nadarzonej sposobności.

Onegdaj o godzinie w pół do 7-mej wieczorem odbył się w Kościele Parafjalnym Ś-go ANDRZEJA u XX. *Reformatów*, obrzęd zaślubin W. Wilhelma *Rau* (Belgijczyka), Administratora wielkiego Zakładu Fabryki Machin Banku Polskiego — na *Solcu*, z Panną Stefanją *Laską*, Córką W. Aleksandra *Laskiego*, Bankiera tutejszego, Właściciela dóbr ziemskich. Kościół był wspaniale oświecony, mnóstwo Osób wszelkiego stanu napełniało nawę, kolumnady, oraz przystępy do Świątyni. Liczny Orszak godowy składały najznakomitsze Osoby. Pannę Młodą prowadzili do stóp Ołtarza JWW. Szambelan *Tymowski*, Sekretarz Stanu, i Hrabia Edward *Łubieński*; Drużbów i Druchn było do 30. Błogosławił Młodej parze W. J. X. *Zarzecki*, Wikarjusz tej Parafji; a przed wyrzeczeniem ślubów Chór zebranych Artystów wykonał *Veni creator* na same głosy. Po ukończeniu religijnego obrzędu, JWW. Radca Stanu *Lubowidzki*, Prezes Banku Polskiego, i b. Jenerał Hrabia Tom. *Łubieński*, odprowadzili nową zaślubioną. Następnie wszyscy zaproszeni w licznych ekwipażach udali się do domu Rodziców Panny Młodej, gdzie był świetny wieczór. Kwiaty w ogromnych massach ozdabiały wejście, niemniej pokoie apartamentu nader starannie oświetlonego; obecnym Kawalerom i Damom rozdawano bukiety z świeżych i najpiękniejszych roślin oranżeryjnych złożone, a ubiory Dam odznaczały się tą świetnością, która zwykle cechuie zebrania *Warszawy* (1841, N. 292).

lub w 4-y lata później:

Wczoraj w Kościele Ewangelickim, w obec licznie zgromadzonych Krewnych i Przyjaciół, odbył się obrzęd zaślubin W. Leopolda Kronenberga Administratora Dochodów tabacznych, z Panną Rozalją Leo, Córką Doktora. Obecni składali najszczersze życzenia młodej uszczęśliwionej Parze. Krewni i życzliwi Przyiaciele, śniadali wspólnie z Nowożeńcami w przyiemnym Wierzbnie; poczem Państwo młodzi odjechali na kilka dni do Tomaszowa. (Oprócz powyższego uwiadomienia, otrzymaliśmy co następuie: „Wielu Znaiomych i Przyiaciół Pana Młodego, nie mogąc być uczestnikami tej uroczystości, poczytują za miły dla ich serca obowiązek przesłać przez Kurjerka najszczersze swe życzenia tej zacnej Parze, kończąc je słowami Pisma Świętego: „Boże! wspieraj ich zawsze i wszędzie") (1845, N. 235).

Dopisek w nawiasie jest dowodem popularności pisma, które już wówczas było pośrednikiem w szerokich kołach czytelników: jego szpalty zastępowały telegraf i pocztę...

Takie fakty, jak przenosiny biur i t. d., stale uwzględniane były w Kronice kurjerowej:

Już Archiwum i wszystkie Biura Najwyższej Izby Obrachunkowej Król. Pols. przeniesione zostały z ulicy Miodowej na *Nowy-Świat* przy drodze Jerozolimskiej, do obszernego domu zwanego dotąd *Jasińskich*, a nabytego przez Rząd dla tejże Magistra-

tury; gdzie od kilku dni *już* mieszka J. W. Hr. *Grabowski* Członek Rady Adm:, Kontroler Ilny Król. (1841, N. 299).

A oto przyczynek do dziejów jednego z utrapień miejskich... dorożek warszawskich. Z dorożkami miasto nasze od lat 70 jakoś uporać się nie może, a cytata poniższa raczej na rachunek przesadnego optymizmu Dmuszewskiego, niż szczerego uznania wątpliwego postępu zapisana być winna:

Kto znał przed laty 20 nasze poczciwe *Warszawskie dorożki*, a iest z nich ieszcze kilka, co kiedyniekiedy, iak starożytny zabytek, ukazuie się czasem w zimie na saniach, ten przyzna, że i w tej gałęzi przemysłu ku wygodzie publicznej skierowanego, powszechna dążność postępu i ulepszeń skutecznie działanie swoie wywarła. Zamiast kulkowatego pudła, w którem środkowe siedzenie płytkie i ciasne, przednie z ławeczki kilkucalowej utworzone, miejsce na nogi krótkie, nakrycie nizkie, skąpe i ciasne, słowem wszystko iakby dla plemienia *Liliputów* albo *Pigmejczyków* zbudowane, mamy dziś eleganckie koczyki, w rozmiarach długości i szerokości siedzenia wygodne, z kapturami coraz wyższemi i więcej naprzód zachodzącemi, w ochrony od deszczu zaopatrzone. Od niedawna nawet zaszła ieszcze inna reforma: Dorożkarze drzwiczki powyjmowali, resztki zawiasów znieśli, a z dorożek porobiły się piękne *faetony* (1842, N. 115).

Wszyscy dobrze pamiętamy ostatnie zaćmienie słońca. Instytucje naukowe wyznaczyły punkty obserwacyjne, do których delegowały swoich członków; redakcje traktowały zjawisko z całą świadomością jego doniosłości naukowej, a *Kurjer* niemal do wszystkich punktów kraju w pasie zaćmieniowym rozesłał własnych korespondentów, których telegramy zapełniły całe szpalty rozchwytywanego z tego powodu *Kurjera*. Tak było w roku 1887-ym.

Przed laty 50-iu zainteresowanie ogółu nie było mniejsze, a prasa na swój sposób i temi skromnemi środkami, jakie wtedy miała w rozporządzeniu, starała się zadość uczynić potrzebie ogólnej:

— Prawie cała *Warszawa* zbudziła się wcześniej iak kiedy, w oczekiwaniu na *zaćmienie*. Na słowo sumiennych kronikarzy wszelkich wypadków Miasta naszego dotyczących, zaręczyć możem, że iuż oddawna bardzo, tyle razem Dam nieopuściło łoża spoczynku, iak wczoraj, nie wyłączaiąc nawet najliczniejszych zebrań porannych w Ogrodzie *wód mineralnych*. Okna, ganki i dymniki wystawione na wschód, zalegli obserwujący płci obiej. Lekka chmura iak wual dobrze zahaftowany, okrywała zrazu oblicze słońca; wkrótce zaczął go zakrywać xiężyc. Ktokolwiek niemiał wedle siebie dystrakcji *ciałami ziemskiemi* spowodowanych i wytrwał w cierpliwej i ciągłej obserwacji, mógł widzieć dosyć dokładnie rzadki (bo tak kompletny) fenomen *ciał niebieskich*. Chwilami *zaćmienie* było nawet podwójne, raz zaćmienie *słońca* przez *xiężyc;* powtóre zaćmienie

zaćmienia przez chmury. Zmrok był dosyć mocny; w kilku miejscach nieustannie pracujący zapalili świece. Wszakże spodziewano się mocniejszej ciemności, byłaby ta w części zaległa nasz horyzont, gdyby chmury nie odbijały promieni słonecznych. Tyle widzieliśmy gołem okiem przez szkła zakopcone; co widzieli więcej Astronomowie zapomocą narzędzi optycznych, może nam łaskawie powiedzą (1842, N. 177).

Powiedzieli, a *Kurjer* obserwacje ich zamieścił w szeregu sprawozdań już zupełnie naukowych.

Rozporządzenia urzędowe zamieszczał *Kurjer* przeważnie w całości, i w tej formie, w jakiej były mu komunikowane, np.:

— *Ober Policmajster M. Warszawy.* Na zaonegdajszej Maskaradzie dwie damy zamaskowane zbierać raczyły dobrowolne składki na cel dobroczynny, i przy wyjściu uzbierane zł. 86 gr. 20, czyli rubli sr. 13 złożyły na ręce Urzędnika Policyjnego służbę tamże pełniącego. Odesławszy iednocześnie powyższą kwotę do Warsz: Towarzystwa Dobroczynności, oświadczam niniejszym Damom, które składką tą zaiąć się raczyły, podziękowanie; lecz zarazem wypada mi uprzedzić Osoby, któreby na przyszłość podjąć się zechciały zbierania składek podczas Maskarad, że zamiar swój doprowadzić będą mogły do skutku za poprzedniem dopełnieniem przepisanych formalności, to iest: po uzyskaniu pozwolenia od miejscowej Władzy i po odebraniu na ten cel opieczętowanych puszek z Towarz. Dobroczynności. Jenerał-Major *Sobolew.* P. o. Naczelnika Wydz., *A. Puc.* (1843, N. 17).

Dzisiejszy czytelnik, przeglądając dawne roczniki *Kurjera,* mimowoli występuje w roli archeologa, co chwila odnajdującego na tym bogatym terenie poszukiwań dziennikarskich wykopalisko pierwszorzędnej wartości, jakiś zabytek nieoszacowany lub szczegół jakiś, wyjaśniający przedmiot w historji mało znany lub nie znany zgoła.

Niepodobna nam wszystkich tych zabytków w tem miejscu odtwarzać, bo, jak zaznaczyliśmy na wstępie, przyszłoby nam całe roczniki przedrukowywać. Znowu więc poprzestajemy na wyborze najciekawszych, pozostawiając ich ocenę samemu czytelnikowi.

— W numerze 151 zeszłorocznego *Kurjerka* wspomnieliśmy o pamiątkach po Janie *Kochanowskim* w *Czarnolesiu* pozostałych, a między innemi o *krześle* poręczowem do mieszkania *Ojca Poetów* naszych należącem. Krzesło to było w tych dniach w *Warszawie* i odnowione zostało z zachowaniem wszelkich cech sprzętów XVI wieku, przez znanego z talentu i gustu Snycerza JP. Lindner. Herb *Kochanowskich* (Korwin) skopiowany z modelu herbu istniejącego na drzwiach żelaznych w *Czarnolesiu* zdobi to krzesło; obicie jest ze skóry złoconej *hiszpańskiej* (z Korduby) dwa wieki dawności liczącej, którą klasz-

tor w *Wysokiem-Kole* sąsiedni *Czarnolasu*, Właścicielce ciekawej pamiątki po *Kochanowskim* ofiarować raczył (1843, Nr 295).

Jeden z najpłodniejszych Autorów naszych tegoczesnych J. I. Kraszewski, znany z tylu dzieł wartości prawdziwej, spodziewany iest tej iesieni w Warszawie; a w tych dniach ma tu przybyć Radca Stanu Korzeniowski, Autor wielu dzieł dramatycznych, które z takiem zajęciem temi czasy na scenach obu Teatrów Warsz: widziane bywały (1844, N. 264).

Dawna moda noszenia sukien z ogonami, przed laty kilku za granicą i w Warszawie wznowiona, zaczyna znowu powracać. Uważano iuż w salonach kilka sukien, wlekących się na parę cali po ziemi, co zapewne w ciągu zimy przedłuży się ieszcze (1844, Nr 332).

W Wiedniu teraz bardzo jest w modzie, dawać do herbaty lub kawy cukier w kosteczkach sześciennych od pół do jednego cala wielkości mających. Cukier taki nie jest rąbany ale w foremkach wytłaczany. Jest on w tem dogodniejszy, że pakuje się łatwo, nie potrzeba go rąbać, a ufarbowany na różowo, niepospolicie wygląda. W Warszawie w jednym miejscu przy herbacie dawano cukier podobny (1845, N. 4).

Członkowie Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego, najmłodszego z klubów sportowych u nas, z przyjemnością zapewne dowiedzą się z *Kurjera*, iż zabawy łyżwowe mają w Warszawie swoję historję, sięgającą jeszcze połowy zeszłego stulecia.

Ślizgawki, są tej zimy w Europie najmodniejszą zabawą; Gazety Londyńskie ieszcze donoszą, że X-że Albert Małżonek Królowej Wiktorji, prawie codzień używa tej przyjemności; za jego przykładem idą Lordowie, młodzież elegancka i mnóstwo ludu. Ślizgają się w Paryżu, co rzadko wydarzało się w tej stolicy; a co iest nadzwyczajnością, ślizgają się teraz w Madrycie, Turynie, Medyolanie, etc. U nas w przyjemnych Powązkach, w miejscu zwanem Izabelin, urządzono bardzo starownie ślizgawkę, a na tę zabawę licznie przybywaią Warszawianie, zwłaszcza, że w przyległych pokojach można dostać różnych posiłków potrawowych i napoiowych. Widziano iuż w Izabelinie ślizgaiących się, nietylko Kawalerów, ale nawet i Damy. W Kronice wychodzącej niegdyś w Dreznie, pod rokiem 1755, taka była wiadomość z Warszawy: Wisła całkowicie okryła się lodem. Król (August 3-ci) dla urozmaicenia zimowych zabaw, kazał urządzić drogę ślizgawkową od Saskiej-Kępy do Solca, i polecił, aby młodzież dworska odbywała na łyżwach wyścigi, naznaczając 200 tynfów nagrody temu, który naprzód dośliźnie się do mety oznaczonej chorągwią. Jakież było zadziwienie, gdy codzień przez cały tydzień wszystkich ślizgających prześcigała jedna z garderobian dworu Królowej, a zatem codzień otrzymywała nagrodę, co przez tydzień wyniosło 1,400 tynfów (iak w owe czasy

bardzo znaczna kwota). Ta gardcrobiana nazywała się Szarlotka. Ostatniego dnia ślizgawki między ścigaiącemi się i goniącemi Szarlotkę był ieden z Kamerdynerów Królewskich, młody, przystojny i powszechnie lubiony; iuż prawie dościgał Szarlotkę, lecz upadł i złamał rękę. Szarlotka bardzo martwiła się tym przypadkiem, i oświadczyła, że nowemu kalece odstępuje całą nagrodę, otrzymaną za wyścigi. Król, dowiedziawszy się o tem oświadczył, że da znaczny posag Szarlotce, a kalece przeznaczy dożywotnią pensję, ieżeli ta para połączona zostanie związkiem małżeńskim. Co zostało dopełnionem w ostatni Wtorek zapustny (1845, N. 15).

Cechą wybitną działu bieżącego w *Kurjerze*—była zwięzłość. Od czasu do czasu jednak pismo, w ostatnich latach Dmuszewskiego, zaczęło podawać wiadomości dłuższe, ogólniejsze, w formie feljetonowej.

Jeden z takich feljetonów bieżących przytaczamy w całości, i dlatego, że doskonale scharakteryzuje styl ówczesny *Kurjera* i że może służyć za wyczerpującą odpowiedź na zapytanie, jak i gdzie przed 50-ma laty bawiła się Warszawa?

„Co tam masz nowego?”—zapytał wczoraj zrana ieden z bawić się lubiących Warszawian, lokaia swoiego, który wchodząc z rana do pokoju sypialnego Pana, trzymał w ręku pęk różnorodnych afiszów. „Afisze, Jasny Panie, a iest ich dosyć; są i czarne, i czerwone, dużemi i małemi literami drukowane i z jakiemiś maszkarami także.” „Pokaż no mi czerwony?.” Jegomość rzucił okiem na podany sobie afisz z Rozmaitości, a wyczytawszy głośno tytuł nowego dzieła „Chcę sobie pohulać”, rzekł sam do siebie: „Dobra rada..., dziś Niedziela Zapustna..., za 2 dni Popielec..., post..., stare przysłowie mówi: „Hulaj dusza, pókiś młoda...” a więc kiedy tak, skoczył równemi nogami z łóżka i w kostiumie Adama wykrzyknął radośnie: „Chcę sobie pohulać!”

Jak powiedział, tak się stało,
I ubawił się nie mało.

Zaraz z rana wyprawił Jana po bilety do Sal Redutowych na Koncert Delera i Piattego, do krzeseł na Rozmaitości, do loży 2-go piętra Wielkiego Teatru na Maskaradę, a nawet tak się rozhulał, że kazał kupić bilet do Nowej Resursy na bal dla Starców Ewang:, chociaż ten dopiero za 2 dni przypadał (iutro). Biła właśnie 11-a na zegarze zamkowym, kiedy Janek powrócił do domu z wszystkiemi biletami i złożył Panu resztę ze stu-złotowego papierka w kwocie złp. 67 gr. 15. Jegomość ubrał się elegancko: wdział pantalony kortowe od Wojc. Maiewskiego, kamizelkę od Urbana, rajtrok od Sokołowskiego, przepyszny krawat spięty kosztowną szpilką z pod filarów, surdut watowany z długim stanem podług ostatniego żurnalu, wdział na głowę ufryzowaną przez Wicusia, kapelusz niski od Madalińskiego, uchwycił w rękę laskę ze złoconą gałką od Czabana, a schowawszy do kieszeni fular walter-skotowy, dobrzy nadziany biletami bankowemi puljares i woreczek brzemienny dusiami, ruszył na miasto z rękawiczkami żółtemi, nie.., szafirowemi... tak, tak, szafirowemi, pomrukując sobie w duchu tytuł sztuki w Rozmaito-

ciach: Chcę sobie pohulać. A że go Mama za młodości napominała często, aby w Niedzielę o obowiązkach swoich niezapominał, niepomiiaiąc zbawiennej rady, był najprzód w Kościele, i nieoglądaiąc ani na prawo ani na lewo, Mszy Ś-tej wysłuchał. O 12-tej, dopadłszy Stejnkellerki, ruszył spacerem do Alei, aby odetchnąć świeżem Mokotowskiem powietrzem, co wielką przyiemność sprawiło po niewczasach karnawałowych, chociaż to szczerze wyznać musimy, w rzeczywistości powietrze warszawskie nadewszystko cenił. O 1-ej był na koncercie, rozpływał się melodją czarownej artystycznej spółki fortepjanu z basetlą, powiedział dzień dobry znaiomym Damom i Kolegom, a że świeże powietrze zaostrzyło apetyt, zasiadł u Marego do dubeltowego kotletu, i od niechcenia zjadł sobie objadek. Przez całe popołudnie ieździł po spacerach; był na Wiejskiej kawie, w Zielonym i w Wiejskim ogródku, u Ohma, a nawet i do Izabelina poiechał, wszędzie liznąwszy to filiżaneczkę kawy, to szklaneczkę pączyku, to znów pączków, lub iakąś przekąskę. O 7-ej poszedł na Teatr widzieć iak hulaią w Niemczech, podhulawszy iuż sobie nieźle w Warszawie. Z teatru, nie wychodząc z pod iednego dachu, przeniósł się na maskaradę, a chociaż to było ieszcze dość wcześnie, nie pożałował tego, bo nadobne czarne domino zaintrygowało go wielce. Spacerował z niem wieczór cały, podał rękę do Teatru, i iuż zapraszał na kolacyjkę do Poziomkiewiczowej, kiedy w tem domino, spostrzegłszy z daleka iakąś niepocieszną figurkę, co na męża wyglądała, puściło rękę szczęśliwego Jegomości i znikło wśród natłoku masek. Było to wielkiem przeciwieństwem dla naszego Jegomości, ale zniósł ie mężnie; sowita kolacja Hertego, którą spożył z przyjaciółmi, i kilka butelek szampana wróciły dobrą harmonję myśli, a gdy nad ranem wracał iuż do domu z przyjacielskiego baliku, przyznał sobie w duchu, że pohulał w istocie (1845, Nr 32).

Jako *pendant* do powyższego powtarzamy za *Kurjerem*:

Uwagi dane przez Matkę Córce, udaiącej się pierwszy raz do stolicy.

Niech cię Córko wszyscy Święci
Zachowają od złych chęci;
Unikaj hucznych balików,
I wymuskanych fircyków.
Gdy cię młokos gdzie powita,
Dość „Jestem zdrowa" i kwita,
Nie zważaj na modne słowa,
To twa dusza będzie zdrowa.
Przedewszystkiem nie chodź sama,
O to prosi cię twa... Mama.

(1845, Nr 85.)

Mówiliśmy obszernie o „doniesieniach" prywatnych w dziale bieżącym. Do typowych należy bezwątpienia następujące, a zwłaszcza jego dopisek:

Kurjer Warszawski.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem Ś-go Michała r. b. przeniosłem moie mieszkanie z ulicy Podwal na ulicę Bielańską pod Nr 598, naprzeciw pałacu Kossowskich; polecam się więc łaskawej pamięci, zapewniając, że iak dotąd, tak i nadal starać się będę akuratnością i rychłem wykończeniem robót zasługiwać na względy. Jan Bednarski, Krawiec mezki. (Właśnie gdy to uwiadomienie przysłał podpisany do ogłoszenia, Redakcja Kurjera otrzymała od osób, dla których ta pracownia dostarczała różne ubiory męzkie, Artykuł dziękuiący za wybornie wykonaną robotę, prędkie ukończenie i cenę umiarkowaną) (1845, Nr 309).

Kurjer Dmuszewskiego odznaczał się wyjątkowem ugrzecznieniem. Czy to gwoli tej uniżoności, czy też z powodu dziwactw stylowych i językowych, Dmuszewski nawet nieboszczyków tytułował „Jaśnie Wielmożnymi":

Według odebranej wiadomości z Kamieńca Podolskiego, umarł tamże w nocy z dnia 17-go na 18-ty Listopada roku zeszłego zasłużony i powszechnie poważany JW. X. Marczyński Wawrzyniec, Doktór Teologji, Kanonik i Kanclerz Kapituły katedralnej Kamienieckiej, Kawaler orderu Ś-tej Anny, Autor Statystyki Podola i innych dzieł uczonych (1845, Nr 5).

Kobieta — miała zawsze w *Kurjerze* stałego praw swoich obrońcę W sprawie kobiecej roczniki naszego pisma przedstawiają wielce bogaty materjał, *Kurjer* bowiem szedł w niej nieraz dalej, niż organy najbardziej postępowe.

Rzecz prosta, iż początkowo, gdy sama „sprawa" nie istniała jeszcze, i *Kurjer* zajmował zgodne z duchem czasu stanowisko. Jakie zaś było to stanowisko i jaki ten duch czasu — pouczy nas charakterystyczne usprawiedliwienie się redakcji z roku 1846:

W chwilach znużenia po balach i maskaradach tegorocznego karnawału, który żwawo postępuie naprzód, wcisnął się nam do Rozmaitości wtorkowego Kurjerka artykulik z pisma obcego, zdaiący się mieć na celu zaprzeczenie Damom, którym 5-ty krzyżyk życia zachodzi, prawa do nazwy płci pięknej. Taka herezja, wyznaiemy, nie zgadza się z zasadami Kurjerka, który nieprzerwanie tchnie uwielbieniem dla wdzięków Dam młodych, wdzięcznością dla wzorowych Żon i Matek przyszłego pokolenia naszego, a uszanowaniem dla tych zacnych Matron, którym BÓG dla pociechy Dzieci, Wnuków i Prawnuków sędziwego wieku doczekać pozwolił. Po tem szczerem wyznaniu, zgodnem z niezachwianemi od lat tylu uczuciami, mamy prawo spodziewać się, że mimowolne wkradnięcie się nienaszego artykuliku wybaczonym zostanie. I uczony Homer drzymał czasem, czemużby Kurjerkowi choć raz zmrużyć oka nie było wolno? Powiemy więcej: Romanso-pisarze dzisiejsi najsławniejsi, nie w samych tylko pączkach róż, szukali Bohatyrek swoich; Balzak ubóstwił trzydziestoletnią, a Bernard równy mu w wziętości pisar-

skiej, czterdziestoletnią kobietę. Znajdzie się zapewne niebawem autor, który zarzuci zupełne kłamstwo owemu Młodzieniaszkowi mniej rozważnemu zagranicznych Rozmaitości, przyjmując za wzór do dzieła swego pięćdziesięcioletnią kobietę, nie jako zwolenniczkę myśli płochych i postępowań nierozważnych, ale iako wzorową Żonę, przywiązaną matkę, zacną Obywatelkę. Gdyby mu brakło wzorków, niech zjedzie do Warszawy, a tu notatki jego zapełnią się niebawem. (Zbytecznym prawie znajdujemy nadmienić, że tytuły romansów Balzaka i Bernarda, do których wyżej zastosowanie uczyniliśmy, są: La Femme de trente ans, pierwszego, a La Femme de quarante ans, drugiego) (1846, Nr 22).

Opisując znowu zebrania towarzyskie w ogrodzie wód mineralnych, *Kurjer* powiada: „jeden z biegłych statystyków obliczył na prędce, że na 100 kobietach w Polsce jest 50 pięknych, 30 pełnych wdzięku, 20 które albo pięknemi, albo miłemi były i t. d." (1841, Nr 196).

Więcej nawet! Bo oto w epoce, kiedy *Kurjer* nie miał współpracowników, już współpracownikami przygodnymi były—kobiety:

Kurjer co jak niegdy Djabeł kulawy (Lesaża) wszędzie się wkręci i musi wiedzieć, co się jednocześnie nawet na stu punktach Warszawy dzieje, Kurjer tym razem *pod postacią ciekawej kobietki* zauważał i notował „toalety na zabawie" (1848, Nr 17).

W każdej sprawie, mniej lub więcej ogół interesującej, naturalnie, *Kurjer* brał udział czynny:

Za lat 3 Wiejska Kawa obchodzić będzie 50-letni Jubileusz swego istnienia. Na dzień ten, w którym zapewne cała Warszawa życzliwość swoią okaże, niech PP. Właściciele sklepów korzennych przysposobią zawczasu zapas najlepszej moka, takiej, iaką tylko smakowało podniebienie Wielkiego Inbondokani, albo tureckiego Mamamuczy. My obiecuiemy z naszej strony napisać stosowny do okoliczności dytyramb, wydrukować go własnym kosztem w Drukarni Kurjerka, i rozdać wszystkim przybywaiącym dnia tego na Wiejską Kawę, nb:, ieśli Ciż te wierszyki przyiąć raczą (1846, Nr 55).

Liczono się też zawsze z jego zdaniem, nawet w kwestjach... mody:

Na odezwę Szanownych Starszych Zgromadzenia Kapeluszniczego, publicznie do Redakcji Kurjerka wczoraj uczynioną, z zapytaniem, na iakim źródle opiera się uwaga nasza nawiasowa (obacz N. 100 Kurjerka), „że moda kapeluszów mężczyzn uległa nieiakiej zmianie"; i że „kapelusze te nie robią się iuż tak nizkie ani z brzegiem tak wązkim iak ie noszono dotąd"; Redakcja ma honor zawiadomić, iż wyrzeczenie swoie oparła na uwadze żurnalu Petit Courrier des Dames z dnia 30-go z. m. Nro 18, w tych słowach zawartej: „Kształt Kapeluszów, zdaie się, zmienił się nieco; ronda są więcej szerokie, płaściejsze, a głowa wyższa" (1846, Nr 104).

Notując skrzętnie wszelkie objawy przyrody, *Kurjer* Dmuszewskiego czynił zbyt często takie naiwne spostrzeżenia, które jednak w owej epoce chętnie czytywano:

Nigdy ieszcze, o ile zapamiętamy, w tak opóźnionej porze roku, iaką iest teraźniejsza, muchy tak gęsto nie latały iak teraz. Onegdaj d. 9 Grudnia!! na stole iadalnym iednego z Czytelników Kurjera, zjawiło się aż kilkanaście żywych much, domagaiąc się natarczywie swoiej bułki i kawy (1846, Nr 329).

obok których przytaczał i informacje poważne:

Komisja Rz: Spraw Wew: i Duch:, d. 11-go z. m. zezwoliła na zaprowadzenie w Warszawie Zgromadzenia Pryncypałów kunsztu drukarskiego, pod nazwą: „Zgromadzenie Drukarzy Warszawskich"; nadto zezwoliła, aby Czeladź używała nazwy Subjektów. Magistrat Miasta Warszawy przeznaczył na Komisarza do tegoż Zgromadzenia W-go Stan: Mazurkiewicza, Ławnika Magistratu Wydziału Kass (1847, Nr 91).

Pałac Nr 493 przy ulicy Miodowej (zwany Pałacem Paca), własnością Skarbu Królestwa będący, wystawionym zostaje na sprzedaż w drodze licytacji publicznej, poczynaiąc od summy rs. 80.000 (złp. 533.333 gr. 10). Licytacja na sprzedaż takową odbędzie się w d. 2 (14) Stycznia 1848 r. o godz. 12-ej z południa, w pałacu Komisji Rządow: Przychodów i Skarbu, na ogólnem tejże Komisji posiedzeniu (1847, Nr 322).

lub podawał wskazówki etykiety współczesnej:

Donosim Czytelnikom i Czytelniczkom, że wedle przyiętych zasad etykiety korespondencyjnej w świecie eleganckim, nie można przysyłać bileciku nawet z kilku słów złożonego bez włożenia go w kopertę i zapieczętowania lakiem. Opłatki ślinione, listy i bileciki składane bez koperty, z użycia wywołane zostały; iedynie tylko opłatki z wierzchu przyklejane, są cierpianemi (1847, Nr 180).

A czynił to wszystko z wrodzoną Dmuszewskiemu skromnością:

Nasze pisemko szczupłe, lekkie, ile zdoła, wszystko pragnie objąć, obejrzyć, a co uzbiera w swym przelocie, pokazać i sprawiedliwie pochwalić łaskawej Publiczności. Kurjerek obiega dalekie strony, ale najmilej mu w Warszawie, w rodzinnem swem gniazdeczku, gdzie pielęgnowany pożywnemi względy czytelników, wyrósł na 26-letniego młodzieńca: tu dla niego wszystko miłe i drogie iak w domu. *Zaledwie wyjdzie z pod prassy, ieszcze wilgotny, chwieiący się od nieśmiałości i obawy, iak przyjmą iego żniwo, owoc całodziennej i całonocnej pracy,* aliści postrzega nowe kłosy, których wczoraj nie dojrzał, lub które dziś dopiero i jakby cudem wyrosły z ziemi. I w tej chwili, o czemże to Kurjerek doniesie, co wczoraj dopiero zabłysło? oto o nowem cacku prześlicznem, świeżem,

a znanej iuż dobrze wartości! Nie chcemy długo roziątrzać ciekawości czytelników; oto iest sklep galanteryjny P. Popczyńskiego, na Krakowskiem Przedm:, wprost gmachu Towarzystwa Dobroczynności (1847, Nr 237).

Powyższemi cytatami zamykamy czasy Dmuszewskiego.

I tu powstaje pytanie: jakie były źródła informacji *Kurjerowych?* Odpowiedź prosta, już z samej treści i stylu przytoczeń powyższych wynikająca: *Kurjer* jeszcze nie miał wtedy stałych współpracowników biurowych, nie znał jeszcze reporterji, a wyłącznym dostawcą „nowin"—był jego redaktor.

Na owe czasy wystarczało to najzupełniej, a zarazem, zapewniając pismu ścisłość i prawdomówność, wyrabiało w publiczności zaufanie do drukowanego w *Kurjerze* słowa.

To też Dmuszewski mógł śmiało pisać, „że myśliwi maią bardzo złą reputację pod względem prawdy. My w naszem powołaniu nie iesteśmy zwolennikami polowania; a chociaż *Kurjerek* zabawia się codzień *polowaniem* na *nowinki*, przecież to rodzaj inakszy i nieszkodliwy" (1842, Nr 236).

W braku zaś korespondentów za granicą, *Kurjer* posiłkował się informacjami, otrzymywanemi przez znajomych i przyjaciół redaktora, i w takich razach pisał ogólnikowo, np. że „*Listy z Wiednia w Warszawie odebrane przyniosły* smutną wiadomość o nastąpionym w tych dniach zgonie ś. p. Xiężnej Marji Czartoryskiej, Małżonki JO. Xięcia Kons: Czartoryskiego" (1842, Nr 325).

Lecz ogół inteligencji nie pozostawał obojętnym dla swego organu. „Nieieden z łaskawych Czytelników „Kurjerka" — czytamy w N-rze 195 z r. 1846 — *nadsyła nam czasem swoie trzy grosze* do pomieszczenia w tem pisemku. Jedne z tych artykulików są *dobre*, i te *skwapliwie umieszczamy*; te zaś, które zakres naszego pisma przechodzą, albo nie stosuią się do iego zasad, aczkolwiek z równą co i pierwsze wdzięcznością, *reponuiemy ad acta*. Przeglądaiąc tym sposobem odłożone na bok materjały, znajduiem w papierach z roku 1826 niewiadomo iakim sposobem zawieruszoną a nieumieszczoną wiadomość" i t. d.

Powtarzamy, zapewniało to pismu autentyczność jego informacji. Dla jej zachowania, *Kurjer* unikał najusilniej wiadomości, które mu się niepewnemi wydawały, a gdy już zdecydował się podać jaką (np. o dobrym uczynku służącej Kasi, gdy ambo wygrała), zaraz zaręczał, iż „wiadomość ta została *udzielona przez osobę szanowną*" (1830, Nr 9); innym razem, pisząc o zorzy północnej, zaznacza własną powagą, że to „wiadomość dokładna" (1838, Nr 35); innym jeszcze rozpoczyna informację słowami: „*osoba wiarygodna opowiadała nam* wypadek i t. d." (1843, Nr 72), wreszcie, donosząc np.

o ukazaniu się bobrów na Wiśle pod Warszawą, dodaje w nawiasie: „tę wiadomość mamy *od osób wiary godnych*" (1841, Nr 3).

Wreszcie, za czasów Dmuszewskiego spotykamy jeszcze jedno źródło informacyjne. Oto Dm. miał szczególne upodobanie do starych rękopismów! Skoro więc tylko do rąk jego dostały się takie notatki, czy pamiętniki, czy rejestry, czy listy, czy rzadkie druki — wybierał z nich ciekawsze ustępy i w *Kurjerze* drukował. Nie gardził nawet zwitkami papieru, po sklepikach do zawijania pieprzu używanemi, jeżeli znalazła się na nich jaka notatka (1846, Nr 127).

Czytamy więc bardzo często wiadomostki np. w rodzaju następującej:

W rękopiśmie Palestranta Logi czytaliśmy, że w dniu Ś-tej Korduli r. 1746 (poiutrze lat 100) był ślub na Pradze Kowalczanki, maiącej 3 nogi, z bogatym Przekupniem maiącym 2 nosy (1846, Nr 279).

Było to źródło bardzo obfite, a składały się na nie najpierw notatki Dunczewskiego, później „rękopis" palestranta Logi, „wydawany w kształcie kalendarzyka" (1847, Nr 281), nakoniec notatki Dekerta.

Idąc śladem tych swego rodzaju „kronikarzy", i Dmuszewski prowadził pamiętnik, z którego jednak jego następcy bardzo słaby zrobili użytek, (1848, Nr 342 — 1850, Nr 15), a który dziś zaginął bez śladu...

To upodobanie do poszukiwań kronikarskich sprawiło, iż *Kurjer* przedstawia jedyny bodaj materjał historyczny do dziejów, nietylko miasta, lecz i wielu instytucyj, przedsięwzięć i t. d. Materjał ten mieści się, nietylko w dziale bieżącym, w którym *Kurjer* podawał wiadomości świeże, dziennikarskie, lecz wprost w formalnych opracowaniach, jakie od czasu do czasu również w tymże dziale drukował.

Pod tym względem pismo nasze bezwarunkowo ma zasługę niezaprzeczoną i pod tym też względem niewątpliwie jest w prasie jedynem.

Zwyczaj zaś rejestrowania w formie, że tak powiemy, treściwych monografij faktów z przeszłości danego wypadku współczesnego przetrwał po dzień dzisiejszy: *Kurjer*, zanim posiadał stałych współpracowników, przedewszystkiem miał takiego kronikarza miejskiego. Był nim najpierw sam Dmuszewski, potem, lecz jeszcze za jego redakcji, Ignacy Zagórski, „któremu *Kurjer* niejednokrotną winien ciekawą wiadomość" (1845, Nr 294), dalej Wejnert, Sobieszczański i t. d., dziś wreszcie jest nim Heppen...

Nad tą grupą informacyj zatrzymujemy się tu dłużej, przez cały bowiem szereg lat—bo do r. 1870-go, stanowi ona jedno z najobfitszych źródeł działu wiadomości warszawskich (bieżących), jak od r. 1870-go znowu jeden z tematów najczęściej opracowywanych w dziale artykułów wstępnych.

Ażeby uprzytomnić całe bogactwo tego materjału, zadaliśmy sobie pracę sporządzenia wykazu główniejszych notatek kronikarskich, zawartych w rocznikach z lat 50-u, t. j. do r. 1870-go, późniejsze bowiem znajdzie czytelnik w „Skorowidzu" niniejszego dzieła. Wykaz podajemy w całości, przeświadczeni, iż nadługo będzie on jedyną wskazówką bibljograficzną dla historyków naszego miasta i jego instytucyj lub dla historyków zwyczajów, obyczajów i t. d. w ogóle.

Oto przedmioty, jakie zostały przez *Kurjer* szczegółowo pod względem dziejowym opracowane:

Dawne obchody weselne . .	r. 1825 Nr	158 i 1826 Nr 36 i 243
Szybkobiegacze w XVIII w. (laufry)	„	215
Jarmarki łowickie . . .	„	230
Pensjonaty żeńskie . . .	„	236
Polowania pod Warszawą . .	„	264
Burze i trąby powietrzne . .	„	289 i 1826, Nr 162
Morowe powietrze . . .	1826	149
Balony w r. 1731 i 1785 . .	„	27 i 1841, 318, 1850, 174, 202, 212.
Karły i karzeł Bebe . . .	„	300
Padarki noworoczne 1638 r. .	1827	różne
Targi gołębie na Zapiecku . .	„	182 i 1848, 136.
Teatr w pałacu Saskim . .	„	194

(Od r. 1828-go przez czas pewien notatki tej kategorji zamieszczano w dziale „Rozmaitości" (dzisiejszym „Ze świata"), rozszerzonym, co środa, później co sobota).

Sklepy i wystawy sklepowe .	1840 Nr	295 i 1841, 229.
Pałac Saski (z powodu restauracji tegoż)	„	331
„Gościnny Dwór" . . .	1841	270
Groby po kościołach przed Wielką Nocą	1842	84
Spis kościołów według porządku lat ich wzniesienia . .	1843	101
Galary na Wiśle . . .	„	263
Szczepienie ospy . . .	1844	130
Ulica Jasna	„	171
Dom Uruskich . . .	„	127, 192.

Lokal władz gubern. . . .	1849 Nr	265
Teatry amatorskie . . .	1850	15
Wystawy krajowe . . .	„	21
Szlichtady	1851	17
Pałac Szymanowskich . .	„	111
Monarchowie w Warszawie .	„	137, 150
Królikarnia	„	141
Instytucje dobroczynne w Warszawie	„	167
Instytut szlachecki . . .	„	206
Wodociągi	„	222 i 1852, 306
Ulica Mazowiecka . . .	„	229
Żegluga	„	256
Sztukmistrze	„	318, 321.
Instytut oftalmiczny . . .	1852	230
Marywil	„	241
Opera (Elsner)	„	251
Litografja.	„	296, 303, 324.
Folwark Śto-Krzyzki . .	1853	228
Kościół ewangielicki . . .	1854	264
Teatry prowincjonale . .	1855	40
Dziennikarstwo	1859	213
Hotele	1865	218.

W wykazie tym pomijamy dział mód, jako systematycznie prowadzony od początku istnienia *Kurjera.* Możemy tylko zaznaczyć, iż z opisów Kurjerowych, jako niezmiernie dokładnych, dałyby się ułożyć formalne tabele i wzory strojów damskich i męzkich od r. 1821-go!...

Po r. 1865 na czas krótki notatki historyczne ustają, by odżyć w artykułach wstępnych, które zapoczątkował Sobieszczański w r. 1877-ym, drukując cały ich szereg, obejmujący dwie monografje: „Kamienice Starego Miasta“ i „Stara Warszawa“. Była to podobno ostatnia praca tego historjografa Warszawy...

Jeżeli w drugiem i trzeciem dziesięcioleciu istnienia *Kurjera* rubryka wspomnień i notatek historycznych w dziale bieżącym stanowczo się utrwaliła, to w tymże czasie inna znowu rubryka tegoż działu powoli utrwalać się zaczynała. Mówimy tu o artykułach okolicznościowych: początkowo *Kurjer* tylko notował wypadki i fakty, z czasem zaś—dany fakt poprzedzał stosowną charakterystyką. Tak więc w dzień Zaduszny podał opis cmentarzy (1844 Nr 294 i 1846 Nr 291), na jubileusz Guttenberga, obchodzony uroczyście w Niemczech d. 24 czerwca 1840 r.,—zamieścił wykaz dat wprowa-

dzenia drukarń w kraju (1840, Nr 163), z powodu Wielkiego Tygodnia i zwyczaju odwiedzania Grobu Zbawiciela — wydrukował chronologię świątyń warszawskich (1843, Nr 101) i t. d.

Takie wzmianki okolicznościowe rozpowszechniają się w ogóle od roku 1837-go, kiedy *Kurjer* nie poprzestaje w dziale bieżącym na suchej rejestracji i na stylu kronikarskim, lecz usiłuje barwnem piórem feljetonisty kreślić obrazki z życia miejskiego. Spotykamy więc: na Nowy Rok opis ruchu ulicznego, zabaw, sklepów i t. d. (1837, Nr 2), opisy rozrywek *Prima Aprilis*'owych (Nr 87), opis zabawy dobroczynnej w resursie Kupieckiej z loterją fantową „od lat kilku zaniedbanej" (Nr 98), wycieczek na Bielany (Nr 126), obchodu Św.-Jańskiego (Nr 164), spacerów w ogrodzie Dikerta i Krasińskiego, z którego to powodu *Kurjer* pisze o sobie: „gdzie się udać? tu nęcą Łazienki, tu Królikarnia, tu ogród Unrua... *Figaro tu, Figaro tam! trudny wybór! ale Figaro amator muzyki po wszystkich tych miejscach chwilowo tylko bawił,* aby jedynie powiedzieć, że wszędzie mniej więcej było gości" i t. d. (Nr 169), opis niedziel warszawskich (Nr 220) i w. in. Wszystkie te cytaty odnoszą się do r. 1837-go, w którym redakcja Dmuszewskiego zapoczątkowała zwrot w dziale bieżącym.

Odtąd już stale rubryka ta się rozwijała, aż ją w końcu do przesady doprowadził Kucz, a na umiejętnie zorganizowaną reporterję przekształcił Szymanowski.

Omawiając tutaj jej pierwociny, zaznaczmy jeszcze dalsze posunięcie się na tej bardzo jeszcze wówczas nieśmiało kształtującej się placówce dziennikarskiej.

W następnym zaraz roku 1838-ym czytamy w *Kurjerze* artykuł p. t. „Nowy Rok", w N-rze 1-ym, z opisem zabaw po resursach, poprzedzonym uwagami ogólnemi o życzeniach noworocznych; wspomnienie o zwyczaju odwiedzania Bonifratrów w poniedziałek Wielkanocny (Nr 85); opisy maskarad (Nr 34), święconego (Nr 102), zabaw Wielkanocnych na placu Krasińskim (Nr 103) i t. d.

Jako próbkę stylu ówczesnego w tych feljetonowych wzmiankach przytaczamy następujący wstęp do artykułu na 1-y kwietnia: „Dziś o świcie obudził się najpopularniejszy świata żartowniś; jego dowcipy, szybsze od płynu elektromagnetycznego, kursują jednocześnie na wschodzie, zachodzie, północy i południu" i t. d. „nazywa się *Prima aprilis*" (1840, Nr 89).

Szczególnie obfitego materjału do tej rubryki dostarczały Bielany, o których *Kurjer* powiadał: „spacer bielański jest wyrocznią mód warszawskich" (1842, Nr 126) i przyznawał, że „Bielany to żniwo *Kurjera*" (1848, Nr 150). Istotnie, Bielany podówczas wszechwładnie panowały! Dość przypomnieć, że na spacerach wiosennych bywało w lasku „karet, koczów,

landów, faetonów 803, dorożek 805, bryczek 398, konno 86, omnibusy obróciły 7 razy, kareta kurjerska 7 razy—przez rogatkę marymoncką" (1842, Nr 126). Nic dziwnego, że *Kurjer* pisał: „bo jeśli muzułmanin raz w życiu w Mecce, to warszawianin na Bielanach przynajmniej raz do roku znajdować się musi" (1841, Nr 143).

Bielany długi czas walczyły o wyłączność zabaw warszawskich, chociaż już i w owe czasy ujawniał się zlekka zwrot ku innym miejscowościom, a przedewszystkiem ku Łazienkom. W N-rze 135-ym *Kurjera* z r. 1845-go czytamy: „Łazienki wczorajsze były piękniejsze od tegorocznych Bielan".

Słowem, od r. 1837-go — a w tym czasie właśnie Dmuszewski ustąpił z teatru jako artysta czynny — *Kurjer opracowuje* materjał bieżący, pragnie podać go w formie staranniejszej.

Grupę trzecią materjału bieżącego stanowią sprawozdania z prac w rozmaitych instytucjach.

O Towarzystwie Dobroczynności, założonem w r. 1814-ym, dnia 24 grudnia (początkowo w gmachu konwiktu Pijarów na Miodowej, od roku zaś 1819-go—na Krak. Przedm. R. 1837, Nr 253), Towarzystwie Przyjaciół Nauk, Banku Polskim, Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem *Kurjer* podawał notatki już dawniej; teraz jednak, od r. 1837-go, coraz obszerniejsze. Do nich lub na ich miejsce przybywają instytucje nowe, jak Towarzystwo Wyścigów Konnych (pierwsze wyścigi w d. 20 czerwca 1841 r., patrz N. 162 z t. r.), o którem *Kurjer* pisze w N-rze 158 z r. 1845-go, wystawy (opisy 1838, Nr 159 i nast., w sali giełdy 1841, Nr 168 i 171) i t. d.

Sprawozdania te, zamieszczane wtedy w dziale bieżącym, dziś tworzą rubrykę samodzielną p. n. *Z sali obrad*, pozostającą w specjalnym referacie stałego członka redakcji, p. Ignacego Chodorowicza.


Ign. Chodorowicz.

Wreszcie, kategorją czwartą informacyj są t. z. wiadomości sezonowe, ukazujące się w pewnych porach roku i z roku na rok niemal stereotypowo. Przejrzawszy 1—2 roczniki Dmuszewskiego, możemy być pewni, że w dalszych znajdziemy: w maju całe szeregi wzmianek o zakładach wód mineralnych, w sierpniu—całe szeregi wiadomości o pensjonatach i szkołach; że w grudniu *Kurjer* będzie opisywał kolendy, podarki świąteczne i bilety wizytowe, a w karnawale polecał rozmaite zakłady fryzjerskie; że w kwietniu znowu ze szpalt jego przypomną się publiczności rozmaite „ogródki"...

A informacje te prowadzone były tak systematycznie, że gdyby dziś kto poszukiwał wiadomości, jakich używano biletów wizytowych, jak obchodzono Nowy Rok, a jak Wielkanoc, jakie były najmodniejsze magazyny

mód i fryzjerskie i t. d., — odpowiedź wyczerpującą znajdzie w rocznikach *Kurjera.*

I jeszcze jedną kategorję w dziale bieżącym podkreślić nam wypada, lecz była ona wyłączną własnością Dmuszewskiego i trwała tylko lat kilka. Oto twórca *Kurjera* pod koniec swego życia bawił się snadź w zbieranie przysłów, *Kurjer* bowiem z tego okresu prawie w każdym numerze literalnie zasypany jest przysłowiami! Nie przesadzimy, podając ich liczbę co najmniej na 3.000.

Wszystkie te kategorje, jak widzimy, bardziej literackie niż dziennikarskie, zajmowały wydatną część działu „nowości warszawskich", który po za niemi obejmował już materjał różnorodny, początkowo bardzo ubogi...

Możemy w nim odróżnić informacje własne i wiadomości nadesłane.

Do pierwszych zaliczamy notatki o teatrze, kursach giełdowych i cenach towarów, spostrzeżenia meteorologiczne, opisy zabaw.

Do drugich zaś — zawiadomienia władz, rozporządzenia, doniesienia księgarskie, nekrologi, doniesienia restauratorów, piekarzy, perukarzy, magazynów mód, pensjonatów i t. d. Zwłaszcza w pierwszych latach drugiego dziesięciolecia *Kurjera,* gdy wiadomości wogóle brakowało, wiadomością było wszystko—i doniesienie dentysty, i zawiadomienie menażerji, i odezwy sortjerów owiec, operatorów odcisków, kapeluszników, fajerwerkerów i t. d. Wszystko to dawano w tekście dziennika, zkąd z czasem przenoszono do działu ogłoszeń. Ba! nawet dołączenie do *Kurjera* cennika, anonsu i t. p.— już było wiadomością...

Wypadków miejskich nie notowano prawie wcale. W r. 1845-ym zaczęto je bardzo obficie powtarzać z *Gazety policyjnej,* lecz już w następnym roku zaniechano tych pożyczek.

Przechodzimy do okresu Kucza.

Jeżeli już koniecznie mamy się dopatrywać różnicy pomiędzy redakcją Kucza a Dmuszewskiego, to możemy zaznaczyć dwie cechy charakterystyczne: 1) Kucz rozwinął system opisów zabaw, uroczystości, zebrań towarzyskich, imieninowych i t. d., 2) udoskonalił aż do... przesady zwyczaj popierania zakładów przemysłowo-handlowych za pośrednictwem prasy. Dla Kucza wszystko, na cokolwiek, proszony, patrzył—było doskonałością...

Spójrzmy, dla przykładu, na rozpowszechnienie tak wielce powinszowania. Dmuszewski pisał skromnie:

Józefowie Szanowni, Józefy nadobne,
Dziś obchodziemy wasze lube Imieniny,
Ten Festyn między miłe liczemy Festyny;
Pędźcie lata pomyślne, błogie i łagodne,
Niech każde z Was chwil tyle najszczęśliwszych liczy,
Ile w Was Czytelników Kurjerek dziedziczy.

L. A. D. (1846, N. 76.)

Jest to przytem *jedyny* przez Dmuszewskiego *podznaczony* jego artykuł. Kucz zaś odzywał się i pretensjonalnie i wielomównie:

W dniu wczorajszym znakomita, jak wiadomo liczba Jozefin i Józefów ze wszech stron odbierała powinszowania już to w zakresie słownych, a zatem ulotnych życzeń, już to pod dotykalniejszą postacią Tortów, Cukierków, Flakoników, galanterji i butelek. Kilka serenad wśród wielko-postnego milczenia słyszeć się dało, rzekłbyś według poetycznego wyrażenia, że nad głuchą puszczą śpiewnych rój ptaków przeleciał, chwilę zanócił i dalej niepowrotnie powędrował. Improwizatorowie również sadzili się na uczczenie dnia tak powszechnie obchodzonego; jeden z nich, z kielichem w ręku, oddawszy dank dobroci, sercu i wdziękom zacnej Solenizantki, skończył na zjednoczeniu sentymentu z gastronomją i naprędce znaną nutę zaśpiewał:

O Pani, twa gościnność jakże niezrównana!
Gdzież szukać uprzejmości i milszej zabawy?
Tu się leją potoki węgrzyna, szampana
Tutaj szczera otwartość......

pauza.... ale nietracąc kontenansu dodał:

i.... smaczne potrawy.

Nie zapomniano i o Solenizantach na wsi zamieszkujących:

Ty Józiu, któryś rozbrat wziął z miejskiemi wrzaski,
Próżno cię od nas dzielą i piaski i laski,
Dziś Twoje imieniny, przeddzień lubej wiosny,
Nie zasłonią nam Ciebie ni dęby, ni sosny,
My Cię i tam znajdziemy a stary piwniczy
Zje djabła, czy się jutro z flaszkami policzy.

Rym jak rym, ale sens jest, a przy szczerei gościnności wszystko dobrze, bo, jak mówi przysłowie, powiedział jak wiedział, gdzie siadł, tam siadł, byle tylko zjadł (1848, N. 78).

albo z powodu imienin Elsnera:

Kurjer, ów przechowywacz uświęconych od lat tylu zwyczajów miejscowych, oddawszy należną wczoraj cześć jednemu z solenizantów, *nie może dziś zaspać gruszek w popiele i nie wcisnąć się do każdego rodzinnego koła*, obchodzącego dzień Ś-tego Józefa, aby swojem życzeniem, pochodzącem z serca, nie wywiązał się z długu, jaki policzeniem go za domownika i przyjaciela nie w jednem kole Józefów zaciągnął. Jest to dla niego najpiękniejszem wspomnieniem, że wcielając się w patryarchalne tajemnice rodzin, dziś temu samemu, a dojrzałemu już solenizantowi, niesie dań swoją, któremu niegdyś jako Józiowi winszował imienin; co więcej, jeszcze tej samej on Józefinie, bije już dziś czołem, która mu niegdyś drobnemi rączętami wykluwała oczy, orząc po nim skazówką od sylabizówki, sporządzoną najczęściej z zęba od grzebienia. Tak tedy zaledwie przetarł oczy swoje, czyli mówiąc jaśniej, zaledwie zdołał wymknąć się z pod tłoczni, która go w dniu dzisiejszym, skutkiem pośpiechu niemiłosiernie dusiła, rusza galopem ku swym starym znajomym, Józefom i Józefinom, i małym Jóźkom, bez względu na wiek i płeć, a nawet i odległość miejsca, i składa wszystkim tyle naraz życzeń, ile w dniu dzisiejszym, sam mieści w sobie liter, nie wyłączając doniesień.

I gdy czcigodnej naszej matronie,
Ze czcią należną niesie życzenia;
Wnet jednocześnie na starca łonie,
Składa mu hołdy w tym dniu imienia.
Tu chciałby życzyć zdrowia dostatek,
Tu znowu złotem sypnąć jak gradem,
Tu życzyć pójścia przykładem Matek,
A tam znów pójścia za Ojców śladem.

Gdyby zaś w tem zespoleniu starości z młodością nie zdołał zawrzeć wszystkich swych życzeń, chętnie podążyłby z wyrażeniem innych, bo to życzenie, a zwłaszcza dla swych zacnych Czytelników i Czytelniczek, i całego grona drobiazgowego, co na widok Kurjerka już łaskawie uśmiechać się zaczyna, jest jednym z najmilszych obowiązków jego. A znalazłszy coś do powiedzenia i dla czarnookiej, gdziekolwiek by ją doszło to życzenie, i dla jasno-włosej, z ognistym spojrzeniem, i dla młodziana pełnego rzeźkości i dla dziatwy małej, której zamiast codziennej piosenki:

„Rószczką DUCH Święty dziateczki bić radzi,

dziś zacząłby od tego: ,

Święcić imienin Józia nie zawadzi".

Kurjer bowiem, chciałby ogromem życzeń obsypać każdego z Solenizantów, i nie zapomnieć o nikim.

Od pałacu więc do strzechy,
Dziadkom, Babkom i Rodzicom

Życzy z malców dziś pociechy,
A mężów młodym dziewicom.
I tak dalej na wsze strony,
By nie stracić dziś na czasie,
Dobrym chłopcom, ładnej żony,
I z posagiem! (to w nawiasie).
Zaś Artyście i Poecie,
Dzieciom Muzy i natchnienia,
Co za szczęściem gonią w świecie,
Blasku, sławy, powodzenia! —

(1851, N. 75.)

W zakresie znowu opisów kulinarnych Kucz był poprostu nieocenionym. Oto typowy jego artykuł i jeden z tych setek, jakie redakcja jego wydała:

Stał się w Warszawie wielki fakt... nastąpiła wielka epoka fluido-gastronomiczna... Wielka Bawarja, przy ulicy Trębackiej (w domu Piotra Steinkellera) ku wielkiej wygodzie Publiczności, pojutrze otwartą zostanie.

(Byłaby otwartą jutro, gdyby nie feralis Poniedziałek.)

Wdzięczny Bachusie! przewódzco bankietów
Komusie! bożku polędwic, kotletów,
Wy co zmieniacie bożkom przy obiedzie
Szkło i farfurę... Hebo, Ganimedzie!
Przybądźcie w pomoc nieudolnej wenie, —
I wy zarówno nieśmiertelne cienie
Twórcy Bawara, zmyślnego Gambryna,
Lukulla, znawcy na sosy i wina,
Przybądźcie wszyscy, a ty cny Pistory
Przyjm hołd należny .. twe śpiewamy twory.

Owóż żart żartem, ale tak wykwintnego, tak troskliwego, dla dogodności publicznej obmyślanego zakładu, śmiało rzec można, Warszawa jeszcze nie miała. Zakład sam składa się naprzód ze sklepu, gdzie się sprzedają spirytualia. Jest tam bufet z drzewa mahoniowego w stylu maurytańskim, zwierciadłami i rzeźbą zdobny; stół z ogromną taflą, sześć łokci długości, z marmuru Szląskiego z pod Neisse, przystrojony w najsmaczniejsze i najrozmaitsze przekąski. Malowanie tegoż sklepu również w stylu maurytańskim, zastosowane jest do architektury bufetu. Żeby zaś z tą częścią zakładu skończyć i przejść do opisu dalszych osobliwości tego przybytku gastronomicznego, winniśmy nadmienić, że zacząwszy od likworów, które w niczem francuskim nie ustępują; przechodząc całą skalę araków i rumów, któreby Jamajka i Goa chętnie za swoje wyroby przyjęły;

skosztowawszy nareszcie geniewru hollenderskiego (Shiedam), scotch-whisky (wódki szkockiej), raspberry cordial, brandy bitters, english gin, wódki gdańskiej dubeltowej na winnym i żytnim spirytusie, przychodzimy nareszcie do naszych odwiecznych anyżówek, kminkówek, kalmusówek, na których myśl samą, zdrowie i humor się poprawia.

Dajno aści kminkówki; człeku coraz raźniej,
Po śniadaniu i kminie sprawy nie pobłaźni.

(1851, N. 24.)

Kucz lubił się bawić, więc te jego upodobania odbijały się, odbijać się musiały, w okresie, gdy na sztandarze redakcyjnym mogło być wypisane hasło *l'état c'est moi* — i na *Kurjerze*.

Przepełnione też jest pismo opisami bali, wieczorów, herbat tańcujących (w Resursie Kupieckiej były już w r. 1839), maskarad i t. p. Co do zabaw, Kucz usprawiedliwiał się zręcznie: „Takim zabawom i wrażeniom po nich najchętniej otwieramy miejsce w tej kronice, bo są odbiciem i życia miasta, z którem każde wesele chętnie Kurjer dzieli, i jego zarazem także obyczajów, które kiedyś może nie jedną jeszcze obudzą ciekawość" (z powodu balu u hr. Aug. Potockiego; 1853, N. 84).

Tylko, że te zabawy, w stosunku do innych informacyj, niepomiernie wiele zajmowały miejsca, tak, iż czytelnik dzisiejszy, przeglądając roczniki Kucza, słusznie co chwila może stawiać sobie pytanie: dlaczego, jeżeli na opis maskarady lub balu znalazł *Kurjer* dwie szpalty jednego numeru, nie mógł ich w drugim poświęcić sprawom bieżącym miasta i kraju?...

Wogóle z okresu redakcyjnego Kucza niewiele udało się nam wybrać informacyj charakterystycznych. Wybrane przytaczamy:

Podług urzędowych rapportów, poczty Królestwa przewiozły w r. 1843 listów prywatnych i expedycji rządowych 1,330,670 sztuk (1848, N. 218).

Donosim Pięknym Czytelniczkom Kurjera, że w Hull w Anglji, w tej krainie wszelkich excentryczności, zawiązało się pod prezydencją szanownego P. Dabbine, Towarzystwo, które serjo ma się zająć zapobieganiem wszelkiemi możliwemi środkami, używaniu sznurówek, gorsetów, rogówek i bryklów. Towarzystwo to nosi nazwę: Anti-Stay-and-Corset-Society, i utrzymuje, że większa część chorób piersiowych u młodych Dziewic i Kobiet, przypisaną być winna noszeniu sznurówek. Żurnale mód Paryskich powstały jak olbrzymy na objaw tych zasad angielskiego Towarzystwa przeciw-gorsetowego; nie objawiając swego zdania Kurjerek, sądzi jednak w duchu, że PP. Dabbine i Spółka, może mają rację (1848, N. 224).

Sklep Pana S. Fordona za Żelazną Bramą wprost Gościnnego Dworu, znowu wzbogacony został nowostką, dla Dam bardzo przyjemną. Są to wzory z robotą poczętą na hafty, stanowić mogące umbrelki przed świece lub ozdoby do ram, prawdziwe paryzkie, wyobrażające pejzażyki, gruppy, i t. d.; niemniej podobne prace już ukończono z rzadkim gustem co do doboru kolorów i zachwycającego uroku. Do tegoż sklepu nadeszły także bardzo piękne wyroby alabastrowe, porcelanowe, mianowicie prześliczne wazony (1849, N. 194).

Powyższą wiadomość przytoczyliśmy jako próbkę ówczesnych informacyj dziennikarskich.

Ciekawe też są niezmiernie bardzo częste wzmianki o przedmiotach zgubionych. Wobec ich mnóstwa, doprawdy, pytamy się, czego-bo wówczas ludzie nie gubili! Od peruk, gorsetów począwszy, a na kluczach, portmonetkach i t. d skończywszy, — na serjo wszystko... Czytamy też co chwila w *Kurjerze*.

Trzy sukienki zgubione odebrać można za udowodnieniem w Drukarni Kurjera; w przeciwnym razie, stosownie do woli znalazcy, oddane będą na korzyść Starców wyznania Ewangielickiego (1849, N. 192).

Pierwsze maskarady stale w Warszawie chybiały, bo oto i teraz czytamy:

Niedzielna Maskarada, jak zwykle pierwsza, nie była bardzo liczna; o ile nam jednak wiadomo, następne mają przedstawiać więcej interessu, bo wiele osób wybiera się tak dla zabawy, jako też w celu obejrzenia gustownie urządzonych sal Redutowych (1851, N. 6 i to samo 1849, N. 2).

Trwał tylko wciąż zwyczaj „gotowalni" !

Wczoraj był 8 Lipca. Kto nie zdążył od 1-go zmienić mieszkania, który lub która ze służących, nie przeniósł się na służbę nową, ten wczoraj przeprowadzał swe meble, albo przewoził lub przenosił kuferki i pościel. Oby to było na większe dobro gospodarzy i lokatorów, panów i sług, Kurjer z serca życzy (1851, N. 177).

Wiadomości z kraju najczęściej drukowane były w dziale nowości warszawskich:

Doszła do nas smutna wiadomość, że w nocy z d. 18 na 19 stycznia o godz. 3 z rana pałac modrzewiowy w Czarnolesie (w P-cie Kozienickim), dziedzictwie JO. Xięcia Władysława Jabłonowskiego, bogaty w pamiątki po Janie Kochanowskim, spalił się. Ogień

był tak gwałtowny, że z wielką usilnością ledwo ocalić zdołano sąsiednią Kaplicę, na dawnych murach Jana Kochanowskiego wzniesioną; oraz krzesło tegoż Poety z pałacu uratowane. Pożar, jak się zdaje, wszczął się ze zbyt zbliżonej belki do murów ogniowych i tym boleśniejsze wypadek ten pociągnął skutki, gdyż się stał w chwili, gdy wszyscy mieszkańcy pogrążeni byli we śnie głębokim. Nikt jednak nie poniósł szwanku na zdrowiu (1853, N. 22).

Będące wówczas w modzie „stoliki tańcujące" niewiele zaprzątały pismo, jakkolwiek dały *Kurjerowi* powód do kilkakrotnych wzmianek (1853, N. 102, 105). Kucz unikał nieporozumień, więc ani *za*, ani *przeciw* się nie wypowiadał. Jak zaś przekonywa cytata poniższa, w bezstronności swej był konsekwentnym:

Wczoraj rano Redakcja Kurjera otrzymała list podpisany literą T., z dołączeniem rs. 4 na sieroty po cholerycznych, z warunkiem wszakże zamieszczenia w Kurjerze tego listu wymierzonego przeciw osobom wirującym stołami. Jakkolwiek Redakcja nie pragnie pozbawiać sieroty nadesłanego datku, gdy jednakże nietylko młódź sama, ale i Osoby poważne wiekiem, przywiązywały wiarę do potęgi stołów: zaś nadesłany artykuł, dotyka, że tak powiemy, ich osobistości, z tych przeto powodów, Redakcja Kurjera, daleka jak zawsze od ubliżania wszelkiego rodzaju Czytelnikom swoim, chcąc i obecnie utrzymać bezstronność, ma zaszczyt upraszać niewiadomego dawcę P. T. o łaskawe przynajmniej zmodyfikowanie tego artykułu, jeżeli nie o zupełne wstrzymanie onego, bez pozbawiania sieroc nadesłanej ofiary (1853, N. 114).

Nie przeczuwając nawet przyszłych losów *Kurjera*, Kucz zamieścił w N. 200 z r. 1855 taką wiadomość:

Wczoraj przed wieczorem, w Kościele Ś-go Aleksandra, pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty przez W. Wacława Szymanowskiego, Wspól-Redaktora Dziennika Warszawskiego, z Panną Michaliną Naimską, Córką W. W. Józefy i Józefa małżonków Naimskich, Obywateli tutejszych. Związek ten, w obec licznej Rodziny i Przyjaciół pobłogosławił WJX. Kanonik Przewłocki; poczem cały orszak godowy udał się do mieszkania Rodziców Nowo-Zamężnej, dla ponowienia tamże obojgu Nowożeńcom swych życzeń.

Zaś w N. 313 z r. 1857-go wydrukował w „bieżących" list poniższy:

Z dniem 24-tym b. m. otworzyliśmy przy ulicy Krakowskie Przedm: N. 415, xięgarnię i skład nut muzycznych, pod firmą: Gustaw Gebethner i Spółka. Księgarnia ta została zaopatrzoną w stosowny dobór dzieł polskich, niemieckich, francuskich i innych,

bąć naukowych, bąć należących do literatury pięknej, oraz w całkowity zbiór tak dawniejszych jako i najświeższych publikacji muzycznych. Obznajmieni dostatecznie z zawodem xięgarskim, pochlebiamy sobie, że z całą gotowością będziemy umieli zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom szanownej Publiczności i utrzymać nasz zakład na drodze ciągłego postępu. — *Gustaw Gebethner* i *Robert Wolff*.

Zwolennicy Ogrodu Saskiego zapomnieli już może, że w jednej z alei rośnie „*Kasztan Kurjerowy*"!

Wczoraj zasadzono w Saskim Ogrodzie, w miejscu, gdzie przed dwoma laty runą rażony od gromu wielki kasztan (pierwszy z porządku w alei bocznej na prawo), nowy 18-letni kasztan, dotąd rosnący w ogródku dziedzińca domu, w którym mieści się Redakcja i Drukarnia Kurjera Warszawskiego. Operacja wykopania, tego już znacznej wielkości drzewa, przywiezienia onego do Saskiego Ogrodu i zasadzenia na nowem miejscu, trwała ze trzy godzin. Dokonana z wielkiem staraniem, daje nadzieję, że kasztan Kurjerowy w Saskim Ogrodzie przyjmie się, długie lata przetrwa i da miły cień i ochłodę niejednemu Czytelnikowi Kurjera (1860, N. 339).

W dziale bieżącym spotykamy też i wszelką korespondencję od redakcji, w rodzaju np. takich zawiadomień:

P. Roman Zmorski zechce się zgłosić do Redakcji Kurjera po odbiór zgubionego pugilaresiku (1861, N. 172).

Prowadząc znowu mniej więcej systematycznie wykazy uczniów kończących szkoły, *Kurjer* poprzedza je uwagami:

Z prawdziwą przyjemnością Kurjer zamieszcza w kolumnach swoich imiona celujących uczniów Gimnazjum Siedleckiego, w nadziei, że wszyscy ci młodzieńcy, ukończywszy kiedyś nauki, staną się chlubą szkoły, którą opuszczą, i przyniosą pożytek społeczeństwu, do którego należą (1863, N. 161).

Na zakończenie tych przytoczeń przedrukowujemy *pierwsze* w naszem piśmie powinszowanie wigilijne:

Dziś od rana niezwykły ruch ożywiał Warszawę, a to z powodu Wigilji Bożego Narodzenia, tyle pamiętnej i uroczystej dla całego Chrześcijańskiego świata. Dziś to z pierwszem ukazaniem się wieczornej gwiazdki na Niebie, która Pasterzy wiodła do Betleem, gdzie w skromnej stajence miało narodzić się Dzieciątko Jezus, rozpocznie się pamiątkowy obchód Narodzenia Chrystusa; dziś w bratniej jedności, zespolą się koła rodzinne, i dziś nakoniec skruszony zostanie nie jeden Opłatek przy połamaniu go z czeladką

lub domownikami, dla zamienienia wzajemnych życzeń. W chwilach rodzinnych tych uroczystości, znajdzie się zapewne i tu i owdzie, dzisiejszy Kurjer Warszawski, dla tego do zamienionych przez zacnych Czytelników życzeń, dołącza swoje dla każdego koła i każdej rodziny, życząc, by łzy smutku nie rosiły im lic, ni czarne chmury nie zasępiały ich czoła (1862, N. 294).

Otóż i jesteśmy u kresu naszych poszukiwań. Daliśmy czytelnikom cały szereg cytat, naszem zdaniem, najzupełniej wyczerpująco charaktyzujących dawnego *Kurjera* jako pismo informacyjne.

Dla wyczerpania tylko obrazu, pozostaje nam jeszcze zastanowić się, o ile *Kurjer* odpowiadał swoim zadaniom dziennikarskim.

Zapewne, że odpowiadał, skoro wzrastał w poczytność i popularność, które dają najlepszą odpowiedź na zapytanie: o ile *Kurjer* czynił zadość potrzebom ogółu? Jeżeli więc, po zastosowaniu do *Kurjera* miary obecnych wymagań, okażą się znaczne uchybienia, ba, grzechy nawet reporterskie, zapisać je wypada w całości na karb tych nieznanych jeszcze w owej epoce środków techniki dziennikarskiej, jaką dziś rozporządza.

Dziś powiedzielibyśmy: *Kurjer* stale się opóźniał z wiadomościami. Tak, z dzisiejszego punktu widzenia, bowiem z owoczesnego — szybciej informować nie mógł!... Takich *przymusowych* opóźnień naliczylibyśmy cały szereg; dadzą się one jednak aż nadto usprawiedliwić zarówno brakiem telegrafu, jak i słabem rozwojem urządzeń pocztowych, lub wreszcie brakiem nieznanej jeszcze podówczas w dziennikarstwie tutejszem reporterji.

W każdym razie, jako przyczynek do dziejów tego dziennikarstwa, kilka przykładów przytaczamy.

W N. 78 z r. 1835 *Kurjer* pisze: „o okropnem morderstwie, popełnionem *wczoraj* (b. adw. Stan. Malinowski zamordował prezesa trybunału, Piotra Brzozowskiego) doniesiemy po zebraniu dostatecznych wiadomości", które ukazują się na 3-ci dzień, w N. 79-ym.

Sprawozdanie z targu na wełnę, trwającego od 15 czerwca do 18 czerwca, *Kurjer* umieścił w 9 dni, t. j. d. 27 (1835, N. 168).

O zgonie Samuela Bandtkego, historyka i profesora, dziennik zasięgnął informacji z Gazety szląskiej (1835, N. 165).

W d. 5 listopada czytamy, że „doszła z Drezna smutna wiadomość, iż *d. 10 z. m.* zasłużony w literaturze Kazimierz Brodziński, przeniósł się do wieczności" (1835, N. 295).

„O kolei żelaznej *z Warszawy* do Krakowa *zapewniają doniesienia z Wrocławia*" (1838, N. 254).

Ludwik Osiński, członek dyrekcji teatrów, kolega Dmuszewskiego,

poeta, mowca, profesor, zmarł d. 27 listopada, a *Kurjer* zawiadomił o zgonie dopiero d. 30 listopada (1838, N. 320).

Gazeta lwowska podała pogłoskę o zgonie Korzeniowskiego (1840, N. 306) i zaprzeczenie jej (N. 311), zaś *Tygodnik petersburski* wyjaśnił, iż zmarł Wincenty Korzeniowski, ojciec (1841, N. 29). Przytaczając te wiadomości, *Kurjer* jeszcze nie posiadał informacyj własnych.

O burzy w sandomierskiem i lubelskiem d. 10 kwietnia czytamy w *Kurjerze* wiadomość dopiero d. 2 lipca 1843 r. (N. 170).

Wyjątek z listu z Rio de Janeiro z d. 30 marca 1843 r. podał *Kurjer* d. 3 listopada (N. 291), t. j. w 7 miesięcy! W 50 lat później listy Dygasińskiego dochodziły nas z tegoż Rio de Janeiro w 22 dni...

Wiadomość o zgonie Ludwika Krópińskiego, d. 17 sierpnia w Woronczynie w gub. wołyńskiej, czytamy w *Kurjerze* dopiero d. 19 września (1844, N. 250).

O morderstwie Onuszkiewiczowej, dokonanem w sobotę, czytamy — we wtorek (1846, N. 286).

O kradzieży gwałtownej „w handlu Konopackiego, spełnionej w nocy z d. 27 na 28 listopada" — czytamy w d. 1 grudnia (1849, N. 318).

Wypadek na kolei pod Gorzkowicami, d. 27 maja, ujawniony dopiero d. 29 maja (1847, N. 141).

W d. 24 października 1849 r. czytamy: „wczorajszą *pocztą* listy odebrane z Paryża donoszą nam o bolesnej stracie naszego ziomka Fryderyka Szopena (Chopin), zmarłego w *d. 17-ym* b. m. w objęciach kochającej go siostry" (N. 281). Listy tedy paryskie były w drodze do Warszawy cały tydzień.

O śmierci Zygmunta Krasińskiego jednak już „doszła tu z Paryża *telegrafem* smutna wiadomość": zmarł d. 24 lutego, *Kurjer* podał wiadomość 26 t. m. (1859, N. 54).

Tego rodzaju przykładów moglibyśmy przytoczyć więcej. Wybraliśmy część z rozmaitych działów informacyj, dla okazania, iż dziennikarstwo owych czasów nie zawsze było... dziennikarskiem, bo być nie mogło.

Pamiętajmy, że:

pierwszy korespondent delegowany przez *Kurjera* (do pożaru Siedlec) występuje na widownię dopiero d. 14 lipca 1874 r. (N. 152),

pierwszy telegram własny Kurjera zjawia się d. 21 września 1868 r. (z Łowicza o jarmarku).

Nie mniej jednak niektórym usterkom już i w okresie Kucza można było zaradzić. Dmuszewski utrzymywał, że „*Kurjer* stara się nigdy nie przychodzić z musztardą po obiedzie" (1847, N. 87) i słusznie, bowiem Dmuszewski usilnie dbał o szybkie informacje. Kucz znowu zapewniał, że

„*Kurjer* lubi aktualność, *więc* lubi... sygara, bo sygara teraz są aktualnością w Warszawie" (1853, N. 10).

To *więc* jest typowe, jak cała przytoczona notatka!...

„Lubił aktualność", a przecież czynił ustępstwa, z temi upodobaniami zgoła nie licujące. Oto np. charakterystyczne usprawiedliwienie się Kucza:

Nagleni wyraźnem żądaniem rodziny, powstrzymaliśmy się od smutnego ogłoszenia o skonie ś. p. Adryana Krzyżanowskiego, zmarłego w 65 roku życia, aby cios ten dotkliwy, nie przeraził nagle oddalonej z Warszawy rodziny, i nie stał się *powodem smutnego następstwa (?)*. Dziś jednak, kiedy już przeszły pierwsze wrażenia, i kiedy smutna dla wszystkich pogłoska, doszła nareszcie jak sądzimy *przez listy*, tych wszystkich, którym śmierć tego męża nie mogła być obojętną, dopełniamy i my bolesnego z naszej strony obowiązku, zapisując do kroniki miasta naszego zgon tego, którego imie tak pięknie i długo na horyzoncie piśmiennictwa krajowego jaśniało. *Niech nas nikt nie posądza o jakąkolwiek opieszałość, lub zapomnienie się nasze. Ceniliśmy za wiele obowiązki pokrewieństwa*, aby bez względu na prośby, uderzyć w najsłabszą ich stronę. Być może, że wymagania te, *wyrządziły nawet krzywdę zwłokom* ś. p. zmarłego, gdyż dla braku wiadomości o skonie, Szanowny Autor „Dawnej Polski", oraz różnych dzieł historycznych, i pierwszy z obrońców narodowości nieśmiertelnego naszego Kopernika; za cały orszak pogrzebowy *miał kilkunastu zaledwie świadków*, wtedy, gdy wszyscy współziomkowie jego, powinni byli sypnąć garścią piasku, dla wzniesienia mu tak szczytnej mogiły, jak szczytnemi były zasługi jego. Ale jak powiedzieliśmy *ludzkość i wzgląd na prośby pokrewieństwa, powstrzymały pióro nasze*, dla oddania wcześniej należnej czci zmarłemu. Ś. p. Adryan Krzyżanowski, nie tylko na swojej niwie zajaśniał, imie jego znane było i dalej, głównie uczonym francuskiej ziemi. Kiedy jednak spodobało się BOGU osierocić nas z jednego z przedstawicieli epoki Alexandrowskiego Uniwersytetu i Towarzystwa Przyjaciół Nauk, spieszemy ponieść imieniem wszystkich współziomków naszych to ostatnie wspomnienie i pożegnanie, dla tego, który całe swoje życie poświęcał dla kraju, do którego należał, i któremu chlubę przynosił. Pokój duszy jego, oto ostatnie i serdeczne słowa nasze! (1852, N. 225).

Dziś, gdy na usługi redakcji są telegrafy, telefony, w ostateczności — posłańcy, jakże śmiesznemi wydać się muszą ówczesne kłopoty redakcyjne! Lecz za lat 100 może i z nas się śmiać będą dziennikarze 20-go stulecia, jak my się śmiejemy z takiego np. wynurzenia Kucza:

Dziś rano przyszła nam myśl, którą może nie jeden upożytecznić zechce. Merkury Kurjera, wszyscy Pomocnicy i cały tabor Roznosi-Kurjerów byli już na mieście biegając w interesach pisma i jego Czytelników, aż tu wypadło nam koniecznie wyprawić jeszcze posyłkę. Sam Kurjer nóg nie ma, chociaż na koniec Warszawy, kraju, ba nawet, na koniec świata zabiega. Co tu robić? Periculum było in mora. Wyszliśmy na ulicę, deszcz padał uczciwie, nawet parasol redakcyjny był w usłudze bliźniego. W tem nawija się

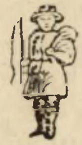
dorożka, a razem z nią myśl genjalna, posłać dorożkarza z expedycją Kurjerową, dla oddania jej w naznaczone miejsce. Dorożkarz był niebity w ciemię, zrozumiał, że czy mu wieźć człowieka, czy dwie ćwiartki zapieczętowanego papieru, to wszystko jedno. Wsadził więc expedycję, nie do dorożki, tylko w zanadrze, zaciął konie i pojechał. W kwadrans wrócił z odpowiedzią, wziął 2 złote i ukłonił się. Z tego fortelu Kurjera, może być pożytek dla wszystkich, bo łatwoby można w potrzebie użyć dorożkarzy, dla doręczenia posyłek, co prawie tyle kosztuje, co pieszy (w braku własnego służącego) posłaniec z resztą, Dorożkarz nie na 2-ch, ale na 8-miu nogach bieży (1850, N. 240).

* * *

Badanie przyczyn, dla których *Kurjer* częstokroć ważne nawet wiadomości podawał ze znacznem opóźnieniem, prowadzi nas do stosunków komunikacyjnych, jakie podówczas istniały.

Stosunki te przejrzymy pobieżnie, o ile na to ramy niniejszego rozdziału pozwalają, chociaż na podstawie roczników *Kurjera* moglibyśmy ich historję z całą dokładnością odtworzyć...

W czasach, kiedy kraj nie znał ani dróg żelaznych, ani poczt, prawidłowo zorganizowanych, komunikację wewnętrzną i zagraniczną utrzymywali przedsiębiorcy, którzy w pewne dni do danych miejscowości wysyłali powozy. Był to wynalazek niemiecki, a woźnica taki, zabierający podróżnych, nazywał się landkuczer. Często też spotykamy w *Kurjerze* ogłoszenia, że takiego to a takiego dnia landkuczer wyjedzie z Warszawy do Drezna, Poznania lub Gdańska. Ogłoszenia te od roku 1834-go (N. 68) zdobił stereotypowo już odtąd powtarzany wizerunek woźnicy.



O stosunkach komunikacyjnych dadzą nam także pojęcie ogłoszenia następujące, również często spotykane:



Podróż extra-pocztą na pół kosztu do Wrocławia, Drezna, Karlsbadu, aż do Akwizgranu; ktoby życzył przedsięwziąć najdalej do 16 b. m. niech się raczy zgłosić do podpisanego, który własnym poiazdem w tę podróż udaje się. — N. S. Bryner pod Nr 1800, ulica Nowiniarska.

Osoba wyjeżdżająca do Petersburga własnym powozem Pocztą, życzy sobie mieć kogo do kompanji na wspólny koszt, lub przeciwnie, gdyby ktoś swoim powozem iechał, toby życzyła sobie zabrać się z nią do połowy kosztów. Wiadomość u Pliszewskiego w domu Karmelitów, przy ulicy Bednarskiej, Nr 2677, do godziny 8 z rana i od 3 do 4 po południu każdego dnia.

Pierwsze znajdujemy w N. 147 z r. 1834, drugie w N. 169 z r. 1837.

Tego „landkuczera", te wyjazdy okazyjne można spotykać na szpaltach *Kurjera* jeszcze nawet po wprowadzeniu kolei!

Pewnem ulepszeniem w komunikacji był „związek karetą kurjerską" pomiędzy Warszawą a Krakowem, wprowadzony przez Piotra Steinkellera w r. 1838 (N. 256); karety wychodziły codziennie, oprócz niedziel, i pobierały 1 zł. 15 gr. za milę. Po raz pierwszy taka Steinkellerka z Warszawy wyruszyła d. 1 października. *Kurjer* donosi, że wyjechali wtedy: konsul angielski, naczelnik inż. górn. Girard i inni, i że „okręcik zniknął z widoku patrzących", którzy bardzo licznie na tę nowość zgromadzili się przy rogatce (N. 263). Odtąd *Kurjer* nawet zaczął podawać stale wykazy osób, które przybywały lub odjeżdżały karetkami Steinkellera.

W r. 1842 Piotr Steinkeller wprowadził też karety w komunikacji z Petersburgiem (NN. 89 i 90).

Steinkellerki zapanowały wszechwładnie i ustąpiły miejsca dopiero wagonom kolejowym.

Stosunki pocztowe były jeszcze gorsze. Tak np. extra-poczta listowa odchodziła do Petersburga tylko dwa razy tygodniowo, w środy i niedziele (1839, N. 125), poczta listowa na trakt poznańsko-berliński — w poniedziałki, środy i soboty, a na wrocławski — w środy i soboty (1840, N. 285).

Dróg bitych miał kraj wtedy 291 mil = 2,057 wiorst (1841, N. 331).

Miarą zaś ruchu może być notatka, że w r. 1841 karetki kurjerskie na traktach kaliskim i krakowskim przewiozły 13,522 osób (1842, N. 62).

Nie lepszą była komunikacja wodna, Wisłą, chociaż jedyną przy transportach odleglejszych. Do Petersburga np. przeznaczone na wystawę wyroby fabryk Banku Polskiego szły Wisłą na Gdańsk (1839, N. 112).

I w dziejach żeglugi pierwszy Steinkeller zapisał swoje imię. *Kurjer* z r. 1840 (N. 54) opisuje dwa statki, w Anglji zbudowane, które w Gdańsku zimowały w oczekiwaniu żeglugi wiosennej dla dostania się do Warszawy. Jeden z nich przybył pod Nowy Dwór d. 23 maja, a do Warszawy nazajutrz o 1-ej godz. (1840, N. 137), z Gdańska zaś szedł ogółem 5 dni (N. 138). Drugi sprowadzono 18 sierpnia t. r. (N. 219). Statki otrzymały flagę statków Banku Polskiego, t. j. taką, jaką miała „flota ładogska": kolor biały z herbem Cesarstwa, brzeg dolny oznaczony szerokim pasem w kolorze szafirowym i ponsowym (N. 253).

Pierwsza próba jazdy parowcem z Warszawy do Gdańska (5-dniowej) odbyła się w kwietniu 1841 r. (Nr 106). W roku zaś 1842 regularnie wychodził do Gdańska statek osobowy z Nowego Dworu za opłatą 10 rs. od osoby (Nr 130).

O kolejach zaczynają się wzmianki w *Kurjerze* od r. 1836-go. Najpierwsza istotnie zasługuje na powtórzenie, tyle w niej jeszcze naiwności:

Wieleśmy słyszeli i czytali o nowości tyle zadziwiaiącej jak użytecznej, to iest o *koleiach żelaznych*; będziem ią mieć i w Warszawie; wczorajsze wiadomości handlowe doniosły, że bankier Warszawski Piotr *Stejnkeller* zaięty ciągle wprowadzaniem nowych dla kraiu pożytecznych wynalazków, w tych dniach ustawił w Młynie parowym wóz na koleiach żelaznych z Anglji nadeszłych, a wkrótce od młyna parowego aż do Wisły ułożoną będzie kolej żelazna do różnych transportów. Pierwszą tę drogę żelazną w Królestwie Polskiem winni będziemy niezmordowanym usiłowaniom Pana Stejnkellera, spodziewać się należy, że za tym przykładem na większą nierównie skalę koleie żelazne w kraiu naszym zaprowadzone zostaną. Młyn parowy Warszawski, w ręku dzisiejszego właściciela Bankiera Stejnkellera, stanie się tyle użytecznym, ile spodziewać się kazało początkowe przeznaczenie iego, w naszym zbożowym kraiu; obecnie zaś wyrestaurowany i wydzierżawiony dwom znakomitym domom handlowym Warszawskim, zacznie przerabiać zboże na handel wewnątrz i zewnątrz. W młynie parowym można oraz widzieć maszynkę (nakształt kołowrotka używanego do przędzenia), również przez Pana Stejnkellera z Anglji sprowadzoną do rżnięcia fornirów dla stolarzy i innych wyrobów podobnych, która przy nadzwyczajnej łatwości i regularności, w momencie przerzyna sztukę drzewa lub kość wedle upodobania prostopadle, albo ukośnie" (1836, Nr 259).

Zanim jednak *Kurjer* rozwinął dział informacyj o projekcie kolejowym, bawił jeszcze z całą powagą czytelników opowieściami, w rodzaju np. następującej:

Most między *Warszawą* a *Pragą* dziś ma być przywrócony. Doniesionem było, że w czasie gwałtownego zerwania tegoż mostu w czasie ostatniej powodzi, nie zdążyło ujść kilka osób; także pozostał na części mostu wóz wiejski z drwami, ciągniony przez konika. Ta część mostu uniesiona, zatrzymała się w znacznej odległości, oparłszy się o jednę z kęp Wisły; właściciel konika zmartwiony stratą tej znacznej części iego chudoby, poszedł nad brzegiem Wisły, azaliż nie ujrzy tej zguby; iakoż z niewymowną radością postrzegł swego konika na szczycie owej części mostu, z której go sprowadzić było niepodobna; wieśniak przeto codzień w czółenku dopływał do owej części mostu, dostarczając siana swemu konikowi, co trwało przez dni 16, a teraz odzyskał go przy sprowadzeniu na dawne miejsce części mostu (1837, Nr 140).

Wiadomości systematyczne o drodze Wiedeńskiej podaje *Kurjer* dopiero od r. 1839-go. Na ich czele czytamy zawiadomienie, że: „zamierzona oddawna *droga żelazna* od Warszawy do granicy *Krakowskiej,* a ztamtąd ku Oświecimowi, aż do żelaznej drogi z *Wiednia* do *Bochni* prowadzonej, o której (*sic*) P. *Steinkeller* zawarł umowę, przychodzi do skutku. Inżynje-

rowie iuż całą linję zniwellowali, i ostatecznie udecydowanie iej kierunków zależy tylko od układów z właścicielami gruntów" (1839, Nr 26).

W poparciu tej informacji *Kurjer* w N-rze 31 z r. 1839-go przytacza szczegóły „Statutu zawiązanego za pośred. Pana Steinkellera Tow. do budowy drogi żel. pomiędzy Warszawą a granicą Austrjacką", zaś d. 20 listopada t. r. „z przyiemnością pospiesza donieść Czytelnikom, że wczoraj nadszedł Wisłą do Warszawy pierwszy transport z Anglji *szyn żelaznych*, na 10-ciu berlinkach naładowanych, które do budowy Kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej są przeznaczone. Ta okoliczność usuwa nakoniec wszelką wątpliwość, jaka w tej mierze nastręczała się dotąd, a natomiast ustala tę pożądaną pewność, że wreszcie przyjdzie do skutku ów szczęśliwie poczęty pomysł utworzenia u nas *Kolei żelaznej*, pomysł, którego rozwinięcie, kraj nasz pięknem, olbrzymiem, a nadewszystko pożytecznem zbogaci dziełem. Będzie to nowy pomnik, świadczący o troskliwości opiekuńczego Rządu, a zarazem stanowić on będzie chlubne świadectwo niezmordowanych usiłowań gorliwych w tej mierze Przedsiębiorców, którzy, zwalczywszy wszystkie napotykane przez nich trudności, przekonaią wreszcie przesądami otoczone umysły, że i nasz kraj może posiadać to, czem się inne od tylu lat szczycą" (1839, Nr 309).

Jak wiadomo, kapitałów na budowę kolei szukano za granicą, gdzie akcje odrazu chętnych znalazły nabywców. W Wiedniu np., w kilka dni po ukazaniu się ich na giełdzie, płacono za 100-rublowe d. 20 maja rs. 110, stale zaś notowane były 108 (1840, Nr 139 i 149).

Odwrotnie znowu, dyrekcja kolei projektowanej wtedy pomiędzy Berlinem a Hamburgiem poszukiwała akcjonarjuszów w Warszawie, gdzie zapisy przyjmował dom handlowy Józefa Epsteina... (1841, Nr 78).

Na razie jednak pierwszy projekt chybił, mimo tylu już przygotowań. W r. 1842 (Nr 226) *Kurjer* ogłasza następujący komunikat:

Założyciele *Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej*, w uczynionem do mnie podaniu wynurzyli niemożność dalszego prowadzenia tego przedsięwzięcia, oraz osiągnięcia zamierzonego celu. Z tego powodu Rząd Królestwa Polsk: maiąc na względzie z iednej strony prawa akcjonarjuszów nieobecnych, z drugiej zaś połączony z tem przedsięwzięciem ważny udział Skarbu, znalazł się w konieczności ustanowić oddzielny komitet dla przyjęcia akt i rachunków, dla ich rewizji, sporządzenia inwentarza maiątkowego, słowem dla przedsięwzięcia wszystkiego, coby się tylko okazało być potrzebnem do zupełnego wyiaśnienia tego interesu i nadania mu dalszego prawnego biegu. We wszystkich tych przedmiotach Rząd oczekuje od Komitetu szczegółowego raportu, tymczasem zaś zaręczony przez NAJJAŚNIEJSZEGO PANA procent po 4% od summ za akcje

Towarzystwa otrzymanych, wypłacany będzie iak dotąd w czasie właściwym. O czem z woli Wyższej podaię do wiadomości Akcjonarjuszów, oraz innych osób w tem interesowanych. Dyrektor Gł: Prez: w Kom: Rząd: Przych: i Skarbu Król: Pol:, Radca Tajny *Fuhrman*.

Były to jednak nieporozumienia chwilowe, bo oto od r. 1844-go sprawa pierwszej w kraju linji kolejowej wchodzi na tory, już odtąd w szybkiem tempie prowadzące do jej szczęśliwego rozwiązania.

W d. 28 kwietnia 1844 r. (Nr 117) przybywa z Gdańska na 7-u berlinkach nowy transport szyn, roboty prowadzone są na całej linji, a cały ruch spacerującej publiczności zwraca się ku alejom Jerozolimskim (Nr 259). W *Kurjerze* i prasie toczą się już nawet spory, czy lokomotywę — która tymczasem zdobi już wiele szyldów w mieście — nazywać „parogonem", czy „parojazdem", czy wreszcie „parowozem" (Nr 267).

Zbliża się chwila stanowcza—otwarcia linji...

Wczoraj o godzinie w pół do 3 z południa, odbyła się próba drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, na przestrzeni kilku werstowej, od głównej stacji w Warszawie. JJ.OO. Xztwo Ichmość Namiestnikostwo w towarzystwie znakomitych Osób byli obecni tejże próbie, wykonanej za pomocą machiny parowej, pochodzącej z zakładów Jana Cockerill w Seraing, którą prowadził Mechanik Ward. Machina przebiegała kilkakrotnie po szynach w rozmaitym stopniu prędkości biegu; a właśnie gdy to działo się, przejeżdżała drogą Jerozolimską kareta Kurjerska, tak, że obecni mogli zaraz ustanowić stosunek odpowiedni prędkości tych dwóch rodzaiów środków komunikacyjnych. Nowość ta pożądana i mnogie rokująca korzyści dla kraiu tutejszego, będzie na zawsze pamiątką. Cała część drogi żelaznej w obrębie miasta, była otoczoną mnóstwem ciekawych wszelkiego stanu; a na Jerozolimskiej alei panował ruch niezwyczajny. W ogólności było osób kilkanaście tysięcy (1844, Nr 261).

Było to d. 29 września.

W d. 23 listopada 1844 r. odbyła się próba jazdy do Pruszkowa (Nr 315), zaś otwarcie linji Warszawa-Pruszków nastąpiło d. 28 listopada.

Dla Kolei żelaznej Warszawskiej wczorajszy dzień będzie zaszczytnie pamiętny. JO. Feldmarszałek Xżę Warszawski, Namiestnik Król:, o godzinie pierwszej z południa odbył tą koleią podróż do Pruszkowa, w czasie 26 minut wiorst 16 (dwie mile i 2 wiorsty). Słońce świeciło i podróż odbyła się najpomyślniej. Towarzyszyli Xciu Jegomości JW. Jen.-Inżynierów Dehn, 10-ciu Jenerałów, Konsul Angiel:, 25-ciu Członków Komitetu, wielu Sztabs i Ober-Oficerów, z Dam: JWna Pisarew, Małżonka Gubernatora woien: z Córką; odbyło oraz tęż podróż przeszło 100 mieszkańców Warszawy. Teraźniejszy Właściciel Pruszkowa W. Skwarcow, gościnnie przyjmował przybyłych: JO. Xżę

Namiestnik raczył znajdować się na świetnem śniadaniu o Gospodarza. Podróż z powrotem do Warszawy również była przyjemna, a nawet krótsza, bo odbyła się tylko w ciągu 20 minut. Ileż to będzie błogich korzyści! (1844, Nr 320).

Nie będziemy przytaczali wszystkich dat. Wspomnimy tylko, że z dzisiejszego dworca pociągi zaczęły odchodzić d. 27 listopada 1845 r.; że do Piotrkowa pierwsze pociągi odeszły d. 2 września i d. 7 listopada 1846 r., do Częstochowy zaś d. 17 listopada 1846 r; że jazda próbna do Granicy odbyła się d. 22 listopada 1847 r. (1847, Nr 322), otwarcie zaś całej linji — w kwietniu 1848 r.

Przystanki we Włochach i Brwinowie otwarto d. 13 sierpnia 1845 r. (Nr 212), stację w Łowiczu d. 1 listopada 1845 r.

Ogłoszenia o otwarciu kolei do użytku publicznego rozlepiano na rogach ulic d. 15 czerwca 1845 r.

Wszystkie te daty upamiętniły się w *Kurjerze* mnóstwem wiadomości, które niemal osobny dział informacyjny odtąd tworzą w dzienniku. Redakcja opisywała wszystkie wycieczki, kreśliła obrazy miast i miejscowości, informowała o nowopowstających zakładach przemysłowo-handlowych po stacjach, słowem—odtwarzała cały ruch, jaki otwarcie kolei w kraju wywołało.

Bo po za tem, że pierwszą w kraju kolej upamiętniano kompozycjami muzycznemi („Przejażdżkę koleją" odegrała orkiestra w teatrze; 1845, Nr 111), popularyzowano wyrobami cukierniczemi (tort „Kolej żelazna" u Lursa, 1845, Nr 76), lub okolicznościowemi dowcipami, w rodzaju np. „porównania pary małżeńskiej z parochodem", jakie „ktoś na galerji przed domem kolei żelaznej, spoglądając na przybywające cugi, uczynił":

Jeśli, jak to często bywa,
Żona męża za nos wodzi,
Ona, jak Lokomotywa,
On, jak Tender, za nią chodzi.
Liczne dzieci, to Wagony,
Zaś kłopoty, to Brankarty,
Które mąż od tkliwej żony
Znosić musi nie na żarty.
A gdy z właściwej kolei,
Lokomotywa wyskoczy,
Wtenczas zamknijcie już oczy,
Bo żadnej niema nadziei.

(1850, Nr 58.)

Po za tem, powtarzamy, budowa kolei zaznaczyła się w *Kurjerze* szeregiem artykułów poważniejszych, otwierając przed redakcją nowe, wielce bogate źródło wiadomości.

Więc obok opisów wycieczek (do Grodziska 1845, Nr 155) i miast (Pruszkowa, Grodziska; 1845, Nr 160) spotykamy rozkłady jazdy kolejowej (pierwszy w N-rze 174 z r. 1845), taryfy (1845, Nr 152); w dodatku ogłoszeniowym do N-ru 185 z r. 1845 czytamy ogłoszenie, zapewne Dyrekcji kolejowej, podane w formie „art. nadesł.“ (o taryfach kolei Warsz.-Wied. i kolei zagranicznych), wiadomości o nowych przedsiębiorstwach, że nie wspomnimy już o umożliwieniu szybszych i obfitszych informacyj z kraju.

Otwarcie kolei było faktem jednym z najpopularniejszych.

W r. 1847, w ciągu trzech miesięcy, od 1 stycznia do 1 kwietnia, przejechało koleją wiedeńską 31.400 osób (Nr 90). W pierwszym zaś zaraz roku kolej-to niewątpliwie spowodowała, iż zaczęto się rozpisywać o potrzebie poczty miejskiej (1845, Nr 8) i wprowadzono komunikację omnibusową, przedtem za miastem tylko czynną. (Pierwszego dnia, 21 czerwca, przejechało omnibusami 110 osób, 22 czerwca—340, 29 czerwca—811; 1845, Nr 172.)

Wiele też obiecywano sobie na wzroście Warszawy. W niedziele i święta tysiące ciągnęły „do ulubionych miejsc spacerowych Pruszkowa i Grodziska, które od czasu otwarcia naszej Kolei Żelaznej ***stały się iakby Przedmieściem Warszawy***; tym sposobem sprawdził się już w części wiersz Poety, lat temu kilka napisany:

> Gdy się kolej nasza ziści,
> Krakowskie-Przedmieście wtedy
> Będzie mieć od biedy
> Jakie mil czterdzieści.
>
> (1845, Nr 204).“

Kurjer zaś, jakby w przeczuciu przyszłego znaczenia kolei dla handlu Warszawy, z powagą donosił, że „statki parowe, koleje żelazne i ulepszone środki komunikacyjne zbliżają coraz więcej do siebie punkty najodleglejsze kuli ziemskiej. Wiadomości z Kalkuty z d. 20 grudnia r. z. doszły już do Warszawy onegdaj, to jest ***tylko w 2-ch miesiącach***“ (1845, Nr 54).

A przecież te ówczesne urządzenia kolejowe jakże wiele pozostawiały do życzenia! Oto np. wielce ciekawy opis komunikacji (1847, Nr 135) między Warszawą a Wiedniem:

„Jeden z Korespondentów Kurjera tak nam opisuje marszrutę odbytej drogi koleiami żelaznemi z Warszawy do Wiednia. Wyiechawszy z War-

szawy o 11-ej godzinie zrana, pędzisz iak strzała drugą klassą do Częstochowy za złp. 23 gr. 10, i staiesz tam o godzinie 7 3/4 wieczorem. Tegoż dnia o 9-tej wieczorem za złp. 7 iedziesz dyliżansem do Lublińca i staiesz tam o 3 ciej po północy; tu płacisz złp. 10 za dyliżans Pruski do Opelu (Opola), który cię przed w pół do jedenastej zrana dostawia do tego miasta. Zkąd za 1 talara porywa cię para Pruska o 11-ej zrana do Kosel (Kozielska). W Kosel płacisz zł. 2 do Raciborza, gdzie jesteś o godzinie 2 ej po południu; iesz obiad, używasz przyjemnego widoku z dworcu kolei żelaznej na góry Karpaty (*sic*) i miasto, i o 5-ej wieczorem za zł. 3 pędzą z tobą do Anneberg i Danenberg, i za to płacisz aż do dworcu kolei żelaznej austrjackiej 31 krajcarów (zł. 2 gr. 2). W Danenbergu Komora. Nie uwierzysz co to za rwetes między Anneberg i Danenberg; to z kolei pakować się trzeba na dyliżans, z dyliżansu do komory, z komory napowrót do dyliżansu, potem znów do kolei, że aż traci się głowa (*sic*) od tego pośpiechu; ale jak się to skończy, płacisz aż do Wiednia 9 reńs. i 18 kr. (około 38 złp.), i spokojnie całą noc śpisz aż do Perat (Prerau=Przerów). Tam ciebie budzą i przesadzają w inny powóz, który cię o 7-ej zrana dostawia do Wiednia. Tak, *wyiechawszy z Warszawy o godzinie 11-ej zrana, naprzykład we Środę, iesteś iuż w stolicy Austrji w Piątek na śniadanie.*"

Takie były warunki komunikacyjne przed 50-u laty, już po otwarciu kolei...

To też, jeżeli wpływ kolei na treść dziennika jest na każdym kroku widoczny, wpływu tego na technikę redakcyjną dopatrzyć się niepodobna: tak jak dawniej, tak i długie jeszcze lata po r. 1845-ym *Kurjer* podawać będzie informacje swoje po kronikarsku, spokojnie, bez tego pośpiechu gorączkowego, jaki cechuje obecną robotę dziennikarską.

Najlepiej uwidocznia się to na grupie informacyj działu bieżącego, podawanych pod osobnym nagłówkiem:

Z ostatniej chwili.

Mieszczą się tu zwykle wiadomości, które redakcja otrzymuje w chwili zamykania numeru, skutkiem czego nie może ich zamieścić na właściwem miejscu, w odpowiedniej rubryce: drukuje je przeto na ostatniej stronicy tekstu, jeszcze maszynie nie oddanej.

Otóż wiadomości tej kategorji tworzyły swoją rubrykę samodzielną dopiero od N-ru 85-go w r. 1881-ym.

To nie znaczy, żeby nie było ich przedtem. Owszem, lecz w dawniejszych warunkach przytrafiają się tylko w wyjątkowych razach, pomimo że właśnie wtedy, gdy *Kurjer* posilkował się prasami ręcznemi, wymagającemi

ukończenia numeru już około 9—10 godziny rano, by go wydać o 4-ej po południu, rubryka ta właściwie powinna była być najobfitszą. Oto poprostu—nie było materjału!

Wyjątek stanowi jedynie pierwsze dziesięciolecie *Kurjera*, gdy bardzo często spotykamy takie informacje — na samym końcu numerów, po ogłoszeniach.

Oto pierwsza z nich:

Most, jeśli nie dziś wieczorem, to jutro w południe ukończony będzie (kursywą-1822, Nr 49).

Na wzór kilka dalszych przytaczamy:

NB. NB. NB. w chwili gdy dzisiejszy Kurjer miał wychodzić, odebrał doniesienie, że najwyższa wygrana, to jest złp. 150.000, dziś padła na Nr 7.1?0. Los wzięty u kolektora J. *Kuhen* przy ulicy Senatorskiej, u którego już było wygrano zł. 100.000; właścicielem wygranej iest ieden z mieszkańców Skierniewic (1822, Nr 300).

W tej chwili doszła wiadomość, że Algierczycy podnieśli bunt przeciw Francuzom, o czem jutro obszerniej (1830, Nr 228).

NB. NB. Dzisiejsza Poczta doniosła, iż w Berlinie z powodu policyjnego aresztowania kilku Czeladników krawieckich zebrały się tłumy, które uspokojono, o czem jutro będzie obszerniej (1830, Nr 254).

W następnych rocznikach to źródło informacji wysycha. Spotykamy je znowu dopiero w r. 1860-ym, już nawet z pewnym planem, co do którego *Kurjer* uczynił takie zawiadomienie:

„Ponieważ bardzo często się zdarza, iż drukując Kurjera arkuszowego w chwili położenia formy drugiej na prassę, przychodzą nowe wiadomości dzienne, które z tego powodu ze szkodą Czytelników, odkładane być muszą do dnia następnego; dla zapobieżenia więc temu, Redakcja Kurjera postanowiła w każdym arkuszowym Kurjerze poświęcić takim wiadomościom, o ile potrzeba tego wypadnie, jedną jeszcze z kolumn Kurjera, to jest kolumnę ostatnią, czyli ósmą, w której pod rubryką: DODATKOWE WIADOMOŚCI BIEŻĄCE, zamieszczać będzie te nowiny, jak to już w numerze dzisiejszym ma miejsce" (1860, Nr 83).

Właściwie jednak nie były to nigdy informacje z ostatniej chwili. Chcąc urozmaicić półarkusze, redakcja poprostu dzieliła materjał bieżący, którego część zasadniczą podawała bez tytułu, w numerze głównym, mniejszą zaś—pod owemi tytułami „wiadomości dodatkowych"—na ostatniej stro-

nicy. Dość powiedzieć, że np. wiadomości literackie o nowościach książkowych bardzo często stanowiły wyłączną treść rubryki.

Rok 1881-y nietylko w stosunku do „ostatniej chwili" jest w rocznikach *Kurjera* datą pamiętną: gdy pierwszy nagłówek „Nowości warszawskie" znikł z numeru i gdy materjał podawano bez tytułu, dzisiejszy nagłówek „Wiadomości bieżące" ukazał się w r. 1881-ym, w N-rze 264.

Wystawa redakcyjna.

Redakcje dzienników francuskich wprowadziły nowość pod nazwą *Salle des depêches* — której jednak prasa innych krajów nie naśladuje. *Salle des depêches* — jest to poprostu wystawa tych wszystkich aktualności, jakiemi w danej chwili publiczność się interesuje.

W Warszawie mamy coś w tym rodzaju — na wystawach redakcyjnych, okazujących przechodniom wizerunki osób, o których się pisze, portrety artystów, widoki wystaw, wszelakie oryginalności, jak wykopaliska archeologiczne i t. d.

Wystawa *Kurjera* datuje od bardzo dawna, tylko, że początkowo mieściła się nie w oknie frontowem biur kurjerowych, lecz — w gabinecie redaktora.

Jakich-bo osobliwości nie zgromadzono tu przez czas istnienia pisma.

Oto wykaz zupełny z okresu lat 50-ciu, przyjętym przez nas systemem ułożony chronologicznie:

Okazy włókna na papier i inne wyroby, do oglądania w redakcji (1823, Nr 302)

Pietruszka, 8 cali w obwodzie, 30 długości, z Radzymina, do oglądania w drukarni (1824, 271).

„**Wzór sandała**", jaki używają damy paryzkie, gdy wychodzą w czasie wilgotnym—(drukarnia; 1826, 196).

Jaje kurze, bez żółtek *(sic!)*, ugotowane (drukarnia; 1829, 124).

Marchew z ogrodu z pod Warszawy, „mająca bardzo wiele podobieństwa do prawie całego składu człowieka" (1829, 279).

Drzewo genealogiczne domu Ossolińskich, w oryginale od ręki na arkuszu 1½-łokciowym wypracowane — do obejrzenia w drukarni i do nabycia na rzecz ubogich (1830, 40).

Próbki nasion buraków cukrowych (1830, 315).

Duża kość zwierzęca, znaleziona na piasku, nad Wisłą, wprost ogrodu Jabłonny (1835, 136).

Rysunek konch skamieniałych (1835, 2[illegible]1).

Gdy w Warszawie powstał „sklep ubogich" i gdy otwarto sale ochron—część okazów składano w tych dwóch instytucjach, *Kurjer* zaś poprzestawał

na zawiadamianiu czytelników, jakie osobliwości tam przybywały. A były one ciekawe, pierwsze bowiem dagerotypy np. ukazały się w sali ochron, w roku 1839-ym (Nr 274).

Kartofel „tak duży jak łeb iagnięcia i mający zupełne do takiegoż łba podobieństwo, oczy, uszy, nozdrze etc", wykopany w Stanisławowskiem (1835, 276).
Motyl biały, w lutym złapany (1836, 39).
Burak „fenomen botaniczny", który wyrósł pod krzakiem kartoflanym, ma zapach i smak buraka, a kształt kartofla" (1836, 288).
Stare roczniki Kurjera z r. 1730 (1837, 135).
Burak 20½ funt., **marchew** 8¼, **kalarepa** 12½, **pietruszka** 7, z Chodowa Michała Jeziorańskiego (1837, 301).
Skamieniałość: kamień piaskowy, z którego „rak skamieniały się wynurzał". Pusch opisał ten ważny okaz w pis. zagr. i uznał za *astacus lencoderma* (1837, 333).
Pieczarka, wagi 1 f. 26 łut., z ogródka przy ul. Nowolipie (1838, 203).
Rycina kolorowana agawy ameryk. (aloes) w Szarlotenburgu (1838, 241).
Motyl żółty, złapany w mieście, w lutym, jako oznaka wiosny (1839, 34).
Orzech włoski, monstrum składające się aż z trzech orzechów (1843, 252).
Jajeczko kurze połączone z drugiem, oba tak duże tylko, jak gołębie i mają kształt litery C (1844, 98).
Dłubizęby z płetwy ryby leszczowej (1844, 110).
Róża, z której rozkwitłego kwiatu wyrósł pączek drugiej róży (1844, 188).
Głowa kapusty, wagi przeszło 12 funtów (1844, 236).
Urny czarnej cząstki, wykopane w Brudnie (1844, 262).
Rzodkiew z gatunku murzynek tak wielka, jak głowa najotylszego człowieka (1844, 285).
Maliny szczególnie rozkwitłe (1844, 290).
Medal na cześć ks. rektora Portalupi (1845, 24).
Rycina przedst. zawalenie się mostu w Dreznie (1845, 102).
Szczęka zwierzęca ze wsi Regów (1845, 157).
Ogórki ogromne dwa, zrośnięte w literę G. (1845, 159).
Jajeczko 3-miesięcznego kurczęcia (odesłano prof. Wadze, 1845, 178 i wyjaśnienie w N-rze 189).
Robak gruby „dotąd żywy" w kartoflu (1845, 239).
Kartofel w formie koralu z 7 odnogami (1845, 250).
Głowa kapusty z 10 małemi główkami (tamże).
Grzyby spiętrowane w postać niewiasty (1845, 272).
Portret notarjusza apostolskiego Kolegjaty łowickiej—o 4-ch oczach (1845, 327).
Biały motyl w grudniu złapany (1845, 347).
Jajko ptasie (1846, 48).
Jaje kurze (1846, 85).
Bzu chińskiego dwie kity (1846, 134).
Jaja koloru laki florenckiej („ 161).
Rzodkiew osobliw. kształtu: rączki dziecka z 5 palcami (tamże).
Rzodkiew mająca postać dziewczynki (1846, 167).
Journal de St-Pétersbourg NN-ra próbne (1846, 177).
Ceranka osobliwszej odmiany (1846, 190).

Kartofel-winogrono (1846, 247).
Tykwa z Białołęki (1846, 248).
Głowa kapusty („ 264).
Jaje dubeltowe (tamże).
Zęby wykopane w Jędrzejowie (1846, 266).
Burak-olbrzym (1846, 267).
Kapusta-olbrzym (1846, 271).
Gruszki i jabłka „przeogromne" (1846, 273).
Kartofel osobliwy (1846, 275).
Głowa kapusty z 14 główek (1846, 297).
Burak-olbrzym (1846, 305).
Kwiat Tillandsia tigrida (1846, 311)
Kwiat wiśni—zimowy (1847, 17).
Jaje kurze z cyfrą „9" (1847, 50).
Motyl żółty w marcu („ 72).
Jaje olbrzym (1847, 107).
Kalendarz dla ociemniałych (1847, 165).
Purchawka-olbrzym (1847, 210).
„ z Lublina („ 219).
Jaje-gruszka (1847, 237).
Cytryna-olbrzym (1847, 242). Dostała się później „na wystawę Fioraliów w ogrodzie saskim" (1847, 247).
Rzodkiew, kształu rączki damskiej lub nóżki chińczyczki (1847, 267).
Jaja kurze (1848, 73).
Maik—owad („ 93).
Gąsiątko podwójne (1848, 132).
Gruszka-olbrzym („ 234).
Pasternak-olbrzym („ 295).
Kartofel-olbrzym („ 302).
Motyl-pokrzywnik pospolity (1849, 47).
Motyl biały (1849, 62).
Próbki złota z Kalifornji (1849, 81; opis tej próbki 1849, 103).
Wizerunek Zbawiciela w drzewie mikroskopijnie wykonany (1849, 105).
Tulipany-bliźnięta (1849, 135).
Szparagi „w esy floresy" („Mieliśmy posiadać wielką roślinną osobliwość: była to olbrzymia rzodkiewka, mówimy była, bo już jej niema! Jeden z szan. naszych prenumeratorów przesłał nam z własnego ogrodu ten egzemplarz, wraz z listem; ale nie wypróbowany w wstrzemięźliwości chłopak zjadł przez drogę rzodkiewkę; cieszymy się tylko, że nie przekąsił listem..." i t. d. 1849, 145).

Jak widzimy, osobliwości przeważnie należały do t. z. wybryków natury. A tego rodzaju okazami interesowano się wtedy bardzo. I nietylko u nas: w r. 1849-ym *Times* londyński wielce szczegółowo opisywał nadesłane sobie „fenomenalne kłosy jęczmienia", wyrosłe na gruncie, użyznionym pomyjami kuchennemi (Nr 157).

Za czasów Kucza szczególnie obfitowała wystawa *Kurjera* w tego rodzaju osobliwości; przytaczając zaś ich wykaz, Kucz zawsze zaopatrywał

odnośną notatkę w jakiś żarcik, uwagę humorystyczną i t. d., w rodzaju np. „ktoś, oglądając w Redakcji Kurjera ową cytryno-pomarańczę, zawołał: „To tak, jak i między nami: nie jeden weźmie sobie dozgonną pomarańczę, a później przekona się, że to była dozgonna arcy-kwaśna cytryna" (1860, Nr 63).

Georginja—bracia Sjamscy (1849, 206).
Purchawka-olbrzym (1849, 213).
Śliwka-olbrzym („redakcja posiada kilka małoletnich indywiduów, w których zauważyła nieczyste zamiary względem tej smacznej osobliwości" 1849, 234).
Rzepa wagi $3^1/_2$ f. (1849, 257).
Marchew osobliwie gruba (1849, 277).
Kuropatwa biała (1849, 282).
Jabłonka o 2-ch pieńkach (1849, 302).
Kłos żyta pięcioraki (1849, 334).
Kartofel-serce (1850, 40).
Kurczę czworonożne (1850, 129).
Urny ze wsi Skibice (1850, 158).
Bez i akacja—powtórne kwiaty (1850, 188).
Makówka ze 100 bliźniakami (1850, 202).
Proso 3-łokciowe (1850, 240).
Kukurydza-żyrandol (tamże).
Faun podchmielony, marmur. (1850, 239).
Kartofel-sfinks (1850, 245).
Gruszka-szyld (tamże).
Próby kartofli z odrostków (1850, 262).
Kurczę 4-nożne (1850, 276).
Cytryna-tulipan („ 279).
Gruszka $1^1/_2$ f. („ 280).
Kartofli-grono (tamże).
Pietruszka 2-łokciowa (1850, 289).
Seler karłowaty (tamże).
Kartofel-serce (1850, 308).
Cytryna w cytrynie (1850, 336).
Cykorji korzeń olbrzymi (1850, 343).
Jaje-olbrzym (1851, 5).
Motyl żywy („ 7).
Cytryna-kurza łapka (1851, 16).
Kły dzika (1851, 33).
Chrabąszcz (1851, 40).
Pomarańcza w pomarańczy (1851, 78).
Kurze jaja (1851, 104).
Jagnię zrośnięte, o 1 głowie i 8 nogach (1851, 112).
Kapelusz drewniany (1851, 118).
Szparagi osobliwego kształtu (1851, 154).
Chito, nowa roślina (1851, 187).
Koński ząb, nowa roślina (1851, 188).

Mleko zakonserw. „do próby dla wszystkich" (1851, 193).
Wiśnia z wąsami (1851, 198).
Kurczę o 4 nogach i 4 skrzydłach (1851, 213).
Rzodkiew murzynka (1851, 218).
Kwiat gieorginji („ 220).
Rysunek maszyny do kierowania balonem (1851, 232).
Dyplom Stefana Batorego (1851, 233).
Rączka kartoflana i grupa grzybów (1851, 235).
Pieczarka-olbrzym (1851, 244)
Marchew wąsata (tamże).
Kartoflana dewizka (1851, 252).
Kartofel „pałka Herkulesa" (1851, 253).
„ pięciogłowy (1851, 259).
Dyplom z 1458 r. (1851, 266).
Ogórek-olbrzym (1851, 274).
Kartoflana figa (1851, 291).
Rycina z pożaru w San Francisco (1851, 294).
Cytryna-olbrzym (1851, 327).
Cytryna z grzebieniem (1851, 331).
Rogi olbrzymie (opisał je dr Jarocki w N-rze 342).
Numizmaty Kątskiego (1852, 39).
„ z XVIII w. (1852, 43).
Słoma pszenicy belgijskiej (1852, 64).
Ruda srebrno-miedziana z Kielc (1852, 94).
Rybka-koluszek (1852, 102).
Pierwszy chrabąszcz (1852, 106).
Jaje z naroślą (1852, 118).
Wyroby **domanikowe** (1852, 128).
Rysunek kwestarza (1852, 139).
Indyczęta o 4-ch nogach (1852, 153).
Mamuta szczątki z Narwi (1852, 170).
Ryngraf z Kobełki (1852, 193).
Wzory wyrob. glin. ks. Jabłonowskich (1852, 194).
Tulipanu cebulka (1852, 207).
Chito'a nasienie (1852, 214).
Śliwki „Waszyngtony" (1852, 235).
Purchawka-olbrzym (1852, 236).
Orzechy — grono (1852, 246).
Litografja z obrazu Scheffera (1852, 274).
„ Portret Kraszewskiego (1852, 275).
Rosówki i komary (1852, 318).
Numizmat z 1627 r. (1853, 20).
Berło z kości słoniowej (1853, 31).
Jaja kacze koloru stali (1853, 94).
Chrzanowa nóżka (1853, 99).
Obrazy z galerji Rusieckiego (1853, 113).
Obraz Fr. Kostrzewskiego: „Wnętrze chaty krakowskiej" (1853, 116).
Pomarańcza w pomarańczy (1853, 149).

Dollar kalifornijski (1853, 150).
Trąbka szparagowa (1853, 156).
Owoc sosny pinioły (1853, 170).
Purchawka-olbrzym (1853, 181).
Obraz „Mojżesz" Zarzeckiego (1853, 182).
Jajko-pulwersak (1853, 187).
Gąsienica kartoflowa (1853, 217).
Jagody ananasowe (1853, 228).
Burak: głowa barania z rogami („oglądać można codziennie nie wyłączając i święta", w które redakcja już wtedy była otwarta, 1853, 253).
Owies 6-stopowy (1853, 255).
Dynia (nie przyjęta! „zbyt szczupłe miejsce w gabinecie redakcji Kurjera nie dozwoliło nam pomieścić.. " 1853, 257).
Bławatki bronzowe (1853, 265).
Marchew-olbrzym (1853, 289).
Pietruszka-olbrzym (tamże).
Dyftąg z buraka i marchwi (1853, 295).
Koński ząb, kłos (1853, 306).
Proso saraceńskie (tamże).
Fasola olbrzymia (tamże).
Kamień znalcziony we wsi Baby (1853, 317).
Wykopaliska z pod Radomia (tamże).
Gniazdo pieczarek (1854, 25).
Kombinacja rachunkowa Tenenbauma z okoliczn. 400 wystawy baletu „Wesele w Ojcowie" (1854, 43).
Liliput kurzego rodu (1854, 180).
Głowa wołu przedhistoryczn. (opisał ją dr Jarocki w N-rze 203. 1854, 202).
Jaje-olbrzym (1854, 224).
Jabłko-olbrzym (1854, 256).
Bania 174-funtowa (1854, 260).
Marchew o 12-u odnogach (1854. 271).
Kielich szklany jakby srebrny (1854, 277).
Kapusta z szerszeniami (1854, 281).
Cytryna do tykwy podobna (1854, 282).
Obraz „Pod Beresteczkiem" Kossaka i Brodowskiego (1854, 288).
Gwiazda morska (1854, 305).
»Magdalena« Guido-Reniego (1854, 312).
Obrazki chińskie (1854, 317).
Głowa Meduzy, Konopackiego (1854, 334).
Kokosowa szkatułka (tamże).
Zabytki z kości słoniowej (1854, 341).
Pieczarki w koszykach (1855, 10).
Rysunki kas ogniotrwałych (1855, 11).
Jagnię-potworek (1855, 34).
" " (1855, 90).
Jaje gęsie olbrzym (1855, 113).
" **kurze** liliput (tamże).
„Odpust parafialny" Kostrzewskiego (1855, 120).

Żyto wyjątkowo bujne (1855, 141).
Serce z rzodkiewki (1855, 151).
Kaprysy kurzych jaj (1855, 166).
Kombinacje matematyczne Tenenbauma (1855, 198).
Grono pomidorów (1855, 221).
Rzodkiew 12-funt. (1855, 287).
Poziomki październikowe (tamże).
Rzodkiew-murzynka 12-funt. (1855, 291).
Głowa kapusty z 5-ciu główek złożona (1855, 307).
Tabakierka Kudlicza (1855, 324).
Książka do nabożeństwa z r. 1513 (1856, 20).
Cytryna w kształcie tulipana (1856, 43).
Stara rycina. „Jarmark w Siedmiogrodzie" (1856, 54).
Pieczarka-olbrzym (1856, 55).
Włókno topoli piorunem rażonej (1856, 117).
Dubeltówka ofiarowana przez cesarzową Katarzynę II Stanisławowi Augustowi cała z kości słoniowej (1856, 137).
Obicia przedstawiające monety (1856, 207).
Burak 22-funtowy (1856, 272).
Kartofel 3-funt. (1856, 276).
Głowy kapusty olbrzymie (1856, 303).
Ząb przedpotopowy (1857, 4).
Miniatura Tadeusza Czackiego (1857, 70).
Wyobrażenie Zbawiciela z kości słoniowej (1857, 74).
Jaje gęsie-olbrzym (1857, 141).
Szparagi zrośnięte (1857, 147).
Burak-gęś 25-funtowy (1857, 278).
Wyrost kłosowy (1857, 328).
Ząb mamuta (1858, 29).
Łom gipsu skrystalizowany (1858, 74).
Szczątki przedpotopowego wołu **Bonaza** (1858, 203).
Żaba skamieniała (1858, 215).
Ręczna robota damska. wyobrażająca ks. Józefa Poniatowskiego (1858, 244).
Buraki dwa po 13 i 14 fun. (1858, 288).
Kalarepa-olbrzym (i wiersz o niej Piotra Skibki z pod góry Ś-to Krzyzkiej — 1858, 291).
Zbiór medali polskich (1859, 163).
Pieczarki-olbrzymy (1859, 171).
Zabytki zbroi archaicz. (1859, 207).
12 kłosów na jednej słomie (1859, 231).
Pieczarki-olbrzymy (1859, 236).
Kartofel niezwykłej postawy *(sic)* (1859, 297).
Żywa szarańcza (1860, 235).
Jaja szarańczy (1860, 242).
Okazy szarańczy w spirytusie (1860, 252).
Kartofel przypominający kształty dziecka (1860, 269).
Łzawnica archaiczna (1861, 29).
Okaz włosieńca. 3/4 łokcia (1861, 132).

Jaje żórawia (1861, 166).
Mąka z młyna parowego w Lublinie (1861, 174).
Kwiat i owoc powtórny wina (1861, 223).
Grzyb na grzybie (1861, 227).
Jagnię-potwór o 8-u nogach (1862, 108).
Rzodkiew o 5-u palcach (1862, 147).
Agawy kwiat (1862, 202).
Medal 1.000-lecia Teplitz w Czechach (1862, 204).
Kłos owsiany o 395 ziarn. (1862, 217).
Kurczę o 4-ch nogach (1863, 66).
Butelki archaiczne (1863, 184).
Burak-olbrzym (1863, 229).
Owoc powtórny jabłoni (1863, 250).
Cytryna-olbrzym (1864, 106).

W związku z tem szczególnem zamiłowaniem do zjawisk natury, jakie cechowało ówczesne społeczeństwo, pozostają systematyczne notatki *Kurjera* o pogodzie, żniwach, siejbie, zaznaczanie wszelkich prognostyków dla rolnika — od przylotu bocianów i dzikich gęsi zacząwszy, i przepowiednie dla gospodyń, czy pieczywo Wielkanocne będzie dobre (1847, Nr 90) i t. d. Wszystkie tego rodzaju „zjawiska" skrzętnie w *Kurjerze* były rejestrowane.

Zwyczaj przesyłania *Kurjerowi* ciekawych okazów roślinnych i t. p. przetrwał dotąd; na wystawie jednak redakcyjnej zajmują one już nie tak wydatne miejsce: ustąpiły pierwszeństwa rysunkom i fotografjom.

Rysunki.

Rysunki ilustrujące wybitniejsze artykuły spotykamy w *Kurjerze* od bardzo dawna, bo od roku 1834-go.

Początkowo były to drzeworyty prawdziwie artystyczne, innych bowiem sposobów ilustrowania tekstu dziennikarskiego nie znano.

Teka rysunkowa *Kurjera* obejmuje rzeczy następujące:

pomnik cesarza Aleksandra I w Petersburgu, „przerysowany z pism warszawskich", 1834, Nr 295;

kościół Karola Boromeusza, właśnie podówczas się budujący, 1849, Nr 291;

plan zakładów przemysłowych Bohma we Włocławku, 1850, Nr 26;

balon „Samson" Tardini'ego, 1850, N-ry 168 i 174;

bazar obok Dworu Gościnnego, 1850, Nr 206;

portret Dmuszewskiego, 1850, Nr 222, powtarzany do r. 1867-go, oprócz tylko r. 1863;

dwa rysunki maszyny do karczowania, w ruchu będącej, wynalazku Waguera, 1861, Nr 226;

aparat do oświetlania gazem w biurze nowo-otworzonem technicznem Krafta i Kuksza, 1867, Nr 138;

plan miejscowości, w których spadły aerolity (Pułtusk, Maków, Ostrołęka), 1868, Nr 36;

plan terenów zalewu Wieliczki, 1868, Nr 287;

W następstwie znajdujemy już rysunki czysto drukarskie, mapy i plany. Drukarskich sposobów próbowano i dawniej (nagrobek ks. biskupa Kotowskiego, 1845, Nr 299), lecz tak rzadko, iż wspominać o nich nie warto. Rozpowszechniły się one dopiero po r. 1870.

Do godniejszych uwagi zaliczamy plany wystaw na Placu Ujazdowskim w r. 1880 (Nr 128) i 1881 (Nr 128), plan Ring-theatru wiedeńskiego (1881, Nr 279), mapę Egiptu dolnego (1882, Nr 167 i w dodatku specjalnym Nr 187) i in.

W ostatniem dziesięcioleciu zamieszczano też od czasu do czasu nuty; pierwsze — walc Straussa — ukazały się w N-rze 185 z r. 1881-go.

* * *

W tem miejscu kończymy historję działu bieżącego w *Kurjerze*.

A reporterja, ta słynna reporterja warszawska?! — zapytacie.

Otóż właśnie...

W *Kurjerze* reporterja datuje od roku 1870-go, liczy więc obecnie dopiero lat 25. Jest to przecież czas zbyt krótki, działalność zbyt świeża, by się można było o niej swobodnie rozpisywać, tem bardziej, że prawie wszyscy pracownicy, którzy utworzyli pierwsze zastępy reporterskie, dotąd są czynni na rozmaitych polach pracy publicznej. Niech nam więc wolno będzie o tej sferze współpracowników redakcyjnych, z okoliczności 75-lecia pisma, zamilczeć, pozostawiając ten bezwątpienia interesujący rozdział naszej historji — przyszłemu dziejopisowi, da Bóg szczęśliwie doczekać, za lat 25, gdy *Kurjer* święcić będzie swój jubileusz 100 letni...

Wtedy okres „reporterji warszawskiej", w tem znaczeniu, jakie jeszcze dziś, lecz już coraz bardziej słabnącem echem, bywa jej nadawane— należeć będzie całkowicie do epok historycznych. Powtarzamy „jeszcze dziś", bowiem dziś właśnie w dziennikarstwie warszawskiem odbywa się wewnętrzna reforma, może nie przez wszystkich kierowników pism należycie odczuwana, a w opinji publicznej jeszcze nie uświadomiona—reforma, dążąca do zasadniczych zmian w stosunkach reporterskich, usuwająca całkowicie z widowni dziennikarskiej typ reportera takiego, jaki był bohaterem pierwszego dwudziestopięciolecia. Dzieje się to w drodze rozwoju zupełnie naturalnego. W latach od 1820—70 nie było reporterji, bo jej stosunki nie

wytworzyły: redaktor pisma, obok kilku referentów stałych, najzupełniej potrzebom dziennika czynili zadość. Rozszerzano tylko zastęp sprawozdawców, powołując do współpracownictwa ludzi nauki. Nie byli to dziennikarze, lecz literaci, dla których było rzeczą zgoła obojętną, czy dany artykuł wydrukowany będzie zaraz, czy za tydzień... Po roku 1865, gdy dziennikarstwo tutejsze nagle zbudziło się do szerokich lotów, okazała się przedewszystkiem potrzeba dziennikarzy. I powstał ich cały zastęp, a współcześnie zjawili się reporterzy, zrazu wielce wybitną w pismach odgrywający rolę, „współpracownicy od wszystkiego“, pisujący z równie lekkiem sercem o malarstwie, jak i o ekonomice.

Dziś, gdy to młode z roku 1870 dziennikarstwo się utrwaliło, na siłach wzmogło, musiało i musi zadanie swoje traktować coraz poważniej. Nie chcemy powiedzieć, ażeby nie traktowało go tak i dawniej, lecz dobrym chęciom nie zawsze siły sprostać mogły, bo te siły dopiero wyrobić należało. Teraz przyszła chwila, że „współpracownicy od wszystkiego“ stali się całkiem bezużyteczni. Ich miejsce zajęli sprawozdawcy specjaliści, odpowiednio w zawodzie swoim wykształceni, i oto dlaczego typ dawnego reportera znikł już prawie zupełnie.

Reforma, o której mowa, bardzo szybkie i bardzo owocne dla naszej prasy wydałaby rezultaty, gdyby nie jeden brak, będący teraz chronicznem złem w dziennikarstwie warszawskiem: brak dziennikarzy. Współpracowników mają redakcje, i to uzdolnionych, bardzo wielu, lecz ilu między nimi doliczylibyśmy się—dziennikarzy?

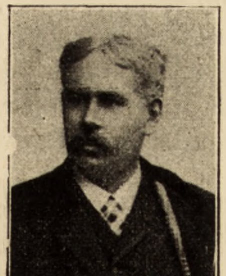
Ale to już nie wyłączna wina kierowników pism codziennych...

* *
*

W dziale „wiadomości bieżących“ dzisiejszego *Kurjera* głównymi współpracownikami są pp.:



A. Skrzynecki.



H. Sadowski.



F. Reinstein.

Głosy publiczne.

Na jednej z poprzednich stronic wyliczyliśmy te ubogie, zaiste, źródła, w których pierwsze redakcje *Kurjera* czerpały swój materjał informacyjny. Do nich zaliczyć wypada jeszcze jedno — w notatkach i artykułach, nadsyłanych *Kurjerowi* przez czytelników. Mówimy o nich osobno; materjał ten bowiem, dawniej tytułowany „art. nadesł.“, dziś wytworzył stałą rubrykę samodzielną, znaną pod nagłówkiem: „Głosy publiczne“, i w dziejach naszego pisma odegrał poważną rolę, jak i dziś odgrywa rolę bezpośredniego, ciągłego łącznika pomiędzy ogółem a redakcją i pomiędzy ogółem a powołanemi dla jego interesów i potrzeb instytucjami.

W pierwszych latach istnienia, gdy *Kurjer* starannie unikał wygłaszania własnych uwag i spostrzeżeń, gdy strzegł się polemiki, jak ognia, gdy nikogo i nic nie krytykował, dział „artykułów nadesłanych“ był dla tak powściągliwej redakcji niezmiernie wdzięczną formą i... sposobnością do wyrażenia przecież jakiejś uwagi krytycznej. Podejrzewamy też mocno i Dmuszewskiego i Kucza, że pod temi „art. nad.“ zamieszczali nieraz własne wiadomości, za które, dzięki tej formie właśnie, pośrednią tylko brali na siebie odpowiedzialność. Na takie podejrzenia naprowadza nas dopisek, uczyniony do jednego z „art. nad.“ w N rze 176 z roku 1839. Oto, drukując artykuł, z podpisem *Wdowa A. S.*, Dmuszewski dodaje w uwadze nawiasowej: „znana *przynoszącemu tę wiadomość*“. Dalecy jesteśmy od mniemania, że już w 1839 r. była reporterja, *przynosząca* wiadomości! Poprostu, Dmuszewski, dla nadania większych cech autentyczności swojej własnej informacji, dodał do niej przytoczone omówienie, a dla uniknięcia zapytań i nagabywań, ujął ją w formę artykułu nadesłanego.

Znaczenie głosów publicznych, czy, jak je dawniej nazywano, „artykułów nadesłanych“ wybornie pojmowali założyciele *Kurjera*. Istotnie, jest ono głębsze, niżby się napozór zdawać mogło. Każdy człowiek inteligentny pragnie znaleźć w dzienniku zadośćuczynienie własnym upodobaniom, a gdy je odnajduje, nazywa ten dziennik „swoim“, uważa go za najlepszego swego towarzysza codziennego, żżywa się z nim, daje mu od siebie uwagi i spostrzeżenia, zwierza się mu ze swoich trosk i kłopotów, rad i wskazówek u niego zasięga, traktuje go jak swego powiernika. Dziennik, który ten naturalny popęd swoich czytelników odczuwa, który go rozumnie rozwija, nie może nie liczyć na popularność.

Nie samochwalstwo, lecz bezstronność przyznać nam każe, iż w tym zakresie *Kurjer* zawsze był wierny swojej tradycji, chętnie otwierając szpalty dla swoich czytelników, a wyrazem tej gościnności są dziś rubryki: „głosów publicznych“, „skrzynki do listów“ i „odpowiedzi redakcyjnych“.

Artykuły nadesłane ukazują się w *Kurjerze* jednocześnie z ukazaniem się samego pisma. Pierwszym z nich był wydrukowany w N-rze 9-m z roku 1821-go: list z powodu żartu, jakiego dopuścił się ktoś w Warszawie, rozsyłając do różnych osób bilety z życzeniami noworocznemi, podpisane inicjałami jednego z poetów. I odtąd ciągnie się ta rubryka bez przerwy...

Podnoszono w niej sprawy najrozmaitsze. A. Chodkiewicz pisze o pomocy sąsiedzkiej dla pogorzelców (1822, Nr 1); ktoś bezimienny daje „przestrogę dla zdrowia" (1822, Nr 4); S. Z. z pułtuskiego w liście „Mości Panie Redaktorze!" rozpisuje się o stosunkach rolniczych i rzemieślniczych i ich dolegliwościach (1821, Nr 32); Aleksy Rawicz Kosiński opisuje meteor (1822, Nr 159); bezimienny podnosi kwestję dawnych imion polskich (1821, Nr 275); J. Baudouin de Courtenaj (*sic*) kreśli wezwanie do okulistów (1821, Nr 278); znowu bezimienny rzuca projekt utworzenia kantoru mamek na wzór Sztokholmu (1830, Nr 110); inny wzywa o założenie sklepu z dobrą śmietanką w śródmieściu (1823, Nr 82; skutek tego wezwania był pomyślny: sklep powstał zaraz na Trębackiej—1823, Nr 147) i t. d.

Ponieważ pismo wychodziło bezimiennie, więc też bardzo często czytelnicy zwracają się do niego wprost: „Mój Panie Kurjerze!" (1822, Nr 76), lub „...upraszam przeto Pana Kurjera" (1822, Nr 91).

A „pan Kurjer" był tyle uprzejmy, iż drukował prawie wszystko, o co tylko go proszono, a więc: podziękowania osobiste lekarzom (1822, Nr 115); zawiadomienia o zgubionej bransoletce (tamże), portmonetce (Nr 117) i wogóle wszelkie „oświadczenia wdzięczności" — wszystko to szło pod tytułem „art. nadesłanych". Spotykamy nawet takie... artykuły: „Gdy mój służący wczoraj zachorował, przeto upraszam wszystkich moich łaskawców, przyjaciół i znajomych, aby, zamiast biletów, raczyli przyjąć moje powinszowanie Nowego Roku przez *Kurjer*. Jan Henr. Sa..." (1825, Nr 1).

Jeżeli zaś wypadło, iż dany list nie był zamieszczony, to w każdym razie był załatwiony. W N-rze 34 z roku 1823 *Kurjer* donosi, iż otrzymał wezwanie, by teatr urządził maskaradę nadliczbową, i oświadcza, że żądanie to zakomunikował dyrekcji z zapewnieniem (Osmuszewski był wtedy w Dyrekcji czynnym), iż stanie się zadość życzeniu, „jeżeli zbyteczny mróz dozwoli"; maskarada istotnie odbyła się d. 10 lutego. To znowu w poparciu listu obywatela z pod Warszawy, oznajmiającego, iż ma wodę, las, gmach na rękodzielnię, *Kurjer* oświadcza gotowość udzielania bliższych wyjaśnień zainteresowanym w jej założeniu (1824, Nr 47). Gdy dawniej ceny drzewa były tak ważne, jak dziś węgla, *Kurjer* drukuje „projekt, jakby tanie mieć drzewo" i po dalsze informacje do redakcji zaprasza (1833, Nr 129).

I oto zawiązuje się powoli nić trwałego stosunku pomiędzy ogółem a redakcją, która w potrzeby tego ogółu tak troskliwie wgląda.

Artykuły nadesłane przypadły, rzecz prosta, wielce do gustu wszystkim. „Mości Panie Redaktorze Kurjera! — czytamy na czele jednego z nich — *chwalebny zwyczaj* W. Pana umieszczania w Kurjerze Warszawskim listów do siebie pisanych...“ i t. d. (1829, Nr 118); z czasem zaś, za tę gościnność, *Kurjer* zdobywa sobie rozmaite przydomki, jak *„stary galant“* i *„niezmordowany nowiniarz“* (1848, Nr 176), lub *„warszawski wszystkowiedz“* (1849, Nr 324), albo „Kurjerek *życzliwy*, chcący wiedzieć wszystko dla tego, aby z naiwną (?) szczerotą zaspokoił ciekawość swoich czytelników“ (1842, Nr 37).

Pierwsze „głosy“ w *Kurjerze* tak wyglądały:

LIST DO REDAKCJI KURJERA.

Trzech nas, lubowników zabaw karnawałowych, choruje na katar; dostaliśmy tej przykrej choroby z przyczyny, iż w nocy musieliśmy powracać do domu z odkrytemi głowami, będąc bowiem na jednym z publicznych balów, zabrano nam kapelusze; dla lepszej ostrożności prosiemy o umieszczenie tych kilku wierszy. S. J., M., H. M. (1822, Nr 30).

Na przyjacielskiej ochotnej i wesołej biesiadzie odbytej w poniedziałek u jednego z urzędników, który oraz jest znakomitym poetą, ułożono naprędce wiersz do małżonki gospodarza a solenizantki dnia tegoż. Obecni przyjaciele proszą, aby Kurjer je umieścił. (Tu następuje wiersz, podpisany J. H. 1322, Nr 44).

W interesie pozbywania Assygnacji po upadłych Bankach, Redakcja Kurjera Warszawskiego proszoną tylko była, aby zgłaszającym się wskazała pobyt tego Obywatela, który ma zamiar nabywania takowych Assygnacji, co już przeszło 100 osobom oznajmiła, lecz gdy coraz więcej z prowincji odbiera listów w tymże interesie, oświadcza, iż te wszystkie listy odsyła natychmiast temuż Obywatelowi, od którego, a nie od Redakcji interesanci mogą się spodziewać odpowiedzi (1823, Nr 60).

Artykuł nadesłany. Zszedłszy się z jednym z Kollegów moich, zaczęliśmy mówić o różnych nieszczęśliwych przypadkach. Ja z tego powodu ubolewałom nad śmiercią 14 *dziewcząt*, o których zasypaniu *Kurjer Warszawski* w N-rze 259 i *Monitor Warsz.* w N-rze 131 wspomina; dowodziłem, ile ta strata dotkliwą jest dla ludzkości. „Ale to nie *dziewczęta*, lecz *chłopcy* zasypani zostali“, odpowiedział mi na to mój Kollega, stąd sprzeczka i zakład. Poszliśmy do miejsca, gdzie każdy z nas dowody na swoje twierdzenie i sposób zapłacenia zakładu znalazł. Stawiono przed nami *butelkę wina*, którą przegrywający miał zapłacić i która wypróżniona została *prenumerando.* Ja złożyłem dwa pisma periodyczne Warszawskie, a mój *antagonista* trzecie, również Warszawskie; pokazuję się tedy, żeśmy obadwa twierdzeń naszych dowiedli, bo dwa pisma ogłaszają

stratę 11 *dziewcząt*, a trzecie zgon 14 *chłopców*. Któż z nas zapłaci butelkę wina? Niech to Szanowni Redaktorowie rozstrzygną. — *Redakcja Kurjera* czyniąc zadość życzeniu zawierających zakład i umieściwszy powyższy artykuł, ma zaszczyt oświadczyć, że wiadomość o tem smutnem zdarzeniu wyjęła z N-ru 219 *Gazety Berlińskiej* (*Vossa*), w której jest wyrażona „Das 14 Schulkinder" co można tłumaczyć: albo chłopcy, albo dziewczęta, lecz w dalszym opisie tegoż wypadku znajduje się: „wo diese 14 *Mädchen* confirmirt werden sollten, standen die 14 serge *(sic)* in der Kirche" etc.; z d a j e s i ę w i ę c, że to były *dziewczęta*. Jeśliby zaś dowiedziono, że powyższy wyraz *Schulkinder* koniecznie znaczy *chłopców*, przeto *Redakcja Kurjera* wyznając, że się omyliła, najchętniej zastąpi podwójnie warunek zakładu, i uprasza zacnych zawierających zakład, aby ją uwiadomić jakiego *wina* są amatorami (1826, 267).

(Art. nad.) *Wieśniak o nowych łazienkach.* Wielmożny Kurjerze! Czy przyjmiesz, czy odrzucisz me pismo, ia zaczynam z góry. A cóż to Panowie koncepciści!..., A cóż to! czyście już pisać i drukować zapomnieli? Prawda, że nas obznajmiacie *(sic)* z wiadomościami kraiowemi, urzędowemi, zagranicznemi, użytecznemi i bawiącemi; lecz mieszczą się w tychże pismach i drobnostki, o których w doniesieniach rozmaitych czytać można, jako to: o zgubionym piesku, o zabłąkanej krówce, dalej o pieczeni samskryckiej *(sic)*, gęsi duszonej, o kaczkach, flaczkach, a o pięknych nowych Łazienkach przy moście ani dudu; w tej kawiarni kwintet, w innej znowu kwartet, tam Szwajcar śpiewający, owdzie na skrzypeczkach grający; ale cóż to wszystko jest? drum, drum, drum, dyl, dyl, dyl iednym uchem przyjdzie, drugim wyjdzie, a ty Panie słuchający płać, gazety o nich brzmią; pracowali i oni na swoie talenta, ale miły Boże! wiele ten wydał grosza, nim taką chałupiną wjazd do Warszawy ozdobił?... i t. d. (1835, Nr 324).

Że w głosach publicznych z okresu Dmuszewskiego i Kucza przeważały interesy prywatne, łatwo się domyślić po tem, cośmy o tym okresie powiedzieli wyżej. Tak np. Józef hr. Ledóchowski dziękuje w liście do *Kurjera* André'mu za aparat do gorzelni (1837, Nr 142); S. hr. Aleksandrowicz pisze podziękowanie kupcowi Dutowowi przy ul. Wierzbowej za oddanie zgubionego ze 100 dukatami woreczka (1840, Nr 143); hr. Tarło poleca wina szampańskie Marego (1842, 294); Stanisław hr. Męciński składa dzięki operatorowi odcisków (1843, Nr 113); J. baron Kotwic wygłasza pochwały na rzecz krawca Śliwińskiego (1843, Nr 320), a Paweł książę Sapieha rozpisuje się o zaletach pojazdów Weisshejta (1847, Nr 64).

Większość atoli listów, zwłaszcza w pierwszych latach, drukowana była bezimiennie. Później pokazują się pod niemi inicjały, aż w końcu zjawiają się pseudonimy. Tych ostatnich kolekcja jest wielce charakterystyczna! I tak: o czekoladzie zdrowia Belli'ego rozwodzi się *Smaczniński* (1842, Nr 311); czystość w razurze Bychowieckiego na Krak.-Przedmieściu

podnosi z uznaniem *Prawdzicki* (1843, Nr 225), wiersz na cześć brzoskwiń w cukierni, utrzymywanej przez cukiernika Tosio, pisze *Łakotnicki ze Szmacznojadła* (1843, Nr 266); nowe restauracje wylicza i zachwala *Gustowicz* (1844, Nr, 133): o kurach przysyła artykuł *Kurkiewicz* (1844, Nr 272); na brak planu m. Warszawy skarży się *Wszędobylski* (1845, Nr 305, a Glücksberg mu zaraz odpowiada, iż plan jest w robocie); dalej przemawiają: o piwie *Antałowicz* (1845, Nr 315), o polowaniach — *Hubert de Nemorino Silvius* (1845, 334), o potrawach—*Gurmoński* (1846, Nr 10), o ptactwie dzikiem—*Bekasiński* (1846, Nr 122), o jadłodajniach—*Jadalski* (1848, Nr 147) i t. d. Występują też pseudonimy w rodzaju *Sprawiedliwskiego* (1847, Nr 27), *Prawdziwskiego* (1847, Nr 30), *Smakosza z Brzuchowa* (1848, Nr 160), *Rzetelnickiej z Prawdomowa* (1850, Nr 119). Wreszcie zjawia się w podpisie pod listem „24-letni prenumerator" (1847, Nr 36), którego dystansuje w roku 1850-ym (Nr 25) „30-letni prenumerator", a więc czytelnik *Kurjera* od początku istnienia pisma.

Tak rozpowszechnione teraz *X.*, *Y.*, *Z.*, lub *K. W.* występują na widownię w r. 1850-ym.

Jeżeli redakcja *Kurjera* dawała bardzo rzadko powód do nieporozumień, to „artykuły nadesłane" nieraz były ich źródłem. Tylko że wówczas już nie redakcja była odpowiedzialną. Zresztą nieporozumienia takie zgoła nie były groźne, jak nas przekona zaraz przykład poniższy:

Tego samego dnia, w którym zamieszczony był artykuł w Kurjerze od Pana Z., co do osoby lubiącej się trudnić ploteczkami, z zamówieniem dla niej różowego Kurjerka, była także wzmianka i o innej osobie, rozumie się z zupełnie innego stanowiska, i mogąca sprawić jej przyjemność. Z tego powodu jeden z przyjaciół, chcąc temu ostatniemu sprawić niespodziankę, zamówił w najniewinniejszej myśli różowego Kurjera, i wziąwszy exemplarz, a następnie przejrzawszy ten tylko artykuł, który go obchodził, zaniósł mu go osobiście. Nie zastawszy go zaś w domu, prosił, ażeby oddano jego żonie, i oddalił się, wymieniwszy swoje nazwisko. Trzeba wypadku, że pani domu, odrazu właśnie, zamiast na artykuł gdzie była uczyniona wzmianka o jej mężu, trafia na ten, który dotyczył owej plotkareczki, a widząc w swem ręku różowego Kurjerka, cały ten opis bierze do siebie Można sobie wyobrazić jej oburzenie, i słuszne, bo nie poczuwając się do niczego, tak boleśnie obwinioną została. Za przybyciem jednak męża, a następnie i Przyjaciela, cała rzecz wyjaśnioną została wśród śmiechu ogólnego wszystkich, a jakiego powodem stał się ów różowy Kurjerek (1865, Nr 310).

Dziś, wobec przestrzegania ścisłej systematyzacji materjału dziennikarskiego, chaotyczny dawniej dział „artykułów nadesłanych" rozwinął się w dwie samodzielne rubryki: „Głosów publicznych", w których podnoszone

są kwestje ogólne, dotyczące spraw i potrzeb ogółu oraz „Skrzynki do listów“, w której drukowane są listy, przedewszystkiem dotyczące osób pod niemi podpisanych.

Skrzynka do listów.

O tej drugiej rubryce, jako jednej z najnowszych, i po tem, cośmy wyżej o „głosach publicznych“ powiedzieli — niewiele już mamy do napisania. Istniała ona również od początków pisma, lecz mieściła się w owych „nadesłanych“.

„Skrzynka“ obejmuje jedynie listy osób, znanych z pracy zawodowej, naukowej lub artystycznej. Jeżeli więc początków jej szukać będziemy w dawnych rocznikach, odnajdziemy je przedewszystkiem w licznej i częstej korespondencji księgarzy i wydawców, jak Jana Glücksberga, Augusta-Emanuela Glücksberga (1837), Radwańskiego (1837), właściciela magazynu rycin Dal Trozza i innych, którzy przemawiali o własnych interesach lub także w korespondencji osobistej, zawierającej przeważnie podziękowania i t. d.

Te listy przedewszystkiem są miarą poczytności pisma, do którego pośrednictwa zwracają się rozmaite osobistości w sprawach własnych, o ile te sprawy ujawnienia publicznego wymagają.

Jako ciekawsze, przypominamy tu listy: L. Osińskiego o benefisie Al. Żółkowskiego (1822, Nr 138), ks. Diehla, oświadczenie z powodu anonimów, iż „mając ważniejsze zatrudnienie w swem powołaniu, nie może się wdawać w cudze niesnaski“ (1824, Nr 116), Józefa Hermana, dyrektora orkiestry wrocławskiej (1837, Nr 115).

Doprawdy, nie przesadzimy, twierdząc, że w tym dziale spotkamy na szpaltach *Kurjera* niemal wszystkie nazwiska artystów, koncertantów i t. d., jacy kiedykolwiek w mieście naszem publicznie występowali, i z tytułu tych występów uważali za właściwe ogłosić później przez *Kurjer* swoje „oświadczenia wdzięczności“.

Odpowiedzi redakcji.

Przechodzimy do rubryki może najcharakterystyczniejszej w naszem piśmie...

Początek jej skromny, jak wogóle skromne były pierwociny *Kurjera*, a mieścił się, jak większość zresztą rubryk jego—znowu w nowościach warszawskich, z których, jak z chaosu świat—całokształt dzisiejszego pisma powoli się wytwarzał.

Zrazu dwa tylko były powody, dla których *Kurjer* dawał swoim czytelnikom odpowiedzi: albo gdy nadesłany artykuł był dla pisma zanadto

obszerny, lub też gdy był „wbrew instrukcji“ niepodpisany. Słowem odpowiedzi swoje *Kurjer* traktował jako listy do nieznanych sobie korespondentów, w sprawach wyłącznie ich stosunku do redakcji. Odpowiedzi te drukowano wprost w dziale bieżącym, bez wyróżnienia ich czemkolwiek.

A więc „redakcja przepraszała autora artykułu nadesłanego z nad brzegu Warty o herbacie tańcującej w Koninie, iż go umieścić nie może“ (1822, Nr 246), lub „przepraszała autora nadesłanych uwag krytycznych nad piernikiem, będącym na wystawie publicznej, iż dla obszerności tychże uwag umieścić ich nie jest w stanie“ (1823, Nr 263).

Dla scharakteryzowania dawnej korespondencji redakcji kilka z tych odpowiedzi w całości przytaczamy:

Nadesłane z prowincji ostrzeżenie Męża, aby w iego nieobecności nie oddawano wizyt iego nowej Małżonce, umieszczone w Kurjerze być nie może (1834, Nr 147).

Redakcja Kurjera oświadcza bezimiennemu autorowi przysłanej *Ody o płci pięknej*, iż dla obszerności tej poezji, w niniejszem piśmie umieszczoną być nie może (1836, Nr 160).

Redakcja Kurjera odebrawszy wczorajszą pocztą list z Zamościa, z podpisem S. K., oświadcza, iż artykułu w tymże liście przysłanego umieścić nie może, nie wie bowiem, od kogo jest przysłany (1837, Nr 342).

Powoli odpowiedzi redakcji zaczęły dotykać i spraw nietylko redakcyjnych, innemi słowy, do redakcji zaczęto się zwracać w kwestjach ogólniejszych. Pierwsze takie zapytanie i pierwsza na nie odpowiedź wybornie ilustrują ówczesne stosunki:

Odebraliśmy wczoraj bilecik na papierze różowym, skreślony drobniuchnem pismem kobiecem: „Mości Redaktorze! W wilję Ś-go Andrzeja, śniło mi się dwóch Mężczyzn, ieden stary, drugi młody; co to znaczy, i którego dostanę za męża?“ Nie mamy zwyczaju odpisywać na bileciki bezimiennie nadsyłane, ale płeć piękna, chociaż w anonimie, może mieć prawo do wyjątku. Pytającej więc nas Damie, oświadczym: „Na wiek nie zważaj, ale na cnoty, i serca przymioty" (1846, Nr 321).

Również charakterystyczną jest odpowiedź, udzielona w formie artykuliku od redakcji:

Oddając zawsze i to najpierwsi, hołd pracy i zasłudze, czy to na polu piśmiennictwa, czy przemysłowości, lub innem, nigdy nie było myślą naszą ubliżanie tym, którzy są przedstawicielami takowych. Z zadziwieniem przeto wyczytaliśmy w liście J. L. z Guzowa, zarzut, jakobyśmy w uczynionej wzmiance w Kurjerze, o drogości cukru, mieli

zamiar rzucenia złego światła na ludzi, którzy mają pewne zasługi w industrji krajowej. Byłoby to z naszej strony lekceważeniem, gdybyśmy uwagi Pana J. L., odznaczające się godnością i umiarkowaniem, pokryli milczeniem. Tylko bowiem na sarkazmy nie zwracamy uwagi, ale w tym przypadku bierzemy za pióro w własnej naszej obronie. Pisząc poprzedni artykuł, w Kurjerze, wzięliśmy za zasadę gazety niemieckie, i przytoczyliśmy, i to nawet w cudzysłowie wyrazy, zamieszczone w jednej z nich, a która posądza o koalicję w tym względzie zagranicznych fabrykantów. Czyliż nasza wina, że podoba się komu naciągać koniecznie te uwagi, do fabrykantów krajowych? Zostawiając przeto na stronie kwestję drogości cukru, która coraz żywiej tocząc się w zagranicznych gazetach niezadługo zapewne wyświeconą zostanie; raz jeszcze powtarzamy i oświadczamy publicznie, że o fabrykantach krajowych, najmniejszej w artykule naszym, który wywołał dyskussję, nie było wzmianki, zwłaszcza, gdy przecież wiadomo wszystkim, że ceny tutejsze, są tylko echem czyli odbiciem cen zagranicznych, i jeżeli kto chętnie spieszył i spieszyć zawsze będzie z oddaniem należnej sprawiedliwości przemysłowcom krajowym, to bezwątpienia najpewniej Kurjer (1855, Nr 321).

Wybraliśmy materjał najciekawszy, jak widzimy, niebogaty. Przez lat z górą 50 odpowiedzi *Kurjerowe* obracały się w jednych i tych samych granicach i działu stałego nie tworzyły. Wprawdzie w r. 1858 spotykamy kilka odpowiedzi informacyjnych, zaś w r. 1869 parę numerów (np. 50), obejmujących naraz kilka odpowiedzi, były to jednak wyjątki.

Odpowiedzi, jako rubryka samoistna, ukazują się kilkorazowo w roku 1873 (od N. 133 z d. 27 czerwca), ustalają się w r. 1875 (od N. 92 z d. 28 kwietnia), zaś po r. 1880 występują jako bogaty dział informacyjny.

Dziś po wskazówki i radę do *Kurjera* zwracają się chyba wszyscy jego czytelnicy. Dość powiedzieć, że redakcja otrzymuje listów z zapytaniami, tak z miasta jak z poczty, codziennie po 20 średnio, t. j. około 7,300 zapytań rocznie. Ponieważ listy te dotyczą spraw najrozmaitszych, od lekarskich i najzawilszych prawniczych lub heraldycznych i numizmatycznych, szkolnych i t. d. począwszy, a kończąc na sprawach zwyczajów towarzyskich i mody, przeto do ich załatwiania powołani są wszyscy współpracownicy pisma, częstokroć zaś redakcja zmuszona jest także, dla zadośćuczynienia pytaniu prenumeratora, odwoływać się do specjalistów i z po za grona swoich pracowników.

Takie zaufanie do rad i wskazówek *Kurjera* jest dla naszego wydawnictwa wysoce zaszczytnem, to też dział odpowiedzi uważamy za jeden z najważniejszych i staramy się prowadzić go jaknajpoważniej. Jednemu tylko sprostać już dziś nie możemy: odpowiadaniu na listy w ciągu 24-ch godzin, wobec bowiem zarówno mnóstwa zapytań, jak i żmudnych częstokroć poszukiwań, których skreślenie jednej odpowiedzi wymaga — jest to wprost

niepodobieństwem. Sądzimy atoli, że pytającym nietyle zależy na pośpiechu, ile na wiarogodności odpowiedzi...

Sprostowania.

Niema róży bez cierni!...

Przychodzi nam pisać o rubryce dla każdej redakcji nieprzyjemnej.

Tylko są dwa jej źródła: pomyłki techniczne i błędy z pośpiechu. Może być jeszcze trzecie: tendencyjne przeinaczenie faktu, lecz to źródło, na szczęście, w prasie naszej jest tak mało znanem, iż śmiało możemy o niem zamilczeć.

Z usterkami technicznemi w dzienniku walczy kilka rąk i kilka par oczu; lecz oto zecer przy składaniu rękopisu błąd zrobił literalny, korektor setki błędów wytropił, lecz ten właśnie przeoczył, w jego ślady wszedł rewident jeden i drugi — i oto dziennik wychodzi z pomyłką. Bo właśnie najczęściej się zdarza, że gdy w robocie gorączkowej na jeden i ten sam wyraz patrzy kolejno kilka ócz — nikt nie dostrzega błędu: występuje on w całej swej wyrazistości dopiero na ostatecznie sformowanej kolumnie gotowego numeru! Dawniej, gdy te kolumny wychodziły z pod prasy ręcznej,



Andrzej Słońko
(najstarszy korektor tekstowy).



Franciszek Walczakiewicz
(najstarszy korektor ogłoszeniowy).

błąd, jaki się zakradł w pierwszych egzemplarzach, można było poprawić w następnych: należało tylko na minutę maszynę zatrzymać i błąd skorygować; dziś, maszyna rotacyjna puszcza na minutę 200 egzemplarzy, a poprawka najdrobniejsza wymaga zmian w stereotypie, t. j. co najmniej pół godziny czasu. Więc, czego się nie naprawi przed oddaniem dziennika na maszynę, to już staje się w druku uwiecznionem...

Ażeby dać pojęcie, zkąd się biorą usterki techniczne, podajemy próbkę korekty współczesnej: jest to urywek złożonego przez zecera rękopisu wraz z poprawkami korektora.

Przed namiotem króla Wadomera stały cztery wyeckie krzesła z poręczami. Na jednem z nich, pokrytem suknem purpurowem spoczywał władca markomanów, mąż w sile wieku, z koroną na szyszaku, przyodziany w długą suknię, obramowaną kosztownem futrem; naprzeciw niego siedzieli trzej senatorowie rzymscy, wysłańcy Marka Aureljusza.

To grono dostojne otaczał obszerny wieniec, spleciony z naczelników poszczególnych plemion kwadskich i markomańskich. I książę Jazygów stawił się na wezwanie.

Kiedy się Serwjusz złączył z swoimi panami z kołem, kończył właśnie senator Pizo przemowę w języku germańskim.

— Boski imperator — prawił — żywił jeszcze dla bie, potężny królu, przyjaźń życzliwą i pragnąłby trzymać nadal stosunki zawiązane z nami jeszcze przez wielkiego Marboda. Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że dzierżawy twoje nie wystarczają już do wyżywienia całego narodu, przeto zgadza się boski imperator w łasce swojej na otwarcie dla pewnej części twoich poddanych prowincji naddunajskich pozwalając i kwadom korzystać z tego dobrodziejstwa.

Zamilkł i obrzucił koło spojrzeniem uważnem. A kiedy mu odpowiedział szmer zadowolenia, płynący od męża do męża, mówił dalej

— Usunąwszy ten kamień niezgody, nie będzie już między nami powodu do sporów granicznych. My wrócimy do Rzymu, przejęci dla was uczuciami sąsiedzkiemi, wy zaś wrócicie za Dunaj z tem przeświadczeniem, że znajdziecie w nas zawsze sprzymierzeńców, chętnych do rady i pomocy, której wam nie odmawiamy na wypadek, gdyby was ludy wędrowne znów zaniepokoiły. I wasze i nasze dobro wymaga, byśmy mieszkali obok siebie zgodnie i odpierali wspólnemi siłami najazdy dziczy północnej. Zagraża ona tak samo wam jak nam.

Lecz pomyłki techniczne, jak każdy błąd — nieprzyjemne, są drugorzędne w porównaniu z pomyłkami dziennikarskiemi. Jak wspominaliśmy, pochodzą one prawie wyłącznie z pośpiechu, i nie mają nic wspólnego

z dobrą lub złą wiarą redakcji. Niema też chyba dziennika, któryby w tym zakresie nie padał ofiarą swojego zawodu...

Nie możemy powtarzać tu wszystkich pomyłek *Kurjera*; że jednak przykład najlepiej rzecz ilustruje, więc kilka najgłośniejszych przypomnimy. Oto w pewnem towarzystwie ktoś przynosi wiadomość o śmierci pani X., ogólnie i zaszczytnie znanej w całem mieście; obecny przy tem Szymanowski, nie chcąc się spóźnić z wiadomością, spieszy do redakcji, pisze życiorys rzekomo zmarłej i — *Kurjer* w najniewinniejszy sposób uśmierca osobę żyjącą!...

Inny wypadek. Telegram paryski przynosi wiadomość o zgonie Seweryny Duchińskiej. Tekst depeszy jest wprawdzie trochę niewyraźny, nazwisko jednak z końcówką *a* wątpliwości nie pozostawia. Przytem na sprawdzenie, nawet w drodze telegraficznej, niema już czasu. Lecz oto listy na trzeci dzień otrzymane z Paryża przekonywują, że umarł — Duchiński. Zanim *Kurjer* zdążył podać wyjaśnienie, pani Duchińska przez dwa dni otrzymywała depesze kondolencyjne...

Ani słowa! Obie pomyłki były nad wyraz przykre, a przecież obie pośpiechem dziennikarskim tak dalece usprawiedliwione, iż z powodu zarówno pierwszej jak drugiej, redakcja nie miała najmniejszych nieporozumień. Ogół inteligentny bowiem aż nadto dobrze rozumie, że gdyby dziennik chciał sprawdzić każdą informację ze ścisłością bibljografa lub historyka — przestałby być dziennikiem. Bo tu niema żadnego „albo — albo": dziennik musi dążyć do szybkiego, najszybszego informowania ogółu, choćby kosztem 2 — 3 pomyłek na lat kilka. Tego rodzaju błędy nie mogą się znowu przytrafiać zbyt często! Wprawdzie taki gruby *casus*, w rodzaju jednego z wyżej przytoczonych, utrwala się w pamięci dłużej; lecz coby ci pamiętający usterki redakcyjne, ściśle dziennikarskie, powiedzieli, gdyby pismo, idąc za ich radą, zechciało kontrolować własne wiadomości? Obowiązkiem dziennika jest stworzyć sobie taki dobór korespondentów i współpracowników, którzyby na zupełne zaufanie zasługiwali, przy takim zaś komplecie sił swoich nie powinien już się lękać gorączkowego pośpiechu, bo ten chyba przypadkiem na przykrość pomyłki narazić go może.

W początkach *Kurjera*, gdy pismo się dopiero organizowało, a w kraju dziennikarstwo wogóle było sprawą nową, pomyłki mniej lub więcej ważne z natury rzeczy częściej przytrafiać się musiały. To też pierwsze sprostowanie, w formie listu do redakcji właściciela Mniszewa, Herynga, z powodu wiadomości o zerwaniu mostu mniszewskiego, znajdujemy już w roku 1821 (N. 18). Gdy zaś w rok potem redakcja wprost padła ofiarą błędnych informacyj jakiegoś przygodnego korespondenta, czytamy w *Kurjerze*, na końcu numeru, takie oświadczenie:

NB. Redakcja w chwili wyjścia dzisiejszego Kurjera odebrała wiadomość, iż wieść umieszczona onegdaj o zdarzeniu w lesie pod Opocznem, jest fałszywą. Oświadcza oraz, iż podobnych Doniesień nadsyłanych bez podpisów i stwierdzenia urzędowego umieszczać nie będzie (1822, N. 87).

Kurjer zaufał bezimiennemu korespondentowi i — źle uczynił. Już to wogóle, gdyby szerokie sfery czytelników pism codziennych miały pojęcie, ile sieci jest zastawionych na dobrą wiarę redakcji — z pewnością trochę łagodniej sądziłyby zawód dziennikarski, niż to się nieraz przytrafia. W powyższym wypadku *Kurjer* padł ofiarą anonimu, lecz co powiedzieć o listach, zaopatrzonych w najformalniejsze podpisy osobistości powszechnie znanych, podpisy... sfałszowane? Trzeba mieć bardzo wiele doświadczenia i jeszcze więcej sprytu, a najwięcej tego, co się w żargonie redakcyjnym nazywa nosem dziennikarskim, ażeby plewy od szczerego ziarna odróżnić!...

Wogóle jednak w rocznikach *Kurjera* spotykamy sprostowań stosunkowo bardzo niewiele.

Oto wydatniejsze, z pominięciem sprostowań pomyłek zecerskich:

Redakcja Kurjera Warszawskiego prostując omyłkę popełnioną w N-rze 287 tegoż pisma, umieściwszy (lubo zawcześnie, lecz z dobrego serca) wiadomość o dopełnionym obrządku zaślubin W. Jerzego *Kurtza*, gdy tenże obrzęd odłożonym został, przeto uprzejmie przepraszając Osoby, którym to zawczesne doniesienie nieprzyjemność sprawić mogło, odwołać je widzi się być zniewoloną (1822, N. 290).

Sprostowanie. — W kilku wcześniej wyszłych exemplarzach Wtorkowego, to jest N. 209 Kurjera w doniesieniu o Licytacji w Lombardzie Pierścienia, mającego wartości wewnętrznej dukat: 3.000, przez omyłkę w druku jest wyrażono w pół do 4 z południa, powinno zaś być jak w innych exemplarzach, w pół do 12 Południowej (1823, N. 210, w „Doniesieniach").

Artykuł w N-rze 58 Kurjera War: na stronicy 291 umieszczony, donoszący o utopieniu się Obywatelki, był podany Redakcji przez osobę, której ufać mogła, gdy zaś kilka osób zapewnia, że ta wiadomość jest zupełnie mylną, Redakcja odwołuje umieszczoną, w N-rze 58, upewniając sumiennie, iż to doniesienie, nie wymieniające miejsca i osób nie było w celu uczynienia komubądź najmniejszej przykrości (1830, N. 63).

W Kurjerze Warsz: Nro 340 roku zeszł: była umieszczoną następująca wiadomość: „Jest doniesionem, że w zeszłym miesiącu w Powiecie Marjampolskim, Kobieta utopiła 5-cio-letnią córeczkę, a w badaniu sądowem oświadczyła, że głód ją zniewolił do tej zbrodni". Teraz powziąwszy Redakcja urzędowe uwiadomienie o tem zdarzeniu, prostuie swój artykuł w następujących wyrazach: „Gubernator Cywil: Augustowski, objaśnił ra-

portem z dnia $^{15}/_{27}$ Grud: r. z., że chociaż Anna Brazajtis, służąca w folwarku Potomuszle Pcie Marjampolskim, będąc oddaloną ze służby, gdy nie mogła znaleść innej, wystawiona na niedostatek żywności, chciała utopić córeczkę 5cio-letnią, lecz ta została uratowaną, i iest przy życiu, a nadto Wójt Gminy tamecznej, w raporcie swoim w tym przedmiocie Gubernatorowi złożonym, nadmienił, że dziecko wspomnione wzięte zostało przez pana Bergmana Dzierżawcę folwarku Rudopie, i ma w domu iego zapewnioną opiekę, a nawet Brazajtis, lubo była odprawiona ze służby, pozwolono iej jednakże kilkanaście dni w miejscu pozostać, dla wyszukania innej; być więc może, że inne powody skłoniły ią do tego czynu, co bliżej z badania sądowego okaże się (1846, N. 32).

Charakterystyczne jest sprostowanie z r. 1847, świadczące o czerpaniu przez ówczesne dzienniki informacyj własnego kraju dotyczących — z pism zagranicznych. Dotyczyło ono Henryka Wieniawskiego:

W znacznej liczbie exemplarzy pisma naszego z dnia 30 z. m. w artykule o Roku 1846, wcisnęła się pomyłka druku w nazwisku 10-letniego Wirtuoza Skrzypka z Lublina, który w roku zeszłym otrzymał pierwszą wielką nagrodę w Konserwatorjum Paryzkiem. Imię i nazwisko tego Wirtuoza iest Henryk Wieniawski (nie Winnicki). Mniej wyraźne wydrukowanie nazwiska tego młodzieńca w iednej z gazet zagranicznych, stało się powodem przekształcenia liter i u nas. Skłonni zawsze do sprostowania pomyłek, iakie mimowolnie i pomimo usilnych starań ustrzeżenia się od nich, wcisnęłyby się do naszego pisma, tym bardziej czujemy się w powinności sprostowania powyższej, że nazwisko Wieniawskiego już głośne w świecie muzycznym, czyni zaszczyt ziomkom swoim a przeto dokładnie od nich wiedziane być powinno (1847, N. 8).

Ofiarą fałszerstwa padł *Kurjer* po raz pierwszy w r. 1862, i fakt ten potraktował względnie dość łagodnie:

W Nrze 12 Kurjera Warszawskiego, zamieszczony został artykuł z podpisem J. W. o zawarciu związków przez dwie rodziny zamieszkałe w Pcie Przasnyskim. Ponieważ oprócz użycia cyfry mojej, jeszcze nadużyto dobrej wiary Redakcji, przeto jako znający bliżej te rodziny, w całym szanowane Powiecie, oświadczam niniejszem, iż fakt ten co do zawarcia związków, nie miał miejsca. Artykuł zamieszczony był tylko pod wpływem podstępu i nikczemnej złośliwości zasługującej na publiczne ukaranie. W tym więc celu Redakcja przychylając się do życzeń naszych złożyła nam oryginalny rękopism z którego dochodzić będziemy winowajcy. — *J. W.* (1862, N. 22).

Któryś z ekonomistów powiedział, może nie dość ściśle, lecz w każdym razie bardzo trafnie, iż ilość spożytkowanego przez dany kraj mydła jest miarą jego cywilizacji. Mybyśmy odważyli się postawić tu inne porównanie: iż liczba sprostowań dziennikarskich jest miarą poczucia moralnego

w danem społeczeństwie. Boć jeśli prasa jest organem życia publicznego, jeśli społeczeństwo znajduje w niej swoje odzwierciedlenie, a pomyłki dziennikarskie, jeśli mają źródło w anonimach i listach sfałszowanych, to ilość tych ostatnich, taką plamą ciążąca na dziennikarstwie, może być chyba miarodajną wskazówką etyczną...

W odpowiedzi każdy może powiedzieć: paradoks! każdy, lecz nie — dziennikarz, który szuka pulsu społecznego zarówno w wielkich sprawach życia, jak i w tych drobnych jego strumieniach, jakie spływają co dzień na stół redakcyjny w formie „korespondencji z publicznością".

8. Koresprondenci.

Homo sum et nil humani a me alienum esse puto...

Obowiązkiem inteligentnego człowieka jest zarówno znać wybornie kraj własny, jak i wiedzieć dokładnie, co się dzieje za jego miedzą. W spełnieniu tego obowiązku dopomaga każdemu w pierwszym rzędzie—prasa. Dziennikarstwo od początku swego istnienia należycie pojmowało tę rolę swoją, informatora wszechświatowego, ćwiczyło się też w niej systematycznie, aż w końcu doszło do mistrzostwa. Jednem z najważniejszych zadań współczesnego dziennika — to zdobycie sobie zastępu korespondentów, wyrobionych w szkole swego zawodu i dokładnie informujących czytelnika za pośrednictwem poczty i drutu telegraficznego.

Ileż to jednak czasu potrzeba było na udoskonalenie tego działu informacyj!

W *Kurjerze* dość wybitnie wyróżniają się między sobą cztery okresy historji korespondencji: 1) w pierwszem dziesięcioleciu istnienia pisma mamy ślady korespondencyj stałych z kraju i przypadkowych z zagranicy; 2) w dalszych latach aż do roku 1850 spotykamy tylko korespondencje przygodne; 3) lata od 1850—1880 nazwalibyśmy okresem przygotowawczym, organizacyjnym, w którym czynną już jest prawidłowa obsługa korespondencyjna, z wielkiemi jednak lukami, wreszcie 4) ostatnich lat piętnaście, w ciągu których *Kurjer* pod względem korespondentów stanął w rzędzie pism najlepiej informowanych.

Przyjrzyjmy się tym fazom trochę baczniej.

Już w jednym z poprzednich rozdziałów akcentowaliśmy, iż *Kurjer* w pierwszych 10-u latach olbrzymie czynił z roku na rok postępy, iż tych dziesięć roczników ma nieporównanie wyższą wartość dziennikarską od wszystkich następnych aż do Szymanowskiego. Uwidocznia się to najlepiej w dziale korespondencji.

Oto obok nowin warszawskich mamy tu stałą rubrykę „Wiadomości z Województw", w wiadomościach tych, obok listów przygodnych, i własne, coraz częstsze, dalej—stałe notatki z Krakowa, Lwowa, Poznania i t. d. obok listów przygodnych z Paryża i in.—słowem: *Kurjer* stara się być pismem informowanem wszechstronnie. Zasługa to niewątpliwie wyłącznie Kicińskiego, który na zadanie pisma patrzył szeroko i dzięki rozległym stosunkom zapewniał *Kurjerowi* dokładne informacje, nie dorywcze, lecz, o ile możności, systematyczne.

WIADOMOŚCI Z WOJEWÓDZTW.

„List prywatny pisany z Sandomierza donosi, że w Galicji zakładają wielkie magazyny zbożowe, i że Górale przyjeżdżają po zboże w Krakowskie i Sandomierskie". (Nr 4 z d. 4 stycznia 1821 r.).

Tak wyglądała pierwsza wiadomość *Kurjera*—z prowincji.

Za nią poszły inne, wcale dobre informacje, jak np. dość obszernie i szczegółowo miasto opisująca korespondencja z Kalisza w N-rze 158-ym (z d. 4 lipca 1821-go r.) lub list własny „*Z Rawy do redakcji Kurjera Warszawskiego*" roku 1821-go (Nr 224), którego autor tak rozpoczyna swoje pismo:

„My tu w Rawie i w całym obwodzie lubiemy także czytać Kurjera, a widząc jakim tchnie duchem, sądziemy, że i poniższą wiadomość z naszych stron pochodzącą, umieścić zechce".

Drukując chętnie nadsyłane sobie wiadomości przygodne i starając się jednocześnie o własne, *Kurjer* otwiera nawet w roku 1822 osobną rubrykę p. t.: „Listy" (Nr 40), w której zamieszcza obok korespondencji (z Kalisza naprzykład) i głosy publiczne. Rubryka ta jednak nie utrzymuje się, ustępując początkowo wyznaczonej: „Wiad. z wojew."

Jednocześnie ukazują się pierwsze notatki: ze Lwowa (1821, Nr 50), Krakowa (1821, Nr 161), Poznania (1822, Nr 15) i Paryża (1829, Nr 9), jako „wyjątek z listu pewnego polaka bawiącego w Paryżu"—o rozmaitych sprawach Francji. Drukowano te rzeczy przeważnie w „Nowościach zagranicznych", w których spotykamy raz i Wilno (1822, Nr 52). Wogóle, podziału materjału na rubryki wówczas ściśle nie przestrzegano, skoro i wia-

domości z kraju czasem znajdujemy w „Nowościach warszawskich". Tu np. zamieścił *Kurjer* wiadomość „o odnalezieniu zwłok królów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego" w katedrze płockiej (1825, Nr 191), gdy tymczasem opis przygotowań do zarządzonej z tego powodu uroczystości d. 12 września 1825 r. (Nr 215) i opis tejże (Nr 221) podał już w formie właściwych korespondencyj.

Jedynie tylko sprawozdania ze zgromadzeń wyborczych i wogóle politycznych drukowano w r. 1822 stale w dziale „Now. warszawskich".

Nieraz formę listów urozmaicano, drukując np. korespondencję w całości wierszowaną, a opisującą rozdanie nagród zasłużonym wieśniakom „na kępie w Puławach" (1825, Nr 206). Przyjmowano też wieści i z dalekich stron, jak np. z Astrachania (1827, Nr 19), podczas gdy znowu, w braku własnych, posiłkowano się informacjami pism miejscowych i o Wilnie np. dostrzegamy bardzo częste przedruki z *Kurjera Wileńskiego* (od roku 1825).

Próbowano też szczegółowych opisów miast, jak np. Zduńskiej Woli (1823, Nr 266).

Z czasem, w miarę rozwijania się stosunków i wzrostu poczytności *Kurjera* na prowincji, dział zamiejscowy tak się rozrasta, iż w jednym numerze czytamy po kilka naraz korespondencyj. Tak np., w roku 1830-ym mamy numery: 124 z listami ze Zgierza, Godlewa, Kalisza i Ciechanowa, 130—z Płocka, „obwodu łomżyńskiego" i Błonia, 169—z Ostrołęki i Czerska, 282—z Łomży, Płocka i Wielunia.

Po takim rozpędzie okresu pierwszego następuje w *Kurjerze* 20-lecie wyłącznie korespondencyj przygodnych, tak krajowych, jak zagranicznych. Są to informacje prawie przypadkowe, a w dziale zagranicznym w dodatku bardzo nieliczne także.

Dmuszewski był szczery, więc źródła swych informacyj nie ukrywał i pisał wprost: „*artykuł nadesłany* przez jednego z warszawian, bawiącego teraz w Berlinie" (1841, Nr 214); „w liście otrzymanym w tych dniach w Warszawie z Hamburga" i t. d. (1843, Nr 54); „otrzymaliśmy z Berlina następujący opis balu maskowego, z wynurzeniem życzenia, aby w Kurjerze Warszawskim był umieszczony" (1843, 102) lub „wyjątek z listu, pisanego z Rzymu, przez bawiącego tamże warszawianina" (1846, Nr 71).

Bądź co bądź, te „artykuły nadesłane" i te „wyjątki z listów" świadczą o popularności ówczesnego *Kurjera*, o którym czytelnicy nawet w podróżach pamiętali, nadsyłając mu swoje wrażenia i spostrzeżenia...

Dział krajowy, również przypadkowo prowadzony, przedstawia się jednak obficiej. Początkowo, próbowano wiadomości prowincjonalne drukować w ciągu, w rodzaju warszawskich, dla których odpowiedni przykład po-

daliśmy w cytacie na str. 344, t. j. krótkie notatki z rozmaitych miejscowości, w jednej grupie naraz (np. w N-rze 173 z r. 1837, notatki z Kalisza, Kocka, Piotrkowa); lecz próby tej, dla braku materjałów, zaniechano. Ukazują się więc znowu „wyjątki z listów“, a czasem i listy, z których ciekawsze zanotujemy w tem miejscu:

z Olkusza o rozmaitych „osobliwościach“, a w tej liczbie o rzece Babie, „która ma tę własność, że przez 7 lat płynie, a przez drugie 7 wysycha...“ (1833, Nr 273);

z Łomży, opis pogrzebu Bernatowicza, autora „Pojaty“ (1836, Nr 243);

z Lubartowa, o 150-letnim aloesie, który zakwitł w oranżerji pałacowej (1837, Nr 246);

z Konina, o pierwszym w tem mieście teatrze (1837, Nr 294);

z Radomia, o potrzebie tancmistrza na półrocze zimowe (1837, Nr 290);

z Radomia, o wystawieniu tamże „Normy“ (1841, Nr 266) i t. d.

Pierwsza korespondencja „z miasta fabrycznego Łodzi“ ukazuje się w *Kurjerze* w r. 1844, Nr 202, a pierwszy rodzaj opisu podróży po kraju, mianowicie „nowinki z przejażdżki z Warszawy do Krakowa“, niestety, obejmujące spostrzeżenia powierzchowne tylko—w r. 1840-ym, Nr 254.

Dopiero pod koniec tego okresu częściej spotykać się dają wieści z kraju, ukazują się listy podpisywane pseudonimami (pierwszy: *Franciszek Nowina* z Kielc, 1847, Nr 304), obok nich zaś—gorętsze słowa zachęty ze strony redakcji:

Redakcja Kurjera składa uprzejme dzięki za nadsyłane jej artykuły z prowincji. Będą one zawsze i nadal z wdzięcznością przyjmowane. Te, które podpisem Autorów opatrzone lub pisane były pismem Osób znanych Redakcji, zamieszczone zostały; z bezimiennych wszakże, pomimo najszczerszych chęci, Redakcja użytku zrobić nie mogła. Dla równego powodu, Redakcja nie może odpisać na list szanownego i życzliwego korespondenta z Słupcy, nie wiedząc do kogo ma adresować odpowiedź (1848, Nr 62).

albo pod adresem przygodnego korespondenta w Niżnym-Nowgorodzie:

Czyniąc zadość życzeniom Pana A. W., prosiemy go o więcej podobnych korrespondencji, które zawsze jaknajchętniej umieścimy w tem piśmie (1851, Nr 273).

Dla scharakteryzowania korespondencji z omawianej przez nas doby w historji *Kurjera*, przytoczymy poniżej dwie: jedną zagraniczną, drugą krajową, obie od autorów przygodnych, i obie jednego przedmiotu dotyczące:

List z Drezna. Kiedy jestem w Warszawie, szukam zawsze w Kurjerku ciekawych wiadomości i chcę przeto wywdzięczyć się Kurjerkowi, udzieleniem nowiny z zagranicy. W przejeździe moim przez *Drezno* dowiedziałem się, że w tem Mieście, mają odbyć się zaślubiny Hrabiego Zygmunta Krasińskiego (Syna Hr. *Wincentego*, Jenerała Jazdy, Członka Rady Państwa) z Hrabianką Elżbietą Branicką; umyślnie więc zatrzymałem się dni kilka, bo któżby nie chciał być świadkiem takiego obrzędu? Dzień 26 lipca r. b. przeznaczony był na odbycie uroczystego aktu; znaczna liczba Osób, z rozmaitych stron przybyłych, zgromadziła się do Kościoła Katolickiego w Dreznie, a w tym przybyli do stopni Ołtarza i Narzeczeni. Skromny wianek mirtowy, prześliczna biała atłasowa z bogatemi koronkami suknia, drogie brylanty i djamenty, zdobiły urocze wdzięki Panny młodej; strojnie ubrane Druchny i Damy w gustownych kostiumach, jakie tylko najświeższe może mieć moda, towarzyszyły Narzeczonym. Po krótkiej Religijnej przemowie, błogosławił młodej Parze Xiądz Proboszcz miejscowy, i tak złączoną polecił opiece NAJWYŻSZEGO. Z Kościoła Familja i Przyjaciele odprowadzili Nowożeńców do mieszkania. Widzieliśmy tu Familję Hrabiów *Branickich, Krasińskich*, *Potockich*, Hrabinę *Woroncow* z Córką, Hrabinę *Choaseil* (Szuazel) z Córką, Xięstwo *Odescalchi* (Odeskalki), Hrabinę *Małachowską*, jako też innych Panów. Świetny wieczór zakończył dzień uroczysty, na którym panował przepych. Za kilka dni młodzi Państwo udać się mają do dóbr swoich, uwożąc z bogatą wyprawą życzenia Rodziców i Przyjaciół, aby BÓG również pięknemu Ich stadłu pobłogosławił. Państwo Młodzi przybędą niebawem do *Opinogóry*, a stamtąd do *Warszawy*. *J. G.* (1843, Nr 202 z d. 3 sierpnia).

Z Ciechanowa.—W dniu 17 z. m. J. W. Jenerał-Adjutant, Członek Rady Państwa. Winc. Hr. *Krasiński*, wraz z Synem i Synową przybył z *Drezna* do dóbr dziedzicznych *Opinogóry*. Dotknąwszy tylko lekko serdecznego przyjęcia Dziedzica i zacnych nowozaślubionych przez mieszkańców powstającego z gruzów M. *Ciechanowa*, gdzie dniem wprzódy dobroczyńców swoich witali, godzi się szczególniej opisać radość i szczęście włościan, zebranych z całych dóbr w d. 20 z. m. w *Opinogórze*. Ciż po Nabożeństwie niedzielnem, licznie przed pałacem skupieni pod wodzą starców prawie *stuletnich*, złożyli nowożeńcom, chleb i sól na drewnianych talerzach, kwiaty, snopy zboża, ziarno, miód, wełnę, mleko i inne produkty, Krucyfix ZBAWICIELA i Kropielnicę, dość kosztowne, i t. p. rzeczy. Młódź wiejska ubrana świątecznie z mnóstwem wstążek na kapeluszach słomianych, Dziewczęta z zaplecionemi kosami włosów w wstążeczki, w gorsetach pąsowych, biało postrojone i zgrabnie, stosownemi piosnkami z wyrażeniem życzeń witali Dziedziców. Mile przyjęto ich dary i życzenia, a JW. Jenerał zaprosił wszystkich na zabawę urządzoną na łące. Tam młodzi Wieśniacy z prawdziwym duchem szczęścia i radości tańczyli *Mazura* i t. p., a odpowiednie piosnki wśród tańców wyjawiały ich rzetelną wesołość. W innem kole stół loteryjny obdarzał każdego z włościan to kosą, to pługiem, sierpem, garnkiem żelaznym, końmi, wołem, cielętami, suknią, chustką, paciorkami, łańcuszkiem srebrnym i t. p. Obecne państwo podzielało radość swych włościan, i JW. Je-

nerał wszystkim zebranym Sołtysom i Włościanom przedstawił swoje dzieci, a ze łzami polecił ich wzajemnej miłości i przywiązaniu, jakie on i oni dotąd odbierali, za zdrowie włościan spełnił kubkiem *(sic)* miodu i udzielił Akt darowania wszelkich zaległości od nich przypadających. Wkoło brzmiał wesoły okrzyk radości i błogosławieństwa, na twarzach Państwa, Włościan i obecnych, rozmaitego stanu gości i widzów, malował się tkliwy wyraz zadowolenia i przyjemności. Przy ogniskach piekły się całkowicie woły i barany, a po stołach ciągle napełniane były kufle miodem i piwem. Wieczorem puszczono balon, oświetlono kolorowemi latarniami plac zabawy, a Cyfra jaśniejąca nowożeńców i do późna w noc tańce, zakończyły ten dzień radosny. Długo pamięć jego pozostanie, szeroko się rozejdzie wieść o nim, a te najrozleglej powtórzą błogosławieństwa dla dobrych Panów. *K. z G.* (1843, Nr 252 z d. 24-go września).

Jeden tylko rodzaj korespondencji rozwijał się w *Kurjerze* własnym trybem, niezależnie od względów, jakie na redakcję z zewnątrz oddziaływały, lub przyczyn wewnętrznych, z organizacji ówczesnej pisma wypływających. Mówimy tu o tak rozpowszechnionej i tak popularnej dziś w sezonie letnim rubryce „Ech kąpielowych." Okazuje się bowiem, że zwyczaj uciekania na lato „po za mury" istniał w Warszawie nawet wtedy, gdy miasto liczyło zaledwie kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców! Dzięki temu co rok spotykamy w *Kurjerze* listy z miejscowości kuracyjnych.

W r. 1823 występują Swoszowice i Reinerz (N. 207), w 1824 Tręczyn węgierski (205) i Szczawnica (207), w 1826 Marjenbad (205 i 1827 —208), w 1827 Karlsbad (219 i 1833—219), w 1828 Salzbrunn na Szląsku (244), w 1829 Busko (215 i 1836—192 opisany wierszem), w 1835 już „od lat 40 znane wody" — Nałęczów (143), w tymże roku już mamy Zakopane (269), w 1836 spotykamy Zoppot (Sobota) z opisem pobytu artysty, Karola Lipińskiego (217), w 1837 występują Ciechocinek (196 i 1838—233) i Wieliczka (196), w 1838 Druskieniki (215 i 1840—268), w 1840 Solec (110 i 1841--110), w 1841 Frejwalden u Pryszница (61), w 1842 Vichy (224) i t. d. i t d.

Są to wiadomości przeważnie wprost do *Kurjera* pisane i tylko od czasu do czasu spostrzegamy między niemi „wyjątki z listów warszawiaka".

Obok zaś „Ech kąpielowych" *Kurjer* zaczyna się interesować też życiem „u letników", bo i o tem z *Kurjera* się dowiadujemy, że mieszkania letnie wchodziły w modę już przed 60-ma laty. Dowodem taka, pierwsza, jaką odnaleźć mogliśmy, wzmianka z r. 1833-go:

W Kolonji *Lewicpol*, dawniej do ś. p. Jenerała *Lewickiego* należącej, za rogatkami *Ząbkowskiemi* czyli *Szmulowskiemi*, położonej przy szosie, 7 wiorst od Przedmieścia *Pragi* odległej, są rozmaite letnie mieszkania do wynajęcia; ogród i lasek do spaceru, gdzie kur-

cząt, kawy z dobrą śmietanką i wszelkich napojów także dostać można. Wiadomość w dawnym teatrze u Kassjera (N. 131).

po której, w trzy lata później właściciel Grossowa pod Bielanami zalecał swoją majętność dla letników,

którzy znajdą do wyboru większe lub mniejsze mieszkanie, z meblami lub bez mebli, łazienki ciepłe i zimne, rozmaite w ogrodzie rozrywki i wszelkie wygody (1856, N. 170).

Że jednak podówczas niewiele jeszcze osób wyjeżdżało do wód i kąpieli, a jeszcze mniej szukało świeżego powietrza na letnich mieszkaniach, zbytecznem chybaby było dodawać...

Przechodzimy do okresu 3-go, w którym Kucz po raz pierwszy w rocznikach *Kurjera* wymówił wyraz „*nasz korespondent*" i tą nową grupą współpracowników zaczął się szczycić w rocznych sprawozdaniach, począwszy od r. 1851-go.

Ale Kucz nie miał należytej świadomości co do znaczenia korespondentów. Za jego czasów *Kurjer* miał Berleńskiego w Lublinie, a Rappaporta w Kaliszu, nie dlatego, że ich sam wyszukał, że potrzebę stałych korespondencyj z tych miast oceniał, lecz dlatego, że życie powoli wyrabiało talenty publicystyczne i na prowincji, i że te talenty szukały pola dla uzewnętrznienia się w prasie warszawskiej.

Z tej lub innej przyczyny, dość, że od r. 1850 (pierwsze listy kaliskie Zenona Rappaporta) spotykamy na szpaltach *Kurjera* wiadomości od „naszego korespondenta z Lublina" (1852, N. 130), „naszego korespondenta z poznańskiego" (1852, N. 57) i t. d.



Domher.

W życiorysie Kucza wyliczyliśmy pierwszy zastęp korespondentów *Kurjera* wraz z ich podobiznami. Tu tylko przypomnimy raz jeszcze nazwisko Domhera, którego portret teraz dopiero zamieszczamy, wcześniej bowiem, mimo skrzętnych poszukiwań, pozyskać fotografji nie mogliśmy.

Szersze uwzględnianie interesów prowincji przez *Kurjera* znajdowało ogólny w kraju poklask, jak o tem przekonywują częste listy do redakcji, w rodzaju następującego:

Panie Redaktorze! wśród ciągle ogłaszanych nowości Warszawskich, o tem wszystkiem, co tylko zasługuje na wzmiankę, przyjmij także wiadomości z Płocka,

zwłaszcza gdy nie tylko samej Warszawie, ale i innym miastom prowincjonalnym, otwierasz kolumny Kurjera. My tu tak już przywykli do niego, że go uważamy za swego, dlatego też, jeżeli chcemy, aby przedmiot jaki nabył rozgłosu i przeszedł koniecznie do wiadomości ogółu, zaraz o nim myślimy (1855, N. 4).

Redakcja szła ręka w rękę z tym prądem, otwierając gościnne łamy sprawom prowincji. To też pod wpływem tego wzajemnego oddziaływania ramy korespondencyj się rozszerzają. W r. 1863-ym (N. 234) *Kurjer* wprowadza osobną rubrykę p. t. „Z prowincji“, w r. 1865-ym otwarcie zachęca czytelników do pióra:

Kurjer Warszawski za obowiązek poczytuje sobie złożyć podziękowanie swoje Panu L. K. z pod Płocka za stale udzielane sobie od lat tylu nader interesujące wiadomości. Nie może przyjąć skromnego oświadczenia łaskawego Korespondenta, jakoby artykułom jego zbywało na podniosłości, bo sam Kurjer Warszawski, niepragnąc wychodzić z założonych sobie od początku czterdziestoletniego przeszło istnienia swego, ram, a uczciwemi tylko chodząc drogami, gotów zawsze powtórzyć słowa wiekopomnego naszego Skargi, które ś. p. Ludwik Adam Dmuszewski za godło sobie przyjął: „Co mi na umiejętności schodzi, to Ty nagródź, dobry Boże! Boć ja ubogi i słaby Kmiotek, na Twoją robotę zaledwie z motyczką, ale za to rad y zawsze z ochotą wychodzę“ (N. 162).

zaś w r. 1867-ym, z okoliczności całorocznego obrachunku, taki już kreśli dla nowego działu bilans: „*wielu również liczymy życzliwych korespondentów i na prowincji*, czego dowodem są *stale* od czasu do czasu nadsyłane nam listy, krótsze lub dłuższe i wiadomości: z Radomia, Kalisza, Płocka, Łowicza, Kutna, Włodawy, Łomży, Suwałk,i innych miejsc“ (N. 292).

W słabszy sposób traktowane były wiadomości zagraniczne, których przez czas długi dostarczały dziennikom warszawskim pisma niemieckie. W tym dziale zwrot stanowczy nastąpił dopiero w r. 1867, gdy wystawa paryska poruszyła całą prasę, nie wyłączając polskiej: *Kurjer*, z inicjatywy ówczesnego redaktora, Stanisława Bogusławskiego, miał na wystawie własnego korespondenta (1867, N. 126), który swoje listy podznaczał literami *W. P.*

Listy te, dość obszerne i częste, były pierwszemi oryginalnemi korespondencjami *Kurjera* z zagranicy na szerszą skalę.

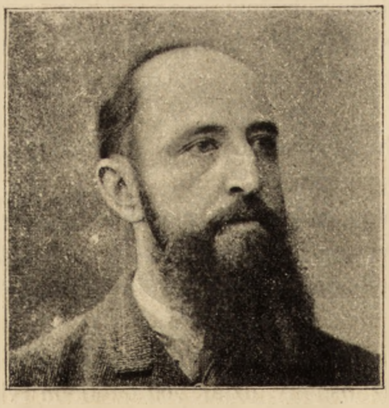
Że zaś wystawa budziła interes ogólny, więc „niezależnie od sprawozdań korespondentów *Kurjera Warszawskiego*“, Bogusławski umieszczał jeszcze „listy od innego naszego korespondenta otrzymane“ (1867, N. 149), tych ostatnich atoli było tylko parę.

W dwa lata później, a w rok po objęciu redakcji przez Szymanowskiego (1869, N. 56), czytamy w *Kurjerze* już osobny dział pod ogólnym tytułem „Korespondencje“.

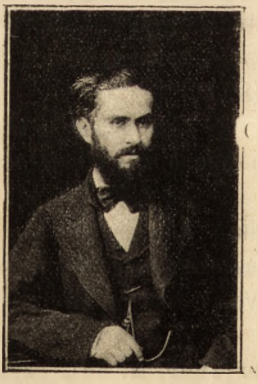
Odtąd też, a zwłaszcza od chwili rozszerzenia formatu pisma w r. 1871-ym, materjał korespondencyjny coraz wybitniejsze zdobywa sobie stanowisko. Wydatnemi tego ruchu objawami były: wyjazd Fryzego w r. 1876 na wystawę do Filadelfji, wysłanie Czapelskiego na wystawę międzynarodową w Paryżu, wyjazdy Szymanowskiego na kongresy literackie, zaangażowanie znanego pisarza francuskiego Lerminy na korespondenta *Kurjera* z Paryża, zawiązanie stałych stosunków korespondencji telegraficznej z Petersburgiem, Wiedniem, Paryżem i Berlinem i t. d., i t. d.



Gabryela Zapolska.



Kazimierz Waliszewski



Władysław Mickiewicz.

Do tych głównych placówek przybywają z czasem: Edward Jelinek w Pradze czeskiej, Naganowski w Londynie, Alfred Szczepański w Wiedniu; Lerminę w Paryżu zastępuje Władysław Mickiewicz, potem, współrzędnie, przez lat 2 — 3, Gabryela Zapolska (od 1889).

Toż samo w zakresie korespondencyj krajowych: w każdem większem mieście *Kurjer* wyszukuje sobie własnego sprawozdawcę stałego, do ogólnego zaś czuwania nad sprawami prowincji Szymanowski wytwarza niejako organ centralny, w łonie samej redakcji, w formie specjalnego referatu, który powierza najpierw Mieczysławowi Bierzyńskiemu (Czerneda) a później Franciszkowi Olszewskiemu.



Mieczysław Bierzyński.



Benedykt Filipowicz.

Od r. 1890 referat ten pozostaje w ręku p. Benedykta Filipowicza.

* * *

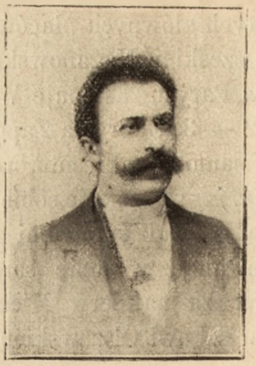
Dziś, po wprowadzeniu *codziennych* korespondencyj z głównych ognisk życia społecznego, które p. t. „Wiadomości zagraniczne“ ukazały się po raz pierwszy w N. 348, z d. 17 grudnia 1891 r., dział korespondencji przedstawia się w *Kurjerze,* jak następuje:

10-iu stałych korespondentów, po jednym w każdem mieście gubernjalnem, 17-tu stałych w wydatniejszych miastach powiatowych, 5-iu w głównych miastach stołecznych, 21 w innych wybitnych ogniskach życia społecznego.

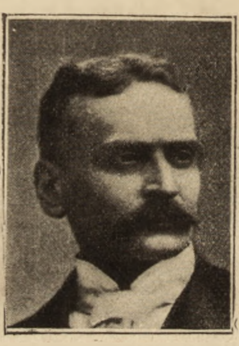
Podobizny głównych korespondentów *Kurjera* zagranicznych podajemy na następnej stronicy.



Stefan Barszczewski.
(Stany Zjed. Amer. Półn.).



Władysław Rabski.
(Poznań).



Edmund Naganowski.
(Londyn).



Marja Konopnicka.
(Drezno).



Kazimierz Krauz.
(Paryż).



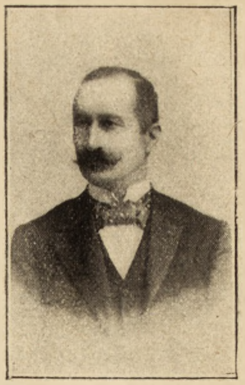
Dr. Karchowski.
(Berlin).



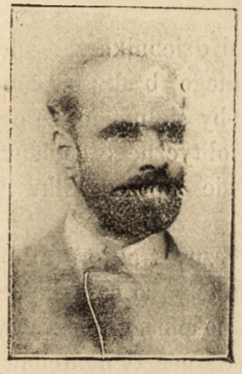
Zygmunt Fryling.
(Lwów).



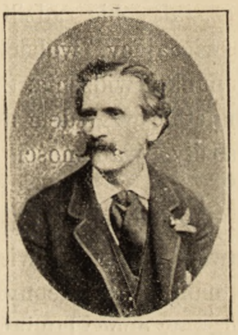
Edward Jelinek.
(**Praga Czeska**).



Adam Darowski.
(**Rzym**).



Alfred Szczepański
(**Wiedeń**).



Wład. Kulczycki († 23 list. 95).
(**Rzym**).



Antoni Kleczkowski.
(**Kraków**).



Wacław Karczewski (Marjan Jasieńczyk).
(**Genewa**).



Jan Gall.
(**Wrocław**).

9. Polityka w „Kurjerze”.

Ciekawa to, zaiste, rzecz, jak sobie radzili dawni dziennikarze, sprawom polityki pióro swoje poświęcający, wobec zupełnego braku świeżych wiadomości! Z dzisiejszego punktu widzenia, zdawać-by się mogło, że ogół czytelników mógł się dość obojętnie względem działu politycznego zachowywać, skoro dzienniki przynosiły wiadomości zaledwie z przed kilku lub paru miesięcy..

A przecież było wprost przeciwnie. Dział polityczny traktowany był najsumienniej i czytany zawsze najskwapliwiej. Bo też, co nam się dziś wydaje starem i spóźnionem, nam, zbałamuconym na pośpiechu telegrafów, „kabli“ podoceanowych i t. d.,—w epoce landkuczerów i poczty pantoflowej miało wartość najświeższej informacji. Dziś wymagamy relacyj, w wypadkach ważnych, niemal co minuta i denerwujemy się każdem opóźnieniem sekundowem terminowych biuletynów telegraficznych o kongresie wersalskim, a nawet notowań z... giełdy; przed laty wymagano wiadomości z najbliższej poczty, która szła nieraz całemi tygodniami.

Więc, gdy mowa o dziale politycznym, musimy mieć na względzie, nie organizację dziennikarską samą w sobie, lecz w związku z całym arsenałem tych środków technicznych, jakiemi w danej epoce rozporządzano. Że dziennikarstwo żadnego z tych środków nie lekceważyło, że *Kurjer* starał się zawsze o wiadomości najszybsze—dowodem jego roczniki, z których zaraz się przekonamy o zabiegliwości redakcji.

Oto pierwszy przykład—przed wojną rosyjsko-turecką. Pierwsza wiadomość o niej brzmi na szpaltach *Kurjera* w ten sposób: „Z *Krakowa.* Listy ***ostatnią pocztą*** odebrane tu z *Wiednia* zapewniają: że wojna między Rosją a Turcją wybuchnęła niezawodnie“ (1822, Nr 75); w dwa dni potem

na czele nowości warszawskich *Kurjer* pisze: „*wczorajszą pocztą* nadeszły tu „Krakus" ponawia doniesienie, iż *listy z Wiednia* znowu zapewniają o wybuchnięciu wojny. Co chwila przeto należy oczekiwać bardzo ważnych wypadków" (1822, Nr 77).

Te dwie cytaty przekonywają nas, że telegrafy zastępowały listy, przeważnie kupieckie, i że dla wyróżnienia ważniejszych informacyj drukowano je, nie w zwykłej rubryce politycznej, lecz na czele działu wiadomości lokalnych.

„Listy handlowe" były nieocenionem dla dziennikarstwa owej doby źródłem informacyj. Jeśli dziś jeszcze prasa liczy się z informacjami giełdowemi, a giełda z kolei szuka w prasie wytycznych dla siebie wskazówek, to w początkach stulecia, u kolebki dziennikarstwa, Merkury odegrał rolę jednego z najtroskliwszych ojców chrzestnych przyszłego „szóstego mocarstwa świata"!...

Ślad tej spójni prasy ze światem kupieckim słabnie dopiero z chwilą rozpowszechnienia komunikacji telegraficznej, aż w końcu zupełnie ginie w przewadze prasy. Pokrewieństwo w zakresie wrażliwości na szybkość informacyj i czujność na wszelkie nowiny—zostają, zmieniają się tylko role: długoletni dostawca teraz odbiorcą się staje. W prasie warszawskiej ślad ten uwidocznia się całym szeregiem dat, ciągnącym się aż do r. 1870.

Rok 1829: „Wczoraj rozeszła się wieść, że *tutejszy znakomity dom handlowy* odebrał wiadomość, iż pokój został podpisany" (Nr 256).

Rok 1835: „Od kilku dni rozchodziła się w Warszawie *przez listy prywatne* odebrana wiadomość" o zgonie Franciszka I w d. 2 marca; *Kurjer* jednak tym listom rozgłosu nie nadawał i śmierć cesarza austrjackiego zanotował nazajutrz po otrzymaniu poczty wrocławskiej w d. 10 marca (Nr 67).

Rok 1839: „Listy (lecz nie urzędowe) donoszące o zgonie Sultana, przybyły do Warszawy z Odessy, a tam przywiózł ie *statek parowy kompanji żeglugi* na morzu czarnem; w tychże listach było także doniesienie, iż Sultanowicz starszy, maiący lat 16, ogłoszony został Panuiącym; oczekiwanem iest potwierdzenie tej wiadomości następnym statkiem parowym, który dopiero dziś ma wypłynąć z Stambułu do Odessy" (Nr 184).

Rok 1842: „*Listy handlowe* wczorajszą pocztą odebrane obejmują wiadomość" i t. d. — o wypadku rozbiegania się koni z księciem orleańskim (XX-ry 188 i 190).

Rok 1845: „Podług *listów handlowych* wczoraj w Warszawie odebranych, lord Russel podjął się ostatecznie utworzenia nowego gabinetu" (Nr 345).

Tego rodzaju przykładami moglibyśmy zapełnić całą stronicę.

Drugiem źródłem „ważnych“ wiadomości, lecz bardzo rzadko się przytrafiającem, były informacje *komunikowane* redakcji, które *Kurjer* albo podawał, wprost jako komunikaty, lub też przyoblekał w formę informacyj nadzwyczajnych. Przed chwilą zaznaczyliśmy, że w N-rze 256 *Kurjer* zanotował fakt zawarcia pokoju ze źródeł handlowych, w kilka dni zaś potem, w N-rze 267 z r. 1829, czytamy już urzędowe potwierdzenie:

JW. Jenerał Piechoty Hrabia *Kuruta* udzielił nam urzędową wiadomość o zawarciu chwalebnego pokoju między Państwem Rossyjskiem a Portą Ottomańską. Traktat, przez który osiągnięto zupełnie pod wszelkiemi względami cel wojny, podpisany został w *Adrianopolu* dnia (2) 14 Września.

Do tej kategorji źródeł zaliczyć wypada i takie np. wiadomości: „*drogą nadzwyczajną* nadeszła tu z Wiednia smutna wiadomość, że Ojciec św. po dwudniowej chorobie zakończył życie“ (1829, Nr 51), albo: „wczoraj rozeszła się wieść *po odebranych sztafetach*, że przywrócenie spokojności w Paryżu nastąpiło“ (1830, Nr 213), albo: „*redakcja Kurjera odebrała wczoraj następującą wiadomość:* donoszą z Kalkuty pod datą 3 września r. z., że na wyspie Isle de France wszczęły się groźne rozruchy i t. d.“ (1833, Nr 31). Ostatnia notatka jest prawdziwie typowa. W lutym Warszawa dowiedziała się o fakcie, we wrześniu dokonanym, który na bruku warszawskim niewątpliwie posiadał wszystkie cechy aktualności, mimo 5-miesięcznego opóźnienia.

Inne czasy, inni ludzie!

Ongi były wojny „30-letnie“, później „postęp“ skracał zatargi międzypaństwowe do lat kilku, dziś zamyka je w granicach kilku miesięcy, a z czasem może doczekać się ludzkość wojen „30-godzinnych“, jeżeli nie zupełnego rozbrojenia...

Najobfitszem wszakże źródłem informacyj politycznych dla dziennikarstwa warszawskiego były przedewszystkiem pisma zagraniczne. Zwracając się z kolei do rozpatrzenia tego materjału, jednocześnie przechodzimy do charakterystyki dawnych sprawozdań politycznych w *Kurjerze.*

Już w prospekcie w r. 1820 wydanym *Kurjer* wyliczał te dzienniki obce, z których zamierza czerpać materjał polityczny. Odtąd, przez długie lata, każda niemal notatka opatrzona była cytatą, tak, iż z tych cytat możnaby zestawić tabelę pism zagranicznych, jakie od r. 1820—1870 rozpowszechnione były po redakcjach warszawskich.

Ówczesne też sprawozdania były przeważnie rejestracją faktów, w podziale ich politycznym: szły więc pod ogólnym tytułem „nowości zagraniczne“ echa wypadków „z Paryża“, „z Madrytu“, „z Włoch“, „od granic tu-

reckich" i t. d. Później, od r. 1826, zaprzestano tego podziału, utrzymując tylko tytuł główny (od N-ru 299), by znowu wrócić do dawnego systemu i t. d. Pomijamy te drobne fazy zmian formalnych, poprzestając na zaznaczeniu, iż od r. 1833 *Kurjer* drukował przeglądy polityczne bez tytułu głównego, że w r. 1841-ym rejestrował materjał alfabetycznie (Ameryka, Anglja, Belgja i t. d.), że w r. 1861 wprowadził „wiadomości zagraniczne", później zmienione na „przegląd polityczny", który wreszcie od Nowego Roku 1882 zajął w piśmie miejsce naczelne w szeregu jego działów stałych.

Niezależnie jednak od stałej rubryki „zagranicznej" większość bardziej interesujących nowin politycznych zamieszczał *Kurjer* dawny bądź w kronice miesięcznej, bądź na końcu numeru — zapewne dla ich wyróżnienia.

Przeglądy do r. 1870 prowadzone były ze ścisłością kronikarską, sumiennie, a częstokroć nawet z prawdziwym nerwem dziennikarskim. Niech-no tylko doszła do wiadomości redakcji jaka wieść sensacyjna, *Kurjer* z pewnością wyzyskał ją należycie—czy to puszczając w świat dodatki nadzwyczajne, czy poświęcając jej więcej miejsca w samym dzienniku, czy wreszcie zajmując uwagę czytelnika wszelkiemi danemi, jakie sprawy wydatniejszej dotyczyć mogły. Bezstronność przyznać każe, że w dziale politycznym *Kurjer*— o ile tylko było to w jego mocy—zawsze stał na stanowisku pisma ruchliwego i dobrze informowanego.

Kilka przykładów niechaj służy za dowód...

Napoleon umarł d. 5 maja 1821 r. Że Europa dowiedziała się o zgonie, jakbyśmy dziś powiedzieli, bezprzykładnie późno—zbytecznem byłoby przypominać. Hamburg np. otrzymał wiadomość dopiero w d. 6 lipca, Warszawa w d. 19 lipca. *Kurjer* podał ją zaraz tegoż dnia (Nr 171) — poświęcając Napoleonowi osobny w dziale „nowości zagranicznych" artykuł naczelny p. t. „Napoleon żyć przestał!", w następnych zaś NN-rach wciąż wracał do szczegółów życiorysowych, zgonu i wrażenia, jakie śmierć cesarza-więźnia na wyspie Św. Heleny w rozmaitych stolicach wywarła.

Wojna znowu francusko-hiszpańska daje powód *Kurjerowi* do całego szeregu notatek o Hiszpanji, których potrzebę rozsądnie uzasadnia: „*gdy teraz Kadyx tak jest interesującem miejscem,* kładziemy w krótkości jego opisanie" (1823, Nr 214), albo „opisanie niektórych miast hiszpańskich, *gdzie teraz odbywają się działania wojenne*" (1823, na czele Dodatku do N-ru 217), przyczem, naturalnie, wszelkie nowiny z Hiszpanji zajmują naczelne miejsce w „nowościach zagranicznych": ustąpić im musiała nawet ulubiona przez redakcję rubryka „od granic tureckich"!...

Również *po dziennikarsku* traktował *Kurjer* wojnę rosyjsko-turecką. Dla wydrukowania w całości „deklaracji wojny" wydał dwa dodatki (1828,

Nr 125), ważniejsze „wiadomości od głównej armji" — o ile nadeszły po zamknięciu numeru — drukował w dodatkach nadzwyczajnych (1828, Nr 198), w miarę zaś gromadzenia się materjału z placu boju — nieraz całe numery wyłącznie sprawom wojennym poświęcał (1828, NN-ry 250 i 256; 1829, Nr 208) i t. d. Środki techniczne nie pozwalały wtedy dziennikom na ilustracje kartograficzne, więc *Kurjer* poprzestaje tylko na notowaniu wszystkich wydawnictw, jakie podówczas w warszawskim handlu księgarskim się ukazywały. A było ich mnóstwo, bo oto *Kurjer* zaleca najpierw „mapę wyobrażającą miejsce teraźniejszej wojny Greków z Turkami, przez Lapje" (1828, Nr 214), później „mapę Turcji sztychowaną i kolorowaną Lameau'a" (Nr 243), mapy Grollemenot'a, Lamo, sztabu pruskiego (Nr 267), Frieda (Nr 270), wreszcie z wydawnictw polskich „mapę teatru wojny z napisami polskiemi" (1829, Nr 163), a obok tego dzieła i broszury—jak „Podróż do Turcji" Edw. hr. Raczyńskiego, „Rzut oka na Turcję", dzieła Lohsego i Valentini'ego i w. i. Sam zaś przytacza opisy Stambułu i miejscowości terenem wojny objętych. Słowem — *Kurjer* cały był przepełniony wiadomościami aktualnemi, najdokładniej informując czytelnika o ruchach wojennych.

To samo można powiedzieć o *Kurjerze* z czasów: wojny rosyjsko-perskiej (1826—1828), francuskiej rewolucji lipcowej (1830), wypadków poznańskich (1847), rewolucji francuskiej 1848 r., wojny 1849 r., przyczem znajdujemy w *Kurjerze* teksty traktatów, manifesty, deklaracje wojenne, sprawozdania z procesów, z listą imienną podsądnych (1847, Nr 228) i t. d. i t. d., że nie wspomnimy o wypadkach krajowych, w zakresie których *Kurjer* zamieszczał wszystkie biuletyny i komunikaty.

Tak był prowadzony dział polityczny w *Kurjerze* do r. 1868: po kronikarsku — w czasie spokoju, z całym nakładem zasobów dziennikarskich — w chwili wypadków doniośléjszych.

I po roku 1868 w sposobie traktowania materjalu politycznego nie zaraz uwidoczniła się zmiana, jaka cechuje wogóle okres Szymanowskiego. Najlepszym tego dowodem wojna francusko-pruska. Wprawdzie pod wpływem sensacyjnego materjału *Kurjer* wprowadza dlań aż 4 rubryki, bowiem obok „części politycznej" spotykamy i „wiadomości polityczne", i „depesze telegraficzne" (1870, Nr 153), — wszystkie one jednak obejmują wyłącznie informacje, zaczerpnięte z prasy zagranicznej, a szumnie tytułowane „depesze telegraficzne" (czy mogą być inne depesze?) są niczem innem, jak wiadomościami z ostatniej poczty. *Kurjer* jeszcze *własnych* telegramów o wypadkach nie podaje...

Widzimy tylko postęp pod względem technicznym. *Kurjer* już nie zaleca tej lub innej mapy, lecz sam wydaje, jako dodatek własny, „mapę

Niemiec środkowych" (Nr 159), „mapę Europy środkowej" (NN-ry 165 i 166) i „plan fortyfikacyj Paryża" (Nr 210), zamieszcza barwnie kreślone opisy miejsc, osób i wypadków, rozszerza sprzedaż numerów pojedyńczych i z mapami, ustanawiając specjalne dla tej sprzedaży kantory na ul. Podwale (Nr 163), na Miodowej i na placu Trzech Krzyży (Nr. 167, — egzemplarz mapy kosztował wtedy najpierw 10, później 15 kop.), wreszcie wprowadza obok „wiadomości telegraficznych", czerpanych z pism — „depesze telegraficzne" ajencji (1870, Nr 176), lecz przez to daje się ubiedz przedsiębiorstwu prywatnemu, które pierwsze zaczyna na bruku warszawskim rozpowszechniać materjał polityczny za pośrednictwem telegramów, zresztą nie zbyt wygórowanej wartości.

Ostatnia wojna turecka przynosi nowe ulepszenia techniczne: ilustracje kartograficzne w tekście pisma. Znajdujemy o nich w *Kurjerze* następujące wyjaśnienie, z którego się przekonywamy, iż „wynalazek" ten wogóle jeszcze był w całej prasie nowością:

„W czasie wojny północnych Stanów Ameryki z południowemi — czytamy w odezwie „od redakcji", Nr 108, w r. 1877 — gazety amerykańskie przyjęły zwyczaj pomieszczania w tekście małych mapek sytuacyjnych miejscowości, w których działy się ważniejsze wypadki wojenne. Od gazet amerykańskich przeszło to do angielskich, a obecnie już francuzkie i niemieckie przyswoiły sobie tę nowość. Ponieważ mapy takie są bardzo dogodne do tekstu i uwidoczniają opisy często dość zawiłe z powodu mniej znanych miejscowości, w jakich się bój toczy — Kurjer Warszawski zamierzył podawać je perjodycznie czytelnikom w miarę rozwoju ważniejszych wypadków na teatrze wojny wschodniej. Mapę taką znajdą Czytelnicy w dzisiejszym „Przeglądzie politycznym".

W myśl tej zapowiedzi znajdujemy w *Kurjerze* z r. 1877-go cały szereg rysunków topograficznych, jako to: wyborną mapę działań wojennych na całej stronicy pierwszej N-ru 176, mapę Plewny i okolic w ten sam sposób podaną (Nr 246), mapę nowych granic (1878, Nr 74), mapę półwyspu Bałkańskiego — na całej kolumnie (1878, Nr 198), że pominiemy mnóstwo drobnych planów sytuacyjnych, jakiemi zapełniony jest ówczesny dział polityczny. Niezależnie od tego *Kurjer* wydaje osobno mapę przypuszczalnej widowni wojny (1877, Nr 94) i mapę Turcji europejskiej (tamże, Nr 95).

Więc kiedy ostatecznie ukazały się w *Kurjerze* telegramy własne, będące dziś jedną z najgłówniejszych jego zalet?...

Odpowiedzią na pytanie powyższe pozwolimy sobie zająć czytelnikowi dłuższą chwilę czasu.

a) Telegramy własne.

„Nowość u nas nader interesująca istnieje od onegdaj; w tym dniu *Telegrafy* urządzone od Petersburga do Warszawy pierwszy raz doniosły wiadomości, które będzie można miewać w ciągu kilku godzin.“

Tak brzmiała pierwsza w *Kurjerze* o telegrafie wiadomość, podana w N. 94, z d. 10 kwietnia 1839 r.

Był to telegraf, przedewszystkiem do użytku władz przeznaczony; *Kurjer* bowiem i inne podówczas w Warszawie wychodzące dzienniki jeszcze odtąd „nie miewały wiadomości w ciągu kilku godzin“. Drugą wzmiankę o komunikacji telegraficznej z Petersburgiem czytamy w r. 1842 przy wiadomości o ofierze 5,000 rs., przeznaczonej przez Cesarza Mikołaja dla pogorzelców przy ulicy Ogrodowej (N. 142).

Jeszcze później zaczęła być czynna komunikacja z Wiedniem:

„W tych dniach doszła tu pierwsza depesza telegraficzna prywatna (telegrafu elektryczno-magnetycznego), przesłana z Niemiec przez Wiedeń do Krakowa, w półtorej godziny; a ztąd zaś listownie, w zwykłym przeciągu czasu na przebieg poczty koleją żelazną przeznaczonym. O ile nam wiadomo, użyto tego nowego środka szybkich komunikacji, dla zaspokojenia troskliwości krewnych o stanie zdrowia drogiej ich sercu osoby" (1851, N. 113).

Telegraf na kolei warszawsko-wiedeńskiej, zapobiegający przesyłaniu depesz pocztą, otwarto z początkiem r. 1853 (1852, Nr 343). Wyprzedziły go telegrafy pruskie, oddane do użytku publicznego (wyraz kosztował fenigа na milę) w d. 1 października 1849 r. (N. 263).

Tak więc kolej Warszawsko-Wiedeńska i pod względem komunikacji telegraficznej zapisuje się w kronice naszych stosunków datą pierwszorzędnej doniosłości.

Istotnie, od r. 1853 daje się dostrzegać w dziale politycznym *Kurjera* większe ożywienie, wywołane szybkością informacyj, zrazu jednak jeszcze nie za pośrednictwem depesz, lecz tylko prasy zagranicznej. W każdym razie i to już było udogodnieniem znacznem, dzienniki bowiem niemieckie, jak wrocławskie np., przychodzące do Warszawy na drugi dzień, przynosiły materjał świeży, w drodze depesz przez nie otrzymywany. Ten to materjał wywołał utworzenie w *Kurjerze* rubryki „wiadomości telegraficznych“, w której przedrukowywano depesze gazet szląskich (1854, N. 307).

Były to pierwsze telegramy pożyczane.

Przedtem, jak rolę dróg żelaznych odgrywali „landkuczerzy", tak znowu rolę telegrafów — sztafety. Ale sztafety były przedewszystkiem do użytku władz rządowych, nie zawsze więc ich treść dochodziła do wiadomości publicznej, a jeśli dochodziła — to ze znacznem opóźnieniem. Wyjątek stanowiły sztafety z Krakowa i Zawichosta o stanie Wisły, które publikowano natychmiast. W jakim zaś stopniu czyniły one zadość potrzebie szybkich informacyj, przekona fakt, że np. o puszczaniu lodów na Wiśle pod Krakowem d. 13 lutego 1825 r. sztafeta obwieściła w Warszawie w 7 dni zaledwie, bo d. 20 lutego (N. 44), a wiadomość o pożarze Hamburga otrzymano w Warszawie jednocześnie „wczoraj z rana najprzód sztafetą a następnie pocztą" (1842, N. 122).

Bądź co bądź, sztafety, jako najszybszy środek informacyjny, przynajmniej co do groźnych przyborów Wisły, były nieuniknione; przetrwały też do r. 1856, w którym (N. 41) ostatnią o nich znajdujemy wiadomość.

Używano ich także do celów handlowo-finansowych: w r. 1849 biuro loteryjne wysłało do Suwałk wiadomość o wygranej — sztafetą (N. 325).

Dział „wiadomości telegraficznych", wprowadzony w r. 1854, przetrwał po dzień dzisiejszy, lecz ze zmianą w tytule, odpowiednią do jego treści, mianowicie na „ostatnią pocztę". Jakkolwiek tytuł ten czytamy już w r. 1856 (N. 110), kiedy sama rubryka była bardzo obszerna, ustalił się on jednak dopiero po r. 1880, *Kurjer* bowiem wciąż jeszcze wracał kilkakrotnie do dawnej dla tego działu nazwy bądź „depesz" bądź „wiadomości" — „telegraficznych".

Prawdziwe telegramy własne ukazują się w Kurjerze dopiero w r. 1868-ym, lecz nie są one jeszcze stałe i nie są polityczne.

Pierwsza depesza *Kurjera* była krajowa, o przebiegu jarmarku w Łowiczu, o którym odtąd podawano co rok dokładne biuletyny, i brzmiała jak następuje (1868, N. 206):

Telegram własny
Kurjera Warszawskiego

Łowicz, 21 Września, godz. 11 minut 35 rano.

Dziś ruch jarmarczny mniejszy niż wczoraj. Konie w wysokiej cenie. Woły płacą od 50 do 70 dukatów za parę. Owce włościańskie od rs. 2 do rs. 2 kop. 50. Skopy opasowe do rs. 4. Nic nadzwyczajnego w czasie jarmarku nie zaszło.

Jeżeli telegram powyższy może być uważany za stały, to drugi zaraz z kolei był już przypadkowym:

— Dzisiejszej nocy otrzymaliśmy następujący telegram: „Do Redakcji Kurjera Warszawskiego".

Kraków, dnia 11, godz. 4 m. 40. — Obywatel tutejszy p. Baruch, podjął się w ciągu 4-ch dni powstrzymać napływ wody w Salinach wielickich.

(Prz. Red.). P. Maurycy Baruch, właściciel młyna parowego w Podgórzu, jest człowiekiem zamożnym i powszechnie szanowanym (1868, N. 275).

Dalej, lecz już ze znacznemi przerwami — oprócz depesz łowickich, raz na rok — możemy przytoczyć telegramy o rozstrzygnięciu konkursu w Krakowie i o wystawie w Toruniu (1874, N. 118).

Po wprowadzeniu depesz „Ajencji" warszawskiej, która wszystkie pisma tutejsze czas dłuższy obsługiwała, występuje w *Kurjerze* rubryka: „Telegramy" (od d. 5 sierpnia 1876 r.), zawierająca materjał ze wszystkich stolic, lecz zaczynająca się, jak i dawniejsze „depesze telegraficzne", od daty: „*Warszawa, dnia.....*" i t. d.

W r. 1877 „Telegramy" te znikają ze szpalt *Kurjera*, a ich miejsce zajmują „Telegramy *Nowin*" i „Telegramy Ajencji międzynarodowej", zamieszczane jednak nie jednostajnie (N.N. 103 i 104); wkrótce bowiem (N. 116) — a były to czasy wojny tureckiej — depesze Ajencji zaczyna *Kurjer* drukować jako „Telegramy prywatne", zapewne dla odróżnienia ich od podawanych obok „Telegramów urzędowych" z *Prawit. Wiestn.*

W r. 1879 (N. 62) znowu spotykamy „Telegramy Ajencji Rudolfa Okręta" po Przeglądzie politycznym, przed — „Telegramy własne Kurjera Warszawskiego".

Słowem, od r. 1868 mamy okres prób, bardzo powolnych, lecz systematycznych, ciągnący się do r. 1880-go.

Podwójna edycja, ranna i wieczorna, jaka w tym czasie została wprowadzona, narazie nie wpłynęła na ustalenie informacyj telegraficznych. Dopiero wypadki 1881-go roku pociągnęły za sobą wydelegowanie do Petersburga specjalnego korespondenta, którego zadaniem było nadsyłać Kurjerowi dwa razy dziennie jaknajszczegółowsze biuletyny telegraficzne. Wistocie, numery z tego czasu odznaczają się wyjątkowem bogactwem depesz własnych. Krok uczyniony był tak wielki, iż w pochodzie dalszym naprzód poprostu wstrzymywać się nie wypadalo: to też po wyczerpaniu się materjału petersburskiego *Kurjer* energicznie zakrzątnął się około rozszerzenia ram własnych informacyj telegraficznych, zawiązując bezpośrednie stosunki, oprócz Petersburga, z Wiedniem, Berlinem i Paryżem.

Rok 1881 należy przeto uważać za przełomowy w historji *Kurjera*, który odtąd, zaopatrzony w codzienne telegramy ze wszystkich ognisk życia społecznego i politycznego, słusznie mógł się chełpić, iż należy do rzędu or-

ganów prasy wszechświatowej (*Weltblatt*). Od r. 1881 nie przytrafiały się już tak często dawniej dostrzegane „opóźnienia”, nie było bowiem wypadku donioślejszego, czy to w polityce, czy też w nauce, sztukach i wogóle w życiu społecznem całej Europy, o którymby *Kurjer* nie posiadał natychmiast relacji telegraficznej.

Od r. 1881-go nawiązane z własnymi korespondentami za granicą i z ajencjami telegraficznemi stosunki redakcja starała się z roku na rok stale ulepszać, doprowadzając ich ustrój do możliwej doskonałości. Dość powiedzieć, że początkowy etat telegraficzny Kurjera, wynoszący w roku 1871-ym około 2.000 rubli rocznie, wzrósł dziś do kilkudziesięciu tysięcy.

Nie będziemy w tem miejscu pisali pochwał dla samych siebie; otwarcie jednak wyznać musimy, że w zakresie telegramów wydawnictwo *Kurjera* jest dziś najhojniejsze. Nic dziwnego: wobec tylu wynalazków i ulepszeń technicznych telegraf stał się obecnie jedną z nieodzownych potrzeb organizmu dziennikarskiego. Potrzebie tej staramy się czynić zadość...

b) Dodatki nadzwyczajne.

Jakkolwiek obecnie *Kurjer* rozporządza dwiema edycjami, mimo to zdarza się nieraz, iż redakcja, gwoli szybkiemu informowaniu czytelnika, zmuszona jest uciekać się do tak zwanych dodatków nadzwyczajnych. Przytrafia się to wtedy mianowicie, gdy biuro redakcji otrzymuje o wypadku wyjątkowej doniosłości wiadomość telegraficzną po wydaniu bądź numeru rannego. bądź wieczornego. Wiadomości takie, nadchodzące między jedną a drugą edycją, podawane są do wiadomości publicznej w formie osobnych dodatków (*Extrablatt*), które zazwyczaj bardzo chętnie rozchwytywane są przez ogół.

Rzecz dziwna! Zdawałoby się, że tego rodzaju dodatki mogą mieć rację bytu jedynie dzisiaj, gdy telegraf funkcjonuje przez dzień cały, co godzina przynosząc coraz to nowe wiadomości, i że w czasach dawniejszych, kiedy *Kurjer* zadowalniał się sztafetami, listami handlowemi i pocztą, dla wydań nadzwyczajnych poprostu nie było miejsca.

Roczniki *Kurjera* wykazują fakt wprost przeciwny: dodatki nadzwyczajne mają niemal taką samą przeszłość, jak i sam *Kurjer*.

Zjawisko to aż nadto daje się usprawiedliwić tą wrażliwością naszego inteligentnego ogółu, jaka zawsze cechowała społeczeństwo. Jest to niezaprzeczenie zaletą przeciętnego czytelnika u nas, że się gorąco interesuje sprawami kraju, i że nie umie być obojętnym dla spraw obcych. Warszawa pod tym względem trzyma pierwszeństwo. Warszawianin zawsze lubił podróżować, w podróżach swych umiał patrzyć i uczyć się, a choć na-

-dewszystko ukochał miasto rodzinne, z równym zapałem potrafi rozprawiać o stosunkach Paryża lub Wiednia. W dodatku warszawianin ma jeszcze i tę osobliwą właściwość, wyróżniającą go już chyba z pośród mieszkańców wszystkich miast wielkich, że gdziekolwiek stąpnie, nawet po za bardzo odległe granice kraju, wszędzie natknie się na warszawianina, nieraz nawet bardzo blizkiego sobie.

Dzięki takim okolicznościom publiczność warszawska jest typem odrębnym, a cechy tego typu musiały się odbić i na prasie tutejszej.

Spostrzeżenia i uwagi nasze na ten temat moglibyśmy ciągnąć dalej i szerzej; przerywamy je wszakże w tem miejscu, ażeby przejść do charakterystyki dawnych dodatków nadzwyczajnych *Kurjera.*

Nazywały się one „nadzwyczajnemi", początkowo wszakże były tylko zwykłem uzupełnieniem szczupłego tekstu numerów, w formie annexów, tegoż co numery formatu, i tylko z tytułem „dodatek": to też, gdy dziś wydanie nadzwyczajne jest istotnie nadzwyczajnem i niespodziewanem, zarówno dla czytelnika, jak i dla samej redakcji, dawniej — a mówimy tu o pierwszych latach *Kurjera* — wydania takie nietylko nie były niespodzianką, lecz wprost nawet uprzednio z dnia na dzień je zapowiadano.

Gdy w r. 1826-ym prasa petersburska zaczęła przynosić do Warszawy coraz to wydatniejsze opisy współczesnych wypadków, *Kurjer* pokilkakrotnie wypuścił numery, które, oprócz tych opisów, nic więcej lub bardzo mało (trochę „nowości zagranicznych" lub „doniesień") nie zawierały lub które zamieszczały opisy owe na pierwszem miejscu (N. 23 z r. 1826). Na wiadomość o zgonie Cesarza Aleksandra I-go (zmarłego w d. 1-ym grudnia 1825-go r.) *Kurjer* od N. 3 z d. 3-go stycznia 1826 r. zaczął wychodzić w obwódce żałobnej i cały numer 3-ci poświęcił ogłoszonym podówczas Najwyższym Manifestom, gwoli którym numer 4-ty wyszedł w objętości podwójnej; wreszcie w N-rze 77-ym z tegoż roku redakcja podała następujące zawiadomienie:

Program obrzędu pogrzebowego po wiecznej pamięci N. Cesarzu i Królu ALEXANDRZE I, d. 4 b. m. w *Warszawie* odbyć się mającego, chociaż jest nader obszerny, Redakcja *Kurjera* w nadzwyczajnych dodatkach umieści go dla swych *Łaskawych Prenumeratorów.*

Wspomniany w przytoczonem zawiadomieniu dodatek zainaugurował całą ich serję. W N-rze 78-ym *Kurjer* zamieścił „programmę" obrzędu pogrzebowego w Warszawie z dopiskiem: „dokończenie programmatu jest umieszczonem w nadzwyczajnym d o d a t k u, który dołącza się do dzisiejszego *Kurjera*", oraz z uwagą: „po dodatek raczą łaskawi prenumeratorowie

przysłać w dwie godziny później". Tak więc, gdy numer zwyczajny prenumeratorowie otrzymywali po kantorach o godzinie 4-ej po południu, dodatek odbierali między 6-tą a 7-mą wieczorem.

Jak widzimy, pierwsze dodatki były niejako dalszym ciągiem numerów: początek danego opisu, czy dokumentu, *Kurjer* zamieszczał w N-rze, zaś dalszy ciąg ich w dodatku. Innemi słowy, tak pod względem formy, jak i treści, były to poprostu numery rozszerzone. Tak np., gdy początek „Raportu komisji śledczej" *Kurjer* wydrukował w tekście numerów (1826, N. 173—174), dalszy ciąg znajdujemy w dodatkach specjalnych (było ich 21, od N-ru 175 do 189); każdy z tych dodatków w numerze poprzedzającym był zapowiedziany.

Dlaczego właściwie raz wydawano numery rozszerzone, innym znowu razem dodatki — trudno zrozumieć. Grały tu zapewne główną rolę względy techniczne drukarni i prasy kurjerowej. Bo oto w dalszym ciągu, dla pomieszczenia w całości „Raportu sądu karnego" i „Ukazu" do tegoż sądu, *Kurjer* wydaje numery podwójne (1826, N. 207—218), gdy tymczasem sprawozdanie komitetu śledczego ogłasza w dodatkach (1827, N. 162—167).

System ten przechodzi i na rok 1828-my. W N-rze 125-ym czytamy: „Do dzisiejszego *Kurjera* dołączają się 2 dodatki, zawierające wypowiedzenie wojny Porcie Ottomańskiej i inne Annexa". Dodatki te jednak już są trochę zmienione, przynajmniej co do formatu, nieco większego od numerów ówczesnych, jakkolwiek numerowanie stronic utrzymywane było kolejne. I te dodatki rozsyłano osobno, jak wnosić można z uwiadomienia redakcji: „Kto wczoraj nie odebrał Nadzwyczajnego Dodatku, raczy go odebrać przy dzisiejszym *Kurjerze*" (1828, N. 199).

Próby pisma w tytułach tych wszystkich Dodatków przytoczyliśmy wyżej na str. 310 i 311.

Gdy w r. 1828-m ustaliły się numery podwójne, dodatki zyskały więcej cech wydania nadzwyczajnego. Zawiadamiano o nich publiczność zwykle w tej formie:

Dla Szanownych Prenumeratorów *Kurjera Warszawskiego* tak w Stolicy, jako też po Województwach, do dzisiejszego Numeru dołącza się nadzwyczajny *Dodatek*, w którym umieszczony jest Program w j a z d u d o W a r s z a w y i Koronacji NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i KRÓLA MIKOŁAJA I. (1829, N. 129).

Właściwe atoli „dodatki" dziennikarskie przypomina dopiero numer, który wyszedł w d. 18-ym czerwca 1829 r. W przeddzień, d. 17-go czerwca, redakcja w N. 160-ym (podwójnym) zapowiedziała, iż „jutro, w uroczystość Bożego Ciała, *Kurjer* nie wyjdzie". Wbrew więc zapowiedzi, całkiem niespodzianie, ukazał się „Nadzwyczajny Dodatek do Kurjera Warszawskiego

dnia 18 czerwca 1829 r." bez N-ru. Wydanie tego dodatku spowodowane było potrzebą ogłoszenia Raportu admirała Greiga o bohaterstwie statku „Merkury" w walce z flotą turecką. Oprócz tego Raportu zamieszczono w drugiej połowie listę przyjezdnych i ogłoszenia. Dodatek składał się z dwu kartek.

Jakkolwiek nie był on dodatkiem do żadnego numeru, lecz wprost „dod. nadzw. do Kurjera" — gdy przedtem wydawane wszelkie dodatki nosiły numer bieżący — mimo to zachowuje on numerację stronic, lecz nie kolejnych poprzedniego 160-go, lecz w dalszym ciągu N-ru 161-go.

Dodatek ten przesłany był osobno: „Kto z Szanownych Prenumeratorów wczoraj (t. j. w ów dzień świąteczny) nie odebrał *Nadzwyczajnego Dodatku* do *Kurjera Warszawskiego*, raczy w kantorze upomnieć się o niego, odbierając dzisiejszego *Kurjera*" (1829, N. 161).

Wypadki lipcowe w Paryżu *Kurjer* traktował pobieżnie, jakkolwiek „na życzenie wielu prenumeratorów" redakcja powtórzyła opis szczegółowy za *Dziennikiem Powszechnym* (1830, Nr 214) i jakkolwiek wskutek tych wypadków wydała Dodatek, który należy uważać za pierwsze wydanie nadzwyczajne w ścisłem znaczeniu dziennikarskiem: był to prawdziwy dodatek i pod względem treści. Przytaczamy go tu w wiernej kopji fotograficznej z zachowaniem rozmiarów oryginału.

DODATEK
NADZWYCZAJNY KURJERA WARSZAWSKIEGO Nru 214

Nadeszły gazety z *Paryża* z dnia 1go Sierpnia. Krwawa walka, która była najstraszniejszą w dniu 29 Lipca, ustała, i w dniu 30 nie było słychać wystrzałów. Wojsko wycieńczone boiem i brakiem żywności przez dwa dni cofnęło się do St. *Klu*. W *Wersalu* stoi 6,000 pod dowództwem Jenerała *Bordesol*. Ustanowiony został Rząd tymczasowy, który do zatrudnienia się służbą publiczną różnych wydziałów mianował następuiących Kommissarzy: do spraw zagranicz: Jener: *Sebastjani*, Spr: wewn: Xże *Brogljo*, skarbu Baron *Lui*, wojny Jenerał *Zerar*, marynarki Wice-Admirał *Truguet*, oświecenia *Gwizo*, sprawiedliwości *Diupę* starszy. Namiestnikowstwo Królestwa przyiął Xże *Orleanu* i wydał odezwę w której oświadcza także że przyjmuie trójkolorową kokardę. Podług wiadomości z Amsterdamu Król miał iuż wyiechać z rodziną z St. Klu ku Ostendy.

Tekst zawarty w tym dodatku — jak to i dziś się praktykuje — powtórzono w N-rze 215-m, „gdy nie wszyscy szanowni prenumeratorowie mogli go wczoraj odebrać".

Od tego czasu możemy już ściśle odróżniać numery specjalne *Kurjera* od dodatków Nadzwyczajnych. Pierwsze obejmowały sprawy, które w tekście dziennika zbyt wiele zajęłyby miejsca, a były zbyt ważne, ażeby ich w całej rozciągłości do wiadomości publicznej nie podać. Drugie znowu zawierały wyłącznie lakoniczne informacje telegraficzne, któremi redakcja za pośrednictwem zwykłego swego numeru z ogółem czytelników swoich podzielić się nie zdążyła. Obie te kategorje istnieją dotąd, ukazują się w miarę potrzeby, w rozwoju zaś historycznym *Kurjera* kształtują się równolegle.

Jako przykład dodatków specjalnych możemy tu przytoczyć dodatki: z r. 1832 (N. 84) ze statutem organicznym, z 1876-go (N. 149) ze sprawozdaniem komisji konkursu dramatycznego, z 1878-go (N. 189) ze sprawozdaniem z posiedzeń kongresu leśnego w Warszawie i t. d. i t. d.

O pierwszym z nich czytamy w *Kurjerze* zawiadomienie następujące: „W Drukarni Kurjera Warszawskiego nabyć można po gr. 5 cało-arkuszowych Kurjerów, dzisiejszego i wczorajszego, w których znajdują się Manifesta NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, Statut organiczny i Mowa X-cia *Namiestnika*". Zbroszurowanie zaś tych dwóch N-rów w formie „cało-arkuszowej" pod względem dziennikarskim miało to znaczenie, iż *Kurjer* pierwszy dał publiczności wspomniane akty prawodawcze. W parę dni po *Kurjerze* dopiero poszedł w jego ślady *Korespon. Warszaw.* (1832, N. 86) i inni wydawcy (1832, N. 87).

Jako przykład znowu Dodatków Nadzwyczajnych wypada nam powołać się na biuletyny, obejmujące: wiadomości o przyjeździe Cesarza Mikołaja do Kalisza d. 19 Sierpnia 1835-go r. (N. 225 z d. 25 sierpnia); wiadomość o wypadku z Cesarzem Mikołajem w podróży (1836 rok, N. 249); szereg „wiadomości od armji czynnej", obejmujących biuletyny urzędowe z czasów kampanji węgierskiej w r. 1849-m i w. in.

W zakresie dodatków drugiej kategorji pewien zwrot daje się dostrzegać w r. 1876-ym, zwrot świadczący przedewszystkiem o tem, iż w pewnych wypadkach brak dzienników w dni świąteczne dotkliwie uczuwać się dawał. Czyniąc zadość potrzebie szybkich informacyj o ruchach wojennych na półwyspie Bałkańskim, *Kurjer* postanowił wydawać w niedziele i święta dodatki nadzwyczajne, co do których w N-rze 149-m z d. 8 lipca 1876-go r. czytamy zapowiedź następującą:

Z powodu wzmagającego się zajęcia, jakie nastręcza dziś wojna tocząca się pomiędzy Serbją, Czarnogórzem a Turcją, Redakcja „Kurjera" dla dogodności Czytelników

pozbawionych nowin politycznych w Niedziele i Święta uroczyste, weszła w umowę z panem Rudolfem Okrętem, Redaktorem „Gazety Handlowej" i zarazem utrzymującym ajencję telegraficzną w Warszawie. Skutkiem tej umowy w razie nadejścia w niedzielę i święto interesujących telegramów Redakcja „Kurjera" drukować będzie dodatki nadzwyczajne, składające się z najświeższych wiadomości politycznych nadesłanych wieczorem i w nocy, oraz z telegramów, które ajencja otrzyma z rana.

Dla czysto materjalnych powodów, a głównie z przyczyny niemożności obsłużenia w dnie świąteczne licznych Kantorów „Kurjera Warszawskiego", rozsyłanie tych dodatków po domach — jest niemożliwem; z tej więc przyczyny Redakcja wysyłać je będzie na miasto w niedziele i święta przed godziną 12-stą z południa i można je będzie zakupić po kop. 3 (koszt papieru, druku i kontroli) w punktach oznaczonych:

1) Plac Teatralny, przed cukiernią Ferrarego. — 2) Róg Podwala i Senatorskiej, przed cukiernią Kadecza. — 3) Róg Miodowej i Długiej przed cukiernią Vincentego. — 4) Róg Bielańskiej i Długiej, przed domem Ajasa. — 5) Nalewki przy bramie ogrodu Krasińskich. — 6) Róg Przejazd i Leszna. — 7) Róg Karmelickiej i Leszna. — 8) Chłodna przy koszarach Mirowskich. — 9) Róg Placu Bankowego i Żabiej. — 10) Róg Granicznej i Żelaznej Bramy. — 11) Róg Granicznej i Królewskiej. — 12) Na Placu Grzybowskim i Róg Bagna. — 13) Róg Żelaznej i Chmielnej. — 14) Krakowskie Przedmieście przed Pocztą. — 15) Krakowskie Przedmieście przed handlem Braci Wróbel. — 16) Przy bramie Ogrodu Saskiego. — 17) Róg Królewskiej i Mazowieckiej, przed pałacem Kronenberga. — 18) Róg Marszałkowskiej i Królewskiej, przed cukiernią Wagnera.— 19) Róg Mazowieckiej i Święto-Krzyzkiej przed Pocztą. — 20) Róg Nowego-Światu i Święto-Krzyzkiej przed cukiernią Semadeniego. — 21) Róg Chmielnej i Marszałkowskiej przed składem wódek Jankowskiego. — 22) Przy banhofie kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej. — 23) Plac Ś-go Aleksandra. — 24) Solec przy Magazynie Solnym.

Były to wydania okolicznościowe, trwały jednak kilka tygodni, bowiem dopiero w N-rze 215-m dowiadujemy się o ich przerwie:

Jakkolwiek znowu Serbja rozpoczęła wojnę, nie należy wszakże oczekiwać stanowczych w blizkiej przyszłości wypadków na widowni walki, która prawdopodobnie długo się przeciągnie, sprawa zaś weszła na drogę powolnych pertraktacji dyplomatycznych; dla tego dodatek nadzwyczajny w dniu jutrzejszym nie wyjdzie. Dodatki drukować będziemy wtedy tylko, gdy nadejdą istotnie ważne wiadomości.

Drugim zwrotem, będącym zwiastunem zasadniczej w *Kurjerze* reformy, mianowicie wprowadzenia edycji porannej, były dodatki nadzwyczajne z r. 1877-go. Odezwa od redakcji, wydrukowana w N-rze 85-m z d. 19 kwietnia t. r. brzmi w ten sposób:

Dla dogodności czytelników naszych, pragnących w obecnym czasie otrzymywać jaknajwcześniej telegramy i wiadomości polityczne, postanowiliśmy, łącznie z redakcjami kilku pism warszawskich, wydawać od dnia jutrzejszego codziennie dodatki, obejmujące wszystkie telegramy i wiadomości polityczne, nadesłane w ciągu nocy do godziny 7-ej z rana. Dodatki te sprzedawane będą na ulicach codziennie (z wyjątkiem dni niedzielnych, świątecznych i galowych, w których wychodzą „Nowiny“), od godziny 8-mej rano, po kop. 2 za egzemplarz.

Potrzeba było lat 60-iu na stworzenie w piśmie działu telegraficznego i uregulowanie sprawy dodatków, 60 lat pracy systematycznej, której ogniwa łączą się z dziwną zaiste harmonją w łańcuch ciągłości i postępu. Rozpocząwszy żywot na drobnej ćwiartce, *Kurjer* najpierw powiększa swój format, potem wprowadza dodatki, dalej do tych dodatków dorzuca jeszcze dodatki specjalne, obok nich prowadzi w potrzebie wydania nadzwyczajne, później próbuje stałych biuletynów rannych, aż wreszcie przechodzi na dwa wydania dziennie.

Akcja z r. 1877, podjęta wspólnie z innemi redakcjami, nie była długotrwałą, a gdy przyszedł r. 1881 — już się nawet nie powtórzyła: tym razem *Kurjer* poszedł własnym torem.

Nie ulega zaprzeczeniu, że r. 1881, tak wpływowy w dziejach *Kurjera* pod względem telegramów, wpłynął też stanowczo i na utworzenie edycji rannej. Sprawozdania telegraficzne z Petersburga były tak obfite i tak częste, że nietylko zapełniały numery normalne, lecz wprost zniewalały do „dodatków nadzwyczajnych“, jako wydania porannego.

I oto mamy cały szereg takich właśnie edycyj porannych, z telegramami z ostatniej chwili — od marca do kwietnia r. 1881. Ukazywały się one o godz. 6 rano, prawie codziennie, nie wyłączając niedziel, w które wydawał *Kurjer* dodatki poranne i wieczorne, sprzedawano zaś je osobno po 5 kopiejek.

Gorączkowy ruch dziennikarski, jaki podówczas w *Kurjerze* zapanował, już nie mógł być zatamowany: urzeczywistnienie szerokich planów wydawniczych stawało się kwestją, jeżeli nie tygodni, to miesięcy...

10. Działy stałe.

a) Wiadomości kościelne.

W miarę rozszerzania się *Kurjera* chaotyczny początkowo dział wiadomości bieżących, mieszczący w sobie informacje wszelkiego rodzaju, zaczął się systematyzować, w następstwie czego materjał, stale w dzienniku podawany, wytworzył szereg osobnych rubryk, na których czele stanęły przedewszystkiem informacje kościelne.

Zamieszczał je *Kurjer* od pierwszej chwili swojego powstania, wyróżniając jednak zrazu tylko wypadki bądź ogólno-krajowego znaczenia, bądź uroczystości wydatniejsze. Traktował zaś je wyłącznie niemal sprawozdawczo.

Z czasem zaczęto materjał kościelny wysuwać na miejsce naczelne materjału bieżącego i tu podawano zarówno wiadomości o odpustach, nabożeństwach, jak i korespondencje, opisujące bądź konsekracje nowych świątyń, bądź ważniejsze obrzędy; tak naprzykład w rubryce kościelnej znajdujemy w r. 1852-im (Nr 30) korespondencję z gubernji saratowskiej o sprawach tamtejszego kościoła katolickiego. W jaki sposób traktowano materjał kościelny w pierwszych rocznikach naszego pisma, przedstawimy na przykładzie z r. 1827-go, gdy *Kurjer* zamieścił w N-rze 242 następującą wzmiankę o odpustach w Rokitnie:

Dawniej było zwyczajem, że prawie z każdego domu w *Warszawie* udawało się po kilka osób do *Rokitna,* na odpusta w dniach 15 Sier: i 8 Wrze: — Roku 1738 d. 8 Wrześ: znajdowało się w tem miejscu przeszło 40.000 ludzi, jak świadczy *Kacper Janicki* w swych notatkach kupieckich. „Były (mówi on) i zacne i bogate Panie z swemi dworzanami i począwszy od *Ołtarzewa* niosły zapalone świece, a było takowych Pań coniemiara nie-

tylko z *Warszawy*, ale jeszcze z dalszych stron; także i wszyscy Studenci, którzy mają rodziców w Warszawie, a nie wyjechali na wakacje, szli ordynkiem od samego Kościoła *Jezuickiego* aż do *Rokitna*, nie spoczywając przez całą drogę i śpiewając różne Hymny i Antyfony." — Onegdaj także kilkaset osób różnych stanów mieszkańców Warszawy udało się piechoto do *Rokitna*, gdzie w ogólności znajdowało się osób do 7.000, karet 2, koczów 110, rozmaitych powozów krytych i dorożek 60, bryczek i wozów wiejskich do 800. Porządek zachowano we wszelkich szczegółach, czego dawnych lat nie bywało a jak tenże *Janicki* pisze, „już to było dobrze, kiedy w czasie Kiermaszu w *Rokitnie* skończyło się na 20 ranionych śmiertelnie".

W tymże dziale spotykamy także zawiadomienia, nadsyłane do redakcji przez zarządy kościelne, a podawane w *Kurjerze* wprost w formie listów, jak np.:

W okolicy Miasta *Warszawy* we wsi *Kobelce* za Wisłą, przypada odpust na dzień Ś. Anny, Matki Bogarodzicy, który to odpust wedle zwyczaju zawsze na najbliższy dzień Niedzielny przenoszony, odbywać się będzie w idącą Niedzielę, czyli d. 27 b. m., na Odpust i Nabożeństwo dnia tego Proboszcz Parafji Kobełki nabożną Publiczność, Bractwa i pobożne Kompanje, zwykle ten Kościół odwiedzających, zaprasza. X. *Mierzwicki*
(1834, Nr 196).

Szczupłe też ramy ówczesnego *Kurjera* rozszerzały się zawsze dla informacyj kościelnych, ile razy zaszła tego potrzeba, tak, że od r. 1840-go uwagi *Kurjera* nie uszedł żaden fakt, ani szczegół żaden z kroniki naszych kościołów i życia duchownego ludności katolickiej. Uroczystościom inauguracji kościoła Św. Karola Boromeusza *Kurjer* poświęcił kilka artykułów bardzo szczegółowych, z których jeden zdobiła rycina świątyni, jak na owe czasy, niezmiernie artystycznie wykonana. Uroczystość to była dla miasta pamiętna: to też *Kurjer* w rocznicę jej często podawał tego rodzaju, jak poniższe, przypomnienia:

Wczoraj jako w wilją rocznicy założenia i poświęcenia fundamentów budującego się w tutejszem mieście Kościoła parafjalnego Ś-go *Karola Boromeusza*, wzniesione już pod gzyms mury tej Świątyni, uwieńczono kwiatami i oświecono kagańcami. Na frontonie wznosił się KRZYŻ Święty, to godło wiary naszej i zakład zbawienia, z kilkuset lampjonów różnokolorowych ułożony. Przez cały wieczór Lud mnogi napełniał plac, zwany *Pode lwem* (1842, Nr 216).

Wiadomości kościelne, jako rubryka codzienna, ukazują się od roku 1855-go, a wprowadzone zostały najpierw dla nabożeństw pasyjnych, co do których *Kurjer* w N-rze 51 z t. r. uczynił zapowiedź następującą:

Dla ułatwienia Czytelnikom Kurjera wiadomości o odprawianych nabożeństwach passyjnych, codziennie przez czas trwania tychże donosić będziemy, kiedy w którym odbywają się Kościele. I tak: dziś w Kościołach XX. Dominikanów i Bernardynów, a jutro w Kościele Wielebnych PP. Wizytek.

Notując skrzętnie zapowiedzi o nabożeństwach, *Kurjer* przez czas dłuższy, bo od 1880 do 1890 r., urozmaicał je wspomnieniami historycznemi, zaczerpniętemi bądź z dziejów kościoła wogóle, bądź też z historji kościoła w naszym kraju. Pod tym względem roczniki z przytoczonego dziesięciolecia mogą być uważane za bardzo obfite źródło z cechą zupełnej autentyczności.

Za czasów Szymanowskiego dział wiadomości kościelnych prowadził, z właściwą sobie skrupulatnością, jako specjalny sprawozdawca, Aleksander Zygmunt. Po jego śmierci referat ten przeszedł w ręce p. E. Skowrońskiego, a dziś prowadzi go p. Franciszek Walczakiewicz.

W poczuciu doniosłości tego działu w piśmie popularnem wszystkie zarządy kościelne chętnie służą nam swojemi wskazówkami i dzielą się z redakcją własnym materjałem informacyjnym.

Wiadomości Dworskie.

Ta grupa wiadomości, uprawianych już od r. 1821-go, w początkowych rocznikach zazwyczaj rozpoczyna „Nowości Warszawskie“. Czasami oddzielano je od innych informacyj pauzą, nieraz znowu podawano między rozmaitemi nowinami z kraju i miasta. Stylizacja ich była zwięzła, jak wogóle całego *Kurjera.*

Oto próbka:

Jutro przypada doroczna uroczystość urodzin Najjaśniejszego ALEXANDRA I, Cesarza wszech Rossji, Króla Polskiego. Monarcha rozpocznie rok 45-ty, a ludy podwładne JEGO Berłu zanoszą modły do Przedwiecznego o przedłużenie życia tego, który znajduje własne szczęście, ich uszczęśliwiając (1821, Nr 305).

Od r. 1826-go (Nr 9) wiadomości te, bez tytułu, stale są drukowane przed „Nowościami Warszawskiemi“, w tej samej, jak dotąd, formie stylowej:

Z dnia 20 na 21 b. m. NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA powiła szczęśliwie SYNA, któremu dano Imię KONSTANTY. Wiadomość tę przywiózł do Warszawy Jenerał-Adjutant Hrabia O r ł o w, umyślnie w tym celu wysłany przez NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i KRÓLA do J. C. M. W. X. CESARZEWICZA (1827, Nr 260).

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ i KRÓL Imć mając Sobie przedstawiony adres Senatu W. M. *Krakowa* o pozwolenie otworzenia w Państwach J. C. K. Mości dobrowolnych składek w celu zebrania funduszów potrzebnych na Restaurację *Zamku Krakowskiego*, przychylając się do takowej prośby, sumę 10.000 złp. na ten cel najłaskawiej ofiarować raczył (1830, Nr 78.).

Do tej grupy wiadomości zaliczano także Najwyższe Reskrypty i Manifesty. Pierwszy Reskrypt Cesarza Mikołaja, z czasów wojny Tureckiej, jaki na szpaltach *Kurjera* spotykamy, podany był (1828, Nr 300) w tej formie:

Przed odjazdem z Warny, Cesarz Jmć przesłał Hra: Woroncowowi reskrypt następujący:

„Hrabio Michale Semenowiczu! Oddawszy należną daninę chwale i wdzięczności Bogu, który wspiera słuszną sprawę i który uwieńczył nową pomyślnością oręż Rossyjski, chcę uświetnić pamięć mojego dostojnego Poprzednika, który utracił wszystko razem, zwycięstwo i życie, oprócz sławy pod murami tej samej Warny, którąśmy teraz upokorzyli. Tu poległ walcząc pod znakiem Chrystusa, nieustraszony syn Jagiellonów, Władysław Król Polski. Nie wiadome jest miejsce, gdzie zwłoki jego spoczywają, lecz chcę, aby w stolicy samej Polski wzniesiony był Pomnik, w sposobie onegoż godnym. Przeznaczam na to dwanaście dział tureckich, z liczby tych, któreśmy znaleźli w Warnie; daruję je miastu Warszawie, i poruczam Wam, abyście je niezwłocznie tamże odesłali. Działa te, stosownie do rozkazu Jego Cesarzewiczowskiej Mości umieszczone będą w miejscu do tego najprzyzwoitszem, ku czci Bohatera i walecznych wojowników rossyjskich, których zwycięztwo pomściło się jego śmierci. Poruczając Wam wykonanie mojej woli zostawam ku Wam na zawsze życzliwym.

MIKOŁAJ."

We 20 lat później początkowa forma uległa zmianie, i ówczesny Manifest Cesarza Mikołaja *Kurjer* zamieszcza, jak następuje (Nr. 91):

MANIFEST CESARSKI

Z Bożej Łaski

M Y, M I K O Ł A J P I E R W S Z Y

Cesarz i Samowładca Wszech Rossji

etc. etc. etc.

O b w i e s z c z a m y.

Po błogosławieństwach długoletniego pokoju zachód Europy zaburzony jest teraz rozruchami, grożącemi obaleniem władz prawych i wszelkiego porządku społecznego. — Wszcząwszy się naprzód we Francji, bunt i nierząd prędko się udzieliły ościennym Niemcom, a rozlewając się wszędy z gwałtownością, wzrastającą w miarę ustępności Rządów,

niszczący ten potok dosięgnął nareszcie i sprzymierzonych z Nami: Cesarstwa Austrjackiego i Królestwa Prusskiego. Obecnie nie znając więcej granic, zuchwałość zagraża, w szaleństwie swojem, i Naszej, od Boga powierzonej Nam Rossji. — Ale niech tak nie będzie! Świętym przykładem prowowiernych naszych przodków, wezwawszy na pomoc Boga wszechmogącego, jesteśmy gotowi spotkać Naszych Nieprzyjaciół, gdziekolwiekby się stawili, i nieoszczędzając Siebie, będziemy, w nierozłącznym związku ze Świętą naszą Rossją, bronić cześć imienia Rossyjskiego i nietykalność Naszych granic. — Jesteśmy przekonani, że każdy Rossjanin, każdy wierny nasz poddany, odpowie radośnie na wezwanie Swojego Monarchy; że starodawne nasze hasło: za wiarę, Cara i ojczyznę, wskaże nam i teraz drogę do zwycięztwa: a wtenczas, w uczuciach pobożnej wdzięczności, jak teraz w uczuciach świętego nam polegania, wszyscy razem wykrzykniemy: Z nami Bóg! wiedzcie o tem narody i korzcie się: albowiem z nami Bóg! — Dan w Petersburgu dnia 14-go Marca, roku od Narodzenia Chrystusa Pana 1848, Panowania zaś Naszego 23-go.— L. S. Na oryginale Własną J. C. Mości ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

Od tego też roku 1848 (Nr 249) spotykamy na czele numerów rubrykę już ze stałym tytułem: „Wiadomości Dworu", który w roku 1849-ym (Nr 174) zamieniono na „Nowiny Dworu":

Z tego okresu *Kurjer* w dziale Dworskim przytacza między innemi taką wiadomość:

J. C. W. Wielki X-żę Następca Tronu, raczył najłaskawiej przyjąć dedykację dzieła muzycznego Milda, przez Kompozytora Stan. Moniuszkę, które wykonane było na dwóch jego koncertach, i zyskało powszechne pochwały; nie mniej jednak z uwagi na talent Autora, J. Cesarzewiczowska Wysokość raczył go obdarować brylantowym pierścieniem znakomitej wartości. P. Moniuszko znany dobrze w Warszawie, z powodu opery swojej: Loterja, przedstawionej u nas kilka lat temu na Wielkim Teatrze (1849, Nr 135).

Tytuł „Nowiny" nie był długotrwały, wkrótce bowiem zastąpił go inny: „Wiadomości Dworskie", pod którym i dzisiaj przytaczane są informacje, dotyczące Najwyższego Dworu, w przekładzie z wydawnictw urzędowych.

c) Rozporządzenia.

Nieznajomość prawa winy nie zmazuje. Obowiązkiem każdego obywatela jest świadomość ustaw i przepisów w kraju obowiązujących. Ułatwiając ogółowi ten obowiązek, prasa informuje go stale o wszelkich zmianach prawodawczych.

Przed laty zadania prasy politycznej były pod tym względem znacznie większe; w braku bowiem specjalnych wydawnictw, dzienniki z natury rzeczy powołane być musiały do tej misji informacyjnej. Dziś, wobec rozpowszechnienia czasopism specjalnych, rola prasy codziennej ogranicza się do streszczania i zaznaczania rozporządzeń wydatniejszych w zakresie rozmaitych stosunków życia społecznego i ekonomicznego, tudzież do przytaczania w całości zasadniczych przepisów prawa.

Już w rozdziale o wiadomościach bieżących wspomnieliśmy, że dawne roczniki *Kurjera* przepełnione są rozporządzeniami urzędowemi. Istotnie, poczynając od „rozkazów dziennych do wojska", drukowanych na czele nowości miejscowych (przeważnie od r. 1827), a skończywszy na rozporządzeniach Rady Administracyjnej, komisyj rządowych, uniwersytetu, municypalności miejskich i t. d., znajdziemy w *Kurjerze* prawie wszystkie ważniejsze ustawy ogólne i rozporządzenia specjalne, od r. 1821 w kraju naszym wydane.

Niektóre z tych przepisów *Kurjer* zamieszczał w streszczeniu — prawdopodobnie dla braku miejsca w szczupłych początkowo ramach pisma, — inne znowu, zwłaszcza w miarę rozszerzania się dziennika, przedrukowywał ze źródeł urzędowych w całości. Do pierwszych np. należały: ustawa dla szkoły Sztuk pięknych w Warszawie (1844, N. 138), ustawa majoratu Krasińskich (1844, N. 226) i in. W całości natomiast spotykamy powtórzone: przepisy o mundurach cywilnych (1836, N. 174), klasyfikacja urzędów cywilnych (tamże, N. 183), prawo o szlachectwie (tamże, N. 190), ustawa o nagradzaniu medalami (1844, N. 232 i in.), przepisy o ustanowieniu pięciu gubernij zamiast dotychczasowych ośmiu (1844, N. 248), ustawa sprzedaży wódek (1848, N. 203 i 237, w dodatkach), ustawa ordynacji Zamoyskiej (1848, N. 219) i w. in.

Wszystkie te przepisy i rozporządzenia drukowano, bądź pomiędzy wiadomościami bieżącemi, bądź też na ich czele. Od r. 1862-go (od N. 148) zamieszczano je stale na czele pisma p. t. „Część Urzędowa". Nagłówek ten jednak nie trwał długo, wrócono bowiem niebawem do systemu dawnego.

d) Artykuły wstępne.

Ścisłej daty ukazania się w łamach *Kurjera* pierwszego artykułu wstępnego, w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, określić niepodobna. Wprawdzie w początkowych rocznikach uderza nas brak tytułów, któremi redakcja pragnęłaby na daną kwestję zwrócić uwagę czytelnika, wprawdzie cały ma-

terjał dziennikarski mieścił się w jednej rubryce „Nowości”, a wszelkie notatki podawane były przeważnie bezimiennie—oprócz jedynie odezw i obwieszczeń, pochodzących od przedstawicieli rozmaitych władz i instytucyj, jak np.: odezwy rektora instytutu muzycznego, Józefa Elsnera, rektora szkoły Pijarów, księdza Redeckiego, odezwy Niemcewicza w sprawach towarzystwa dobroczynności, wreszcie cały szereg odezw prezesów sądów, prokuratorów, prezydentów magistratu, dziekanów uniwersytetu, dyrektorów policji i poczt i inne — mimo to wszakże już niemal od pierwszej chwili istnienia *Kurjera* spotykamy ślady usiłowań ze strony redakcji wyróżniania pewnych spraw publicznych przez nadanie im formy odrębnego artykułu, którą to formę dziś właśnie artykuł wstępny charakteryzuje.

Takiem pierwszem przemówieniem *Kurjera* była np. polemika z *Gazetą korespondenta warszawskiego* w r. 1821-m z powodu artykułu o upadku kredytu (N. 140). Jest to przemówienie bardzo krótkie, niewątpliwie przez Kicińskiego skreślone, w którem jednak *Kurjer* ówczesny wyraził swoje poglądy społeczne z powodu kwestji pomnożenia dobrobytu krajowego. Do takich „artykułów” zaliczyć też można wyjątki ze statystyki miasta Warszawy (1823, N. 21), notatki o nowych osadach fabrycznych w kraju (1823, N. 278 i in.), opis podróży Karola Lipińskiego za granicę (1823, N. 289) i t. d.

O usiłowaniach w tym kierunku świadczą także tytuły nadawane przez redakcję niektórym jej wiadomościom — bardzo rzadko jednak, bo w okresie do r. 1868-go może ogółem czterdzieści do pięćdziesięciu razy. Takiemi pierwszemi notatkami były artykuły opisowe, jako to: „Ogród botaniczny w Warszawie” (1824, N. 131), „Obserwatorjum Astronomiczne w Warszawie” (1824, N. 148), „O nowym kanale, łączącym Wisłę z Niemnem” (1825, N. 202).

Pierwsze te usiłowania i próby rozwijają się systematycznie. Już w r. 1828-m znajdujemy w *Kurjerze* formalny artykuł jednego z najczynniejszych wkrótce w naszem piśmie publicystów, d-ra Jarockiego: „Kilka słów o zjeździe uczonych (lekarzy) w Berlinie”. Jako szczegół charakterystyczny przytoczyć nam wypada, że zjazd odbył się we wrześniu, artykuł Jarocki napisał d. 23 października, zaś *Kurjer* wydrukował go d. 27 października. Oprócz Jarockiego na szpaltach *Kurjera* spotykamy także dość często notatki Antoniego Wagi, który był pierwszym sprawozdawcą naszego pisma w zakresie nauk przyrodniczych.

Tak więc „artykuł wstępny” ma swoją historję w *Kurjerze*—jeżeli nie tylko na formę, lecz przedewszystkiem na treść zwracać będziemy uwagę — bardzo dawną. Że przez czas długi należycie się nie rozwijał, było to przeważnie następstwem ówczesnego formatu, który na tego rodzaju ulepszenia

nie pozwalał. A może i czytelnicy ówcześni naszego pisma do działu artykułów wstępnych nie przywiązywali właściwego znaczenia, skoro redakcja dość często w taki np. usprawiedliwia się sposób: „Nader użyteczną dla ubogich ludzi i w ogólności dla gospodarstwa wiejskiego wiadomość przysłano do umieszczenia w naszem piśmie; zamieszczamy ten artykuł, chociaż na Kurjerka zaobszerny, w nadziei, że nawet *lubownicy krótkich nowin* raczą poświęcić parę chwil na odczytanie niniejszego" (mowa tu o sposobie oszczędzenia kartofli na żywność — 1832, N. 36).

Te czy inne działały przyczyny, dość, że pomimo ich wpływu ślady artykułów wstępnych spotykamy w *Kurjerze* coraz częściej. W roku 1834-m *Kurjer* podaje w streszczeniu uwagi dyrektora gimnazjum, Dziekońskiego, w *Dzienniku Powszechnym* zamieszczone, o znaczeniu chłosty szkolnej (N. 282); w r. 1835-m przytacza wyjątki z „dzieła świeżo wydanego" d-ra Kuleszy o hydropatji (N. 192); w r. 1837-m donosi „o nader użytecznem dla mieszkańców Warszawy urządzeniu" domu zdrowia na Ordynackiem z zapisu Wielopolskich (N. 169) i podaje opis szpitala ewangelickiego (założony w r. 1654) z powodu rozszerzenia tegoż (N. 247); w r. 1838-m przytacza w kilku numerach dane statystyczne o ludności Królestwa Polskiego, zaś z okoliczności powstawania ochron dla małych dzieci przy towarzystwie dobroczynności rozpisuje się o znaczeniu tych zakładów, przytacza całą mowę prałata Kotowskiego, wygłoszoną przy otwarciu sali ochron na Nowem Mieście d. 3-go sierpnia 1840 r. (1838, N. 341 i 1840, N. 209) i t. d.

Pierwsze znowu artykuły wstępne *Kurjera*, podznaczone inicjałami, ukazały się w r. 1841-m. Były to: „Popielnie, popielnice, popielacze" i wogóle wykopaliska (N. 142) oraz „Sobótki Świętojańskie" (N. 164), oba podpisane literami K. M.

Dalej z artykułów imiennych możemy zanotować Rychtera „Trzecie stolecie sławy M. Kopernika" (1843, N. 18) i Adrjana Krzyżanowskiego „Kopernik w Walhalli", przy którym-to artykule redakcja powiada od siebie: „spodziewamy się, że podzielą się tym artykułem z nami redakcje innych pism czasowych, tak krajowych jak zagranicznych" (1843, N. 62).

Jeżeli do tego dodamy dość częste artykuły okolicznościowe, jak np. z powodu 25-lecia resursy kupieckiej (1845, N. 290), liczne głosy publiczne i t. d.; przekonamy się, że dzisiejszy „artykuł wstępny" miał w przeszłości *Kurjera* szerokie podstawy. Rozwinął się on w całej pełni z chwilą wprowadzenia do *Kurjera* organizacji dziennikarskiej, z uwzględnieniem w niej wszelkich działów literacko-naukowych. Do jakich zaś doszedł rezultatów, najlepiej przekona czytelnika zamieszczony na końcu niniejszej książki „Skorowidz", obejmujący wykaz imienny tych wszystkich pisarzy i publicystów, którzy od założenia naszego pisma prace swoje w niem drukowali.

e) Feljeton.

Jeżeli redakcja dziennika jest w stanie bez wielkich wysiłków zapewnić sobie zdolnych współpracowników w działach pisma sprawozdawczych, to w dziale literackim jest zależną, że tak powiemy, od urodzaju talentów. Najlepszym dowodem — los tak rozgłośnych jeszcze niedawno kronik tygodniowych: Lam umarł, Prus zamilkł, i oto piśmiennictwo nasze jest bez kronikarza. Luki tej nie zapełniły ani próby pierwszorzędnych nawet pisarzy, którzy w tym rodzaju feljetonu wybitnego talentu nie okazali, ani konkursy, ani najtroskliwsze zabiegi. Musimy czekać, aż się nowy feljetonista z Bożej łaski urodzi!..

W pierwszych latach swojego istnienia *Kurjer Warszawski* był pismem ściśle informacyjnem, a zarówno ten charakter pisma, jak i jego drobniutkie rozmiary nie pozwalały na uprawianie działów literackich. Zarówno Dmuszewski, jak i Kucz, byli niezaprzeczenie w swojej epoce wydatnymi dziennikarzami; lecz, traktując swoje zadanie kierowników dziennika ze stanowiska znanej już nam dewizy: „Wszystkim pomagać, nie szkodzić nikomu“, skrzętnie zabiegali o najświeższe dla *Kurjera* „nowinki“, wprost zrzekając się dla dziennika ulepszeń literackich. Jak daleko sięgała ta ich abnegacja, wybornie nam scharakteryzuje istotnie typowa wzmianka w *Kurjerze* w r. 1852-m (N. 127), w której czytamy dosłownie: „Jako dowód, że zamieszczona w *Gazecie Warszawskiej* powieść J. I. Kraszewskiego, obudza powszechne zajęcie, przypominamy Gazecie Warszawskiej, iż czytelnicy dopominają się dalszego ciągu, który od dwóch dni przerwany został“...

To też rok 1868-my i pod tym względem w historji naszego pisma stanowi granicę dwóch odmiennych epok. Budując na starych fundamentach gmach nowy, Szymanowski na pierwszym planie postawił pierwiastek literacki, który tylu znamiennemi rysami wyróżnia jego czasy od czasów jego poprzedników. Sam literat i poeta, Szymanowski pociągnął za sobą do *Kurjera*, rozbudził i zogniskował wszystkie lepsze siły pisarskie, jakiemi piśmiennictwo nasze szczycić się mogło. I jeżeli w zakresie dziennikarskim w *Kurjerze* Szymanowskiego mażnaby się dopatrzyć tu i owdzie pewnych usterek, w zakresie literackim jest on chyba bez zarzutu.

Przechodząc więc z kolei do historji kurjerowego feljetonu, musimy już wyłącznie mówić o okresie Wacława Szymanowskiego.

Dla ścisłości wszakże wypada nam wspomnieć w tem miejscu o jednym, ale też i jedynym wyjątku, który jednak ogólnej charakterystyki naszej nie zmienia; był to bowiem wyjątek najzupełniej indywidualny. Oto od r. 1850-go ukazują się na szpaltach *Kurjera*, w dziale wiadomości bieżących,

artykuły, w formie listów do redaktora pisane. Są to spostrzeżenia, dłuższe lub krótsze, bo nieraz 20 — 30 wierszy liczące, a zawsze każdy taki list jednemu tylko przedmiotowi jest poświęcony. W powodzi atoli suchego materjału sprawozdawczego listy te wyróżniają się dodatnio barwnością stylu — słowem: tworzą one niejako zarodek późniejszego feljetonu. Kucz, który je chętnie drukował, nie oceniał należycie ich wartości literackiej i istotnego talentu ich autora w danym kierunku nie rozwinął: drukował listy, bo do smaku publiczności trafiały, lecz nawet formą nie wyróżniał ich z szeregu „fluido-gastronomicznych dytyrambów" lub sprawozdań maskaradowych.

Mówimy tu o listach Stanisława Bogusławskiego, który z historycznego punktu widzenia był pierwszym feljetonistą *Kurjera.*

Zrazu listy jego ukazują się z podpisem *W. K.*, później (1851, N. 249) *Wawrzyńca Kruka,* lub wprost *W. Kruka.* Zaczynają się zwykle od słów: „Mój redaktorze"... — a kończą wyrazami: „Twój przyjaciel"... (1852, N. 88). Z czasem Bogusławski zmienia formę listu i jako *Wawruś K.* pisze listy — najczęściej do *Bonusia,* rzadziej do *Gawła* i *Melchiora.* Bonuś — a był nim Vidal — zazwyczaj na każdy list odpowiadał w *Kurjerze* (r. 1867).

Listy Bogusławskiego dotykały najrozmaitszych przedmiotów — pobieżnie, lecz nie bez dowcipu; najulubieńszym ich tematem były kwestje nieporozumień małżeńskich. Drukowane były, a raczej przez autora redakcji nadsyłane, wielce niesystematycznie: nieraz spotykamy je co drugi-trzeci dzień, to znowu mijają całe miesiące i kwartały nawet bez ich śladu. W wypadkach takiego długiego milczenia Kucz znaglał Bogusławskiego do pióra w sposób dosyć oryginalny, jak np.:

Poeta Dryden, który tak, jak W. Kruk kurjerowy *(już dawno nie daje nam znaku życia),* pisał przeciw swojej żonie, między innemi, taki jej przygotował nagrobek:

> Tu spoczywa moja żona — tu niechaj spoczywa;
> Już ma spokój; — i ja także — (1852, N. 134).

albo:

Jedna z fabryk stalowych w Sheffield, wyrobiła w przeciągu 3-ch miesięcy ubiegłych 280 tons (560,000 funtów) stalówek do krynolin!!! Co *Kruk na to powie?* (1861, Nr 213).

Dwa powyższe przytoczenia wyraźnie wskazują, w jakich tematach listy Wawrzyńca Kruka się obracały...

Po objęciu redakcji *Kurjera* przez Stanisława Bogusławskiego spotykamy kilka opowiadań, coś w rodzaju dzisiejszych nowel, w dziale „Roz-

maitości" (1866 i 1867, np. „Historja dwóch białych rękawiczek" w N. 177). Wogóle Bogusławski zdradzał zamiary reformatorskie względem *Kurjera*, redakcja jednak jego była zbyt krótkotrwałą, by te dobre chęci mogły się uwidocznić.

O zasługach Szymanowskiego i jego zabiegach wspominaliśmy obszernie w części pierwszej, życiorysowej, tu więc poprzestaniemy na zestawieniu dat wytycznych. I tak:

pierwszy obrazek powieściowy ukazuje się w *Kurjerze* w r. 1868 (N. 163); był to utwór pióra Wiktora Gomulickiego, p. t. „Dwie", zamieszczony na końcu numeru;

pierwszy odcinek w ścisłem tego słowa znaczeniu, t. j. już formalny feljeton dzisiejszy, znajdujemy w *Kurjerze* w r. 1873-m (N. 86 z d. 28 kwietnia); nosił on tytuł „Jan Królikowski" w podpisie zaś miał literę —*w*—, t. j. zwykły podpis Wacława Szymanowskiego;

pierwsza kronika tygodniowa, p. t. „Z tygodnia", pióra Gomulickiego, zajęła feljeton kurjerowy w r. 1873-m;

pierwszą kronikę Bolesława Prusa zamieścił *Kurjer* w N. 64-m w roku 1875-m;

pierwszą powieścią, której początek „nowi prenumeratorowie otrzymywali bezpłatnie", była powiastka Kraszewskiego p. t. „Jak się p. Paweł ożenił" (1877, N. 214);

pierwszym obrazkiem dramatycznym w feljetonie *Kurjera* było „W Alpach" Mellerowej (1877, N. 269);

pierwszą zapowiedzią powieści w *Kurjerze* była następująca odezwa (1877, N. 67):

> Redakcja „Kurjera Warszawskiego" nabyła od J. I. Kraszewskiego powieść dwutomową, p. t. „Pod Blachą". Przejście społeczne, na którego tle opowiadanie się rozwija, należy do najbardziej zajmujących z lat ubiegłych. Druk tej powieści rozpoczniemy w ciągu drugiego kwartału b. r.

Dla ścisłości dodajmy, że druk tej powieści nie przyszedł do skutku, jak nas informuje zawiadomienie w N. 164-m z t. r.

> Z powodów od nas niezależnych powieść J. I. Kraszewskiego, p. t. „Pod Blachą" drukowaną nie będzie. Poczyniliśmy wszakże kroki, ażeby, niezależnie od zapasu feljetonów oryginalnych, przygotowanych do druku, pozyskać od J. I. Kraszewskiego inną pracę.

Natomiast *Kurjer* otrzymał ową powiastkę o Pawle, którą w taki sposób czytelnikom swoim zalecał:

Czytelników naszych zajął niewątpliwie los pana Pawła, którego niefortunne konkury parę miesięcy temu opisywał Kraszewski w feljetonie naszego Kurjera.

Obecnie dowiadujemy się, że p. Pawłowi trafia się bardzo przyzwoita partja. Być może więc, że przystąpi on do zawarcia związków małżeńskich. Swatem będzie Kraszewski, gdyż z prawa przypada mu ten obowiązek, i on też podjął się opisać nam za kilka tygodni przebieg całej tej sprawy.

Jak tam się p. Pawłowi powiedzie, nie wiadomo nam, ale to przepowiedzieć możemy na pewno, że Kraszewski wywiąże się ze swoich swatowych obowiązków z wielkiem zadowoleniem czytelników (1877, N. 284).

Oto wykaz kilku pierwszych prac, jakie po sylwetce Królikowskiego kolejno w odcinku *Kurjera* z r. 1873-go się ukazały:

„Pisanie Pana Mateusza z Psiej Wólki“ do redaktora Kurjera, N. 99.
„Z tygodnia“, Gomulickiego, N. 117.
„Szlachecki żołądek“, wiersz Szymanowskiego, N. 125.
„Warszawa w obrazach“, Gomulickiego, N. 126.
„Wycieczka balonem“, Feliksa Fryzego, N. 195.

* * *

Jeżeli feljeton główny w historji *Kurjera* wystąpił tak późno, natomiast tak zwany w słowniku dziennikarskim „feljeton mały“ („artykułem drugim“ także mianowany) pojawił się zaraz w pierwszym roczniku naszego pisma.

W dzienniku, oprócz materjału ściśle bieżącego, umieszczane są artykuły mniejsze lub większe, poświęcone sprawom ogólnym, nic wspólnego z daną chwilą nie mającym. Składały się na nie notatki, czy to o wydatniejszych momentach historycznych, czy z życiorysów wybitnych ludzi wiedzy lub czynu i t. p. Do kategorji też małego feljetonu zaliczamy cały dział poezji, o ile poezja ta treścią swoją nie wkracza w dziedzinę feljetonu głównego.

Naturalnie, początkowo feljeton mały nie stanowił części organicznej pisma; ukazywał się przypadkowo. Mimo to jednak właśnie w tym dziale dostrzegamy pierwszych zarodków żywiołu literackiego w *Kurjerze*. Przejawił się on głównie w szeregu wierszy, bajek i poezji okolicznościowej, a między autorami, którzy tę niwę kurjerową piórem swem zasilali, w pierwszych rocznikach spotykamy najczęściej imiona tak popularne, jak np. Stanisława Jachowicza i Odyńca, zwłaszcza z czasów redakcji tego ostatniego (Bajki, przeważnie bezimienne, w r. 1866-ym).

Pierwszym wierszem, wydrukowanym w *Kurjerze* (Nr 9 z d. 10 stycznia 1821 r.) były śpiewki z komedji pod tyt. „*Wilja Nowego roku*“. Jedną

z tych śpiewek („Arja: Polonez z zamku na Czorsztynie") przytaczamy w całości:

Co za różnica na świecie!
Sam nie wiem, co się to stało,
Iż wśród pokoju, a przecie
Potrzeb wiele, grosza mało.
Długów u panów po uszy,
Są majątki na papierze,
Próżno człowiek głowę suszy,
Nikt nie daje, każdy bierze;
Ludzie czerpając złe wzory,
Na gorszych się zamienili,
Nienasycone doktory
Mało kogo uleczyli,
Mecenasy biorą grosze,
O sprawie nie myśląc wcale,
Żydzi nas niszczą potrosze,
Bo ich zdzierają w kahale,

Kupiec na towarze zdziera,
Lichwiarz za sto—dwieście żąda,
Kto pożyczył, ten odbiera,
Każdy za zyskiem wygląda.
Pszenica wcale nie płaci,
O jęczmień nikt się nie spyta,
Kto kupił wódkę, ten straci,
Bo jest z kartofli, nie z żyta.
Na teatrze mało bywa,
Każdy prawie utyskuje,
Kto grywał w karty—nie grywa,
I młodzież nawet statkuje.
Jednak płacić trzeba wszędy,
Dawać kubanę chciwemu,
Każdy wygląda kolędy:
Winszujże szczęścia każdemu!

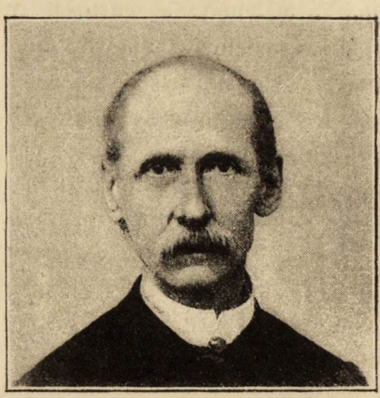
Wogóle dla płodów poezji szpalty *Kurjera* zawsze gościnnie były otwarte; nie przesadzimy też chyba, twierdząc, że nie było poety, od gwiazd pierwszorzędnych począwszy, aż do gwiazdek i gwiazdeczek poetyckiego firmamentu, którego nazwisko nie zdobiłoby kart *Kurjera.* Roczniki naszego pisma szczycą się nawet imieniem Mickiewicza („Rozmowa" drukowana była w N-rze 95 z r. 1829-go), Słowackiego drukował *Kurjer* wprawdzie już po zgonie wieszcza, ale zato wydobył na jaw utwory dotąd zgoła nieznane. Do wspaniałego, zaiste, kompletu brak nam tylko z dawnych czasów jednego Zygmunta Krasińskiego...

Wierszem witał *Kurjer* każdy rok nowy, wierszem składał życzenia uprzywilejowanym solenizantom, wierszem zwracał się do czytelników z okoliczności świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, wreszcie wierszem także prosił tychże czytelników, by „pierwszym kwietnia nie rozwiano jego marzeń", które zresztą niezbyt szerokie obejmowały horyzonty:

„I Kurjerek też w cichości
Marzy w duszy potajemnie,
Że przy pracy, usilności
Zdawna bawi was przyjemnie"

(1843, Nr 88).

Spotykamy też mnóstwo poezji okolicznościowej—z powodu powodzi (1844, Nr 202), do jesieni (1845, Nr 243), o dyngusach (1855, Nr 97), majówkach (tamże, Nr 140) i w. in. Poezja ta swego czasu była nawet tak popularna, że kompozytorowie dorabiali do niej muzykę, dzięki której wierszyki *Kurjera* („Skowronek" i „Bociany" np., 1857, Nr 95) wypełniały program wieczorków towarzyskich.



Adam Pług.

Jako feljeton mały pierwsze artykuły prozą spotykamy od r. 1824-go. Oto tytuły wydatniejszych: „Rozmaitość gustów" (1824, Nr 42), „Wojna mrówek" (1826, Nr 284), „Historja loteryj" (1827, Nr 16 i 20), „Historja gry w karty" (1827, Nr 24), „Dawne reduty" (1827, Nr 53), „Kilka słów o balonach" (1832, Nr 251), „Mowa kwiatami" (1833, Nr 136), „Służąca dawnej i nowej daty" (1836, Nr 78), „O długowieczności człowieka" (1836, Nr 322), „Co to jest moda" (1838, Nr 8), „Opis wyboru papieża" (1846, Nr 159) i t. d. i t. d.

I ten dział za czasów Szymanowskiego rozwinął się w stałą rubrykę, w której zamieszczono wyborne swego czasu „Typy warszawskie" i „Obrazki miejskie" (r. 1868). W ostatniem też dwudziestopięcioleciu prawie każdy współpracownik działu literackiego pióra swego najpierw próbował w małym feljetonie. Koleją lat przeszli przez niego Wiktor Gomulicki, Czesław Jankowski, Bożydar (Edmund Bogdanowicz), Marjan Jasieńczyk, którzy też po kilka lat byli jego kierownikami.



Jan Rutkowski.

Dziś feljeton główny spoczywa w doświadczonej dłoni Adama Pługa, zaś kierownikiem feljetonu drugiego jest Jan Rutkowski.

f) Literatura.

W pierwszym okresie naszej historji, obejmującym czasy Dmuszewskiego i Kucza, aż do r. 1868-go, *Kurjer* rządził się bezwzględnie zasadą niewyjawiania własnych opinij, wobec czego nie mogło być mowy o wytwo-

rzeniu w piśmie działu krytyki literackiej. *Kurjer* skrzętnie notował wszelkie objawy na polu literatury, ale po za tę czynność sprawozdawczą nie sięgał dalej. To też przy wzmiankach bibljograficznych czytamy najczęściej takie uwagi ze strony redakcji: „Ocenienie wewnętrznej wartości (Gabinet powieści Sierpińskiego) zostawia się czytelnikom“ (1841, Nr 338), albo „o wewnętrznej wartości tej książki (Poezje Wiktoryna Zielińskiego) właściwi sędziowie zapewne nie omieszkają zdanie swoje wynurzyć“ (1842, Nr 87). Co najwyżej zaś *Kurjer* pozwalał sobie na takie przyjacielskie uwagi w rodzaju następującej, pod adresem K. W. Wójcickiego, z powodu wyjścia z druku jego „Teatru starożytnego“: „zachęcamy go do dalszego pracowania w obranym zawodzie“ (1841, Nr 242). Jeżeli zaś spotykamy się na szpaltach pisma z formalną krytyką, co jednak przytrafia się niezmiernie rzadko, to tę krytykę *Kurjer* zamieszcza, nie od siebie, lecz w formie „artykułu nadesłanego“ (jak np. o dwutomowej powieści p. t. „Pierścionek“ w roku 1841-ym), lub w formie panegirycznej odezwy wydawcy nowej książki.

Pisząc o wiadomościach bieżących, zaznaczyliśmy jako jedno z ich źródeł: artykuliki nadsyłane, które w dalszych numerach ukazywały się w dziale ogłoszeń. Do tego właśnie źródła odnieść wypada całe szeregi odezw, drukowanych w imieniu ówczesnych księgarzy-wydawców, którzy w ten sposób przez długie lata odgrywali rolę krytyków. W swoim rodzaju jest to materjał wysoce ciekawy i charakterystyczny. Taki np. August Emanuel Glücksberg wygłaszał formalne opinje o dziełach Śniadeckiego (1839, Nr 113), Sennewald oceniał prace Wójcickiego (1840, Nr 82), Gliksberg rozpisywał się o Dumasie (1845, Nr 211), a Lessman o Wiktorze Hugo (1846, Nr. 133). Były to wprawdzie odezwy nieraz bardzo zręczne i bardzo trafne, częstokroć pisane z takiem zacięciem literackiem, iż domyślać się w nich można pióra zawodowego; ale zawsze były to opinje bezkrytyczne, odezwy panegiryczne, bo takich tylko interes księgarza od usłużnego sobie pióra wymagał.

Poprzyjmy słowa nasze — dowodami.

Kurjer od początku swego istnienia był wielce dbały o rozwój piśmiennictwa, nie pominął też milczeniem chyba żadnej publikacji. I jeżeli dla rozmaitych grup swoich informacyj przez całe lata nie wytwarzał osobnych, uwydatniających je rubryk, to te zaraz w pierwszym roku wyróżnił w specjalnym dziale „Nowości literackich“, które zamieszczał bądź przed, bądź po „Nowościach Warszawskich“. „Nowości“ te były prowadzone tak sumiennie, że dzisiejszemu historykowi literatury mogą dostarczyć i materjału bibljograficznego, i tych światłocieni, tak potrzebnych dla scharakteryzowania danych faktów ze stanowiska i upodobań współczesnych.

W jaki sposób prowadzone były w *Kurjerze* pierwsze „nowości literackie,“ okażą cytaty następujące:

U Księgarza, mającego swój straganik przy kościele *Ś. Andrzeja*, znajduje się nowo wyszły z druku *Śpiewkozbiór* na r. 1823 z takim wstępem do czytelnika:

Małe wierszyki
Trefne żarciki
I kupleciki,
Co nie znał świat.
I z wodewilu
Kto kupić rad
A nie jest skąpy
Wprost Marywilu
W bliskości pompy
(Podróż nie długa)
Niechaj się zgłasza,
O co uprasza
Najniższy sługa.

(1822, Nr 313).

Na dzieła K r a s i c k i e g o, mające wyjść w Wrocławiu *stereotypem*, przyjmuie się prenumerata u P. *Brzeziny* zł. 40. — Zaręczone są przez wydawcę piękność druku, papieru i dokładność wydania. Pierwsze to będzie wydanie stereotypowe w języku polskim (1823, Nr 53).

Dzieła Śniadeckiego *Kurjer* ocenia w taki sposób:

Ludzie myślący wyrywają sobie wyszłe niedawno dzieła Jana Śniadeckiego; jest to czwarty Tom pism jego rozmaitych: zawiera rozprawę o pismach klasycznych i romantycznych, uwagi na filozofją i rozbiór krytyczny filozofji Kanta, ale czem największą uczynił przysługę dla oświecenia naszego, to częścią noszącą tytuł „Filozofja ludzkiego umysłu“. Wielki ten pisarz długoletnią uprawą nauk ścisłych utworzywszy sobie język treściwy a zawsze jasny i że tak powiedzieć można popularny, umieścił w tej części na trzystu stronach wywód dokładny i szczegółowy sił i działań umysłowych, który pod każdym innym piórem byłby zajął niemały szereg tomów. W zasadach swoich nasz Autor odstępuje od szkoły Francuzkiej i Niemieckiej, najwięcej godząc się z Angielską, jednakże często i od niej oddzielną toruje sobie drogę. Kończemy ten artykuł przytoczeniem powszechnego twierdzenia, iż Historja Literatury Polskiej, a szczególniej Rozdział Filozofji została wzbogacona wzorowem i nader ważnem dziełem (1822, Nr 161).

W N-rze 135-ym z r. 1823-go czytamy na czele wiadomości takie słowa:

Numer 12 Izydy Polskiej z 4 *rycinami i listą Prenumeratorów*, na których czele *NAJJAŚNIEJSZY PAN, prenumerujący 30 exemplarzy, i Xiążę N a m i e s t n i k Królewski znajdują się, wczoraj wyszedł z druku. Cały bieg roczny z 12 Numerów złożony, zawiera 100 arkuszy druku i 48 tablic w kamieniu rytych.*

Dodajmy, że wspomniane w powyższem ogłoszeniu czasopismo *Izys* wychodziło w Warszawie od r. 1820-go do 1828-go pod redakcją Korwina, później Lelowskiego, a w końcu Mochnackiego (Estreicher I, 248).

Stosunki koleżeńskie pomiędzy ówczesnemi wydawnictwami dosadnie maluje następująca notatka *Kurjera*:

Prenumeratorowie *Dziennika Warszawskiego*, odebrawszy, w pierwszym N. 2, a w drugim 4 arkusze więcej tego pisma, niż mieli obiecanem w prospekcie, czyli raczej 3 Numera w dwóch, składają zacnym wydawcom podziękowanie (1825, Nr 158).

Pierwsze wzmianki o „Marji" Malczewskiego tak brzmią w *Kurjerze*:

Wyjdzie wkrótce z druku *powieść wierszem*, napisana przez *Antoniego Malczewskiego* (1825, Nr 159).

Wyszła z druku „*Marja, powieść wierszem napisana przez Antoniego Malczewskiego*"; dostać jej można w księgarniach Glücksberga i Brzeziny. Przedaje się po fl. 13 g. 10 (1825, Nr 188).

Dla braku miejsca *Kurjer* nie zamieszczał ani długich wspomnień życiorysowych, ani rysów krytycznych; poprzestawał na treściwem notowaniu faktów:

Z smutkiem dowiedzą się przyjaciele poezji Polskiej, iż Szanowny *Franciszek Karpiński* doszedłszy późnej starości, d. 16 m. z. rozstał się z tym światem! Pochowany jest na smętarzu Kościoła *Lyskowskiego*. Wolą było jego, aby na grobie położono następujący napis: *Oto jest mój dom ubogi* (1825, Nr 241).

Zaś w N-rze 248-ym tegoż roku *Kurjer* zamieścił *Wiersz na zgon Franciszka Karpińskiego*, podpisany *J. H.*

Jako próbkę zręcznie kreślonych odezw księgarzy, podajemy wiadomość wydrukowaną w *Kurjerze* w dziale redakcyjnym, lecz od nakładcy pochodzącą:

Klasyczność i Romantyczność są przedmiotem powszechnej dysputy współczesnych literatów. Jedna i druga ma swoich zwolenników. A że z dwóch stron z równą energją bronią sprawy, a za tem wszelkie tego rodzaju obrony są ciekawe i godne uwagi czytelnika. Pan *Desmarais*, autor uwag nad literaturą i społecznością Francji 19-go wieku, napisał dziełko pod tytułem *Essai sur les Classiques et les Romantiques. Paris*, 8°. Sprzedaje się to dzieło u N. Gliksberga po złp. 9 (1825, Nr 231).

Jeszcze dosadniej, bo już wprost w formie artykułu nadesłanego, odzywa się *Kurjer* o „Zamku Kaniowskim". Dłuższa ta odezwa księgarska tak brzmi dosłownie:

Artykuł nadesłany. — Zamek Kaniowski, powieść (wierszem), przez *Seweryna Goszczyńskiego. Warszawa, u Gliksberga* 1828, w wielkiej 8, pięknym drukiem, na berlińskim welinowym papierze. *Kosztem Autora.* Cena zł. 6. Autor wystawić chciał niektóre zwyczaje, mniemania i zabawy ukraińskiego ludu, w tem co poetycznego mają. Wybrał z epoki znanego buntu chłopów na Ukrainie, w r. 1768, jeden ustęp, to jest rzeź miasta i spalenie zamku Kaniowskiego. Zajmująca forma romansu, rozlana w obrazach, pełna świeżości imaginacja, wiersz poetycki, zalecają bardzo to dziełko. Sprawiedliwa krytyka wykaże, czego potrzebuje jeszcze młody talent autora, i czego po nim spodziewać się możemy. Wyjątki z *Zamku Kaniowskiego* (umieszczone w *Dzien: Warszaws:*) znalazły mnóstwo wielbicieli i rzeczywiście powieść ta jest pełną prześlicznych wierszy. Obawiamy się powiedzieć, że autor jest Ukraińcem i młody; dla niektórych będzie to ważny punkt do potępienia i książki i talentu pisarza. Edycja *Zamku* jest bardzo piękna, należy do kosztowniejszych i najstaranniejszych w kraju. Dostać można w drukarni Gliksberga (1828, Nr 235).

Poniższą wiadomość powtarzamy za *Kurjerem* dlatego, iż obejmuje nazwiska wszystkich wybitniejszych swego czasu księgarzy warszawskich:

Przy końcu r. z. wyszło z druku powtórne wydanie *Bajek i Powieści Stanisława Jachowicza*, które z przyczyny opóźnionej ryciny teraz się dopiero przedawać zaczęło. Wydanie to, znacznie pomnożone, na pięknym papierze, jest przyozdobione ryciną litografowaną i stosownemi winietkami. Sprzedaje się w Księgarniach: Szczepańskiej, Brzeziny, Szteblera, Gliksberga, w składach Ciechanowskiego, Klukowskiego, Kuniga i w Sklepie ubogich. Cena zł. 3 gr. 15 (1827, Nr 26).

Przerzucając pierwsze roczniki *Kurjera,* naturalnie, radzi też byliśmy znaleźć pierwsze wzmianki o Mickiewiczu. I nie doznaliśmy zawodu. Wprawdzie od siebie *Kurjer* niewiele pisał o przyszłym geniuszu poezji wszechświatowej, niemniej jednak dawne roczniki naszego pisma składają świadectwo rosnącej sławy i popularności wieszcza.

Pierwszą wzmiankę znajdujemy w N-rze 12-ym z r. 1826-go, gdy *Kurjer,* przytaczając treść 8-go N-ru *Dziennika Warszawskiego,* zaznacza „pożegnanie Czajd Harolda, wyjątek z poematu *Lorda Byrona,* tłumaczenie *Adama Mickiewicza*". Wkrótce zaś potem w dziale „Rozmaitości" (1826, Nr 226) czytamy pod tytułem „Walter Skott" notatkę o modach, w której autor pisze: „licho nadało te mody i te modne nazwiska!" i pomstuje okrutnie na nadawanie ubraniom nazw autorskich, pomylił się bowiem nieborak,

bo zamiast kupić na kontraktach dla żony upragnioną przez nią materję „Walter Skottem“ zwaną, przywiózł... przekłady dzieł angielskiego autora. Kończy zaś swoje żale: „szczęściem, że mody przybierają tylko nazwiska zagraniczne, bo inaczej, noszonoby na sukniach *Mickiewiczów,* etc. etc.“ To chyba najlepsze świadectwo popularności poety już w r. 1826-ym!...

Co do zagranicy popularność tę potwierdza wiadomość następująca *Kurjera* z d. 2 października 1826-go r.: „W wyszłych niedawno z druku zabawkach rymotwórczych *Stanisława Jaszowskiego* znajduje się doniesienie, że dla obznajomienia się z poezjami *Mickiewicza* bawiący w *Wiedniu Anglicy* uczą się po *polsku*“ (1826, Nr 234).

A oto echa pobytu Mickiewicza w Petersburgu:

Mickiewicz Poeta, w zeszłym Grudniu przybył do *Petersburga*; przyięty został z uwielbieniem, nietylko bowiem zajmuje swojemi dziełami, lecz jest jednym z najprzyjemniejszych w towarzyskiem pożyciu; każda z nim rozmowa jest nader interesująca, a przytem posiada talent improwizacji, czego dał zadziwiające dowody; bez długiego namysłu, deklamuje wiersze ułożone z podanej treści. 24-go Grudnia w imieniny Poety zgromadziło się wielu Polaków obecnych w tej stolicy; szczególnego, a można mówić, jedynego w tym rodzaju doznaliśmy wrażenia, widząc i słysząc zachwycające improwizacje naszych rodaków; *Orłowski* w oka mgnieniu rysował szkice, wyrównywające arcydziełom, a *Mickiewicz* z podanego tematu improwizował trajedję *Samuel Zborowski.* Któż zdoła opisać zadziwienie obecnych, którzy słyszeli ciągle kilkaset wierszy wybornych deklamowanych z natchnienia! Pewna Dama opisując do *Warszawy* pobyt *Mickiewicza* w *Petersburgu*, donosi między innemi uwagami: „Może nie każdy unosi się czytając dzieła tego jenjalnego poety, lecz każdy kocha go a kocha z zapałem, gdy go słyszy, gdy go pozna" (1828. Nr 70).

Wobec tych wszystkich wzmianek, świadczących bez wątpienia, jak szczerze zajmowano się tem wszystkiem, cokolwiek Mickiewicza dotyczyło, słusznie dziś zapytać się możemy: jaki cel miała wiadomość, wprawdzie pochodząca nie od redakcji, lecz przez też redakcję żadną uwagą nie złagodzona, jaką spotykamy w r. 1829-ym:

Artykuł nadesłany. — Miałem przyjemność poznać w tym roku *Mickiewicza* (mówił pewien z wielbicieli tego poety), byłem raz na przechadzce z panem T. w pięknym *Karlsbadzie,* gdy ujrzeliśmy postępującego ku nam autora *Wallenroda.* Pan T. przedstawił mię jemu, a ja zapewniłem go o mojem uwielbieniu. „Cóż powiedział *Mickiewicz?* Ukłonił się nam zimno, a bynajmniej nie zmieniając rysów twarzy, i słowa nie wyrzekłszy, poszedł dalej w swą stronę“ (Nr 335).



Adam Mickiewicz.

Ażeby wyczerpać materjał do życiorysu Mickiewicza z pierwszego dziesięciolecia *Kurjera*, wypada nam jeszcze przedrukować ciekawe zawiadomienie z r. 1830-go:

Rękopism pierwotnych Poezji *Adama Mickiewicza*, drukiem nieobjętych, złożono do sprzedania w Drukarni Kurjera Warsz: (Nr 195).

Co się stało z tym rękopisem, w którego sprzedaży *Kurjer* pośredniczył, — dociec nie mogliśmy. Charakterystycznem jest, że tak cennego rękopisu nie zatrzymał przy sobie sam Dmuszewski, lecz powierzył go drukarni, t. j. wszechwładnemu podówczas jej dysponentowi „panu Maciejowi"!...

Widocznie rękopisy nawet Mickiewiczów nie miały wtedy tego znaczenia, nietylko pamiątkowego, lecz i pieniężnego, do jakiego roszczą dziś pretensje... wszelkie nadsyłane do redakcji manuskrypty.

Wogóle nie były to czasy dla literatów pomyślne. „Dmuszewski — czytamy w N-rze 98-ym *Kurjera* z roku 1867-go — odstąpił w 1819-ym prawo wydania dzieł swoich dramatycznych w 4-ch tomach księgarzowi Pilichowskiemu w Kaliszu, nie żądając żadnego honorarjum”, zaś „Wanda Malecka, która całe swe życie poświęciła tłómaczeniu najcelniejszych dzieł, w obcych językach wydawanych, w końcu w nędzy umarła”...

Wydawcy jednak nie skarżyli się jeszcze: przeciwnie, ruch księgarski się wzmagał, a i poczytność rosnąć musiała, skoro w roku 1829-ym powstała w Warszawie pierwsza drukarnia stereotypów. *Kurjer* pisze o niej:

Niedawno przy ulicy *Królewskiej*, założono Drukarnię *Stereotypów*, na wzór angielskich, dla drukowania celniejszych dzieł polskich. Już bliskiemi są ukończenia Pisma Fr. Karpińskiego, które wyjdą w jednym tomie in 8-o majori na papierze berlińskim, za cenę bardzo umiarkowaną (1829, Nr 299).

Ruch czasopiśmienniczy również się wzmagał, w roku 1835-ym bowiem Warszawa liczyła już 19 wydawnictw perjodycznych.

Roku 1835-go wychodziło w Warszawie 6 gazet i 13 pism perjodycznych treści naukowej lub literackiej. Nazwiska pierwszych są: Dziennik Powszechny, Gazeta Codzienna z Rozmaitościami, Gazeta Warszawska z Światowidem, Korespondent z Rozmaitościami, Kurjer Warszawski i der Warszauer Correspondent. Wszystkie te gazety (oprócz niemieckiej) wychodziły i wychodzą codziennie (1836, Nr 77).

Około roku 1840-go coraz częściej spotykamy w *Kurjerze* wzmianki o cenzurze. Jako przyczynek do jej historji przedrukowujemy z *Kurjera* (1843, Nr 243) wiadomość następującą:

Według postanowienia podpisanego 25-go maja r. b. przez N. PANA, „Płody literatury, nauk i sztuk pięknych, przeznaczone do wydania w Królestwie Polskiem za pomocą druku, rytowania lub kaligrafii, równie jak i z zagranicy wprowadzane, a mianowicie książki i dzieła we wszystkich językach, ryciny, rysunki, mappy jeograficzne, plany, nuty muzyczne z podłożeniem textu, podlegać mają roztrząsaniu Warszawsk. Komitetu *Cenzury*, i bez jego pozwolenia w obieg puszczane być nie mogą.”

Warszawski Komitet Cenzury ustanowiony zostaje przy Administracji Okręgu Naukowego Warsz. Czynności Komitetu dzielą się: na Cenzurę wewnętrzną i Cenzurę zagraniczną; do pierwszej należy roztrząsanie płodów literatury, nawet i sztuk pięknych, mających być wydanemi w samem Królestwie; do 2-ej pozwalanie lub zakazywanie przedaży ksiąg, rycin i t. p. z zagranicy wprowadzonych. (Całe Postanowienie znajduje się w wczorajszej i dzisiejszej Gazecie Rządowej.)

Do powyższych przytoczeń dorzućmy jeszcze kilka cytat, któremi zamkniemy okres Dmuszewskiego i Kucza.

Oto np. próbka krytyki literackiej z r. 1844:

Z radością odczytaliśmy niedawno wiadomość o przybyciu do Księgarni Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiem-Przedmieściu w pałacu Potockich, oczekiwanej z upragnieniem Powieści historycznej J. I. Kraszewskiego p. t. *Maleparta*, wydanej w Lipsku w 4-ch tomach, w prześlicznej edycji z godłem: Maleparta do czarta (dawne przysłowie polskie). Jest to pierwsza powieść Kraszewskiego, którą on z takim talentem na prawdziwem tle historji naszej skreślił; przedstawił w niej w najżywszych kolorach ówczesne obyczaje i zwyczaje Polaków, których dotąd nie mieliśmy obrazu tak dobitną prawdą odmalowanego. Bohaterem tej powieści jest ów sławny jurysta Maleparta, który strachem przerażał całą Palestrę Lubelską; osoba to historyczna, dobrze znajoma w dziejach starożytnego Lublina i okolicy, i bodaj dotąd jeszcze wspominana. Autor miał głównie na celu skreślenie charakteru człowieka burzliwego umysłu, chciwego bogactw, ubiegającego się za sławą i honorami, a to wszystko z tak zajmującą prowdą, że Powieść ta na długo zostawuje na umyśle czytelnika mocne wrażenie, które nim owładnęło pomimo jego wiedzy. Jest to właśnie największa zaleta ieniuszu Kraszewskiego, że umie opisywaniem wypadków tak pilnie zaiąć umysł Czytelnika, iż od pierwszej stronnicy tej Powieści niepodobna jest z rąk ją wypuścić, nie doczytawszy końca. Najlepsze dzieła Kraszewskiego, jak np. *Latarnia czarnoksięzka*, muszą ustąpić palmy pierwszeństwa temu ienjalnemu utworowi naszego znakomitego Pisarza. Styl wytworny, gładki, tok rzeczy starannie wypracowany, interes utrzymany w najwyższym stopniu aż do ostatniej stronnicy, skreślenie charakteru osób działalnych z prawdą historyczną: wszystko to zniewala nas do oddania hołdu należnego twórcy tego dzieła. Ileż to mamy Powieści, które noszą tytuł tylko historycznych, bez żadnej pod względem historji wartości! Tu zaś znajduje czytelnik w wysoko rozwiniętym talencie Autora wszystkie zdarzenia tak rzetelnie opisane, iż rzec można, że iesteśmy całkiem przeniesieni w ówczesne wypadki dziejów naszych. Opis dworu Stanisława Augusta, zjazdy, sądzenie spraw w słynnym Trybunale Lubelsk., odbywa się tu jak przed oczami naszemi. Jesteśmy zatem najlepiej przekonani, że każdy miłośnik historji swego kraju, z chlubą dla siebie nabędzie to dziełko tak interesujące, które razy kilka odczytać nie iest dostatecznie (Nr 245).

Spotykamy też częste zapowiedzi książek, do druku przygotowanych:

Tygodnik Petersburski donosi, że Autor Soplicy, Listopada, Zamku Krakowskiego i inn. (Hr. Henryk Rzewuski), pracuje w tej chwili nad wykończeniem nowego dzieła w tymże rodzaju i w takichże wymiarach. Będzie to Adam Szmigielski, romans historyczny z początków XVIII wieku. Czytaliśmy (mówi dalej Redaktor Tygodnika) znaczną część tego dzieła, i będzie to nader skromną pochwałą, kiedy powiemy, że nie ustę-

puje swoim poprzednikom; ale musimy dodać, że obok znanych zalet Autora Soplicy niniejsza powieść zda się nam odkrywać nowe strony tego genialnego pisarskiego daru (1848, Nr 214).

A obok tych wiadomości czysto literackich równie często znajdujemy prawdziwie cenne materjały do historji literatury w rodzaju np. takich informacyj:

Dnia 10 b. m. umarł we wsi Gródku (w P-cie Radomskim) ś. p. Antoni Kolak, Gospodarz rolny; iak wielu twierdzi, blisko stuletni. O tym włościaninie wspominaliśmy w r. z., iako o iedynym z żyjących ieszcze ludzi, który w młodości swoiej widział i pamiętał ową odwieczną lipę Jana Kochanowskiego, co przetrwawszy przeszło parę wieków, w sąsiednim Gródkowi Czarnolesiu, przed laty 70, skutkiem wszystkoniszczącej władzy czasu ze starości runęła. Od kiedy ją Kolak zapamiętał, była już mocno nadpróchniałą, i w wierzchołku zupełnie z liści ogołoconą. Czarnolas należał wówczas do Xięcia Jabłonowskiego, W-dy Nowogrodzkiego, i był w dzierżawie P. Łopuszyńskiego. Nieobecność na miejscu Dziedzica i Dzierżawcy, była powodem, że się ta pamiątka najdawniejszego wieszcza naszego, do dziś dnia nie przechowała; Ekonom bowiem mniej świadomy rzeczy, kazał obalone drzewo porąbać i spalić. Wiadomość powyższa pochodzi z ust Kolaka. Szanowny ten Starzec na rok blisko przed śmiercią utracił siły i obłożną chorobą dręczony został. Fizyczny jednak upadek sił nie wywarł wpływu na umysł. Do zgonu zachował przytomność. Na parę godzin przed śmiercią przyjął Sakrament Święty i pociechy, które religja Chrystusa wyznawcom swoim zapewnia (1845, Nr 248).

Na czele wiadomości N-ru 51-go z r. 1851-go czytamy:

Najjaśniejszy PAN, mając sobie przedstawione za pośrednictwem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, dzieło pod tytułem: Kronika Stryjkowskiego, wydane nakładem księgarza tutejszego G. Leona Glücksberga, Najmiłościwiej obdarować go raczył kosztownym pierścieniem brylantowym. Jakoż pierścień ten z woli JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, za pośrednictwem JW. Rz. Radcy stanu Muchanowa, p. o. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, w dniu onegdajszym wręczony został obdarowanemu.

Od roku znowu 1853-go *Kurjer* niemal codziennie znajduje sposobność do wygłoszenia pochwał i uniesień nad „genjuszem Deotymy", która „w natchnieniu jest niepojętą; przed przystąpieniem do improwizacji jakiś dziwny niepokój maluje się na licu, zdaje się, że nie może znaleźć sobie miejsca, całe jej oblicze zaczyna oblewać bladawy rumieniec, a gdy usta otworzy i puści wodze tłumionej myśli, strojąc ją w słowa, wówczas twarz jej rozpromienia się coraz jawniej, silniej, jakaś zda się świętość ota-

czać ją dokoła, tak właśnie, jakby swym duchem z Bogiem rozmawiała" (1853, Nr 21).

W ten sposób kreślone „wrażenia" ciągną się przez lat kilka.

Kurjer Kucza walczy nawet o pierwszeństwo w przyznawaniu Deotymie genjalności. „Pismem — czytamy w dalszym ciągu powołanej wyżej cytaty—które tak pojmowało zawsze Deotymę i tak wielką wiarę przywiązywało i przywiązuje do jej talentu i, nakoniec, które tę czystą wiarę pragnęło rozgłosić i przelać w serca czytelników swoich, był i będzie Kurjer Warszawski. Nie po koleżeńsku zatem postąpili z nim bracia dziennikarze, wydzierając mu ten zaszczyt i własność; on sumienniej tę rzecz bierze i obu tym pismom oddaje sprawiedliwość należną za zwrócenie na genialność poetyczną uwagi; a co się tyczy młodej Deotymy, ta mu pewno wybaczy ten żarliwy spór o nią, boć to nie pierwszy zwłaszcza o ieniusze; dlatego też zawczasu wolemy sobie zabezpieczyć prawa."



Deotyma.

Deotyma istotnie nie miała do *Kurjera* pretensji, owszem, wywdzięczała mu się, zezwalając na druk fragmentów i utworów mniejszych.

Jedną z największych improwizacji Deotymy, ma ogłosić drukiem Gazeta Codzienna. Nic dziwnego, że gazety tutejsze, jak Warszawska, Codzienna i Dziennik Warszawski, dobijają się o ogłoszenie drukiem utworów Deotymy, i my także czynilibyśmy to samo, gdyby zbyt szczupły rozmiar pisma naszego nie stawał nam na przeszkodzie tego szlachetnego współzawodnictwa. Z prawdziwą też przyjemnością spoglądamy na tę emulację, jaka pomiędzy naszemi gazetami panuje (1854, Nr 64).

Istotnie, chwila, do której cytaty nasze się odnoszą, była chwilą prawdziwego kultu dla wieszczki. Improwizacje jej powtarzano po dziennikach, pisma ubiegały się o jej utwory, a każdy krok Deotymy, nie wyłączając podróży po kraju i wycieczek za granicę, odbijał się głośnem echem w prasie tutejszej. Utwory jej poruszały umysły i wywoływały dyskusje. W roku 1854-ym *Kurjer* taką o kobietach piszących owego czasu wygłosił opinję:

Jednocześnie z nadesłaną nam odpowiedzią od Deotymy, na zapytanie, co jest szczęście, otrzymaliśmy aż dwie obce odpowiedzi, z tych jedną będącą utworem jednej z czytelniczek naszych, i takową (*sic*) nieomieszkamy w piśmie naszem zamieścić; a drugą będącą dziełem bezimiennego Czytelnika, dla której jako tchnącej złośliwością nie możemy kolumn Kurjera otwierać. Nigdy bowiem nie podzielaliśmy objawionego w wspomnionej odpowiedzi zdania Autora, aby kobietom wytracać pióro z ręki. Wieleż to bowiem nie licząc obcych, mieliśmy i własnych talentów kobiecych, których imiona, znakomite stanowisko w piśmiennictwie naszem zajęły. Któż i dziś jest ozdobą piewców naszych i natchnionych wieszczów, jeżeli nie osoba płci pięknej, jeżeli nie Deotyma? Dlaczegóżby tak jak my, i kobiety nie miały prawa próbować sił swoich na tem obszernem polu literackiem? raz więc jeszcze przepraszamy Autora nadesłanego nam wiersza, a raczej odpowiedzi na zapytanie Obywatelki z Gu. Płockiej, że utworowi jego zmuszeni jesteśmy odmówić miejsca w tem piśmie (1854, Nr 45).

Nie będziemy wchodzili w roztrząsanie przyczyn, dla których *Kurjer* do r. 1868-go działu krytyki literackiej nie uprawiał. Hołdując wogóle zasadzie chwalenia i popierania wszystkiego, Dmuszewski z Kuczem nigdy nic nie krytykowali, więc i utwory literatury znajdowały w nich jedynie żarliwych rzeczników. Charakterystyczna też jest uwaga o krytykach, wygłoszona właśnie pod koniec omawianego okresu. I dzisiejsi autorowie odczytają ją z zadowoleniem:

Nikomu krytyka niemiła, a szczególniej też wszelkiego rodzaju Autorom, Poetom i Gazeciarzom. Słusznie mówili Rzymianie: Genus irritabile Vatum. Jeżeli gdzie, to u naszych dawnych autorów przebija się ta niechęć do krytyków, czyli jak ich wówczas nazywano Zoilów. Już Mikołaj Rej z Nagłowic, w Figlikach swoich, roku 1570, tak ich napomina:

„Jeśli materję możesz lepszą sprawić
Skosztujże miły bracie, wszak papier nie drogo,
A jeśli nie umiesz, nie szacuj nikogo."

Józef Karcan, napisawszy wiersz na zgon Hieronima Chodkiewicza, w sposób następny przeciw krytykom się zabezpiecza:

„Odpuść, proszę głupiemu, Miłościwy Panie,
Wiesz, że mądrość najdroższa, głupstwo bardzo tanie."

Henryk Chełchowski, w r. 1634, ostatnie wiersze zwraca ku Zoilowi:

„Dosyć co prawda: tobie jeśli mało,
Nie zajrzę, mów, być gardło się spłukało." *(sic)*

Konstanty Iwanicki, w piśmie p: t: „Koło od fortuny zbudowane" w roku 1635 wydanem, zrazu głaszcze czytelnika:

„Ty miły czytelniku, rzeknij: Za te prace,
Boże bąć mu miłościw, gdy doń zakołace"

a potem do krytyka się odzywa:

„Pójdźże teraz, jeżeli chcesz, Gryzosławie hardy,
A podsadź pod te wiersze języczne petardy,
Chociażbyś je wywrócił, mało ztąd nabędziesz,
Chyba to, że lżąc drugich, sam wprzód czci pozbędziesz."

Samuel Szymonowski, napisawszy wiersz na cześć Władysława IV-go. grozi w końcu krytykowi:

„Słysz Zoilu, mówi Mars surowy,
Nie warcz, nie żgaj, a umykaj głowy,
Żebyć potem kożucha niewstarto."

Nareszcie Jan Użewicz, w roku 1641, wcale niegrzecznie traktuje tych, coby się poważyli sądzić wiersze jego:

„Przy bankietach, kiedy więc potrawy oddają,
Psom też kości pod ławę z talerza rzucają.
I ja godnym oddawszy mych Rytmów potrawy,
Tobie kości zostawiam, jak pan do zabawy."

(1864, N. 202).

Prowadzone z całą sumiennością bibljograficzną „wiadomości literackie", w miarę powiększania się liczby wydawnictw i rosnącego ruchu książkowego, przybierały w piśmie rozmiary coraz większe. To też wkrótce okazała się potrzeba słusznej reformy, którą *Kurjer* uzasadnił w taki sposób:

Od niejakiego czasu weszło w zwyczaj, że przy ogłaszaniu w Kurjerze Warszawskim wychodzących tygodniowo pism, jako to: Tygodnika Illustrowanego, Kółka Domo-

wego, Przyjaciela Dzieci, Jutrzenki, Kmiotka, Czytelni Niedzielnej, Gazety Rolniczej i t. p., zamieszczaną bywa w całości treść artykułów, z jakich składają się te pisma. Nie mieliśmy nigdy nic przeciwko temu i zawsze każde popieraliśmy pismo udzielaniem o nim wiadomości, zwłaszcza gdy to było początkującem; ale w miarę, jak pismo to istnieniem swojem stało się wiadomem dla wszystkich, uważamy zbytecznem owe przypominki o nich zajmujące tylko miejsce w Kurjerze, a mało przez kogo czytane. Nie wezmą nam przeto szanowni nasi współbracia wydawcy za złe, że odtąd usuwamy te tygodniowe a bezkorzystne powtarzanki, a zachowując jednakże ten zwyczaj na czas jakiś dla wszystkich bez wyjątku nowo pojawiających się pism, dopóki ogół nie obznajmi się z niemi (1862, N. 296).

Za tą reformą poszły dalsze zmiany i ulepszenia: lecz te sięgają już okresu Szymanowskiego.



Edward Lubowski

Szymanowski to wprowadził po raz pierwszy do *Kurjera* „przeglądy literackie", t. j. właściwą krytykę, a obok „kurjerka literackiego", obejmującego treściwe sprawozdania z wydawnictw pomniejszych, postawił „kronikę literatury zagranicznej", wyznaczając zarazem osobne miejsce w dziale bieżącym do notatek bibljograficznych.

Pierwszy przegląd literacki (poświęcony powieści Edwarda Lubowskiego p. t. Na pochyłości) ukazał się w odcinku *Kurjera* w N. 130-ym z roku 1874-go.

Pierwszą kronikę literatury zagranicznej zamieścił *Kurjer* w N. 215-ym z dnia 2-go października roku 1874-go.

Zapoczątkowany przez Szymanowskiego system przetrwał do dnia dzisiejszego, z tą tylko różnicą, że miejsce Kurjerka literackiego zajął rozszerzony feljeton, ukazujący się raz na tydzień, zaś o nowościach literatury zagranicznej składają czytelnikowi szybkie i dostateczne obszerne sprawozdania korespondenci w swoich listach codziennych w ogólnym dziale „wiadomości zagranicznych". Zresztą, niezależnie od korespondentów, z utworami obcemi,



Anatol Krzyżanowski.

które zjednały sobie rozgłos powszechny, zaznajamiają czytelników *Kurjera* autorowie polscy, z których współpracownictwa w tym zakresie stale korzystamy. Dziś jednym z głównych w tym dziale autorów jest Edward Lubowski. Często też o celniejszych pracach na niwie literatury zagranicznej pisuje w *Kurjerze* Anatol Krzyżanowski.

Dział krytyki literatury polskiej prowadzi od roku 1888-go Teodor Jeske-Choiński.

g) Teatr.

Kurjera Warszawskiego od kolebki łączą z teatrem warszawskim związki jaknajściślejsze, już choćby tylko z tego powodu, że pierwszy jego wydawca i redaktor był zarazem artystą dramatycznym i członkiem dyrekcji teatralnej. To też dziwić się nie możemy, że dla historji naszej sceny *Kurjer* jest źródłem bodaj tak samo autentycznem i bogatem, jak i archiwum teatralne. Z drugiej zaś strony za prawdziwą zasługę poczytać należy Dmuszewskiemu, że taktownie potrafił godzić obowiązki dyrektora z zadaniem redaktorskiem, i że w sprawie nastręczającej tyle sposobności do wyjścia z równowagi, jak teatralna, potrafił utrzymać miarę i zachować bezstronność. Wprawdzie pisząc tylko o tem, co pochwały było godne, i dla teatru zachowywał jedynie słowo przychylne, lecz w pochwałach tych dostrzegamy daleko więcej powściągliwości, niż w artykułach np. o przemyśle lub rękodziełach.

Wskutek łączności stanowisk, jakie Dmuszewski zajmował, tu i owdzie odzywały się głosy, iż *Kurjer* jest organem teatru. Dmuszewski zanadto był dziennikarzem bezstronnym, zanadto dbał o możliwą niezawisłość swojego organu, ażeby głosów tych nie odpierał z całą stanowczością. W N-rze 185-ym z r. 1829-go znajdujemy ciekawą w tym względzie wzmiankę, że w jednym z pism „JP. Y., polemizując o wielce ucieszne nazwy neopolskie w nomenklaturze teatralnej, chciał się zemścić, nie na panu Staruszkiewiczu, nie na *gazecie*, lecz na *Kurjerze, w przekonaniu, że Kurjer z teatrem ma związek...*"

Dmuszewski ustąpił ze sceny w r. 1825-ym (1830, N. 327) i właśnie od tego czasu energiczniej zajął się *Kurjerem*, interesy bowiem dyrekcji teatru mniej go już absorbowały, niż uciążliwe obowiązki czynnego artysty.

Pierwszą wzmiankę teatralną — pomijając codzienne notowania repertuarowe — pod osobnym tytułem „Teatr" znajdujemy w N-rze 14-ym *Kurjera* z d. 16-go stycznia 1821-go r. Jest to kilkunastu-wierszowe sprawozdanie o popisie Szkoły Dramatycznej, d. 11-go tegoż miesiąca odbytym.

Sprawozdawca chwali tu — z uczniów: Olszyńskiego, tenorzystę, i Szteina, basistę, z personelu nauczycielskiego zaś podnosi zasługi Kudlicza (dramatyka) i Elsnera (szkoła elementarna muzyczna).

Właściwe sprawozdanie teatralne pierwsze zamieścił *Kurjer* w N. 68-ym z d. 20-go marca 1821-go r. Brzmiało ono tak: „Benefis p. Dmuszewskiego dany w przeszły piątek (notatka we wtorek się ukazała!) lubo nie był licznym, lecz to benefisanta pociesza, iż łaskawa Publiczność zdawała się być dosyć zadowoloną z dzieł wystawionych osobliwie z drugiego i trzeciego. JPani Kurlińska w roli Woltyżera nowy okazała dowód swego talentu i była wywołana." A dalej „na żądanie" *Kurjer* przytacza śpiewkę Ułana.

Kurjer jednak ówczesny ani — jak się dziś mówi — nie reklamował benefisu, ani nawet o nim pisał, ani programu wieczoru benefisowego nie przytoczył. Poprzestał na wzmiance lakonicznej w kończących Nr notatkach repertuarowych: „w piątek benefis JP. Dmuszewskiego" (N. środowy 63-ci). I nic więcej.

O wieczorach teatralnych *Kurjer* tak się odzywał:

> Nowa Komedja *Pan Pożyczko* grana wczoraj pierwszy raz w Teatrze Narodowym liczne odbierała oklaski, szczególniej gładkość wiersza chwalono. Parter żądał wiedzieć, kto iest tego dzieła tłomaczem, wymieniony został Dominik *Lisiecki*, poczem wywołano p. Żółkowskiego, grającego rolę Pożyczki, który w podziękowaniu oświadczył, „iż nie pożycza otrzymanych oklasków, lecz je na łasce Publiczności hypotekuje" (1822, N. 54).

Przytoczony przed chwilą artykuł przekonywa nas, iż dawniej afisze nie podawały nazwisk ani autorów, ani tłómaczów: sztuki wystawiano bezimiennie, autora zaś ujawniano na żądanie publiczności. Dwie poniższe cytaty informują nas, w jaki sposób ogłaszanie nazwiska się odbywało i kogo uważano za przedstawiciela obecnej w teatrze publiczności.

> Nowa Komedia *Zrzędność i Przekora* grana wczoraj pierwszy raz w Teatrze, pomnożyła ten mały zbiór dzieł dramatycznych oryginalnych, które zawsze z upodobaniem będą widziane. Płynny i stosowny do wyższej Komedji wiersz, wykazał Autora *Geldhaba;* Publiczność żądała wiedzieć imię jego, wymieniono Ale: F r e d r ę. Ta komedja podobno jest ułożoną z prawdziwego wypadku wydarzonego w jednem z większych miast polskich. Dwa główne charaktery sprzecznych braci jak są dokładnie wystawione w dziele, tak również wystawionemi były przez artystów grających: JP.P. *Kudlicza* i *Szymanowskiego* Ojca (1822, N. 312.)

> Wczoraj przysłano Redakcji Kurjera list bezimienny, żądający objaśnienia, dla czego w doniesieniu o ostatnim benefisie wyrażone było, że *Parter* żądał wiedzieć imie

tłumacza, a nie *Publiczność*? Redakcja oświadcza, iż użyła tego wyrażenia, naśladując prawie we wszystkich recenzjach przyjętego zwyczaju, że w sądzeniu o przedstawionem dziele i grze artystów, Parter uważają za reprezentantów całej obecnej Publiczności (1822, N. 288).

O zachowywaniu się publiczności ówczesnej daje miarę następująca „recenzja".

Dawniej na afiszach przy Trajedji *Jnez de Kastro* dodawano tytuł *Morze łez*; wczoraj ta sztuka 60 raz była daną na scenie Warszawskiej, najmniej czwarta część widzów w czasie piątego aktu, a osobliwie też płeć piękna zalewali się łzami. Oklaski panowały częste, najwięcej ich otrzymał JP. *Szymanowski* Ojciec i został wywołany (1822, N. 245.)

Takich wzmianek *sprawozdawczych* spotykamy w *Kurjerze* bardzo wiele; natomiast bardzo rzadkie są notatki, *uprzedzające* czy to daną sztukę, czy wogóle dane przedstawienie. *Kurjer* skrupulatnie zaznaczał np. ilość wywoływań każdego z artystów, podnosił, że danego wieczora publiczność w teatrze dobrze się bawiła,—słowem: pisał o faktach dokonanych, unikając wszelkich zapowiedzi.

Stale też co rok drukował *Kurjer* treściwe sprawozdania roczne o działalności teatru — najpierw w wiadomościach bieżących, później w ogólnych przeglądach rocznych, zamieszczanych w ostatnim numerze grudniowym. Tak np. sprawozdanie za rok 1838-my podał w N-rze 7-ym z r. 1839-go, za rok 1839-ty — N-rze 19-ym z r. 1840-go, za rok 1840-ty — w N-rze 16-ym 1841-go. Pierwsze takie sprawozdanie brzmiało jak następuje:

W przeciągu roku 1822 Artyści Dramatyczni Teatru N. w Warszawie dali 250 widowisk. Sztuk nowych wszelkiego rodzaju i Baletów 38, między temi oryginalne: Trajedja wierszem *Kamma* przez Wład: *Miniewskiego*. *Zrzędność i Przekora* Komedja wierszem przez Aleksandra *Fredrę*. Opera wierszem przed 30 laty napisana *Cyganie* przez *Kniaźnina* z muzyką *Mireckiego*. Sceny Allegoryczne stosowne do dnia ostatniego roku, *To co było i Nowy Rok* przez Xaw: *Godebskiego* i Dom: *Lisieckiego*. Komedja Anegdotyczna *Sygnet czarnoxięski w Wilanowie* przez L: A: *Dmuszewskiego*. Naśladowana z Fran: z zastosowaniem do naszych obyczajów, Komedja wierszem *Pan Pożyczko* przez Dom: *Lisieckiego*. Tłumaczenia dzieł Klasycznych wierszem: *Fedra* przez Wincen: *Kopystyńskiego* i *Mitrydat* przez Wład: *Miniewskiego* (1822, N. 313, z d. 31 grud.).

Repertuar teatralny drukował *Kurjer* w końcu numeru, poświęcając mu 1 — 3 wierszy miejsca. Tu zawsze spotykamy zapowiedź przedstawienia — na dany dzień i dzień następny, a między temi zapowiedziami znajdują się takie:

Dziś dla słabości kilku Artystów nie będzie widowiska (1823, N. 179.)
Jutro widowisko bezpłatne (1823, N. 182).

albo:

Teatr. Jutro .... (N. 137, 1825),

co się i dziś czasami zdarza, gdy następuje nagła zmiana widowiska; lub wreszcie:

Jutro jeśli będzie *upał*, nie będzie widowiska, jeśli zaś ochłodzi się, daną będzie Kom: *Damy i Huzary* i *Tańce* (1826, N. 162).

Przedstawienia nie było, albowiem „upał nieustaje": ciepła było stopni 28, innym razem, przy 18 stopniach mrozu:

Teatr. Dziś dla mrozu niema widowiska. Benefis jutrzejszy jeśli mróz niezelżeje będzie odłożonym (1823, N. 7.)

Stopniono te notatki repertuarowe się rozszerzały. Już w r. 1825-ym spotykamy tu informacje i na dni dalsze i przyczyny zmian widowiska i t. d., np.

Teatr. Dziś dla słabości JPani *Aszpergerowej*, zamiast opery *Tankred*, dane będą po drugi raz Kome: Ope: *Awanturka na Szulcu*, tudzież wyjątki z Oper *Janek i Stefanek* i *Krakowiaki*. — Pojutrze jako w *Tłusty czwartek* M a s k a r a d a (1825, N. 34).

Pisano i tak jeszcze:

Teatr. Dziś 17 raz Melodra: *30 lat*,— *Precjoza* później daną będzie. Uwiadamia się Osoby, życzące przedstawienia kilku Oper, iż te dla ciężkiej słabości JP *Żylińskiego* teraz dane być nie mogą (1829, N. 134.)

wreszcie i tak:

Teatr. Dziś **50** raz Opera Wolny Strzelec (1830, N. 241.)

W r. 1826 notatki repertuarowe chwilowo ustają: z powodu żałoby po Cesarzu Aleksandrze I teatry były nieczynne od d. 3-go stycznia do d. 3 maja.

Gdy w roku 1833-im, od N-ru 52-go, znika z repertuaru nazwa „teatru narodowego", notatki repertuarowe drukowano w taki sposób:

Teatr Wielki. Jutro *Niema z Porticy.*

Teatr Nowy Rozmaitości. Jutro *Xiężna i Paź. Córka Faraona.*

Teatr Dawny Rozmaitości. Jutro *Oj Żoneczka. Mąż zawojowany. Przez sen.*

(1833, N. 329).

Początkowo repertuar zamykał numer, z czasem zaś zaczęto doń dołączać i inne wiadomości — o rozmaitych widowiskach, nic wspólnego ze sztuką i teatrem nie mających, a jeszcze później—wprost ogłoszenia różnych firm gastronomicznych. Oto próbka z N-ru 63-go w r. 1836-ym.

Wczoraj wyciągnięte Nra 14. — 19. — 64. — 27. — 29. Dziś rano ciepła stopni 1. Wczoraj w południe 6.

Teatr Wielki. Jutro *Zamki na lodzie. Jeniusz różowy.*

Teatr Rozmaitości. Jutro *Próba strzały. Teobald. Szczęście i nieszczęście.* JPanna *Możdżyńska* 3 raz wystąpi na tutejszej scenie, w drugiej sztuce.

* * * Dziś i Jutro **Teatr Mechaniczny Światą**, oraz *Widowisko Fantasmagoryczne i Wielkie Faierwerki Gazowe i doświadczenia Hydrauliczne* czyli sztuki *Wodne*, w Pałacu Kochanowskiego przy ulicy Miodowej.

* * * **Gabinet Sztucznych Wyrobów** ze **Szkła** na Długiej ulicy w domu Potkańskich, codziennie od rana do wieczora. Bracia *Miszo.*

Kosmorama codzień.

Jeszcze bardziej charakterystyczny „repertuar” znajdujemy w N. 293 z r. 1837:

Dziś rano ciepła stopni 4. Wczoraj w południe 10.

Teatr Wielki. Jutro *Dom do sprzedania.* 8 raz *Rycerz* i *Wieszczka.*

Teatr Rozmaitości. Jutro *To byłam Ja. Trilby.* 5-ty raz *Szpada moiego ojca.*

Familja *Rudler* dziś od godziny 6-tej do 10 wieczór grać i śpiewać będzie w Kawiarni w Hotelu Polskim.

Jutro w Salonie Oranżerji u *Szulca* w Powązkach, grać i śpiewać będzie familja *Rudlerów;* w przypadku sloty, taż familja w Hotelu Lipskim u Pani Łęckiej da się słyszeć.

Dziś w Kawiarni w Gmachu Teatralnym pod filarami od strony ulicy Wierzbowej obok Teatru Rozmaitości, Panny *Hessen* Luiza, Paulina i Anna grać i śpiewać będą. Zacznie się o godzinie 6.

Dziś w Lokalu Gastronomicznym u Grassowa, **Wieczór Muzyczny**, nowy **Kwartet.** A na Kolacją między innemi potrawami: Zaiąc i Ryż Muzułmański.

Dziś w wieczór **Sekstet** *Kurzątkowskiego* odegra różne wyiątki Uwertur z Oper sławnych Autorów, pomiędzy któremi, grany będzie nowy Mazur S. *Bułakowskiego*,

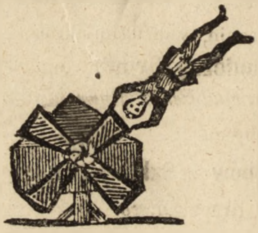
w Lokalu M. Jamroszyńskiego przy rogu ulicy Senatorskiej i Nowo-Senatorskiej pod Nr 477 Lit: A. w domu W. Bogka.

Dziś w Kawiarni przy ulicy Miodowej w domu W. Grabowskiego, grać i śpiewać będzie Familja *Frajsig*. Zacznie się o godzinie 6.

Dziś wieczór w Lokalu u Kamińskiego przy ulicy Trębackiej i Nowo-Senatorskiej, grany będzie **Kwartet** przez dobranych Artystów.

Następująca klisza odtwarza nam ów kącik teatralny w *Kurjerze* z fotograficzną ścisłością (1836, N. 108):

Dziś i Jutro TEATR MECHANICZNY SWIATA.
OTOMATY w b. Konserwatorjum, codzień.
KOSMORAMA w dolnej Sali Teatru, codzień
KARLICA na Krakowskiem Przedmieściu Nr 403.



Karól Rappo, ma zaszczyt donieść Szanow: Publi: iż rozpocznie na nowo swe Widowiska iutro i w Poniedziałek, w czasie których nowe wynalazku iego sztuki okazane będą; najwięcej zaś zostaie na uwadzę Łaskawych widzów, podróż na Holenderskim Młynie, bowiem zamiast nogami, to głową do skrzydła przymocowany obracać się będzie w powietrzu w brylantowym ogniu.

Taki stan rzeczy trwał do r. 1868-go, w którym *Kurjer* (N. 16) zaczął drukować w dziale ogłoszeń pełne afisze wszystkich teatrów. Dziś repertuar zamieszczamy w dziale kalendarzowym codziennie w edycji porannej.

Już z cytat, na początku przytoczonych, okazuje się, iż pierwsze notatki teatralne *Kurjera* nie były recenzjami; nie odejmuje mu to jednak wysokiej wartości historycznej. Istotnie, co krok natrafiamy w tych wzmiankach na sprawy i rzeczy, które dziś częstokroć już poszły w zapomnienie...

Bardziej interesujące pozwolimy sobie powtórzyć w całości.

Jakie były pierwsze ceny w teatrze w Łazienkach? — oto odpowiedź:

Dla powszechnej dogodności cena biletów na widowiska, mające być dawanemi w wielkim Amfiteatrze Łazienkowskim na wyspie, została zniżoną, to jest za bilet do krzesła, czyli pierwsze miejsce zł. 6. Parter z wygodnemi ławkami zł. 3. Amfiteatr, czyli Paradyz tylko jeden złoty. Do biletu Krzesłowego i Parterowego dopłaca się 5

groszy na Szpitale. Piękna sala Turecka w lasku w tyle Amfiteatru będąca, jest przeznaczoną na Bufet, w którym wszelkich chłodników, Pączu, Win, Ciasta, Cukrów, Pomarańcz w czasie widowiska i przed jego rozpoczęciem, dostać można (1832, N. 143).

Za czasów Dmuszewskiego teatr dawał widowiska abonamentowe, które pod względem cen korzystały ze znacznych ustępstw:

Dyrektor Teatru Narodowego ogłosił, iż od dnia dzisiejszego zaczyna się zwyczajny zimowy abonament. Widowiska dla abonujących dawane będą w Niedziele, Wtorki, Czwartki i Soboty. Abonujący Loże I-go piętra i Krzesła, o 4-tą część mniej płacą niż jest cena zwyczajna. Gdyby kto chciał abonować razem na kilka miesięcy lub całorocznie, może mieć jeszcze dogodniejsze warunki (1823, N. 246).

Teatr francuski natomiast z ustępstw dla abonentów nie korzystał:

Dyrektor Teatrów Warszawskich *Ludwik Osiński* ogłosił abonament na widowiska Teatru Francuzkiego, które wkrótce rozpoczną się w Sali *Saskiego Pałacu.* Widowiska te dawane będą w Niedziele, Poniedziałki, Środy i Piątki, repertuar składa się z Komedji, Opery, Dramy, Wodewilu i sztuk z Teatru Wariete (1823, N. 272).

Wspominając o 45-leciu teatru (pierwsze przedstawienie d. 7 września 1779 r.) *Kurjer* pisze:

... z Obecnych wówczas Aktorów, pierwszy w tym dniu wyszedł na scenę JP. *Bogusławski* w Komedji *Amant, Autor i sługa*, grywający już od półtora roku. Onegdaj tenże *Nestor* sceny Polskiej grał na tejże scenie rolę *Nałęcza* w Trajedji *Ludgarda* i po 45-letniej pracy scenicznej tak licznemi iak wówczas okryty został oklaskami (1824, N. 215).

Fredro, naturalnie, był ulubieńcem publiczności; to też *Kurjer* często się o nim odzywa:

Hrabia Alexander Fredro, który kilku już oryginalnemi Komedjami przysłużył się *Teatrowi Polskiemu* i które z powszechnem zadowolnieniem były przyjmowane, napisał znowu Komedję pod tytułem *List.* Słychać, że tej zimy 3 iego nowe Komedje na Scenie Warszawskiej wystawione będą (1825, N. 224).

Wczorajsza nowa Komedja *Damy i Huzary* bardzo zabawiła obecnych. Autor jej *(Alexander Hr. Fredro)*, już dowiódłszy niepospolitego talentu w Komedjach ułożonych wierszem, również w niniejszej *krotofili* ciągle zajmuje słuchacza przez układ scen i wyborną *dykcję.* Ta sztuka długo może należeć do rzędu dzieł często przedstawianych (1826, N. 114).

Komedja *Damy i Huzary* oryginalnie w polskim języku przez Alexan: Hrab: *Fredrę* napisana, została przełożoną na język niemiecki, już była grana w *Wiedniu*, i z oklaskami przyjęta (1826, N. 242).

Pierwszemu wieczorowi w nowo otwartym teatrze Rozmaitości z dnia 11-go września r. 1829-go *Kurjer* poświęcił dwie wzmianki, jednę własną, drugą w formie artykułu nadesłanego:

Wczoraj dano pierwsze widowisko przez nowo utworzone towarzystwo młodych Aktorów Polskich, zostające pod władzą *Dyrekcji Rządowej*, które pod nazwiskiem *Teatru Rozmaitości*, w domu Towarzystwa Dobr: ma odtąd za tańszą opłatą biletów niż w Teatrze Nar: dawać stosowne widowiska sceniczne (1829, N. 243 z d. 12/IX).

Artykuł nadesłany. — Licznie zebrani widzowie na otwarciu w dniu onegdajszym *Teatru Rozmaitości* zadowoleni byli z usilnej gry Aktorów. W Komedji *Sługa dwóch panów, W. Majewski* grający rolę *Kartofla* przywołaniem zaszczycony został. Pochwalono również P. *Panczykowskiego* w *prawie morskiem* w roli *Łososia.* Ogólnie mówiąc, jeżeli dalsze usiłowania Aktorów w miarę tej pierwszej próby postępować będą, wróżyć można przyjemną zabawę Publiczności (1829, N 244).

W rok później zaś pisał o „Rozmaitościach":

Wczoraj rok upłynął istnienia Teatru *Rozmaitości* w *Warszawie.* Artyści tego Teatru, obchodząc tę pamiątkę, dali koleżeńską ucztę, spełniwszy toast z wdzięcznością za zdrowie i pomyślność łaskawej Publiczności ciągle zaszczycającej ich względami; spełnili oraz toast na cześć Autorów zasilających tę scenę dziełami. W ciągu roku dano na tym Teatrze 200 widowisk: przedstawiono dzieł nowych 36, między temi 17 oryginalnych, zaś 26 dzieł dawniej dawanych w Teatrze N. (1830, N. 244 z d. 12/IX).

Sztuki cieszące się wyjątkowem powodzeniem znajdowały w *Kurjerze* gorącego zwolennika. Do takich należał wówczas „Chłop miljonowy": na 16-tu pierwszych przedstawieniach, danych w ciągu trzech tygodni, „było płatnych biletów na różne miejsca w Teatrze Narodowym 14,800" (1829, N. 341). W sztuce tej występował miotlarz, śpiewający rozmaite kuplety, co każde przedstawienie uzupełniane nowemi dowcipami. Kuplety te zjednały sobie wyjątkową w mieście popularność, *Kurjer* zaś, pisząc niemal o każdem przedstawieniu „Chłopa", często bardzo je przedrukowywał:

Nasz wiek, to złoty wiek!
Poczciwy każdy człek;
Nieznana zawiść, złość,
Żon nawet wiernych dość.

Pan nie wie, co to grzech;
Łez niema, wszędzie śmiech! —
Czym spał? czy gadał ktoś?... —
Aj! śniło mi się coś!
Miotły! Miotełki! (1830, N. 137).

Prowadząc systematycznie dział mód, *Kurjer* nie zaniedbywał też sposobności, ilekroć się nadarzyła, do zaznaczenia wyróżniających się strojów artystek:

Elegancki *negliż* według najnowszej mody, jaki miała JPanna *Żuczkowska* onegdaj w roli Xiężnej w Komedji *Xiężna i Paź;* jest to suknia biała atłasowa mająca na pół łokcia od dołu zamiast garnirowania, szeroką białą frędzlę, na sukni Szlafroczek z karmazynowego atłasu, dochodzący tylko do kolan, obszyty także białą szeroką frędzlą; rękawy bardzo szerokie wiszące jak u ubioru Dam *Chińskich.* Suknia balowa, którą także w tej roli miała JPanna *Żuczkowska*, tiulowa biała haftowana *masyf* w złote gałęzie; garnirowanie z przodu i u dołu z liści zielonych. Na głowie włosy ułożone wysoko, w płaskie pukle według wzoru Paryskiego Fryzjera *Kroazat,* otoczone wieńcem z liści takich jak garnirowanie (1830, N. 113).

Unikając zapowiedzi o widowiskach poszczególnych, *Kurjer* zdradzał jednak często program dyrekcji teatralnej, jak o tem świadczą takie dwie informacje:

W Teatrze N. mają być przedstawione nowe dzieła: *Rozbójnicy mimo swej woli*, komedja jedno-aktowa; *Wróżba i zemsta*, oryg. tragedja; *Niema z Porticy*, wielka opera; *Kenilwort,* Drama; *Matka na balu*, komedjo-opera; *Marja Stuart*, Trajedja; *Król Alpejski*, Melodrama; *Brat i Siostra*, komedja; *Krzysztof Zbarazki*, hist. Drama oryg:; *Fra Diawolo*, opera; *Owczarek*, Drama; *Wanda*, Traj. oryg:; *Prezes*, komed. oryg.; *Lekarz swego honoru* Trajedja (1830, Nr 253 z d. 21 września).

W teatrze Rozmaitości mają być przedstawione nowe dzieła: *I któż lepszy?* Komedjo-Opera oryg.; *Nocleg w Austerji*, K. O. z francuz.; *Emma,* Kom. oryg.; *Krakowianka*, K. O. naślad. z franc.; *Warjat z miłości*, K. O. z franc.; *Pełnomocnik* K. O. z franc.; *Drugi rok*, K. O. z franc.; *Modniarki*, K. O. z franc.; *Zazdrośni w miłości*, K. O. oryg.; *Burmistr z zapieczętowany*, krotofila z niemiec. (1830, Nr 254 z d. 22 września).

W rodzaju interesujących wspomnień z przeszłości naszej sceny przytaczamy wiadomości następujące:

W frontonie najwyższym budowy nowego Teatru już ukończono płaskorzeźbę; wyobraża biesiadę przy popiersiu *Anakreona; Apollo* gra na lutni, otaczają go niektóre *Muzy*.

oraz *Nimfy* wesołości. Autorem tego dzieła jest JP. *Aczjardy* (Acciardi), uczeń sławnego *Torwaldsena*. Rusztowania główne z zewnątrz budowy zaczynają zrzucać (1832, Nr 310).

Jutro danem będzie pierwsze widowisko w *nowym Teatrze* na placu *Marywilskim*. Wchód dla przybywających piechoto jest pod kolumnami z obu stron przy oficynach. Zajazd powozami, pod arkadę od strony ulicy Wierzbowej. Na następne widowisko można zamawiać bilety w kasie dawnego teatru (1833, Nr 52 z d. 23 lutego).

Wkrótce obok *Wielkiego Teatru* na placu *Marywilskim* ukończoną będzie sala zwana *Mały Teatr*, na którym przedstawiane będą mniejsze Opery, Komedje, Komedjo-Opery przez Artystów Wielkiego Teatru, tudzież niektóre dzieła sceniczne przez Artystów Teatru Rozmaitości (1833, Nr 195).

W życiorysie Vidala wspominaliśmy o próbach dramatycznych jego pióra. Oto, jak je przyjął *Kurjer*, nie domyślając się, że pisze o pracach przyszłego swojego redaktora:

Wczoraj w teatrze Rozmaitości dana pierwszy raz Komedjo-Opera *Nieznajomi kochankowie* dobrze została przyiętą, żądano powtórzenia kilku śpiewek i wymienienia Autora; iest nim JP. *Maxymiljan Widal*, pierwsza to iest iego praca w zawodzie Autorsko-scenicznym. Umieszczamy jedną z śpiewek powtórzonych na żądanie:

Panna pięknie ułożona
Łatwo zwiedzie pozorami,
Sądzisz, że to Anioł-Żona:
Weźmiesz djabła wraz z rogami.
Potem z Żonki polityczncj
Jeszcze coś mędrszego bywa:
Wpada w talent dramatyczny,
W domu traiedje odgrywa.
Nawet stara nami włada,
Choć rozumem nie zaiedzie,
Jednak wszystko ci dowiedzie:
Nie przekona, to przegada.

(1833, Nr 126.)

Wczoraj po przedstawieniu nowej Komedjo-Opery *Wielki człowiek do małych interesów*, wybornie granej, zapytano o Autora, wymieniony JP. *Widal* (1833, Nr 342).

Ulubiona od pierwszych chwil swego powstania scena Rozmaitości często ulegała przenosinom i przekształceniom, którym *Kurjer* poświęcał stale dłuższe opisy:

Wczoraj nastąpiło otwarcie *Nowego Teatru Rozmaitości*, w officynie obok Wielkiego Teatru na placu *Marywilskim*. Obecni powszechnie uznali tę salę za nader gustownie ozdobioną. W lożach 22, krzesłach 240, miejscach bocznych, galerji i paradyzie mieści ten teatr osób 600. Całem urządzeniem i budową kierował J. W. Jenerał-Lejtnant *Rautenstrauch*, budowniczowie pracowali *Koratzi* i *Kozubowski*, malowania *Szałackiego* i Józ. *Głowackiego*, draperje i obicia z tutejszej fabryki *Spoerlin*, *Rahu* i *Werthejma*, świeczniki również w Warszawie robione u *Mintra*. Rozpoczął wczorajsze widowisko *Kwodlibet* pod nazwiskiem Nowy Teatr, złożony z scen rozmaitych, przedstawionych przez Artystów obu teatrów. Publiczność uprzejmie witała JPanie *Kurpińską* i *Kostecką* (córkę Żółkowskiego), JPannę *Werowską*, JPanów *Piaseckiego*, *Damsego*, *Panczykowskiego*, *Baranowskiego*, *Szymanowskiego* i *Maiewskiego*, którzy wykonywali wyiątki z Komedyj; między nimi ukazał się tyle zasłużony ile ozdobiony prawdziwym talentem Artysta i Nauczyciel *Kudlicz*, odebrał dowody powszechnego zadowolenia. Z operzystów wystąpiły JPanny *Kaplińska* i Petronella *Zamecka*, towarzyszył im Nestor naszych śpiewaków ciągle gorliwy *Szczurowski*, wykonany przez nich Trójśpiew zasłużonemi okryto oklaskami. Młoda tancerka Julja *Trawny* z przyiemnością ujmującą wszystkich, tańczyła solo; następnie podobał się sprawiedliwie taniec wykonany przez JPannę *Lidemann* i JP. *Turczynowicza*, a Mazur tańczony przez JPannę Konstancję *Damsównę*, na ogólne żądanie powtórzony. To widowisko zakończone zostało następuiącą strofą do Publiczności od Artystów:

Obyśmy w tej nowej sali
Z Waszej dobroci i łaski,
Zasłużone odbierali
Huczne brawa i oklaski.
Naszej pracy te są cele:
Chęć niechaj będzie przyięta,
W kassie zawsze wiele, wiele,
A Publiczność z nas kontenta.

Cały ten teatr, scena i miejsca dla widzów są ustawione w wielkiej sali balowej tak, iż w potrzebie użycia sali na bal, w ciągu 24 godzin wszystko bez uszkodzenia może być rozebranem i znowu ustawionem. JOO. Xtwo Ichmość Warszawscy zaszczycili wczorajsze widowisko swą obecnością (1833, Nr 246).

A oto próbka pierwszych recenzyj *Kurjera* o ulubieńcu publiczności, Aloizym Żółkowskim:

Występ pierwszy na scenę młodego *Żółkowskiego*, wczoraj w Wielkim Teatrze, był iednym z najszczęśliwszych; przedstawił on rolę *Anglika* w operze *Fra Djawolo* z powszechnem zadowoleniem słuchaczów napełniaiących wszystkie miejsca; znawcy uważaią, że ciągle zaięty swą rolą, nieustannie baczny na wszystko co gruntowną grę sceni-

czną stanowi, może stać się Artystą użytecznym i przypominać, tak długo i tak sprawiedliwie od naszej Publiczności ulubionego Ojca. Przyjaciele życzą, aby trwał w chęci stania się użytecznym w tym zawodzie, i aby nie poprzestał tylko na pochwałach przy pierwszym wstępie otrzymanych. Debiutant został powszechnym odgłosem obecnych przywołany, również i JP. *Polkowski,* przedstawiający główną rolę. W Teatrze Rozmaitości JPan *Jasiński* takiż zaszczyt otrzymał po ukończeniu *Lunatyczki* (1833, Nr 290).

W 1833-im roku już były czynne trzy teatry, a *Kurjer*, zawsze dbały o rozwój wszystkiego, co tylko do podniesienia miasta przyczynić się mogło, z zadowoleniem zaznacza ich powodzenie:

Zdarzeniem pierwszem było wczoraj w Warszawie, iednegoż wieczora danie widowisk scenicznych w iednymże ięzyku aż w 3-ch Teatrach i przez iednoż Towarzystwo Artystów. W Teatrze Wielkim znajdowało się widzów 620; przedstawiająca rolę narzeczonej JPanna Petronella *Zamecka* przywołana. W Teatrze Nowym Rozmaitości znajdowało się słuchaczów 550; po *Mirandolinie* przywołani JPanna *Żuczkowska* i JPan *Kudlicz.* Do Teatru Dawnego Rozmaitości przybyło osób 270; przywołany JP. *Pawłowski* (Komornik) (1833, Nr 296).

Dwie poniższe cytaty informują nas o dalszych zmianach w Rozmaitościach:

Już w południe wczoraj wszystkie bilety do teatru Rozmaitości były rozebrane Łaskawi Lubownicy tej sceny raczyli oświadczyć życzenie, iżby iak najrychlej podobna została otworzoną. Po Mazurze śpiewano stosowne strofy, umieszczamy ostatnią:

Dziś ostatni raz zasłonę
Zapuścim w Rozmaitości,
Przeniesiem się w drugą stronę
Służyć naszej Publiczności.
Dziękuiąc za dawne łaski,
Względy, uprzejmość, oklaski,
Upraszamy uniżenie
O takież na nowej scenie.

Ta scena otwartą została d. 13 Wrześ: 1833, a w ciągu lat 2 i pół 3-cia miesiąca dano na niej widowisk 448, a rozmaitych dzieł scenicznych nowych 30, zaś wznowionych 11 (1835, Nr 321).

Oczekiwane z utęsknieniem przez Lubowników Teatru Rozmaitości, otwarcie nowego przybytku zabawy iednej z najprzyjemniejszych, połączonej z wielu użytkami, a przytym mało wymagaiącej wydatku, nastąpiło wczoraj. J. OO. X-two Ichmość *Warszawscy* raczyli znajdować się na tem widowisku, a znakomite Osoby płci obiej i Pu-

bliczność zaięły wszystkie miejsca. Nowy ten Teatr co do gustu, elegancji i całego urządzenia sprawiedliwie policzyć można do najpierwszych tego rodzaiu w stolicach Europy. Mieścić może wygodnie około 1.000 osób, a wygoda rozciąga się równie do miejsc droższych, iako i najtańszych. Najtęższe mrozy nie zdołaią odstręczyć przyiaciół tej sceny od ciągłego na nią uczęszczania, 7 pieców ogrzewaią wszystkie miejsca, a wejścia tak są urządzone, że zwykłe w innych teatrach *cugi* tu nie mogą mieć przystępu. Ubranie lóż, ozdoby architektoniczne, dekoracje, równaiące się dniowi oświetlenie, wszystko to zgodnie pomaga do piękności ogólnej, a deklamacja Artystów i odgłos orkiestry dochodzą równie do wszystkich części sali. Winniśmy ten nadobny przybytek znowu JW. Jenerał-Adjutantowi *Rautenstrauch.* Jeśli Mu zbędzie chwila wolna od licznych i ciągłych czynności iego wysokich urzędowań, poświęca się kunsztom, iako doskonały ich znawca, i pod Jego światłem przewodnictwem ujrzeliśmy dźwigniętą, uświetnioną i wzrastaiącą scenę. Jego pomysłowi i staraniom winniśmy już nowo utworzoną szkołę dramatyczną, szkołę śpiewu i tyle przykładaiącą się do uprzejemniania oraz świetności widowisk szkołę baletu. Przeszło półtorasta uczniów sposobią się na usługę łaskawej Publiczności, w nadziei, że staną się istotnie godnemi Jej sprawiedliwych względów. Artyści iuż zdobni zasługami i słynni prawdziwym talentem, dawniej również iak ich poprzednicy w ciągu lat 50 narażani częstokroć na niepewność dochodów, a niekiedy i na utratę należności, teraz widząc byt swój ustalony a nawet pocieszeni nadzieią, że i w starości zapomnieni nie będą, czuią najtkliwszą wdzięczność za dzisiejszą opiekę, za ster tyle dla nich zaszczytny, i podwoią wszelkie usiłowania, aby pracą, gorliwością i pomnażaniem talentów, tęż wdzięczność stwierdzili. Już to 4-ty Teatr w czasie tak krótkim wznosi JW. Jenerał-Adjutant *Rautenstrauch.* Dźwigniony iakby z gruzów dzisiejszy *Wielki*, którego niedogodności maią być usunięte; zeszły *Rozmaitości* przez kilkanaście miesięcy sprawiaiący istotną przyiemność, który ustąpił miejsca tyle teraz dogodnej sali Maskaradowej; Teatr w Kaliszu, zaszczycony obecnością Najjaśniejszych MONARCHÓW, a dziś służący tamecznej Publiczności, który przez swą architekturę nie tylko jest ozdobą Kalisza, ale może służyć za wzór podobnym budowom w główniejszych miastach; i nakoniec otwarty wczoraj, o którym teraz mówimy. Wzniesiony w miejscu dotąd mało użytecznem, a teraz tak dogodnem, z największą oszczędnością co do kosztów a przecież tyle ozdobny, iest dziełem tegoż Prezesa Dyrekcyi widowisk; kierował pracami JP. Lud: *Kozubowski*, Budowniczy rządowy przy Dyrekcji Jlnej Towarzystwa Ogniowego; dekoracja pędzla znanego z wysokiego talentu JP. Anto: *Saketego*; sufit i loże malował JP. St. *Szałacki.* Wczoraj Damy znakomite prócz lóż, zajmowały i krzesła; dzięki im za ten przykład (1836, Nr 43).

Zabawy amatorskie od bardzo dawna miały u nas swoich zwolenników, dawniej jednak nie były jeszcze rozpowszechnione. Pierwsza wzmianka o przedstawieniu amatorskiem, jaką w rocznikach *Kurjera* zdołaliśmy odnaleźć, sięga roku 1838-go:

W domu iednego z tutejszych Obywateli, którego chęć w niesieniu ulgi i wsparcia biednym iest dostatecznie znaną, gustownie urządzony został Teatrzyk, w którym odegrano 2 salonowe dziełka przez młodych Amatorów. Sam cel był dostateczną zachętą do iak najdokładniejszego oddania rzeczy, a zaproszone grono przyjaciół, oceniaiąc zamiar tej przyiemnej zabawy, złożyło dobrowolną składkę zł. 602 gr. 10, która Towarzystwu Dobroczynności do wolnego rozrządzenia przesłaną została (1838, Nr 100).

Natomiast *Kurjer* bardzo gorliwie zajmuje się teatrami prowincjonalnemi, do których historji również zawiera materjał źródłowy. Przekonywamy się tu, że tak zwane towarzystwa sceniczne były dawniej liczniejsze, niż dzisiaj. Ktoby się interesował ich stanem, znajdzie wskazówki w rocznikach naszego pisma, jak np. z r. 1841-go (Nr 148 i 256) i 1842-go (Nr 213). W N-rze 22 z r. 1839-go spotykamy taki wykaz ówczesnych trup prowincjonalnych:

W *Krasnymstawie* ieszcze znajduie się Towarzystwo sceniczne pod zarządem JP. *Okońskiego.* Do *Kutna* zjeżdża się z okolic wielu Obywateli, a szczególniej w Niedziele dla znajdowania się w teatrze JP. *Raszewskiego.* Z *Radomia* iuż rozjechali się Aktorowie w różne strony. P. *Stobiński* z swoiem towarzystwem ma bawić Publiczność *Kaliską.* PP. *Szymkajłowie* i ich Koledzy ieszcze są w *Płocku.* P. *Feliński* odbywa podróż dramatyczną na *Podlasiu.* W *Lublinie* dla Towarzystwa P. *Chełchowskiego* odnawia się Teatr.

O pracach scenicznych założyciela *Kurjera*, Kicińskiego, znajdujemy wiadomość dopiero w r. 1840-ym:

W Teatrze Rozmait: wczoraj po *Złem wychowaniu* przywołani: JPanna *Daszkiewicz* i JP. *Karasiński.* Podobała się nowa Komedjo-Opera *Myśliwy*; z oryginału niemieckiego zastosował Bruno Hrabia *Kiciński* rzecz do tutejszego kraju. Śpiewy snać że są utworem Poety, iuż wielekroć swemi płodami zadawalniającego Czytelników. Wyrażenia *łowieckie* również zadowoliły obecnych myśliwych; iedna z śpiewek dowodzi, że:

Myśliwych ród wiadomo wam,
Aż raiu może siądz,
Bo żaden Kupiec nie był tam,
Adwokat, Lekarz, Żołnierz, Xiądz,
Lecz iuż myśliwy był.

Zapytano o tłumacza. Po I-szym akcie przywołany JP. Jasiński, po ukończeniu Wszyscy. Muzykę ułożył JP. *Damse* (1840, Nr 248).

Wszelkie rozporządzenia dyrekcji teatrów, zwłaszcza znaczenia ogólniejszego, *Kurjer* podawał stale do wiadomości powszechnej. Dwa z nich przytaczamy dla przykładu:

Jeśli kto z Autorów lub tłumaczów *dzieł scenicznych*, posiada iakie z dzieł takowych, mogące być przedstawianemi na scenie Warszawskiej, niech raczy przesyłać pod adresem W-go Pułkownika *Abramowicza*, p. o. Prezesa Dyrekcji. Ostrzega się PP. Tłumaczów, iżby przed zaięciem się tą pracą zapewnili się w Bibljotece Teatrów, czy iuż w niej nie znajduią się takie dzieła tłumaczone, ma oraz dołączać się oryginał dzieła, którego tlumaczenie uskuteczniono. (1842, N. 246).

Dyrekcja Rządowa Teatrów i Widowisk w Królestwie, pragnąc na stalszych zasadach oprzeć warunki umów, iakich zachodzi potrzeba zawierania między Dyrekcją Rz: Teatrów a osobami obowiązki względem tejże Dyrekcji zaciągającymi, w powołaniu się do ogłoszenia swego z dnia $^{3}{}_{15}$ b. m. i r. postanowiła oznajmić co następuie: Artykuł I. Rodzice, Opiekunowie i wykonywujący władzę rodzicielską nad małoletniemi chcąc oddać na naukę do szkoły dramatycznej i śpiewu osoby płci męzkiej lub żeńskiej, zanim przystąpią do zawarcia umowy z Dyrekcją Rządową Teatrów, powinni złożyć świadectwa właściwej władzy policyjnej, należycie legalizowane, wykazuiące, że uczeń lub uczennica o przyięcie do szkoły dramatycz: ubiegaiący się, są nieposzlakowanych obyczaiów. Złożą nadto metrykę urodzenia, na dowód ich wieku, gdyż młodzież męzka sposobić się chcąca w Szkole dramatycz: nie może liczyć więcej nad lat 20, a mniej jak lat 16; do Szkoły śpiewu mniej jak lat 12 a więcej nad 18; zaś płci żeńskiej do Szkoły dramatycz: od lat 15 do 19, a do śpiewu od 10 do 16. Wszyscy muszą być wymowy pełnej, wprawni w czytanie płynne, postaci kształtnej; powinni przez Osoby w ich imieniu umowy zawierające, zaręczyć, iż starać się będą oprócz nauk w Szkole dramatycz: pobieranych, o nabycie dostatecznej znaiomości Historji Powszechnej, Mitologji, ięzyka polskiego i literatury dramatycznej. Art. 2. Rodzice, Opiekunowie lub władzę tę wyobrażaiący zobowiązuią się: żywić, okrywać i utrzymywać przyzwoicie ucznia lub uczennicę przez cały czas kursu dramatycznego, który trwa lat 2, a w Szkole śpiewu lat 3. Dyrekcja zaś ze swojej strony zapewnia, bezpłatne kształcenie w obranym zawodzie. Art. 3. Na przedstawienie Osób kieruiących respective Szkołami, mocną iest Dyrekcja oddalić ucznia lub uczennicę dla braku potrzebnych zdolności lub z przyczyny płochego prowadzenia się. Z powodu usunięcia żadne pretensje nie będą mogły być roszczonemi, ani odwoływania czynionemi, owszem proste objawienie woli Osoby kieruiącej, za uwiadomieniem Dyrekcji stanowi rozwiązanie umowy bezwarunkowe bez żadnego w tej mierze tłumaczenia. Art. 4. Dyrekcja łożąc koszt na ukształcenie ucznia lub uczennicy, ma prawo wymagać, iżby po ukończonym kursie nauk w Szkole dramatyczn: lub śpiewu, zostawali lat 3 na scenie i w służbie teatralnej do którejkolwiek gałęzi w zawodzie scenicznym przeznaczyć ich Dyrekcji będzie się podobało, z płacą etatową taką iaką Dyrekcja w miarę okazanych postępów i zdolności za właściwą uzna. Gdyby zatem uczeń lub uczennica z tego obowiązku wyłamywali się lub stosunki swoie osobiste iakimbądź sposobem zmienili, tytułem wynagrodzenia Dyrekcji, Rodzice, Opiekunowie lub ich wyobrażaiący, wreszcie sami uczniowie lub uczennice, którzy po dojściu do pełno-

letności umowę tę za obowiązuiącą przyjmuią, poddaią się warunkowi wyraźnemu, że zapłacą Dyrekcji za każdy rok brakuiący po rubli sr: 450 i to w stosunku niewypełnionej przez lat 3 służby. Niedopełniaiący tego warunku nie uzyska uwolnienia i cały swój maiątek iaki posiada lub posiadać może poddaie prostej egzekucji administracyjnej co do należytości przez decyzję Dyrekcji ustanowić się maiącej, którą w zupełności przyjmuie. Art. 5. Powierzanie w ciągu nauki rol mniejszych do odegrania dla wprawy, nie będzie liczonem do lat obowiązkowych, a umieszczenie na etatowej posadzie po skończeniu kursu, nastąpi iedynie z uznania Dyrekcji w miarę zdolności i użyteczności uczniów. Art. 6. Osoby, oddaiące ucznia lub uczennicę i sam uczeń lub uczennica, po dojściu do pełnoletności, zrzekaią się wszelkich rozpoznań niniejszej umowy na drodze sądownictwa cywilnego lub administracyjnego, owszem najwyraźniej na decyzjach w czysto-administracyjnej drodze wydać się mających poprzestaią (1845, N. 253).

Odnowienie wewnętrzne teatru Rozmaitości było już ukończone w dniu 18-ym sierpnia 1843-go roku, i oto *Kurjer* nazajutrz (Nr 217) wieczór ten tak opisuje.

Lubownicy Teatru Rozmaitości wczoraj obecni na pierwszem przedstawieniu w zupełnie wewnątrz odświeżonym, wynurzyli prawdziwe zadowolenie z tej nowości Jest to teraz śliczny, elegancki i dogodny salon. Parapety wyobrażające w płaskorzeźbie igrających Amorków i gruppy oznaczające sztuki piękne, jako to: Poezją, rzeźbiarstwo, komedją, trajedją, astronomją, architekturę, taniec, muzykę i malarstwo, są pędzla Józefa *Głowackiego* Dekoratora Teatrów, i jego pędzla powszechnie chwalona Kurtyna. Odświeżenie Sali wykonane przez P. *Kosmalego.* Wszystkie ozdoby architektoniczne, wyzłocone przez P. *Heinze* Fabrykanta ram. Żyrandol roboty P. *Stenz* Blacharza przy Teatrach tutejszych. Wczoraj po *Ojcu debiutantki* przywołani, JPanna *Damse* i JP. *Jasiński;* w czasie z zadowoleniem i częstemi oklaskami przyjmowanego Kwodlibetu *Nowy Teatr*, przywołani: JPanna *Damse*, JP. *Majewski*, JPani *Kostecka*, JPP. *Komorowski* 2-kroć, *Karasiński*, *Żółkowski* i *Stolpe*, i JPani *Turczynowiczowa.* Nowa dekoracja: piękny pokój jest dziełem JP. *Grońskiego*, ucznia zasłużonego *Głowackiego.*

Zużytkowywując materjały rękopiśmienne, pamiętnikowe, Dmuszewski wydobywał z nich częstokroć bardzo cenne fakty historyczne:

Różnemi czasy różny był porządek co do przedstawień na Teatrach w Warszawie. Za Augusta III-go w roku 1754, grywano w Teatrze królewskim (który był w tem miejscu, gdzie dziś Maneż od ulicy Królewskiej), komedje we wtorki i piątki, a opery w dnie inne. Pierwszą operę w tymże roku przedstawiono w miesiącu bieżącym, to jest w Październiku, w dzień urodzin Króla Jmci. (Wówczas w Teatrze nie płaciło się za bilety wnijścia; Król zapraszał znakomite osoby i obywateli na widowiska sceniczne). Tegoż dnia Ogród królewski (Saski) był wspaniale uilluminowany, a przed główną galerją

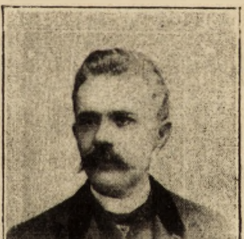
umieszczono dużą oświetloną kolumnę, na której zawieszone były godła Monarsze Gdzieby ta była główna galerja w Ogrodzie Saskim, teraz śladu nie ma, tak iak śladu nie ma i owej uliczki, która od Żelaznej bramy prowadziła koło owego Teatru do Kościoła Ewangielickiego. Ulica ta była na terytorjum ogrodu i przegradzała go od domków drewnianych na ulicy Królewskiej, gdzie były ogródki trunkowe (1845, Nr 277).

Notatek w rodzaju powyższej mamy wiele, zwłaszcza z okresu Dmuszewskiego.

Przytoczyliśmy już kilkanaście artykułów, lecz nie spotkaliśmy wśród nich jeszcze ani jednej „recenzji“ we właściwem tego słowa znaczeniu. Jak w dziale literackim, tak i w rubrycc teatralnej *Kurjer* jeszcze podówczas krytyki nie uprawiał, poprzestając na wygłaszaniu zdań ogólnikowych. *Kurjerowi* Dmuszewskiego wystarczały takie np. sprawozdania:

Komedja 3-aktowa wierszem Geldhab, była pierwszą, która Publiczności Warszawskiej wskazała znakomity talent Hrabiego Fredry, iako autora dzieł scenicznych. Geldhab był w dawnym Teatrze pierwszy raz przedstawiony 7-go Października 1821 r., i z zupełnem zadowoleniem Słuchaczów przyięty; następnie dano go 12 razy, a po kilkunastoletniem spoczynku, wczoraj wznowił się w Teatrze Rozmaitości. Liczni słuchacze również wznowili zasłużone oklaski, świadczące o prawdziwem zadowoleniu. Z Artystów przywołani, JPP. Żółkowski i Rychter po 3, Jasiński 2-kroć, JPanna Palińska i JP. Stolpe. Po Wieśniaku i Aktorce, JPani Chobrzyńska i JP. Stolpe (1846, Nr 16).

Zresztą redakcja otwarcie zrzekła się przywileju krytyki. Tak np., pisząc o wystawieniu „Anieli“ Korzeniowskiego, *Kurjer* dodaje: „zapewne ujrzym obszerne rozbiory literacko-krytyczne“ (1845, Nr 312).

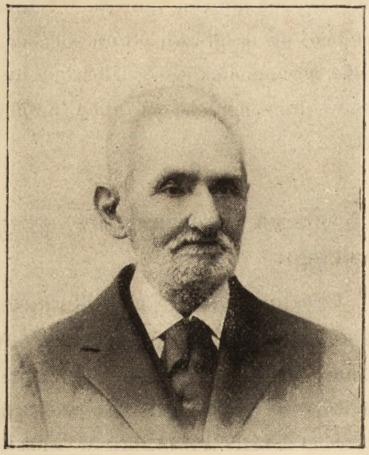


St. M. Rzętkowski.

To też do r. 1868-go w dziale teatralnym *Kurjer* ma przedewszystkiem znaczenie archiwalne. Niepodobna nam przytaczać tu wszystkich szczegółów, jakie ze szpalt *Kurjera* do dziejów sceny wynotować-byśmy mogli. Z wydatniejszych zaznaczymy jeszcze, że: miejsce dla orkiestry w teatrze Wielkim powiększono tak, iżby mogło mieścić osób 40 (rok 1844, Nr 135); prawo korzystania z 24-ch biletów bezpłatnych przyznano koncertantom,

benefisantom i innym (rok 1845, Nr 21); w r. 1848-ym przedstawienia rozpoczynano o godzinie 6-ej z wieczora (Nr 83) i t. d. O składzie osobistym ówczesnych teatrów objaśnia nas poniższa notatka:

W r. z. Teatra warszawskie składały się z Artystów dramatycznych 20, Artystek 14, Artystów opery 8, Artystek 9, Chórzystów i Chórzystek 62, z Dyrektora Baletu 1, Tancerzy i Tancerek 88, Nauczycielek tańca 4, z Dyrektorów muzyki 5, z Artystów orkiestry 58, służby wyższej osob 17, niższej 105; razem osób 391 (1848. Nr 41).



Kazimierz Kaszewski.



Kazimierz Zalewski.

Dotąd mówiliśmy o okresie Dmuszewskiego. Za czasów Kucza sposób traktowania spraw teatralnych żadnej nie uległ zmianie. Wprawdzie w r. 1850-ym (Nr 182) znajdujemy dłuższy artykuł sprawozdawczy o sztuce p. t. „Zamek Bergenheim“, zaś w roku 1852-im (Nr 30) sprawozdanie podpisane literą *K.*, o „Serdecznej przyjaciółce“ Stanisława Bogusławskiego, w których to artykułach można się dopatrywać zawiązków krytyki teatralnej w *Kurjerze*; niemniej jednak pierwsze te próby były tak słabe i tak nieliczne, iż na charakterystykę pisma w pierwszej dobie jego historji wpływać nie mogą.

Pierwsze sprawozdanie krytyczne ukazało się w feljetonie *Kurjera* w N-rze 5-ym z r. 1874-go.

Pisał je Władysław Bogusławski, który po Mironie, a w części i po Szymanowskim, długi czas trzymał w swych rękach ster krytyki teatralnej.

Po Bogusławskim od r. 1887-go dział krytyki teatralnej prowadzili w *Kurjerze* Kazimierz Kaszewski, Teodor Choiński, St. M. Rzętkowski, dopóki nie objął jej w r. 1891-ym Kazimierz Zalewski.

h) Muzyka.

Dział muzyczny w *Kurjerze* pod względem formalnym niczem się nie wyróżniał od dwóch swoich poprzedników, natomiast pod względem materjalnym, dzięki pierwszorzędnym gwiazdom, jakie na horyzoncie sztuki zajaśniały, przedstawia prawdziwą kopalnię wiadomości, które nigdy nie przestaną budzić szczerego interesu.

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia się w tym materjale, wspomnijmy o cenach, jakie dawniej w teatrze Wielkim się praktykowały.

Loża I piętra	zł.	60	gr.	20
„ II „	„	40	„	20
„ parterowa	„	36	„	20
„ galerjowa	„	24	„	20
Krzesło	„	12	„	5
Balkon	„	„	„	„
Amfiteatr	„	6	„	5

(Koncert Kreszymi, 1837, Nr 58).

Loża I piętra	zł.	48	gr.	20
„ II „	„	40	„	20
„ parterowa	„	24	„	20
Krzesło	„	10	„	5
Balkon	„	„	„	„

(Koncert Vieuxtemps'a, 1838, Nr 41).

Loża I piętra	zł.	100
„ II „	„	60
„ parterowa	„	60
„ galerjowa	„	20

Krzesło I—III rzędu	„	24
„ IV i V „	„	15
„ VI i VII „	„	9
„ dalsze i boczne	„	9
Balkon	„	15
Amfiteatr	„	10
Parter	„	6
Galerja	„	4
Paradyz	„	2

(Koncert Pasty, 1840, Nr 275).

Loża I piętra	rs.	7	k.	60
„ II „	„	4	„	60
„ III „	„	2	„	35
„ parterowa	„	6	„	10
Krzesło I—III rzędu	„	1	„	82½
„ IV i V „	„	1	„	52½
„ następujące	„	1	„	22½
Amfiteatr I piętra rz. I—VIII	„	1	„	52½
„ „ „ następne	„	—	„	92½
„ II „	„	—	„	77½
Galerja	„	—	„	45
Paradyz	„	—	„	22½

(Opera włoska Fr. Ricci, 1851, Nr 122).

Loża 1-go piętra z 4-ma biletami	rs.	3	kop.	37½
„ parterowa „ „	„	3	„	37½
„ 2-go piętra „ „	„	2	„	70
„ galerjowa „ „	„	1	„	70
Amfiteatr 1 piętra w 6 pierwszych rzędach	„	—	„	80
„ „ w następnych	„	—	„	67½
„ 2 piętra	„	—	„	57½
Krzesło w 4-ch pierwszych rzędach	„	—	„	90
„ w 4-ch drugich „	„	—	„	80
„ w następnych i bocznych rzędach	„	—	„	67½
Do każdej loży dodaje się na ubogich	„	—	„	10
A do każdego pojedynczego biletu	„	—	„	2½

(Ceny abonamentu na 12 wieczorów, 1862, Nr 12).

W salach Redutowych (Koncert Litolfa, 1843, Nr 268) praktykowano ceny następujące:

Krzesło	2 rs.	— kop.
„ II rząd	1 „	50 „
Galerja	1 „	— „

W dzienniku tak długoletnim, jak *Kurjer*, życie publiczne odzwierciadla się z całą wyrazistością: w pierwszych rocznikach spotykamy się z nazwiskami cudownych dzieci i rokujących piękną przyszłość młodzieńców, którzy w późniejszych rocznikach *Kurjera* występują jako mistrze w pełni swego talentu, a w jeszcze późniejszych—jako ludzie spoczywający na laurach dobrze zapracowanej zasługi.

Nie wszystkim jednak wschodzącym gwiazdom sądzonem było dojść do spożywania płodów zasługi! To też o Chopinie np., którego gwiazda najpierw zabłysła na widnokręgu naszej muzyki w bieżącem stuleciu, znajdujemy w *Kurjerze* mniej wiadomości, niżby się spodziewać należało.

Wielce charakterystyczne są pierwsze o nim wieści:

List w tych dniach odebrany z *Kudowy* ze *Szlązka* (o dwie mil od *Reinerz*), zaszczytnie donosi o młodym artyście polskim *Fryderyku Chopin*, który z zlecenia Doktorów Warszawskich dla polepszenia zdrowia zostaje od niejakiego czasu w *Reinerz*. Tam bowiem, gdy kilkoro dzieci przez śmierć ojca do wód na kuracyę przybyłego, sierotami stały się, p. *Chopin*, ośmielony przez osoby talent jego znające, dał 2 koncerty na dochód tychże, co jemu wiele chwały, a tym nieszczęśliwym niepospolite wsparcie przyniosło. (Ten młodzieniec po wielekroć w *Warszawie* dał się słyszeć na fortepianie, i zawsze najzasłużeńsze odbierał uwielbienia pięknego talentu) (1826, N. 199).

Chopin wrócił do kraju, lecz przez czas dłuższy nie dał się słyszeć publicznie. Dnia 19 grudnia 1829-go r. wystąpił na zwykłym wieczorze w resursie, po którym *Kurjer* w „artykułach nadesłanych" upraszał go o koncert publiczny. Na razie prośby pozostawały bez skutku. Musiano zadowalniać się echami tych uwielbień i zachwytów, jakie dochodziły z zebrań prywatnych:

Onegdaj u JP. *Szopę* (Chopin) znowu było liczne zgromadzenie Artystów i lubowników muzyki. Młody Wirtuoz grał swój Koncert, i *Popuri* z tematów rozmaitych, a szczególniej na notę piosnki *Już miesiąc zaszedł*, oraz Krakowiaka *Kurpińskiego* i t p. Powtarzamy zdanie najznakomitszych osób „Młody *Szopę* przewyższa wszystkich For-

tepianistów, którychśmy tu słyszeli. Jest to *Paganini Fortepianowy*; jego kompozycje są smętne, pełne nowych pomysłów" (1830, Nr 62).

Pierwszy koncert Chopina w teatrze odbył się dnia 18 marca 1830 roku. Czytamy o nim obszerniejsze i pełne entuzjastycznych pochwał sprawozdanie w N. 75-ym z tegoż roku.

Wogóle Chopin niedługo gościł w murach naszego miasta, bo oto niebawem czytamy:

Nasz Rodak, Wirtuoz i kompozytor muzyczny *Fryderyk Szopę* (Chopin) wczoraj wyjechał z Warszawy dla zwiedzenia obcych krajów. Najpierw zatrzyma się w *Kaliszu*, zkąd uda się do *Berlina*, *Drezna*, *Wiednia*, następnie zwiedzi *Włochy* i *Francją*. Liczni przyjaciele tego artysty, na których czele znajdował się Rektor *Elsner* odprowadzili go do *Woli*, gdzie przy pożegnaniu uczniowie szkoły muzyki wykonali śpiew:

Choć opuszczasz nasze kraje,
Lecz serce Twoje w pośród nas zostaje.

(1830, N. 295, z d. 3 listop.)

I odtąd *Kurjer* nie opuszcza żadnej sposobności, byleby informować swoich czytelników o powodzeniu Chopina za granicą.

W dzienniku Muzycznym wychodzącym w *Paryżu*, są nowe pochwały Warszawianina, Fryderyka *Szopę* (Chopin), tak iego talentu iako wirtuoza Fortepianu, i niemniej iego nowo wyszłego dzieła muzycznego (Les Etudes). Temu dziełu znawcy przyznaią wszelkie zalety. Dołączono oraz następującą anegdotę. Zapytano pewną znakomitą damę, lubowniczkę i znawczynię muzyki, wiele *Szopę* ma lat? dama odpowiada: „patrząc na niego, zdaje się że ma lat 20, słysząc go grającego, można być pewnym. że ma lat 30, a zastanawiając się nad jego dziełami muzycznemi, należy przyznać. że musi mieć lat 40" (1834. N. 52).

W N-rze 218-ym z r. 1835-go spotykamy szczegółowy opis przyjęcia Chopina w Paryżu, w innych częste wzmianki o stanie jego zdrowia, a to ku wiadomości „licznych przyjaciół i wielbicieli *wzniosłego talentu wirtuoza*" (1836, N. 7), wzmianki, zamknięte. niestety, nagłą wieścią o rychłym zgonie mistrza...

W przytoczeniu z r. 1830-go znawcy nazywali Chopina „Paganinim fortepianowym". Zestawienie to było następstwem istotnie olbrzymiego powodzenia, jakiem cieszył się w Warszawie znakomity ten skrzypek:

Onegdaj na pierwszym Koncercie *Paganiniego*, było wogóle dochodu 11.000 złp. Publiczność powitała go rzęsistemi oklaskami, ponawiając je po każdem jego graniu.

Co tylko pisano na pochwałę tego zadziwiającego mistrza nic nie było przesadzonem (1829, N. 139.)

Jeszcze i wczoraj na 7-my Koncert Paganiniego przybyło 1000 słuchaczów. Ten zadziwiający Artysta odbierał jak zwykle oklaski, a szczególniej po Sonacie na tema z Modlitwy *Mojżesza*. — Jutro P. *Paganini* da koncert, z którego dochód przeznacza na instytuta dobroczynne i na pomnożenie funduszu dla wysłużonych Artystów muzycznych Teatru Narodowego, którego założycielem jest *Karol Lipiński* (1829, N. 157).

Kawaler Paganini bardziej zasłabł i dziś Koncertu dać nie jest w stanie (1829, N. 166).

Z 10-ciu Koncertów *Paganiniego* danych w *Warszawie*, licząc w to dany na ubogich, oraz dokładkę na Szpitale, wogóle było dochodu 70.178 złp. i 15 gr. (1829, N. 215)

Opis pożegnania Paganiniego przez wielbicieli jego talentu, w ogrodzie Unrua na trakcie, dał *Kurjer* w „artykule nadesłanym" w N. 192-im z roku 1829.

W jaki sposób kreślone były początkowe recenzje muzyczne, dowiemy się z poniższych przykładów:

Na wczorajszym Benefisie wszystkie miejsca były zajęte. Publiczność często powtarzanemi oklaskami powitała i pożegnała JP. *Elsnerowę* opuszczającą scenę. Obraz wdzięczności zakończył widowisko, ukazała się przy nim JP. Elsnerowa śpiewając następne pożegnanie, do którego Jej małżonek ułożył muzykę:

Do *Szanownej Publiczności*:

Służyć ci zawsze gorliwie,
To była chęć moja cała,
Kończę mój zawód szczęśliwie,
Gdym Twoje względy zyskała.
Za ubiegłe w trudach lata,
Za usilne prace, chęci,
Najmilsza dla mnie zapłata,
Gdy mnie zatrzymasz w pamięci.

Ten śpiew wzniecił długo trwające oklaski, upewniające, iż życzenie, wyrażone w ostatnim wierszu uiszczonem zostanie. — JPani Elsnerowa pierwszy raz wystąpiła na scenę d. 6 grudnia 1808 r. w pierwszem wystawieniu Opery *Achilles* i ciągle przez lat 14 zajmowała role pierwszej śpiewaczki w wielu Operach (1822, N. 64.)

P. Castiglio dobrze uczynił, że na swój Koncert wokalny obrał salę, gdyż nieco słaby głos jego nie tyle by się wydał w Teatrze. Ma on czystą intonację i dobrą meto-

dę; powszechnie teraz we Włoszech trudniej jest o tenorzystów. Słuchaczów wczoraj znajdowało się sześćdziesiąt sześć. Dumka ukraińska grana na fortepianie przez JP. Würfla rzęsiste wznieciła oklaski (1822, N. 188).

Artyści naszej *Opery* zaczęli się uczyć Opery *Cerulik Sewilski*, wszędzie z upodobaniem przyjętej, a która jej kompozytorowi, *Rossyniemu*, przyczyniła wiele sławy i sprawiedliwie należy do jego dzieł celniejszych (1825, N. 201).

Nowa Opera *Cyrulik Sewilski* sprowadziła onegdaj do Teatru N. tylu słuchaczów, iż wszystkie miejsca zostały zupełnie zajęte; wczoraj również mimo słoty, liczni przybyli *Amatorowie*. To piękne dzieło *Rossiniego* długo będzie ozdobą repertuaru naszej sceny. Wczoraj częste oklaski dowiodły, iż się coraz bardziej podoba. JP. *Kurpiński* Dyrektor Opery jednogłośnemi okrzyki został przywołany; takiż zaszczyt otrzymali JPani *Aszpergerowa*, JJPP. *Wajnert* i *Żyliński*. — JP. *Bogusławski*, który jedynie przez lat wiele zasilał Operę polską przekładem poezji lirycznej z różnych języków, i teraz jeszcze przysłużył się starownem tłumaczeniem *Cyrulika Sewilskiego* (1825, Nr 259).

„Cudowna dziatwa" muzyczna doznawała ze strony *Kurjera* gorącego poparcia, którego redakcja nie skąpiła jej nigdy, może dlatego, że prawie nigdy się nie zawodziła. Ciekawe są np. opinje *Kurjera* o Kątskich:

Kilka pism publicznych doniosło przed niejakim czasem o młodych *Kątskich*, którzy od natury udarowani rzadkiemi zdolnościami, szczególniejsze mają usposobienia do muzyki, jeden z nich dopiero mający lat 5, a drugi 7, już w Krakowie dawali koncert publicznie, a słuchacze byli zdziwieni i zachwyceni. Ci mali nasi rodacy już przedsięwzięli podróż muzyczną; w Lublinie przed kilkunastu dniami dali 3 Koncerta; na każdym znajdowała się znaczna liczba słuchaczów. Towarzystwa przyjaciół muzyki w Krakowie i w Lublinie mianowały tych młodych Muzyków swemi członkami. Przybyli do Warszawy, oprócz talentu muzycznego są to dzieci starownie wychowane, mające nader przyjemną postać, noszą ubiór krakowski i zdolne z wielu względów uprzyjemnić nie jedną godzinę w towarzystwie (1822, Nr 285).

Otaczając opieką młode talenty własne, *Kurjer* nie odmawiał jej także wirtuozom, przybywającym do nas ze stron dalszych.

Przybył tu z *Wiednia* 14-letni Fortepianista *Heller* i ma wkrótce dać Koncert (1829, Nr 78.)

Młody Artysta *Heller* przybyły z *Wiednia*, da w przyszłą Środę w Sali Redutowej Koncert. Gazety *Wiedeńskie* i *Petersburskie* chwalą tego Fortepianistę (1829, Nr 93).

Półtorasta słuchaczów przybyło wczoraj na Koncert młodego Kompozytora i wirtuoza fortepianisty *Stefana Hellera*. Jako kompozytor, na wiek swój okazuje wiele zdolności, jego Koncert *D minor* wszyscy znawcy chwalili, chociaż, jak zwykle w począt-

kowych utworach muzycznych Autor za wiele miał modulacji. Jako fortepianista, najbardziej podobał się w grze Warjacji; wogólności przyznano mu prawdziwy talent. Do uprzyjemnienia tego wieczoru przyłożył się JP. *Szolkiewicz*; szczególniej 3-cia Warjacja, kompozycyi *Szpata*, wykonana przez naszego klarnecistę powszechnie się podobała. Najrzęsistsze oklaski odebrał JP. *Antoni Orłowski*, jego śmiałe wykonania na skrzypcach Warjacji *Bajlotta* zadziwiło i zadowoliło obecnych i niedozwoliło zważać na kilka kiksów, które mimowolne wcisnęły się w zapale. Znawcy przepowiadają, że ten młody Artysta będzie doskonałym skrzypkiem i z serca mu życzą, aby się wprawiał w czyściejszą intonację (1829, Nr 96).

By skończyć z dziatwą, wspomnijmy jeszcze o pierwszych krokach w karjerze artystycznej Stefaniego:

JP. Józef *Stefani* (uczeń Konserwatorjum) już dał się poznać jako kompozytor muzyczny, przez napisanie kilku tańców i Baletów, a szczególniej Baletu *Apollo i Midasa*, pierwszy raz okazał swój talent jako kompozytor Opery, w przedstawionej wczoraj *Lekcji Botaniki*. Znawcy chwalą kanon w finale pierwszego aktu, Duet kochanków w akcie 2-im i zakończenie Kwartetu. Wogólności najwięcej przyznają zalety instrumentowaniu. Szkoda, że kompozytor do tej pierwszej pracy obrał rzecz nieco zimną, na dwu aktową Operę niestosowną i wymagającą gry Artystów przywykłych do wydawania głównych ról w komedji. JP. J. *Stefani* został zaszczycony przywołaniem i okryty oklaskami (1829, Nr 73).



M. Szymanowska.

Właściwością dawnego *Kurjera* było i to także, że o popularnych w kraju talentach rozpisywał się chętnie, dzięki czemu dzisiejsi biografowie znajdą w rocznikach naszego pisma wskazówki szczegółowe i dokładne. O głośnej np. swego czasu pianistce Szymanowskiej *Kurjer* informował czytelnika tak drobiazgowo, że nie opuścił bodaj żadnego jej występu, czy to w Petersburgu (1822), czy za granicą (1824, 1825), a gdy artystka przybyła do Warszawy, tak się o niej rozpisywał:

Chociaż na wczorajszym Koncercie podwyższono znacznie cenę (loża 1-go piętra 48 zł., krzesło zł. 12, parter zł. 6 i t. p.) i chociaż w dzień mniej pogodny, jednak znajdowało się słuchaczów 1.200, złożonych z dostojnych osób, obecnych w stolicy i amatorów muzyki. JPani *Szymanowska* odbierała uwielbienia jej rzadkiego talentu, nad brzegiem *Newy*, *Sekwany*, *Tamizy*, *Tybru;* gdy była nieobecną w ojczyźnie, Rodacy cieszyli się jej sławą, a teraz pośpieszyli ponowić oklaski sprawiedliwie należne prawdziwemu talentowi. Nasza Artystka wczoraj zachwycała znawców wykonaniem Koncertu *Humla*, Warjacji *Risa*, i Popury z różnych znanych śpiewów *Wolnego Strzelca.* Wszystkie te dzieła przez nią grane po mistrzowsku, sprawiały wrażenie, większa część znawców utrzymuje, że gdyby koniecznie żądano które z tych 3-ch dzieł uwieńczyć, wykonanie kompozycji *Risa* otrzymałoby palmę. Do uprzyjemnienia tego wieczoru przyczyniły się talenta celniejszych artystów naszej opery, to jest: JPani *Meierowej*, tudzież JJPP. *Szczurowskiego* i *Żylińskiego.* Orkiestra pod dyrekcją Kapelmistrza K. *Kurpińskiego* uzupełniła dokładne wykonanie wszystkich części tego instrumentalnego i wokalnego Koncertu. Od dawna w naszej stolicy nie był tak świetny Koncert, i co do zgromadzenia znakomitych słuchaczów i powszechnego zadowolnienia (1827, Nr 15).

Wszystkie te „artykuły" zamieszczał *Kurjer* w dziale bieżącym, bez tytułów i bez podpisów. I tutaj także możemy natrafić na informację historyczną w rodzaju np. poniższej — o pierwszej operze polskiej:

Dziś pół wieku upływa, jak daną była pierwszy raz *Opera w Polskim* języku. Była to Operetka iednoaktowa *Nędza uszczęśliwiona* napisana oryginalnie przez X. *Bohomolca*, z dodaniem kilku śpiewek i dwuśpiewu przez *Woj. Bogusławskiego*, do której muzykę ułożył *Jan Kamiński.* Graną była w Teatrze w Pałacu *Radziwiłowskim*, dziś *Namiestnikowskim*, i później bardzo często powtarzana. Śpiewki tej pierwszej Operetki były powtarzane w najznakomitszych domach również i przez usta Ludu; była tyle ulubioną (a może bardziej) niż teraz zajmujące utwory *Rossyniego.* Żyjący dotąd Nestor sceny polskiej *Wojciech Bogusławski* grał w niej rolę młodego *Antka.* (W tym roku upływa pół wieku, jak ten zasłużony Artysta i Autor Dramatyczny, pierwszy raz wstąpił na scenę; spodziewać się należy, iż *obchód półwieczny* tego Weterana, scena narodowa przedstawi.) (1828, N. 244.)

O jubileuszu nie doczytaliśmy się w *Kurjerze*; doszukaliśmy się tylko obszernego nekrologu w N. 195 z r. 1829: Bogusławski umarł d. 23 lipca t. r.

Obok zaś takich sprawozdań i notatek z przeszłości sceny znajdujemy wiadomości potoczne:

Katar, kaszel, chrypka, te choroby teraz napastują większą połowę mieszkańców *Warszawy;* przeto Lubownicy muzyki niech raczą łaskawie przebaczyć, jeśli niektórzy z Śpiewaków nie mogą dla tejże powszechnej chrypki, dokładnie swych ról wydać w przedstawionych operach (1829, N. 13).

Jeden z Amatorów muzyki obliczył, że w *Warszawie* jest 5,000 *Fortepianów.* Na

początku panowania *Stanisława Augusta* było ich ledwo 100 w całej stolicy, zwanych *Klawikortami* lub Klawicembałami (1830, N. 11).

Na 2 pierwsze przedstawienia *Roberta djabła*, iuż wszystkie miejsca numerowane, w wielkim teatrze są zamówione. Z powodu nadzwyczajnego wydatku na wystawę tego dzieła, bo przeszło 150,000 zlp., na kilka pierwszych przedstawień cena wszystkich biletów będzie podwojoną (1837, N. 302).

A oto wzmianki *Kurjera* o ulubieńcach publiczności. Trzymając się porządku chronologicznego, rozpoczynamy od Dobrskiego:

Wstęp na scenę młodego Tenorzysty JPana *Dobrskiego* był wczoraj dla niego korzystnym, a lubownicy Opery cieszą się tym nabytkiem. P. *Dobrski* ma wszelkie zdolności przedstawiania ról kochanków w Operach, iest muzykalny, brzmienie głosu ma przyiemne, śpiewa z duszą; rola *Almawiwy* co do akcji iest zatrudną na pierwsze wystąpienie, wszelako usiłował przedstawić się nawet co do gry stosownie. Najbardziej czucie i głos tego młodego artysty wydały się w ślicznym duecie wziętym z Opery Rosyniego *Armidy*, który śpiewał z Panną *Wołków*, ta scena zupełnie zadowoliła obecnych. Głos Pana *Dobrskiego* gdy zmężnieie, stać się może jednym z prawdziwie pięknych tenorowych. Poczynający odbierał wczoraj częste oklaski i został przywołany, co zapewne uważa za zachęcenie łaskawej Publiczności a nie za nagrodę iuż ustalonego talentu iaką zasługa zaszczyconą bywa. Śliczna *Rozyna* (JPanna *Wołków*) iak zwykle została przywołaną. Wszyscy Artyści tego wieczora gorliwie przyczynili się do dokładnego przedstawienia Opery (1832, N. 254).

O Rivoli pisał *Kurjer*:

W *Lublinie* Teatr Polski utrzymuje się ciągle, gdyż ma zapewniony abonament nawet w lato. Młoda śpiewaczka Panna Rivoli jest teraz ulubioną od tameczej Publiczności; między jej zaletami liczą i tę, rzadko się trafiającą, że się prędko i pewno uczy każdej przeznaczonej jej roli, nigdy nie zawodząc repertoaru (1832, N. 189).

Wczoraj w wielkim Teatrze iako 3-cią wstępną rolę na scenę stołeczną, przedstawiła JPanna *Rivoli* w Cyruliku Sewilskim *Rozyny*, i ta powiodła się jej szczęśliwie, szczególniej z pierwszej arji i trójśpiewu 2-go aktu znawcy byli zadowoleni. Publiczność przywołała tę Śpiewaczkę, oraz JMP. *Dobrskiego* i *Weinerta* (1834, N. 257).

Interesujące jest też echo pobytu w Warszawie Catalagni:

Dla widzenia i słyszenia JPana *Kirchnera* iak *zmyśloną Katalanję* ostatni raz, wczoraj lubownicy napełnili wszystkie miejsca Wielkiego teatru i byli zadowoleni z widowiska urozmaiconego wielorakiemi przyiemnościami; między niemi, zasłużył na kilkakrotnie wznawiane rzęsiste oklaski JP. *Damse*, iako Kompozytor i Wykonawca komicznych warjacji na klarynecie; JP. *Kirchner* na pożegnanie śpiewał w polskim ięzyku następującą strofę:

Kurjer Warszawski.

Oddawna Warszawa
Słynie z swej hojności
I zawsze łaskawa
Dla przybyłych gości.
Dawniej Katalani
Sławna i prawdziwa
Miała tutaj żniwa.
Czem byliście dla niej
Szanowni Panowie
Bądźcie dla zmyślonej
Choć w mniejszej połowie,
Gdyż iej wdzięczność wszędzie
Zmyśloną nie będzie. (1834, N. 106).

A oto pierwsze w *Kurjerze* sprawozdanie o pierwszym w naszej operze jubileuszu scenicznym:

— Nestor śpiewaków naszej opery, Jan Nepomucen *Szczurowski*, doczekał chwili dla siebie zaszczytnej; ukończył bowiem lat 50 od wstąpienia swego na scenę, na której z wrastaiącym wzorowym talentem i z niezłomną gorliwością przez całe pół wieku służył Publiczności, i sprawiedliwie zyskiwał dowody Jej zadowolenia. Jest to pierwszy przykład od początku istnienia naszego teatru. nawet ów pamiętny Wojciech *Bogusławski* nie był szczęśliwym doczekać się podobnego tryumfu Artysty. Dyrekcja Rządowa Teatrów, pragnąc uświetnić tę pamiątkę, przeznaczyła widowisko na dochód JP. *Szczurowskiego*, a przeto podaie sposobność Łaskawej Publiczności wynagrodzić równie zasłużonego iak utalentowanego Artystę. Na ten cel w przyszły Wtorek jako w 66-tą rocznicę urodzin JP. *Szczurowskiego* a w 50-tą iego usług, daną będzie w wielkim Teatrze opera Rosyniego *Turek we Włoszech*, w której Solenizant przedstawi rolę *Kochanka*, a w 2-gim akcie w czasie maskarady, ukażą się wszyscy Artyści i Artystki obu Teatrów i Baletu. Bilety znajduią się w mieszkaniu JP. *Szczurowskiego*, przy ulicy Niecałej Nro 614 lit: E. (1837 N. 125).

Oprócz widowisk zwykłych dawniej w teatrze Wielkim dawano raz na rok wieczory nadzwyczajne, których program składał się z popisów debiutowych uczniów szkoły śpiewu, założonej w r. 1835-ym:

Od początku bieżącego roku, została urządzoną przy wielkim Teatrze Warszawskim *Szkoła śpiewania* w 3-ch klassach: w 1-szej dawane będą zasady muzyki i śpiewu, w 2-giej rozwinięcie zasad i wyższe kształcenie głosu, w 3-ciej nauka śpiewu dramatycznego. Maiący chęć korzystania z tych nauk, mogą się zapisać w kassie Teatralnej na dole przy wnijściu do Teatru Rozmaitości, pod następującemi głównemi warunkami: iż przyjmowani będą iedynie Chłopcy maiący lat niemniej 12, a nie więcej iak 18, zaś

Dziewczęta niemniej iak 10 a nie więcej iak 16. Muszą mieć głos z natury. Przybywać do zapisu w towarzystwie Rodziców lub Opiekunów, którym dalsze warunki odczytane będą (1835, N. 5).

Pierwszy popis publiczny wychowańców tej szkoły odbył się w roku 1837-ym; znajdujemy w *Kurjerze* o nim taką relację:

Lubownicy i znawcy muzyki napełnili wczoraj Wielki Teatr, i z zadowoleniem przepędzili ten wieczór. Nowa szkoła śpiewu zaledwo od półtora roku istnieiąca, piękne iuż wydała owoce; 5 uczennice pierwszy raz wystąpiły wczoraj na scenę w Rossyniego operze *Włoszka w Algierze*. Głos JPanny *Józefy Turowskiej* (alt), iest świeży, pełnobrzmienny i nie zwykłe sprawuiący wrażenie, obejmuje 34 pół-tonów od niskiego *es* do wysokiego *c*, to iest: blisko 3 oktawy, lecz naiprzyiemniejsze tony są pośrednio niższe: temi (iako najwięcej uprawionemi) Panna *J. Turowska* z zajmującą giętkością uczucia swoie wyraża, i przyiemną nadaie barwę znakomitszym wyrazom ięzyka, postrzegamy iż P. *J. Turowska* wie dokładnie gdzie śpiew staie się wymową, a wymowa śpiewem. To wszystko dowodzi, że miała dobrą szkołę, i na tej drodze postępuiąc dalej, może się stać iedną z znakomitych śpiewaczek. Panna *Marjanna Turowska* (sopran) ma 2 oktawy głosu od *c*, do *c*, i znacznie iuż wprawionego, wyższe tony są dosyć silne, w niższych młodociany wiek ieszcze iej przyskąpia mocy, to też dobrze postąpiono, że iej dano rolę drugą, która nie przechodzi iej sił wrodzonych, a którą iednakże z obiecuiącem oddała uczuciem. Głos JPanny *Pauliny Rivoli* obejmuie także 2 oktawy, jest to jeszcze głosik młodziuchnego słowiczka, użyta do oddania roli 3-ciej (Zulmy), bardzo była na swoiem miejscu. Znawca dostrzega w tej próbce zarody, które w rozwinięciu mogą P. *Rivoli* uczynić słowikiem wysokiej ceny. Po ukończeniu powszechnym odgłosem przywołani wszyscy, a powtórnie JPanna Józefa *Turowska* i JP. *Stolpe*. Wdzięczność oświadczono JPanu *Kurpińskiemu* Dyrektorowi opery i szkoły śpiewu, za iego gorliwość, która połączona z prawdziwym talentem, tyle nowej przyniosła korzyści (1837, N. 158).

Oratorjum po raz pierwszy w Warszawie wykonane było w r. 1838-ym; przytaczamy zapowiedź, co do tego dzieła, o którego wykonaniu obszerne sprawozdanie zamieścił *Kurjer* w N-rze 167-ym z t. r.

(Art. nad.) *Oratorjum P. Elsnera.* Dla czegoby krytycznie rozbierać na cząstki to wysokie dzieło? Krótkie nasze zdanie może nie będzie zbyt dalekiem od bardzo zgłębiających sędziów, którym to dzieło przypadnie pod zastanowienie. Józef Elsner iest pierwszym, który pomysłem duszy swoiej najgodniej umiał wyrazić historją męki i uczuć ZBAWICIELA ŚWIATA. W Warszawie nigdy ieszcze nie słyszano wykonania muzycznego dzieła w takiej liczbie i w takim korzystnym rozkładzie, iaki podaje Rotunda Kościoła Ewangielickiego. Obok teraźniejszej wystawy płodów przemysłu i kunsztu, wykonanie tego dzieła możemy nazwać expozycją zadziwiaiącej progressji muzyki w kraiu

naszym, zwłaszcza w gałęzi wokalnej. *K. K.* (Na iutrzejsze ostatnie wykonanie tego dzieła wybiera się wiele osób; przypominamy, iż zacznie się o godz: 3-ej z południa). Biletów do wnijścia dostać można w Sklepie ubogich na Krakowskiem Przedmieściu za cenę zniżoną (1838, Nr 165).

Drugiem z kolei Oratorjum było dzieło Elsnera, wykonane d. 23 sierpniu 1841-go r. z udziałem 450-u amatorów i artystów (Nr 222).

Artyści zagraniczni mieli na scenę teatru Warszawskiego dostęp wielce utrudniony. Dyrekcja wprost ogłaszała: „*Dyrekcja Rządowa Teatrów i wszelkich widowisk w Królestwie* oświadcza, iż gdy przez zimowe miesiące Widowiska w Teatrach Warszawskich są bez przerwy dawane, przeto obcy Artyści tak sceniczni iakoteż muzyczni, żądaiący w tym czasie okazać swe zdolności w Warszawie iedynie od 1-go Maia do 1-go Września mogą starać się o dozwolenie występowania w tutejszem mieście" (1841, Nr 261).

Pierwsze wzmianki o operze włoskiej spotykamy w r. 1843-im (Nr 179), gdy zapowiedziane zostały 24 wieczory tej opery w teatrze Wielkim, z zachowaniem cen zwykłych. Trupa wystawiła „Lukrecję" Donizetti'ego, *Kurjer* zaś, pisząc o niej, dodawał: „Właśnie teraz lat czterdzieści upływa, jak ostatni raz towarzystwo operzystów włoskich bawiło publiczność warszawską" (1843, Nr 191 z d. 23 lipca). Tak więc od r. 1803 do 1843 opery włoskiej Warszawa nie posiadała. Za to „operzyści włoscy" z r. 1843-go zostawili miastu trwałą pamiątkę w osobie zmarłego tu przed kilku laty Quattrini'ego „dyrektora muzyki bawiącego towarzystwa operzystów włoskich", który został przez dyrekcję teatrów przyjęty, zrazu jako nauczyciel śpiewu, później zaś dosłużył się batuty kapelmistrzowskiej...

Czy Warszawa słusznie zażywa opinji miasta muzykalnego? —kwestji tej roztrząsać nie będziemy. Faktem przecie jest niezaprzeczonym — a ten zdaje się rozstrzygać spór dla publiczności warszawskiej przychylnie — że w murach naszego miasta zawsze chętnie gościli i słyszeć się dawali najznakomitsi artyści europejscy. Przypomnimy choćby tylko dwóch z nich — Liszta i Rubinsteina.

Liszt wystąpił w Warszawie po raz pierwszy w d. 5 kwietnia 1843 r. na wieczorze u hr. Potockich, koncert zaś dał w d. 6 t. m. i r. Miarą przyjęcia, jakiego wśród nas doznał, niechaj będzie sprawozdanie *Kurjera* (Nr 94):

Onegdaj na wieczorze u JJWW. Hrabiostwa Franc. *Potockich*, znajdował się JO. Xże Namiestnik i grono osób znakomitych. W ciągu tej zabawy dał się słyszeć po raz pierwszy w tutejszej stolicy, sławny Wirtuoz *Liszt*, wykonywając na fortepjanie Fantazję na tema *Purytan* i inną, niemniej świetną Kompozycję, w której rozwinął bie-

głość gry i nieporównane onejże przymioty. JP. *Gonnet*, który nie przestaje uprzyjemniać talentem swoim zebrań wieczornych pierwszych salonów tutejszych, oddał nader szczęśliwie kilka wesołych Śpiewek charakterystycznych, i zasłużone pochwały Dostojnych Osób pozyskał. Do świetnego przyjęcia łącząc łaskawą uprzejmość, Znakomita Gospodyni raczyła uzupełnić przyjemność Wieczoru przez nią danego, wykonaniem mistrzowskiego ustępu Kompozytora *Donizetti*. Wczoraj w południe mimo pogody jakby wymiótł ulice naszej Warszawy: osiadła je cisza z razu nieusprawiedliwiona: zdało się, iż to dzień smutku jakiego, a przynajmniej dzień wielkiego święta, który zwykł o tej godzinie tłumy ludności miasta przerzedzać. Nowy-Świat przedstawiał zupełne pustkowie: i jego, tak samo jak reszty miasta nie ożywiał w tej chwili zwykły ruch pojazdów goniących za przechadzką, zabawą lub zyskiem. Wszystkie te wozy tryumfalne naszych piękności przeszłych i teraźniejszych, naszych bogaczów dzisiejszych i przyszłych, wczorajszego południa, ścieśnionym taborem, zaległy plac teatralny, bo to był Koncert *Liszta*. Piszemy pod wpływem niewypowiedzianego zachwycenia, w jakie nas nieporównany talent *Liszta* wprowadził, a jednak nic lękamy się, aby zbyt wiele o wielkim powiedzieć artyście. Dzisiaj, sąd *Europy*, gromem oklasków, po raz pierwszy potwierdziła *Warszawa*, *Warszawa*, której wytworny smak muzykalny, niezaprzeczone dajo prawo wyrokowania w przedmiotach artystycznych. Rozbiory gry *Liszta* już umieściły krocie dzienników różnych krajów Europy; my występujemy tylko jako wyraz niewymownego entuzjazmu który ogarnął ogół Słuchaczów. Otoczony wieńcem urodnych Dam, młody *Laureat* z całem wylaniem serca i duszy wykonywał urocze kompozycje *Szuberta*; rzekłbyś, że mu wywołane z obłoków fantastyczne bóstwa starej *Germanji* wtorują, tu znów zda się, że na odgłos grzmiących akordów drgają popioły towarzyszów *Wilhelma Tella!* Obok niewyczerpanych skarbów harmonji i wdzięku, *Liszt* nadludzkie rozwija władze w pokonywaniu najuporniejszych trudności, co mówię, dla *Liszta* nie masz trudności... *Liszta* natchnienie wyręcza. Niech nam jednem słowem wolno będzie zakończyć zdanie o tym Artyście, który przekroczył wszelkie granice porównania: *Liszt wedle najdalej posuniętych, chociażby idealnych pojęć o doskonałości muzykalnej, jest zdaniem naszem ostatnim wyrazem tej doskonałości*. Że brzmiały najsprawiedliwiej dawane oklaski, o tym wątpić nie można, a przywołanie było powszechnym odgłosem. W ogóle znajdowało się słuchaczów 1.200. *Liszt* onegdaj odwiedzając naszego zasłużonego i tyle słynnego Mistrza muzyki *Elsnera*, ujrzał w jego gabinecie napełnionym wizerunkami najsławniejszych Autorów i Artystów muzycznych, swój wizerunek uwieńczony laurem; odwiedził oraz Ojca sławnego *Szopena*, którego jest wielbicielem i przyjacielem. Drugi koncert *Liszta* będzie pojutrze. Biletów dostać można tylko w składzie nut muzycz. Fr. *Spiess* i Sp., przy ul. Senatorskiej Nr 460.

Liszt koncertował w r. 1843-im trzykrotnie, a nadto wystąpił dnia 11 kwietnia w Resursie kupieckiej, tudzież na poranku dla ubogich. Na koncercie 3-im, d. 10 kwietnia, zapał słuchaczów był tak wielki, że tłu-

mnie zgromadzona publiczność na pamiątkę rozrywała w drobne kawałki strunę pękniętą, którą Liszt w czasie gry wydobył z fortepianu (Nr 98).

Na pożegnanie Liszta *Kurjer* umieścił taką wiadomość (1843, Nr 103), kończącą się akrostychem:

— Liszt opuścił *Warszawę* zeszłej *Soboty* w południe, udając się do *Petersburga* i *Moskwy*. Do tej podróży zabrał z sobą jeden z powozów *Stejnkelerkami* zwanych, których wygoda uznana a użyteczność zaraz w pierwszych chwilach istnienia oceniona została. Przy odjeździe tego *Mistrza* znajdowało się wiele Osób, Artystów i Lubowników muzyki, życzących odjeżdżającemu szczęśliwej podróży. W ogóle *Liszt* znalazł w *Warszawie* przyjęcie takie, na jakie sława imienia jego zasłużyła. Dawano na cześć Jego zebrania i obiady, a podczas jednego z takowych otrzymał w darze piękną czarę srebrną (roboty *Malcza*) jako upominek od życzliwych. Pochwały wielkiego Artysty głosiły jednomyślnie wszystkie gazety nasze, a gdy umilkła proza, lutnia poety zabrzmiała następującym wierszem:

Lotem dźwięku, do duszy tajników się wkrada,
Genjalnością Tworów, uczuciami włada,
Sławę własną przewyższa: nową sławę wskrzesza,
Zachwycając podziwia, smucąc wraz pociesza.
Twórczy! Wielki! Jedyny! Dźwiękom drogę wskazał,
Wiekom wydarł Harmonję, i Wiekom przekazał.

Wywzajemniając się za uznanie, Liszt za pośrednictwem *Kurjera* ogłosił podziękowanie, obejmujące pochwałę dla firmy Krall i Sejdler (Nr 110), na której fortepianach stale grywał w Warszawie.

I Rubinstein do końca życia we wdzięcznej zachowywał pamięci chwile w Warszawie spędzone. Tylko że Rubinsteina poznała Warszawa, nie jako mistrza skończonego, lecz jako cudowne dziecko.

Poprzedziło go u nas uznanie, zdobyte za granicą, a zwłaszcza we Wrocławiu:

Podziwiany w najznaczniejszych stolicach Europy, 12-to letni Fortepjanista Antoni *Rubinstein*, rodem z *Moskwy*, uczeń Pana *Viloing* (Wiloę), przybył do *Warszawy*. Ci, którzy go już tu słyszeli, nie mogą dosyć nachwalić jego olbrzymiej biegłości, pamięci i prawdziwego wrodzonego talentu. Na swoich Koncertach w ostatnich dniach danych w *Wrocławiu*, grywał 12 rozmaitych dzieł mistrzów, tak dawnych jakoteż nowoczesnych, z precyzją i wytrwałością, któreby i u najwytrawniejszego Artysty były godne uwielbienia (1843. Nr 36).

Uznanie to jednak koncerty warszawskie spotęgowały jeszcze. Rubinstein dał w Warszawie w r. 1843-im trzy koncerty własne i jeden—w No-

wej Resursie — na Towarzystwo wsparcia podupadłych artystów tutejszych. O pierwszym z nich pisał *Kurjer* w N-rze 51-ym:

Znowu wczoraj wpołudnie mieliśmy w sali redutowej Koncert, znowu imie chlubnie znane w najznakomitszych stolicach przybyło i u nas odbierać oklaski, ale tym razem nie iest to zagraniczny Artysta, który z dumą spogląda na swoią sławę skończoną i nieiako z miłosierdzia dozwalaiący lubownikom muzyki słuchać grę mistrzowską, ale iest to *dziecię z olbrzymim* talentem, czekaiącym tylko wieku do swego zupełnego rozwinięcia, wymagaiącem zachęty, i bez zaprzeczenia zasługuiącem na owe oklaski, iakiemi wszędzie ie obsypuią. 12-o letni Fortepjanista Antoni *Rubinstein*, na pierwszym swoim koncercie grał 11 numerów dzieł najtrudniejszych, on ieden bez niczyiego towarzyszenia i nie tylko zadowolił precyzją i biegłością, ale zadziwił nawet swoią wytrwałością niezmordowaną. Licznie zgromadzeni Słuchacze, między któremi wiele było prawdziwych znawców, ani na chwilę nie odrywali swoiej uwagi od wypracowanej gry tego Artysty w miniaturze, a wszyscy przyznali Panu *Villoing* (Wilurę), nauczycielowi młodego *A. Rubinsteina*, iż szczycić się może uczniem rokuiącym tyle pięknych nadziei. Koncercista był w ciągu gry przywołany. Szczególniej podobała się wykonana przez niego galopada chromatyczna *Liszta*, na instrumencie Pana Zdrodowskiego.

Szczere powodzenie sprawiło, iż niebawem po tym pierwszym występie Rubinstein znowu odwiedził Warszawę, tym razem nie sam, lecz w towarzystwie 7-o letniego brata, Mikołaja:

Dwa lata minęły od czasu, jak imię młodego Fortepjanisty Antoniego Rubinstejna pierwszy raz stało się głośnem w kilku stolicach Europy, iako rokuiące znakomitego Artystę; przez te 2 lata młody Wirtuoz nieomamiony znikomemi poklaskami lubowników muzyki, oddał się szczerze pracy w zawodzie tak świetnie rozpoczętym, z takiem powodzeniem kontynuowanym, a który zapewne uwieńczy imieniem skończonego Artysty. Widzieliśmy powzięte o nim nadzieie urzeczywistnione z wielu miar na wczorajszym iego koncercie. Biegłość iego techniczna oddawna nam znana, nabrała więcej czucia; młodzieńcza odwaga zamieniła się w siłę, sztuka i talent podały sobie w nim dłoń braterską, trudności kompozycji umie łączyć z rzewnością; nie dziw tedy, iż zdołał utrzymać uwagę słuchaczy aż do ostatniej nutki, wzniecić zapał i wzmocnić owo pochwały, któremi zawsze i wszędzie był okrywany. Publiczność przywołała go 3-kroć. Młodszy iego brat Mikołaj Rubinstejn, dziecię zaledwie 7 lat maiące, z nie mniejszem powodzeniem u nas wystąpił. Trzeba widzieć, jak drobnemi palcami a wielką swoią siłą odgrywa najtrudniejsze kompozycje, nietylko z akuratnością wyuczoną, ale też z czuciem, poięciem i zastanowieniem, iż pomyślećby można, że lata i siła dziecięcia na skrzydłach muzyki wzrastaią. Młody Debjutant 2-kroć był przywołany. Są rodziny, w których talent iest dziedzicznym.

Instrumenty użyte na wczorajszym koncercie pochodzą z Fabryki Pana Zdrodowskiego (1844, Nr 289).

Cytaty nasze nie byłyby pełnemi, gdybyśmy na zakończenie nie wspomnieli jeszcze o kompozytorze dotąd bodaj najpopularniejszym — Stanisławie Moniuszce. Jakkolwiek w Warszawie wielki ten talent w całej pełni zajaśniał, nie w naszem jednak mieście sił swoich próbował. To też pierwsze o nim wiadomości dochodzą nas zdaleka:

Tygodnik Petersburski umieścił zaszczytne pochwały Stanisława *Moniuszki*, młodego Kompozytora muzyk rozmaitych, a szczególniej kościelnych. Tenże ułożył także dla Teatru *Wileńskiego* muzyki do 3-ch Oper. (Autor tego artykułu mówiąc o naszych Kompozytorach muzyk kościelnych, wspomina z zaletą o *Elsnerze*, *Kurpińskim* i *Krogulskim*) (1842, Nr 298).

Dopiero w 9 lat potem Moniuszko przybywa do nas:

Znany w świecie Kompozytor, Pan Stanisław Moniuszko, przybył w tych dniach do Warszawy. Między innemi kompozycjami, artysta ten przywiózł także z sobą wielką kantatę mitologiczną pod tytułem Milda, która przedstawioną była na teatrze w Petersburgu, i jak wówczas pisma tameczne doniosły, przyjęta była z powszechnem zadowoleniem (1851, Nr 151).

Od tego czasu roczniki *Kurjera* są już zapełnione informacjami o Moniuszce. Sięgają one czasów mniej odległych i bezwątpienia dobrze są zachowane w pamięci wielu czytelników niniejszej książki.

* * *

Mówiąc o muzyce, nie możemy pominąć milczeniem wieczorów i poranków, urządzanych przez rozmaite instytucje, bądź dla swoich członków, bądź na cele dobroczynne.

Swego czasu istotną popularnością cieszyły się „poranki muzykalne", na dochód ubogich dawane w ciągu postu w pałacu Paca. Pierwszy z nich odbył się o godz. 1-ej z południa dn. 19 marca 1843-go r. Bilety, po rublu każdy, sprzedawały: księgarnia Sennewalda, „sklep ubogich" i sklep Fr. Spiess'a i sp. przy ulicy Senatorskiej.

Jakiego rodzaju muzykę dawano na tych porankach, przekonamy się z dwóch poniższych sprawozdań, z których drugie dotyczy ostatniego poranku w pałacu Paca, z d. 11 kwietnia:

Oklaski wznawiały się po ukończeniu każdego dzieła, szczególniej po wielkiej Arji z opery *Marino Falieri* i Balladzie *Szopena* prawdziwie po mistrzowsku i z wielkim talentem oddanych. Piękny duet w pierwszej części koncertu, snadź do głosu śpiewającej go Amatorki napisany, tyle w nim było precyzji, jest kompozycji JP. *Tejchmana*. Orkiestrą i chórami dyrygował JP. *Dobrzyński*, Autor harmonijnej *Symfonji* i pięknego *chóru*, które rozpoczynały i kończyły oddział 2-gi koncertu. Zebrana wczoraj Publiczność rozeszła się z uczuciem sprawiedliwie wywołanej wdzięczności dla Dam, które talentem swoim tak łaskawie przyłożyć się raczyły do uświetnienia i wykonania tego dobroczynnego dzieła (1843, N. 77).

Wiele znakomitych Osób, w ogóle nader świetne grono kilkuset słuchaczów znajdowało się wczoraj na *Poranku muzycznym* danym w Sali Koncertowej pałacu *Paca* na dochód ubogich; zabawę tę zaszczycić raczył obecnością swoią JO. *Xiąże Namiestnik*. Dostojnego Gościa i przybywaiące Damy przyjmował JW. Radca Stanu Hr. *Skarbek* przewodniczący w Komitecie utworzonym do organizowania tych dobroczynnych zabaw. Zadowolenie słuchaczów było powszechne, tak z wyboru dzieł muzycznych, z których część znaczna iest utworu zaszczytnie znanych Kompozytorów tutejszych, *Szopena*, Ig: *Dobrzyńskiego* i *Tejchmana*, iako też i z doskonałego oddania takowych. Ballada *Szopena* wykonaną została na fortepjanie przez Hrabinę z Wodzińskich *Skarbkową*; śpiewy przez Panny Jadwigę *Młokosiewicz* i *Smoczyńskę*, oraz JP. *Tejchmana*; iakoteż warjacje *Artota* na skrzypcach przez Pana de *Horn*; podwójny kwartet *Spohra* przez Amatorów i Artystów (1843, N. 97).

Muzykę uprawiały też chętnie — Towarzystwo dobroczynności, które w r. 1822-m urządzało „wieczory muzykalne", później zaś resursy tutejsze; *Kurjer* jednak traktował ją bardziej ze stanowiska towarzyskiego niż artystycznego, pisząc np. w ten sposób:

Wczorajszy wieczór w *Resursie nowej* przy ulicy Długiej, był zaszczycony obecnością znakomitych Gości i wielu Dam, w ogóle osób 450. Wykonanie wyborne muzyki, śpiewów i deklamacji, dodało przyiemności, wesoła zabawa trwała długo. Damy po większej części miały suknie czarne lub białe; do nader gustownych liczono białą na różowem i z takiemiż ozdobami. Ubiory głów najwięcej składały się z przepasek łańcuszkowych lub drobnej girlandki (1836, N. 302).

Jako próbkę dawnych zabaw resursowych, przytaczamy bardzo ciekawy opis z r. 1836-go:

Resursa Kupiecka ciągle na celu maiąc zabawianie swych Członków i zaproszonych do iej grona Gości, o dzieciach także nie przepomniała. Jakoż wczoraj zapowiedzianej oddawna, a przez te milutkie istoty z upragnieniem oczekiwanej dotrzymała obietnicy. Zaproszeni młodziuchni goście, zjechali się w wczesnych godzinach wieczoru aby użyć do-

woli zabawy, bo o godzinie 11-tej, nieubłagani, gdy idzie o zdrowie swych dzieci Rodzice, mieli ie odwieść do domu, a to z wielką radością młodzieży płci obiej, która z niecierpliwością oczekiwała chwili zajęcia ich miejsca w szrankach *Terpsychory*. Dzieci znajdowało się 120, część ich w kostiumach, odznaczały się najbardziej Pasterki i Wieśniaczki różnych kraiów, przyiemny Boiar, 3-letni Hiszpan i Arab z Panienką Prowancką wywiiaiący Mazura. Rozpoczął tańce polonezem młody Hrabia Władysław *Łubieński* z Hrabianką Antoniną *Grabowską*. Dla przecięcia zabawy i zmuszenia niciako do odpoczynku młodych gości, roznoszono chłodniki, cukry i ciasta. Po 11-tej salon, który przed chwilą cztery wieki człowieka w sobie mieścił, przybrał zwykłą postać. Ledwo ostatnie dziecię wyszło a reszta ieszcze nawet w przedsieniach i na wschodach troskliwą ręką matek w ciepłe ubrania obwiianą była, rzucono się skwapliwie do tańców w 3ch salonach. W ubiorach Dam, Królowa kwiatów była panuiącą: róże na głowach lub przy piersiach większej połowy, tudzież niemal wszystkie suknie były tegoż koloru; niektóre błękitne i kilka białych uważano za bardzo gustowne. W ubraniu głowy celowały: siatka z perełek, kapelusz różowy z piórem rajskiego ptaka, girlandki drobne, upięcie seledynowe, liście srebrne, kłosy złote i takież winne grona. W ogóle osób 1200 znajdowało się na tej zabawie (1836, Nr 36).

* * *

Dział muzyczny prowadzony był w *Kurjerze* ze szczególnem upodobaniem: tu właśnie wbrew zwyczajowi, opartemu „na zasadach, którym redakcja stale hodowała”, znajdujemy krytykę, zarówno dzieł, jak i ich wyko-



Stanisław Ciechomski.



Zygmunt Noskowski.



Jan Kleczyński.

nawców. Takie zaś np. sprawozdania, jakie *Kurjer* zamieścił o pierwszem wystawieniu „Roberta Djabła” w d. 16-m grudnia r. 1837-go (N. 335), lub o „Napoju miłosnym”, danym d. 26-go stycznia 1839-go r. (N. 26), – mogą być uważane za formalne recenzje.

Po objęciu redakcji przez Szymanowskiego krytykę muzyczną prowadzili Miron, Walicki, a później Władysław Bogusławski.

W r. 1887-m objął ten dział Jan Kleczyński, który w r. 1892-m ustąpił go Stanisławowi Ciechomskiemu, dotychczasowemu sprawozdawcy muzycznemu *Kurjera*. Pisywał też często o muzyce Stanisław Niedzielski.



Stanisław Niedzielski.

Za czasów obecnej redakcji w dziale muzycznym *Kurjer* cieszy się także współpracownictwem dyrektora Zygmunta Noskowskiego.

* * *

Gdy mowa o muzyce — słów kilka o balecie. Miał on niegdyś wybitną w historji teatru kartę i słynął jako jeden z najlepszych w Europie. Na kartach *Kurjera* często spotykamy wzmianki, iż balet sprowadzał tłumy publiczności, że na całe szeregi przedstawień wszystkie miejsca były zajmowane i że widzowie chętnie wyróżniali swoich ulubieńców.

Że balet istotnie budził ogólne zainteresowanie, pewnem świadectwem jest choćby to tylko, że Dmuszewski, człowiek poważny, obracający się codziennie albo w kołach literackich, albo też w artystycznych dramatu i komedji, nie wahał się poświęcać baletowi całych szpalt nieraz. Nie będziemy wysnuwali wniosków, ale zanotujemy sam fakt, że za czasów Dmuszewskiego największemi pochwałami nie kto inny obdarzony został przez *Kurjera*, lecz właśnie jedna z koryfejek baletowych. Mówimy tu o występach słynnej swego czasu Taglioni w r. 1838-ym. Oto kilka epitetów, porównań i określeń, jakie ze szpalt *Kurjera* na głośną tancerkę spłynęły: „Słońce na horyzoncie sztuki tancerskiej", „nie tylko parą nóg zawraca głowę", „dłuto Praksytelesa utoczyło tu wzór dla rzeźbiarzy", „natura i sztuka skojarzyły się w jedną całość dla okazania wyskoku wytworności", „Skrib i Meierber (*sic*), pisząc Roberta djabła (scena uwodzenia), musieli obliczać cały efekt sceniczny jedynie na nieporównany talent panny T." (Nr 78).

Entuzjazm dziennika był najzupełniej usprawiedliwiony entuzjazmem publiczności, która, pomimo cen podwyższonych, stale wszystkie miejsca w teatrze zapełniała.

Zresztą, po za tym „wyskokiem", *Kurjer* traktował balet całkiem po-

ważnie, kreślił jego u nas historję (1845, Nr 199), o nowościach zaś repertuarowych podawał treściwe sprawozdania w rodzaju następujących:

Nowy Balet *Inkle i Zoryka* dany wczoraj dosyć się podobał, ma wiele rozmaitości i rzecz jest rozsądnie prowadzona. Należałoby początkowo sceny skrócić i na to pamiętać, że dzicy ludzie nie powinni maszerować tak dobrze iak Anglicy. JPanna *Mierzyńska* liczne odbierała oklaski, w podobnych rolach rozwija się iej talent. Tejże rzeczy Balet był iednym z tych, które przy pierwszem zaprowadzeniu baletów do Warszawy dane były, to iest w r. 1774 w Teatrze Pałacu Radziwiłłowskiego (1823, Nr 86).

Wczorajszy nowy Balet *Orfeusz i Eurydyka* starownie był wystawiony. Układ scen przyzwoity, Gruppy i Tańce gustownie ułożone, Dekoracje po większej części najozdobniejsze, a nadewszystko dobór wybornej muzyki czynią to widowisko nader zajmującem. Życzono tylko, a to powszechnie, krótszy przedział Aktów (1823, Nr 280).

Wczoraj dla widzenia ostatni raz tańczących na scenie Teatru Narodowego Pp. *Koblerów* Publiczność napełniła wszystkie miejsca aż do natłoku. Odjeżdżający Goście pożegnani zostali licznemi oklaskami i przywołaniem (1823, Nr 287).

Oczekiwanie zapowiedzianego Baletu *Rycerz i Wieszczka*, nie tylko nie zostało zawiedzionem, ale przewyższyło o wielekroć wszelkie przyjemności, iakich lubownicy spodziewali się znaleść. Wszystkie miejsca Wielkiego Teatru wczoraj były zapełnione widzami, a ciągłe oklaski i okrzyki dowiodły powszechnego zadowolenia. Jakoż, tyle piękności połączonych w tem dziele i tak dokładne wykonanie przez Artystów naszego baletu zasłużyły na te dowody zadowolenia. Całe widowisko, urozmaicone tańcami najgustowniejszemi, obrazami zachwycaiącemi, zmianami pomnażającemi urok, a przytem upięknione muzyką, będącą wyiątkami z kompozycji wsławionych mistrzów. Przyczyniły się oraz do ogólnej przyjemności wznowione wyborowe dekoracje i nowe pędzla JP: *Głowackiego*, tudzież świeże gustowne ubiory. Jednogłośne było zdanie, że wystawa u nas tego dzieła wyrównywa innym głównym europejskim teatrom, a wielu przewyższa. JPanna *Szlamowska* przedstawiła główną rolę i była po obu aktach przywoływaną; również przywołani JPanna *Gwozdecka*, JPani *Koss*, JPP. *Grekowski* i *Głowacki*. Na dzisiejsze przedstawienie tego baletu iuż wszystkie loże i krzesła wczoraj były zamówione (1837, Nr 239).

Ciekawą jest rzeczą, że już w r. 1837-ym przytrafiły się wypadki samozwaństwa artystycznego; o jednem z nich czytamy:

Dnia 21 Kwiet: r. b. w Wilnie doniesiono w afiszu, że w tamecznym teatrze tańczyć będzie (pas de deux) Panna Agata *Stolarska*, iedna z *pierwszych* tancerek baletu Warszawskiego; (w Warszawie wcale nie wiedziano, że ta Panna Agata była iedną z *pierwszych* tancerek) (Nr 147).

Wreszcie do historji baletu służyć mogą, jako próbki, dwie poniższe wzmianki:

Wczoraj upłynęło lat 100 od dania pierwszego wielkiego serjo *Baletu* w *Warszawie*. Za Augusta II przybyli Tancerze Królewscy z *Drezna* i w teatrze *Saskiego Pałacu* d. 25 Paźdz. 1728 pierwszy raz przedstawili Balet *Prozerpina*. Było to widowisko dla osób do dworu zaproszonych, lecz sposób tańczenia tak się wydawał nieprzystojnym, że Damy i starsi wiekiem Mężczyźni na powtórne przedstawienie wcale nie przybyli, co tak rozgniewało Baletnika *Francuza*, iż opuścił nader korzystne miejsce, które objął *Włoch*, a ten zastosował układ tańców do gustu publiczności (1827, Nr 288).

Onegdaj rozstał się z tym światem ś. p. Jerzy *Waliński* (*Żorsz* zwany), przeżywszy blisko lat 90. Urodzony w okolicach Grodna, należał do szkoły baletu utworzonej w temże mieście przez Hrabiego Tyzenhauzen Pods: Lit:, która w roku 1786 sprowadzoną została do Warszawy i z której utworzył się Balet nadworny Króla Stanisława Augusta (1840, Nr 169).

i) Malarstwo.

Jeden z wytrawnych znawców sztuki, p. Antoni Sygietyński, utrzymuje, że mamy genjalnych malarzy polaków, lecz nie mamy dotąd malarstwa polskiego. Nie będziemy się z nim sprzeczali, tem bardziej, że co do czasów, na które głównie w tej książce zwracamy uwagę, t. j. do r. 1870-go, zdanie naszego estetyka jest najzupełniej usprawiedliwione.

Wistocie, jeżeli teatr, literatura i nauka nawet dostarczały dziennikarstwu dawnych czasów materjalu bardzo bogatego, malarstwo, rzeźba i t. d. odbijały się tu niezmiernie słabem echem. O ile dotyczy to *Kurjera*, przekonamy się zaraz.

Przedewszystkiem jednak jako uwagę ogólną zaznaczyć nam wypada, że wszelkie „artykuły" z tego zakresu miały na względzie więcej osoby, niż ich prace. Tak np. pierwsza wzmianka z r. 1822-go (Nr 165) dotyczyła „malarza portretów i landszawtów" (*sic*) Lampi'ego, którego nazwisko występuje bardzo często, i podawała do wiadomości publicznej, że artysta zabawi w naszem mieście tylko dwa miesiące, mieszka zaś na Freta Nr 255. Toż samo notatka z listu, przysłanego przez jednego z bawiących w Paryżu polaków, obejmuje wykaz kilku nazwisk, dziś zgoła nieznanych, polaków, biorących udział w wystawie „płodów malarstwa i snycerstwa w Paryżu" (1822, Nr 217). Wspomnienie o „znanym w Warszawie" Dovinim przytacza tylko, że „w młodości obrazy jego pendzla były dobrze płacone", tudzież kilka z życia anegdot, między niemi zaś i tę, że w 30-ym roku życia w prze-

świadczeniu, iż żyć będzie tylko lat 50, podzielił swój majątek na 20 części, przeżywając każdą co rok, gdy zaś doszedł lat 70-u, ostatnie lata w ubóstwie spędził (1830, Nr 35).

Częściej też, niż o pracach artystycznych, rozpisywał się *Kurjer* o popularnych wtedy handlach rycinami, między któremi Dal-Trozzo (do r. 1836 stniejący) i bracia Pellizaro pierwsze zajmowali miejsce.

Jeżeli zaś mowa była o artystach, to z pewnością byli to artyści, albo po za murami Warszawy przebywający, albo malarze kościelni. Oto pierwsze próbki:

Malarz *Zalewski*, obecny teraz w *Rzymie*, wymalował dekoracje do Teatru Amatorów w mieszkaniu X-cia *Gagaryna;* najcelniejsi Artyści *Rzymu* jednogłośnie przyznali, iż ten Polak ma znakomity talent, zdolny ozdobić najpierwsze teatra w *Europie.* (Ma on być Dekoratorem nowego wielkiego teatru w Warszawie) (1830, Nr 84).

Sławny rysownik *Orłowski*, Polak, mieszkający od lat 28 w *Petersburgu*, ukończył z marmuru popiersie Najjaśniejszego Cesarza i Króla A l e x a n d r a I, za co otrzymał od Najjaśniejszego Pana 10.000 rub. ass. (1830, Nr 321).

Antoni *Misiewicz*, Malarz portretowy, Uczeń niegdyś sławnego Baccjarellego, maluie rozmaite nowe Obrazy, i do Kościołów; stare zaś iak najdokładniej odnawia; mieszka bez odmiany od lat 18 przy ulicy Krzywe Koło Nr 184, w domu *Janisza* Piekarza; a ponieważ przez zadawnienie wiele osób o mieszkaniu iego zapomniały, i, iak się to iuż często zdarzyło, o niego w Warszawie w różnych miejscach dopytać się nie mogą; przeto podaie niniejsze ogłoszenie i poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności, aby iak dotąd i nadal zaufaniem zaszczycać go raczyła (1836, Nr 133).

Gdy zaś przychodziło mówić o sztuce w Warszawie, *Kurjer*, niestety, zmuszony był zaznaczać przeważnie wieści niepomyślne: to o sprzedaży zbioru najsławniejszych mistrzów" (1833, Nr 124), to o wystawieniu na sprzedaż prac zmarłego artysty Gładysza (1833 Nr 168 i 1841 Nr 126), to o licytacji galerji po Józefie hr. Ossolińskim (1835, Nr 99), to o sprzedaży z wolnej ręki galerji po profesorze Blanku (1844, Nr 151), to o licytacji galerji zmarłego w d. 6 kwietnia 1846 r. Kokulara (1847, Nr 138) i t. d. Pewien ruch artystyczny starały się wywołać wystawy czasowe. W rocznikach *Kurjera* pierwszą o nich wzmiankę znajdujemy w r. 1823-im (Nr 221 i inn.); wystawa ta urządzona była w uniwersytecie. „Wystawa dzieł sztuk pięknych" w pałacu Kazimierowskim, otwarta d. 8 listopada 1836 r., przedstawiła pierwsze prace Kokulara, Januarego Suchodolskiego, Lebruna, Tatarkiewicza (rzeźby), Aleksandra Lessera, Antoniego Brodowskiego („arcydzieło" Hektor i Parys), musiała zaś budzić ciekawość publiczną, skoro

w niedzielę zwiedzało ją po 600 osób (NN-ry 299, 311 i 315). Wystawa z r. 1838-go (Nr 166), ogólno-krajowa, zgromadziła już 200 płócien i 10 prac snycerskich, ogółem zaś 50-u wystawców, między którymi czytamy głośniejsze później nazwiska Phanhausera, Suchodolskiego, Kokulara, Lebruna, Lessera.

Oto pierwsza wzmianka *Kurjera* o pracowni artystycznej:

Przyjemna zapewne każdemu będzie wiadomość, że i u nas iak za granicą, znakomitsi w zawodzie malarskim artyści otwierają na widok publiczny swoie pracownie, ozdobione tworami własnemi tego rodzaiu, i w takim sposobie, aby zwiedzający a osobliwie znawca mógł dostateczne mieć wyobrażenie o zdolnościach i wykształceniu malarza. Tak i P. Jan Klemens *Minasowicz*, niedawno przybyły do Warszawy, po 7-letniem zwiedzaniu najznakomitszych miast Europy, przy swym talencie poświęcając się z zapałem sztuce, zebrawszy niemałą ilość rzadkich w swoim zawodzie wiadomości otworzył pracownią swoią dla publiczności, w celu rozszerzenia dobrego gustu i korzystania z uwag znawców. Pracownia iego iest w domu przy ulicy Krakow. Przed. Nr 443. Między wielu innemi w tym zbiorze odznaczają się obrazy prawdziwie piękne: *Zdjęcie z krzyża i przygotowanie do pogrzebu*, *Scena z potopu*, *Narodzenie CHRYSTUSA Pana*, *Tuląca gołębia*, *Pokusy Ś. Antoniego*, *Kraiowidok wodny*, obraz przedstawiający *pracownią Malarza*. Inne obrazy oryginalne nie małej wartości. W portretach z natury robionych umie p. *Minasowicz* trafnie pochwycić charaktery osób i oddać je z wdziękiem. Ażeby należycie poznać iego płody, ciekawych a przedewszystkiem znawców odsyłamy do tej pracowni, zawsze otwartej dla miłośników sztuki, w przekonaniu, iż tam obaczą pracę prawdziwie ukształconego malarza i przepędzą nie iedną chwilkę z rozkoszą (1836, Nr 136).

Pracownie artystyczne należały podówczas do rzadkości, to też przez długi szereg lat znajdujemy o nich wzmianki bardzo skąpe. Wyjątek stanowią jedynie salony profesorów, które inauguruje u nas Kokular. Ciekawym w tej mierze jest następujący artykuł *Kurjera*, świadczący, że powoli myślano o rozbudzeniu ruchu sprzedażnego:

W chęci uczynienia zadosyć życzeniom Lubowników sztuk pięknych, donosi się, iż Malarnia Aleksandra *Kokular*, prace tego Artysty, równie iak i innych Artystów, oraz początkowe płody talentu iego Uczni, we wszystkie dni świąteczne, poczynając od 14-go Sierpnia od godziny 9-tej rano do 1-ej, widzianemi być mogą; w inne dni iako pracy poświęcone, Malarnia ta tylko dla osób interesowanych otwartą będzie. Zawiadamia się przytem JPP.Artystów, oraz Osoby posiadające tak nowożytne iak dawne obrazy, posągi, popiersia, antyki, iakoteż inne przedmioty z pięknemi sztukami styczność maiące, iż na ten cel otworzone będzie Biuro, gdzie wszelkie podobne przedmioty w komis przyj-

mowane będą, lub też w miarę cen na nie położonych natychmiast płacone (1836 Nr 206).

O tej prywatnej wystawie *Kurjer* tak pisze:

Art. nad. Prawdziwej przyjemności dostarcza znawcom i lubownikom sztuki malarskiej, dozwolony w dni świąteczne wstęp do obrazozbioru i pracowni P. *Kokulara*. Na samem zaraz wnijściu przekonywamy się, żeśmy weszli do artysty, który nie szczędzi kosztów na zebranie tego wszystkiego, cokolwiek ze sztuką ma styczność, i co nie tylko dla niego samego, ale i dla uczniów iego pożytecznem być może. Ściany 4-ch pokoiów od sufitu do lamperji zupełnie zakryte są obrazami pędzla celniejszych mistrzów. Widok tylu dzieł w iedno miejsce zebranych, nader przyjemne sprawia wrażenie na odwiedzającym; tembardziej, że to jest jedyny zbiór obrazów, który lubownicy w samem mieście widzieć mogą. Po lewej stronie wnijścia widzimy w 2-ch pokoiach zebrane obrazy historyczne i portrety P. *Kokulara*, iakoteż prace iego uczniów, których znaczny w krótkim czasie postęp chlubne daie świadectwo o sposobie uczenia. Rozbiór szczegółowy dzieł Pana *Kokulara* zostawiamy znawcom; przestaiemy na wyjawieniu powszechnego sądu: że portrety P. *Kokulara* odznaczają się prawdą; że z rysunkiem poprawnym, niewymuszonemi akcjami, łączą tę rozmaitość kolorytu, iaką w naturze spotykamy; że na wszystkich niemal twarzach wydatny iest charakter właściwy i ruch osoby. Sąd ten powszechny utwierdza nas w przekonaniu: że rząd umiejący oceniać prawdziwe talenty, sprawiedliwie przyznał P. *Kokularowi* na publicznych wystawach po kilka razy pierwsze nagrody w rodzaiu portretowym i historycznym sztuki malarskiej. Prace teraźniejsze tego artysty świadczą, że raz powziętą opinją Publiczności nie tylko utrzymać, lecz przez coraz doskonalsze dzieła sztuki ustalić potrafił. Nieustannie zapewne P. *Kokular* pracował w rodzaju historycznym, w którym dał nam iuż znakomite dowody wyższego talentu, wystawiaiąc nie tylko w *Warszawie* ale i w *Rzymie* swe prace, o których pisma zagraniczne tylekroć zaszczytnie wspominały (1836, Nr 233).

Za przykładem Kokulara poszedł Phanhauser, który urządził czasową wystawę prac swoich w lokalu wypożyczonym:

Codziennie kilkaset osób zwiedzaią w pałacu niegdyś Koseckich, przy ulicy Senatorskiej, wystawione na widok publiczny Obrazy pędzla Artysty JP. *Phanhausera* i z zupełnem zadowoleniem Lubownicy sztuk pięknych opuszczają ten liczny zbiór wizerunków, osób mniej więcej zwiedzaiącym dobrze znanych, którym Artysta przez talent swój niepospolity, tyle życia nadać umiał. Z wykonania wszystkich szczegółów całość każdego obrazu składaiących, widzieć się daie, że Artysta nasz z prawdziwem zamiłowaniem swej sztuki do wysokiego stopnia naśladować naturę usiłuie: to *(sic)* co tyle blasku i powabu nadaie iego utworom (1836, Nr 213).

Powodzenie musiało być wielkiem, skoro w parę lat całą tę swoją galerję artysta wywozi do Petersburga:

Dowiadujemy się z przyjemnością z dziennika *Pszczoła Północna* Nr 45 r. b., że ziomek nasz p. Franciszek *Pfanhauser*, tyle znany Artysta z wybornych portretów, bawi obecnie w *Petersburgu* z piękną swoją galerją obrazów. Wyższe Towarzystwo *Petersburga*, jak donosi ów dziennik, z wielkiem odwiedza upodobaniem bogatą tę galerją, w której taka jest mnogość dzieł wielkich w swojej epoce artystów! (1844, Nr 81).

O Hadziewiczu pierwszą wiadomość przynosi *Kurjer* w roku 1834-ym (Nr 11), że „na początku b. m. przybył do Krakowa p. H., wracający z Rzymu, gdzie przez kilkanaście lat doskonalił się w malarstwie i zwiedził znaczniejsze stolice Europy".

Obszerniejszy natomiast artykuł poświęca *Kurjer* Suchodolskiemu, już nawet powołując się na tradycję wystaw:

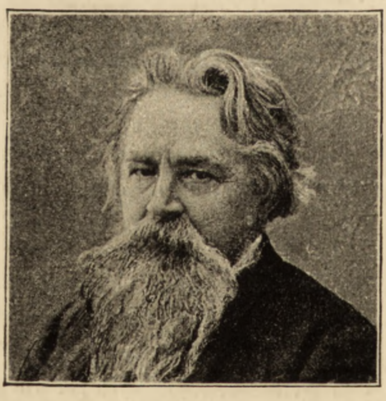
Na dawnych publicznych wystawach kunsztów w Warszawie, między arcydziełami różnych mistrzów malarstwa, publiczność podziwiała dzieła oryginalne pędzla i pomysłu W. Januarego *Suchodolskiego*, a znawcy przyznawali zasłużone pochwały temu znakomitemu talentowi. W. *Suchodolski* później bawił blisko przez lat 4 we Włoszech a najwięcej w *Rzymie*, zkąd przed paru tygodniami wrócił do tutejszej stolicy i przywiózł wiele obrazów przez siebie wypracowanych. Celniejsze z nich sprawiedliwie okrywane pochwałami są: Obrazy oryginalne, Przejście góry *Ś. Bernarda* przez wojska Francuzkie w r. 1800. Napad Rozbójników na podróżnych w Kalabrji. Powrót z winobrania (3-cia replika) w okolicach Terracina *(sic)*. Araby w stepach piaszczystych. (Widok nocny) Gruppa rybaków neapolitańskich przy ogniu. 2 pejsarze *(sic)* morskie z natury, jeden z okolicy Mote di Gaeta. 2 widoki wyspy Kapri. Pogorzelcy etc. Widzieć te obrazy można w pracowni autora w domu W. *Mintra* na 2-em piętrze, przeciw Szpitala Dzieciątka JEZUS (1837, Nr 200).

O rzeźbie, oprócz drobnej wzmianki o Tatarkiewiczu, dotąd ani słowa; dopiero w roku 1842 wyczytujemy wiadomość obszerniejszą o posągach, dotąd zdobiących ogród Saski:

— Niemało przyczyniające się do ozdoby *Saskiego Ogrodu* Posągi z ciosowego kamienia, w 2-ch bocznych aleach umieszczone, skutkiem działania czasu uległy częściowemu zniszczeniu. Jednym brakowało ręki, tym odbito nogę, urwano róg szaty; inne strącone z piedestału, leżały na ziemi. Szkoda było tych pamiątek, sięgających iak wnosić można ze stylu rzeźby, pierwszych zaraz czasów założenia Pałacu i Ogrodu Saskiego przez *Augusta II-go*. Celem zachowania tych ozdób i przywrócenia właściwemu użytkowi, JP. *Kaufman* znany rzeźbiarz tutejszy, wezwany został do uskutecznienia naprawy.

Już kilka z rzeczonych posągów wróciło na pjedestał, 2-gie są ustawiane, a reszta kończy się ieszcze. W ogóle figur tych iest 19: 10 stoi po prawej stronie, a 9 po lewej; tu, miejsce 10-ej zastępuie pompa. Z tych posągów kilka wyobraża Nauki i Sztuki; są: *Historja*, *Astronomia*, *Matematyka*, *Arytmetyka* (na tej napis *par et impar* (cetno czy licho); *Architektura* wojskowa i cywilna; *Malarstwo*, *Snycerstwo*, i *Muzyka:* iest *Wenus* na wzór starożytnej, *Próżność* obok tejże; są cztery pory roku: *Wiosna*, *Lato*, *Jesień* i *Zima* i inne. Wszystkie te figury są w guście francuz: *(décadence des arts)* w pozycjach nieco wymuszone (bo taki był smak ówczesny), ale kształtnie i starannie wykute. Ostatnie uporządkowanie ogrodu *Saskiego* nie jest tak dawne; plan spacerów w guście angiel: wykonał *Savage* (Sawedż) Anglik. Przed 20-tą laty zniesiono w środku głównej alei stojącą altanę, gdzie była Cukiernia *Lessla* nim teraźniejszy zajęła lokal, niemniej dawną żelazną bramę; wówczas ogród otoczony został żelazną kratą; najpóźniej, bo przed kilku laty, otworzoną została brama od ulicy *Żabiej* wprost domu W. *Kropiwnickiego* (rok 1842, Nr. 192).

Tych kilka talentów, jakie w pierwszej połowie stulecia się ukazały, umiały jednak powoli rozbudzać życie artystyczne. W roku 1841-ym *Kurjer* (Nr 232) popiera myśl *Bibljoteki Warszawskiej* utworzenia w Warszawie *Kunstvereinu* i przypomina dawniejsze zabiegi w tym kierunku artysty Franciszka Gąsiorowskiego. W tymże roku obok szkoły malarskiej Kokulara powstaje w Warszawie szkoła rysunkowa Lampiego (Nr 318), a wystawa obrazów, urządzona w roku 1842-ym przez Towarzystwo Dobroczynności na ochrony, gromadzi już 600 płócien (Nr. 229). Na wystawie znowu ogólnej w r. 1841-ym w dziale artystycznym, *Kurjer* obok dawniejszych wymienia także nowe imiona uczestników „salonu obrazów”: Andrzeja Brodowskiego, Polikarpa Gumińskiego i Antoniego Murzynowskiego (Nr 175).



Wojciech Gerson.

Powoli też uwidocznia się wpływ Monachjum na sztukę polską. Pierwszą wzmiankę o Atenach Niemieckich znajdujemy w *Kurjerze* w r. 1839-ym (Nr 74), gdy dziennik z uznaniem podnosi powodzenie Lessera, przytacza, że Włoch Balciano nabył jego „Córki Cyda” za 1800 złotych, oraz że jego „Zwycięstwo Dawida nad Go-

ljatem" i „Trembowla" ogólny w Monachjum zjednały sobie poklask (1840, Nr 267).

Wszystkie te wzmianki drukował *Kurjer* w dziale ogólnym wiadomości bieżących, traktując je — nie wyłączając sprawozdań wystawowych — po reportersku; wprawdzie od czasu do czasu czytamy w *Kurjerze* rodzaj oceny, a raz nawet formalną krytykę, pióra Cyprjana Norwida, o rysunkach Piwarskiego (1841, Nr 91), lecz oceny te przeważnie miały formę „artykułów nadesłanych", krytyka zaś Norwida była przedrukiem z *Gazety Warszawskiej*.



Stanisław Witkiewicz.



Antoni Sygietyński.

Notatki i wrażenia artystyczne, pisane po dziennikarsku i ujęte w systematycznie prowadzoną rubrykę „pogawędki", ukazują się dopiero w N-rze 157-ym z roku 1868-go. Były one wstępem do późniejszej krytyki artystycznej, która po raz pierwszy zajęła miejsce w feljetonie w N-rze 124-ym z dnia 10-go czerwca 1875-go roku: był to artykuł o wystawie rzeźb Cyprjana Godebskiego.

Za czasów Szymanowskiego dział krytyki artystycznej spoczywał w kilku dłoniach: prowadzili go bowiem Michaux, Gomulicki, najdłużej zaś Bronisław Zawadzki, który artykuły swoje podpisywał pseudonimem: *Nie-Apelles.*

W ubiegłem dziesięcioleciu w tym dziale *Kurjera* odznaczyły się pióra Stanisława Witkiewicza, Józefa Kotarbińskiego, Antoniego Sygietyńskiego, Wojciecha Gersona i Henryka Piątkowskiego.



Józef Kotarbiński.

k) Referaty specjalne.

Wobec rozwiniętej specjalizacji czasopism w naszych czasach zadaniem współczesnego dziennikarstwa w rzeczach naukowych musi być przedewszystkiem utrzymanie ogółu czytelnika w świadomości wszelkich zdobyczy wiedzy.

Przenosząc ten ogólny wniosek na grunt praktyczny, innemi słowy powiedzieć możemy, że obowiązkiem dziennika jest dziś informować szerokie sfery publiczności o sprawach naukowych za pośrednictwem piór kompetentnych.



Dr Jarocki.



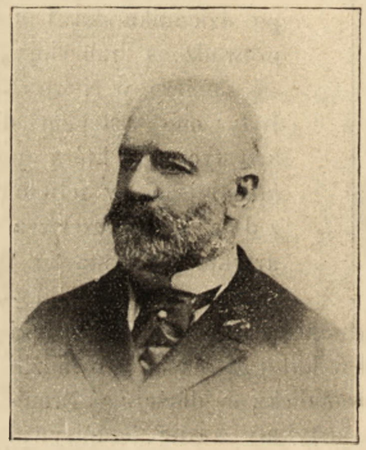
Dominik Szulc.



Aleks. Wejnert.



Przezdziecki.



Jan Bloch.



Rastawiecki.



Aleks. Rembowski.



Witold Załęski.



Juljan Ochorowicz.



J. Kirszrot-Prawnicki.



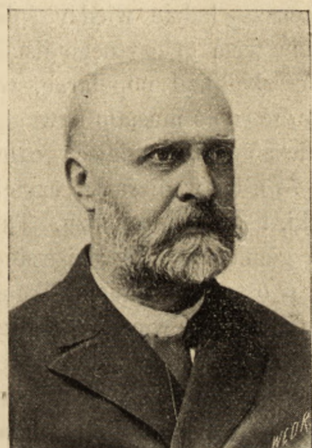
Emil Sokal.



Br. Rajchman.



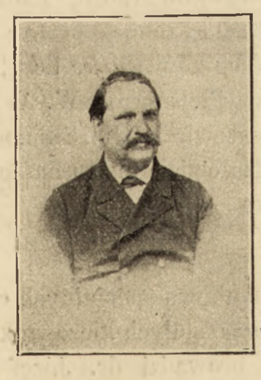
Dr. Józef Polak.



Al. Makowiecki.



M. Flaum.



Jerzy Aleksandrowicz.



Dr. Orłowski.

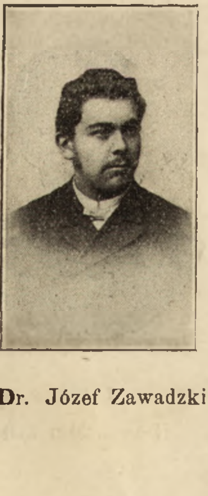


Henryk Merczyng.

W myśl tych zadań redakcje dzienników starają się o zapewnienie sobie współpracownictwa specjalistów — współpracownictwa stałego w zakresie działów, wymagających ciągłej baczności redakcji, jak np. medycyna z jej działem popularnym, t. j. hygieną, nauki przyrodnicze, technologja, prawoznawstwo i t. d.

Jakkolwiek skromne były początki *Kurjera*, w tym względzie jednak pismo nasze ma za sobą tradycję bardzo poważną. Już Dmuszewski i Kucz szczycili się, że do grona współpracowników *Kurjera* należeli tacy ludzie nauki, jak Antoni Waga, dr Jarocki, Przezdziecki, Rastawiecki, Dominik Szulc, Tymoteusz Lipiński, Wejnert i w. in. Zapewne, współpracownictwo to nie było zanadto widoczne, przejawiało się w drobnych artykulikach, redakcji komunikowanych, niemniej jednak zasługuje na uznanie ta skwapliwość, z jaką dawnemi czasy ludzie wiedzy śpieszyli swoją wiedzą dzielić się z ogółem za pośrednictwem poczytnego pisma. Objaw to tem bardziej znamienny, że to pismo, zkądinąd popularne, właśnie w dziale naukowym przez długi czas wywalczać sobie musiało powagę drukowanego słowa.

Nie możemy wyliczać w tem miejscu całego szeregu nazwisk, które powagę tę przez ciąg 75-u lat wspierały; czytelnik znajdzie je wszystkie w ostatniej części książki, t. j. w skorowidzu. Tu tylko zwrócimy uwagę, że np. w dziale lekarsko-hygienicznym zawdzięczamy wiele cennych prac, dawniej dr. Orłowskiemu, w ostatnich latach kilkunastu, doktorom Gustawowi Fritschemu, Stanisławowi Markiewiczowi i Józefowi Polakowi; w dziale przyrodniczym—Bronisławowi Rajchmanowi, Henrykowi Merczyngowi, Jerzemu Aleksandrowiczowi i Maksymiljanowi Flaumowi; że w naszem piśmie tyle wybornych feljetonów zamieścił Juljan Ochorowicz, że wreszcie odcinek naszego pisma zaszczyca swemi pracami historycznemi Aleksander Rembowski, zaś w dziale społeczno-ekonomicznym przemawiają do ogółu naszych czytelników: Bloch, Załęski, Kirszrot-Prawnicki, Makowiecki i inni.



Dr. Józef Zawadzki.

W szeregu współpracowników *Kurjer* liczył też Jana Papłońskiego, ks. Szczygielskiego, W. A. Maciejowskiego, Juljana Bartoszewicza, Hip. Skimborowicza, a najdawniej i bardzo obficie pismo nasze zasilającego, hr. Fryd. Skarbka.

* * *

Z szeregu referatów naukowo-specjalnych cztery posiadają dziś w *Kurjerze* stałych kierowników: dział lekarsko-hygieniczny prowadzi dr. Józef Zawadzki, sądowo-prawny—Franciszek Nowodworski,



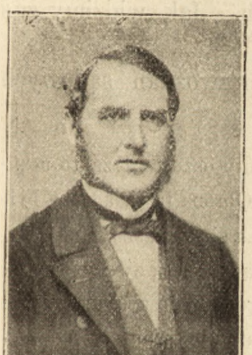
W. A. Maciejowski.



Hr. Fryderyk Skarbek.



Juljan Bartoszewicz.



Jan Płoński.



Hipolit Skimborowicz.



Ks. Szczygielski.

techniczny — inżenier Emil Sokal i społeczno-ekonomiczny — Franciszek Olszewski.

Z tych czterech działów najbogatszą kartę w historji *Kurjera* posiada dział sądowo-prawny, któremu też poświęcimy osobny rozdział.

1) Sprawozdania sądowe.

Przytaczając wyroki, krótkim wywodem poprzedzone, w wydziale pierwszym sądu apelacyjnego w październiku zapadłe, *Kurjer* w N. 286-ym z d. 1-go grudnia 1821 r. bezpośrednio po tem sprawozdaniu, w tych słowach zapowiada, iż dawać będzie stale wiadomości z sądów:

„Przytem oświadcza Redakcja, że na przyszłość umieszczać będzie w piśmie swojem doniesienia odsądzonych *co miesiąc* w każdym wydziale Sądu apel. spraw kryminalnych, wymieniając w krótkości istoty czynu spraw ważniejszych interesować mogących, z treścią wyroków w nich wydawanych, mianowicie obwieszczać będzie o podobnych sprawach do sądzenia przychodzących, którym to nowym rodzajem wiadomości z pewnego źródła czerpanych (dla statystyki także pod pewnym względem użytecznych) powołaniu swemu zaspokajania ciekawości publicznej pragnie zadość uczynić".

Zarówno to pierwsze sprawozdanie sądowe, jak i przytoczone zawiadomienie „od redakcji" *Kurjer* zamieścił na czele „Nowości warszawskich", obejmujących codzienną rubrykę wydarzeń miejskich. Jak widzimy zaś z tekstu, mowa tu była tylko o sprawach karnych.

Jako próbkę redagowania tych pierwszych sprawozdań sądowych przytaczamy wzmiankę następującą:

„Godna także jest wspomnienia obrona w sprawie z zarzutu oszustwa za to uczynionego, iż bez opłaty biletów na parter Teatru wchodzono. Obrona ta zasadzoną była szczególniej na tem, iż uczęszczający darmo na Teatr łaknął (jak się wyraził) nauki, słysząc, że w Teatrze, jak w Kościele, uczą moralności. Jakoż Sąd Kasac., zważywszy, że z toku sprawy wcale się nie wykazało, aby rekurrent szukał niegodziwego zysku, bo tylko dla zaspokojenia ciekawości wszedł kilka razy bez opłaty na Teatr i był wpuszczony przez tego, do którego należało nie dopuścić szkody ztąd dla Antrepryzy wyniknąć mogącej, a tak czyn zaskarżony do występku oszustwa policzonym być nie mógł. Na tej zasadzie rekurs przyjął, wyrok z obrony prawa zapadły skasował i rekurrenta od winy, kary i kosztów zupełnie uwolnił" (N. 289 z d. 4 grudnia 1821).

Zgodnie z zapowiedzią *Kurjer* nie spieszył się z podawaniem sprawozdań sądowych. Następne np., obejmujące sprawy w grudniu osądzone, podał dopiero w N-rze 24-m z d. 2-go lutego 1822-go r.

O procesach ważniejszych jednak uprzedzał: „jutro ma być wprowadzona sprawa Rozwaczewskiej" (N. 92 z d. 18 kwiet. 1822), a w N. 94 z d. 20 kwiet. już znajdujemy sprawozdanie z tej sprawy o zabójstwo.

Częstokroć też poprzestawał na prostem zanotowaniu faktu:

W Trybunale Cywil: Wdztwa *Płockiego* przed 2ma tygodniami odbyła się bardzo interesująca sprawa o granice 2ch majątków, początek jej wyprowadzono od 5 wieków, to iest od roku 1346! (1829, N. 338.)

Początkowo dział sądowy ukazywał się w *Kurjerze* wogóle bardzo rzadko i obejmował przeważnie sprawozdania z procesów kryminalnych, lub tak zwanych spraw sensacyjnych, jak np. przebieg sprawy hr. Wielopolskich, dość obszernie opisany w r. 1829-m (Nr 331) i 1836-m (Nr 184).



Stanisław Kijeński.

Oto kilka tematów, jakie w przeważającej liczbie w kronice sądowej *Kurjera* napotykamy: sprawa o podpalenie (1830, Nr 217 — 1832, Nr 146), o rabunek (1830, Nr 243), kradzież i podpalenie (1830, Nr 275), o żonobójstwo (1834, Nr 291), o zabójstwo (1836, Nr 95), o wygraną na loterji klasycznej (1836, Nr 301 i 307).

Pierwszym sprawozdawcą stałym *Kurjera* w dziale sądowo-prawnym był Łuniewski (pierwsze sprawozdanie ukazało się w N-rze 48-m z roku 1869-go), który artykuły swoje podznaczał—Ł—

Po nim przez czas dłuższy, bo w latach 1873—1876, dział ten prowadził adw: Franciszek Szuch, a redakcja ówczesna taką wagę do sprawozdań sądowych przywiązywała, iż niektóre z nich zamieszczała, petitem wprawdzie, lecz w feljetonie (np. „mężobójstwo" 1875, Nr 40, „Sprawa o otrucie" 1875, Nr 117).



Emil Waydel.

W r. 1877-m ukazują się sprawozdania sądowe, podznaczone literą *H*, które pisywał adw: Henryk Nagiel. Po nim przez pewien czas referat sądowo-prawny należał do adwokata Franciszka Nowodworskiego, później do adw: Stanisława Kijeńskiego, zaś od roku 1883 do 1890 do adw: Emila Waydla, po którym znowu dział ten objął i do dnia dzisiejszego prowadzi Franciszek Nowodworski. Obrońcą sądowym *Kurjera* w sprawach prasowych jest od r. 1883 adw. Emil Waydel.

ł) Wiadomości przemysłowo-handlowe.

Informacje handlowe rozwijały się w *Kurjerze* powolniej, niż wszelkie inne. Było to niewątpliwie następstwem tego stanu rzeczy i umysłów, który koniecznie wymagał, ażeby przemysł, handel i rękodzieła w hierarchji społecznej zajmowały szczeble najniższe. Odzwierciadlając usposobienia większości społeczeństwa, dziennikarstwo nasze szło torem, wytkniętym przez jego upodobania. *Kurjer*, od początku swego istnienia chętnie popierający wszelkie nowe gałęzie pracy, chętnie też drukował to wszystko, cokolwiek oddziaływać mogło na rozbudzenie wytwórczości krajowej; nie mógł jednak pójść dalej — po za kres wymagań swojej epoki.

Zrazu więc poprzestawał na notowaniu cen targowych, tudzież kursów giełdowych, a ta pierwsza cedula giełdowa tak wyglądała:

Kurs wekslarski. Dukaty holen. przedają po zł. 20 gr. 4, kupują po zł. 20. Frydryksdory przedają po zł. 35, kupują po zł 34 gr. 24. Asygnaty Rossyjskie 100 rubli przedają po zł. 174 gr. 15, kupują po zł. 174 gr. 7 i pół (1821, Nr 183).

Kursy te podawane są stale co dni parę. Już jednak w tymże, pierwszym roku istnienia *Kurjera* ukazują się obok nich „wiadomości handlu zbożowego“, przynoszące relacje z rynków niemieckich, Londynu, Gdańska, Krakowa i t. d. Dogadzając potrzebie rolników, *Kurjer* zapowiadał stałe prowadzenie informacyj zbożowych:

„..... dogadzając swoim łaskawym czytelnikom, na wsi mieszkającym, redakcja Kurjera Warsz: od Nowego roku donosić będzie o cenach wszelkich produktów i wszelkich okolicznościach handlowo-rolniczych” (1821, Nr 305 z d. 23 grudnia).

Źródłem tych wszystkich informacyj były przeważnie „listy kupieckie”, a więc źródło niestałe, nie systematyczne. O jarmarku np. w Lipsku czytamy „wyjątek z listu pisanego w zeszłym tygodniu w Lipsku przez obecnego tam polaka“ (1824, Nr 119); to znowu spotykamy „listy kupieckie, odebrane ostatnią pocztą z Holandji“ (1824, Nr 146), albo „listy kupieckie donoszą, że w portach Baltyckich podniosła się cena towarów kolonialnych, a szczególniej kawy i cukru“ (1825, Nr 66).

Wogóle *Kurjer* nie lekceważył żadnego źródła i nie gardził żadną wiadomością a ilekroć tylko nadarzyła się sposobność, pisał o cenach zboża w Odessie, o jarmarku w Niżnim-Nowgorodzie (1827, Nr 290), o kontraktach Kijowskich (1830, Nr 57), jarmarkach w Dubnie (1842, Nr 125) i t. d. Jakiego

rodzaju były te informacje, dość powiedzieć, że np. ceny zboża w Odessie z dnia 8 grudnia *Kurjer* zamieścił dopiero w N-rze 22 z d. 23-go stycznia 1827 r., zaś cedułę giełdy zbożowej w Amsterdamie z d. 22 lutego przytoczył d. 4 marca (1842, Nr 61).

Pierwsze wiadomości przemysłowo-handlowe drukował *Kurjer* w formie według przykładów poniższych:

Na ostatnich targach warszawskich płacono za korzec żyta od zł: 17 do 20, pszenicy od 24 do 30, jęczmienia od 15 do 19, owsa od 8 do 10, grochu od 14 do 16. — Podług taryfy na Lipiec, funt mięsa wołowego płaci się po gr. 9. Bułka montowa za 3 gr. ważyć powinna łutów 7 i $^3/_4$-te, Bułka ordynarna za 2 gr. łutów 11 i ćwierć. Chleb za 6 gr. funt 1 i łutów 13 i t. p. (1822, Nr 160)

Dnia wczorajszego Giełda Kupiecka towarów nadwiślańskich rozpoczęła swą czynność w Domu Nr 2932 przy ulicy *Solec*. Meklerem przy niej jest nominowany P. *Knonenberg*, o innych szczegółach nie zaniedbamy donieść (1823, Nr 89 z d. 15 kwietnia).

D. 17 kwietnia 1823 r. Starsi Giełdy kupieckiej wzywali kandydatów do powyższych posad o zgłoszenie się do nich z dowodami (1823, Nr 90).

Listy Kupieckie odebrane w tych dniach w *Warszawie* zapewniają, że w *Anglji* nagle cena Zboża podniosła się o 10 *penc* (*sic*) na miarze, wyrównywającej Korcowi War: W Mieście *Liwerpol* zakupiono wszystkie będące na składach zboże (1824, Nr 7).

Listy Kupieckie donoszą, że dzień 12-ty b. m. będzie stanowczym dla handlu zbożowego w Europie, tego bowiem dnia ma być rozstrzygniętym projekt bilu zbożowego w *Anglji*. (1827, Nr 39).

Tego rodzaju fakty, jak jarmark na wełnę w Warszawie lub jarmarki Łowickie zwracały na siebie baczną uwagę dziennika. O giełdzie wełnianej we Wrocławiu pierwszą wiadomość wydrukował *Kurjer* w N-rze 146-m z r. 1823-go i odtąd stałe dla niej wyznaczał miejsce bądź w dziale bieżącym, bądź też w dziale wiadomości zagranicznych (1841, Nr 155). To samo dotyczy i jarmarku w Poznaniu, który jednak dostrzegamy dopiero w r. 1840-m, jak znowu o jarmarku na wełnę w Warszawie — który najpierw odbywał się na placu Krasińskich — rozpisał się *Kurjer* po raz pierwszy obszernie w N-rze 156-m z r. 1841-go.

Jeszcze głośniejszem, niż jarmarki wełniane, echem odbijały się doroczne targi Łowickie, które od r. 1829-go zyskują w *Kurjerze* stałego sprawozdawcę.

Lecz zarówno o handlu wełną, jak i o jarmarkach Łowickich, *Kurjer* informował czytelnika na podstawie relacji kupców i domów handlowych,

lub wreszcie *Wiadomości Handlowych*, które od r. 1829-go zaczęły wychodzić w drukarni Banku Polskiego dwa razy na tydzień.

Po założeniu w kraju Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego *Kurjer* dla tej instytucji zaraz otwiera gościnne łamy. Oto wiadomości o pierwszym terminie umorzenia listów:

Zaledwie Towarzystwo Kredytowe rozwinięte i papiery jego w kurs puszczone zostały, a już nadchodzi pierwszy termin ich umorzenia. Dzisiejsze pisma publiczne mają załączoną listę 5,611 numerów listów zastawnych, porządkiem zgłoszenia się ułożoną ogólną sumę 6,688,400 Złp. wynoszących, które do losowania przed dniem 20 Września podane zostały. W wilję dnia tego bióro Dyrekcji Głównej do 12 w nocy otwarte było, i do bardzo późnej pory jeszcze przybywały rozmaite osoby ze swemi zgłoszeniami. Pierwsze ciągnienie odbędzie się sposobem w loterji używanym, publicznie 2 Października z jednego koła, do którego wszystkie w rzeczonej liście wymienione numera ułożone będą w przytomności trzech obywateli, którzy w zastępstwie komitetu właścicieli listów zastawnych dotąd niezawiązanego, zaproszeni zostali; ciągnienie to nastąpi bez przerwy aż do wyczerpania funduszu amortyzacyjnego sumę 735,699 złot. na to półrocze wynoszącego (1826, Nr 226).

Przemysł cukrowniczy w Królestwie budzić się zaczął przed 65-ma laty:

Słychać, iż kilku Dziedziców Dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem przekonawszy się, ile mogą być użyteczne fabryki *Cukru* z *Buraków* założone w *Guzowie* przez Hrabie: Henr: *Łubieńskiego*, i w *Izdebnie* przez Barona *Galiszeja*, postanowiło założyć w swych dobrach takież fabryki (1830, Nr 37).

Dziś o godzinie 11 z rana w Instytucie Politechnicznym przygotowawczym, rozpoczęta będzie lekcja o sposobach praktycznych wyrabiania cukru z buraków (1830 Nr 44)

Wybitniejszy zwrot w stosunkach przemysłowo-handlowych uwidocznia się od r. 1840-go. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie rozszerza granice swojej działalności, Bank Polski zwraca swą akcję w kierunku przemysłu fabrycznego i wspiera przemysł rolny, kraj nawiązuje ściślejsze związki handlowe z zagranicą i z cesarstwem, wystawy krajowe pobudzają do współzawodnictwa.

Wyrazem tego życia ekonomicznego są między innemi takie artykuły *Kurjera*:

Ogłoszono Postanowienie Rady Administracyj: że istnieiące do r. 1828, na mocy Postanowienia Xięcia Namiestnika Król:, z dnia 30 Maja 1818 r. *wystawy* publiczne

dzieł wyborniejszych przemysłu kraiowego, wznawiają się. Pierwsza odbędzie się w r. 1841, dalsze zaś co lat 4-ry, od początku do końca Czerwca. Twory znakomite sztuk pięknych iako to: malarstwa, snycerstwa, rzeźbiarstwa, tudzież płody rolnictwa, kunsztów i rękodzieł, celujące nowością wynalazku, dokładnem wykonaniem, wytwornością roboty, smakiem, lub szczególnym użytkiem, przyjmowane będą na wystawę publiczną (1840, Nr 232).

Kupcy *Rossyjscy* przybyli do *Warszawy*, z powodu Wystawy tegorocznej, są ciągle przedmiotem gościnnego przyjęcia. Wczoraj okazywano im we wszelkich szczegółach zakład fabryki Machin Banku Polskiego na *Solcu*, pod administracją W. *Rau* zostaiący. Goście przyglądali się z zaięciem wszystkim pracom tego olbrzymiego zakładu, rozlicznym iego warsztatom, i magazynom napełnionym machinami i młotami. W ich obecności odlano kilka sztuk arkad i filarów żelaznych przeznaczonych do nowo-budującego się *gościnnego dworu za Żelazną bramą*. Następnie wszyscy ze zwiedzających znajdowali się na obiedzie danym przez Administratora w uprzątnionym na ten cel magazynie. Obiad ten kilkudziesięciu biesiadników liczący, był zaszczycony obecnością znakomitych osób (1841, Nr 195).

Co się zaś tyczy zagranicy, stosunki z nią musiały być już należycie utrwalone, skoro w *Kurjerze* z tej epoki czytamy dość często ogłoszenia Banku Polskiego w języku niemieckim, przeznaczone dla finansistów zagranicznych i dla licznie podówczas osiadających w naszym kraju przemysłowców niemieckich, tudzież wiadomości o zwiedzaniu naszego kraju przez wydatniejszych fabrykantów, z których jeden, przedstawiciel rozgłośnej dotąd firmy belgijskiej Cocquerill'a, „Jan Cockerill, nabywca zakładu machin na Solcu", zmarł nagle w Warszawie w hotelu berlińskim (1840, Nr 160 i 168). W tej też epoce jarmarki Lipskie zdobywają sobie u nas sławę zarówno pod względem doboru towarów, jak i mody, którą przez długi szereg lat wszechwładnie niemal kierują (1842, Nr 226).

Kurjer odczuwał te nowe prądy i objawy i w miarę możności starał się być ich wiernem odbiciem. Gdy wzmagał się w kraju ruch fabryczny, *Kurjer* zapowiadał: „w przekonaniu, że uczyniemy przysługę ogółowi, obznajmiając (*sic*) Publiczność z fabrykami i zakładami, oraz rodzajem fabrykatów, w nich wyrabianych, w tym celu zamieszczać będziemy pokrótce wiadomości, tego przedmiotu tyczące" (1842, Nr 2).

Ówczesne jednak stosunki komunikacyjne i telegraficzne nie sprzyjały właściwemu odtwarzaniu przez dziennik życia ekonomicznego. Wysoce charakterystyczne w tej mierze jest np. następujące oświadczenie *Kurjera*:

Niejednokrotnie zdarzyło nam się w ciągu lat ubiegłych, wzmiankować o powiększeniu i przyspieszeniu komunikacji pocztowych między różnemi punktami Europy,

a Warszawą. Dziś zwracamy uwagę na szybkość z jaką nas dochodzą wiadomości handlowe. Od parę (*sic*) tygodni ogłaszane są giełdzie Berlińskiej, natychmiast po ich otrzymaniu, kursa giełd zagranicznych, wychodzące drogą telegraficzną. Te kursa datowane są tego samego dnia z Hamburga, a dnia poprzedniego z Paryża. *Do Warszawy przenosi je z Berlina kolej żelazna w 48 godzinach, tak, że kursa Hamburgskie odbieramy w godzin około 50, a Paryzkie w niespełna 100 godzinąch.*

uzupełnione w kilka tygodni później takiem zapewnieniem:

Na giełdzie Berlińskiej, oprócz depesz telegraficzno-handlowych, ogłaszanych codziennie, z Paryża, Hamburga i Frankfurtu (jak już donosiliśmy), ogłaszane są teraz i depesze telegraficzne z giełd Londyńskiej i Amsterdamskiej, na czem również zyskuje Warszawa, odbierając o tyle wcześniej wiadomości z tych ważnych punktów handlowych (1849, Nr 326).

Niezależnie od stałych informacyj giełdowych i targowych, *Kurjer* przytaczał wszystkie wydatniejsze fakty, jakiemi kronika ekonomiczna kraju powoli się wzbogacała. Znajdziemy więc w dawnych rocznikach szczegółowe wiadomości o ruchu ubezpieczeń ogniowych (1848, Nr 148), o istotnie znamiennym postępie wkładów do założonej d. 2-go stycznia 1844-go r. Głównej Kasy Oszczędności w Warszawie (1847, Nr 118 — kasa liczyła już wtedy wkładów 1,005,277 zł.), o rozpowszechnianiu się w kraju żniwiarek (1839; 1844 Nr 270 i 1851 Nr 42), o wystawach zwierząt gospodarskich, urządzanych w owe czasy na Nalewkach za ogrodem Krasińskich (1845, Nr 151), o cenach produktów rolnych na rynkach miast gubernjalnych (1848, Nr 12) i t. d., a obok nich i takie krótkie notatki statystyczne, jak np. że cały dochód z Królestwa Polskiego w r. 1844-m wynosił 14,773,736 rubli (1849, Nr 187).

W miarę tak rosnącego materjału, tego rodzaju informacje, jak kurs giełdy berlińskiej (1849, Nr 57), rezultaty losowania papierów publicznych, nie wyłączając zagranicznych (obligacje Badeńskie, 1849, Nr 65), tudzież szczegółowy buletyn giełdy zbożowej w gdańsku — ten ostatni w ciągu kilkunastu lat dostarczany był przez dom handlowy Gdański pod firmą „Makowski, Kendzior i Sp. — systematycznie już ukazują się na szpaltach *Kurjera.*

I tu jednak szczupłe ramy pisma przez czas długi tamowały szerszą akcję dziennika. Nie mogąc tego lub innego artykułu w łamach swoich pomieścić, redakcja odsyłała autorów do swojej „koleżanki" — *Gazety Handlowej* lub *Warszawskiej* (1843, Nr 281), a nie mając miejsca na długie wykazy losowań, zapraszała interesowane osoby do ich przeglądania — w dru-

karni, w r. zaś 1857 *Kurjer* zapowiada (Nr 117), iż wykazy numerów listów zastawnych wylosowanych, będzie rozsyłał prenumeratorom swoim przy dzienniku.



Wacław Orłowski.

Za czasów Szymanowskiego *Kurjer* w dziale informacyj przemysłowo-handlowych uczynił krok naprzód, o wiele słabszy jednak, niż w innych działach pisma. Wprawdzie spotykamy już własne *Kurjera* informacje w stałej rubryce „targi warszawskie” (1870, Nr 27), którą powierzono Sobolewskiemu, wprawdzie jarmarkom na wełnę poświęcano artykuły wstępne (1875, Nr 126—134); nie mniej jednak były to wszystko dopiero próby, świadczące, iż ówczesna redakcja, przedewszystkiem zajęta podniesieniem strony literackiej dziennika, mniéj zwracała uwagi na olbrzymi dział wiadomości handlowych. Dość powiedzieć, że sprawozdania z giełdy warszawskiej ukazały się w *Kurjerze* jako systematyczna i stała rubryka, dopiero w d. 2 listopada 1882-go r.

Obecnie w dziale handlowym *Kurjera* czynnych jest siedmiu współpracowników-specjalistów. Sprawozdawcą giełdowym od r. 1888-go jest pan Wacław Orłowski.

m) „Ze świata”.

Rubryka ta istniała od początku *Kurjera*, lecz do r. 1876-go nosiła nazwę „Rozmaitości“ (w r. 1869-m także „Kroniczka“, a w r. 1874-m „Różności“).

Po raz pierwszy występuje ona w N. 87-m z r. 1821-go i odtąd ukazuje się stale w numerach środowych, obejmuje zaś zarówno wiadomości zagraniczne, jak i krajowe, dowolnie zestawiane:

Sławny skrzypek Karol Lipiński powtórnie zachwycał swoim talentem publiczność zebraną w Krzemieńcu na Karnawał. Szkoda iż opóźnia swój przyjazd do Warszawy.

Pewny fabrykant z Sheffich *(sic)* niedawno ofiarował Królowej Angielskiej szczyzoryk mający 2016 ostrzów, a zamknięty w szklannym pudełku.

W Londynie wyszło teraz romantyczne poema w sześciu pieśniach, pod tytułem *Rouge et noire.* Tak stylem jak i osnową zajmuje mocno czytelników. Pieśni mają następujące napisy: 1. Ewa, 2. *Palais rojale (sic)*, 3 *Frascati*, 4. Sala, 5. Oszust, 6. Gilotyna (N. 87, 11 kwietnia 1821).

Jak widzimy, był to zbiór informacyj najrozmaitszych, kończący się nieraz anegdotą, lub wierszykiem w rodzaju np. „Człowiek i motyl":

Człowiek żartował z Motyla,
Że u niego wiekiem *chwila;*
Przyszło do zawarcia powiek:
Sto lat *chwilą* nazwał człowiek.
(1826, N. 60).

Pod koniec r. 1826-go *Kurjer* zapowiada, iż „Rozmaitości" rozwinie i stale drukować będzie, i przyrzeczenia tego dopełnia zaraz w roku następnym. I w tej, w owe czasy, bezwątpienia, niezmiernie poczytnej, rubryce, *Kurjer* uwzględnia wypadki chwili bieżącej; korzysta więc z pobytu Paganiniego, by przytoczyć szczegóły jego życiorysu (1829, N. 193), jak znowu po zgonie szacha rozpisuje się o monarchach perskich (1835, N. 38).

W czwartym kwartale 1833-go r. „Rozmaitości" drukuje *Kurjer* codziennie, w r. 1837-m rozszerza je znacznie i dodaje na ich zakończenie rozmaite aforyzmy, które raz noszą tytuł „Myśli", to znowu „Moralność". Zawsze jednak mamy tu obok wiadomości ogólnych i zagranicznych także i miejscowe, jak np. wiersz w afiszu pożegnalnym Towarzystwa scenicznego w Radomiu (1843, N. 248), lub szczegóły o wprowadzeniu do nas herbaty w r. 1805-m (1845, N. 245).

Na próbę pozwalamy sobie przedrukować kilka ciekawszych fragmentów z dawnych „Rozmaitości" Kurjerowych.

Nie ma się wcale czemu dziwić, iż wielcy mężowie powstali z łona rękodzieł mechanicznych; dla wychowanych jedynie w salonach iest poznanie rzeczy igraszką tylko, okazałością; dla tych zaś, którzy za pługiem chodzili lub pracowali pilnikiem, zatrudnienie umysłowe iest namiętnością, pięknością, iakąś czcią religijną, boską miłością. Z bud kramarskich, z rękodzielni, lub z Kancelarji notarjusza (gdzie równie odbywają robotę rzemieślnicy przepisywania bez myśli), wyszło najwięcej głosów dobrych: *Moljer* wyszedł z pracowni tapicera; *Burns* z folwarku; *Szekspir* był synem rękodzielnika, czyli handlującego wełną; *Russo*, równie jak ojciec iego trudnił się robieniem kółek do zegarków. Duch nawet podrzędnego rodzaju wielceby się wzmocnił przy nauce robót mechanicznych; a jeśli owa niezmierzona reforma świata, nad którą właśnie pracować zaczęto, rozciągnie się aż do umiejętności kształcenia ducha ludzkiego, nie wątpię, że wtedy zdro-

wy umysł ludzki, i że wybór rzemiosła, tudzież gruntowna nauka natury fizycznej nawet u możnych i bogatych stanowić będzie część główną wychowania (1832, Nr 90).

Sposób uchronienia się od cholery. Gdy tego roku cholera z sześć miesięcy grassowała w Madrycie, odkryto tam na nią sposób uniwersalny. Nie jest on nowy wprawdzie, ale zato udowodniony, i gazety Hiszpańskie podały nam go wierszem, przeto podobnież wytłumaczyć go nam należało. Oto jest ta recepta od cholery ochraniająca:

Skromnie i spokojnie żyć,
Nigdy zmartwienia nie miewać,
Wciąż w dobrym humorze być,
I — lekarstwa nie zażywać.
Nie rozpaczać, gdy się zdało
Losowi dotknąć boleśnie,
Jeść nie wiele i pić mało,
Jak najczęściej ruch zachować,
Do domu powracać wcześnie,
Spać w nocy, a w dzień pracować.

(1835, N. 1).

Pan *Djupaty*, iak wiadomo został członkiem Akademji francuzkiej, a Wiktor *Hugo*, który był jego współzawodnikiem, tym razem nie otrzymał miejsca. Nazaiutrz, po swoiem mianowaniu posłał P. *Djupaty* bilecik do Pana *Hugo* z następującemi wierszami:

W spólnym zawodzie ubieżałem pole,
Mój wiek mi prawo nadał do nagrody;
Już nieśmiertelność na twem błyszczy czole,
Czekaj kolei, tyś ieszcze tak młody!

Dzienniki zgadzają się, że to myśl bardzo piękna; z tem wszystkiem Akademja ta nie może być inaczej uważaną, iak tylko za przytułek inwalidów literackich (1836, Nr 93).

Piszą z *Rzymu,* że nad pomnikiem poety Szylera iakaś nieszczęsna gwiazda przewodzi; zaledwo bowiem model (który się zaraz z początku swego postawienia był rozwalił) przez Pana *Torwaldsena* na nowo ukończonym został, nieszczęście chciało, iż się żelazny pręt przegiął, i całe dzieło po drugi raz w rozsyp runęło. Lubo Pan *Torwaldsen* nowej się pracy podjąć nie leni, przecież ten przypadek sprawił niemiłe wrażenie na umyśle tych, którzy się wystawą pomnika trudnią (1836, Nr 99).

Pan Baron *Elsholz* napisał traiedją pod tytułem: *Kordowa*; krytyk Pan *Zafir (sic)* pisząc o niej zdanie, przytoczył kilka wierszy jako dowód napuszenia, które się w tej traiedji znajduie, wiersze te na polskie tłumacząc, tak brzmią:

„Oczy me nie chcą patrzeć, o straszliwa doli!
Na tę, co ich [je] zmieniła na kopalnią soli
A serce na ognisko męczarni i żalu,“ etc.

i dodaje: „to bardzo pięknie, oczy kopalnią soli, serce ogniskiem, można jeszcze dodać: pierś hamernią, usteczka sieczkarnią, nos kominem, i tak dalej“ (1836, Nr 104).

Jedno z pism paryskich zawiera następujące obrazowe przedstawienie *co raz większego upadania* uroczystości lipcowych:

Siedm rocznych uroczystości.
Jak urzędowy zapał dla rewolucji lipcowej
krokiem raka wstecz pełza.

1831: Pierwsza uroczystość lipcowa. Poświęcenie żałobnego pomnika na placu bastylji ku pamiątce trzech dni; poświęcenie Panteonu ku czci bohaterów lipca; urzędowe odśpiewanie hymnu marsylskiego;—1832. nic nie poświęcano; li przegląd wojska; — 1833: poświęcenie statuy Napoleona i przegląd; — 1834: poświęcenie iednego mostu i przegląd; 1835: zawieszenie uroczystości z powodu zamachu Fjescha: trzy dni zmniejszone na dwa; przegląd gwardji narodowej ustaje także; 1837 n i c

(1837, N. 223).

Powiększenie formatu *Kurjera* w r. 1871-m poprzedziły, jak wiadomo, dodatki, któremi prawie codziennie uzupełniano tekst pisma. Otóż w roku 1868-m w dodatkach tych bardzo często drukowano drobnem pismem petitowem „Kroniczkę zagraniczną“, która najzupełniej odpowiadała omawianej przez nas rubryce.

Oprócz takich drobnych zmian formalnych, jak to, że w r. 1876-m

(N. 155) dział ten ukazał się p. t. „To i owo”, że w r. 1878-m (N. 78) czasami umieszczano go w odcinku, że wreszcie od Nowego roku 1882-go ustalił się on w piśmie naszem pod nagłówkiem dzisiejszym, oprócz tych zmian, powtarzamy, rubryka „ze świata”, jako będąca streszczeniem najciekawszego materjału z pism zagranicznych, w historji *Kurjera* najmniej ulegała przekształceniu.



B. Neufeldówna.

W organizacji redakcyjnej stanowiła ona zwykle referat dodatkowy. Różnemi czasy, począwszy od Szymanowskiego, prowadzili ją pp. Bronisława Neufeldówna, Ursyn, Czesław Jankowski, Marjan Jasieńczyk, Jan Rutkowski.

n) Bańki mydlane.

Nagłówek powyższy ukazał się w *Kurjerze* po raz pierwszy w N. 34-m z r. 1870-go; sama rubryka jednak, początkowo tylko prowadzona bez żadnego tytułu, istnieje oddawna, już bowiem w pierwszym roku *Kurjer* uczuwał potrzebę urozmaicenia swej treści materjałem humorystyczno-satyrycznym. W numerze 305-m z d. 23 grudnia 1821-go r. czytamy zapowiedź: „redakcja Kurjera Warszawskiego od Nowego roku umieszczać jeszcze będzie czasami *wiadomości ucieszne* na wzór Spektatora Angielskiego”.



Ursyn.

Zapowiedź ta na razie nie była wykonana. Redakcja przypomniała ją sobie dopiero w r. 1826-m (N. 287), odkąd już stale w „Rozmaitościach” wyczytujemy dość częste i nieraz bardzo zręczne „wiadomości ucieszne”, nazywane później „myślami”, „przypowieściami”, lub „fraszkami”.

Moglibyśmy przytoczyć cały ich szereg, niewątpliwie ku wielkiej ucieszse dzisiejszego czytelnika; poprzestaniemy na wyborze najlepszych.

Artysta Dramatyczny jednego z teatrów prowincjonalnych, przejeżdżając przez pewne miasteczko, zastał w oberży na popasie kilku dawnych przyjaciół, którzy na przypomnienie dawnej znajomości kazali dać kilka butelek *Szampana.* Znajdował się na tymże popasie majętny Jegomość przybyły eleganckim poiazdem, niepodobało się mu, że biesiadnicy wcale nie uważając na jego godność, tylko sobą zajęci byli; na nieszczęście gdy *Artysta* wziął butelkę, wyskoczył korek, a *Szampan* wytryskując oblał rękaw pański; przez co Jegomość tak się rozgniewał, iż użył niegrzecznych wyrazów. *Artysta* z zimną krwią rzecze: „łatwo jest za niegrzeczność odpłacić niegrzecznością; przypadek zrządził iż *Szampan* splamił część ubioru WPana; przepraszam za to wobec wszystkich, a gdy nie masz na tem dosyć, służę mu jak się podoba, na pałasze, szpady, albo pistolety". Któż to jesteś? (zawoła dumnie Jegomość) tylko równemu w urodzeniu mogę dać podobną satysfakcję! „Obaczym (odpowie Artysta) kto złoży więcej dowodów swych dostojeństw, składaj WPan swoje, a ja moje". Dobywa przeto pakę afiszów, któremi dowodzi, że przy jego nazwisku jest *Król Portugalski Alfons*, *Król Angielski Lear*, *Królewicz Duński Hamlet, Xiążę Siedmiogrodzki Almeryk*, *Hrabia Włoski Apiani, Jenerał Szwedzki Haord, Lord Angielski Alfred* etc. etc. etc. Co tak ujęło Jegomości, że zamiast kłótni, uściskał Artystę i wspólnie z wszystkiemi obecnemi na popasie wypróżnił wszystkie butelki *Szampana* będące w oberży (1825, N. 248).

U jednego z Obywateli *Galicji* pozostał po przodkach starożytny puhar ogromnej wielkości bez podstawki, z następującym napisem:

Ludzie wzięli mi nogę, chcąc dogodzić sobie,
Ja im lepiej dogodzę, odejmę im obie.

(1834, N. 30).

Hrabia F., poufały X. *Talejranda,* znany ze swoich czułych związków z Damami, zupełnie już był łysy, kiedy jeszcze jego miłosnemi przygodami w posiedzeniach zabawiano się. Ostatniego grudnia przyszedłszy do Tallejranda, rzekł mu: „W nadzwyczajnym jestem kłopocie; albowiem nie wiem iaki prezent mam dać Pani N. na Nowy rok; chciałbym znaleźć coś drogiego, coś bardzo rzadkiego..." „Coś bardzo rzadkiego?" rzekł Tallejrand, „wiesz co, *mon ami*, daruj jej kilka twoich włosów". — Sławny Matematyk starożytności *Archimedes* nie mógł cierpieć kobiet Autorek, i zwykł był mawiać, że gdyby wszystkie białogłowy pisały, tedy na 1,000 ludności żeńskiej udałaby się ledwie jedna nie zła książka, chociaż i w tem nie ma nic pewnego, to zaś pewna, że za tę jedną książkę byłoby 200 obiadów źle zgotowanych, dzieci nie umytych i nie uczesanych, gospodarstw zaniedbanych. Do tego wyrachowania dodać ieszcze trzeba wysokie o swym rozumie przekonanie, lekceważenie woli mężowskiej, konieczne skutki zarozumiałości pisarskiej. Archimedes tak się ucieszył z odkrycia tej formuły, iż na podziękowanie zarżnął w ofierze *Jowiszowi olimpijskiemu* 777 kur, które chciały piać iak koguty (1836, Nr 113).

Ktoś oskarżył drugiego, że go o kradzież posądził; ia nie powiedziałem tomu panu, że on mi ukradł woreczek, rzekł oskarżony do sędziego; ia tylko mówiłem i teraz ieszcze utrzymuię, że byłbym znalazł zgubione pieniądze, gdyby on nie był mi pomagał w szukaniu onych (1836, Nr 303).

— Dziennik mód donosi, że teraz Perukarz paryzki kazał wymalować na swoim sklepowym znaku obraz *Absalona* zawieszonego włosami u drzewa, a pod tym umieścił następujące zapraszaiące godło:

Przechodniu, oto smutny koniec Absalona,
Że peruki nie nosił, dla tego tak kona.

w Warszawie już taki znak istniał przed kilku laty (1837, Nr 148).

— Gdy w czasie choroby lekarze zakazali wodę *(sic)*, zawołał handlujący winem: „Boże mój, Boże! co za cios dla mnie śmiertelny!"

Obywatel posłał stróża na pocztę w Warszawie, z listem adresowanym do *Błonia*. Stróż wykonał też zlecenie i poszedł aż do *Błonia* (1837, Nr 155).

— Człowiek przy narodzeniu się iest cudzysłowem („). Młodość znakiem zapytania (?). Miłość wykrzyknikiem (!). Małżeństwo łącznikiem (—). Starość znakiem domyślenia (...), a śmierć perjodem (.) (1837, Nr 254).

UCINEK.

Póki się Jan nie ożenił,
Klął djabłami na miljony;
Dziś żonaty słowa zmienił:
Klnie imieniem swojej żony.

(1839, Nr 62).

Sławny Artysta Dramatyczny Kazimierz *Owsiński*, przedstawiał rolę *Bewerleia*, którego miano prowadzić do więzienia za dług nieopłacony. Jeden z widzów, będąc pierwszy raz w Teatrze, tak został przeięty grą *Owsińskiego*, że zawołał: „Nie prowadźcie go do więzienia, ia chętnie dam co mam przy sobie dla opłacenia tego długu, a może ci koło mnie będący Panowie przyłożą się chętnie". Jakiż tryumf dla prawdziwego talentu (1840, Nr 292).

„Mosanie Węgierski", wołał Xiążę Prymas Ignacy Krasicki, posyłając znanemu Poecie na drugi koniec stołu, przepyszne dzwono szczupaka: „Chciej proszę skosztować tej rybki, ale zarazem przez wdzięczność, odpowiedz wierszami". „Zaraz, zaraz"—odrzekł Węgierski, przełykając niby z trudnością i przecierając usta serwetą:

„Sługa rybkę trzyma
Z łaski Xiędza Pryma..."

Kompanja w śmiech, zabrakło rymu Poecie... „Cierpliwości"—dodał z flegmą Węgierski:

„...sa, wtenczas dokreślę
Gdy mi wina prześle."

(1848, Nr 100).

Od lat kilku dział „Baniek mydlanych" zasilają dziś w *Kurjerze* Włodzimierz Pląskowski, Jan Rutkowski i Rodoć (Biernacki).

o) Szachy.

Jest to najnowszy dział w szeregu rubryk Kurjerowych, wprowadzony dzięki inicjatywie znanego prawnika, jednego z najwybitniejszych u nas szachistów, p. Józefa Żabińskiego.

Przejawy życia szachowego u nas w połowie bieżącego wieku, jako to: dwa wydania „Strategiki" Krupskiego, zaprowadzenie rubryk szachowych w pismach perjodycznych—zarejestrować tu tylko wypada dla ścisłości historycznej. W r. 1829 rzucono myśl urządzenia konkursu szachowego Warszawa—Kraków, którego organem miał być *Kurjer*; konkurs ten jednak do skutku nie przyszedł (1829, N-ra 235, 250, 255, 283 i 312). Niejaki dopiero ruch między tutejszemi szachistami obudził się w roku 1867-ym za wpływem p. Szymona Winawera, głównie wskutek jego powodzenia na konkursie szachistów podczas wystawy paryskiej. Ruch ten wytworzył pierwszy turniej warszawski 1868-go r. oraz wzmocnił chwilowo działalność rubryk odpowiednich w prasie.



Józef Żabiński.

Wkrótce jednak wróciło wszystko do dawnego uśpienia. Drugim bodźcem dla szachistów naszych było wyzwanie Warszawy w 1879-ym r. przez Moskwę do rozegrania dwóch partyj korespondencyjnych. Po chlubnem ukończeniu partyj tych w 1881-ym r. w kółku amatorów i mistrzów, prowadzących takowe, powstała i dojrzała myśl urządzenia drugiego turnieju warszawskiego 1883/4-go r., który, naturalnie, znów wywołał, wprawdzie również na krótko, zainteresowanie w prasie i społeczeństwie; poczem nastąpił ponowny okres ciszy i zobojętnienia.

Z powyższych dwóch przejawów życia szachowego u nas, oraz wskutek dzielnych a zaszczytnych występów za granicą p. Sz. Winawera (o innych, którzy z Warszawą zerwali w zupełności, nie wspominamy) wiedziano

tam nieco o życiu tem w mieście naszem, lecz nie zajmowano się niem, bo poprostu nie dawało żadnej treści. Powstawały wprawdzie nowe (lub kontynuowano dawne) rubryki szachowe w pismach perjodycznych, lecz z powodu braku materjału oryginalnego, same musiały zadawalniać się kompilacją z pism specjalnych, zagranicznych.

Rzeczywiście, kompozytorów zadań więcej chyba niż trzech nie pracowało (Amator, M. Hołub i S. Płoński), a i to nie bardzo...; partyj oryginalnych również mało znajdujemy, chociażby dlatego, że ich nie zapisywano; z książek specjalnych wspomnieć można jedynie o tłumaczeniu „Portiusa"; dziełko zaś A. Helcina nie miało żadnej wartości.

Tak stały rzeczy, gdy z końcem r. 1887-go pojawiła się stała rubryka szachowa w *Kurjerze Warszawskim*. Założyliśmy sobie wtedy zachęcić przedewszystkiem szachistów naszych do zaznajomienia się z zadaniami szachowemi, chociażby tylko biernie, t. j. przez rozwiązania. Osiągnąwszy ten cel, musieliśmy z kolei rzeczy przystąpić do akcji dla rozwinięcia twórczej działalności naszych amatorów.

To też po wydrukowaniu „Teorji zadań szachowych" (1892-go r.) ukazały się wnet w *Kurjerze* prace nowych autorów: Marcina Winawera, O. Jarosza (pseudonym; należy do cokolwiek wcześniejszych), Wacława Potempskiego, Bronisława Kipmana, R. Lipskiego, A. Węgleńskiego, Sz. Landau, Edwarda Potempskiego, Maksymiljana Kipmana, J. Zwolińskiego, W. Abkina, oraz dawniejszych: Amatora i S. Płońskiego (pseudonym). Naturalnie, młodszym i początkującym udzielać musieliśmy ciągłych wskazówek i objaśnień, już to w odpowiedziach naszej rubryki, już to w listach prywatnych; nie ustawaliśmy jednak w zmudnej pracy, która przyniosła w rezultacie piękne owoce, bo gdy w dalszem rozwinięciu swej akcji ogłosiliśmy trzy konkursy na trzychodówki, wszystkie uwieńczone zostały świetnem powodzeniem, większość nadesłanych zadań okazała się wytrzymującą surową krytykę, a nagrodzone były, rzec można, bez zarzutu.

Nie zdziwiło nas też wcale ani natychmiastowe zainteresowanie się zagranicy naszemi sprawami, gdy *Wochenschach* lub *Schachzeitung* opublikowały ze wskazaniem źródła nagrodzone u nas zadania; ani uznanie petersburskich gazet, które również ze stosowną adnotacją pomieściły je u siebie— bo to są rzeczy zasłużone i przez autorów i przez redakcję.

Dotychczas niewielu jeszcze mamy kompozytorów, ważny wszakże początek jest już zrobiony, a przytem, nie ustając w dalszej pracy, możemy się pocieszyć zasadą „*non multa sed multum*".

Nie zaniedbując zadań, a szczególniej ich kompozycji, rubryka nasza pomieszcza wszelkie wiadomości ze świata szachowego, informacje, interesujące partje, zakończenia i t. d.

p) Zagadki.

Gwoli pożytecznej rozrywce czytelników *Kurjer* w r. 1826-m wprowadził szarady, które obok „Rozmaitości" stale co środa były drukowane — na końcu tekstu redakcyjnego. Dwie pierwsze szarady tak się przedstawiały:

Pierwsze gdy zwrócisz, za pięć dni upłynie,
Drugie najlepiej lubim z Węgierskiej krainy,
Wszystko, godło tej Rodziny,
Która w Polszcze słynęła i do tych czas słynie.
(1826, N. 308).

Pierwsze litera, *Drugie* mówisz u Wexlarza,
Wszystko, Poduszką nędzarza.
(Znaczenie zeszłej szarady, *Korwin*).
(1827, N. 3).

Podając zagadnienie do rozwiązania, a w tydzień później i samo rozwiązanie, redakcja jednak nie przytaczała wykazu osób, które w rozrywce szaradowej brały udział; zaznaczała tylko ogólnikowo, że np. „amatorowie zagadek i szarad w mieście Końskich przysłali odgadnienie ostatniej zagadki *Pisarz*, a z Ozorkowa i Czerska, że jest *Światło;* najwięcej zaś zgadza się, że istotne znaczenie tej dawnej zagadki jest *Papier*" (1830, N. 107). Zwyczaj przytaczania listy rozwiązujących zagadki utrwalił się dopiero w ostatnich latach.

Starano się natomiast urozmaicać szarady przez nadanie im cech aktualności: gdy np. nastąpiło w Warszawie odsłonięcie pomnika Kopernika, w *Kurjerze* ukazuje się szarada „Kopernik" (1830, N. 121). Niewinna ta zabawka wielką cieszyła się popularnością, której ślady dostrzegamy w dość częstej korespondencji redakcyjnej. Jako szczegół ciekawy, przypomnimy z niej dwa momenty—jeden, gdy *Kurjer*, ulegając życzeniu swoich czytelników, próbował zamieszczać anagramy łacińskie, które naturalnie się nie przyjęły, drugi, z którego dowiadujemy się, że zasada odrzucania artykułów bezimiennych nawet względem szarad była stosowana (1847, N. 2).

Objawem tej popularności był też następujący charakterystyczny artykuł *Kurjera:*

„Panie Szarucki" rzekł w przeszłą Środę P. Dezydery, o dwa kufle piwa bawarskiego zakładam się, żeś Acan ostatniej nie zgadł szarady". „Idzie..." odrzekł Szarucki, uderzając pięścią w stół i dając wiadomy znak Franusi. „A więc" dodał P. Dezydery:

„Oto przeszła szarada znaczy: półmis-ki, bo i półki i miski i półmiski wszystko do chowania. „Za pozwoleniem, panie Szarucki; przecież półmiski nie do chowania, chyba że srebrne, a przecież o tem w dobrej kompanji nie może być mowy". „Darujcie Panowie", wtrącił w tem p. Aloizy, jak na mój głupi rozum, to się obaj mylicie, bo znaczenie przeszłej szarady jest stodoły, bo i stoły i doły i stodoły są do chowania. „No, już co na doły, to się zgadzam", odrzekł P. Dezyderyusz, każdy z nas czy prędzej, czy później zobaczy się z niemi, ale co stoły, to daruj Panie Aloizy, boć zatem koniecznie idzie, aby w stole była szuflada"... „I aby było co chować do szuflady", dodał Szarucki. Od wniosków do twierdzeń i od twierdzeń do wniosków, skończyło się na tem, że a conto ostatecznego roztrzygnienia, wypito dwa tuziny błogosławionych kufelków, a w tem przyniesiono Kurjerka, z którego się pokazało, że znaczenie przeszłej szarady jest kokosze. Dwaj antagoniści Dezyderego, zapłacili za piwo, ale Szarucki, nie mogąc mu tego darować, dodał wychodząc: „wygrał zakład, bo wygrał, ale dlatego, że szarada znaczy kokosze, czyli że i ślepa kura trafi czasem na ziarno (1848, N. 90).

Uwzględniając żądania prenumeratorów, *Kurjer* stopniowo rozszerza dział zagadek: w r. 1849-m obok szarad zwykłych podaje „nadzwyczajne" (N. 285); w r. 1852-m „dogadzając życzeniom czytelników", zapowiada druk szarad, nie tylko co środa, ale i co niedziela (N. 330); w r. 1854-m zamieszcza, „pragnąc zadosyć uczynić życzeniom czytelników", pierwszy logogryf (N. 104), w r. 1855-m spotykamy nieraz w jednym numerze i szaradę i logogryf (N. 119), w r. 1867-m zapowiada, że „obok szarad, anagramów, zadań i logogryfów umieszczać będziemy niekiedy i rebusy dla urozmaicenia tego rodzaju rozrywek umysłowych szanownym naszym czytelnikom (N. 96)" i rzeczywiście rebusy drukuje *Kurjer* przez cały ciąg redakcji Bogusławskiego, który był ich autorem, w r. 1869-m znajdujemy łamigłówki (N. 271), wreszcie w r. 1868 (N. 28) czytamy w *Kurjerze* pierwszą szaradę premjową z takiem omówieniem:



A. Zygmunt.

Redakcja „Kurjera Warszawskiego", chcąc amatorom Szarad do rozrywki dołączyć i pożytek, postanowiła umieszczać w swem piśmie Szarady, za których rozwiązanie udzielane będą nagrody w książkach. Uprasza jednakże osoby przynoszące rozwiązanie ażeby, dla publicznej kontroli, dozwalały pomieszczać w Kurjerze imie, nazwisko i adres swego mieszkania. Pierwszą z takich Szarad jest dzisiejsza, a nagrodą za jej rozwiązanie komplet „Wolnych Żartów", zebranych przez Bocianów, z dodatkiem: Szpargałów.

Wszystkie te ulepszenia przetrwały do dni naszych, bo i dziś dział zagadnień posiada bardzo liczny zastęp zwolenników. Nieraz się zdarza, iż w odpowiedzi na zagadnienie do nagrody — a takie zagadki premjowe

zamieszczamy co kwartał — redakcja otrzymuje po 300 do 400 listów i telegramów.



Aron Tenenbaum.

Przed 20-ma laty redakcja miała dwóch typowych przedstawicieli rubryki zagadek: jednym z nich był niejaki Aleksander Zygmunt, stały „specjalista od szarad", drugim, przygodnym amatorem dotąd żyjący Aron Tenenbaum, który jeszcze za czasów Kucza nawiedzał gabinet redaktora, znosząc mu przeróżne kombinacje matematyczne i zagadnienia liczbowe. Charakterystyczną tę postać pamiętają chyba wszyscy współpracownicy dziennika, co najmniej od lat czterdziestu; stary Aron bowiem całemi godzinami przesiadywał w redakcji, podsuwając wszystkim do rozwiązania swoje wynalazki szaradowe.

r) Meteorologja.

Spostrzeżenia meteorologiczne posiadają dziś pierwszorzędne znaczenie, zarówno dla rolnictwa, jak i dla przemysłu fabrycznego. Niestety, Warszawa znajduje się w tem położeniu, iż dziennikarstwo tutejsze poprostu nie jest w możności temu działowi informacyj uczynić zadość. Obserwatorjum tutejsze zajmuje się spostrzeżeniami systematycznemi, lecz nie zamienia się niemi w drodze telegraficznej z obserwatorjami innych miast. Gdy więc postawienie prognozy dla całego kraju wymaga całego szeregu zestawień danych, osiągniętych w jednym i tym samym czasie przez wytyczne punkty obserwacyjne, — brak tych zestawień uniemożliwia w Warszawie czynienie przepowiedni meteorologicznych w sposób ścisły i naukowy. Powiedzieliśmy „uniemożliwia" w tem znaczeniu, że koszta, jakie pociągnęłoby za sobą otrzymywanie trzy razy na dzień telegraficznych buletynów z Petersburga, Odessy, Konstantynopola, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Rygi, przerastają siły nawet takich instytucyj, jak obserwatorjum warszawskie.

Próbowaliśmy przed kilku laty ulepszyć dział spostrzeżeń meteorologicznych, i w tym celu zawiązaliśmy bezpośrednie stosunki telegraficzne z obserwatorjum petersburskiem; kilkomiesięczna atoli praktyka wykazała całą niedostateczność jednego, i to tak odległego, punktu dla stawiania jakichkolwiek przepowiedni. Z konieczności wróciliśmy do dawnego systemu...

Nic dziwnego, że w tych warunkach dział meteorologiczny w *Kurjerze* rozwijał się tylko o tyle, o ile pozwalały mu na to środki miejscowe. Za zasługę jednak poczytać należy naszym poprzednikom, że i na niego baczną zwracali uwagę, nie pomijając nic zgoła, cokolwiek do ulepszenia pomocnem być mogło.

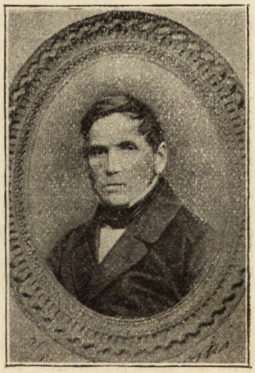
„Postrzeżenia" meteorologiczne ukazują się w naszem piśmie już w r. 1821-m, w formie tabelarycznej, lecz niestale i tylko dla miasta Warszawy. W tym też czasie *Kurjer* posiłkuje się spostrzeżeniami Magiera (zmarł dn. 6 lutego 1837-go r.), który jednak wkrótce, obciążony wiekiem i złożony chorobą, po 25-u latach „dostrzeżenia" swoje w d. 31-m grudnia 1828-go r. przerwał (1828, N. 352).

Oprócz Magiera *Kurjer* korzystał także z prac ówczesnego profesora uniwersytetu, Armińskiego:

Redakcja Kurjera Warsz: stosując się do żądania niektórych swych Szanownych Prenumeratorów, uzyskała Tablicę odmian światła Xiężyca stosownie do jego średniego biegu na rok 1823 na poziom Warszawski w czasie prawdziwym słonecznym obliczoną przez *F. Armińskiego*, Profesora astronomji tutejszego Uniwersytetu, z której w końcu każdego miesiąca umieszczać będzie wykaz (1823, N. 27).

W roku 1829-m powstaje w Warszawie obserwatorjum, o którem *Kurjer* pisze:

Onegdaj urządzone zostało na Belwederze, czyli galerji pałacu Ratusza Głównego, *Obserwatorjum* na dostrzeżenia *Meteorologiczne*. Narzędzia do tego, te użyte zostały, któremi W. *Antoni Magier* przez 25 lat dostrzeżenia swoje odbywał. *Kreska* pozioma obok liczb oznaczać będzie stopnie zimna, *Krzyżyk* obok liczb będzie oznaczał stopnie ciepła. Dostrzeżeniami powyższemi zadeklarował się trudnić W. *Józef Skrodzki*, Dziekan Wydziału filozoficznego, Profesor Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu (1829, N. 6).



Baranowski.

W rok później zaś, z polecenia komisji rządowej wyznań i oświaty, czyniono w Warszawie obserwacje na rogu Grzybowskiej i Granicznej (1830,N. 44), które miały zastąpić dostrzegalnię Magiera.

Obok tych, niejako urzędowych, spostrzeżeń spotykamy w *Kurjerze* przepowiednie amatorskie, komunikowane redakcji przez osobę prywatną, która swoje buletyny podznaczała literą *L* (1829, N. 328): były

to przepowiednie w rodzaju zapowiedzi na rok następny, jakie ostatniemi laty prowadzi Kajetan Kraszewski na podstawie własnych spostrzeżeń.



Adam Prażmowski.

Obserwatorjum warszawskie, nazywane przez Dmuszewskiego „gwiazdopatrznia" (1847, N. 159), nadsyłało swoje buletyny *Kurjerowi* bezpośrednio; znani zaś z tej epoki astronomowie tutejsi, jak Baranowski i Adam Prażmowski, często dzielili się swojemi uwagami z ogółem czytelników za pośrednictwem szpalt Kurjerowych. To też i Dmuszewski i Kucz uważali ich za stałych swoich współpracowników.

Pomimo udziału tych uczonych *Kurjer* ówczesny z całą wiarą przytaczał nieraz prognostyki gospodarskie, które nawet wyżej stawiał od „najdoskonalszych barometrów". Ciekawą jest w tej mierze wzmianka Kucza:

Coraz już częściej brzmią piszczałki wierzbowe, a kiedy wierzba puszczać zaczyna, to już i znak ciepła. Zresztą jutro nów, o godz: 4 m. 39 rano, a z nim i zapowiedziana przez nas pogoda i piękne dni Maja. Prognostyki te nasze, które ciągle sprawdzają się, opieramy na pozostawionych nam przez L. A. Dmuszewskiego notatach. Ś. p. Dmuszewski, z wypadków przez siebie obserwowanych i z istniejących od najdawniejszych czasów przepowiedni, z których nie jedne zamieniły się nawet w przysłowia, zbierał jak najsumienniej materjały, a wspierając takowe własnem doświadczeniem, przekazał nam na lat przeszło kilkanaście dane, które najdoskonalsze barometry wyprzedzają (1852 N. 132.

* * *

Kończąc w tem miejscu historję działów stałych *Kurjera*, dla ścisłości wspomnijmy jeszcze, że czas długi po założeniu pismo nasze miało rubrykę „wspomnień historycznych", w której pod datą każdego dnia notowało odnoszące się do niej ważniejsze wypadki z przeszłości kraju; oraz, że *Kurjer* prowadził czas jakiś dział „wskazówek praktycznych", które początkowo zamieszczane były w „Rozmaitościach", później zaś pod osobnym nagłówkiem.

Stałe rubryki codzienne „Kalendarzyka" i „Notatnika" wprowadzone zostały do *Kurjera* przed laty kilku.



Aleksander Kugel.

Natomiast „Ruch służbowy" ma swój początek w „Rozkazach dziennych" W. Ks. Konstantego lub w notatkach, prawie codzień zamieszczanych w roku 1838 o zmianach służbowych. Tu zaznaczyć wypada, że od r. 1837 *Kurjer* podawał wykazy osób, którym przyznano szlachectwo dziedziczne.

Dział „Z Petersburga", obejmujący w streszczeniu zarówno przegląd prasy rosyjskiej, jak i kronikę potoczną, istnieje od r. 1821-go. Początkowo ukazywał się niesystematycznie. W r. 1873 dano mu tytuł „Wiadomości z Cesarstwa".

Stałym korespondentem petersburskim *Kurjera* dziś jest p. Aleksannder Kugel, który zasila nasze pismo telegramami prywatnemi.

11. Inicjatywa „Kurjera".

Publicystyka ma tę właściwość, że z natury swojego stanowiska społecznego jest najczynniejszym, bo niemal codziennym, inicjatorem w sprawach ogółu. Wszak samo np. podanie kilku naraz depesz z Sandomierza, Zawichosta i t. d. o wylewie Wisły daje impuls do rozwinięcia akcji ratunkowej na wypadek wylewu, a systematyczne np. przypominanie, iż dla wykończenia posągu Moniuszki potrzeba jeszcze tylu a tylu setek rubli, skutecznie porusza ofiarność publiczną.

To pobudzanie ciągłe mas i to zwracanie czujności publicznej w danym kierunku, słowem, ten naturalny przywilej potężnej inicjatywy społecznej — stanowi o powadze prasy, która nie bez słuszności zaszczycona została w bieżącem stuleciu mianem szóstego mocarstwa.

Kurjer nasz w zakresie swoich sił i środków i w granicach warunków swojego istnienia starał się zawsze godnie odpowiadać wysokiemu posłannictwu dziennikarstwa. O ile zaś starania te wieńczył rezultat pomyślny — niechaj świadczy ta popularność, jaką po 75-u latach pracy zdołał sobie w społeczeństwie zaskarbić.

Że praca nasza zawsze zjednywała sobie uznanie, przekonywają nas głosy współczesnych, z których najpoważniejsze i bezstronne pozwolimy sobie w tem miejscu przytoczyć.

Oto np. co pisze Józef Symeon Bogucki o *Kurjerze* z r. 1844-go w książce „Wizerunki społeczeństwa Warszawskiego" (str 225): „. . . . Kurjer Warszawski na prowincji grywa rolę niepospolitej wziętości. My czytamy go, aby raczej sprostować to, co wiemy, jak się czegoś dowiedzieć; ale na prowincji czytają Kurjera z wyższego stanowiska; jest to dzieło opisowe, epopeja miejska, romans wreszcie, w formie pół arkusza, który jeden wydziera drugiemu z niecierpliwością — posyłają go sobie o mil kilka; — dla-

tego jeszcze prenumerator Kurjera na prowincji miewa dużo przyjaciół, — rodzaj wziętości, — mimowolnie słynnym się staje w całej okolicy — bo ten Kurjer maluje im Warszawę, więcej nawet, bo wprost zdejmuje jéj obraz codzienny jak daguerotypem. Tam też nie czytają Kurjera, ale łykają myśli, słowa, litery — alboż wyczytać w wiejskiej zagrodzie wszystkie te doniesienia o świetnych festynach, balach, koncertach, wyścigach koni, a nadewszystko licznych zgubach naładowanych pugilaresów, pełnych woreczków, zegarków, pierścieni i t. p., gdzie tylko zbierać i zbierać po ulicach należy — nie jest że to obiecywać wiele?... A cóż dopiero, rozebrać ten ruch dzienny i przypadkowy, w którym może najwierniej zawarta jest historja społeczna naszego miasta?"

O *Kurjerze* z r. 1847-go tak się odzywa F. M. Sobieszczański w pracy p. t. „Rys historyczno-statystyczny Warszawy" (*Bibl. Warsz.*, r. 1848, t. III, str. 290 i 291):

„Lata 1821 i 1822 były najpłodniejsze w jawieniu się pism perjodycznych w Warszawie, które nawet rozmaite, a coraz zabawniejsze nazwiska przybierały: i tak zjawiło się w tym czasie pismo pod tytułem: „Mucha Warszawska", które, jak prawdziwa mucha, niebawem zginęło. Było też pismo p. t. „Pasztet z facecjami", który zaledwie 7 numerów mógł na świat wyprawić; Potpourri, Bronisława, Sybilla, Dekada i t. d. niedłużej trwały, i innym tym podobnym miejsca ustępowały. Nową jednak epokę w gazeciarstwie naszem rozpoczął w roku 1821 Kurjer Warszawski, dziś najpopularniejsze pismo w tutejszem mieście, wierny obraz potrzeb i upodobań mieszkańców, dokładna ich zwyczajów i obyczajów kronika. Prędko po swojem ukazaniu się od wszystkich został lub chciał być czytany, a tym sposobem Kurjer tysiące ludzi nauczył czytać: bo ciekawość i w najuboższych klasach ludu do możności zrozumienia tego pisemka wabiła. — W lat parę Kurjer stał jak żadne dotąd pismo w Warszawie; regularnem i porządnem wydawaniem zniewolił inne gazety, przedtem zaledwie trzy razy w tydzień ukazujące się, do codziennego wychodzenia; taniością przedtem nieznaną stał się przystępnym dla ogółu, i szedł raz utorowaną drogą, format, porządek kolumn, druk i papier tylko zmieniając, z ukłonami na wszystkie strony, z pochwałami dla wszystkich, z uśmiechem i grzecznością nieposzlakowaną. Kurjer od początku nikogo nie łajał, nic nie ganił, z nikim się nie wadził, i tym sposobem przetrwał i przetrzymał wszystkie współzawodnictwa. Pisał o wszystkiem bez wielkiego ładu, i to mu podobno największą popularność zjednało, bo każdy mógł znaleźć czego szukał".

W dziewięć lat później, w r. 1857-ym, taką czytamy charakterystykę *Kurjera* w „Listach z podróży" Tadeusza Padalicy:

„Rodzi się w Warszawie codziennie i zabiega do wszystkich jej kątów mały arkusik, ochrzczony nazwą Kurjerka. W to lusterko przegląda się codziennie cała Warszawa, od pani do gryzetki, od dandysa do ulicznika, od hotelu do knajpy. Nikt się nie urodzi, nie ożeni, nie umrze, nie kichnie w Warszawie bez Kurjerka... Wyrasta on sobie codziennie z brukowego życia, jakoś tak dziwnie, tak pobożnie, wesoło, szlachecko, po prostu a naiwnie razem, iż rzekłbyś, że na zszycie sukienki jego złożyła się cała Warszawa i jak tylko się pokaże na oczy, rozbierze go zaraz z miną poczciwą a wesołą, z sercem najżyczliwszem dla wszystkich, i jak Pinetti, z jednej maluczkiej beczułeczki leje ci potrosze, czego żądasz. Przybiera na żądanie rozmaite położenia, pokazuje się w szlacheckiej kapocie, to znów w żałobnym stroju ciągnie za pogrzebowym konduktem. Zaledwieś go tam zoczył, gdy widzisz go już w balowych rękawiczkach. Mruga jednem i płacze drugiem okiem, wierzy we wszystkie talenta, proteguje je ciągle i daje Warszawie w przecięciu na tydzień dwa jeniusze. Flaneruje magazyny i zwiedza poddasza, kosztuje zupę żółwiową i z równym smakiem zajada flaki, szuka zgubionych piesków i bransoletek... *Kurjerek* jest wszędzie, wie wszystko. Jest pewnie sześć razy mniejszy od *Presse* a dwadzieścia od *Timesa*, powiem wszakże, że żadna z nich nie umie tyle wiadomości napakować do głowy jak *Kurjerek...*"

Wreszcie — oto opinja Henryka Lewestama, złożona o *Kurjerze* z r. 1859 w „Obrazie najnowszego ruchu literackiego w Polsce" (str. 149—152):

„I o *Kurjerze* choć pokrótce tu wspomnimy, o tym ulubionym, okrzyczanym, uznanym i zapoznanym Kurjerze, o którym każdy Warszawianin przyznaje, że stał się mu potrzebą powszednią, a któremu jednak nie przyganić, z którego nie natrząsać się, miałby za dowód zbyt wielkiej płytkości umysłowej. Wszakże zalety i przywary tego pisma nie są bynajmniej jemu wyłącznie właściwe; owszem, każde pismo lokalne nacechowane jest i być musi tą samą naiwnością miejscowych zamiłowań, tem samem jednego miasta lub kraju optymizmem, jeżeli chce sobie drogę utorować do serca większej publiczności. Boć ta publiczność, do której zarówno liczy się mieszkanka złoconych pałaców, ze swoim smakiem wykwintnie ukształconym, i urzędnik, na życie ze strony prozy zwykle zapatrujący się, i kupiec, który w każdym objawie umysłowym śledzi wzrost lub upadek sprawy przemysłowej, i pracowity rzemieślnik, który przywykł wszystko, co drukowane, za prawdziwą brać monetę; cała ta publiczność wielce podobna do owej żony, która sama biednemu mężowi przygania we wszystkiem i chwili spokojnej mu żałuje, ale która, gdyby kto inny chciał pójść za jej przykładem, gotowa się rzucić na śmiałego napastnika i oczy bezwstydne mu wydrapać. Otóż

co wolno publiczności, to nie wolno pismu czasowemu, które z niej żyje, które pochlebiać jej musi, albo wyrzec się swojego istnienia. Wyobraźmy sobie na chwilę *Kurjera* z tą samą barwą miejscową, jaką ma dzisiaj, ale z goryczą na ustach i z uśmiechem ironji w oku, — wyobraźmy sobie, zamiast przysłowiowej jego galanterji dla dam, jakiegoś karcącego kaznodzieję, zamiast dobrodusznych pochwał o lada *Kontrymowiczu* lub *Rozbickim*, jakiego zrzędnego krytyka, zamiast szumnej reklamy, odsłonięcie brudnych tajemnic niejednego wydrwigrosza: a możemy być przekonani, że kto teraz najjawniej z podobnym sądem się wynurza, rzuciłby gniewny pismo, co drugiemu złudzenie, cząstkę własnej całości ohydzić usiłuje. Główny przeto zarzut, tylekrotnie Kurjerowi czyniony, że u niego wszystko, co nasze, jest dobre, co Warszawskie—niezrównane, upada sam przez się, bo ten właśnie zarzut stanowi najważniejszą cechę pisma lokalnego. To też, wciągając obecnie Kurjera w obraz literacki naszej prasy perjodycznej, nie zamyślamy nadać mu przez to znaczenia piśmienniczego, do którego i on sam zapewne pretensji żadnej nie rości. *Na tym stopniu ukształcenia duchowego, na jakim my obecnie stoimy, literatura i praktyczność są to jeszcze dwa bieguny sobie wprost przeciwne: nauka i sztuka jeszcze do tyla w naszą krew i soki nie wsiąkły, iżbyśmy je uważać mieli prawie za niezbędny warunek naszego istnienia, iżbyśmy bez nich życie nasze bezżywotnem uznawali. Kurjer*, pomimo wszystkich swoich błędów, kto wie czyli nie dla tychże samych błędów, stanął w pośrodku pomiędzy dwoma temi kierunkami; nie godząc jeszcze ostateczności, wskazuje im drogę do zbliżenia się. Mniejsza o usterki historyczne, o niedokładne wiadomości z nauk przyrodzonych, o filologiczne pomyłki, dosyć, że najbłędniejsze nawet objaśnienie zawsze ma na celu przyczepienie pojęć naukowych do codziennego zdarzenia, że w każdym, najobojętniejszym napozór, szczególe czytelnik poznaje choć zdaleka punkt wyjścia poważniejszy i prawdziwszy. Najbardziej przyciąga nas do *Kurjera* naiwna jego dobroduszność i potulność. *Kurjer* jest to pismo bez żółci. Na wszystkie zasłużone lub niezasłużone napaści, na które od czasu do czasu ze strony większych dzienników bywa wystawiany, albo nie odpowiada wcale, albo odpowiada łagodnie i bez żadnego uniesienia; owszem, pomny częstokroć na zasadę: kto na ciebie kamieniem, to ty na niego chlebem! — nie pomija żadnej sposobności, by zwrócić uwagę czytelników na tę lub ową pracę, właśnie w szpaltach innego, choćby najnieżyczliwszego mu pisma pojawiające się. Wprawdzie jest w tem także nieco utajonego o sobie zarozumienia, boć wychodzi to na jedno, co użyczać współzawodnikom wysokiej protekcji własnego rozgłosu; — ależ mało bo takich jest wistocie, co nic, oprócz *Kurjera*, nie czytają, dla których tedy podobne wskazówki w samej rzeczy mogą być pożądane, równie jak pożytek przynosić artykułom przez siebie wzmiankowanym?

Przeciwnie, a mówimy tu bez śladu ironji, raczej z szczerem uznaniem korzyści, która z podobnego wydawnictwa spływać musi na ogół czytelników, *Kurjer* wielką ma misję do spełnienia względem tych właśnie, których zajęcia literackie ograniczają się na czytaniu tego jednego pisma, dla których on jest Alfą i Omegą wiedzy i dobrego smaku, którzy gotowi są przysięgać na jego słowa, jakby naprawdę ustami mistrza wyrzeczoną."

Taka była opinja o *Kurjerze* — w kraju.

Za granicą również pismo nasze zażywało wziętości, na co znajdujemy dowody już na szpaltach samego dziennika. Tak np. w r. 1836-ym *Kurjer* chwali się, że artykuł d-ra Czerwińskiego o leczeniu suchot z Kurjera przedrukowała Gazeta Rządowa Pruska (Nr 267). W r. 1851-ym *Kurjer* zaznacza (Nr 166), że o 80-letniej rocznicy urodzin Józefa Elsnera jego miasto rodzinne Grottkau dowiedziało się z naszego pisma, dzięki czemu wzięło w uroczystości wielce okazały udział. W r. znowu 1855-ym (Nr 296) *Kurjer* tak pisze o sobie:

> Donosząc o wszystkich podróżach i wycieczkach różnych naszych współziomków, niemożemy pominąć i najlepszych naszych Przyjaciół, jakim jest Kurjer Warszawski. Owóż Kurjer ten odbył w tym roku piękną podróż... bo z Warszawy do Azji, do Indji, nad rzekę Ganges. Chcemy tu mówić o jednym jego exemplarzu, posłanym w liście familijnym d. 10 Marca, a odebranym d. 7 Maja r. b. w Indjach; tyle bowiem czasu potrzebował tam iść. Nie wiele zdaje się z naszych pism perjodycznych mogłoby się pochwalić podobną podróżą.

Tego rodzaju przykładów moglibyśmy przytoczyć całą stronicę... [1])

Co wpływało na takie spopularyzowanie dziennika? — odpowiedź na to pytanie znajdujemy poczęści w przytoczonych powyżej głosach współczesnych. Lecz po za tem, że wydawnictwo potrafiło uchwycić potrzebę chwili i uczynić zadość wymaganiom budzącego się czytelnictwa, na utrwalenie bytu dziennika niewątpliwie wpłynęła w znacznej mierze rzutkość jego w dawaniu inicjatywy do każdej dobrej sprawy.

Historja tej inicjatywy jest wysoce interesująca. Zaczyna się ona od zapoczątkowania rozmaitych przedsiębiorstw w rodzaju np. „towarzystwa wyrobów zbożowych" w r. 1825-ym, a kończy na ekspedycji Dygasińskiego do Brazylji, w ciągu zaś całej swej 75-letniej przeszłości przechodzi wszystkie fazy, jakie cechowały w tymże czasie usposobienia i dążenia samego

[1]) Do historji prenumeraty zagranicznej przyczynek: w r. 1845-ym *Kurjera* trzymała stale cukiernia Spargnaphaniego w Berlinie (1845, Nr 223).

społeczeństwa. Dla przykładu weźmy oto historję tak rozpowszechnionych dzisiaj ankiet. W ostatnich czasach dotyczyły one spraw pierwszorzędnej dla kraju doniosłości, że wspomnimy tu tylko o trzech najwydatniejszych: o ankiecie z r. 1888-go przemysłowo-fabrycznej, przeprowadzonej przez redakcję *Kurjera* z powodu wyjątkowych ustaw o cudzoziemcach, o ankiecie na temat „czem się może zająć panna niebogata" z r. 1889-go i o ankiecie z r. 1892-go zbożowej, dokonanej z powodu olbrzymiego wtedy spadku cen produktów rolnych. Zarówno dwie pierwsze, jak trzecia, poruszyły cały myślący nasz ogół; wszystkie niewątpliwie przyczyniły się do uświadomienia w opinji publicznej wielu stron naszego życia ekonomicznego; a już co się tyczy ankiety zbożowej, nie przesadzimy, twierdząc, że powstrzymała ona gwałtowny spadek cen na prowincji.

Ze stanowiska tych poważnych zadań, jakie miały wspomniane ankiety dziennikarskie ubiegłego 10-lecia, dawniejsze, pierwsze w tym kierunku próby wydać nam się muszą nad wyraz skromnemi, jeżeli nie śmiesznemi nawet. Dość powiedzieć, że pierwsza ankieta *Kurjera* miała na celu wyprowadzenie przepowiedni meteorologicznej na podstawie zbadania kości gęsich, tak sumarycznie niegdyś spożywanych w dzień Ś-go Marcina!...

A przecież te ankiety gęsie cieszyły się taką popularnością, iż *Kurjer* prowadził je prawie co rok przez lat 20.

Pierwszą o nich wiadomość czytamy w N-rze 303-im z r. 1844-go:

Jeden z mieszkańców Starego Miasta dostał wczoraj od swego Przyjaciela, mieszkającego o kilka mil od Warszawy, gęś dobrze utuczoną i nadzianą jabłkami, słowem zupełnie zdatną do wsadzenia na rożen; po upieczeniu, kiedy była zdatną na stół, znaleziono w środku zwinięty papier, ocalony przez ogień, z następującemi wierszami:

Gąska, gąska dziś na stole,
Jaki taki kraie, kole,
I ze wszystkich stron ogląda,
By dojść prognostyku żąda.
Lekka zima: Łaska BOGA,
Mroźna: o drwa wielka trwoga.
Niech się puszy gąska harda,
Lepsze miąsko, niż kość twarda.
Dzisiaj przy Świętym Marcinie
Utopmy gąseczkę w winie.

Najpóźniej otrzymaliśmy takie dostrzeżenia: w kilku gęsiach uważałem kości pacierzowe, lecz wszystkie były prawie iednakowe, i na dowód przesyłam 3, z których kilka

osób wnosi, że początek zimy będzie łażysty, a środek i koniec, z małą przerwą, dosyć mroźny; a ia tak mówię:

Niechaj sobie o zimie co chcą mówią wszędzie,
Tylko Bóg wie, jaka będzie.

Jak poważnie traktowano całą tę sprawę, przekonywamy się z dwóch następujących artykułów *Kurjera:*

Tydzień rozpoczęty, w ciągu którego przypada dzień Ś. Marcina, zwraca co rok uwagę amatorów meteorologji, i z niego to w ogólności a z dnia 11-go b. m. w szczególności ciągnione są prognostyki na nadchodzącą zimę. Kurjerek co rok ogłasza spostrzeżenia swoie, opierając ie iuż na stanie aury, już na obserwacjach z piersi gęsi Marcińskiej czerpanych. Od lat dwóch Łaskawi Czytelnicy przez nadsyłanie do Drukarni naszej, piersi gęsiowych, czynią przez to obserwacje dokładniejszemi, iako na więcej indywiduach oparte. Spodziewamy się, że i w roku bieżącym uprzejmość tych Łaskawców nie zawiedzie nas w oczekiwaniu, a oprócz tego, że znajdą się tacy z zamieszkuiących na prowincji, którzy raczą zakomunikować uwagi własne nad piersią gęsiową czynione. Dobrze będzie albowiem wiedzieć, czy obserwacje czynione, np. w Kielcach, Lublinie, Suwałkach, Kaliszu i innych punktach odleglejszych Warszawy, zgodzą się z naszemi (1846, Nr 298).

Na białęj karcie do Kalendarza Duńczewskiego z r. 1766 dołączonej, a rozmaitemi notatkami kucharsko-gospodarskiemi, ręką kobiecą w całkowitości zapisanej, wyczytaliśmy pod rubrum dnia 11-go Listopada sześciowiersz następuiący:

Zważ to Gosposiu i pamiętaj sobie,
Gdy ci kucharka gęsią pierś oskrobie;
Jeśli kość skrupła, i twarda, i biała,
Będziesz mróz tęgi, długą zimę miała.
Jeśli czerwona i quasi dropiata,
Wówczas deszcz z śniegiem, wiatr z flagą przeplata.

Ta apostrofa do Gosposi XVIII-go wieku, stosować się może i do wszystkich żyjących wieku XIX-go, którzy pragną z kości piersiowej gęsi, w dzień Śtego Marcina iedzonej, ciągnąć wróżbę o następnej zimie. Tę zatem apostrofę weźmiemy za regułę do obserwacji naszych. Wczoraj nadesłano do Drukarni Kurjera kilkanaście kości gęsich. Z Starego i Nowege Miasta, gdzie wcześniej iadaią, przyniesiono ie zaraz po 1-szej z południa; z Miodowej, Podwala i Senatorskiej, około godziny 4-tej; a z Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu, o 6-tej (Dobra to wskazówka, iak, gdzie, i o której godzinie, w różnych częściach miasta naszego obiad iadanym bywa). O samej 7-mej przy-

niesiono nam kość aż z za Pragi, widać iuż z kolacji, a przy niej poezyjkę, którą tu umieszczamy:

Mówią Gęś głupia!—gęś nie głupia wcale,
Dzika.... bez bussol, bez mapp i kompasu
Szybuie przestrzeń, i swoiego czasu
Do przeznaczenia swoiego trafia zawsze stale,
Swojska.... dumając na nodze oparta,
Zda się marzyć systemat Newtona, Dekarta,
Lecz najmniej głupia, gdy pulchno i tłusto,
Wystąpi na półmisek z kwaszoną kapustą.

Przyglądając się i Pragskiej i Warszawskim kościom, uważaliśmy, że po największej części były one białe aniżeli czerwone i plamiste; ztąd wnosim, że chociaż zima będzie krótką, iednak mróz zęby swoie nieraz zaostrzy. Tyle co do kości gęsiowej i zimy; same zaś gęsi pieczone, których do kilkunastu tysięcy wczoraj w mieście skonsumowano, były dobre, dobrze utuczone i w smaku wyśmienite. Stare przysłowie mówi:

Dwie gęsi, trzy niewieście
Jużci iarmark (hałas) w mieście.

Nie podzielaiąc i ganiąc nawet część tego zdania, które dotyczy płci pięknej, piszemy się w zupełności, na drugą, stosującą się do gęsi. I w rzeczy samej, gęś Ś-to Marcińska przyczyniła nie mało ruchu i na targach, i po kuchniach, i przy stołach w Warszawie; wesołe obiadki wczorajsze zebrały w liczniejsze grona rodziny i przyjaciół, i miłemi wieczorkami ukończone zostały (1846, Nr. 301).

Dzień Św. Marcina nazywał *Kurjer* „gęsim smętarzem" (1849, Nr 302), — miano arcysłuszne, jeżeli wierzyć możemy, że np. w roku 1852 w dzień ten padło gęsi sztuk 58,926! (1852, Nr 306). Ankieta ciągnie się z roku na rok — do roku 1864-go.

Druga z tejże samej epoki „ankieta" nie odbiegała od swej poprzedniczki. *Kurjer* zapraszał do udziału w niej w taki sposób:

— „Gdy dzień Ś-go Michała ważną jest epoką dla mieszkańców miasta, bo w ten dzień odbywają się rozmaite *rumacje*, zmiany mieszkań, sług lub obowiązków, nie od rzeczy wiedzieć co przed laty 100 w taki dzień niektórzy robili na wsi. Czytamy w Kalendarzu *Duńczewskiego* na rok 1752: „Dawni gospodarze po Św. Michale brali gałkę dębową z lasu, którą na poły rozłupawszy, jeśli w niej wynaleźli pajączki, rok przyszły nieurodzajny prognostykowali, jeżeli muszkę, pomierny, jeżeli robaczka, dobrej nadziei, jeżeli nic nie znaleźli, rok chorobliwy być rozumieli". Komu z czytelników blisko do lasu, niech raczy posłać po gałkę dębową, a jeśli łaska, niech nam w dwóch słowach doniesie, co

też w niej znajdzie. Ogłosim to w Kurjerku. Choć temu mała wiara, będzie to jednak nowostką (1843, Nr 262).

Ankietą trzecią było zbadanie kwestji: zkąd powstały „baby wielkanocne?" z „nagrodą Leosi w babce" dla nadsyłającego najlepsze wyjaśnienie; nagrodę otrzymał Radom (1846, N-ra 88, 98 i 100).

Podobne artykuły dla nas są dziś zabawką w prognostyki zaściankowe — przed laty brano je najzupełniej serjo.

W porządku chronologicznym z kolei zatrzymać się nam wypada nad konkursami, zarówno powieściowemi jak dramatycznemi, i tu bowiem *Kurjer* czynną przykładał rękę.

Pierwszy u nas konkurs powieściowy ogłoszony był w r. 1846-m. Jako informację historyczną przytaczamy dosłownie odnośną wiadomość *Kurjera.*

Premja Literackie są u nas rzeczą arcy-rzadką. O ile nam wiadomo w Rossji nagrody Demidowskie, we Francji premja Monthyona, zapewniaią perjodyczne dary dla Autorów celuiących w różnych gałęziach nauk. Znany u nas Opiekun nauk zmarły Hr: Edw: *Raczyński* wyznaczył był kilkakrotnie nagrody za rozwinięcie zadanego przez niego tematu. Premjum takiego rodzaju zapowiada nam ostatnio wyszły Numer Bibljoteki Warszawskiej. P. August *Cieszkowski*, umieściwszy w tem piśmie rozprawę o *Romansie nowoczesnym*, i ważnym stanowisku, iakie ten rodzaj literatury od lat kilkunastu zaiął, ofiarować raczył Redakcji wyż. wspomnianego perjodycz: pisma złp. 1,000, dla dołożenia go do zwykłego honorarjum przez Bibljotekę Warszawską opłacanego, a to na medal lub pamiątkę dla Autora najlepszej powieści z tych, które w ciagu roku lub półtora w Redakcji złożone zostaną. Bliższe warunki tego konkursu, wyż. rzeczona Redakcja ma oznaczyć (1846, Nr. 21).

Tak więc pierwszy ten konkurs wyprzedziły jedynie premja hr. Raczyńskiego. Co się zaś tyczy warunków samego konkursu, obejmujących zwykłe w takich razach zastrzeżenia, a w ich liczbie warunek, ażeby powieść wynosiła najmniej pięć arkuszy druku, — godzi się zaznaczyć, że Redakcja Biblioteki za najlepszą powieść przeznaczała autorowi 60 złotych od arkusza druku i 500 egzemplarzy pracy nagrodzonej.

Jeżeli przyjmiemy cenę egzemplarza na cztery złote i przypuścimy, że powieść wynosiła minimum pięć arkuszy, okaże się, że nagroda łącznie z honorarjum autorskiem czyniła około 600 rubli.

Pierwszym konkursem powieściowym *Kurjera* był ogłoszony w roku 1887-m. W motywach jego czytamy, że redakcja „pragnąc przyczynić się do *ożywienia ruchu literackiego,* oraz *otworzyć nowym talentom pole* do zmierzenia sił swoich ze starszymi pracownikami na polu piśmiennictwa,

ogłasza konkurs na powieść oryginalną, osnutą na tle współczesnem." Fundusz na nagrody wynosił 1,500 rubli, podzielony zaś był na nagrodę pierwszą, 1,000-rublową—drugą, 500-rublową; niezależnie od nagrody autor otrzymywał honorarjum w stosunku od wiersza druku.

Ponieważ warunki konkursowe zastrzegały, ażeby powieść obejmowała od 6,000 do 10,000 wierszy, przeto w konkursie tym nagroda pierwsza łącznie z honorarjum, przyjmując średnią liczbę wierszy 8,000, czynić mogła około 1,400 rubli, zaś nagroda druga około rubli 900.

Pierwszy ten konkurs *Kurjera* najzupełniej odpowiedział swojemu celowi, bowiem zarówno „ożywił ruch literacki", jak i „otworzył nowym talentom pole." Na konkurs nadesłano około 40-tu prac, z których przeszło dziesięć natychmiast znalazło nakładców — i to zapisujemy na rachunek ożywienia ruchu, co się zaś tyczy nowych talentów, konkurs z r. 1887-go, z którego wyszedł wspaniały w kompozycji, potężny w przewodniej idei „Dewajtis" Marji Rodziewiczówny i w którym zdobyły sobie nagrodę z tak głęboką znajomością serca niewieściego kreślone „Kartki z życia kobiety" Estei, — taki konkurs chyba przeszedł wszelkie oczekiwania!...

Historja konkursów dramatycznych wogóle sięga u nas głębszej przeszłości: pierwszy ogłoszono jeszcze w r. 1827-m. Oto co czytamy o nim w *Kurjerze*:

Jeden z tutejszych obywateli pragnąc zostawić dla sceny narodowej pamiątkę, ofiarował 1,000 złotych nagrody, bądź w gotowiźnie, bądź w medalu, Autorowi Komedji oryginalnie w polskiem języku napisanej i wniósł do towarzystwa Król: Przyjaciół Nauk prośbę o ogłoszenie konkursu w tym przedmiocie. Czyniąc zadość temu życzeniu, stosując się do woli dar czyniącego, ogłosiło towarzystwo konkurs następujący: Autorowi najlepiej oryginalnie w polskim języku napisanej, Charakterystycznej lub Intrygowej Komedji, przyznaną będzie nagroda 1000 złotych w gotowiźnie lub medalu, do wyboru Autora. Komedia konkursowa składać się ma najmniej ze 3-ch aktów. Może być wierszem lub prozą napisana. Przy równych zaletach otrzyma pierwszeństwo Komedja Charakterystyczna przed Intrygowa, wierszem napisana przed Komedją prozą, 5-cio aktowa przed 3 aktową. Konkurujące dzieła nadsyłać należy *franko* na ręce Sekretarza Towarzystwa, dołączając opieczętowaną kopertę z godłem lub tytułem sztuki, w której to kopercie ma się znajdować nazwisko Autora. Komedje z podpisem Autora nie będą uważane za konkurujące. Termin ostateczny do złożenia dzieł konkurujących jest dzień 1-szy Października 1829 r. (1827, Nr 327).

Ślad tego pierwszego u nas konkursu teatralnego ginie w rocznikach *Kurjera*. Wiemy tyle tylko, że niektóre sztuki nadsyłano na ręce redaktora *Kurjera*, który je skierowywał do sekretarza Towarzystwa (1829, Nr 266)

i że na posiedzeniu Towarzystwa z d. 9 grudnia 1829-go r. (Nr 330) oświadczono, iż „nagroda jeszcze nie jest przyznaną.”

Od r. 1858-go rozpoczyna się szereg kolejnych konkursów, z których jedne miały za podstawę nagrody Edwarda Starzyńskiego, drugie nosiły nazwę konkursów imienia Żółkowskiego. W obu tych konkursach *Kurjer* odegrał rolę czynną, jako inicjator i organizator.

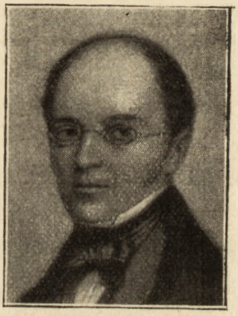
W warunkach konkursu Starzyńskiego czytamy co następuje:

Termin do przedstawienia prac do konkursu, naznacza się do włącznie 31 grudnia 1858 r. Wszystkie Komedje mają być do tego czasu nadesłane bezimiennie *na ręce Redaktora Kurjera Warszawskiego*, a jeżeli przez pocztę, to winny być frankowane. Przy nich mają się znajdować listy opieczętowane z wyrażeniem imienia i nazwiska autora, a które po ocenieniu dzieł otwarte zostaną. Po otrzymaniu tych dzieł *Redaktor Kurjera zaprosi Komitet*, który winien się składać jak następuje: z jednego uproszonego do tego Członka Dyrekcji Teatrów, z jednego współpracownika z każdej Redakcji Pism Warszawskich, a mianowicie: Gazety Warszawskiej, Gazety Codziennej, Kroniki i Kurjera Warszawskiego, których każda respectiva Redakcja wyznaczy i zawiadomić o tym raczy Redaktora Kurjera Warszawskiego. Nadto z literatów, ludzi specjalnych znanych w piśmiennictwie dramatycznem, życzeniem jest wyznaczającego premjum, zaprosić Hrabiego Fryderyka Skarbka, Józefa Korzeniowskiego i Stanisława Bogusławskiego. Z tych wszystkich wszakże Członków tak Redakcji pism, jako i literatów, wyłączają się Ci, którzy staną również jako autorowie kandydaci, do konkursu ze swemi utworami, lub Ci, którzy podówczas niebyliby obecnemi w kraju. Tak uorganizowany Komitet przystąpi w miesiącu Styczniu *w dniu i miejscu przeznaczonym przez Redaktora Kurjera Warszawskiego*, do ocenienia tych prac, które to ostateczne ocenienie, winno nastąpić najdalej do dnia 31 Stycznia 1859 roku, zaś *wypłata premjum przez pośrednictwo Redaktora Kurjera* 1-go Lutego 1859 roku. Jeżeliby zaś ocenienie tych prac przeciągnęło się dłużej, w takim razie, wypłata premjum ma zaraz nastąpić nazajutrz po ocenieniu utworu, a *imię autora ma być ogłoszone przez Kurjera Warszawskiego* (1858, Nr 111).

Nagroda wynosiła rubli 300 (złotych polskich 2,000). Z bardzo częstych notatek i sprawozdań z posiedzeń komitetu, jakie *Kurjer* ogłaszał (1859, NNr 201, 255 i 1860, NNr 47 i 50) dowiadujemy się, że nadesłano 25 komedyj i że sąd konkursowy tworzyli: hr. Skarbek, Józef Korzeniowski, Kazimierz Kaszewski, K. Wł. Wójcicki, Józef Kenig, Aleksander Niewiarowski, Wacław Szymanowski, Zygmunt Zaborowski — który zasiadał w imieniu redakcji *Kurjera*—Jan Chęciński, Józef Majewski i Jan Królikowski. Posiedzenia odbywały się u Skarbka. Ówczesny redaktor *Kurjera* Kucz udziału bezpośredniego w komitecie nie brał, sam bowiem stanął do konkursu.

Konkurs to pamiętny z tego względu, iż nie mógł być rozstrzygniętym Przytaczamy cały ustęp ze sprawozdania *Kurjera*, ażeby dać możność dzisiejszemu czytelnikowi przekonania się, jak ten epizod wyglądał w opinji współczesnych, a także i dlatego, że w ustępie tym znajdujemy jednocześnie wzmiankę o drugiej serji konkursów Żółkowskiego, których program „dla uczczenia 25-lecia" wielkiego artysty *Kurjer* układał (1859, Nr 43).

Przy głosowaniu na ostatniem posiedzeniu co do pierwszeństwa pomiędzy wybranemi dziełami, przyznane zostało premium Komedji Mąż i Konkurent. Z uwagi wszakże, iż stosownie do warunków konkursowych, dołączona do tej komedji koperta, winna była obejmować imię i nazwisko; a tymczasem takowa obejmowała anonim, to jest: J. Azete; przeto Autor tej Komedji, jako niedopełniający żądanych warunków, a nadewszystko stawiający Komitet w wątpliwości, czy na pomieniony utwór, nie wpływał który z wybranych do grona Sędziów, Członek; postanowił, zawiesić przyznane Autorowi premjum, i takowe odłożyć do nowego konkursu. Konkurs ten na tychże samych warunkach co i poprzednie i na toż samo premjum, to jest rs. 300, ogłasza się niniejszem, z przeznaczeniem terminu do składania nowych prac dramatycznyth, na dzień 31 Grudnia 1859 roku; które przez wybrany w tym celu Komitet sądzone będą w miesiącu Styczniu 1860 roku. Pomieniony termin przedłuża się głównie dla tego do 31 Grudnia r. b., ponieważ obecnie idzie z kolei inny konkurs pod imieniem Aloizego Żółkowskiego, który zajmie pierwsze półrocze r. b., a o czem nie omieszkamy poszczególe przypomnieć. Dodać tu winniśmy, iż z powodu upadku premjum, upada tem samem i akcessit, czyli druga nagroda. Dla oddania wszakże sprawiedliwości Autorom, nadmieniamy, iż za drugą najlepszą sztukę, uznaną została przy powtórnem wotowaniu Komedja w 3-ch aktach wierszem p. t. Tak się dzieje, czyli życie nad stan (Stanisława Bogusławskiego); a trzecią z kolei Król Dziewosłębem w 1-m akcie wierszem K. Kucza (1859, Nr. 33).



Józef Korzeniowski.

Anonym J. Azete był własnością... Korzeniowskiego.

W miarę rozwijania się konkursów imienia Żółkowskiego, konkursy Starzyńskiego zostały zlikwidowane: pozostałość w kwocie rubli 100 dała początek funduszowi trzeciego z kolei konkursu dramatycznego, z r. 1860-go (Nr 96), który to fundusz zebrany został w drodze subskrypcji. Zapisali się wówczas: August Hr: Zamoyski rs: 50; Tomasz Hr: Zamoyski rs: 25; Józef Hr: Zamoyski rs: 25; Xawery Pusłowski rs: 50; Xiążę J. T. Lubomirski rs: 25; Stanisław Hr. Kossakowski rs: 25; Jan Zawisza rs: 25; Wandalin Pu-

słowski rs: 25; Aleksander Rembieliński rs: 25; August Hr: Potocki rs: 25; Stan: Hr: Rey rs: 25; Władysław Hr: Łubieński rs: 15; Michał Stadnicki rs. 10. Funduszem konkursowym dysponował, nie komitet, lecz Kucz.

Z zebranych w ten sposób rubli 450-u, nagrodę pierwszą stanowiła suma rubli 300, drugą 150. Na utworzenie tego konkursu wpłynęła głównie hr. Elfryda Zamojska, skutkiem czego konkurs ten związany był ze sprawami Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Zwycięzcą był Wacław Szymanowski, którego „Dziejom serca" przyznano nagrodę główną.

Ciekawe są zestawienia rezultatu finansowego, jaki komedja konkursowa przyniosla:

Po zamknięciu rachunków, okazało się, że ogólny wpływ z przedstawienia przez Amatorów premjowanej Komedji P. Wacława Szymanowskiego p. n. „Dzieje serca" przyniósł rs. 2,833 kop. 69, a że wydatki czyniły rs. 146 kop. 69; pozostało zatem czystego dochodu rs. 2,687. Obok tego z kwesty Wielkanocnej, którą przyjęła na siebie Hr. Elfryda Zamoyska, wpłynęło rs. 381 k. 45. Obie przeto te kwoty połączone razem, uczyniły znakomitą summę bo rs. 3,068 k. 45, i oddane zostały przez Hrabinę na klasztor PP. Felicjanek (1860, Nr 112).

Własny konkurs dramatyczny ogłosił *Kurjer* w r. 1891-m (Nr 257); i tym razem zarówno inicjatywa jak i wykonanie całego planu stanowią niepodzielną zasługę naszego pisma.

Zapowiadając konkurs, redakcja w motywach powoływała się na dwa jego cele: „uczczenie daty otwarcia sceny w nowo przebudowanym teatrze Wiekim, tudzież wzbogacenie oryginalnego repertuaru". O nagrody—a było ich dwie, pierwsza rs. 1,000, druga rs. 500 — ubiegać się mogły tylko sztuki sceniczne, oryginalne, współczesne, obyczajowe, cały wieczór w teatrze wypełniające, zarówno dramaty jak komedje, poważne i lekkie; wykluczały się sztuki historyczne i klasyczne (1891, Nr 260).

Zadaniem tego konkursu było przedewszystkiem ożywienie słabnącego repertuaru Rozmaitości, a przez to i przywrócenie gasnącego dla tej sceny zainteresowania się tak licznych zawsze jej zwolenników; to też zamiarem redakcji było odrazu połączyć ten konkurs ze sprawami teatralnemi w ten sposób, ażeby sztuki, uznane przez sędziów, zaproszonych do komitetu jury przez redakcję, za godne ubiegania się o nagrodę, przed ostatecznem jeszcze tych nagród przysądzeniem mogły być wystawione na scenie. W ten sposób do oceniania sztuk konkursowych miała być powołana publiczność, sędziowie zaś mieliby tu możność bezstronnego rozpoznania każdej sztuki ze względu na jej sceniczność.

Nawiązane zaraz po ogłoszeniu konkursu układy w tej sprawie z dy-

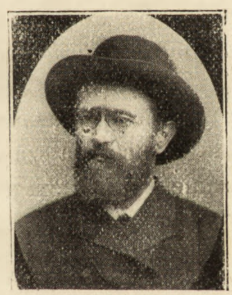
rekcją teatrów, na której czele stał podówczas jenerał Palicyn, na razie pozostały bez skutku i konkurs rozwijał się dalej trybem, wskazanym mu w początkowej odezwie redakcji.

W miarę zbliżania się terminu rozstrzygnięcia, gdy posiedzenia komitetu i jego sekcyj były już w pełnym biegu, redakcja ponowiła swoję propozycję dyrekcji teatrów, na której czele stanął świeżo energiczny i dobrze świadomy stosunków finansowych w teatrze pułkownik Karandiejew. Tym razem układy przeprowadzono na jednem posiedzeniu.

Otrzymawszy aprobatę dyrekcji, *Kurjer* ogłosił zmianę w warunkach konkursowych, pozostawiając autorom możność wycofania prac nadesłanych, o ile który z nich na tę zmianę zgodzić-by się nie chciał. Sztuki jednak nikt nie wycofał, istotnie bowiem nowe warunki wzmacniały przywileje autorskie. Według układu z dyrekcją każda sztuka, przez komitet sędziów do grania zalecona, miała mieć przynajmniej pięć reprezentacyj, od których autor pobierał znaczny procent od dochodu *brutto*.

Zbyt dobrze pamiętne są losy tego konkursu, ażebyśmy się mieli dłużej tutaj nad nim rozpisywać. Przypomnimy więc tylko, że rezultatem tego prawdziwie pamiętnego w dziejach naszej sceny współzawodnictwa były takie wyborne i pod względem literacko scenicznym i... kasowym sztuki jest „Flirt" Michała Bałuckiego i „Nauczycielka" Wł. Koziebrodzkiego, które w krótkim stosunkowo czasie doczekały się każda z górą 50-u przedstawień. I w tym więc konkursie cel uwieńczony został rezultatem jaknajpomyślniejszym.

* * *



Adolf Dygasiński.

Jednym z najbardziej pamiętnych w dziejach naszego pisma wypadków była bezwątpienia wyprawa Dygasińskiego do Brazylji.

Było to latem r. 1891-go, gdy zarówno z rozmaitych stron kraju, jak i z portów niemieckich niespodzianie zaczęły nadchodzić wieści o ruchu emigracyjnym włościan za ocean. Zrazu nie przywiązywaliśmy do tego wypadku głębszego znaczenia, biorąc go za dalszy ciąg oddawna w kraju naszym rozwiniętej emigracji naszych włościan do stanów Ameryki Północnej. Wieści te jednak przybierały szybko coraz większe rozmiary, ujawniając z jednej strony ruch wyjątkowo olbrzymi, masami, z drugiej zaś agitację z zewnątrz, która ruch ten podniecała.

Dla sprawdzenia tak sprężyn, które emigrację brazylijską poruszały,

jak i rozmiarów wychodźtwa, a wreszcie i warunków bytu osadników naszych w Brazylji, porozumieliśmy się z jednym z najwytrawniejszych znawców naszego ludu, Adolfem Dygasińskim, który chętnie propozycję *Kurjera* przyjął i, jako wychodźca, razem z kilkoma setkami włościan, których partja w listopadzie 1891-go roku wyruszyła z Piły na Bremę za ocean, udał się także w swojej misji publicystyczno-społecznej.

Dziś, gdy gorączka brazylijska, przynajmniej w granicach Królestwa Polskiego, ustała, bezstronnie przyznać możemy, że ekspedycja Dygasińskiego celu zamierzonego dosięgła: sprawozdania jego zarówno powstrzymały ruch emigracyjny wśród włościan, jak i oddziałały dodatnio na warunki kolonizacji w samej Brazylji. Szkoda tylko, że Dygasiński zbyt krótko pozostawał w Ameryce, lecz to już ani jego, ani *Kurjera* wina. Po przybyciu do Rio de Janeiro Dygasiński zmuszony był albo zdradzić swoje *incognito,* albo, utrzymując się dalej w charakterze wychodźcy, narazić się na wysyłkę do kolonij odległych o kilkaset mil od centrów kolejowych. Naturalnie, delegat nasz wybrał pierwszą część alternatywy, będąc zaś pierwszym bezstronnym świadkiem i krytykiem wszelkich machinacyj kolonizacyjnych rządu brazylijskiego, nie mógł być przez władze tamtejsze przychylnie widziany. Doszło do tego, że po kilkumiesięcznym pobycie na kolonjach, w obawie o własne życie, Dygasiński opuścił Brazylję.

Rezultatem ekspedycji były: „Listy”, drukowane w feljetonie *Kurjera,* a następnie, opatrzone wstępem, obejmującym historję inicjatywy kurjerowej, wydane w osobnej broszurze; powieść p. t. „Na złamanie karku”, również w *Kurjerze* i w oddzielnej książce wydrukowana; wreszcie tania, dwukopiejkowa broszura, przeznaczona dla ludu, p. t. „Czy jechać do Brazylji?”, którą w setkach egzemplarzy rozrzuciliśmy po całym kraju. Wszystkie te prace Dygasińskiego wyszły nakładem *Kurjera.* Rzecz prosta, że i cała ekspedycja szanownego naszego autora urządzona została pomysłem, staraniem i kosztem wyłącznie *Kurjera.*

* * *

Z faktów dawniejszych kronika działalności społecznej *Kurjera* szczyci, się instytucją, dotąd w naszem mieście istniejącą, a powstałą również wyłącznie z inicjatywy *Kurjera,* przy współudziale i poparciu całego ogółu. Mówimy tu o kasach pożyczkowych dla rzemieślników.

Po pamiętnych rozruchach żydowskich w grudniu 1881-go roku zaczęto zastanawiać się baczniej nad ich pobudkami, tudzież nad środkami zaradczemi na przyszłość; do rzędu tych ostatnich zaliczono środki, mające na celu poprawę bytu klas pracujących. Dla urzeczywistnienia tych teore-

tycznych pomysłów *Kurjer* rzucił myśl wytworzenia w mieście instytucji dostępnego dla ogółu rzemieślników kredytu w formie kas pożyczkowych. Projekt ten, poparty na szpaltach pisma przez szereg artykułów wybitniejszych publicystów, a w pierwszym rzędzie przez ówczesnego kronikarza Bolesława Prusa, odbił się w kołach czytelników echem jak najżyczliwszem. Dość powiedzieć, że w ciągu ostatnich kilku dni grudniowych tegoż roku 1881-go wpłynęło do redakcji na projektowane kasy około 14,000 rubli, że do dnia 13-go stycznia 1882 r. lista ofiar na ten cel wynosiła rubli 21,611, zaś do d. 15 lutego t. r. rs. 27,437.

Dzięki tej pochopności ogółu, kasy rzemieślnicze już w r. 1882-im czynności swoje rozpoczęły.

* * *

Wybraliśmy trzy najwybitniejsze momenty z dziejów naszego pisma dla scharakteryzowania jego działalności publicznej.

Wypadków pomniejszych moglibyśmy wyliczyć nierównie więcej. Naturalnie, im głębiej sięgniemy w przeszłość, tem wypadki te będą skromniejsze, zawsze atoli złożą się one na świadectwo szczerej a gorliwej służby dla dobra powszechnego.

W pierwszych latach istnienia, gdy cały ruch interesantów, z powodu ogłoszeń i dla szczupłości ówczesnej redakcji, tak w zakresie lokalu, jak współpracowników,ześrodkowywał się w drukarni, — drukarnia ta kurjerowa była formalnem biurem wywiadowczo-informacyjnem, salą licytacyjną, kasą dobroczynności, kantorem prenumeracyjnym i t. d. i t. d. Niemal we wszystkich sprawach pośrednikiem głównym była zecernia, na której czele przez cały lat szereg stał popularny w mieście „Pan Maciej". Jedynie w wyjątkowo ważnych razach pośrednictwo zaofiarowywała redakcja.

Taki stan rzeczy przetrwał aż do czasów Szymanowskiego.

Tak więc w pierwszym okresie istnienia pisma drukarnia *Kurjera* nietylko przyjmowała ogłoszenia, lecz także odbierała do przechowania dla właścicieli najrozmaitsze zagubione przedmioty, które znosili tu znalazcy (zwyczaj ten z zarządzenia władzy policyjnej ustał w r. 1888-ym); sprzedawała bilety na rozmaite loterje (np. na słynną swego czasu loterję domu Wojciecha Bogusławskiego, r. 1822, Nr 239), bilety na koncerty (1848, Nr 327), bilety uczestnictwa na zebrania publiczne (jak np. na obiad, urządzany dla Elsnera, z powodu jego złotego wesela, w resursie kupieckiej, 1852, Nr 156); zbierała fanty na loterję w Ogrodzie Saskim (1851, Nr 165), sprzedawała rozmaite wydania, przeznaczone na instytucje dobroczynne (1844, Nr 15) i t. d.

Co się zaś tyczy spraw literackich, *Kurjer* zawsze spieszył z przysługą koleżeńską. W tem miejscu z dawnych roczników naszego pisma zanotować możemy, że *Kurjer* np. pośredniczył w przyjmowaniu materjałów do wydawnictwa o księciu Radziwille „Panie Kochanku" (1830, Nr 191), rękopisy do noworocznika Karola Korwella p. t. „Niezapominajka" (1837, Nr 273; *Gazeta poranna* znowu zbierała rękopisy do noworocznika dam p. t. „Niezapominajki"), przyjmował prenumeratę na prace dramatyczne J. S. Jasińskiego (1838, NN. 138 i 261), prenumeratę na pamiętnik sceny Warszawskiej (1840, Nr 62), na dwunastotomowe wydanie poezyj Brunona Kicińskiego (1840, Nr 73), na „Ostatnie dni Pompei" Boulvera (1840, N. 242), na pisma poetyckie Wiktoryna Zielińskiego (1842, N. 14), na dzieła Syrokomli (1871, N. 208) i w. in.

Od czasu do czasu *Kurjer* probował też i własnych wydawnictw: pierwszą książką, nakładem *Kurjera* wydaną, była Taryfa Celna (1832, N. 84); dalej szły: „Nowe prawo Tow. Kred. Ziem." (1838, N. 124), „Farmakopea szpitalna" (1838, N. 144), „Wykaz ceł taryfy wchodowej" (1840, N. 248), „Kontrakty najmu mieszkań" (1845, N. 88) i in.

Jako szczegół ciekawy godzi się też zaznaczyć, że praktykowany po redakcjach dzisiejszych zwyczaj ofiarowywania na loterje i tombole kwitów prenumeracyjnych, wystawianych na okaziciela, datuje się w *Kurjerze* od bardzo dawna: bilet prenumeraty całorocznej, przeznaczony przez *Kurjera*, jako fant na loterję, po raz pierwszy w r. 1844-ym, wygrał jakiś krawiec warszawski, który go zaraz sprzedał „dla poratowania rodziny" (1844, NN. 44 i 55).

Nie jesteśmy w możności przytaczania tu całego materjału historycznego; poprzestajemy więc tylko jeszcze na zaznaczeniu, że *Kurjer* brał czynny udział w zbieraniu podpisów na rozgłośne swego czasu towarzystwo akcyjne wyrobów zbożowych (1825, NN. 97, 109, 110, 111, 189, 261 i 1826, N. 170), że uczestniczył w urządzaniu przez Towarzystwo dobroczynności zakładu zupy rumfordzkiej (1826, N. 251), że pośredniczył w przyjmowaniu projektów na pomnik Elsnera (1854, N. 232), że pierwsze posiedzenie komitetu tegoż pomnika odbyło się w redakcji *Kurjera* (1854, N. 282), że przyjmował zapisy na akcje „spółki oszczędnego wypieku i sprzedaży tańszego chleba" (1855, N. 210) i t. p.

A ile razy szło o poparcie nowopowstającej instytucji, *Kurjer* nietylko otwierał dla niej gościnne szpalty, lecz i sam niósł własną ofiarę na cel publiczny. Między innemi np. spotykamy *Kurjera Warszawskiego* na pierwszej liście fundatorów Instytutu Muzycznego, z sumą rubli 25 (1860, N. 19), założycieli Warszawskiego Muzeum rzemiosł z sumą rubli 50 (1891, N. 11),

fundatorów pomnika Moniuszki (1891, N. 135), lub wreszcie fundatorów stypendjum imienia profesora Pankiewicza z sumą rs. 100 w r. 1895-ym.

Popierając zaś tutejsze instytucje sportowe, *Kurjer* przeznaczył własne nagrody w wyścigach wioślarzy w r. 1891-ym i cyklistów w r. 1895-ym.

* * *

Pracując uczciwie a szczerze dla dobra ogólnego, ani *Kurjer*, jako wydawnictwo publiczne, ani jego redaktorzy nigdy nie szukali nagrody lub odznaczenia; całą nagrodą, bez wątpienia najwymowniejszą, było zjednanie sobie popularności i tego zaufania wśród czytelników, jakie każdej inicjatywie kurjerowej stale towarzyszyły.

To też dziś po 75-u latach pracy publicystycznej, staje *Kurjer Warszawski* wobec ogółu bez wszelkich odznaczeń zewnętrznych, jedynie z tym zasobem nagród moralnych, jakie zdobył sobie w urzeczywistnieniu dobrych swoich zamysłów.

Jedynemi odznaczeniami, jakie na kartach naszej kroniki wypisaćbyśmy mogli, są dyplomy uczestnictwa w wystawach prasy powszechnych, mianowicie zaś w wystawie Paryskiej z r. 1888-go, w Chicago z r. 1893, tudzież w wystawie drukarskiej w Petersburgu w r. 1895-ym. Pierwszy z tych dyplomów przytaczamy tu w reprodukcji według oryginału do $\frac{1}{8}$ zmniejszonego.


REPUBLIQUE FRANÇAISE
EXPOSITION INTERNATIONALE DE LA PUBLICITÉ
KURIER WARSZAWSKI
PARIS 1891
RF
EXPOSITION INTERNATIONALE
DE LA PUBLICITÉ
PARIS
(1891)
DIPLOME
de Collaborateur
décerné au Kurier Warszawski
de Varsovie.
EXPOSITION INTERNATIONALE
DE LA PUBLICITÉ
PARIS 1891
Le Directeur
Président du Jury.
MONDE
50c

12. Filantropja.

W działalności publicznej *Kurjera*, inicjatywa w sprawach dobroczynnych oddawna odegrywała rolę pierwszorzędną, słusznie więc należy jej się w książce niniejszej osobny rozdział. Przed laty, gdy indywidualność redaktorów tak silnie odbijała się na dzienniku, pośrednictwo *Kurjera* w rzeczach filantropji publicznej musiało być ściśle zespolone z osobą kierowników. W tym względzie Dmuszewski — jak to staraliśmy się wykazać w jego życiorysie — pozostawił *Kurjerowi* tradycje jaknajpiękniejsze. Od jego-to czasów rozpoczyna się ten gorliwy współudział *Kurjera* w sprawach dobroczynnych kraju i miasta, który, początkowo kierowany przez samego Dmuszewskiego, zczasem doprowadził do wytworzenia w dzienniku osobnego wydziału z odpowiednim personelem współpracowników.

Nie możemy powiedzieć, ażeby w dziale tym początki były skromne: przeciwnie, ofiarność publiczna z całą hojnością odpowiadała na odezwy redakcyjne, które też nigdy celu swego nie chybiały.

Po-za tem, że Dmuszewski brał czynny udział w tutejszych instytucjach dobroczynnych [był członkiem rady głównej instytutów dobroczynnych (1834, N. 109), członkiem rady opiekuńczej domu przytułku i pracy, przełożonym nad sklepem ubogich aż do d. 1-go stycznia 1847-go r., t. j. do zwinięciu tego zakładu, członkiem założycielem sal ochron i t. d.], które też znajdowały w dzienniku stałego swego protektora, *Kurjer* nie skąpił jaknajgorliwszej pomocy, gdy szło o zaradzenie nędzy, czy to w wypadkach pojedyńczych, czy z powodu klęsk ogólnych.

Pierwszą notatką, obejmującą polecenie ofiarności publicznej ubogiej rodziny, było „uwiadomienie”, wydrukowane w N-rze 80-ym z r. 1821-go, kończące się wzmianką, że ofiarodawcy „o pomieszkaniu nieszczęśliwej fa-

milji raczą powziąć wiadomość w domu JW. ordynatowej Zamojskiej, albo u Pijarów przy ulicy Długiej pod N. 589".

Pierwsza znowu notatka, świadcząca, że *Kurjer* pośredniczył w przyjmowaniu ofiar, oznajmiała, że redakcja przyjęła talara od obywatela z pod Siedlec na żebractwo dla Towarzystwa Dobroczynności (1822, N. 27).

Wreszcie pierwszą listą ofiar, jakie *Kurjer* wydrukował, lecz jeszcze nie za własnem swem pośrednictwem zebranych, były składki na kościół w Brześciu Kujawskim (1823, N. 246).

Nakoniec, pierwszym własnym wykazem ofiar, zebranych za pośrednictwem *Kurjera*, były składki na ofiary pogorzeli w karczmie Tabor pod Karczewem (1829, N. 287 i 288). Z chwilą, gdy *Kurjer* podał do wiadomości ten smutny wypadek, dodając, że „troje biednych sierot (rodzice zginęli w płomieniach) oczekuje wsparcia od serc litościwych", sypnęły się liczne datki, które każdorazowo w dziale bieżącym zaznaczano. Ta pierwsza lista ofiar tak się przedstawiała:

NN. 292	. . .	53 zł.		
„ 294	. . .	287 „		
„ 295	. . .	41 „		
„ 298	. . .	60 „		
„ 300	. . .	70 „		
„ 302	. . .	102 „		
„ 304	. . .	20 „		
„ 311	. . .	20 „		
„ 315	. . .	5 zł.	10 gr.	
„ 324	. . .	22 „		
„ 329	. . .	67 „	10 „	
„ 332	. . .	14 „	22 „	(z zagranicy)
„ 344	. . .	7 „		

To były składki z r. 1829-go, w następnym zaś zbierano je w dalszym ciągu, poczem, zamykając swoje pośrednictwo, *Kurjer* ogłosił:

Po ogłoszeniu smutnego przypadku, iż w karczmie *Tabor* w czasie pożaru, postradali życie małżonkowie *Sakowscy*, po których zostało troje dziatek: Łaskawi wspieracze nieszczęśliwych przysyłali na ręce wydawcy *Kurjera Warszawskiego* rozmaite kwoty pieniężne, które razem zebrane składają summę zł. 877 gr. 22. Teraz *Rada Familijna* upoważniła jednego z Członków swoich do odebrania tej summy, co już uskutecznionem zostało. Te sieroty są: *Franciszek* niemowlę będące przy piersiach, pozostaje u P. *Sobolewskiego*, brata zmarłej *Sakowskiej*. *Jędrzej* starszy zostaje na wychowaniu u P. *Kaźmirzo-*

wej Zalewskiej, Siostry nieboszczki, a Córeczkę *Juljannę* przyjął w opiekę W. *Hipolit Wilson* (1830, Nr 108).

Równie owocnem było pośrednictwo w zbieraniu ofiar na ogrzewanie izb ubogich: w ciągu trzech tygodni zebrano 670 zł. 20 gr., które przesłano do kasy Towarzystwa dobroczynności (1830, N. 11).

Z powodu pogorzeli miasteczka Golin pod Koninem (130 rodzin pozostało bez dachu), *Kurjer* (N. 148 z 1830 r.) pisze:

Jeśli kto z litościwych mieszkańców *Warszawy* raczy się do niej (składki kaliskiej) przyłożyć, Redakcja Kurjera Warszawskiego chętnie przesyłać będzie wszelkie wsparcia, i już ma na ten przedmiot 20 zł.

Przez miesiąc zebrano 245 zł. 21 gr.

Pogorzel Białej również daje *Kurjerowi* pochop do zbierania ofiar (1830, N. 228), uwieńczony dobrym skutkiem, jak świadczy sprawozdanie w 3 tygodnie zamieszczone:

Dotąd w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* dla Pogorzelców miasta Białej zebrane w złocie dukatów sztuk 30, w monecie złotej 219 i w papierach zł. 270, czyli w ogóle (dukat po 20 zł.) złotych 1089, taż Redakcja wczoraj złożyła JW. Ignacemu *Wężykowi,* który tę sumę odda W. Komisarzowi Obwodu *Bialskiego* (1830, Nr 248).

W ten sposób zapoczątkowana rubryka ofiar odtąd, t.j. od r. 1830-go, stale już ukazuje się na szpaltach *Kurjera* w jego dziale wiadomości bieżących. Dla przykładu kilka ciekawszych notatek przytaczamy dosłownie:

W *Redakcji Kurjera War:* zostawiono zł. 6 gr. 20 dla tej służącej, która onegdaj rano, gdy było mrozu 22 stopni, szła z koszałką za swą Panią niemając Pończoch. Za udowodnienie tej biedaczki, przyjętem będzie doniesienie, którą szła ulicą (1828, Nr 16).

Na ręce wydawcy *Kurjera Warszawskiego* wczoraj przysłano dukata w złocie dla biednych na Zupę Rumforcką; tym dukatem pewien Starozakonny dla poparcia swego interesu chciał przekupić Urzędnika pewnego z Wydziału Policji. Niech biedni i nieszczęśliwi korzystają z tego zdarzenia i niech interesanci będą zawiadomieni, że podobnemi sposobami ludzi z ambicją obrażać się nie godzi, i że ten, który się dopuścił tego nadużycia, już w ręce sprawiedliwości oddanym został (1832, Nr 73).

Ofiary z tego rodzaju źródła wpływały do *Kurjera* bardzo często. Znajdujemy je w roku 1834, 44; 1836, 307; 1837, 19 (1.000 zł.); 1837, 260 i t. d.

Więcej niż 40 rodzin, z powodu pożaru w zeszłą Sobotę wybuchłego na *Nowolipiu* zostało pozbawionych sprzętów, pościeli, odzieży, bielizny, a niektóre postradały wszystko co stanowiło ich maiątek, lub narzędzia któremi pracowały dla utrzymania życia. Redakcja *Kurjera Warszawskiego* iest upoważnioną do przyjmowania składek dla tych nieszczęśliwych; każda chociaż najmniejsza ofiara będzie natychmiast ogłoszoną, a zebrana kwota oddaną zostanie Władzy dla sprawiedliwego rozdzielenia pomiędzy najbardziej potrzebuiących tego wsparcia. Redakcja Kurjera składa złp. 100. Drukarze z tejże Drukarni złp. 12. Natalka pięcioletnia złp. 2. Przysłano oraz 4 exemplarze dziełka: *Czyny Chrześcjańskiego Miłosierdzia,* nabyć można w tejże Drukarni po zł. 5 na powyższą ofiarę (1833, Nr 135).

Na tych pogorzelców sypnęło się mnóstwo ofiar. Jako wydatniejsze, notujemy: 200 zł. od artystów Teatrów (1833, N. 148) i 287 zł. 11 gr. od urzędników Banku (1833, N. 149) i t. d. Składano małe i większe kwoty, składano ofiary w gotówce i w naturze. Do charakterystycznych sprawozdań z ofiar, na pogorzelców z Nowolipia płynących, należy następujące zawiadomienie w *Kurjerze:*

Na Pogorzelców w Nowolipiu, złożono w Redakcji Kurjera: J. P. zł. 5. Teresa służąca zł. 1. J. P. S. koszul 3, poszewek 2, spódnica, kaftaników 2, czepków 2, chustek na szyie 2, gatki, spodni 2, kamizelka, oponek merynosowych na krzesło 2. Redakcja otrzymała list następuiący: „Jeżeli ta moia mała ofiara na wsparcie nieszczęśliwych, którzy smutnemu legli *(sic)* wypadkowi, zachęci litosne serca do rozkupienia przeznaczonego na ten cel dziełka, i przynieść zdoła stroskanym choć najmniejszą pociechę i pomoc, będzie to dla mnie najmilszą nagrodą. Posyłam 50 exemplarzy do zupełnego rozporządzenia i niewątpię o skutku mych szczerych życzeń, bo są ieszcze szlachetne i czułe dusze. *Teresa Palczewska*". Dzieło ofiarowane, iest tłumaczona przez JP. T. *Palczewską,* ulubiona Melodrama *Oblubienica z Lamermoru,* Piękna edycja z ryciną i nutami, nabyta za zł. 4, przyczyni się do składki dobroczynnej. Exemplarze znajduią się w Drukarni i wszystkich Kantorach Kurjera (1833, Nr 140).

Oświadcza Redakcja, że nie może umieszczać ogłoszeń o wsparcie, bez dostatecznych dowodów, iż proszący istotnie zasługuje na litość Publiczności; a nadto proszący mieć powinien dozwolenie Policyjne (1833, Nr. 247).

Od czasu zamieszczenia powyższego „oświadczenia" *Kurjer* przez lat kilkanaście, polecając dobroczynności publicznej rodziny ubogie, dodawał, albo: „artykuł z wyższego upoważnienia" (1834, Nr 313) albo: „za oddzielnem pozwoleniem" (1837, Nr 35).

Trudno zaprzeczyć, że wprowadzenie do popularnego pisma stałego działu dobroczynnego, systematyczne zachęcanie do ofiarności, wyrabiało

i pobudzało dobroczynność publiczną. Często też bardzo czytamy w *Kurjerze* takie np. artykuły:

Wczoraj po południu przybyła do Redakcji Kurjera Dama i zapytała, wiele iuż złożono dla ubogiej Wdowy, której właściciel domu ma zabrać ostatnie sprzęty za komorne, a gdy oświadczono, że dotąd od 3 osób złożono zł. 30, o których natychmiast było doniesionem w Kurjerze, rzekła: „więc do 300 złotych niedostaie ieszcze 270, oto są, składam ie dla tej nieszczęśliwej bezimiennie". Niech BÓG nagrodzi tej istotnie dobroczynnej Pani! uratowała biedną rodzinę (1833, Nr 250).

Nie podobna notować wszystkich ofiar, jakie za pośrednictwem *Kurjera* na cele dobroczynne wpłynęły, lecz oto wydatniejsze.

Pogorzel Opatowa w r. 1834-m. *Kurjer* w N-rze 285-m opisuje klęskę pożaru, zaznacza pierwsze ofiary, na miejscu katastrofy zebrane, i podejmuje się pośrednictwa w Warszawie. W N-rze 290 przypomina, że skutkiem pogorzeli Opatowa zostaje 4,000 osób bez pożywienia i przytułku; zaś w N-rze 22-m z r. 1835-go donosi o zawiązaniu się miejscowego komitetu ratunkowego. Rezultatem tych nawoływań były bardzo liczne składki, jakie za pośrednictwem *Kurjera* wpłynęły z całego kraju: 31 zł. gr. 6 od urzędu municypalnego Płocka, 30 zł. z Gostyńskiego, 130 zł. z Włodawy, 49 z Zamościa, 211 z Łomży, 500 z Rawskiego i t. d.

Pogorzel Parczewa w r. 1836-m. Ogółem wpłynęło ofiar zł. 597 gr. 10 (1837, Nr 26).

Wylew Wisły w r. 1838-m. Katastrofa ta niezmiernie poruszyła ofiarność publiczną. W ciągu sześciu dni *Kurjer* zebrał do dn. 19 marca 4,027 zł. 15 gr., którą to sumę złożył w Towarzystwie dobroczynności i w Towarzystwie zupy rumfordzkiej, obie bowiem instytucje zjednoczyły się do wspólnej akcji ratunkowej. Koncert amatorski, urządzony na pogorzelców w d. 1-m kwietnia w salach redutowych — bilety sprzedawał *Kurjer*, handel Kremky'ego i uproszone damy — przyniósł na czysto 32,230 złotych. Dmuszewski należał do zawiązanego wówczas komitetu pomocy, niezależnie od którego Towarzystwo dobroczynności żywiło dziennie 1,415 osób. Na rzecz ówczesnych powodzian wyszła też pierwsza u nas jednodniówka p. t. „Grosz wdowi" i dany był pierwszy w domu prywatnym teatrzyk amatorski (1838, N-ra 72, 77, 90, 91 i 100).

Wylew Wisły w r. 1844-m. Za posrednictwem *Kurjera* złożono:

do d. 28/VII	981 zł.	20 gr.
„ 30/VII	1,463 „	6 „
„ 31/VII	2,626 „	3 „

„	1/VIII	2,913	„	3	„
„	2/VIII	3,193	„	2	„
„	3/VIII	3,231	„	12	„
„	4/VIII	3,401	„	—	„
„	6/VIII	3,741	„	20	„
„	8/VIII	4,023	„	5	„
„	9/VIII	4,053	„	5	„
„	12/VIII	4,168	„	15	„
„	16/VIII	4,299	„	15	„
„	19/VIII	4,907	„	11	„
„	22/VIII	5,091	„	11	„
„	31/VIII	6 033	„	6	„

W tymże czasie komitet wsparć zebrał około 70,000 zł. (1844, N-ra 223, 236, 237). W ogóle zaś zebrano: w komitecie wsparć 84,619 zł. 7 gr. (Nr 249), w *Kurjerze* 8,243 zł. 3 gr. (Nr 252).

Pogorzel Krakowa w 1850-m r. O pamiętnej tej klęsce *Kurjer* zamieścił cały szereg opisów; to też gdy ówczesny konsul austrjacki, pułkownik Hein Valdor wyjednał pozwolenie na zbieranie ofiar i gdy Cesarz Mikołaj na pogorzelców przesłał 30,000 guldenów (1850, Nr 194), za pośrednictwem *Kurjera* wpłynęło:

d. 24 lipca	3,000	zł.	—	gr.
„ 25 „	8,914	„	10	„
„ 26 „	16,350	„	25	„
„ 27 „	10,994	„	26	„
„ 28 „	6,367	„	7	„
„ 29 „	4,628	„	2	„
„ 30 „	5,873	„	20	„
„ 31 „	3,497	„	28	„
„ 1 sierpnia	3,686	„	25	„
„ 2 „	4,762	„	12	„
„ 3 „	4,799	„	10	„

Od d. 25 lipca do d. 3 sierpnia włącznie zebrano (1850, Nr 202):

w Konsulacie	6,785	zł.	20	gr.
„ *Kurjerze Warszawskim*	68,108	„	20	„
„ *Gazecie Rządowej*	438	„	10	„
„ *Gazecie Policyjnej*	14,378	„	11	„
„ *Gazecie Warszawskiej*	16,378	„	23	„
razem	106,287	zł.	24	gr.

W 45 lat później, w r. 1895-m, na **pogorzelców Brześcia Litewskiego** redakcja *Kurjera* zebrała sumę 25,000 rubli.

Głód na Szlązku w r. 1879. Redakcja rozwinęła tu akcję niezmiernie energiczną. *Kurjer* zebrał przeszło 20,000 rs., sam pośredniczył w wysyłce żywności dla Szlązaków, a wydawnictwo jednodniówki „Ziarno" głównie dzięki inicjatywie *Kurjera* przyniosło kilka tysięcy rubli dochodu.

* * *

Jedną z najpoważniejszych rubryk w ofiarach tworzą dziś ofiary w miejsce powinszowań noworocznych składane. Zwyczaj ich utrwalił się dopiero od lat 50-u, inicjatywa zaś wyszła z Kalisza w r. 1829-m:

Artykuł nadesłany z Kalisza.—Mieszkańcy tutejszego miasta przedsięwzięli w dniu *Nowego Roku* żadnych wzajemnie sobie nie przesełać biletów z powinszowaniem, a coroczny na nie wydatek złożyć na dobroczynny jaki uczynek (1829, Nr. 348).

Kurjer usilnie popierał ten rodzaj ofiar. Spotykamy np. kilkakrotnie takie notatki zachęcające:

Gdy w niektórych miejscach postanowiono zamiast posyłania biletów z powinszowaniem *Nowego Roku*, kwotę za którą kupowano bilety, przeznaczać na miłosierne uczynki, w kilku stolicach Europy roku przeszłego inaczej, a podobno użyteczniej w tej mierze postąpiono. Najdostojniejsze Osoby ogłosiły, iż nie przyjmują osobistych powinszowań, lecz przez bilety, które są kupowane w wskazanych miejscach, a summa zebrana za kupno tych biletów, oddaną została na wsparcia nieszczęśliwych. Ten pomysł był uwieńczony nader szczęśliwym skutkiem (1830, Nr 2).

Zwyczaj rozsyłania biletów z powinszowaniem nie znanym był w przeszłym wieku i skasowano go już w wielu miastach, a natomiast pomnożono ofiary dla prawdziwie nieszczęśliwych; niektóre osoby i u nas od lat paru podobnież postępują (1840, Nr 2).

Mimo tej agitacji dziennikarskiej, ofiary w miejsce powinszowań noworocznych zaczęły zdobywać sobie prawo zwyczaju dopiero od r. 1841-go, w którym *Kurjer* zamieścił pierwszą ich listę. Przedstawiała się ona tak:

Wczoraj zamiast rozsyłania powinszowań, złożono w Redak: Kurjera od PP. DD. ofiarę 50 złr., życzących wszystkim swoim znajomym jak najlepszego zdrowia i pomyślności. Ta ofiara tak podzieloną została po zł. 10: dla starców w Górze Kalwarji, Moralnie zaniedbanych dzieci, Głuchoniemych i Ociemniałych, Osierociałych wychowańców Towarz: Dobroczynności i Towarzystwa podupadłych Artystów muzycznych. Złożono od N. na rzecz rodziny J. N. R., dotkniętej ubóstwem i chorobą, zł. 6 gr. 20. Od J. S.

zł. 12 dla prawdziwie biednych, i od P. złotych 20 na intencyą wspomnienia, które tak przeznaczono, po zł. 5: dla Instytutu Ś. Kazimierza, dla Szpitala Ś. Rocha, PP. Marcinkanek i Dobroczynności (1845, Nr 1).

Pani D. nie rozsyła kartek, a złożyła wczoraj w Red: Kurjera dla ubogich zł. 50, prosząc wszystkich swoich Znaiomych o przyięcie iej życzenia zdrowia i wszelkich pomyślności. Ta kwota rozdzieloną została po zł. 5, dla Dobroczynności, dla Starców w Górze Kalwarji, dla Osierociałych Wychowańców Tow: Dob:, dla Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, dla Inst: Ś-go Kazimierza, dla Szpitalów Ś-go Rocha, PP. Marcinkanek, dla Ist: m: z: dzieci, dla Towarz: wsparcia podupadłych Artystów muzycz: i dla Ubogich (1845, Nr 12).

Odtąd już zwyczaj utrwalał się systematycznie. W r. 1853-m (Nr 2) *Kurjer* pisze wprost: „Kto nie uiścił ofiary na cel dobroczynny za pośrednictwem *Kurjera* w miejsce złożenia powinszowań Nowego roku, ten dopełnił osobiście składania życzeń", zaś w r. 1855-m (Nr 4) chlubił się z pomyślnych rezultatów swoich zabiegów:

Już od lat kilku wprowadzony został w Warszawie zwyczaj składania w Redakcji Kurjera dobrowolnych ofiar, w miejsce rozsyłania biletów z powinszowaniami Nowego-Roku. Piękny ten zwyczaj ponowiony został i teraz, a najpierwszą Osobą, która zrobiła początek, był JW. Xawery i Julja z Xiążąt Druckich-Lubeckich, Pusłowscy, ofiarując rs. 100, na Dom Schronienia Opieki N. MARYI PANNY. Za tą pierwszą ofiarą poszły i inne na różne Instytucje tutejsze, oraz cele dobroczynne, i do dnia dzisiejszego ogólny rezultat tychże przyniósł rs. 496 i dwa półimperjały w złocie, czyli razem rs. 506, zatem blizko półczwarta tysiąca złotych. O ile więc zakończony stary, o tyle rozpoczęty został Nowy Rok, dobroczynnem dziełem Warszawian, które przyniosło tyle obfity dla biedactwa plon z tak małej na pozór drobnostki, jaką jest rozsyłanie kart wizytowych, a co dla przykładu lat przyszłych, notujemy dziś z przyjemnością w kronice naszej.

Dziś zwyczaj tak się rozpowszechnił, że na każdy rok nowy rozmaite instytucje publiczne i ubodzy otrzymują za pośrednictwem *Kurjera* parę tysięcy rubli.

*
* *

Do historji dobroczynności w Warszawie, jako ciekawe przyczynki służyć mogą następujące artykuły *Kurjera*:

Wczoraj upłynęło lat 44, jak pierwszy raz w *Warszawie* zabrano żebraków z ulic, i urządzono skarbony dla iałmużn pod dozorem rządowym (1837, Nr 292 z d. 3 listop.).

A oto pierwszy w naszym dzienniku zanotowany wypadek tak dzisiaj rozpowszechnionej inicjatywy prywatnej w rzeczach dobroczynności:

O ubogich i ubóstwie pisano wiele i dotąd wielu mówi, rozpowiada, sądzi, zdania są różne, ten to, ten owo chwali lub gani, najlepiej podobno czynić dobrze, a skutki są probierczym kamieniem zdań i sądu. Familja *Epstejnów* w Warszawie, znana z ludzkości dla biednych, z początkiem tej zimy postanowiła była dać swoim własnym kosztem codzień ciepłą zupę dla kilkuset ubogich Izraelitów. I tu zdania były podzielone, iedni zrażali się trudnością i zachodem, inni, że ubogi skorzystać nie potrafi i t. d., przecież P. Jakób *Epstejn* (Ojciec) od tylu lat poświęcaiąc się sprawom biednych, nie dał się odstraszyć, zaczął, a skutki uwieńczyły szlachetny zamiar; ledwo że ubodzy przekonali się, iż o iednej porze codzień dostać mogą świeżą, dobrze okraszoną porcję zupy, w niej ryżu do nasycenia i przytem iaką część mięsa, iuż do 200 ubogich dziennie przyjmuje posiłek na cały dzień prawie wystarczający; błogosławią i zasyłają modły do BOGA, za pomyślność tych dobroczyńców, a słowo dziękczynienia powtarzaią nie tylko ubodzy, lecz wszyscy co miłują ludzkość i dobre uczynki (1837, Nr 38).

O sprzedaży wody na rzecz ubogich w ogrodzie Saskim *Kurjer* pisze:

Ilekroć słońce zabłyśnie, chociaż iuż zbliża się przykra pora połowy Jesieni, pewna część mieszkańców Warszawy spieszy do *Saskiego Ogrodu* dla zasilenia się ieszcze tameczną wodą, skuteczną dla zdrowia. Chłopczyki z Szkółki Towarzystwa Dobroczynności nie ustaią w usłudze przy pompie. Między darami składanemi tej szkółce, złożono wierszyk o tejże wodzie, który oddzielnie będzie drukowany, a z którego umieszczamy następujący wyjątek:

Gdy pijesz z źródełka wodę,
Masz oszczędność i wygodę;
Co większa, Modlitwa dziatek,
Pewny zdrowia jest zadatek;
Nasiona szczęsnej nadziei!
Módlcie się za dobrodziei,
Lecz módlcie się i za siebie,
Aby w was po dziennym chlebie,
BÓG wpoił zdrowia warunek,
Wodę, za iedyny trunek.
Westchnijcie, a Warszawianki,
Nie odrzucą z wodą szklanki;
Delikatne ich paluszki
Dotkną się blaszanej puszki.

(1841, Nr 277).

Najoryginalniejszym atoli szczegółem w tej notatce historycznej będą chyba „intencje", z powodu których składano dawnemi czasy ofiary w *Kurjerze*. Spotykamy więc np. ofiary „dla przyjaźni" (r. 1838), „na intencję szczęśliwej wróżby przy puszczaniu wianków" (1841, Nr 163), „na pogodzenie się stron", przyczem *Kurjer* dodawał: „oby wszystkie spory taką drogą załatwiane były" (1842, Nr 17), „z powodu imienin" (1841, Nr 276) i t. d. Przez dłuższy też czas spotykamy w *Kurjerze* ofiary pod nazwą „upadam do nóg", co do których czytamy wyjaśnienie następujące:

X. *Falkowski*, chcąc najmniejszą okoliczność na dobro instytutu obrócić, postanowił korzystać z tyle powtarzanej u nas, lubo niezupełnie stosownej grzeczności: „upadam do nóg." Utworzył więc puszkę czyli skarbonkę, z napisem na zewnętrznej stronie „upadam do nóg," poniżej „Ofiara dla Instytutu Głuchoniemych." Słysząc wymawianą powyższą grzeczność, X. *Falkowski*, używaiącym jej, swoią skarbonkę ukazywał, w którą włożeniem dobrowolnej ofiary, okupywali nieiako sprzeczne z czynem wyrazy. Dobroczynny błogosławionej pamięci Wielki X-żę KONSTANTYN, dowiedziawszy się o takiej skarbonce, podczas bytności X. *Falkowskiego* w *Belwederze*, potrójnem wyrzeczeniem „upadam do nóg" zniewolił nieśmiałego kwestarza do okazania skarbonki, którą dobroczynny Pan hojnym datkiem obciążył (1841, Nr 304).

Znoszono też ofiary „na szczęśliwe kichnięcie w poniedziałek."

Dwie osoby, którym wczoraj przy dniu Poniedziałkowem, los zrządził *kichanie* w chwili właśnie gdy czytały artykuł Kurjerka ze wspomnieniem o kichaniu w Poniedziałek, złożyły w Red: Kurjera iedna zł. 2 dla moralnie zaniedb: Dzieci, druga zł. 1 dla Starców i Kalek Tow: Dobroczynności, a to w nadziei, że tydzień rozpoczęty wesoło przepędzą według wspomnienia *Duńczewskiego* o kichaiących w Poniedziałek. Naszem zdaniem niewątpim: bo gdzież równa radość iak w zadowoleniu własnem z dobrego uczynku? (1844, Nr 255).

Wczoraj ieden z interesantów przybyłych do Drukarni Kurjerka, kichnął dwa razy. Gdy mu oświadczono Na zdrowie, i przypomniano, że kichnięcie w Poniedziałek według konceptu z Kalendarza Duńczewskiego, dobrą jest wróżbą, szczęśliwą na cały tydzień następny, złożył w Redakcji naszego pisma 2 zł. na Instytut moralnie zaniedbanych Dzieci, z oświadczeniem, że od dziś za tydzień drugie tyle dopłaci, ieśli uiści się przepowiednia Duńczewskiego; a przeto w ciągu tygodnia wydarzy mu się co szczęśliwego (1846, Nr 19).

Znajdowano też i takie powody do wspierania instytucyj dobroczynnych:

Wspomnienie nasze o zaginionym sekrecie wypiekania wyśmienitych bułek tak zwanych Siedleckich, wywołało chęć do dobroczynnego uczynku. Osoba posiadaiąca sekret robienia bułek Siedleckich, życzy sobie powierzyć go temu ze zgłaszających się PP. Majstrów Piekarskich, który najwyższą zaofiaruie za niego zapłatę, dla Szpitalów Warsz: przeznaczyć się maiącą. Ktoby zatem chciał tym sposobem przyjść w pomoc nędzy, wzbogacając się sam korzystnie wyprodukować się mogącą wiadomością, zechce zgłosić się do Drukarni Kurjera, gdzie mu adres osoby sekret posiadaiącej wskazanym zostanie (1845, Nr 79).

Oprócz tych bądź przypadkowych, bądź czasowo w modzie będących powodów do ofiarności, rzecz prosta, były także i pobudki stałe: w zimę *Kurjer* przyjmował ofiary na zupę rumfordzką (od r. 1832-go), na drzewo i opał dla biednych (od r. 1832), podczas ostatniego tygodnia wielkopostnego ofiary na ubogich w ogóle (od r. 1837-go), „na tabakę" dla kalek i starców w Górze Kalwarji (od r. 1847-go), w terminach wnoszenia opłat szkolnych ofiary na wpisy, co do których pierwsza odezwa redakcyjna pochodzi z r. 1870-go (Nr 187).

= Redakcja uprasza możniejszych prenumeratorów i czytelników Kurjera o składanie ofiar na wpisy szkolne dla niezamożnej młodzieży. Bardzo wiele bowiem osób zgłasza się codziennie z prośbami o pomoc dla swoich synów lub wychowańców.

Oprócz ofiar stałych, że się tak wyrazimy, sezonowych, ofiar wyjątkowych w razie pogorzeli, wylewów i t. d. i ofiar, z intencyj osobistych płynących, *Kurjer* od dość dawna posiada też dział ofiar przypadkowych. Datują się one od r. 1843-go, gdy kilka instytucyj otrzymało za pośrednictwem *Kurjera* ofiarę z wygranego zakładu (Nr 330):

— Kwotę 200 złotych, *wygraną przez siebie w zakładzie*, do którego stała się powodem okoliczność literacka, wiążąca się z latami 1543 i 1843, ofiarował J. B. za pośrednictwem Redaktora Kurjera Warsz: *na wsparcie cierpiącej ludzkości*. Mianowicie 75 zł. dla Instytutu *moralnie zaniedbanych dzieci*; 75 zł. dla *Ochrony* przy Warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności; a 50 zł. dla Szanownej Kaleki bez nóg, mieszkającej w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej.

Do takich ofiar przypadkowych należy np. suma 1,151 zł. ofiarowana na wsparcia, jako pozostałość z pikniku, danego w r. 1846-m; ofiary po 500 i 1,000 zł. „dla ubogich starozakonnych na zmienić się mające podług przepisów ubiory" (1849, Nr 321); ofiary na budowę sztachet przed kościołem Panien Wizytek, składane bardzo licznie przez przyjaciół Dmuszewskiego w ciągu kilku dni po jego śmierci w r. 1847-m; ofiary na rodzinę po Sta-

nisławie Moniuszce (w r. 1872 drukował *Kurjer* wykaz ofiar codziennie); ofiary na stypendjum imienia Kopernika (w r. 1873-m od Nr 100 *Kurjer* zamieszczał stale odezwę w sprawie tego stypendjum) i t. d. Do tej też kategorji zaliczamy pamiętną ofiarę doktora Perlmuttera:

Redaktor Kurjera Warszawskiego otrzymał w tej chwili list od doktora Perlmuttera, przebywającego obecnie w Bukareszcie. Dr. Perlmutter, wchodząc w smutne materjalne położenie wielu studentów, którym nietylko funduszu na opłatę wpisową, ale wprost już brak środków do utrzymania życia, postanowił na ten cel przeznaczyć dziesięć tysięcy rubli srebrem, które według życzenia ofiarodawcy, stanowić mają zawiązek kasy pożyczkowej, dla wyłącznego pożytku studentów poświęconej. Wprowadzenie w czyn tyle szlachetnego pomysłu, zapewniającego dr. Perlmutterowi w rzędzie filantropów tutejszych pierwszorzędne stanowisko, nastąpi po otrzymaniu upoważnienia właściwej władzy. Redakcja Kurjera poczyniła w tym celu właściwe kroki. Oprócz tego, dr. Perlmutter przesłał na ręce redaktora Kurjera Warszawskiego rs. tysiąc, z których rs. 600 obróconych być ma na opłacenie za studentów uniwersytetu wpisu, zaś rs. 400 na zakup dziesięciu maszyn do szycia, według uznania redakcji. Podając do wiadomości publicznej tę tak pożądaną wiadomość, czujemy się w obowiązku złożyć wspaniałemu ofiarodawcy najserdeczniejsze w imieniu ogółu podziękowanie. Oby ten tak piękny przykład mógł znaleźć naśladowców! (1878, Nr 42).

Zdarzało się nieraz, że suma zebranych ofiar przewyższała istotną potrzebę i w takich razach, niestety, bardzo rzadkich, redakcja przeznaczała owe remanenty na inny cel, odwołując się do decyzji ofiarodawców. Zdarzyło się to po raz pierwszy w r. 1857-m:

Z przyjemnością donosimy, że statua Ś-go Wojciecha, na którą zaczęły wpływać składki do Redakcji Kurjera, już przez jednego z czcicieli Ś-go Patrona, zamówioną została u P. Zaleskiego, Rzeźbiarza, przy ulicy Siennej, i kosztem zamawiającego, wzniesioną zostanie dla przyozdobienia zewnętrznych nisz w Kościele Ś-go Karola Boromeusza. Z tego powodu, Redakcja Kurjera, zamierzyła zebrany dotąd fundusz na tę statuę, obrócić na inną; również dla tego samego Kościoła Ś-go Karola Boromeusza. Nie śmiejąc wszakże dysponować tym wpływem bez wiadomości ofiarodawców, Redakcja poczytuje sobie za obowiązek, uprzedzić ich o tem niniejszą wzmianką, gdyż być może, że która z osób, które pośpieszyły z ofiarami na statuę Ś-go Wojciecha, zechce wskazać innego z Patronów Królestwa, dla oddania mu czci podobnej (Nr 111).

*
* *

Do r. 1870-go administracja ofiar nie była ściśle w *Kurjerze* zorganizowana. Wprawdzie z roczników pisma dowiadujemy się, że ubodzy w pe-

wne dni otrzymywali z redakcji wsparcia, że np. ociemniali dostawali te wsparcia co sobota „w pracowni Kurjera" (1847, Nr. 165), nie była to jednak organizacja w właściwem tego słowa znaczeniu. Warszawa nie była jeszcze tak wielka, a ubóstwo w niej tak rozwinięte, by potrzebom filantropji publicznej, o ile ta odwoływała się do pośrednictwa dziennika, nie mogła sprostać jedna osoba. Był też nią Dmuszewski.

Dopiero po śmierci Dmuszewskiego *Kurjer* zaczyna w tym dziale powoli się organizować. Od r. 1851-go np. dostrzegamy wykazy kwartalne ofiar, z których dowiadujemy się, że w pierwszym kwartale 1851 r. wpłynęło rs. 834 kop. 51 ½ (Nr 105), że w pierwszych trzech kwartałach tegoż roku wpływy z ofiar dały rs. 2,395 k. 78 ½ (Nr 260). Tak więc przed 54-iu laty roczne wpływy z ofiar za pośrednictwem *Kurjera* czyniły sumę około 3,300 rubli.



A. Bogusławska.

Za czasów Szymanowskiego wydziałem dobroczynnym w *Kurjerze* zarządzała przez lat 18 Aniela Bogusławska, od roku zaś 1888-go wydział ten prowadzi p. Marja Olszewska.

13. Ogłoszenia.

Na tej drobnej ćwiartce papieru, jaką był *Kurjer* w pierwszym roku swojego istnienia, która obejmować miała i wiadomości warszawskie, i nowiny z kraju, i nowości zagraniczne i t. d., znalazł się też kącik dla ogłoszeń, zatytułowany odrazu „Doniesienia".

Jeżeli pominiemy podane w tym dziale ogłoszenia samego *Kurjera* o prenumeracie własnej (N. 4) i doniesienie księgarskie o wyjściu z druku komedji „Stary komendant w kłopotach", zaznaczyć nam wypadnie, że pierwsze — we właściwem tego słowa znaczeniu — *ogłoszenia* ukazały się d. 9-go stycznia 1821-go r. (N. 8-y).

Były dwa, a opiewały, jak następuje:

DONIESIENIA.

Podpisany Patron Trybunału Cywilnego Województwa Mazowieckiego ma honor zawiadomić Szanownych interesantów, iż mieszka teraz przy ulicy Nalewki pod N. 2244.

Franciszek Brzeziński.

W domu Nr 1804 przy ulicy Franciszkańskiej jest do sprzedania Pantaljon za bardzo pomierną cenę.

Po tem następuje przerwa kilkudniowa: wychodzą NN-ra bez „doniesień". Wprawdzie w N-rze 14-ym spotykamy powtórzenie doniesienia patrona Brzezińskiego, a w N-rze 20-ym powtórne zawiadomienie o „Pataljonie za bardzo pomierną cenę", ale też i na tem koniec — aż do N-ru 23-go, w którym ukazuje się trzecie z kolei ogłoszenie Karoliny Pyki o pensjonacie dla panien przy ul. Nalewki. I znowu pauza, przerwana w N. 32-im ogło-

szeniem „pewnej osoby z Wiednia przybyłej i ofiarującej się dawać naukę rysunków", w N. 39-ym o „skrzypcach Steynerowskich i gitarze" na sprzedaż i t. d. W N. 44-ym czytamy ogłoszenie czysto kupieckie:

Do Magazynu podpisanego nadesłano z Litwy partją wyprawnych Skór Łosich, które najwięcej na posłanie używane bywają. Skóry te są na trzy gatunki podzielone, i na każdej Cena stała oznaczona, która jest: 1) Zło. 72, 2) Zło. 54, 3) Zło. 30.

T. Czaban.

Nr. 496, Ulica Miodowa i Senatorska.

W miarę rozwoju dziennika „doniesienia" coraz częściej na szpaltach jego spotykamy, zaś od N-ru 192-go z d. 13-go sierpnia 1821-go dział ten stale i codziennie (z pewnemi tylko wyjątkami) figuruje w *Kurjerze*. Pod koniec roku są nawet N-ry, w których „doniesienia" zajmują całą szpaltę, t. j. $^1/_6$ całego dziennika, a nawet i $^1/_4$.

Doniesienia, naturalnie, drukowane były bez systemu — obok „rodowitej francuski" nauczycielki spotykamy „handel futrami", obok „dworków drewnianych z ogrodami do sprzedania" — „nagrodę za zwrot zgubionej ćwiartki loteryjnej" (N. 298), obok „krawca Klewsa" — „zgubioną wyżliczkę Angielską" (N. 251) i t. p.

Obok zaś „doniesień" ukazują się też i ogłoszenia w formie załączników, do pisma dodawanych. Były to zrazu przeważnie tylko prospekty księgarni nakładowych lub wydawców wogóle:

Wydanym został Prospekt (dołącza się do dzisiejszego Kurjera na Warszawę) na dzieło perjodyczne W. Konstantego Sztek z Uniwersytetu Paryskiego, przybyłego do Warszawy z Londynu (1822, Nr 225 z d. 20 września).

Do dzisiejszego Kurjera Warsza. na Pocztę do wszystkich Województw dołącza się prospekt na dzieło W. Sztek, perjodycznie wychodzić mające (1822, Nr 234).

W ten sposób rozpoczęte „doniesienia", jakkolwiek odrazu tworzące dział samodzielny *Kurjera*, częstokroć jednak zamieszczane były i w jego części redakcyjnej, gdzie ukazywały się pod nazwą artykułów nadesłanych; pod ostatnim nagłówkiem podawał *Kurjer* i zawiadomienia nekrologiczne, i doniesienia kupieckie, i wogóle wszelkie wiadomości reklamowe. Ztąd też dopiero doniesienia tej kategorji, o ile osoby i firmy interesowane pragnęły ich kilkakrotnego powtórzenia w dzienniku, przenoszone były do właściwych „doniesień". W „doniesieniach" znowu wszelkie ogłoszenia drukowano bez jakiegokolwiek bądź systemu, podziału na rubryki — czy to według treści, czy według taryfy i t. d.

Podział historji naszego pisma na dwie epoki — Dmuszewskiego i Szymanowskiego — dotyczy zarówno części redakcyjnej pisma, jak i jego działu ogłoszeniowego: usystematyzowanie ogłoszeń, zastosowanie do nich zasad kupieckich i wogóle rozwinięcie tego olbrzymiego działu również rozpoczyna się dopiero w okresie od r. 1870-go.

Nie znaczy to, ażeby w pierwszej dobie naszego pisma wydawnictwo nie czyniło starań nad ulepszeniami w dziale ogłoszeniowym: przeciwnie, ulepszenia, częstokroć bardzo znaczne, jak np. wprowadzenie klisz i dodatków z anonsami, są dziełem Dmuszewskiego; nie mniej jednak ogólnie możnaby określić, iż do r. 1870-go dział ogłoszeń prowadzony był, że tak powiemy, po gospodarsku, bez należytego uwzględnienia potrzeb coraz silniej rozwijającego się przemysłu i handlu.

a) Taryfa.

Z pierwszego prospektu *Kurjera* wiadomo nam, że „doniesienia prywatne przyjmowane były w cenie groszy trzech od wiersza drukiem drobnym".

W powtarzanych co kwartał a później co miesiąc odezwach od redakcji, przypominających warunki i terminy odnawiania prenumeraty, przez długi bardzo szereg lat nie spotykamy wzmianek o warunkach inseratów. Od czasu do czasu tylko odezwy te obejmowały zawiadomienia co do ogłoszeń w tych słowach: „wszelkie doniesienia, jak dotąd, przyjmowane będą, i jak najspieszniej umieszczane" (1828, N. 343), lub też w 40 lat później, w odezwie od redakcji, podpisanej przez Stanisława Bogusławskiego: „wszelkie Doniesienia tak z prowincji, jako i z Warszawy, z najsumienniejszą akkuratnością, co do wymaganych przez podających terminów, umieszczane będą" (1867, N. 45).

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że taryfa ogłoszeniowa przez cały czas rządów Dmuszewskiego i Kucza zmianie nie ulegała, żadnej przynajmniej w tym względzie wzmianki nie doczytaliśmy się w rocznikach *Kurjera.* Lecz i to chyba nie ulega zaprzeczeniu, że taryfa zczasem stosowana była dowolnie. Jeżeli bowiem pobierano 3 grosze od wiersza petitowego, taryfa ta mogła być stosowana tak długo, jak długo drukowane były wszystkie ogłoszenia wyłącznie tylko petitem, musiała zaś uledz zmianie z chwilą np. wprowadzenia do tekstu ogłoszeń w r. 1823-im klisz, obwódek, mniej lub więcej ozdobnych, a wreszcie i ogłoszeń całoszpaltowych, a nawet i całokolumnowych (w r. 1859) i wogóle z chwilą wprowadzenia do tekstu ogłoszeniowego dowolnego wyboru czcionek. Pamiętający wybornie czasy

Dmuszewskiego, Juljan Heppen, utrzymuje, że taryfa ogłoszeniowa była jednolita i wynosiła zł. 2 od każdego ogłoszenia. Prawdopodobnie dotyczyło to ogłoszeń zwyczajnych średniej miary, jakie najczęściej podówczas drukowano, trudno bowiem dopuścić, ażeby ta dowolna cena pobierana była za ogłoszenia, zajmujące kilka szpalt dziennika; w tych ostatnich wypadkach musiano układać się z interesantami każdorazowo.

Cennik ogłoszeń zaczyna figurować w odezwach redakcyjnych od r. 1874-go.

Dokonywując reformy w najdrobniejszych szczegółach organizacji dziennika, Szymanowski zwrócił baczną uwagę i na jego administrację. W trzy lata po objęciu przezeń *Kurjera* czytamy najpierw takie zawiadomienie:

Dla dogodności osób interesowanych, w bramie domu, w którym mieści się Redakcja „Kurjera Warszawskiego", od dnia dzisiejszego wystawiane będą kolejno w umyślnej do tego szafce „Ogłoszenia Kurjera Warszawskiego", z dwóch ostatnich dni drukowane bądź w samym Kurjerze, bądź w dodatkach. Obok tego zaprowadzoną została skrzynka do listów adresowanych do Redakcji (1871, N. 202).

Zgodnie z przytoczonem zawiadomieniem szafka z ogłoszeniami *Kurjera*, a jak dzisiaj tablice ogłoszeniowe, przed któremi tłoczą się teraz setki interesantów, tudzież skrzynka do listów administracyjno-redakcyjnych czynne są dopiero od d. 15 września 1871 roku.

Wreszcie w 50 lat z górą po założeniu dziennika czytamy na jego szpaltach (1874, N. 288) pierwszą odezwę „od redakcji" w sprawach ogłoszeń:

Niejednokrotnie zdarza się, iż interesanci, przychodzący z ogłoszeniami do „Kurjera Warszawskiego", *żądają odstąpienia od ceny*, jaka im w kantorze podług stałej taksy jest naznaczoną. Powoduje to czasem nawet sprzeczki i nieporozumienia.

Redakcja, zaradzając temu, postanowiła podać do wiadomości osób interesowanych taksę ogłoszeń na rok przyszły (1875) i z każdym Nowym Rokiem będzie czynić to samo. Cena bowiem ogłoszeń musi się zmienić w stosunku do liczby prenumeratorów.

Łatwo jest pojąć, że pismo, które rozsela blizko 9,000 egzemplarzy (a taka jest obecnie liczba prenumeratorów „Kurjera Warszawskiego"), ponosi w dwakroć lub trzykroć nawet większe koszta, aniżeli pismo, którego nakład wynosi połowę lub trzecią część tej liczby. Na podwyższenie tych kosztów wpływa głównie papier, a ogłaszający, korzystając z szerszej publikacji, musi płacić i drożej stosunkowo.

Zaradzić jednak można temu, ścieśniając miejsce, na którem ogłoszenie ma być pomieszczone, bo ponieważ papier jest tu głównym wydatkiem, oszczędzenie papieru wpły-

wa i na zmniejszenie kosztów. A przytem każdy łatwo pojmie, że ogłoszenie kilkakrotnie powtórzone taniej wypada od jednorazowego, gdyż tym sposobem koszt składania rozdziela się na kilka razy, zamiast ciążyć wyłącznie na jednem ogłoszeniu. Taksa więc na Rok przyszły jest następująca:

Za jeden petytowy wiersz ogłoszenia w Dodatku lub za jego miejsce, jakie ten wiersz zajmuje:

Na raz	na trzy razy	na sześć razy
kop. 7.	kop. 14.	kop. 21.

Za jeden (petytowy) wiersz ogłoszenia w samym Kurjerze i w dalszym ciągu Kurjera lub za jego miejsce:

Na raz	na trzy razy	na sześć razy
kop. 15.	kop. 30.	kop. 45.

Za wiersz ogłoszenia o śmierci kop. 10.

Za wiersz w samym Kurjerze (garmontowy) reklamy, kop. 25.

Za wiersz artykułu nadesłanego w czysto prywatnym interesie kop. 40.

Nadmienia się zarazem, że tak reklamy, jak i artykuły nadesłane mogą być na żądanie interesantów pisane w redakcji, przez osobę wyłącznie do tego upoważnioną.

Jest to, powtarzamy, pierwsza odezwa, w której *Kurjer* dzieli ogłoszenia na rozmaite kategorje i dla każdej z nich oznacza stałą taryfę. Taryfa ta obowiązywała do czasu, mianowicie dopóki kolumna ogłoszeń dzieliła się na trzy szpalty. W r. 1877-ym wprowadzono układ kolumn czteroszpaltowy, wobec czego i taryfa (N. 2) zmieniona została:

Urządziwszy podwójny arkusz naszego pisma w ten sposób, ażeby ogłoszenia przeznaczone do samego „Kurjera", mogły być zawsze na właściwem miejscu pomieszczone, obecnie dla dogodności interesantów, rozdzielamy kolumny tych ogłoszeń na cztery szpalty, naznaczając na nie cenę następującą:

Za wiersz druku lub jego miejsce w „Kurjerze":

na 1 raz	10	kop.
„ 2	15	„
„ 3	20	„
„ 4	24	„
„ 5	27	„
„ 6	30	„

W Dodatku:

na 1 raz	7	kop.
„ 2	10	„
„ 3	14	„
„ 4	16	„
„ 5	18	„
„ 6	21	„

Reklamy zamieszczone w tekście, liczą się po kop. 25 za wiersz.

Ogłoszenia przyjmował kantor *Kurjera*, którego biura czynne były w tym celu od godz. 9-ej rano do 7-ej wieczorem (1877, N. 131); w dnie świąteczne kantor otwarty był od godz. 11-ej do 2-ej.

W tymże roku 1877-ym powstaje w Warszawie pierwsze u nas biuro ogłoszeniowe p. Aleksandra Rajchmana, o którego czynnościach zawiadamia *Kurjer* w odezwie od redakcji (N. 143):

W miarę rozwoju stosunków handlowych i przemysłowych, gdy Warszawa staje się coraz szerszym rynkiem zbytu i produkcji, liczba ogłoszeń w czasopismach naszych nietylko z Warszawy, lecz i z zewnątrz naszego miasta wciąż się powiększa, wobec czego powstaje konieczność czynienia osobom ogłaszającym się tych dogodności, jakie oddawna już istnieją za granicą. Instytucje, fabryki, zakłady, sklepy, ajenci, kupcy, procederzyści, lekarze, adwokaci i t. p. — miejscowi, przeważnie zaś zamiejscowi, chcąc ogłosić się w kilku czasopismach, a nie znając taksy, poczytności, terminów wychodzenia i t. p szczegółów każdego z nich tyczących się, pozbawionemi byli ułatwień, które za granicą znajdują się zazwyczaj w tak zwanych „towarzystwach lub zakładach ogłoszeń". „Biura" te wysyłają ajentów do miejsca zamieszkania ogłaszającego się, redagują mu ogłoszenia, rozpisują na tyle czasopism, ile życzy osoba interesowana, za usługę zaś tę nie pobierają żadnego wynagrodzenia, będąc obowiązanemi trzymać się ściśle taksy redakcyjnej.

Chcąc zaprowadzić i u nas w pewnej mierze udogodnienie podobne, niezależnie od praktykującego się dotychczas przyjmowania inseratów w kantorze naszej redakcji, upoważniliśmy pana Aleksandra Rajchmana, współpracownika pisma naszego, który uzyskał na to decyzję właściwej władzy, do przyjmowania ogłoszeń, reklam i w ogóle uwiadomień do naszego pisma za opłatą, jaką pobiera się bezpośrednio w naszej redakcji.

Pan Aleksander Rajchman ogłoszenia przyjmować będzie w redakcji Przeglądu technicznego, ulica Nowozielna Nr 40 (od Królewskiej), o czem właściwe zawiadomienia niezależnie od tego doniosą.

Pierwsza organizacja ogłoszeń nie była jeszcze dość ścisła, skutkiem czego *Kurjer* narażony był nieraz na częste reklamacje. Echem tych nieporozumień były np. zawiadomienia „od administracji" w rodzaju takiego (1880, N. 280):

Osoby, zgłaszające się do administracji naszego pisma z ogłoszeniami, stawiają niekiedy za warunek, ażeby ich anonse były pomieszczane w oznaczonych terminach na oznaczonej stronicy Kurjera.

Ścisłe zastosowanie się do tego warunku, wobec względów technicznych pisma jest najczęściej wprost niemożliwem.

Dlatego też administracja Kurjera ma zaszczyt zawiadomić Sz. interesantów, że

do bezwzględnego przyjmowania tego rodzaju warunków zobowiązywać się nie może, — i jest w stanie przyrzekać tylko zastosowanie się do nich, o ile na to możność pozwoli.

W ten sposób pismo nie bierze i nie może brać na siebie żadnej odpowiedzialności za uchybienie postawionym przez sz. interessantów przy podawaniu ogłoszeń warunkom.

Nadto administracja Kurjera ma honor podać do wiadomości publicznej, że ogłoszenia do pisma są przyjmowane tylko w języku polskim, z wyjątkiem ogłoszeń urzędowych nadsyłanych przez konsulaty francuski, angielski, austrjacki i niemiecki.

Szereg tego rodzaju odezw informacyjnych, tudzież ustalenie rubryk ogłoszeniowych wpłynęły powoli na usunięcie nieporozumień, do czego atoli najbardziej przyczyniło się wprowadzenie w ostatniem dziesięcioleciu ulepszonych maszyn drukarskich: dzięki ustalonym działom ogłoszeniowym i dzięki pospiesznym maszynom drukarskim zlecenia ogłoszeniowe w *Kurjerze* wykonywane są z terminową akuratnością.

Wspominaliśmy wyżej o powstaniu w r. 1877-ym ajentury Rajchmana i Frendlera. Biuro to pozostawało w stosunkach stałych z *Kurjerem*; zarówno jednak ta ajentura, jak i inne, które później urządzone zostały, nigdy nie miały monopolu na ogłoszenia kurjerowe. Nigdy też *Kurjer* nie odwoływał się do pośrednictwa ajentów ogłoszeniowych. Z chwilą urządzenia własnego kantoru—kantor ten był i jest wyłącznym przedstawicielem administracji naszego pisma.

Od ostatniej reformy z r. 1877-go w taryfie naszych ogłoszeń drobne zaszły zmiany: ustanowiono taryfę od wyrazu dla tak zwanych ogłoszeń drobnych, zmieniono formę nekrologów, wprowadzono ogłoszenia na pierwszą stronicę dziennika i wyspecjalizowano kilka rubryk doniesień najbardziej rozpowszechnionych.

Taryfa dziś obowiązująca drukowana jest codziennie w nagłówku *Kurjera.*

b) Dodatki ogłoszeniowe.

W miarę rosnącej popularności pisma, a także i w miarę rozwoju stosunków handlowo-przemysłowych w mieście, dział doniesień szybko się rozszerzał. Już w drugim roku istnienia dziennika zdarzały się wypadki, że numer *Kurjera* nie mógł pomieścić wszystkich inseratów. Dawano wtedy dodatek.

Pierwszy dodatek z ogłoszeniami (między innemi spotykamy tu obszerne zawiadomienie o wodach Goździkowskich) ukazał się w r. 1822-im objętości jednej kartki, jako uzupełnienie numeru 116-go. Ogółem w r. 1822-im wydał *Kurjer* dodatków 10.

Po zmianie formatu i rozszerzeniu pisma w drugim kwartale 1824-go roku dodatki ogłoszeniowe znikają: w r. 1827-ym wypuszczono ich 4, w r. 1828-ym—2, w 1830-ym—1 i t. d. Wkrótce jednak, bo już w lat 10, zmiana formatu z r. 1824-go znowu okazuje się niewystarczającą i odtąd rosnącym potrzebom miasta stale już mają czynić zadość dodatki *Kurjera*. Ukazywały się one prawie co trzeci numer, a nieraz częściej: w r. 1835-ym wydano ich 47, w 1836-ym—71, w 1837-ym—99 i t. d. System ten trwał aż do zasadniczej reformy w r. 1871-ym, a nawet i po ówczesnem zdwojeniu formatu dziennika; powodzenie bowiem, jakiego *Kurjer* doznał zaraz po objęciu redakcji przez Szymanowskiego, ujawniające się zarówno we wzroście liczby prenumeratorów, jak i w rosnącym dziale ogłoszeń, spowodowało przywrócenie dawnego systemu dodatków, które zmieniano o tyle tylko, iż wprowadzono do nich część tekstu redakcyjnego i nazywano je „dalszym ciągiem *Kurjera*" (1871, N. 75). Treść artykułów, zamieszczanych w owym „dalszym ciągu", zwykle przytaczano w tekście numeru głównego (r. 1873).

Dodatki te z okresu 1870—1880 w części były następstwem ówczesnych sił mechanicznych *Kurjera*, gdy bowiem jedna maszyna nie była w stanie odbijać więcej nad jeden arkusz pisma, ażeby wydążyć na czas z nakładem, dodawano jej do pomocy drugą maszynę, na której odbijano „dalszy ciąg" *Kurjera*.

Po wprowadzeniu nowych maszyn potrzeba dodatków ogłoszeniowych sama przez się upadła: dzisiaj ogłoszenia stanowią tak samo nierozdzielną część dziennika, jak i jego tekst redakcyjny.

Te dawne półarkuszki a nieraz i arkusze ogłoszeniowe nosiły stały tytuł „dodatków". Zazwyczaj w N-rze głównym na końcu tekstu, po ogłoszeniach zaznaczano: „do dzisiejszego *Kurjera* przyłącza się dodatek" (po raz pierwszy w r. 1823-im, N. 95) lub poprostu „dodatek". Charakterystycznym jest wypadek, jaki zaszedł w r. 1847-ym, kiedy *Kurjer* na czas pewien usunął tę zapowiedź. Staraliśmy się dociec przyczyny i zdaje nam się, że było nią następujące, opisane w N-rze 239 z r. 1847.go, zajście:

Pewny roztrzepany Fanfaron przeczytawszy Kurjera Warszaws:, wyczytał w nim na końcu wyliczenie potraw, jakie miały być w dniu następnym na śniadanie w iednym z handlów korzennych; przy którem to doniesieniu był wyraz dodatek, który zwykle piszą, ieżeli on ma być do Kurjera. Dandy zrozumiał, że to będzie dodatek do śniadania; chcąc więc oszczędzić pieniędzy (których u podobnych dandych zawsze brakuie), pospiesza więc na ono śniadanie, gdzie przybywszy, rozkazał podać sobie dość szczupłą porcję, w nadziei, że nasyci się dodatkiem; zjadłszy podaną mu porcję, czeka niecierpliwie na dodatek, którego mu dać nie myślano; nadchodzi nareszcie godzina, w której miał być u iednego Przyjaciela (Izraela) w interesie pieniężnym, a dodatku nie przynoszą; dandy zdzi-

wiony, woła chłopca i pyta, dla czego nie przynosi dodatku? Chłopiec po długiej rozmowie z dandym, tę rzecz zrozumiawszy, objaśnił go, że to miał być dodatek do Kurjera, nie zaś do śniadania. Dandy nie tak zawstydzony, iak zły i głodny, zaczął pospieszać do wspomnionego Przyjaciela, aby ułatwiwszy wiadomy interes, mógł iść na iaką dobrą a niedrogą przekąskę, któraby zastąpiła miejsce śniadania, a razem była i obiadem.— *W. G*

Za Dmuszewskiego i Kucza dodatki zawierały wyłącznie ogłoszenia; artykuły redakcyjne spotykamy tu bardzo rzadko i tylko w latach pierwszych, kiedy *Kurjer* zamieścił tu np. odezwę pasterską o zgonie Ojca Ś-go i mowę papieża (1823, NN. 234 i 303).

Dopóki dodatki stanowiły część luźną *Kurjera*, drukowano je zazwyczaj na papierze znacznie gorszym, tak, iż wyróżniają się one bardzo wyraźnie od numerów; dotyczy to głównie lat 1839 i 1840-go. Od 4-tego kwartału 1844-go roku papier numeru i dodatku ujednostajniono.

c) Załączniki.

Był czas, kiedy firmy handlowe i przemysłowe bardzo często dla zareklamowania swoich wyrobów uciekały się do specjalnej formy ogłoszeń, które stanowiły tak zwane załączniki do numeru. Były one racjonalne dopóty, dopóki drobne rozmiarami dzienniki nie były w stanie pomieścić w swych ramach większego nad kilkadziesiąt wierszy anonsu.

Dziś rozpowszechniony niegdyś zwyczaj anneksów istnieje jeszcze, praktykuje się jednak tylko w razach wyjątkowych, np. z powodu prospektów przednoworocznych, lub przy wydawaniu cenników w formie broszurowej i t. p.

Pierwsze załączniki spotykamy w *Kurjerze* już w r. 1822-m. Oto ich wykaz z kilku pierwszych lat istnienia naszego pisma:

W r. 1822-m:	N. 290.	Prospekt „Kurjera dla płci pięknej".
„ „	N. 307.	Prospekt *Astrei.*
„ 1823-m:	N. 286.	Prospekt pisma hebrajsko-polskiego „Dostrzegacz Nadwiślański".
„ 1824-m:	N. 139.	Tabele stanu funduszów Towarzystwa Ogniowego za r. 1823-ci.
„ „	N. 172.	Zdanie sprawy z czynności Tow. Dobr. w r. 1823-m.
„ „	N. 274.	Tabela gatunków i cen cebul kwiatowych w handlu win Nr 404 naprzeciw Św. Krzyża.
„ 1825-m:	N. 37.	Spis nasion ogrodowych w tymże handlu.
„ 1826-m:	N. 36.	„ „ „ „ „

W r. 1826-m: N. 65. Spis artykułów w „Przewodniku warszawskim".
„ „ N. 198. Ogłoszenie prenumeraty na „Opis obrzędu żałobnego po cesarzu Aleksandrze I-m".
„ „ N. 281. Prospekt *Sylwana*.
„ 1829-m: N. 201. Prospekt Dzieł Walter Skotta.
„ „ N. 243. Prospekt „Wyboru Romansów".
„ „ N. 313. Prospekt „Pamiętnika Sandomier."
„ „ N. 343. Prospekt Nowości księgarskich na r. p.
„ 1830-m: N. 39. Prospekt dzieł Naruszewicza.
„ „ N, 44. Prospekt dzieł Karpińskiego.
„ „ N. 56. Spis nasion holender.
„ „ N. 100. Prospekt Dykc. Łac.-Grec-Pol.
„ „ N. 128. Prospekt Bibl. Romansów.
„ „ N. 129. Uwiad. Fabr. Nowot. srebra.
„ „ N. 152. Prospekt „Żywotów" Dmochowskiego.
„ „ N. 173. Prospekt Słown. Encyklop.
„ „ N. 174. Uwiad. rękodzielni Sperlina-Wertheima.
„ „ N. 196. Prospekt Mapy Król. Pol.
„ „ N. 256. Prospekt *Dzien. damsk.*
„ „ N. 308. Prospekt *Rozmait. kalis.*
„ 1832-m: N. 2. Ogłoszenie Skrybickiego.
„ „ N. 267. Katalog księgarni Stereotypowej.
„ „ N. 299. Ogł. o licyt. poczthalteryi.
„ „ N. 301. Prospekt *Pamiętn. roln.-technol.*
„ „ N. 329. Ogł. o mater. do konserw. dróg.
„ 1833-m: N. 12. Spis nasion. holender.
„ „ N. 180. Ogł. o licyt. poczthalteryi.
„ „ N. 190. Annex do Zapozwu Edyktalnego z d. $^{3}/_{15}$ Lipca 1833 r. N. 488, obejmujący Listę imienną niewiad. z pobytu osób, oddanych pod sąd krym. (6 arkuszy),
„ „ N. 240. Oświadczenie Gillenszmidta o leczeniu jego żony.
„ „ N. 273. Katal. Książek stereot.
„ „ N. 316. Ogł. o konserwacji dróg.
„ „ N. 327. „ „ „
„ „ N. 344. Uwiad. Dyrekcji Jen. Tow. Ogniow.
W r. 1834-m: N. 3. Odezwy Jen. Prokuratora massy po-Radziwiłłowskiej (2 ark.).
„ „ N. 8. Uwiad. księgarskie.
„ „ N. 36. Prospekt *Magazynu Powszechnego*.
„ „ N. 43. Spis nasion holender.

W r. 1834-m:	N. 148.	Ogł. o mater. do konserwacji dróg.
„ „	N. 152.	„ „ „ „ „
„ „	N. 169.	Prospekt Słow. Pol.-Niem.
„ „	N. 180.	Prospekt Chemji Polic.-Prawnej.
„ „	N. 270.	Tab. wylos. List. zastaw.
„ 1835-m:	N. 25.	Ogł. kant. Jakubowskiego i Bluma.
„ „	N. 26.	Spis nasion ogrod., kwiat. i t. d.
„ „	N. 76.	Nr 1-y, okazowy, *Magazynu dla Dzieci.*
„ „	N. 158.	Ogł. Dyr. Jen. Tow. Ogniow.
„ „	N. 173.	Plan pożyczki 150 miljonów złp.
„ „	N. 177.	Prospekt „Encykl. powszech." Gliksberga.
„ „	N. 210.	Prospekt „Żywotów Świętych".
„ „	N. 215.	Ogł. o mater. do konserwacji dróg.
„ „	N. 220.	Prospekt dzieła Oczapowskiego „Gospod. wiejskie".
„ „	N. 222.	Ogł. o mater. do konserwacji dróg.
„ „	N. 228.	„ „ „ „
W r. 1836-m:	N. 20.	Uwiad. o *Pamiętn. Muzyczn.* w Warsz.
„ „	N. 21.	Wykaz. List. zast. wylosow.
„ „	N. 35.	Spis nasion holender. Handel N. 404 na wprost Św. Krzyża.
„ „	N. 47.	Spis nasion Ulrycha z Ceglanej.
„ „	N. 48.	Spis nasion składu N. 404.
„ „	N. 58.	Wiadomość o pomadzie Kracińskiego.
„ „	N. 84,	Spis nas. ogr. i past. Handlu Fr. Fuchs na Senator.
„ „	N. 95.	Wykaz List. Zast. wylosow.
„ „	N. 244.	Wykaz fund. Tow. Ogniow.
„ „	N. 268.	Wykaz List. zast. wylos.
„ „	N. 291.	Zawiad. o bielarni w Szysce pod Żyrardowem (po polsku i po niemiecku).
„ „	N. 294.	Plan loterji na dom przy ul. N. Świat N. 1286 A. „Jasińskich".
W r. 1837-m:	N. 19.	Wiad. o wyjściu „Zbioru całorocz. nabożeństwa" Filipa Nałęcz Piegłowskiego.
„ „	N. 53.	Spis nasion holend. Fr. Fuchsa.
„ „	N. 81.	O ofiarach w tygodniu Wielkopostnym.
„ „	N. 93.	Wykaz List. Zast. wylos.
„ „	N. 95.	Doniesienie chemicznej apretury i czyszczenia ubiorów.
„ „	N. 98.	Prospekt *Gazety Porannej.*
„ „	N. 100.	„ „ „ (na prowin.)
„ „	N. 201.	Ogł. Dyrekcji Jen. Tow. Ogniow.
„ „	N. 255.	„ „ „ „ „

W r. 1837-m: N„ 267. Wykaz List zast. wylos.
W r. 1838-m: N. 25. Wiad. o pralni.
„ „ N. 31. Spis nasion holend. Fr. Fuchsa.
„ „ N. 73. Uwiad. Dyr. Jen. Tow. Ogn. o asekur. ruchom. w tow. krajowem.
„ „ N. 98. Wykaz List. zast wyl. (w formie dodatku ogłoszeniow.— z ogłoszeniami).
„ „ N. 116. Wiad. o aparacie parow. dystylującym Roberta Philippa.
„ „ N. 124. Nowe Prawo o Tow. Kr. Ziem.
„ „ N. 146. Sprawozd. War. Tow. Dobr. Komitetu pomocy dla poł wodzian.
„ „ N. 269. Tab: wyl. List. zast.
„ „ N. 284. Prospekt Słownika pol.-rosyj. i rosyj.-pol.
„ „ N. 287. Spis Wyboru książek G. Sennewalda.
„ „ N. 299. Stan fund. Tow. Ogniow. miast i wsi za r. 1837.
„ „ N. 321. Donies. artyst. Ludw. Kraussa o nauce rysunku.

Załączniki te szczególnie częste są w latach 1840 — 1850.

Jak widzimy, były to przeważnie prospekty, które jednak bardzo często drukowano i w tekscie dziennika; między innemi *Kurjer* wydrukował prospekty na wydawnictwa perjodyczne lub książkowe: *Świat dramatyczny* Wojciecha Szymanowskiego (1838, N. 324), „Nowy Kolumb", zeszytami księgarni F. S. Dmochowskiego (1838, N. 330), *Flora*, wybór najnowszych śpiewów (1840, N. 161), „Widoki najważniejszych miejsc i placów Warszawy i okolicy" (1840, N. 209), „Mozaika Warszawska" Marji Gołębiewskiej (1840, 338), „Album" Piwarskiego (1841, N. 30), „Amazonka w Polsce" H. Skimborowicza (1842), „Zimowe wieczory", zbiór powieści J. S. Jasińskiego (1843, N. 298), „Reguły gry bilardowej" Sylw. Trybuchowskiego (1843, N. 310), *Czytelnia niedzielna* Aleksandry Petrow (1855, N. 302) i t. d.

Jaka była taryfa dla załączników — nie wiadomo.

d) Działy ogłoszeniowe.

Pod ogólnym nagłówkiem „doniesienia" drukował *Kurjer* wszelkie inseraty bez żadnej ich systematyzacji — przez całe pół wieku. Ten brak podziału anonsów na rubryki był o tyle usprawiedliwiony, że jakkolwiek już wówczas zdarzały się numery, obejmujące po kilka kart ogłoszeniowych, to przecież ogłoszenia te, pochodzące przeważnie od firm kupieckich, były dość czytelne i odrazu rzucały się w oko. W dziesięcioleciu np. 1830—1840

mamy numery podwójne z dodatkami, tak, iż dział ogłoszeniowy przedstawia się tu bardzo bogato, a jednak po zliczeniu wszystkich w takim zasobnym numerze ogłoszeń okaże się, że ich liczba ogólna nie przechodziła setki. Jeden z takich numerów z r. 1837-go (N. 206) zawierał 9 ogłoszeń za tekstem i 66 w dodatku. Przeciętnie liczba ogłoszeń w pojedyńczych numerach z tego dziesięciolecia wynosiła 30 — 40.

Dziś jedna szpalta drobnych ogłoszeń zawiera nieraz przeszło 40 anonsów!...

Te pierwsze ogłoszenia kurjerowe, zarówno jak tekst dziennika, zbitą masę czcionek przedstawiające, zczasem dopiero urozmaicane drobniutkiemi winietami lub ozdobnemi literami, dotyczyły interesów najrozmaitszych i cieszyły się istotną popularnością. Wyrazem tej poczytności były częste głosy w rodzaju następującego:

(A. n.) Panie Redaktorze! Dobrze to czasem czytać Kurjerka, jak to mówią od deski do deski, boć człowiek i w doniesieniach zawsze się czego potrzebnego dowie; tam to jest stek różnorodnych wiadomości wedle potrzeb i wymagań ludzkich, tam to można dowiedzieć się, gdzie ktoś z powodu wyjazdu sprzedaje kocz i konie, gdzie jest skład najmodniejszych towarów i mamka ze świeżym pokarmem, gdzie można dostać najbielszych zębów i szuwaksu w masie, kto zgubił kilka tysięcy z pugilaresem, a kto znalazł i oddał sakiewkię z kilką złotemi, gdzie jest farba do włosów, plastry na odciski, woda od zmarszczek, świeże ostrygi, francuzkie bony, wyborne flaki, buty nie szyte, lornetki teatralne i t. d. i t. d. (1849, N. 112).

Wprawdzie zdarzały się nieraz starcia z powodu doniesień, zawsze jednak Dmuszewski potrafił je z właściwym sobie taktem zażegnywać. Pierwsze takie starcie nastąpiło z powodu istotnie wyjątkowo częstych, przynajmniej w porównaniu z ogłoszeniami innej treści, doniesień o psach zgubionych. Zarzucano mianowicie *Kurjerowi*, że zawiadomień takich drukuje zbyt wiele, zarzucano chyba dla tego, że w tych pierwszych latach istnienia dziennika ogół czytelników nie zdawał sobie sprawy, co jest właściwym działem redakcyjnym a co ogłoszeniowym, skutkiem czego za układ i treść doniesień czynił redakcję odpowiedzialną. Zarzuty te Dmuszewski odpierał bardzo rozsądnie:

Artykuł nadesłany. Redakcja Kurjera wzbrania się niekiedy przyjmowania ogłoszeń straty Psów; dla tego, że niektórzy z iej czytelników są znudzeni tak częstemi doniesieniami: w celu jakiegokolwiek wynagrodzenia za mogące jej być czynione przymówki w tej mierze, raczy Redakcja przyjąć podziękowanie za ogłoszenie straty Charcicy w N. 49 Kurjera. Zguba ta znaleziona jedynie przez to ogłoszenie, nietylko jest istotnie wartą kilkanaście czerwonych złotych, ale nadto poniesiona nie pod okiem naj-

pierwszego właściciela, osobie opiekującej się przyczyną była dotkliwego kłopotu. Nie wchodząc w obszerniejsze przekonania z temi, którym jest przykro, że w kilku przedostatnich wierszykach Kurjera, zamiast wielkiej jakiej nowiny, wyczytują ogłoszoną stratę tych najlepszych ze wszystkich zwierząt, w dowód ile są tego godne; przytaczam niektóre wyrazy z opisania psa przez filozofa i wielkiego naturalisty Buffona: *Przywiązaniu tych zwierząt do ludzi nie przewodniczy ani zysk ani chęć wzniesienia się lub zemsty; przejęte jedynie obawą niepodobania się, są do najwyższego stopnia chętne i posłuszne... liżąc tę rękę, która im dokuczyła, uśmierzają srogość onej przez cierpliwość i uległość.* Przyjaciel dobrych zwierząt. (1823, N. 60).

Czyniąc jednak zadość widocznie zbyt licznym interpelacjom, *Kurjer* doniesienia o tych zgubach zaczął oddzielać od innych wydatną linją, a rogatkę tę, wprowadzoną w r. 1823-m, spotykamy aż do r. 1830-go.

Innego rodzaju nieporozumienia wywoływali nieraz sami inserenci. I teraz przytrafia się czasem, że ten i ów zpośród ludzi, którzy mają wiele czasu do stracenia, probuje wypłatać dziennikowi figla, podając więc ogłoszenie o nabożeństwie żałobnem za spokój duszy człowieka..... żyjącego; ogłasza, że przy ulicy N. w domu N. są do sprzedania dwie papugi, gdy w danem miejscu zgłaszający się znajdują tylko dwie stare panny i t. p. Dawniej gdy doświadczenia dziennikarskiego młode redakcje mieć nie mogły, tego rodzaju mistyfikacje musiały przytrafiać się bardzo często. Wistocie znajdujemy ich cały szereg, a jedna z pierwszych, na szczęście w porę spostrzeżona, tak wyglądała:

Podane do umieszczenia w *Kurjerze Warszaw.* uwiadomienie o *Lokach* okazało się być fałszywem, nim zostało ogłoszone. Oświadcza się temu, który zapłacił zł. 3 za koszt druku, iż ta suma została oddaną ubogim, gdyż podający przez 2 tygodnie nie zgłosił się z zapytaniem, dla jakiej przyczyny iego podanie nie iest umieszczonem (1824, N. 201).

Te i tym podobne nadużycia zniewoliły redakcję do przedsiębrania rozmaitych środków ostrożności. Najpierwsze uległy zastrzeżeniom t. z. ogłoszenia pedagogiczne, co do których już w r. 1834-m (N. 223) czytamy:

Redakcja Kurjera Warszawskiego uwiadamia osoby płci obiej, podaiące się na Nauczycieli, Guwernerów i t. p., iż ich podania nie mogą być umieszczane w pismach publicznych bez podpisu Dyrektora Gimnazjalnego.

Najgłośniejszem jednak echem odbiło się na szpaltach dawnego *Kurjera* nieporozumienie z lekarzami. W owe czasy było we zwyczaju, iż prawie każdy chory składał swemu doktorowi podziękowanie w dzienniku.

Tych podziękowań bardzo szczegółowych, z opisem przebiegu kuracji, spotykamy w latach 1821 — 1840 takie mnóstwo, że na ich podstawie możnaby ułożyć statystykę najbardziej wtedy rozpowszechnionych chorób!...

Otóż przeciwko „podziękowaniom" zaprotestowali lekarze:

Czytając w Kurjerze pod Nr. 268 podziękowanie dla mojej osoby: mam sobie za obowiązek odpowiedzieć, że dopełniać praw ludzkości jest świętą powinnością człowieka... wiem, że nic nadto zrobić nie mogłem, a mocno przekonany jestem w duszy, że nie byłem w stanie, coby było godnym ogłoszenia publicznego. Lecz jeżeli kiedyś komuś zdawać się będzie, że zasłużyłem na wdzięczność, nie dla mnie ona należyć będzie, ale raczej dla T y c h, co przez lat kilka naukami umysł a czci godnemi przykłady serce moje kształcili.

W i e r z b o w s k i Med: i Chi: Mag.
(1822, N. 276).

Wyczytane a niespodziewane doniesienie w N-rze 36 Kurjera Warsza: znagla mię do oświadczenia, że lubo przez JP. *Millot* M. i C. Magistra, do dziękującej, tamże rodzącej, wezwany dla wykonania operacji, pomoc skuteczną dałem, nie żądałem atoli by wypadek ten przez pisma publicznie był głoszony, i pragnę by na przyszłość w podobnych wypadkach nazwisko me ogłaszanem nie było. — *Ignacy Fijałkowski* Med: Chir: Doktor i Profesor Sztuki Położniczej w kr. W. U. (1827, N. 39).

Protesty narazie nie odniosły skutku: obok listów lekarzy ciągną się długim szeregiem podziękowania ich pacjentów. W kilka lat później, w r. 1832-m, dr. Stürmer w N. 218-m pisze między innemi:

.... tego rodzaiu Panegiryki zwykle maią miejsce z wiedzą, wolą a nawet i częstokroć na własne chwalonych żądania; chociaż nie przeczę, że czasami i bez ich następuią wpływu. Jaki w tem miałem udział, sam Pan *Żukowski*, tylko wiedzieć może.... Zdaie się, że szukaiący takich odgłosów Lekarz, podobny iest albo do uprzedzonego i nadętego zarozumialca, który przyniosłszy mało znaczącą usługę, z pychą w około siebie spogląda, czy też każdemu czyn iego wiadomy; albo podobny bywa do skrzętnego Żydka, który z wielkim hałasem, towar swój za najlepszy okrzykuie. Oba ieden maią zamiar. Chcą sobie zjednać opinję większości, opinję podległą zmianom, opinję, co uganiaiących się za nią, właśnie iak umyślnie, nakształt zalotnej Nimfy, przyciągaiąc do siebie, od siebie zarazem odpycha. Dla tego, znajduiąc pomieniony artykuł trochę niewłaściwym, najmocniej proszą WPana Mości Redaktorze, o nieprzyjmowanie na przyszłość do pisma swego podobnych, moiej osoby dotyczących pochwał, albowiem artykuły takie, musiałbym w rubaszny śmiech obracać i samego WPana, iako lubownika Literatury i sztuk wyzwolonych, prosić, o nieodmówienie mi iego w tym względzie pomocy. Szczerze mu dobrze życzący, i pragnący zawsze iego przyjaźni. *Doktór Medycyny i Chirurgji* S t ü r m e r.

Dla pogodzenia obu sprzecznych prądów *Kurjer* uciekł się do systemu drukowania tylko podziękowań imiennych, obostrzonego później zastrzeżeniem, ażeby podziękowania opatrzone były nadto pozwoleniem ze strony lekarza, którego dotyczyły.

Redakcja Kurjera Warszawskiego za obowiązek poczytuje oświadczyć, iż artykułów zawierających podziękowania PP. Lekarzom, umieszczać nie może, ieżeli te podziękowania są bezimienne (1836, Nr 253).

Innym działem ogłoszeń rozpowszechnionych były ogłoszenia o mieszkaniach, przy których *Kurjer* starał się zarazem wywalczać dla publiczności rozmaite ulepszenia:

Stało się zadość życzeniu ogłoszonemu w Kurjerze, aby przy doniesieniach, iż są do wynajęcia różne lokale, była dołączona cena każdego mieszkania. W doniesieniach wczorajszego Kurjera, pierwszy ten przykład ułatwił pałac Hr: Uruskiego na Krakowskiem-Przedmieściu N-ro 393 lit: B. (1846, Nr 235).

Najliczniejsze przecież były ogłoszenia najrozmaitszych restauracyj, handli win i t. p. Przyznać też należy, że firmy restauracyjne i kolonjalne w Warszawie pierwsze odznaczyły się pomysłowością w wynajdywaniu najbardziej zachęcającej dla publiczności formy swoich doniesień. Między innemi w tym właśnie dziale ukazały się pierwsze ogłoszenia wierszowane; dwa z nich dla przykładu powtarzamy:

(A. n.) Każdy codziennie czyta *Kurjera*,
Bo on nowinki różne *zawiera*.
Niedawno była wiadomość *Szefera*,
Że nowy Bawar na Lesznie *otwiera*,
Tam, gdzie publiczność tak licznie się *zbiera*.
Jest traktyernia Henryka *Kutznera*.
W mem doniesieniu pała ta myśl *szczera*,
Które się z żadnem pochlebstwem *nie ściera*,
Że u Kutznera iak dawniej tak *tera*,
Mamy Kiełbaski, Ryby, *etcetera*,
Oprócz nich, Zaiąc pochwały *odbiera*,
Zwłaszcza Gospodarz, że z gości *nie zdziera*,
Rychła iest przytem usługa *Markiera*,
A każdy z Gości tę prawdę *popiera*.

J. C. (1842, Nr 69).

Tylko raz w rok około Ś-go Jana odwiedzając Warszawę, i robiąc od parę *(sic)* lat, zwykle roczny zapas herbaty w handlu L. Krupeckiego pod Kopernikiem, byłem zawsze zadowolony przystępną ceną, a nadewszystko doskonałością towaru.

Dla wywdzięczenia się temu zakładowi i dla przekonania szczególniej zwolenników dobrej herbaty:

Proszę iść Nowym-Światem,
Do handlu win pod Kopernika,
Pół na pół dostaniesz z kwiatem,
Sławnych napojów Chińczyka.
Tam porządek bawi oko,
W domu błogi nektar nęci.
Za tak szczytne dla nas chęci
Zakład ten cenimy wysoko.
Ukłon miły cię przyjmuje,
Wdzięczny ukłon odprowadzi,
Temu kto herbatę pije,
Zajść tam po nią nie zawadzi.
Na uwagę zasługują
Bo i rabat odstępują!
A dobra i dobrze ważą
I najtaniej płacić każą.

Bielicki, Obyw: z pod Łęczycy (1853, Nr 164).

Obok tych czytamy w *Kurjerze* ogłoszenia urzędowe, jak np. komory celnej, municypalności (od r. 1823-go), lekarzy, adwokatów, bardzo liczne ogrodników, dentystów (jedną z pierwszych dentystek w Warszawie, jeżeli nie najpierwszą, była z pewnością Marja Neumann, której ogłoszenia spotykamy w r. 1848-ym), wreszcie ogłoszenia przemysłowo-handlowe, o których śmiało powiedzieć możemy, że na podstawie ogłoszeń *Kurjera* moglibyśmy wyprowadzić jaknajdokładniejsze rodowody wszystkich znaczniejszych przedsiębiorstw tutejszych. Takie np. firmy stare, jak ogrodnicza Ulricha, istniejące, jak *Kurjer*, od lat 75-u, w łamach *Kurjera* znajdą niemal całą swoją historję...

Ostatnia grupa ogłoszeń rozwija się w *Kurjerze* szczególnie w ostatnich latach szóstego dziesięciolecia. W roku np. 1859-ym spotykamy już całokolumnowe ogłoszenia takich firm, jak skład braci Lessser (Nr 332), skład Władysława Bednawskiego (tamże) i t. p.

Od tej ogólnej charakterystyki przechodząc z kolei do pojedyńczych działów ogłoszeniowych, zaczniemy nasz przegląd od najstarszego z nich, a była nim :

a) *Nekrologia.*

Zawiadomienia, a raczej ogłoszenia, nekrologami zwane, drukowane były w *Kurjerze* oddawna lecz, jakkolwiek treścią najzupełniej przypominały anonsa, t. j. artykuły, podawane nie w imieniu redakcji, formą jednak niczem od tekstu redakcyjnego nie odbiegały: *Kurjer* drukował je w swoim dziale wiadomości bieżących. Słowem, traktowano je, jako materjał dziennikarski, a system ten przetrwał aż do roku 1864-go. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te nekrologi były płatne; świadczy bowiem o tem zarówno sposób ich podawania, jak i późniejsze wyosobnianie ich w dział specjalny. Zresztą bezpośrednie potwierdzenie słów naszych znajdujemy w roczniku z r. 1858-go, jaki zachował się w archiwum *Kurjera*, opatrzonym notatkami urzędników administracji, między któremi co do nekrologów spotykamy liczne uwagi kasowe.

Oto kilka próbek nekrologów dawnych:

We wtorek to jest d. 27 Października r. b. rozstała się z tym światem z żalem Męża i Familji Antonina z *Buczyńskich Ustrzycka* Sędzina Appelacyjna, pełna cnót religijnych i obywatelskich, o czym Stroskany Mąż Krewnych i Przyjaciół zawiadamia (1823, Nr 240).

Stroskane córki po ś. p. Joannie z Rosslerów Banke, zmarłej w 70 roku życia swego, upraszaią krewnych i przyjaciół na eksportację ciała iutro o godz: 3-ej po południu z domu przy ulicy Długiej zwanym *Suchy las* Nr 546, na smętarz Ewangelicki (1837, Nr 24).

(Art. nad.) Jan *Reschke,* pierwszy założyciel fabryki piór i właściciel hotelu *Saskiego*, cierpiący na słabość piersiową, udawszy się do wód zagrani:, w 55 roku życia zszedł z tego świata d. 13 z. m. w domu brata swego w miasteczku *Lobstaedt* w *Saxonji*, dokąd po otrzymaniu wiadomości o wzmagającej się chorobie, troskliwa małżonka iego niestety zapóźno iuż przybyła. Dla biednych dobroczynny, dla przyiaźni usługi nieść gotowy, przykładny Małżonek i Ojciec, potrafił sobie zjednać szacunek za życia i żal po śmierci. Jeden z przyjaciół iego poświęcając pamiątce tego zacnego Obywatela te kilka wyrazów bez przesady, z sercem rozrzewnionem podziela smutek nieutulonej po tak bolesnej stracie rodziny. P. S. (1838, Nr 277).

Wszystkie te doniesienia drukowane były bez tytułów.

Kilka dat poniższych, sądzimy, najlepiej uwidoczni rozwój historyczny działu nekrologicznego w *Kurjerze*:

wyraz „nekrolog“ spotykamy po raz pierwszy przy wiadomości o zgonie Konarskiego w Sandomierskiem w N-rze 149-ym z r. 1830-go;

wyraz „wspomnienie pośmiertne“ użyty został po raz pierwszy w tymże roku 1830-ym w N-rze 217-ym;

tytuł „nekrolog“ czytamy po raz pierwszy z powodu zgonu Szczepkowskiego w N-rze 68-ym z r. 1844-go;

nekrolog wierszowany (akrostych) znajdujemy po raz pierwszy dla Witalisa Trzcińskiego w N-rze 72-ym z r. 1842-go;

numerowanie nekrologów przez administrację rozpoczyna się od N-ru 86-go w r. 1864-ym;

nazwiska osób, którym dany nekrolog był poświęcony, zaczęto wyróżniać grubszem pismem od N-ru 9-go w r. 1869-ym.

Wreszcie „nekrologja“ jako osobny dział mniej więcej w tej formie, w jakiej dziś ją *Kurjer* drukuje, ukazała się na szpaltach naszego pisma po raz pierwszy w N-rze 275-ym z d. 12 grudnia 1876-go r.

b) *Doniesienia matrymonjalne.*

Nic nowego pod słońcem!

Ktoby dziś, po niedawno jeszcze toczącej się walce o doniesienia matrymonjalne, dał wiarę, że dział ten istnieje w *Kurjerze* od r. 1834-go, t. j. od lat sześćdziesięciu z górą?... A przecież tak jest w istocie. Ani Dmuszewskiemu, ani Kuczowi z pewnością nawet przez myśl nie przeszło, że wprowadzona przez nich inowacja wywoła opozycję dopiero po półwiekowym namyśle!...

Te pierwsze doniesienia matrymonjalne, chociaż zgoła niczem od dzisiejszych się nie różnią, zasługują przecież na powtórzenie. Pierwsze z nich tak brzmiały:

— Osoba w średnim wieku, zaięta zatrudnieniami w stolicy, których dochody bardzo przyzwoite zapewniaią utrzymanie i sposobność prowadzenia domu na niemałą skalę, życzy sobie przybrać *Towarzyszkę całego życia*, a nie maiąc dla zatrudnień swoich i braku stosunków bliższych z tutejszemi domami, należytej sposobności, do zrobienia potrzebnych znaiomości, ogłasza, iż osoba którаby mu rękę swoią ofiarować mogła, *Panna* bąć *Wdowa*, najwyżej lat 30 licząca, dobre, staranne wychowanie i postać przyiemną; wielkiej urody nie pragnie byleby przymioty umysłu i słodycz charakteru zalecać ią zdołały, inne warunki i bliższe objaśnienia otrzyma każda zgłaszaiąca się do Aloizego *Stankiewicza* przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nr 385 mieszkaiącego, sprawuiącego wszelkie zlecenia w stolicy w interesach Obywatelskich (1834, Nr 87).

Jaki był skutek tej odezwy—nie wiadomo. Dalsze zaś tej treści ogłoszenia ukazują się w sześć lat później.

(Ar. nad.) *Kawaler*, lat 26 liczący, kształtnej urody, posiadający wyższą edukacją, żadnej atoli w Warszawie znaiomości nie maiący, szuka stosownej partji. Nie żąda piękności, lecz cnotliwej i przyjemnej *bez względu na wiek osoby*, z warunkiem, aby posiadała majątek, któryby powiększył jego dochody. Damy więc, życzące przyjąć jego wezwanie, opieczętowany adres swój pod znakiem H. K. do Redakcji Kurjera nadesłać raczą, gdzie bliższą wiadomość bez uwłaczenia skromności powziąść mogą (1840, Nr 86).

Tu już był skutek:

Do Kawalera H. K. przez onegdaj i wczoraj złożono w Redakcji Kurjera 5 odpisów na iego wezwanie (1840, Nr 88).

Kawaler H. K. prócz 5-iu listów, o których donieśliśmy, otrzymał jeszcze 3. NB. Wczoraj Redakcji Kurjera przysłano list z podpisem H. K. i E. L. Są to Panny wymieniające swe zalety; lecz takowe ogłoszenie w niniejszem piśmie umieszczone być nie może; *trzeba bowiem, aby podający był osobiście znanym, tak iak Pan H. K., który nie dla farsy, ale z rozmysłem ogłosił swe wezwanie* (1840, Nr 91).

Niemniej skuteczne było doniesienie następujące:

Osoba płci męzkiej, w wieku lat 34, prowadząca od lat kilku własny zakład fabryczny przy iednej z pryncypalnych ulic Warszawy; w widokach wymagających rozszerzenia tegoż zakładu, a nie maiąca stosunków familijnych, życzy sobie zawrzeć związek małżeński, ieżeli z drugiej strony przy stosowności wieku i prawości charakteru, maiątek do 30,000 zł. wniesionym iej być może. Jeżeliby oświadczenie to przyięte być miało, tedy zapieczętowany adres Redakcja Kurjera pod literami L. C. przyjmie; a zachowanie sekretu zapewnia się najuroczyściej (1845, Nr 289).

Redakcja Kurjera zawiadamia bezimiennego, który ogłosił życzenie zawarcia związku małżeńskiego, iż tejże Redakcji przysłano listów odpowiednich 3 w Warszawie a ieden z prowincji, z adresem L. C., po które interesent zechce przysłać (1845, Nr 295).

Niezmiernie interesującą polemikę prowadzono na szpaltach *Kurjera* w r. 1845-ym. Pozwalamy sobie przytoczyć ją tu w całości:

Łaskawi Czytelnicy przypominaią sobie zapewne propozycje iednego z tutejszych Obywateli, Właściciela 30,000 maiątku, który żądał (w N-rze 289 Kurjerka) wejść w związki małżeńskie z osobą równyż maiątek posiadaiącą. W tym interesie odebraliśmy z poczty list na dniu 30 b. m. pisany, który czyniąc życzeniu Dam na nim podpisanych, w całkowitości zamieszczamy. „Mości Redaktorze! Wyczytawszy w Kurjerze Warszawskim ogłoszenie Konkurenta szukaiącego żony, my iako kandydatki do szanownego stanu małżeńskiego, z niewymowną radością ujrzałyśmy otwarty dla siebie wa-

kans. Niech cię to nie dziwi Szanowny Redaktorze; lecz dziś są tak krytyczne czasy dla nas biednych panien, że trzeba skwapliwie korzystać z każdej okoliczności. Nie zgłaszamy się do samego Pretendenta, lecz uciekamy się do twoiej protekcyi; od Twego przedstawienia zależyć będzie pomyślność skutku. Uczyniwszy tę potrzebną przemowę, przystępujemy do rzeczy. Jesteśmy dwie przyjaciółki od serca i tak się kochamy, że nas nawet pierwszeństwo oddane iednej poróżnić nie zdoła, owszem każda nawzaiem cieszyć się będzie szczęściem drugiej. Zechcesz zapewne powątpiewać Redaktorze, o tak bezprzykładnej przyiaźni; lecz to iest najrzetelniejszą prawdą, a nawet jedną z dobrych stron naszego charakteru, i dowodzi, że nie iesteśmy zazdrośne, a ta, przyznaj sam iest ważnym punktem w pożyciu małżeńskim. Bez wątpienia szanowny Pretendent będzie życzył sobie wiedzieć, iaka iest nasza powierzchowność i przymioty wewnętrzne. Każda więc z nas daie swój własny rysopis: Ja Pulcherja, zdrowa iestem na ciele i umyśle wzrostu więcej iak miernego, kibici bardzo kształtnej i wysmukłej, włosy płowe, oczy, niebieskie duże, bardzo piękne (tak przynajmniej utrzymuią wszyscy i po sto razy na dzień mi powtarzają), nosek maleńki, usteczka składne, nóżka i rączka iak utoczone, temperament melancholiczny, serce nadzwyczaj czułe, nerwy delikatne, mało mówię, przytem iestem dobra, potulna, łagodna iak owieczka. Nikt dotąd ze mną biedy nie miał; iest to więc pewną rękojmią szczęścia dla moiego Małżonka, jeżeliby się Niebu spodobało dać mi go kiedy; nie zbywa mi ani na rozumie ani na talentach; gram, śpiewam, maluię, tańcuię; kilka ięzyków posiadam, znam wszystkie dawniejsze i nowe romanse, mam także gust do mód bardzo wykształcony. Nie uważaj Panie Redaktorze tego opisu moiej osoby za chełpliwość, gdyż skromność iest iednym z panuiących moich przymiotów, lecz otwartość wrodzona zmusza mnie do wyjawienia rzetelnej prawdy. W końcu dodaię zapewnienie, że dla dobrego męża będę najlepszą żoną. Lat mam niespełna 20. Ja Gorgonja jestem sobie dosyć mała, zwinna, skrzętna, ieden tylko posiadam ięzyk, lecz nie napróżno obdarzyła mnie nim natura. Jestem czarnobrewa, oczy mam czarne, wcale niczego; iednem słowem, iestem nieszpetna i niezłe ze mnie stworzenie. Nie lubię wzdychać, owszem, chętnie pokazuię moie białe zęby, serce mam nie-najgorsze, umiem kochać i chcę być kochaną, i gdyby kto chciał mnie wziąść, miałby ze mnie niezłą żonę. Umiem czytać, pisać, i katechizm, nie zbywa mi i na talentach, umiem szyć, haftować, prać, prasować, gotować, krótko mówiąc, dobra ze mnie gospodyni i zaręczam, że skrzętnością moią przysporzyłabym ze 30 tysięcy rocznej intraty. Nie mam ieszcze lat 30-stu, ale niestety! obok wszystkich przymiotów nic nie posiadamy; iednakże, gdyby Pan Pretendent chciał zważyć żądany posag i nasze przymioty na szali rozsądku, te ostatnie zapewne-by przeważyły. Chciej więc Panie Redaktorze przedstawić nasz interes z iaknajlepszej strony. Przyszłość naszą w twoich rękach lokuiemy. Na zawdzięczenie za podjęte trudy, zaprosiemy Cię na wesele. W każdym zaś razie, czy zostaniemy obie odrzucone, czy też jedna wyborem uszczęśliwioną zostanie, raczysz nas zawiadomić w Kurjerze, ażebyśmy mogły donieść o miejscu, w którem wyglądać będziemy przybycia konkurenta. Prosiemy tylko niech to nastąpi niezwło-

cznie, gdyż iak się tego łatwo domyślisz, z niecierpliwością (*sic*) usychamy. Najniższe sługi (podpisano) *Pulcherja*, *Gorgonja* (1845, Nr 326).

(Art. nad.) Odpowiedź Pannom Pulcherji i Gorgonji. Z miłym zaięciem czytałem odezwę Pań, zamieszczoną w Kurjerze Warsz: z dnia 7 b. m.; zalety umysłu i ciała iakiemi Panie ozdobione iesteście, bezwątpienia są wielkie; z tem wszystkiem nie odpowiedziałyście mi Panie na ieden najważniejszy warunek; mówicie wprawdzie, że maiątku żadnego nie macie, a ponieważ ia go koniecznie żądam, należało powiedzieć w iaki sposób rządnością, oszczędnością, poświęceniem się na prace i trudy, potraficie przysporzyć mężowi 30,000 zł. Odpowiadam więc, że chociaż wysoko cenię piękną nóżkę, ładne oczy, posiadanie kilku ięzyków, dar wymowy i t. d., żadnej iednak z Pań wybrać nie mogę. Zdaie się mi, że Panie trochę szyderczo uważacie moie ogłoszenie. Wprawdzie u nas podobne życzenia iak moie ogłaszane publicznie trącą oryginalnością, chociaż n. p. w Niemczech, Francji i Anglji urządzanie publiczne interesów materjalnych przyszłych Małżonków iest bardzo powszechne. I nikt się tam nie obawia, aby troskliwość o materjalne sprawy nie stawiła opozycji szlachetnym uczuciom miłości. U nas zaś zwykle boią się mówić o maiątkowych zasobach, aby nie zestraszyć miłości. A przecież dawniej i u nas Rodzice układali małżeństwa i sprawy domowe swych dzieci, a Nowożeńcy czasem mało co przed ślubem znali się, a iednak było podobno więcej miłości i mniej starych Panien i Kawalerów. I dlaczegoż troskliwość mężczyzny, który chce upewnić swoią przyszłość i tej, która łączy swe losy, ma być śmieszną, i kiedy w sprawach mniej ważnych używamy pośrednictwa osób obcych, aby sobie zapewnić korzyści, lub uniknąć strat; w małżeństwie uważamy podobne środki za zbyteczne? Sądzę, że wielu Mężczyzn, zwłaszcza po ludniejszych miastach, iest tego zdania i skrycie pragną ułatwiania stosunków, o których tu mowa; a więc nie rozgniewaią się tą odpowiedzią moią Pannom Pulcherji i Gorgonji, dla których zostaję życzliwym. • • • • (1845, N. 334).

Redakcja Kurjera uprzejmie przeprasza PP. Melchjora i Kryspjanina, że przysłanego przez nich odpisu, na odpowiedź Panien Pulcherji i Gorgonji, ogłosić nie może przypominaiąc przytem zdanie z Gaduły nad gadułami:

„Dla dam winniśmy zawsze mieć uszanowanie".

(1845, N. 340).

Redakcja Kurjera otrzymała z poczty przez Kałuszyn następuiący list z prośbą o umieszczenie: „Odpowiedź Pana • • • • tak nie zgodna z naszem życzeniem, odbieraiąca wszelką nadzieię, bardzo nas zasmuciła, i tembardziej ubolewamy nad odrzuceniem naszem, że przyczyną tego iest, niedostatek darów Fortuny, których nam ta ślepa bogini odmówiła. O tę to niestety skałę rozbiiaią się częstokroć najpiękniejsze w życiu naszem nadzieie. Tak iest, mocno dotknęła nas refuza Pana, szczególniej gdy z iego odpowiedzi dostrzegłyśmy, że nie iesteś człowiekiem zupełnie finansowym, lecz że i tkliwe uczucia także masz na względzie. Powodowane więc prawdziwym szacunkiem, chociaż nie znamy Pana, i zapewne nigdy tej przyiemności mieć nie będziemy, postanowiłyśmy uspra-

wiedliwić się z uczynionych nam zarzutów. Naprzód: uznaiesz Pan, że podobne ogłoszenia, tak rozpowszechnione za granicą, są u nas zupełną nowością; nam więc, iak i wielu czytaiącym ie osobom, wydało się tylko dowcipnym żarcikiem, po części więc naszą odezwę w takim uczyniłyśmy tonie; odpowiedź zaś Pana wywiodła nas z błędu, i zmuszone iesteśmy oddać zupełną sprawiedliwość iego wnioskowi, tyczącemu się układów maiątkowych, i gdyby wszyscy chcieli postępować tym sposobem, mniejby zapewne było nieporozumień między małżeństwami, wynikaiącemi z powodu zawiedzionej rachuby. Powtóre: zarzucasz Pan, że nie wykazałyśmy iakim sposobem przysporzyłybyśmy mężowi 30,000 złp. maiątku; sama wielkość tej summy zapewne dostatecznie Pana przekonała, że to był żart tylko, gdyż Kobieta pomimo największej rządności i skrzętności, nie maiąc tak obszernego zakresu iak Mężczyzna, nigdy nie zdoła tak dalece intrat powiększyć. W mocy iej iest tylko starać się przez dobry zarząd domu, troskliwe czuwanie nad dobrem męża, rozsądną oszczędność, zastosowanie się zupełne do swego położenia, podzielanie z nim wszystkich trudów, jeżeli nie przysporzyć wiele, to przynajmniej nie roztrwonić iego pracy. Ileż to żon, które mężom znaczne pownosiły wiana, bezrządem swoim, zbytecznym wymaganiem na rachunek posagu, więcej z domu wyprowadziły, niż wniosły. Kobieta zaś bez żadnego funduszu idąc za mąż, czuie że obowiązkiem iej iest wynagrodzić pracą to, czego nie wniosła w gotowiźnie. A ieżeli przytem mocno iest zaięta chęcią uszczęśliwienia tego, który ią wybrał; ileż chwil przykrych w życiu potrafi mu osłodzić, a tem samem nieraz zniechęconemu doznanemi przeciwnościami lub zawodami, dodać odwagi, obudzić nadzieię i na nowo zachęcić do pracy. Nie sądź Pan, ażebyśmy to iedynie dla osobistych widoków pisały, że brak posagu chcemy zastąpić rezonowaniem; o nie, chcemy tylko wykazać iak pojmuiemy obowiązki żony, i na czem zasadzamy sposób przysporzenia maiątku mężowi. O bezinteresowności naszej tem bardziej możesz Pan być przekonanym, gdyż swoią odpowiedzią odjąłeś nam wszelką nadzieię. Kończemy więc na szczerem życzeniu, ażebyś mógł znaleźć towarzyszkę, któraby pod względem maiątkowym, iak i przymiotów, które bezwątpienia pragniesz znaleźć w swej żonie, zupełnie odpowiedziała chęciom Pana. My zaś poddaiąc się swemu losowi, zostaiemy dobrze życzące *Gorgonja i Pulcherja.*

(1845, N. 345).

Tak rozsądne zdania noszą datę z przed półwieku!

Zwycięstwo, odniesione w powyższej polemice przez „Gorgonję i Pulcherję" wywołało pewien ruch w ogłoszeniach matrymonjalnych, które odtąd ukazują się co raz częściej, prozą i wierszem, zakończone znowu rezolutnemi i — przyznać wypada — wielce zasadnemi uwagami w listach „panny Filomeny Babulskiej".

Następujące z kolei ogłoszenie znalazło kilka odpowiedzi:

(Ar. n.) Uwiadomienie na serjo do kochanych moich Rodaczek. Wieku młodzieńczy! po co do ciebie doszedłem? myślałem, że ty dasz mi uścisnąć wszystkie marzenia swoie i ideału Kobiety, której tak pragnę. Nie! tyś tyran, iakże mię zawodzisz! naprożno gonię za pięknościami blademi stolicy i rumianemi sioł naszych... niestety! znaleźć nie mogę tej, której żąda moia wyobraźnia, iakiej użyię pomocy; uciekam się pod sąd wasz lube moie rodaczki, odrzućcie zarozumiałość, a dlaczegóżby iedna z was nie podała mi swej ręki do skoiarzenia wiecznym węzłem, chociaż tak iawnie żądania wynurzam. Ponieważ powierzchowność iest naprzód uderzaiącą, przeto rzetelnie ią skreślam: Mam lat 24, włosy ciemno-blond długie, duże błękitne oczy opatrzone okularami z przyczyny krótkiego wzroku, nos orli wyrazisty, usta małe, ubrane w uśmiech melancholji, wąsik drobny z chińska zwieszony, z pod niego ukazuią się zęby małe i białe, dusza poety, świat nazywa mnie ładnym. Maiątek: włók 300 w pszennej glebie, dwa folwarki, hypoteka niezabrudzona, drzewa wprawdzie brakuie, ale serce płonie i nie potrzebuie faktycznego ognia, by bicie iego przyspieszyć, zaiąć płomieniem. Niedość na tem: wielka stadnina, z niej rącze dżanety, w nadpowietrzne sfery unosić nas zdolne. Kiedy więc Bóstwo nie było skąpe w udzieleniu mi swych kształtów powierzchownych, a fortuna—środków do zaspokoienia potrzeb, a cel i przeznaczenie człowieka iest koiarzyć ręce w związki małżeńskie, do którego i ia dążę, że to ma być towarzyszka całego życia, przeto chcę ią wybrać podług mego gustu: Ma być wykształcenia umysłowego w zupełności, malutkiego wzrostu, włosów ciemno-blond długich i gęstych, oczu czarnych i żywych wązko brwią oznaczonych, noska małego, ust pięknie zaokrąglonych, brody okrągłej, płci śniadej, charakteru namiętnego, duszy ognistej, ubranej w te wszystkie sukienki ułudy, które zachwycaią Poetę, wiek lat 20, urodzenia szlachetnego; mogłaby być Tancerką lub Artystką, piersi z wdziękiem wydatnych, figury zręcznej, rączek i nóżek bardzo maleńkich, bo ia lubię ie tak całować! w dodatku talent, muzyka i śpiew. Co do maiątku, ten może być mały, lub zupełnie żaden; przy pracy, iestem w możności kobietę, podobną temu opisowi, poiąć, i dostarczyć źródła na zaspokoienie iej potrzeb. Kochane Czytelniczki! znacie iuż teraz mój gust; niech więc iedna podług opisanego typu ulituie się nad biednym Śmiertelnikiem. — Q. S. (1846, N. 72).

Ów pan Q. S. otrzymał kilka listów, z których każdy przez redakcję był zaznaczany (1846, NN. 81, 83, 87 i 88), w końcu zaś oświadczył, że „już żadnej odpowiedzi Panien Rodaczek na swą odezwę przyjmować nie będzie, bo życzenie jego szczęśliwym skutkiem uwieńczone zostało" (1846, N. 89).

Z kolei idą ogłoszenia — wierszem.

(Art. nad.) Jestem grzeczny, czuły, młody,
Nie zewszystkiem bez urody,
Mam małe urzędowanie,
I ogródek i mieszkanie.

Blisko chodzić do Kościoła,
I pensyjkę ładną... zgoła
Sama mierność ze mną żyie,
Miernie iadam, miernie piję,
Dla wszystkich równie życzliwym,
Jednak nie jestem szczęśliwym,
Bo tego mi brak na świecie,
Co małżeństwem wszyscy zwiecie.
Hej ! dziewczęta ładne, hoże,
Każda z was mnie kochać może,
Bom iest dość już uzdatniony,
Brak mi tylko iednej żony.
Życzyłbym, żeby blondynka,
Wdzięk uroczy, ładna minka,
Oczy niebieskie, twarz miła,
Ze mną losy podzieliła.
O posagu nie ma mowy,
Żądam z serca, a nie z głowy...
Taka się więc niechaj zgłosi,
O co z uprzejmością prosi. — L. F. z Grójca.

(1847, N. 230).

Gdy dzisiaj redakcja względem ogłoszeń matrymonjalnych zachowuje stanowisko najzupełniej bierne, rozciągając jedynie ścisłą kontrolę nad ich treścią i formą, — dawniej *Kurjer* Dmuszewskiego i Kucza brał w nich pośredni udział, kontrolując np. nadsyłane odpowiedzi i wyrażając o nich swoją opinję:

W zeszło-niedzielnym Kurjerze był umieszczony wiersik (*sic*) z Grójca, ogłaszaiący szczere życzenie grzecznego Kawalera, zawarcia związku małżeńskiego; a chociaż to miłe oświadczenie wiele zyskało pochwał, iednak zaraz onegdaj i wczoraj przysłano od Kawalerów i Panien aż 7 odpowiedzi; że zaś nie wszystkie mogą być ogłoszone, aby nie obrazić Autora życzeń i odpowiedzi, wstrzymuiemy się z takowemi. Szczególniej spodobała nam się odpowiedź Panny z podpisem E. S. z Warszawy (1847, N. 233).

Odpowiedź na Artykuł nadesłany do Kurjera, a w zeszłą Niedzielę umieszczony:

Jestem grzeczna, czuła, młoda,
Jak mówią, jest i uroda,
Me całe urzędowanie
Około domu staranie,

By w ogródku kwiatki były,
Moie zaięcie świadczyły.
Ogródek ten iest mój własny
I domek przy nim nieciasny.
Do Kościoła choć nieblisko,
Lecz będzie w zimie nieślisko,
Gdy iuż bruki pokończono,
Znacznie przejście ułatwiono;
Trotuary są szerokie,
Rynsztoki dosyć głębokie,
Że śród deszczowej powodzi
Każdy suchą nogą chodzi.
Rodziców moich starania,
Wystarczą do utrzymania,
Niewiele wymagaiącej,
Na małem poprzestać chcącej.
Dla wszyskich, iak Pan, życzliwa,
Widzę się dosyć szczęśliwa:
Jednakże w mej wiosny kwiecie
Wybiorę Kochanka przecie,
Wzaiemnie dla mnie miłego,
Równie żywego, młodego.
Chociaż to żadna zaleta,
Przełożyłabym bruneta,
Oko żywe, wąs szeroki
Przystojny, zgrabny, wysoki.
Jeśli Pan odpowiadasz temu opisaniu,
Ręczę, otrzymasz wzaiemność w kochaniu.
Z Grójca więc możesz pospieszyć,
Żądaną blondynką się cieszyć.

L. K. J. z Warszawy.

(1847, N. 235).

Notatki historyczne o ogłoszeniach matrymonjalnych zamykamy przedrukiem dwóch listów poniższych:

(A. n.) List Panny Filomeny Babulskiej. — Mości Redaktorze! Nie ma nic trudniejszego w naszym doczesnym żywocie, jak wybór męża! nieuśmiechaj się Pan! tu płakać potrzeba! tu trzeba rzewne łzy wylewać, że w tym wieku cywilizacji i postępu, w owem okrzyczanem dziewiętnastem stuleciu, tak trudno o dobrego męża, bo chcieć wynaleść człowieka jakiego sobie kobieta w wzniosłej wyobraźni wymarzyła, wypieściła,

wykołysała, wyniańczyła, jest to samo co wystrzelić dziurę w księżycu, lub wygrać wielki los na loterji! — I czemże się to dzieje? proszę odpowiedz mi Pan czem się to dzieje?... jeżeli to jest skutkiem postępu, to powiedzcież mi Panowie, co z nami stanie się, jeżeli jeszcze kilka kroków naprzód ujdziecie? może powiecie: „idźcie za nami!" chętnie byśmy to uczyniły, ale cóż kiedy na tej drodze do światła zawsze nas kopiecie nogami waszego egoizmu! Cóż czynić, trzeba cierpić do czasu. Jednakże wielka szkoda, że nie mieszkam w Warszawie; w naszych stronach mężczyźni jeszcze stoją na miejscu, postępują oni wprawdzie fizycznie, ale o drodze umysłowej mało co wiedzą... jedzą, piją i śpią z niewymownym talentem, iak ukochane dzieci natury w całej swojej cielęcej niewinności! Pomimo tego i tu ujrzysz niektóre znamiona wysokiego wykształcenia, są tu brody, wąsy, i długie paznokcie! szkaradna to i drapieżna moda! wszakże uczono nas, że różniemy się ludzie od zwierząt rozumem i mową, ja bym dodała i paznokciami, ale na co się to zdało! tutejsza młodzież tak jest szczęśliwą, że różni się mową od kota, że woli mieć krótszy rozum od niego, niżeli paznokcie!! Ale dosyć już tych uwag, wdałam się w nieswoje rzeczy, mogliby na mnie sarknąć krytycy, a macie ich tam co niemiara! zacząwszy od paupra z infirmy, aż do wyrosłych mędrców, których zdanie często obraca się na jednym rożnie z pieczenią. — Przystąpmy zatem do rzeczy. Nazywam się Filomena Babulska, mieszkam w mieście Gapinie, i tego karnawału chcę iść zamąż koniecznie, a że jak to już wspomniałam, tutejsze lwy więcej myślą o grzywach jak o głowach, zmuszoną jestem szukać męża w Warszawie, bo tu wybór był cierpki i niepodobny. Do ciebie więc udaję się zacny Redaktorze! do ciebie, który wszystkich znasz, o wszystkiem donosisz, który niemal wiesz w którym uchu komu zadzwoni w Warszawie, wyszukaj mi Męża mój Łaskawco, a wdzięczność moja nie będzie miała granic. Nie sądź jednakże aby moje żądania były zbyt olbrzymie! broń BOŻE nie wymagam od ciebie mędrca, ani filozofa; chcę tylko aby zalety mojego męża były sobie ot tak średnio jeometrycznie proporcjonalne; zapewne powiesz, że i w Gapinie przy usilnej pracy znalazłabym takiego fenixa? być może; ale co z Warszawy, to nie z Gapina! to moja słabość. Ale, żebyś wiedział mój Łaskawco, kto na ciebie wkłada tak przykry, a razem trudny obowiązek, będę starała się skreślić ci najwierniej moje dwie strony, to jest stronę fizyczną i stronę moralno-umysłową, czyli jak się bardzo trafnie wyraziła Eleonora Sztyrmer, nasza znakomita autorka, ukaże ci się jako człowiek futerał, i człowiek serce, wyznaj Łaskawco, że ta figura jest pełna prawdy, i głęboko pomyślaną, a ponieważ zdarza się, że futerał więcej wart, jak to co w sobie zawiera, niebędę więc szczędziła pracy, aby ci te obie kwestje dokładnie wyjaśnić. — Jestem Panną, i mam lat 27; i chociaż złośliwi ludzie podnoszą tę liczbę do wyższej potęgi niewątp jednakże Redaktorze, że mam lat 27. Wzrost mój jest wysoki, mam wszystkie zęby, o włosach tego powiedzieć nie mogę, ale to nic, ja czytam bez miary i piszę bez końca, a to powinno przecie usprawiedliwić tę stronę ujemną mojej głowy. Kibić mam kształtną, okrągłą bez żadnych surogatów, twarz bladą melancholiczną, oczy wielkie ogniste, z których strzelam namiętnemi pociskami, za pomocą skałki na lewem oku, teraz używają pistonów, ale to już trudno przerobić. Włosy moje są cokolwiek rude, fraszka,

przecież i Królowa Elżbieta była ruda; czasem utykam na lewą nogę, a Bajron, ów sławny poeta angielski niekulał?... Przy tem wszystkiem mam czoło rzymskie, nos grecki, dość sporego rozmiaru, usta różowe, których kąciki za każdym uśmiechem igrają w okolicach kształtnych uszów, nakoniec mam okrągłą brodę z potężnym dołkiem, i dwie kamienice w Gapinie. Mam serce czułe, litościwe, wrażliwe, duszę wzniosłą, namiętną, marzącą, kochającą, zawistną, bolejącą, okrutną, słowem jestem straszliwie excentryczna!!! Czytam wszystkie dzieła i pisma, wychodzące w kraiu, bo to jest pokarm dla mojej duszy, a moja dusza zawsze jest taka głodna!!! dla tego też i zagraniczna literatura nie iest mi obcą, znam wszystkich Autorów francuzkich, o! z jakąż chciwością połykałam ich sztylety, trucizny, stryczki, trupy, gilotyny, krew, i łachmany!!! bo jakże to miła strawa dla namiętnej i pełnoletniej duszy! Przytem gram na fortepianie jak mogę, śpiewam jak mogę, tańczę jako tako, i palę cygaro po mistrzowsku, no i czegóż mi brakuje? dodaj jeszcze do tego, żem cokolwiek wymagająca jak niektóre kobiety, zarozumiała jak wszyscy mężczyźni, i kapryśna jak każde dziecko, a będziesz miał wyraźną moją drugą stronę. Teraz przystąpmy do głównej rzeczy. Słuchaj więc mój Łaskawco jakiego masz mi wyszukać męża. Powinien mieć najwyżej lat 20, (nie ja pierwsza będę miała męża młodszego od siebie), ma być blądyn wysoki, muskularny, z faworytami, lub bez, oczów wielkich, i pałających, uwalniam go jednakże od skałki, ta którą ja mam, wystarczy dla nas obojga, umysł jego niech będzie wykształcony, aby to tylko nie był poeta! bo ci Panowie zwykle skarżą się, że gdy chcą wzlecieć do Nieba, to żony ciągną ich za nogi do ziemi. Ale niech będzie podobny do obrazów, jakie napotykałam w najświeższych romansach. Niech będzie piękny, i odrażający, czuły i okrutny, łagodny i dziki, namiętny i zimny, niech mnie kocha i dręczy, zazdrości i nie mści się, całuje i kaleczy, pieści i drapie. Niech będzie moim Panem, niech mnie jak niewolnicę depcze nogami, a potem wzniesie do Apoteozy swoich uczuć! Takiego chcę męża, mój Łaskawco!... widzę, że się drapiesz w głowę! bądź dobrej myśli, ogłoś tylko ten list w swoim Kurjerze a mogę zaręczyć, że niezbraknie na kandydatach; tylko pamiętaj mój Redaktorze, w miejscu gdzie ci przedstawiam się jako człowiek futerał, dodaj na końcu wielkiemi literami, i Dwie kamienice w Gapinie. Ja zaś odwdzięczając się za ten prawdziwie chrześcjański uczynek, wkrótce nadeślę ci niektóre szczegóły o naszych stronach, i o moich trzech wielbicielach, którzy od lat dwóch całują progi dwóch kamienic. Zostaję z szacunkiem *Filomena Babulska, w Gapinie* (1847, N. 344).

Drugi list panny Filomeny Babulskiej z Gapina. — Mości Redaktorze! Nie mogę sobie dosyć być wdzięczną, nie mogę sobie dosyć podziękować, i codziennie kilka razy sama siebie całuję w ręce, żem się do Ciebie udała, Mości Redaktorze, mam bowiem męża, mam męża, jakiego życzyłam! a to wszystko dzięki Tobie, dzięki twojemu Kurjerkowi, dzięki Twoim Zecerom, Presserom i innym utensyljom drukarskim! Jeżeli więc Cię nie znudzę, jeżeli w tej chwili wolnym jesteś od zatrudnień, opowiem Ci jak to było: Gapin jest to małe miasteczko nad rzeką Gawronką, słynne naiwnością i ciężką rozwagą miesz-

kańców, którą złośliwi Zoile, nazwali gapiostwem i od tego podobno powstała nazwa tego miasteczka. Skoro więc Kurjerek tam doszedł, wyrywano go sobie z rąk, aby mój list przeczytać, i pod ołowianą wziąść rozwagę. — Wkrótce z odległych nawet wiosek zjechała młodzież, chcąca dokładnie obejrzeć mnie i dwie moje kamienice, a w pierwszych dniach Karnawału, usłyszałam już pod mojemi oknami kilka serenad, wykonanych na fagocie, pocztarce i tołombasie! Nie wzruszyły mnie jednakże te oznaki uwielbienia, bo ja marzyłam o ideale, o tym eterycznym kochanku, który na skrzydłach, przypiętych przez Ciebie, Redaktorze, miał wznieść się do mojego serca, aby niem zawładnąć na zawsze. Pewnego wieczora byłam w Teatrze, właśnie przedstawiano tam wielki Drammat p. t. Okropna noc w karczmie, czyli Człowiek koniem. Siedziałam właśnie w loży, i w chwili, gdy Artystka śpiewała piosnkę: „Moja karczma jest nad drogą bardzo uczęszczana", usłyszałam ciężkie i przeciągłe westchnienie; obróciłam się i ujrzałam młodzieńca z wlepionemi oczami we mnie; ponieważ siedziałam lewą stroną do niego, a właśnie lewe oko natura ustroiła mi w skałkę, odwróciłam więc całą twarz, aby zrekognoskować lepiej jego postać. To on! tak, to ten, którego w mojej wyobraźni wymarzyłam, wypieściłam, wykołysałam, wyniańczyłam! to on! to jego powierzchowność tak dokładnie odpowiadająca wszystkim zewnętrznym warunkom! Nie będę Ci opisywała Redaktorze drobnych postępów naszej miłości, to są szczegóły bardzo zwyczajne i wcale nie nowe; ale nie mogę pominąć, że jedna myśl psuła harmonję moich marzeń, a ta jest, że mój ulubieniec był kiedyś Poetą! mówię kiedyś; bo teraz, jak wyznał, wyrzekł się wieszczostwa; położył on na jedną szalę moje wdzięki i dwie kamienice, na drugą sławę literacką.... rzecz prosta, że kamienice przeważyły! a słowa jako marzenie senne i znikome poszły w górę! i nic dziwnego, wszakże zdarza się to często na świecie. Pożegnał się więc z poezją i dobrze uczynił; w tych ciężkich czasach Poeta jest stworzeniem nader abstrakcyjnem, a sława tak lekkim, mdłym i nieposilnym pokarmem, że przy największej dozie można wygodnie umrzeć z głodu. Niezachwiany (jak powiada) w postanowieniu, opuścił bez żalu czwarte piętro na Starem-Mieście, ów jego parnas z zamarzniętemi oknami! pożegnał swoje skromne łóżeczko, gdzie w miękkich marzeniach tyle twardych przespał nocy; uściskał potężny kałamarz, to przepaściste źródło jego natchnienia; ucałował pióra, owe sługi jego myśli, a zebrawszy wszystkie rękopisma, po raz pierwszy tej zimy napalił niemi w piecu, i nazajutrz puścił się w drogę do Gapina. Teraz jest moim, kocha mnie namiętnie, i dręczy mnie nielitościwie! to dobrze, tego właśnie chciałam; nie ma nic rozkoszniejszego, jak ta irrytacja uczuć, jak ta rozmaitość chwil małżeńskich. Dziękuję Ci więc po raz drugi Mości Redaktorze! oby Ci tyle jeszcze przybyło Czytelników, ile łez wylałam z przyczyny mojego męża, i ile razy znowu rozpogodziłam czoło. — Z prawdziwym szacunkiem, teraz *Filomena Bazgralska* (1848, N. 82).

Od r. 1848-go przez czas pewien ogłoszeń matrymonjalnych w *Kurjerze* nie spotykamy. Odżyły one dopiero w r. 1867-m (N. 260) za inicjatywą p. Edwarda Łojki, ustaliły się zaś i rozpowszechniły ostatecznie od roku 1888-go.

c) *Korespondencja prywatna.*

I ten dział ogłoszeń istnieje w *Kurjerze* oddawna. Powiedzielibyśmy nawet, że przed laty był on znacznie więcej rozpowszechniony, niż dzisiaj: za pośrednictwem dziennika porozumiewano się w rozmaitych kwestjach i załatwiano interesy różnorodne, w takich zaś porach roku, jak np. karnawał, szpalty *Kurjera* poprostu zapełnione bywały listami prywatnemi. Drukowano wszystkie, nie w doniesieniach, lecz w tekście dziennika, przeważnie pod nagłówkiem „artykułów nadesłanych".

Jedno z pierwszych w tym dziale ogłoszeń zamieszczone było w ten sposób:

☞ *Uprasza się Maski, która na przeszłej Maskaradzie przyrzekła wyjawić pewną okoliczność, żeby się mogła znajdować na jutrzejszej Maskaradzie i dotrzymała słowa* (1825 N. 31),

albo taki „Artykuł nadesłany", zamieszczony w „Nowościach Warszawskich":

Na *Maskaradzie* w wilję nowego roku, *Maska* w staroświeckim fraku, wsunęła mi w rękę karteczkę, że ma do mnie bardzo pilny interes, i osobiście doniesie o pewnej okoliczności, która zjedna mi dalszo uszczęśliwienie. Na tejże karteczce wyrażony był numer domu, w którym mnie czeka w mieszkaniu na 2-m piętrze. Wracam do siebie, i przez resztę nocy nie mogę zasnąć, bo mi się snuje ciągle owe przyszłe uszczęśliwienie. Nazajutrz biegnę, postrzegam numer domu, serce bije gwałtownie, ale nie znajduję nietylko drugiego, lecz i pierwszego piętra, bo to iest dworek tylko o dole i zamieszkały *(sic!)* przez ubogich starozakonnych; wypytuję się troskliwie: kto z nich był na *Maskaradzie?* lecz ci nie wiedzą nawet co to iest *Maskarada!* Przez litość nad moią niecierpliwością dowiedzenia się o przyszłem uszczęśliwieniu, którego niezmiernie potrzebuję, upraszam szanownej maski, aby niezwłocznie raczyła mnie uwiadomić, czy nie zaszła omyłka w napisaniu numeru domu; a ieśli to był żarcik, tedy niech pamięta, że się nie godzi żartować z tych, którzy pragną uszczęśliwienia.—L. (1827, N. 4)

Jakiej treści była ongi „Korespondencja prywatna", pouczą nas przykłady następujące:

Gdy P. An..... doniósł, że dawniejszy od niego Amant pospieszył prosić o moją rękę, dowiedziawszy się żem wygrała na loterji 2,000 zł. p. oświadczam, iż przyrzekłam być iego żoną dniem wprzód niż został mój wygrywający los wyciągnięty. — *Marysia S...* (1828, Nr 340).

Nie maiąc służącego któryby rozniósł bilety, oświadczam niniejszem najserdeczniejsze powinszowania *Nowego roku*, tym wszystkim, u których w roku dziś kończącym się zjadałem obiadki, doznawałem łaskawego przyjęcia etc... — W. T. T. R. K. P. (1829, Nr 350).

Czterdziestu ośmiu szanownym, zacnym Józefom i Józefinom, od których doznaję łask i względów, a nie mogąc dla słabości zdrowia dziś w dniu Ich Imienin złożyć osobiście swoiego najszczerszego życzenia, składam ie niniejszem. L. M. S. (1830, Nr 76).

NB. NB. Mieszkaniec *Warszawy*, który w przeszłym tygodniu odebrał z *Kielc* powinszowanie Nowego-roku zeszłego, i od listu porto pocztowe opłacić musiał, w miejsce odpowiedzi składa niniejszem owemu Korrespondentowi wolne od wszelkiej opłaty powinszowanie przyszłego roku 1835. R. (1834, Nr 72).

Jak w doniesieniach matrymonjalnych, tak i tu redakcja wtrącała się prawie że bezpośrednio do korespondujących:

(Art. nad.) Upraszam Czarne Domino, które na zeszłej Maskaradzie nie dotrzymało obietnicy i nie przybyło na tę zabawę, aby w przyszłą Niedzielę uskuteczniło swoie przyrzeczenie. Ludwik N. (NB. iest to inne L. i inne Czarne Domino, nie to, o którem już było doniesionem). (1845, Nr 23).

Oryginalne jest poniższe ogłoszenie:

(Art. nad.) Jedna z Panien (czarne domino) będąca na ślicznej onegdajszej Maskaradzie, miałam niezmierną ochotę złapać iednego z ptaszków, które grzeczny zamaskowany Ptasznik dla osobliwości i zabawy obecnej Publiczności wypuścił z klatki. Moie usiłowania nie udały się; wprawdzie ptaszek blisko mnie latał, ale zawsze zrejterował się, i bardzo mnie tą rejteradą zasmucił. Miałam bowiem przeczucie, że gdy złapię tego ptaszynę (podobno czyżyka), będzie to dla mnie pomyślną wróżbą przyszłego pożycia. Ośmielam się nader uprzejmie upraszać owego grzecznego Ptasznika, iż ieśli ma ieszcze iaką ptaszynę, niech ią mnie ofiaruie, i przyśle do Drukarni Kurjera a będę iedną z najwdzięczniejszych i złożę ile możności (bo nie iestem bogatą) iałmużnę dla ubogich sierot. Agnieszka ...... iutrzejsza Solenizantka (1846, Nr 19),

które redakcja w dwa dni później opatrzyła takim komentarzem:

Bardzo ubolewamy, że wczorajsza Solenizantka Panna Agnieszka (czarne domino) dotąd nie otrzymała skutku swego upragnionego życzenia, gdyż ptaszynki nie przysłano; ale niech nie martwi się, bo pocieszyć się powinna przysłowiem „nie ma tego złego, któreby nie wyszło na dobre“. Może w czasie 4-ej Maskarady, na którą także wybiera się wielu Amatorów, spotka ią podarek przyiemniejszy niż czyżyk (1846, Nr 21).

Nie mogąc zaś danej korespondencji wydrukować, *Kurjer* w każdym takim wypadku się usprawiedliwiał:

Redakcja Kurjera pospiesza przeprosić Pana J. K., iż listu przyiaciela jego P. Radosława F...... nadesłanego Redakcji z Kielc, a wymierzonego do pewnej Panny, którą poznał lat temu 5, i poznawszy pokochał do szaleństwa, (jakto sam wyraża), a dziś zawiódł się, nie znalazłszy w niej anioła; nie może w pismie niniejszem umieścić. Aby zaś życzeniom nadsyłającego uczynić zadość o tyle, o ile możność dozwala, Redakcja Kurjera dodaje: iż Pan R. F. uprasza tę damę, to jest nie-anioła, aby otrzymaną od niego, jako pamiątkę d. 9 Grudnia xiążkę, nie-anioł zatrzymał przy sobie, a jeżeliby to było przykrem, to aby ją, to jest xiążkę spalił (1852, Nr 19).

Że cała korespondencja należała do kategorji niewinnych rozrywek, wątpliwości nie ulega. Mimo to przecież już i wówczas odzywały się głosy, usiłujące dopatrzeć się w niej urojonych objawów niemoralności. Naturalnie, krytyka zwykle chybiała celu. Zarówno za czasów Dmuszewskiego jak i Kucza, że nie mówimy już o czasach dzisiejszych, *Kurjer* bacznie kontrolował „korespondencję", więc to, co fałszywym katonom wydawać się mogło niemoralnem, dla redakcji w pobudkach swoich aż nadto było usprawiedliwionem.

Charakterystyczny w tej mierze dowód znajdujemy w N-rze 78-ym z r. 1854-go:

Z powodu zamieszczonego w tych dniach w Kurjerze ogłoszenia od Panulka szukającego Żanetki, niektóre osoby, poczytując nam za złe przyjęcie takiego doniesienia, jeszcze bardziej obwiniają nas o wydrukowanie go w Kurjerze. Tymczasem niewinny ten artykulik, miał jedynie na celu tylko czyn szlachetny, i oto powód, dla którego przyjęty i ogłoszony został w tem piśmie. Panulkiem bowiem jest osoba, znakomite zajmująca już dziś stanowisko; a Żanetką, kobieta, która Panulka jako dziecinę, na swych niegdyś wyniańczyła rękach. Minęły lata, a z niemi nastąpiło długie rozłączenie i zerwanie stosunków. Dziś dopiero, po kilkunastoletniej nieobecności w Warszawie, Panulko przybywszy do niej dojrzałym człowiekiem, i chcąc dać dowód swego przywiązania jakiemu każde ulega serce dla swoich niegdyś piastunów; pragnął odszukać ową kobietę, a w razie potrzeby wesprzeć i dopomódz. Nie pomnąc jednak wcale jej nazwiska, tembardziej nie mógł odkryć miejsca jej pobytu. Wspomnienie przeto dawnych lat dziecinnych. nasunęło mu tę niewinną myśl, aby się odezwać do niej tym językiem, jakim przez lat tyle przemawiali do siebie, a jaki między niemi pozostanie na zawsze. Ona go zwała swym miłym Panulkiem, on zaś ją Żanetką, i pod tem tylko znali się imieniem, które zazwyczaj zamieniać się zwykło między dzieciną, a jej piastunem, a które dzisiaj mogło im posłużyć za jedyny środek, a raczej za klucz do

wzajemnego porozumienia się z sobą. Oto cały mistycyzm tego doniesienia, za które najniewinniej nas obwiniono, a z czego zdaje się usprawiedliwieni jesteśmy zupełnie.

d) *Rozmaite.*

W pierwszem dziesięcioleciu istnienia *Kurjera* „doniesieniem" nazywano to tylko, co dotyczyło interesu materjalnego, cały więc dział spraw, które nie wynikały wprost z kupna lub sprzedaży, z ogłoszeń był wyjęty. Tłómaczy się to tem, iż wówczas spraw takich było bardzo mało. Przytrafiały się jednak, a w miarę tego odwoływania się ich do pośrednictwa prasy, *Kurjer*, nie znajdując na razie ustalonego dla nich miejsca, pomieszczał je w swoim tekscie. W ten sposób historji wielu dzisiejszych rubryk ogłoszeniowych szukać wypada, nie w „doniesieniach", lecz w części redakcyjnej dziennika.

Powoli atoli wyodrębniały się niektóre grupy ogłoszeniowe. Księgarstwo np., które dawniej za coś wyższego, niż za handel uważano, jedno z pierwszych znalazło dla siebie miejsce wyróżniające i ono też dało początek późniejszej rubryce „reklam". W pierwszych rocznikach *Kurjera* ogłoszenia księgarskie firm ówczesnych Brzeziny, Glücksberga i innych, drukowane były między wiadomościami bieżącemi lub tworzyły osobną grupę pomiędzy tekstem a ogłoszeniami, jak np. „Doniesienie o wyszłym z druku pierwszym tomie historji Naruszewicza" (1825, Nr 222), albo niezmiernie zręczne, których nawet dzisiejsi wydawcy powstydzić-by się nie mieli prawa, ogłoszenia Brzeziny o wydawnictwach kolendowych (1825, Nr 305). Częstokroć też grupa ta ukazuje się pod własnym tytułem „doniesienia literackie" (1826, Nr 224).

Za przykładem księgarzy i wydawców poszli inni, a w pierwszym rzędzie właściciele restauracyj, których jadłospisy figurują prawie codziennie obok repertuaru teatralnego (śniadania Majewskiego w r. 1833-ym albo Rogaskiego w r. 1834-ym).

W miarę rozwijania się miasta, a w niem stosunków przemysłowo-handlowych, firmy kupieckie coraz częściej szukały nowych form do rozreklamowania swoich wyrobów. To też gdy w pierwszych rocznikach doniesienia zajmują ostatnie szpalty dziennika, w następnych zajmują już rozmaite w nim miejsca. Nie są to jednak jeszcze rubryki ustalone; przeciwnie, ogłoszenia te czynią wrażenia nadzwyczajnych, niejako w drodze wyjątkowego ustępstwa ze strony redakcji uzyskanych.

Pierwsze np. ogłoszenie na czele numeru, a więc odpowiadające dzisiejszym „nadesłanym", występuje już w r. 1830-ym (Nr 306, „atrament w proszku"), lecz jednorazowo tylko. Pierwsze znowu ogłoszenie między

tekstami dziennika t. j. odpowiadające również dzisiejszym „nadesłanym“ spotykamy w r. 1840-ym (Nr 241, o materjałach piśmiennych Fr. Szustra na Krakowskiem-Przedmieściu).

W takich miejscach wydatnych drukowano też ogłoszenia instytucyj, których sama powaga wymagała niejako takiego wyróżnienia. Między tekstami np. spotykamy ogłoszenia konsulatu angielskiego o skradzionych w Banku londyńskim banknotach (1844, Nr 329), konkursu na antrepryzę teatru Krakowskiego (1843, Nr 236), „oznajmienie“ Akademji Kupieckiej w Gdańsku (1844, Nr 45) i t. d.

Niezależnie jednak od tego najczęściej same firmy dawały inicjatywę do wytwarzania nowych rubryk. Gdy w pierwszych dniach listopada 1830-go r. powstało otwarte w domu Dmuszewskiego „Biuro Informacyjne“ Kunkla i Spółki, które w dwa lata później występuje pod nazwą „Biura zleceń przy ulicy Wierzbowej“, w *Kurjerze* ukazuje się cały szereg doniesień różnych od innych formą i układem. Biuro to załatwiało wszelkie interesy, i dawało o nich *Kurjerowi* ogłoszenia, które możnaby uważać za prototyp dzisiejszych anonsów drobnych; opatrywano je wspólnym nagłówkiem „Doniesienia z biura zleceń“ (1832, Nr 204). Za przykładem Biura poszli inni, jak Handel Komisowy Gradenwitza z ul. Miodowej (1834, Nr 182), właściciel nowo założonej drukarni Józef Unger (1842, Nr 260) i wykwintniejsze restauracje, dostarczające ówczesnym smakoszom dość już wtedy rozpowszechnionych ostryg i szampana (według zapewnienia Dmuszewskiego wino Szampańskie zaczęło u nas wchodzić w modę za czasów Augusta III-go, kiedy podawano je po węgrzynie i to w małych ilościach „na stempel“, 1843—Nr 85).

Osobne rubryki ogłoszeniowe tworzyły: tabele loterji klasycznej (od N-ru 5-go w r. 1823-m), lista przyjezdnych po hotelach (od N-ru 93-go w r. 1823-m), i wykazy licytacyjne (1841).

Na uwagę zasługuje obfitość ogłoszeń zagranicznych, jakie w *Kurjerze* oddawna znajdujemy. Pierwsze z nich pochodziło od Wegera z Akwisgranu, który naszym rolnikom zalecał swoje merynosy z owczarni francuzkich (1823, Nr 57). Dalej szły doniesienia Mohrmanna z Hamburga o asekuracji statków na Wiśle (1830, Nr 42). Często też ogłaszały się w naszem piśmie: hotel Saski we Wrocławiu (1845, Nr 145), kąpiele na wyspie Helgoland (1844, Nr 145), cukiernia Petzalda w Dreznie (1842, Nr 214), fabryka lokomotyw „Schömberg-Weber i Sp.“ w Lipsku (1842, 131). Zapewne z powodu rozwiniętych stosunków z zagranicą *Kurjer* drukował nieraz ogłoszenia z tekstem francuzkim (1826, Nr 13) i niemieckim (1826, 134).

Naturalnie, ogłoszenia władz rządowych stanowiły jedno z obfitszych źródeł działu anonsowego. Urząd pocztowy np. zamieszczał swoje ogłoszenia tylko w dwóch pismach—*Gazecie rządowej* i *Kurjerze* (1842, Nr 84). To samo powiedzieć można o ogłoszeniach innych instytucyj, co do których przypominamy tylko, że pierwsze ogłoszenie kolei Warszawsko-Wiedeńskiej ukazało się w *Kurjerze* w r. 1843-m (Nr 314 o licytacji na dostawy).

Ogłoszenia z prowincji pojawiają się na szpaltach pisma również bardzo wcześnie, a pierwszeństwo między niemi trzyma resursa kaliska (1845, Nr 126).

Ustalenie się rubryk ogłoszeniowych nastąpiło dopiero w okresie Szymanowskiego: „reklamy“ występują od N-ru 253-go w r. 1864-ym, „nadesłane“ od N-ru 26-go w roku 1868-ym, „ogłoszenia małe“ od Nowego Roku 1882-go.

e) Klisze i winiety.

Wprowadzenie do ogłoszeń winiet, z których później rozwinęły się klisze, było pomysłem nader szczęśliwym: czytelnik, pragnący znaleźć w doniesieniach *Kurjera* pożądaną dla siebie informację, odszukiwał ją bardzo łatwo dzięki właśnie tym znakom, odrazu wskazującym treść danego ogłoszenia.

Był to podobno pomysł samego Dmuszewskiego.

Lecz i tu historja *Kurjera* wykazuje, systematyczny wprawdzie, lecz wielce powolny postęp. Jakże skromnemi wydać się muszą te pierwsze winiety kurjerowe w porównaniu z dzisiejszemi!...

Pierwszą winietą, której w udziale przypadła rola urozmaicenia zapełnionych petitem szpalt ogłoszeniowych, była miniaturowa ręka z palcem wskazującym; ukazała się ona w N-rze 5-m z r. 1823-go. Za nią poszły, lecz dopiero od r. 1830-go rozpowszechniające się, zaś w r. 1837-ym sumarycznie wprowadzone, winiety:

UWIADOMIENIE



Łazienki pływające na Wiśle obok Komory Wodnej, na przeciwko Zamku Taras zwane, już ukończone zupełnie. Cena od osoby gr: 10, 15 po złotemu, 2 Bassony duże do pływania zł: 2; za czystość, rychłą usługę i bespieczeństwo zaręcza się.



Dworek z Ogrodem wielkim fruktowym i warzywnym, od 2ch ulic położony pod Nr 2375 przy ulicy Dzielnej iest do sprzedania z wolnej ręki.













Ogier maści karej, łysy, 3 nogi białe po pęciny, wcale nieużywany, rosły, lat 6 maiący, zdatny do uieżdżenia pod wierzch lub do zaprzęgu, iest do sprzedania. Dowiedzieć się można przy ulicy Granicznej Nr 965 na dole.

Zginęła d. 24 b. m. Sucaka, z gatunku Mopków, tłusta, na niskich łapkach, od starości morda ma siwą, ktoby takową na ulicę Nowolipie pod Nr 2459 odprowadził, nietylko wdzięczność, lecz otrzyma nagrody ZŁOTYCH DWANASCIE.

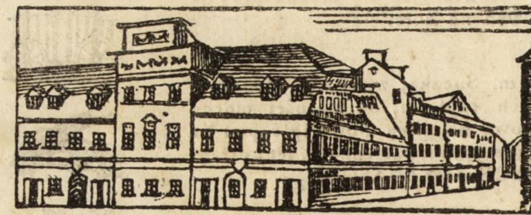
Maiący chęć sprzedania znacznej partji Skopów, Cejtaków i Trzeciaków z dobrze poprawnych wełną, od trzech Set do Tysiąca sztuk; zechce się zgłosić listownie do Dziedzica Miasta Jłowa na trakcie Pocztowym Toruńskim, w Obwodzie Gostyńskim Woiewództwie Mazowieckiem położonego, z doniesieniem o ilości i miejscu (Owczarni.)





Przyglądając się dziś tym kliszom, pytamy nieraz, co która z nich ma oznaczać? Istotnie, większość wymaga objaśnienia. Klisza np. podana pod N-rem 2-gim (w pierwszym z rzędów umieszczonych tuż pod wzorami dawnych uwiadomień), oznaczała *strzelca*, 15-a (w tychże rzędach)—przybory *maskaradowe*, 17—*ul i pszczoły*, 19—*lekjce tańca*, 34—*magiel*, 41—*kapitał* (pożyczki), 43—komornika (*licytacje*), 44—*ogrodnika*. Cztery ostatnie—to wody mineralne.

Obok tych drobnych, ukazują się w okresie 1830—1840 klisze większe, jak np.:









UBIORY KOSTIUMOWE i DOMINA, są do nabycia na zabawy Karnawałowe, u JPaństwa Polków.





Pierwsza z nich — to *balon,* druga — *kamienica* na sprzedaż, trzecia — *dom* z ogrodem. Wieśniak w środku — to *tyrolczyk,* sprzedający towar importowany. Klisza chłopczyk z książkami zwracała uwagę na ogłoszenie o zaginionym chłopcu. Dalej zaznaczenia godne — *fortuna* (loterja), *marka fabryczna, handel kolonjalny* (winogrono), restauracja (panna z półmiskiem) i t. d.

Osobną grupę tworzą klisze rozmaitych menażeryj i widowisk:



MENAŻERJA, oraz duży zbiór Anatomiczny P. Anto: Praüsher, exystujące dotąd przy placu Krasińsk:, przeniesione zostały na plac przy ul. Nalewki, obok Straży Ognio:. Cena miejsc ta sama to jest: do Menażerji, 1sze miejsce kop: 32½, na 2gie kop: 15; nadto urządzone zostało 3cie miejsce, do którego bilet kosztuje kop: 7½;— do Gabinetu zaś cena wejścia kop: 32½. — Tamże są do sprzedania PAPUGI, i inne PTAKI zagraniczne.— Jutro w tejże Menażerji o godzinie 6tej po południu, odbywać się będzie **KARMIENIE** synów puszczy, żywemi zwierzętami.



Oswoienie Hyeny.



Widowiska na Nalewkach Dziś niema, Jutro dane będzie z nowemi scenami.



Z powyższych, charakterystyczną jest klisza 4-a, mająca oznaczać... *dwóch siłaczy!*





Menażerja P. *Wilhelma Van Akena* na Nalewkach codzień od rana do wieczora iest otwartą





Towarzystwo JPana BARNABO przybyłe do Warszawy, da Jutro w Amfiteatrze Hecy pierwsze widowisko woltyżowania i innych sztuk na koniach, tudzież akrobatyczne czyli na linach.

Doniesienie Loteryjne.

Z KANTOROW

BLUMA i JAKUBOWSKIEGO.

WYGRANO

W ciągu 37 Loterji Klassycznej w Kantorach podpisanych

OGOŁEM Zł: 410755.

w Loterji Liczbowej:

Między 72 wygranemi Ternami wynoszącemi

W OGOLE Zł: 254755.

PIWO
BAWARSKIE
ZIMNE
WALDSZLESSEL BIER
3go SPRZEDAZ
Z
LODOWNI

Bairisches
WALDSCHLOESSEL BIER
3ter VERKAUF
AUS DEM EIS KELLER

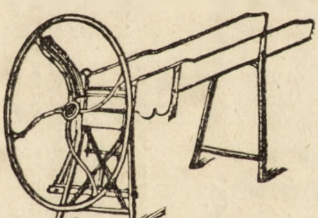
POD LIPKĄ



Na żądanie wielu Osób, mam zaszczyt niniejszym donieść, iż w moim Instytucie Gimnastyki przy ulicy Nowolipie pod Nr 2416, godzinę od 8 do 9 zrana codziennie, wyiąwszy Niedzie: i Święta, przeznaczam wyłącznie na naukę dla dorośleyszych Panien. R. Eichler.



Uwiadomienie wszystkim Ogrodnikom i Amatorom Kwiatów, iż świeżo przybyli Ogrodnicy zagraniczni, maią znaczną partią najpięknieyszych nolenderskich Kwiatów cebulowych, w poiedynczych i dubeltowych Hyacentów, rozmaitych kolorów Tulipany, Tacetty, Narcyzy, i przyiemnie wonieiące Janquille, Grogus, Ranungle i Ambrylle, które przedaią w Hotelu Lipskim pod Nr 21, nadole. Blizsza wiadomość u Szwaicara — Frydrych Wilhelm Wagner.



Fabryka wyrobów mechanicznych w Żarkach, maiąc na celu przysłużenia się Mieszkańcom kraiu, a w szczególności klasie rolniczej, przysposobiła znaczny zapas narzędzi i sprzętów gospodarskich w Żarkach i Warszawie; z tych iako w obecnej porze, celem przyrządzenia paszy dla Inwentarza, najpotrzebniejsze są Sieczkarnie; uważała przeto za stosowne podać do wiadomości publicznej opis Sieczkarni Fabryki Żareckiej, które przy ciągłym odbycie odpowiedaiąc celowi, urządzone podług najnowszego wynalazku angielskiego, okazały się najdogodniejszemi; dla samej tanności i mocy, że małej potrzebuią siły poruszaiącej i wydaią różnej grubości sieczkę.

Sklep R. MAJA, na Krakowskiem Przedmieściu w prost Instytutu Dobroczynności, zaopatrzony iest w gustowne towary galanteryjne, zdatne na podarunki na Kolendę, iako to: mistennej roboty Tualetki, Koszyki damskie, Flakoniki, Spinki, Klamry, Bransoletki, Wachlarze, Woreczki we wszystkich deseniach, Puljaresy, prawdziwe Opłatki Paryzkie, Koperty do listów z ozdobami modnemi, Sygarniczki, Tabakierki graiące i zwyczajne, i t. p. Wszystko odznacza się szczególną dobrocią, trwałością i taniością.

Ramki ozdobne, staranniejszy tekst przy winietach i t. d. — występują w poniższych ogłoszeniach z tegoż okresu:

DONIESIENIA.

OTWARCIE OGRODU POD LIPKĄ

przy ulicy Przejazd pod Nrem 651.

Odwołując się do mego doniesienia w Kurjerze, mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż w dniu dzisiejszym otwartym zostanie OGRÓD o godz: 3ciej z południa. JP. RAJCZAK z pomnożoną Orkierstrą uprzyiemniać będzie ten Wieczór, wykonywając najnowsze Kompozycje. PIWO Bawarskie wystałe, oraz wszelkie JEDZENIA gorące i Przekąski dostarczane będą przy rychłej usłudze; moim najmilszym obowiązkiem będzie iak dotąd tak i nadal zasługiwać sobie na względy Łaskawej Publiczności. *T. Makowski*, Administrator.

Podaie się do wiadomości, iż nowo otworzona RESTAURACJA na Foxalu przy ulicy Nowy-Świat, pragnie się przysłużyć Szanow: Publiczności doborem smacznych potraw na Śniadania, Obiady i Kolacje codziennie, miesięcznie, lub przez szczegółowe obstalunki w urządzonych gustownie Salonach lub Altanach w Ogrodzie, albo za obrębem tego lokalu; sporządza codziennie RAKI, SZPARAGI i KURCZĘTA, niemniej wyborne FLAKI w Czwartek i Niedzielę, wszystko po nader umiarkowanej cenie i przy rychłej usłudze. Oprócz tego posiada różne gatunki WINA i NAPOJE, tudzież PIWO BAWAR; z Fab; Schafera. Jutro w czasie obiadu P. *Noires* grać będą.

Jutro o 3ciej po południu OMNIBUSY z Saskiego Placu do Wierzbna kursować będą; cena od Osoby zł. 1 gr. 5, i tyleż napowrot.—W drugie Święto na Bielany, z przed Ratusza; od Osoby zł. 2 i tyleż napowrot. *Seydler.*

PIWA WIEJSKIEGO odebrałem drugi Transport z Prowincji, które nie ustępuie ze swoią dobrocią żadnemu Piwu pod którembać imieniem: zatem mam honor zalecić Szanownym Lubownikom to dobre piwko musuiące, które sprzedaie się pod imieniem Symplex, po gr. 7 w Lokalu Gastronomicznym przy ulicy Trębackiej pod Nr 642.

Z wolnej ręki do nabycia POIAZD familijny, nie kryty, na 6 osób, z siedzeniami na sprężynach, w bardzo dobrym stanie. Wiadomość przy ulicy Elektoralnej pod Nr 785, w handlu Win.

Wina Szampańskiego CLIQUOT (Kliko) pierwszy transport tegorocznego wysłania lądem z Rheims, nadejdzie do składu Win P. A. Krzymińskiego, w domu Petyskusa, najpóźniej w przyszły Czwartek, to iest dnia 17 b. m.

SALA TURECKA otworzoną została w Łazienkach Królewskich; w której jak zeszłego lata, dostać będzie można wszelkich Napojów, Chłodników i Ciast.

Codziennie w domu przeciw Banku, widzieć można Wróżkę i Olbrzymkę, tamże iutro w południe ogromny *Wąż* zwany *Anakonda*, po długiem nieużywaniu żadnego pokarmu, będzie karmiony, podane mu zostaną żywe Gołębie i Kury. Tamże znajduie się rzadki zbiór Papug, między któremi iedna ma lat Sto iedynaście.



Ktoby życzył wynająć na ulicy Miodowej w domu pod Nr 490, 4 POKOIE, z KUCHNIĄ, SPIŻARNIĄ, PIWNICĄ, na 1em piatrze i z małym POKOIKIEM na dole na miesięcy 6; niech się zgłosi do tegoż domu do W. Mazurkiewicza.

Felix *Zaremba* Tokarz sztuki wyzwolonej, życzy uczyć Amatorów Tokarstwa, tak w swem mieszkaniu na Krakowskiem Przedmieściu, iako też w mieszkaniach Amatorów; a maiąc iuż kilku uczniów, spodziewa się, iż przybywaiącym sprawi przyiemność z użytkiem.

D. 28. Sierpnia r. b. iadąc Krakowskim Przedmieściem, ulicą Bednarską, przez Pragę do wsi Białołęki, zgubione zostały INSTUMENTA CHIRURGICZNE kompletne, kieszonkowe z Fabryki Manna, w pugilaresie zielonym safianowym. Łaskawy znalazca raczy takowe zwrócić do Chirurga Cyrkułowego na Pragę, lub do Drukarni przy ulicy Mazowieckiéy No. 1349, za co prócz dozgonnéy wdzięczności przyzwoitę nagrodę odbierze.

DRUKARNIA Piotra Baryckiego przy ulicy Podwal Nr 522; przeniesiona została pod Nr 955 przy ulicy Senatorskiéj i Żabiéj na przeciw Banku. Właściciel tejże donosi Szanownéj Publiczności, że powiększywszy takową w nowe pisma (czcionki) zagraniczne, przyjmuje wszelkie obstalunki na rozmaite pisma, i starać się będzie z największa usilnością powierzone sobie roboty uskuteczniać. W téjże drukarni nabyć można: Nowenny na cześć Niepokolanego Poczęcia Marji, z powodu Cudownego Medalu, przy któréj jest załaczona rycina wyobrażająca *Widzenie Nayświętszéj Panny Maryi.* Cena Ex: Złp: 1 gr. 5.—Różnych wierszy na karmelki —Tabel do Ksiąg meldunkowych na Warszawę i Prowincją.—Kartek (etykietów) na flaszki do Wódek i Likworów.

Do Składu F. J. Ciechanowskiego na Podwalu, nadszedł transport ZABAWEK DZIECINNYCH w różnych gatunkach, które sprzedaią się za pomierną cenę; oraz nabyć można różnych KALENDARZY Polskich na rok 1839.

T. CZABAN w Warszawie, uprasza osoby będące do iego handlu dłużne, a tak w mieyscu iak w kraiu, oraz Galicji, W. X. Poznańskiem, Cesarstwie Rossyjskiem, i za granicą zamieszkałe, aby raczyły w czasie iak najkrótszym zapłacić należące się mu kwoty.

Najefektowniej występowali właściciele browarów i piwiarni:

PIWO BAWARSKIE

NA KUFLE

Z FABRYKI

J. G. SCHAEFER ET COMP.

W ŁOWICZU



Lagerbier

Sprzedawać się będzie w czasie zbliżającego się Jarmarku, w Rynku Starego-Miasta pod Nrem 225, jak Szyldy wskazywać będą, przez podpisanego: gdzie dobrze urządzona **RESTAURACJA**, dostarczać będzie smacznie sporządzone POTRAWY.

W. *Majer.*

PIWO BAWARSKIE

BOCK-BIER,

Z BROWARU

HABERBUSCH, SCHIELE et KLAWE,

sprzedawane będzie

NA KUFELKI

JUTRO i POJUTRZE.



W OGRODACH

pod Lipką przy ulicy Przejazd Nro 651; przy *ulicy Miodowej* w domu W. Rosena Nro 491; *Klopferta* przy ulicy Krakowskie Przedm. i Krolewskiej Nro 411.— Tamże urządzoną jest regularna *Kręgielnia*, gdzie zarazem dostać można wszelkich *Przekąsek* i *Nowalji*, świeżo i smacznie przyrządzonych.

PIWO BAWARSKIE ZAPASOWE 2ga Sprzedaż z 2ej PIWNICY.

Bairisches LAAGERBIER 2te Verkauf aus dem 2te Keller.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić mych Szanownych Gości, iż w przyszły Wtorek dnia 8go Czerwca z rana, rozpoczynam drugą sprzedaż PIWA BAWARSKIEGO zapasowego, z 2giej świeżo otworzonej Piwnicy zapasowej, w którym dniu pierwsza Beczka Piwa, która już w Niedzielę i w Poniedziałek w Kręgielni wygrywaną będzie, wygrywającemu wydaną zostanie. Dla prędszej i lepszej usługi, w dniu tym 2gi *Bufet* w Ogrodzie urządzę, a Muzyka z 15tu Osob złożona i wielka Illuminacja, Szanownym Gościom wieczor ten ile możności uprzyjemni. (New Bajern) Nowa Bawarja pod Lipką. *Thomann* Administrator.

BROWAR

PORTERU i PIWA BAWARSKIEGO

J. G. Schäfer & Komp.



podaje swym miejscowym jakoteż na Prowincji zamieszkałym PP. odbiorcom, iż

SPRZEDAŻ

PIWA BAWARSKIEGO

Z DRUGIEJ PIWNICY ZAPASOWEJ,

NA NACZYNIA,

rozpoczęła się z dniem 5tym Czerwca r. b.

☞ SPRZEDAŻ
PIWA BAWARSKIEGO
Z FABRYKI
J. G. SCHAEFER i KOMP.

w dotychczasowym Lokalu przy ulicy Przejazd N° 651, w domu Pana Jamroszyńskiego, pod nazwą
NOWA BAWARJA POD LIPKĄ
dnia 26go b. m. kończy się, i rozpoczyna się w tymże samym dniu o godzinie 7mej wieczór, pod tą samą nazwą, w znanym
PAŁACU DZIAŁYŃSKICH
przy ulicy Leszno Nro 661 i 2,
gdzie Szanowną Publiczność zaprasza.
Wilh: Dullinger, Administrator.

****

DER
VERKAUF
DES
BAIERISCHEN BIERES
AUS DER FABRIK VON
J. G. SCHAEFER et COMP:

in dem bisherigen Locale auf der Przejazd Strasse N° 651, in dem gegenwärtig Herrn Jamroszynski gehörigen Hause, unter dem Nahmen
NEU BAIERN UNTER DER LINDE
endigt mit dem 26t dieses Monats und beginnt mit demselben Nahmen und demselben Tage Abends um 7 Uhr, in dem bekantenn
HAUSE DZIAŁYŃSKI
auf der Lösche N° 661 und 2.
wohin ich ein resp. Publicum ergebenst einlade
Wilhelm Dullinger, Administrator.

OGRÓD
W
PIWNICACH,
ULICA SENATORSKA
i
KRAKOWSKIE
PRZEDMIEŚCIE,



N° 451, W DOMU
W° PIOTROWSKIEGO
PIWO
BAWARSKIE
Z FABRYKI J. G. SCHAEFER et COMP:.

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia, Piwnice są w Ogród przeistoczone, i od dnia 24 Grudnia r. b. wieczorem o godzinie 6tej otwarte zostaną; gdzie po raz pierwszy PIWO Bawarskie, zwane (Grünbier), wprost z składowego naczynia wydaię, co przez całą zimę kontynuować będę. Jest to raz pierwszy, gdzie takie wydawanie Piwa tutaj w Warszawie miejsce mieć będzie, i może iedynie tylko w piwnicach, wprost z składowych naczyń celowi odpowiedzieć. Ceny tego Piwa są zwyczajne; Piwnice zaś, należycie oświetlone; wchód także do tychże od strony Krakowskiego-Przedmieścia, iest nowo urządzonym.
Wilhelm Fuchs.

OGRÓD W PIWNICY.
W STAREJ BAWARJI
przy ulicy Senatorskiej Nro 451,
SPRZEDAŻ
PIWA BAWARSKIEGO
NA KUFLE,
PROSTO Z NACZYŃ ZAPASOWYCH



Rozpocznie się we ŚRODĘ, dnia 11go b. m. na co Szanownych Gości, uprzejmie zapraszam.
Administrator, *Gorlitz.*

☞ NA SASKIEJ KĘPIE ☜



LI TYLKO U MNIE, SPRZEDAJE SIĘ
PIWO BAWARSKIE,
z *Fabryki J. G. SCHAEFERA et Comp:,*
Przytem przy rychłej i uprzejmej usłudze, poleca się zimnemi i gorącemi potrawami.
SCHULZ.

Z okresu 1840 — 1860 możemy przytoczyć klisze charakterystyczne, z których pierwsza uprzytomnia widok dawnego placu ratuszowego:



LAKIERY,
FARBY OLEJNE, WERNIXY, POLITURY
i t. p. wyroby
LUDWIKA SPIESS.
Warszawa, ulica Senatorska, na placu Ratuszowym obok Kościoła PP. Kanoniczek, pod Nr 464/5, wprost Teatru.

C E N Y

Lakiery:

Lakier spirytusowy jasny	funt kop:	75
„ „ ciemny	„ „	75
„ „ czarny	„ „	75
„ „ brązowy	„ „	75
„ „ biały	„ rs.	1
„ „ wiśniowy	„ kop:	75
„ „ zielony	„ „	60
„ „ orzechowy	„ „	60
„ „ mahoniowy	„ „	60
„ „ na brąz	„ „	90
„ „ czarny na obuwie	„ rs.	1
„ biały terpentynowy	„ kop:	60
„ czysty terpentynowy	„ „	60
„ czysty kopalowy	„ „	75
„ kopalowy orzechowy	„ „	80
„ „ mahoniowy	„ „	80
„ „ czarny	„ „	80
Lakier kopalowy brązowy	funt kop:	80
„ „ zielony	„ „	90
„ „ szafirowy funt rs. 1	„	20

Farby Olejne tarte

Biała	funt kop:	$22\frac{1}{2}$
Perłowa	„ „	20
Żółta	„ „	90
Jesionowa	„ „	25
Orzechowa jasna	„ „	25
Orzechowa ciemna	„ „	25
Zielona angielska jasna i ciemna	„ „	45 i 60
„ zwyczajna „ „	„ „	35
Szafirowa	„ „	60
Niebieska	„ „	$37\frac{1}{2}$
Czerwona	„ „	25
Czerwona ponsowa	„ rs.	1
Brązowa	„ kop:	35
Kamienna	„ „	20
Czarna	„ „	40
Grunt popielaty	„ „	$17\frac{1}{2}$

Wernixy

Wernix na obrazy, flaszka	funt kop:	45
„ ramy złote	„ „	45
Politura kopalowa	„ „	$42\frac{1}{2}$
„ biała szelakowa	„ „	$52\frac{1}{2}$
„ żółta	„ „	$37\frac{1}{2}$

Massy do zaprawiania podłóg:

1 funt massy czerwonej	kop	35
1 „ „ orzechowej	„	$37\frac{1}{2}$
1 „ „ żółtej	„	45
1 „ „ białej	„	60

1) Powyższe Farby i Lakiery mogą być zastósowane do różnych przedmiotów z drzewa, metalu, papieru, skóry i kamienia, a mianowicie: na okna, drzwi, stoły, szafy, krzesła, bramy, sztachety, posadzki, różne sprzęty gospodarskie, instrumenta muzyczne, wyroby snycerskie, tokarskie, introligatorskie, bryczki, pojazdy, machiny rolnicze i tym podobne przedmioty, i użyte przez osoby zupełnie nawet z malarstwem i lakiernictwem nie obeznane, gdyż są już zupełnie do użytku przygotowane, i tylko na to uważać należy, aby przedmiot malować, lub lakierować się mający, był zupełnie suchy, a płyn ile możności równo rozprowadzony.

2) Każda flaszka pochodząca z mojej Fabryki, opatrzona jest moją etykietą i pieczęcią.

Uwaga. Składy wyrobów fabryki mojej znajdują się na prowincji: w Lublinie w handlu W. Anast. Kozmińskiego ulica Krakow. Przedm:, i w Radomiu w Sklepie obogich.

Na wzór zagranicznych Zakładów Fryzjerskich, a mianowicie Paryzkich urządziłem mój SALON za powrotem z zagranicy, w ten sposób: że każdy z łaskawych Gości, przybywający do mego Zakładu dla fryzowania się lub strzyżenia włosów po *cenie zwyczajnej* obok



najstaranniejszego usłużenia, znajdzie niespodziankę dotąd u nas nieznaną, jaką losem sam sobie wyciągnie, i na ten cel przygotowałem przeszło 50 przedmiotów tualetowych.

K. *Kraciński*. przy ulicy Miodowej, w domu Lesla

Uwiadomienie
z
FABRYKI
MUSZTARDY
prawdziwéj
FRANCUZKIÉJ
Richarda Janillion.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, jako po dziesięcio-letniej przerwie, na nowo otwieram i do czynności przyprowadzam moją

FABRYKĘ MUSZTARDY,

wówczas w tutejszym Kraju zaszczytnie z swej dobroci znaną, a która dotąd zagranicą słynie; uprzedzając oraz, że SKŁAD Główny rzeczeczonej MUSZTARDY, istnieje przy ulicy Senatorskiej, w domu przechodnim, zwanym *Hezlera*, Nro 451.

W CUKIERNI P. GROHNERTA.

podług następujących

CEN:

	Słoik kop.		Słoik kop
Czosnkowa	25.	z Sokiem Cytrynowym,	30.
Sardelowa	30.	z Szampjonami . .	45.
Kaparowa i Sardelowa .	30.	Korniszonowa . . .	30.
Kaparkowa	30.	Szarlotkowa . . .	27½.
Nasturcjowa	27½.	Estragonowa . . .	30.
Trybulkowa	27½.	z wybornych Ziół .	30.
Cytrynowa	30.	Truflowa.	60

Oprócz tego, **Cenniki** tej **Musztardy,** będą u Pana **Grohnerta** w Cukierni, na żądanie wydawane, przy których są znaki przez Wyższą Władzę mnie udzielone, a których nikt naśladować prawa mieć nie może.—Każdy słoik tej Musztardy, jest takim znakiem (dla łatwego rozpoznania od innych fabryk) ozdobiony. Również są też wymienione kondycje dla PP. Kupców, dotyczące się rabatu, pakowania, i ceny próżnych słoików napowrót przyjmowanych.— Richard **Janillion.**



Przysposobił znaczny i doborowy zapas Narzędzi mierniczych, gospodarskich, gorzelanych, Instrumentów fizycznych, Lekarsko-Chirurgicznych, Cukromierzy do dochodzenia słodyczy cukru, Maszynek do ognia, ochronnych Okularów do wzmocnienia osłabionego wzroku, Perspektyw polowych i teatralnych, Narzędzi rysunkowych i rozmaitych upominków dla dobrych dzieci i dorosłej młodzieży. Przyjmuje również wszelkie zamówienia nowe i reparacje przedmiotów zużytych.



Nowy ruch w Strojach Damskich od pewnego czasu objawił się, Paletoty, Płaszczyki rozmaite, Talma, Mantyle, Matyldy, Ubranie Kardynalskie, Burnusy watowane, Salopy, Peleryny do salop w nowym kroju, z nowemi wymaganiami, okazały się w Paryżu. Naszem staraniem było je przyswoić Warszawie, tak jak jest obowiązkiem zbierać, co tylko modnego pojawi się za granicą w sklepach Paryzkich, lub na spacerach daje się widzieć. W wszelkie więc te nowości, zaopatrzyłem Sklep mój przy placu Krasińskich pod Nr 548.— *Pszczołiński.*

Klisze te przetrwały cały szereg lat!...

Współrzędnie z rozwojem materjału, że tak powiemy, ilustracyjnego w dziale ogłoszeniowym daje się też dostrzegać i postęp drukarski. Już w r. 1822-m (N. 191) zaczęto niektóre ogłoszenia wyróżniać tytulikami, jak np. „Kawa pod Kopciuszkiem", albo „Ostrzeżenie" (o balsamie Wetoriniego, 1825, N. 142) i t. p.; inne znowu ogłoszenia drukowano dla odznaczenia kursywą (1823, N. 118).

Inowacje te przetrwały blizko lat 30. W r. 1849 m (N. 238) spotykamy ogłoszenia, w których główne wyrazy treści zaczęto drukować drukiem tłustym, przyczem reforma ta znowu zapełnia sobą okres czasu blizko dwudziestoletni.

f) Oferty.

W drobnych, ciasnych stosunkach dawniejszych porozumiewanie się, nietylko w stosunkach towarzyskich, ale i w handlowych, było niezmiernie ułatwione. Gdy Warszawa liczyła sto tysięcy ludności, dość było wymienić firmę nawet mniej znaną, ażeby każdy do niej trafił, choćby bez wskazania bliższego adresu. Tem się tłómaczy np., dlaczego w dawnych rocznikach *Kurjera* nigdzie nie spotykamy adresu biur jego.

W owe czasy nie było też potrzeby korespondowania w interesach w tej mierze, jak to dzisiaj ma miejsce. Interesanci przychodzili do drukarni lub redakcji, rozmawiali i osobiście bezpośrednio załatwiali swoje sprawy. Ludzie stanowczo mieli dawniej więcej czasu! Dziś, po wielkich zakładach drukarskich czytamy u drzwi wchodowych napisy: „obcym wstęp wzbroniony"; są to bowiem zakłady, których pracownicy wymagają spokoju; interesy drukarskie załatwiają kantory i biura administracyjne danego zakładu. Dawniej drukarnia była jakiemś biurem uniwersalnem, w którem zecerzy nie tylko składali czcionki, lecz i pośredniczyli pomiędzy publicznością.

Wysoce charakterystyczne są np. takie, wybornie malujące owe czasy, notatki *Kurjera*: „czytelnik, obecny w chwili składania artykuliku niniejszego (o katechistach), złożył ofiarę na katechumenat" (1844, Nr 101), albo:

> Wczoraj w Redakcji *Kurjera* nastąpiło szczególne zajście. Szanowny Kapłan przyszedł oznajmić, że znaleziona na ulicy przez jego służącego *para butów*, może być odebraną w drukarni Kurjera przez właściciela zguby. W tejże chwili Obywatel tutejszy przyszedł także do drukarni z żądaniem, aby zguba jego butów mogła być w piśmie naszem oznajmioną; natychmiast nastąpiło porozumienie; obeszło się bez doniesień; znalazca wręczył zgubcy stratę, która, jak w obecnym stanie ulic *Warszawy*, śniegiem (jak niegdyś *Pompeianum* popiołem) zasypanych i w miesiącu Lutym podwójnej nabiera wartości. Już podobny wypadek miał miejsce w *Warszawie* lat temu kilkanaście, kiedy Zgubca i Znalazca *zegarka*, spotkali się razem w tejże redakcji *Kurjerka* (1844, Nr 39).

Wobec tak ułatwionego bezpośredniego stykania się z ludźmi, wszystkie środki komunikacyjne, będące dziś potrzebą nieodzowną, słabo były odczuwane. Tak zwane oferty, będące obecnie jednym z najdogodniejszych sposobów porozumiewania się stron interesowanych, przez długi szereg lat były prawie nieznane. Gdy teraz każde niemal doniesienie kończy się wyrazami „oferty składać...", przed laty kończyły się słowami „*dowiedzieć*

się można w redakcji" albo „*dowiedzieć się można*" w drukarni (r. 1822). A dowiadywano się zarówno o domach, wystawionych na sprzedaż, jak i o zgubionych parasolkach, o warunkach przystępowania do przedsiębiorstw handlowych, o miejscach, wakujących dla służących i t. d.

Pierwszą wiadomość o ofertach czytamy w r. 1824-ym: „mający chęć (przystąpienia do spółki w interesie kupieckim) niech odda adres swój z literą M. C. do drukarni Kurjera" (Nr 238). Od tego czasu przytrafiają się nieraz ogłoszenia z ofertami, lecz tak rzadko, że notujemy je tylko dla ścisłości historycznej. Występują one zaś przy ogłoszeniach, dotyczących nie tylko Warszawy, lecz i prowincji (np. „ogłoszenie guwernera: wiadomość w drukarni Kurjera, gdzie i z prowincji listy mogą być adresowane", 1824, Nr 261), przy ogłoszeniach matrymonjalnych, lub w razie koniecznej potrzeby, np. „proszę o złożenie adresu pod W. B., ażebym mógł podziękować za oddaną zgubę" (1842, Nr 139).

Oferty stały się zwyczajem dopiero z chwilą wprowadzenia przez *Kurjer* działu ogłoszeń małych, t. j. od r. 1882-go.

CZĘŚĆ III.

Skorowidz.

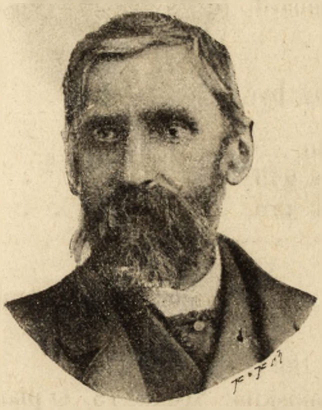
W części III-ej zamieszczamy wykaz artykułów, drukowanych w *Kurjerze Warszawskim* w latach 1821—1895, a podpisanych przez autorów. Artykułów niepodpisanych, jako trudnych do sprawdzenia, do wykazu poniższego nie wprowadzamy.

Objaśnienia: Liczba pierwsza, przy tytule, oznacza rok *Kurjera*, następne zaś — NN-ry z tegoż roku. Litery oznaczają: w. = wiersz, p. = powieść, opd. = opowiadanie, n. = nowela.



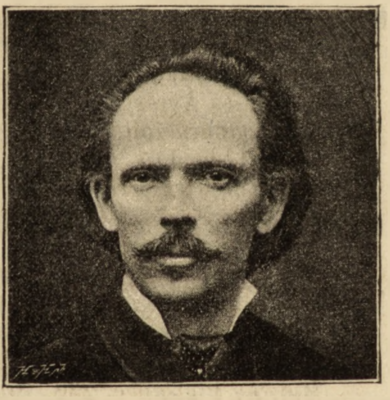
E. M. Andriolli.

Andrychiewicz Wł. Ubezpieczenia służby folwarcznej. 1894. 331.
Angel dr. O operacji katarakty. 1830. 82.
Ankiewicz J. Gmach hypoteczny. 1879. 148.
W sprawie wiejskiego budownictwa. 1883. 165, 166.
W sprawie powiększenia kościoła Ś-go Aleksandra. 1884. 17 b, 30 a.
Armiński F., prof. uniw. Spostrzeżenia o zaćmieniu księżyca. 1823. 21.
Ary, patrz **Hirszband.**
Asnyk Adam. Ranek w górach. 18 79. 241.
Noc pod Wysoką, w. 1880. 223.
Smutne widmo, w. 1882. 35.
Fresk pompejański, w. 1882. 35.
Wiecznie to samo, w. 1882. 35.
Podczas burzy, w. 1883. 146.
Krąg przemian, Samotne widmo, Fresk pompejański, Wiecznie to samo — poezje. 1888. 1.
Z epigramatów, w. 1888. 294.
W noc lipcową, w. „ 303.
Z cyklu sonetów, w. „ 356.
Na fali potoku, w. „ 360.
List z Ceylonu. 1894. 99.
Z obcych stron, cykl poezyj. 1895. 97, 103, 161, 178.
Sonet, w. 1895. 18.



Adam Asnyk.

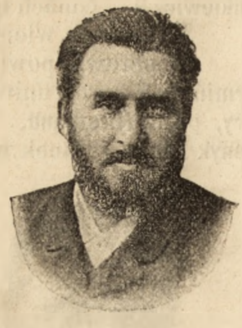
Aspis Bogumił. Przed obrazem Munkaczego, w. 1886. 94.
Poznanie, fragm., w. 1787. 1.
Z drugiej części „Salwatora", w. 1888. 1.
Aspis Kazimiera. Paryż pod ziemią. 1877. 82.
Posiedzenie 40-u nieśmiertelnych. 1877. 183.
Astolf. Z letniej wycieczki. 1890, 231—232.
Skarby Kolchidy. 1891. 220.
Austen Antoni. Ś. p. Bilińska. 1893. 100.
List do redakcji. 1893. 120.
Pracownie dla artystów. 1894. 139.



Bogumił Aspis.

Bachman, optyk. O zachowaniu wzroku. 1843. 162.
Bacz Wit. Trąba powietrzna. 1880. 182.
Baliński. Między nami nic nie było. 1895. 53. — Mówiła... 1895. 54.
Balukiewicz X. List do redakcji. 1894. 190.
Bałucki Michał. Stróż nocny. 1877. 153—161.

Bałucki Michał. Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki. 1877. 191—208.
O różnych rakach, trapiących ludzkość. 1888. 1.
Płytkie trzewiczki, n. 1890. 54—56.
Z mętów społecznych „ 336.
Okazja do nieba. 1891. 1.
Z mętów społecznych. 1891. 3.
Nietoperz. 1892. 1.
Po teatrze. 1894. 1.
Z Pragi czeskiej. 1895. 266.



Michał Bałucki.

Banzemer Jan, dr fil. Kasa oszczędności i lombard. 1880. 115.
Przestroga. 1884. 219 b.
Powiśle Warszawy, czem jest a czemby być mogło i powinno. 1890. 33.
Lombard i kasa oszczędności. 1891. 260.
Nowa ordynacja fabryczna. „ 278, 279.
Towarzystwo jedwabnicze. Pierwszy rok próby. 1891. 299.
Przezorność. 1892. 116.

Barącz Michał, inspektor ekspedycji rybnej w Astrachaniu. O Astrachaniu 1841. 181.

Baraniecki Marjan A. Augustyn Frąckiewicz. 1884. 1.

Baranowski J. Wspomnienie o astronomie Armińskim. 1848. 15. O planecie „Neptun". 42. O zaćmieniach. 74, 79, 247. Plamy na słońcu. 1849. 67, 195. Magnesy. 251. Kometa Enkego. 279, 281. Zorza północna. 285. Zaćmienia. 1850. 195. Zaćmienie 1851 r. 1851. 208.

Barszczewski Stefan. Handel kobietami. 1891. 73. Krach argentyński, 155. Losy wychodźtwa. 197. Bezład argentyński. 203. Próbka respubliki amerykańskiej. 253. Wycieczka na Pampę. 304. Niedziela w Buenos Ayres. 1892. 54, 55. Krwawe wybory. 83. Mauricio. 118, 119. Ofiary żółtej febry. 275. Do Chicago. 1893. 109, 110. World's Fair. 114, 115, 119, 121, 130, 136, 139, 141, 143, 144, 145, 156, 157, 158, 163, 166, 173, 176, 180, 184, 185, 190, 195, 205, 211, 218, 221, 225, 231, 235, 242, 244, 245, 247, 252, 271, 274, 294, 296, 298, 305, 319, 321, 324, 320, 331. Chicago. 116, 117. Rzut oka ogólny. 125, 126. Otwarcie wystawy. 135. Dom Kolumba. 154. Sztuka na wystawie. 175, 176. Bankiet prasy. 191. W pałacu kobiet. 199. Katastrofa na wystawie. 204. Dzień 4-ty lipca. 212. Dzieci na wystawie. 219. Na 44-ch akrach. 229, 237. Pytanie i odpowiedź. 230. Midway Plaisance. 238. Środki komunikacyjne. 243. Złoto i brylanty. 248. Elektryczność. 255. Wystawa kolumbijska. 281, 282. Pod gwiaździstym sztandarem. 283. Kalifornja. 287. Chińczycy na wystawie. 303. W przeddzień zamknięcia. 315. Po wystawie. 1894. 5. Na gruzach wystawy. 39. Zapasy w Ameryce. 55. Niagara w zimie. 88.

Bartels Artur. Bismark i kulturkampf, w. 1880. 201. Warjaci, satyra. 1887. 334. Dawne czasy—dobre czasy, satyra. 1888. 1. Droga przyjaźń, satyra. 17.

Bliziński Józef. Safandulski. 1892. 1. Święto familijne. 356. „Panna z posagiem”. 1894. 1.

Bloch Jan. Sprawy rolnicze. 1894. 299, 307, 323, 335, 343.

Boczkowski F. Pracownia miejska włocławska. 1890. 59.

Bogdanowicz Edmund. Rozmowa. w. 1884. 71 b. Dziwny kwiatek, wiersz. 335, b. Impromptu, w. 1886. 16. Scherzo, w. 23. Złota chwilka, w. 26. Krakowiak, w. 58. Fragment, w. 69. Z mogił, w. 76. Joszcze szkoda, w. 86. Erotyk, w. 107. Fragment II, w. 116. Napój miłosny, w. 125. „Mazurek na ograną nutę”, w. 158. „Oberek”, w. 172. Mazurek na temat Chopina. 181. „Amor i Psyche”, w. 195. Romans, w. 213. „Sub rosa”, w. 289. „Walc”, w. 1887. 1. „Zemsta kwiatów”, w. 25. „Appassionato”, w. 78. „Nad grobem”, w. 79. Trzy sonety, w. 82. J. I. Kraszewski, szkic bjogr. 81—83. „Apologja”, w. 96. „Stabat mater”, w. 98. „W maju”, w. 132. „Apatja”, w. 160. Pyłki, w. 167. „Dym”, w. 181. „Inna piosenka”, w. 191. „Mak”, w. 216. Pamięci lirnika, w. 261. Z natury, w. 1888. 1. Z Uhlanda, w. 21. „Ach, rozumiem!...”, monolog. 43. „Pulvis es..”, w. 46. „Na Balkonie”, w. 127. „Już tyle pragnień”, w. 246. „Memento”, w. 304. „Album”, monolog. 340. Złota chwilka. 1890. 1. Życie na Marsie. 14 i 15. Z cyklu sonetów: „Z natury” (Krzak przy drodze i Róża) 19. Fontanna. (Z melodyj tureckich). 68. Z cyklu sonetów „Z natury” (Sonet wstępny, Znów powracają...) 75. Niezabudka, w. 84. Taktyka panny Koci, w. 91. Myśl, w. 101. Hieroglify, w. 143. Swatka, w. 148. Grafomani. 149. Pół słońca. 165. W pamiętniku E S., w. 177. Polip, w. 248. Na przyzbie, w. 254. Bratki, w. 268. Falb w r. 1891. 270. Et lux aeterna luceat, w. 303. Co się działo. 316. Napróżno, w 331. W zimie, w. 1891. 1. 1-y Stycznia. 1. Gwiazda Trzech Króli. 6.Dedykacja. w. 27. Tegoroczna zima. 30. Aleluja, w. 87. Na tarczy słonecznej. 128. Zielone świątki. 135. Teatr w domu. 177. Cały romans. 224. Echa z wystawy — Wilno. 265. Poezje Vacarescu. 281. Jedna chwilka 287. Ballada, w. 288. Zielony zmierzch, w. 295. Z paradoksów. 302. Zaćmienie księżyca. 315 Ludwik Bonaparte. 323. Po latach, w. 330. Zamiast róży. 339. Wybór. 346. Z dysonansów, w. 1892. 1. Dar Olimpu. 10 Złota chwilka, w. 28. Dziecię, sny twe zgaduję, w. 30. W kajeciku. 31 Zimowe słońce. 44. Zielony promień. 59. Sonet 85. Oj, biedaż z tą wiosną—dla L. i P. 155. Na majówce — dla M. E. 169. Lepiej mi nie wierz. 210. Epithalamium. 269. Moja siostrzyczka. (Monolog.) 332. Urywek. 334. Impromptu. w. 348. Jeden więcej. 351. Anakreontyk. 1893. 1. Błękit twych ocząt... 2. Piąte koło u woza. 23, 24. A propos „wyjątkowego medjum”. 25. Modlitwa. 33. Kobieta-magnes. 43. Zbrodniarz. 64. Całkowite zaćmienie słońca. 104. Zawierucha. 278. Było to... 292. Ścieżka, w. 1894. 1. Co mówią kwiaty z lodu .. 28. Henryk Wernic (sylwetka jubileusz.) 38. Odczyt St. Kramsztyka „o kometach”. 80.



Bogdanowicz Edmund.



J. J. Boguski.

Bogusławski Władysław. „Hrabia de Saulles". 1873. 236. Odczyt p. Ochorowicza „O zasadniczych sprzecznościach naszej wiedzy o wszechświecie". 238. „Otello", Szekspira. 243. „Marjonetki", Justyna. 256. „Akrobata". 261. Hans Mathis". 266. „Babie lato". 272. „Cola Rienzi", Asnyka. 274. „Każdy przy swojem". 278. Wiktoryna Bakałowiczowa. 1874. 240. „Krytycy", J. Chęcińskiego. 1875. 39. „Wit Stwosz", Rapackiego. 85. „Stara romantyczka", St. Bogusławskiego. 197. Sylwetka z za morza. 1877. 51 (Henryk Sienkiewicz). Odczyt hr. Tarnowskiego. 61. Szkoła dramatyczna. 1878. 194, 195, 196. Jan Tomasz Seweryn Jasiński. 1879. 10. Teatr. 1880. 1. 2, 3, 9, 10, 11, 13, 15, 21. W sprawie teatru. 73. Z Monachjum. 147, 154, 155. Przedstawienie pasyjne w Oberammergau. 162, 163. Teatr. 2, 3, 10, 11. Koncert. 8, 9, 13, 15. Koncert Rubinsteina. 21, 24. Poranek Modrzejowskiej. 36. Koncert. 42. Ku czci Szopena. 51. Teatr. 55. Koncert (Barcewicza i Michał.) 56. Koncerty. 58. „Pro honore domus" Rapackiego. 60. Teatr. 67. W sprawie teatru 73. Teatr. 75. „W Szwajcarji", odczyt Tarnowskiego 79. Teatr. 80. Teatr. 84. Opera (Masini). 88. Pierwszy koncert Kochańskiej. 94. Drugi koncert Kochańskiej. 95. Trzeci koncert Kochańskiej. 98. Koncert na rzecz Instytutu muzycznego. 100. Teatr. 101, 105, 111. Ze szkoły dramatycznej. 115. Faust. 142, 143, 147. Z Monachjum. 144. Teatr klasyczny w Monachjum. 154, 155. Przedstawienia pasyjne w Oberammergau. 162, 163. Teatr. 171. Offenbach. 223. Teatr. 225, 226, 231. Odczyt prof. Strakoscha. 238, 242. Koncert. 244. Opera. 247. Teatr i muzyka. 255, 265, 269. Pierwszy koncert Sarasattego. 274. Teatr i muzyka. 277. „Mefisto". A. Boito. 283. Opera. 289. Koncert. 290. Teatr. 179, 186, 193, 195, 198, 204, 208. Opera. 214. Trochę o niegranej komedji i o odegranym dramacie. 1881. 1. Nowy dramat, zarys krytyczny. 59, 60. Projekt. 105. Teatr (Sara Bernhardt). 1882. 6, 7, 9, 11, 12. Teatr. 16, 23, 31, 41, 45. Dwie nowe książki historyczne. 27. Odczyty na osady rolne 44, 46, 47. Teatr. 50, 57, 76. Koncert Karola Hagena. 72. O teatrze. 79. Teatr. 91, 97, 103. Z kongresu międzynarodowego literackiego w Rzymie. 119, 121, 141, 142, 143. Teatr. 129. Popis instytutu muzycznego 144. Teatr. 146, 149, 164. Reżyserja z wyboru. 167. Teatr. 169. Teatr polski w Petersburgu. 174. Teatr. 198, 202, 204. Uwaga. 234. Opera. 236. Teatr. „Piękna" Okońskiego. 241. Z teatru. 246. Teatr. 259, 265. Alojzy Żółkowski. 274. Jubileusz Żółkowskiego. 275. Teatr. 284. Sen nocy zimowej. 1883. 1. Teatr. 2, 3. Występy Coquelina. 6, 11. Koncert Sarasattego. 17. Teatr. 31, 34. Sprawiedliwość opinji. 38. Rocznica. 46. Obrazy z „Pana Tadeusza". 52. Teatr. 57. Koncert. 63. Z teatru. 77 b. Przegląd teatralny. 94 b. Tannhäuser. 101 b. Przegląd teatralny i Tannhäuser. 103. Teatr. 141 a, 152 b, 181 b, 256 a, 261, 265 a, 272 a, 278 a, 283. Przegląd artystyczny. 291 b, 292 b. Przegląd artystyczny. 298 b, 305 b, 313 b, 319 b, 326 b. „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza. 333 b. Jan Królikowski. 342 b. Szczęście. 1884. 1. Przegląd artystyczny. 8 b, 16 b, 22 b, 29 b, 36 b, 43 b, 50 b, 65 b. Z teatru. 41. Z muzyki. 53 a.

Brzozowski Karol. „Na przesilenie wiosenne". 1877. 72. „Chór czarnych strzelców". 169. Za wielki trzewiczek, w. 1880. 186. Do Kraszewskiego, w. 1881. 1. Piosenki, w. 1882. 1. W albumie, w. 1884. 1. Piosenka, w. 1885. 227. Wino wytrawne, w. 1886. 1. Hadżi Ibrahim, opow. 201, 202, 204, 206—210. Piosenka turecka, w. 1887. 1.

Budziszewski Feliks. Kilka słów o admin. gminnej. 1880. 70 O zarządzie gminnym, w. 1881. 63.

Bujwid O. Głos w sprawie kanalizacji domów. 1888. 288. W sprawie kanalizacji i wodociągów. 291. Kierownictwo lekarza nad stacją hygieniczną. 1890. 17. W sprawie stacji hygienicznej miejskiej. 35. U d-ra Kocha. 316. List do redakcji. 1894. 318.

Cerrao Marja. Idylla poliszynela. 1883. 215—220.

Chamiec J. S „Sam na sam". 1879. 74.

Chatrian Erckman. „Opowiadanie babki". 1879. 219—233.

Chełmicki Zygmunt ks. Kasy pożyczkowe (rzemieślnicze) przy warsz. Tow. dobroczyn. 1882. 1. Kasy rzemieślnicze. 1883. 1. W miejsce czarnych biali. 1891. 157, 158. Benti-vi. 337. Wspomnienie. 1892. 103, 104.



Ks. Zygmunt Chełmicki.

Chełmońska Marja. Wędrówka po pracowniach: I. 1894. 70. II. Bolesław Syrewicz. 117. III. Andrzej Pruszyński. 121. IV. Antoni Kurzawa. 282. V. Ludwik Pyrowicz. 284. VI. Leon Wiśniewski. 288. Wojciech Gerson. 1895. 144. Tytus Maleszewski. 146. Leopold Wasilkowski. 148. Hipolit Marczewski. 150.

Chęciński Jan. Pamięci Ign. Komorowskiego, w. 1857. 281. Do przyjaciela W., w. 296. W sprawie kobiety. 1867. 38 O debiutach. 172. „Judasz". 1873. 25. Kłopoty reżyserskie. 1875. 114.

Chlebowski Bronisław. Przydomek Colonna. 1890. 110.

Chludziński. List do redakcji. 1894. 87.

Chłędowski K. Z pod gilotyny. 1877. 76, 77, 78. Podróż po bibljotece. 80.

Chłopicki Edward. Rebe Nochim. 1882. 180.

Chmielowski Piotr. O wiersz Mickiewicza. 1888. 17. Nowe towarzystwo literackie. 23—34. Młodzieńcze utwory. 268, 269. W kraju rozkoszy. 1890. 1. Wtorki teatralne. 25. Nowe studja. 109. Najświeższy podręcznik literatury. 1892. 130—138. „Swoim i sobie". 1893. 149. „Rymów nieco" Czesława 207. Sewer, sylwetka literacka. 1894. 1. Księga przysłów polskich. 1895. 134. Ze współczesnego Parnasu. 340.

Chmurka. Zerwana kamelja, wspomnienie. 1890. 64, 65.

Chodecki Władysław dr. W kwestji ważnej (leczenie błonicy). 1886. 332. Choroba wieku. 1888. 109. Jak się ochronić od influenzy? 1890. 8. Środek przeciwko pijaństwu. 240. Jak zapobiedz zarażeniu się błonicą? 358.

Chodorowicz Ignacy. Sprawy kolejowe na Wschodzie. 1880. 28. Z Rumunji. 168. Port warneński. 223. Kolonja polska w Rumunji. 229. Z życia rumunów i bulgarów. 262. Kobieta w Rumunji. 271. Kobieta w Bulgarji. 278. Co nas boli. 1881. 133. Pomoc własna w rolnictwie. 1882. 88. Statystyka kolejowa. 1890. 154.

Chodorowicz Juljusz. W Wieliczce. 1882. 173, 174.

Choiński Jeske Teodor. Pierwiosnki. 1884. 118 b. Napoleon III. 122 b. Z sali odczytów. 124. Rodzina Napoleona III. 125 b. Z sali odczytów. 138. Pierwsze powieści Elizy Orzeszkowej. 149 b. Luźne kartki. 215 b. Jan Ostroróg Al. Rembowskiego. 243 b. Luźne kartki. 246 b. Nowe powieści. 292 b, 293 b. Moralność pozytywna. 298, 299 b. Szkice historyczne Prochazki. 315 b, 316 b. Nowy beletrysta (Kl. Junosza). 322 b, 323 b. Dalsze powieści Elizy Orzeszkowej. 336 b. Niedobitek (kartka z najbliższej przeszłości). 347. Pesymistka w beletrystyce polskiej. 349 b. Historyk beletrysta, kryt. 1885. 98. Istota poezji Vrchlickiego. 110. Psychologja wychowawcza. 123. Perły humoru polskiego. 147. Stare i nowe powieści. 174. Humor Alberta Wilczyńskiego. 187. Upadek krytyki literackiej. 213, 214. Postęp i szczęście. 220. „Teatr poznański". 238. „Nowości beletrystyczne". 255, 256. „Nowa autorka". 262. Autorki polskie XIX wieku. 279. Drobiazgi. 290. Jednodniówka poznańska. 300. Kobieta w poezji polskiej. 314. Powieści żydowskie. 325. Książki dla dzieci. 334. Dawniejsze towarz. polskie. 336. Księżniczka, kryt. pow. 346. Z dorobku naukowego. 354. Krytyk i wydawca. 1886. 1. Piśmiennictwo polskie ostat. lat dwudziestu. 5, 7, 8, 9. Dwie nowelistki. 22. Powieści historyczne. 29. Przedmiot do powieści. 43. Powieści wiejskie E. Orzeszkowej. 57. Zbiorniki. 71. Jerzy Brandes. 84, 88. Nowele Bolesława Prusa. 116. Z małej chmury. 136, 137. Powieści tendencyjne. 147. Poranek teatralny. 176. Nowe obrazki A. Dygasińskiego. 191. Z teatrzyków. 215. Jan Lam jako powieściopisarz. 220. Na rozstajnych drogach. 234, 235, 236. Kobieta w oświetleniu poezji romantycznej 285. Rozmaitości. 292. Jeszcze „Koniec świata". 299. Dwa dramaty, kryt. lit. 313. Podręcznik psychologji. 320. Nowości beletrystyczne. 327, 328. Książki dla dzieci. 348. Wilja na pustkowiu. 355. Z literatury żargonowej. 1887. 7. Nasi powieściopisarze. 13, 14. „Urzędnik pruski", sylw. 29. Nowele Stan. Grudzińskiego. 41. „Na kresach", kr. pow. J. Zach. 55. Z dziejów swawoli kresowej. 78. Z literatury podróżniczej. 89, 90. Tak zwany „świat" w nowelach. 124. Jerzy Brandes o romantyzmie polskim. 131. O niej!... szkice M. Gawalewicza. 155. Z teatru. 177, 184, 285, 300, 305, 326, 360. Historja literatury średniowiecznej. 186. Rozmaitości krytyczne. 204. John Stuart Mill i kobiety. 241. Pamięci Wład. Syrokomli. 255. Obrazki Adama Szymańskiego. 261. Michał Bałucki, jako powieściopisarz. 274. Podarek jubileuszowy i garść drobiazgów. 284. Leopardi. 295. Dwie nowości. 306. Kłopoty beletrysty. 311. Pan Jacenty w teatrze. 320. Jubileusz i premjery. 322. „Cztery nowelle" Marji Konopnickiej. 326. Dwa obrazki z przeszłości. 333. Poddaństwo naszych kobiet. 348. Esterka na scenie. 359. Na przełomie. 1888. 1. Tak zwana inteligentna żona. 9.

Choiński Jeske Teodor. Leonard Sowiński. 1888. 11. Nowele i opowiadania. 16. Wczorajsza premjera. 18. Znakomity gość. 35. Nowości Orzeszkowej. 41. Panowie bracia. 48. Dzieje ziemi. 56. Z teatru. 65, 126. Wiedeń w dzień. 84. Monte-Carlo. 95, 96. Koniec sezonu. 111. Wieczór nad modrym Dunajem. 131. Poranek dramatyczny. 135. Artystyczne wcielenie przesądu. 137. Odwrotna strona medalu. 144. W mieście dożów. 148. Z teatrzyków. 150. Sen i jego marzenia. 158. „Jan de Thommeray", prz. teatr. 177. „Pan Wołodyjowski", H. Sienkiewicza. 185. Filistry. 256. Dom Molière'a. 315. Najnowsza powieść Zoli. 322. L'brave gén'ral!... 336. Pojedynek na piwo. 1890. 1. Z pośród owadów. 10. Nowele Królowej Silvy. 16. Chochlik, 24. Szkice i nowele („Rywale" Łętowskiego, „Nowele" Bałuckiego i „Nasze czasy" Straszewicza). 74. Lalka. 87 i 88. Z dorobku naukowego („Historja nowożytna" T. Korzona, „Szkice psychologiczne" Wł. Dawida, „Rybak czyli zmartwychwstali filozofowie" Lucjana z Samosaty w przekładzie E. Weidla). 99. Inteligentnicka. 108. Tak zw. „Wolne teatry". 127 i 128. Nowele Szymańskiego i Sęka. 137. Początki nowego ruchu. 145. Szare obrazki (Kl. Junoszy). 157. Powieści kryminalne. 173. Nowe powieści (Gamaston, Gliński „Czarodziejka"). 186. Wiek obłudy. 200. Dla samouków. 209. Psychologja dziecka. 218. Hrabia August. 252. Powieści Stendhala. 259—266. Nowe siły: Esteja—Wittówna. 273. Granice wiedzy ludzkiej (Spencer). 286. Pośród Gwiazd. 297. Nowa Encyklopedja. 308. Literatura powszechna. 322: Ziarna i plewy. 330. Bez wyboru. 341. Wydawnictwa Gwiazdkowe. 349, 350. Fragment. 1891. 1. Dzieło Witkiewicza. 17. Drugie pokolenie. 23. Małżeństwa artystyczne. 31. Wychowanie i dziedziczność. 44. Dwie powieści. 56. Na innym świecie. 77. Nowele Łętowskiego. 79. Studya literackie. 90. Malarz o malarzach. 97 98. Nowoczesny spirytyzm. 106. Historja filozofji greckiej. 120. Drobiazgi. 127. Pieniądz. 141—143. Powieści i drobiazgi (Zagony), 157. „Rózia" Kowerskiej. 179. Szkice Bourgeta. 206. W sprawie reformy gimnazjów. 216. Dwie powieści. 238. Miłość nowoczesna. 257, 259, 260. Obrazki Estei. 275. Spuścizna literacka Bierzyńskiego. 280. Powieść spółkowa: Pan Radca. 290. Przed ślubem—Konara. 301. Ćma. 315. Dwie nowicjuszki: Nagoda—Walewska. 324. Miłość dawniejsza. 329. Powieść Zacharjasiewicza. 337. Wydawnictwa gwiazdkowe. 345. Bałuckiego 250,000. 349. Obrazek. 1892. 1. Kalejdoskop Rogosza. 13. Bez wyboru. 26. Fuga Bacha. 35. January. 36. Na palecie Zamarajewa. 57. Stance Niedźwiedzkiego (tamże). Notatki z podróży ks. Chełmickiego. 64. Robakiewicz—Łętowskiego. 79. Nowelle Łosia (tamże). Gąsiorkowski—Kosiakiewicza. 86. Przez boleść i miłość—Rogosza (tamże). Świat zagrobowy. 92. Człowiek zbrodniarz. 102. Westalka. 106. Bene nati—Orzeszkowej. 128. Przekłady. 132. Wysadzony z siodła. 140. We czworo (tamże). Drobiazgi. 151. Rozmaitości. 160. W chwilę po śmierci. 184. Dziwy życia. 215. Grabarze. 227. Drobiazgi. 229. Powieści obce. 259, 272. Studja i szkice filozoficzne. 283. Krytyka naukowa. 290. Powieść ludowa. 304. Romans bez słów. 308, 311, 312, 314, 315, 317, 318.

Choiński Jeske Teodor. Dwie powieści. 1892. 328. Kartki z podróży (Kraszewski—Sienkiewicz). 331. „Dzieci szczęścia". 337. Wydawnictwa gwiazdkowe I 349. Wydawnictwa gwiazdkowe II. 354. Drobiazgi. 1893. 3. Szkice i obrazki. 7. Rozmaitości. 14. Drobiazgi. 21. Szara literatura I. 27. Szara literatura II. 36. Wychowanie dziewcząt. 42. Szkice przyrodnicze. 47. Drobiazgi. 56. Powieść angielska. 74. Najmłodsi. 96. „Pod wodę" Szaniawskiego. 102. „Historja i historycy" Lud. Bourdeau. 108. Rozwój spirytyzmu. 128, 130, 131. Powieść Goethego. 136. Nowele. 147. Ostatnia powieść Bourget'a. 169, 170. Dwie powieści. 181. Dzielna kobieta. 196. Poezje. 206. Nowelle. 224. Nerwowość i małżeństwo. 233. Powieść hiszpańska. 241. Zwyrodnienie literatury. 277, 280. Literatura powszechna. 297. Djabeł w poezji. 305. Dwie powieści. 312. Ze starych szpargałów. 319. Dwie powieści. 325. Wydawnictwa gwiazdkowe. 350, 351. Poglądy społeczne i religijne Kraszewskiego. 1894. 9. Przekłady. 20. Powieści damskie. 27. Pieśni ludowe. 37. Drobiazgi Sienkiewicza. 48. Echa brazylijskie. 59. Dwie powieści. 78. W mieście „Dziesięciu". 80. Wenecja w nocy. 82. W gnieździe rodzinnem Dante'go. 85. Pierwsze wrażenie Rzymu. 86. W kościołach rzymskich. 87. W Rzymie cezarów. 106. Rzym papieżów. 113. Msza papieska. 134. Wśród ruin pompejańskich. 136. „Jestem" Krechowieckiego. 153, 154. Powieści i nowelle. 169. „Mechesy" Gawalewicza. 183. Gorzałka. 203. Drobiazgi. 223. Trzy powieści. 230. Debiuty literackie. 247, 254, 255. Ostatnia powieść Żoli („Lourdes"). 259. Monologi i poezje. 269. Drobiazgi, 267. „Iljada". 283. „Królowa Niebios". 290. Dzieło Zygmunta Kaczkowskiego. 297. Dramaty Maeterlincka i przekłady inne. 305. Nowele i obrazki. 310. Pisma Jordana. 321. „Czarnebłoto" Junoszy. 334. Wydawnictwa gwiazdkowe. 343, 346. Nowe powieści. 356. Powieść mieszczańska. 1895. 11. „Anglja i anglicy. 39. Powieści i przekłady. 60. Pisma Jordana. 88. Przedruki i przekłady. 133. Wrażenia i studja. 148. Powieści i nowele. 198, 253, 321, 330. Wydawnictwa gwiazdkowe. 338, 343, 354. Gasnące słońce, p. 91—309.

Chotomski Bolesław. Z powodu upadku spółki zbożowej płockiej. 1883. 239 b.

Chrzanowski Wincenty. Klęska zaczadzeń. 1891. 4. Restauracja katedry Włocławskiej. 102.

Chwat Gustaw. Jeszcze w sprawie loterji. 1890. 340.

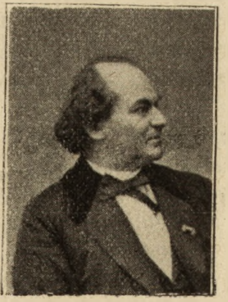
Chyliński Michał. Szkice historyczne. 1884. 203 b—207. Ruch historyczny w r. 1886-ym. 1887. 1.

Cichocki Edward. Opis targowiska na bydło. 1880. 207.

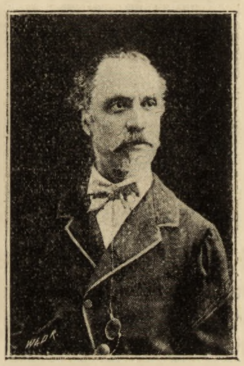
Cichocki Józef. O wydawnictwie „Śpiewów kościelnych. 1838. 242.

Ciechomska Ludwika z Jędrzejewiczów. Ostatnie chwile Chopina. 1882. 177.

Ciechomski Stan. Koncert kompozytorski Z. Noskowskiego. 1890. 4. Scena i estrada (Wznowienie „Nanon" Genée'go; występ fortepjanisty Maksa Pauera). 30. „Al Ould" (Koncert „Lutni"). 32. Maurycy Moszkowski. 39. „Nadzwyczajny". 40. Na kasę artystów. 41. Wieczór kameralny. 42. Skrzypek Gregorowicz i panna Osuchowska. 44. Wieczór kameralny. 49. Występ p. Eugenjusza Salto. 53. Paulina Rossini. 58. Leopold Auer i „Symfonja" Rzebiczka. 64.



Bogumił Dawison.



Felicjan Faleński.

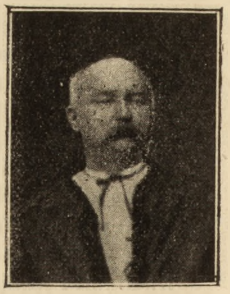


Aleksander Fredro.



Zygmunt Gloger.

Grajnert Józef. Do wianka, w. 1854. 56.
Granowski Juljusz. Konserwatyzm czy liberalizm? 1887. 1.
Graybner St. List do redakcji. 1894. 72.
Gregorowicz Jan-Kanty. W spr. osobistej. 1862. 17. O *Przyjacielu dzieci.* 1867. 69.
Grendyszyński L. Podatek komorniany. 1894. 96, 98, 100, 105, 106.
Grodzki St. Maszyny rolnicze (echa z wystawy chicagoskiej). 1893. 357.
Grotthus H. Wiersz z powodu powodzi. 1844. 206.
Grudziński Stanisław. W dzień zaduszny. 1876. 242. „Nr. 2569". 260. Dumka jesienna. 263. Zaklęte jezioro. 1877. 14—21. Zimowym rankiem. 32. Po balu. 34. Kara Boża. 100—129. Pawłowi Sarasatte, w. 1880. 284. Prośba niewysłuchana, w. 1882. 1. Róże, w. 176. Sztuczne kwiaty, w. 1883. 45. Pod pantoflem (pogadanka matrymonjalna). 79 b, 80b. List bezimienny, nowela. 1884. 106 b —109. Szara godzina, w. 1884. 218 b. Burza i słota. 222 b. Łza Matki Bożej. 247 b.



Gregorowicz Jan Kanty.

Gruss Roman. Wizyta u ks. Kneippa. 1891. 272.
Gruszecki A. Antoni Sygietyński. 1895. 106.
Gryglewicz. Proces dyrektora Kraj. (Gdańsk). 1890. 323. Na kolanach. 337.
Grzankowski X. S. W spr. kalendarzy. 1822. 50.
Grzegorzewski Jan. Sylwetki na czasie. 1887. 5. Nieśmiertelni... Serbscy. 234, 235, 266—268. Biali murzyni (kor. włas.). 1888. 209, 211. Figiel derwisza, nowella perska. 1890. 60—74. Konina — buljon głodowy. 101. Na wigilię. 353. Budzący się olbrzym kalifatu. 1891. 192 i nast. W Chinach. 334. Wnuczka Szuberta. 1892. 284. U d-ra Kocha. 318. Jarmark futrzany. 329. Scena... chińska. 1893. 12. 13. Obrazki chińskie. 1894. 213. 217.
Grzywiński. List do redakcji. 1894. 81.



Stanisław Grudziński.

Gumiński H. Wł. Głos w kwestji usuwania plam ze starych obrazów. 1886. 5.
Gumowski J. W sprawie kasy zjednoczenia urzędników kolejowych. 1884. 49.
Gumowski Franciszek. Kobieta a poeci. 1869. 4.
Gurowski Mikołaj hr. O irygacji. 1843. 218.
Gwido. Dokument o influenzy w XVII w. 1890. 19.
Hajota. Z matrymonialnych dumań, w. 1881. 132. Cieniom ś. p. Jana Zielińskiego, w. 1882. 2. Łza, w. 10. Do myśli, w. 37. Na wiosenną nutę, w. 107. Z Alfreda de Musset: a. Do kobiety, b. Pożegnanie. 137. Impromptu, w. 148. Wachlarz, nowella. 175—187. Powrót, w. (z pośmiertnych dzieł Alfreda de Musset), w. 231. Dzwonek (obrazek z życia parjasów), 283—287. Impromptu, w. 286. Nasza



Hajota.

lampa. 1883. 1. * * * Szczególny popyt, w. 103. Zgubiona, nowela. 117a—138a. Impromptu, w. 159a. Impromptu, w. 160b. Moja tancerka, fantazja. 271b. Po latach, w. 288b. Kochanka wyrobnika, w. z Eugenjusza Manuel, 315b. Czwarte przykazanie, z Burgera. 337b. Jesienią i wiosną. 1884. 1. Impromptu, w. 17 b. Mój testament, w. 38 b. Nemezys, fantazja. 150 b. Pamiętasz?, w. 300 b.—301 b. Z erotyków, w. 326, 333 b, 345 b. Ucieczka, w. 341. Pamiętniczek, w. 361 b. „Z erotyków", w. 1885. 106. „Szare bóstwo", fantazja. 116. „Le voici", z Sully Proudhomme, w. 120. „Rozłąka", z tegoż, w. 145. „Prośba", z tegoż, w. 151. „Z życia". 186, w. Z Heinego, w. 192. „Artyzm i miłość", w. 200. „Było inaczej", w. 203. „Ablegra", w. 210. „Gdybym mógł", w. 213. „Babie lato", w. „Na zawsze", w. 231. „Przedwcześnie", w. 240. „Kiedy", w. 259. „Na ludową nutę", w. 273. „Schadzka", w. 301. „Scena zazdrości", w. 308. „Jesiennym wieczorem", w. 315. „Gdy zechcę", w. 322. „Wymarzone spotkanie", now. 324, 325, 326—329. „Na popasie", fragment. 329. „Czarodziejski kwiat", w. 1886. 1. „Czemu ciebie tu niema?, now. 34, 35, 36. „Słowo zagadki", w. 65. „Cześć złudzeniom", w. 72. „Kwiat paproci p. Leonarda", hum. 173. „Ostatni kosz", now. 267—270. „Przeciągnięta struna", now. 329—346. „Wenery", w. 333. „Dziecinada", w. 338. „Do nieznanych przyjaciół", w. 357. Odchodzącemu", w. 360. „Znasz-li ten kraj?", z prawd. zdarzenia. 1887. 1. „Wet za wet", w. 15. „Podobieństwo", w. 34. „Fragment", w. 57. „Błędne koło", powieść. 105—313. „Co go ocaliło?", now. 1888, 1. List z pożegnaniem. 281. Na Rivierze. 316, 317. I w Afryce są... rusałki. 1890, 1. Na szczycie Klarence-Peak'u. 65. Sunu i Maë. 247. Dla zabicia czasu. 1891. 5. Legenda Kubańczyka. 1892. 1. Ładunek palmowego oleju. 182—224. Do... (z erotyków). 329. Z erotyków. 343. Wyjątkowe medjum. 1893. 17—20. Jeszcze w sprawie medjum. 28. Cudotwórczyni. 29. Ty się nie pytaj!... 43. Doświadczenia medjolańskie. 81, 82, 88, 90, 91, 93, 95, 97. Jest jedno słowo... 1894. 6. O gdybyś wiedział... 63. Odczyty p. Antoniego Pileckiego. 1894. 69, 71, 72, 73. Błękitny naszyjnik. 1895, 103.

Hausner Leopold. Dwie siekierki. 1878. 217.

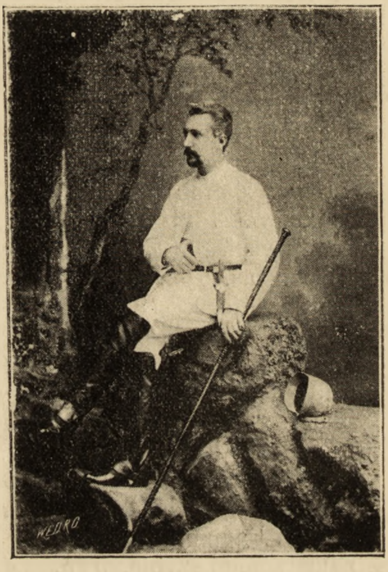
Hejnrich Teodor, dr. apt. Polem. z apt. Wernerem o jod w wodzie Buskiej. 1835. 111. O dziele własnem: „Zbiór treściwych sposobów dochodzenia dobroci lekarstw". 1843. 88.

Heilper J. Pierwszy zjazd techników Polskich w Krakowie. 1882. 204.

Helbich Józef. Wystawa w Radomiu. 1884. 5 b. Kasa przemysłowców radomskich. 1884. 106 b.

Heller Mira. List do redakcji. 1893. 145.

Hempel Antoni. Losy wychodźców włoskich. 1891. 180. Przyjazd do Rio. 207. Jak żyją emigranci w Brazylji. 248. Wyprawa za Ocean. 295—303. Z nad brzegów Parahyby. 309. Pinheiro. 325.

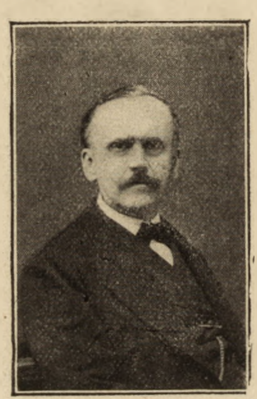


Janikowski.

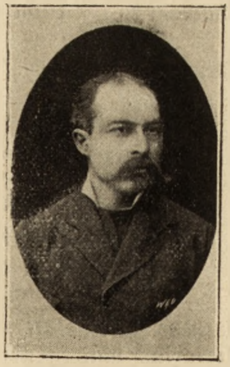
231. Jesienią, w. 240. Fragment, w. 246. Fragment, w. 258. Dysonanse, w. 260. Ofiara przesądu, w. 268. Z Heinego, w. 279. Impromptu. 1881. 1. Pod krzyżem. 28. Dziecko kuglarza, z Vrchlickiego. 62. Z cyklu „Moudrost otcovska“, z Jabłońskiego, w. 67. Z pieśni kosmicznych Nerudy, w. 79. U okienka, w. 124. Słowik, w. 137. Arabeski, w. 157. Nekrolog, w. 1882. 1. Z arabesek, w. 44. Adagio, w. 72. Moja wiosna, w. 114. Z arabesek, w. 119. Fragmenty, w. 143. Na listku róży, w. 237. Bóg, w. 243. Afrodyta, w. 258. Z arabesek. w. 260. Andante, w. 263. Przegląd artystyczny. 265. Z arabesek, w. 270. Wigilja jednego z wielu (arabeska). 288. Z arabesek, w. 292. Preludjum, w. 1883. 1. Z Carmen-Sylvy: Kobiety, w. 8. Tempo di valza, w. 16. Na parterze, w. 26. Przesyt, w. 39. O zmierzchu (arabeska). 40. Józef Simler. 47. Z sali odczytów. 50, 52, 56. Z arabesek, w. 57. „Jaskinia piratów“ Siemiradzkiego. 64. (w) * * * (Skonał za ciebie Bóg...). 68. Rafael jako poeta. 73. Z Hansa Hopfena, w. 77 b. Z arabesek, w. 83 b. Proza (w.—z L. Veuillota). 91 b. „Névroses“, Rollinata. 92 b. Pod niebem Grecji (arabeska). 94 a. Cicha miłość, w. z Vrchlickiego. 94 b. Fragment, w. 98 b. Dwie miłości, w. 101 b. Święto, w. 115 b. Z arabesek, w. 117 b. Ostrożnie z ogniem, w. 127 b. Sielanka, w. 136. Z arabesek, w. 151 b. „Chrystus w grobie“ Wyczołkowskiego. 154 b. Koncert, w. 164. Pocałunek, w. z Jerzego Zalokostas. 168 b. Poezje Grudzińskiego, Gomulickiego i Korwina-Kuczyńskiego. 186 b, 187 b. Z arabesek, w. 203 b. Spleen, w. 207 b. Z arabesek, w. 212. Lady Dixe, w. 226. Festina lente, w. z Rudolfa Baumbacha. 230 b. Między nami, w. 236 b, 239 b, 243 b, 246 b 251 b. Z arabesek, w. 254. „Na łożu śmierci“ obraz Malczewskiego. 269. „Światłość i ciemność“ plafon H. Siemiradzkiego. 285 b. Z arabesek, w. 286. Z arabesek, w. 295 b. Ostatni raz, w. z Rudolfa Baumbacha. 306 b. Epigramaty, w. 309 b. Pan prezes, w. 322 b. Piosnka Friedera, w. z Rudolfa Baumbacha. 329 b. Z Rud. Baumb... „Po latach,“ w. 336 b. Vivat sequens! w. 344. Na zamarzniętej szybie. 97 a. Legenda kolczyków. 108 b. Sezon róż. 166 b. Warszawa w lecie. 179 b. Warszawianka. 190 b. Pudrowane róże. 204 b. Warszawiak. 210 b. Za wachlarzem. 218 b. Złote serca. 225 b. Flirtation. 247. Donżuani. 253 b. Pod mikroskopem. 260 b. Moda. 267 b. Pieśni bez słów. 274 b. Jesienna gawęda. 288 b. Nowożytne makaronizmy. 302 b. Kronika adwentowa, w. 330 b. Trzy pamiątki, w. 1884. 1. Z arabesków, w. 9 b. Wieża, w. 12 b. Z arabesek, w, 59 b. Na pożegnanie różom, w. 61 b. Z sali odczytów. 69. Fragment, w. 79 b. Po raucie, w. 89 b. Epigramaty, w. 151. „Poezje“ Mieczysława Romanowskiego. 182 b. Echa kąpielowe: Dinar. 186. Pogrzeb ostatniego z ks. Oranji. 200. Z willi Kraszewskiego. 206. Mazurek, w. 257 b. Potyczka „Armji Zbawienia“. 260 b. Z Rudolfa Baumbacha. Posąg Wirgilego, w. 268 b. Z arabesek, w. 275 b, 282 b, 300 b. Z notatek turysty. 286 b, 287 b. Sylwetki polityczne: Don Luiz, w. 287 b. Z salonu Krywulta. 288 b. Dwie mogiły. 302 b. Jak i kiedy powstał p. Tadeusz



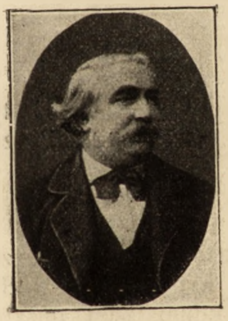
K. J. Jasiński



Ludwik Jenike.



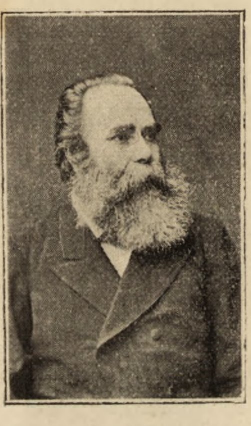
Klemens Junosza.



Kamerton.



Alfred Konar.



Wincenty Korotyński.



Kajetan Kraszewski.



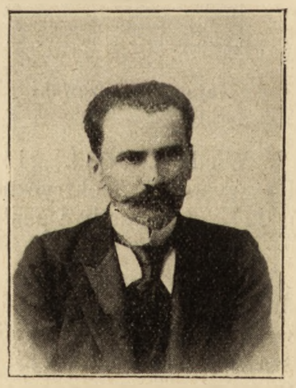
J. I. Kraszewski.

Kraszewski J. I. „Z życia wielkiego ekonomisty.“ 1876. 189. „Jak się pan Paweł żenił.“ 1877. 209 — 237. „I jak się pan Paweł ożenił.“ 1878. 72—100. Do Agrykoli. 1879. 23. 53. „Raptularz pana Mateusza Jasienieckiego.“ 224. Wykopalisko. 1880. 287. W pocie czoła (z dziennika dorobkiewicza), pow. 1881. 4—58. Urywki, w. 14. Przegląd literacki. 1881. 21, 88. Na rok nowy. 1882. 1. Bez serca, obrazy naszych czasów. 1882. 198 i nas. 1883. 1—14. List ze Lwowa. 1882. 215. Rok Nowy. 1883. 1. Noc sylwestrowa. 1884. 1. Wysokie progi, powieść. 77—191 b. List do redakcji, Tyg. Illustr. w kwestyi zmniejszenia się u nas czytelników i prenumeratorów pism. 1885. 360. Wstępny art. do numeru noworocz. 1886. 1. „Dla chorych“ korcs. z San. Remo. 14. List z San Remo. 309. Pozdrowienie noworoczne. 1887. 1. „Stara panna,“ nowela. 126—193. Sześć listów. 1890. 78. Przybłęda. 1892. 61.

Kraushar Aleksander K. Wł. Wójcickiemu. 1876. 108. Na jubileusz Majewskiego. 1879. 52. „Pamięci Maurycego Gotlieba.“ 164. Pia desideria, w. 1882. 1. Z weneckiego archiwum. 1883. 299 b. Pamiętniki karzełka polskiego (1739—1786). 1884. 3 b. Satyra londyńska. 1891. 1. Stan. Zawadzki. 95. Życie potoczne w ogłoszeniach. 1892. 1.

Krauz Kazimierz. Fonografja czy linguo Esperanta? 1895. 273, 275.

Krcek. Fr. Z Pragi czeskiej. 1893. 174, 186, 190, 199, 210, 215, 228, 231.



Adam Krechowiecki.

Krechowiecki Adam. „Starosta Zygwulski,“ pow. 1886. 214—349. „Kres.“ pow. 1894. 89—216.

Królikiewicz B. List do redakcji. 1893. 146.

Królikowski Henryk. Papiery i kupony. 1895. 253.

Krone M. Głos z publiczności. 1880. 160.

Kropiwnicki St. Przyczyny podrożenia chleba. 1891. 277.

Kruk Wawrzyniec patrz **Bogusławski Stanisław.**

Krupski K., redaktor *Gaz Codz.* O „Strategice szachowej.“ 1843. 254.

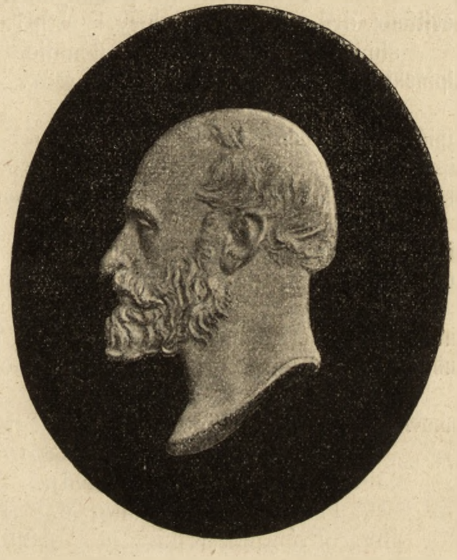
Krzaczkowski J. Wspom. o Janie Moszyńskim, sędz. apel., 1833. 45.

Krzemiński Stanisław. Jan Długosz. 1880. 118—125. ***, urywek. 1881. 1. Życie i życie. 1884. 1. „Krótkie dzieje długiego życia.“ 1888. 1.

Krzyżanowski Adrjan. O *Kurjerze* z r. 1764. 1845. 278. Wspomn. o Aleks. Szymanowskim. 1847. 94.



Tomasz Le Brun.



Teofil Lenartowicz.

Lutomski Bolesław. Na rozdrożu, djalog. 1888. 242. Malarz, psycholog. 1895. 112

Lutostański Bolesław, dr. Pływanie kobiet. 1880. 122—124.

Ładnowski Bolesław. W czepku się rodził. 1890. 236. List do redakcji. 1893. 128.

Łagodziński Feliks. „Tykiety" Towarzystwa sztuk pięknych. 1890. 74.

Łagowski Florjan. Egzaminy powakacyjne. 1884. 237 a.

Łagowski. J. Szkoła rzemiosł (art. nad.). 1885. 182.

Łapiński Aleksander. Gawędy o chlebie i mięsie. 1881. 15, 16, 17.

Łazowski T. Hipoteka powiatowa. 1883. 50.

Łątkiewicz. W spr. wydawn. „Kalendarza Gospodarskiego". 1828. 235.

Łętowski Aleksander. Lichwa na kolejach. 1891. 301, 302. Lichwa w Warszawie. 326—328.

Łętowski Juljan. Fragment z dram: „Niewola Babilońska". 1886. 1. „Wawrzyńcowie", nowela. 188, 190 — 195. „Lew na pokucie", nowela. 1887. 314— 327. „Zmarzlak", opow. 1888. 1. Kto winien. 1890. 1. Łzy (legenda wschodnia). 26. Schadzka (szkic). 48, 49. Powoje. 115. Rozłąka, w. 133. Melodye wschodnie (Gazele). 1891. 1. Gazele. 29. Wyznanie. 43. Gazele. 81. Raj utracony. 271. „Po złote runo" Choińskiego. 308. Cień. 323 Gazele. 1892. 120—157. Wicher, nowela. 273, 274, 277, 278, 280, 281, 282. Niezapomniana. 1893. 132. Powrót. 173. Sen. 306. Gazele. 1894. 49. Prośba. 1895. 38.



Juljan Łętowski.

Łopaciński Józef. O wyd. włas. „Poezyj". 1841. 285.

Łopatecki Mieczysław. U źródeł Arkanzasu. 1881. 51. Zachód środkowej Ameryki. 1886. 193, 194, 215, 216, 233.

Łopicki Juljan. Próba Pługów. 1881. 157.

Łopuszański Emil. Kilka słów o sędziach gminnych z urzędu. 1882. 105.

Łoś hr. Ed. To i owo z lat 1762—4. 1886. 230.

Łoś Wincenty hr. Tajemnica trzeciego pułku huzarów węgierskich, p. 1887. 151, 152. „Z ekonoma... pan", now. 313. Ostatnia miłość felom. Ticzy. 1888. 1. „Pan Tadeusz" w kartonie. 82. Pan Hamilkar. 231. Rękawiczki. 1891. 33.

Łoziński Walery. Zaklęty dwór, powieść. 1883. 251 a. — 1884. 47 a

Łuba Jan. „Dlaczego?" obrazek z życia. 1885. 231, 232. Grajek, now. 306—308.

Łubieński Henryk hr. W spr. Tow. Oszczędności. 1827. 334. Na placu wystawy w Chicago. 1892. 228. Okazy przyszłej wystawy. 233. Ciekawości wystawy. 239. Kłopoty wystawy (Pomian). 245. Praca kobiet. 254. Obrazki z Chicago. 341. Wystawa jubileuszowa. 1893. 11. Korespond. z Chicago. 15, 42, 50, 65.

Łubieński Józef. Zjazd fabrykantów żelaza w Petersburgu. 1885. 332, 357. 1986. 10. W sprawie robotników. 99.

Łuczkiewicz, prof. Ś. p. prof. Girsztowt. 1877. 251. Przestroga. 1890. 336.

„O Małżeństwie" djalog. 1887. 253. Tajemnica Janiny. 1888. 1. „Nauczycielka" (z typów dzisiejszych). 277. Szkoły rzemiosł dla kobiet. 1890. 72. Firmy kobiece na wystawie rzemieślniczej. 75. Dzieci szczęścia, powieść. 96 i nast. Zapobiegać, czy ratować. 153. Kwestya etyczna. 193. Świadectwa. 267. Encyklopedja Gubernatisa. 1891. 49. Fryzjerstwo jako praca kobiet. 66. Przestroga. 80 i nast. Rysunek w szkołach rzemiosł. 286. Towar. 309. W sklepie. 1892. 1. Kapelusze głogowieckie. 53. Lord Lytton. 74. Nadmiar i brak. 98. O koloniach letnich. 149. Nieużytek. 225. Wystawy etnograficzne. 339. Szkoły malarstwa i szkoły rysunku. 1893. 22.



Walerja Marrené.

Romeo i Julja. 91. Sprzedający i kupujący. 292. Noc umarłych. 302. Wyroby gliniane. 347. Najnowsza książka Alfonsa Daudet'a. 1894. 92. Asylum dla wdów. 93. Czasopisma kobiece. 115. Przykład. 141. Oszczędność. 270. „Wychowanie przedszkolne. 279. Przytułek dla służących. 1895. 3, 4. Dla kobiet pracujących. 25. Zakład dla nieuleczalnych. 38. Książki dla młodzieży. 43. Drobny przemysł. 122. Przytułek dla sierocych dziewcząt. 125. Kwestje pedagogiczne. 312, 314, 315.

Martynowski Fr. K. Gody i zbytki. 1877. 81. Gardłowa sprawa. 83. 84. Mieszczanie-rycerze. 88. Cudowne leki. 130. Z wystawy sztuki i starożytności. 1880. 285. Kolenda. 1881. 1. Średniowieczny rzemieślnik. 17. Kodeks Baltazara Bema. 38. Brat Józef miniaturzysta. 43. Wyst. sztuki i starożytn. 130, 132, 138, 144, 146, 148, 155, 161, 165, 169, 170. W sprawie restauracji Zamku na Wawelu. 1882. 10, 15. Z przeszłości Warszawy. 29. Skarbiec katedralny na Wawelu. 50. Opieka nad przemysłem krajowym. 138, 139, 140, 143, 147, 148. Kościoły warszawskie. 150. Wędrowni nauczyciele rzemiosł. 1883. 190b. Kolonizacja rzemieślników. 196b. Stała wystawa przemysłowo-techniczna. 202b. Starożytny zabytek Warszawy. 206. Projekty konkursowe na rozszerzenie kościoła św. Aleksandra w Warszawie. 1884. 21, 22b. Potrzeba opieki nad pomnikami przeszłości. 75b. Ostatnie konkursy architektoniczne. 93b. Katedra warszawska. 216b. Kościół św. Piotra i Pawła pod względem artystycznym. 1886. 179. Po naszemu. 191. Na czasie. 194. W interesie sztuki. 198. Stary i nowy kościół św. Aleksandra. 218. Z wystawy sztuki dekoracyjno-reprodukcyjnej. 287, 289. Z powodu konkursu na kościół parafji praskiej. 317. Z motywów artystycznych. 1887. 1. Wrażenia artystyczne z wystawy z Muzeum. 2, 19. Wystawa sztuki i starożytności. 71, 116, 118. Konkurs na kościół praski. 94. Rozrywki naukowe letniego mieszkania. 216. Pomnik Moniuszki. 296. Kto to jest? 1888. 1. Co się komu należy. 68.



Zofja Mellerowa.

Mieszkowski Antoni. „Dziedzic”, obrazek wiejski. 1887. 285. „Panienka”. 1888. 1. „Dzwonek”, humoreska. 42. Lornetka. 1890. 327. Niespodzianka. 1891. 1. Pamiętnik p. Franciszka. 64. Aktorka. 232. Dwaj laureaci. 124. Jan Tatarkiewicz. 125. Powieść do prospektu. 1892. 31. Pamiętniki suflera. 30—97. Józef Texel. 64.

Milewski Józef dr. Kwestja monetarna w Europie. 1884. 315 b, 320 b, 323 b.

Miłkowski P. F., art. dr. O przekł. Andromaki. 1829. 28.

Miniewski Władysław. Dobry strumyczek, baj. 1829. 261. Wiersz dla Dmuszewskiego. 1854. 324.

Miniszewski I. A Odezwa Cześniakiewicza w spr. wydania pism własnych. 1860. 83. 84. O wydanie „Życia w Paryżu”. 158.

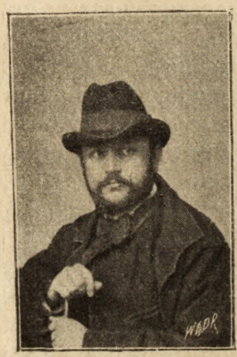
Minor. U polskich wyspiarzy (szkic z podróży po Kaszubach). 1882. 222, 223, 224.

Miriam. Na Dunajcu (barkarola, w.). 1882. 46. Hodowca ryb, w. 1884. 273 b. Garść sonetów, w. 1888. 1.



Miron.

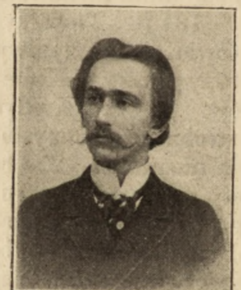
Miron. O przedst. amator. 1867. 8. „Wiersze!” 1871. 183. „Młodemu artyście.” 194. „Z podróży bez celu.” 213. „Siwy włos.” 224. „Sielanka.” 233. „Sen Jakóbowy.” 237. „Z wiosennych melodyj.” 246. „Fragment.” 271. * 285. „Według Intermezzo.” 1872. 5. „Córy króla olszyn.” 10. Z fotografij brukowych. „Biedny stolarz.” 18. „Romans.” 28. „Z testamentu.” 46. „Z albumu włoskiego.” 56. „Fragment.” 66. „Smętna piosenka.” 77. „Pieśń majowa.” 100. „Wiocheńka.” 103. „W cyrku.” 106. „Dwa szczęścia.” 109. „Biedni ludzie.” 114. „Z tragikomedji życia.” 118. „Serenada.” 119. Wiersz na śmierć Moniuszki. 122. „W albumie.” 123. „Czyja wina.” 132. „Z cmentarza.” 152. „Śmieciarka.” 163. „Do Dziwożony.” 178. Z biblijnych sonetów. 185. „Piosenka.” 193. „Jesień...” 204. „Dwa sny.” 218. „Dama.” 226. „Nie-bajka.” 253. „Do poetów.” 257. „Wiosna.” 1873. 2. „Trzy boleści.” 28. „Duchowi Kopernika.” 32. „Bukiecik fijołków.” 40. „Artysta.” 66. „W rezurekcję.” 76. „Towarzyszom moim.” 80. „Wieczór jesienny.” 241. ***. 263. Na Nowy Rok. 284. „Matce mojej w dniu jej imienin”. 111. „Na Bielanach.” 113. „Kołysanka.” 1874. 34. „Wenecja.” 68. „W oknie na Kanonji.”



Aleksander Niewiarowski.



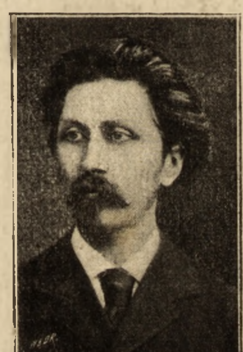
Franciszek Olszewski.



Or-Ot.



Eliza Orzeszkowa.



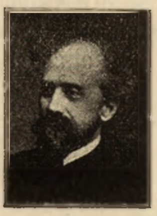
Wacław Pomian.



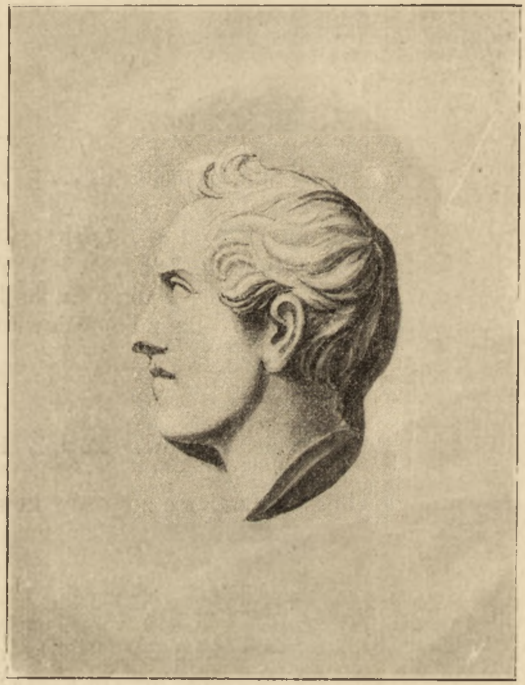
Walery Przyborowski.



Aleksander Rajchman.



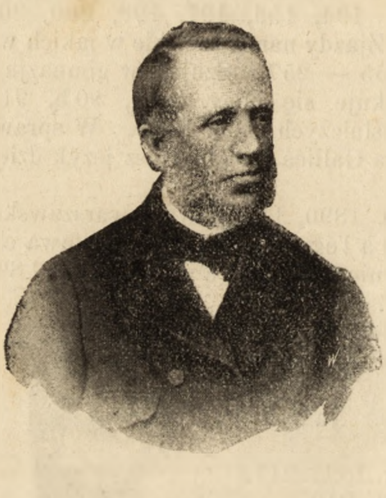
M. Rodoć.



Juljusz Słowacki.



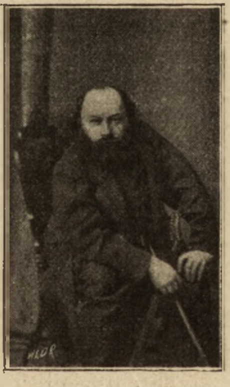
Leonard Sowiński.



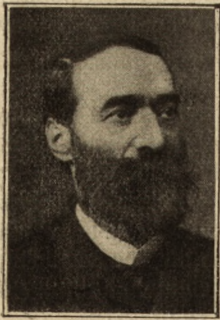
Juljan Statkowski.



Kornel Ujejski.



Antoni Wieniarski.



Albert Wilczyński.

5—61. Rachunek sąsiedzki, obrazek. 1881. 1. Mąż pięknej żony. 1881. 63—72. Zięć obywatelski, obr. 1881. 142—159. Próbka tragedji, powiastka. 1882. 1. Na wycieczce, obr. 189—196. Zakład, humoreska. 1883. 1. Literacka sofa, fraszka. 58—61. Ze strachu. 1884. 308 b, 309 b. „Tanie tabakierki", obrazek. 1885. 126—154. „Pierwszy zawód," opowiad. 284—286. Wspomnienia z karnawału. 179—181, 183—187. „Sprawunki." 1888. 1. Farsa pana Karola. 1890. 1. Syn obywatelski. 100, 101. Metoda Kocha. 1891. 1. Zapóźno. 1892. 1. Po dobrym obiedzie. 113. Wyprawa po kapelusz. 134. Milutka żona. 1893. 285—359. „Iskra w popiele." 1894. 242—245.

Wilkoński August. Nie przyznaje się do autorstwa wiersza na zgon Mik. Chopina. 1844. 130. Ogłasza przedpłatę na „Ramoty i ramotki." 153. 1845. 155. 1846. 7. „Drużyna literac." 1845. 320. O atlasie Herknera. 1847. 253. Wspom. o Klemensie Wilk. 1851. 41.

Wilkoński F. O. Handel końmi w Warszawie. 1880. 195.

Winawer. Koresp. z Belgradu. 1893. 71, 327.

Winda Józef. Nowe dzieło o kolejnictwie. 1883. 4.

Wisłocki Mikołaj. * 1883. 10.

Wiśniowski Sygurd. „Mój Barb." 1877. 69. Przegląd wojsk angielskich, (koresp. z Londynu). 156. „Langenor." 162. Koresp. z Londynu. 269, 271, 274. Otwarcie wystawy paryskiej. 1878. 103, 108, 110, 112, 118, 128, 129, 140, 141, 156. Sztuka za kordonem wystawowym. 125. Salon tegoroczny w Paryżu 136, 137. Święto narodowe w Paryżu. 149. Dola literatów. 153—155. My na wystawie powszechnej. 186, 187, 189, 191, 192, 197. Wystawa galicyjska w Paryżu. 214, 216. Wystawa zabytków historycznych. 221—223. Wizyta u Edisona. 1879. 90—94. „Pani jeziora." 97—111. Panama 134. „Poczmistrzówna." 155—185. Z Ameryki. 1880. 241, 282. Moja ostatnia wigilja. 1880. 287—291. Z życia Szopena. 1880. 12. Lampa Czarodziejska. 20, 21. Z New-Yorku. 47, 217. W. E. Gladstone. 93—96. Z Ameryki. 134—182. Jakób Abraham Garfield. 150—154. Stare dzieje, szkic z dwóch światów. 168—175. Mister Dżenikaj, szkic. 1881, 1. Pogrzeb Beaconsfielda. 1882. 96. Drzewo latające. 1884. 30 b, 31 b.

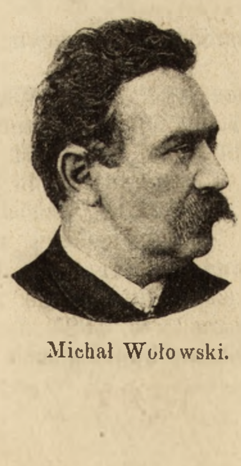
Witkiewicz Stanisław. Samobójstwo talentu. 1890. 27. Konkurs rzeźbiarski. 52, 53, 63. Aleks. Gierymski. 307. Wystawa sztuki w Berlinie. 1891. 132, 172, 174, 175, 186, 187. Styl zakopański. 241, 255, 256, 276, 277, 278, 279. Impresjonizm: 353 i nast. Na umarcie. 1892. 1. Impresjonizm. 4, 5. Odpowiedzi 44, 45.

Witte Jadwiga. Ostrożnie, w. 1880. 166. Wuj Maksymiljan. 1890. 81—86. Kronika londyńska. 201.

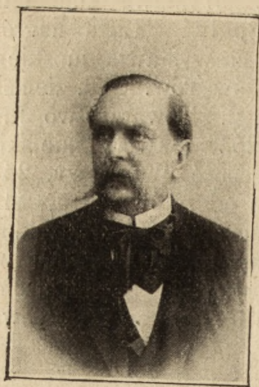
Włoskiewicz Józef. Nowy park. 1880. 258. Porządki Warszawy. 111. Cegła, cegielnie i ceglarze. 121. Jarmark na wełnę. 128, 129—135.



Włodzimierz Wolski.



Michał Wołowski.



Konstanty Zaborowski.

Wołowski Bronisław. Do sprawy Kraszewskiego. 1884. 149 a.

Wołowski Michał. Historja łzy. 1891. 330. Gość. 1892. 1. Poeta zapomniany. 338. „Czesio.“ 1894. 14. Curiosum książkowe. 162. Dziesięć godzin w pociągu. 1895. 116.

Wotowski Stanisław. Poranek na Mokotowskiem polu. 1883. 141 b. Wyścigi w Pławnie 252 b. Wyścigi. 1884. 137. Poranek na Mokotowskiem polu. 156 a. Polowanie. 285 b. Z Auteuil. 335 b.

Woyzbun S. Konwencja kolejowa. 1891. 213.

Wretowski Paweł. O włas. skorowidza do Dz. Praw. 1825. 214.

Wróblewski Hugo. „Ty jedna,“ wiersz. 1886. 1.

Wrześniewski Wincenty, prof. g. O dziele „Miernictwo niższe.“ 1840. 342.

Wścieklica. Jeszcże o nowem biurze statystycznem. 1891. 8—10.

Wyga J. Wystawa rolnicza w Rydze. 1880. 144, 146, 151, 158, 165.

Wyrzykowski St. Trzy łodzie. 1895. 232.

Wysocki Tomasz. Wspomnienie pośmiertne po Andrzeju Towiańskim. 1878. 178.

Wyszyński Józef Ks. Zwierzęta w menażerji 1850. 247.

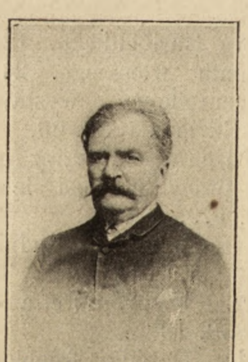
Zaborowski Adam. O „Numizm. słowiańskiej“. 1837.45.

Zaborowski Konstanty. Mitręga kolejowa. 1881. 61.



Jan Zacharyasiewicz.

Zacharyasiewicz Jan. „Teorja pana Filipa“. 1878. 143—177. W Wenecyi. 1882. 1. Nad modrym Dunajem. 1884. 163 b. Żółta róża, now. 1886. 62, 63. Złe przeczucie (z notatek psychologicznych. 1888. 17—19. Z obecnej chwili. 1890. 1. „Dereszk“ Szkic. 66—72. Cztery nieszczęścia mego sąsiada. 257. Jowisz i Danae. 1891. 1. „Przy końcu wieku“. 1894. 3—42.



Włodzimierz Zagórski.

Zagórski Kajetan. Wspomnienie o Ignacym Zagórskim. 1855. 31.

Zagórski Włodzimierz. Sonet. 1877. 176. Wspomnienia dziecinne „Do Loli.“ 178. Ze studenckich czasów, opow. 1886. 74, 75, 78, 79, 82, 85, 86, 89, 90, 91, 92. „Mimoza“, probl. psycholog. 157, 158, 160, 164, 165. „Trzeba słuchać mężusia“ urywek z listu młodej mężatki. 212, 213. W sprawie literackiego bałagulstwa (List mł. ucznia do starego nauczyciela). 305. „Prologus“, w. 1887. 1. „Przed wyścigami“, pogadanka hippologiczna. 149.

Prenumeratorzy miejscowi

Książki Jubileuszowéj.

A. S. z ul. Muranowskiej
Adamiecki Stefan
Adamzbaum
Adler B.
Adler Józef
Ahrens H.
Aleksandrowicz Ludw.
Allimant A.
Alter S.
Altkaufer dr.
Alwas Wilhelm
Anders dr.
Anders Janina
Anders Wilhelm
Araszkiewicz Regina
Arct M.
Arkuszewski Aleksan.
Arkuszewski Stanisław
Arkuszewski Wacław
Aronsohn Artur
Asterblum S.
Augustowicz
Augustynowicz Artur
Augustynowicz Maks.
Azembski Konstanty
B. C.
B. F.
Bachrach J.
Badowski Ignacy
Baliński Stanisław
Bałszewski Maksymil.
Bansleben Jan
Barabasz Ignacy Roman
Baranek Ignacy adw.
Baraniecki
Barbanell
Bardzki Artur
Barski Wacław
Balbinder Anna
Barańska Zofja
Barański Stanisław
Blaufeld J. H.
Barthel Marja
Bauer Jan Władysław
Bauer Karol
Bauer L. H.
Baumberg S.
Baumflek D.
Baumgart K.
Baumgart Stanisław
Baumritter Wiktor
Bayer Karol
Bednarski Błażej
Bednawski Wład. 3 egz.
Beer Marja z Kucharskich
Bełdowska Eufemja
Bełkowski Leon
Benkel J.
Benkiel Izydor
Bensz Herman
Bentkowski Maksymil.
Bentman Ludwik
Berent Tomasz
Berger Jan
Bergman Henryk
Bergson Józef
Bergson Michał
Bergson Samuel
Bernstein B.
Berson Bernard
Bersohn Mathias
Bersonowa Cecylja
Białobłocki Edmund
Białobłocki Stanisław
Białowąs Franciszek
Białowiejski Maksymil.
Bibrich Karol
Bichniewicz Józef
Bielak Ignacy
Bielawski Ludwik
Bienkiewicz Adolf
Bielecka Klementyna
Bielecki Antoni
Bienensztock Józef
Bieńkowska Justyna
Bieńkowska Leokadja
Biesiekierski Włodzim.
Billing i Billich
Bindernagel Ludwik
Binduchowski Zygmunt
Binn Juljan
Binsen Karoł
Binzer i Kotarski
Birnbaum
Biro Julja
Bisberg D.
Blank Eleonora
Blauszyld Józef
Blech Marja
Blenau Adolf budow.
Blenau Stanisław
Bloch Jan
Błaszkowska Hilda
Bobrowski Wacław
Bobrowski Walery
Bocheński Walenty
Bock
von Boerner Waldemar
Bogdański Sławomir
Boguski J. J.
Bogusławski Edward
Bogusławski Wojciech
Boguszewska Eleonora

Bohdanowicz Konstanty
Bonfils Marja
Boniecki Adam
Boniecki Stanisław
Borkowski Józef
Borman Maurycy
Bornstein K. W.
Borowiecki Antoni
Borowski A. J.
Bortkiewicz Stanisław
Bortnowski Piotr
Borucka M.
Borysewicz Antoni
Borysowicz dr.
Borzęcki Leon
Borzysławski Szreniawa Wacław.
Brabander Dora
Brandstedt dr.
Brandt K.
Branicka hr. Aleksandrowa.
Braun Dorota
Braun Teodor
Braumfeld Samuel
Breslauer Ludwik
Breslauer Michał inż.
Breymeyer T. L.
Briggs Jan
Brodkiewicz Stanisław
Brodnicki Marceli
Brokl Józef
Bronikowski Jan
Brudowski Stanisław
Brühl Emil
Brun Kazimierz
Brunning baron
Brunwej Emilja
Brykner Stanisław
Brzezicki Bronisław
Brzeziński Franciszek
Brzeziński Gracjan
Brzeziński Stanisław
Buchbinder Józef
Buchholtz von bar.
Budkiewicz Józef
Budkiewicz Wincenty
Budziszewski Narcyz
Budzyński Edward dr.
Bujnik Wincenty
Bukowski Stanisław
Burof Juljan
Burzyńska Aniela
Butwiłowicz Kazimierz
Bykow
Bystrzanowski Ewaryst
Bystydzieński Stefan
C. S.
Car Józef
Car Henryk
Centnerszwer G.
Centnerszwer S.
Chądzyńska Marja
Chaskielewicz Adolf
Cherkowski Hilary
Chlebowska Fmilja
Chluski Zbigniew
Chmielewska W.
Chmielnik Florjan
Chmurzyński M.
Chołkowski Rajmund
Chołodowski Stefan
Chomentowska Celina
Chotecki Józef
Chowiszewski Stefan
Chrystowska Emilja
Chrzanowska
Chrzanowski Wład.
Chwat Gustaw
Chwat Ludwik dr.
Chwastkiewicz Fran.
Ciągliński Bolesław
Cichocki Feliks Nałęcz
Cichocki J
Ciecierski Izydor
Cieszkowski S.
Cieszkowski Stanisław
Cithurus Wojciech
Ciunkiewicz Henryk
Cohen J. L.
Cohn Albert
Cohn Ludwik.
Cohn Maksymiljan
Csaky Apolonjusz
Csaky Marja
Cukerman Zofja
Cukier
Cukier Marja
Cwilling Abram
Cwilling Józef
Cybulski Józef
Cygański
Cygar Markus adw.
Cynamon J. G.
Czacki Tadeusz hr.
Czajkowska Helena
Czajkowski
Czajkowski Adam
Czajkowski Emiljan
Czamańska Estella
Czapski Piotr
Czarnecka Józefa
Czarnecki
Czarnecki Aleksander
Czarnecki Czesław
Czarnecki Michał
Czarnecki Roman
Czarnocki Gracjan 2 eg.
Czarnomska Marja
Czarnomski Alfred
Czarnomski Ludwik
Czartoryski Mieczysław
Czechowski Michał
Czekalla Józef
Czekierski Eustachy dr.
Czerkawski Maksymil.
Czerniawski Władysław
Czerwińska Konstancja
Czetwertyński ks. Włodzimierz.
Czubalski Józef
Czytelnia dla kobiet ul. Warecka, 9
Czytelnia dzieł i pism naukowych, Marszałkowska 127.
Czyński Józef
Czyżewicz
Czyżewicz Katarzyna
Czyżewski Tomasz
D.
D. M.
D. S.
Dajkowski C

Damecki Edward
Daszkiewicz Bortnowski Filip.
Damecki Edward.
Dattelbaum
Datyner Adolf
Datyner Wolf
Dawid Wład. Sylwest.
Dąbrowska A.
Dąbrowski Czesław
Dąbrowski Gracjan
Dąbrowski Eugenjusz
Dąbrowski Leon.
Dąbrowski Włodzimierz
Dągielski Andrzej
Deniszczuk Władyslaw
Dębski Leon
Dickstein Ludwik
Didier Ludwik
Diehl ksiądz
Diehl dr.
Diesenhaus A.
Dłużewski Józef
Dmowski Edward
Dobiecki Kazimierz
Dobrzański Józef
Dobrzyniecki Władysł.
Dobrowolska Julja
Dobrowolski Władysła.
Dobrzelecki Jan
Dobrzycki Henryk dr.
Dobrzyjałowski August
Dolej Leon
Domaszewska Anna
Domiński Robert
Doroszewska Natalja
Dortelman
Dowgwiłło Juljanna
Drac Jan Kanty dentys.
Drège Stefan
Drozdzicki F.
Drzewiecka Aniela
Dubeltowicz
Dubrowicz Maks
Dubrawski Jan
Dudziński Józef
Dunin Wojciech
Durst
Duszyk Natalja
Dworzycki Jan
Dworzyński J.
Dygat Jan
Dyszkiewicz Gustaw
Dziarkowski Jakób
Dziechciński Stanisław
Dziekońska Eleonora
Dzierzbicki Stanisław
Dzierżanowski Bole. dr.
Dzięgielewska J. Walen.
Dzwonkowski Zygmunt
Dyck Władysław
E K.
E. W.
E. Z.
Edelbaum Izaak
Edelmann S.
Edward August
Efraim Róża
Ehestaedt E.
Ehrenfred Ignacy
Ehrenpreiss A.
Ehrentraut Otton
Eibechütz
Eisenberg S. T.
Eisenberg Ernestyna
Eisenhorn S.
Ejchler Władysław
Ejger Bronisław
Ekerkunst Amelja
Elżanowska
Emanuel A. dr.
Emiljanow Emilja
Emmel Gustaw
Endelman Arnold
Endelman Michał
Endler Juljan
Epstein Jakób
Epstein M.
Erlich Antoni
Erlich Jakób
Ernst Karol
Fabjan dr.
Fajans Jakób
Fajans Herman
Fajans Maurycy
Falęcka Stanisława
Falęcki Apolinary
Fedoronko Lubomira
Fedorowicz Marja
Feigenblatt Leon
Feigin Aleksander
Feinstein Leon
Feist Aleksander
Feist Antoni
Feliks Bronisław
Fels Anna
Felsenhardt Izydor
Felsenhardt Józef
Felsenhardt Romana
Fenigsztein Jakób
Fichtner Alfons
Ficki Feliks dr.
Fiedler Edward
Figowska Ludwika
Fijałkowski Ryszard
Filanowicz Antoni
Filipkowski Stanisław
Finkelstein Adolf
Finkelstein Barbara
Finkelstein Leon
Fitkał Henryk
Flatau Aleksander
Flokstrumpf Maksymil.
Fogel Gabryela
Fogelman Karol
Franaszek J.
Frank
Frankowska Antonina
Frej Feliks
Frendzel J. A.
Frenkel Jakób
Frenkel M.
Friedman Leon
Friedman Maurycy
Friedman Mikołaj
Frischberg Mathias
Fröhlich Stanisław
Front Marja
Frumkin
Fruziński Jan
Fryszland Hipolit
Fuchs Juljan
Fukier Henryk
Funk Maurycy

Funk Arnold
Fürstenberg Sabina
Gabryel Helena
Gajdzieński Edward
Gajewski Bolesław
Gajkiewicz
Galle Wiktorja
Gałecka Aniela
Gałkowski Ludomir
Garczyński W. K.
Gargulski Wacław
Garliński Zygmunt
Gaśniewski S. A.
Gautier Jan
Gaworski Antoni
Gawroński Włodzimierz
Gay J.
Gąsiewicz Feliks
Gąsiorowski
Gąsiorowski Lucjan
Gąsiorowski Wilhelm
Gąsowski Andrzej
Geber Ch.
Gebethner i Wolff
Geisler Ernestyna
Geisler Stanisław
Gejer Zuzanna
Gelbblum Helena
Gelbblum Regina
Gella Wilhelm
Geneli Juljan
Gepner Bolesław dr.
Gerlach Zofja
Gertner Melanja
Gessner Hugo
Gesundheit Bernard
Gesundheit Eljasz
Getter Antoni
Geyer Karol
Geyer Wilhelm
Giegewicht A
Gielicki Konstanty
Gieppart Gebhard Stef.
Gillern Bronisław
Gins Aleksander
Gips Arnold
Gliński Jan
Glücksberg Moes

Gładych Bolesław
Gniewosz Stanisław
Godlewski Jan
Goebel Józef
Golczewski Antoni
Goldberg Szymon
Goldfeder Róża
Goldfeder Zofja
Goldfluss Aleksander
Goldhaar M.
Goldman
Goldman Herman
Goldman Leon
Goldman S.
Goldstein Ch.
Goldstein Juljusz
Goldstein Ludwik Rysz.
Goldstein Maksymiljan
Goldsztadt H.
Goliński Józef
Gołąb B.
Gołąb Edward
Gołdin Anna
Gołembiowska Marja
Gołembiowski Edward
Gordon Anna
Gordon Maksymiljan
Goślicki Józef
Gostkiewicz Juljan
Gostyński Władysław
Gościnny S.
Gołowlew Jan
Górecki Teofil
Górska Anna
Górski Ignacy.
Górski Juljan
Górski Konrad.
Górski Ludwik
Górski Piotr
Grabowska Róża
Grabowski Ignacy
Grabowski Lucjan
Grabowski Włodzim. hr.
Gralewski Stanisław
Granke Aleksander
Graybner Stanisław
Grąbczewski Ignacy
Grefkowicz Edward

Gregor Florjan
Groblewska Aleksandra
Grodzicka Florentyna
Grodzicki Kazimierz
Grodzieński
Grodzki Karol
Groer Ludwik
Gross Michał
Grosser
Grossman D.
Grossman Emanue
Grossman Ludwik
Grüdiger Ludwik
Grudziński
Grünbaum Stefanja
Grünberg Emil
Grünwasser J.
Gruszecki Aleksander
Grycendler Helena
Grycmacher Stefan
Grynkiewicz Władysła.
Gryżewski Jan
Grzędziński Feliks
Guirard Jan dr.
Gundelach Teodor
Guranowski Juljan
Gurbski Wacław
Gurewicz Maks
Gutman Adolf
Gutman Józef
Guttman Edward
Guttmann Salomea
Gutstein B.
Günther Jan
Günzburg Ch. N.
de H. K.
Halber Sz.
Halberstein J.
Helper A.
Halpern Daniel
Halpern Daw. Mieczysł.
Halpern Jakób dr.
Halpert C.
Haman Edward
Hammer
Handelsman M.
Hanfblum Władys. artysta malarz.

Hartglas Jakób
Hassenberg F.
Hassenbem Samuel
Hassfeld Michał
Hantke B.
Heleman Feliks Ignacy
Hebdyński Jan
Hegner Marja
Heidtkie Juljan
Heiman Teodor dr.
Heinrich Aleksander dr.
Heinrich Emilja
Heinrich Adolf
Heinrich Władysław
Helman J.
Hełczyński
Henneberg Adolf
Henneberg Wilhelm
Hennel Jan
Herbst Władysław
Herget Franciszek
Herman Aniela
Herszlik Ewa
Hertlein Ludwik
Heryng Teodor dr.
Heumos
Heurich Bronisław
Heurteux Wiktor
Higer Stanisław
Hildebrand Jadwiga
Hildt Emilja
Hilkner Jan
Hilkner Ludwik
Hiller Bolesław
Hintereger Józef
Hintz August
Hirschfeld Adolf
Hirszman Teresa
Hirszson
Hirszowski Edward
Hlebicki-Józefowicz Ste.
Hochhauser Emilja
Hofer Bronisława
Hoffman Stanisław
Hofman Marja
Holewiński Stefan
Holewiński Fr. inż.
Holtorf Antoni
Honigwill Szymonowa
Hoppenfeld Filip
Hordliczka Antoni
Hordliczka Edwardowa
Hordliczka Ignacy
Hordliczka Józef W.
Hordliczka Kazimierz
Horodeński Gustaw
Horn Anna
Horn Maksymiljan
Hornowski Czesław
Horowicz Adolf
Horowitz A.
Hoser Artur
Hoser Piotr
Hoser Piotr (syn)
Hrasko Jan
Hryniewiecki Juljan
Hryszkiewicz K.
Hubert H.
Hubert Henryk A.
Hufnagel Horacy
Hufnagel Leon
Huissson Wacław
Huzarska Władysława
Idzikowski Feliks
Igielska Marja
Iserewicz
Istomin
Iwanow Emilja
Iwanow Florentyna
Iwanowska Marja
Izdebski Franciszek
Iżyłowski Juljan
J. W.
Jabłońska
Jabłoński Antoni
Jabłoński Karol
Jackowski Władysław
Jakubowska
Jacobi Wilhelm
Jacoby Józef
Jaczewski Jan
Jagielski Roman
Jaguszewski Wincenty
Jaksiewicz Antoni
Jakubowicz Jan
Jakubowski Ignacy
Jamnicki Michał
Janicka M.
Janikowska Joanna
Janiszewski Leon
Janiszowski Lucjan
Jankiewicz Józef
Jankiewicz Leon
Jankiewicz Piotr
Jankowska Marja
Jankowski Jan
Jankowski K.
Jankowski Leon
Jankowski R.
Jankowski Teodor
Jankowski Wiktor
Janusz Fryderyk
Jarecki A.
Jarociński Paweł
Jarocki Józef
Jasińska Marya
Jasiński Kazim. J. adw.
Jasiński Leon
Jaskłowski Jan dr.
Jaskułowski Teodor
Jastrzębowski A.
Jaworski Edmund
Jaworski Józef
Jaworski Józef dr.
Jaworski Ludwik
Jelen Fryderyk
Jelenkiewicz Adamowa
Jelenkiewicz dr.
Jeromin Adolf
Jeromin Wilhelm
Jesakow Michał
Jeziorański Franciszek
Jeziorański Józef
Jeziorański Karol
Jeziorkowski Kazimierz
Jeziorowski Ludwik
Jędrzejowski Wojciech
Jodko Aleksander
Johne T. de
Jóchnowicz Stanisław
Józefowicz Bronisław
Józefowicz Michał
Judt H. dentysta
Jung Hermanowa

Jurkiewicz Karol
Juraszyński Br.
Juroszyński J.
Jurzyński Franciszek
Juszczyk Józef st. zgro. krawieckiego.
K. St.
Kabatnik Jan
Kabatnik Teodor
Kaczorowski Władysł.
Kaczyńska Józefa
Kadzidłowski Antoni
Kaftal Anna
Kaftal Teodora
Kaftal Salomon
Kalinowski Karol
Kalisch Wilhelm
Kamieński Gustaw
Kamiński Antoni
Kamiński Feliks
Kamiński Hersz
Kamiński Odrowąż Ant.
Kamioner Jakób
Kamocki Antoni
Kanarek Wiktor
Kanigowski Wacław
Karaś Natan
Karasiewicz Feliks
Karczmarski Piotr
Karlińscy F. i J.
Karolewicz Franciszek
Karpiński Stanisław
Karpowicz Antoni
Karska Jadwiga Stanisł.
Karski Michał
Kartasiński Stanisław
Karwacki Ignacy
Karwoska A. i Zabłocki
Karwowski Aleksander
Karwowski dr.
Kaneli Władysław
Kaucińska Leokadja
Kaufman Izydor
Kaun Zofja
Kawecki
Keltera drukarnia
Kempiński Henryk
Kempner Marja Jadw.
Kercelli Józef
Kerntopf Edward
Kicka Marta
Kierbedź Stanisław
Kierzkowski Antoni
Kijewski
Kijewski Franciszek dr.
Kijewski Ludwik
Kimens Aloiza
Kin
Kinderfreund Jan
Kipnis M. I.
Kirszrot-Prawnicki Józ.
Kisielewski A. M.
Kiślański Władysław
Kismanowski Stanisław
Klecka Karolina
Kleczeńska Czesława
Klein Henryk
Klein Wolf M.
Klemczyński Ludwik
Klewin Jan
Kleyff Maurycy
Kleźmicki Jakób
Klimaszewski Józef
Klimuszyn Mikołaj
Klinert Józef
Klotz Markus
Kluge Henryk
Knauff Ignacy
Knittel Władysław
Krzyżewska Adela
Kobierzycki A.
Kobierzycki Stanisław
Kobyliński
Kobyliński Franc. dr.
Kobyliński Kazimierz
Kobyliński Teodor
Kobryner Władysław
Kochanowski J. K.
Kociołkiewicz Józefa
Koecher R.
Koerner Dawid
Koerner J.
Kohano J. I.
Kohn Adam dr.
Kohn Wincenty
Kon Leopold
Koiszewski Mikołaj
Kokoszko Henr., rejent
Kolasiński Wojciech
Koliński E.
Koliński Edward
Komar Alfons
Kon Adam
Kon Henryk W.
Kondracki Aleksander
Kononowicz Władysław
Kopelman Paweł
Koperski Ignacy
Kopiec Ignacy
Koprowski Jan
Kopytowski Kazimierz
Koral Regina
Korewa Ksawery
Kornacki Ludwik
Kornacki Michał
Kornowicz S.
Korzeniowski Michał
Korzycka Julja
Kosacki Ignacy
Kościński Wacław
Kosiński Stanisław
Koss Aleksander
Kossakowski R. i F. Babski
Kossakowski J., budow.
Kossobudzki
Kossowski Wład., inż.
Kostrzewski Edward.
Kotarbiński Aleksander
Kotnowska Albertyna
Kotowski Józef
Kotwicki Jan
Kotyński Andrzej
Kotz Bonawentura
Kowalski Józef
Kowalski Tytus
Kozerski Michał
Kozicki
Kozierowski Teofil
Koziorowski Franciszek
Kozłowski Franciszek
Kozłowski Jan Feliks
Kozłowski Ludwik
Kozłowski Teodor

Kozłowski Władysław
Krandel Herman
Kranz S. M.
Krasicki Zygmunt hr.
Kraśniewski Wiktor
Krasnodębski Aleks.
Krasucki N. G.
Kraszewski Konstanty
Kraushar Aleksander
Kraushar Feliks
Krauze Ernestyna
Krauze Ignacy
Krauze Stanisław
Kreczmer Roman
Kreczyński Zygmunt
Kreibich Karol
Kreiterkraft S.
Krell L.
Kreuterkraft Zygmunt
Krogulski Władysław
Kroh Antoni
Kronenberg Leopold
Kronenberg St. Ludw.
Kronenberg Wiktor
Kroll Józefa
Krotkiewski Władysł.
Krug Edward
Kruszewski Andrzej
Kryczkowski Ksawery
Krysiewicz Jan
Kryszka Romuald
Krywult Aleksander
Krzyżowska Adela
Kubalski Karol
Kubiak Roch
Kubicki Otton
Kucharski
Kuczalska Helena
Kuczewski Stanisław
Kujawiński A.
Kukawski Stefan
Kuksz Stanisław
Kulesza F.
Kulesza Franciszek
Kulikowski Franciszek
Kuliński Aleksander
Kunicki Henryk
Kunicki Juljan

Kurdwanowski
Kurland Regina
Kuspiel Ryszard
Kuszel dr.
Kwapiński Stanisław
Kwasieborska Elżbieta
Kwaśniewski Józef
Kwiatkowski Cyprjan
Kwiatkowski Jan
Kwiatkowski Mieczysł.
Kwieciński Wincenty
Kwietniewski Jan
L. P.
Lacher M.
Lambert Józef H.
Lampe Ludwik
Landau Daniel dr.
Landau Flora
Landau Ignacy
Landau Józef L.
Landau Juljan
Landy Maksymiljan
Lange Anna
Langfür Leon
Langner Edmund
Laskowski Korab Stef.
Lasocki Stanisław
Lauterbach Bernard
Lebenthal Marja
Lechowski Emiljan
Lechowski Stefan
Lefas Jan
Lefas Juljan
Lehr Izaak
Lejmanowicz Hipolit
Lemański
Lembke
Lenartowicz Romuald
Lentska Marja
Leo Edward
Leontjewa-Lewicka Zofja jenerałowa
Leppert Władysław
Leska Zofja
Leski Henryk
Leskier Juljan
Leśkiewicz Kazimierz
Leśniewska Melanja

Lesser Danielowa
Lesser Stanisławowa b.
Leszczyński i Moryc
Leszczyński Karol
Leszczyński Stanisław
Lewandowski Józef
Lewenberg J.
Lewicki M.
Lewiński Kazimierz
Lewkowicz Wiktorja
Levy Filip
Lewicki Karol
Libas Adolf
Lichtańska Ludwika
Lichtenbaum Aleksand.
Lichtenbaum E.
Liebert Apolonja
Liefeldt Aleksander
Lilienthal Adam
Lilienthal J.
Lilpop Edward
Lindenberg Daniel
Lipczyński Stanisław
Lipiec Filip
Lipink A.
Lipiński Ludwik
Lipiński Władysław
Lipowska Z.
Lippa Michał
Lisicka Julja
Litterer H.
Liwschitz Ch.
Liwschitz D.
Loewe Kazimierz
Loewenstam Henryk
Lompe
Londyńska Eleonora
Loretz Edward
Loretz Filip
Loth August
Lövy Henryk
Lubelski Józef
Lubiński Zygmunt
Lubkiewicz Ksawery
Lucy Władysław
Ludwig Aleksander
Ludwig Aloizy
Lukas Wojciech

Luksemburg Maurycy
Lurie i Gurian
Lutyński
Luxemburg Maksymilj.
Łabentowicz Adam Józ.
Łapiński Aleksander
Łempicki Władysław
Łepkowski Piotr
Łojewska Anna
Łopuchin
Łopuszyński E.
Łubieńska Władysł hr.
Łuczyńska Julja
Łuczyski Franciszek
Łukasiewicz Helena
Łukaszewicz Ludwik
Łusakowska Wanda
Łuszczewski Jan Paweł
M. pastor
M. L.
Maass Adolf
Machnaur Jan
Maciejewski Konstanty
Mackiewicz Dyoniza
Majde Adolf
Majewski Antoni urzęd.
Majewska Wanda
Majewski Adam
Majewski Juljan
Majewski Juljan r. st.
Majewski Hipolit
Majewski Kazimierz
Makarczyk Michał
Makowiecki Aleksander
Makowska Marja
Makowska Natalja
Maleszewski Ignacy
Maliniak Dawid
Malinowska Pobóg Wanda Ewelina
Malinowski Antoni
Malinowski M.
Malinowski Wojciech
Malipan Ignacy
Malli Roman
Małachowski Włodz. hr.
Małecki Walenty
Małowieski Stefan
Mandels E.
Manduk Antoni
Manicki Józef
Mańkowski Mieczysław
Marchew Jakób
Marczak
Marczak Franciszek
Marczewski Jan dr.
Marek Jan
Marendowski Hipolit
Markiewicz Róża
Markus Ewelina
Markuzy Władysław
Marmo ks. Rektor
Martini Władysław
Martyński Jan
Marynowski Antoni
Marx Emil adw.
Masłowski Jan
Massalski Wandalin ks.
Mastbaum
Materne Gustaw
Matyszkiewicz Win. i Stan.
Mayzner N.
Mazanek Wacław
Mazaraki Z.
Mazurkiewicz Jan
Mączewski dr.
Meislig Henryk
Meisner Mieczysław
Melechin Ludwika
Mellerowicz Bronisława
Merzejewski Tacjan
Methal Szymon
Meyer Herman
Meyer Juljusz
Meyer Jan
Meyer Leopold
Mętlewicz Wanda
Miączyńska Helena hr.
Michalczewski Konstan.
Michalska Marja
Michalski Felicjan
Michaux Juljan
Michniewicz Stanisław
Michler Karol
Michnowski
Mickiewicz
Mielżyński Władysł. hr.
Miernicki Ludwik
Mierzejewski Juljan
Mieszczański Roman
Mieszkowski Feliks
Mintz Stanisław
Miklaszewski Adam
Mikke Antoni
Mikulski Leon inż.
Milkiewicz Marja
Miller Juljan
Milner Max
Miłachewicz Jan
Miładrowski Adam
Mioduszewski Juljan
Mirecka Olga
Mitarnowski Kazimierz
Młodzianowski Stanisław (syn)
Młodzikowski Karol
Młynarski Aleksander
Modzelewski
Mojzes Aleksander
Mokryszewski Wacław
Moraczewski Hipolit
Morawska Konstancja
Morawski Aleksander
Morawski Józef
Motyliński Stanisław
Moycho
Możdżeński Jan
Mroczkowski
Mroziewicz Franciszek
Mrozowski
Mrozowski Jan
Mucharski Stefan
Mück
Muczalski Czesław dr.
Mühlard M.
Müller Juljan
Müller Ksawery
Müller Władysław
Murzynowski Jan
Muttermilch Władysław
Mylo Rudolf
Mystkowski
Mystkowski Michał

N. F. L.
Nachtlicht Teofil
Nagórka Stanisław
Nagórny
Nakwaska Marja
Naimski Józef
Napieralski Juljan
Nebel Edward
Nelken Seweryn
Nella S. (siostrz. Mirona)
Nepros Edmund
Netrebski Joachim
Neuding Józef
Neufeld Leopold
Neumann Ludwik
Neumark Ignacy
Nestorowicz St.
Neufeld Adolf
Neufeld Maurycy
Neumann Herman
Neuman Hugo
Neuman Szymon
Niedziałkowska Irena
Niedzielska Walentyna
Niedźwiecki Stanisław
Niemcewicz Edward
Niemira R.
Nieszkowski Zdzisł. dr.
Niewiarowska Walerja
Niklass Kazimierz
Nipanicz A.
Nisensohn Ludwik
Nissenson Teodor
Norblin Julja
Norblin Ludwik
Nowak Joanna
Nowak Kazimierz
Nowakowski
Nowakowski Konstanty
Nowicki Bolesław
Nowicki F. J.
Nowosielski Juljan
Obrębski Daniel
Ochocki
Ochorowicz Juljan dr.
Offmański Ignacy
Oksenberg Leon
Okuliński Piotr
Oleszyński Józef
Olszańska Cecylja
Olszański Józef
Olszewicz Adolf
Olszewicz i Kern
Ołtaszewski Wład. dr.
Oppenheim
Oppman Artur
Oraczewski Aleksand.
Ordyniec Ryszard
Orgelbranda księgarnia
Orgelbrand M. 4 egz.
Orgelbrand S. i synowie
Orłowska Bronisława
Ortwein Edward
Oryng Adolf
Orzołek Leon
Oskólski Leon
Ostrowski Juliusz hr.
Ostrowski Stanisław
Osuchowski Ludwik
Otocki Dołęga W.
Otto Florentyna
Owczarek Leon
Owsianko Antoni
P. Adolf.
Paidly
Pajewska Róża
Pajewski Bolesław
Paklerski Juljan
Palczewski Marc. Józef
Palmirski
Pałuska A.
Pancer Jan inż.
Paprocki Konstanty
Paradowski Władysław
Parlicka Łucja
Pascal A. •
Paszkiewicz Feliks
Paszkiewicz Ludwika
Paszkowski Stefan
Paszkowski Wacł. Dom.
Patasz Rozalja
Paul Ludwik
Pauler Franciszek
Pawlikiewicz Bolesław
Pawłowicz
Pawłowicz Marja
Pawłowski Feliks
Pawłowski Józ. art. mal.
Pawłowski T.
Pawłowski Zdzisław
Payer W.
Pechkranc Władysław
Peltz I. B.
Pepłowska Jadwiga
Peretz Joachim
Perl Dora
Perlis Władysław
Pestugia Antoni
Petz Czesław
Pęcherzewski
Pfeiffer August
Pfeiffer Stanisław
Pfeiffer Władysław
Phull Joanna
Pianko J.
Piaskowski Emil
Piasecki Wincenty
Pichor Felicja
Piechowska Zuzanna
Piechowski Edmund
Piekarski Andrzej
Pieńkowski Wacław
Piestrzyński Zenon
Pietschman Franciszek
Piędzicki Adam
Pinkus Michał
Pióro Paweł
Piotrowska Korwin Józ.
Piotrowski Stanisław
Piotrowski Jan
Piotrowski Julian
Piotrowski Jakób
Piotrusiński Antoni
Piwowoński Norbert
Plater Stanisław
Pleszczyński Adam
Plito Stanisław Piotr
Plocer Helena
Płoński
Płoński Jakób
Podczaszkiewicz W.
Podlasiak Adolf
Polak Józef dr.
Poleski Franciszek

Polkowski Juljan
Połnikier Adolf
Polnikier I.
Połtawski Antoni adw.
Pomianowski
Pomper D.
Pomper Ewelina
Popiel Aleksander
Popielarczyk Adam
Popielawski Władysław
Popielewski Antoni
Popławska Stanisława
Popławski Jan
Popławski T.
Popławski Wojciech
Popowicz Jerzy
Poradowski Franciszek
Poradzewski Ludwik
Poraj Władysław
Porajski Feliks
Portner Salomon
Potocki Konstanty hr.
Potulicka hr.
Powarow Anna
Poznański Jan
Poznański Maksymiljan
Prechner Zdzisław
Pronaszko Mieczysław
Prowalska Ewa
Prowalska Natalja
Przedpełski Wacław
Przepiórka Abraham
Przepiórka Lajzer
Przepiórkowski Edward
Przezdziecki Konst. hr.
Przezdziecki Stefan hr.
Przybora
Przyborowski Marj. dr.
Przybyszewski Tomasz
Przyłuski Ludwik
Przysiecki rejent
Pszczółkowska
Puciata K. inż.
Puget J. F.
de Puget-Puszet Jan bar.
Pujdak Aleksander
Puls Edmund
Puławski Antoni dr.
Puzyrewski jenerał
Pycz Teofil
Rabinowicz Józef
Rabinowicz Maksymil.
Radawski Teodor
Radłowski Sebastjan
Radoszewski Józef
Radzikowski Mieczysł.
Radziszewski Ksawery
Radzymiński Ignacy
Rafałowicz R.
Rafałowska Felicja
Rajkiewicz Józef
Rakiewiczowa Aleksan.
Rakwitz Zofja
Ranke Józef
Rappaport Feliks
Rappel Amelja
Raszke Anna
Ratner Paweł
Ratyńska Bronisława
Ratyńska Józefa
Ratyński Kazimierz
Ratyński Ryszard
Ratyński Władysław
Rawicz Władysław
Rdziński Fabjan
Redakcja *Cyklisty*
Redakcja *Ogrodnika Polskiego*
Redel B.
Redel I. D.
Redel M. A.
Regelman Ignacy
Reicher Bernard
Reiff Rudolf
Rejman Maksymiljan
Rejman Władysław
Reinberg Peretz
Rembieliński Antoni adwokat.
Renert Antoni
Reprezentacja jeneralna Rosyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń.
Resursa kupiecka
Resursa obywatelska
Reszke Wiktor
Reych Aleksander
Reych Jan
Riedel Tekla
Riese i Piotrowski
Ritendorf Władysław
Ritter
Robinson Elwira
Rodkiewicz Filip
Rodzyn adw.
Roesler Józef
Róg Michał
Rogalski Feliks
Rogoziński Józef
Rogoziński Michał
Roguski Felicjan
Rojek Józef
Rokicki Juljusz
Rokosowski Mieczysław
Romanowska Marja
Romanus L.
Romiszewska
Ronczewski B.
Rosen Leon
Rosenbaum Feliks
Rosenberg Felicjan Stanisław.
Rosenberg L.
Rosental Albert dr.
Rosental Stanisław
Rosenthal Jakób
Rozenzweig Józef
Rozencwejg Teodor
Rossmann Ludwik inż.
Rossman Ludwik
Rostkowski Konstanty
Rostropowicz Hanibal
Roszkowski
Roszkowski Gustaw
Rotarskie N. i A.
Rothbard P.
Rothberg Mathias
Rotblat Ludwik
Rother Helena
Rothert Władysław
Rotmil Daniel
Rotmil Samuel
Rothmühl M.
Rotsacht M. L.

Rotwand Bolesław
Rozmanit Lucjan
Roztworowski Józef hr.
Różański Fran. Ksaw.
Rubinstein Dorota
Rubinstein Roman
Ruciński Albin
Rudnicka Jadwiga
Rudnicki Wojciech
Rudziński Feliks
Rudziński W.
Rudziewicz Napoleon
Rudzki Jakób
Rudzki Konstanty
Rukciński Klemens
Ruud Stanisław
Rundo Henryk
Rundo Juljan
Ruszkowski Stanisław
Rutkowska Marja
Rutkowski Karol
Rutkowski Ludwik
Ryb Ludwik
Rycerski Feliks
Rychłowski Józef
Rychłowski Władysław
Rychter
Ryczkowski Władysław
Ryniec Józef
Rypiński Roman
Rzążewska A.
Rzeszotarska Jadwiga
Rzętkowski Józef
Rzyszczewski Zygmunt hrabia.
S. D.
Sabbatyn Janina
Sadokierski Jakób
Saenger Kazimierz
Saenger Oskar
Sałacki Wiktor
Samborski
Samuel Antoni
Samuelsohn Józef
Sauve Teodor
Sączewski Zdzisław
Schayer Edmund dr.
Scheller Leon
Schikier E.
Schiller-Wechsler
Schlager Feliks
Schmidt Józef
Scholtz Julja
Schönman Samuel
Schönman Henryk M.
Schönfeld Emil
Schroeder Edward
Schüller Edward
Schürr Julja
S gałł Karol
Seidenbeutel Izydor
Seidenbeutel Maksymil.
Sennewald G.
Seydel Maurycy
Seydel Paweł
Sędziak dr.
Sędzikowski Antoni
Seidengart Natan
Sianożęcki
Siarkiewicz K.
Sieciński Józef
Siedlewski Karszo Kazimierz
Siedlewski Karszo Władysław
Sieklucki Jan
Sienicki Stanisław
Sieradzki Tadeusz
Siergiejew Józef
Sierzputowski G. jener.
Siewruk Władysław
Sigalina Klaudyna
Sikorski Hipolit
Sikorski Wincenty
Sikorski Władysław
Silberbaum Ludwika
Silberstein B.
Siwicki Aleksander
Silberberg Izydor
Silberberg Maksymiljan
Silbercweig F.
Silbercweig Michał
Silberfaden Hersz
Silbermann S.
Silberstein Joachim
Simmler Ludwik
Simon Stanisław
Sitkiewicz Antoni
Sitkowski
Skarbiński Stanisław
Skarzyński Stanisław
Skibiński Józef
Skiwska Izabella
Sklep „Merkury" z ul. Hożej
Skolimowski Henryk
Skorwider
Skoryna J.
Skrzetuski Kazimierz
Skwara Józef
Skwierczyński Ignacy Marjan
Sliwicki Franciszek dr.
Sławiński Henryk
Słojewski Władysław
Słonowski Stanisław
Smoleński Artur
Smoleński Józef
Smoleński Leonard
Smolikowski Seweryn
Sniechowski
Sobieski Jan
Sobolewski Aleksander
Sobolewski Aleks. dr.
Sobolewski Piotr
Sobolewski Zygm. inż.
Sochacki Aleksander
Sochaczewski B.
Socharski Stanisław
Sokolnicka Marcelina
Sokolnicki Anastazy
Sosnowski Józef
Sołtan Wiktor hr.
Sommer Bronisław
Sommer Feliks dr.
Sommer Karol
Sommer Marja
Sonnenfełd Adolf
Sosnowski Jakób
Spiess Ludwik
Spitzbarth Karol
Srebrny Zygmunt dr.
Stachowicz Ludwik
Stadnicki Antoni

Stajewski Edwin
Staniszewska St.
Starynkiewicz jenerał
Staszewski
Stefański Kazimierz
Stein H.
Steinbardt Stanisław
Steinberg Wolf
Steinhard Władysław
Sterling S.
Stępiński Wacław
Stępkowski Albin
Stępowska Wiktorja
Stiche C. dr.
Stiefson Maurycy
Stockmann dr.
Stockman Markus
Stoczkowski
Stolpe Kazimierz
Stolzenwald Leonard
Stopczyk
Straszak Marjan
Straus
Strauss Stanislaw
Stromfeld dr.
Stroński Stanislaw
Stróżewski Antoni
Strumpfman Max
Struve Henryk
Strzelbicki Edward
Strzeszewska Janina
Strzeszewski
Stückgold Henryk
Stückgold Henryk S.
Stückgold Izydor
Stückgold Marek
Stummer Marja
Stupnicki Edmund
Styczakowski Józef
Suchodolska Michalina
Suchodolski
Suchodolski Władysław
Sulikowski Karol
Sulimierski J.
Świątkowski Seweryn
Świderska
Świecimski
Świecimski Juljan
Świerkowska Celestyna
Świerczkowski Bolesł.
Świeszewski Kazimierz
Świeszewski Marceli
Święcicki Feliks
Sygietyński Antoni
Szajewski Jan
Szaniawski Ludwik
Szanior Franciszek
Szattenstein A.
Szatensztejn Leon
Szawłowski Jan
Szczawiński Markus
Szczekowski Stanislaw
Szczeniowska Celina
Szczepański Stanisław
Szczepkin Marja
Szenman Juljan
Szepiszczuk
Szewczykowski Antoni
Szewczykowski Roman
Szkoła dentystyczna
Szleifstein Stanisław
Szlenker Jan
Szlenkier Karol
Szlichert J.
Szlajewski Marceli
Szmajkowska Bronisł.
Szmigelski Wlodzimierz
Szmit Apolinary
Sznabel Jan dr.
Sznabel M.
Szpadkowski Adam
Szper A. L.
Szpinak Józef
Szpotański Kazimierz
Szrajber Wiktor
Szretter Korneli
Sztok Anna
Szubert Alfred
Szuch Franciszek
Szuchowa Helena
Szulakiewicz Konstanty
Szulc Ignacy
Szulc Zofja
Szulewicz F.
Szuman Karol
Szumilin D.
Szuszkowska Julja
Szwagier Eugenja
Szwarc P.
Szwede Aleksander
Szwede Ludwik senior
Szyller Gustaw
Szyller Stefan
Szymański Józef
Szymański Konstanty
Szymański Ludwik dr.
Szymański Stanisław
Szymański Wiktor
Szymański Wład. Józef
Szymborski Apolinary
Szymborski Konstanty
Szypulski
Szypulski Roman
T. S.
T. J.
Tadaj
Tagszejn Ignacy
Tallen-Wilczewski Leon
Talikowski Teofil
Targowski Stanisław
Tarnowicz Helena
Tarnopolski H.
Tatarowski Adam
Tatarkiewicz Ksawery
Taube Natalja bar.
Taubenhaus Ludwik
Taubenhaus Matjas
Taubenhaus Władysław
Taubflichen L.
Teichfeld Jakób
Teitelbaum S.
Teleśnicki Teofil
Temler Aleksander
Temler Karol
Temler Ludwik
Tennenbaum L.
Tenenbaum Ludwik
Teniszew ks.
Terlecki Kazimierz
Terentieff inż.
Tesche Albin
Teszner G.
Tepicht Stanisław
Tepicht Leopold

Teplicki Adolf
Thies K.
Tchórzewski Eugenjusz
Tchórznicki Józef dr.
Thugutt Kazimierz
Thursch bracia
Tołwińska Marta
Tołoczanow Arkad. r. t.
Tokarew J.
Tom Alfred
Tom M. i S. (bracia)
Tom Max
Tomaszewski Władysł.
Tomaszewska Konstan.
Tomczyński Stanisław
Troszel Edward
Troszel Wilhelm
Towiańska Marja
Towarz. głuchoniemych
Trelle Fryderyk
Trepte Konstanty
Truskolaski Władysław
Truszkowska Ludwika
Trylski
Trzciński Stanisław
Trzeciak Michał
Trzeszczkowski Antoni
Trzeszczkowska Helena
Tuchband Maurycy
Tuczyn Antoni
Turczyński Antoni
Turowski Bronisław
Tuszewski Wojciech
Twarowski Zygmunt
Twardo Władysław
Tyfczyński Antoni
Tykociner Rozalja (2 egzempl.)
Typograf Jakób dent.
Tyrchowski dr.
Tyszkiewicz Michał
Ufniarski
Ujejski Adam
Ulatowski Franciszek
Ulrich C.
Uściński Ignacy
Utracki Tomasz
Uzdański T.
Vander Noot Kijeński Stanisław.
Vetter Karolina
Victor
Vogelbaum Teofil
Voigt Natalja
Vulpius von Henryk
W. T.
Wachtel Henryk
Wail M.
Wakarecy J.
Wakulski Wacław
Walczyński Franciszek
Waldowski Teofil
Walewski Wincenty hr.
Walewski Wincenty
Walewski Władysław
Walfisz Zygmunt
Walicki Leon
Wasiak Jan
Wasilewski
Wasilewski Leon
Wasiljew Agata
Wattson Gwidon
Wąsowicz Marja
Wegmejster M.
Wegmeister Szymon
Wegner Józef
Wejchert Roman.
Weinthal M.
Weisblat Daniel
Weisblat Juljan dr.
Weiss Eugenjusz
Wejssel Antoni dr.
Welt Henryk
Welt Szymon
Wende Edward
Wende, księgar. 6 egze.
Wende Roman
Wendorff, jenerał
Werner Teodor
Werner Wolffheim J.
Wertman Dorota
Wessely Bronisław Jan
Westphal Edward
Wetzlich Aleksander
Weychert
Weychert J. A.
Wędrychowska Joanna
Wichrowski Lud. rejent
Widawski Marjan
Widerszall Aleksander
Wielogłowski Aleksan.
Wielepolski Zygmu. hr.
Wieniawski Juljan
Wierzbicki Wiktor
Wierzbowski Gabryel
Wierzbowski Konstanty
Więckowski Mieczysław
Witkowski Aleksander
Wilanowski C.
Wilczyński
Wilczyński Antoni
Wilczyński Robert
Wilczyński Wacław
Wilgocka Adela
Wilians Albert
Wilk Pinkus
Wilkaniec
Wilke Michał
Wilkowski Franciszek
Wilska Helena
Wilski Leonard
Wiłujew
Winawer Edward
Winawer Marcin
Winawerowa Regina
Winkelhaken Ewelina
Winkler Franciszek
Winkler Józef
Wisel Leontyna
Wiśniewska Marja
Wisnowski Gustaw
Wisławski Michał
Witowski Adam
Witschel Gustaw
Witte Kazimierz
Wittenberg K.
Wittenberg Szymon
Wizbek M. A.
Wizbek Natalja
Wlekliński Stanisław
Włoch Rozalja
Wnorowski Paweł
Wnorowski Piotr
Wodnicka W.

Wodziński
Wodziński W.
Wójcicki
Wojciechowski Juljan
Wojciński Juljan
Wojdaliński Józef
Wojde Karol
Wojkowska Juljanna
Wojno Ludwik
Wojtkiewicz
Wojtkiewicz Stanisław
Wojtyński Eugenjusz
Wolanowska Ewelina
Wolff Henryk
Wolf Marja
Wolfkowicz B.
Woliński Jan
Wollrauch Henryk
Woliński Teofil
Wolkowicz Ignacy
Wołkowicz Leopold
Wołowski Jan
Woroniecki
Woroniecki Ferdynand
Wróbel Stanisław
Wróblewska Aleksandra
Wróblewski dr.
Wróblewski Tadeusz
Wrocławer M. J.
Wronikowska Gustawa
Wrońska J.
Wrzosek Marta
Wszebor Józef dr.
Wurcelman Ludwik
Wurster Zofja
Wydźga Władysław
Wysocka Leokadja
Wysocki Kajetan

Zabokrzecki Juljan
Zaborski Władysław
Zacharek Władysław E.
Zaczkiewicz z Wolskich Marja.
Zając Paweł
Zajdowski dr.
Zakrzewska Aniela
Zakrzewska Emilja
Zakrzewska Stanisława
Zakrzewski Adam
Zakrzewski Stanisław
Zaleski Feliks
Zaleski Konstanty
Zaleski Tadeusz
Zalewski Tomasz
Zalewski Władysław
Zaliwski Karol
Załęski Józef
Załuska Matylda
Zamarajew Elżbieta
Zamecznik Konrad
Zamoyski Andrzej
Zamoyski hr. ordynat
Zantman Marja
Zapart Józefa
Zaremba Antonina
Zaremba Edward
Zaremba Franciszek
Zarzecki Jacek
Zawadzka Stanisława
Zawadzki Adam
Zawadzki Józef dr.
Zawidzki Jan
Zawisza Marja
Zbroziński Władysław
Zdrojewski Marceli
Zdrój Ewa

Zettel
Zgórski
Ziegler Robert
Zieleziński Stanisław
Zielińska Irena
Zieliński Bronisław
Zieliński Kazimierz
Zieliński Teodor
Zielonko Leopold
Ziembicka Marja
Ziemecki Piotr
Zięciakiewicz S.
Zmigryder Adolf
Znamierowski Aleksan.
Zucker A.
Zuckerwaar
Zuckerwaar Franciszka
Zuckerwaar Izydor
Zundelewicz M.
Zysman Jakób
Żaboklicki M.
Żakowski Aleksander
Żarska Wirginja
Żarski Emiljan
Żebrowski Władysław
Żelawski Alfons
Żmurko Fran. art. mal.
Żochowski Bronisław
Żochowski Bogusław
Żółkowska Aloiza
Żółtowski Józef
Żółtowski Stanisław
Żółtyński Józef
Żukowicz Bolesław
Żulińska Helena
Żwan Antoni
Żyżyn Mikołaj

Prenumeratorzy zamiejscowi:

Abramowicz Stanisł. w Leszczyńcach
Adamiecki Wiktor inż. w Dąbrowie górniczej
Agentura pism w Nowo-Radomsku
Albrecht Bolesław Andrzej w Olkuszu
Aleszko Natalja w Kielcach
Alland Maurycy w Mławie
Andrychiewicz A. w Szadku
Andrzejewski w Korowińce
Andrzejewski Emiljan w Korowińce
Andrzejewski Juljan w Wilnie
Andrzejewski Leon w Łodzi
Anszer Wolf adw. w Radomiu
Antonowicz Józef w Tarchominie
Apfelbaum Władysław w Płocku
Arbus M. w Sosnowcu
Arnstein dentysta we Włocławku
Artwiński Stefan w Kielcach
Asterblum Józef we Włocławku
Ateński Józef człon. sądu w Kielcach
Augustynowicz Seweryn w Kielcach
Aust Teodor w Radziejowicach
Austen Aleksander w Częstochowie
Babski F. w Sosnowcu
Bacciarelli Władysław w Kaskach
Bagieński Wacław w Grodnie
Bajkowski Stanisław w Aleksandrowie pogran.
Bakinowski Leonard w Kijowie
Balcerski Franciszek w Skierniewicach
Balińska Róża w Wierzchowie
Banachowicz H. w Żytynie
Bannerth Adolf w Mszczonowie
Baranowski w Skierniewicach
Baranowski Z. w Dobrzyniu
Baranowski Z. A. w Moskwie
Barciński A. w Łodzi
Bartkowski Antoni w Ożarowie
Baruch Augusta w Łodzi
Baruch Maksymiljan w Łodzi
Baruch Tadeusz w Pabjanicach
Baruch Władysław w Łodzi
Batawia Maksymiljan w Łodzi
Bauer Felicjan w Rogowie
Baum Adolf w Łodzi
Baumgarten Leopold w Łodzi
Bąkowski Alfred w Kuczkuryszkach
Beck Zenon w Dwińsku
Bednaszewska Konstancja we Lwowie
Beer Władysław w Załężu
Bekier Stanisław w Kamienskoje
Bełczykowski Teodor w Sandomierzu
Belkowska w Radomiu
Bem Beata w Będzinie
Bem Teofil w Będzinie
Benzef Władysław w Odessie
Beran Aloizy w Chomenkach
Bereza K. dr. w Płocku
Bergman Adam w Częstochowie
Bergman Stanisław w Sosnowcu
Bergson Jakób w Tomaszowie
Berson Ignacy w Łodzi
Besbroda J. w Łodzi
Bezé Aleksander, adw. w Częstochowie
Biederman Eugenjusz, pastor w Tomaszowie
Biedrzycki Józef w Brześciu Litew.
Biedrzycki Leopold w Dąbiu
Biehler dr. w Bausku (Kurlandja)
Bielawski J., apt. w Małogoszczy
Bieliński Otton, inż. w Dymkach
Bielski W. S. w Dąbrowie górniczej

Bielski-Sarjusz Stanisław w Dąbrowie górniczej
Bielzt, restaurator w Lublinie
Bieniecki Juljusz w Grodnie
Bieńkowski Jan Wiktor w Piotrkowie
Bieliński Józef dr. w Olicie
Bieliński Józef hr. w Sierczy (Galicja)
Bilewski Tomasz w Borminie
Binder R. w Zgierzu
Binental Henryk w Kielcach
Binental M. w Strzegowie
Bińkowski Ignacy w Krośniewicach
Birencweig, adwok. w Łodzi
Birencweig Paweł
Bissen Ignacy w Nowo-Mińsku
Block Ż. w Odessie
Blüht Melanja w Łodzi
Bobiński Stanisław w Saskowoli
Bocian w Skierniewicach
Bock Leon, adw. we Włocławku
Boczkowski Franciszek w Porzeczu
Boczkowski Piotr w Borysochlebsku
Bogacki Herman w Łodzi
Bogucki L. w Suwałkach
Bogucki Tadeusz w Łodzi
Bogusławski Henryk w Świniarzewie
Bogusławski Michał w Mławie
Bojarski Józef w Bzinie
Bomski R. w Żyrardowie
dr Bondi w Łodzi
Bontemps Włodzimierz w Turawie
Borakowska W. w Petersburgu
Borawski w Głownie
Borawski Wł. w Strzemieszycach
Boratyński Józef w Kielcach
Borkowski K. w Sochaczewie
Born Edward w Szydłowcu
Borowski w Brzezinach
Borst Juljusz w Zgierzu
Bortnowski, prezyd. miasta w Łomży
Borucki Wincenty w Chełmie
Borzęcki sędzia w Suwałkach
Borzęcki Józef w Kielcach
Boski Stanisław w Lipie
Braff Adolf w Łodzi
Brahms Jakób w Łodzi
Brandt Józef w Monachjum
Branicka hr. w Wilanowie
Braulińska w Skierniewicach
Braunn Jan we Włocławku
Bremer Jan, prof. w Odessie
Breza Urban w Matwiejewcach
Brodzikowski w Włocławku
Broniatowski Jakób w Częstochowie
Bronikowski Mieczysł. w Kamienskoje
Bronikowski Roman w Majkowie
Bryndza Aleksander w Kaliszu
Brzeziński Kazimierz w Lgocie
Brzeznicki W. w Starachowicach
Brzosko Bronisław w Nowo-Mińsku
Brzostowicz Cezar w Jurjewie
Brzostowski Jan inż. w Sosnowcu
Brzozowski-Belina Bolesław, lek. dentysta, w Łodzi
Brzozowski-Belina Karol hr. w gub. Podolskiej
Bucelski dr. w Tworkach
Buchholz Władysław w Żyrardowie
Buczacki Mirza Jan w Łodzi
Buczyński Stefan w Babicach
Budny Edward w Białej
Budny Józefat w Rejowcu
Bujm Bolesław w Pułtusku
Bukato Karol w Krasnym-Brzegu
Bukowiecki, inż. w Ługańsku
Bułhak Aniela w Ihumeniu
Bunikiewicz Teodor w Bzinie
Burchhardt Stanisław w Nieszawie
von Burmeister jenerałowa w Rewlu
Burszewski Antoni w Byszewie
Bykowska Aleksandra w Hłusku
Cann Izydor w Lugdunie (Francja)
Cederbaum Dawid w Lublinie
Cederbaum Eljasz w Lublinie
Chamiec Marceli w Kalinówce
Chądzyński w Gąsocinie
Chawlowska w Petersburgu
Chełmiński Zygmunt w Szarawce
Chiciński Stanisław w Łukowie
Chlewiński w Sieradzu
Chludziński Kazimierz w Jędrzejowie
Chludziński Władysław w Suwałkach
dr. Chmielewski w Makowie
Chmielewski Jan w Tomaszowie
Chmielewski S. I. w Kijowie

Chojnowski Józef lek. weter. w Mordowie (gub. Tambow.)
Chomętowska Aleksandra w Bielsku
Choroszewski Wincenty, Naczelnik górnictwa w Suchedniowie
Chrościechowski w Kielcach
Chrystowski Aleksander w Łomży
Chrzanowski Bronisław w Tuczapach
Chrzanowski Juljan w Radomiu
Chrzanowski Stanisław, adw. w Piotrkowie
Chwat Saul S. w Brześciu Litewskim
Cohn Herman w Łodzi
Cohn Jerzy w Nieszawie
Cohn Michał adw. w Piotrkowie
Cohn Ludwik we Włocławku
Cohn Simon w Łodzi
Cohn Władysław w Kole
Cichocki w Lublinie
Cichorski Zygmunt w Lublinie
Cieszkowski Michał w Będzinie
Ciołek Stanisław w Kamieńskoje
Cybulski Adam w Radomiu
Cybulski Leonard Antoni w Miedwieżyńsku
Cybulski Stanisław w Cichoburzu
Cyprysiński Antoni w Ciechanowie
Czamańska Helena w Łodzi
Czamański Herman we Włocławku
Czapliński Jakób w Łodzi
Czapska Aleksandrowa w Wilnie
Czapski hr. w Nowosiółkach
Czarkowski w Izabelinie
Czarnecki Eustachy w Aleksandrowie pogranicz.
Czarnecki Franciszek w Kijowie
Czarnomski Stefan w Petersburgu
Czechowicz Jakób w Nowo-Mińsku.
Czechowski Antoni w Iwangrodzie
Czepurkowski Remigjusz w Zabłudowie
Czerniakow Herman w Łodzi
dr. Czernichowski w Orszy
Czernicki Łukasz w Myszkowie
Czernicki Piotr w Zamościu
Czerpak Aleksander w Petersburgu
ks. Czetwertyński Włodzimierz w Milanowie
Czerwiński Antoni w Derebczynie
Czochański Teofil w Łomży
Czosnowski-Colonna hr. Zdzisław w Derażny
Czubalski w Lublinie
Czyżewski Melchior w Leonowie
Dabiński Ignacy w Poniatowie
Dalberg Ignacy w Żyrardowie
Danielewicz we Włocławku
Danielewicz Władysław w Kielcach
Danielkiewicz Józef w Szydłowcu
Danziger Emma w Łodzi
Darowski A. w Rzymie
Daszkiewicz Bolesław w Częstochowie
Dawidowicz w Łodzi.
Dąbrowski Emanuel w Zwierzyńcu
Dąbrowski w Białej Cerkwi
Dąbrowski Heronim w Petersburgu
Dąbrowski Jan w Lublinie
Dąbrowski Piotr w Swietlikowej Woli
Degelman w Kielcach
Delwig Eugenja baronowa w Chlebiszkach
Dr. Demel Bolesław w Tarchominie
Dergiman Bolesław w Bzinie
Dessau M w Łodzi
Długołęcki Witold w Petersburgu
Długoszewski St. w Zgierzu
Dłuski Eugenjusz w Gozdach
Dłużewski Stanisław w Dłużewie
Dmochowski Kazimierz w Wilnie
Doberski Adam w Proskokowie (gub. Tomska).
Dobiecka Natalja w Łopusznie
Dobraniecki Jakób jun. w Łodzi
Dobronoki Antoni w Moskwie
Dobranicki Bernard w Łodzi
Dobronoki Roman w Moskwie
Dobrski Władysław w Białymstoku
Dobrowolski Stanisław w Krościanie
Dobrzyński Jakób w Łysawie
Dobrzyński Ignacy w Szarogrodzie
Domański Seweryn we Włodawie
Domański Stanisław w Siedlcach
Domańscy bracia w Lublinie
Domaradzki Jan w Aleksandrowie pogranicznym.
Domaszewski Michał we Włocławku

Domiński Adam w Petersburgu
Domosławski Wincenty w Sejnach
Domosławski Stanisław w Sobieszynie
Dońskí S. w Piotrkowie
Drecki L. w Łodzi
Drescher Jan w Skierniewicach
Drogomir-Dokronoki Marceli w Petersburgu.
Drozdowski Wacław w Łodzi
Drzewiński F. w Sosnowcu
Dubelt Marja w Radomiu
Duchâteau A. w Hrubieszowie
Duda Wincenty w Dąbrowie górniczej
Dudziński Józef, adw. przys. w Siedlcach.
Dudziński w Łodzi
Dunin-Karwicki hr. w Misoczu
Dutkiewicz dr. w Lublinie
Dygulska Jadwiga w Lublinie
Dyrekcya Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Radomiu.
Dziankowska Helena w Wierzbniku
Dziakiewicz Juljusz w Płocku
Dziekoński Jan w Brześciu Litewskim
Dziemianowicz Józef w Dorpacie
Dzierzbicki Józef w Pilicy
Dzierżanowska Marja w Zbójnie
Dzierżęcki Jan w Kotuniu
Dziewulski W. w Aleksandrowie pogranicznym.
Dzikiewicz Bronisław w Kiszyniewie
Dziubani Anastazy Roman w Łodzi
Edelstein Stanisław w Nowo-Mińsku
Eger Feliks w Zakopanem
Ehrenkreutz apt. w Białej podlaskiej
Erlich N. w Kielcach
Erlich Nikodem w Berlinie
Eiger Maurycy w Zwierzyńcu
Eiserman Tomasz w Krzyżopolu
Elzenberg Henryk w Łodzi
Ewest w Sławęcinie
Engel Ludwik w Zduńskiej Woli
Engelman Ignacy w Bełgradzie (gub. Besarabska).
Engeman Edmund w Szydłowcu
Epstein Maurycy w Częstochowie
Erlich Emanuel w Kijowie
Esman Antoni Z. w Kutnie
Ettinger Bolesław w Radomiu
Ewert Józef w Łodzi
Falkenberg Egmond dr. w Ostrołęce
Faust H. w Pabianicach
Fedecki Jan w Kaliszu
Feinkind Szymon w Łodzi
Feist Józef Piotr w Łowiczu
Fenigstein w Radomiu
Ferster Henryk w Łodzi
Filher K. w Pławnie
Firma „Le Monde moderne" w Łodzi
Fischer L. w Łodzi
Fiszer Stanisław w Pernowie
Flach Józef w Żytyniu
Flatau Henryk w Płocku
Flatau Izydor w Częstochowie
Flaum Maurycy w Petersburgu
Flinikowski Stanisław w Kamienicach
Folkierski Władysław inż. we Lwowie
Förster Bernard w Nowo-Radomsku
Frankenstein Abraham w Kutnie
Frankowski Roman w Kobylanach
Frenkel J. w Urusku
Frenkiel Józef w Łodzi
Friede Herman w Łodzi
Friedlaender Wilhelm w Petersburgu
Frydman Ludwikowa w Łodzi
Fryszman inż. w Łodzi
Fryże Edmund w Piotrkowie
Fukier Stanisław w Baden-Baden
Fuks S. w Lublinie
Fuks Herman w Moskwie
Fuks Salomon w Turku
Fürstenwald Edmund w Murowańcu
Gajzler Edmund dr. w Sierpcu
Galiński Nikodem w Russanach
Gałecki S. w Rąbieniu
Garczyński Władysław w Szczawinie Kościelnym.
Gasperska Marja pułkownikowa w Zambrowie.
Gawałkiewicz Michał w Kamienskoje
Gawędzki Antoni w Serejach
Gawlikowski Stefan w Sosnowcu
Gawłowicz Stanisław w Moskwie
Gawroński Feliks w Nowo-Radomsku
Gąssowski Wojciech w Ostrołęce

Gebethner i Sp. w Krakowie
Gebhard Henryk w Łodzi
Gerhardt Karol w Zabłudowie
Geisler Józef Marjan dr. w Otwocku
Geisler Izydor w Częstochowie
Geist Herman w Kutnie
Gelbblum Markus w Radomiu
Giedymin J. w Serejach
Gielg Józef w Dąbrowie Górniczej
Gierałtowski Stanisł. w Tomaszówce
Ginsberg Ernestyna w Łodzi
Ginsberg Jakób w Łodzi
Ginsberg Maurycy w Sosnowcu
Glass Ignacy w Łodzi
Glibowski W. w Iłży
Gliksman Maurycy w Chełmie
Glikson Józefowa w Łodzi
Glinka Antoni w Szczawinie
Glinka Antoni w Zabrańcu
Glinka Władysław w Susku
Gliński Franciszek w Białymstoku
Glück J. w Niechcicach
Glücksman B. w Łodzi
Gładysz Ignacy w Łowiczu
Głębocki Juljan w Humaniu
Głogowski w Łodzi
Głowacki w Skierniewicach
Głuchowski B. w Łodzi
Gniazdowski Stefan w Swiedziebnie
Gnoiński Jan w Lecznicy
Gnoiński Leon w Petersburgu
Gogolewski rejent w Piotrkowie
Goldberg Adolf w Łodzi
Golc, dr. w Łodzi
Golcz Zygmunt w Sielcu
Goldfeder Maksymiljan w Łodzi
Goldflam A w Moskwie
Goldhaar Gustaw w Radomiu
Goldhaar Jan, apt. w Pińsku
Goldhaar M. w Kielcach
Goldman Benjamin w Łodzi
Goldman Stanisław w Łodzi
Goldstand Artur w Łodzi
Goldstein w Radomiu
Gołtowski Ignacy we Włodawie
Gorączkowski Juljan w Mławie
Górecki Bronisław w Polichowie
Górecki Roman w Krzykosach
Górnicki apt. w Krasnodziełce
Górski Higin w Michałowie
Gozliński Juljusz w Łodzi
Grabiński Antoni w Iwangrodzie
Grabowski Antoni w Aleksandrowie pogranicznym.
Grabiański J. J. w Sosnowicach
Grabiański R. w Zagórzu
Grabiński M. w Dąbrowie Górniczej
Grabski A. w Luszynie
Gradstein Markus w Częstochowie
Grendyszyński Kazimierz w Petersburgu.
Greszkiewicz Łukasz w Tomaszowie
Grocholski Tadeusz dr. w Winnicy
Grochowski Leon w Rydzeniu
Grodnicki Józef w Kossowie
Grodzicki w Grójcu
Gromadzki Jakób we Władysławowie
Gronowski Romuald w Węgrowie
Grosman Michał w Częstochowie
Grosse Jan w Czerkasach
Grosse Ludwik w Wielkiem
Gruelle dr. we Włocławku
Grundman Herman w Końskich
Gruszczyński Julian w Łodzi
Grzegorzewski Jan w Łodzi
Grzelachowski Józef pułkownik w Carskiem Siole.
Grzymski Edmund w Ozorkowie
Guliński we Włoszczowie
Gulman Edmund w Petersburgu
Gumiński Feliks w Granicy
Gurbski dr. w Nowo Radomsku
Gusiew Jadwiga w Nowomińsku
Gutkowski W. w Płocku
Guttentag Maurycy w Łodzi
Gutsche Euzebiusz w Gdańsku
Guz Józef w Sielcu
Haag Jakób w Szopach niemieckich
Haber Jakób w Lublinie
Hadziewicz B. w Lublinie
Haiman A. w Łodzi
Halbanowa Marja w Wiedniu
Halik Mieczysław rejent w Kielcach
Haberfeld I. w Łodzi
Hamburger Izabela w Sosnowcu
Hamburger Marcin w Sosnowcu

Hampus Marja Janowa w Tomaszowie
Handke Karol w Pułtusku
Harting Konst w Dąbrowie Górnicz.
Harusewicz Jan dr. w Ostrowiu
Hantke w Ekaterynosławiu
Haraszewicz Antoni dr. w Jędrzejowie
Hartmann dr. w Działoszycach
Hassenbein N. w Kielcach
Hauke de Zygmunt w Rydze
Hauswirth Herman w Brześciu Litew.
Heiman B. w Międzyrzeczu
Heiman P. w Łodzi
Heiman I. w Moskwie
Heiman Jakób w Łodzi
Heininger Aleksander w Łodzi
Heins w Kaliszu
von Heintze B. w Sosnowcu
Heintzel Juljusz w Łodzi
Heise Zdzisław w Łodzi
Hellerówna Mira w Paryżu
Hellman Jakób w Częstochowie
Heinrich Edward w Tomaszowie
Helwig w Bełchatowie
Henclewski Ignacy w Zgierzu
Henig w Częstochowie
Henisz Stefan we Włocławku
Hennel Zofja w Opatowie
Hensel Marja w Moskwie
Hernes J. w Lubiczu
Herse C. w Kijowie
Hertz Jakób w Łodzi
Hertzberg Stanisław w Łodzi
Heymann Maurycy w Łodzi
Heyner Kazimierz w Kamienskoje
Higersberger Aleksander w Choceniu
Higersberger Roman w Ratajach
Higersberger Stanisław w Głębokiej
Higersberger Stefan w Piotrowie
Higersberger Tomasz w Skrzanach
Hilsberg w Łodzi
Hilsberg Bella w Łodzi
Hintz we Włocławku
Hirschman Ludwik w Żaneciu
Hirszberg Emanuel w Kutnie
Hirszberg Jakób w Łodzi
Hirszberg P. w Kutnie
Hirszman Szymon w Łodzi
Hirszowski W. w Sosnowcu
Hitrek w Kamienskoje
Hitzek w Kamienskoje
Hiż Józef w Carskiem Siole
Hłasko Jadwiga w Gżacku
Hofman Siergjusz w Łodzi
Hofmańska M. w Kaliszu
Hollenderski M. Zawierciu
Hołyński w Davos
Hołyński Jan w Kadinie
Horoch Alfons w Wołowskiej Woli
Horodyski Seweryn rej. w Opatowie
Horn Fryderyk w Buczaczu
Hörner Bolesław w Zagwoździu
Horowitz art. mal. w Wiedniu
Hrycenko A. w Petersburgu
Hryniewicz Jadwiga w Hutce
Hryniewicz Juljan w Szawkotach
Humnicki w Bakczurynie
Hurczyn Jan w Wilnie
Hussarzewski A. inż. w Żyrardowie
Idzikowski L. w Kijowie
Ignatowicz Stanisław w Bielcach (gub. besarabska)
Ike Albrecht bar. w Duninowie
Iliński w Noworadomsku
Imich Leonja w Częstochowie
Imrot August w Mińsku gub.
Indra Jan w Dębaku
Iwaszkiewicz Felicjan w Łomży
Iżycki Ludwik w Radzyniu
Jabłkowski w Częstocicach
Jabłkowski Jan w Rostowie n. D.
Jabłoński J. w Czelabińsku
Jackowski Bronisław z Promny
Jackowski w Wodzicznej
Jaczewski dr. w Lublinie
Jagas Jan w Prusicku
Jakobs Józef w Charkowie
Jakowicki St. w Mokrskach Szlachec.
Jakowlewa Józefa w Moskwie
Jakubowska w Petersburgu
Jakubowski Edw. Wikt. w Dobrzelinie
Jakubowski L. w Radomiu
Jakubscha Olga w Szepietówce
Jakusz Lucjan w Demblinie
Jamiołkowski Leon w Wilnie
Janaszek Juljan w Ostrowcu

Jancewicz w Radomiu
Janczewski Stanisław w Kielcach
Janeczek Stanisław w Zawierciu
Janikowska w Lublinie
Janisławski Karol w Zabarach
Jankowski w Połądze
Jankowski Józef w Grodnie
Jankowska Marja w Wilnie
Janowicz M. w Rytwianach
Janowski Wincenty w Włodzimierzu
Janusz Franciszek w Pogoni
Januszewicz Józef w Będzinie
Jaraczewski Edward w Drochlinie
Jarochowski Cyprjan X. w W. Ks. Poznańskiem
Jarosiewicz Karol w Sokołówce
Jaroszewski Jan Juljan w Duczkach
Jaroszyński A. w Wilnie
Jaroszyński Kazimierz w Haraczówce
Jasiński Kazimierz Stanisł. w Zwierzyńcu
Jasińscy Tadeuszowie w Rydze
Jaszczyński Rudolf w Targówku
Jauksz Stanisław w Odessie
Jaworski Teodor apt. w Tarłowie
Jaworowski Rajmund w Dąbrowie górniczej
Jaworowski Roman w Wólce Somionkowskiej
Jelinek Edward w Pradze Czeskiej
Jesionowski Jan hr. w Głuchowie
Jelski Kazimierz w Krzewinie
Jełowicki Adolf, dr. filoz. w Woskadawach
Jermułowicz St. w Sosnowcu
Jerysz W. w Turku
Jeziorowski Saturnin inż. w Pskowie
Jeżowski Kazimierz w Kaliłowie
Jędrzejewicz F. w Piotrkowie
Jędrzejewicz J, w Piotrkowie
Jętkiewicz Jadwiga w Humaniu
Jodłowski Lucjan w Skierniewicach
Johne w Gostyninie
hr. Jundziłł Jan w Rudzie
Jüngster Tobjasz w Będzinie
Jurewicz Jan w Częstocicach
Jurkowski w Skierniewicach
Jurkiewicz Rudolf w Batumie
Juściński rejent w Lublinie
Juściński Bolesław w Chełmie
Juszyński Kazimierz w Petersburgu
Juwenalis ks. w Petrozawodzku (gub. Ołoniecka)
Kabziński M. w Łucku
Kadłubowski Henryk w Kryńsku
Kaftal B. w Kijowie
Kahl St. w Nowomińsku
Kaliciński Tadeusz w Odessie
Kalicki w Ostrowie siedleckim
Kalinowski Feliks dr. w Suwałkach
Kalińczyk Mikołaj w Petersburgu
Kaliszewski Stefan we Włocławku
Kalecki S. w Łodzi
Kalusiński Józef w Nowej Pogoni
Kamiecka Aniela w Osowie
Kaminer L. w Piotrkowie
Kamiński rejent w Grójcu
Kamionko Kazimierz w Radźkowie
Kapaliński księgarnia w Kaliszu
Kamocki Władysław w Trzepnicy
Kantor Ungra sprzedaży pism w Piotrkowie
Karbownicki Stefan w Radomiu
Karczewski Stanisław w Janikowie
Karczewski Stanisław w Sielcach
Kardynalski Feliks w Gózdach
Karlstad dr. w Łowiczu
Karo, apteka w Lublinie
Karpf Karol w Aleksandrowie pogran.
Karpiński w Suwałkach
Karpiński Czesław w Wereszczynie
Karsch Teodor w Radomiu
Kański Jordan w Piotrkowie
Karski Seweryn w Opatowie
Karski Włodzimierz w Górkach
Karśnicki Władysław w Skalbmierzu
Kasprzykowski Juljan w Bielsku
Kassel Dawid w Łodzi
Kaszowska Felicja w Düsseldorfie
Kaszowski Teodor w Łabunkach
Kaulbern Tadeusz adw. w Kaliszu
Kaukus Herman w Radomiu
Kawczyński Józef w Wólce Paruszewskiej
Kawiarnia kijowska w Kijowie

Keller Stanisław w Otwocku
Keller Zdzisław w Dobroniu
Kempiński Felicjan w Piotrkowie
Kempner L. w Płocku
Kerntopf Henryk w Kijowie
Kędzierski Stefan w Brańszczyku
Kiciński Stanisław w Petersburgu
Kiełbasiński Ignacy w Sosnowcu
Kieniewicz Hieron. w Dereszewicach
Kierglewicz Józef w Piasecznie
Kiersnowska L. J. w Petersburgu
Kiersnowski Michał w Borysowie
Kiersztein M. w Płocku
Kiesewetter L. w Lublinie
Kiesewetter Władysław w Lublinie
Kierzkiewicz Antoni inż. w Radomiu
Kijok I. w Lublinie
Kijok Kazimierz w Kozicach górnych
Kimajer I. w Kijowie
Kindler Juljusz w Pabianicach
Kirszbaum Paulina w Kutnie
Kisielewski w Olszówce
Kisielewski Fortunat w Olszówce
Kisielewski Stanisław w Radomiu
Kisielnicki Wiktor w Jedlni
Kistelski Władysław w Będzinie
Klawe Henryk w Dąbrówce
Klawe Leon w Czerniatynie
Kleczkowski Ludwik w Kaliszu
Kleinadel w Sosnowcu
Klepacka Stanisława w Tłuszczy
Klępińska w Łodzi
Klijanowicz Andrzej w Glinojecku
Klimecka w Białej Siedl.
Klimkiewicz Józef w Gaślicach
Klimkiewiczowa Marja w Berezynie
Klinhorstein dr. w Łodzi
Klotz Marcin w Koninie
Klub polski w Mittwejda (Saksonja)
Kłobuszewski Zygm. w Sochaczewie
Kłopotowski w Radomiu
Kłopotowski we Włodzisławiu
Kłosowski Z. w Zamościu
Kłosowski w Łodzi
Kłossowski w Niwce
Knapp A. A. w Petersburgu
Knichowiecki w Łodzi
Knoch Henryk w Łęczycy

Knoll L. adw. w Kijowie
Kobierzycki Stanisław w Chorzenicach
Kobusiewicz Kazim. w Wojsławicach
Kobylańska Helena w Krzywosądzy
Kobyłecka Marja w Siedlcach
Kobyłecki w Dąbrowie górniczej
Kobzakowski w Granicy
Kohert Karol w Rudzie Guzowskiej
Kohn Bronisława w Piotrkowie
Kohn Gustaw w Aleksandrowie pogranicznym
Kohn Izydor w Łodzi
Kohn Markus w Łodzi
Kojałowicz Zuzanna w Kownie
Kokeli Józef w Kożankach
Kokeli Zofja w Łodzi
Kołakowski w Łowiczu
Kołdrysiński Ign. we Władykaukazie
Kołudzki Lucjan dr. w Sosnowcu
Komar Michał w Rogowie
Komierowski Tomasz w Jurkowcach
Komorowski Aleksander dyrek. cukr. Sujka
Komorowski Konstanty w Kutnie
Komorowski Leon hr. w Siedliskach
Kon Zenon w Mińsku
Konczak R. w Radomiu
Kondaki Włodzimierz w Kielcach
Koniecpolski Pinkus w Częstochowie
Königsberg S. w Tomaszowie
Koniński M. w Łodzi
Konitz Edward w Petersburgu
Kononoff Zofja w Chersoniu
Konowałow w Łodzi
Koral L. w Łodzi
Korejwo Zofja w Łęczycy (3 egz.)
Korporacja „Veletia" w Rydze
Korycki w Kaliszu
Kosiński Aleksander w Pabianicach
Kosiński Zygmunt w Sokołowie
Kostecki Józef w Łowiczu
Kośmińska Marja w Puszczy
Koszko Jan w Dąbrowie górniczej
Kotkowski Bolesław w Bodzechowie
Kotnowski Leopold w Petersburgu
Kott Leopold w Koninie
Kotwicz Jan w Palestynie

Kowalewski Władysł. w Brzezinach
Kowalczewski dr. w Piotrkowie
Kowalski A. w Kiszyniewie
Kowalski Tadeusz w Olbręcinie
Kowalski Wiktor w Mogielnicy
Kozakowski Józef w Lawenie
Kozerawski Wacław w Końskich
Kozicka Anna w Dąbrowie górniczej
Kozieradzki Stefan w Kamienskoje
Koziński we Włocławku
Kozłowski, porucznik w Orle
Kożuchowski Antoni w Ołyce
Kożuchowski Józef w Brudzyniu
Kraft Andrzej w Łodzi
Krajewicz w Kijowie
Krajewski Leon inż. w Sosnowcu
Krajewski Wincen. w Skierniewicach
Krasiński Józef hr. w Radziejowicach
Krasuski Antoni w Połonnem
Krause Józef w Żyrardowie
Krauz Kazimierz w Paryżu
Krauze Leon w Mokotowie
Krąkowski Władysław w Łóżkach
Kreutzberg J. w Kamienicy Polskiej
Krodkiewski Faustyn w Michałowie
Kroll w Częstochowie
Krotoszyński S. w Łodzi
Królikowski Józef w Sokołowie
Krukowski L. w Łodzi
Krupecki Stan. w Kotuniu
Krusche Leon w Łodzi
Kruszewski Artur w Rasztawie
Kruszewska w Kielcach
Kruszewski A. w Drożkówce
Kruszewski Józef w Ordach
Kruszewski Zygmunt w Wilnie
Kryński w Fabjaszkach
Krzemieniewski Juljan w Woli Cyrusowej
Krzemiński Adam w Dąbrowie górn.
Krzęciewski Stanisław w Dąbrowie górniczej
Krzymowski Jan w Będzinie
Krzymuski Edmund dr. w Krakowie
Krzymuski Tadeusz w Zawadach
Krzywiński Habdank w Wieluniu
Krzyżanowski w Krakowie (2 egz.)
Kuczkowski W. w Zgierzu
Kuczyński Ignacy w Aleksandrowie pogranicznym
Kühn Helena w Kole
Kujawski Rafał adw. w Kielcach
Kukliński Marceli w Dąbrowie
Kunc Piotr w Suwałkach
Kunczyński Cezary w Skierniewicach
Kunda Antoni w Siwerskoj
Kunicki Kazimierz w Petersburgu
Kunitzer Juljusz w Łodzi
Kunkiel Eugenjusz w Krzeczanowie
Kunkiel Robert w Drobinie
Kunowski L. w Częstochowie
Kurnatowski Stanisław w Radolinie
Kurnatowski Wacław w Koniuchach
Kurtz, st. Nasielsk
Kusz Juljan w Świątnikach
Kuszell Kazim. w Małych Zubkach
Kwaśniewska Laura w Swidach
Kwaśniewski A. w Łodzi
Kwiatkowski Kazim. w Petersburgu
Kwieciński Wacław w Kursku
L. S. w Ozorkowie
Landau Adolf S. w Łodzi
Landau A. W. w Tomaszowie Rawsk.
Landau Ignacy w Sosnowcu
Landau Izydor w Zawierciu
Landau Stanisław w Łodzi
Landau S. W. w Częstochowie
Landau Wilhelm w Częstochowie
Lande Dawid w Łodzi
Lande Jakób w Łodzi
Landsberg H. w Tomaszowie
Lange Józef w Opocznie
Lange Konstanty w Łodzi
Lange Małgorzata w Lipie Niklas
Lauber Zygmunt w Horostyciu
Laudyn Kazimierz w Moskwie
Lauterbach Maurycy w Łodzi
Le-Blanc Oskar w Kiszyniewie
„Lechitia" koło studenckie w Dreznie
Leinweber K. w Łodzi
Lejbsohn Ludwik w Aleksandrowie pogran.
Lemański Kazimierz w Kielcach
Lenczewski Stanisł. adw. w Płońsku
Lenkiewicz Sobiesław w Grabowie
Leon i Sp. w Kielcach

Leonard Henryk w Sosnowcu
Leski Michał w Aleksandrowie łęczy.
Leśkiewicz Józef inż. w Kijowie
Leśkiewicz Teofil dr. w Janowie
Leśniewski adw. w Radomiu
Leśniewski Włady. adw. w Radomiu
Lessman Aleksander inż. w Birzule
Leszczyński A. w Wilnie
Leszczyński Roman w Rogowie
Leütnecker Emil w Czelabińsku
Lewenstam M. w Zawierciu
Lewicka Regina w Łodzi
Lewicki Roman w Ciechanowie
Lewin Józef w Łodzi
Lewińska Marja we Włocławku
Lewita Ludwik w Odessie
Lewi Regina w Łodzi
Libas Ludwik w Dreznie
Libenau Marja w Iwanowo-Wosnesiensku.
Liberman H. w Sosnowcu
Lichocki Stanisław w Lublinie
Lichtenfeld Zygmunt w Łodzi
Lidner F. w Głownie
Liebich W. w Rytwianach
Lindenfeld Adolf w Łodzi
Lineburg Stanisław Karol w Sejnach
Linke Juljusz w Jurjewie
Lipkau Edward w Dąbrowie górniczej
Lipska Marja w Częstochowie
Lipski Jan Kanty w Bolesławiu
Lipszyc Eljasz we Wocławku
Lisiecki Seweryn w Klimontowie
Lissowska Marja w Czurowicach
Listowski w Chełmie lubel.
Litauer dr. w Łodzi
Litauer Henryk w Łodzi
Loewenstein S. w Zawierciu
Londyński Bolesław w Łodzi
Loschnitz we Włocławku
Loth, pastor w Grodźcu
Lubieniecki Jan hr. w Ponarach
Lubieniecki Zdzisław hr. w Daniłowiczach.
Lubomirski Stefan ks. w Kruszynie
Luboński Konstanty w Radomiu
Lubowidzki Edward w Łukowie
Lutosławski St. w Drozdowie
Lutostański Aleksan. w Czerniakowie
Lutyński adw. w Radomiu
Lück w Częstochowie
Lück Bolesław dr. w Sokołowie
Lück Leon w Łukowie
Łabęcka Marta w Okęciu
Łada Juljan w Stawiskach
Łagodziński apt. w Radomiu
Łasiewski Stanisław w Sokołówce
Łaski Gustaw w Łodzi
Łaski Maurycy w Łodzi
Łatkiewicz Teofil w Nagorzycach
Ławicki Teofil w Sosnowicach
Ławiński A. w Łucku
Łaźniewski Lambert w Białymstoku
Łempicka Marja w Kucicach
Łempicki Juljan w Petersburgu
Łempicki Konrad w Kiszyniewie
Łokuciński Henryk w Kamienskoje
Łopaciński prof. w Lublinie
Łoskowski Jan w Janowicach
Łoskowski, sędzia, w Nowem Mieście
Łoś Konstancja hr w Jazdowieskach
Łowiński Mieczysław w Sosnowcu
Łuba M. w Łodzi
Łuszczkiewicz Stefan w Zagaju
Łubieński Władysław w Gawłowie
Łukasiewicz Aleksan. w Nowogrodzie
Łukaszewski Czesław w Zagórzu
Łukaszewski Ludwik w Dobrzelinie
Łukomski Alfred w Janowie Siedlec.
Łuniewski Tymoteusz w Korytnicy
Łupiński Mieczysław w Pińczowie
Łuszczak Jan w Nowomińsku
Łuszkiewicz Tomasz w Aleksandrowie
Łysakowski Stanisław w Rudzie Guzowskiej.
Mac-Donald Jan w Libawie
Mage Karol w Kamienskoje
Majewski Kazimierz w Małkowicach
Majmon Helena w Kielcach
Makomaski Hipolit w Krzeżeńcinie
Makowska Marja w Grójcu
Makowski M. w Ekaterynosławiu
Makulec w Radomiu
Malangiewicz w Piotrkowie
Malberg Adolf w Małkini
Maleszewski Zenon T. w Kregzdziach

Malinowscy Wład. i Jadwiga w Łodzi
Malinowski Feliks w Lublinie
Malinowski Jan w Aleksandrowie pogranicznym.
Malinowski Janusz w Sielcu
Maluszycki Ignacy w Siedlcach
Małachowski Al. w Łodzi
Małowieski Kaz. w Dobkach
Małowiecki Konstanty w Podgórzu
dr. Sas-Manasterski Stefan w Szarogrodzie.
Mańkowski Emeryk w Proskurowie
Mantinband S. w Łodzi
Marber Feliks w Kielcach
Marcinkowski Józef w Łodzi
Marek z Pelcowizny
Maresz J. E. dr. w Szydłowcu
Margulies w Zgierzu
Margulies Ludwik w Zgierzu
Margulies Markus w Zgierzu
Margulies Saul w Staszycach
Marjanowski Jan w Kamieńsku
Markiewicz Aleksan. w Sandomierzu
Markiewicz dr. w Równie
Markiewicz Kazimierz w Wilnie
Markiewicz W. L. w Siedlcach
Markiewicz Wincenty w Siedlcach
Markowski Wacław w Tomaszowie
Marks R. w Zgierzu
Mars inż. w Kijowie
Marsop A. S. w Nieszawie
Martini Ludwik w Wąchocku
Martofel Józef w Radomiu
Marylski Antoni w Pęcicach
Marynowski Stefan dr. w Zawierciu
Marx Aleksandra w Majkopie
Marzantowicz Bronisław w Mińsku
Masłowski Ludwik we Lwowie
Matłaszyński Zygmunt w Olkuszu
Matulewicz w Zwoleniu
Mauricio Paris w Krakowie
Maybaum Michał w Łodzi
Mayzner Bronisław w Strzegowie
Mayzner Maksymiljan w Strzegowie
Mazaraki E. w Rossoszu
Mazaraki Wacław w Horyngrodzie
Mazurkiewicz w Niedrzwicy
Mąkowski Kazimierz w Gostyninie
Meitlis Herman w Zawierciu
Mendelsohn Leon w Łodzi
Merczyng G. w Petersburgu
Metlis J. H. w Będzinie
Mętracki Józef w Radomiu
Meyerhold Zofja w Sosnowcu
Meysztowiczowa Zofja w Pojoście
Mianowska Stefanja w Skierniewicach
Michalski Adam w Żyrardowie
Mielżyński Karol hr. w Kazimierzu
Mierzyński Jan w Sosnowcu
Mieszkowski Stefan w Kozłowie
Miętkiewicz Maurycy w Częstochowie
Mijakowski Józef w Młodzieszynie
Mikoszewski Bronis. inż. w Sosnowcu
Mikuliński Konstanty w Sandomierzu
Mikutowicz Bronisław w Miechowie
Miller Karol w Lublinie
Miładowski Bolesław w Sokołówce
Miłodrowski Adam w Wirtembergji
Miroszewska w Parskach
Mizgier dr. w Grodzisku
Mizgier Stanisław w Łęczycy
Młocki Jakób w Błesznie
Modżewski bud. w Lublinie
Mokrycka Marja w Wilnie
Morantowicz Feliks w Wawrze
Morawski w Kaliszu
Morawski Stanisław w Częstochowie
Morawski Tadeusz w Złotym Potoku
Morchonowicz Władysław w Lublinie
Mortofel Jakób w Glinicy
Morsztynkiewicz Wacław w Łodzi
Moryc K. w Złoczewie
Morzkowski J. w Moskwie
Moszkowski Adolf w Kutnie
Moszkowski Bernard w Łabędziu
Moszyński Jan hr. w Wiedniu
Mościcki Władysław w Białymstoku
Motyczyński Władysław w Krasnym Chełmie.
Moycho Z. w Strzemieszycach
Możdzieński w Radomiu
Możdżyński Lucjan dr. w Skalbmierzu
Mroczkiewicz Marjan w Kielcach
Mrok Stanisław w Berlinie
Mrozowscy Eugenjuszowie w Kijowie
Mszczonowski Leon w Elżbietowie

Munkiewicz A. dr. w Stodoliszczach
Murawski Mateusz w Sierniewicach
Murchel Aleksander w Kamienskoje
Musiał Jan w Niwie
Muszkiet Tad. Wincenty w Kłobucku
Mycielski Ludwik hr. w Gołowie (W. Ks. Poznańskie).
Mysłowski Adam dr. w Kłodawie
Mystkowski Józef aptek. w Rykach
Mysyrowicz Zygmunt we w. Łoś
Myśliński F. w Łowiczu
Müller Antoni w Dąbrowie górniczej
Müller F. w Bielawie
N. F. w Kielcach
Nachner Edward w Sosnowcu
Naganowski Edmund w Londynie
Najman Jakób w Częstochowie
Napiórkowski Józef w Łodzi
Naramowski Władysław w Kielcach
Narkiewicz Justyn w Zielonce
Nauman Marjan w Dąbrowie górnicz.
Nauman Tomasz w Nowym Korczynie
Nawrocki W. na sta. Gołta
Nawrocki Władysław w Mitawie
Nawroczyński J. K. adw. prz. w Nowej Uszycy.
Nejmark Lambert w Nieszawie
Nelken Jan w Rudzie Pabjan.
Neufeld Jakób dr. w Sosnowcu
Neufeld Wolff w Łodzi
Neuman Henryk we Włocławku
Neuman L. we Włocławku
Nicholson J. w Sosnowcu
Niedomański w Skierniewicach
Niedziałkowska Wanda w Petersbur.
Niekrasz Stefan w Kamiennej
Niemyski Kazimierz w Teofilpolu
Nieszpor Antoni w Działoszyniu
Niewiarowski Marjan w Łagiszy
Niewęgłowska Wanda w Skierniewic.
Niewmierzycki Stanisł. w Marjupolu
Noetzel Juljusz w Zawadzie
Nordheim w Hamburgu
Norwojsz Władysław w Ellaninie
Nosowicz Jadwiga w Siemipałatyńsku
Nowak H. w Kielcach
Nowak Karolina w Siewierzu
Nowakowski Antoni w Kielcach
Nowakowski Stefan w Sławnie
Nowakowski Henryk w Petersburgu
Nowicki Antoni w Dąbrówce
Nowicki Feliks w Piotrkowie
Nowicki Jan w Nieszawie
Nowicki Józef dr. w Piasecznie
Nowiński Dawid w Łodzi
Nowiński S. H. w Nieszawie
Nowodworski Ignacy w Osieku
Nowowiejski Tadeusz w Petersburgu
Nower Nathan w Hucie Chorzewskiej
Nyko Erazm w Kamionce
Obrąpalski Józef w Strzegocinie
Obrębski Henryk inż. w Charkowie
Obrycki Stanisław w Czarnówku
Ochowiec Józef w Kamienskoje
Ogiński Michał ks. w Płungicznach
Okęcka Janina w Dorobusku
Okolski sędzia w Lublinie
Okołow Jan w Terespolu
Olbeter Augustyn w Woli Gocławskiej
Olechowski Paweł w Kolnie
Olewiński Franciszek w Brzezinach
Olędzki Tomasz w Drzewcach
Olskulski Stanislaw w Sokołowie
Olszewska Józefa w Woźnikach
Olszewski A. biuro gazet we Lwowie
Olszowski Jan w Piotrkowie
Olszowski Zygmunt w Bierniku
Olszewski Zygmunt w Petersburgu
Opatowicz Teodozjusz w Białocerkwi
Opieliński Tadeusz apt. w Krasnosłobodzku.
Oppenheim A. w Sosnowicach
Oppenheim M. w Łodzi
Oppenheim Leon w Częstochowie
Oppenheim Roman w Wiskitkach
Oraczewski Ludwik w Morawicy
Orański Marceli w Odessie
Ordęga w Żelechowie
Ordęga Zofja w Domaszewie
Orłowski J. w Łodzi
Orłowski Antoni w Chełmie
Orłowski Ksawery w Borowie
Orsetti Marja w Swierzu
Ossowski J. H. w Kownie
Ossowski Kazimierz w Berlinie
Ostrejko w Wilnie

Ostromęcki Włodzimierz w Choroszanach.
Ostrowski Apolonjusz w Rogowie
Ostrowski August hr. w Koniecpolu
Otocki Wł. Ad. w Łodzi
Owsiany Władysław 5 egz. w Łodzi
Oxner W.
P. G. w Ozorkowie
P. K. w Łodzi
Paczkowski Władysław w Lublinie
Padziński Marcin, proboszcz w Głogowcu
Pajewski Jan w Marjampolu
Pajewski Witold w Kazimierzu
Palczarski w Skierniewicach
Palmowski Stanisław w Moskwie
Pański A. w Piotrkowie
Papieski Leon, wice-prokurator w Kiszyniewie
Parulewicz Zygmunt w Pokojnie
Pasińska w Częstochowie
Paszkowicz Adam w Charkowie
Paszkowski Maciej, inż. w Kałudze
Patek, apt. w Zgierzu
Patzer Edmund w Kikach
Pawłowski w Skierniewicach
Peliksza Marja w Nowosiółkach
Penner Alfons we Włocławku
Penner Edward we Włocławku
Peretz Leonowa w Kaliszu
Perlis Adolf w Łodzi
Perżanowski St. w Łyszkowicach
Perżanowski Rajnold w Siedlcach
Petrakowski Leopold w Radzyminie
Petrall Stanisław dr. w Strzemieszycach
Peyser Gustaw w Łodzi
Pfeiffer Mieczysław w Berdyczowie
Phull Gustaw dr. w Borucicach
Piasecki w Popkowicach
Piaskowski Jan w Zadubiu
Piaszczyński w Woli-Nakanowskiej
Piątkowski Władysław w Radomiu
Piecek Alfons w Kielcach
Pieczyński St. w Czepowie
Pieńkowski Władysław w Radomiu
Pietrzykowski Wincenty w Kielcach
Pietyróg-Maliński Feliks w Łodzi
Piętkowski dr. w Radomiu
Pilchowski w Sobanicach
Pilcicki w Płocku
Pincas Paul w Łodzi
Piotrowska Dorota w Lublinie
Piotrowski w Krupczu
Piotrowski w Skierniewicach
Piotrowski D. W. w Zamościu
Pisanko Wincenty w Niżnim-Tagilsku
Pissarek Florjan w Dłutowie
Piwakowski w Gruszce
Piwowarczyk Andrzej w Wysokiej
Pląskowski Leonard w Żabieńcu
Plewiński rejent w Ostrołęce
Pniewski Ksawery w Zgierzu
Poborowski Teofil w Kielcach
Podbielski Roman w Telakach
Podciechowski dr. w Turku
Podczaski Józef w Klimczycach
Podczaski Władysław w Łodzi
Podgórski Konstanty w Kijowie
Podlewski w Sosnowcu
Podobalski K. w Skierniewicach
Podwójcic Władysław w Błoniu
Pogorzelski Józef w Iłży
Pogorzelski Stanisław w Nietulicku
Pohorecki Jan w Hrubieszowie
Pollack Władysław we Włocławku
de Polenta Wolmer Kazimierz w Ostrówku
Poleski A. w Lublinie
Polkowska Pelagja w Piątku
Pomaski Adolf w Baranowie
hr. Poniński Bronisław w Małaszowie
Popielewska Jadwiga w Iwangrodzie
Popławski Antoni w Zakroczymiu
Popowicz Dymitry w Sokołówce
Pospieszyński Władysław w Łodzi
de Poths Adolf w Młocinach
Potkańska w Warce
Potocka hr. w Moskarzewie
Potocka Marja hr. w Wysokiem-Litewskiem
Potocki Włodzimierz w Pankach
Potok Ferdynand w Będzinie
Potok J. W. w Będzinie
Potok Salomon w Będzinie

Potworowski Władysław w Krośniewicach
Poznańska Adolfowa w Łodzi
Poznańska Beata w Łodzi
Poznańska Bella w Łodzi
Poznański H. w Nicei (Francja)
Poznański Karol, dr. w Łodzi
Preker Jadwiga w Skolimowie
Preus Stanisław w Baranówce
Procner Jan w Pabjanicach
Prokopowicz Stanisław w Siedlcach
Prostnak Henryk w Ozorkowie
Prozor Zofja hr. w Mińsku gub.
Próchnicki Tadeusz w Rogowie
Prusak D. 2 egz., w Łodzi
Prusak W. w Łodzi
Pruskauer Szymon w Częstochowie
Pruszyński Jan Ursyn w Semerynkach
Pruszyński Ursyn Jan w Staro-Konstantynowie
Przemyski w Radomiu
Przychodzki Wacław, rejent w Radomiu
Puchała Zdzisław w Pilicy
Purman Samuel we Włocławku
Purski Jan w Kielcach
Pyzalski Feliks proboszcz parafji w Karczewie
Rabinowicz D. M. w Łodzi
Rabik Juljusz w Międzyrzecu
Raczyński Romuald w Stawiszynie
Radomyski w Smoleńsku
Rafałowicz D. J. w Sieradzu
Rajchman w Tomaszowie
Rajgrodzki w Łodzi
Rakowski Tadeusz dr. Koszycach
Rapacki w Baden
Rappaport Adolf w Granicy
Rappaport L. w Zawierciu
Rappeport Flora w Łodzi
Ratel Ludwik dr. w Koniecpolu
Ratomski Roman w Łuszczowie
Raubol August w Łodzi
Rawa Jan inż. w Kielcach
Razmej w Końsku
Reczko Jan w Charkowie
Ręczlerski Stanisław w Charkowie
Redakcja „Steru" we Lwowie
Redman Herman w Kamienskoje
Rejch Gustaw w Józefowie
Rejcher Edward w Aleksandrowie pogranicz.
Reicher H. w Sosnowcu
Reicher Juljan w Michałowie
Reichman J. H. w Łodzi
Rejman Konstanty dr. w Kamienskoje
Reinsch Ludwik w Wilanowie
Rembieliński F. w Rybaczewie
Rembowski K. K. we Włocławku
Rembowski Teodor w Śliżach
Reschke w Nowo-Radomsku
Resursa w Radomiu
Reszkowski Wacł. w Nowem-Mieście
Retke Andrzej ks. prałat w Petersburgu
Reyten Józef w Honszówce
Rierder N. S. adw. w Będzinie
Robowski Kazimierz w Ludinowie
Rogawski Wacław w Zapolicach
Rogowski Jan w Wilamowic
Rogowski Władysław z Woli Wężykowej
Rogoziński Kazimierz w Skierniewicach
Rojewski w Leśmierzu
Roman Juljan w Baku
Romanowski Jan w Radomiu
Romocki w Dobrynicy
Ronthaler, pastor w Łodzi
Rosen Daniel w Sosnowcu
Rosen Szymonowa w Łodzi
Rosenbaum Leopold w Łodzi
Rosenberg Poraj Marja w Kniahyninie
Rosenblat Malwina w Lublinie
Rosenblatt Józef w Łodzi
Rosenstockowa z Bersohnów Julja d-rowa, w Wiedniu
Rosenthal Daniel inż. w Łodzi
Rosenthal G. w Łodzi
Rosenthal Norbert w Łodzi
Rossé Zygmunt Makary w Brześciu-Litewskim
Rosset Leon w Łodzi
Rostropowicz Kazimierz w Skotnikach

Roszkowski A. w Łodzi
Roszkowski L. P. w Petersburgu
Rotarski Józef w Rudzieńcu
Roth Władysław, dr. w Staszowie
Rothbard J. M. w Łodzi
Rotblat Marceli w Łodzi
Rother Benjamin we Włocławku
Rotszyld B. w Sosnowcu
Różańska w Petersburgu
Różycki rejent w Sosnowcu
Różycki M. w Tyflisie
Rubinstein F. w Ozorkowie
Rubinstein M. w Morawicy
Rubinstein K. w Radzyniu
Rubowski Paweł w Odessie
Rudnicki Mieczysław w Pruszkowie
Rudziński Ludwik w Zwierzyńcu
Rulikowski Edward z Kotlic
Rulikowski Henryk z Poradowa
Rulikowski Zdzisław w Honiatyczach
Rusch Roman w Grodzisku
Rusch Rudolf w Żyrardowie
Rusecki Marceli w Kielcach
Rusecki Aleksander w Łodzi
Rutkowska Marja w Łyszkowicach
Rutkowski Karol w Saratowie
Rutkowski Antoni w Grodzisku
Rutkowski Marjan w Kamiennej
Ruziewicz Leon w Nowo-Radomsku
Ruziewicz Markus w Nowo-Radomsku
Rybarski Feliks w Kielcach
Rybarski Wacław w Dąbrowie górn.
Rybarski, kapitan w Skierniewicach
Rychter A. w Sielcu
Rychter Józef w Ostrolęce
Rymarkiewicz Kazimierz adw. w Kaliszu
Rymkiewicz Wilhelmina w Kijowie
Rzewuski Feliks w Topoli
Rzeźnik St. w Sosnowcu
Rzędowski A. w Działoszycach
S. w Lublinie
Sachs Jakób w Łodzi
Sachs Izydorowa w Łodzi
Sadkowski Ignacy w Radziejowie
Safian Ludwik we Włocławku
Salinger F. w Woroneżu
Salkowski W. w Lublinie
Salmon dr. w Łodzi
Sałaga w Olkuszu
Sander Samuel w Koninie
Sandman Edgar w Żyrardowie
Sanguszko z Zamoyskich Konstancja ks. we Lwowie
Sankowski Maksymiljan w Łomży
Sarbiewski Ludwik w Jędrzejowie
Sarnecki Korwin Konstanty w Galikiewce
Sarnecki Zygmunt w Krakowie
Saski Stanisław w Olkuszu
Sawelien Marja w Wieluniu
Sawicki J. W. na Pelcowiznie
Sawicki Mieczysław w Hermanowie
Schafier Bernard w Łodzi
Schatke R. w Łodzi
Schein S. w Będzinie
Schlade Emilja w Kazimierzu
Schlejcher Edmund w Sosnowcu
Schmidt dr. w Lublinie
Schmidt Antoni dr. w Moskwie
von Schmidt Herman, ksiądz w Boguszycach
Schmidt Hulda w Łodzi
Schmidt Ludwik, inż. we Władywostoku
Scholz C. w Będzinie
Schöneich pastor w Lublinie
Schönwitz Maks w Łodzi
Schroeder Gustaw w Sosnowcu
Schultz Henryk w Białowieży
Schwartz M. w Zgierzu
Schwartz Wilhelm w Sosnowcu
Schoeneich A. w Łowiczu
Seidenman Herman Adolf w Zawierciu
Sellin w Łodzi
Sercarz D. w Będzinie
Sercarz Karol w Dąbrowie górniczej
Sercarz Lazar w Borowie
Serwiński dr. w Sochaczewie
Sędkowski Stanisław w Lupaninie
Sędzikowski w Petersburgu
Sieff H. w Łodzi
Siekaczyński L. S. w Kijowie
Sienicki Stefan w Karpowcach
Sieniewicz H. w Hrubieszowie
Sierpiński J. w Zgórku

Sierpowski w Kluczkowicach
Sikorski w Dąbrowie górniczej
Sikorski Józef w Kamienskoje
Silberbart dr. w Aleksandrowie pogranicznym
Silberbaum Regina w Łodzi
Silberstein Henryk w Łodzi
Silberstein M. w Łodzi
Silberstrom I. w Zawierciu
Skabiczewski dr. w Lublinie
Skalska Stefanja w Teweli
Skarbek - Kruszewska Wawrzyna w Radzyminie
Skarzyńska we Włocławku
Skarzyński Józef w Nowo-Mińsku
Skarzyński-Juljan w Zambrowie
Skibosławicki N. w Sosnowcu
Skidiński Juljan w Kamienskoje
Skierkowski Józef w Grodzisku
Skiwski Juljusz w Niegowanicach
Skłodowski, rejent w Skalbmierzu
Skoryna Karol w Pabjanicach
Skórzewski Bolesław w Chełmie
Skórzewski Paweł w Chełmie
Skrobecki Ignacy w Supraślu
Skroboński Alfons w Łomży
Skrzyński Alfons w Sosnowcu
Skrzyński Bolesław w Radomiu
Skrzyński Ignacy w Sosnowcu
Skupi Józef w Skierniewicach
Słowikowski A. I. w Kijowie
Służewski Tadeusz w Rudzie-Pabjanickiej
Smiarowski Alfred w Łodzi
Smiarowski Józefat w Łomży
Smiarowski Marjan w Łomży
Smoleński Teofil w Petersburgu
Smolicz Henryka we Włoszczowie
Smolikowski Rościsław w Skierniewicach
Smosarski Karol w Łodzi
Smoszewski Feliks w Warce
Sobol I. w Siedlcach
Sobolewski we Włocławku
Sobolewski Władysław, inż. w Iwangrodzie
Sokólski Romuald w Starej-Sieniawie
Sokołowski Antoni w Nartach
Sokołowski Kazimierz w Wasilewo-Słobody (gub. Niżegorodzka)
Sokołowski Jan w Wysokinie
Sokołowski Władysław w Woroneżu
Sommer Emil w Częstochowie
Sosnowski Hipolit w Piekiełku
Spirydonow Andrzej w Siedlcach
Stamirowski Antoni w Łodzi
Stankiewicz w Zwierzyńcu Ordynackim
Stankiewicz w Festerowie
Stankowski adw. w Radomiu
Starzeński Kazimierz hr. w Pietkowie
Starża-Majewski w Konopnicy
Staszewski w Lublinie
Stattler w Sosnowcu
Stawecki Karol w Żadówce
Stawnicki w Petersburgu
Stecki Henryk hr. w Romanowie
Stecki Witold w Puszczy Gordakowskiej
Stecki Władysław w Kamienskoje
Steckiewicz Stefanja w Olkienikach
Steczkowski, inż. w Sosnowcu
Stefanowicz Aleksander w Kijowie
Stefanski Józef w Kamienskoje
Steigert T. w Łodzi
Stepanowicz F. w Ekaterynosławiu
Sterczyński Jan w Dąbrowie
Stępski Wiktor we Włocławku
Stokowski Bogumił w Kołanisku
Stokowski Władysław w Moskwie
Stowarzyszenie „Arkonia“ w Rydze
Stróżyński Fabjan w Wąchocku
Strużyński T. w Lublinie
Strybel Edmund w Sterdyniu
Strzelbicki A. w Mordach
Strzeleccy Karol i Stanisława w Siedlcach
Strzeszewski P. w Zawierciu
Sturgólewski we Włocławku
Stypiński dr. w Mszczonowie
Suchciński Edmund w Łomży
Sunderland Marceli w Petersburgu
Sunderland Stanisław, adw. w Siedlcach
Surzycki J. A. w Łodzi
Suski w Warpęsach

Suzin Stanisław inż. w Opatowie
Swida J. w Hlewinie
Swiderski Antoni w Chełmie
Swiecianowski A. dr. w Łowiczu
Swiecki Eugenjusz w Małczewie
Swiejkowski Hipolit w Paryżu
Swierczkowski St. w Brzezinach
Swieszewski w Lublinie
Szereszewski M. w Woli-Krysztoporskiej
Swieżawski w Kadłubiskach
Swieżawski Czesław w Łykoszynie
Swieżawski Eustachy w Lublinie
Świeżawski Stefan w Nowo-Aleksandrji
Swieżawski Władysław w Hołobie
Świętkowski Leonard w Pabjanicach
Świętochowski, inż. w Sosnowcu
Sygietyński Ireneusz w Małej Azji
Szancer Józef w Dąbrowie górniczej
Szaniawski w Zegrzynku
Szarski Tadeusz w Będzinie
Szczepankiewicz Bronisław w Kaliszu
Szczepański Feliks w Kaliszu
Szczudłowski Jan w Wisznicach
Szczygielski Jurga Ryszard w Grodzisku
Szczygliński M. w Łodzi
Szefer, pastor w Sielcu
Szefer F. w Bońkowie
Szenfeld w Petersburgu
Szepe Karol w Kijowie
Szen Bolesław w Kamieniu
Szeyna Józef w Wilnie
Szlezinger Gustaw w Kronsztadzie
Szmagier I. w Łodzi
Szmakielberg, baron w Moskwie
Szmidecki Ludwik w Podobłociu
Szmulowicz Maurycy w Łodzi
Szolc Ferdynad w Kołaczku
Szorc-Mora w Dwinsku
Szpilewski Gustaw dr. w Białymstoku
Szprynger w Kielcach
Szrajer S. w Raciążu
Szröter Mina w Ozorkowie
Sztarker Natan w Radomiu
Szteklauzer Stanisław w Lublinie
Sztencel J. w Częstochowie
Sztukowski w Rakowie
Sztybel Adolf w Żyrardowie
Sztybel Zofja w Żyrardowie
Sztyfter w Łodzi
Sztyfter we Włocławku
Szubert Adam w Ostrowie
Szuch Stanisław w Kijowie
Szulc Jan, apt. w Rożanie
Szulc Eugenjusz, inż. w Wytegrze
Szulc Gustaw August w Kamieńskoje
Szulciciński Szczepan w Porębie
Szumska M. w Osowcu
Szwarc Bolesław w Żaneciu
Szwarcenberg Seweryn, adw. w Piotrkowie
Szwede K. w Częstochowie
Szwedowski Jakób w Granicy
Szyllak Jakób w Sieradzu
Szymańska Antonina w Miłośnie
Szymański A. w Łodzi
Szymanowski dr. w Łowiczu
Szymanowski Jan w Gdańcówce
Szymański K. we Włocławku
Szymański Karol w Piotrkowie
Szymkiewicz J. W. inż. w Petersburgu
Szynkman w Jelonce
Tabaczyński w Skierniewicach
Taichfeld Ignacy we Włocławku
Talma Czesław w Berdyczowie
Talma Roman w Baku
Tananiewicz w Łodzi
Tarach Władysław w Kamienskoje
Tarapani A. w Łodzi
Tarasiewicz Antoni w Chełmie
Tarasowicz Hieronim w Hnieznie
Taraszkiewicz Jan w Brańsku
Tarchalski Władysł. w Furmanowie
Tarczewski w Ożarowie
Targoni Aleksander w Odessie
Targowski Eustachy dr. w Gródku
Tarło Józef w Krośnie
Tatkiewicz Michał w Aleksandrowie pogranicznym
Taube Karol bar. w Krasnohurce
Tchoz Franciszek w Kamienskoje
Tendler S. w Częstochowie
Teszner A. w Łyszkowicach
Dr. Titius w Wilnie

Tomaszewicz Jan w Dubnie
Tomaszewicz Teodor w Petersburgu
Tomaszewski Feliks w Kielcach
Tomaszewski Józef w Prenach
Towarz. Udziałowe w Tarnogórze
Towarzystwo kredytowe ziemskie w Piotrkowie
Tournel Anna w Kamieniu
Trautsolt Stanisława w Suwałkach (4 egzempl.)
Trawiński w Łowiczu
Trąmpczyński Henryk w Łucznicy
Trenkler T. w Łodzi
Trejtel D. w Granicy
Trenner Paweł w Rudzie Guzow.
Trembicki Aleksander w Łomży
Trenner Józef w Sosnowcu
Trenner Henryk w Dąbrowie górn.
Treutler Józefa w Now. Aleksandrji
Treutler Ryszard w Now. Aleksand.
Trukawa Wojciech w Kamieńskoje
Tryplin w Radomiu
Tryszatny, szt. rotm. w Kaliszu
Trzcieniecki Maksymiljan w Aleksandrowie pogranicznym
Trzetrzewiński Ludwik w Szreniawie
Trzetrzewiński Przemysław w Elizawetgradzie
Tugendhold Teofil w Łodzi
Tukałło Konrad w Kutnie
Turobojski Michał w Korytnicy
Turski Konrad w Ejszyszkach
Tuszowski Franciszek w Łomży
Tuszyńska Konstancja w Młynyszczu
Twardowski Andrzej w Chorowie
Tykociner M. w Łodzi
Tymowski K. w Kobielach Wielkich
Tyszka Franciszek w Augustowie
Tyszkiewicz Jan we wsi Waka
Tyszkiewicz Oskar hr. w Łohojsku
Tyszkiewicz Stanisł. hr. w Szapiówce
Tyszkiewiczowa Marja hr. w Gródku
Uchnast Kazimierz w Częstochowie
Ufnalewski Wacław w Granicy
Ulanowska Stefanja w Jegorowce
Umiastowski Marjan w Stokach
Urbach Szymon w Łodzi
Urbański Kazimierz w Kaliszu
Urbański Rajmund towarz. prokur. w Erywaniu
Uszyński Aleksander w Kośnikach
Vandalli Mamert w Nowomińsku
Velter Juljusz w Lublinie
Vogtman Karol w Sosnowcu
Vorbrodt Wincenty w Łukowie
Wachs B. w Łodzi
Wagner Feliks dr. w Lienzey (Franc.)
Wajnreb Róża w Łodzi
Walasińska Marja w Siedlcach
Walchowski Andrzej w Zborowie
hr. Walewski A. w Kijowie
Walfisz Aleksander w Łodzi
Waligórski K. w Dąbrowie
Walkowski Józef w Sokolówce
Walkowski T. w Niwce
Walter Ludwik w Kamienskoje
Waniorski Konstanty w Tyflisie
Wańkowicz Karol w Smolanach
Wantuchowicz Franciszek w Nowo-Radomsku
Warchiwker Jakób w Łodzi
Warchiwker Ch w Zduńskiej Woli
Wachowski Władysław w Brześciu Kujawskim
Wardzyński Juljan w Kielcach
Warszawski Jan w Radziwiłłowie wołyńskim
Warszawski Mieczysław w Sosnowcu
Warszewski Jan w Radziwiłłowie
Wasilewska Paulina w Berlinie
Wastkowski Dyonizy w Wyszkowie
Wągrowski Wacław dr. w Rawie
Weil Dorota w Ozorkowie
Weinberg Maurycy w Częstochowie
Weinberg Samuel w Częstochowie
Weinreb T. w Tomaszowie
Weisz Leon w Rostowie
Wekstein Stefanja w Łowiczu
Weltman Henryk w Białymstoku
Wenclik Bertold w Białymstoku
Wereszczaka Franciszek w Rajcach
Wessel Stanisł. w Nałęczowie-Kembło
Wertheim w Myszkowie (2 egzem.)
Wędrychowski Alfred w Suchedniowie
Wędrychowski J. w Strzemieszycach
Wędrychowski Józef w Drożejewicach

Węglewski w Płocku
Węgliński Alfred w Węglinie
Węgłowski Ignacy Jan w Lublinie
Wicherkiewicz A. w Mińsku gub.
Wickenhagen Karol L. w Chełmie
Wieczorkiewicz dr. w Żychlinie
Wilczyński F. w Lublinie
Wielogłowska Marja w Dzierżanowie
Wielowiejski Ad. w Siedlcach
Wieniarska M. w Koronowie
Wiercieński Gustaw w Lublinie
Wierzbicki Stanisław w Kielcach
Wierzbowski St., adw. w Będzinie
Wierzbowski Wład. dr. w Szczercowie
Wiesiołowski Władysł. w Krasniku
Wietrzykowski Wiktor w Morszańsku
Więckowski Edward w Leonowie
Więckowski J. w Częstochowie
Więckowski Zygmunt w Sokołówce
Wilamowski W. w Tomaszowie
Wiland Antoni w Morszańsku
Wilczyński Maks w Łodzi
Wilde Alf. w Sobótce
Wiliński Gracjan w Petersburgu
Wilkoszewski w Tobolsku
Winkler Marja w Łodzi
Wiśniewski Feliks w Kaliszu
Wiśniewski w Łodzi
Wiśniewski, dr. w Jadowie
Wisłowski Franciszek w Łodzi
Wiszniewski Antoni w Stawropolu
Witanowski M. R. w Kłodawie
Witkiewicz Jan w Noworossyjsku
Witkowski w Ekaterynosławiu
Witkowski Kazimierz w willi Sans Gêne
Witoński Jakób w Łodzi
Witwicki Jan w Bzinie
Wizbek Władysław w Łodzi
Wnorowski Piotr w Częstochowie
Wociański dr. w Kamionce
Wodziński Antoni hr. w Niedźwiedziu
Wodziński Stefan w Służewie
Wodziński Witold w Czerniewicach
Wójcicki Józef w Kamienskoje
Wojciechowski Ant. w Klemencicach
Wojciechowski Feliks w Michałowie
Wojciechowski Teofil w Arendolu
Wojda Nikodem w Niezabitowie
Wojewódzki Stanisł. w Nowomińsku
Wojtkiewicz Konrad w Elizawetgradzie
Wolff Stanisław w Kaliszu
Wolff M. w Łodzi
Wolfner Małgorzata w Buda-Peszcie
Wolnicer Maurycy w Kielcach
Wolska Józefa w Orenburgu
Wolski Aleksander w Lublinie
Wolski Emil dr. w Piotrkowie
Wolski M. w Mławie
Wolski Stanisław w Lipniszkach
Wolski w Siedlcach
Wołowski Józef w Lublinie
von Wonsowicz Ludw. w Norymbergji
Woroniecki Paweł ks. w Bielicy
Woyciechowski Józef inż. w Kownie
Woyczyński Tadeusz wieś Poryte
Woyniłłowiczowa Helena w Urwiedzi
Woźniakowski Roman w Żychlinie
Wróblewski Józef w Bzinie
Wróblewski Józef w Sosnowcu
Wróblewski Juljan adw. w Miechowie
Wróblewski Juljusz w Radomiu
Wróblewski Kornel w Sławkowie
Wścieklica Władysław w Łodzi
Wulffson A. w Sosnowcu
Wydżga Jan Stefan w Raciborowicach
Wydżga Getko Karol w Tuczempach
Wyganowski Włodzimierz w Kole
Wylazłowski Adam w Praszkach
Wysoczański J. w Dutrowie
Wyszkowski L. w Miechowie
Wyszomirska Walent. w Zambrowie
Zabiełłowa hr. w Opitołskach
Zaboklicki Antoni w Łukowie
Zabokrzycki w Dąbrowie górn.
Zaborowska Wanda w Poznaniu
Zachert Henryk w Zgierzu
Zagrodzki Hipolit w Zwoleniu
Zahorowski Stefan w Kielcach
Zajdlicz Władysław w Zasławiu
Zakrzewski Feliks w Woli Trembskiej
Zakrzewski Maksymiljan w Łodzi
Zalc Ludwik w Przasnyszu
Zaleski w Skwirze

Zaleski Aleksander w Rydze
Zaleski Franciszek w Szczuczynie
Zaleski dr. w Soczewce
Zalewski Ludwik w Krzymoszach
Załęska Wilhelmina w Hołownicy
Załęski Adolf w Korcu
Załuski Józef hr. w Czarnożyłach
Zambrzycki Andrzej w Janowie Siedleckim
Zambrzycki Włodzimierz w Kuczynie
Zamoyska hr. w Mołoczkach
Zamoyski Jan hr. w Trzebieniu
Zaremba Władysław w Petersburgu
Zarembski Józef w Opocznie
Zarząd Dłutowskiego tartaku parowego w Dłutowie
Zatkalik Leon w Odessie
Zawadzki Adam w Kutnie
Zawadzki Ignacy w Udryczach
Zawadzki Mieczysł. dr. w Bodzanowie
Zawadzki Stanisław w Kamienskoje
Zawidzki Adolf w Blichowie
Zawistowski Jan w Jurkowicach
Zawistowski Ludwik w Żytomierzu
Zawisza Jan w Dąbrowie górniczej
Zborowski w Wyszogrodzie
Zborowski Józef w Zamościu
Zdański Zygmunt, inż. w Siedlcach
Zdrojewski M. w Łodzi
Zdziechowska Marja w Nowo-Konstantynowie
Zdzienicki Wincenty w Częstochowie
Zdzieszyński w Czersku
Zeleski Feliks w Dąbrowie górnicz.
Ziege Z. w Łodzi
Zielińska Stefanja w Redczu
Zieliński, apt. w Parczewie
Zieliński Andrzej w Guzowie
Zieliński Eugeniusz w Petersburgu
Zieliński Józef w Łażynie
Zieliński Konstanty w Kamienskoje
Zieszkowski w Kruszynie
Zimmowody Ludwik w Sosnowcu
Ziółkowski Jan w Hrubieszowie
Złocki Piotr w Łucku
Zylber Izydor w Sosnowcu
Zyss w Łowiczu
Żadowicz Adolf w Płocku
Żaryn w Otwocku
Żelechowski Konstanty w Wilanowie
Żelichowski M. w Kielcach
Żniński W. w Rudolstacie (Turingja)
Żochowski Konstanty w Sasowie (gub. tambowska)
Żołędziowski Maksymiljan dr. w Będzinie
Żółtowski hr. w Kocku
Żoskowski Jan w Janowicach
Żukowski Piotr w Ałeksandrowie pogranicznym
Żukowski Władysław w Petersburgu
Żurawjew Aleksander w Moskwie
Żyzniewski rejent w Piotrkowie

Lista niniejsza obejmuje tylko tych prenumeratorów, którzy nie później jak 15 Stycznia 1896 wnieśli przedpłatę.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ III.

SPIS RYCIN.

Część I niniejszej książki opracowali pp. Stanisław Polkowski, Aleksander Niewiarowski, Juljan Heppen, Zygmunt Zaborowski, Kazimierz Zalewski i Franciszek Olszewski; część zaś II i III w całości p. Franciszek Olszewski.

Papieru do księgi jubileuszowej dostarczyła papiernia C. A. Moesa w Pilicy.

Drukowały książkę tłocznie S. Lewentala Nowy Świat 41.

Czcionki odlane zostały w gisserni S. Lewentala Nowy Świat 41.

Klisze do portretów wykonał zakład elektrotypiczny Wędrowca pp. Granowskiego i Sikorskiego Nowy Świat 47, klisze inne—zakłady pp. Orgelbrandów, Krakowskie Przedmieście 66, Kasprzykiewicza, Miodowa 6 i Ungra, Nowolipki 7.

Zdjęcia fotograficzne dawnych wzorów i portretów dokonane zostały w zakładzie fotograficznym p. Kowalskiego, Mazowiecka 20.

Druk ukończono 15 Lutego 1896 roku.